Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 852

WIARA I OJCZYZNA:

tygodnik dla wszystkich

Chicago (USA)

R.1887, 1889, 1891

Г. 852

Wiosna - Ojcowizna

1887, 1889, 1891

91-273

WIARA I OJCZYZNA.

PISMO LUDOWE.

Unikat

Pismo niniejsze, "Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzam i jego czytanie ludowi katolickiemu, polskiemu serdecznie zalecam. Chicago, dnia 29 kwietnia, A. D. 1887, *P. A. Feehan*, Arcybiskup Chicagoski.

Nr. 3. **Chicago, Ill., 17 Maja, 1887.** **Rok I**

Chicago, 16 maja 1887.

Gdzie tylko się ruszymy, prawie z ust każdego usłyszymy narzekania na złe czasy, na które utyskuje przemysłowiec, kupiec, rolnik i robotnik. Prawie wszędzie spotykamy się z narzekaniami na biedę, brak pracy i odpowiedniej zapłaty. Przyznajemy chętnie, że obecne czasy cokolwiek się zmieniły; żeby jednak ta okoliczność była główną przyczyną pewnego rodzaju niedostatku o tem wątpimy. Przyczyn obecnych "*złych czasów*" należy nam szukać nietyle w zmianie stosunków, jak raczej w naszem własnem zachowaniu i postępowaniu.

Głównem złem, które sprowadza *złe czasy* są strejki, które narażają tak pracodawców na znaczne straty jak niemniej i robotnikom wyrządzają nieobliczone szkody. Wiemy bardzo pobrze o tem, że niektórzy fabrykanci i kapitaliści wyzyskują pracę i siły robotników i że ich niejako popychają do ogłoszenia bezrobocia, ale też moglibyśmy bardzo wielką liczbę przykładów przytoczyć, że robotnicy powodowani urojonemi krzywdami lub podmówieni od fałszywych *przyjaciół ludu* zaprzestają pracy i sprowadzają dla siebie i swych familii zgubne następstwa i skutki. I tak n. p. w wielu miejscowościach robotnicy ogłosili bezrobocie (strejk), ponieważ im pracodawcy nie w sobotę lecz w poniedziałek wypłacali; w innych zaś że płaca dzienna wydawała im się o 5 lub 10 centów za małą, a znów w innych, że pracodawca oddalił tego lub owego robotnika, który zamiast przychodzić regularnie do pracy wałęsał się po szynkach i t. p.

Czyż w wypadkach tego rodzaju jest usprawiedliwiony powód do zaprzestania pracy? Wcale się go dopatrzeć nie możemy!

Zważmy jeszcze to, że wielka liczba strejków kończy się zwykle tem, że robotnicy pod temi samemi warunkami lub nawet gorszemi jak poprzednio są zmuszeni powrócić do pracy, a przekonamy się czy bezrobocie przyniosło im korzyść lub szkodę?

Zdarza się także, że po kilkutygodniowym lub parumiesięcznym strejku pracodawcy przystają częściowo na żądanie robotników i podwyższają im dzienną płacę o parę centów. Czy atoli zwycięstwo to można nazwać zwycięstwem? — wcale nie! Gdyby każdy robotnik nie pracujący podczas strejku obliczył to, co nie pobierając żadnej płacy stracił, to przekonałby się, że dopiero po paru latach pracy przez parucentowe polepszenie zapłaty może odzyskać. Lecz nie koniec na tem, robotnik udając się podczas strejku na rozmaite zgromadzenia i mityngi, na których po większej czesci socyaliści i anarchiści rej wodzą, nabiera fałszywych przekonań, nauczy się nienawidzić porządek i wszelkie prawo, a ostatecznie powoli upada moralnie tak nisko, jak ci tak zwani "*przewódcy i dobroczyńcy ludu*", których żaden rozumny człowiek nie może uważać za przyjaciół klasy roboczej. Są to ludzie po większej części dla ludzkości straceni, którym na tym zależy, aby jak największą liczbę zwolenników zebrać, im się na sterowników narzucić, a później z nich majątek zrobić. Mówimy to z doświadczenia, że ci nieproszeni trybuni ludu, są największymi wrogami robotników. Niech no tylko któremuś z nich uda się wypłynąć na wierzch, dorobić się jakiego takiego majątku i zatrudniać kilku robotników, a z pewnością będzie większym wyzyskiwaczem, jak wszyscy inni kapitaliści. Na mityngach i zebraniach będzie on gardłował i piorunował przeciw kapitalistom, będzie prawił o lichej zapłacie; a sam w swej fabryce lub warsztacie nietylko obciąża robotników nadmierną pracą, ale płaci im najgorzej i stara się tylko o to, aby ich oszukać i nie dać tego co zarobili. Są to prawdziwe przykłady, na które się patrzymy własnemi oczyma.

Cóż więc dziwnego, że robotnik nietylko z zarobku za swą pracę nie może nic zaoszczędzić na późniejsze lata; — ale nawet siebie i swej familii wyżywić; kiedy w lecie gdy jest najwięcej zatrudnienia strejkuje i mało co robi, a gdy nadejdzie zima, znów z braku zatrudnienia wypoczywa? Wtenczas rozpoczynają się narzekania na złe czasy, na nieludzkich kapitalistów, a nikt nie pomni na to, że jest sam poniekąd przyczyną niedostatku.

Agitatorzy i wszelkiego rodzaju wichrzyciele czekają tylko na tę chwilę, by rozpocząć ujadania na tych wszystkich, co mają cały surdut na grzbiecie lub nie potrzebują żebrać kawałka chleba dla siebie i swej familii. Ci to obłudni przewódcy robotników, korzystając z ich przykrego położenia sieją naokoło nienawiść, rozgoryczenie, podburzają do gwałtów; aby tylko w tej mętnej wodzie, jak najwięcej ryb dla siebie ułowić mogli.

Szczęśliwy ten, który nie usłucha ich zdradzieckich podszeptów i namów; albowiem inaczej ugrzęźnie w takim samym błocie, w jakim ci narzucający się przewódcy tarzają, a którzy nie zważając na to, jakich używają środków, pragną chociażby kosztem ofiar i nieszczęść tysięcy osób wzbić się po nad zwykłą, a im dostępną miarę.

Drugą przyczyną niedostatku jest brak oszczędności.

Mania naśladownictwa i małpowania owładnęła wszystkich. Niech tylko żona robotnika na innej majętniejszej osobie zobaczy lepszą suknie, piękniejszy łańcaszek lub broszkę, już dotąd nie pocznie, dopóki takiej samej sobie nie kupi. Jeżeli robotnik otrzyma tygodniową zapłatę, w takim razie przyszedłszy do domu naradza się w wieczór z żoną, jakiemi potrawami nazajutrz stół zastawić, nie pomnąc na to, że mogą nadejść czasy biedy i niedostatku.

Cóż dopiero powiedzieć o innego rodzaju trwonieniu pieniędzy, cóż powiedzieć o przepijaniu zarobku w salonach i karczmach; gdzie niejeden wszedłszy zostawia swoją półtygodniową zapłatę. Wielu też żyje tak, jak gdyby ani dla nich ani też dla ich familii nie istniało żadne jutro, lub też nie mieli żadnych innych obowiązków, nad chwilowe dogodzenie swym namiętnościom i zadosyćuczynienie swym urojonym potrzebom. Jeżeli przeto ktoś postępując w ten sposób doczeka się chwili, że bieda zapuka do drzwi domu jego, w takim razie nie są tyle winne "złe czasy", jak raczej on sam.

Nie przeczymy, że częstokroć po ciężkiej pracy szklanka piwa jest poniekąd potrzebną i nie ganimy tego, który ją wypije, ganimy atoli wszelkiego rodzaju nieumiarkowanie, tak w jadle jak i napoju, bo to doprowadzając do zbytku przyczynia się nietylko do utraty zdrowia, ale niszczy także dobrobyt rodzin i jest jedną z główniejszych przyczyn niedostatku i nędzy.

Klub zjednoczonej ligi w Chicago na przedostatnim swem posiedzeniu zajmował się sprawą urządzenia "*własnych siedzib dla robotników*". Ludzie rozumni zaczynają pojmować, że socyalizm i anarchizm do ludzi, którzy własne domy i ogniska posiadają nie ma przystępu i że zatem własna siedziba jest lepszą obroną przeciw komunizmowi i anarchizmowi jak działa i bagnety. Ktokolwiek, chociażby mały kawałek gruntu lub domek chociażby najwet najskromniejszy posiada, nie tak łatwo podniesie bunt przeciw istniejącemu porządkowi i prawu, ani też nie stanie po stronie bezrozumnych krzykaczy i wichrzycieli. Bardzo rozsądnie pisze pod tym względem angielska gazeta "Chicago Tribune" i to następnie: "Towarzystwa pożyczkowe i budowlane, które są do tego stopnia ustawą związane, że nikomu z włożonych do kas tychże pieniędzy nawet drobna kwota przepaść nie może, mogą wiele się przyczynić się do tego, aby robotnicy mieli własne domy, jak to jest w Philadelphii. W mieście tem nie ma żadnej socyalistycznej agitacyi; albowiem mieszkają tam właściciele domów i ludzie, którzy swe pieniądze składają w kasash oszczędności. Socyaliści nienawidzą tak Philadelphii jak djabeł święconej wody". Takie jest powszechne mniemanie o tem mieście.

91273

Львівська Бібліотека
АН УРСР

Faktem jest pisze "Philad. Record" że robotnicy tutejsi rządzili się zawsze umiarkowaniem i nawet w wypadkach, w których słuszność była po ich stronie okazywali skłonność i gotowość do ugód. Okazuje się z tego, że tylko ludzie nie posiadający nic i awanturnicy skłonni są do przyjęcia głupich, socyalistycznych lub też brutalnych i gwałtownych, anarchistycznych zasad.

Przegląd polityczny.

Kościelno polityczny projekt prawa napotkał w izbie deputowanych sejmu pruskiego, na dość silną, ze strony frakcyj zach. i liber., opozycyę. Gneist, Richter i Virchow wystąpili przeciwko niemu, gdy tymczasem deputowany Windhorst oświadczył, że centrum stósując się do życzenia Papieża, zgodzi się nań pod warunkiem, że nie będą w nim poczynione żadne zmiany na niekorzyść wolności Kościoła. W obronie projetku, po dwakroć zabierał głos książe Bismark, zaznaczając na wstępie, że projekt nie podoba się jednym, ponieważ sądzą, że posuwa się za daleko, drugim, ponieważ sądzą, że nie posuwa się dość daleko. Odpowiadając następnie na mowę deputowanego Richtera nadmienia, że ten ostatni oburza się na to, że dopuszczono mieszanie się cudzoziemca do spraw wewnętrznych Niemiec. Zdaniem Richtera, we Francyi lub Anglii, byłoby to niemożliwem. Historya coś innego wskazuje. Anglia mianowicie byłaby zadowoloną, gdyby mogła zyskać poparcie Papieża dawniej przeciwko fenianom, obecnie przeciwko parnelistom. Ale gdyby nawet tak nie było, kanclerz nie wahałby się przyjąć poparcia Papieża. Centrum nie przyzna zapewne, ażeby Papież był cudzoziemcem. Dla katolików w Niemczech, papiestwo nie jest instytucyą zagraniczną. Ogłoszenie not kardynała sekretarza stanu Jacobiniego, spowodował on sam (kanclerz), ażeby zapoznać naród katolicki z poglądami Papieża.

Wybory uzupełniające we Francyi, od pewnego czasu, prawie zawsze wypadają na korzyść republikanów, świadcząc tem samem o wzmocnieniu się idei republikańskiej między wyborcami. W duchu też republikańskim wypadły wybory uzupełniające, odbyte onegdaj, w niedzielę w departamentach Eure i Haute-Garonne. W pierwszym, w miejsce zmarłego monarchisty Raula Duval, wybranym został kandydat republikański, Millard, w drugim z wymienionych departamentów, zachodzi potrzeba balotowania między kandydatem zachowawczym Duboul a kandydatem radykalnym Calvinhac. Pomimo jednak niepowodzenia w wyborach na prowincyi, postanowili zachowawcy, spróbować szczęścia w wyborach municypalnych, mających odbyć się w Paryżu, dnia 8 maja. W tym celu postawić mają kandydatów nietylko w cyrkułach arystokratycznych, ale również w dzielnicach, zamieszkałych przez robotników. Między kandydatami ich wymieniają przyjaciela rodziny orleańskiej, Lamberta de Sainte Croix

Uzbrojenia rozpoczęte w zimie, podczas najsilniejszego naprężenia stósunków międzynarodowych, nie ustają nigdzie, owszem na coraz większą liczbę państw rozszerzają się i coraz większe przybierają rozmiary. Francya nie przerywa ani na chwilę swych przygotowań wojennych. Austrya nie wstrzymuje zarządzonych środków ostrożności, Niemcy zamierzają domagać się od parlamentu kredytu dodatkowego na cele wojskowe w wysokości 172 milionów marek. Turcya zużywa ostatnie zasoby finansowe dla utrzymania armii swojej na stopie wojennej. Szwajcarya i Belgia nie przestają usilnie pracować nad wzmocnieniem swej neutralności. Nawet Holandya zwiększa siły zbrojne. Świeżo zaś liczbę państw uzbrajających się powiększyły Włochy. Dotychczas najmłodsze z mocarstw europejskich, brało wprawdzie pilny udział w akcyi dyplomatycznej, ale zajęte wyprawą afrykańską, nie czyniło przygotowań wojennych w Europie. Teraz dopiero przy otwarciu posiedzeń parlamentu włoskiego oświadczył prezes gabinetu Depretis, że jakkolwiek Włochy pragną utrzymania pokoju, powinny pomyśleć o powiększeniu armii, by tem skuteczniej bronić mogły utrzymania pokoju. Powołał się przytem na fakt, że wszystkie inne mocarstwa się zbroją. Włochy tedy tak samo jak wszystkie inne państwa przystępują do uzbrojeń w imię pokoju, stósując się w tem do hasła wydanego w Berlinie.

Rozprawy nad ustawą kościelno polityczną, w izbie deputowanych sejmu pruskiego, poprzedziło ogłoszenie przez "Kol. Volks Zeitung" breve papieskiego do arcybiskupa kolońskiego. Zaznacza ono, że jakkolwiek nie wszystkie życzenia katolików ziściły się, położenie Kościoła przecież znacznie się poprawiło. Powaga papieska może się swobodnie wyrazić, a powrót do Prus kilku zakonów, jest błogosławieństwem. Zapewnając dalej, że Kurya starać się będzie o dalsze ulgi, radzi breve nie poświęcać obecnego dobra dla większego w przyszłości. Kwestya notyfikacyi o obsadzeniu probostw, odpowiada dotychczasowym rokowaniom między Kuryą a rządem pruskim; co do interpretacyi zaś warunków notyfikacyi, starać się będzie Papież o doprowadzenie do zgody w przyjacielski sposób, jakoteż i o normę rozstrzygnięcia w takim razie, jeżeli zdanie biskupa różnić się będzie od zdania naczelnego prezesa. Ponieważ teraz ustawa, po przyjęciu niektórych poprawek biskupa Koppa, otwiera drogę do pokoju, zdaje się Papieżowi, że katolicy nie powinni się jej opierać. Breve wzywa w końcu arcybiskupa i braci jego w urzędzie, aby przez napomienia i powagę swoją, podziałali na obudzenie zaufania do Stolicy Apostolskiej i na to, ażeby się wierni zadowolnili tem, na co ona się zdecyduje.

Przygotowawszy przez breve umysły, wystąpił kanclerz niemiecki na posiedzeniu w obronie ustawy kościelno-politycznej. Ponieważ deputowany Windhorst, w imieniu centrum oświadczył, że zgodnie z życzeniem Papieża, głosować będzie za ustawą, chodziło tylko o odparcie zarzutów, czynionych projektowi ze strony partyi liberalnej i postępowej. Kanclerz dwa razy głos zabierał w odpowiedzi na mowy opozycyjne Richtera i Virchowa. Oświadczył on między innemi, że dawniejsze środki represyjne przeciwko Kościołowi katolickiemu, wywołały względy polityczne, nie zaś wyznaniowe, i że nie mógłby pozostać dłużej na czele państwa, gdyby projekt odrzucono, a w końcu, że projekt ma na celu zadowolenie tych katolików, którym spokój Kościoła leży na sercu.

Król Jan abisyński, według doniesień z Massawy do dziennika "Afret", wiedząc już, że włosi uderzyć na niego zamierzają, by go zrzucić z tronu, a na jego miejsce postawić króla Szoy, Menelika, przygotowuje się już do energicznej obrony państwa swego i tronu. Zwołał on do Adua wszystkich namiestników swoich, oraz czterech arcybiskupów, chcąc rady ich zasięgnąć, uwiadomiwszy ich poprzednio o położeniu rzeczy. Namiestnik prowincyi Godszan, otrzymał polecenie wyruszenia przeciwko Menelikowi, by nie dopuścić połączenia się jego z włochami. Przeciwko tym ostatnim posunie się sam król z następcą tronu i Ras-Alulą na czele 40,000 wojska. Na wielkie trudności napotykają abisyńczycy pod względem zaopatrzenia się w amunicyę, ponieważ włosi blokują wybrzeża. Dla braku jej, nie będą prawdopodobnie mogli robić użytku z dział, których pewną liczbę posiadają.

Kronika kościelna, miejscowa i zagraniczna.

Chicago. *Wycieczka na polski cmentarz.* Księża polscy w Chicago postanowili urządzić wycieczkę na polski cmentarz, dn. 2 czerwca br. w celu tylko religijnym, aby dać sposobność ludowi polskiemu odwiedzić groby swych krewnych, i zanieść modlitwy za dusze; których ciała na polskim cmentarzu spoczywają.

Przyjaciółka wiary chrześciańskiej i wielka dobrodziejka misyonarzy katolickich, przybyła w zeszłym tygodniu do Chicago z wysp Hawaiin, Królowa Kapiolani, żona króla Kolakana, z całą świtą swego dworu i najbliższych swych krewnych, mianowicie: w towarzystwie swej siostry księżnej Lililokani i Wielkiego księcia Dominis, księcia Jankis, i sekretarza dworu Boyd. Cała ta świta królewska udaje się do Londynu na obchód jubileuszu królowej angielskiej Wiktoryi.

Umarł w Chicago Wiel. ksiądz Jan Waldron, proboszcz, przez 28 lat przy kościele św. Jana, na Clark ulicy. Pogrzeb odbył się w zeszłą środę w obecności tysęicy ludu i kilkudziesięciu księży, a sam Przew. arcybiskup Feehan odprawił kondukt w kościele.

Levenworth, Kansas. Wielki szpital katolicki pod dyrekcyą Sióstr Miłosierdzia został wykończony i uroczyście przez biskupa poświęcony. Szpital kosztował 80 tysięcy dolarów, i może pomieścić około 200 chorych.

Katolicki uniwersytet, który budują w mieście Washingtonie, został urzędownie inkorporowany, na imię Przew. arcybiskupa Gibbons, na imę Przew. arcybiskupa Williams z Bostonu i na imię Przew. arcybiskupa Ryan z Filadelfii. Uniwersytet na cztery oddziały podzielony, w których wykładane będą przedmiota: Filozofia teologia, matematyka, literatura, historya, prawo, różne języki i medecyna.

Syracusè. Do nowo-utworzonej dyecezyi mianowany biskup Ludden w zeszłą niedzielę przez Przew. biskupa z Clevelandu został konsekrowanym.

Boston, Mass. Prz. biskup Williams z Bostonu w zeszłym tygodniu odjechał do Rzymu.

St. Francis, Wis. W tutejszym klasztorze sióstr Franciszkanek umarła siostra Bonawentura.

Green Bay Wis. Wiel. ks. G. Brumer, przeniesiony z Kewaunee i w Stevens Point mianowany proboszczem.

Detroit. *Administratorem dyecezyi* w Detroit mianowany przez Prz. arcybiskupa ks. Elder został, ks. Joos Monroe.

Niemcy katolicy w pismach "Przyjaciela prawdy" i "Columbia" narzekają na Polaków, iż przez ich zaburzenia i nieposłuszeństwo, Prz. biskup C. Borgess przymuszony był zrezygnować z swej posady biskupiej i takowa rezygnacya w Rzymie przyjętą została. Narzekania te i obelgi jąkie rzucają niemcy na Polaków są przesadzone, gdyż jawnem jest, iż Prz. biskup C. Borgess miał już przedtem kilka procesów w Rzymie z księżmi niemcami, francuzami i belgijczykami. Zatem cała wina rezygnacyi Prz. biskupa C. Borgess nie ciąży na Polakach, ale też francuzi, belgijczycy, a nawet i sami niemcy najwięcej się do tego przyczynili.

Rzym. Dnia 31 grudnia w tym roku odbędzie się wielka uroczystość nie tylko w Rzymie, ale i w całym świecie katolickim; — w tym bowiem dniu Ojciec św.,

Leon XIII obchodzić będzie 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Pięćdziesiąt lat temu Ojciec św. odebrał kapłańskie święcenie z rąk kardynała Odescalchi, a pierwszą mszę świętą odprawił w Rzymie w kościele św. Andrzeja przy Kwirynale. Panował wtedy na stolicy Piotrowej papież Grzegórz XVI, a kiedy Joachim Pecci, teraźniejszy papież, nowo-wyświęcony kapłan stanął w szeregi szermierzy Chrystusa, nikt wtenczas ani pomyślał, że kiedyś odziedziczy tron Piotra świętego.

Rzym. Umarł Mons: Cataldi, wielki mistrz ceremonii przy Watykanie; cały swój majątek w ilości 250 tysięcy franków zapisał Ojcu świętemu.

Rzym. Papież postanowił liczne zmiany w obsadzeniu nuncyatur. Sekretaryatem stanu zawiadują obecnie prowizorycznie kardynałowie, Laurenzi Parochi, i Czacki, a honorowym przewodniczącym jest brat papieża kardynał Pecci. Z powodu choroby kardynała Pecci został przyspieszony powrót mons. Galimberti z Berlina. Papież nosi się z myślą powoływania na nuncyatury biskupów. Rząd francuski stara się o to, ażeby mons: Ferrota, nuncyusz w Brukseli został przeniesiony do Paryża. Do Brukselli poszedłby w takim razie mons: Averardi. Mons: Domenico Jacobini ma być przeznaczony jako nuncyusz do Madrytu. Papież zamierzył również przywrócić moralne stósunki Stolicy z Anglią.

Syn pokoju. Rząd włoski widząc pokojowe usposobienie papieża, już po kilka razy podawał do Watykanu propozycyę pojednania się ze Stolicą św. Papież odpowiedział; iż chętnie poda rękę do zgody, byleby to nie było z uszczerbkiem kościoła, religii i powagi samego papieża. Po wymienieniu kilku not dyplomatycznych pomiędzy rządem włoskim a Watykanem; ostatecznie papież podał następujące warunki do zgody. Książęta Neapolitańscy Toskany i Modeny, zrezygnują ze swych praw do korony, na ręce i własność Ojca św., a papież odda te posiadłości królowi włoskiemu Humbertowi i jego katolickim następcom. Król włoski mieszkać będzie w Rzymie. Część miasta Rzymu po za rzekę Tyber, należeć będzie wyłącznie do Ojca św. Rząd włoski nadto oznaczy pewną sumę pieniędzy na utrzymanie Watykanu. Dotąd nie wiadoma jest stanowcza odpowiedź.

Rzym. Według ostatnich telegraficznych wiadomości zmiany w kuryi rzymskiej nastąpiły jak następuje. Kardynał Rampolla przeznaczony na sekretarza stanu, mons: Aligardy sekretarzem czynności kościelnych, mon: Rotelli nuncyuszem w Paryżu, mons: Galimberty nuncyuszem w Wiedniu, mons: Pietro nuncyuszem w Madrycie, a mon: Scilla nuncyuszem w Monachium. Nominacye te jednak mają być potwierdzone na publicznym konsystorzu, który się odbędzie dn. 23 bm.

Petersburg. Car moskiewski posłał do Rzymu propozycyę, (czy szczerą lub ironiczną); aby kościół wschodni grecki mógł być połączonym z kościołem zachodnim pod jedną głową. (Zobaczymy czy to prawda.)

Poznań. Przew. arcybiskup poznański Dinder jest tak dalece chorym; iż od kilku tygodni nie opuszcza swego pałacu. Prz. kanonik Likowski przeznaczony na biskupa, miał odebrać konsekracyę 1go maja.

Galicya. O. Karol Barański, kapłan Towarzystwa Jezusowego, zakończył swój 85-letni żywot w Nowym Sączu 21 z. m. Urodzony na Rusi 1802 r., po skończonych kursach filozofii we Lwowie, wstąpił do nowicyatu w Starejwsi 1830 r., słuchał teologii w Nowym Sączu, wyświęcony na kapłana w Tarnowie 1840 r. Odtąd aż do r. 1862 widzimy go profesorem filozofii, prefektem szkół i nauczycielem w Nowym Sączu, Tarnopolu, w Brzeżanach, i znów rektorem małego seminaryum we Lwowie. Od r. 1862 zamieszkał w domu OO. Jezuitów w Nowym Sączu jako kaznodzieja i spowiednik niestrudzony, ludzi wszystkich stanów. Dopiero na rok przed śmiercią zaniechał ambony, a spowiedzi słuchał jeszcze w lutym br. Natura bogata, umysł żywy, naukowo wysoce wykształcony, charakter prawy, w pożyciu łatwy i uprzejmy. — W przededniu jego śmierci zaniesiono go do grobu brata zakonnego Ferdynanda Gabryelskiego, który z 70 lat życia, przeżył 48 lat w zakonie, a lat 15 ostatnich w Nowym Sączu.

Austro-Węgry. Arcybiskup i prymas Węgier posłał do Rzymu, na jubileusz Ojca świętego złoty kielich w wartości 250 dukatów.

Freiburg. Sławna z bogactwa hrabina Wilhelmina Hillern przeszła z wiary protestanckiej na łono katolickiego kościoła, przeznaczając wielkie sumy pieniędzy na cele dobroczynne.

Wrocław. Na biskupa dla Wrocławia przeznaczony sufragan biskup Paweł Stumpf ze Strasburga.

Donoszą nam z Wilna o zgonie ks. Piotra Żylińskiego. Żyliński wraz z Tupalskim i Niemekszą po wywiezieniu biskupa Krasińskiego w r. 1863 utworzył tryumwirat i dopomagał Murawiewowi do prześladowania wiary, zaboru kościołów na cerkwie, ucisk duchowieństwa, gnębienia i kuszenia ludu do odstępstwa. Mianowany z ramienia rządu wbrew Stolicy Apostolskiej administratorem, brnął coraz głębiej na zbrodniczej drodze. Ojciec św. Pius IX rzucił nań osobistą, wielką exkomunikę za bezprawne rządzenie dyecezyą, apostazyą i symonią. Grom z wyżyny Piotrowej epoki wzniecił ostatnią iskrę sumienia, które zdawało się już zamarłe. Żyliński złożył swą władzę w ręce rządu, od którego ją otrzymał — podążył do Rzymu, a znalazłszy zamknięte przed sobą Piotrowego Kościoła podwoje — poddał się publicznej pokucie. Ś. p. O. Piotr Semeneńko był powołany przez Ojca św., aby pokierować pokutą wyklętego prałata. Żyliński poddał się warunkom publicznego zadośćuczynienia. "O tem jednem wolno mi was zapewnić — mówił nam O. Piotr — że Żyliński pokutował bez obłudy." Ostatnie lata Żylińskiego stwierdzają te słowa: usunął on się od działania, zachował wprawdzie miejsce w kapitule, lecz po wywiezieniu ks. biskupa Hryniewieckiego, Żyliński pierwszy głosował za uznaniem następcy wskazanego przez wygnanego biskupa, wbrew żądaniu jenerał-gubernatora Kochanowa.

Wyspy Karolińskie. (*Krzyż zatknięty* na Wyspach Karolińskich). Wyspa Yap, stanowiąca jednę z przednich grup Karolinów, przedstawia na kończynach swych rodzaj przylądka, otoczonego malowniczemi skałami, jakby koronką, misternie wyrzeźbioną z kamienia, i tam to przybijają okręta europejskie i łodzie krajowców. Ponad tą niewielką przystanią wznosi się dom gubernatora, w okół którego mają się ugrupować inne mieszkania. Przybywszy do Yap, misyonarze schronili się tymczasowo do skleconych na prędce z gałęzi szałasów i nazwali je, w radośnem uniesieniu, pałacem z zieleni. Lecz na przybytek Boga zapragnęli lepszego mieszkania. Wybrano teraz najodpowiedniejsze po temu, u szczytu przylądka, po nad domami wszystkiemi, tak, że kościołek z daleka jaśnieć będzie i ukazywać się oczom podróżnych. Po za nim, niby rozległa draperya, rozciąga się las palm kokosowych i drzew niebotycznych, których szerokie konary i wydrążenia służą za przytułek cudzoziemcom. Misyonarze pospieszyli zatknąć tam pierwszy krzyż Chrystusowy. Ceremonia pełna zawsze prostoty i rzewności, przybrała tu, skutkiem okoliczności bieżących, szczególny wyraz majestatu i wspaniałości. Było to 16 lipca, w dzień, w którym Hiszpania katolicka święci tryumf krzyża, Kościół cały pamięć Matki B. z Karmelu, a Zakon św. Franciszka uroczystość kanonizacyi serafickiego Patryarchy. A tak chrystyanizm zajaśniał tu godłem wiary, nadziei, pokoju, przebaczenia, i ujął wyspę w ramiona swe i posiadanie, w imieniu Odkupiciela, Niepokalanej Bogarodzicy i stygmatyzowanego Miłośnika Jezusa, Ojca tylu świętych. Gubernator wyspy, dowódzca wojskowy, z oddziałem swym towarzyszyli OO. Kapucynom, niosącym Krzyż Pański. Krajowcy, pociągnięci niezwykłym widokiem, zgromadzili się też licznie na przylądku i głośnemi okrzyki: "Fel ni fel": "to piękne, piękne", świadczyli o doznawanych wrażeniach zachwytu. Cóż będzie dopiero, gdy oświeceni w wierze, poznają istotne wrażenie tego wymownego obrzędu, ukochają ten słodki wizerunek Ukrzyżowanego, Pana i Boga prawdziwego, który przynosi im wraz z godłem swem i pracą sług swoich prawdę i żywot wieczny.

Japonia. Z miasta Yokohama, Mikado, cesarz japoński wysłał do Rzymu przez katolików z Schonai, osobne pismo do Ojca świętego z powinszowaniem złotego jubileuszu kapłaństwa, załączając zarazem piękne prezenta, oraz przyrzeczenie, iż szanować będzie misyonarzy katolickich, i owszem dopomagać do rozwoju wiary chrześciańskiej w całem cesarstwie Japonii.

THE POLISH WEEKLY NEWSPAPER
"WIARA I OJCZYZNA"
appears every Tuesday.
SUBSCRIPTION.....$1.00 PER YEAR IN ADVANCE.
Rates of advertising can be obtained at the office:
157 and 159 W. Division St.
Chicago, - - - Illinois.

REV. JOHN RADZIEJEWSKI, EDITOR.

"Wiara i Ojczyzna"
wychodzi w każdy wtorek.
Warunki przedpłaty:
W Stanach Zjed.....$1.00
W Europie.....$1.50
Prenumerata winna być opłacona z góry.
Gazetę zamawiać i o warunkach ogłoszeń można się dowiedzieć u ks. Jana Radziejewskiego, 716, W. 17 ulica lub też w biórze redakcyjnem
157 & 159 W. Division Ulica,
CHICAGO, – – ILLINOIS.
Wszelkie przesyłki pieniężne, korespondencye i listy należy adresować:
REV. JOHN RADZIEJEWSKI,
716 W. 17 Street,
Chicago, Illinois.

KS. JAN RADZIEJEWSKI, ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Oświata.

UWAGI OGÓLNE, (ciąg dalszy).

Wyraz oświata, wzięty w znaczeniu obszerniejszem czyli ogólnem, oznaczać może oświecenie wszelkiego rodzaju: fizyczne, umysłowe, lub nadnaturalne.

Chrześcianizm, ten szczyt cywilizacyi, powiada nam, że Bóg jest Stwórcą wszechświata i początkiem wszelkiej światłości. I jak wszechświat czyli wszechstworzenie składa się jakoby z trzech osobnych światów różnych, a nierozdzielnie z sobą związanych: z materyalnego, duchowego i nadnaturalnego; tak też są trzy rodzaje światłości, tymże światom odpowiednie, które są całkiem różne od siebie, a w pewnej zależności jedna ob drugiej będące.

Kiedy wpatrujemy się spokojnie w ten wielki obraz wszechstworzenia, skreślony ręką pierwszego powołanego z ludzi do pisania *Ksiąg Bożych*, widzimy tam od początku zaraz dotknięte te już w pierwszej chwili stworzenia występujące wyraźnie, trzy światy.

Oto „Na początku stworzył Bóg *niebo i ziemię*.. I rzekł, uczyńmy *człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze*."

„Niebo" oznacza tutaj świat duchowy, „Ziemia" świat materyalny, a „Człowiek" na wyobrażenie i podobieństwo Boga w Trójcy Jedynego uczyniony, przedstawia zaiste świat nadnaturalny. Tak samo każda z tej troistej światłości, do oświecania tego trójjedynego świata przeznaczona, chociaż różnym sposobem zawsze od jednego i tego samego Boga pochodzi, który jest „Ojcem Światłości" i „czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe."

Jakim sposobem pierwszego rodzaju światłość t. j. *światłość fizyczna* od Boga pochodzi, mówi nam Mojżesz:

„I ciemności były nad głębokością; i rzekł Bóg: niech się stanie *światłość* i stała się światłość.., i przedzielił światłość od ciemności. I nazwał światłość dniem, a ciemność nocą."

O drugiem rodzaju światłości, t. j. o światłości *duchowej*, czyli umysłowej mówi nam pismo śte na wieln miejscach a najprzód, na samym początku Nowego Zakonu (którym jest początek ewangelii św. Jana), "Na początku było Słowo.. wNiem był żywot, a żywot był światłością ludzi." Bo nie samem chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych" I mówi dalej „Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego."

O tej światłości mówią nam bardzo wiele i bardzo pięknie Księgi pisma Świętego; a mianowicie tak zwane *Księgi Moralne*. Księga Mądrości, w Rozd. XIII i następnych, List śgo Pawła do Rzymian w Rozd. I. powiadają nam wyraźnie, czem w nas ma być ta światłość duchowa i że ona jak od Boga pochodzi, tak do Boga koniecznie prowadzi istoty rozumne. Bo jak *Łaska Boska* każe się domyślać natury rozumnej i nieśmiertelnej duszy, tak rozum wykształcony w Prawdzie prowadzi do Wiary.

Słowo Boże uczyło już pierwszych ludzi w raju myśleć, czuć, sądzić i mówić po ludzku, rozumnie i sumiennie.

Salomon, Plato, Arystoteles, Św. Augustyn, a nadewszystkich Św. Tomasz z Aquinu, doktor Anielski, są pierwowzorami światłości.

Trzeciego rodzaju światłością, t. j. Światłością Nadnaturalną jest sam Bóg. „Bóg jest Światłością" (List I świętego Jana.)

Chrystus mówił o sobie: „Ja jestem Światłością świata" „Ja jestem Prawdą.

To samo mówi o swoich Apostołach: Wy jesteście Światłością świata". A do wiernych powiada Apostół narodów.

„Albowiemeście byli niekiedy ciemnością; lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodzicie; bo owoc światłości jest we wszelkiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie." Każdy rozumie, że mówimy tu o Światłości Boskiej cnoty wiary.

Odpowiednio do tych trzech rodzajów światłości spotykamy się codziennie z trzema rodzajami istot, należących każda do jednego z tych trzech światów, z jakich się składa wszechstworzenie.

Pierwsze z tychże istot należą do świata materyalnego t. j. do świata ciał; — są to też istoty czysto bierne (nieduchowe). Mogą one być martwe lub żyjące, czułe, lub nieczułe, organiczne lub nieorganiczne i t. p. ale zawsze nie mające w sobie wiedzy czyli samowiedzy (refleksyi); słowem istoty nierozumne, niewolnicze. Drugie zaś należą do świata duchowego, zwanego światem idealnym, umysłowym. Są to istoty, posiadające świadomość samych siebie (refleksyą), obdarzone rozumem i wolną wolą czyli istoty moralne, t. j. wolne ku złemu, czy dobremu ale odpowiedzialne nawet za myśli swoje i zamiary.

Mogą one być czystymi duchami, lub zamknięte w organizmie (ustroju) ciała ludzkiego, mogą być wykształcone lub zaniedbane, mogą być złe lub dobre, i zasługują albo na nagrodę, albo na karę.

Trzecie w końcu należą do świata *Łaski Boskiej*, do tak zwanego świata Nadprzyrodzonego, czyli inaczej mówiąc do kościoła Chrystusowego. Są to istoty oświecone Boską wiarą, oddychające nadzieją nieśmiertelnej chwały w niebiesiech i dążące mniej lub więcej do uświęto bliwienia się czyli do coraz doskonalszego podobieństwa z Bogiem i zjednoczenia się z Nim na zawsze słowem, do ubóstwienia.

Każdy wie o tych trzech rodzajach istot światłości i światów, bo każdy z nas nosi je sam w sobie.

Oto człowiek, wzięty z jego strony widzialnej t. j. z jego ciała i organizmu zmysłowego należy do świata materyalnego biernego.

Wzięty zaś z jego strony duchowej, z umysłowej należy do świata duchów więcej jak do świata ciał, bo nawet jego zmysłowa strona, pod działaniem myśli, staje się jakoby uduchowniona.

W końcu, wzięty z jego strony najgłębszej, bo religijnej, ten sam człowiek oświecony światłem Boskiej wiary i ufnością nieśmiertelności podniesiony sam nad siebie, skoro Duch Św. zapali w jego sercu ogień niestworzonej miłości, staje się coraz podobniejszym do Boga, dąży do doskonałości to jest do ubóstwienia.

Do tego „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest.

Kończąc ten pogląd na oświatę w ogólności, zaczniemy da Pan Bóg w przyszłym numerze pracę nad oświatą w ścisłem ro zumieniu tego wyrazu i w znaczeniu pospolicie przyjętem.

Jak bowiem oznaczenie świata fizycznego nie ma prawa, ściśle mówiąc do wyrazu *oświata;* tak też oświecenie *Łaską Boską*, czyli światłością nadnaturalną, przewyższa znaczenie tego wyrazu; jakie mu pospolicie dajemy. Oświata bowiem w ścisłem znaczeniu mówi o tem wszystkiem, co człowiek rozumem swoim, opartym na naturalnej światłości ducha (na wrodzonem głosie sumienia) i na pewnikach przyjętych przez ludzkość całą, czyli na podaniach ludzkości, dociec i dosięgnąć, pojąć i zrozumieć, osądzić i skrytykować może.

O wychowaniu młodzieży.

W przeszłym numerze powiedzieliśmy, że niektórzy rodzice posyłając swe dzieci do szkół publicznych, nie zadają sobie a właściwie nie odpowiadają na to pytanie, czem są te szkoły? Statystyka oparta na

dokładnych cyfrach poucza nas, że największa liczba zbrodniarzy, samobójców i waryatów rekrutuje się z tych, którzy do szkół publicznych uczęszczali. I tak w stanach, gdzie wychowanie głównie oparte na jest na szkołach publicznych przypada jeden zbrodniarz na 1000 mieszkańców; podczas gdy w innych stanach, gdzie dzieci pobierają więcej naukę w szkołach urządzonych na zasadach religijno-moralnych przypada jeden zbrodniarz na 6000 mieszkańców. Już same te cyfry przekonują wyraźnie jak zły i obliczony jest na zepsucie dzieci system szkół publicznych. Aby nie odchodzić od tematu nie będziemy długo rozprawiać o tych szkołach; zwłaszcza że zadaniem rozprawy o "wychowaniu dzieci" jest wskazanie środków, jak dzieci wychowywane być powinny, mimochodem jednak zauważamy, że wszyscy ci, którzy dzieci do szkół publicznych posyłają, muszą być na to przygotowani, że dzieci ich są narażone na bardzo zgubne wpływy; a nawet nietylko na utratę religii, ale nadto nawet wszelkiego poczucia moralnego i sprawiedliwości. Czyż rodzice mogą się spodziewać tego, że ich dzieci z tych szkół wyjdą dobremi, kiedy im tam nikt nie mówi o Bogu i świętej religii? Któż ich w tychże szkołach nauczy brzydzić się zbrodnią i wszelkiego rodzaju występkiem, kiedy sami nauczyciele temi się nie brzydzą? W iluż to atoli szkołach zdarza się, że nauczyciele dzieci ich pieczy powierzone formalnie psują, przyzwyczajając je do zapatrywań socyalistycznych i prawiąc im, że ziemia, grunta i własności należą do wszystkich; a zatem i do nich, że stan obowiązany jest wychowywać je własnym kosztem i tym podobne niedorzeczności.

Czyż mało zdarza się nauczycieli w szkołach publicznych, którzy rozmaitego rodzaju ludzi, którychby nazwać można występnymi, a nawet i zbrodniarzami przedstawiają im jako bohaterów, a ich niegodziwe czyny, jako zasługi położone dla ludzkości. Czyż to wszystko może się przyczynić do umoralnienia dzieci? O nie, stokrotnie nie!

Nadto w szkołach publicznych i to w większej części tychże cały system naukowy nie zasadza się na przyzwyczajaniu dzieci do samodzielnego myślenia, lecz na uczeniu się na pamięć pewnych reguł i formuł i to bez żadnego ładu i porządku. O ile zaś podawane przez nauczycieli fakta religijne lub historyczne zgadzają się z prawdą, to najlepiej udawadnia tygodnik Harpera (Harper's Weekly), którego redaktorowi wpadły w ręce przypadkowo zadania wypracowane przez uczniów pewnej szkoły publicznej. Dodajemy, że tygodnik ten jest zbyt wrogo dla szkół opartych na zasadach religijnych usposobiony; a zatem nie można tego pisma posądzać o życzliwość dla nas. Pomiędzy innemi tygodnik Harpera przytacza z wypracowań uczniów następne zdania:

"Chrystus został ukrzyżowany w Antyochii, w Syryi, w dziewietnastym roku życia, 19 lat przed narodzeniem Chrystusa, za panowania cesarza rzymskiego Faraona."

"Apostołowie byli młodszymi uczniami Chrystusa."

"Ziemia obraca się około osi, której grubość wynosi 10 mil."

"Machomet był następcą Karola Martela" i t. p.

Takiemi to dziwolągami karmią dzieci w szkołach publicznych, z których mają wychodzić uczniowe jako skończeni młodzieńcy.

Nie przeczymy temu, że i większa część naszych szkół parafialnych nie odpowiada swemu zadaniu, przyznajemy że także i w tych, a przynajmniej w bardzo wielu dzieci nie wiele się nauczą; — szkoły jednak parafialne tę mają przewagę nad publicznemi, że dzieci w pierwszych nie są narażone na utratę wiary i moralności, tak, jak w ostatnich. Wadliwości szkół parafialnych nie należy nam tyle szukać w ich systemie, jak raczej w innych przyczynach, a mianowicie w wielkiej liczbie dzieci uczęszczających i w braku uzdolnionych nauczycieli; zresztą szkołom parafialnym poświęcimy w przyszłych numerach osobny rozdział.

Czytelnicy darują, że mówiąc o wychowaniu młodzieży, zastanowiliśmy się cokolwiek nad szkołami publicznemi; stało się to dlatego, aby wykazać rodzicom na jak złe wpływy są narażone ich dzieci w tychże. Dodając, że rodzice dbali o o przyszłość dzieci powinni posyłać je do szkołek parafialnych, a następnie jeżeli chcą, aby ich synowie odebrali wyższe wykształcenie także i do wyższych szkół; ale katolickich, które wzięły sobie za podstawę religię i moralność nadmieniamy, że następnie pisząc o wychowaniu młodzieży porządkowo rozprawiać będziemy o wychowaniu w domu, szkole i kościele.

O doskonałości chrześciańskiej.

(Dokończenie.)

Na tych zasadach oparci, idźmy jeszcze za głosem św. Augustyna, który w swoim wykładzie psalmów, tak się wyraża: "Pan Jezus jest celem naszym a dlaczego? To zapewne nie dla tego tylko, że się wyniszcza w nas; ale że dokonywa. Niszczyć, to psuć, — rujnować, gdy tymczasem dokonywać, to dochodzić do najwyższego szczytu, to udoskonalać. Końcem więc naszym jest Pan Jezus, bo im więcej się przykładamy, aby się z Nim połączyć, tem bardziej się udoskonalamy w Nim i przez Niego. Doskonałość nasza, to droga miłości, która nas zaprowadzi wprost do Niego."

Ta nauka, tak wielkiej wagi, przeniknęła aż do głębi serce pewnego młodzieńca, który przybywszy do Paryża z dalekich stron, aby nabyć wiedzy teologicznej, skoro na pierwszym zaraz wykładzie nauki teologicznej, usłyszał z ust znakomitego teologa owe znane słowa św. Mateusza: "Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego....", nic nie mówiąc, wstaje i wychodzi z sali wykładowej, aby już nigdy nie wrócić. Zuchwały na pozór postępek młodzieńca, niemało zadziwił uczniów i zasmucił teologa, który się czuł być obrażonym taką niegrzecznością nowego ucznia. Cóżem ci uczynił, zapytał profesor, że zaledwoś wszedł do szkoły, już ją opuszczasz? Czyżby nauka moja miała ciebie tak prędko znużyć? Czyś się może zgorszył z wykładów moich? — Bynajmniej, odrzekł młodzieniec, ta właśnie wzniosłość nauki twej, Doktorze, zmusza mię, bym opuścił tę szkołę; wiem bowiem już dobrze co mam czynić, abym był doskonałym i świętym. I na cóżbym miał dłużej słuchać nauk twoich? Winienem teraz pracować i w praktyce dokonać tego, com słyszał w szkole." Po tej odpowiedzi tak stanowczej młodzieniec wstąpił niebawem do klasztoru, aby się wyrzec samego siebie i dążyć do doskonałości, biorąc sobie za bodziec w tem przedsięwzięciu miłość i przedewszystkiem miłość Bożą.

Skorośmy już dowiedli na czem polega istota doskonałości chrześciańskiej z jednej strony, to nie trudno będzie nam dowieść i to drugie, to jest, że miłość bliźniego jest także częścią istoty doskonałości. Możemy znaleść dostateczne dowody z nauki św. Tomasza, który mówi, że miłość, skłaniająca nas do miłowania Boga nie różni się od tej, która nas pobudza do kochania bliźnich ze względu na Boga. "Cnota miłości", mówi on, "nietylko się rozciąga do miłości Boga, lecz nadto do miłości bliźniego." Nadto nawet mówi, że akt miłości ku Bogu jest to samo; gdy miłujemy bliźniego dla miłości Boga: "Oczywista jest, że jednym i tym samym aktem miłujemy Boga i bliźniego." Możnaby nawet powiedzieć, że akt miłości, jakim miłujemy bliźniego ze względu na Boga, zamyka w sobie akt miłości ku Bogu samemu. I to nie powinno nas dziwić, ponieważ to samo trafia się codziennie w porządku czysto naturalnym. Matka n. p. kocha mamkę, która karmi jej ulubione dziecię, i dlatego darzy ją podarunkami i ma ku niej szczególną sympatyę. Lecz, jako z miłości dla dzieciny swej miłuje karmicielkę, tak podobnie, dla tejże miłości, miłuje ona więcej dziecinę swą, niż karmicielkę. Literat się kocha w naukach; zamyka się sam na sam w swojej komnacie, czyta aż do zmęczenia, aż do osłabienia wzroku. Że jednak, kocha on tę pracę jedynie z miłości dla wiedzy, której chciwie pożąda, należałoby powiedzieć, że gorliwość jego sięga raczej po wiedzę, niż po naukę. Myśliwiec lubi trudy, niewygody, znużenia i wszelkie przykrości niewczasów myślistwa, przeto nic go zrazić nie może; wystawia się na upały słoneczne, wiatry, deszcz i mróz; niezmordowanie przebiega góry, pagórki, pola, lasy; on się przedziera przez wąwozy, ciernie, przepaści, skały; odmawia sobie snu, znosi chętnie głód i pragnienie. Lubi więc te wszystkie przygody polowania swego to prawda; ale dzieje się to w nadziei pomyślnego łowu, zaczem się on gorąco ubiega, a tem samem musi przyznać, że miłuje raczej zdobycz, niż wszystkie owe niewczasy, na które się dobrowolnie wystawia. Podobnie, miłując bliźniego ze względu na Boga, miłujemy zarazem Boga więcej, niż bliźniego. A więc, kochać bliźniego z powodu przykazania bożego, to znaczy kochać Boga samego; któż tu nie widzi że doskonałość, ktora polega na miłości Boga, powinna się także opierać i na miłości bliźniego? Ztąd łatwy wniosek, że niemasz doskonałości chrześciańskiej bez miłości Boga i bliźniego.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Co to jest przykazanie?

Opowiedź: Przykazanie nic innego nie jest, tylko prawidło i wola prawodawcy, którą się człowiek rządzić powinien, aby nie pobłądził. Tak właśnie, jako żeby mularz mur prosto wyprowadził, zawsze swoją równowagą mierzy, co położy kilka kamieni, po której poznaje, czy owe kamienie równo i prosto osadzone lub nie, czy je trzeba naprostować lub nie; tak każde przykazanie dla tego nam się daje, żebyśmy się nim rządzili. Jesteśmy wszyscy ułomni, słabi, upadkom różnym podlegli; możemy prędko pobłądzić. Żebyśmy nie pobłądzili, od tego mamy przykazania, jako prawidła życia naszego. Niech mi wolno będzie objaśnić to jeszcze podobieństwem: Człowiekowi, który w ciemności chodzi, koniecznie potrzeba światła albo pochodni; jeżeli w ciemności światła

mieć nie będzie, nie podobna żeby nie pobłądził. Podobnym sposobem przykazania są niejako pochodnią względem spraw naszych, które nam pokazują, co się nam godzi, czego nie godzi. Wyraził to Dawid św. owemi słowy: "*Pochodnia nogom moim słowo Twoje, Boże*". Ztąd poznać możemy, że przykazanie nie jest jedno co *rada*; bo kiedy się co radzi, zostawia się do woli człowieka, że mu wolno to uczynić, albo nie uczynić, co się mu radzi; ale kiedy się co przykazuje, już tym samym jest *obowiązek*, żeby człowiek tak czynił, jak mu rozkazują. I tak: przykazania boskie jako i kościelne, wszystkie nas obowiązują. Rady zaś Chrystusowe ewangeliczne, te się nam tylko zalecają, jako to: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, a daj ubogim.* To jest rada Chrystusowa, przeto od dobrej woli człowieka zależy, słuchać tej rady albo nie. Kto usłucha, ma zasługę i płacić mu za to stokrotnie Chrystus obiecuje; kto nie usłucha, grzechu nie popełnia. Czemu? bo to nie jest przykazanie, ale tylko rada.

Pytanie: W rozmowie ktoś poruszył to pytanie, czy kościół katolicki ma coś przeciwko paleniu ciał ludzkich po ich śmierci, zamiast złożenia ich w ziemi; zwłaszcza że palenie ciał po śmierci nie jest nic nowego?

Odpowiedź: Prawda, że palenie ciał po śmierci nie jest nic nowego; albowiem starożytni, pogańscy Rzymianie palili ciała w czasie; gdy Apostołowie zaczęli ewangelię św. opowiadać. Przeciwko temu zwyczajowi powstawali chrześcianie a raczej kościół św. stanowczo od samego początku i ciał zmarłych nie palili; ale je grzebali jak to się dzisiejszego dnia dzieje w całym kościele katolickim. Kościół katolicki przeto sprzeciwia sią tym nowoczesnym poganom, którzy pracują nad tem, aby ciała po śmierci palono. Są dwa powody, które katolików skłaniają, aby starannie się obchodzili z ciałami zmarłych. Wiemy wprawdzie, że zranienie lub spalenie ciała martwego nic mu już szkodzić nie może; ale wiemy też z listów św. Pawła, iż ciała wiernych są członkami Chrystusa Pana;—Świątynią Ducha św. Przez chrzest św. ciało się uświęca, jest namaszczone olejami świętemi, nosi na swoich członkach znak krzyża. Ciało za życia jest z duszą człowieka połączone; a dusza ludzka jest znów przez Sakrament Ołtarza ściśle z Panem Jezusem połączona. To połączenie wznieca nawet i wtenczas w człowieku poszanowanie dla ciała; gdy się od duszy odłączy; gdyż ciało ma kiedyś zmartwychwstać, znów się z duszą połączyć i stać chwalebnem. Ta pewna nadzieja w przyszłe zmartwychwstanie chwalebne, czyni ciało martwe ludzkie poszanowania godnem. Dlatego katolicy zawsze brzydzili się paleniem ciał. Wiemy, że Boska Wszechmocność może ciało ogniem w proch zamienione wskrzesić; ale palenie ciał nosi na sobie znak nagłego zniszczenia przeciwko naturze i wkraczania w prawa Stwórcy i jest znakiem pogardy; — co albowiem człowiek ceni i szanuje, tego nie pali: Katolicy nawet wśród największych krwawych prześladowań, kiedy chrześcianie nie mogli się odważyć ciała męczenników publicznie grzebać albo podczas zarazy kiedy ich bracia setkami umierali; nigdy ciał nie palili. Jak nowocześni poganie i niedowiarkowie przemawiają za paleniem ciał; tak starzy poganie wyśmiewali katolików, że umarłych grzebali, bo nie znali przyczyny. I tak poganin Cesiliusz oskarzał katolików o zabobony; jakoby wierzyli, że ogień zadaje cierpienia martwym ciałom ludzkim; na co mu katolik Minurius Feliks odpowiada: "Nie boimy się jako wy myślicie; aby zadawać przez ogień martwym ciałom ból, ale idziemy tylko za lepszym zwyczajem." Ponieważ katolicy tak bardzo się o to starali, aby ich ciała po śmierci nie były palone ale pogrzebane; dlatego sędziowie pogańscy myśleli, iż najwięcej ich przestraszą przez zagrożenie im spaleniem ciał; jak tego akta męczeńskie dowodzą. Grzebanie umarłych jest zwyczaj czysto katolicki. Za czasów wojen krzyżowych niektórzy z tych, którzy brali w nich udział wpadli na tę myśl; aby ugotować we wodzie ciała umarłych w obcym kraju, pokrajać je i potem je posłać do ojczyzny, aby tam były pochowane. Gdy Papież Bonifacy VIII o tem się dowiedział, nazwał to okrutną, bezbożną rzeczą i nakazał; aby ciała ludzi w obcym kraju zmarłe bez gotowania i krajania były pochowane na miejscu; gdzie umarli. Niechaj więc nowocześni poganie i niedowiarcy palą ciała ludzkie po ich śmierci, my katolicy tego nigdy robić nie będziemy i zostawimy czasowi, w którym ciała nasze w proch się obrócą.

Pytanie: Czy wywód kobiet po narodzeniu dzieci nakazany jest przez kościół św. lub nie?

Odpowiedź: Wywód położnic po narodzeniu dzieci nie jest wprost nakazany przez kościół i te kobiety, które wywodu nie żądają nie grzeszą wprawdzie, jednakowoż jest życzeniem kościoła św., aby kobiety naśladując Najświętszą Boga Rodzicielkę, w parę tygodni po narodzeniu dzieci, z temiż udawały się do kościoła; a żądając błogosławieństwa kapłana, podziękowały Bogu za obdarzenie ich dziećmi, a następnie prosiły Go o łaskę, aby im je pozwolił w cnocie i bojaźni Bożej wychować. Matce, którą Bóg obdarzył dziecięciem, powierzył zarazem trudne wychowanie swego dzieła, a zatem ta winna Go błagać o potrzebną łaskę, która przy wychowaniu dziecka jest konieczną. A zatem jakkolwiek wywód nie jest ustawą przez kościół nakazany; ale żadna gorliwa chrześcianka nie powinna go po narodzeniu dziecka zaniedbywać; gdyż sobie przez tenże zapewnia większą łaskę i opiekę Boga w jej trudnem zadaniu wychowaniu dziecka.

Jakie znaczenie ma chrzest dzwonów? Czy chrzest ten ma być używany za św. Sakrament lub nie?

"*Chrzest dzwonów*", żadną miarą nie można uważać za Sakrament chrztu, gdyż kościół św. nie zna wcale żadnego chrztu dzwonów, ale tylko poświęcenie, które lud nazywa chrztem. Forma Sakramentu chrztu przy poświęceniu dzwonów nie jest nigdy używaną, lecz forma poświęcenia, a poświęcenie to jak dopiero co powiedzieliśmy nazwał lud nazwiskiem chrztu. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że przy poświęceniu nadaje się dzwonowi nazwisko jakiegoś świętego, polewa się go wodą, i że przy tej ceremonii obecne są stojące w około, a uproszone na świadków tej czynności osoby, które lud nazywa powszechnie chrzestnymi ojcami. Wszystko to atoli nie jest rzeczywistym chrztem, gdyż brakuje formy chrztu, która to właśnie forma chrzest czyni Sakramentem św. — a zresztą dzwon jako rzecz martwa nie może być zdolnym do przyjęcia Sakramentu. Już samo słowo chrzest dzwonów wskazuje wyraźnie, że tutaj nie ma mowy o rzeczywistym chrzcie. Kościół św. poświęca wszystkie osoby i rzeczy, które pozostają w pewnej łączności z religią, a do takich rzeczy należą i dzwony."

Wspomienie pośmiertne.

Śmierń nieubłagana, śmierć sroga, z grona pracowników w winnicy Chrystusa wydarła nam gorliwego szermierza, ks. Leona Brandysa, proboszcza w Radomiu, stanie illinoiskim. Ś. p. Leon zmarł w sile wieku licząc zaledwie przeszło 30 lat. Żałujemy bardzo, iż nie znamy dokładnie życiorysu śp. ks. Leona; a przeto ograniczyć się musimy tylko na krótkiej wzmiance, że ks. Brandys był rodem z Szlązka, wstąpił do zakonu OO. Reformatów, należał do prowincyi tego zakonu w St. Louis, a od dwóch lat był proboszczem, w kolonii polskiej w Radomiu. O przebiegu jego choroby i pogrzebie pisze obyw. A. Malinowski z Radomia następnie:

Dnia 27 kwietnia, w piątek przysposabiał Wny. ks. Leon Brandys, proboszcz radomski, dzieci do pierwszej Komunii świętej; przed wieczorem uczuł Ojciec Leon osłabienie, lecz znając swoję siłę nie dał się chorobie zwyciężyć; w sobotę wstał o swojej godzinie, odprawił mszą św. za te dziatki, które miały w ten dzień przystąpić do konfesyonału; po mszy św. miał z niemi naukę i krótką mową zakończył: że wolałby sam śmiercią przepłacić, aniżeliby które z nich miało odprawić spowiedź świętokradzką. Po obiedzie usiadł w konfesyonale i wysłuchał 135 dzieci i to trwało późno w wieczór. Gdy Ojciec Leon wyszedł z konfesyonału, był tak osłabiony, że się trzymać musiał ławek. W niedzielę 1 maja zeszły się wszystkie dzieci na godzinę oznaczoną do szkoły, dziewczynki w białych sukniach z wieńcami na głowie wszystkie jak jedna, chłopcy w czarnem ubraniu z bukietami na piersiach. Cieszył się Ojciec Leon, że rodzice wypełnili jego życzenia, o 9 godzinie wprowadził nasz pasterz, w asystencyi dzieci szkolnych i wszystkich Bractw, dziatki do pierwszej komunii idące ze szkoły do kościoła. Przed mszą św. miał dwa kazania po polsku i niemiecku do dzieci. Wczasie mszy św. kiedy Ojciec Leon odbierał świece od dzieci, musiano przynieść krzesło, aby usiadł. Po odprawieniu mszy świętej i wykomunikowaniu wszystkich dzieci, odprowadził Ojciec Leon w tym samym porządku dzieci do szkoły na śniadanie, które dla nich przygotowano, jadł z dziećmi, bawił się i zachęcał do jadła. Po obiedzie poszedł Ojciec Leon z dziatkami na nieszpory, miał do nich piękną przemowę, zachęcał ich do wytrwania w dobrem i pożegnał się z niemi. Po nieszporach udał się Ojciec Leon do plebanii na spoczynek, położył się na kilka minut, ale gorączka coraz bardziej się wzmagała tak że w nocy trzeba było sprowadzić lekarza, gdy

tenże przybył, powiedział, że Ojciec Leon ma zapalenie płuc; w poniedziałek sprowadzono drugiego i trzeciego lekarza, lecz wszyscy oznajmili, że jest bardzo słaba nadzieja; utrzymać Ojca Leona przy życiu. W czwartek przywiózł Wny. ks. Urban Stanowski najlepszego lekarza z St. Louis, Mo., który po zbadaniu choroby powiedział, że w kilka godzin Ojciec Leon życie zakończy. Tak się też stało: o godzinie piątej po południu zakończył ten żywot doczesny nasz najukochańszy proboszcz i Ojciec, ks. Leon Brandys. Nie mogę dziś wynurzyć tego żalu i smutku, w jakim pozostaje cała parafia. Lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, iż Ojciec Leon nie żyje. Cała parafia pospieszyła do trumny, w której był złożony nasz pasterz, który poświęcił życie dla swej parafii i szkolnych dziatek. W sobotę o 9 godzinie rano zostały zwłoki ś. p. Ojca Leona wprowadzone w asystencyi 12 księży i wszystkich Bractw z plebanii do kościoła i złożone na pięknym katafalku. Cały kościół był przybrany w grubą żałobę. Wny. ks. Maurycy, Prowincyonał O. S. F. odprawił żałobną mszą św. z lewitami za duszę Ojca Leona, po skończonej mszy św. wypowiedział po polsku mowę pogrzebową sławny kaznodzieja Ojciec Urban Stanowski, proboszcz z St Louis, Mo. Jako szkolny kolega skreślił cały bieg życia w tak wymownych i rozczulających słowach, że nie było ani jednej osoby, którąby się była mogła wstrzymać od płaczu. Po skończonej mowie zostały wszystkie dzieci szkolne i wszystkie Bractwa z chorągwiami ustawione w szpaler. Eksportacya rozpoczęła się o 11 godzinie, exportował Wn. ks. Vincentius Halbfas, dawniejszy Prowincyał. Na przodzie postępował braciszek z krzyżem, za nim wszystkie dzieci szkolne z Siostrami, następnie Bractwo Panien, za temi Bractwo Rożańcowe, Bractwo Młodzieńców, Bractwo Wstrzemięźliwości, Bractwo św. Michała i dziewczynki małe w białych sukniach z bukietami, za niemi szli Ojcowie Duchowni, a za księżmi wieziono zwłoki Ojca Leona. Za trumną szła cała parafia, jechały wszystkie powozy. Pochód ten był przeszło milę długi. Po skończonej ceremoni pogrzebowej wszystkie dziewczynki pokładły swój ostatni podarunek, to jest bukiety na trumnie swego Ojca i Pasterza. Wny. ks. Damian zmówił ostatnią modlitwę za swego najlepszego przyjaciela i zaśpiewał "Witaj Królowa."

Oby dusza śp. zmarłego ks. Leona, który jak dobry pasterz, aż do ostatniej chwili pracował nad dobrem i zbawieniem owieczek swoich, znalazła u Pana nagrodę wiekuistą! R. i. p.

Telegramy zagraniczne.

Rzym, 15-go maja. Donoszą, że Ojciec św. Leon XIII ma się z arcybiskupem Corrigan'em z Nowego-Yorku co do sprawy ks. McGlynn'a (znanego zwolennika socyalisty Henry George'a) porozumieć, postępowanie arcybiskupa przeciw ks. McGlynn uznać za dobre i polecić arcypasterzowi, aby błądzącemu księdzu stanowczo oświadczył, że jeżeli się w 40 dniach przed najwyższą władzą duchowną w Rzymie nie stawi i ze swego postępowania nie usprawiedliwi, zostanie publicznie z kościoła katolickiego wyklęty, (excomunikowany).

Paryż, 15-go maja. Trzech kierowników hut szklannych w Vallerysthal, w powiecie Saarburg, zostało z rozkazu niemieckiego rządu wydalonych. Posądzono ich, że należeli do francuskiej armii w rezerwie i swych robotników ćwiczyli w robieniu bronią i w obrotach wojennych.

Berlin, 15-go maja. Niemiecki sekretarz państwowy, hr. Herbert Bismarck bawi w Dublinie, w Irlandyi, jako gość wicekróla irlandzkiego, hr. Londonberry.

Paryż, 15-go maja. Prefekt miasta Marainville kazał zamknąć fabrykę zabawek dziecinnych, niemca Schnerba i wydalił z miasta stu piędziesięciu niemieckich robotników, ponieważ na wielu padło mocne podejrzenie, że pełnili służbę szpiegów niemieckich i zdejmowali plany z publicznych okopów i twierdz francuskich.

Londyn, 15 maja. Maszyniści i rzemieślnicy w różnych fabrykach w Boltonie, w Lancashire zaprzestali pracy, żądając podwyższenia zapłaty o 2 szylingi, Około 10.000 robotników dotknął ten strejk. (Smutne czasy!)

Berlin, 15 maja. Redaktor gazety Richter'a "Freisinnige Ztg." został przez rząd berliński, za ogłaszanie gwałtownych, socyalistycznych artykułów na czterotygodniowe więzienie skazany.

Berlin, 15 maja. W Neuerode przy budowaniu domu spadły belki ze znacznej wysokości i zabiły 15stu robotników.

Londyn, 15 maja. Kardynał Gibbons z Baltimore w powrocie swym z Rzymu przybył tutaj w zeszłym tygodniu we czwartek i po krótkiej rozmowie z kardynałem Manning, udał się do kolegium św. Józefa, w Millhill, na przedmieściu Londynu, aby się z rektorem tegoż, kanonikiem Benoit celem założenia w Baltimore filii domu misyjnego; mającego za zadanie nawracanie negrów w południowych stanach Ameryki Półn. porozumieć. Do Baltimore zamierza Najprz. kardynał Gibbons przybyć z końcem maja.

Konstantynopol, 15 maja. Wzeszłym tygodniu umarł tutaj smutnej pamięci dyktator z ostatniego powstania Polaków w r. 1863; — jenerał Langiewicz.

Chrzestny ojciec i syn.

(Legenda.)

Żył kiedyś człowiek bardzo ubogi, tak ubogi, że dziatki jego płakały nieraz z głodu i chłodu, a do tego miał ich siedmioro i jakby niedość tej biedy, spodziewał się niebawem ósmego dziecięcia, które się miało narodzić. Ztąd nowy kłopot i bieda większa w chacie, bo nie wiedział nieszczęśliwy biedak jak temu zaradzić.

Pewnego dnia, gdy już za wiele płakały dziatki wołając: „ach, tatulku, tatulku dajcie nam jeść, bo pomrzemy z głodu," nie mogąc dłużej znieść płaczu dziatek, nieszczęśliwy ojciec wyszedł z domu i puścił się w świat gdzie go oczy poniosły, sam nie wiedząc dokąd i po co, Lecz idąc cały dzień przez gęsty bór, znalazł się nagle, przy schyłku dnia u wnijścia pewnej jaskini zbójców.

Herszt rozbójników, człowiek okrutny i nieludzki, usłyszawszy szelest niby człowieka, wyszedł zaraz z jaskini i zawołał strasznym, piorunującym głosem: — Ktoś ty jest? i czego chcesz?!

— Panie, odrzekł nieszczęśliwy, padając na kolana; jestem wielkim biedakiem, nie wyrządzającym nikomu w świecie krzywdy; a jeśli wyszedłem z domu, to dlatego tylko; abym nie słyszał płaczu dziatek moich, żądających odemnie chleba, którego dać im nie jestem w stanie.

Wódz rozbójników (kapitan) był mocno wzruszony taką mową nieznajomego nędzarza; dał mu przeto jeść,, potem ofiarował mu sakiewkę, nieźle zaopatrzoną w złoto i dając konia, rzekł: — Teraz wracajże do domu, a gdy ósme dziecię twe ujrzy światło dzienne, dasz mi o tem wiedzieć, chcę bowiem być jego ojcem chrzestnym.

Żebrak nie dał sobie mówić dwa razy, a przyszedłszy do siebie, nie posiadał się z radości, że go spotkała taka niespodzianka i nadzieja lepszego bytu.

— Jakież to szczęście niespodziane nawiedza mnie i dziatki moje! mówił sam do siebie.

Lecz zaledwo przybył do domu, znalazło się i ósme dziecię, które leżało obok matki.

Wrócił więc zaraz do jaskini zbójeckiej i opowiedział starszemu nad zbójcami, co zaszło w jego domu.

Zbójca przyrzekł, że przybędzie w nocy do kościoła, aby spełnić daną mu obietnicę; co też w samej rzeczy później nastąpiło i niedość, że trzymał nowonarodzone dziecię do chrztu, zostawił mu nadto odchodząc sakiewkę pełną złota.

Kilka miesięcy później, dziecina umarła, a duszyczka jej wzleciała w górę — aż ku niebu. Św. Piotr, stojący u bramy nieba, kazał jej wnijść.

— Ach nie! jeśli mój ojciec chrzestny nie będzie mi towarzyszył, nie wnijdę, odpowiada dziecię.

— A któż jest twym ojcem chrzestnym! zapytuje Piotr św.

— Kapitan zbójców!

— W takim razie, synu mój, możesz wnijść sam, ale z ojcem chrzestnym, nie! woła św. Piotr.

Dzieciątko się jednak waha. Stoi przed bramą nieba i płacze, zakrywszy sobie rączkami twarz; potem pada na kolana i modli się za chrzestnego:

— U drzwi Twoich stoję Panie, czekam na twe zmiłowanie! utul płacz dzieciuchny twojej — o Matuchno!..

Nie długo czekała luba dziecina. Brama nieba znów się otwiera. Królowa nieba w złotej koronie, otoczona chórem aniołów, staje przed pokornem i jeszcze płaczącem dziecięciem.

— Synaczku mój kochany, co tu robisz? pyta panna Najświętsza.

— Nie chcę wnijść do nieba bez chrzestnego ojczulka mego.

— Dla czego? pyta Matka Boża.

— Bo on jest rozbójnikiem.

— Wtedy, w samej rzeczy, niepodobna!

Dziecię znów pada na kolana, nachyla złotą główkę i obfite łzy lejąc, woła: — Ach, Matuchno! Matuchno! ratuj duszę ojczulka mego chrzestnego!.. Albo z nim razem pójdę do nieba, albo tu zostanę i płakać będę, póki mnie, Matuchno moja, nie wysłuchasz!..

Dłużej już Matka miłosierdzia czekać nie mogła. Do głębi wzruszona pokorną prośbą dziecięcia, oddaliła się na chwilkę, a potem wróciła, trzymając w swym ręku kubek złoty, który dała malutkiemu, mówiąc:

— Idź, dziecię moje, idź do chrzestnego ojca swego, i powiedz mu, aby łzami skruchy napełnił ten kubek złoty, bo wtedy tylko będzie mógł wnijść wraz z tobą do nieba; weźże teraz śrebrzyste skrzydła twe i leć czemprędzej.

Zbójca spał naonczas na pewnej skale. W jednej ręce miał nabitą strzelbę, a w drugiej sztylet. Przebudzony nagle, spostrzega na przeciw siebie dziecię przedziwnej krasy, jaśniejące jako słońce i trzymające w swej dłoni złoty kubek; u-

brane było w białej szacie i zdawało się siedzieć na bukiecie kwiatów.

Z początku nie wierzył własnym oczom; więc je przeciera, bo mu się zdaje, że to przywidzenie, — mara. Lecz dziecina otwiera koralowe swe usteczka i niebiańskim mówi głosem: — Ojczulku mój, nie myśl, że to sen, bo to rzeczywistość; jestem synem twoim chrzestnym. Tu opowiedziało dziecię ojcu chrzestnemu całe zajście swoje przed bramą nieba.

Słysząc te słowa zbójca nagle się odmienia. Serce jego się kruszy, a oczy jego stają się jakby źródłem łez.

Boleść jego była tak wielką, że nagle serce mu pęka i duszę swą Bogu oddaje w tejże chwili.

A dziecię święte wziąłszy złoty kubek, napełniony aż do wierzchu łzami nawróconego grzesznika, wzleciało wraz z ojczulkiem swoim chrzestnym ku niebu, gdzie już razem przebywają, oglądając Boga twarzą w twarz. O szczęśliwy ojciec chrzestny i jego syn!

Opowiadanie z Przeszłości.

(Ciąg Dalszy.)

III.

NA ZAMKU W ŻÓŁKWI.

Miasto Żółkiew, obecnie w Galicyi, w obwodzie Żółkiewskim położone, o pół czwartej mili oddalone od Lwowa, było niegdyś osadą miejską zwaną Winniki i należało do Stanisława Żółkiewskiego, ojca hetmana polnego, także Stanisława, na powrót którego z wielkiem utęsknieniem oczekiwała żona jego, Regina z Herburtów, matrona wielkiej zacności.

Hetmaństwo Żółkiewscy mieszkali w Turynce w pobliżu Winnik, ale gdy w roku 1594, Tatarzy rozpuścili swe krwawe zagony, wówczas Żółkiewscy poruszeni nieszczęściami ludu okolicznego, postanowili wieś tę obwarować, aby podczas trwogi wszyscy mieli się gdzie schronić. Tym sposobem hetman nad jeziorem wybudował zamek obronny, i od swego nazwiska nadał mu imię Żółkwi.

Była to siedziba i pańska i wojenna zarazem, do której przybył hetman Żółkiewski, po rocznej nieobecności w domu prosto z nad granicy tureckiej. W zamku, gdy goniec przypadł niosąc wieści o zbliżaniu się hetmana, nastąpilo wielkie poruszenie. Wszyscy gotowali się na przyjęcie tak długo wyczekiwanego dostojnika, krzątano się, porządkowano, a sama hetmanowa wzruszona radośną nowiną, przywołała dzieci swoje i zaprowadziwszy do kaplicy uklękła z niemi na stopniach ołtarza, zanosząc dziękczyną modlitwę za szczęśliwy powrót ukochanego małżonka i ojca rodziny.

Wreszcie na gościncu idącym od lasu, ukazał się liczny poczet zbrojnych, otoczony jakby mgłą gęstym tumanem pyłu, na przodzie tego na dzielnym rumaku jechał sam wódz zbrojny i strojny, lat przeszło pięćdziesiąt mający, a obok niego dwóch młodszych podkomendnych, bo z pewnem uszanowaniem cokolwiek w tyle się za nim trzymali.

Za zbliżeniem się do wałów zamku, dwóch trębaczy i oficer z dwoma żołnierzamy poskoczyli z szeregów naprzód, i uderzyli w trąby domagając się spuszczenia mostu i otworzenia bramy. Jednocześnie na wałach podobnym odgłosem trąb odpowiedziano i niebawem ze zgrzytem łańcuchów spadł most nad rowem, ułatwiając wjazd do środka przybywającym. Hetmanowa w przedsionku na wystawce zamkowej w otoczeniu dziatek czekała na powitanie męża; za nią mieściła się cała gromadka kobiet z Babińca, pod dowództwem pani Zapolskiej, zbita w jedną gromadkę, a przy bramie wjezdnej stała cała służba zamkowa z marszałkiem na czele, Stanisławem Kalinowskim, którego córka Wiktusia figlarnością swą taki zamęt w Babińcu sprawiła.

Powitanie małżonków było krótkie ale serdeczne: dziatki cisnęły się do ojca, matce jak brylanty błyszczały łzy w oczach. Zaraz potem ozwała się sygnaturka na wieżycy kaplicy zamkowej, na znak że świątynia do modlitwy dziękczynnej gotowa.

I poszedł hetman z małżonką i dziatwą przy nim przyczepioną, aby przedewszystkiem podziękować Bogu, że znowu szczęśliwie stanął w domowych progach i zastał swych ukochanych przy zdrowiu i życiu. Za nim poszli podkomendni hetmana z brzękiem ostróg i głośnym stukotem po kamiennej posadzce do kaplicy prowadzącej, a w końcu wysunęła się gromadka domowników pragnąca także szczerze złożyć dzięki za powrót swego wielce ukochanego pana.

Za wejściem wszystkich do kaplicy, niebawem ksiadz Marcin wyszedł z zakrystyi i ukląkłszy na stopniu ołtarza zaintonował psalm: Ciebie Boże chwalimy! wtórowany przez wszystkich zgromadzonych. Potem nastąpiło czytanie odpowiednich modlitw, wreszcie powitanie przybyłego bohatera i błogosławieństwo obecnych. Gdy wreszczie po ukończeniu nabożeństwa, wszyscy rozbiegli się po całym obszernym zamku, a hetman z rodziną znalazł się w komnacie dla niego przygotowanej, wówczas Jaś z siostrami Zosią i Katarzyną, całując ojca po rękach mówili z żalem:

— Ah! Ojczulku kochany, już rok jak cię nie widzieliśmy.

— Tak, rok, moje dzieci, odrzekł hetman, ale prędzej wrócić nie mogłem.

— A myśmy cię Ojcze tak wyglądali, mama martwiła się, płakała...

— Domyślam się moje dzieci, odezwał się hetman, że wam tu nie było wesoło, a i mnie za wami tęsknota trawiła...

— To dlaczegóż ojcze nie wróciłeś? zapytały dzieci.

— Bo mi tego obowiązek zrobić nie pozwolił, bo musiałem stać w obronie ojczystej ziemi, przed nawałą Turków i Tatarów i mieć baczenie na swawolę naszych panów, którzy w hardości i pysze głowy swe wyżej nad królewską zadzierając, myślą tylko o sobie a nie o dobru powszechnem.

— Ah! Ojcze kochany, zawołał Jaś, ksiądz Marcin zawsze nam mówi, że hardość przystoi przeciw nieprzyjacielowi, a dla ojczyzny miłość i poświęcenie.

— Tak, mój synu kochany, potwierdził ojciec, miłość ojczyzny na pierwszym winna stać miejscu. Kto w zabiegach na siebie tylko baczy, a dobro ojczyzny puszcza w zapomienie, ten gorszy od poganina, bo w nim samolubstwo wszystko przeważa. Jam pan rozległych włości, mówił dalej z zapałem wielki ten mąż, jestem już syt honorów i władzy i mógłbym słusznie w przynależnym mi spoczynku używać wywczasu, a jednak w obozowym trudzie i niewygodzie, zdala od was, zdala od świata i jego przyjemności pędzę żywot, bo mi tak obowiązek nakazuje, obrony kraju szarpanego na wszystkie strony przez złych sąsiadów i własnych jego równie złych synów. Ale póki żyć będę, swawolników trzymać będę na wodzy, a gdy legnę na bojowisku...

— Ah! Ojcze! nie mów tak! zawołał Jaś i dziewczątka z oczami łez pełnemi.

— Nie trwóż się dziatwo moja, odrzekł hetman, Bóg Niepojęty czuwa nad nami i bez woli Jego nawet włos z głowy człowieka nie spada (C. d. n.)

Odpowiedzi redakcyi.

Ob. Ż. w miejscu. Z braku miejsca nie mogliśmy, w przyszłym numerze niezawodnie umieścimy.

Ob. P. Pod.... w East Lake. Serdecznie dziękujemy, — informacye przesłaliśmy listownie.

Ob. S. Non possumus. Artykuł zakrawa na osobistą polemikę; a ta sprzeciwia się programowi naszego pisma.

Ob. C. w Nanticoke. Staropolskie „Bóg zapłać", — prosimy o naszem piśmie pamiętać i nadal.

Ob. Cz. w Milwaukee. List otrzymasz pan w tych dniach.

DRUKARNIA.

"WIARY I OJCZYZNY"

Wykonywa wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące.

DRUKUJEMY

KONSTYTUCYE, BROSZURKI, OGŁOSZENIA, CYRKULARZE, KWITY, BILETY itp.

Ceny bardzo umiarkowane.

Zgłosić się lub adresować należy:

"Wiara i Ojczyzna"

157 & 159 W. Division Str.

CHICAGO - - - ILL.

WIARA I OJCZYZNA.

PISMO LUDOWE.

Pismo niniejsze, "Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu, polskiemu serdecznie zalecamy. *P. A. Feehan,* Arcybiskup Chicagoski: *Mich. Heiss,* Arcybiskup z. Milwaukee: *Fred. H. Katzer,* Biskup z Green Bay.

Entered at the Chicago, Ill. post office as second class matter.

Nr. 4. **Chicago, Ill., Wtorek 24 Maja, 1887.** **Rok I.**

Chicago, 23 maja 1887.

Z pewnością w żadnym innym kraju na świecie nie ma tyle zorganizowanych towarzystw, co w Stanach Zjed. Liczba towarzystw religijnych, wzajemnej pomocy politycznych, narodowych, robotniczych i t. p. powiększa się codziennie i liczba obecna jest olbrzymią. Pojedyńcze towarzystwa liczą po paręset, a nawet po parę tysięcy członków, kwitną i rozwijają się, a jak długo kierują się uczciwemi zasadami, oddają w rzeczywistości ważne przysługi nie tylko swym członkom, ale i społeczeństwu. Wypada nam zauważyć, że pojedyńcze towarzystwa składają się po większej części z tej samej narodowości, co się przyczynia do tego, iż nie wynaradawiają się i nie amerykanizują tak prędko.

Polacy idąc za przykładem innych narodowości pozakładali toż samo różne towarzystwa i liczba tych jest dość pokaźną. Że atoli towarzystwa te pomimo pięknych zasad, szumnych nieraz reklam (bo na takie wyglądają niektóre ustępy ich konstytucyi); nie wiele lub wcale nic zdziałać nie mogą, to winy należy nam szukać w nas samych. Najprzód liczba członków w niektórych naszych towarzystwach jest zbyt szczupłą, a zatem te nie mogą niczego dokazać, a powtóre, towarzystwa działają bez wspólnego porozumienia, pojedyńczo, co jest przyczyną, że działanie nie odnosi pożądanego skutku. Mamy bardzo wiele towarzystw; ale zbyt mało towarzystw licznych i silnych w liczbę członków. Przyczyną tego jest nasza własna zarozumiałość, chęć rządzenia, wywyższenia, przewodniczenia drugim, pohop do kłótni i niezgody i nie uleganie woli drugich. Niech tylko komuś nie podoba się uchwała na posiedzeniu zapadła, a natychmiast rozpoczynają się intrygi, jednanie zwolenników, tworzenie osobnego stronnictwa, a nakoniec oderwanie się i utworzenie nowego towarzystwa. Naturalnie, co mogłoby uczynić towarzystwo jedno silne, tego nie potrafią dokazać kilka drobnych, które z początku chromią, później powoli niszczeją i upadają.

Drugim nie mniej ważnym powodem bezczynności naszych towarzystw jest ta okoliczność, że nietylko nie działają w porozumieniu się z sobą tam, gdzie się rozchodzi o wspólną sprawę, ale nadto stoją naprzeciw siebie, jak dwa wojenne, nieprzyjacielskie obozy. Zamiast się wspólnie w działaniach popierać, rozpoczynają wojny podjazdowe, członkowie jednego czernią członków drugiego, ogłaszają protesty w gazetach; a w końcu nienawiść dochodzi do tego stopnia, żeby nikt nawet nie uwierzył, że to są Polacy, dzieci jednej i tej samej Ojczyzny.

Także i karygodna obojętność, jaką niektórzy z Polaków w przystępowaniu do towarzystw i organizacyi okazują, przyczynia się do tego, że towarzystwa polskie, nawet w takich koloniach, w których mieszka kilka lub kilkanaście tysięcy Polaków, są zbyt słabe co do liczby członków. Ileż to razy zdarzyło się nam słyszeć, jak niejeden z naszych rodaków mówił, "po co ja tam będę do towarzystwa polskiego wstępował, wolę należeć do "Vereinu" lub nawet loży, bo tam więcej dają wsparcia w chorobie i t. p." I tak też w rzeczywistości czynił nie zważając na to, że przez pogardę towarzystwu polskiemu okazaną, nietylko wymierzył policzek całej narodowości polskiej, do której należy; ale nadto należąc do towarzystw o podejrzanych, a nawet wprost złych celach naraziła się na utratę wiary św. i wszelkiego poczucia moralności.

Mamy też towarzystwa polskie, których konstytucye nie są oparte na podstawie katolickiej religii i nie uznają przepisów kościoła. Towarzystwa te łatwo poznać, bo członkowie tychże na każdym kroku, gdzie tylko sposobność zdarzy się po temu, wyszydzają wiarę św.; poniżają kapłanów i t. p. Otoż te towarzystwa, oprócz innych przyczyn nic dobrego zdziałać nie mogą, bo Bóg czynnościom tychże nie błogosławi, a nie błogosławi dlatego; albowiem się nie rządzą prawdą, ale kłamstwem, którem się Pan Bóg brzydzi. Zresztą, jakże tym ludziom będzie ktoś wierzył lub poprze ich w usiłowaniach, kiedy całem swojem postępowaniem dowodzą, że nie dobro ogólne lub ojczyste, ale dobro własnej kieszeni mają na celu. Jakże im kto uwierzy; że cele ich są wzniosłe i szlachetne, kiedy sami odznaczają się wyuzdaniem i rozpustą.

Otóż to z tych i innych przyczyn organizacya Polaków w Stanach Zjed. nie robi takich postępów, jakby się spodziewać należało; a przezto samo nie przynosi żadnej korzyści lub też tylko bardzo małą, społeczeństwu i gnębionej Ojczyźnie.

Nie mówimy tutaj o towarzystwach kościelnych, bo te wierne konstytucyi wywięzują się z swego zadania, przyczyniając się do wzrostu parafii, do budowy kościołów i szkół i oddają rzeczywistą przysługę religii św. Działalność tych towarzystw jest bardzo dobrą i chwalebną, zasługuje ze wszech miar na poparcie; ale jest jednostronną.

Polacy z bardzo małemi wyjątkami są katolikami i wiernymi synami kościoła i większa część z nich nie zapomina nigdy, co jest winną Bogu; ale zapomina często co jest winną Ojczyźnie.

Każdy z nas przyszedłszy na ten świat, jak przez chrzest św. zostaje członkiem kościoła katolickiego, chrześcianinem, tak znów z urodzenia należy do tego narodu, z którego łona pochodzi. Już przez to samo ma on obowiązki względem Boga, bliźnich i Ojczyzny.

My Polacy znajdujemy się zupełnie w innem położeniu, jak inne narodowości, bo nasza Ojczyzna jest rozszarpaną. Dziecko winno kochać swą matkę zawsze, ale szczególną pieczołowitość winno jej okazywać wtenczas, gdy jest chorą lub ranną, winno ono wtenczas dołożyć wszelkich starań; aby jak najprędzej mogła powrócić do zdrowia. Otóż w tem samym stósunku Polacy pozostają da swej Ojczyzny, co dziecko do chorej matki. Mają oni święty obowiązek dołożyć wszystkich starań, aby ją jak najprędzej podnieść z tej niemocy, w jakiej jest pogrążona.

My Polacy na obczyźnie pozostający mamy zupełnie takie same obowiązki względem Ojczyzny, jak gdybyśmy mieszkali w kraju, powinniśmy też czynić wszystko co tylko jest w naszej mocy, aby jej przynieść pomoc.

Jeżeli atoli skutecznie chcemy dla Ojczyzny działać, to winniśmy działać wszyscy razem, gromadnie, wspólnie, a ku temu celowi potrzebną nam jest ścisła organizacya i to nie na zasadzie jakichś tam mrzonek wolnomyślnych (liberalnych); ale na zasadach katolicko-polskich, odpowiednich duchowi i naszym wzniosłym celom.

Jakby na uzupełnienie tego, cośmy wyżej powiedzieli, miło nam jest podzielić się z rodakami wiadomością, iż w Chicago, przy parafii św. Stanisława Kostki rozpoczęła się "Organizacya polska patryotyczna", która wzięła sobie za zadanie następne główne cele: *Podnoszenie prawdziwego patryotyzmu i rozbudzenie zamiłowania do spraw ojczystych*, a to za pomocą następnych środków:

a) Przez wzywanie Najśw. Maryi Panny Królowej Polski o pomoc dla Ojczyzny.

b) Przez wzajemne oświecanie się na zebraniach przez mowy, odczyty; przez artykuły patryotyczne w pismach, zaprowadzenie czytelni i urządzanie obchodów narodowych.

c) Przez ofiary pieniężne i pracę poświęconą na dobro Ojczyzny i współrodaków.

d) Podnoszenie solidarności czyli wzajemnej pomocy wszelkiego rodzaju między Polakami, w zakładaniu przedsiębiorstw

przemysłowych, rzemieślniczych i tym podobnych, mających na celu dobrobyt polski.

e) Wyszukiwanie pracy i pomoc dla biednych rodaków, zasługujących w rzeczywistości na tę pomoc.

f) Zakładanie szkół niedzielnych, wieczornych i innych tego rodzaju, ażeby młodzież polską wychowywać i kształcić w znajomości języka i tradycyi narodowości polskiej.

g) Porozumiewać się i łączyć ze wszystkiemi patryotycznemi polskiemi organizacyami pracującemi w tym duchu i kierunku.

i) Starać się o porozumienie z ligami i organizacyami tak katolickiemi jak i konserwatywnemi o tyle; o ile z tego porozumienia dla naszej sprawy ojczystej wyniknąć może bądź materyalna lub też moralna korzyść.

Pojedyńcze towarzystwa należące do tej organizacyi mają się nazywać "*Służbą Królowej Polski*". Już z samych głównych celów łatwo przekonać się można, że organizacya ta zakreśliła sobie wzniosły program działalności, poznać można, że zadania jej są wielkie i święte, zatem oddając należne uznanie tym, którzy dali początek tej organizacyi, zachęcamy dobrze myślących i prawdziwych patryotów Rodaków, do tworzenia towarzystw "Służby Królowej Polski" i łączenia się z tą organizacyą.

Jak tylko konstytucya opracowaną zostanie, nie omieszkamy jej w naszem piśmie ogłosić, jako też szczegółowo i wyczerpująco o organizacyi tej i jej znaczenie w przyszłych numerach się rozpisać; — czego z braku miejsca w obecnym numerze uczynić nie możemy.

Kronika kościelna, miejscowa i zagraniczna.

Chicago. Żałobne nabożeństwo jakie się odbędzie na polskim cmentarzu dn. 2go czerwca br., w tym celu tylko zarządzonem zostało przez księży polskich w Chicago, aby nadal zapobiedz znieważaniu miejsca świętego przez krzyczące zabawy, muzykę z tańcami, jakie przedtem niektóre towarzystwa urządzały. Wiadomo jest wszystkim, iż w zeszłym roku, pewne towarzystwo katolickie zostało wykluczone z kościoła przez Prz. arcybiskupa Feehan, dlatego iż odbywało swój piknik na cmentarzu polskim. Księża polscy mając na uwadze życzenia ludu odwiedzenia grobów swych krewnych, urządzają teraz wycieczkę tylko religijną na którą Polaków ze wszystkich polskich parafii w Chicago zaprasza się.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie na ostatniej stronicy.

Chicago. Prz. ksiądz Conway, w zeszłym tygodniu ciężko zachorował: zostaje on pod opieką najsławnieszych lekarzy w swojem mieszkaniu na Superior ulicy.

Do św. Jana kościoła, na miejsce zmarłego księdza Waldron przeznaczony jest Wiel. ks. P. Butler dotychczasowy proboszcz przy kościele Niepokalanego poczę. oia Najśw. Maryi Pany.

Fond du Lac. W klasztorze sióstr św. Agnieszki, znajduje się kilka polskich sióstr, które w razie potrzeby mogłyby uczyć polskie dzieci. Przy klasztorze sióstr w Fond du Lac zbudowano piękną kaplicę, która w zeszłym tygodniu poświęconą została.

St Paul, Minn. Prz. biskup Ireland szczęśliwie powrócił z Europy. Opowiada on, iż Ojciec św. ani potępił ani zalecał stowarzyszenia Rycerzy pracy. Każdy robotnik może zaprzestać pracy; jeżeli widzi swą krzywdę; ale nikomu nie wolno gwałtownie odrywać innych od pracy i masami uderzać na ludzi spokojnych.

Milwaukee. Prz. arcybiskup Heiss nosi się z myślą zwołania w tym roku synodu dyecezyalnego według ustaw konsilium Baltimorskiego, które zaleca biskupom jak najczęściej synody dyecezyalne zwoływać.

San Francisco, Cal. Prz. arcybiskup Riordan, rozpoczął budowę nowego kościoła katedralnego. Ze wszystkich stron płyną obficie składki. Kościół ma być pod imieniem Naj. Panny Maryi, a węgielny kamień poświęcony i położony został dn. 1go maja.

Nowy York. Ciało zmarłego w Paryżu wikarego jeneralnego Wiel. ks. Quinn, z procesyą przyprowadzono do kościoła katedralnego, i po żałobnem nabożeń twie odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku.

Aurora. Nowy cmentarz katolicki założony przez niemców katolików za pozwoleniem Prz. arcybiskupa Feehann, na przyszły tydzień będzie poświęcony.

Detroit. Wiel. ks. Edward Joos, administrator dyecezyi detroickiej, przeniósł swe mieszkanie z Monroe i zamieszkał w pałacu biskupim w Detroit. Wiel. ks. E. Joos jest belgijczykiem, ma lat obecnie 62. Wyświęcony na kapłana w Ehent 1848 r., a przybył do Ameryki 1857 r.

Detroit, Zaburzenia przy kościele św. Wojciecha dotąd nieustają: "Times" chicagoski z d. 21 b. m. donosi.

Rozeszła się pogłoska pomiędzy polakami, jakoby ksiądz Kolasiński, proboszcz dawny parafii św. Wojciecha miał wrócić napowrót do Detroit i wielkie zgromadzenie ludzi, przyjaciół ks. Kolasińskiego otoczyło mieszkanie, w którem partya przeciwna zostawała i ma je obecnie w posiadaniu. Wczoraj wieczorem przyszło do starcia pomiędzy temi dwoma partyami, słychać było strzały z ręcznej broni, a bitwa na kije wrzała z całą energią. Nikt jednak nie był śmiertelnie rannym. Dwoch ludzi policya aresztowała.

Peoria. Siostra Marya Aterna z zakonu Notre Dame umarła w szpitalu SS. Franciszkanek; przeżywszy lat 22.

Rzym. (Ojciec święty o prasie katolickiej). W encyklice do biskupów węgierskich poleca Ojciec św. szczególnej i ustawicznej troskliwości biskupów prasę: "Znacie, mówi Ojciec św., nasz czas: po jednej stronie rwie ludzi nienasycona żądza czytania, po drugiej stronie prawdziwy potop złych pism się rozlewa i niepodobna powiedzieć, jakie niebezpieczeństwo dobrym obyczajom i jaka ruina religijnej wierze codziennie przez to zagraża. Nie ustawajcie zatem z wszelką siłą, jaką rozporządzacie i wszelkiemi argumentami prawić i upominać, aby powstrzymywać ludzi od tych zgubnych źródeł i prowadzić ich do zbawiennej wody. Wielki pożytek sprawicie, gdy za waszem usiłowaniem i pod waszem kierownictwem wychodzić będą dzienniki, które niweczyć będą jad, powodowany zewsząd, a bronić prawdy, cnoty i religii. Ci zaś, którzy w czcigodnym i świętym zamiarze sztukę pisania z miłością i gorliwością dla sprawy katolickiej łączą, jeśli prace swe prawdziwie pożytecznemi i pod każdym względem pochwały godnemi chcą uczynić, niech pamiętają zawsze o tem, czego się żąda od tych, co walczą za najlepszą sprawę. Konieczna, aby w pisaniu z największą starannością łączyli umiarkowanie, roztropność, a szczególniej miłość, która niejako jest matką lub towarzyszką innych cnót. Widzicie zaś, jak to wykracza przeciw braterskiej miłości, gdy ktoś lekkomyślnie podejrzenie lub zuchwałe oskarzenia podnosi. Ztąd widoczna, że źle i niesłusznie postępują ci, co należąc do pewnej politycznej partyi, nie wahają się katolickiej wiary innych w podejrzenie podawać i to dla żadnego powodu, tylko, że do innej partyi należą; jakoby zaszczyt katolickiego wyznania wiary koniecznie do tej lub innej partyi politycznej był przywiązany."

Te słowa wyrzeczone przez Ojca całego kościoła katolickiego, powinny utkwić w sercu każdego katolika, i obudzić gorącą chęć popierania pism katolickiej, szczególniej niniejszego pisma "Wiary i Ojczyzny".

Rzym. Ojciec święty Leon XIII na żądanie i prośbę katolików zachodu, utworzył trzy nowe dyecezye w Australii; a mianowicie do godności arcybiskupstwa wyniósł stolicę Boisbane.

Na wyspach Adelaide w południowej Australii wzniesione biskupstwo w mieście Wellington. W nowej Zelandii, ponieważ liczba katolików zwiększyła się, zostały utworzone nowe pięć dyecezyi, w miejscowościach: Grafton, Wilcanie, Sale Port Augusta; Christchurch. Podobnież wikaryat apostolski utworzony w Kimberley, i na wyspach Fiji, i Melanerii, te ostatnie należą do nowej Gwinei i są w posiadaniu anglików.

Wiedeń. Cesarz austryacki wysłał prośbę do Ojca świętego, aby w prowincyach nowo-przyłączonych do Austryi, jako to, w Bośni, Hercogowinie i Czarnogórze, zaprowadzić pomiędzy katolikami dawną liturgę słowiańską, a to w celu łatwiejszego przyłączenia szyzmatyków do jedności z rzymskim kościołem. Stolica apostolska przyrzekła sprawę te przejrzeć i zadosyć potrzebie uczynić.

Warszawa. Stanął na Koszykach, w alei jerozolimskiej piękny kościół katolicki postawiony ze składek obywateli warszawskich; kosztował około 150 tysięcy rubli.

Zabrany kościół po Pijarach moskale przerobili na cerkiew szyzmatycką. Otóż to jest dowód jak szczerze chce zostać car moskiewski katolikiem!

Kolonia. Dyamentowy jubileusz. Rzadko trafia się, iż kapłan obchodzi 50letni jubileusz swego kapłaństwa; lecz prawie rzecz niesłychana, aby kapłan obchodził jubileusz dyamentowy, to jest 75lat swego kapłaństwa. Jednak taki jubileusz obchodził w przesłym miesiącu Prz. biskup asystent, Dr. Bandri, w kraju niemieckim, w mieście Kolonii. Całe miasto na wskroś katolickie, a liczące przeszło 200 tysięcy mieszkańców wzięło udział w tej wielkiej i rzadkiej uroczystości. Ojciec święty telegraficznie przysłał błogosławieństwo i dobre życzenia. Cesarz Wilhelm nadesłał krzyż brylantami wysadzony i z całych Niemiec setki telegramów wysłano z życzeniami świętobliwemu prałatowi kościoła.

Poznań. Posłowie polscy do parlamentu niemieckiego, złożyli w darze Windthorstowi obrońcy kościoła katolickiego, prześliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jako dowód wdzięczności i że we wszystkiem popierają wielkiego obrońcę religii katolickiej.

*Petersburg. Car rosyjski znowu po*słał pismo do Ojca świętego, prosząc o połączenie zakonników greckich szyzmatyckich z kościołem katolickim. Wiele jednak poważnych pism w Europie nie wierzy w dobre chęci cara moskiewskiego, gdyż gdyby takowe w rzeczywistości posiadał, musiałby pierwej sam z całym dworem wyrzec się herezyi i szyzmy i przejść na wiarę katolicką.

*Belgia. Louvain. Oprócz semina*ryum amerykańskiego, powstało tu nowoutworzone seminaryum afrykańskie, do którego młodzież francuska licznie wstąpiła. Zadaniem tego seminaryum jest przysposabiać księży do prowincyi Kongo w Afryce, której pierwszym zwierzchnikiem jest król belgijski. Oprócz wykładu filozofii i teologii, profesor Temmermen uczyć będzie języka arabskiego, a profesor Dr. Forget różnych języków w kraju Kongo używanych.

*Windthorst, obrońca katolickiego ko*ścioła w parlamencie pruskim, odebrał list własnoręcznie napisany przez Ojca świętego, w którym dziękuje mu za usługi około dobra kościoła podjęte, błogosławi i nadal zachęca do tej pracy dla dobra katolików w państwie pruskiem zostających.

Syrya. (*Przywrócenie biskupstwa w* Paneas). Szyzma, niwecząca Kościół grecki od soboru florenckiego, ustaliła się formalnie w Syryi dopiero około połowy przeszłego wieku. Do tej chwili też byli biskupi katoliccy w Paneas. Mimo zresztą krzewienia się ciągłego szyzmy, trzy miejscowości zachowały wierność dla Stolicy św., a mianowicie: Hasbia, Kaufair i Gedaidt. Wojna domowa i mordy w r. 1866 zniweczyły wszelki ślad katolicyzmu w dyecezyi Paneas. Kiedy już żadnych nie było nadziei dla katolicyzmu w tych stronach, rodzina pewna w Rachia, obrzydziwszy sobie drapieżne i niewykształcone duchowieństwo prawosławne i pouczona o wyższości religii katolickiej przez jednego z członków rodziny, który mieszkał dwa lata w Zahleh, mieście grecko-katol. Libanu, zdecydowała się posłać do Patryarchy w Damaszku deputacyą, złożoną z mieszkańców Rachia, z prośbą o przyjęcie jej do Kościoła katol. rzymskiego. Patryarcha posłał natychmiast kapłana i nauczyciela. Rodzina, która się nawróciła, liczyła około 30 osób. Działo się to w r. 1881.

Musiano zamknąć tu jedyny kościół ormiańsko-katolicki; groził bowiem zawaleniem się ze starości. Brak funduszów na wystawienie nowego zmusza do odprawiania nabożeństwa w starej kapliczce, póki ks. biskup Marmarin nie zdoła skąd wydobyć potrzebnych funduszów. Nawrócenie jedno wnet przyjdzie do skutku: młody pewien Armeńczyk pragnie wrócić na łono Kościoła św. Obecnie przygotowuje się do tego aktu w pałacu ks. biskupa. Wkrótce także ma ks. biskup Marmarin wyświęcić na kapłana jednego dyakona z głębi kraju.

*Birmania. O. Anioł Baldovini, mi*syonarz w Indyach, donosi w liście swym z Tuongo, o tercyarkach św. Franciszka w Pondichery. "Zakonnice te w liczbie do 40, zajmują się wychowaniem sierót. Ubierają się po indyjsku: suknia długa po kostki, po niej spływa aż do stóp, złożony na głowę kawał płótna kolorowego, zastępujący tu płaszcz u kobiet. Śpią na ziemi na rogóżkach; codziennym pokarmem ich jest ryż, zaprawiony trochą carry".

Czarnogóra. Do Osservatore Romano piszą z Cetynii: Kiążę Czarnogórski przyjął z nadzwyczajnemi honorami nowomianowanego arcybiskupa Antimari, Milinowicza. Oddał do jego dyspozycyi swój powóz i yacht, a na uroczystem przyjęciu powiedział; "Uważam Waszą Eminencyą za mego ojca; zechciej tedy uważac mnie za swego syna". Jeżeli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, zamierza książę Mikołaj, wraz ze swym synem, przybyć wkrótce do Rzymu; książę pragnie być przedstawiony przez arcybiskupa Milinowicza Ojcu św., dla którego żywi najgłębsze uczucia.

Japonia. Mikado zamyśla przyjąć wyznanie rzymsko-katolickie i wprowadzić je do państwa. Tym celem O. Bonoldi, członek zgromadzenia Jezusowego, udał się do Japonii, gdzie sześciu katechetów, posiadających język miejscowy, opracowało projekt szerzenia propagandy. Pomyślna ta dla serca katolickiego wiadomość z czasopisma armeńskiego *Mszak* dostała się do dzienników Europejskich.

Francya. (*Kongres katolicki*). *W* Lille odbył się XIV jeneralny kongres katolików północnej Francyi pod przewodnictwem ks. arcybiskupa z Cambray, msgr. Dennela. Program był nadzwyczaj obfity. Na wniosek biskupa Orleanu, który referował o stanie procesu beatyfikacyjnego Joanny d'Arc, postanowiono wysłać do Ojca św. wspólną prośbę o przyśpieszenie tej sprawy. Celem złamania wpływu wolnomularstwa, zalecono utworzenie loży antymasońskiej, której projekt zyskał już uznanie Ojca św. O kwestyi socyalnej referował po mistrzowsku ks. Fichaux, którego referat biskup z Arras nazwał prawdziwym kodeksem socyalnym. Inny mówca przedstawił w gorących słowach obecne położenie katolików francuskich i zawezwał obecnych do męskiego oporu wobec ateuszowskiej ustawy szkolnej. Kongres wysłał do Ojca św. adres, w którym zapewnia go o swej czci i wyraża życzenie, aby jak najprędzej nadszedł ten dzień, w którym Stolica Apostolska odzyska to, co jej odebrała przewrotność ludzka.

Konsekracya Najprz. X. Biskupa Edwarda Likowskiego.

Dzień 1 -go maja uroczystym był nader dla mieszkańców Poznania, bo w dniu tym świątecznym odbyła się konsekracya X. dra Edwarda Likowskiego, wikaryusza jeneralnego i oficyała, kanonika metropolitalnego, na Biskupa-Sufragana poznańskiego.

Już od rana zaczął się zgromadzać lud wierny w katedrze poznańskiej, chcąc być świadkiem tak wzniosłej uroczystości i przypomnieć sobie owe chwile, kiedy konsekrował X. Prymas Ledóchowski XX. Cybichowskiego i Janiszewskiego na Biskupów.

Poważny zegar na wieży katedralnej z dźwiękiem uderzył godzinę dziewiątą, a w tej chwili kanonicy kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej wyszli wraz z duchowieństwem z katedry przed pałac arcybiskupi. Z pałacu wyszedł Najprzew X. Arcyb., dr Redner, Biskup chełmiński, X. Gleich, Sufragan wrocławski i X. Biskup nominat, dr. Likowski; poczem udali się wszyscy, otoczeni rozmaitemi bractwami i tłumami ludu, wśród bicia dzwonów do katedry.

Tam oddawszy pokłon Najświętszemu Sakramentowi w bocznej kaplicy, poszli przed wielki ołtarz, gdzie bezwłocznie rozpoczęły się ceremonie konsekracyi. W stalach zasiedli wszyscy kanonicy poznańscy, prócz chorobą złożonego X. Sibilskiego; z kanoników gnieźnieńskich widzieliśmy XX. Andrzejewicza, Korytkowskiego, Kreusa i Kwiatkowskiego, nadto X Tomaszewskiego z Trzemeszna. W stalach kanonickich zasiedli w galowych mundnrach naczelny prezes, hr. Zeydlitz i starszy radca rejencyjny pan Perkuhn. Widzieliśmy także deputacyą obywatelstwa poznańskiego, a w jej gronie hrabiego Engestrœma-

Konsekracya rozpoczęła się odczytaniem bulli papieskiej, mianującej X. Likowskiego Biskupem aureliopolitańskim. Nominacyę tę odczytał jędrnym głosem Imć X. Mojżykiewicz, kapelan arcybiskupi. Następnie złożył X. Nominat wyznanie wiary i przysięgę w ręce X. Arcybiskupa.

Podczas Mszy świętych odbyła się właściwa konsekracya. X, Arcybiskup namaścił X. Prałata Likowskiego na Biskupa, wręczył mu pierścień biskupi, a na końcu Mszy św. po „Ite miśsa est" infułę i pastorał. X. Biskup Likowski w infule i z pastorałem w ręku przeszedł w asystencyi XX. Biskupów Rednera i Gleicha wzdłuż świątyni i udzielił wiernym pierwszego błogosławieństwa. W końcu uroczystości udzielił potrójnego błogosławieństwa. Na końcu przyklękając trzykrotnie, złożył podziękowanie X. Arcybiskupowi, jako konsekratorowi, życząc mu „ad multos annos" (wiele lat pomyślności).

W końcu nastąpiła chwila piękna i rzewna, kiedy X. Biskup Likowski ucałował się z X. Arcybiskupem i Biskupami.

Wedle dawnego zwyczaju składa nowy Biskup konsekratowi swemu ofiary. Panowie Roman

THE POLISH WEEKLY NEWSPAPER
"WIARA I OJCZYNA"
appears every Tuesday.
SUBSCRIPTION.....$1.00 PER YEAR IN ADVANCE.
Rates of advertising can be obtained at the office:
157 and 159 W. Division St.
Chicago, - - - Illinois.

REV. JOHN RADZIEJEWSKI, EDITOR.

"Wiara i Ojczyzna"
wychodzi w każdy wtorek.
Warunki przedpłaty:
W Stanach Zjed.....$1.00
W Europie.....$1.50
Prenumerata winna być opłacona z góry.
Gazetę zamawiać i o warunkach ogłoszeń można się dowiedzieć u ks. Jana Radziejewskiego, 716, W. 17 ulica lub też w biórze redakcyjnem
157 & 159 W. Division Ulica,
CHICAGO, – – ILLINOIS.
Wszelkie przesyłki pieniężne, korespondencye i listy należy adresować:
REV. JOHN RADZIEJEWSKI,
716 W. 17 Street,
Chicago, Illinois.

KS. JAN RADZIEJEWSKI, ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Komierowski i Gustaw Potworowski ofiarowali X. Biskupowi świece; p. Józef Żychliński i pułkownik Zakrzewski ofiarowali chleby, jeden złocony drugi śrebrzony; p. Franciszek hr. Żółtowski i Mieczysław hr. Kwilecki ofiarowali dwie baryłki wina, złoconą i pośrebrzoną. Dary te wręczył X. Biskup Likowski X. Arcybiskupowi, siedzącemu na tronie.

Podczas uroczystości wykonał chór z 30stu członków złożony pod dyrekcyą ks. dr. Surzyńskiego utwory:

Ecce sacerdos magnus ks. dr. Surzyńskiego. — Mszą pięciogłosową Orlanda Lassa (z r. 1589). — Offertorium o apostołach ks. Wilta. — Regina cœli. — Te Deum ks. dr. Surzyńskiego.

Przy rozpoczęciu konsekracyi ks. Biskup Likowski leżał krzyżem — i przez ten czas chór odśpiewywał litanią do Wszystkich Świętych a duchowieństwo odpowiadało. Ta chwila wywarła ogromne wrażenie na lud zgromadzony w katedrze, rozrzewniony aż do łez. Porządek w kościele utrzymywała straż obywatelska. Po nabożeństwie wrócono tem samym porządkiem do pałacu arcybiskupiego, gdzie na obiad zostali zaproszeni księża biskupi, obie kapituły, pan naczelny Prezes i pan Perkuhn, radzca regencyjny. Ze świeckich obywateli byli ci panowie, którzy w ofierze składali świece, chleb i wino. Z pałacu arcybiskupiego ks. biskup Likowski udał się na chwilę do swego mieszkania, gdzie przyjmował liczną deputacyą w imieniu której pan dr. Łebiński w pięknej przemowie składał życzenia, do których i my swoje serdeczne dołączamy.

Przegląd polityczny.

BERLIN. Po szesnastu latach walki kościelno-politycznej, walki zawziętej i ciężkiego prześladowania, sejm pruski uchwalił ustawę, którą jedni zowią traktatem pokoju, my nazwalibyśmy konwencyą rozejmu. Dwa doniosłe akty illustrują ten fakt wielkiego historycznego znaczenia: brewe Leona XIII do arcybiskupa kolońskiego i mowa księcia kanclerza.

Pismo Ojca św. naznaczając uzyskane ustępstwa i ulgi i wzywając katolików niemieckich w sejmie i w kraju do przyjęcia długoletniemi staraniami wyjednanych warunków rozejmu, nie przecenia ich wartości, ani się całkowicie niemi nie zadowolnia. Głównym argumentem tego pisma jest wzgląd roztropności; "aby nie poświęcać względnego dobra możliwego w danej chwili dla większego dobra ale niepewnego." Zasada tak określona nie jest poświęceniem i zrzeczeniem się pełni należnych praw Kościoła i służyć może za wzór dla nas zwłaszcza, którzy w sprawach narodowych tak często kierowaliśmy się zgubnem hasłem "wszystko albo nic." — Prerogatywę rządu prawa *veto* w nominacyi duszpasterzy, w ogóle niebezpieczną, a tem groźniejszą dla dyecezyi polskich, oraz inne punkta nierozstrzygnięte lub niedostateczne obecnego kompromisu — wyraźnie *breve* papieskie naznacza, jako kwestyę przyszłości — dalszych usiłowań i starań stolicy św. — a tem samem nie kwituje z tego, co jest prawem kościoła, choć przyjmuje częściowe zadośćuczynienie i ulgi. Tak zwykła tradycyjnie działać dyplomacya rzymska, — czy gdy zawiera konkordaty, czy gdy na drodze dyplomatycznej, jak w tym wypadku, toruje drogę do parlamentarnych rozejmów. Płonną też okazała się obawa, aby z Rzymu miało wyjść wezwanie do rozbrojenia tych, którzy przez długie lata, w ciężkich warunkach, dali wzór mężnej i konsekwentnej obrony praw kościoła. To też stronnictwo centrum w zastrzeżeniu p. Windthorsta zaznaczyło sobie dalszy program działania, a zastrzeżenie to nie jest jedyną tylko racyą bytu tego stronnictwa na przyszłość, wszak szerokie ma ono zawsze pole i zadanie straży zasad katolickich w sprawach społecznych i politycznych w obec wszechwładzy państwowej lub doktrynerskiego liberalizmu. Stronnictwo to dało nowy dowód swej żywotności uległością i karnością w obec Stolicy św., jawnie w tej samej deklaracyi naznaczoną.

Nie jestto atoli objaw wyjątkowy w dziejach kościoła — dość wspomnieć czasy ligi we Francyi i stanowisko Bonifacego VIII. Kościół jest uniwersalny, monarsza powaga Papieża, gdy rozkład w świecie katolickim, szuka niekiedy punktu oparcia w innowierczych mocarstwach. Dziś jeszcze następstw zbliżenia między Watykanem a Berlinem odgadnąć nie łatwo — choć już ma ono ten skutek, że republikańska Francya, tak do niedawna krnąbrna i skora do walki z Kościołem — daje oznaki zwrotu, aby tego historycznego nieutracić przymierza, jakie odwiecznie łączyło Francyę z papiestwem. Mnożą się także we Włoszech objawy budzącego się na nowo poczucia, że potęgą moralną Włoch to papiestwo. Zgała trzeba spoglądnąć wszerz i w przyszłość, aby odsunąć bolesne wątpliwości obecnej chwili — i zrozumieć, że polityka, którą osobiście kieruje z wielkiem sił wytężeniem Leon XIII, polityka pokoju i zgody, jak doprowadziła do rewizyi ustaw majowych w Niemczech, do odwołania gróźb, jakie z Berlina miotano na instytucyą papiestwa — ma nadto daleko sięgający, lubo dotąd zasłoniony program.

RZYM. Do Madrytu przeznaczony jest Msgnr. Dominik Jacobini, rzymianin rodem, niemający żadnego pokrewieństwa ze zmarłym kardynałem sekretarzem stanu, obecnie sekretarz Propagandy, człowiek zdolny i czynny, który w ostatnich latach w Rzymie zasługi niemałe położył zachęcaniem swojem wszelkich stowarzyszeń katolickich. Jestto ten sam Msgnr. Jacobini, który po Monsignorze Czackim był sekretarzem do spraw nadzwyczajnych, ale tam nie bardzo pomyślnie mu się wiodło, gdy za jego dyrekcyi z Belgii Nuncyusza wydalono. Ojciec św. zmienił wówczas cały sekretaryat stanu, począwszy od kardynała sekretarza Niny, aż do substytutów i sekretarzy sekcyi. Dzisiaj wchodzi on znowu na drogę dyplomatyczną. Człowiek to wielkich zalet, a między innemi i przyjaciel Polaków, a kardynała Czackiego, można powiedzieć, uczeń.

Delegatem papieskim w Bombayu został mianowany Msgnr. Ajuti, sekretarz Msgnra Agliasdi. Kilku kardynałów przedstawiło Papieżowi osobne wotum, przeciwne życzliwemu stanowisku, zajętemu przez Papieża względem amerykańskich Rycerzy Pracy. Papież polecił, żeby katolicka prasa wstrzymała się od wszelkiej dyskusyi w tym przedmiocie, aż do ponownego zadania.

Sekretna kongregacya dla nadzwyczajnych spraw kościelnych otrzymała polecenie wypracowania instrykcyi dla całego duchowieństwa w Niemczech, odnoszących się do nowych ustaw kościelnych, tak, żeby ustawy te zaraz po uchwaleniu ich przez parlament mogły wejść w życie.

GAZETY wychodzące w Metzu donoszą, że rząd niemiecki postanowił wszystkie kluby i stowarzyszenia w Alzacyi i Lotaryngii rozwiązać i w sądownictwie i w szkołach zaprowadzić tylko język niemiecki.

FRANCUSKI minister wojny jen. Boulanger wypracował plan mobilizacyi armii, celem próby, która się ma odbyć w październiku. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Grevy, plan ten polecił izbie. Według opracowanego planu armia ma być zmobilizowaną w przeciągu 10 dni, a koszta wskutek tego wynikłe pociągną za sobą kilku milionowe wydatki. Projektowana mobilizacya ta wywołała wielki niepokój w kołach rzędowych niemieckich.

W KOŁACH dyplomatycznych austryackich twierdzą, że cesarz Franciszek Józef, zgodził się na to, aby na tronie bawarskim, jako króla osadzono dotychczasowego rejenta Luitpolda. Cesarz niemiecki Wilhelm miał podobno jeszcze w czasie bytności Luitpolda w Berlinie na to się zgodzić.

POLITYCZNE gazety w Stanach Zjedn. już obecnie i to żywo zajmują się przyszłym wyborem prezydenta. Najbardziej sprzeczają się o to, czy Cleveland otrzyma powtórną nominacyą i drugi raz obrany zostanie; jeżeli republikanów nie pozbawi urzędów; a na ich miejsce nie zamianuje demokratów. Tymczasowo nikt nawet nie wie, czy prezydent Cleveland przyjąłby powtórną nominacyę albo też nie.

SEKRETARZEM skarbu Stanów Zjedn. w miejsce C. N. Jordana, który swój urząd złożył, prezydent Cleveland zamianował James'a W. Hyatt z Connecticut. Hyatt liczy obecnie 50 lat i w ostatnich czasach był rewizorem banku narodowego w Connecticut i Rhode Island.

JENERALNYM konsulem Stanów Zjedn. w Paryżu, mianowany został major Rathbone z Kalifornii. Rathbone urodził sią w mieście Albany, w stanie nowoyorskim, uczęszczał do szkoły wojskowej w West Point, podczas wojny domowej był w jeneralnym sztabie jenerała Schofielda. Przed pietnastu laty wziął od wojska dymisyę i osiadł w Kalifornii.

Naj. Panna Marya jako Królowa Polski.

Każdy z nas Polaków wierzący jak nam kościół św. katolicki nakazuje, wie i odczuwa, kto naród polski przez wieki bronił i dzisiaj jeszcze od zupełnej zagłady broni. Władczynią tą, opiekunką i protektorką naszą jest Najświętsza Panna Marya, którą Polacy mianują swą Królową.

Polacy od najpierwszych początków przyjęcia chrześciaństwa odznaczali się szczególnem nabożeństwem i czcią dla Naj. Panny Maryi i jej wstawienia i przyczyny błagali we wszystkich potrzebach.

Tysiąc lat minęło, jak św. Wojciech zaraz po nawróceniu Polaków przybywszy do ich kraju nauczył ich wielbić Maryą, pieśnią "Boga Rodzico", którą to pieśń rycerstwo polskie śpiewało zawsze przed bitwą, nosząc nadto wizerunek Matki Boga na swych piersiach. Dzielny nasz król Łokietek zaszczycony przed stoczeniem walki Jej widzeniem w skałach wiślickich, oddał jej w swą opiekę swe i swego królestwa losy. Najstarsze świątynie miast polskich poświęcone były czci Maryi. Któż

z nas nie zna historyi Częstochowy, miejsca słynącego cudami obrazu, "Błogosławionej między niewiastami", zkąd zdroje łask i cudów zlewały się na naród polski. Czyż nie o klasztór częstochowski rozbiła się potęga Szwedów? Któż wtenczas obronił Polskę od upadku i zagłady; jeżeli nie Najśw. Panna Marya; dlatego też król polski po powrocie do kraju, korząc swą głowę przed Jej obrazem we Lwowie oddał jej losy swego państwa i mianował Królową Polską. Bohaterzy jak Stefan Czarniecki, król Jan Sobieski i inni byli gorącemi miłośnikami i pokornymi sługami Bogarodzicielki, dlatego też Ona zawsze wstawiała się za nimi do Swego Syna, który im we wszystkich ważniejszych sprawach błogosławił.

Nazwa Najśw. Panny Maryi jako Królowej Polski zrosła się prawie z narodem polskim, imię to było u wszystkich w sercu i na ustach, tworzyły się po całym kraju rozmaite towarzystwa ku czci Maryi; a najstarsze rodziny polskie należały do tychże. Polacy uważając Matkę Boga za swą Królową, czuli się pod Jej opieką bezpieczni i szczęśliwi i jak długo głęboka ta wiara żyła w sercach narodu; Polska była wielką i potężną, bo jej błogosławił Bóg którego Matka była Królową tejże.

Jak tylko ta wiara i cześć dla Maryi w narodzie polskim zaczęła się zmniejszać, tak też i naród polski zaczął powoli upadać.

Polska wprawdzie wymazaną została z rzędu państw europejskich; lecz Najśw. Panna Marya nie przestała być Królową Polski, gdyż i teraz za Jej przyczyną naród polski pomimo licznych prześladowań zaborczych rządów, żyje i istnieje. Czyżby naród polski był mógł dotychczas oprzeć się prześladowaniom pruskim i moskiewskim, gdyby nie opieka Najśw. Panny Maryi? O z pewnością nie! Najświętsza Panna kocha nas i teraz jako swych poddanych, kocha nas miłością prawdziwie macierzyńską i jak tylko minie czas próby i pokuty dla naszego narodu, z pewnością wybłaga u Swego Syna wskrzeszenie nam Ojczyzny i uczyni swój naród, którego jest Królową wielkim i potężnym, jak był niegdyś.

Z całego serca przeto przyklaskujemy, projektowi organizacyi pojedyńczych towarzystw w Stanach Zjed. pod nazwą "Służby Królowej Polski", jak o tem w innem miejscu naszego pisma wspominamy; gdyż nie wątpimy, że wszechwładna Boga rodzicielka opieką swą otoczy te towarzystwa i sprawi, że organizacya ta przyczyni się nietylko do chwały Bożej; ale nadto będzie pomocną bliźnim i Ojczyznie. Spodziewamy się, że w pośród członków tej organizacyi kwitnąć będzie miłość i zgoda, gdyż nietylko cele tejże są szlachetne; ale nadto pozostaną pod opieką drogiej nam Królowej Polski; Najśw. Panny Maryi.

O wychowaniu młodzieży.

W ubiegłym tygodniu udowodniliśmy dlaczego rodzice powinni dzieci swe posyłać do szkół religijnych, a nie do szkół publicznych, bezwyznaniowych. Wszyscy myślący ludzie zgadzają się na to, że od szkół głównie zależy, jakie będą następne pokolenia; a zatem szkoła odgrywa bardzo wielką rolę w wychowaniu młodzieży.

Nauczyciel przyjmując dzieci do nauki odbiera je po największej części umysło wo nie rozwinięte; a częstokroć nawet wskutek zaniedbanego wychowania rodzicielskiego do pewnego stopnia popsute. Ma on bardzo wielkie zadanie przed sobą; gdyż za powierzone sobie do wychowania dzieci jest odpowiedzialnym Bogu, rodzicom i społeczeństwu. Jeżeli z tego zadania wywiąże się tak jak tego wymaga po nim jego zbyt ważny obowiązek, wtenczas jego zasługi można porównać z zaslugami bohaterów, którym wdzięczna potomność pomniki stawia.

Niestety przytrafia się to dość często, że nauczyciel najlepszemi ożywiony chęciami, nie może ze swego zadania wywiązać się tak, jakby pragnął; — a przyczyną tego są rozmaite przeszkody na jakie w swym trudnem zawodzie nauczycielskiem natrafia. Niejeden z nauczycieli dokłada wszelkich sił i starań, a pomimo tego dzieci są krnąbrne, źle się uczą, uczęszczają do szkoły tylko z rodzicielskiego przymusu i z obawy kary, wogóle szkołę uważają za jakiś zakład karny, a nauczyciela za *straszaka* ustanowionego tylko na ich męczarnie.

Wiemy z doświadczenia, że nie zawsze dobre chęci wystarczają; — wiemy że niejeden człowiek mający chęć pracy i pragnący szczęścia bliźnich, nie wiele zrobić potrafi, a to z tej przyczyny, że brak mu jest poradności, brak mu wiedzy a częstokroć że tak się wyrażę i fachowego wykształcenia. Niejeden poświęca swą pracę dla dobra ludzkości; a pomimo jego zapału i dobrych pragnień; praca jego nie przynosi spodziewanych owoców, a to dlatego, że nie obliczył się z siłami, nie poznał sam siebie i nie ocenił, czy to pole działania jakie obrał jest dla niego właściwem jego polem pracy. Niejeden tylko zmuszony okolicznościami oddał się temu zawodowi, pracuje jak najemnik; a swój zawód uważa tylko za warsztat, który go żywi. Naturalnie, trudno się wtenczas spodziewać, aby jego uczniowie robili jakieś postępy.

Nie jest naszym zamiarem prawić o zaletach, przymiotach i potrzebnej wiedzy, jaką nauczyciele posiadać powinni, jeżeli chcą odpowiedzieć godnie swemu zadaniu; a z naszych szkółek mają wychodzić uczniowie, którzyby dawali pewną gwarancyę, że w przyszłości będą prawymi ludźmi, gdyż o tem pomówimy pisząc o szkołach. Przez wypowiedzenie powyższych zdań, chcieliśmy tylko powiedzieć, że jeżeli szkółki nasze parafialne mają jako zakłady wychywania i wykształcenia działać pożytecznie, jeżeli mają wychowywać naszą młodzież tak, jak tego religia, moralność, ojczyzna, a nawet i własne szczęście wymaga, to w tychże nauczać powinni nauczyciele zupełnie świadomi obowiązkow i przejęci zadaniem tem, jakiemu się zobowiązali zadosyć uczynić.

Zapytałby nas niejeden, dlaczego i z tych szkółek, przy których nauczyciele odznaczają się wiedzą, fachowem wykształceniem i energiczną pracą, dzieci także po ukoń czeniu nauki szkolnej nie wiele umieją, ba nawet dobrze czytać i coś napisać nie potrafią. Zarzuciłby nam ktoś, że zdarza się, że nawet z tych szkółek, w których nauka bywa udzielaną na tle religijnem i podstawach na wskroś katolickich i moralnych, wychodzą niejednokrotnie dzieci zepsute i z skrzywionemi wrażeniami?

Niemożemy zaprzeczyć że i to się dość często zdarza; w wypadkach jednak tych, nie tyle winne jest wychowanie lub zły nadzór szkolny, jak raczej zły nadzór dzieci ze strony rodziców i wychowanie domowe. Jeżeli rodzice nie uważają na to co dzieci po przyjściu ze szkoły w domu robią, jeżeli nie baczą na to, czy dziecko w domu książkę do ręki weźmie lub się po całych godzinach, a nawet i wieczorami wałęsa, to nie można tutaj przypisywać winy szkole. Dziecko zostawione po przyjściu ze szkoły samo sobie, zajęte grą w kulki; lub bijatyką i krzykiem po ulicach z towarzyszami, łatwo zapomni czego się w godzinach szkolnych nauczyło; — a jeżeli cały czas w ten sposób przepędza, to nic dziwnego, że po paru latach uczęszczania do szkoły nie wiele umieć będzie.

Tak samo ma się sprawa z zepsuciem dzieci. Mogą one odbierać w szkole jak najpiękniejsze napomnienia, jak najlepsze nauki religijne i moralne, mogą im być przytaczane najwznioślejsze i szlachetne przykłady; jeżeli tylko w domu rodzice nie będą na nie uważać, jeżeli je nie będą strzegli przed złem towarzystwem, łatwo się zepsuć mogą. Ileż to razy dzieci pozostawione bez nadzoru, powierzone że tak powiemy własnej woli, spotykają się na ulicy, w miejscach publicznych, do których im rodzice wstępu nie wzbraniają, z gorszącemi przykładami? Czy te nie oddziaływają źle na dzieci, czyż je nie psują, — rugując z ich serc nauki, które dopiero przed paru godzinami odebrały? A zatem i w tych wypadkach nie można winić szkoły.

Jeżeli dzieci mają odebrać religijne i dobre wychowanie, powinny tak samo, jak w szkole pozostają pod okiem nauczyciela, pozostawać w domu pod bacznem okiem rodziców; o czem pomówimy dokładniej w przyszłości.

Posłuchanie Biskupa Duriera u Najwyższego pasterza Leona XII.

(Nadesłane do "Wiary i Ojczyzny", z tłómaczenia New York Catholic News".)

Biskup Antoni Durier z dyecezyi Natchitoches, w Wyższej Lousianie, opisał w liście pasterskim ostatnią swoją wizytę i posłuchanie jakie miał u Papieża Leona XIII w Rzymie. Było to, powiada biskup, w miesiącu czerwcu przeszłego roku, a w drugim naszego biskupstwa, że korzystając z przyjemnego obowiązku naszego urzędu, pośpieszyliś-

my do wiecznego miasta Papieżów, ażeby złożyć sprawozdanie z duchownych i doczesnych spraw naszej dyecezyi. Z wielkiem uszanowaniem i miłością stanęliśmy w obliczu najdostojniejszego Arcykapłana, Leona XIII, który rządzi całym światem katolickim. Widzieliśmy przed sobą biskupa biskupów, wikaryusza Chrystusowego, człowieka, obdarzonego od Boga samego najwyższą władzą, większą władzą od wszystkich innych ludzi na ziemi. "Mój synu usiądź obok swego ojca", te były słowa wyrzeczone do biednego biskupa z Natchitoches i biedny biskup z Natchitoches usiadłszy przy swoim ojcu miał szczęście odebrać od niego instrukcye, których treść na zawsze pozostanie *w świeżej jego pamięci*, i które chce ogłosić dla wiadomości wszystkich ludzi: katolików i różnowierców, przyjaciół i nieprzyjaciół.

Kościół katolicki jest publiczne i dla każdego otwarte społeczeństwo; jest to miasto zbudowane na górze; świeca osadzona w lichtarzu; słowa Papieża, jego najwyższego rządzcy, jak promienie słoneczne, przeznaczone są, ażeby się rozchodziły na wszystkie strony, przenikając wszędzie światłem, ciepłem i życiem. Jak wszyscy nasi katoliccy praojcowie przez wszystkie wieki chrześciaństwa, tak i my, za nimi powtarzamy, że "*słowa Papieża są słowami Boga; światło ze Rzymu jest światłem dla świata.*"

Zaczęliśmy rozmowę naszą ubolewając, że tak mała liczba szkół chrześciańskich znajduje się w naszej dyecezyi. Mąż Boży odpowiedział: "Mój synu, użyj wszystkich środków, ażeby założyć szkoły chrześciańskie dla moich dzieci w Wyższej Louisanie. Izba szkolna, powiedział znowu, jest bojowisko, na którem ma się zdecydować czy społeczeństwo ma zostać chrześciańskiem, czy nie. Na świecie w ogólności Chrześciaństwo umrzeć nie może, albowiem Jezus Chrystus obiecał być obecny *ze Swoim Kościołem na zawsze*, ale pojedyńcze społeczeństwo, które nie zakłada szkół chrześciańskich, jest skazane na utratę chrześciaństwa. Sprawa szkoły jest sprawą życia lub śmierci dla chrześciaństwa w pojedyńczem społeczeństwie."

Drodzy nasi współpracownicy w winnicy Pańskiej i wy drodzy ukochani bracia, słuchajcie głosu wikaryusza Chrystusowego, który powiada: jeżeli zaniedbujecie zakładania szkół chrześciańskich, to chrześciaństwo waszego społeczeństwa nie tylko że jest w niebezpieczeństwie, ale nawet skazane jest na upadek. Bezwątpienia kwestya szkolna jest kwestyą życia lub śmierci, jak to już było tyle razy i tak wymownie ogłaszane przez naszego Najwyższego Nauczyciela, i znalazło szczery odgłos w ciele episkopatu na całym świecie. Przeszłego roku z całą powagą naszego biskupiego urzędu nakazywaliśmy usilnie zakładanie szkół chrześciańskich przy każdym prawie kościele. Ten nakaz teraz odnawiamy i o jego wykonanie błagamy. Stójcie usilnie przy wykonaniu waszej odpowiedzialności w tej sprawie.

Nasze urzędowe i polecające rozporządzenie zakładania szkół chrześciańskich nie mogą być dłużej odkładane lub zaniedbywane, bo od tego zależy albo nasze zbawienie albo potępienie. Módlmy się raczej, ażeby te starania stały się zbawieniem drogich dusz, pieczy naszego duchowieństwa powierzonych.

Mówiliśmy także do Ojca świętego, nie na korzyść sekretnych towarzystw w ogólności; ale w obronie sekretnych towarzystw Amerykańskich. Mówiliśmy, co jest prawdą, że przynajmniej w naszej dyecezyi członkowie sekretnych towarzystw nie sprzeciwiają się władzom kościelnym, jak to *ich bracia w Europie czynią;* — lecz przeciwnie w Wyższej Louisianie sekretne towarzystwa starają się zaprzyjaźniać księdza katolickiego, a szczególniej biskupa. Na te słowa Mąż Boży zasmucony i z pochmurnem obliczem wyrzekł te pamiętne napomienie: "Mój synu, ci przyjaciele nie są przyjaciółmi kościoła. Kiedy katolik przystąpi do sekretnego towarzystwa, jego umysł i serce stracone już odtąd dla jego kościoła; od tego czasu ani jego umysł ani jego serce nie zbliżają go do kościoła, ale go oddalają w zupełności; i dla tego też pomijając nawet to, że kościół zawsze ganił i potępiał sekretne towarzystwa, to ten katolik i bez tego jest już osądzony, i sam się potępił, łącząc się z towarzystwem sekretnem."

Drodzy przyjaciele, nasza miłość jako biskupa i człowieka; nasza szczera miłość, którą żywimy dla wszystkich ludzi i nawet dla członków sekretnych towarzystw, nie pozwala wszakże, ażeby ukrywać prawdę, jaka w tym razie sama bije w oczy. Więc jakże w istocie w tym wieku światła i postępu towarzystwa ludzi intelligentnych mogą otaczać się ciemnościami. Jeżeli mają jakie światło, dla czego go nie umieszczą w lichtarzu, który jest jedyne właściwe miejsce na umieszczenie światła. Żałujemy mocno, że w tym wolnym kraju Amerykańskim, najwolniejsi obywatele pod słońcem, starają ukrywać przed publicznością ze swemi naukami, zamiarami i czynnościami. Jeżeli ich bracia Europejscy okrywają się *ciemnym płaszczem tajemnicy*, tó robią to, aby się obronić od przemocy władzy despotycznej i nietolerancyi opinii publicznej; ale tutaj pod najwolniejszym rządem w świecie, w narodzie, który pragnie tylko światła, i za światłem tylko zdąża, dla czego i po co te ciemności, te sekrety? W imię światła i wolności wystąpcie w biały dzień i głośno objawiajcie swe opinie i zdania. Jak tylko ukrywają się przed publicznością ze swemi zamiarami, nie łączcie się drodzy przyjaciele z takiemi towarzystwami i z takimi ludźmi, bo ich zamiary nie muszą być dobre, kiedy się kryją z niemi, i boją się światła dziennego, aby ich nie poznano.

Następnym przedmiotem naszej konwersacyi był wzrost i rozszerzanie się liberalizmu między protestantami i katolikami zarówno w Ameryce. Powiedzieliśmy, że Amerykanie chlubią się i dumni są z tego, że wolność myśli, że wolność serca jest ich wrodzoną zaletą i cnotą; że swoją tolerancyą i sympatyą otaczają i popierają wszystkie wyznania religijne i twierdzą, że wszystkie te wyznania przyczyniają się do podniesienia moralności publicznej, i w każdem z nich może być człowiek zbawionym; że nadewszystko Amerykanie szczycą się swoją filantropią, to jest powszechnem miłosierdziem; ale nie troszczą się, która religia jest lepszą, albo która jest prawdziwą. — Mąż Boży odpowiedział: "Zbawiciel Nasz, Jezus Chrystus także przyniósł na ten świat miłosierdzie i prawdę; postanowił kościół, jeden tylko kościół, i tym kościołem jest kościół katolicki, któremu powierzył *zachowanie religijnej prawdy*. Całkowita i doskonała moralność ludzkości ufundowana być musi na całkowitej i doskonałej prawdzie, powierzonej kościołowi Bożemu, i tylko w tym kościele oświecony chrześcianin może zarobić na swoje zbawienie."

Drodzy moi przyjaciele najmilsi: niech wasze miłosierdzie odnosi się do wszystkich ludzi, bo takie jest przykazanie Boże; ale i to jest także przykazaniem Bożem, że wszyscy ludzie obowiązani są szukać i starać się poznać prawdę, której zachowanie powierzone zostało kościołowi katolickiemu.

Po za kościołem katolickim nigdzie nie ma mocnej i dostatecznej podstawy dla moralności publicznej, nawet w całej sferze uczciwości, czystości i poświęcenia się. — Po za kościołem katolickim nigdzie nie ma zbawienia dla człowieka, chyba, że jest dobrze ochrzcony, i niemający nigdy żadnej sposobności poznać lub słyszeć o prawdziwej religii, żyje w tem zadowoleniu i przekonaniu, że dobrze żyje, i nie ma żadnych wyrzutów sumienia. Ale wtedy taki człowiek, mimo że nie jest katolikiem z nazwiska, jest nim w istocie; jeżeli nie ciało, to dusza jego, sama o tem niewiedząc, jest istotną i rzeczywistą cząstką kościoła katolickiego.

Na początku, gdy się zaczęło chrześciaństwo na świecie, każdy człowiek, aby być zbawionym, był obowiązany należeć do kościoła katolickiego, jedynego wtenczas kościoła chrześciańskiego. Do tego samego kościoła wtenczas i teraz każdy należeć musi, jeżeli chce być zbawionym.

W końcu Ojcu świętemu wspomniałem o wielkiem ubóstwie Wyższej Louisiany, która przedtem była niezmiernie bogata — i opływała we wszystko podostatkiem i w całej obfitości. Wspomnieliśmy o zubożałem, nieszczęśliwem położeniu tylu wysoko urodzonych i wykształconych familii, które dawniej opływały w zbytkach i bogactwie, a dzisiaj pozostają w dokuczliwej nędzy, i jako najważniejszą tego przyczynę, zauważyliśmy, często przytrafiająca się, temi czasy, w Wyższej Louisianie, klęskę od rojów milionowych drobnego robactwa, które co rok marnują i niszczą do szczętu tego osławionego "króla bawełnianego." Papież, Leon XIII usłyszawszy to, wyrzekł: "W naszym wieku ludzie nadzwyczaj są dumni z materyalnego powodzenia i potęgi. Pan Bóg, aby upokorzyć ich pychę, posyła na nich najsłabsze, *najpośledniejsze małe robactwo*. We Włoszech od wielu już lat robactwo niszczy drzewa oliwne, całe bogactwo Włochów; we Francyi robactwo niszczy winnice, bogactwo Francuzów; teraz powiadasz o Wyższej Louisianie, że robactwo plugawe niszczy bawełnę, źródło bogactwa Wyższej Louisiany. Powiedz moim dzieciom w Wyższej Louisianie niech się upokorzą przed Bogiem, a Bóg w Swoim Miłosierdziu zaprzestanie upokarzać ich klęską mizernego robactwa."

Najmilsi przyjaciele: Pan Bóg nie tylko rządzi narodami, ale także panuje nad prawami natury. Bez Jego woli i rozkazu ani jeden włos z głowy człowieka wypaść nie może, według świadectwa pisma św. ani żaden liść poruszyć się nie może na drzewie lub upaść na ziemię, ani ptak żaden być zabity, ani owad jaki narodzić się lub umrzeć. Robactwo niszczące naszą bawełnę jest tylko plagą Wszechmocnego Boga. Ludzie nie chcą tego przyznać, bo ich duma nie chce przypuszczać, że Pan Bóg upokarza ich w ten sposób. Oni tłómaczą sobie, że niszczący owad, to poprostu wynika z prawa natury. W ignorancyi swojej chcą zaprzeczyć Bogu Wszechmocności Jego, jak gdyby Bóg nie był Bogiem natury, który rozkazuje naturze wydać owady na upokorzenie pychy niedowiarków i jednem skinieniem *odebrać im ich bezbożny dobrobyt*.

Upokorzmy się, drodzy moi i powróćmy do pełnienia naszych chrześciańskich obowiązków. Wzywamy szczególnie wiernych naszej dyecezyi, którzy zaniedbali w roku zeszłym wielkanocnej spowiedzi, niech w tym roku nie zaniedbają upaść na kolana przed trybunałem miłosierdzia, wyznać swoje grzechy i czynić szczerą i skuteczną pokutę, ażeby być dostatecznie przygotowanymi do Wielkanocnej komunii, przy jednym stole familijnym dzieci Bożych napowrót. Słuchajmy głosu Ojca świętego, który rozkazuje upokorzyć się, aby Wszechmocny Pan nie raczył upokarzać nas w niedościgłych wyrokach Swojej sprawiedliwości.

Wielką napełnia nas pociechą i radością, najmilsi przyjaciele nasi, że możemy wam oświadczyć, iż żegnając Ojca świętego, zostawiliśmy Go w doskonałej jedności i zgodzie na czele 200,000,000 katolików żyjących we wszystkich częściach całego świata, połączonych silnie w jedną familię. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszem sercu obraz i słodycz Leona XIII, starca 77 lat sędziwego, którego olbrzymia moc rozumu jest cudem, a szlachetna prostota przymiotem miłości. O niechże żyje długie lata wielki i najmilszy Mąż Boży! Dzieci Jego w Wyższej Louisianie muszą — i łączą się ze swoim biskupem w posłuszeństwie i uwielbianiu Najwyższego ich Rządzcy, jako nieomylnego przewodnika i kochającego Ojca całej chrześciańskiej familii.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie: Wielorakie są przykazania?

Odpowiedź: Przykazania są jedne *przykazujące*, drugie *zakazujące*. Inne przykazania i prawa są duchowne, inne świeckie, inne powszechne a inne miejscowe.

Przykazania przykazujące są te, które nam rzecz jaką przykazują, abyśmy tak czynili, jak się nam przykazuje, jak n. p. w przykazaniach Boskich mamy: "*Pamiętaj. abyś dzień święty święcił*". "*Czcij ojca twego i matkę twoją*," są to przykazania przykazujące, bo w pierwszem przyka-

zuje nam Pan Bóg święcenie dnia pańskiego, w drugiem cześć i powinne poszanowanie rodzicom. Przykazania *zakazujące* są te, które nam rzeczy złej bronią i zakazują, jako to: "*Nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż*" i tym podobne. Ztąd tedy poznać możemy, które są przykazania przykazujące, a które zakazujące, iż zakazującym zawsze się dodaje to słowo: *nie*, które się w przykazujących nie dodaje. Między temi przykazaniami ta jest różnica, iż przykazujące lubo nas obowiązują, w niektórych jednak okolicznościach mogą nieobowiązywać, jako to przykazanie: "*Czcij ojca twego i matkę twoją*"; lubo nam cześć rodziców przykazuje i do słuchania ich obowiązuje, jednak nie zawsze, bo gdyby ojciec albo matka rozkazywali co z obrazą Pana Boga jest połączone; słuchać wtenczas dzieci rodziców nie powinny. Nakazujące Boskie przykazanie jest takie, które zawsze i w każdej okoliczności obowięzuje, jako to: "*nie kradnij*". Przykazanie to kradzieży zabrania stanowczo, bo się nigdy kraść nie godzi, kradzież bowiem zawsze i wszędzie jest grzechem. Toż rozumieć należy i o innych podobnych "*nie zabijaj, nie cudzołóż, nie mów przeciwko bliźniemu twemu fałszywego świadectwa*".

Pytanie: Czy wszystkie przykazania pod grzechem obowiązują?

Odpowiedź: Kiedy się coś przykazuje to się pospolicie przykazuje z pewnym obowiązkiem, pod grzechem albo większym albo mniejszym, co z samych przykazań Boskich poznać możemy. Nieuszanowanie rodziców jest przeciwko czwartemu przykazaniu Boskiemu, a jeżeli to się stanie w rzeczy jakiej małej, być może tylko grzechem powszednim. Także kradzież jest grzechem przeciwko siódmemu Boskiemu przykazaniu; jeżeli i ta będzie małą, jest grzechem tylko powszednim. Co innego rozumieć się ma o grzechach przeciwko szóstemu przykazaniu, które są *zawsze*, kiedy dobrowolne grzechami śmiertelnemi.

Czy nas zaś przykazania obowiązują, pod grzechem śmiertelnym lub czy powszednim, to można poznać z rodzaju grzechu i przestępstwa. Naprzykład: bluźnić Bogu, porwać się na ojca albo matkę, odebrać komu fortunę, szkodzić bliźniemu na zdrowiu, na życiu, krzywoprzysiądz, popełnić kradzież wielkiej jakiej rzeczy albo świętokradztwo i tym podobne grzechy to już z samej wielkości materyi poznać możemy, że są śmiertelne. Jeżeli do przykazania jakiego są przydane te albo podobne słowa: *Surowo przykazujemy*, albo *zakazujemy*, *mocą posłuszeństwa obowięzujemy*, jak to zakonnym osobom mogą przełożeni przykazać albo czegoś zakazać. Gdyby się takiemu przykazaniu ktoś sprzeciwił, zgrzeszyłby śmiertelnie. Jeżeli zachodzi ślub albo przysięga, przestępstwo takiego przykazania jest grzechem śmiertelnym. Jeżeli się co przykazuje albo zakazuje pod karą jaką wielką, jako to: pod klątwą, pod utratą życia, znak to jest, że takie przykazanie ciężko obowiązuje. Nakoniec i potem poznać możemy, jeżeli bogobojnych i mądrych ludzi zgodne jest zdanie, że to, co jest przykazano, jest pod ciężkim obowiązkiem przykazane albo zakazane. Te więc są znaki, po których poznać możemy, jak nas przykazania obowiązują.

Pytanie: "Gdyby moja matka i moja żona wpadły równocześnie do wody, a ja widząc to mógłbym tylko jednę z nich; — a nie obydwie wyratować; — czy powinienem ratować żonę lub matkę. (Z Buffalo, N. Y.)

Odpowiedź: Na zadane pytanie znajdziesz Pan odpowiedź w piśmie św. "Człowiek opuści ojca i matkę, a przyłączy się do kobiety." Z tego zdania pisma św. okazuje się, że mąż winien żonę w takim wypadku wpierw ratować.

Gdyby się atoli podobny wypadek zdarzył pomiędzy ojcem a matką, wtenczas syn nie powinien się namyślać, które z rodziców ratować; ale ratunku powinien udzielić temu, które wyratować może; — gdyż dziecko pozostaje zawsze w jednym i tym samym stósunku do obydwojga rodziców i winno je kochać równą miłością. Zresztą takie wypadki zdarzają się rzadko, a gdyby się w rzeczywistości zdarzyły, to wtenczas zwykle nie ma się czasu namyślać, co jest najodpowiedniejsze uczynić.

Pytanie: Jeden luteranin powiedział mi, że katolicy nie czynią wedle pisma św. na dowód tego wskazał mi na trzeci rozdział listu św. Pawła do Tymoteusza, gdzie między innemi stoi: "że biskup ma być jednej żony mąż.... dyakonowie niech będą mężowie jednej żony." Proszę o łaskawą odpowiedź.

Odpowiedź: Dziwna to rzecz, że luteranie z tego miejsca wyczytali; iż katolicy nie stósują się wedle pisma św., bo właśnie to miejsce z pisma św. przytoczone i dobrze pojęte dowodzi jak najlepiej, że luteranie wcale się do pisma św. nie stósują. Paweł św. w tych miejscach mówi oczywiście o biskupach i dyakonach, a Marcin Luter wyraźnie powiada, iż chrześciaństwo żadnych nie potrzebuje biskupów i rzeczywiście luteranie ich nie mają a z tego wynika, że luteranie nie mają takiego urządzenia jakie było za czasów śgo Pawła; to jest jasne jak słońce. Ale luteranin zwrócił nadto swoją uwagę tylko na text owej jednej żony. Cóż Paweł św. chce przezto powiedzieć, że biskup powinien być jednej żony mąż? Jeżeli położymy nacisk na to słowo *powinien* lub *ma być* to znaczenie tego zdania będzie inne; jeżeli położymy nacisk na to słowo *jednej*, także będzie inne. Wogóle w trojaki sposób można rozumieć te słowa Pawła świętego: 1) jest koniecznością dla biskupa mieć żonę, 2) biskup może tylko jedną, a nie dwie żony razem mieć, 3) biskup może być mężem jednej tylko żony, to jest, iż nie może drugiej żony mieć po pierwszej. Którą z tych trzech rzeczy teraz św. Paweł miał na myśli? O tem najlepiej się dowiemy od samego świętego Pawła i dla tego otwórzmy jego 1szy list do Koryntyan rozdział „7my, wiersz 1szy: „Dobrze jest człowiekowi nie tykać się niewiasty;" wiersz 7my, „chcę, abyście wy wszyscy byli jakowo ja sam, ale każdy ma własny dar od Boga;" wiersz 8smy, „a mówię nieżonatym i wdowcom, dobrze im jest, jeżeliby tak trwali jak i ja." W tych ostatnich miejscach Paweł św. jak najjaśniej naucza; iż nie jest, dla wszystkich ludzi koniecznością wstępować w stan małżeński i że nawet dobrem jest, iż ten, który ma dar do tego, pozostanie bezżennym. Paweł św. sprzeciwiałby się sam sobie; gdyby w wyżej wymienionych miejscach chciał powiedzieć, iż dla biskupa jest koniecznością mieć żonę, bo jeżeli wyraźnie powiada, iż dobrze jest nie mieć żony i te słowa do wszystkich ludzi stósuje to przecie. nie może znów chcieć powiedzieć, że biskup koniecznie musi mieć żonę.

Co drugiego rozumienia; iż apostół Paweł chciał powiedzieć, iż biskup nie może mieć dwóch żon naraz to już tego słowom Pawła św. przypisywać nie można; bo w pierwszym liście do Koryntyan w rozdziale VII, wierszu drugim, Paweł św. wyraźnie zakazuje każdemu mężczyźnie mieć dwie żony i każdej niewieście mieć dwóch mężów, a zatem to drugie rozumienie upada.

Pozostaje trzecie rozumienie; iż Paweł św. chciał powiedzieć, iż biskup takim powinien być mężem; który żyje lub żył w pierwszem małżeństwie, bo tylko taki jest prawdziwym jednej żony mężem; ten zaś który po raz drugi wstąpił w stan małżeński i w nim żyje lub żył nie może być nazwanym jednej żony mężem, bo jest on mężem dwóch żon. I tak też kościół rozumie to miejsce listu Pawła św. Chciał więc Paweł św. przez te słowa: biskup powinien być mężem jednej żony, powiedzieć, iż żaden człowiek nie ma być święconym ani na biskupa ani na kapłana, który więcej jak raz wstępował w stan małżeński w nim żył lub żyje.

Pokazuje więc to miejsce, iż kościół katolicki stósował się zawsze i stósuje się do dziś dnia do przepisów Pawła św. i że luteranie i inni protestanci zawsze przeciw przepisowi Pawła św. działali i działają. Gdy Paweł św. pisał listy swoje, musiano wybierać koniecznie biskupów i kapłanów z nowonawróconych chrześcian a między tymi, którzy dawniej byli żydami lub poganami, rzadko znajdowano bezżennych mężów; którzyby byli zdatni sprawować urząd kościelny, bo prawie wszyscy dorośli mężczyźni byli żonaci. Było więc wtenczas niemożebną rzeczą pozyskać mężczyzn nieżonatych do urzędów kościelnych. Wtenczas Paweł św. ogłosił rozporządzenie, iż tylko takich na biskupów i kapłanów obierać trzeba którzy nigdy po raz drugi nie wstępowali w stan małżeński. I takie też prawo w kościele katolickim zawsze istniało i do dziś dnia istnieje. Żaden człowiek nie może być kapłanem, a tem mniej biskupem, ktorzy po raz drugi wstępował w stan małżeński, ale każdy może do najwyższych urzędów się dostać, jeżeli tylko raz wstępował w stan małżeński, a więc kto był jednej żony mężem. Aby na przykładzie to objaśnić powiadam, kardy-

nał arcybiskup Manning z Londynu, w Anglii miał przedtem żonę i mógł po jej śmierci zostać kapłanem i piastować tak wielką godność w kościele jaką dziś ma; on właśnie jest jednej żony mężem. W późniejszych czasach, gdy kościół coraz bardziej rósł i mężów podostatkiem było, którzy dla Chrystusa oświadczyli się być gotowymi żyć w stanie bezżennym; kościół święty z tych wybierał sobie sług ołtarza a to się bynajmniej nie sprzeciwia temu, co Paweł św. mówi, iż biskup powinien być mężem jednej żony, a ze słów jego wynika jasno, że byłby sam za czasów tych w których żył na kapłanów i biskupów święcił tylko mężów bezżennych; gdyby ich liczba była wystarczającą.

Opowiadanie z Przeszłości.

(Ciąg Dalszy.)

IV.

W GOŚCINIE U PANI ZAPOLSKIEJ.

Oddziałem, który jako straż honorowa pozostał w zamku przy hetmanie, dowodził rotmistrz Sikora, zwany powszechnie Bałabułą, bo utrzymując, że umie mówić po tatarsku, każde swoje odezwanie się niby w tym języku, rozpoczynał od: *bała bała* albo *buła buła* i ztąd go Bałabułą nazwano, o co wcale się nie gniewał, ale przeciwnie, przechwalał i sam się tak nazywał. Był on od najpierwszej młodości nieodstępnym towarzyszem hetmana, z nim razem wojował, z nim po sto razy życie na szwank narażał, ale gdy hetman z wiekiem coraz stawał się poważniejszym, rotmistrza Bałabułę, choć czuprynę miał już dobrze szpakowatą, żarty i śmieszki na chwilę nie opuszczały.

Marszałek Kalinowski, dawny także wojak, rad gościowi i spodziewanej z nim gawędce zaraz po uporządkowaniu oddziału i pokazaniu kwatery dla rotmistrza, zaprosił go do siebie na wieczerzę i na szklankę wystałego piwa, ale Zapolska stanęła mu na zawadzie, oświadczając, że jako wdowie odda pierwszeństwo i razem z marszałkiem przybędzie do niej na makowce w miodzie smażone przy których poczęstuje ich nalewką, na owocach zrobioną.

— Jam pierwszy pana rotmistrza do siebie na wieczerzę zaprosił, to mnie się pierwszeństwo należy, zawołał Kalinowski i pociągnął rotmistrza ku sobie.

— Jam rotmistrzowa i wdowa, to mnie przez grzeczność pierwszeństwo przynależy, odrzekła Zapolska i rotmistrza za drugą rękę pociągnęła ku sobie.

Kalinowski nie dał za przegraną i chciał zawsze na swojem postawić, a i Zapolska także miała w sobie dosyć uporu. Zaczęli więc Sikorę przeciągać ku sobie, i wadząc się, przymawiając, coraz silniej, coraz natarczywiej tego dopełniali, tak, że wreszcie Sikora zawołał:

— A, bójcie się Boga, zaprzestańcie, bo w tej przyjaźni i życzliwości na dwoje mnie rozedrzecie. A tak marnie zejść ze świata nie przystoi Bałabule, co się bratał z sułtanami w Stambule.

— A bodaj jegomości Bóg kochał! zawołała Zapolska, co też jegomość wygadujesz! Ja jednak od swego nie odstępuję i obu was zapraszam na makowce i nalewkę.

Nie było rady, oba wojacy musieli uledz i razem wieczorem stawili się u ochmistrzyni, Kalinowski podpasany nowym pasem i z czupryną świeżo uczesaną, a a rotmistrz Bałabuła z wąsem wyszwarcowanym i do góry zakręconym. Dla mieszkańców zamku, żyjących z dala od wrzawy światowej, gość z kresów granicznych był wielce pożądany, zwłaszcza tak wymowny jak Sikora. Nie żałował też języka, żartował, dowcipkował, gdy przecholował, klął się: jakem Bałabuła, tak prawdę mówię! a wówczas wszyscy wiedzieli, że z prawdą się mija. Ale tem szkody nikomu nie przynosił tylko śmiech i uweselenie, i gdy co wyrzekł zabawnego, zaraz dodawał:

— Jakem żyw prawdzie służę, jakem Bałabuła. Kiedym bawił na dworze sułtana, to mnie zwano *Brydo Lakpo*, co znaczy po turecku: dobry Polak.

— To pan rotmistrz na prawdę umie po turecku? zapytała Zapolska.

— Ba! bała-buła, nie na żarty, jejmość pani rotmistrzowo, nie na żarty, odrzekł Sikora potrząsając wąsy i bundziucząc się.

— Mnieby strach brał mówić po turecku..

— A to dlaczego?

— Boby mi się zdało, że Turek jest przy mnie i głowę chce mi uciąć, odrzekła Zapolska z przestrachem oglądając się za siebie.

— U Turka to nie nowina, ale przy mnie..

— Ej! mości rotmistrzu, lepiej wilka z lasu nie wywoływać.

Wtem z gronka dziewcząteк siedzących tuż przy sobie, wysunęła się Wiktusia Kalinowska i dygnąwszy zgrabnie przed Sikorą, rzekła:

— Prosimy bardzo pięknie pana rotmistrza dobrodzieja, aby co do nas zagadał po turecku, bośmy niezmiernie ciekawe usłyszeć tę mowę pogańską.

— Otóż masz! zawołała Zapolska, czyż to acpanna nie wiesz, że ciekawość pierwszy stopień do piekła, któż to słyszał mieć ciekawość do gwary bisurmańskiej?

— Nic zdrożnego, moja dobrodziejko, ozwał się Sikora, nic zdrożnego, a żem nie hajdamak, toć muszę cosić dziewojom waszszmości wykoncypować grzecznego po turecku, żeby się i ucieszyły i uśmiechnęły. Zaraz, zaraz..

I Sikora wyprostował się, oczy podniósł ku powale, potarł po czuprynie i po chwili rzekł jakby w natchnieniu:

— Już go mam.. mam! Otóż słuchajcie, moje turkawki kochane, i podniesionym głosem zaczął deklamować, poruszając rękami: *Szewa ziebu byni kikwiat, bymrad do was słaćwy ikswat!*

— A cóż to za gwara szkaradna! zawołała Zapolska kręcąc głową.

— A cóż to znaczy po polsku? zapytały dziewczęta.

— To znaczy bardzo piękny komplement, odrzekł Sikora kręcąc wąs po prawej stronie, a na lewo spoglądając, to znaczy: *Szewa ziebu* — wasze buzie, *byni kikwiat* — niby kwiatki, *bymrad do was* — radbym do was, *słaćwy ikswat!*..

— Już wiem, zawołała Wiktusia, *słaćwy ikswat* znaczy: wysłać swatki.

— Wybornie! odezwał się ze śmiechem Sikora, a to mi dopiero niespodzianka!

Wiktusia trzymając się za sukienkę zrobiła zgrabnego dyga i tłumiąc śmiech w sobie, rzekła:

— Za *kikwiat* i *ikswat mijprzyj kidzię z jejmo kirę*.

— *Kidzię, kidzię*, odrzekł Sikora szastając się, uśmiechając i pokręcając wymuskanego wąsa.

Przez czas tej rozmowy Zapolska zrobiła wielkie oczy, niemogąc się nadziwić umiejętności Wikci języka tureckiego, i zaraz potem zypytała:

A acpanna od kogo nauczyłaś się tej pogańskiej mowy, co przystoi hajdamance ale nie pannie wychowanej w skromności.

— Dziś się nauczyłam od pana rotmistrza, odrzekła dzieweczka. D. c. n.

Wycieczka.

na Polski Cmentarz w Norwood Parku, w czwartek dnia 2go Czerwca br. odbędzie się w celu czysto religijnym, aby zwiedzieć groby i pomodlić się za umarłych krewnych i znajomych. — Ponieważ w dzień Zaduszny dla przykrego nieraz powietrza takiej wycieczki zrobić nie można, dlatego Wielebni księża, i parafie polskie w Chicago wybrały dzień 2 Czerwca br. na dzień odwiedzenia grobów.

W dzień ten odprawi się w kaplicy na cmentarzu o godz. 9 z rana msza św. śpiewana, a o godzinie 10 suma z kazaniem.

Pociąg — Excursion Train — z dworca North Western Depot na rogu Wells i Kinzie ulic wyruszy punkt o godzinie 8 rano i zatrzyma się na Division ulicy tylko na 3 minuty i na Clybourn Place również na 3 minuty. Powrót do miasta z dworca Norwood Parku nastąpi punkt o 5 godz. wieczorem. Bilet tam i napowrót od osoby kosztować będzie 35 centów, a dochód z wycieczki obrócony będzie na korzyść Domu Sierot Polskich w Chicago. Nadmieniamy przytem, iż wycieczka niniejsza nie jest ani piknikiem ani żadną zabawą publiczną, i że nie będzie żadnej muzyki, żadnych napojów podczas tej wycieczki; urządza się bowiem tylko w celu odwiedzenia grobów i zaniesienia modlitwy za dusze zmarłych, na polskim cmentarzu spoczywających.

Sprzedawać się będzie tylko limonadę, owoce i przekąski.

Biletow dostać można:
I w redakcyi "Wiary i Ojczyzny";
II w redakcyi "Gazety Katolickiej";
III na plebanii św. Stanisława K.;
IV na plebanii św. Józefata;
V na plebanii św. Wojciecha;
VI na plebanii św. Opieki M. B., na Bridgeporcie.

№ 57. ROK III.

WIARA I OJCZYZNA.

PISMO LUDOWE.

Wychodzące raz na tydzień w Chicago w Ameryce.

ORGAN

Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

Pismo niniejsze, "WIARA I OJCZYZNA" chętnie potwierdzamy jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie zalecamy.

A. P. FEEHAN, Arcybiskup Chicagoski.
MICH HEISS. Arcybiskup z Milwaukee.
FRED. H. KATZER, Biskup z Green Bay.

Entered at the Chicago, Ill., Post Office as second class matter.

CHICAGO, ILL. ŚRODA 27. LISTOPADA. 1889 R.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

27.	Listopada	Środa	Wirgiliusza, Otom.
28.	"	Czwartek	Krescentego.
29	"	Piątek	Saturnina b. i m.
30.	"	Sobota	Jędrzeja ap.
1.	Grudnia	Niedziela	Eligiusza, Natalii.
2.	"	Poniedziałek	Bibiany m.
3.	"	Wtorek	Franciszka Xawer.

ADRES REDAKCYI

WIARA I OJCZYZNA,

156 W. Division Street,

Chicago.

Львівська Бібліотека
АН УРСР

SPECYALNA SPRZEDAŻ spodnich koszuli, gatek, pończoch i t. d dla niewiast i dzieci, mężczyzn i chłopców.

Kurtki i spodnie dla dzieci, z białego merino po 8c. 10c. i 15c.
" " z wełny szkarłatowej po 12½c. 18c. i 25c.
Damskie merino białe spodnie odzienia po 25, 35, i 50c.
" prawdziwie wełniane " po 75, $1.00 i $1.25.
Męzkie szare spodnie odzienie po 18, 25 i 40c.
" z prawdziwej wełny odzienie po 59, 75 i $1.00.
Spodnie odzienie wełniane dla chłopców po 25c. warte 50c.
Więzione odzienie spodnie po 15, 20 i 25c.
Całkiem wełniane spodnie odzienie po 8, 10 i 15c.
Spodnie koszule dla dzieci po 15, 20 i 25c.
Gatki wełniane " " po 8, 10 i 15c.
Damskie i dziecięce gatki po 10, 15 i 20c. aż do 75c.
Męzkie wełniane szkarpetki po 12½, 15 i 20c. aż do 50c.
Męzkie kaszmirowe szkarpetki po 18, 20, 25 i 35c.
Damskie i dziecięce rękawiczki po 5, 10, 15 i 25c.
Męzkie rękawiczki po 25, 35, 50, 75 i $1.00.

Specyalne ceny towarów na suknie.

7—4 angielski Kaszmir wartości 25 po 12½c.
6—4 wełnianych towarów wartości 35 po 25c.
" " trikotów wartości 45 po 26½c.
Francuzki towar na płaszcze po 8½, i 12½c.
Piękne niemieckie flanel po 35 i 45c. za yard.
Francuzki czarny Kaszmier po 40, 50 i 75c. za yard.
Elegancki styl w Enderdowu towar dziecięcy.
Piękny jedwabny plusz po 29, 45 i 75c. yard.
52-cale całkiem wełniany damski towar na suknie po 50c. yard. Niskie ceny: bobrowe szale, hustki najrozmaitszego gatunku.

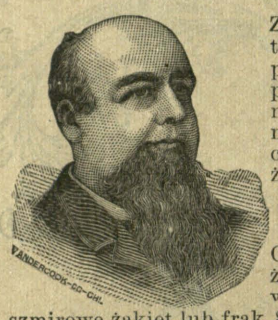
Najnowszej mody damskie okrycia, również towary jesienne i zimowe.

Zimowe kurtki po $2.25.
Eleganckie długie ¾ kurtki po $4.50, 5.50 6.50.
Płaszcze dla dzieci od 50c. do $10.00.
Damskie płaszcze od $1.75 do $50.00.
5000 yardów najrozmaitszej flaneli po 10½c.
10.000 funtów resztek bawełnianej flaneli po 3½c. yard.

Gotowe męzkie i dziecięce ubrania, kapelusze, czapki, łokciowe towary damskie, męzkie i dziecięce bielizny, również spodnie koszule i t. d. Także trzewiki, buty, meble, dywany i gardyny, kuferki i waliski.

Willoughby & Robie
416 do 424 Milwaukee Avenue.

EKONOMICZNI MEŻCZYZNI!



Zapytaj się u twego kupca o **rzetelne ubranie** Ed. L. Huntley and Co's. Jeżeli nasze towary nie są w ręku jakiego kupca w twoim sąsiedztwie możesz je otrzymać od najlepiej znanego i największego zakładu, do którego można obstalunki przez pocztę posełać po cenie takiej że się zdziwisz, iż jesteśmy w stanie tak sprzedawać. Jeżeli twój kupiec niema naszych towarów, to my cię zaopatrzymy w garnitur albo palto, jeżeli zawiadomisz o cenie swego obstalunku; my płacimy za pocztę albo express. — My staramy się i chcemy pozyskać twoje zaufanie, jeżeli przyszlesz nam obstalunek. Interes nasz jest założony rzetelnie. ED. L. HUNTLEY & Co., Modniarze.

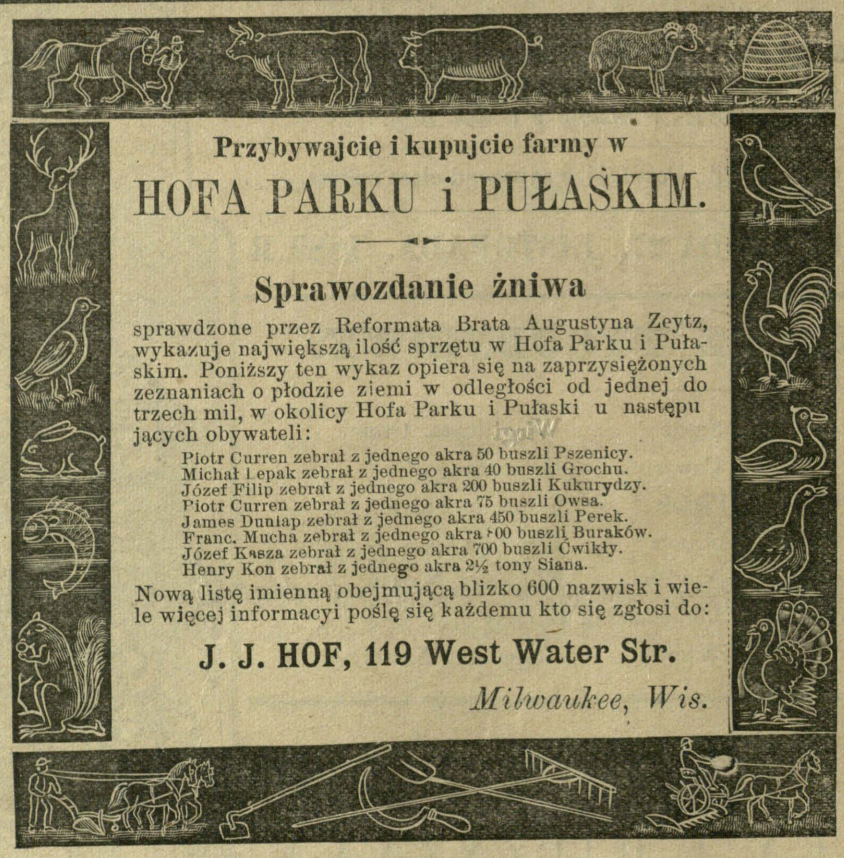
Przy obstalowaniu garnituru lub palta trzeba uważać na miarę.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Czyste wełniane ubranie z ciężkiego, dubeltowego sukna i kręconego kaszmiru bronzowy żakiet albo frak $9.00; Piękne czarne lub ciemno-niebieskie angielskie ubranie, czysto wełniane żakiet lub frak $14.00; Bronzowe lub szare. pięknie wykończone ubranie kaszmirowe żakiet lub frak $17.00; "Corkscrew", piękne "Worsted" ubranie żakiet albo frak $19.00; Czarne, niebieskie, czekoladowe i szare ubrania z angielskiego materyału żakiet lub frak $24.00.

References — First National Bank of Chicago, capital $3,000,000; Continental National Bank of Chicago, capital $2,000,000.

ED. L. HUNTLEY & Co., Manufacturers and Wholesale Dealers in Clothing for Men, Boys and Children 122 and 124 Market Str., Chicago, Ill., Post Office Box 667.



Przybywajcie i kupujcie farmy w

HOFA PARKU i PUŁASKIM.

Sprawozdanie żniwa

sprawdzone przez Reformata Brata Augustyna Zeytz, wykazuje największą ilość sprzętu w Hofa Parku i Pułaskim. Poniższy ten wykaz opiera się na zaprzysiężonych zeznaniach o płodzie ziemi w odległości od jednej do trzech mil, w okolicy Hofa Parku i Pułaski u następujących obywateli:

Piotr Curren zebrał z jednego akra 50 buszli Pszenicy.
Michał Lepak zebrał z jednego akra 40 buszli Grochu.
Józef Filip zebrał z jednego akra 200 buszli Kukurydzy.
Piotr Curren zebrał z jednego akra 75 buszli Owsa.
James Dunlap zebrał z jednego akra 450 buszli Perek.
Franc. Mucha zebrał z jednego akra 500 buszli Buraków.
Józef Kasza zebrał z jednego akra 700 buszli Ćwikły.
Henry Kon zebrał z jednego akra 2½ tony Siana.

Nową listę imienną obejmującą blizko 600 nazwisk i wiele więcej informacyi poślę się każdemu kto się zgłosi do:

J. J. HOF, 119 West Water Str.
Milwaukee, Wis.

M. A. LA BUY,

Polski Sędzia Pokoju.

Załatwia SKARGI, WARRANTY i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza HYPOTEKI, DEEDY, KONTRAKTY i wszelkie prawne dokumenta.—Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem:

186 MADISON STREET, CORNER HALSTED STREET.

Dawne miejsce sędziego Fishera

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. **559 NOBLE STREET**

M. Borowicz, A. Kuhr Co.

PLASTRZARZE.

Wyrabiają gzymsy, ozdoby na sufity, filary, budują kominy i wykonują wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. Ponieważ prace podjęte wykonujemy jak najstaranniej i pod gwarancyą, pewni jesteśmy iż Sz. Rodacy swojej życzliwości nam nie odmówią.

M. BOROWICZ, A. KUHR CO.
583 Holt Ave. blisko Bradley ulicy, CHICAGO, ILL.

WACKER & BIRK

BROWARNIA.

CHAS. H. WACKER, PREZ. I KAS. — JACOB BIRK, VICEPREZ.
WM. A. BIRK, SEKRETARZ.
171 N. DESPAINES ULICA, CHICAGO, ILLINOIS

KAZIMIERZ FRITSCH

499 Noble ulica Chicago, Ill.



BALSAMOWANIE ZWŁOK.

Polski Karawaniarz.

Podejmuje się urządzaniem pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. *2190

S. F. ADALIA SATELECKI,

polski adwokat
—i—
NOTARYUSZ

CHICAGO, - - - - - ILLINOIS.

Ofis 186 W. Madison ul. pokoj 9.
Telefon ofisowy 4045.
Mieszkanie 806 Ashland Ave. róg 18 ul. Telefon w mieszkaniu 9137. Broni przed sądami każdej sprawy.

Paul O. Stensland and Co.

Bankierzy.

Generalny Interes Bankowy.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądz i przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest "MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS" które są zbudowane i urządzone tak doskonale, że ani OGIEN uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9. rano do 9 wieczorem. x9

Paul O. Stensland & Co.
Milwaukee Ave. i Carpenter ulica. Chicago, Ill.

L. ZOLADOWSKI and CO.

Polski malarz.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące. Mieszkanie i pracownia:

649 N. Ashland Ave. - CHICAGO.

SALOON NA SPRZEDAŻ przy czesko-polskim cmentarzu, po bliższe szczegóły zgłosić się można do obywatela Felixa Baraszewskiego pierwszy saloon naprzeciw cmentarza. x56

ISTNIEJĄCA OD ROKU 1857.

HENRYK SCHOELKOPF

GROCERNIA HURTOWNA I CZĘŚCIOWA.

L. 232 & 234 East Randolph ulica,

pomiędzy Franklin a Market ulicami, poleca po najniższych cenach:

Świeże najlepsze matjesowe i holenderskie śledzie,
Najlepsze hamburgskie wałkowate śledzie i ruskie sardyny,
Świeże Anchowies węgorze i kawior,
Francuzkie szampiony i sardyny z musztardą,
Kilońskie sproty i słone sardele,
Marynowane pstrągi i sardyny,
Salami, gothacz i truflowe kiszki wątrobiane,
Prawdziwą brunswicką kiełbasę,
Prawdziwy olej i z maku oliwę,
Duesseldorfską musztardę i winny ocet,
Prawdziwy malinowy sok i miód,
Strasburgskie pasztety z wątróbek gęsich.
Prawdziwy "Libi'ga bullion",
Zgęszczone szwajcarskie i amerykańskie mleko,
Wszelkiego gatunku groch,
Niemieckie szparagi i rzepy,
Prawdziwą Java, Makko i Rio kawę,
Najlepszą czekoladę i kakao,
Włoskie makarony i nudle,
Ryżową i kartoflaną mąkę i grysik
Tatarczaną, owsianą i jęczmienną kaszę,
Jagły, soczewice i perłową kaszę,
Suszone niem. gruszki i śliwki,
Niem. powidła śliwkowe i z jagód
Świeże migdały, rodzynki i cytryny,
Rozmaitego gatunku włoskie sery
Prawdziwy ementhatelski ser,
Najlepszy limburgski ser; krajanki i gomołki,
Fromage de Brie i newszatelski ser,
Ser Commembertski i Capteraski
Roquefortski i zielony ser,
Paryzką tabakę do zażywania,
.....
Niemieckie kołowrotki, szczotki do czesania lnu, wełny, jako niemieckie drewiane trzewiki i pantofle, po najtanszych cenach

W Redakcyi "WIARY I OJCZYZNY" dostać można *Kalendarz Maryański* na rok 1890, za 25 centów.

WIARA I OJCZYZNA.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

No. 57. Chicago, Ill., Środa 27. Listopada, 1889. Rok III.

Zaproszenie do przedpłaty.

Piękny *Kalendarz dla Polaków w Ameryce*, na rok przyszły 1890, przeszło 100 stronnic, z amerykańskim wschodem i zachodem słońca, z oznaczonym tutejszym stanem powietrza, z wymienieniem wszystkich Świąt i postów w roku, obowiązujących w Stanach Zjednoczonych etc., **damy w podarunku** każdemu, kto nam przyśle *abonament z góry* za "Wiarę i Ojczyznę".

Od Nowego Roku, Szanowni Czytelnicy "Wiary i Ojczyzny" otrzymają przy każdym numerze osobny arkusz pięknych powieści, złożony w formie książkowej. Stronnice każdej powieści będą osobno numerowane, niezależnie od gazety i w taki sposób, że następnie każda powieść osobno oprawiona, stanowić będzie tom, pięknej domowej biblioteki.

Macie więc Szanowni Rodacy, piękną sposobność zaopatrzenia się w doborowe domową bibliotekę, tanim kosztem; a gdy my, wszelkiemi siłami staramy się uprzyjemnić Wam miłem opowiadaniem długie zimowe wieczory, popierajcie nas również szczerze; zachęcajcie Waszych krewnych i przyjaciół do prenumerowania "Wiary i Ojczyzny", a ułatwicie nam tem samem możność zrobienia naszej gazety więcej zajmującą.

"Pan blisko jest".

Święty czas *adwentowy* jest czasem pragnienia i oczekiwania przyjścia Pańskiego. Im więcej czas ten się zbliża, tem z radośniejszem pragnieniem oczekuje Kościół św. przyjścia swego Boskiego Oblubieńca, i woła do dzieci swoich słowami św. Pawła: „*cieszcie się, Pan blisko jest.*"

Tak, Pan blisko jest; ale dumni i pyszni nie poznają Go; nie poznają cichego i pokornego Mistrza ci, którzy gardzą nauką sług Jego; którzy wyżej stawiają błędne swoje rozumowania nad wiekowe prawdy objawionej Wiary św.

Ci Go nie poznają....

Kto chce poznać Chrystusa, musi Go wpierw ukochać; a jak Go może ukochać jeżeli nie zna Jego życia na ziemi, Jego pracy, Jego nauk i nie przejmie się niemi? Jak może, ukochać Chrystusa jeżeli wzgardza kapłanami Jego sługami i ich napomnieniem? Jak może, pytam, ukochać Chrystusa ten, kto w pysznej swojej zarozumiałości chce dyktować prawa kapłanom i narzucać im błędne swoje mniemania jak mają lud Boży nauczać i kierować nim?

Nie, ci nie znają i nie kochają Chrystusa! Gardząc naukami sług Jego, gardzą Nim samym. Chrystus był pokornym, miłosiernym, sprawiedliwym; przebaczał u razy, zniewagi i najcięższe obelgi i nam dał tem przykład do naśladowania Siebie...

"*Cieszcie się, Pan blisko jest*", woła Kościół Boży. Pan z nami jest, utajony w Przenajświętszym Sakramencie, lecz jeśli chcecie Go poznać, jeśli chcecie Go pojąć i zrozumieć, jeżeli prawdziwie ukochać Go chcecie, uderzcie przed Nim czołem, upokórzcie się, bo tylko z maluczkimi On przebywa. Słuchajcie głosu tych, których On wam za nauczycieli zostawił, bo tylko przez nich, tylko przez Kościół katolicki możecie poznać Jego osobę, Jego miłość, Jego dzieło — i połączyć się z Nim.

Tak, tylko jedynie przez Kościół św. katolicki.

KRONIKA TYGODNIOWA.

STANY ZJEDNOCZONE.

— *Baltimore, Md.* W niedzielę, 17. b. m. odbyło się w Haris' Academy of Music ogólne zebranie pod przewodnictwem duchwieństwa katolickiego, na którego czele był kardynał Gibbons, mające na celu wprowadzenie wysokiej opłaty dla wyszynków trunków (license). Sprawa ta została poruszoną w skutek uchwał kongresu katolickiego. W zgromadzeniu wzięli udział członkowie wszelkich wyznań; każde miejsce w olbrzymiej sali było zajęte i wielu, nie znalazłszy miejsca, od drzwi odejść musiało. Przemawiali w tej sprawie: kardynał Gibbons, ks. James Nugent, arcybiskup Ireland i inni.

— *Pittsburgh, Pa.* Biskup dyecezyi Pittsburgskiej złożył swój urząd, a następcą jego zostaje dotychczasowy jego kondjutor ks. Phelan. Brak zdrowia powodem ustąpienia biskupa.

— *Nowy York.* "Catholic News" donosi: Ks. P. F. Inigley, proboszcz parafii św. Franciszka Salezego w Toledo, bawiący obecnie w Rzymie, otrzymał audyencyę u Papieża. Papież wyrażał się z wielkiem uznaniem o katolikach w Ameryce, których postępowanie w ostatnich czasach wiele mu sprawiało pociechy.

Waschington, D. C. Kongres panamerykański rozpoczął się 18. b. m. po sześciotygodniowej przerwie, w której delegaci wszystkich państw amerykańskich zwiedzali różne części Stanów Zjednoczonych. Ponieważ wielu delegatów nie umie po angielsku, przeto dwóch sekretarzy obrano i rozprawy toczą się po angielsku i po hiszpańsku. Obrano 16 specyalnych komitetów w celu opracowania rozmaitych kwestyj, nad któremi obrady będą się toczyły.

— Delegaci konferencyi morskiej prędzej załatwiają się ze swojemi sprawami, aniżeli początkowo przypuszczali. Spodziewają się, że każdy z nich będzie mógł spędzić święta Bożego Narodzenia we własnym kraju.

— Do ministeryum nadeszła skarga z Detroit, iż robotnicy codziennie z Canady na dzienną robotę przybywają i wieczorem do Canady wracają. Sprzeciwia się to surowemu prawu przeciw importowaniu robotników za granicą zaangażowanych (1000 dolarów kary za każdego robotnika i za każdy poszczególny wypadek). Zastępca ministra finansów, Batchellor, polecił urzędowi cłowemu w Detroit ściśle prawa w tym względzie się trzymać.

— *Wilkesbarre, Pa.* Rzeka Suskehama wylała i zalała całą nizinę pomiędzy Wilkesbarre a Kingston. Komunikacye kolejowe w kilku miejscach przerwane. Klęska dotknęła również części stanu nowoyorskiego, gdzie wylały rzeki Genesee, Kishequa i Canaseraga.

— *Denver, Co.* Kolej Denver i Fort Wayne po dwutygodniowej walce przeciw zasypom śnieżnym i zawiernsze, nareszcie znowu się otworzyła. Stopniowo nadchodzą wiadomości o szkodach przez zawieruchę zrządzonych. Dużo ludzi poginęło bez wieści; obawiają się, iż skoro odwilż nastąpi, około 100 ofiar zamieci się znajdzie.

— *Viruqua, Ks.* Zawierucha śnieżna tak nagle napadła mieszkańców z Neutral Strip, że ci w wielkiej części wcale w zapasy żywności nie mogli się zaopatrzyć i kilka osób literalnie z głodu zginęło. Skoro się trochę wypogodziło, rozesłano po domostwach ludzi w celu niesienia pomocy, gdzie takowa okaże się potrzebną.

— *Nowy York.* Ulewne deszcze w wielu miejscach Nowego Yorku i New Jersey sprowadziły powodzie. Przy Elmira i Hornellsville kilka mostów zerwanych, komunikacye kolejowe w kilku miejscach przerwane. Na wybrzeżu Jersey straszliwa burza szalała, tamy wzdłuż wybrzeża mocno uszkodzone. W Pensylwanii wylała także Schnyllkill i jej dopływy. W Maryland również rzeczki wezbrały, a w miasteczku Elkton kilka ulic jest pod wodą.

— *Brooklyn, N.-Y.* Powstał strajk konduktorów i woźniców na czterech liniach kolei konnej.

— *Chicago, Ill.* Adwokat Forrest, ów słynny obrońca oskarżonych w procesie o morderstwo Dra. Cronina, w ubiegłym tygodniu przedstawił swoich świadków w celu osłabienia wrażenia wywołanego przez zeznania świadków prokuratoryi. Okazało się, że bardzo przeceniano zdolności pana Forresta; jego dowody i przedstawienie świadków prawdziwą było farsą. Chciałby udowodnić raz, że Dr. Cronin może nie zamordowany został, tylko mógł naturalną umrzeć śmiercią (w skutek choroby, paraliżu i t. p.), na co trzeba jego doktorom przedstawić (jak to uczynił prokurator), iż człowiek paraliżem tknięty sam siebie nie może rozebrać i włożyć do kanału; to znowu, że plamy z krwi w domku Carlsonów "ze żartów" watą mogły być porobione, to wreszcie samego prokuratora powołuje na świadka obrony dla wywołania senzacyi; ale wszystko to wywołuje tylko smutne wrażenie. Zdaje się, że w ciągu bieżącego tygodnia przesłuchanie świadków się skończy, a w połowie przyszłego pewnie i proces będzie skończony. Potem rozpocznie się proces oskarżonych o przekupstwo sędziów przysięgłych.

— Do czego dochodzi prawdziwa brutalność "mangerów" amerykańskich teatrów w celu wywołania wrażenia i ściągnięcia jak najwięcej gości, i jak bardzo oni znają gusta publiczności pewnej klasy, które tylko wstręt obudzić mogą, dowodem są obecne przedstawienia w teatrze "Haymarket". Zaangażowano tam dwóch prawdziwych rabusiów, kilkakrotnie już karanych, którzy po kilka lat w domu karnym przesiedzieli, ażeby w pewnej scenie "z prawdziwą znzjomością rzeczy" przedstawili obrabowanie, czy też rozbicie kasy ogniotrwałej. Brakuje jeszcze chybe tylko, ażeby morderców na śmierć skazanych zaangażowano do jakiego teatru przed ich powieszeniem, by bardzo realnie przed

stawili morderstwo, jakie spełnili. I to ma nazywać się "świątynią sztuki", która ma na celu wykształcić młodzież i wyrobić gust w starszych. Winszujemy!

— Loterya fantowa ("Fair") na korzyść Domu Sierot Polskich pięknie się odbywa i prawdopodobnie w Czwartek się zakończy. Obok zysku materyalnego dla sierot, jest także znaczny zysk dla młodzieży i starszych, mających sposobność i przyjemnie się zabawić i pożytecznie czas spędzić. W Piątek wieczorem zebrali się w nowym domu dla Sierot, gdzie Fair się odbywa, polscy przemysłowcy, kupcy, redaktorowie i nauczyciele w celu wspólnego naradzenia się nad przysporzeniem korzyści odbywającej się loteryi fantowej i uradzili, ażeby w tym celu zebrać się we Wtorek w południe i przy wspólnej zabawie dochód loteryi powiększyć, a nadto na wieczór tegoż dnia zaprosić znajomych przemysłowców i kupców innych narodowości. Może nigdy jeszcze przedtem tak pięknego i serdecznego wspólnego zebrania się polskich "businessmenów" nie było; skorzystano przeto ze sposobności i zarazem uradzono, ażeby Polacy wzięli czynny udział w agitacyi mającej na celu urządzenie wystawy światowej w Chicago. Ob. Kiołbassa zbierał podpisy tych, którzy życzyli sobie akcye w tym celu zakupić. Żałujemy, że gazeta właśnie pod prasą znajdować się będzie, kiedy się będzie odbywało owe wtorkowe zebranie; musimy przeto do przyszłego numeru odłożyć opis tej prawdziwie rozrzewniającej i doniosłej może w następstwach, poważnej mężów zabawie, przy której zbliżyli się do siebie i serdecznie zbratali najpoważniejsi tutejsi polscy obywatele, po raz pierwszy zapewne od lat niepamiętnych.

| Znany w Galicyi powieściopisarz, poeta ludowy, rekaktor czasopisma "Światełko" i nauczyciel ze Lwowa, pan Szczęsny Zahajkiewicz, przybył w ubiegłą Niedzielę do naszego miasta, ażeby objąć posadę nauczyciela przy naszej szkole chłopców. Witamy serdecznie rodaka.

ZIEMIE POLSKIE.

— *Prawie nie do uwierzenia!* "Nadgoplanin" pisze: Pewien uczeń szkoły uzupełniającej zapytany po niemiecku przez nauczyciela pana M., czy już jadł wieczerzę, odpowiedział po polsku: „Nie, nie jadłem." Za to uderzył nauczyciel ucznia tego w twarz, dodając: "Hier wird deutsch gesprochen."— Wątpliwą rzeczą zdaje się, czy takim sposobem nauczy się kto po niemiecku.

— *Gdańsk.* 80,000 lanc dla lekkiej jazdy zamówiono w tutejszej fabryce! Będzie czem kłuć!

— *Gdańsk.* Półurzędowa "Danz. Allg. Ztg." donosi, że przy utworzeniu nowego zachodnio pruskiego (17-go) korpusu arnii będzie Grudziądz siedzibą trzech sztabów tj. 35-tej dywizyi, 69-tej brygady piechoty i 35-tej brygady konnicy. Siedzibą jeneralnej komendy będzie, jak wiadomo, Gdańsk. 70-ta brygada piechoty przyjdzie do Torunia, 36-ta dywizya do Gdańska, 71-ta brygada piechoty do Gdańska, 72-ga brygada piechoty do Iławy. 36-ta brygada konnicy do Gdańska, 17-a brygada artyleryi polowej do Gdańska, batalion pionierów do Torunia, 1 i 2 kompania taboru do Gdańska.

— "*Posener Ztg.*" pisze, że jakiś wyławiacz szczurów z Lubeki, dowiedziawszy się z gazet, że w Poznaniu jest niesłychana moc tych gryzoniów, ofiarował się miasto za niską cenę od plagi tej "gruntownie i na zawsze" uwolnić. Czy ofertę te przyjęto, nie wiadomo.

— *Jarocin.* Przed tutejszym sądem ławniczym stawałow środę dnia 30 z. m. czterech majstrów szewckich i to pp. Franciszek Gaworzewski, Franciszek Łagodziński, Józef Wojciechowski, i Ignacy Szwabczyński, za to, że nie posyłali uczni swoich od końca czerwca r. b. do wieczornej szkoły rzemieślniczej. Panowie ci, otrzymawszy mandat policyjny do zapłacenia kary, odwołali się do sądu i w środę sprawa ta przyszła do rozstrzygnięcia przed sądem ławniczym. Sąd tutejszy, w przeciwieństwie do sądów w innych miastach, był tego przekonania, że majstrowie zmuszeni są posłać uczni swoich do rządowej szkoły rzemieślniczej i skazał pp. Gaworzewskiego i Łagodzińskiego każdego po 78 marek, a pp. Wojciechowskiego i Szwabczyńskiego każdego na 69 marek kary.

— *Kostrzyn.* W niedzielę dnia 3 b. m. około godziny 6 po południu wybuchł tu ogień który zniszczył aż 4 stodoły z zapasami, należące do pp. Michałowskiego, St. Sredzińskiego Andrzeja Urbanowskiego i W. Wierzcholskiego. Cztery godziny przedtem, o godzinie 2 po południu, odbyło się zebranie obywateli celem założenia Towarzystwa obywatelskiej straży ogniowej i postanowiono takowe założyć. Ogień podłożyła jakaś złośliwa ręka.

— *Trzemeszno.* Realność Olawskich nabył kupiec Harsch za cenę 18,000 marek, a realność Szymańskiego kowal Koczorowski za cenę 4500 marek.

— *Obornik.* W Zielądkowie spaliło się dziecko robotnika Kwiatkowskiego, które zostawiono bez dozoru w domu. Zbliżyło się ono zbyt blisko do palącego się w piecu ognia, od którego się suknie jego zajęły. Drugie dziecko przywlokło się do drzwi i tym sposobem od śmierci się uratowało.

— *Krotoszyn.* W Biadkach i w Ligocie otworzono pocztowe stacye pomocnicze.

— *Ujście.* Z powodu wysokiego stanu Noteci musiano zaprzestać spławiania drzewa rzeką. Przeszło 200 tratw powyżej Ujścia leży przywiązanych przy brzegu rzeki. Flisacy zaś powrócili do domu.

— *Ostrów.* Do więzienia tutejszego odstawiono niejakiegoś Ignacego Gaossa z Berlina, podejrzanego o współudział przy przemycaniu pod Skalmierzycani pism socyalistycznych do Królestwa. Aresztowano go w Berlinie w chwili, gdy chciał z poczty odbrać list, tej sprawy tyczący, a adresowany *posterestante.*

— *Gniezno.* W Małych Swiątnikach zgorzały znowu dnia 2. b. m. zabudowania sołtysa M.

— *Do sejmu* prowincyonalnego z powiatów odolanowskiego, ostrowskiego, kempińskiego, kaźmińskiego, otrzeszowskiego i krotoszyńskiego, wybrany został w Ostrowie dnia 29 z. m. przewodniczącym w radzie miejskiej Edmann Koepell z Krotoszyna.

— *Na brak* unaczycieli w Bydgoskiem skarży się korespondent do "Sch. Ztg." Nauka w skutek tego nie może postępować jak się należy. — A pomimo to utrudniony jest wstęp aspirantom polskim do seminaryów, a tutejszych nauczycieli przenoszą w obce strony.

— *W Tychach* (na Slązku) otwarto w dniu 16 z. m. z wielką uroczystością nowo utworzoną szkołę dla..... 18 dzieci protestanckich. Teraz obiegają pogłoski że i w pobliskich Jaroszowicach ma powstać wkrótce nowa szkoła dla tamtejszych — 10 dzieci protestanckich. Czy posłoski te są prawdziwe, nie wiadomo. Wobec pogłosek tych nie zawadzi przypomnić, że dla trzeciej klasy katolickiej szkoły w Tychach dotąd jeszcze nie ma odpowiedniego pomieszczenia. Mieści się ona w pokoju — pewnej licznie zwiedzanej oberży! W oberży tej umieszczono też trzeciego nauczyciela katolickiego i dano mu za mieszkanie urzędowe nie wielki pokój w szczycie z małą komórką!

("Nowiny Raciborskie").

— *Królewska Huta.* Tutejsza gazeta niemiecka pisze co następuje: Od 1-go Listopada ma czas pracy w kopalni królewskiej wynosić tylko 8 godzin, nie jak dawniej 10, i wprawdzie ma szychta dzienna trwać od godziny 6 z rana do godziny 2 po południu, szychta nocna od godziny 2 po południu do godziny 10 wieczorem. Wypłata nie ma być 2 razy na miesiąc, lecz 4 razy (3 razy zaliczka, a raz „geldtag").

ZE SWIATA.

— *Niemcy.* Niemcy i Belgia podzieliły się graniczną rzecząpospolitą Moresnet. (Była to bezpańska maluchna rzeczpospolita licząca 1500 mieszkańców, stojących pod jurysdykcyą prefekta belgijskiego i naczelnika niemieckiego. Przy ostatniem kreśleniu granic Europy o niej zapomniano; dziś podzielono się nią po prostu).

— Urządza się wielka pielgrzymka niemieckich katolików do Rzymu.

— Urzędowo donoszą że cesarz nie pojedzie do Hiszpanii.

— Zaręczyny najmłodszej siostry cesarza, Małgorzaty, z następcą tronu rosyjskiego, odłożone. Bismarck sprzyja temu planowi, cesarz waha się jednak.

— *Austrya.* Bismarcka starania o pogodzenie Austryi z Rosyą nie zupełnie się udają. Postarał się o to, aby z jednej strony Rosya zaprzestała posyłać do Bułgaryi panslawistycznych burzycieli i dawnych odwołała, z drugiej zaś strony, ażeby Austrya zerwała prawie jawnie z księciem Ferdynandem bułgarskim, zerwawszy tegoż zaręczyny z księżniczką d'Alencon. Także minister finansów austryacki nie przyznał bułgarskiej pożyczce kursu na giełdzie. Austryacki konsul w Sofii otrzymał polecenie mniej protegować księcia Ferdynanda. Nakoniec cesarz austryacki, chociaż odmówił odstąpienia Włochom obwodu Tryentu (części Tyrolu), to przecież dał temu obwodowi własną administracyę. Także ułaskawił kilku irredentystów w Insbruku zamkniętych, a między nimi redaktorów gazety "Independente" oskarżonych o zdradę stanu. Mimo tego jednak z jednej strony Rosya bez ustanku coraz więcej wojska gromadzi na granicy Galicyi i Bukowiny, a Kalnoky dozwolił "Laenderbankowi" wypłacić Fl. 100,000 pożyczki rządowi bułgarskiemu.

— Sejm austryacki zwołany na 3 Grudnia.

— *Rosya.* W urzędowych kołach twierdzą, iż odbywają się tajemne rokowania z Turcyą w celu odstąpienia Rosyi części Armenii jako reszty kosztów wojennych Rosyi należnych.

— W Petesburgu podobno znowu odkryto sprzysiężenie przeciw carowi. Dużo osób powydalano.

— *Anglia.* Królowa Wiktorya zaprosiła do siebie zdetronizowanego cesarza Brazylii.

— Piwowar Sir Edwad Guiness ofiarował $1,000,000 na wybudowanie mieszkań dla ubogich londyńskich robotników, a $250,000 dla robotników dublińskich.

— *Fruncya.* Ministra prezydenta Tirarda mowa w izbie posłów była bardzo umiarkowaną i bardzo pokojową. Dzienniki bardzo chłodno ją przyjęły.

— *Watykan.* Papież udzielił audyencyi wielkiej księżnej Katarzynie Rosyjskiej, która mu wręczyła pismo cara odnoszące się do Biskupów mających być zamianowanymi w Rosyi. Car w liście wzmiankuje, że byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby Arcybiskup warszawski otrzymał kardynalski kapelusz.

— W Anglii patryarchat ma być ustanowiony, a w górach Himalaya apostolska prefektura.

— *Włochy.* Rząd wysłał okręt wojenny do Rio de Janeiro (stolicy Brazylii).

— *Hiszpania.* Politycy paryscy mówią o przygotujących się zmianach politycznych w Hiszpanii, które jakoby miały cechę republikańską.

— W Barcelonie spalił się teatr "Espanol".

— *Belgia.* Internacyonalna konferencya w celu wykorzenienia niewolnictwa została otwartą 18. b. m. Wyznaczono komitet do obmyślenia środków w celu przeszkodzenia handlowi niewolników.

— *Turcya.* Uwięziono naczelnika kurdów Mussa Bai oskarżonego o dopuszczanie się okrucieństw na ormiańskich chrześcianach. Proces jego rozpoczął się 23. b. m.

— Twierdzą na pewno, że rząd udzielił amnestyę powstańcom na Krecie, z wyjątkiem prostych zbrodniarzy.

— *Brazylia.* Detronizowanie cesarza odbyło się w taki sposób: Kiedy mieszkańcy Rio de Janeiro rano 15. b. m. wstali, dowiedzieli się, iż w nocy rzeczpospotitą ogłoszono. Generał Fonseca, Constant i kilku innych udało się przed południem do cesarza, który przyjął ich w gronie swej familii. Generał de Fonseca powiedział, iż Brazylia na drodze cywilizacyi postąpiła dość daleko, by zostać rzecząpospolitą. Kraj uznaje zasługi cesarza i

wdzięczny mu jest za jego patryotyczne usługi, ale stanowczo postanawia uznać tylko rzeczpospolitą. Don Pedro odpowiedział z godnością, iż nie podpisze aktu abdykacyi, jednak ustąpi przemocy. Pozostawiono jego familii godzinę czasu do opuszczenia miasta. Powozami pod konwojem wojskowym odprowadzono cesarza na okręt przygotowany do wyjazdu. Kapitan okrętu otrzymał zapieczętowany list, w którym cel podróży jest naznaczony. Zdaje się, że odwiozą go do Lizbony. Wyznaczono zdetronizowanemu cesarzowi 800 Contos de Reis ($432,000) rocznej pensyi do końca życia. Pięć artykułów ogłoszenia rzeczypospolitej są następujące: 1) Rzeczpospolita ogłoszona. 2) Prowincye Brazylii tworzą odtąd Stany Zjednoczone Brazylii. 3) Każdy Stan ustanawia własny rząd. 4) Każdy Stan wyśle delegata na kongres który ma się w krótce zebrać. 5) Tymczasem zaś gubernatorowie Stanów o utrzymanie porządku się starają.

Ludność spokojnie, prawie obojętnie się zachowuje. O uznanie wszystkich urzędów ma wkrótce postarać się rząd prowizoryczny. Czy je otrzyma, niewiadomo.

— *Chiny.* Rząd nie dozwolił na urządzenie linii telegraficznej od granicy svberyjskiej do Pekinu.

— *Samoa.* Wiadomości nadeszłe przez Sidney donoszą, jakoby Malitoa został 9. b. m. znowu królem obrany z wielkim entuzyazmem. Poseł amerykański, angielski i niemiecki ogłosili publicznie uznanie go królem. Niebezpieczeństwo głodu usunięto.

— *Środkowa Afryka.* Depesze z Mozambique donoszą, iż biskup Smythies z misyi środkowo-afrykańskiej próbując się dostać do Quilimane, został napadnięty przez krajowców. Biskup uszedł do Nyassa, kilku towarzyszy jego jednak zamordowano.

— *Wschodnia Afryka* (*Sansibar*). Stanley po niezliczonych trudach dostał się do Mpwapwa 10. b. m., a ztamtąd udaje się ku brzegowi Afryki Tak jak w swoim czasie szerzone pogłoski o śmierci Stanleya i wymordowaniu jego ludzi okazały się na szczęście fałszywemi, tak zdaje się, że także pogłoska o wycięciu expedycyi Dra. Petersa (o której w ostatnich tygodniach gazety donosiły) nie jest prawdziwą.

Wiadomości kościelne.

— *Hilliards, Mich.*, D. 4. b. m. odbyła się ceremonia poświęcenia dzwonu, której dopełnił W. ks. dziekan O'Brien z Kalamazoo, w asystencyi W. ks. S. Ponganis z Grand Rapids i W. ks. Bronikowskiego, miejscowego proboszcza.

— *Filadelfia, Pa.* Najp. ks. arcyb. Satolli Delegat Papieski na Kongres kat. w Baltimore poświęcił w niedzielę 17. b. m. kamień węgielny pod kościół Św. Tomasza z Akwinu na rogu 18 i Morris ulic.

— Ks. Hipolit Barański, proboszcz w Broklynie umarł we wtorek, 19 b. m. o w pół do siódmej wieczorem, w Baltimore; pogrzeb odbył się w Piątek.

Ś. p. ks. Hipolit Barański, ur. w Galicyi liczył dopiero 30 lat. Od dwóch lat pracując na missyi w Ameryce, odznaczał się gorliwością kapłańską igorącym patryotyzmem. R. i. p.

— *Chicago, Ill.* **Fair** na **Dom Sierot** polskich przy Holt ave, i Division ulicy, *w Czwartek 28. Listopada*, zakończony zostanie.

W zeszłym tygodniu widzieliśmy na Fairze wielu Rodaków z parafii polskich św. Wojciecha i św. Józefata; pięknie to, że gdy idzie o miłosierny uczynek, tam zewsząd Polacy z datkami spieszą.

— *Wilno.* Od lat kilku w świątyniach wileńskich nastał ład większy: poczęto je oględniej restaurować i ozdabiać. Niedawno na cment. Rosie ukończono prześliczną gotycką dzwonnicę, którą wraz z oratoryum wzniósł kosztem własnym (podobno kilkunastu tys. rs.) lekarz wileński Hil. Raduszkiewicz. Piękna to dla Wilna pamiątka! Do tej kaplicy ofiarowano niedawno dar w postaci obrazu „Kuszenie Chrystusa" pędzla znakomitego Iłłakowicza. Do zbudowanej kaplicy na Rosie przyczynił się znany z cnót ks. Józ. Bohdanowicz ostatni wizytator zgrom. ks. misyonarzy wil.

— *Ks. Adam Kozmian*, kanonik kapituły wileńskiej, został prałatem-kantorem.

— *Kościół w Wielkich Łukach* w gub. pskowskiej, ze składek dobroczynnych, został poświęcow d. 10 z. m. Na uroczystość przybyło trzech kapłanów z bliższych okolic. Pierwsza msza święta odprawioną została za ofiarodawców, bez pomocy których miejscowa ludność katolicka nie byłaby w stanie zaczętego dzieła doprowadzić do końca. Stałym kapłanem w Wielkich Łukach mianowany został ksiądz Grekowicz, na czele zaś komitetu budowy stał p. Hercyk. Ksiądz Telesfor Zaborek, za sprawą którego myśl wzniesienia świątyni w czyn zamienioną została, nie dożył chwili ukończenia budowy.

— *W Kownie* d. 24 września JE. biskup-sufragan żmudzki, ks. Antoni Baranowski, wyświęcił na kapłanów alumnów saminaryum dyecezyalnego wileńskiego: Henryka Bolcewicza, Mateusza Mażelisa, Feliksa Mingina i Adolfa Moczulskiego.

— *Dziekanem lepelskim* (na tenże powiat i część połockiego, w gub, witebskiej), mianowany został, jak donosi „Słowo": ks. Karol Śliwowski, znany z gorliwości w służbie kapłańskiej, staranności około porządków kościelnych i chrześcjańskiej miłości ku ludziom.

— *Dyecezya Chełmińska.* Zmarł ks. Emil Dąbrowski, proboszcz Wudzyński. Nieboszczyk urodził się w 1841 r. w Starogrodzie pod Chełmnem R. i p.

— *W poniedziałek* 4 b. m. rano umarł były gwardyan z Bysławka, ks. Tyburcy Gawroński, w skończonym niemal 65 roku życia a 42 roku kapłaństwa. Po zamknięciu klasztoru reformackiego w Bysławku r. 1875, nieboszczyk z narażeniem się na różne niebezpieczeństwa sprawował duszpasterstwo w osieroconych parafiach, mianowicie w Swiekatowie. Po obsadzeniu w Swiekatowie przeniósł się do Tucholi, gdzie naprzód prywatnie, a potem urzędowo jako wikaryusz dopomagał gorliwie w duszpasterstwie. W ostatnim czasie trochę niedomagał w niedzielę skarżył się na większe osłabienie, a kilka godzin potem znaleziono go w łóżku nieżywego. R. i. p.

— *Z Brodnicy* piszą do „Gaz. Tor." pod dniem 11 października:

„Zaraz w samych początkach kolonizacyi luterskiej w Bobowie *obalono i połamana tamże w jednej nocy dwa krzyże Zbawiciela.* Wdrożone śledztwo nie wykryło nikczemnego sprawcy. Komisya kolonizacyjna oświadczyła swą gotowość, na postawienie nowych „symbolów" dać pewną kwotę, lecz tej ofiary nie przyjęto. Znaleźli się gorliwi parafianie bobrowscy, którzy własnym kosztem nowe krzyże sprawili i postawili.

„Ale jeszcze ta niecna sprawka w naszej okolicy nie poszła w zapomnienie, gdy znów w Bobrowie nowy zamach na obyczaje katolickie wymierzono i to ze strony urzędowej. Przysłany przez komisyą kolonizacyjną administrator Bobrowa, pan V. Homeyer, którego mianowano zarazem i wójtem, zakazał w wielką sobotę r. b. przez plakaty, które po południu na 3 domach przylepić kazał, aby w pierwsze święto wielkanocne z rana pod karą nie robiono żadnego krzyku i hałasu. Co on pod mianem krzyku i hałasu zrozumiał, wydało się niebawem, bo kilka dni później skazał on organistę bobrowskiego na 20 marek kary za to, że tenże w niedzielę wielkanocną rano przez bębnienie zwoływał katolików na jutrznię, a gospodarza plebańskiego na tę samą karę z tem umotywowaniem, iż on organistę do bębnienia mimo zakazu namawiał. Obydwaj odwołali się do tutejszego sądu, który w przeszły wtorek tę sprawę rozpatrywał. Obżałowani jako też i powołany na świadka ks. proboszcz z Bobrowa dowodzi, iż zwyczaj bębnienia na jutrznią w pierwsze święto wielkanocne jest starodawny, że w tym celu posiada kościół bobrowski aż dwa bardzo już stare kotły, i że w niedzielę wielkanocną z rana bicie w bębny zastępuje bicie w dzwony, które o ostatnie jest na ten czas przepisami Kościoła katolickiego wzbronione. Gdyby więc pan wójt mógł zakazać owo bębnienie, to by mógł tem samem prawem zakazać i bicia w dzwony kościelne, których głos daleko donośniejszym jest od głosu kotła; a do tego on przecież nie jest kompetentnym. Sąd ławniczy w swym wyroku wywodów tu wyłuszczonych zasadniczo rozbierać nie chciał, lecz uwolnił podsądnych od winy i kary, i to gospodarza plebańskiego dla tego, że mu żadnego współudziału w bębnieniu dowieść nie było można, a organistę dla tego, że tenże bębnił na wyraźny rozkaz swego proboszcza, którego słuchać uważał za swój obowiązek.

Wyrokiem tym sprawa na ten rok ubita; lecz czy parafia bobrowska będzie mogła nadal swoją wiarę spokojnie i swobodnie wyznawać, to przyszłość okaże."

— *Z Warmii.* Proponowane jest zwołauie wieca katolickiego do Giertzwałdu.

— *Mysłowice.* Umarł tutejszy proboszcz ks. Ed. Kleemann w 64 roku życia. Śmierć zacnego tego kapłana wywołała ogólny smutek. Niech odpoczywa w pokoju!

— *Ziemięcice.* Dnia 20 bm. był u nas na uroczystość św. Jadwigi odpust. Zapewne najstarszy człowiek nie pamięta tak wielkiej ilości ludu jak tego roku, bo i ze sąsiedniej parafii Mikulczyc przybyła wielka procesya z muzyką i pięknie przystrojonemi obrazami i chorągwiami, z czego tutejsi parafianie bardzo się cieszyli. (Katolik)

— *Stare Repty.* Odprawiła się tu misya od 31 z. m. do 10 b. m. prowadzona przez W.W. OO. Franciszkanów z Góry Św. Anny.

— *Rzym.* Drugą grupę pielgrzymki robotników francuzkich przyjmował Ojciec św. 27 z. m. Pielgrzymi w liczbie tysiąca zebrali się w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Ojciec św., w towarzystwie kilku Prałatów przybył odprawić o godz. 8 rano mszą św.

W pośrodku zebrania stały rozwinięte chorągwie stowarzyszeń i kółek roboczych, reprezentowanych przez tę nową grupę pielgrzymów francuzkich. Podczas kiedy Ojciec św. był przy ołtarzu, pielgrzymi śpiewali. *Credo*, *Magnificat*, *Laudate* i *Oremus pro Pontefice.* Przewodniczący pielgrzymce dostąpili zaszczytu odebrania komunii św. z rąk Papieża. Ojciec św. pozostał jeszcze w kaplicy na mszy dziękczynnej jednego z kapelanów; następnie przystąpił znowu do ołtarza i głosem wzruszonym wyrzekł słowa błogostawieństwa apostolskiego.

Po ceremonii w kaplicy sykstyńskiej Ojciec św. przyjmował pielgrzymów w swych prywatnych apartamentach, przypuszczając ich do ucałowania ręki i nogi i przemawiając do każdego kilka słów z ojcowską przychylnością.

Pod koniec tego wzruszającego przyjęcia pielgrzymi podnieśli okrzyk pełen zapału, podobnie jak ich poprzednicy na uroczystej audyencyi.

Wreszcie zanim opuścili Watykan, otrzymali pielgrzymi jako pamiątkę od Ojca św. każdy medaljon srebrny i drukowany tekst adresu Kardynała Langenieux na audyencyi z 20 października i odpowiedź Ojca św. na niego.

W dniu 18 lipca r. b. w Rzymie, na uniwersytecie papiezkim gregoryańskim, uzyskali: ks. Wład. Bandurski, kapłan archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. stopień doktóra fiilozofii, zaś ks. Miecz. Piżar, z tejże dyecezyi, bakkalaureat, a ks. Antoni Rajski, z dyecezyi, krakowskiej i ks. Józef Mrugacz z dyecezyi tarnowskiej, licencyat filozofii.

— *Włochy.* Dzienniki neapolitańskie donoszą że 20 września wielka liczba wiernych była świadkiem cudu w katedrze św. Januaryusza w Neapolu. Skrzepła krew św. Patrona miasta po 20 minutach modlitw zanoszonych przez wszystkich wiernych, zaczęła płynąć; natychmiast dzwony i wystrzały armatnie dały znać o cudzie uszczęśliwionemu miastu.

— *Do Watykanu* nadeszło mnóstwo petycyj i memoryałów od zagranicznych Biskupów i od zgromadzeń duchownych, aby Ojciec św. otworzył nanowo i ukończył przerwany w 1870 r. sobór watykański. Odpowiedziano, że w teraźniejszych warunkach Stolicy Apostolskiej jestto zupełnem niepodo-

bieństwem. Niektórzy mniemają, iż wrazie gdyby Papież Rzym opuścił i za granicę wyjechał, sobór mógłby się zebrać niebawem w Hiszpanji albo w Awinionie; ale należy pamiętać, że Leon XIII opuści wieczne miasto jedynie wrazie wojny między Włochami a innem mocarstwem, a w takim razie wojna ta, z trudnością dająca się ograniczyć, jużby była sama przez się przeszkodą do zebrania się gdziekolwiekbądź soboru powszechnego.

— *Poseł z Wenezueli* bawiący w Watykanie (w Rzymie), prowadzi układy o zawarcie konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a rzecząpospolitą.

— *Francya.* Jak już donosiliśmy, 20,000 pielgrzymów przybyło do Lurd (Lourdes) w sierpniu, a 14.000 we Wrześniu, r. b. — Przeszło czternaście tysięcy pokutników klęczało w błocie i w pyle z różańcem w ręku, wołając przejmującym głosem do Najśw. Panny: „Uzdrów Pani naszych chorych! Uzdrów Matko, wielką chorobą złożoną, naszą ojczyznę — Francyę!"

Zaledwie rozpoczęto te gorące modły, gdy Najśw. Panna raczyła uśmiechnąć się łaskawie do pobożnego tłumu. Niewiasta od ośm lat złożona na łożu boleści, wyskoczyła zdrową z cudownego źródła. Nowe błagania, nowe prośby zaniósł lud wzruszony: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Panie jeśli zechcesz, możesz nasz uleczyć! Panie, ocal nas!" wołano. — Wkrótce niezmierny hałas powstał. Człowiek 49 lat mający, powstał zdrów z noszów na których spoczywał. Radośny okrzyk wydobył się z tysiąców piersi, cisnął się tłum by zobaczyć *cudownie* uzdrowionego, i z nową wiarą, z nową nadzieją zanosił prośby do Niepokalanej Dziewicy, nowe też od Niej dowody łaski otrzymywał.

Jednakże Najśw. Panna nie tylko na ciele i duszy uzdrawiała ludzi, bo oto, pewien mason przyjechał szydzić z Jej cudów, tymczasem, niepojętem przejęty wzruszeniem, po odbytej spowiedzi św., złożył piśmienne zaświadczenie, iż wyrzeka się masoneryi i wszelkich sekretnych, przeciwnych Kościołowi św. Towarzystw.

Głuchoniema dziewczyna od urodzenia w 15 roku życia, odzyskała słuch i mowę; mężczyzna w 40 roku, niewidomy od lat trzech — wzrok odzyskał. Lecz największe wrażenie zrobiło na obecnych natychmiastowe uzdrowienie od 3 lat ciężką chorobą złożonej ubogiej niewiasty Rozalii Foncroi z Quins.

Nietylko o zdrowie duszy i ciała Najśw. Pannę proszono, nie tylko; dzieci ze szkoły apostolskiej Missyi afrykańskich, przybyłe z piegrzymką, prosiły o śmierć męczeńską skoro dorosną i pójdą nawracać murzynów. Lud był wzruszony słysząc śpiewającą młodzież rzewnym głosem, po każdej dziesiątce Różańca św.:

Królowo Męczenników, Matko i Patronko,
Naucz nas modlić się, naucz nas cierpieć,
Męczeńską pragniemy zdobyć koronę;
Dla Chrystusa pragniemy śmierć ponieść mę-
[czeńską!

(*Annales de Notre Dame de Lourdes.*)

Anglia. Katolicki wiec angielski rozpoczął swe obrady w poniedziałek w Manchesterze. Inicyatywa do niego wyszła od katolickiego stowarzyszenia prawdy (*Catholic Truth Society*). Biskup z Salfordu, który obradom przewodniczył, zagaił posiedzenie przemówieniem, w którym zaznaczył, że celem zebrania jest nie rozbieranie zasad i nauki, w których Kościół nieomylny pewną dłonią kieruje, lecz zebranie ma się zajmować kwestyą, w jaki sposób praktycznie zasady te i nauki szerzyć między ludem. Nie są one nikomu nieprzyjazne,, lecz pełne miłości dla wszystkich. Biskup zakończył przemówienie odczytaniem adresu do Ojca św., zawierającego także protest przeciwko zagrabieniu państwa kościelnego przez rząd włoski; grabież ta jest nazwaną pogwałceniem praw kościelnych, wezwane są tam wszystkie ucywilizowane kraje, aby energicznie domagały się przywrócenia praw Stolicy św. Adres przyjęto z zapałem. W dalszym ciągu odczytano kilka pism, między innemi pismo o obowiązkach katolików w obec innowierców, szczególnie wobec ruchu rytualistycznego. Kongres trwał jeszcze we wtorek.

— *Kardynałowi Manningowi* za jego pośredniczenie w sprawie bezrobocia, Ojciec św. przesłał swoje powinszowanie i błogosławieństwo. Podobno i rząd angielski wyraził Kardynałowi z tego powodu swoje uznanie.

— *Francya.* W kótce odbędzie się w Aras roczny Sejm katolicki francuzkich prawników i publicystów.

— *Afryka.* Mwanga zdetronizowany król Uwandu, w środkowej Afryce, który przed dwoma laty prześladował misjonarzy katolickich i wiernych w okrutny sposób mordował, prawdopodobnie wkrótce zostanie katolikiem.

— *Węgry.* Z powodu swego jubileuszu ofiarował Kardynał Haynald 320,000 złr. na cele kościelne i na zaspokojenie innych potrzeb ogólno obywatelskich

— *Marawia.* Do Welehradu powołano OO. Jezuitów, co nie mało krwi napsuło liberałom niemieckim, a jeszcze więcej młodoczechom, stojącym na usługi panslawizmu.

Panslawistyczne organa grożą nawet gniewem Rossyi i piszą, że wiadomość o sprowadzeniu do Welehradu OO. Jezuitów zrobiła nad Newą przykre wrażenie.

— *W Szwecyi* jest 1,100 katolików a w Norwegii 1,840.

Leon XIII a kwestya socyalna

Jedną z zasług niezaprzeczonych pontyfikatu Leona XIII jest czynna i bezustanna troskliwość, jaką poświęca kwestyi społecznej.

Wystąpienie katolików na polu kwestyi roboczych przypisać głównie należy zabiegom Leona XIII. Dzięki jego wskazówkom i jego energicznej inicyatywie krzątają się katolicy wszędzie i pracują nad rozwiązaniem tego zadania społecznego, które się nasuwa we wszystkich prawie krajach.

Ostatnia mowa do robotników francuzkich, (którą podaliśmy w zeszłym tygodniu), jest pod tym względem jednym z najznakomitszych dokumentów, który kontynuje godnie szereg aktów papiezkich, odnoszących się do kwestyi socyalnej. Leon XIII wylicza tam jasno z niezwykłą logicznością, prawa i obowiązki wszystkich klas społeczeństwa, jeżeli chcą zapobiedz straszliwym przewrotom. Myśl przewodnia, ożywiająca to wspaniałe przemówienie, streszcza się w najstępującem zdaniu: „Żądamy, aby powracając do zasad chrześciańskich, przywrócono i utrwalono między kapitałem a pracą tę harmonią i jedność, które są jedyną gwarancyą ich interesów wzajemnych i od których zawisł dobrobyt jednostek a pokój i bezpieczeństwo publiczne."

Leon XIII wyłuszcza następnie sposób, w jaki pojmuje tę harmonią między kapitałem a pracą i przypomina *wszystkim* interesowanym prawdy, które powinny być głównym warunkiem tej jedności. Rady Papieża odnoszą się zatem do klas kierujących, do władz publicznych, do pryncypałów i robotników: każda z tych klas ma w swym zakresie obowiązki, których spełnianie powinno współzawodniczyć z płodną i pokojową harmonią sił społecznych. Stanowczo i energicznie określa słowo popiezkie pole, na którem powinno się rozwijać działanie każdej z tych klas.

Zauważyć należy, że Leon XIII znowu przemawia za słusznem wmięszaniem się władz publicznych na korzyść klas roboczych. Leon XIII powraca do myśli, którą wyraził już wiele razy, mianowicie w przemówieniu swem do robotników francuzkich w październiku 1887 r. W swej ostatniej allokucyi Leon XIII wyraża się w tej delikatnej materyi w następujący sposób: „Dzierżycielom władzy należy przejąć się tą prawdą, że, aby zażegnać niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu, nie pomogą ani ustawy ludzkie, ani represya sędziów, ani broń żołnierzy, najważniejszą przedewszystkiem i konieczną rzeczą jest, aby zostawiono Kościołowi wolność obudzenia w duszach przepisów Boskich i rozprzestrzenienia na wszystkie klasy zbawienego wływu swego; za pomocą bowiem regulaminów i przepisów mądrych a sprawiedliwych, zabezpiecza się interesa klas roboczych, chroni się wiek młody, słabość i domowe posłannictwo kobiety, prawo i obowiązek odpoczynku niedzielnego i przez to popiera się tak w rodzinach, jak w jednostkach czystość obyczajów, zwyczaje życia porządnego i chrześciańskiego. Wymaga tego dobro publiczne, niemniej jak sprawiedliwość i prawo przyrodzone".

Jak widzimy, Leon XIII odrzuca stanowczo zasady liberalizmu ekonomicznego, te zasady zgubne, które uprawniając system doprowadziłyby do brutalnego wyzyskiwania pracy przez kapitał. Dziś znaczniejsza liczba szkół socyalnych oświadcza się za rozsądnem wmięszaniem się władz publicznych.

W Niemczech, Austryi, Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Anglii, słowem we wszystkich krajach, gdzie kwestya soyalna jest w ruchu, myśl interwencyi państwa w ostatnich latach zrobiła szybkie postępy, a w niektórych krajach, jak wiadomo, już się ujawniła w ustawodawstwie. Prawdopobnem jest, że rządy coraz więcej wstępować będą na tę drogę naprawy i opieki. Zasady szkoły manczesterskiej potępiają wszędzie fakta i doświadczenia. Na wszystkich kongresach katolickich, które się odbyły w ostatnich latach, podniosły się głosy, aby żądać od rozmaitych rządów kroków prawnych, chroniących klasy robocze.

Przemówienie Papieża jest więc słowem pokoju, jedności i harmonii i z tego powodu znajdzie wszędzie głośny oddźwięk. Kościół ma w naszych czasach wielkie i święte posłannictwo do spełnienia: zbliżenie i pojednanie warstw społecznych. W tem leży dla niego w przyszłości utrzymanie i rozszerzenie wpływu na społeczeństwo. Wyrwać robotników z samolubstwa kapitału i kuglarstwa rewolucyjnego, wziąść ich pod swe skrzydła opiekuńcze, oto szlachetne zadanie, jakie sobie Kościół postawił. Tylko za tę cenę, tylko spełniając prawa i obowiązki. tak szczęśliwie przypomniane przez Leona XIII wszystkim klasom społecznym, może nasze społeczeństwo współczesne uniknąć zguby i katastrofy zamiast rewolucyi socyalistycznej, wstąpić na pojednawczą drogę przeobrażenia społecznego.

Opowiadania Misyonarza.

Przez Ks. E. Price.

Śmierć Bankiera.

(Opis okolicy Drury lane w nocy)

Zdarzało się często że w sobotę na wieczór — najniedogodniejszy wieczór w tygodniu — bo trzeba późno w noc spowiedzi słuchać, nagle wezwano mnie do chorego. Zwymyślać posłańca i pytać czemu prędzej nie przyszedł nie przyda się na nic; iść musisz i to prędko jeżeli chory znajduje się w niebezpieczeństwie. Porzucić musisz konfesyonał oblężony gromadą skruszonych grzeszników pogrążonych w kornej modlitwie, którzy proszą miłosierdzia Boskiego za popełnione grzechy. Porzucasz ten zastęp grzeszników zajęty cichą i budującą modlitwą; porzucasz stary kościołek niejako przepełniony miłosierdziem i przebaczeniem; przestajesz wzmacniać gasnącą nadzieję i niszczyć dzieła szatańskie. Opuszczasz tę świątynię spokoju z niechęcią, bo jeszcze dużo dobrego zostaje na dziś do zrobienia. Po przygotowaniu olejów św., stuły i rytuału wybierasz się w poselstwie miłosierdzia i wychodząc ze spokojnego kościołka, stajesz pośród hałasu, zamętu i grzesznych czynów ulicy.

W podobnych warunkach jednej soboty na wieczór, jakie trzy lata temu otrzymałem wezwanie do chorego. Dziad kościelny zapukał do drzwi konfesyonału i powiedział mi, że jakaś młoda pani chce ze mną mówić — ale zaraz. Poszedłem i znalazłem ją przy drzwiach kościelnych. Płakała gorzko. Powiedziała mi, że jej ojciec nagle zaczął jakoś dziwnie mówić i wyraziła swoją obawę, że traci zmysły. Prosiła, abym, jeżeli można, jeszcze tego dnia do niego poszedł, bo sądziła, że jutro byłoby za późno. Ja, rozumie się, zgodziłem się i zaraz poszukałem wszystkiego co było potrzeba i ruszyłem w drogę.

Adres podany wskazywał miejsce w małej uliczce koło Drury-lane. Najbliższą drogą wypadało mi iść przez rynek Clare, który zapełniony był sprzedającymi ryby i warzywa i rozlicznemi jatkami z nieopisaną żywnością.

Była mniej więcej jedenasta godzina w wieczór, gdy wszedłem na Drury-lane; i tu niech mi będzie wolno podać mały opis tej sławnej miejscowości, która nigdy nie sprawia tak malowniczego wrażenia jak o tej porze w Sobotę wieczorem.

Stare pałace na Drury-lane dawno runęły; już tam nie znajdziesz mieszkań magnatów angielskich, lub posłów zagranicznych, jak to bywało za czasów Jakóba II. i Wilhelma III. Domy zastawne, karczmy i domy prowiantowe dawno zajęły ich miejsca. Okolica która kiedyś była pięknym ogrodem ubranym w ozdobne drzewa i cieniste chodniki,gdzie wodotryski połyskiwały w świetle słonecznem, i ptastwo świegotało wesoło, a powietrze przepełnione było obfitą wonią rozlicznych kwiatów — ta okolica jest teraz przesycona brudem strasznym i nieczystością w której rodzi się wszelka zbrodnia — a mieszkańcy najpodlejsi pomiędzy podłemi. Jak się skręci na Drury-lane, jest kilka domów zastawnych zjednej z i drugiej strony. Każdy taki "bankier ubogich" zwykle wystara się o miejsce na rogu jakiej bocznej ulicy, tak że przechodnie nie dostrzegają, jak się wchodzi lub wychodzi bocznemi drzwiami. Aby mieć wyobrażenie o wszystkich, przypatrzymy się bliżej temu oto opodal położonemu zakładowi, który przez kilka pokoleń ubogim ulgę dawał w potrzebie, czyli do zbrodni dopomagał. Każde miejsce w nim zapełnione zastawami zaopatrzonymi w kartkę numerowaną, tak że w krótkim czasie można je znaleźć. Aby zaoszczędzić czasu jest zaprowadzona rura, przez którą służący z różnych stancyj porozumiewają się z biurem środkowem i wydają żądane pakiety, które spuszczają się mahoniowym korytem na ten cel urządzonem. Ileż to razy przypatrywałem się przeróżnym przedmiotom porozwieszanym na około drzwi! Wisiały tam gromady chustek, prześcieradełek, kołder i różne ubrania — jedwabne wyroby i najrozmaitsze odzienia. Stare podejrzane skrzypce, które już niejednego dudarza uwagę na się zwróciły też tam są. Już niejeden oglądał ich polor i formę w zwodnej nadziei że może przypadkiem kremonki. Starych wytartych fletów bez liku. Są i dziecinne zabawki.

Są złote łańcuchy pokaźnej roboty — są i różne stroje misternej roboty. Są malowidła oznaczone sławnemi imionami, na które łatwowierni często swoim kosztem się chwytają. Są srebra — posrebrzane — ale przy gazowem świetle wyglądają bardzo powabnie; wazy, nakrycia starożytne, podstawki do butelek, świeczniki — wszystko to razem nasuwa przechodniowi myśl nieograniczonego bogactwa; całe rzędy srebrnych łyżek pewnie już niejednej gosposi przypomniały się, gdy umywała swoje miedziane.

Ale przypatrz się tylko temu rządowi kobiet, które wstydząc się wejść z ulicy wkradają się bocznemi drzwiami! Dokąd one dążą? Co one niosą z taką ostrożnością i tajemniczością? Zwróć uwagę na boczną ulicę, a obaczysz. Ze strony jest drugie kryjome wejście, licho wewnątrz oświecone. Ono stanowi wejście dla tych którzy przychodzą z interesami, dla tego owe kobiety zamierzają ku niemu. Długi ganek łączy to wejście z całym składem. Ganek jest poprzegradzany, tak że ci którzy zastawy przynoszą nie są wystawieni na widowiska publiczności i mogą pokryjomu odebrać picniądze, które dostają na swój zastaw. Lecz takiej ostrożności używają tylko ci, którzy jeszcze nie bardzo trudnią się zastawami; ci którzy już nawykli do noszenia zastawów wchodzą do domu tego i zachowują się w nim jak w najmodniejszym składzie towarowym. Nawet wdają się w poufne rozmowy z właścicielem.

Ale patrz na to okno tak pysznie oświetlone, że widać wszystko jak we dnie Jaki ono dziwny widok przedstawia! Od żelazka pijanej praczki i podartego surduta ubogiego wyrobnika, aż do kolczyków dyamentowych i naszyjników marnotrawnej damy salonowej wszystko tam znajdziesz! Każdy przedmiot zaopatrzony ceną. A gdyby każdy mógł opisać sceny przez które przeszedł, ile to romantycznych zdarzeń bardziej dziwnych i rażących, niż fantazya zdoła wymyślić, możnaby się dowiedzieć! Rząd pierścieni ślubnych wisi na jednym pręciku, ile domowych burzy one widziały! Z rozpaczone wdowy, zgłodniałe żony, wyrodne matki gotowe duszę swoją zastawić, lub sprzedać za gorzałkę, — przynoszą tu pierwszy zadatek miłości małżeńskiej, która albo w grobie pochowana, albo zbrodnią i rozpustą dawno zabita. Na tym tależyku złożone różne ozdoby — zwitki włosów może zmarłego kochanka, albo rodzica — tak długo zachowywane i pieszczone, aż głód i ubóstwo zmusiły bolejącego posiadacza do rozstania się z niemi, i zastawienia ich za parę centów, aby głód zaspokoić.

Ileż smutnych pocałunków, ile łez gorzkich oddano tym pieszczonym pamiątkom! Ale cóż! z głodem i nędzą trudna walka. Latwo sobie wyobrazić uczucia wstydu i bojaźni, krok niepewny i niechętny — poczucie że miała zbrodnię popełnić — u każdej nieszczęśliwej kobiety, gdy po raz pierwszy zbliżała się ku domowi zastawnemu; ale gdy przebyła pierwszą próbę, odwiedziny jej stają się częstsze i nie przynoszą tej pierwszej trudności. Widzisz ten mały złoty zegarek? Był własnością marnotrawnego, zrujnowanego karciarza. Zastawił go, aby pozyskać parę groszy na ostatnią stawkę; stracił wszystko, a niespełna w godzinie po tem jego trup znalazł się w brudnej wodzie Tamizy. Widzisz tę diamentową spinkę? Ulicznik wydarł ją pijanej rozpustnicy, a ona niebawem samobójstwo popełniła — w przystępie szału skoczyła z tego fatalnego mostu, który nawet więcej niż wenecki jest mostem rozpaczy. Każda błyskotka w tem oknie kryje okropną tajemnicę. Więzienia, okręty, domy obłąkanych,groby samobójców dzierżą ich dawnych właścicieli; a te błyszczą tu przez pobrudzone okna jako pamiątki minionego żalu, szału i nieodpokutowanych grzechów.

Ale przejdźmy do widowiska bardzo odmiennego. Obok stoi zakład rzeźniczy jeszcze otwarty. W tym niepokaźnym zakładzie nie zobaczysz ani szkła rzniętego w oknach, ani żadnych zwodniczych ozdób. Front jest bez okien, różne mięsiwa którymi zwykle jest front ozdobiony — sprzedane; zamaszysty rzeźnik jeszcze siedzi w spokojnem zadowoleniu rachując zysk z upłynionego tygodnia. Żelazne kolce w stancyi przeznaczone na zawieszanie mięsa wszystkie próżne. Wszystko wyprzedane a rzeźnik uśmiechnięty pobrząkuje pieniędzmi w obszernych kieszeniach. Wielki kloc od siekania stoi oczyszczony na przyszły tydzień, posadzka jest grubo zasypana trocinami, gaz powiewany wiatrem raz o mało co nie zagaśnie, to znowu całą stancyę jasno oświeci. Pies spoczywa u nóg rzeźnika zamyślonego — wyprzedane wszystko z wyjątkiem ochłapów, których pilnie strzeże rozłożonych na szerokiej desce przed domem — one stanowią zwykłą potrawę ubogich. Z jaki tuzin, albo więc-

"WIARA I OJCZYZNA"
Established 1887.
Organ of the Polish Roman Catholic Union of N. Am.
Published every Wednesday,
The Polish Publishing Co., Publishers
156 W. Division Str., Chicago, Ill.
Per Annum $2.00 in advance.
For advertising rates apply at the office.

"WIARA I OJCZYZNA"
Organ Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. w Stanach Zjedn.
wychodzi w każdą Środę.
Spółka Wydawnictwa Polskiego, wydawcy
156 W. Division ulica.

ABONAMENT ZA GAZETĘ WYNOSI:
W Stanach Zjednoczonych.....$2.00
Do Europy.....$2.50
Abonament winien być opłacony z góry.

Wszelkie listy, przesyłki pieniężne, korespondencye, zamówienia na gazetę i roboty drukarskie mają być przysełane pod następnym adresem:

"WIARA I OJCZYZNA"
156 W. Division Str., Chicago, Ill.

cej brzydko ubranych kobiet przewracają te skrawki i doświadczają nosem ich woni pod pilnem okiem nasrożonego rzeźnika. Zgoda zrobiona — niesie kobieta do domu za trzy centy ochłapów na obiad jutrzejszy.

W klasycznej okolicy Drury-lane pałace "ginu" panują nad wszystkiem. Nie posiadają tej wspaniałości i przepychu, w które inne tego rodzaju domy stroją się na przyjęcie nędznego i brudnego pijaka, chociaż niektóre dosyć są pokaźnie przystrojone w piękne okna, mahoniowe stoły i całe zasoby beczek oznaczonych wielekimi literami: "Old Tom", "Cream of the Valley", "Splendid Gin", „Nonpareil" i innemi nęcącemi imionami, a wszystko o znaczają ten szkaradny i trujący napój, który żołądek i mózg zatruwa tym, którzy go używają, a sprzedaje się po cenie najniższej aniżeli go można w fabryce kupić. Pałace "ginu" na Drury lane mają odrębny rodzaj rozpusty może niezrównany w całym Londynie. Ta rozpusta kwitnie w najlepszą o jedenastej wieczorem w sobotę.

(Ciag dalszy nastąpi.)

Z podróży po Indyach.

Kupiłem tu za cenę, któraby uchodziła za bardzo niską w Europie, prześliczne materye haftowane i różne fraszki z bronzu, mozaiki i drzewa sandałowego. Godnym uwagi jest "bazar złotników" w Mumbadevi nietylko ze względu na prześliczne złote indyjskie wyroby, lecz głównie z powodu pewnej osobliwości, która mnie bardzo zastanowiła. Jak w ogóle wszędzie po sklepach pogańskich, tak i tu są ściany pokryte wizerunkami bożków indyjskich o ośmiu rękach, z głową słonia i w najdziwaczniejszych postawach. Ale tu w każdym sklepie złotniczym, pośród tylu obrazów, znajdował się obraz Matki Boskiej, w niektórych zaś Madonny Rafaela i Murilla przewyższały liczbę bóstw pogańskich.

* * *

Nadszedł wreszcie dzień 15 kwietnia, dzień wyjazdu naszego. Doznałem nader przykrego uczucia, gdy mi przyszło opuszczać kochanych moich chrześcijan indyjskich, pomiędzy którymi spodziewałem się przepędzić rok jeszcze.

Wyjechaliśmy z Bandory o godz. dziesiątej rano, ponieważ Mgr. Agliardi chciał jeszcze pożegnać oba zakłady sierót na wyspie Salsecie. W zakładzie św. Stanisława oczekiwali go zgromadzeni w wielkiej sali kolegium wszyscy chłopcy, którym też Delegat apostolski udzielił swego błogosławieństwa; w drugim zaś zakładzie małe dziewczątka odśpiewały mu kantatę pożegnalną i ofiarowały mu kwiaty i obrazki .... Na okręt wsiedliśmy dopiero o o czwartej po obiedzie u arcybiskupa.

Nizam jest to piękny okręt, niewielki (2500 beczek) ale głęboki i płynący doskonale, zresztą taki sam jak wszystkie z "kompanii wschodnio-indyjskiej", na których mi wypadło płynąć i na których zdaje się, jakoby starannie studyowano sposób uczynienia podróżnym przeprawę ich jak najniewygodniejszą.

Ten sam statek parowy, na którym odbyliśmy tę niefortunną wycieczkę do świątyni Elefanty, przywiózł nas na okręt; pokład był literalnie zapchany Parsami w bogatych i eleganckich strojach narodowych. Z wielkim trudem można było dojść do kajuty; wszystko to: siostry, bracia, krewni i t. d. zeszło się tu, by się pożegnać z dwoma najbogatszymi Parsami z Bombaju, którzy jechali w celu rozrywki do Europy; był to pan Perosha Merwanjee Jeejeebhoy i pan Framjee Dinshaw Petit. Lubię studyować obyczaje i uczucia pogan, to też i teraz zauważyłem, że żegnano się szczerze i z uczuciem, prawie wszyscy mieli łzy w oczach. Uczucie miłości rodzinnej jest u Parsów silnie rozwinięte. Dopóki żyje ojciec, dopóty żadne z dzieci ożenionych lub zamężnych nie opuszcza ogniska domowego żyją wszyscy razem.

Mgr. Ajutti, Arcybiskup i OO. Jezuici, którzy nas odprowadzali, opuścili okręt o piątej, ponieważ statek "kompanii" jest bardzo punktualny i wyjedża z portu o oznaczonym czasie. Podróżnych było dużo: Monsignor Marrietti (ten poczciwy missyonarz, którego widziałem już w Kalkucie), jenerał Gordon i jakiś anglikański duchowny z córką, ale najwięcej zajmującą osobistością był niezaprzeczenie pewien mnich protestancki. Prawdziwa osobliwość! Był to pewien rodzaj Kapucyna protestanckiego. Miał na sobie sutannę czarną jak nasza i przepasany był ciemno zielonym sznurem tak grubym, że dwóch ludzi mogłoby śmiało wisieć na nim, Były też i zakonnice tej samej reguły. Wyglądały skromnie; jedna z nich była słabą, a druga pielęgnowała ją troskliwie. Dziwna to, że mnichów i zakonnice protestanckie można poznać odrazu. Napróżno starają się naśladować we wszystkiem katolików, pozna się ich zawsze. Ubiór ich zakonny zdaje się im zawadzać i nie wiedzą co z nim zrobić. Nie mówię tu o mnichach (ci są bezwarunkowo śmieszni i niezgrabni), ale o kobietach; biedaczki te mają minę tak nieszczęśliwą, jak ten, co przemoczywszy suknię, musiał sobie drugiej pożyczyć u przyjaciela i która jest zawsze za szeroka lub za wąska. Chociażby były najlepsze i najcnotliwsze, co się istotnie często zdarza, nie potrafią nosić godnie ubrania zakonnicy nie nabędą nigdy tego skromnego a tak naturalnego wyrazu twarzy ubogich naszych ale przecie świątobliwych zakonnic katolickich. Mnich ze swą grubą liną wyglądał na chłopca, który w dzień maskarady wahał się długo, jak się przebrać; za mnicha czy za poliszynela .Wszyscy się śmiali z jego ubrania, a nawet protestanci żartowali socie z biedaka. Raz przybliżył się do mnie i oświadczył, że należy do kościoła "angielskiego".

— Do którego? — zapytałem — bo zdaje mi się, że u was jest dziewięćdziesiąt trzy kościołów, a wszystkie "angielskie".

Na to nie umiał mi odpowiedzieć, zdobył się tylko na pouczenie mnie, że kościół jego uznaje tylko dwa sakramenta, ale on wie dobrze, że jest ich *dziewięć* czy też *jedenaście*...

Na pokładzie był także pewien pan z czternasto letnią córeczką, która wyglądała na nieśmiałą dziewczynkę, chociaż taką nie była i kilka miesięcy przedtem dała dowód niezwykłej odwagi. *Buller*, to jest dozorca służby, miał złość do jej ojca i knuł od dawna plany zemsty. Pewnego razu znajdował się ów nędznik w pokoju dziecinnym, gdzie spała najmłodsza jej siostrzyczka, mała jeszcze dziecina i wydobywszy nóż, miał już zabić nim dziecię, gdy nasza mała towarzyszka podróży schwyciła go za rękę. Buller rzucił się tedy na nią, mała jednak bohaterka broniła się odważnie i tak długo, dopóki ojciec, usłyszawszy jej krzyk, nie przybył na pomoc.

* * *

Podróż przez Ocean jest długa i męcząca, a upał nieznośny. Traci się chęć do pracy i do rozmowy; szczęściem morze jest spokojne, niebo pogodne, okręt obciążony należycie nie kołysze się wcale, a płynie dwanaście i pół mili na godzinę, co jest wcale dużo.

Stojąc na przodzie okrętu przypatruję się z przyjemnością małym rybkom "latającym". Podobnie wyglądają do tych wielkich "ważek" co latają w lecie ponad naszemi wodami; tęcza odbija się w ich srebrnych skrzydełkach a latają nietylko pojedyńczo, ale owszem (i to najczęściej) gromadnie i muskując zawsze powierzchnię morza; nie wzbiją się na dłuższy czas nad poziom wody.

Z Bombaju wyjechaliśmy 15 kwietnia o piątej wieczorem. Co dzień w południe oznaczono geograficzne położenie statku. Dowiadywałem się zawsze z wyniku i notowałem go na mapie.

Dnia 19 kwietnia o godz. czwartej po południu byliśmy na wysokości Sokotory, a 21 ujechaliśmy 275 mil, które nas dzieliły od Adenu o 9 i ½ rano wpłynęliśmy już do portu. Objechaliśmy olbrzymią skałę, u stóp której amfiteatralnie rozłożyło się miasto, a w odległości pięciu mil od te-

goż wielki i rozległy port. Chciałem wysiąść na ląd i zobaczyć szkołę i missyę OO. Kapucynów, ale głos rozsądku zwyciężył tę zachciankę; upał był dokuczliwy i wycieczkę tę można było przypłacić febrą, co wobec mającej nastąpić przeprawy przez może Czerwone, mogło za sobą pociągnąć niebezpieczne następstwa. Pozostałem więc na pokładzie i nie żałowałem tego, ponieważ za chwilową przykrość, jakiej doznałem nie mogąc zwiedzić szkoły małych murzynków, powetowały mi różne śmieszne sceny, które się odbywały na pokładzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O wielkości Boga.

Wszech potężny nasz Boże!— Któż Cię pojąć dziś może?
Jakiś wielki o Panie, — Któż to pojąć jest w stanie?
Niebo, ziemia i morza, — Słońce, księżyc i zorza,
Roje gwiazd niezliczone, Są przez Ciebie stworzone.
Tyś oznaczył planety — I przechodnie komety,
Gdzie widziane być mają—I gdzie świecić przestają.
Wiatry, deszcze, obłoki, — Chmury, rzeki, potoki,
Ryby w wodach, robaki, — Różne zwierza i ptaki;
Drzewa, trawy i kwiaty, — Strojne niby bławaty
I rośliny i zboże, — Wszystkoś stworzył Ty, Boże!
W końcu z mułu i ziemi — Sam rękami swojemi
Ciało ludzkie złożyłeś — I człowieka stworzyłeś.
Tyś go w raju osadził, — Dostatkami obdarzył;
Dałeś rozum wraz z chęcią,—Wolną wolę z pamięcią,
Ziemię całą mu dałeś — Królem onej nazwałeś.
Dałeś jeszcze prócz tego, — Ducha nieśmiertelnego;
Serce czucie mające — Ciebie kochać mogące.
Boże, Stwórco nasz Panie! Któż to pojąć jest w stanie?
Twych rozkazów o Boże, — Słucha: ziemia i morze;
Na Twe jedno skinienie, — Gasną ognia płomienie.
Wszech żywiołów istoty, — Wiatr, pioruny i grzmoty,
Morskie burze i fale, — Są posłuszne Ci stale.
Cztery pory co roku — Czynią wiele uroku;
Świadczą o Twej wielkości—Oraz wielkiej mądrości.
Latem słońca promienie — Ogrzewają w dzień ziemię:
W nocy chłodzą zaś rosy — Kwiaty, trawy i kłosy.
Skoro przyjdzie czas na to, — Że ukończy się lato:
Jesień chłodna nastanie, — Z nią—roślinne konanie.
Dalej zima przybywa, — Wody lodem pokrywa;
Aby rybkom—tem chożem, — Dać schronienie przed [mrozem.
Zaś roślinki co żyją—W zimie śniegi znów kryją,
By nie poprzemarzały — Z wiosną zmartwychpo[wstały.
Rolnik tem się nie smuci,—Jeśli w ziemię porzuci
Ziarno aby wzrastało — I owoce wydało.
Ufny Tobie o Boże, — On się zawieść nie może:
Że uprawne zagony, — Stokroć zwrócą mu plony.
Ty, stworzywszy wsze rzeczy, - Wszystko w swojej masz
Każdąś rzecz uzupełnił, Swą wielkością napełnił [pieczy
Ty o każdej istocie, — Choć ich wielkie są krocie
Nie zapomnisz o Panie — Bo masz czułe staranie.
Rozpocząwszy od ptaka — I małego robaka,
Wieloryby i słonie, — Również żywią Twe dłonie.
Wszystko co świat mieć może, — To pojmuje o Boże,
Żeś Ty dobry jest—ale — Twej wielkości nikt—wcale.
Prędzej każdyby może — Przelał ręką swą morze;
Niż najwięksi mędrcowie, Mogą pojąć w swej głowie
Ciebie Boże prawdziwy, — Moc Twą, wielkość i dziwy.
Cóż dopiero ja Boże? — Co mój rozum dziś może?
Twej wielkości o Panie — Jam jej pojąć nie w stanie.
Przeto przed Twą wielkością — I tak wielką mądro[ścią
Głowę moją pochylę — I tem przykre me chwile,
W tym tu życiu osłodzę, — Z Twoją wolą się godzę.
A klęknąwszy w pokorze, — Tuż przed Tobą o Boże,
Mogę tylko podołać, — By do Ciebie zawołać:
Wielkiś! wielkiś jest Boże! — Któż Cię pojąć dziś może?

Józef Rejch,
organista w Manistee, Mich.

Nieustanna Ofiara św.,
Od wschodu do zachodu słońca.

Czy wiesz o tem młodzieży katolicka, że o każdej godzinie twego życia, odprawia się ofiara Mszy św., w niektórych miejscach na świecie? — Skoro już jest północ w Nowym Yorku, rozpoczynają się msze św., w kościołach rzymskich. Starożytne ołtarze jaśnieją światłem, i tysiące Biskupów i Kapłanów, wznosi ręce do nieba.

W chwilkę później, srebrny głos dzwonów rozlega się w powietrzu w każdem francuzkiem mieście, i tysiące wiernych, słuchając mszy św., błaga Boga o odpuszczenie grzechów.

W rycerskiej i religijnej Hiszpanii odprawiają się msze św., gdy w Nowym Yorku jest 1 godzina.

Potem katolicy w Irlandyi, mieszkańcy tej zielonej wyspy, od wieków przesiąkniętej krwią i łzami za wiarę, zbierają się przed ołtarze, by prosić Boga o męztwo w cierpieniach.

O 2. godzinie i później, kapłani na Atlantyku — być może i na przylądku Verde — spieszą do ołtarzy.

W godzinę potem dzielni misjonarze na lodowatych wybrzeżach Grenlandyi, wznoszą Przenajświętszą Hostyę do nieba.

O wpół do 5, jaśnieją lampy w mglistej Newfoundland; a o 5, w Nowej Szkocyi przemysłowa ludność, zaczyna dzień od wysłuchania mszy św.

A teraz, we wszystkich kanadyjskich kościołach i kaplicach zgromadzają się zakonnice i lud pobożny, przed ołtarze, aby wspólnie wysłuchać mszy św.

O 6, już wielu pobożnych w Nowym Yorku zaczyna swój dzień od wysłuchania mszy św. Młodzież gromadzi się w około ołtarza, by pierwsze swoje uczucia ofiarować Panu Bogu.

W godzinę potem, dzwony w Missouri i w Luzjannie wzywają lud do Świątyń, a o 8, w Meksyku, ta sama św. Ofiara się powtarza.

O 9, plemiona w Oregon spieszą do kaplic; a gdy w Nowym Yorku dzwonią w południe na *Anioł Pański*, święta Ofiara odprawia się na wyspach Oceanu Spokojnego.

O 2, czcigodni misjonarze w Australii odprawiają msze św., i tak dalej na wszystkich korzennych wyspach na Wschodzie, jedna za drugą, aż o 4, po południu w Chinach i w Tybecie, wierni przyjmują Komunję św. z rąk kapłanów.

O 6, ustrojone ołtarze w kwiaty jaśnieją światłem w Indostanie, i kapłani odprawiają msze św.

O 9, w Syberyi, gdzie wielu jest nieszczęśliwych katolików wywiezionych z Polski, nie ma ołtarzy, nie ma kapłanów; są to więźniowie, kapłani i lud co cierpią za wiarę; ich modlitwy są ołtarzem i Chlebem niebieskim — niech ich Bóg wspiera!

Podczas godzin wieczornych, gdy w Nowym Yorku są bale, koncerta i zabawy, święta Ofiara odprawia się na Oceanie Indyjskim i na palących piaskach Afryki, gdzie dusze Zbawicielowi również są drogie.

O 11, w Jeruzalem, w tem Świętem Mieście, w którem Chrystus Pan tyle cudów uczynił, w którem tak wiele cierpiał i Sam się ofiarował za grzechy całego świata.

Gdy północ bije w Nowym Yorku, srebrny głos dzwonka rozbrzmiewa się w Rzymie i błyszczą ołtarze jasnym snopem światła. I tak od wschodu do zachodu słońca, odprawia się Święta Ofiara, i czczone jest Imię Pańskie.

O każdej więc godzinie, możemy i powinniśmy, kochana młodzieży, jednoczyć się myślą i sercem z odprawianemi św. Ofiarami na całym świecie, z modlitwami braci katolików, a przez to powiększymy chwałę Bożą.

(*Catholic Citizen.*)

Masoni.

Masoni rozpoczęli otwartą walkę z Kościołem św. w 1738, gdy Papież Klemens XIII potępił ich wydaną Bullą. Władze kościelne odkryły w ich tajemnicy nieprzyjazne zamiary dla Kościoła katolickiego. Jest to szczególniejszem, że masonerya w Szkocyi, dali początek następcy katolickich Stuartów. Lord Derwentwater pierwszą lożę szkockiego obrządku założył Francyi w 1725, a rezultatem jej była rewolucya w 1789. Następnie pewien Żyd portugalski założył lożę w Hiszpanii; Adam Weishaupt rozwijał pomiędzy swymi zwolennikami w Niemczech, a Cagliostro prowadził wolnomularską propagandę we Włoszech.

Dzisiaj masonerya jest najliczniejszą w tych krajach gdzie mówią językiem angielskim, a najsilniejszą politycznie w Południowej Ameryce, ponieważ masoni kierując szkołami publicznemi, zabijają w umysłach i sercach młodzieży religijnego ducha. Wielu z panamerykańskich delegatów są masonami. (*Cath Citizen.*)

Do Szanownych Towarzystw
i Członków w Zjednoczeniu Pol. Rz. Kat. pod opieką Boskiego Serca Jezusa.

Bracia!

Każda partja, każda sekta i każde stronnictwo popiera swoje pisma; czyż na nas, jako na Polakach i katolikach, jako na członkach Zjednoczenia nie cięży również obowiązek popierania naszego organu?.. Organu, który nas, rozrzuconych po obszernych ziemiach Stanów Zjednoczonych, duchem i sercem łączyć powinien?

Tak, Bracia, Organ Zjednoczenia Pol. Rz. K. powinien być nie tylko polskim, nie tylko katolickim, ale zarazem powinien być wyrazem uczuć zjednoczonych braci, pod sztandarem Boskiego Serca Jezusa! Powinien być objawem ich myśli, działań i czynów! słowem, powinien być węzłem łączącym wszystkich braci w Zjednoczeniu.

Czy może być on takim, jeżeli nie ma poparcia od Braci? Czyż może on być tym węzłem który ma łączyć i jednoczyć przeszło pięć tysięcy członków, jeżeli cztery tysiące uchyla się od abonowania swojego organu?

Smutne to Bracia; smutne że tak jesteśmy obojętni na nasze własne dobro, że tak mało dbamy o interesa i sprawy które nas żywo obchodzić powinny, że tak mało pragniemy wiedzieć o Instytucyi tak szlachetnej i wzniosłej w swoim celu, jaką jest Zjednoczenie; że tak mało pragniemy wie-

dzieć o rozrzuconych naszych braciach, o oddalonej naszej ziemi rodzinnej, i o działaniu Kościoła św., dziś tak okrutnie prześladowanego na świecie!

Zaiste, bardzo to smutne....

Czyżby już tak samolubstwo opanowało nasze serca, że już nic nas nieobchodzi krom naszego osobistego interesu?

O nie! nie Bracia! to brak tylko szczerego i szerszego zainteresowania się sprawą ogółu; wyznajmy szczerze, to wrodzone lenistwo nasze wtedy, gdy inni pracują, gdy inni dążą do coraz większego nabywania światła, do polepszenia swego losu, do wyrobienia sobie przez pisma i stowarzyszenia w kraju, silnej podstawy narodowej; my wtedy śpiemy.... i szczęśliwi, czekamy aż co z łaski innych nam kapnie.

Otrząśnijmy się z letargu, obudźmy rozmarzonego ducha do czynów, do pracy; pokażmy światu, że żyjemy; że pragniemy swobody, wolności Ojczyzny i tryumfu Kościoła...

Zjednoczenie Polskie Rz. Kat. ma cel wznioślejszy, rozleglejsze plany, i obszerne pole do działania. Bo zadaniem jego, nie tylko nieść pomoc wdowom i sierotom, ale i skupiać rozproszonych braci; a zjednoczonych węzłem serdecznej miłości uszlachetniać; aby pomni, na przesiąkniętą krwią męczeńską Ojców swoich ziemię, jedynem hasłem się kierowali: *Bóg i Ojczyzna!*

To cel Zjednoczenia....

Wielu naszych braci w Zjednoczeniu, nie czyta naszego pisma; bo jak już mówiłem, cztery tysiące członków uchyla się od abonowania swojego organu. Waszym też obowiązkiem, mili Bracia, *jest zachęcać do czytania i abonowania "Wiary i Ojczyzny," Organu Zjednoczenia P. R. K;* przedstawiać krewnym i znajomym braciom czy to na posiedzeniach Towarzystw, czy też prywatnie, obowiązek popierania swego organu, a dacie nam możność rozleglejszego pola do pracy silniejszego popierania spraw Zjednoczenia, i uczynienia naszej gazety więcej zajmującą.

Pomyślcie Bracia, że bez szczerego z Waszej strony poparcia, siły nam zniechęconym opadają; bo gdy my, szczerze byśmy pragnęli podnieść nasze Zjednoczenie, wzmocnić je, i potężniejszem jeszcze uczynić, Wy bracia, tak jak byście o to wcale niedbali.

Wołaliście na ostatnim Sejmie, że mało popieramy Zjednoczenie. Popieraliśmy je w ubiegłym roku dosyć, i moglibyśmy popierać je daleko więcej, lecz pytam dla kogo? Czyż w istocie członków i Towarzystwa interesuje Zjednoczenie, jeżeli jego organu nie popierają?

Każdy człowiek rozsądny to przyzna.

I my jesteśmy członkami Zjednoczenia, i nam jego dobro i powodzenie leży na sercu, pragniemy jego wzrostu, jego rozwoju, lecz bez Was Bracia, nic nie zdziałamy.

Bo my i Wy, to jest organ i pięć tysięcy członków—to siła która musi i powinna dopiąć celu; to złączone wszystkich razem uczucia, myśli i serca, spojone miłością Wiary i Ojczyzny, a te, muszą nas koniecznie doprowadzić — do upragnionego celu.

Tak, Bracia; popierając "*Wiarę i Ojczyznę*" organ Zjednoczenia, popieracie tem samem Zjednoczenie P. R. K., i pokazujecie że ta droga Instytucya serdecznie Wam leży na sercu.

Idźmy więc ręka w rękę; a z owoców wspólnej pracy, wspólne korzyści wszyscy odniesiem.

Redakcya.

Dzieje Polski.

Okres siódmy.

(Ciąg dalszy.)

5) Powstanie narodowe Kościuszki i wymazanie Polski z karty europejskiej (1794—1796.)

Nieszczęścia te i klęski publiczne nie złamały ducha w narodzie a chociaż zwątpienie ogarnęło go na czas jakiś, ocknął się przecież niebawem. Już w ciągu sejmu grodzieńskiego porozumiewali się wybitniejsi członkowie opozycyi tajemnie z rozmaitymi patryotami, aby obmyślić sposób wyswobodzenia ojczyzny z pod obcego jarzma. Postanowiono rozesłać zdolnych i nieulękłych ludzi po województwach, do miast większych i między wojsko, aby zestopniować ich nienawiść ku zaborcom i ich narzędziom. Naznaczono nawet termin powstania w Listopadzie, lecz musiano go odroczyć. W tem skończył sejm swe czynności, a Siewers udał się z królem do Warszawy. Nie bawił tu długo, ponieważ carowa odwołała go, a Igielstromowi poruczyła tymczasowe zastępstwo. Okrutnik ten, ubliżający nieustannie godności narodowej, rozjątrzał bardziej jeszcze umysły swem brutalnem postępowaniem.

Wtedy właśnie pragnął rewolucyjny rząd francuzki poruszyć Turcyą do wojny a i w Polsce wywołać ruch zbrojny. Zamiary jego powiodły się o tyle, że rząd turecki upewniony przez wychodźców naszych, że z rozpoczęciem wojny przeciw Moskwie wybuchnie powstanie na całej przestrzeni ziem polskich, zaczął przemyślać nad słusznemi pozorami do wypowiedzenia wojny. Wyprawił więc posła do carowy z żądaniem odmian w taryfie celnej a oraz z groźbą zerwania stosunków przyjaznych, gdyby się nie stało zadość temu żądaniu. Posła tureckiego przyjęto najgorzej w Petersburgu a w końcu dano (w Lut. 1794) mu odmowną najzupełniej odpowiedź. Katarzyna bowiem zawarłszy z Austryą przymierze zaczepno-odporne, chciała wojny z Turcyą, ponieważ była pewną, że gdy Austrya, Prusy i Anglia walczyli z Ruptą francuzką, będzie mogła pochłonąć państwo tureckie. Wojska jej zaczęły dążyć ku południowi, a nawet część pułków wyszła z Polski i Litwy. Równocześnie otrzymał Igielstrom rozkaz, aby przywiódł do skutku uchwalone w Grodnie zwinięcie wojska polskiego do 15,000 tylko.

Działania tajemne patryotów, któremi kierowali z zagranicy Ignacy Potocki i Kołłątaj, a w kraju Działyński, Jelski poseł sejmu 4letniego, Kapostas bankier i inni, przygotowały już po części wszystko do zbrojnego powstania. Zgodne wszystkich zdania przeznaczały naczelnictwo Kościuszce. Zamierzone zwinięcie wojska przyśpieszyło wybuch. Pierwsze hasło dał Madaliński z swą brygadą, stojącą między Bugiem i Narwią. Zagrożony bowiem przez jenerała Bagrajewa, ruszył w Sandomierskie. Zbliżenie się jego wypłoszyło Moskali z Krakowa, o czem zaraz jenerał Wodzicki zawiadomił Kościuszkę. Ten przybył (24. Marca) do Krakowa i kazał przed frontem dwu batalionów piechoty odczytać akt powstania obywateli wdztwa krakowskiego, wymierzony przeciw obu mocarstwom należącym do drugiego rozbioru Polski. Kościuszko wyruszył (1. Kwiet.) z Krakowa, a połączywszy się z Madalińskim i Mangetem, uderzył (4.) pod Racławicami w 4700 ludzi i 12 dział na 7000 Moskali Tormansowa i Denisowa i odniósł zupełne zwycięztwo, przy czem zdobył dział 12. W bitwie tej odznaczali się nieustraszoną odwagą kosynierzy, złożeni z włościan krakowskich. Nie mogąc dla szczupłości sił korzystać ze zwycięztwa, cofnął się Kościuszko ku granicy zaboru austryackiego, aby ztamtąd zaopatrzyć się w żywność a przytem zwiększać i organizować swe wojsko. Zajął następnie oszańcowany obóz w Połańcu, gdzie oczekiwał przybycia jenerała Grochowskiego i innych oddziałów. Z tąd wydał (7. Maja) rozporządzenie dotyczące ludu wiejskiego, w którem oddając go pod opiekę komisyi porządkowych, zmniejszył ilość dni pańszczyznianych, a rodziny walczących za ojczyznę uwolnił na czas wojny od wszelkich robocizn.

Przed wyruszeniem Kościuszki do Połańca wybuchło (17. Kwiet.) powstanie w Warszawie, gdzie sprzysiężeni wciągnęli lud i wojsko polskie do współudziału. Pierwsi wzięli się do broni ułani królewscy pod wodzą Kosmowskiego, a rozbiwszy pikietę moskiewską, której zabrano dwa działa, dali sygnał strzałem działowym. Lud i wojsko spieszyło zewsząd ku zbrojowni, a po krwawej walce we wszystkich dzielnicach miasta zwyciężono Moskwę. Ludem dowodził szewc Kiliński a nad 2000cznem wojskiem miał dowództwo Stan. Mokronowski. Igielstrom straciwszy 2000 ludzi w zabitych, musiał uciekać. Obywatele wdztwa mazowieckiego przystąpili (19. Kwiet.) do aktu powstania Kościuszki, ustanowili radę zastępczą, a w 3 dni później sąd karny na bisk. Kossakowskiego, Zabiełłę, Ożarowskiego i innych. Wyznaczono też komisyą do przepatrzenia papierów znalezionych w kancelaryi poselstwa moskiewskiego. I w Wilnie uderzył (23. Kwiet.) pułkownik inżynieryi Jasiński na Moskwę, a po dwugodzinnej walce opanował miasto. Ogłoszono zaraz (25.) akt powstania litewskiego, ustanowiono radę najwyższą i sąd karny, który bezzwłocznie skazał na powieszenie Józefa Kossakowskiego jako zdrajcę ojczyzny.

Powodzenia te początkowe należało zużytkować na powiększenie siły zbrojnej, zwłaszcza gdy w pierwszych tygodniach Moskale nie mogli temu przeszkodzić. Lecz brak pieniędzy, broni palnej i innych zasobów wojennych a przedewszystkiem brak sprężystości i żelaznej woli w naczelniku uniemożebniał wszystko. Kościuszko, który był niewątpliwie najszlachetniejszy i pełen poświęcenia, lękał się wszelkiego nadużycia swej władzy, a dla tego właśnie nie karał nieposłuszeństwa i zdrady z bezwzględną surowością. Nie zamianował też zaraz naczelnej rady narodowej, która pod jego zwierzchnictwem miała wykonywać wszystkie czynności rządowe. Gdy zaś nie stanął zaraz rząd silny, któryby wszystkich do bezwarunkowego zniewalając posłuszeństwa, potrafił skupić siły całego narodu w celu oswobodzenia ojczyzny, wywiązały się w skutek bezkarności nieposłuszeństwa z jednej i rozruchy uliczne w stolicy z drugiej strony. Ustanowione na zdrajców sądy karne, którym miała dostarczyć dowodów komisya przezierająca papiery poselstwa moskiewskiego, poczynały sobie dość opieszale, na co lud w Warszawie zaczął szemrać, a następnie pobudzony przez zapaleńców wystawił (9. Maja) 4 szubienice z napisem: „śmierć zdrajcom ojczyzny“. Przerażona rada zastępcza przyspieszyła wyrok śmierci na Ankwicza, Ożarowskiego, Zabiełłę i bisk. Kossakowskiego. Tem właśnie zachwiała się powaga władzy, która z rozkazującej stała się niejako ulegającą rozkazom. Po tych dopiero wypadkach przysłał (24.) Kościuszko księdza Kołłątaja i Ignacego Potockiego do Warszawy z upoważnieniem, aby ustanowili najwyższą radę narodową złożoną z 8 członków i 32 zastępców. Rada ta i centralna deputacya dla Litwy były zwierzchnią władzą zależną bezpośrednio od naczelnika.

Na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania przesłała carowa rozkaz swym wojskom, zbierającym się na granicy tureckiej, aby co spieszniej wkraczały do Polski. Wezwała przytem Austryą i Prusy do łącznej walki z powstaniem. Rząd austryacki nie objawił gotowości do tego. Król zaś pruski nakazał swym jenerałom, dowodzącym na granicy polskiej, aby tymczasowo ile możności pomagali Moskalom, zanim większe będzie można ściągnąć siły. Zewsząd też zaczęły gromadzić się wojska. Z Ukrainy spieszył w 6000 Zagrajski, aby połączywszy się z Derfeldenem, uderzyć w Lubelskiem na Zajączka, mającego 9,000 ludzi i 14 dział. Przyszło do spotkania (8. Czerw.) pod Chełmem, zkąd nasi straciwszy nieco ludzi, cofnęli się ku stolicy. Równocześnie wystąpił (5.) Kościuszko na czele 15000 ludzi zaczepnie przeciw Denisowi, który się cofał ku granicy pruskiej. Pod Szczekocinami, gdzie 20,000 Prusaków pod wodzą Favrata przyszło Moskwie w pomoc, zwiedziono (6.) bitwę. Mimo przeważającej liczby przeciwników bili się nasi dzielnie, a nawet zwycięzko na prawem skrzydle. Lecz gdy lewe zagrożone odcięciem musiało się cofnąć, nakazał Kościuszko odwrót ze stratą 1000 ludzi i 8 dział. W bitwie tej zginęli jenerałowie Grochowski i Wodzicki, a Kościuszko cofał się ku stolicy nienapierany przez nieprzyjaciela. Za to zajęli Prusacy Kraków, z którego bez walki ustąpił Wieniawski. Rada narodowa wezwała (12. Czerw.) z powodu wystąpienia Prusaków na linii bojowej Wielkopolan do broni, a zastępując brak gotówki w skarbie, zaczęła wydawać pieniądze papierowe, zabezpieczone na starostwach, które miano przedawać.

Niepowodzenia wojenne zaniepokoiły lud w stolicy, przypisujący je zdradzie. Zaczęły się znów zbiegowiska, a liczne tłumy żądały (17.) od Zakrzewskiego, prezydenta Warszawy, bezzwłocznych wyroków na zdrajców ojczyzny. Uspokojone chwilowo przyrzeczeniem, że rada poleci przyspieszenie wyroków, zebrały się nazajutrz nierównie liczniej, a otrzymawszy od Zakrzewskiego znów odraczającą odpowiedź, rzuciły się na więzienia i powiesiły bez sądu biskupa Massalskiego, Grabowskiego, Antoniego Czetwertyńskiego i kilku innych. Usiłowaniom jedynie Zakrzewskiego, Kapostasa i Kilińskiego udało się wstrzymać dalszą wieszaninę. Kościuszko zganiwszy najostrzej tę samowolność, kazał surowo pokarać sprawców, z których 6 skazano (26. Lipc.) na powieszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

— *Jeden* z najsławniejszych kompozytorów francuzkich, p. Grounod, posłyszawszy jak fonograf powtórzył jego „Ave Maria“, które on był zaśpiewał, sam sobie wtórując, zawołał: „Szczęście moje, żem nie zrobił żadnej omyłki! Co za dokładność! I cóż to za instrument, co dokazuje takich cudów? Oto kilka kawałków drzewa, żelaza, wosku — i te różne drobnostki, niby nic nie znaczące, są, jak i w każdym wielkim wynalazku, zasadą, duszą rzeczy, przedewszystkiem zaś jest nią geniusz człowieka, który rzecz tę wynalazł.“ Następne korzyści osiągnąć można z fonografu: 1) Można mu podyktować lub zaśpiewać co się podoba, a on później to samo podyktuje lub wyśpiewa przepisywaczowi, w drukarni, co już się praktykuje w Anglii i w Ameryce. 2) Można głos swój, ujęty w fonogramy, posyłać przez pocztę. 3) Kaznodzieje, mówcy, śpiewacy itd. mogą słyszeć samych siebie mówiących, uczyć się ze słyszenia mów swoich i oceniać wrażenie, jakie one wywrzeć są zdolne. Spiewacy mogą z fonografem śpiew swój powtarzać i sami poprawiać wymawianie swoje i intonacyą. Głos sławnych śpiewaków może być zachowany na zawsze, równie jak ostatnie słowa umierających drogich nam osób. Człowiek ociemniały, lub zgoła czytać nie umiejący, może w nim mieć lektora; gdyż nie ulega wątpliwości, że z czasem mieć będziemy całe książki fonografowane. Nie samych wszakże dobrodziejstw oczekiwać trzeba od fonografu; może on stać się dla niejednego bardzo niebezpiecznym, pochwycić i zdradzić niejednę tajemnicę, i teraz właśnie godzi się pamiętać o starej przestrodze, że i ściany mogą mieć uszy. Nadmieniamy w końcu, że nowy fonograf Edisona oddaje dokładnie charakter każdego instrumentu, tak iż wybornie skrzypce od altówki, flet od klarnetu itp. rozróżnić w nim można. Wypowiedziane słowa lub zaśpiewaną aryą powtarza fonograf dwa tysiące razy.

— *Pyszny pomysł.* Zaledwie przebrzmiały wieści o nadzwyczajnych rezultatach, otrzymanych w Ameryce przez dynamitowe działa aliści dochodzi wiadomość o nowym pomyśle, którego ojczyzną tym razem jest Anglia. W strzelnicy artyleryi pod Woolwich odbywano świeżo próby z armatami górskimi. jak wiadomo, przewożonemi w czasie kampani i na grzbietach mułów lub osłów i ustawianemi następnie w razie potrzeby, na danem miejscu. Otóż jeden z członków komisyi próbnej zapragnął przekonać się, czyby armat, bez zmudnego stawiania ich na ziemi, wprost z grzbietu zwierząt użyć się nie dało. Żądanie członka, mimo ożywionego sporu, utrzymało się, przeznaczono zatem na próbę armatę, złożoną na grzbiecie osła, której lufa opuściła się w tył zwierzęcia. Osioł na razie zachował się najspokojniej i bez oporu zezwolił na wycelowanie armaty. I już wszyscy pewnymi byli dobrego strzału, aliści w chwili, w której lont zapalono, osioł zaczął się kręcić, a następnie wierzgając, galopować po placu na wszystkie strony, wiwijając morderczą częścią ciała. Wśród obecnych powstał popłoch nie do opisania, nie zważając na kopyta ośle, co żyło pokładło się na placu z bijącem sercem, wyczekując strzału. Nareszcie strzał padł szczęśliwie, nikomu nie czyniąc krzywdy, raz na zawsze stwierdzając, że niebezpiecznie jest osłów w armaty uzbrajać.

— *O nader ciekawym przypadku*, interesującym i naszą dzielnicę, opowiada „Kuryer Warszawski“. Pisze on: Do cudownych, rzec można, opatrznościowych wydarzeń zaliczyć należy fakt, jaki się w tych dniach zdarzył w mieście naszem. W drobnych interesach „Kuryera Warszawskiego“ było ogłoszenie p. W., iż potrzebną jest do zarządu domem i zastąpienia matki dzieciom osoba przyzwoita z pewną ogładą towarzyską. Między zgłaszającemi się dość licznie kandydatkami, p. W. znalazł swoją córkę z pierwszego małżeństwa, o której był przekonany, że już nie żyje. Ojciec i córka nie wiedzieli o sobie z następującego powodu: Pan W., Poznańczyk, posiadał przed 30 laty własny handel w Sremie i tam zbankrutował i stracił żonę. Rodzina nieboszczki wzięła córkę sierotę do siebie, a pan W. udał się w świat za chlebem. Osiadłszy w Warszawie, ożenił się i dorobił nawet skromnej fortuny. O dziewczynce z pierwszego małżeństwa wcale nie zapomniał, lecz kiedy listownie, a następnie i osobiście zgłosił się do Sremu, szwagra nie zastał i nikt o nim nie umiał mu powiedzieć. Tymczasem dziewczę chowało się, nic o ojcu nie wiedząc i po śmierci wuja przyjęło obowiązki bony w Radomiu. Obecnie panna W. nie mając miejsca, odczytywała pilnie ogłoszenia „Kuryera“ i zgłosiła się właśnie do własnego ojca. Obustronnej radości i szczęścia trudno opisać.

— *Chłopska loika.* Malarz Augustynowicz potrzebował do jednego z obrazów kilku typów włościańskich w ich charakterystycznych narodowych strojach. W tym celu zamówił sobie w pewnej wiosce galicyjskiej kilku włościan i włościanek, którzy mieli pozować mu w strojach odświętnych. Miejscowy sołtys jednak, dowiedziawszy się o tem, surowo zabronił modelom użycia odświętnego przyodziewku, mówiąc: „Pan Dunajewski jest teraz we Lwowie, a jakby was na obrazie takich wystrojonych zobaczył, zarazby nam podniósł podatki“. Argumentacya sołtysa trafiła do przekonania włościan którzy następnie za żadne pieniądze namówić się do pozowania nie dali.

— *Stare zabytki.* W Egipcie znaleziono listy stanowiące korepondencyą prowadzoną przed 4000 lat pomiędzy Egipcyanami i Azyatami. Są to listy i depesze wysełane do Egiptu przez królów Palestyny, Syryi, Babilonu i innych władców azyatyckich.

— *Modne narzędzia torturowe 19 wieku.* Przed kilku dniami umarł w Insbrucku mieszczaniu Leopold Ettel. Był on wielkim lubownikiem starożytności, których też nie mało nazbierał. Miał on w swojem archiwum osobny dział dla tortur z różnych wieków. Na jednej z szuflad był napis: „Modne narzędzia torturowe dziewiętnastego wieku“. Gdy tę szufiadę otworzono, znaleziono w niej; karty podatkowe, mandaty o zapłacenie podatków, rozkazy egzekucyjne itp.

W Redakcyi “Wiary i Ojczyzny” dostać można *Kalendarz Maryański* na rok 1890, za 25 centów.

Proboszcz w M...

przez Lud. Veuillot.
Tłomaczył Feliks Kaczorowski.

— Otóż, powiedział do mnie wzruszony, widziałeś pan, co Bóg zdziałał! On to wzniósł ten piękny budynek, On pomiędzy nami wystawił materyalną i duchową świątynię zarazem. Jego to dzieło. Tak drogi przyjacielu, nasz kościół budowany bez planu, bez architekta, bez pieniędzy; a chcąc w nim widzieć ludzi, nie potrzebowałem nic, jak tylko drzwi otworzyć. Czyż tych, którzy pierwsi przybyli tu się modlić przywitałem jakiem potężnem słowem? Gdzież znalazłem sto tysięcy franków na zapłacenie kosztów budowy tej świątyni?

— Sto tysięcy franków! wykrzyknąłem.

— To pana przeraża, zapytał proboszcz; to dopiero połowa naszych wydatków. Zobaczysz pan nasz szpital i nasze szkoły, a te kosztują więcej.

— Dziwi mnie tylko, odpowiedziałem, jak Wasza Wielebność mogła przedsięwziąść tak olbrzymie dzieło?

— Nie jest to moją zasługą, ani też odpowiedzialności żadnej na siebie nie wziąłem. Starałem się jak te maszyny które niewidzialna para porusza. Moja siostrzenica Edmunda była prawdziwą fundatorką kościoła; szpital jest zbudowany tak jakby na grobie mego biednego Wawrzyńca.... Lecz wejdźmy do plebanii.

Skoro tylko proboszcz zaczynał mówić o swojej siostrzenicy i siostrzeńcu, widoczne wzruszenie na jego twarzy widać było; nie miałem chęci najgrawać się z jego boleści, lecz nawrócenie się wioski miało jakiś związek z temi dwoma wspomnieniami, i rad byłem dowiedzieć się czegoś więcej.

Domek w którym mieszkał ksiądz proboszcz był mały i czarny. Składał się z trzech pokoi. W bibljotece znalazłem piękne książki. Ksiądz proboszcz mówił mi, że miał ich daleko więcej, lecz pewnej nocy, parafjanie napadłszy plebanię wywalili drzwi i wiele książek mu zniszczyli.

— Szczęściem, dodał, złość swoją wywarli na szafie, w której chociaż rzadkie były dzieła, lecz nie wiele z nich korzystałem.

Na dole była śpiżarnia i dwa małe pokoiki. Jeden z nich zdawał się być mieszkaniem kobiety. Obraz, łóżeczko za firankami, stolik, dwa krzesła, krosienka i igły, oto całe jego umeblowanie. Jedyne małe okienko zasłonięte daszkiem, niedopuszczało światła i powietrza.

— Dlaczego Wasza Wielebność nie każe otworzyć okna, zapytałem, byłoby jaśniej i weszło by zdrowsze powietrze.

— Ten pokój, odpowiedział, nie jest zamieszkały: to jest ten Edmundy. Ona sama zrobiła ten daszek nad drzwiami, aby ubodzy nie stali na słocie jeżeli nie było mnie w domu. Było to prawdziwe miłosierdzie, ponieważ nic tak nie lubiła jak powietrze i jasny dzień.

— Ileż też mój Boże, musiała Wasza Wielebność wycierpieć, rzekłem cały wzruszony; tem bardziej, że o ile sobie przypominam, ksiądz proboszcz mi już wspominał, że wiele lizył na jej pomoc.

— Widzę, odpowiedział proboszcz, że życzysz pan sobie poznać całą historyę moich boleści. Opowiem ją panu w tem samem miejscu gdzie Edmunda życie zakończyła. Nieoskarżaj pan jednakże słabych ludzi, lecz we wszystkiem uznaj zrządzenie Opatrzności. Wystaw pan sobie Jezusa Chrystusa, bitego, znieważonego; a potem pomyśl pan, że grzeszni Jego słudzy, powinni brać wzór miłości, przekazany nam przez niewinnego naszego Mistrza. Wspomnij pan również, że w dzisiejszym ośmnastym wieku, cnota i prawda wszędzie są prześladowane. Każden wiek widział ludzi potężnych siłą lub genjuszem, wznoszących się po nad współczesnych i dających im prawa lub doktryny. A pomimo chwały jaką byli otoczeni, pomimo godności i blasku, byli tylko ludźmi. Boga świat uznał na krzyżu! Lecz śmiem powiedzieć, że świat by zapomniał o Bogu, cześć oddawana Mu nie byłaby doskonałą, gdyby Przenajświętsza Trójca w nieskończonem Swojem miłosierdziu, nie przysyłała na tę ziemię wiernych, gotowych dla Jej miłości na cierpienia. Wybiera więc ludzi dobrej woli, — tak, mój Boże, trochę tylko dobrej woli potrzeba! — a wspierając ich w niemocy, pocieszając w strapieniu, wzbudzając ufność w zwątpieniu, daje im gorzki kielich do picia i mękczeńską Kalwaryę. Zniewaga i krwawy pot muszą im towarzyszyć w tej cierniowej drodze, muszą być przywiązani do krzyża i krew z wodą, z otwartej ich piersi popłynąć musi. Wówczas, odnawia się dzieło krzyża, otwierają się niebiosa, i ci którzy uderzają, mówią: Prawdziwie, oni nas ukochali! oni nic więcej nie pragnęli jak tylko wypełniać wraz z nami prawo Tego, Który umarł na krzyżu dla zbawienia świata!

Tak, drogi mój przyjacielu; nie wahałem się przed tobą odkryć moich ran; wierz mi, serce moje jest gotowe do poświęceń, a chociaż Bóg nie pozwolił mi położyć życia, dosyć jednakże wycierpiałem i rzec ci mogę, że szczęśliwi i bardzo nawet szczęśliwi są ci, którzy dźwigają ciężar krzyża.

Są kochani! I nim otrzymają zdolność i siłę do poświęceń, już przedtem otrzymali miłość, to bogactwo Boże; tę niewidzialną miłość która nad śmiercią zwycięztwo odnosi! A z nią, mają wiarę i mają nadzieję czyli to wszystko, co tylko człowiek najpiękniejszego na ziemi posiadać może. Cóż więcej może obchodzić podróżnego jeżeli widzi cel do którego dąży i który z pewnością osiągnie? Cóż może go obchodzić droga którą jeszcze przebywa? Wszak każdy krok który robi zbliża go do tego celu, do jego wiecznego szczęścia. Prawda, jest znużony, krew z ran płynie; ale raz jeszcze powtarzam, wierzy, spodziewa się, kocha, i odurza się tem szczęściem, jakiem wszyscy razem ludzie nasycić by go nie mogli; szczęściem, kochać ich i cierpieć dla nich.

Moja siostrzenica Edmunda, była bardzo miłosierną. Znała cenę dusz ludzkich; dla ocalenia jednej, oddałaby swoje życie z rozkoszą. Wieczorem, gdy rozmawialiśmy o Bogu, gorące słowa uwielbienia z ust jej wychodziły. Ja sam, ksiądz, teolog, stary doktór, dowiedziałem się od niej wiele takich rzeczy, o których przedtem nie miałem pojęcia. Przedewszystkiem, gorące nabożeństwo miała do Najświętszej Panny; rozmowę zawsze prowadziła w duchu słów Św. Bernarda: *Wszystko przez Najświętszą Maryę.*

Jak już panu powiedziałem, Edmunda zaprzyjaźniwszy się z niektóremi niewiastami, założyła bractwo; miałem więc szczęście siedm czy ośm osób widzieć na mszy św. w kościele. Z jakąż radością powitałem tę chwilę od tak dawna oczekiwaną! Tysiąc pięknych projektów robiła Edmudna. Widziała już niewiasty prowadzące swoje dzieci do kościoła, młodych małżonków wieczną miłość przysięgających sobie u stóp Ołtarza. Pragnęła widzieć wyrestaurowaną i powiększoną kaplicę Najświętszej Panny, a tymczasem, dzień i noc pracowała reperując stroje w niej się znajdujące i szaty kościelne.

Jej marzenia były krótkie; nie doczekała się ich spełnienia.

Jej przyjaciółki, przejąwszy się temi pięknemi projektami, opowiadały je w domu swoim rodzinom; tego niektórym grubijanom było za wiele; wyśmiali się i nie pozwolili swoim żonom i córkom wdawać się z Edmundą. A w krótce, powiększył się jeszcze ich gniew.

Nie tylko że na nowo rozpoczęły się zniewagi przeciw mnie wymierzone, lecz godzili na moje życie, i czego się nigdy nie mogłem spodziewać, potwarz rzucono na moją siostrzenicę. Przysłano mi wierszyk Beranżera, wprawniejszą ręką aniżeli którego z moich wieśniaków, przeciw mnie i mojej siostrzenicy przerobiony. Odgadłem, że piosnka ta, przez wszystkich, a nawet przez dzieci była czytywaną. Pierwszą myśl miałem wysłać gdzie cierpiącą jeszcze Edmundę; lecz potwarz już była rzucona, a więc za późno — pomyślałem. Dowiedziałem się zresztą, że Edmunda już o tem wiedziała. Jedna z jej przyjaciółek, niby to w szczerości, zrywając z nią związki przyjaźni jako z osobą niegodną szacunku, wszystkie plotki w parafii powtarzane, jej opowiedziała. Raz był ciężko zadany i nie dziw, że śmiertelną zrobił ranę; niewinna dziewica zniosła go z podziwu godną odwagą, oddając się cała modlitwie i miłosiernym uczynkom. W końcu ażebym nie był zmuszony opuścić to zatrute niegodziwościami powietrze, lub żeby nie zakłócić mego spokoju, wolała o tem zamilczeć przedemną i tak ze zmartwienia umarła.

Obelżywa piosnka ścigała ją wszędzie. Jeżeli wyszła, słyszała ją obok siebie w szmerze przechodniów, lub śpiewaną w domach. Czy w dzień gdy wyszedłem, czy w nocy gdy spałem, mężczyzni, niewiasty i dzieci, przychodzili pod to tu okno Edmundy i śpiewali ją. Nieustannie

trapiono ją tym ostrym sztyletem, tak podczas snu, jak podczas modlitwy. Widzieli ją umierającą, i jeszcze śpiewać nie przestali!

Czy uwierzysz pan, że pewnego dnia, gdy modliła się w kościele, człowiek którego poznała lecz nie chciała powiedzieć imienia, ukląkł za nią, i nie bacząc na to święte miejsce, bez najmniejszej nad jej słabością litości, nucił jej te obrzydliwe i świętokradzkie wiersze dopóty, aż padła na ziemię zemdlona? Ach! jak gorąco trzeba prosić Pana Boga za tym nieszczęsnym poetą! on bezwątpienia nie wiedział co za okrutną broń podał do ręki tym grubijańskim nieprzyjaciołom religii w naszych wioskach. Bo czyż tylko sam jeden z proboszczów mam tak ciężką misyę do spełnienia? Czyż moja biedna Edmumda nie padła ofiarą tych błazeństw, okrutniejszych niż żądło żmii?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Alpena, dnia 12. Listopada 1889.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o zamieszczenie następujących dobrowolnych składek, ofiarowanych i przesłanych na ręce naszego Wiel. ks. Proboszcza na Kościół Polski w Alpena, Mich., przez Szanowne Towarzystwa należące do Zjednoczenia P. R. K.:

Szanowne Tow. św. Wojciecha B. i M. w Chicago, Ill. $10.00
P. Rychwalska ..... —.25
Arcy-Bractwo Różańcowe pod wezwaniem św. Dominika w Chicago, Ill. ..... $ 5.00

Szanowni Bracia! My niżej podpisani w imieniu naszego Tow. św. Stanisława B. i M. i w imieniu parafii naszej, składamy serdeczne dzięki za ofiary, które ofiarowaliście i przesłaliście na nasz kościół. Wyrażamy zarazem że zostały przez nas mile przyjęte, ponieważ jesteśmy przekonani że ze szczerych serc waszych pochodzą. Nie jesteśmy dość zdolnymi złożyć wam nasze dzięki, ale niech wam Pan Bóg wynagrodzi i wyrażamy to staropolskiem słowem Bóg zapłać!

i zasyłamy braterskie pozdrowienie
Marcin Krawczak, Prezyd.
Wojciech Idalski, sekr.

— Od Szanownego Tow. św. Walentego w Atlantic Mich., z własnej kasy $5.00, Wincenty Monkowski $1.00, Michał Kajdaniak 50 c., Stanisław Piorowski 50 c., Walenty Dłubała 50 c., Wojciech Komiński 50 c., Wojciech Swidt 50 c., Stanisław Senk 50 c., Jan Kaźmierczak 50 c., Marcin Nowicki 50 c., Jan Dziubek 50 c., Franciszek Szydłowski 50 c., Józef Flens 50 c., Szczepan Wojdziak 50 c., Marcin Kaczmarek 50 c. i Wincenty Dziubek 50 c. Razem $13.00.

— Od Szanownego Tow. św. Stanisława B. i M. w Gaylord Mich.:

Wojciech Szuba $1.00, Andrzej Maćkowiak $1.00, Antoni Samolewski 50 c., Marcin Kulka 50 c., Tomasz Radecki 25 c., Michał Budka 25 c. i Józef Kobelczak 25 c. Razem $3.75.

Cleveland, d. 18. List. 1889.

Towarzystwo św. Józefa należące do Zjednoczenia P. R. K. pod opieką Boskiego Serca Jezusa, urządza obchód 59 rocznicy powstania Narodu Polskiego w 1830 i 31 r. Obchód ten odbędzie się w następującym porządku:

Dnia 29. Listopada r. b. odprawi się Msza św. żałobna za poległych braci za Wiarę i Ojczyznę. W Niedzielę zaś, d. 1. Grudnia r. b., o 7 godzinie wieczorem odbędzie się właściwy obchód w sali szkolnej na Forman ulicy przy kościele św. Stanisława B. i M. Mowy o przeszłości naszego narodu, będą przeplatane śpiewami narodowemi. Zapraszamy też uprzejmie wszystkich Rodaków i Rodaczki tak miejscowych jak i z okolicy, aby obchód ten swoją obecnością uświetnić raczyli.

Z szacunkiem
Komitet.

Bay City, Mich., 11. Października 1889.

T-wo św. Józefa w Bay City, Mich., na rocznem posiedzeniu w d. 15. Wrzesnia r. b. obrało następujących urzędników: Józef Stachowicz, prezydent; Wojciech Filipiak, vice-prez.; Waleny Wróblewski, sekr. prot.; Ignacy Szeszycki, sekr. fin. Do Rady Gospodarczej: Mich. Wedrowicz, Józef Kopycz, Józef Budzyński i Fr. Oosowski. — Stanisława Rynalskiego kasyerem. — Do chorągwi: Bartł. Lipczyk i Józ. Knasińskiego. — Marszałkami: Józefa Liss i Fr. Jankowiaka. — Opiekunami chorych: Jacka Lepczyk, Walentego Woźniaka, Mat. Kozłowskiego, Jana Nieżurawskiego, And. Budzyńskiego, Mar. Fabaka, Jana Rychlickiego i Józ. Łukoskiego. — Odźwiernych: Mar. Marciniak i Woj. Łuczak. — Józef Rynalski, kolektorem Kasy Pośmiertnej.

T-wo św. Józefa liczy 200 członków.

Walenty Wróblewski, sekr. prot.

POKWITOWANIE.

Niżej podpisany dziękuję i zarazem kwituję z otrzymanych Trzystu dolarów ($300) z Kasy Pośmiertnej Zjednoczenia P. R. K. pod opieką Boskiego serca Jezusa, po śmierci ś. p. Maryanny żony mojej.

Wojciech Balassa
Człon. Tow św. Trójcy
w par. św. Stanisława K. w Chicago, Ill.

HUMORYSTYKA.

— Panie komisarzu, tak mnie mąż bił, tak bił, że ledwo się już duch we mnie kołacze....

— A on co, wściekł się, czy co?

— E, nie wściekł się, bo wczoraj właśnie, hycel przejeżdżał, kiedy mnie tłukł na ulicy, a nie złapał go....

W sądzie.

— Nie wstyd ci, że policya spiłego jak bydlę, musiała cię zabrać z ulicy, gdzie wywołałeś publiczne zgorszenie.

— Panie sędzio — ja temu nie winien....

— Jakto?

— W naszym podwórzu zepsuła się studnia, wody dostać nie można — cóż miałem pić.

Pomiędzy lekarzami.

— Cóż dużo kolega ma chorych?....

— At psie czasy! — każdy co zachoruje, to na drugi dzień zdrów....

— Ja znów mam prawdziwy *pech* — mój chory, każdy prawie na drugi dzień umiera.... (“*Iskra*”.)

Prawda.

Kapelan więzienny odwiedza nowego więźnia i rozpoczyna z nim rozmowę.

— Mój kochany, opowiedz mi dotychczasowe swoje życie! Powiedz mi szczerą prawdę; co ciebie właściwie do więzienia sprowadziło?

— Żandarm! proszę jegomości.

Macierzyńskie życzenie.

Lekarz opatruje ranę chłopaka wiejskiego, którą mu ktoś w głowę zadał kamieniem i pyta:

— A macie też gosposiu kawałek płótna w domu?

— Co? — odpowiada gosposia z oburzeniem, — jabym nie miała mieć płótna? Chciałabym tylko, aby mój chłopak tyle miał dziur w głowie, ile mam sztuk płótna w domu!

— Sąsiedzie, otwórz tam drzwi temu panu, bo to profesor.

— A co to jest profesor?

— Profesor jest to taki, co wszystko umie.

— A kiedy on wszystko umie, to też powinien umieć sobie drzwi otworzyć.

I tak źle i tak nie dobrze.

— Za co mnie pan aresztuje?

— Za odgrażanie się.

— A komuż ja się odgrażałem?

— Mówiłeś przed bramą cmentarną zaduszę Macieja, zaduszę Jana — słowem cały kalendarz chciałeś wydusić. O ja dobrze słyszałem.

— Ależ panie ja nie mówiłem zaduszę, tylko za duszę, otrzymawszy jałmużnę.

— To pójdziesz do kozy nie za odgrażanie się — tylko za żebranie — bo żebrać nie wolno — also marsz!

Zapłacili za “Wiarę i Ojczyznę”:

A. Szwarz, Chicago (do Europy)		2.50
J. Sharp, East Stroudsburg		2.00
A. Narlock, Centralia		4.00
T. Borzechowski, Oscoda		1.00
K. Hałas, Milwaukee		2.00
F. Idzikowski, Boston		2.00
J. Kaliszewski, Chicago		1.40
T. Kulczyński, Chicago		2.00
J. Antoni, South Chicago		2.20
M. Hecyk, Menominee		2.00
W. ks. W. Sebastyański, Posen		2.00
W. ks. U. Raszkiewicz, Otis		2.00
S. Woźniak, Otis		2.00
M. Niegosiński, Otis		2.00
J. Rambalski, Winona		2.00
W. ks. A. Mathauschek, Washington		2.00
J. Sokołowski, Jersey City		0.48
J. Buliński, Perth Amboy		2.00
J. Niemczewski, Chicago		2.00
W. J. Karasiński, Milwaukee		2.00
A. Budnik, Milwaukee		2.00
L. Karasz, Milwaukee		2.00
J. Cesarczyk,	Milwauke	2.00
F. Smiech	„	1.00
F. Filipp	„	1.00
J. Chojnacki,	„	1.00
A. Smogor,	South Bend	2.00
A. Drzewiński,	Chicago	2.00
J. Feliczak,	„	50
W. Bońkowski,	„	2.00
M. Gałecki,	„	1.00
W. Stasiak,	„	2.00
J. Sylla,	Independence	50
M. Wolta,	Wyandotte	2.00
T. Majchrzak,	Bay City	2.00
W. Jatczak	„	2.00
M. Markiewicz,	„	1.00
J. Kłos,	Brooklyn	1.00
M. Matya	„	1.00
W. Kotecki,	Winfield	2.00
W. Bartecki,	Maspeth	1.00
K. Pawelkiewicz,	Chicago	2.00
H. Waszko,	„	2.00

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

816	Balzkowski A.	1013	Maciszewski Fr.
818	Banuszewski A.	1018	Mastwa Stan.
861	Bureczik Peter	1034	Reedbalski Jan
862	Burczykowski W.	1036	Nowicki M.
864	Byczek Jan	1046	Ozemkowski Adam
865	Byliński Frank	1057	Piechocki Joseph
870	Cichański Joseph	1058	Pielczak Joseph
885	Dunowska Anna	1059	Piotrowski Adam
886	Dutkiewicz Joseph	1060	Plucinski Andr.
914	Gackowski Joseph	1061	Pokorny Antoni
918	Gawcowski Stephan	1070	Przygoda Łukasz
919	Gacerowitz S.	1077	Raspiska Jan
921	Gelecki Michael	1089	Robakowski Jan
922	Godlewski Winc.	1093	Romanowicz Bron.
930	Gotheski Joseph	1097	KowalewskiFanie(2
967	Hrabik Wacław	1100	Rukcinska Anna
971	Jakubek Michael	1131	Sobrejewski Anton
972	Jasklewicz Mr.	1140	Stryczek Mary
975	Jeske August	1142	Swara Joseph
977	Kaczmarczyk J.	1152	Tz/manski J.
991	Kowatowski Konst.	1170	Wernikowski J.
998	Krusiński Frank	1173	Wysinski J.
1007	Libawska Maria	1174	Witezak Wojciech
1010	Liskoski Andreas	1180	Zampolski E. D.
1011	Lobanska Josepha	1188	Zygmunt Joseph

Spis Towarzystw

Należących do Kasy Pośmiertnej Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

1. Tow. św. Familii w parafii św. Wojciecha Chicago, Ill.; — sekret. finans. Rudolf Brzoska, 745 W. 18. Str.
2. „ Najśw. Imienia Maryi w parafii św. Stanisława Kostki Chicago, Ill.; — kol. Tomasz Królik, 130 Cleaver Str.
3. „ Najśw. Serc Jezusa i Maryi w Scranton, Pa.; — kol. Jan Krzyżanowski 1022 Meadow Ave.
4. św. Józefa w Bay City, Mich. kol.; — J. Rynalski, 1023 Fitzhugh St.
5. „ św. Stanisława Kostki w Bay City, Mich.; — kol. Wawrzyniec Dardas, 721 cor. Van Buren and 19-th Sts.
6. „ św. Wojciecha w parafii św. Stanisława Kostki Chicago, Ill.; — kol. Woj. Wachowski, 135 W. Division Str.
7. „ św. Jadwigi w parafii św. Jadwigi Chicago, Ill.;— kol. F. Klafeta, 1049 N. Hoyne Ave.
8. „ św. Józefa w Philadelphii, Pa.; — kol. Wojciech Nowak, 1414 Randolph Str
9. „ św. Dominika w parafii św. Wojciecha Chicago, Ill.; — sekr. Jan Wiśniewski, 878 W. 18-th Str.
10. „ św. Walentego w Atlantic Mich.;— kol. Wincenty Monkowski, Atlantic Mine Houghton Co. Mich.
11. „ św. Jacka w Grand Rapids, Mich.; — kol. August Lassa 350 2nd St.
12. „ Najśw. Imienia Jezus w parafii św. Wojciecha, Chicago, Ill.; — sekr. J. Pankanis 630 W. 17-th Str.
13. „ św. Wojciecha w Grand Rapids, Mich kol. Tomasz Kolczyński 325 W. Bridge Street.
14. „ św. Cecylii w parafii św. Stanisława Kostki, Chicago, Ill.; — kol. Wojciech Graborek, 692 Noble Str.
15. Stowarzyszenie W. W. Księży pod opieką Boskiego Serca Jezusowego w Ameryce, sekr. Wal. Czyżewski South Bend. Ind.
16. Tow. Jana III. Sobieskiego pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Królowej Polskiej w parafii św. Stanisława Kostki, Chicago, Ill. kol.;— Wiktor Karłowski 607 Dickson Str.
17. Arcybr. Najśw. Serca Jezusa w parafii św. Kazimierza w Detrotit, Mich.; — kol. Józef Biernat, 12 Kinsman St.
18. Tow. Rycerzy św. Krzyża w Scranton, Pa. kol. Józef Janiszewski, 823 Water Str.
19. „ św. Jana Chrzciciela w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Jan Trojanowski, 150 Blaeckhawk Str.
20. „ Rycerzy św. Marcina w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Marcin Konkowski, 311 N. Sangamon Street.
21. „ św. Stanisława B. i M. w Alpena, Mich. kol. Jan Bulmanski.
22. „ św. Stanisława Kostki w Owatonna, Minn.; — kol. Franciszek Bartoszek.
23. „ Najśw. Serca Jezus w Bay City, Mich kol. Jakób Dardas 701 S. Farragut Str.
24. „ św. Trójcy w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Tomasz Królik 130 Cleaver Str.
25. „ Najśw. Serca Jezus w Erie Pa. kol.; — Józef Nagórski, cor. 13-th and Wallace Str.
26. „ św. Józefa w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Antoni Gordon, 604 Noble Str.
27. „ Najśw. Serca Jezusa w parafii św. Jacka w Milwaukee, Wis. kol.; — Józef Kruszka 789—10-th Ave.
28. „ Rycerzy św. Kazimierza, w parafii św. Kazimierza w Detroit Mich.; — kol. Fr. Brzeziński 733—23-rd Str.
29. „ św. Franciszka Ksawerego w Scranton, Pa.; — kol. Michał Fujara, (sekr. prot.) 736 Fig Str.
30. „ św. Stanisława Kostki, w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Walenty Zieliński, 615 Holt ave.
31. „ św. Stanisława B. i M. w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Marcin Ptaszek 50 Augusta Street.
32. „ Najśw. Serca Jezusa w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Michał Relewicz, 78 w Division Street.
33. „ Rycerzy św. Pawła w parafii Najświętszej Maryi Panny od Nieustającej Pomocy Chicago, Ill.; —kol. Michał Mężydło, 3224 Wall Str.
34. „ św. św. Ap. Piotra i Pawła w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. kol. Jan A. Czosek, 108 Cleaver Street.
35. „ św. Rocha w parafii św. Kazimierza w Detroit, Mich.;— kol. Andrzej Plagens, 968—25-th Str.
36. „ Augustyna Kordeckiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Wojciecha w Chicago, Ill. sekr. Stanisław Benke, 857 W. 17. Str.
37. „ św. Stanisława B. i M. w parafii św. Stanisława B. i M. w Milwaukee, Wis. kol. Michał Błeński 767—1-st Avenue.
38. „ św. Józefa w Williamstown, Mich.; kol. Szałkowski, Midlaud, Mich.
39. „ Ułanów Polskich pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. kolektor Michał Wełła 95 Cleaver Str.
40. „ św. Walentego w parafii św. Jacka w Milwaukee, Wis.; — kol. Bolesław Straszyński, 718—9-th Ave.
41. „ Najśw. Serca Maryi Panny w parafii św. Wojciecha Chicago, Ill.; — sekr. Ignacy Meńkowski 793 W. 17. Str.
42. „ św. Wojciecha w parafii św. Jadwigi w Milwaukee Wis.; — kol. Andrzej Dich 915 Warren Ave.
43. „ św. Józefa w Nanticoke, Pa. kolektor Wal. Ratajski, Luzerne Co. Nanticoke, Pa.
44. „ św. Krzyża Winona Minn.; — kol. J. S. Wyganowski, 707 E. 5-th Str.
45. „ Rycerzy św. Jerzego w Bay City, Mich. kol. Wincenty Matuszewski, 716 Grant Street.
46. „ św. Stanisława Bisk. i Męcz. w Gaylord, Mich.; kol. Antoni Samalewski, L box 166 Otsego. Co, Gaylord, Mich.
47. „ św. Wojciecha w parafii św. Józefa w Everston, Pa.; kol. Feliks Seroczyński, Scottdale, Pa. Box 90.
48. „ Najsł. Serca Jezusowego w par. Najśw Panny Maryi w Wilkesbarre, Pa.; sekr. Bartłomiej Imański, 582 Dok Pand Str. Wilkesbarre, Pa.
50. „ św. Wawrzyńca przy kościele św. Wawrzyńca w Philadelphii, Pa.; sekr. Józef Wojczyński, 2122 Palathorp Street.
51 „ Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej w Chicago, wystąpili.
52 „ św. Jacka w Chicago, Ill. Andrzej Moczyński, 50 Ingrahan St.
53 „ św. Michała Arch., w South Saginaw Mich.; kol. Stanisław Ożerajtus 925 Cali Str. South Saginaw, Mich.
54 „ Św. Kazimierza, Oscoda, Mich., kol. Tomasz Piotrowski Box 156. Josco Co. Oscoda, Mich.
55 „ Św. Krzyża, w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. sekr. Tomasz Jóźwiak 93 W. Blackhawk St.
556 „ Św. Józefa, w Cleveland, Ohio, sekr Ignacy Tarkowski, 932 Tod Str. Ward. 25.
7 „ SS Cyryla i Metodego, Hoytville Tioga Co. Pa. sekr. Józef Nowakowski Hoytville Tioga Co. Pa.
58 „ Św. Wincentego Męczennika w parafii św. Wojciecha, Detroit Mich. Edward Gajewski, 278 Illinois Str.
59 " Wstrzemięźliwości Młodzieńców św. Kazimierza, Grand Rapids,Mich sekr. Michał Michałowski 176 Chatton Str. N. S.
60 „ św. Wincentego a Paulo w Milwaukee, Wis., — kolektor Walenty Dorgacz 675—16-th ave.
61 „ Jana Chrzciciela w Brooklinie, N.-Y., sekr. John Dobrowolski, 744 Park ave.
62 „ św. Walentego w Detroit, Mich, sekr. Józef Świeczkowski, 405 Leland Str.
63 „ Najs. Serca Jezusowego w Murris, R in. Po., kol. Andrzej Bubacz Bax 284 Tioga Co. Pa.
64 „ św. Pawła, Omaha Neb. Rev., C. Beitkopf, 1618 Douglas Str.
65 „ św. Józefa w Chicago No. I., sekr. Antoni Gordon, 617 Noble Str.

JAN MANNA,
Sekretarz Zjedno. P. R. K.
707 W. 17-th Str CHICAGO, ILL.

Największą męczarnią,

człowieka jest z pewnością reumatyzm. Ale zanim przyjdzie to krytyczne położenie człowieka cierpiącego w najwyższym stopniu, powinien użyć Hostetter's Stomach Bitters, a z pewnością dozna ulgi. Inne lekarstwa sprawiają tylko chwilową ulgę i nie są nigdy tak skutecznemi jak Hostetter's Stomach Bitters, które nie tylko ulgę przynoszą, lecz całkiem z choroby tej uzdrawiają. Reumatyzm jest nadzwyczaj niebezpieczną chorobą, i jeże i nie zapobierze się jej zaraz, może złe skutki za sobą pociągnąć; a więc Bitter's powinien być używany. Niestrawność, choroba nerek, malarya i nerwowość bywają także wyleczane.—

Maszyny do szycia

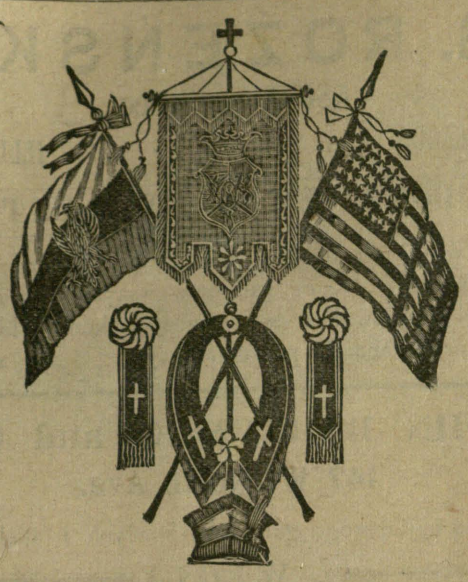
rozmaitego gatunku po *najniższych* cenach; olej, igły i części do maszyn są zawsze u mnie na składzie. Reperacye wykonuję prędko dobrze i *tanio*.

J. Marson,
627 Noble ulica,
pom. Sloan i Bradley ul.

AGENCI
— dla —
"WIARY I OJCZYZNY"

ALPENA, MICH.
Jan Milkowski, 1411 Mill str.
ARCADIA, WIS.
Andr. Tonfara
BAY CITY, MICH.
Fr. Przybylski, 916 Fitzhugh Street.
Fr. Skorczewski, 724 Farragut Street.
BALTIMORE, MD.
Jan Zanto, 921 Tell Street.
BROOKLYN, N. Y.
Fr. Kuliberda, 82 Box Street.
CHICAGO, ILL.
J. Manna, 707 W. 17 Street.
Fr. Kaczmarek, 668 Noble Street.
W. Tomasik 607 Noble str.
CENTRALIA, WIS.
Fr. Lupa, box, 51.
CESTOHOWA, TEXAS.
J. Kyrish.
CLEVELAND OHIO.
Ig. Tarkowski 932 Tod str. 25 ward
CRAWFORD, ILL.
T. Gabała, L. box 86.
DETROIT, MICH.
Andr. Plagens, 698 25 Str.
Fr. Kulwicki, 467 Willis Ave.
EAST SAGINAW, MICH.
A. Łapiński, 608 Annesly Street.
GRAND RAPIDS, MICH.
Szkuła, 91 Pettibone Street.
M. A. Kowalski, 19 Fremont St. W. S.
JERSEY CITY, N J.
Marcin Gill, 136 Essex Str.
LEMONT, ILL.
Piotr Madaj.
MILWAUKEE, WIS.
Ig. Czerwiński, 419 Mitchell Street.
A. Baranowski 509 Maple str.
A. Gierszewski, 400 Sobieski Street.
Scisłowski, 23 Walworth street.
B. Straszyński, 718 9 Avenue.
Józef Kruszka, 789 10-th Ave.
Ig. K. Górski, 724 7. Ave.
MANISTEE, MICH.
P. Graczyk.
J. Rejch, Organista.
NEW YORK,
A. Smarzewski, 46 Stanton str.
PHILADELPHIA, PA.
J. H. Wojczyński, 2122 Palathorp str.
W. Nowak, 1414 Randolph Str.
PITTSBURGH, PA.
A. Michalski, 49 Sydney St. S. S. Long Brickrow
ST. LOUIS, MO.
J. Klos, 1323 N, 20 Street.
SOUTH BEND, IND.
C. V. Korpal, 1219 Napier.
A. Ruszkowski 430 S. Scott Street.
SOUTH BOSTON, MASS.
A. Rydzinski, 208 W. 8th Str.
SCRANTON, PA.
T. Marasienski, 435 Willow str.
WINONA, MINN.
J. Wyganowski, 707 E. 5-th ave.
WILKESBARRE, PA
Fr. Kunz, Well st.

PELAGIA MAJEWSKA,



94 W. Division na rogu Noble ul. Chicago.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf, odznak, rozet, pałek i bereł marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody. Przyjdźcie i przekonajcie się, zanim pójdziecie gdzie indziej.

F. J. Mulka

716 i 718 N. Ashland Ave., róg Blanche ul.

POLSKI SKŁAD DRZEWA,

twardych i miękkich węgli po najtańszych cenach.

☞ Wszelkie zamówienia wykonuje prędko i punktualnie. x51

THE ALTON ROAD
CHICAGO
KANSAS CITY
ST. LOUIS
THREE GREAT CITIES OF THE WEST
LINKED TOGETHER BY THE
CHICAGO & ALTON
RAILROAD.

Damskie pałacowe dzienne wagony,

Pałacowe wagony z dogodnemi krzesłami,

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety
Wagony z odzielnemi sypialniami,
PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg
BEZ DOPŁATY,
Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasy
—— pomiędzy ——
Chicago i Kansas City, Chicago i St. Louis,
St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct.

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,
Pałacowe jadalnie
i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent
210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS. — CHICAGO, ILL.

Poszukiwanie.

W bardzo ważnej sprawie poszukuje się ob. Jana Kotz, który przed paru tygodniami wyjechał z Chicago. On sam, albo kto wie o jego obecnym pobyciu, niech raczy podać adres do redakayi „Wiary i Ojczyzny."

156 W. Division str. Chicago, Ill.

LIPECKI i NAGORSKI
Skład najrozmaitszego gatunku
OBUWIA



103 W. Division rog Noble ulic.

Obstalunkowe obuwia robimy podług tutejszej i europejskiej mody o najtańszych cenach. Reperacye wykonujemy spiesznie i tanio. — ☞ W niedzielę sztor zamknięty.

DRUKARNIA
SPÓŁKI WYDAWNICTWA POLSKIEGO

"WIARY I OJCZYZNY",
Organ Zjednoczenia Polskiego Rzym.-Kat. w Ameryce.
przy 156 W. Division Ulicy, - - - Chicago, Ill

Wykonuje wszelkie prace w zawód drukarski wchodzące. Ponieważ drukarnia nasza jest najlepiej i podług najnowszego systemu drukarskiego założona i zatrudnia tylko ludzi fachowych, drukując wszystkie rzeczy na swoich własnych maszynach, jesteśmy więc w stanie wszystkie roboty u nas zamówione, jak najtaniej, prędko i typograficznie wykonać. Szczególniej Towarzystwom należącym do Zjed. P. R. K. zwracamy uwagę, że w naszej drukarni dostanie wszystkie rzeczy w zakres drukarski wchodzące taniej, aniżeli w którejkolwiek innej drukarni polskiej.

DRUKUJEMY:
Konstytucye, Cyrkularze,
Kwity Kasowe, Afisze,
Rachunki, --- bill heads ---
Statements, Listy z nagłówkami, --- Letter heads ---
Karty bisnesowe,
Karty wizytowe,
Bilety na Bale,
Programmy na obchody i bale, Katologi,
Cenniki --- Price-list ---
Koperty,
w ogóle wszystko co tylko w zakres drukarski wchodzi, w
POLSKIM,
ANGIELSKIM,
NIEMIECKIM
i wszystkich innych światowich językach.

☞ **Wszelkie zamówienia na roboty prosimy przesełać wprost do Redakcyi**

"WIARA I OJCZYZNA"
156 W. Division Str.
CHICAGO, ILL.

Dr. Mieczysław Janczewski

ukończywszy nauki lekarskie w Starym Kraju, praktykował przez lat dziewięć w Królestwie Polskiem. Obecnie przybył do Chicago i zamieszkał w domu p. Jana Kortasa **50 Ingraham Str., róg Noble,** obok kościoła św. Stanisława Kostki.

Godziny przyjęcia chorych: do 9-ej rano, od 1—3 po południu i po 7-ej wieczorem.—Biednych leczy bezpłatnie. x61

Kalendarz dla ludu polskiego w Ameryce, — nakładem "WIARY I OJCZYZNY" jest w druku i będzie gotowy na 1. Grudnia r. b. Piękny ten kalendarz, jest zastósowany do tutejszych amerykańskich stosunków; jest wielkiego formatu i ma przeszło sto stronnic.

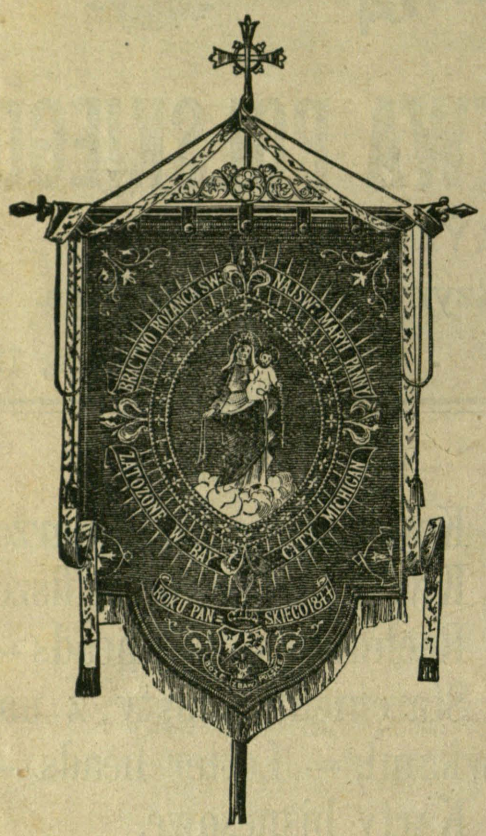
Cena wraz z kalendarzem ściennym 25 centów. Zamówienia prosimy przysełać do Redakcyi "WIARY I OJCZYZNY".

OGŁOSZENIE.

Niniejszem zawiadamiam uprzejmie, iż zamieszkuję obecnie pod niżej podanym adresem

Wiktorya Janowicz, Akuszerka
596 Holt av. rog Bradley ul.

PAPIEZKA WYSTAWA KATOLICKICH SZTUK PIEKNYCH.



Papiezka instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BR'S.,

Cincinnati, New York, Chicago.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie,

Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci

FIGUR I STATUÓW ŚWIĘTYCH

sławnej firmy artystycznej

FROC. ROBERT, w PARYŻU,

jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI

MALOWANYCH OKIEN,

F. X. ZETTLER, w Monachium,

przytem wielki wybor

Książek SZKOLNYCH i NABOŻEŃSTWA

w języku

POLSKIM, CZESKIM, NIEMIECZKIM, FRANCUSKIM, i t. d. i t. d.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁÓW UŁATWIONA.

B. ROŻEŃSKI,

580 Jane Street.

CHICAGO, - - ILLINOIS.

BUDOWNICZY I KONTRAKTOR.

Wyrabia rysunki, podejmuje wszelkiego rodzaju budowle, reperacye, oraz wszystkie prace w zakres budowniczy wchodzące; wykonuje takowe jak najstaranniej i pod gwarancyą. x2190

JOHN BARZYNSKI and CO.

147 W. North Ave.

Skład najlepszego gatunku twardych i miękkich

WĘGLI

po najtańszych cenach.

JAN DAHLMANN.



587 MILWAUKEE AVENUE

Polska pracownia krawiecka

ORAZ WIELKI SKŁAD

Najlepszego sukna krajowego i zagranicznego

Polecam Szanownej P. T. polskiej Publiczności oraz Wielebnym Księżom moją pracownię ubrań męzkich – skład sukna, zaopatrzony obficie w sukna krajowe i zagraniczne najlepszych gatunków, a istniejącą poprzednio przez kilka lat na W. Madison ulicy. Ręcząc za dobrą, trwałą i elegancką robotę, spodziewam się, że potrafię zaspokoić wyrobami mojemi jak i doborem sukna najwybredniejsze wymagania, zaspakajając równocześnie umiarkowaną cenę.

P. KIOLBASSA,

113 W. Division ul.

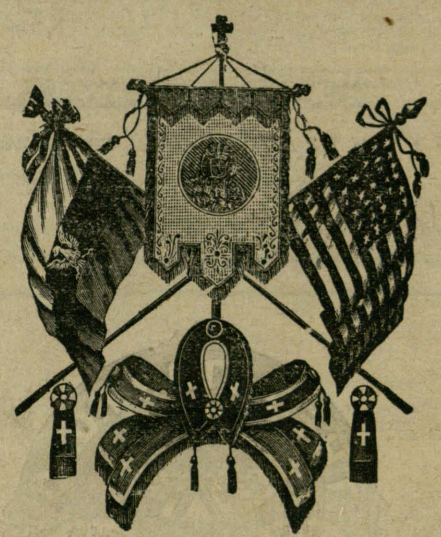
CHICAGO. - ILLINOIS.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Zajmuje się wszelkiemi sprawami hypotecznemi, wyrabianiem dokumentów. Sprzedaję także karty okrętowe, wyrabiam pełnomocnictwa do Europy i mam agenturę asekuracyi od ognia. Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u mnie rady we wszelkiej potrzebie.

W. SŁOMINSKA,

679 MILWAUKEE AVE.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CAORAGWI SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH, i t. p.

PO JAK NAJTAŃSZEJ CENIE,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedemnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW I BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

ZNAKOMITĄ SPOSOBNOSC

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje do świadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD."

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno-niemieckiego Lloyda

1.885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadowalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER and CO. Generalny Agent

5. South Gay Str. - - Baltimore, Md.,

— lub do —

J. Wm. Eschenburg, Generalny Agent

104. Fifth Ave., - - - Chicago, Ill.,

albo tychże zastępców w Ameryce. 29x90

LEO KAUL & CO.

105 Fifth Avenue.

CHICAGO, - - ILL.

Sprzedaż Hurtowna

OBRAZÓW

świętych i narodowych

z polskimi napisami.

Książki do nabożeństwa, Różańce, Szkaplerze, Krzyże, Kropielniczki, Kropidła i wszystkie misyjne przedmioty. Także książki szkolne i historyczne do czytania. x1390

M. SCHULZ,

BUDOWNICZY i KONTRAKTOR

741, 18 ulica

Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących, jak:

WYRABIANIE PLANÓW NA KOŚCIOŁY

SZKOŁY, BUDYNKI MIESZKALNE,

FABRYCZNE I BISNESOWE

tak murowane, jak i drewniane, oraz buduje takowe za umową kontraktową po umiarkowanej cenie.

Za piękną i trwałą robotę daję poręczenie

M. SCHULZ,

KONTRAKTOR I BUDOWNICZY

Mieszkanie i ofis w własnym domu pod No.

741 przy 18 ulicy, CHICAGO, ILL.

POLSKA APTEKA

JOZEF LESZCZYNSKI i Sp.

680 Noble ulica.

naprzeciw kościoła Św. Stanisława K.

Apteka ta jest zaopatrzona w najlepsze świeże lekarstwa krajowe i zagraniczne; oraz we wszystko, co w pierwszorzędnej aptece być powinno.

Recepty przyrządzają się jak najstaranniej we dnie i w nocy.

Doktór polski zawsze w aptece.

JAN KRUŚ,

627 NOBLE UL.



POLSKI SKŁAD OBUWIA

zaopatrzony w bardzo dobry i trwały towar gotowy. Obstalunkową robotę wykonuje według życzenia i po najnowszej modzie amerykańskiej lub europejskiej. Reperacye robi spiesznie i starannie. 2190

SKŁAD OBUWIA

(The Red Lion Boot and Shoe Store.)

przeniesiony został pod numer

701 MILWAUKEE AVENUE

blizko Noble ulicy.

L. J. KMIESKE, 888 Michigan Ave., Detroit, Mich.

Balsamowanie

ZWŁOK.



Pierwszy

POLSKI

Karawaniarz i skład trumien.

Podejmuje się urządzenia pogrzebów, dostarcia trumien i wszelkich przyborów pogrzebowych i wynajmuje powozy po najtańszych cenach,

Telephon 1764—3 Rings.

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 14. Środa, dnia 8 Kwietnia 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

8.	Kwietnia.	Środa	Św. Perpetuus.
9.	"	Czwartek	Maryi Egipcyanki.
10.	"	Piątek	Akutusa.
11.	"	Sobota	Anastazyusza.
12.	"	Niedziela	Juljusza.
13.	"	Poniedziałek	Hermenegilda.
14.	"	Wtorek	Ezechiela proroka.

Treść Numeru 14.

STR.

Z Tygodnia: 217
(Gwiazda Syberyi).

Dział naukowy 218
(Sen i bezsenność. — Metafizyka).

Illustracya 219
(Częstochowa).

Kronika tygodniowa 220
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 224
(Św. Perpetuus. B. Inkwizycya hiszpańska).

Dział literacki 226
(Z poznańskiej niwy (wiersz). — Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Dział urzędowy 228
(Urzędowe Sprawozdanie).

Korespondencye 228

Rozmaitości: 229
(Ludność świata. — Pies zbawcą. — Siam. — Rzeź ośmiodniowa. — Kropidło Chrzciciela. — Uwolnienie żołnierza. — Na tysiąc kobiet).

Listy na poczcie 229

Z TYGODNIA.

Gwiazda Syberyi.

Nowa gwiazda zabłysnęła na horyzoncie polskich teatrów amatorskich w Chicago, a mieliśmy sposobność poznać ją dnia 5. b. m. w dramacie Hr. Starzeńskiego pt. Gwiazda Syberyi przedstawionym w hali Walsh'a przez Kółko Dramatyczne Imienia Aleksandra Fredry. P. Helena Sawicka jedyna przedstawicielka płci pięknej w tym dramacie — córka jenerała Tatrowa — przy samem wejściu na scenę obudziła w widzach nadzieję, że znakomicie grać będzie, a nadzieja ta spełniła się najzupełniej. Wysmukła jej kibić, dźwięczny srebrny głos, poruszenia swobodne i naturalne, a więc najodpowiedniejsze w aktorce z powołania nawet, układ twarzy i modulacya głosu ściśle zastósowane do dramatycznej a głęboko przez nią odczutej treści przyjęły widzów do tego stopnia, że niejednemu łzy stanęły w oczach, a widzieliśmy kilka dam, które ukradkiem pod woalką łzy ocierały. Wybornie oddała też rozpacz na podstępne przedstawiania majora Grawiczyna, że ukochany przez nią Kazimierz skalał się zbrodnią zdrady względem rodaków i towarzyszy niewoli. Szczyt dramatycznej akcyi wykazała jednak wyprowadzając Kniazia Anzelma z więzienia. Doskonale mogłaby odegrać Panna Sawicka Helena córkę Kniazia Ogińskiego lub córkę oślepionego Belizara. Najodpowiedniejszą byłaby jednak dla P. Sawickiej tragiczna rola w monologu Joanny d'Are tragedyi Szyllera. Miłość okazana dla oślepionego starca, ojca swego narzeczonego, nie mogła być lepiej odegraną, jak to uczyniła Panna Sawicka. Pożałowanie dla oślepionego starca, miłość dla ojca swego narzeczonego, politowanie dla starca pozbawionego wzroku a przygnębionego przekleństwem zdrajcy rzuconem w oczy synowi stanowiło rzeczywiście szczyt akcyi dramatycznej odegranej przez Pannę Sawicką. Śmierć jej tragiczna — rzucenie się w nurty morza była najwyższym szczytem dramatyzmu, jaki wyobrazić sobie można. Jednem słowem przeszła P. Sawicka dramatyzm jaki wyobrazić sobie można. Jenerał Tatrow (P. Osuch) był doskonałym sługą carskim, zachowującym jednak serce człowieka pod mundurem rosyjskim, a więc przyjacielem Polaków, cierpiącym katusze kopalni.

Major Grawiczyn (P. Brodowski) był znakomitym otyłym sługą jego carskiej mości polującym na tytuł, na order a zarazem na serce młodej Olgi, które też uzyskał podstępem. Zapomniał o małżonce uwieńczonej jeszcze wieńcem małżeńskim; przedewszystkiem chodziło mu, zdaje się, o stopień i o dekoracyę przeznaczoną mu przez Miłościwego Cara. Tusza jego odpowiadała doskonale tuszy opiłego moskiewskiego stupajki.

Cóż powiedzieć o grze Kazimierza (G. G. Wojnickiego), który i postawa i pięknym tenorowym głosem czarował publiczność? Pozycya jego tragiczna, poświęcenie wszystkiego, co młodemu sercu, może być najdroższem dla miłości Ojca starego tworzyło właściwy węzeł dramatyczny. Walka ta przedstawiała się w głosie i na twarzy, a pozycye dramatyczne tragiczne nawet czarowały widzów.

Kniaź Anzelm (P. M. Rzeszotarski) miał w każdem poruszeniu, w każdem słowie tyle siły dramatycznej, że widzowie nie mogli się wstrzymać od oklasków i podziwu zasłużonego. Biedny starzec, oślepiony długą niewolą, wsparty ramieniem ślicznej Olgi podobny był do zimy wspartej na ramieniu wiosny. Przerażenie jego na przekleństwo nie mogło być oddane więcej naturalnie.

Inni aktorzy wywiązali się z swych roli w sposób jak najnaturalniejszy, i rokują kółku dramatycznemu wiele powodzenia na przyszłość.

Prawdziwie wdzięczna była publiczność za to przedstawienie, czyniące teatr tem, czem być powinien t. j. nauką moralności i miłości ojczyzny.

91273

BIBLIOTEKA KOSSUTH

DZIAŁ NAUKOWY.

Sen i bezsenność.

Fizyologia, t. j. nauka o przyczynie i skutku zmian zachodzących w ciele ludzkiem, nie wyjaśniła dotychczas przyczyny snu. Jedni fizyologowie powiadają, że sen powstaje przez nagromadzenie w ciele materyi męczących, podobnie jak przy działaniu mięśni t. j. muszkułów; w takim razie kończyłby się sen razem z wyniszczeniem tych materyi.

Drudzy twierdzą, że sen powstaje przez spotrzebowanie tlenu, t. j. owego składnika powietrza, którzy podtrzymuje zamianę pożywienia i napoju w części naszego ciała, lub służy do wytworzenia ciepła i siły mięśni.

Inni znowu są zdania, że brak podrażnień nerwów lub chwilowy odpływ krwi z mózgu do innych części ciała wywołuje sen. Naprzeciw temu zdaniu postawił inny fizyolog mniemanie, że właśnie przepełnienie wen mózgowych krwią do snu nas pobudza.

Zapewne każdy z nich ma poczęści słuszność, i sen coraz to z innych powstaje powodów; właściwa jego przyczyna nie jest jeszcze dostatecznie wyświeconą. Nie będziemy więc Czytelnika zatrzymywać dłuższem badaniem przyczyn i skutków snu, ale przejdziemy do jego istoty i zastanowimy się nad nią praktycznie. Zbadamy mianowicie co się podczas snu dzieje z wymianą materyi w ciele i jaka jest działalność najważniejszych organów, t. j. narzędzi ciała ludzkiego.

Najprzód tedy pewną jest rzeczą, że u spokojnie śpiącego człowieka mózg, ten organ myśli, czucia i woli *nie* jest czynnym, a przynajmniej czynność jego, jeśli jaka jest, nie dochodzi do świadomości duszy. W marzeniu spostrzegamy wprawdzie rozmaite przedstawienia i uczucia, wykonywamy nieraz nawet ruchy i przypominamy sobie niejeden szczegół marzenia już po obudzeniu; jednakże tylko wtedy, jeżeli sen był słaby lub niespokojny, a mocno śpiącemu człowiekowi nic się nie śni.

We śnie bije serce powolniej niż w czuwaniu. Serce człowieka zdrowego bije w czasie czuwania 72 razy na minutę, w czasie spokojnego snu zaś tylko 66, a nawet 64 razy. Tym sposobem doznaje serce, ten najważniejszy organ ciała ludzkiego, który nigdy nie spoczywa i spocząć nie może, znacznej ulgi w czasie snu, która jego siłę i działalność podtrzymuje, a bez której czynność jego stałaby się niemożliwą. I rzeczywiście żadna rzecz nie jest tyle szkodliwą dla serca jak zbyt krótki lub niespokojny sen.

We śnie oddycha człowiek powolniej niż na jawie; tym sposobem odpoczywają nerwy i mięśnie organów oddychania, odpoczywają powolniejszą pracą, bo jej zupełne przerwanie śmierć by znaczyło. Spoczynek ten tem jest pełniejszy, im spokojniej człowiek śpi; niespokojny sen nuży raczej człowieka niż coby go miał pokrzepić. Nie tylko mięśnie oddychania spoczywają we śnie, ale w ogóle wszystkie, szczególniej zewnętrzne. Jakie to ma znaczenie dla spoczynku ciała, zrozumiemy, jeśli zważymy, że ciężar mięśni wynosi 42 do 43 procent wagi całego człowieka, jeżeli więc człowiek waży 150 funtów, to mięśnie jego ważą przeszło 63 funty.

Ciało nasze potrzebuje we śnie daleko mniej niż na jawie. Oszczędność ta nie dotyczy wprawdzie ciał białkowatych, tyle potrzebnych dla naszego organizmu, ale dotyczy tłuszczu. Tłuszcz służy po największej części do utrzymania ciepła w ciele i do wyrabiania siły mięśni. Sen zatem wprowadza wielką oszczędność w gospodarstwie ciała, lecz zbytek snu gromadzi zbyt wielką ilość oszczędzonego tłuszczu i czyni człowieka otyłym. We śnie zużywa człowiek 25 procent mniej tłuszczu niż na jawie.

Do zużywania tłuszczu czyli do jego przemiany w siłę i ciepło potrzeba tlenu, że zaś we śnie przemiana ta wolniej się odbywa, więc też potrzeba ciału ludzkiemu we śnie mniej tlenu niż na jawie. Okoliczność ta jest nader ważną w naturze. Tlen bowiem wywiązuje się najwięcej w dzień pod działaniem promieni słonecznych, gdybyśmy więc w nocy tyle tlenu spotrzebowali co w dzień, zabrakłoby go i rozmaite by się ztąd wywiązywały choroby. We śnie potrzebujemy 25 procent tlenu mniej niż w czasie czuwania. Tak więc tlen zaoszczędzony w nocy zostaje na dzienną porę.

Wreszcie zasługuje na uwagę i ta okoliczność, że w czasie snu obniża się ciepłota czyli temperatura krwi. Jest ona najwyższą w południe i po południu, następnie staje się stopniowo coraz mniejszą, a rano między godz. 5 a 6 jest najmniejszą. Zjawisko to zasadza się na mniejszem spotrzebowaniu tłuszczu i tlenu.

Spokojny, dobry sen jest zatem stanem, w którym mózg zupełnie zawiesza swą działalność i spoczywa, w którym najważniejsze ciała naszego organa nowych sił nabierają, w którym ciało pozbywa się materyi męczących, zaoszczędza pewną ilość tłuszczu i tlenu i staje się tym sposobem zdolniejszem do nowego działania.

Łatwo z tąd pojąć, że sen nas o wiele więcej orzeźwia i wzmacnia niż każdy inny spoczynek. Jeżeli bowiem najważniejsze organa ciała naszego przez jakiś czas nie pracują, jeżeli przez zmniejszone spotrzebowanie tłuszczu i tlenu robimy sobie zapas tych dwóch ważnych fizyologicznych czynników na czas czuwania, jeżeli materye nużące nas wydzielają się w czasie snu z naszej krwi, nerwów i mięśni, to zapewne, że sen nam przynosi orzeźwienie i niejako nowe życie.

Zrozumiemy też z tego, co się powiedziało, dla czego sen niespokojny nie daje nam tych korzyści. W nim bowiem organa ciała nie spoczywają; mózg pracuje w jakiemś febrycznem rozstrojeniu, goni — że tak powiemy — za myślami, odbudowuje wrażenia otrzymane na jawie, wycieńcza się uczuciami radości lub strachu, doznanemi w marzeniu; serce bierze udział w tem rozdrażnieniu mózgu, bije nieregularnie — to szybciej, to wolniej — a wskutek tego i organa oddychania nie pracują regularnie; mięśnie nie wypoczywają, ponieważ w niespokojnym śnie człowiek się przewraca, porusza rękoma i nogami i zmienia położenie.

Nader ważnem jest dla hygieny, t. j. nauki o zdrowiu znać dobrą miarę snu, t. j. wiedzieć ile godzin spać należy, a to z następujących przyczyn.

Zbyt długi sen wstrzymuje zbyt długo wymianę materyi przyjętych podczas czuwania; zaoszczędza zbyt wiele tłuszczu więc wywołuje otyłość i sprawia że zaniedbujemy powietrze sypialni najczęściej zamkniętej. Ponieważ bowiem wydychujemy węglik, a więc powietrze nieprzyjazne życiu, przeto nad ranem jest powietrze sypialni zwykle niezdatne do oddychania, trujące prawie.

Zbyt krótki sen nie dostarcza ciału pokrzepienia i sił potrzebnych do pracy następnego dnia. Materye nużące ciało nie mają dosyć czasu by z niego wyjść, serce, mięśnie i mózg nie należycie od nich oswobodzone nie odzyskują potrzebnej do działania sprężystości, a jeżeli się to ciągle powtarza staje się ciało słabem, niezdolnem do pracy i życia.

Jak długo należy więc spać? Na to pytanie nie można krótko odpowiedzieć, ponieważ długość snu zależy od rozmaitych okoliczności, podamy tu jednak najogólniejszą i najpewniejszą odpowiedź. Nowonarodzone dziecko spałoby ciągle, gdyby go głód nie budził: skoro tylko napełni żołądek a nawet rychlej jeszcze, to znowu zasypia. Zdrowe dziecko liczące miesiące może *bez przerwy* czuwać kwadrans, liczące dwa miesiące — półgodziny, liczące miesiący — godzinę i to po za czasem brania pokarmu.

Metafizyka.

Napisał Ignacy Machnikowski.

Wieczór XI.

(Ciąg dalszy.)

Mateusz: Okropne rzeczy opowiadacie, kumie, ale prawdziwie, bo i ja o nich czytałem. Gdyby ludzie byli słuchali religii i nie robili tego co im samym nie łoby miło cierpieć, nie byliby ucięli głowy nieszczęśliwemu a zacnemu Ludwikowi XVI i tylu innym poczciwym ludziom. Widzę ją, że człowiek bez religii jest jakiemś krwiożerczem zwierzem i dlatego wdzięczny wam jestem, kumie, że rozjecie waszemi rozmowami dobry fundament zrozumienia religii i ukochania.

Szymon: Chętnie to czynią, bo rozmowa na korzyść religii jest rozmowa o Bogu. Ponieważ zaś Bóg jest istotą najdoskonalszą i najlepszym naszym Ojcem cóż więc może być przyjemniejszego dla człowieka jak rozmawiać o religii?

Mateusz: Rozumiem to, kumie, znowu jak to smutnie rozmawiać przeciw religii, boć to znaczy rozmawiać przeciw najlepszemu ojcu, jakim jest Bóg! Prawda

dziwie nieszczęśliwymi muszą być ludzie, którzy przeciw religii występują i serdecznie mi ich żal. Ale powiedzcie mi dla czego oni nie rozumieją, że są nieszczęśliwymi?

Szymon: Człowiek ma to dane od przyrodzenia, że przyzwyczają się do nieszczęścia. Ślepy n. p. nie zna tej radości, jaką nam sprawia wzrok i dla tego przyzwyczają się, że tak powiem do swej ślepoty. Niechby jednak przejrzał bodajby na jeden dzień, jakże by się czuł nieszczęśliwym, gdyby mu na nowo przyszło oślepnąć! To samo dzieje się z ludźmi bezreligijnymi. Gdyby poznali szczęście jakie daje religia w każdem choć najsmutniejszem położeniu, nigdy by jej nie porzucili. Prawdziwie powiedzieliście, że są nieszczęśliwi, są też pożałowania godni, jeśli nie są nimi z własnej winy.

Mateusz: Uczcie mnie więc, kumie jak ich przekonywać. Jeżeli przekonam choćby dwóch, i każdy z nich znowu dwóch i tak dalej, toć nie mało dobrego zrobicie przezemnie. Wy nie wychodzicie nigdzie, więc nie możecie sami tego robić, ale ja chętnie się tego podejmuję. Ileż bym tu mógł przekonać, jeśli by tak było, jak mówiłem?

Szymon: Widzicie otrzymalibyśmy taki szereg 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128 256, 512, 1024, 2068 co by razem czyniło 4095 ludzi przekonanych, ale to jeszcze nie koniec. Pomyślcie teraz ile złego robi jeden człowiek, jeśli odwiedzie od wiary dwóch, z których każdy znowu dwóch popsuje i tak dalej.

Mateusz: Ha, ha! aż mnie ciarki przechodzą, toć to okropna zbrodnia psuć tylu ludzi! Więc powiedzcie mi jak mnie uczyć będziecie, jeżeli nie będę miał gotowych zarzutów pozbieranych między ludźmi?

Szymon: Religia opiera się na wierze, wiara na objawieniu najprzód więc mówić będziemy o konieczności i możności objawienia, potem o wierze a nakoniec o zastósowaniu przepisów wiary w życiu i czynnościach naszych t. j. o religii. (C.d.n.)

Częstochowa.

Obrazek załączony przedstawia ogólny widok gmachów wzniesionych na Jasnej Górze Częstochowskiej, dokąd serca tylu set tysięcy, tylu milionów Polaków żywszem biją tętnem.

Na pierwszym obrazku widać kościół z klasztorem O. O. Paulinów, pod których pieczą cudowny obraz Królowej nieba i ziemi przez i kilka wieków zostaje; tych



Częstochowa.

O. O. Paulinów, z których jeden O. Kordecki umiał zagrzać serca polaków, by stanęli w obronie zagrożonej przez Szwedów i gorszych od nich niekatolickich dzieci Polski, ojczyzny, umiał wyprosić u Królowej Królestwa polskiego obronę tegoż królestwa srodze utrapionego. Wspaniała wieżyca klasztoru wznosi dumnie szczyt swój pod obłoki, wyższa nad wszystko, co ją otacza poziome, podobnie jak wiara żywa wyższą jest nad wszelkie uczucia doczesne.

Drugi obrazek przedsta
Św. Jakóba wzniesiony pobożno
watną, a rozebrany 1869 roku, ponieważ groził ruiną.

Trzeci obrazek to widok zewnętrzny kaplicy, w której się przechowuje cudowny obraz Najśw. Panny, cel pobożnych pielgrzymek z całej Polski, zjednoczonej miłością swej Królowej choć podzielonej przez wrogów.

Na czwartym obrazku kościołek Świętej Barbary, patronki dobrej śmierci.

Piąty obrazek wejście do kaplicy Pana Jezusa ukrzyżowanego zbudowane w stylu barocco jak n. p. kościół śtej Anny w Krakowie.

Na szóstym obrazku widzimy wnętrze kaplicy Matki Boskiej. To święte świętych całej Polski, to kościół wszystkich polaków katolików. Wszystko w tem miejscu święte. Na tej posadzce kolana sta tysięcy pobożnych zostawiło ślady; o te mury czcigodne obijały się głosy błagalne tylu pokoleń. Gdyby te mury mówić umiały, powtórzyłyby słowa dziadów lub pradziadów każdego z nas, powtórzyłyby jęki rodaków naszych skarzących się na długą, sromotną i bolesną niewolę, opowiedziałyby nam, ile łez tu się polało przy błaganiach, by Wszechmocny wstrzymał prawicę karzącą nas za grzechy nasze i naszych przodków, by cudem serca uparte do miłości i jedności skłonił. Tu garstka polaków czerpała odwagę do odparcia czerni protestanckiej, tu wiekopomny Jan III polecał obronie Królowej Polski siebie i swe wojska, które pod jej święte nogi miały rzucić dumny bisurmański pół księżyc. Do tej kaplicy spieszą pragnieniem przynajmniej serca wszystkich bez wyjątku Polaków.

Siódmy obrazek przedstawia salę rycerską przeznaczoną na gościnę dla rycerzy, co mężną swą piersią klasztor ten a z nim i całą Polskę zasłonili.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabór rosyjski.

— Rząd rosyjski zastanawia się obecnie nad nowym sposobem, za pomocą którego mowa polska w Królestwie Polskiem ma być usunięta ze szkół ludowych. Chodzi tu mianowicie o naukę religii katolickiej, która ma być w przyszłości w języku rosyjskim udzielana. Już teraz nie we wszystkich szkołach uczą się dzieci religii w ojczystym języku, albowiem tylko w tych szkołach język polski jest w użyciu, gdzie ksiądz religii udziela. Rząd rosyjski chciałby więc chętnie księży usunąć, a na ich miejsce mieć nauczycieli świeckich; gdzieby jednak w żaden sposób księży nie można usunąć, tam pomimo to ma być w nauce religii język rosyjski zaprowadzony. — Rusyfikatorzy moskiewscy, to jest ci, którzy by lud polski na Moskali chcieli przerobić (tak jak u nas germanizatorzy Polaków Niemcami by chcieli mieć), powiadają, że naukę religii wolno udzielać w rosyjskim języku, a jako przykład podają prowincye polskie pod panowaniem pruskiem (Szlązk, Księstwo Poznańskie i t. d.), gdzie także w obcym języku nauka religii się odbywa.

— Pod miastem Łodzią spłonęła przędzalnia we wsi Dąbrowie, należąca do niejakiegoś Stolarowa. Szkodę oceniają na ćwierć miliona rubli, tak w maszynach jak i w przędzy. Przeszło 250 robotników pozostało bez zajęcia i sposobu do życia.

Zabór pruski.

Sejmowi pruskiemu przedłożą kilka projektów do nowych kolei żelaznych, jak np.: z Leszna do Wolsztyna, z Międzyrzecza do Landsberga, z Fordonu do Kowalewa, dalej drugie tory z Jarocina do Ostrowa i z Leszna do Poznania.

— W Pobiedziskach urządzają Niemcy wystawę rolniczą na d. 23—25 Maja. Na wszystkie strony rozesłano też też zaproszenia. Udział będzie liczny i wszechstronny.

— Z wielu okolic skarżą się, że ryby po stawach posnęły skutkiem twardej zimy, a zające w ogrodach wielkie szkody porobiły na drzewkach.

— Bydgoszcz, 5go Marca. W nocy o godzinie 2 minut 15 spostrzegł posterunek wojskowy na dziedzińcu więzienia sądowego, jak jeden z więźniów począł uciekać w stronę otaczającego muru. Zawołał więc, stósownie do przepisu wojskowego, po trzykroć „stój", lecz gdy więzień na to nie zważał, dał żołnierz ognia. Więzień ugodzony kulą, padł na ziemię i w kilku sekundach ducha wyzionął. Kula, jak się później przekonano, przeszła bokiem do piersi. Zastrzelonym został robotnik Józef Woźniak, którego w dniu 24go Stycznia r. b. skazał sąd przysięgłych za rabunek publiczny na 8 lat ciężkiego więzienia. Spuścił on się z celi swej po linie, którą niewiadomo zkąd dostał. W tych dniach miano go przetransportować do K ronowa.

— Z Torunia. Ludność miasta naszego wynosi obecnie z przedmieściami, włączonemi do miasta 21,007. W tem jest 10,621 ewangielików, a 8,826 katolików, 1,237 żydów, 327 innych wyznań. — Jakaś szajka chłopaków odbierała tu na poczcie przesyłki pieniężne, dla tutejszych kupców nadsyłane, podrabiając kwity. Trzech młodocianych przestępców wyśledziła i uwięziła policya. — W zeszłym tygodniu przejeżdżało znów tędy 100 wychodźców z Królestwa. Śpiewali sobie wesoło, zachwalając sobie, że jadą do Brazylii.

— W Raciborzu odbędzie się w miesiącu Lipcu czternasty walny wiec katolików szląskich. Komitet już się utworzył, ale ponieważ nie zaproszono do takowego żadnego Polaka, dlatego utworzyli Polacy osobny komitet. Komitet ten chce się dla miłej zgody z niemieckim komitetem złączyć i zawiadomił już takowy o swoich zamiarach. Spodziewamy się, że zgoda pomiędzy obydwoma komitetami nie zostanie zakłóconą i że komitet niemiecki uzna, że lud polski mianowicie w Raciborzu musi być uwzględnionym. Czasy są niebezpieczne; trzeba ducha ludu krzepić zdrowem, ojczystem słowem. Mamy nadzieję, że Polacy-katolicy tak samo będą traktowani, jak Niemcy-katolicy, gdy chodzi o naszą wspólną sprawę katolicką.

Zabór austryacki.

— Rada miejska w Krakowie wszystkiemi 44 głosami wybrała miejsce na pomnik Mickiewicza na rynku.

— Wydział krajowy, czyniąc zadość uchwale, powziętej na ostatniej sesyi sejmowej, rozpisał konkurs dramatyczny, wyznaczając trzy nagrody za najlepsze utwory sceniczne rusińskie. Nagrody te wynoszą: pierwsza 300 złr., druga 250 złr., 200 złr., a termin wyznaczono pod koniec września r. b.

— Andrzej hr. Potocki wraz z żoną udał się w kilkomiesięczną podróż do Egiptu, w której mu towarzyszy znany artysta malarz p. K. Pochwalski.

— Ludność Galicyi wynosi wedle ostatniego spisu ludności z dnia 31go Grudnia r. z. 6,133,910, w ostatniem dziesięcioleciu wzmogła się o 175 tysięcy.

— W Kołomyi nastąpiła zupełna anarchia. Chassydzi wytłukli szyby w kościołach, dzieci nie chodzą do szkół, burmistrz i jego zastępca zrezygnowali z urzędów.

— W ubiegłym miesiącu przybyło do Oświęcimia 504 osób, mających zamiar emigrowania do Ameryki, z czego 413 z Galicyi. Tamtejszy urząd policyi zwrócił z drogi z powodu braku paszportów lub środków na podróż 106 osób. Przez wspomnianą stacyę wróciło z Ameryki w tym samym miesiącu 206 osób, z których 176 z Galicyi.

— Dnia 4go Marca otwarto w Iwoniczu i poświecono pod nazwaniem św. Kazimierza nową instytucyę filantropijną, tj. zakład sierot, nad którym patronat objął namiestnik Kazimierz hr. Badeni.

— *Umarli.* Władysław z Zakliczyna Jordan, podpułkownik w kampanii węgierskiej z r. 1848, pułkownik generalnego sztabu tureckiego, zmarł w Wojniczu w 72gim roku życia. — Tomasz Sternal, sekretarz szkoły politechniczej we Lwowie, zmarł w 54 roku życia. — Ś. p. hr. Urszula Golejewska, jedna z najzacniejszych polskich obywatelek, zmarła niedawno we Lwowie. Nieboszczka cały swój majątek zapisała na cele dobroczynne. Cześć pamięci tak dobroczynnej Polki!

— Proces o znieważenie religii. Dzienniki lwowskie donoszą, iż 6go i 7go z. m. toczyła się przed zwykłym trybunałem lwowskiego sądu krajowego rozprawa karno-sądowa przeciwko trzem wykluczonym w maju z. r. uczniom gimnazyum stanisławowskiego, oskarżonym o zbrodnię obrazy religii. Przed kratkami sądu stanęli; 17letni Dyonizy Łukjanowicz, rodem z Horodnicy religii gr. kat., syn poczmistrza, 15letni Eugeniusz Kosiewicz rodem z Falisza i 17letni Cypryan Wolański, syn nauczyciela ludowego z Bratyszewa. Pierwszy był uczniem szóstej klasy gimnazyalnej, a dwaj drudzy uczęszczali do klasy 5tej. Akt oskarżenia zarzuca im, iż należeli oni do tajnego stowarzyszenia, utworzonego przez uczniów gr. kat. obrządku, uczęszczających do gimnazyum w Stanisławowie i że na zgromadzeniach tego stowarzyszenia wyśmiewali religię i bluźnili Bogu. W skutek tego popełnili oni zbrodnię przewidzianą w paragrafie 122 ustaw karn. Trybunałowi przewodniczył radzca Janowicz. Oskarżonych Łukjanowicza i Kosiewicza bronił adwokat dr. Fedak, a Wolańskiego adw. dr. Dobrjański. Do rozprawy zawezwano 7 świadków uczniów gimnazyalnych, byłych kolegów oskarżonych. Rozprawa była tajną. Po przesłuchaniu świadków, trybunał uznał wszyskich oskarżonych winnymi zbrodni z §122 ust. karn. i zasądził Łukjanowicza na 6 tygodni aresztu, zaś E. Kosiewicza i C. Wolańskiego na jeden miesiąc aresztu.

— P. Zygmunt Ajdukiewicz wykonał na wezwanie p. Bondego, który nabył także prawo reprodukcyi, w szeregu 12 olejnych obrazów, dzieło przedstawiające życie i działalność Kościuszki. Z obrazów tych wydaje Bondy wielkie album heliograwiurowe, do którego należeć będzie także zwięzłe studyum o Kościuszce, które napisał Alfred Szczepański, a które będzie ozdobione kilkunastu małemi ilustracyami w tekście, również ołówka Zygmunta Ajdukiewicza.

Monachijscy malarze

nasi z wielkim zapałem przyjęli myśl utworzenia osobnego działu Polskiego na wystawie Berlińskiej i niezwłocznie zabrali się do zbierania zgłoszeń i obrazów. Delegatem ich do Komitetu Wystawy będzie Czachórski. Jest nadzieja, że i Fałatowi zdrowie pozwoli wrócić wkrótce do Berlina, dla objęcia nadzoru nad urządzeniem i udekorowaniem naszego działu.

W Berlinie zatem, na wystawie sztuk pięknych, będzie dział polski. A w Chicago, na wystawie powszechnej, urządzenie działu polskiego nie uważano za stosowne. Wstydźmy się....

Kronika Kościelna.

Ziemia Swięta.

— Trapiści Sept Fonds zazakładają w Ziemi św. dom. Nowy ten klasztor stanie na gruncie dawnego Emaus (dzisiejszego Amoas, między Rambleh a Jerozolimą), na miejscu uświęonem ukazaniem się Pana Jezusa uczniom po zmartwychwstaniu. Przełożonym nowego domu będzie opat Vialett, były ongi francuski kapelan wojskowy.

— W roku ubiegłym przybyło do Jerozolimy 41 pielgrzymów polskich, przeważnie z Królestwa. W ogóle od r. 1862 do 1890 włącznie przebywało tutaj 1286 pielgrzymów narodowości polskiej, między tymi 49 księży świeckich, a 40 zakonników. Obecnie mieszka tu stale 30 Polaków z niższej klasy, którzy wszyscy oddani pracy przykładnie się zachowują. Nie zawadzi przy tej sposobności nadmienić, że wszelkie ofiary i datki na rzecz Ziemi św. z Galicyi przyjmuje komisarz generalny w Wiedniu O. Franciszek Angeli w klasztorze OO. Franciszkanów.

— Pielgrzymka do Jerozolimy wyruszy w roku bieżącym, jak w latach zeszłych, z Marsylii w dniu 9 kwietnia. Jest to 10 z kolei pielgrzymka popularna, w której zazwyczaj sporo osób uczestniczy. Cena podróży z Marsylii do Jerozolimy i z powrotem wraz z całkowitem utrzymaniem na okręcie i podczas pobytu na miejscu wynosi zależnie od klasy 760 fr., 610 lub 460 fr. (dobrze jednak jest mieć i trochę zapasowych pieniędzy). Pielgrzymka cała trwać będzie 40—45 dni, czyli, że powrót nastąpi w drugiej połowie lub ku końcowi maja. Bliższych informacyj udziela Direction du Pelerinage w Paryżu 8. rue de Francois I, 8,

Francya.

Arcybiskup paryski, Kardynał Richard, zapytany o radę względem obowiązków socyalnych przez katolików swej dyecezyi, wydał list otwarty do katolików Francyi. W liście tym podnosi Kardynał najpierw ustęp z okólnika Leona XIII, że Kościół katolicki nie rości sobie pretensyi do oznaczenia, jaką ma być forma rządu, jeśli tylko religia i moralność znajdują w niej poszanowanie. Zdaniem Kardynała nie szanują jednak we Francyi dostatecznie religii, a sekty nieprzyjazne chrześciaństwu biorą już od lat piętnastu coraz większą przewagę. Z tego powodu położenie tych, którzyby chcieli równie wiernie służyć krajowi swemu, jak religii, staje się często bardzo trudnem. Katolicy powinni więc w sprawach publicznych popierać istniejący stan rzeczy, ale zarazem dążyć usilnie do tego, aby sektom nieprzyjaznym chrześciaństwu nie udało się oprzeć konstytucyi republikańskiej na ustawodawstwie, sprzeciwiającem się dążnościom Kościoła. Potrzebę tego uznał już dawniejszy Arcybiskup paryski Kardynał Guibert i wyraził ją w przemowie swej przy kładzeniu kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusowego na Montmartre.

Niemcy.

W obecności Arcybiskupa odbyło się w Kolonii pierwsze walne zgromadzenie „Stowarzyszenia ludowego dla Niemiec katolickich." Przewodniczący, fabrykant Brands podał jako główne zadanie tego stowarzyszenia zwalczać socyalną demokracyą, co tylko pod sztandarem chrześciaństwa jest możliwe. Inni podnosili, że dążenia socyalnej demokracyi nie możliwe są do przeprowadzenia; nędzy socyalnej zapobiedz można jedynie powolnemi reformami i powrotem społeczeństwa na grunt chrześciaństwa. W końcu skreślił Arcybiskup obraz robotnika wierzącego a nie wierzącego i wezwał do powrotu do wiary.

Dr. Sieben następnie wywodził, że dążności socyalistów nie są wykonalne w praktyce. Profesor Weiss z Fryburga w Szwajcaryi zwrócił się przeciwko socyalizmowi, jako podkopującemu ustawy społeczeństwa: moralność i religią. Adwokat Trimborn objaśniał cele związku i wzywał do tłumnego przystępowania do niego.

Kardynał Józef Mihalowić,

zmarły w Zagrzebiu w dniu 19 lutego, urodził się w Torda w r. 1814. Po ukończeniu studyów poświęcił się stanowi duchownemu.

Rok 1848 zastał go na stanowisku wikarego biskupiego w Mako, gdzie z polecenia naczelnika oddziału powstańczego ogłosił proklamącyą do okolicznej ludności i do duchowieństwa. Za to skazała go reakcya na cztery lata więzienia i na utratę wszelkich godności.

Ułaskawiony przed ukończeniem terminu kary, powrócił Michalowić jako wikary do Tordy, gdzie jeszcze przez lat 4 pozostawał pod nadzorem policyjnym. Zamianowany wizytatorem, kanonikiem honorowym, został z czasem proboszczem w Temeszwarze, gdzie pozyskał ogólną sympatyą. Dowodem tego obywatelstwo honorowe tego miasta i godność dyrektora tamtejszej kasy oszczędności.

Podczas koronacyi stanowiącej, jak wiadomo, akt pojednadnania między monarchą a narodem, został Michalović, jako jeden ze skompromitowanych, zawezwany do asystencyi prymasowi Simonowi i wówczas po raz pierwszy został przedstawiony monarsze. W rok później widzimy go opatem w Warce, w dwa lata biskupem, zaś w r. 1870 arcybiskupem w Zagrzebiu. Tę ostatnią godność przyjął tylko na usilne nalegania ze strony króla

Skoro w sierpniu z. r. odbywał wjazd do Zagrzebia, lud podburzony i studenci demonstrowali na korzyść Strossmajera. Wrzucono mu do karety stosy kart wizytowych z napisem: „Niech żyje Strossmajer!"

Szlachetnością i taktem zdołał jednakże Mihalović przejednać niechętnych, którzy lękali się w jego osobie „pioniera madziaryzmu".

Nawet w czasach największych burz stronniczych, pałac arcybiskupi był polem ściśle neutralnem dla ludzi rozmaitych barw politycznych. Na propozycyą korony otrzymal Mihalović w dniu 22 czerwca 1877 roku kapelusz kardynalski, zaś w dniu 6go sierpnia 1886 r. święcił 50letni jubileusz kapłański.

Zmarł otoczony powszechnym szacunkiem, po długiem astmatycznem cierpieniu.

W Warszawie

zaczął wychodzić przekład znakomitego dzieła p. t. „Jezus Chrystus", dokonany przez J. E. ks. Biskupa Kossowskiego.

Autorem dzieła tego jest ks. Didon, lektor teologii św., z zakonu Dominikanów, oddawna znany jest i uznany jako jeden z najprzedniejszych kościelnych mówców we Francyi. Długim oddawał się studyom, zanim do skreślenia swego wspaniałego dzieła przystąpił. Studyował za specyalnem dozwoleniem Ojca św. sposoby badań historycznych w uniwersytetach niemieckich, zwiedził Jerozolimę i Palestynę, a do trudów pisarskich przystąpił z całem namaszczeniem, z całem przekonaniem o odpowiedzialności, jaką podobna praca wkłada.

To przeświadczenie w połączeniu z głęboką wiedzą dało mu osiągnąć rezultat wspaniały. Ścisłość faktów i argumentów historycznych w dwutomowem jego dziele nie pozostawia nic do życzenia, piękny i podniosły język ozdabia każdą kartę księgi, którą świat katolicki przyjął z podziwem i uznaniem najwyższem. Wszystko w niej wyłożone jest w sposób przystępny tak, iż księga opisująca żywot boskiego Założyciela religii, miłości i przebaczenia znaleść się może w ręku każdego.

Najlepsze zaś świadectwo o niej dają cenieni zarówno dla głębokiej swojej wiary, jak i nauki kapłani Albertus Lepidi i Joachim Berthier z Rzymu, którzy pierwsi mieli w ręku pracę niestrudzonego badacza.

Zdanie to pozwalamy sobie tutaj przytoczyć; brzmi ono:

„Nietylko cała część dogmatyczna tej książki zgodną jest z naturą teologii św., lecz i część historyczna również jest tam wzniośle pojęta i przedstawiona. Autor ukazuje Jezusa Chrystusa w otoczeniu, w jakiem żył; panującego nad nim przez boskość celu, jaki sobie założył i środków, jakich używał. Jeśli przytacza niektóre słowa przeciwników, to jedynie dlatego, aby je zbijać na ich własnym gruncie, a zwycięża zawsze, gdy teoryom bezbożnym, z uprzedzeń wynikłym, przeciwstawia niezbite argumenta dziejów."

Słowa te zarówno stawiają piedestał i książce i jej autorowi.

Dyecezya augsburgska

według najnowszego szematyzm liczy w 40 dekanatach 857 parafij, 240 beneficyów, 38 ekspozytur i 206 kapelanij. Liczba ordinandorum w bież. roku wynosi w Dillingen 41, w Gregorianim 13. Jubilatów dyecezya liczy 42, z tych jeden urodził się jeszcze r. 1802, a kilku w latach 1805—6. Liczba tych, którzy przekroczyli rok 80, wynosi łącznie z Najp. Biskupem P. Di

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Chicago.

— *Przedstawienie amatorskie* Kółka Dramatycznego Towarzystwa Najśw. Imienia Maryi, które miało być danem w hali szkoły św. Stanisława K. dnia 5go b. m., odłożone zostało na Niedzielę 12go b. m. Odegranym będzie obraz ludowy w 4ech aktach p. t. „Wiara Miłość i Nadzieja". Początek o godzinie 7 wieczorem w hali tejże szkoły. O liczny współudział uprzejmie prosi

Komitet.

— *Wystawa.* Panna Hayden z Bostonu, której zostanie poruczoną budowa damskiego pawilonu na wystawie, przybyła już do Chicago. — Komitet wystawy nie załatwił jeszcze ani kwestyi pensyi urzędników ani rozmaitych innych kwestyi spornych. — Nadesłany zostanie na wystawę balon Godarda, który tyle prawie na paryzkiej wystawie podziwiano, ile wieżę Eiffla. Jest on 90 stóp wysoki a 60 stóp szeroki. Unosi 20 osób i da się kierować za pomocą liny. Pierwsze wzniesienie się balonu nastąpi 4go Czerwca r. b., inne zaś przez całe trwanie wystawy.

— *Strajk* plastrarzy skończył się prawie, ponieważ 53 majstrów zgodziło się płacić 4 dolary dziennie jako najmniejszą płacę. — Zakończyło się równie bezrobocie garbarzy Standard Leather Co.; prezydent tego stowarzyszenia Jerzy Oberne przyrzekł przywrócić znowu dawne stosunki.

— *Policya* schwyciła tutaj niebezpiecznego 22 letniego łotrzyka nazwiskim William Viles, ściganego listami gończymi przez kilka miast. Główną jego zdolnością jest podobno kradzież kieszonkowa.

— *Ostrożnie z lampami!* — Dnia 2go b. m. przewrócono w domu nr. 377 North Ave. lampę z kerosyną. Pożar, który z tego powodu wybuchł, wyrządził w meblach na $200 szkody, a i sam dom został na $250 uszkodzony.

— *Nowy balon* Penningtona, znajdujący się w budynku wystawy, był podobno zaaresztowany za długi. Otóż pan Pennington, wynalazca i właściciel balonu, oświadcza, że ta pogłoska była fałszywą, a zmyśloną jedynie przez jego nieprzyjaciół w Mt. Carmel.

— *Pensya* w ilości $12 miesięcznie została przyznaną przez rząd Lidyi Ziegler w Moline, Ill., ponieważ przed niedawnym czasem umarł ostatni z jej siedmiu synów, którzy się wszyscy odznaczyli w wojnie domowej, a który ją utrzymywał.

— *Socyaliści* w liczbie półtora tysiąca zebrali się 5. b. m. w Battery D. hali celem protestu przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu na trzech burzycieli porządku publicznego w Pittsburgu, Todta, Rusnaka i Jabala. Postanowili też agitować co sił na korzyść wyboru socyalistycznych kandydatów. Liczba socyalistów w Chicago wynosi podobno przeszło dziesięć tysięcy.

— *Sprawozdanie* wydziału robót publicznych w Chicago za 1890 r. W ubiegłym roku stanęło w Chicago 11,608 nowych budynków, które zajmują przestrzeń więcej niż 50 mil i kosztują około $47,322,100, mianowicie stanęły w części miasta północnej 1553 budynki na długości 7.10 mil za 6,031,300 dolarów, południowej 6061 budynków na długości 26.01 mil za $27,603,200, zachodniej 3994 budynki na dług. 17.30 mil za 13,687,600 dolarów. — Rury wodociągowe mają obecnie ogólną długość 1205.16 mil, z czego na ubiegły rok przypada 133.13 mil nowo położonych rur. — Bruk położono w mieście na długości 108.38, prócz 188,548 kwadratowych yardów bruku wykonanego przez towarzystwa kolei żelaznych po ulicach krążących. Cała długość ulic wynosi 2253.71 mil, bocznych ulic długość wynosi 2537 mil. Na budowę mostów, wiaduktów, na pogłębianie (baggers) rzeki, czyszczenie i reperacyę ulic, na budynki miejskie i parki, na założenie Fullerton Ave., na pompy Bridgeport, na przeciaanie ulic, kanały (sury), pensye, robotę i materyał wydano $3,974,651; na wodociągi w południowych dzielnicach miasta $112,798; na wodociągi centralne wydano $93,291; na rozszerzenie sieci rur wodociągowych dol. 1,319,198; na roboty prywatne wydziału budów wodnych $93,235; na nowy tunel pod jeziorem $216,674; na nowy tunel (crib) $136,860; na nowy tunel lądowy $18,985: wodny tunel na Lake View dol. 74,745; rozszerzenie brzegów jeziora $716; administracya wodociągowa $912,892; na ulepszenie ulic $3,323,922. — Dochody ogólne wydziału wodociągowego $2,924,653, wydatki $3,323,922. — Kanały ściekowe przedłużono w ubiegłym roku w zachodniej dzielnicy miasta o 16,299 mil, w południowej o 41,766 mil, w północnej o 12,753 mil.

New York.

Parowiec norweski Holguin, stojący w tutejszym porcie, wywiesił sygnały, żądając pomocy z powodu rewolucyi, która na nim wybuchła. — Wskutek tego wysłano barkę policyjną dla uśmierzenia buntowników.

Dnia 5. b. m. przybyło 500 Skandynawców celem udania się do Chicago i jeszcze dalej na zachód.

Podmorski telegraf donosi o bankructwie znacznej firmy bankierskiej John Taylor & Co. w Londynie, oraz wiadomość z Chin, że cesarz chiński nie zgadza się na przyjęcie byłego senatora Blair jako przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Chinach. Podany powód jest bardzo krótki: „Blair nie podoba się cesarzowi!"

Dowiadują się tutaj, że rząd niemiecki postanowił znieść zakaz dowozu świń z Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek postanowienie to nie zaraz zostanie ogłoszonem. Postanowienie to zostało zapewne spowodowane wysoką ceną mięsa w Niemczech, która wzrosła niezmiernie od czasu, gdy dowóz mięsa z Ameryki został zakazany. Gazeta Kolońska, która zakaz ten pochwalała, dziś występuje przeciw niemu i wykazuje, że należy go znieść dla dobra konsumentów.

Washington.

Proctor, sekretarz wojenny, który bawił w San Francisco, został odwołany do Washingtonu. Odwołanie to nie stoi jednak w żadnym związku z nieporozumieniem z Włochami.

Rochester, Pa.

Dziewięcioro ludzi straciło życie w pożarze, który w nocy z 5go na 6go b. m. zniszczył wielki budynek drewniany na New York Str. Dół budynku zajmowały składy, nad któremi mieściły się mieszkania na piętrach. Czterech członków familii włoskiej zamieszkałej nad jednym ze składów znalazło śmierć w płomieniach. — Tylko 17 letnie dziewczę uratowało się skoczywszy z okna na ulicę. Najstarsza z ofiar pożaru liczyła 50 lat, najmłodsza 8 lat. W zgliszczach znaleziono 500 dolarów w złocie, które należały do Włochów.

Helena, Mont.

Wskutek ulewnych deszczów, które tu panowały w zeszłym tygodniu, zarwała się część tunelu znajdującego się 18 z tąd na zachód. Tunel ten, nazwany Mullon-Tunnel, jest prawie milę długi. Wysokość szkody wynikłej z zarwania nie jest jeszcze sprawdzona, ponieważ architekci nie skończyli jeszcze dochodzenia.

W gazecie z Nanticoke

czytamy, co następuje:

„W całym Luzerne powiecie gdzie tylu Polaków zamieszkuje — mimo starań niektórych osób, nie było nadziei, by chociaż jaki skromny obchód majowy przyszedł do skutku. Widząc to W. ks. Szymanowski, proboszcz polski w Plymouth, gorący patryota, postanowił urządzić taki obchód u siebie i zaprosić nań wszystkich, którym serce dyktuje potrzebę uczczenia tej rocznicy. W tym celu zaprosił on delegatów towarzystw z sąsiednich miast na naradę do Plymouth, aby ci postanowili w jaki sposób obchód ma być urządzony. W obchodzie w Plymouth wezmą udział prawdopodobnie towarzystwa z Nanticoke, a szczególnie niezależne i grupy Związku N. P.

Spodziewamy się także, że towarzystwa z innych miast nie omieszkają przyczynić się według możności do uświetnienia tego obchodu.

Według istniejącego projektu ma być w Poniedziałek odprawione nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem, wiezorem zaś zgromadzenie w jednej z hal, na którem wypowiedziane zostaną mowy w polskim i angielskim języku, produkcye muzykalne, przedstawione żywe obrazy na tle historyi z czasów konstytucyi i t. p.

Za podjęcie trudu i wzniosłej myśli należy się W. księdzu Szymanowskiemu od wszystkich Polaków w naszej okolicy zamieszkałych wdzięczność, a zarazem uznanie jego gorącego patryotyzmu.

Oby poznali Jego patryotyzm jego parafianie i zamiast stawiać trudności pracowali wspólnie ze swym duszpasterzem nad dobrem Polski i własnem i swych dziatek!"

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Prawo o wychodźtwie.

Niemcy najeżone są, jak wiadomo, wielu prawami, które tak na zewnątrz, jak i wewnątrz stały się już bardzo uciążliwemi i uprzykrzają milionom członków rzeszy pobyt na ziemi rodzinnej.

Ale dotąd nie posiadają Niemcy prawa, regulującego wychodźtwo. W ostatnich czasach kilkakrotnie wspominano w parlamencie o potrzebie tego prawa; ale rządowi jakoś nie sporo zająć się tą palącą sprawą. Oczywiście najlepszem prawem o i przeciw wychodźtwu byłoby usunięcie przyczyn wychodźtwa, a więc zniesienie militaryzmu, krępującej w Niemczech wszystkie stosunki biurokracyi, i praw wyjątkowych. O tem mowy być nie może, bo niemiecka maszyna rządowa nie umie być inną, jak jest. Ostatecznie spodziewać się można, że i rząd niemiecki, idąc za przykładem wielu innych rządów, co najwyżej zdobędzie się na kompilacyę tego, co w innych krajach w danym kierunku już od dawna jest prawem i jakoś dziurę załata....

W Niemczech na wszystko patrzy się w pierwszym rzędzie przez szkła wojskowe. Dlatego i skutki wychodźtwa państwo i rząd uznawało tylko w ubytku rekruta. Władze wojskowe w każdym tygodniku urzędowym ścigają setki uciekających przed wojskiem listami gończymi. Rzecz ta nie ma żadnego skutku, bo ci, co uszli, nie wracają, więc tylko powiększa się ilość papieru i farby drukarskiej, na świat wylewanej. Teraz jednak wychodźtwo daje się we znaki już w stosunkach zarobkowych i grozi klęską, mianowicie rolnictwu. Coraz więc głośniej w rzeszy o potrzebie wydania prawa o wychodźtwie, jakie oddawna istnieje we Francyi, Włoszech i Szwajcaryi.

We Francyi n. p. prawo wprost zakazuje wychodźtwa do Brazylii. Nadto powiedziano w prawie, że francuzowi nie wolno z innego portu emigrować, jak tylko z francuskiego, ani na innym statku, jak tylko na francuskim.

W Szwajcaryi i we Włoszech poddano ajentów emigracyjnych najsurowszej kontroli. Prawo szwajcarskie udziela koncesyę tylko ludziom zupełnie nieposzlakowanym i osiadłym, a posiadającym znajomość stosunków zagranicznych. Muszą oni nadto wykupić patent za 40,000 fr. i prócz tego za każdą podwładną ajenturę specyalną, składają dalsze trzy tysiące fr. poręczenia. Agenci szwajcarscy muszą prowadzić dokładne księgi i rejestra, do których władza ma zapewniony przystęp każdego czasu. Zgoła nie wolno ekspedyować osób, nie posiadających funduszu na zagospodarowanie się w obcym kraju. Tak samo nie wolno wyprawiać małoletnich bez pozwolenia opiekunów, osób zobowiązanych do służby wojskowej, rodziców, którzy pozostawiają w kraju dzieci, jeszcze nie odchowane. Srogie kary nakłada prawo za pogwałcenie tych przepisów.

Podobne ograniczenia zawiera prawo włoskie. I tu każdy ajent musi corocznie wykupywać patent za 1,000 do 3,000 franków. Zakres działania ajentów ograniczono do miejsca ich zamieszkania, a zgoła nie wolno podróżując po kraju, werbować wychodźców. Kto fałszywemi obietnicami ludzi wywabia z kraju, podpada karze, naznaczonej za zwyczajne oszustwo.

W Niemczech są dotąd tylko niedostateczne przepisy policyjne, które mimochodem czepiają się ajentów i ofiar; ale prawa dotąd niema — i dlatego łatwość emigracyjna nie tylko samemu państwu niemieckiemu, ale i ościennym państwom stała się wielce niebezpieczną i uciążliwą.

Niemcy.

Najważniejszą nowiną jest wiadomość, że dotychczasowy minister oświaty pan Gossler, przestał być ministrem. Dziesięć lat sprawował swój ważny urząd. Teraz, gdy sobie idzie, pokazuje się, że go nikt nie żałuje, co jest znakiem, że prawie nikt nie był kontent ze sposobu, jak minister władał. Gdy przed 10 laty ministrem został po Falku i Puttkamerze, tedy pierwszym obowiązkiem jego było, naprawiać to, co Falk złego nabroił, z kulturkampfem uprzątać. Katolicy nie chwalą go za to, jak temu obowiązkowi zadość uczynił. Zanadto on posłuszny był Bismarckowi, aby coś zrobić, coby się temu nie widziało. Niedawno temu ułożył jeszcze nowe prawo względem szkół ludowych, które gdyby przeszło, nowy kulturkampf by wywołało. Nie ma więc czego żałować p. Gosslera. Inni, jak n. p. postępowcy zarzucają mu, że nie był dobrym ministrem, bo przypuścił znów w wielu miejscach księży do szkoły na inspektorów, a szkoły symultanne zniósł tu i owdzie. My katolicy nie robimy mu z tego zarzutu i żałujemy, że nie przypuścił wszystkich księży do szkoły i że wszystkich symultannych szkół nie poznosił. Najwięcej zaszkodziła ministrowi sprawa pieniędzy zatrzymanych przez rząd księżom katolickim podczas kulturkampfu. Najprzód bowiem minister nie chciał przystać na wypłatę wszystkich pieniędzy, a jeno procent co rok płacić chciał; procent ten miał być użyty na cele, na które minister oświaty się zgodzi. Gdy posłowie na to nie przystali, tedy rząd zgodził się wreszcie na wypłacenie wszystkich zatrzymanych pieniędzy. Wtedy spodziewali się wszyscy, że Gossler pod to prawo podpisu swego nie da, ale ustąpi. Tak się jednak nie stało. Minister, który przed pewnym czasem powiedział, że rząd pieniędzy wypłacić nie może, przyszedł do sejmu i oświadczył teraz, że rząd wypłacić może. A gdy posłowie na to śmiać się zaczęli, dziwując się, że minister tę samą rzecz, raz czarną, raz białą mianuje, to on jeszcze zapewniał, że swego zdania nie zmienił. To zaszkodziło mu bardzo na powadze i od tego czasu też mówiono o jego rychłem ustąpieniu. Względem nas Polaków był pan Gossler nieprzejednany, a to z dwóch przyczyn; raz, żeśmy katolikami, a powtóre, żeśmy Polakami. Trwał on w zaślepieniu, że zdoła zmienić to, co Bóg postanowił, i lud polski przekabaci na niemiecki. Ciepło nam nieraz było pod jego rządami, a jednak przetrwaliśmy ministra. Pan Gossler idzie na łaskawy chleb, a lud polski, jak był, tak — da Bóg — będzie. To już chyba teraz każdy ślepy nawet zobaczy, że w ludzie polskim musi być wielka siła a moc. Mocarze tacy, jak Bismarck, co światem trzęśli, łamią się, gdy im łaska pańska przyświecać przestanie, a biednemu ludowi polskiemu łaska możnych tego świata nie świeci, a jednak żyje i trzyma się. Jasna to sprawa dla tych, którzy chcą widzieć: Lud polski ucieka się pod łaskę Pana nad Pany i szuka mocy w samym sobie, więc nie upada, ale padają ci, co przeciw niemu są. My tedy, jako katolicy i Polacy pana Gosslera nie żałujemy.

Powodem ostatecznym dymisyi Gosslera była ta okoliczność, że ministeryum stanu nie chciało na wniosek Gosslera zamianować sekretarzem stanu radcy ministeryalnego Kuglera, znienawidzonego w poznańskiem.

Austrya i Węgry.

Rada państwa zwołaną została wedle wiadomości nadeszłych z Wiednia w dniu 6 kwietnia. Dotąd jest rzeczą niewiadomą, jak minister hr. Taaffe sobie postąpi w przyszłości i które ze stronnictw austryackich powoła do rządów. Gazety żydowsko-liberalne utrzymują wprawdzie uparcie, że ich stronnictwo dostąpi tego zaszczytu, bo liberałów jest w radzie państwa dużo a Polaków oni sobie pozyskają, jednak trudno pogodzić to w myśli, żeby katoliccy i słowiańscy posłowie polscy mieli iść zgodnie z Niemcami liberałami. Wiele zależeć będzie od Młodoczechów, których liczba jest znaczną i którzy w tych dniach wydadzą odezwę od siebie, aby rząd objaśnić czego się domagają i do czego dążą. Z powodu ostatnich wyborów przyszło w Galicyi, w mieście Kołomyi do rozruchów. Żydzi tamtejsi rozzuchwaleni tem, że ich kandydat przeszedł, napadali chrześcian i kościoły chrześciańskie, wybijając w tych ostatnich okna. Za to zemściła się tam ludność chrześciańska na żydach, poturbowawszy na śmierć czterech żydów, którzy największych gwałtów się dopuszczali. —

Jeneralna inspekcya kolei austryackich zatwierdziła projekt budowy sieci kolei miejskich w Wiedniu, których koszta obliczono na 40,000,000 złr. Koleje będą w znaczniejszej części podziemne. Budowa rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym.

Londyn, 6 kwietnia. Lord Salisbury otrzymał wiadomość od kanclerza Capriviego. że Niemcy zrzekają się zajęcia dalszego południowo-zachodniej Afryki, jeżeli syndykat angielsko-niemiecki nie zdoła zebrać pieniędzy potrzebnych na kolonizacyę. Że zaś zebranie tych pieniędzy nie nastąpi, więc owe strony Afryki będą od jarzma niemieckiego oswobodzone, a polityka kolonizacyjna Bismarcka okaże się jeszcze jeden raz więcej błędną.

"WIARA I OJCZYZNA"
Established 1887.
OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.
Published every Wednesday by
THE POLISH PUBL. CO.,
141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"
ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.
wychodzi w każdą Środę nakładem
Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,
141 & 143 W. Division ul., - *Chicago, Ill.*

PRZEDPŁATA ROCZNA
w Stanach Zjednoczonych - - - -
do Europy - - - - - - -

Wszelkie listy i korespondencye upra
„WIARA I OJCZY
141—143 W. Division Str.,
Wszelkie przesyłki pieniężne jako to:
NOTES etc. adresować należy:
Rev. Fr. Gorc
141—143 W. Division Str.

SPRAWY BI

8-go Kwietni

Święty Perpetuus.

Perpetuus pochodził z
starożytnej szlacheckiej far
w rozmaitych prowincyach
odziedziczył. Nie użył i
przyjemności tego świata, a
kościołów i wsparcie ubogi
swej dobroczynności i pob
mianowany biskupem w
mieście Tours (Tur), w kt
gdyś dobroczynny żołnier
W czasie sprawowania urzę
podniósł zamiłowanie wiary
jaźni bożej w swej dyecezy
swego życia, i gorliwością
słowa bożego. Był gorliw
Świętych pańskich, których
gólną czcią otaczał. Starał
żności o ozdobę kościołów
pod wezwaniem rozmaitych
nieważ między jego dyecezy
gała się coraz więcej cześć d
wybudował pod jego wezw
wspaniały kościół, do któreg
zwłoki przeniósł.

Celem podniesienia międ
chowieństwem życia przykła
wyjaśnienia niektórych spra
kilku synodów czyli zgromadzeń kościel-
nych. Piętnaście lat przed śmiercią napi-
sał testament swój, w którym większą
część swego majątku przekazał na kościo-
ły, ubogich, chorych, na wdowy i sieroty,
które nazywał swymi najmilszymi bra-
ćmi, swoją koroną i radością, swymi przy-
jaciółmi, panami i synami. Oprócz tego
obdarzył wolnością wszystkich swych nie-
wolników. Po trzydziestoletnich chwale-
bnych rządach dyecezyą umarł bogaty w
cnoty i dobre uczynki roku pańskiego
490. Zwłoki jego pochowano w kościele
św. Marcina.

Cnota: Miłość ku ubogim.

Praktyka: Szanuj świętych pańskich i oddawaj im prawdziwą cześć wielbiąc i naśladując ich cnoty. Oni bowiem są przyjaciółmi Boga, a którego wiele nam mogą wyprosić dobrego.

Liczba Polaków.

W 13-tym No. „Zgody" znajdujemy źródłowo opracowany artykuł: „Liczebna siła Polaków pod względem plemion i wyznań." Z artykułu można się wiele nauczyć, wyprowadzając z niego logiczne wnioski. Przedewszystkiem pozbawia on czytelników uprzedzenia o zbyt wielkiej liczebnej sile naszego narodu, dowodząc, że zamiast *dwudziestu* milionów Polaków najduje ich się tylko *trzynaście*. Z dowo-du tego, który nieco bliżej zbadamy, na uczyć się możemy tego, że choćby rozdwo-enia, niesnaski, niezgoda nie osłabiły wudziesto milionowego narodu, to są na-er wielkiem nieszczęściem i zgubą dla niej licznego, a cóż dopiero powiedzieć o ym milionie Polaków żyjących w Ame-yce!

Mówiąc o Polsce z roku 1791 mówi utor artykułu że z 8,800,000 mieszkańców ylko 4,650,000 wyznawała religia katoli-ka, unitów zaś liczono 2,660,000. Nie pojmujemy do czego zmierza to wyliczenie i ta dystynkcya, unici bowiem są katoli-kami i dla tego nie należało odłączać ich od katolików. Być może, że autor arty-kułu dla tego osobno o nich wspomina, że ich uważa za naród osobny różny od pol-skiego, podobnie jak to oświadczyli Rusi-ni galicyjscy, że są narodem odrębnym od Polaków i od Rosyan. W takim razie nie należało o nich chyba zupełnie wspo-minać.

Zważywszy jednak, że bardzo wielka część Rusinów szczególnie pod tyrańskiem berłem cesarza moskiewskiego używała w familii polskiego języka, na polskiej żyła ziemi i chętną była Polakom, można będzie wielu z nich uważać za Polaków. W takim razie otrzymamy znacznie więk-szą liczbę Polaków niż wyżej podana. Do tego dołączyć by należało Ormian, którzy się zupełnie spolszczyli przez długi w Polsce pobyt i w kościele tylko używali i używają liturgii w staro ormiańskim ję-zyku, tym sposobem zyskamy znowu nie-co Polaków, boć różnicę liturgii nie zechce autor uważać za różnicę narodowości. Po nieważ zaś Ormianie w Polsce osiedli na-leżą do kościoła katolickiego, więc i z uni-tów i z ormian uzyskamy znaczne powięk-szenie liczby katolików w Polsce. Co się tyczy Greków prawosławnych (ortho-doksów) z tych nie wielu było i jest Pola-kami; podobnych do familii Zupańskich małoby się dało naliczyć i; prawie możnaby postawić następującą analogią bliską prawdy: między katolikami różnych obrzą-dków wielu Polaków, między nie katoli-kami mało.

O 900,000 żydów, żyjących w Polsce przed drugim rozbiorem, co powiedzieć? Czy wszyscy byli polakami? Nikt zapewno nie poważyłby się tego twierdzić. Żydzi bowiem przybywszy z Niemiec do Polski przynieśli z sobą i żargon niemiecki, który z praktycznych względów — oszukaństwo w handlu — zachowali. Tym żargonem mówiących przecie za Polaków uznawać nie można, boć im niedostaje najgłówniej-szego prawie warunku, polskiej narodo-wości.

Zostają ci żydzi, którzy przez ciągłe zetknięcie się z Polakami z fizycznej ko-nieczności towarzystwa i interesu mówią po polsku, ale i tych wszystkich za pola-ków poczytać nie można. Brakło im bo-wiem zawsze poczucia patryotycznego, przywiązania do ziemi, na której mieszkali i z której mieszkańców najlepszy sok po-żywny — pieniądz— wyciągali. Byli za-pe nie i między nimi i są po dziś dzień prawdziwi polscy patryoci jakkolwiek w małej części.

A zatem do owych 4,650,000 polaków katolików przyznanych przez autora, na-leży doliczyć pewień zapewne dość zna-czny procent z ormian, unitów i żydów. Dziwnie jakoś zdarza się przy tem wyli-czaniu, że ormianie obrządkiem bliżsi są do rzymskich katolików niż unici, i że może a pewno i z pewnością dla tego ła-twiej się spolszczyli. Dowodziłoby to, że jeżeli odcienia katolicyzmu tak wpływały na spolszczenie przybyszów, to tem więcej wpłynął na to sam katolicyzm rzymski jako najprzedniejszy.

Nie odmawiając więc innowiercom prawa polskości, twierdzimy tylko, że jedność religijna — w rzymskim katolicy-zmie — byłoby dla Polaków pożądaną, i że poczucie miłości Polski w sercu jej mieszkańców jest o tyle silniejszem im bliższa jest ich religia religii katolickiej a dochodzi do zenitu właśnie w wyznawcach rzymsko-katolickiej religii.

Wniosek wyprowadzony przez „Zgo-dę," że ponieważ tylko 800,000 ludności brało udział w życiu publicznem i starało się o niepodległość narodową, to ośm mili-onów było obojętną na jej losy i wrogo jej usposobioną, nie jest zupełnie słuszny, boć w owych 8,800,000 ludności są objęte niewiasty i dzieci, które przecież nie biorą udziału w życiu publicznem. Wrogie usposobienie tej ludności dałoby się chyba tem uzasadnić, że była *niekatolicką* na co i my chętnie się zgadzamy.

„Zgoda" przytacza następnie długi szereg liczb, z których nie wiele można się nauczyć, a których ostatecznym wynikiem są dwa zdania, mianowicie, że Polaków jest 13 milionów, Rusinów 17 milionów, oraz, że ludność zamieszkująca ziemie przed rozbiorowej Polski w *mniejszej* po-łowie wyznaje religię rzymsko-katolicką.

Gdyby nawet liczby przytoczone były wierne, nie rozumiemy zupełnie celu tego artykułu. Po cóż mówić o liczbie Rusi-nów w artykule o Polakach? Jeżeli bo-wiem Rusini są choć w części Polakami, to podane liczby nie są zupełnie wierne, jeżeli zaś nie są Polakami to i nie potrzeba o nich wspominać. Nie sądzimy, że „Zgoda" miała na celu obudzić w czytelnikach przekonanie, że nie warto starać się o tak małą w porównaniu z Rusinami, czyli jak niektórzy płatni etnografowie mówią *rus-*

skimi, liczbę Polaków. Gdyby jednak rzeczywiście wytknęła sobie ten cel, toć powinna mówić wyraźniej, a nie otaczać się taką sfinksową tajemniczością. I my wiedzielibyśmy o co jej chodzi, i czytelnicy jej poznaliby odrazu cel, do którego są prowadzeni.

Wspomnienie, że *mniejsza* część —boć nie ma mniejszej i większej *połowy*—ludności zamieszkującej ziemie przedrozbiorowej Polski wyznaje religię rzymsko-katolicką jest także nie zrozumiałem. Chodzi bowiem pisarzowi artykułu o liczbę *Polaków*, a nie o liczbę ludności, składającej się z najrozmaitszych napływowych a Polsce wrogich narodowości. Celu tego zdania nie możemy się na pierwszy rzut oka dopatrzeć. Może miałby on być następujący: „Mniej jest polaków rzymsko-katolickich niż polaków wyznania luterskiego, kalwińskiego, unickiego, ormiańskiego, schizmatyckiego, żydowskiego, mahometańskiego, a więc ta rzymsko-katolicka mniejszość *powinna się poddać* nie rzymsko-katolickiej większości!“ Jeżeli taki jest cel wymienionego artykułu to odpowiadamy:

I. Dowiedliśmy, że liczba polaków rzymsko-katolickich, unickich, ormiańskich jest większą niż liczba polaków wszystkich pozostałych wyznań.

II. Dowiedliśmy niejednokrotnie w W. i O., że rzymsko katolicy polacy zawsze byli i są lepszymi patryotami niż Polacy innych wyznań.

III. Jesteśmy pewni, że przynajmniej tutaj w Amerace liczba polaków niekatolików jest znikająco mniejszą od polaków rzymsko-katolickiego wyznania, że więc artykuł, o którym mowa, zupełnie niepotrzebnie został umieszczony w „Zgodzie.“

IV. Pismo polskie powinno zamieszczać artykuły krzepiące ducha i podnoszące odwagę Polaków, a nie przygnębiające ich i prowadzące do zwątpienia jak artykuł „Zgody.“

V. Że choćbyśmy rzymsko-katoliccy Polacy byli liczebnie mniejszymi od polaków niekatolików to jakościowo jesteśmy lepszymi patryotami niż oni, więc nie potrzebujemy im się poddawać, ale zgodnie pracować z nimi chcemy nad dobrem Polski, o ile nam nie zaczepią religii rzymsko-katolickiej.

Te uwagi mógł nam nasunąć a nawet powinien koniecznie nasunąć artykuł podany w „Zgodzie“ gdyby się zasadzał na poważnych faktach. Na szczęście polskiego narodu daty w nim podane są *fałszywe*, jak to zaraz wykażemy. Warszawski komitet statystyczny wydał książkę zawierającą dokładne wiadomości o ludności 10ciu gubernii Królestwa Polskiego w dniu 1-go Stycznia 1890.

Książka ta powiada, że ludność całego królestwa wynosi 8,250,000 i że ¾ tej liczby należą do kościoła katolickiego, a więc 6,187,500, co przecież nie jest mniejszą połową całej ludności, jak chce „Zgoda.“ Rząd rosyjski pragnący także zmniejszyć liczbę Polaków jak autor artykułu w mowie będącego zaliczył unitów na wyznawców carosławnej religii. Wiadomą jednak jest rzeczą, że większa część z nich jest w sercu katolikami i polakami, więc liczba katolików polaków Królestwa Polskiego wynosi zapewne jakie 6 i pół miliona. Doliczywszy do tego liczbę katolików polaków w tak zwanych prowincyach zabranych, na Litwie w zaborze austryackim i pruskim poznamy łatwo, że twierdzenie „Zgody“, „ludność zamieszkująca ziemie przed rozbiorowej Polski w mniejszej części wyznaje religię rzymsko-katolicką“, jest fałszywem, z czego się zapewne każdy prawy patryota polak ucieszy.

Z zasady chrześciańskiej przypuszczamy, że cała wina fałszu podanego w „Zgodzie“ polega na przedawnionych już źródłach, na których się oparła.

Odwołujemy się do sądu samejże „Zgody“, by przyznać zechciała, że artykuł niniejszy napisany jest spokojnie, zimno, bez gniewu i chęci dokuczenia komukolwiek.

Dixi!

Inkwizycya hiszpańska.

Że napady i krytyka wymierzona przeciw kościołowi katolickiemu i jego instytucyom są za dni naszych nader częste, każdemu zapewne wiadomo. Za długo byłoby pisać o wszystkich tego zjawiska przyczynach, wspomnijmy tylko o jednej głównej —o braku *gruntownego wykształcenia*. Nie każdy człowiek może nabyć gruntowne wykształcenie we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, najczęściej zaś nie posiada go nawet w *jednym* choćby przedmiocie nauki a jednak chęć błyszczenia w rozmowie każe mu się rzucać na wszystko. Cóż dziwnego, że owocem takiego postępowania są zdania nierozsądne, pozbawione wszelkiej historycznej, a nawet logicznej podstawy. Mimo to wszystko zdania te podobają się, ponieważ są w modzie, albo są skierowane przeciw kościołowi katolickiemu, który właśnie dla tego przez ludzi bałwochwalczo do dóbr tego świata przywiązanych jest znienawidzony, że każe je poświęcać dla nabycia dóbr świata przyszłego, za ziemskiego — dla nieba.

W pewnem kółku znajomych jeden z gości, nagadawszy się na próżno zarzutów przeciw kościołowi katolickiemu, które obecny wierny syn tego kościoła zbijał trafnie i zwycięsko, wystąpił jako z najważniejszym zarzutem — z inkwizycyą hiszpańską. Na to zapytano go: „Czy pan mógłbyś mi powiedzieć kiedy, przez kogo i dlaczego inkwizycya została ustanowioną?

Nie wiem — brzmiała odpowiedź — boć trudno wszystko wiedzieć, ale przecież pisali o tem znakomici historycy.

Jeśli nie można wszystkiego wiedzieć, to jakże można o wszystkiem rozprawiać? Proszę wymienić mi choć jednego *poważnego*, a więc *bezstronnego* historyka, który o okropnościach tej inkwizycyi pisał!

Rzeczywiście nie czytałem żadnego, bo też i po co, są to rzeczy ogólnie znane.

Jeśli są ogólnie znane, to powinieneś pan umieć powiedzieć zkąd są znane, a jakoś pan nie umiesz wytłómaczyć ani historyi ani celu inkwizycyi ani nawet przytoczyć *poważnego* historyka. I to się ma nazywać *poważną* rozmową, *poważnym* zarzutem przeciw tak dawnej i świętej instytucyi jaką jest kościół katolicki?

Rozmowa ta miała miejsce w Chicago, kilka tygodni temu, a nie wątpimy, że nieprzyjaciel inkwizycyi został przy swem błędnem mniemaniu, a nawet nie postarał się o zbadanie tego przedmiotu w dziełach gruntownych, traktujących o nim. Kilka dni później słyszeliśmy innego obywatela rozprawiającego znowu o inkwizycyi i w taki sam sposób w — saloonie! Może i niejeden z naszych Czytelników słyszał takie zarzuty, a że ani nie miał czasu ani sposobności poznajomić się gruntownie z historyą i istotą inkwizycyi, nie będzie umiał odpierać zwycięzko czynionych zarzutów i jest wystawiony na utratę szacunku i miłości względem kościoła katolickiego. Aby go od tego nieszczęścia uchronić podajemy tutaj rozprawę o inkwizycyi, dając mu tym sposobem broń przeciw nieprzyjaciołom kościoła katolickiego.

Żadna z kwestyi historycznych nie była tak lekkomyślnie traktowaną i utrzymywaną z takim uporem jak właśnie sprawa inkwizycyi. Prześladowania chrześcian przez Dyoklecyana i Nerona nie zostały nigdy napiętnowane taką hańbą jak inkwizycya. Nawet krwawe wspomnienia gilotyny zdają się być słabemi i ludzkiemi jeśli je porównamy z dziełami inkwizycyi, jak ją przedstawiają nieprzyjaciele kościoła katolickiego.

Przedstawienia te pochodzą po największej części od historyków protestanckich, a więc od nieprzyjaciół kościoła. Jest to rzeczą naturalną, że nieprzyjaciel tylko źle o nas mówić będzie, ale z drugiej strony jest znakiem lekkomyślnego lub płytkiego umysłu chcieć utworzyć sobie sprawiedliwe i bezstronne wyobrażenie o jakiej rzeczy z tego tylko, co nieprzyjaciel o niej mówi.

Niewiara pogaństwo, islam tj. wiara Mahometa traktowane bywają nieraz bardzo oględnie i sprawiedliwie, gdy jednak mowa o kościele katolickim nie szczędzą protestanci uniesienia, zapalczywości i kłamstw, by go okryć hańbą. Postępują w tem jak tłuszcza żydowska, która uniewinniła i zachowała od śmierci rozbójnika Barabasza, a żądała równocześnie ukrzyżowania niewinnego Chrystusa. Ileż to nie rozprawiali protestanci o niegodziwości papistów (katolików), ileż to razy nie porównywali kościół katolicki z bestyą, o której mówi Św. Jan w swem Objawieniu! Z drugiej strony umieli bronić zbrodni krwiożerczego żonobójcy Henryka VIII i krwawą jego w cudzołóztwie spłodzoną córkę Elżbietę nazywali: dobrą, dziewiczą królową. Gdy zaś szlachetny, rycerski i pobożny naród hiszpański ustanowił trybunał celem obrony swej prawdziwej wiary i swobód narodowych, wznieśli nieprzyjaciele kościoła okrzyk zgrozy i zarzucają mu niesłychane zbrodnie, których jednak *nigdy* nie popełnił!

A jeszcze znajdują się słabi, niesumienni i *głupi* katolicy, którzy zarzuty te powtarzają, a nawet nie starają się zbadać ile w nich prawdy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIAŁ LITERACKI.

KROL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM PIERWSZY.

Ciąg dalszy.)

Dwieście osób zostało tym sposobem pozbawionych dachu.*)

Gdy ukończono niecną robotę, wezwał biedaków ksiądz wikary, by się zwrócili do Boga.

Nieszczęśliwe ofiary srogości jakoby w żałobnym pochodzie powlokły się do kościola, niosąc z sobą trupy i nucąc głosem rozdzierającym serce litanią za zmarłych.

Gdy skończono modlitwy i pogrzebano umarłych, tak odezwał się kapłan:

— Moje dzieci, nadeszła chwila naszego rozstania się. Prawo nie pozwala wam tu pozostać, lecz jakaś miłosierna ręka, której niestety nie znam, wręczyła mi kwotę pieniędzy, która wystarczy, aby każdy z nas otrzymał dwa funty chleba i pół szylinga.

Po rozdzieleniu jałmużny, pobłogosławił kapłan wychudłą ręką nieszczęśliwą gromadkę swych dzieci po raz ostatni, poczem rozeszli się biedni wygnańcy.

Jedna tylko grupa została jeszcze w kościele, klęcząc przed ołtarzem, i trup niewidomej dziewczyny.

Była to Joanna, która w objęciach Sally spoczywała — zimna i nieruchoma.

— Błogosławieni, którzy umierają w Panu, — rzekł kapłan; — podziękujmy Bogu!

I wszyscy, otaczając trupa złożonego na stopniach ołtarza, głośno odmówili „Te Deum.“

Ciężka była dola wygnańców, bo mieszkańcom okolicznych włości ostro było zakazanem, choćby przez noc jedną dać im u siebie schronienie.

W tym samym czasie spełniał Patryk swe czynności w amerykańskim lesie. Tam, z dala od zbawiennego wpływu proboszcza z Baltimore, zapomniał znowu o napomnieniach i naukach ojca, a uczucie zemsty przeciw siepaczom i ciemiężcom ojczyzny wzmagało się w nim coraz bardziej. John Firebrand i inni nieznami u przywódzcy stowarzyszenia „dzieci nocy“ podsycali o ile możności ten ogień.

Po sześciu tygodniach tak się doń odezwał wieczorem powrocie ze składu drzewa Master Firebrand:

— Odebrałem co tylko list z Baltimore; mój teść jutro ma przybyć,

— Bogu dzięki! Mam nadzieję, że i dla mnie pożądane przywiezie wiadomości.

— Życzę ci, by były jak najlepsze, — odparł Firebrand, — chociaż co prawda, nic dobrego nie można się spodziewać z kraju w którym Anglicy plądrują za łupami.

Patryk nie spał w nocy. Już o świcie był ubrany i chodził po pokoju rozdrażniony do żywego, jak w febrze. Nigdy dotąd rano nie pił wódki; dziś raz po raz wychylał jej ze trzy kieliszki, przez co jeszcze bardziej się rozognił. Wziął swoją fuzyę i poszedł do lasu.

— Głuszec jakby z pod nóg mu wyleciał; Patryk strzelił, lecz chybił.

— Pan dziś nie ma szczęścia, — rzekł robotnik przechodzący właśnie tędy do swej pracy; — zwykle pan lepiej strzela, panie Hadfield.

— O, — odpowiedział Patryk, — gdyby io był Anglik, toby go kula moja z pewnością była dosięgła.

Robotnik zauważył, iż Patryk trochę podpity, i mówił dalej:

— Ot widzi pan tam wiewiórkę; niech pan przedstawi sobie, że to Anglik i spróbuje.

Patryk spostrzegłszy głowę zwierzątka, ukrytego w gałęziach, wypalił, i biedne stworzenie spadło z potrzaskaną głową.

— Więc widzisz! — rzekł Patryk dziwnym tonem, zabierając się do odejścia.

O dziesiątej ujrzał Firebrand dwa białe wielkie charty, po czem poznał, że teść nadjeżdża.

Tenże stanął też niebawem przed domkiem, gdzie już i Patryk się znajdował, który mimoswej strasznej ciekawości, na widok przybyłego, byłby się wolał ukryć; blady i zmieszany stał oparty o drzewo.

— Dzień dobry, chłopcze, — powitał go Amerykanin zsiadając z konia. — Ci zbóje Anglicy pięknie dokazują w twej ojczyźnie.

Następnie oddawszy konia robotnikowi, wszedł do chaty, a zdjąwszy z siebie płaszcz nalał sobie spory kielich wódki. Młody Irlandczyk spoglądał nań milcząco.

— Rabusie, — zaczął znowu Butterflee krają sobie kawał mięsa, — sprzysięgli się, aby wytępić ród Irlandczyków do szczętu,

— A więc pan otrzymał listy? — zapytał drżącym głosem Patryk.

— Odebrałem jeden od doktora. Niestety pieniądze nadeszły za późno.

— Co? Wszyscy pomarli z głodu? — wykrzyknął Patryk z najżywszą boleścią.

— O nie tak prędko, jak tobie się zdaje, mój chłopcze! — odrzekł Butterflee. — Zaczekaj trochę, aż się posilę.

I bez wszystkiego zaczął jako prawdziwy Amerykanin, jeść, pić, palić, rzucał psom kości, klął na Anglików i pytał o nowości zaszłe w czasie po jego odejździe.

— Usiądź! — rzekł nareszcie wyciągając się wygodnie w fotelu, poczem wyjął z kieszeni list. — To jest odpowiedź Irwinghtona. — i czytał głośno:

— Mój kochany Butterflee! Zaraz po odebraniu tego wekslu udałem się do Malibory, w celu wypłacenia tej kwoty, komu należy, lecz wieś zastałem zburzoną zupełnie. Nie ma jej wcale; żołnierze na rozkaz lorda zrównali ją z ziemią.

Patryk jęknął z bólu i wściekłości.

Amerykanin z zimną krwią ciągnął dalej.

— Dla mnie to zdarzenie nie jest niespodzianką. Wydalania gromadne powtarzają się w różnych stronach; przeszło 10,000 chat zburzono w przeciągu ćwierć roku. Lordowie wypędzają swych dzierżawców, aby ich nie potrzebowali żywić. Wszystkie drogi pełne są wygnańców bez dachu i chleba, głodnych i wynędzniałych. Zdaje się, że lordowie postanowili zrobić z Irlandyi jedno wielkie pastwisko.

— O, to haniebnie! — rzekł Patryk, a pochwyciwszy nóż, pchnął nim całą siłą w stół, tak że ostrze się złamało.

— Ponieważ chciałbym im dopomódz, — czytał dalej Butieflee w liście Irwinghtona, — udałem się do Glengariff w celu zasięgnięcia wiadomości o Sally Joyce i jej ojcu. Lecz Master Blumfield nie chciał im ich udzielić, odpowiadając szorstko na me zapytanie, że nie troszczy się o los tej trzody chlewnej, odkąd ją ze wsi kazał wyszczuć.

Irlandczyk zgrzytnął żębami i odrzekł ponuro:

— Ten człowiek zginie z mej ręki!

— Potem zwróciłem się do księdza O' Connora. W dniu wydalenia widział on familią Joyce po raz ostatni jak mi opowiadał, i był obecny przy śmierci niewidomego dziecka, które...

— To Joanna, biedna Joanna! — przerwał mu Patryk głosem, przerywanym łkaniem.

— Która pielęgnowało młode dziewczę, jakby najtroskliwsza matka, — czytał dalej pan Butterflee. — Tom Joyce, chociaż okropnie słabiony, także paszedł na tułactwo, i odtąd ksiądz wikary nic o nich nie słyszał. Wszelkie dalsze poszukiwania, które sam robiłem, pozostały bez skutku. Dla tego proszę mi donieść w najbliższym liście, co mam zrobić z owemi 400 dolarami, które służą do pańskiej dyspozycyi.

Z szacunkiem

Dr. Irwinghton.

— Ja ich odnajdę, ja! — wyrzekł Patryk, którego wyraz twarzy strasznie się zmienił, — i zarazem pomszczę ich śmierć, ich krzywdy!

Butterflee poskoczył z krzesła.

— Coś podobnego miło się słyszy, mój chłopcze! A więc w żyłach twych młodzieńczych płynie jeszcze krew irlandzka. Nareszcie stałeś się mężem, na twój głos zewsząd z pośród lasów skał, i jakiń, ze wsi i z miast pospieszą inni, aby dokonać zemsty na mordercach swego ludd, na zabójcach twego ojca, twej siotry i kochanki! Gniew całego narodu zmiecie prześladowców jak wicher zmiata suche liście, a płomień pożogi zniszczy ich pałace, jak oni zniszczyli, wasze chatki. Irlandya jęczy w niewolj, lecz odzyska wolność!

— Dziś wieczorem wyjeżdżam — rzekł Patryk.

— Najbliższy statek dopiero za trzy dni odchodzi, — zauważył Amerykanin, — a więc nie ma takiego pospiechu. Zresztą nie ty sam będziesz, który w tym celu wraca do stron rodzinnych, aby ich oswobodzić lub umrzeć na własnej ziemi.

— Ja będę mu towarzyszył! — zawołał Firebrand.

— Ty i tysiąc innych, gdyż „ synowie nocy“ tworzą tu całą armią. Posiadamy

*) W dziesięciu latach od 1841—1851 zniszczono w Irlandyi 270,000 chat, równając je z ziemią a w jednym tylko roku 1849 wydalonych zostało 50,000 rodzin.

broń, zapasy pieniądze. Wy pojedziecie najprzód, aby zorganizować powstanie, które nasi agenci gorliwie przysposabiają. Dotąd brakło nam dobrego wodza; ty nim będziesz, Patryku, jeżeli zechcesz jutro złożył przysięgę zemsty w ręce naszego słynnego naczelnika Stephen i wpiszesz swe nazwisko w złotą księgę wybawców Irlandyi, dla której masz zostać Waszyngtonem.*)

— Chcę, — odrzek Patryk i podniósł rękę w górę. — Przysięgam, że wyleję ostatnią kroplę krwi, aby pomścić mą ojczyznę. Jestem synem nocy.

— Jesteś królem i oswobodzicielem Irlandyi! — zawałali równocześnie Firebrand i Butterflee. — A więc przygotuj się! Za godzinę odjeżdżamy do Baltimore, dokąd Stephen zwołał już na jutro ogólne zgromadzenie „braci słomy i kłosu.“

Gdy tu w Ameryce odgrywała się owa scena, wywołałana tak zręcznie przez doktora, który spowodował owe gromdne wydalenie i zniszczenie Malibory, dowlokła się gromadka zmizerniałych tułaczów do nędznego przedmieścia Dublina, zwanego („Liberties.“**) Gromadka ta skadała się z Toma Joyce, Sally, Michała i Nelly. To były oprócz Patryka — resztki dwóch rodzin: Joyce i Hafield.

Znużeni usiedli pod przedsionkiem kościoła.

XII.

Jak już wspomnieliśmy, do najnędzniejszych dzielnic Dublina, stolicy Irlandyi, nalezało przedmieście, zwane „Liberties.“ Żaden pisarz o niem teraz nie wspomina, lecz kiedyś miało ono swą sławę, było to ulubione miejsce pobytu bogatych kupców i zamożnych obywateli.

Kiedy jednak Anglicy zniszczyli zupełnie handel Dublina, kupcy, nie mający odtąd w tej stronie zajęcia, a obywatele z powodu, iż burmistrz w tej dzielnicy, która dla swych nadzwyczajnych przywilejów otrzymała nazwę „Liberties“, to jest „swoboda“, nie miał prawa ni dozoru, przenieśli siły na drugą stronę rzeki, osiedlając się w nowej, piękniejszej i regularniej zbudowanej części miasta. Do opustoszałej dzielnicy, rzucili się hurmem biedni i żebracy, wnet wszystkie zupełniając mieszkania i to tak gęsto, że zamiast 2000 kupców i obywateli znalazło się tam 50,090 biedaków.

Powoli zaczęły w domach źle utrzymywanych psuć się i rozpadać drzwi, okna i okiennice; zamiast naprawić takowe, palono ich szczątki. — W zimie zaś zatykali mieszkańcy powstałe dziury łachmanami, słomą i t. p. Tu i owdzie zapadały się dachy, tak że mieszkańcy górnych części musieli chronić się do dolnych piętr i wilgotnych i łachmanach, pełnych robactwa.

Dziś jeszcze przenosi liczba mieszkańców tej dzielnicy 40,000. Tu zbierają się wszyscy wydaleni; jest to stolica nędzy, świeża rana w obliczu zamożnego miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Waszyngton wyswobodził Ameryką z pod panowania Anglików.

**) Znaczy tyle, co „swoboda.“

Z poznańskiej niwy.

I.

Z tragedji szkolnej.

Rano było. Ścieżyną chłopięta,
Wiejskie dzieci szły raźno do szkoły,
Koszulina na piersiach rozpięta,
A kark chłopski spalony i goły,
Jak ta ziemia kosami pocięta,
Jak te krwawe po żniwach popioły, —
Rano było. Ścieżyną chłopięta,
Wiejskie dzieci szły raźno do szkoły.

W szkole wszystkie drzwi strojne w korony,
W złote wieńce z pszenicy i żyta.
Bo wieść niesie, że dzisiaj w te strony
Nauczyciel zdaleka zawita,
A chłop nizkie bić umie pokłony
Przed tym, co *'lementarz* czyta, —
W szkole wszystkie drzwi strojne w korony,
W złote wieńce z pszenicy i żyta.

Brudne ławki dzieciska obsiadły
I przybysza czekały ciekawie,
A w tak głuchem milczeniu zapadły,
Jak przepiórki w zielonej murawie,
Gdy jastrzębia za chmurą odgadły,
Wiszącego w lazurów oprawie, —
Brudne ławki dzieciska obsiadły
I przybysza czekały ciekawie.

Skrzypła furta, — do szkolnej izdebki
Wolnym krokiem wszedł pan surdutowy,
A choć człowiek był młody i krzepki,
Wzrok miał ostry i dziwnie surowy,
Jakby nidgy u jego kolebki
Głos matczynnej nie ozwał się mowy, —
Skrzypła furta, do szkolnej izdebki
Wolnym krokiem wszedł pan surdutowy

„*Guten Morgen*!“ głos zabrzmiał wśród dzieci
A „*na wieki*“ dziatwa mu odpowie,
Lecz w źrenicach przybysza gniew świeci,
I strach przeszedł dzieciska jak mrowie,
Zda się upiór cmentarny przeleci,
Tak im słowa zamarły w połowie, —
„*Guten Morgen*“ głos zabrzmiał w śród dzieci,
A „*na wieki*“ dziatwa mu odpowie.

Pan się zżyma, sieroty w milczeniu
Małe główki skłoniły w pokorze,
Jak te kłosy o pełnym nasieniu
W dzikiej burzy i deszczu na dworze,
Jak te kwiaty kwitnące gdzieś w cieniu,
Którym słonko nie świeci i zorze; —
Pan się zżyma, sieroty w milczeniu
Małe główki schyliły w pokorze

„*Guten Morgen*! *Verstander*?“ Pan krzyczy...
Obca mowa! głos ucha nie pieści.
Więc świst trzciny w powietrzu zasyczy
I na chłopskich siermięgach szeleści,
A wśród razów, — o! Bóg je policzy!
„*Nie rozumiem*“ głos słychać boleści —
„*Guten morgen! Verstanden*?“ Pan krzyczy,
„*Nie rozumiem*“ głos słychać boleści.

Już południe. Wracają ścieżyną
Z cichem jękiem te polskie sieroty,
A gdzież w dali nad wodną doliną
Wicher nuci piosenkę tęsknoty —
I nadbrzeżną kołysząc brzeziną,
Tuli płacz swój w bieluteńkie sploty
Już południe. Wracają ścieżyną
Z cichym jękiem te polskie sieroty.

Władysłap Rabski.

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,
napisał
Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

Nie bardzo wam słoneczko we wrota, a nawet nie wiem jakbyście się po pogorzeli mogli wydźwignąć z biedy, gdyby wam hrabia nie pomógł.

Właśnie to pomoc hrabiego jest słoneczkiem we wrota, bo ją temu najwięcej przypisuję, że Stanisław umiał się hrabiemu spodobać; pamiętajcie, sądziedzie, nie ma tego dobrego, którego by Bóg nie nagrodził, ani tego złego, któregoby nie ukarał.

Może to być, może — odrzekł niechętny Garus — ale wasz ulubiony Stach jakoś od trzech miesięcy o was zapomina, a w końcu z jaką Niemkinią się ożeni i nawet nie wspomni, że jadł niegdyś chleb polskiego chłopa.

Oj nieprawda to, wtrącił jeden z zaproszonych, kupiec Makowski z Wągrowca, znam ja zbyt dobrze Stanisława, bym mógł przypuścić, że coś podobnego zrobi!

Znacie go dobrze, ha, ha, zaśmiał się Garus, i zapewne niejeden interes na waszą i jego korzyść przy kupnie ubiliście?

Nie ważcie się tak mówić, wtrącił obrażony Kosmatka, hrabia Stacha właśnie za jego poczciwość lubił i na podleśniczego posunął.

Łaska pańska na pstrym koniu jeździ, odpowiedział Garus, już to ja nie mam do Stacha przekonania.

Słyszałem to, słyszałem, zauważył Makowski, że go nie lubiliście od czasu, gdy was złapał na Krotoszynku przy łowieniu ryb i flintę wam zabrał!

Co tam, odpowiedział Garus, kilka rybek hrabiego nie zubożą, ani nie zbogacą, to też hrabia mi darował, a Stanisław za swą gorliwość nic nie zyskał.

Hrabia darował, bo poczciwy — rzekł Kosmatka — zapomniał, bo wspaniałomyślny, ale Stach dowiódł, że wierny i nie wie co to strach, bo się nie bał topielców na Krotoszynku, nie mógł też wiedzieć, że tym topielcem wy jesteście.

Tak, tak, dorzucił Makowski, Stanisław samemu djabłu gotów w ślepie spojrzyć, nie wie on co to strach, zresztą, Garusie, nie powstajcie tak na Stanisława, przecież on i zięciem waszym będzie.

Co, mruknął niechętny Garus, on moim zięciem? Przybłęda, znajda, golec moim zięciem! Dla mojej córki i gospodarski syn nie dobry, dość mam pieniędzy i niejeden doktor, profesor, adwokat dobrze mi się będzie musiał kłaniać nim dostanie Marysię.

Wy pomiatacie, Garusie — rzekł Makowski — waszym stanem i to niesłusznie, a nie wiecie czy córka z surdutowym szczęśliwą będzie; zresztą i Stanisław surdutowym, a wasza Marysia od jego wyjazdu do wojska porządnie zmizerniała.

Co? — zawołał Garus — posmutniała? Zawsze ona taka dziwna, zamyślona; umiem jej te głupie „moranse“ wybić ze łba, a wolałbym ją widzieć na marach niż żoną Stanisława! Córka musi mnie słuchać!

Kosmatka pociągnął skrycie Makowskiego za rękaw, dając znak, by nie drażnił rozzuchwalonego bogactwem Garusa. Przerwano więc niemiłą tę rozmowę, a choć ją muzyka, taniec i gwar wesoły gości zagłuszył, zostawiła ona gorycz w sercu

Kosmatki. Kochał on przybranego swego syna jak własne dziecko, uważał go za szczyt doskonałości, nie mógł więc pojąć nienawiści, jaką Garus ku niemu pałał. Rozmowa ta odkryła im też miłość córki do Stanisława, której się bardzo mało domyślał, biorąc ją za uczucie siostry do brata, bo razem z nią wychowanego. Z drugiej strony choć byłby chętnie uściskał Stanisława jako zięcia, życzył mu, by raczej został zięciem Garusa. Życzył i nie życzył. Życzył bo nic nie miał przeciw skromnej, pracowitej i dobrej Marysi, której majątek mógł Stachowi życie uprzyjemnić i pomyślność zabezpieczyć. Nie życzył, bo myślał, że i Stasia jego z Stanisławem szczęśliwą będzie, i bał się by wyrafinowany a chytry Garus Stacha nie zepsuł. Dokuczyła mu też nie mało uwaga, że Stach może z Niemkinią się ożenić. Z niemkinią! Toć to strata dla narodu polskiego, bo najczęściej niemka dzieci na niemców wychowa, a przytem może to protestantka, więc i dusza Stacha, tego ukochanego Stacha, byłaby w niebezpieczeństwie utracenia wiary katolickiej a z nią i dziedzictwa niebios. Jednem słowem wśród wesela doznawał Kosmatka smutku głębokiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE

Zjednoczenia P. Rz. K. pod opieką Boskiego Serca Jezusa w Ameryce.

Od czasu Sejmu 17-go odbytego w dniach 30-go Września, 1-go i 2-go Października w Milwaukee, Wis.

KWARTAŁ DRUGI.

Przychód kasy pośmiertnej.		Wychód kasy pośmiertnej.	
w Styczniu 1891 roku	$ 3.776.65	w Styczniu 1891 roku	$ 2.400.00
w Lutym " "	4.529.70	w Lutym " "	4.800.00
w Marcu " "	4.171.15	w Marcu " "	6.300.00
Suma	$ 12.477.50	Suma	$ 13.500.00
Pozostało z pierwszego kwartału	5.046.45	Z tej sumy wypłacono 15 Wdowom po $600.00	9.000.00
Razem wszystkiego	$ 17.523.95	15 Wdowcom po $300.00	4.500.00
Rozchodu jest	13.500.00	Suma jak powyżej	$ 13.500.00
Pozostaje do dnia 31 Marca 1891	$ 4.023.95		
Przychód kasy Zjednoczenia.		**Wychód kasy Zjednoczenia.**	
w Styczniu 1891 roku	$ 8.00	w Styczniu 1891 roku	$ 108.40
w Lutym " "	25.00	w Lutym " "	125.00
w Marcu " "	21.50	w Marcu " "	50.00
Suma	$ 54.50	Suma	$ 283.40
Pozostało z I-go kwartału	531.67	Z tej sumy wypłacono pensyą sekretarzowi za 3 miesiące	150.00
Razem wszystkiego	$ 586.17	Nadzwyczajne wydatki	133.40
Rozchodu jest	283.40	Suma wydatku jak powyżej	$ 283.40
Pozostało do dnia 31-go Marca 1891	$ 303.22		

Ogólny stan kasy.

Kasa pośmietna ma	$ 4.023.95
Kasa Zjednoczenia ma	303.22
Razem wszystkiego jest w kasie do dnia 31-go Marca 1891 r.	$ 4.327.17

Wypadków śmierci było 30 a mianowicie umarło 15 mężczyzn i 15 niewiast.

Stan Członków kasy pośmiertnej wynosi	6.130
W przeciągu drugiego kwartału wstąpiło	498
W pierwszem kwartale było	5.754
Razem	6,130

OGÓLNY STAN KASY POŁROCZNY.

Przychod.		Wychod.	
I kwartał	$ 8.353.45	I kwartał	$ 9.369.69
II "	12.532.45	II "	13.783.40
Pozostało Renamentu z przeszłego roku	6.594.36		
Razem wszystkiego jest	$ 27.480.26	Razem wszystkiego jest	$ 23.153.09
Rozchodu jest	23.153.09		
Pozostało w kasie do d. 31 Marca 1891 r.	$4.327.19		

Chicago, dnia 31-go Marca 1891 roku.

Jan Manna, sekr. Zjednoczenia pod opieką Boskiego Serca Jezusowego w Ameryce

Powyższe sprawozdanie zgadzające się z książkami Sekr. Z. P. Rz. K. przejrzałem i własnoręcznie podpisuję

W. Zwierzyński, radny w Zjednoczeniu.

KORESPONDENCYE.

Podziękowanie.

Niniejszem kwitując, składam najserdeczniejsze podziękowanie z odebrania 600 dolarów z kasy Pośmiertnej Zjedn. P. Rz. K., po śmierci mego męża ś. p. Antoniego Zaremby, członka Tow. Śgo Stanisława K. w Chicago, które mi przez kolektora tegoż tow. wypłacone zostały. Życzę Zjednoczeniu P. Rz. K. i tegoż kasie Posmiertnej błogosławieństwa Boskiego i jak najpomyślniejszego rozwoju.

Z uszanowaniem.

Madgalena Zaremba.

Na mocy odezwy z Philadelphii do wszystkich księży polskich względem ustanowienia Agenta dla Emigrantów naszych, zapraszam do siebie wszystkich Wielebnych ks. ks. Dobrodziei i moich kolegów na oznaczony w odezwie dzień to jest 14go kwietnia tego roku. Pod nazwą księży Polskich rozumiem ks.Polskich, Litewskich, Słowackich. Proszę mnie donieść parę dni przedtem kto przybędzie; bo listów prywatnych zapraszających nikt nie dostanie. Kto nie może przybyć na tę naradę niech łaskawie nadeśle swoje zapatrywanie w tej ważnej sprawie. Na adres:

Rev. Fl. Klonowski

218 Race str., Shamokin Pa.

Do Towarzystw należących do Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego pod opieką Boskiego Serca Jezusowego w Ameryce.

Szanowni Bracia.

Nową niespodzianką będzie dla wielu sprawozdanie sekretarza Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego pod opieką Boskiego Serca Jezusowego w Ameryce?

Ktokolwiek je przeczyta z pewnością wesoło spojrzy na liczbę członków 6130. Mojem pragnieniem i życzeniem jest, aby ta liczba się potroiła; i mogłaby się potroić, niepotrzeba tego daleko szukać, bo wszystko się zgadza ze wszystkich prawie stanów przystępują, i łączą się do Zjednoczenia Polsko Rz. K. pod Opieką Boskiego Serca Jezusowego, wyjąwszy kilku większych miast, w których zaraza panuje. Naprzykład w Chicago Ill. Jest tyle Towarzystw Polskich Katolickich, tyle mają członków pomiędzy sobą, że odrazu mogliby potroić tę liczbę 6130. Jednakowoż oświadczam, że kto sam łączyć się niechce, pod opiekę Boskiego Serca Jeznsa, tego gwałtem nieprzymuszamy i nieciągniemy, bo takiemu się lina urwie, Tacy wolą mięszać się w inne narodowości i wszystko dla nich dobre, co nie polskie i niekatolickie. Nikt nikomu niezabrania łączyć się do innych instytucyi katolickich, aby zapewnić przyszłość swojej familii.

Jednakowoż śmiało powiedzieć można, kto zaniedba swego obowiązku, kto lekceważy swoją narodowość, kto zamiast łączyć się do swoich, idzie i łączy się do innych, ten jest zdrajcą swojej narodowości, żaden taki usprawiedliwić się niemoże, niech będzie wymowny jak chce, niech będzie Patryota jak chce, niech Ojczyznę kocha jak chce, niech on uchodzi za mądrego i uczonego jak chce, niech on robi, co chce. Jednak jego własne sumienie powie mu, jesteś zdrajca swego polskiego narodu, więc nic tu niepomoże, żadna wymówka, nawet oszukańcem jest ten, który cudze chwali i popiera, a swojem gardzi. Niechaj się więc niedaje łowić na plewy, wszędzie bracie masz wpłaty, wszędzie płacić trzeba, z niczego żadnych dolarów nie zrobisz, kasy są tylko ze składek, oznaczoną sumę do wypłacenia trzeba złożyć, niech tam kto powie co chce, niech pisze co chce. Ja to powiem każdemu Polakowi Rz. K. Wiary, że najlżej na sercu jest temu który się podda pod opieką Boskiego Serca Jezusa, i najtaniej należeć jest do Zjedn. P. Rz. K. w Ameryce.

Jan Manna.

Leopold Lasecki poszukuje swego syna Franciszka, który w Kwietniu zeszłego roku wyjechał z Omaha i dotąd nie mam o nim żadnej wiadomości. Miło by mi było ażeby on sam, albo kto wie o jego pobycie doniósł mi jego adres. 8k.-cd.

LEOPOLD LASECKI,

52 Wade Str. - Chicago, Ill.

Strzeżcie zdrowia.

Zimno połączone z wilgocią wywołuje zdrętwienie organów ciała a proces trawienia i oddzielania odbywa się zimą zwykle później niż na jesień. To samo tyczy się funkcyi wydzielania. Podczas tej pory roku działania wnętrzności jest powolniejsze, a pory skórne wydzielają małą ilość materyi. szkodliwych. Potrzeba zatem otworzyć system trawienia, oczyścić go i uregulować. Najpewniejszym najczystszym, zupełnie wzmacniającym i zmianę sprowadzającym środkiem, jaki w tym celu użyć można, jest **Hostettera Stomach Bitters.** Osoby chcące uniknąć kłucia reumatyzmu, boleści niestrawności dokuczających wnętrznościom, dolegliwości w żółci i nerwach, tak powszechnych w tej porze roku, dobrze postąpią, jeżeli użyją tego słynnego leku żołądkowego wyrabianego z roślin. Wzmacnia ono cały system ciała, polepsza apetyt, podbudza żołądek, pokrzepia ducha i odnawia materyą ciała.

ROZMAITOSCI.

Ludność

świata całego obliczono za rok 1890-ty, jak następuje:

Europa	380,200,000 mieszk.
Azja	850,000,000 „
Afryka	127,000,000 „
Australja	4,730,000 „
Ameryka pół.	89,250,000 „
Ameryka połu.	36,420,000 „
razem	1,487,600,000

Dodać należy do cyfry powyższej jeszcze 300,000 mieszkańców stref polarnych. Rozumie się ludność stref podzwrotnikowych obliczono w przybliżeniu.

Pies zbawcą

Gazety antwerpskie podają niezwykły fakt ocalenia dwóch ludzi przez psa. Na brzegach Szeldy kra zatopiła starą barkę, służącą do przewozu węgla. Mieszkańcy nadbrzeżni wyławiali szczątki okrętu z wody, dwóch zaś szyprów z Ruppelmondu, wsiadłszy na łódkę, wyjechało na środek rzeki, aby większe sztuki drzewa sprowadzić do brzegu. Nagle utworzył się zator lodowy około łódki, tak, iż lada chwila wątłe czólenko miało iść na dno. Siostra jednego z szyprów, widząc niebezpieczeństwo, przywiązała jeden koniec linki do obroży wielkiego psa neufundlanzkiego i kazała mu płynąć do panów. Zwierzę natychmiast rzuciło się do wody i to wpław, to po kawałach kry dostało się łódki, poranione cele od uderzeń płyt lodowych. Zagrożeni utonięciem, pochwycili linkę i zostali przyciągnięci do brzegu. Na niebezpieczną swą wędrówkę wierny pies użył 6 minut czasu.

Siam.

posiada chyba największego bóżka na świecie. Jestty mianowicie wyobrażenie Buddy, znajdujące się w świątyni w Peczaburee. Bożek zbudowany jest z cegły i gliny, powleczony masą gipsową, wreszcie lakowany i wyzłocony. Oczy Buddy są z perłowej masy, włosy zaś posiada bożek naturalne. Bałwan, odwiedzany corocznie przez tysiące pobożnych, ma następujące wymiary: długość 145 stóp; długość uszu 14 stóp; ramię do łokcia 30 stóp; długość nóg 63 stopy; długość tułowia z głową 82 stopy; długość zębów 4½ stopy paznogci 1½ stopy.

Rzeź ośmiedniowa.

Przybyły przed tygodniem do Marsylji parowiec francuzki „Rio Grande" przywiózł ohydne wieści z Madagaskaru. Gubernator z Tamatape, Rossi Bey, skazał na śmierć trzystu mieszkańców wyspy za to, odważyli s i ę zaprotestować przeciwko nadużyciom i gwałtom okrutnika. Przez ośm dni trwała rzeź, gdyż mordowane jednocześnie kobiety i dzieci skazanych. Pióro się wzdryga przed szczegółami mordu, podanemi przez dzienniki marsylijskie.

Kropidło Chrzciciela w jaki sposób powstało.

Nieraz można było słyszeć pytania, w jaki sposób były poumieszczane w k r o p i d l e Chrzciciela kamienie tak, że mimo uderzeń nie wylatywały. Objaśnienia tego, o ile wiem, w żadnem wydaniu „Pana Tadeusza," nie ma.

Otóż rzecz ma się tak. Obiera się drzewko twardsze, przed puszczaniem soków, zacina się i w otwory wkłada się odpowiednie krzemienie, które oblane sokami zarastają w drzewku. Na drugą, trzecią itd. wiosnę to samo się powtarza, aż wreszcie drzewko dojdzie do pewnej grubości, mieszcząc w sobie odpowiednią ilość kamieni. Poczem ścięte, gdy wyschnie, może służyć choćby tylko do osobistej obrony.

Kropidła zwykle unikano, bo sęki wytłaczały bolesne rany, krzemień rozdzierał ciało, w którem niekiedy zostawały drobne krzemyki.

Ale tą groźną bronią nie każdy się mógł poszczycić, gdyż drzewko w czasie próby najczęściej uschło; jeśli zaś wyrosło, musiało być grube i ciężkie tak, że nie każdy mógł niem władać, ztąd „Sęk ciągnie za sobą długie sążniste drzewo," bo niem wywijać nie może, bo nawet „niktby go nie podźwignął prócz Chrzciciela ręki." X. M. P.

Uzdolnienie żołnierza rosyjskiego.

Chozroes–Mirza, poseł perski, przybył w jakiejś specyalnej misyi do Petersburga. Podczas obiadu dworskiego, na który zaproszono posła perskiego, wszczęła się rozmowa o pojętności i przyrodzonem uzdolnieniu niższych warstw ludności. Car Mikołaj twierdził, że nikt w tym względzie nie wyrówna żołnierzowi rosyjskiemu, czemu, jak się carowi zdawało, Chozroes—Mirza niezupełnie dowierzał. Chcąc go o prawdziwości swego zdania przekonać, kazał zawołać pierwszego lepszego gwardzistę, stojącego na straży, a posła perskiego poprosił, aby powiedział coś po persku. Na żołnierza zaś stojącego nieruchomie, jak posąg, zawołał: „baczność!" Chozroes—Mirza podniósł najpierw rękę do góry, potem w dół i wyrzekł jakiś frazes perski. Mikołaj spytał żołnierza: „czyś zrozumiał?" — „Zrozumiałem Wasza Cesarska Mość!" — odpowiedział żołnierz. — „Więc daj mu odpowiedź!" — był rozkaz cara. Na to sążnisty gwardzista podniósł rękę do góry, potem niżej w dół, a w końcu pokręcił ręką do koła, jakby kawę mleł młynkiem. „Zrozumiał!" — zawołał ze zdumieniem poseł perski; na zapytanie zaś Mikołaja co oznaczały jego słowa, odrzekł po francuzku, co następuje; „Ja mu powiedziałem, że Pan Bóg stworzył najpierw niebo, potem ziemię, a on, nietylko to potwierdził, lecz dodał, lecz dodał jeszcze od siebie — i wszechświat cały." Potem zwrócił się Mikołaj do gwardzisty i spytał go po rosyjsku: „A ty, jakeś to zrozumiał?" Na to rzekł żołnierz: „On (wskazując na posła perskiego) mówił, że u nich biją najprzód po twarzy, a potem niżej; ja zaś mu powiedziałem, że i u nas biją najpierw po twarzy, potem niżej, ale niekiedy — dodałem — okładają jeszcze młyńcem wokoło." Taka inteligencya żołnierza rosyjskiego wywołała niezwykle dobry humor u władcy Północy, a z tej okazyi sypały się dykteryjki i anegdoty, jak z rękawa.

Na tysiąc kobiet

przypada mężczyzn: we Francyi 996, w Belgii 998, w Hiszpanii 957, we Włoszech 1006, w Grecyi 1103, w Szwajcaryi 962, w Niemczech 962, w Prusach 968, w Saksonii 946, w Bawaryi 952, w Austryi i Węgrzech 967, w Serbii 1045, w Rosyi 973, w Finlandyi 960, w Szwecyi 940, w Norwegii 945, w Danii 966, w Anglii, Szkocyi i Irlandyi 955, a w Królestwie Polskiem, według danych, zebranych przez komitet statystyczny warszawski tylko 910.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1007 Adrzejewska Emma
1020 Bereszyńska Maryanna
1023 Białogłowicz Andrzej
1024 Biesielski Ryszard
1025 Bielawski Andrzej
1028 Bondzulewski T.
1031 Breitkopf Franciszek
1033 Brocławik Jan
1035 Brzoska Adam (2)
1043 Czarnecki Piotr
1044 Czerniewski Dr. E.
1045 Czerwinski And
1047 Dembska Kat
1051 Dombrowski Piotr
1052 Dondajewski Karol
1055 Dyniewicz Władysław
1072 Galus Franciszek
1079 Gorlikowski S
1083 Grudowski Antoni
1084 Grunewald G
1089 Hejek Jakób
1090 Hajek Franc
1106 Horazdowski Franc
1112 Jankowski Kazimierz
1113 Jarzębski Franc
1114 Jelerzynski Frank
1113 Kaminski Jozafat
1128 Kasinowski Frank
1132 Keslinkiewicz Józef
1139 Kordzeński Leon
1140 Kozłowska Mary
1141 Kosturski K
1142 Konbek Józef
1143 Kowalski Antoni
1144 Kowalski Franciszek
1145 Kowalski W
1148 Krzyżak Józef
1149 Kubiak Franc
1151 Kucki Nikodem
1155 Kuczeński Franciszek
1161 Ledzianowski Aleks
1170 Liszyński A.
1173 Makulik Michał
1177 Marcinek Józef
1178 Marciniak Antoni
1194 Midowicz Dr. K
1208 Nowicki Józef
1210 Olszewski Albert
1211 Oszowski Andr
1215 Pawlicki Józef
1219 Pijanowski Stanisław
1221 Pionke Albert
1228 Potracki Józef
1231 Płotka Franc
1249 Ryba Józef
1252 Sarnecka Zofia
1274 Seiferowski I
1279 Sleszyński W
1280 Sokot T
1284 Sroka Józef
1292 Stewieński Wacław
1293 Sliwowski K.
1310 Wanek Józef
1320 Wiszniewski Edward
1321 Witczak W
1323 Wojciech P
1326 Wrublik
1328 Żuchas M
1329 Żak M
1332 Zdziennicki Kazmierz
1335 Zielewicz Antoni (2)

W redakcyi „Wiary i Ojczyzny" jest do nabycia **Żywot św. Wincentego a Paulo.** Opracował Ign. Machnikowski. Cena 5 c.

Walenty Kozłowski, który przyjechał teraz z W. Swiątnik z pod Gniezna poszukuje brata swojego Józefa Kozłowskiego. — Ma się zgłosić na plebaniją parafii Św. Stanisława K.

Konstancya Kubiak poszukuje swego męża **Andrzeja Kubiak** który 7 lat temu jak przyjechał do Ameryki. Przebywał w Chicago które według podań 5 lat opuścił temu. Podobno ma zamieskać w Baltimore. On sam, albo kto wie o jego pobycie zechce podać adres do niżej podpisanej.

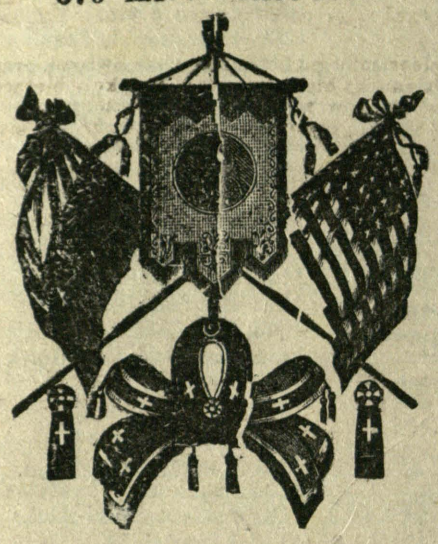
Konstancya Kubiak.
5 Augusta str., Chicago, Ill. 11 i 12 xci

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r. 1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowany obrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantowane, ceny przystępne. M

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i praco wnię różnego gatnnkz CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, RÓŻET, BEREŁ i PAŁEK MAR SZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

FR. KACZMAREK

668 Noble ul.

SKŁAD KSIĄŻEK

do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe; Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY

zawsze w zapasie.

Rzetelna i skora obsługa.

Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str

Agencya:

DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY", „KOSYNIERZY".

16l-xcii-cd.



JAN J. DAHLMANN

587 Milwaukee Ave.

Polska Pracownia Krawiecka.

KAZMIERZ FRITSCH

499 NOBLE UL.

Chicago, - Ills.

BALSAMOWANIE ZWŁOK.



Polski Karawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jaknajtańszych cenach. 21-xc

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od	$2.50	do	$12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	"	4.50	"	15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	"	1.00	"	9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	"	2.75	"	10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć i kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart. $	8.00	za	$5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	"	12.00	"	7.50
Ubiór męski czarny	"	12.00	"	8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,

416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności

Jan C. Willand, polski klerk.

C. H. SIGMUND,

192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.



K. STACHOWSKI

539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin, Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.

Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta. Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY

POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave.

C. OBERHEIDE

640 Noble przy rogu Bradley ulicy.

Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli

— oraz —

koksu i drzewa. 4m.cii

JAN MALINOWSKI,

763 N. Ashland Ave.,

BUDOWNICZY-KONTRAKTOR

Podejmuje się i wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące. Wyrabia plany i rysunki. Buduje domy murowane i drewniane 7e.-xci-e

Dla Towarzystw

REGALIE, CHORĄGWIE, SZARFY, ODZNAKI,

. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY

UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.

— robione przez —

G. F. Foster, Son AND CO.

172 E. Madison Str.

blisko LA SALLE,

CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:

po polsku, anielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy

Polski skład Jubilerski

W CHICAGO

Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37

" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych *złotych i srebrnych,*

które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:

Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;

Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;

Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów dają piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

Wszelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.

11m-ci Z szacunkiem

Piotr Okoniewski,

CHICAGO, ILL.

695 Milwaukee Ave.

HENRYK SCHOELKOPF

Grocernia hurtowna i częściowa,

232 & 234 East Randolph ul.

pomiędzy Franklin a Market ulicami,

poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą,
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich,
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Świeży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę,
Świeżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone",
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELKOPF



Niniejszy obrazek przedstawia piękną statuę Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem, jest pięknie ozdobioną naturalnemi kolorami i upiększona w złoto.

Wielkość tej statuy jest 26 cali i kosztuje tylko $9.00.

Pierwotna cena była $24.00.

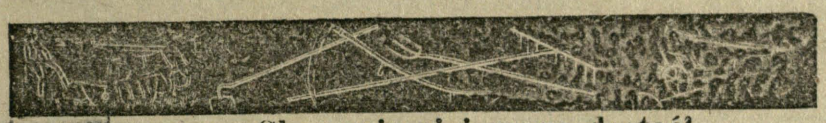
☞ Hojne dyskonto oddaje się Wielebnemu duchowieństwu, handlarzom i agentom.

Leo Kaul & Co.

105 — 5-th Avenue,

CHICAGO, ILL.

Agentów potrzebujemy w całych Stanach Zjednoczonych do sprzedawania statuów, książek, obrazów i artykułów religijnych.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

LEKARSTWA

Dra KOSSAKOWSKIEGO.

Sumiennie wykonane lekarstwa, specyalnie na tę lub ową chorobę, są zawsze prawdziwem dobrodziejstwem dla każdej rodziny.

Będąc długie lata lekarzem i aptekarzem, miałem obszerną sposobność poznania się z potrzebami cierpiącej ludzkości, a że każdemu polakowi, tak i mnie, przedewszystkiem dobro ludu naszego na sercu leży, — jest więc celem moim być użytecznym wszystkim cierpiącym, nietylko w miejscu gdzie przebywam, ale i w najbardziej odległych stronach, gdzie brak lekarzy i sumiennej porady naraża chorych na długie cierpienia i koszta.

Lekarstwa, które zjednały sobie obszerne uznanie, tak ze strony bogatych jak i ubogich, ze strony klinik i szpitali, — przyrządzane są pod moim osobistym dozorem i za skuteczność których ręczę, są następujące:

ELIXIR. Najskuteczniejsze lekarstwo na nerwowe i całkowite osłabienia, brak apetytu, chroniczny ból głowy; specyalny balsam cudowny dla kobiet po słabości - - - - $1.00

MARYAŃSKIE KROPLE. Leki znane powszechnie i polecane w Starym Kraju, na wszelkie zastarzałe choroby żołądka, niestrawność, brak apetytu, odbijanie; nieomylne na febrę. 75c.

SYRUP OD KASZLU. Radykalnie usuwa kaszel, duszność i ciężkość na piersiach. - 25c.

KOLKOWE KROPLE. Usuwają kolki, ból żołądka, rozwolnienie i wymioty. - - - 25c.

NEWA MER LINIMENT. Balsam do smarowania, na reumatyzm, łamania w kościach i gwałtowne bóle głowy. - - - - - 50c.

KROPLE CHOLERYCZNE. Najpewniejsza pomoc w dyzenteryi, gwałtownem rozwolnieniu, połączonem z wymiotami (cholera morbus) 25c.

BALSAM Z CZARNYCH JAGÓD. Najlepsze leki na letnią chorobę dzieci. - - - 25c.

HERBATA. Najłagodniejsze lekarstwo na przeczyszczenie krwi. - - - - - 25c.

JEDYNE KROPLE OD BÓLU ZĘBÓW. Gwarantowane. - - - - - - - 10c.

Gwarantuję tylko za te lekarstwa, które opatrzone są moim nazwiskiem: M. P. Kossakowski, 680 Noble Str., Chicago, Ill., i marką ochronną "Orła Białego"; te tylko bowiem są preparowane w moim laboratoryum.

Chorzy, którzyby po dokładnem użyciu z którychkolwiek moich leków nie doznali ulgi, niechaj się zgłoszą do mnie osobiście lub piśmiennie, a otrzymają lekarstwa i całkowitą poradę lekarską darmo.

Uwaga. W każdej aptece, gdzie wszystko kupujecie, żądajcie wyżej wymienionych leków a jeżeli wasz aptekarz ich nie posiada to musi je sprowadzić z Chicago na wasze żądanie.

Pieniądze muszą być wysłane wraz z obstalunkiem, a na odpowiedź pocztowemarki załączone.

Dr. M. P. KOSSAKOWSKI,

680 Noble Str. — — CHICAGO, ILL.

Od dnia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

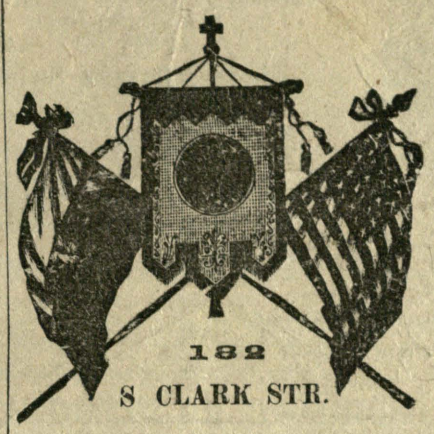
Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi kolonami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zaporznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

C. W. DAHLGREEN



Pierwszorzędny fabrykant

BANDER

— ♀ —

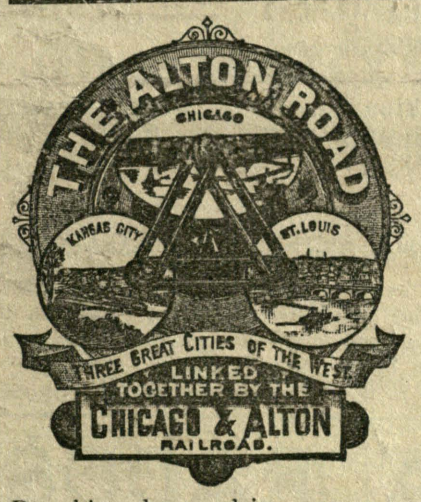
CHORĄGWI

— dla —

TOWARZYSTW

kościelnych i świeckich. Ceny bardzo niskie. Próbki czyli plany darmo. 33-cxi

---



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent

210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

132 Madison Street, blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FAMILIJNE W ŚWIECIE.—

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze** rzeczy bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

*** DOBBINS' ELECTRIC ***

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, otrzymują je na sprzedaż. Jeżeli zaś nie mają, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej grosernai.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, którymi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego samego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

28 s. xcm

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE.

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów

ow. Familii w New Jersey.

Śgo Wojciecha w Chicago.

Śgo Franciszka w Milwaukee.

Kościół OO. Kapucynów.

Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)

Śgo Józefa, w St. Joseph, O.

Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERSY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

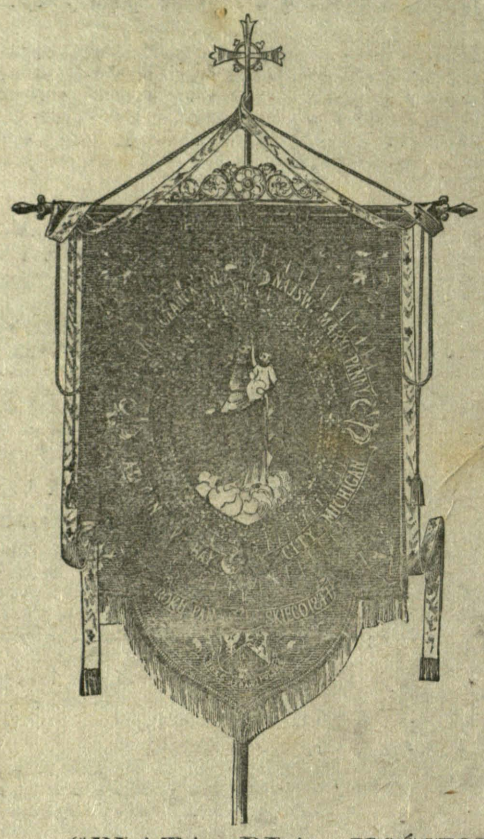
W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,

CHICAGO, ILLS

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papiezka instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK. - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.
Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci

Figur i Statuów Swiętych

sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck
Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.
412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.
Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.
Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.
Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.
631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

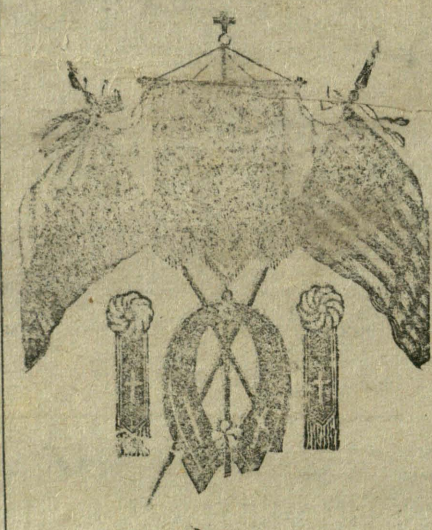
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i bereł marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Gay St. - Baltimore, Md.
lub do
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend, Ind.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—— na ——
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Żądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL.

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY
192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST-OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 16. Środa, dnia 22 Kwietnia 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

22.	Kwietnia.	Środa	Sotera i Kajusa.
23.	"	Czwartek	Feliksa, Wojciecha b.
24.	"	Piątek	Jerzego ryc.
25.	"	Sobota	Marka ewangielisty.
26.	"	Niedziela	*P. Maryi dobrej rady.*
27.	"	Poniedziałek	Peregryna, Anastazyi.
28.	"	Wtorek	Witalisa m., Waleryana.

Treść Numeru 16.

STR.

Z Tygodnia: 249

Dział naukowy 249
(Sen i bezsenność (dokończenie).

Illustracya 251
(Zborów i Odrzykoń).

Kronika tygodniowa 252
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 256
(Św. Św. Soter i Kajus. — Inkwizycya hiszpańska (c. d.)

Dział literacki 252
(Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Dział urzędowy 259
(Urzędowe sprawozdanie członków należących do Z. P. R. K.)

Rozmaitości: 261
(Fagocyty i Lekocyty).

Listy na poczcie 261

Z TYGODNIA.

Jak się w poprzedzającym numerze W. i O. spodziewaliśmy, tak też okazał urzędowy wynik wyborów, mianowicie, że *Obywatel Piotr Kiołbassa został wybrany skarbnikiem miasta Chicago.* Ilość głosów jakie otrzymał wynosiła 50,056 najbliższy do tej liczby współzawodnik Tiedemann otrzymał 45,639, a pozostali trzej kandydaci na skarbnika otrzymali razem 66,169 głosów; na ogólną liczbę głosów oddanych na skarbnika 161,864 otrzymał obywatel P. Kiołbassa przeszło 30 procent ogólnej sumy. Zwycięztwo jego jest więc o wiele świetniejsze niż zwycięztwo odniesione przez nowo obranego majora miasta Chicago, Hemstead Washburna, który tylko większością 369 głosów przeszedł, podczas gdy Kiołbassa miał większość 4317 głosów.

Polacy mieszkający w najdalszych nawet zakątkach Stanów Zjednoczonych ucieszą się serdecznie wiadomością o zaszczycie jaki spotkał ob. P. Kiołbassę, a w nim całą Polonię zamieszkałą w Ameryce i całą Polskę nawet. W czasie długoletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych zaskarbił sobie nowy skarbnik zupełny szacunek i szczerą miłość u wszystkich swoich bardzo licznych znajomych, a to z powodu prawości charakteru, usilnej pracy, usposobienia życzliwego wszystkim prawym, przywiązaniem prawdziwem, a okazującem się nie w słowach, lecz w czynie, do narodowości naszej.

Jakkolwiek trwanie urzędowania skarbnika nie jest długiem, bo tylko dwa lata wynosi, to polityczne jego znaczenie jest nader doniosłem. Liczba głosów, które Ob. P. Kiołbassa miał za sobą jest tak znaczna, popularność jego — jak się pokazało — jest tak wielka, że każdy kandydat na urzędy w przyszłości z nim się liczyć, o jego przyjaźń starać się będzie zmuszony. Tym sposobem podniesie się i znaczenie polityczne Polaków, grupujących się koło nowego skarbnika, który swem pełnem ludzkości usposobieniem i te nieliczne rozstrzelone w czasie tych wyborów głosy zdoła zapewne sprowadzić do jedności, tak, że wszyscy Polacy staną przy najbliższych wyborach jak jeden mąż.

Spółka Nakładowa Wyd. Polskiego swemu Dyrektorowi.

Redakcya Wiary i Ojczyzny swemu życzliwemu i zasłużonemu Akcyonaryuszowi.

Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce swemu gorliwemu Członkowi, Obywatelowi Piotrowi Kiołbassie obranemu Skarbnikowi miasta Chicago,

ŻYCZĄ:

Szczęścia i zdrowia w urzędzie!

DZIAŁ NAUKOWY.

Sen i bezsenność.

(Dokończenie.)

Ponieważ mówimy tutaj o czasie stosownym do snu, wspomnijmy pokrótce, czy dobrze jest *spać po jedzeniu.* Zdania są pod tym względem — jak wiadomo — nader sprzeczne; jedni pozwalają na sen po jedzeniu, drudzy powiadają, że jest konieczny, inni, że szkodliwy. Dla małego dziecka sen po jedzeniu jest zupełnie naturalnym, ono też zasypia samo. Dla większych dzieci nie jest sen po jedzeniu bynajmniej potrzebnym, a tym mniej dla młodzieży cieszącej się dobrem zdrowiem. W późniejszym wieku jest dla jednych koniecznością, dla drugich zaś nie. Jeżeli czują się po jedzeniu znużeni lub w złym humorze, mogą spocząć przez krótki czas, a ten sen krótki orzeźwi ich. Kto jednak nie czuje koniecznej potrzeby popołudniowego snu, lepiej będzie, jeśli się doń nie przyzwyczai.

Urządzenie nieodpowiednie sypialni lub łóżka bywa często przyczyną niespokojnego snu. Sypialnia powinna się znajdować w zaciszu, nie być za niską, za ciepłą, za chłodną, i być opatrzoną w firanki u okien, by można zachować ją od światła słońca lub księżyca. Okna i drzwi sypial-

ni otwierać należy latem nie w czasie upału dziennego, lecz przed wieczorem by ją ochłodzić. Zimą należy w niej utrzymać ciepłotę przynajmniej 10° C. Dla utrzymania czystego powietrza w sypialni dobrze jest urządzić w oknie lufcik blaszany kręcący się, lub opatrzony gęstą siatką drócianą. Można też zamiast tego zostawić drzwiczki pieca otwarte. W niektórych hutach szklannych wyrabiają przygrube przeźroczyste szkło o nader drobnych dziurkach, którego do lufcika użyć można.

Łóżko powinno tak stać, by oczy śpiącego nie były skierowane na okno, a jeżeli tak być nie może to należy przynajmniej okienice zamknąć lub okno zasłonić. Jeżeli bowiem światło dzienne uderzy oko dopiero co obudzonego człowieka, psuje wzrok, osłabiając nerwy oczne jakby nagłem a silnem uderzeniem, niszczy też w znacznej części skutek spoczynku nocnego.

Łóżko ma być tak długie i szerokie, by się w niem śpiący swobodnie wyciągnąć i przewrócić mógł; materac nie ma być ani twardy ani rozpalający. Najlepszą pościel stanowią materace z włósia, takaż poduszka i wełniana kołdra z potrzebną do tego bielizną. Materac nie powinien leżeć na deskach lecz na pasach lub na drucianej plecionce, by go powietrze przenikało z dołu.

Do snu należy się położyć na bok z głową nieco wzniesioną. Ludzie cierpiący na astmę lub na uderzenie krwi do głowy mają spoczywać z głową wyżej podniesioną niż zdrowi ludzie. Przeciwnie osoby cierpiące kurcze w nogach powinny mieć nogi wyżej podniesione niż kadłub a głowę nieco *wyżej*. Takie leżenie jest najlepszym środkiem do oddalenia owej dolegliwości.

Po przebudzeniu się należy wstawać wolno a nie wyskakiwać z łóżka, wyskakiwanie bowiem powoduje nieregularne bicie serca, nierówne rozdzielenie krwi w żyłach i zmienia zbyt nagle ilość krwi w mózgu.

Ubiór nocny nie ma być ani ciasny ani za ciepły: dorośli zdrowi ludzie powinni spać jedynie w koszuli, ponieważ ta nie utrudnia transpiracyi skóry i nie utrudnia oddychania. Dzieci odkrywają się często w nocy lub zrzucają z siebie pościel nogami, dla tego dobrze jest, by miały na koszulce nocnej cienką watową sukienkę długą aż do kostek i z dość szerokimi rękawami. Jestto lepiej niż przymocować pościel do kołyski lub łóżeczka sznurami.

Zimne nogi są nieraz przyczyną, że zasnąć nie można. Dla usunięcia tej niedogodności nie należy jednak nigdy kłaść się w skarpetkach i pończochach, ale, położywszy się wytrzeć mocno nogi miękką flanelą lub szczotką. Środek ten pobudzi obieg krwi w nogach (stopach) i sprowadzi tym sposobem ciepło.

Zabezpieczenie głowy przed chłodem za pomocą obwiązania, czepka lub czapeczki wełnianej jest tylko tym osobom dozwolone, które mają zbyt mało włosów.

Bezsenność lub niespokojny sen należy zwalczać jedynie usunięciem przyczyn, nader zgubną rzeczą jest jednak używać w tym celu środków lekarskich bez zasięgnięcia rady lekarza.

Najniebezpieczniej jest używać samowolnie opium, morfium, kodeiny lub chaszyszu, ponieważ te środki wywołują sen sztuczny, który ciała nie pokrzepia lub przynajmniej pokrzepia niedostatecznie. Oprócz tego przyzwyczaja się nasz organizm zbyt łatwo do tych środków, należałoby więc powiększać dawki, lecz użycie tych trucizn w większych ilościach niszczy cały organizm, szczególnie też system nerwowy, pamięć, władzę myślenia i sądzenia, siłę woli i chęć działania.

Dawanie dzieciom środków na sen jak np. opium lub morfium bez porady lekarza jest jeszcze zgubniejszem, niż branie ich przez dorosłych. Zły ten zwyczaj jest obecnie na nieszczęście zbyt upowszechnionym i rujnuje zdrowie a więc i szczęście całych familii a nawet całych generacyi. Powtarzamy tu jeszcze raz, że bezsenność należy zwalczać nie środkami leczniczymi lecz usuwaniem jej przyczyn i hygieną. Należy więc być umiarkowanym w pracy fizycznej i umysłowej, w jedzeniu i piciu szczególnie napoi upajających, kawy i herbaty, unikać zbyt pospiesznej pracy, gorączkowego zajmowania się nawet takimi sprawami lub rzeczami, których nabycie jest godziwem i pozwolonem, należy zaprowadzić porządek w zajęciach, czuwaniu i spoczynku, jednem słowem zachować przepisy wyżej podane. Prawda, że i te przepisy nie zawsze okażą się skutecznymi, ponieważ życie pełne jest kłopotów o chleb codzienny, zdrowie i dobrobyt familii, pełne nieraz zmartwień i trosk, bojaźni lub gniewu; obrażony honor, wzgardzona lub odrzucona miłość, zawiedzione nadzieje niepokoją nam często sen lub czynią go niemożliwym. Na te niedogodności używać należy środków moralnych jak zdanie się na wolą Boga, chrześciańska filozofia, wyrobienie w sobie przekonania, że nieszczęście lub cierpienie nasze nie jest rzeczywiście tak wielkiem, jak się na pierwszy rzut oka zdaje, unikanie przesady. Jeżeli jednak i to obok środków hygienicznych wyżej podanych spokojnego snu nam nie sprowadzi, natenczas należy zasięgnąć rady biegłego lekarza.

By łatwo i szybko usnąć, należy się kłaść z silną wolą i mocnem przedsięwzięciem zaśnięcia. Wielu twierdzi, że pomaga im do zaśnięcia czytanie rzeczy łatwych, to jednak jest przeciwnem fizyologii. Dla uspokojenia nerwów trzeba bowiem przerwać wszelką, choćby też najłatwiejszą czynność umysłu, a więc nie pobudzać jej przez czytanie. Czynność nerwów pobudzona czytaniem trwa i w czasie snu, zaprzątając wyobraźnię rozmaitymi obrazami, niespokojnemi marzeniami, a więc niedopuszcza spokojnego snu. Czytanie przed snem natęża wzrok i sprawia często ból głowy.

Dla usunięcia bezsenności upartej można przykładać na czoło i na skronie zimne kompresy przez kwadrans lub półgodziny albo moczyć nogi w wodzie mającej 28 do 30 stopni R. ciepłoty. Zlewanie ciała zimną wodą sprowadza też nieraz sen, ale jest nieodpowiedniem dla osób nerwowych, bladych i mających mało krwi.

Dla uśpienia niemowląt używają zwykle huśtania lub kołyski, ale i ta ma swych zwolenników i przeciwników. Zapewne, dziecko zdrowe a nie rozpieszczone śpi tak dobrze w łóżeczku jak w kołysce; dla takiego dziecka jest więc kołyska zbyteczną, choć nie jest szkodliwą. Wielu lekarzy twierdzi wprawdzie, że kołysanie zmienia ciągle rozdzielenie krwi w ciele, a więc wywołuje tylko sztuczny sen i jest dla tego szkodliwem. Inni zaś mówią, że tylko mocne i gwałtowne huśtanie lub kołysanie jest szkodliwem i to zdaje się być prawdą, ponieważ nikt nie zaprzeczy, że lekkie kołysanie niemowlęcia na ręku, dyktowane matce przez sam jej macierzyński instynkt jest pożytecznem. Niemowlę bowiem uspokaja się najczęściej pod wpływem tego lekkiego kołysania. Z tąd widać, że lekkie powolne kołysanie bądź na ręku, bądź w kołysce jest polecenia godnem, lecz gwałtowne i silne jest szkodliwem a więc nagannem. Są też niemowlęta, które żadną miarą bez kołyski obejść się nie chcą, i natenczas lepiej użyć kołyski niż wystawić dziecię na krzyk nadmierny i brak snu. I tutaj więc jak wszędzie unikać należy przesady i iść za głosem rozsądnej potrzeby. Wieleby jeszcze można powiedzieć o śnie i bezsenności, nie możemy jednak przekroczyć granic pisma ludowego, a ciekawi czytelnicy mogą się oświecić w dziełach specyalnych. Szczęśliwi będziemy, jeśli obecna rozprawa zmniejszy liczbę nocy bezsennych między Czytelnikami.

Podług Prof. Dr. Uffelmann.

Zborów i Odrzykoń.

(Rysunek F. Brzozowskiego).

Potężna gromada murów pamiętających jeszcze XVI wiek wznosi się nad Zborowem, miasteczkiem galicyjskiem, od którego zaczyna się najżyzniejsza część Podola. Zborów położony nad rzeczką Strypą był siedzibą zuchwałej bo możnej rodziny Zborowskich, z którą i królowie Polski nieraz się liczyć musieli. Miasteczko to pamiętne też jest bitwą, stoczoną pod niem 1649 roku między kozakami a wojskami króla Jana Kazimierza. Han tatarski uderzył na wojsko polskie z tyłu, Chmielnicki z przodu. Lewe skrzydło polskie, któremu przewodził Jerzy Lubomirski, zostało przełamane a i reszta wojska już tył podawała; rotmistrze opuszczali roty, gdy król, wołając: „panowie, jam rotmistrz, nie odstępujcie mię i ojczyzny wszystkiej!" chwytając konie uciekających za cugle, szpadą do boju nawracając, jakożkolwiek utrzymał szyk. Noc przerwała walkę, w której legło dwa tysiące rycerstwa. Do białego dnia król krzyżem leżał przed obrazem Przeczystej Bogarodzicy. Wschodzący dzień zdawał się ostatnim dla Polski:

zanosiło się na klęske warneńską lub lignicką. Ale król okazał się mężnym, dzielnie odbyła się bitwa: legło 3500 Tatarów, Kozaków 4,000. Nie długo potem i Zbaraż oblegany przez Kozaków i Tatarów został oswobodzony, a han tatarski Geraj rozkazał Chmielnickiemu, aby się upokorzył przed królem. Po upokorzeniu się Chmielnickiego stanął pokój na Zborowskim zamku, tak zwana „Zborowska ugoda" korzystna pod każdym względem dla Kozaków. Przyznano im 40.000 rejestrowanych wypisanych z miast samych i z dóbr królewskich; dla nich sukno, oraz po 10 złotych na oręż; przyznano dla metropolity dziewiąte miejsce w senacie, tolerancyę religijną i wszelkie przywileje ogólno państwowe, rozszerzenie granic i swobód kozackich po Prypeć, Horyń i Kamieniec, wreszcie przywrócenie dyzunitom władyctw: przemyskiego, chełmskiego, łuckiego i mścisławskiego. Chmielnickiemu samemu warowano hetmaństwo z zależnością wprost od króla oraz starostwo Czechryńskie, Chmielnicki natomiast upadł do nóg królowi, przysiągł wierność jemu i Rzeczypospolitej. Na mocy tej ugody zakazano też żydom szynkować gorzałkę na Zaporożu.

Jedną z piękniejszych ruin polskich są zwaliska zamku w Odrzykoniu.

Zamczysko to niegdyś mocno obronne z powodu położenia swego na skale, której stopy myje rzeka Wisłoka, leży w ziemi Sanockiej w bliskości miasta Krosna. Ważność zamczyska powiększały mury w części jeszcze zachowane, fossa, dająca się napełnić w okamgnieniu prawie wodą z Wisłoki i wieże, z których o'ien strzelano na wrogów.

Położenie Odrzykonia jest nader malownicze; romantyczności dodaje mu jasna Wisłoki wstęga i ciemna zieleń świerków, które to zacisze polubiły. Zapewne w czasach świetnych zamczyska nie było tu tak cicho; gwar żołnierstwa, tętent koni, dźwięki muzyki przy ochoczej zabawie, szczęk szabli, głos trąbki strażaka stojącego na wieży a ostrzegającego o zbliżeniu się nieprzyjaciół rozlegał się tutaj. Wszystko tu wrzało życiem, oddychało męztwem, żyło weselem. Dziś — cisza, zapomnienie, a jednak siedziba to królewska, bo Króla Zamczyska siedziba. Ów poetyczny Król to ostatni mieszkaniec Odrzykonia. Poeta Goszczyński tchnął genialnem swem słowem nowe życie w te opustoszałe mury i odmalował ruiny i zamierzchłą przeszłość zamczyska kolorami poezyi lepiej, niżby to zdołał najzdolniejszy nawet malarz.



Zborów i Odrzykoń.

Kronika Kościelna.

Rzym. (Rokowania Stolicy św. z Rossyą). Toczące się z przerwami całe lata rokowania Stolicy św. z rządem rossyjskim nie doprowadzają do żaduych pozytywnych rezultatów. Przyczyną tego jest znowu zła woła rządu moskiewskiego, który pragnie tylko wyzyskać ustępstwa na korzyść własną a szkodę Kościoła katolickiego; z drugiej zaś strony przyczyną jest także i znajomość wyborna stanu rzeczy w Sekretaryacie Stanu, który na żadne ustępstwa dla Rossyi zgodzić się nie może. W Watykanie nie podoba się przedewszystkiem to, iż rząd rossyjski, zawsze polityczne widoki w czysto kościelnych sprawach ma jedynie na oku. Skoro O j c i e c św. zażądał ustępstw w sprawie seminaryów duchownych, odpowiedział p. Izwolski, że Rossya chętnieby się na wszystko zgodziła, gdyby tylko Papież zaręczył i działał w tym kierunku, żeby P o l a c y ściślej się z Rossyą związali. Na uwagę zaś, że Papież nie może mieszać się w polityczne sprawy i dawać co do nich Polakom dyrektywy, odpowiada rossyjski dyplomata, po myśli instrukcyj dochodzących go z Petersburga, że jeżeli Stolica św. nie może wywierać podobnego wpływu na Polaków, to ugoda z nią niema żadnego dla Rossyi ni pożytku, ni wartości.

Również naprożno wymaga rząd rossyjski uznania za schismatyków tych Unitów, którzy ciągle jeszcze Papieża za Głowę Kościoła prawowitego uznają i w rzeczach wiary z rzymsko-katolickim Kościołem jednę tworzą całość. Przeciwnie Stolica św, wymaga, aby rząd rossyjski uważał ich za to, czem rzeczywiście są i to nietylko z tradycyi, ale podług najszczerszych i najgoretszych przekonań katolickich, stwierdzanych ciągle męczeńskiemi ofiarami, to jest za wierne, c h o ć nieszczęśliwe dzieci Kościoła katolickiego. Przy takiem postępowaniu rządu rossyjskiego nie ma w obecnej chwili nadzieji, by rokowania te szczęśliwie zakończone zostały. Nawet co do osoby metropolity mohylewskiego, rzecz dotąd nie załatwiona. Obsadzenie tej stolicy ks. biskupem kujawsko-kaliskim ks. A. Bereśniewiczem, lub ks. prałatem Al. Simonem, na co Stolica św. się zgadza, pragnie rząd rossyjski, okupić ustępstwem takiem, którego Ojciec św. w żaden sposób dać nie może, t. j. zamianowaniem na jednę ze stolic biskupich w Królestwie polskiem kapłana niegodnego tego zaszczytu i niedającego rękojmi co do swej prawowierności.

(Watykan i gabinet włoski). Nadzieja, że z nastaniem ministerstwa Rudiniego złagodzone nieco zostaną naprężone stosunki pomiędzy Kościołem a państwem, utrzymuje się dotąd. Oświadczenia Nicotery na jednem z ostatnich posiedzeń opiewały, iż rząd pragnie uszanować równo prawa wszystkich obywateli Włoch, a także prawa frakcyi klerykalnej i duchowieństwa. Rząd nie chce okazywać słabości, ale dalekim jest równie od prześladowań; — takim jest program rządu. Taki ton przemówienia wywołał zarówno w kołach katolickich jak i u przyjaciół wolności w sprawach religijnych rzetelne zadowolenie. Usposobienie, które objawia pod względem wzmiankowanym nowy gabinet, odróżnia się korzystnie od dążności poprzedniego. Rząd będzie miał zresztą wkrótce sposobność, objawić czynem ogłoszone przez p. Nicoterę zasady. Znajduje się bowiem dotychczas około 60 biskupów we Włoszech, którzy jeszcze nie otrzymali exequatur, czyli zatwierdzenia królewskiego, nie mogą więc korzystać ani z dochodów przypadających im, ani też wykonywać pewnych obowiązków, dla których potrzeba zatwierdzenia rządowego. Istnieje tedy uzasadniona nadzieja, iż rząd postara się o uchylenie tego wyjątkowego stanu.

Niedawno był w Rzymie arcybiskup Neapolu, kardynał San Felice, niegdyś kolega margrabi Rudiniegoi i wiedział się z prezesem gabinetu i z kilku innymi mężami politycznymi. Mówią, że kardynał San Felice powrócił z przekonaniem o dobrych chęciach rządu, i że niebawem spodziewać się można zatwierdzenia urzędowego biskupów. W Watykanie nie mają wprawdzie przesadzonych nadziei, nie sądzą, by pod obecnym rządem mogło przyjść do stanowczego przeobrażenia stosunków pomiędzy Kościołem a państwem, są wszakże przekonani, że nie powtórzą się przynajmniej niemiłe starcia, które zachodziły dawniej.

Ameryka. † *Biskup Gilmour.*† St. Augustine, Fla., 13 kwiet.

Dzisiaj wieczorem o godz. 8mej, umarł tu Biskup Gilmour.

Bisk. Mc Closkey z Kentucky, proboszczowie W r i g h t i Houck i Siostry Najświętszego Serca, które go pielęgnowały, byli przy nim do ostatniej chwili. Proboszcz Houck wyjedzie jutro ze włokami do Cleveland, Ohio.

Biskup Richard Gilmour, u rodził się 28 września 1824 w Glasgow i przybył do Ameryki jako 4 letnie dziecię. Rodzice jego osiedli w Pynnsylvanii. Mając lat 20 przeszedł na łono katolickiego kościoła i poświęcił się stanowi duchownemu. Dnia 14 go kwietnia 1872 otrzymał święcenie biskupie z rąk Arcybiskupa Purcell w Cincinnati i został Biskupem w Cleveland. Od tego czasu starał się o krzewienie wiary katolickiej.

Zmarli prałaci. † Dnia 7. b. m. zmarł Biskup. paderbornski ks. Gaspor Drobe urodzony w r. 1808 w Menden; na księdza wyświęcony został w roku 1831, później został oficyałem, a po zwrocie w walce kulturnej wikaryuszem kapitulnym w Paderborn. Na mocy porozumienia się rządu z Watykaniem mianowany następnie biskupem sprawował ten urząd przez lat 9.

† W Zadarze umarł dnia 10 marca Arcyb. ks. Piotr Maupas ur. 1863. Na stolicy zadarskiej zasiadał od r. 1862. Pogrzeb odbył się w sposób uroczysty, w obecności Namiestnika, licznych duchownych i świeckich dygnitarzy. Zwłoki złożono w kościele metropolitalnym. Mowę żałobną wygłosił profesor Pusilic, a pokropienia zwłok dokonał Arcyb. Czarew z Lesing.

† W Tyflisie zmarł ks. prałat Orłowski, wizytator kościołów rzymsko-katol. na Kaukazie.

Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

X. przeor Paulinów Federowicz, którego zabiegom Krakowianie zawdzięczają piękne odnowienie kościoła na Skałce, powziął obecnie szczęśliwą myśl, aby w kościele na Skałce znalazła się wiarogodna kopia obrazu M. Boskiej Częstochowskiej, pod opieką tego samego zakonu, który w murach częstochowskich posiada tak drogi narodowi naszemu obraz. Poczynił więc X. Federowicz starania o taką wiarogodną kopię, którą sporządzono w Częstochowie. Ta kopia pomieszczoną zostanie w bocznym ołtarzu, po prawej ręce od wejścia, tuż przy głównym ołtarzu, a naprzeciw miejsca męczeństwa św. Stanisława.

Na podziękowanie i na ogólne uznanie zasłużył sobie bezwarunkowo przeor OO. Paulinów ks. Ambrozy Federowicz, który z bardzo małą tylko ofiarnością, potrafił jednak przy pomocy kilku ludzi dobrej woli, dać nam najmilszą na na świecie pamiątkę, gdyż dał nam miejsce w którem z pokorą i w ciszy możemy u stóp Królowej naszej skargi i czerpać otuchę i siłę do walki z dalszemi losami. Bóg mu zapłać za to.

Poświęcenie obrazu Matki Boskiej na Skałce, odbyło się we wtorek w trzecie Święto niezwykle uroczyście. Już przed godziną 8 zapełniła się świątynia wiernymi po brzegi. od przedstawicieli najstarszych polskich rodów, aż do siermięgi wieśniaczej, wszyscy jak jeden mąż pospieszyli oddać część Patronce i Królowej naszej. Bractwa i cechy stawiły się ze sztandarami i światłem.

J. E. Książę Kardynał dopełnił aktu poświęcenia. Uroczysta cisza zaległa świątynię, szept tylko cichy modlitw kapłanów, dolatywał do uszu bliżej będących ołtarza. J. Eminencja błogosławi i święci obraz, zasłona obrazu się podnosi, wzniosły śpiew wydobywa się z piersi sędziwego Pasterza naszego; trąby i kotły rozlegają się w kościele, przypominając nam znaną intradę, odzywają się przy podnoszeniu zasłony obrazu Matki Boskiej, królującej na Jasnej Górze, sztandary powiewają, a lud padając na kolana wybucha rzewnym płaczem. Wszyscy w kościele uczuli się pokrzepieni na duchu i dumni z tego, iż w pośród nich znajduje się Królowa nasza i Opiekunka strapionych.

Z Azyi. Z Chin nadchodzi wiadomość, że zaszły tam znowu zaburzenia, wywołane przez pogań przeeiw chrześcianom. Zaburzenia zaszły mianowicie w obwodzie Chung King. Powstancy napadli na mieszkania chrześcian. a pozabierawszy, co mogli, podpalili domy. Wojsko chińskie przywróciło spokój, lecz nie odbyło się to bez krwi. Wielu misyonarzy musiało się przed ludem pogańskim ratować ucieczką.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabór pruski.

Poznań. (Dom przytułku dla dziewcząt w Poznaniu). Zeszłego roku otwarty został w Poznaniu staraniem dwóch światłych kapłanów, a pod opieką grona pań, dom przytułku dla zaniedbanych dziewcząt i dla opuszczonych starców. Gdy jednak okazała się nagląca potrzeba obszerniejszego przytułku dla dziewcząt, powiększono rozmiary pierwotnego zakładu, dla starców utworzono osobną instytucyą, a dawne opiekunki zatrzymały tylko dziewczęta, i poruczyły zarząd nad przytuliskiem Siostrom Elżbietankom. Znana w mieście Wielebna Siostra Nolaska wraz z dwiema towarzyszkami, kierują od trzech miesięcy powiększonym przytułkiem pod nazwą: „Dom przytułku dla dziewcząt św. Anny" w Poznaniu przy Wieżowej ulicy nr.5. Przygarniają tam dziewczęta po za wiekiem szkolnym, pozbawione odpowiedniej opieki lub młode służące bez miejsca. Dziewczęta te nabierają obok religijnego wykształcenia dostatecznej wprawy w umiejętnem wykonywaniu wszelkich robót kobiecych, jako to szycia, prania, prasowania, gotowania i t. p., a później wyszukują się dla nich odpowiednie miejsca. Nadto w niedzielę i święta gromadzą się w przytułku inne dziewczęta z miasta dla przepędzenia kilku godzin na uczciwej i zdrowej rozrywce.

Obecnie zakład zatrudnia 12 dziewcząt, atoli ma być znacznie powiększony.

Z Włoszowy. Ze wszystkich stron czychają na nas przeciwnicy i nieprzyjaciele naszej świętej wiary i kościoła. Socyaliści pod pozorem, że chcą naszego szczęścia i polepszenia bytu. Lud nie powinien im wierzyć, bo to wilcy w odzieniu owczem, to najwięksi nieprzyjaciele n a s z e g o szczęścia, a przedewszystkiem zbawienia wiecznego. Jeden z ich posłów powiedział, że dziś na świecie panuje wiedza i nauka, które mają być dzwonkiem na skon wiary św. i kościoła. Bądźmy jednakże pewni, że dzwon pogrzebowy uderzy ich mądrości. Wiary św. i Kościoła katolickiego nikt i nic nie zburzy, bo Chrystus Pan powiedział, że bramy piekielne go nie przemogą. A cóż dopiero zaślepiona socyalistyczna nauka, która głosi, że kubek z gorzałką jest jej Bogiem. Dla tego my Polacy z takimi bezbożnikami łączyć się nie powinniśmy. Bądźmy roztropniejsi, czcijmy i ufajmy w naszego Boga Wszechmocnego i Stworzyciela, trzymajmy się wiary naszej świętej i żyjmy podług niej, bo ona nas jedynie zaprowadzi do szczęścia wiecznego do nieba.

Zabór austryacki.

Pierwsza pielgrzymka do Ziemi świętej wybierze się w dniu 4 maja b. r., i z Cieszyna koleją wyruszy przez Buda Peszt do Fiumy, a stąd okrętem do Ziemi świętej. Droga ta jest najtańszą, tak tanią, że dotychczas za taką cenę nikt tej nie odbywał podróży, a mianowicie kosztuje bez wiktu podróż II klasą 158 złr. 50 ct., III klasą 85 złr. 60 ct. Koszta wiktu w czasie podróży, która trwać będzie dni 10—12 i tyleż z powrotem, a więc razem dni 20—24, każdy sam wedle swych potrzeb i wymagań wymiarkuje. W Ziemi św. pielgrzymi znajdą pomieszczenie i utrzymanie za małą opłatą w hospicyach, gdzie się o to postara O. Norbert Golichowski, już o tej sprawie powiadomiony. Pielgrzymka ta odbywa się za wiedzą i pochwaleniem O. Franciszka Salezego, jeneralnego komisarza Ziemi świętej.

Kraków. Podniosłe wrażenie wywarł tu fakt, iż dyrekcya krakowskiej kasy oszczędności przedłożyła komisyi kontrolującej wniosek o udzielenie 28,000 złr. na gruntowną i zupełną restauracyą kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Komisya wniosek przyjęła.

Zabór rosyjski.

Warszawa. Miasto Przyrów w gubernii Piotrkowskiej spaliło się doszczętnie. Dwa tysiąc osób zostało się bez dachu, kilkoro ludzi zginęło w płomieniach. Ogień podobno został podłożony przez zbrodniczą rękę, lecz dokładnych wiadomości w tym względzie nie ma.

— W tych dniach w drugim wydziale karnym sądu okręgowego rozpatrywaną była sprawa przeciw Bernadowi Strużykowi i Karolowi Widerze, poddanym pruskim, zatrudnionym w fabryce żyrardowskiej, oskarżonym o namawianie do wychodźtwa. Sąd okręgowy po wysłuchaniu obrony wnoszonej z urzędu za Strużykiem przez adwokata przysięgłego Bronisława Lindaua i za Widerą przez adwokata przysięgłego Kronenblecha, uznał winę Strużyka i skazał go na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na oddanie do rot aresztanckich przez rok jeden, Widerę zaś uniewinnił.

Nowe koleje w Królestwie Polskiem.

O budowie nowych linij kolejowych Białystok-Łomża-Ostrołęka i Małkinia-Ostrów-Łomża, dochobzą następujące wiadomości:

Studya około wytknięcia pomienionych linij ukończono i specyalnie delegowani w tym c e l u rządowi inżynierowie z zarządu kolei poleskich powrócili do swych zajęć. Ostateczny kierunek przyjęto pierwszej linii z Białegostoku na Złotoryją przez Narew do Łomży, której dotknie od strony traktu zambrowskiego nieopodal wsi Stara-Łomża, ztamtąd zaś zatoczywszy niewielki łuk, skieruje się do Ostrołęki, gdzie się zakończy. Projektowanego przedłużenia tej linii i w kierunku Przasnysza do Mławy, jak na teraz zaniechano zupełnie. Na wymienionej przestrzeni żadne trudności w uskutecznieniu budowy nie zachodzą oprócz dwóch punktów: błot leśnych w okolicach Tykocina i wzgórzy w okolicy Łomży.

Do drugiej przestrzeni: Małkinia-Łomża, projektowano pierwotnie budowę dwóch oddzielnych odnóg od Małkini do Łomży i oddzielnie od Małkini do Ostrowia.

Po dokonanych zaś studyach pokazało się dogodniejszem wybudowanie jednej linii od Małkini przez Ostrów i Śniadów do Łomży — około 50 wiorst długości. Linia zatacza łuk w powiatach ostrowskim i Łomżyńskim. Nie napotyka ona żadnych trudności w wykonaniu, grunt bowiem jest suchy i płaski.

Linia Białystok-Ostrołęka ekploatowaną będzie przez zarząd kolei żelaznych poleskich; co zaś do odnogi Małkinia-Łomża, to połączona ona zostaw jednę wspólną administracyą eksploatacyjną, co dopiero nastąpi za lat trzy po uskutecznieniu budowy.

Budowa tych dróg rozpocząć się ma na wiosnę.

Mińsk. W d. 4 p. m. roztrząsaną była sprawa Szlomy Szulkina i żony jego Ryfki Lai oskarżonych o zadawanie śmierci dzieciom, powierzanym im do wykarmienia, przez pozbawienie ich zupełnie pożywienia.

Szulkinowie przyjmowali dzieci, nie jak Skublińska i jej podobne na „garnuszek", ale wprost na to, ażeby zamorzyć je głodem. Na śledztwie w sądzie okręgowym w Warszawie okazało się dowodnie, iż Skublińska traciła na przyjętem przez siebie dziecku dwa lub trzy ruble, gdy ono umierało. Tu przeciwnie. Cmentarz izraelski miał zniszczony parkan, pilnował go jeden stróż, a biedne maleństwa wynoszono i grzebano bez żadnych trumienek, nagie, wychudłe.... Jaki panował pod tym względem brak kontroli, najlepiej przekona okoliczność, iż trupy na cmentarz odnosił człowiek nie mający spełna władz umysłowych, Nuchim Odliwankin. Świadkowie nadto zeznali, że dzieci pozostawione u Szulkinów, nic innego nie dostawały oprócz wody trochę słodzonej. Na odgrzebanych na cmentarzu trupach skonstatowano śmierć z wycieńczenia. A jednak Szulkinowie za każde dziecko wzięte do siebie, kazali sobie płacić po dwadzieściakilka do 30tu rubli.

Na śledztwie sądowem wykazało się też, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa pozbawili życia dziewczynkę paroletnią, chorą na syfilis, rzuciwszy ją podczas zimy w przerębel.

Dziwne doprawdy, iż ludzie którzy wiedzieli o tem, milczeli tak długo, gdyż Szulkinowie prowadzili swój proceder przez lat kilka.

Sąd uznając winę obojga oskarżonych skazał Ryfkę Szulkinową na oddanie do ciężkich robót na lat piętnaście, męża jej zaś na lat dwanaście, a następnie na osiedlenie na Syberyi.

Wydalania z Królestwa Polskiego i Wołynia nie ustają. Przed świętami zgłosił się do redakcyi „Wielkopolanina" kowal P. wydalony z gubernii wołyńskiej; biedakowi nie dano nawet tyle czasu, aby mógł spieniężyć swe mienie. Opowiadał, że niebawem nastąpią gromadne wydalania niemieckich poddanych z Wołynia.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

—*Na gruncie wystawowym* wczoraj było cicho i pusto. Strajk robotników zarządzono i chodzi teraz o to, czyli kontraktorzy zgodzą się na ich żądania. Wielu uważa strajk za zupełnie nieusprawiedliwiony. Mnóstwo poszukujących pracy stara się obecnie zająć miejsce strajkerów, z których podobno także większa część wolałaby wrócić do roboty. Ale przywódzcy nie pozwalają.

Podziękowanie.

Wszystkim Polskim Obywatelom

w Chicago, bez względu na stronnictwo polityczne, do którego należą, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za jednomyślne obranie mnie na urząd skarbnika miejskiego. Droższym od urzędu jest mi ów wyraz zaufania moich Rodaków, które u sprawiedliwić będzie zawsze mojem najusilniejszem staraniem, i którego pamięć, póki żyję, wdzięcznie zachowam. Bóg Wam zapłać, Rodacy!

Piotr Kiołbassa,
skarbnik miasta Chicago.

Polacy w Ameryce.

— *Czytamy* w „Kuryerze Nowojorskim i Brooklyńskim:

„W dzień św. Patryka, pamiętny dla Irlandczyków, co rok powiewa flaga irlandzka na ratuszu nowojorskim.... W dniu 4tym Maja powiewać tam będzie nasza chorągiew z naszym orłem. W zeszły wtorek delegacya złożona z pani Kraemer, hr. Wodzickiego i redaktora „Kuryera" udała się do City Hall z prośbą o pozwolenie zawieszenia naszej chorągwi w dniu pamiętnej uroczystości. Prośba została przedstawiona aldermanom i mayorowi, a już we środę pani Kraemer otrzymała od alder. Harrisa list, zawiadamiający, iż *chorągiew polska na ratuszu może być umieszczona*. A więc orzeł polski w dniu 4go maja unosić się będzie nad najpierwszem i największem miastem Ameryki.... Trzeba przyznać, że dla Polaków w Ameryce wielki to zaszczyt — i jednocześnie w obec obcych najlepsza i największa manifestacya narodowa.

— *W Winona, Minn.*, pan M. J. Kowalewski został obrany aldermanem, a pan Józef Winczewski radcą szkolnym, obaj w 4tej wardzie. Pan Aleksander Mylanowski, kandydat na kasyera miejskiego, przepadł.

Rozruchy robotnicze.

Pittsburgh, Pa., 18. kwietnia.

Ze Scottdale, Pa., donoszą: „Zaledwie wojska opuściły okolicę, a spełniły się obawy obywateli, gdyż tłumy strajkerów poczęły broić. Przez całą noc ubiegłą wszędzie w okolicy bezustannnie eksplodowały bomby dynamitowe. Koło Leisering, No. 3 kopalni Frick zebrał się tłum strajkerów i nagle eksplodowało około 30 bomb, w skutek czego z ziemi wyrywały się wielkie masy, w wielu domach szyby u okien popękały, a w całej okolicy zapanowała trwoga. Nikt jednak nie został uszkodzony i znacznej szkody nie zrządzono. W Poniedziałek kompanie ogłoszą, iż robotnicy, którzy nie zgłoszą się do roboty we Wtorek, mają uważać się za wydalonych.

Sekretarz związku robotników Parker dziś zamówił 1000 namiotów dla wydalonych strajkerów. Rozdzieli się je pomiędzy Morewood, Summit, Trotter i Leisering.

Z pomiędzy 16,128 pieców koksowych tylko 3677 obecnie jest czynnych. W obec tego szeryf Crawford znowu zwróci się do gubernatora Pattison o wojskową pomoc, i dziś po południu już zawiadomił gubernatora o nowych zajściach."

Pittsburgh, Pa, 19. kwietnia.

Ze Scottdale dzisiaj donoszą: Odbyło się tu mnóstwo zgromadzeń robotniczych. Postanowiono przy strajku pozostać. Włochów, których sprowadzono jako nowozaciężnych, trzymają pod strażą, gdyż obawiają się, że będą narażeni na napady. W Whitney odbyło się zgromadzenie strajkerów mające na celu nakłonić nowozaciężnych Włochów do przystąpienia do strajku. — Kompanie spróbują jutro wprowadzić w ruch wiele pieców koksowych, a zarazem wydalić z mieszkań strajkerów jeszcze się upierających, i może to do prowadzić do smutnych scen podobnych do tych, jakie się odbyły w latach 1881 i 1886. Ze źródła dość pewnego donoszą, iż nawet Negrów zamierzają kompanie sprowadzić do robót.

Zapadnięcie się ziemi.

Wilkesbarre, Pa., 20. kwiet.

W okolicy antracytowej w kopalni Black Diamond, Luzerne Borough, zapadł się znaczny kawał ziemi, około sześć akrów wynoszący, co wywołało przestrach i popłoch pomiędzy wszystkimi mieszkańcami okolicy. Pierwszym sygnałem tego zapadnięcia się był łoskot i huk podziemny, i nim jeszcze mieszkańcy zdołali zastanowić się nad tem, co mogło być powodem tego łoskotu, nagle na ulicach pojawiły się w wielu miejscach głębokie szczeliny wzdłuż i wszerz. Mieszkańcy przerażeni pouciekali z domów na pole, wyczekując z trwogą, co nastąpi po tem popękaniu dziwnem a strasznem. Kilka domów rozsypało się w gruzy. Szkoła publiczna, jedna z najpiękniejszych w okolicy, tak mocno uszkodzoua, iż zapewne trzeba ją będzie rozebrać. W mieszkaniach i sklepach tak głębokie porobiły się rysy i ściany tak popękały, że mieszkać w nich więcej niepodobna. Wielu mieszkańców w nocy nie chciało powrócić w obawie, że ziemia ich pochłonie.

Trwoga i niepewność wszędzie panuje, gdyż nikt nie może przewidzieć, co jeszcze nastąpi. W kopalni szkoda zrządzona na tysiące dolarów, gdyż przez tę katastrofę sześć akrów kopalni stało się nieużytecznych.

Złoto.

St. Paul, Minn., 20. kwietnia.

Z Pierre, S. D., donoszą, że nad Sage Creek w Piehack County, 110 mil na zachód stąd, znaleziono obficie złoto. Mnóstwo ludzi już się wybiera w tamtę okolicę.

Z obwodów koksowych.

Scottdale, Pa., 20 kwietnia.

Rozruchy wcale się nie skończyły. Od soboty wieczorem w Leisering No.2. co chwila bomby eksplodowały. Kompanie koksowe postarały się o rozkazy aresztowania przeciw strajkierom, ale konstable i szeryfi oświadczają, iż bez pomocy wojsk wykonać ich nie mogą.

Na pomocników szeryfa dziś kilkakrotnie napadano. Zwłaszcza kobiety przy napadach się odznaczyły, co dotychczas się nie zdarzało.

Pittsburgh, Pa., 20 kwietnia.

Z Uniontown donoszą, że przy wydalaniu z mieszkań wydalonych robotników poturbowano szeryfa, ale kiedy tenże chciał telegrafować po wojsko, uspokojono się i proszono, by tego zaniechał.

Eksplozya.

St. Paul, Minn., 20. kwietnia.

Straszliwa eksplozya wydarzyła się dziś rano przy końcu Washington Str., tam, gdzie się znajduje budynek z maszynami elektrycznej kolei ulicznej. John Jibson pracował pod jednym z olbrzymich rezerwoarów nafty i prawdopodobnie świecą, którą miał w ręku, zapalił gazy tam nagromadzone. Rezerwoar obejmujący 14,000 galonów nafty wyleciał w powietrze, rozerwany w atomy. Z ciała nieszczęśliwego Jibsona nie znaleziono śladu. W pobliżu owego rezerwoaru stoi drugi i straż ogniowa stara się teraz płomienie od niego odwrócić. Szkoda wynosi $7000.

Rzeź między Włochami.

New York, 20 kwietnia.

Dziś rano około pierwszej zamordował 35letni Angelo Gaboth z New Yorku swoję teściową, śmiertelnie ranił teścia, poczem został sam zabity przez szwagra swego Conoquito Chinchella. Pośród dalszej walki także żona Gabotha i jej brat zostali ciężko ranieni sztyletami.

Powodem napadu Gabotha na rodziców żony było to, iż wiedział on, że starzy ludzie mają pewne oszczędności, które chciał posiąść. Ze żoną swoją odwiedził jej rodziców i tam nocował. Żona jego spała w jednym pokoju z matką, on w drugim z teściem, a dwaj synowie Chinchelli w trzecim. W nocy Gaboth wstał cicho, poszedł do pokoju, gdzie spała jego teściowa i żona, i pchnięciem sztyletu zamordował teściową. Żona jego, która prawdopodobnie była w porozumieniu, cicho leżała. Przeszedłszy napowrót do sypialni teścia, utopił sztylet w jego gardle, ale źle mierzył; stary zdołał krzyknąć przeraźliwie, w skutek czego zbudzili się dwaj synowie. Ci pochwycili rewolwery i wpadłszy do pokoju, strzelili do mordercy kilkakrotnie i zabili go na miejscu.

Apostolski wikaryusz.

Natchez, Miss., 20 kwietnia.

Najprzewielebniejszy ks. T. Merschaert został mianowany wikaryuszem apostolskim dla obwodu indyańskiego.

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Niemcy.

Książę Bismarck milczeniem zgodził się na wybory ściślejsze w Geestemuende, ale równocześnie przyjął kandydaturę w okręgu Lehe obwodu Stade, gdzie ma pewność, że zostanie obranym, gdyż wyborcy przeważnie są konserwatywnymi. Powód tego jego postąpienia jest oczywistym. W Geestemuende, skoro przejdzie, mandatu się zrzeknie, a przyjmie mandat jednogłośny gdzie indziej.

Sądzą tu powszechnie iż cesarz ma zamiar rozwiązać Radę państwa, skoro Bismarckowi uda się przyprowadzić do skutku połączenie się konserwatywnej partyi z narodowo-liberalną przeciw rządowi. Nowe wybory usunęłyby wielu zwolenników Bismarcka, a przypływ niemiecko—liberalnych wraz z partyą centrum zapewniłby rządowi znaczną większość.

Berlin, 18 kwietnia.

Wybory ściślejsze w Geestemuende naznaczone są na dzień 30 kwietnia.

Hrabia Wilhelm Bismarck zaprzecza, jakoby otrzymywał pieniądze z funduszu welfickiego.

Berlińskiej policyi nagle wydano rozkaz, ażeby obchodziła się względniej z socyalistami. Prawdopodobnie jest to skutek wyborów w Geestemuende. Cesarz i jego ministrowie widocznie przyszli do przekonania, że socyaliści zanadto są już potężni, ażeby stosowną było rzeczą surowo z nimi się obchodzić.

Berlin, 20 kwietnia.

W kołach dyplomatycznych zapewniają, że pokój jest tak pewnym, jak nie był przez dużo lat ostatnich. Stosunki Niemiec z Rosyą są obecnie jak najlepsze.

Cesarz rozgniewany do najwyższego stopnia, iż pewni oficerowie kawaleryi pomimo jego zakazu wzięli udział w wyścigach Hudle Company. W ubiegłą Sobotę gniew swój cesarz wylał na głowę swego szwagra, księcia Guenther na Schleswig Holstein, który wziął udział w wyścigach. Cesarz krzyczał tak groźnie i głośno, że cesarzowa przestraszona weszła do sali, ażeby bronić swego brata, którego cesarz nazywał ciągle przebrzydłym stajennym. Książę i jego współwinowajcy Niedzielę spędzili w koszarach w areszcie.

Firmie Richter & Sohn zakazano wyrabiać radyrki do do wycierania z portretem cesarza, gdyż chłopaki używający tych radyrek obchodzą się z tym portretem bez najmniejszego szacunku....

Rosya.

Londyn, 20 kwietnia.

Depesze z Kijowa do „Graphic" donosi: W kołach wojskowych opowiadają, iż rząd zamierza siłą wojskową nad granicą południowo zachodnią wzmocnić o 50,000 żołnierza. Powszechnie sądzą, że wkrótce skończy się czas zbrojnego pokoju.

Petersburg, 20 kwietnia.

Port tutejszy wolny od lodu.

Austro—Węgry.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Amerykańscy komisarze immigracyjni niechaj się mają na baczności przed przybyszami z Banatu i Baszki we Węgrzech, którzy udali się właśnie w drogę do New Yorku. Wszyscy oni należą do owej bandy opryszków magyarskich, ktora od setek lat rozbój uważa za jedyny sposób zarobkowania. Już setki z nich zwróciły się do władz z prośbą o pozwolenie wywędrowania: zapewne pozwolenie to dostaną bez najmniejszych trudności. 18 z pomiędzy tych Magyarów przejeżdżało wczoraj przez Peszt w drodze do New Yorku.

Francya.

Paryż, 18 kwietnia.

Skompletowane obecnie liczenie ludności wykazuje znaczny przyrost w ostatnich latach.

Jak Moskale sobie postępują w Paryżu i jak Francuzi im ustępują, następujący fakt dobrze illustruje. Młody Giers, członek poselstwa rosyjskiego, wyraził zamiar wprowadzenia do pewnego z pierwszych klubów pewnego przyjaciela, jako tymczasowego członka. Po upływie terminu wyraził Giers zamiar uczynienia z niego członka zwyczajnego. Komitet klubu jednak odmówił i radził Giersowi cofnąć aplikacyą. Giers udał się do posła rosyjskiego Mohrenheima, który sprawę wziął w swe ręce i kategorycznie oznajmił, iż skoro klub nie przyjmie nowego aplikanta jako zwyczajnego członka, to wszyscy Rosyanie z klubu wystąpią. Wtedy Francuzi ustąpili i przyjęli nowego członka, który jest niewykształconym żydem, ale członkiem tajnej policyi rosyjskiej.

Włochy.

Rzym, 19 kwietnia.

Signor Imbriani w Izbie posłów oświadczył, iż zamierza interpelować ministra-prezydenta Rudini, dlaczego inspektor Byrnes w New Yorku wzbronił się przyjąć order nadany mu przez króla włoskiego.

Meksyk.

Mexico, 19 kwietnia.

Wczoraj wieczorem generał A. Miles ze swem towarzystwem wyjechał do Chicago. Meksyk wyśle na wystawę kolumbijską piękny wybór różnych gatunków drzewa.

Wielka Brytania.

Londyn, 20 kwietnia.

Żołnierze pewnej bateryi artyleryi w Portsmouth wczoraj podnieśli rokosz celem zwrócenia uwagi władz wojskowych na swe zażalenia. Skarżą się na przechodzące ich siły ćwiczenia wojskowe. Wczoraj aresztowano podżegaczy głównych i stawi się ich przed sąd wojenny. Władze w Portsmouth starają się całą sprawę zachować w tajemnicy.

Londyn, 22 kwietnia.

W pewnej kopalni w Souston, Staffordshire dziś dwa wielkie kosze przy wyciąganiu w szybie o siebie uderzyły, rozbiły się, uszkodziły szyb i zapełniły go gruzami. Wskutek tego 200 robotników tam zajętych zostało odciętych od powierzchni. 14 godzin zamknięci spędzili w trwodze, dopóki nie przekopano otworu, którym można ich było dobyć pojedyńczo.

Hiszpania.

Madryt, 20 kwietnia.

Układ wzajemny z Ameryką opracowany przez hiszpańskiego ministra prezydenta del Castillo i nadzwyczajnego posła amerykańskiego J. W. Fostera, opartym jest, co się tyczy Ameryki, na trzecim paragrafie nowej ustawy cłowej amerykańskiej. Za dopuszczanie bez cła cukru, melassy, kawy i skór z Antyl i za zniżenie cła na herbatę, uzyska Ameryka wolne cło na największą część swoich płodów surowych i wyrobów fabrycznych, i obniżenie cła na zboże swe i mąkę. Przeciągały się układy z powodu, iż Fosterowi chodziło o zupełnie wolne cło także na zboże i mąkę, a Hiszpanom o obniżenie cła na tytoń, że jednak ustawa Mc Kinleya tego nie dopuszcza, przeto zaniechano tej kwestyi.

Po długich debatach w sprawie mąki amerykańskiej, zyskuje się dla niej bardzo niskie tylko cło, wskutek czego cena mąki się zmniejszy, i przywóz do Cuby mąki hiszpańskiej prawie zupełnie ustanie, gdyż amerykańska mąka zaspokoi potrzeby.

Południowa Afryka.

Londyn, 20 kwietnia.

Telegram z Pretonii, stolicy Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, donosi, że pewna ekspedycya za zgodą Portugalii ma założyć rzeczpospolitą w kraju Monica lub Mashona. Będzie to powodem do nowych zatargów między Portugalią a Anglią, gdyż ta ostatnia rości pretensye do kraju Monica.

Londyn, 20 kwietnia.

Z Durban w południowej Afryce donoszą, że władze portugalskie w kraju Mashona samowładnie postępują. Bezwzględne ich zachowanie się w obec Anglików będzie, jak się zdaje, powodem do nowych nieporozumień. Angielscy koloniści, którzy założyli osady w kraju Mashona, otrzymują pocztowe przesyłki na Beira, osadę portugalską. Otóż władze portugalskie w Beira niedawno zatrzymały wszelkie przesyłki pocztowe adresowane do Anglików, co wywołało wielkie oburzenie.

Indye.

Calcutta, 20 kwietnia.

Brytyjskie przednie oddziały maszerujące w trzech sekcyach zajęły wyżyny Samana z małemi ofiarami. Nie wiadomo, jakie straty ponieśli Miranzai.

Madagaskar.

Marseilles, 20 kwietnia.

Pocztowe najnowsze wiadomości z Madagaskaru donoszą, iż szczep Sakalava z Marrombo napadł na gubernatora z Tubear i zamordował jego jakoteż 57 żołnierzy Havasów po udzieleniu gubernatorowi audyencyi przez króla Sakalavów. Również wymordowano 13 urzędników cłowych w Hova. Mieszkańcy przerażeni uciekli do francuskiej kolonii na wyspie Nossibi przy Madagaskarze. Francuski statek wojenny krąży przy Madagaskarze, czekając na posiłki Hovasów.

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

22-go Kwietnia.

Ś. Ś. Soter i Kajus, Papieże i Męczennicy.

Dwaj papiezką tyarą ozdobieni mężowie łączą dnia tego palmy męczeńskie, a chociaż datę ich narodzin dla nieba tj. śmierci cały wiek rozdziela, łączy ich niemniej siła ich wiary, stałość i wierność w jej obronie. Czy które społeczeństwo, czy który naród może wskazać całe szeregi bohatyrów w ciągu kilku wieków? Tem społeczeństwem, tym narodem jest jedynie kościół katolicki, zlepiszczem jego fundamentów jest krew męczenników, tych dowódzców w zwycięzkich walkach kościoła.

Trzydziestu pierwszych następców Piotra Świętego na stolicy rzymskiej opłacili zaszczyt papieztwa męczeństwem. Gdzież jest tron, któryby taki szereg purpurą męczeńską zdobnych królów mógł wykazać?

Św. Soter urodzony w miasteczku Fundi w prowincyi rzymskiej kampanii wstąpił na tron papiezki po świętym Anicecie. Mając serce czułe na niedolę bliźnich wysłał bogate dary chrześcianom cierpiącym niedostatek i głód w Koryńcie, jak to widać z listu św. Dyonizego, biskupa tego miasta. Darom tym towarzyszył list papieski odczytany na zgromadzeniu wiernych. Dowód to, że papieże rzymscy troszczyli się o chrześcian w Grecyi.

W czasie pontyfikatu swego postanowił, że zakonnice nie mają prawa dotykać się gołą ręką kielichów i innych świętych naczyń przeznaczonych jedynie na służbę ołtarza, oraz że im nie wolno nosić kadzielnicy przy służbie bożej. Rozporządził też, że w Wielki Czwartek mają przystępować do stołu pańskiego wszyscy wierni, z wyjątkiem tych, którzy się ciężkiemi zbrodniami skalali. Urząd papieski sprawował 3 lata 11 miesięcy 18 dni. Męczeńską śmierć poniósł za panowania cesarza Marka Aureliusza; pochowany na cmentarzu nazwanym później cmentarzem Kallista. Według dawnego zwyczaju udzielił w miesiącu grudniu święcenia 18 kapłanom, 9-ciu dyakonom i konsekrował 11 biskupów dla rozmaitych dyecezyi. Męczeństwo jego przypada na drugi wiek chrześciańskiej ery.

Kajus pochodził z Dalmacyi i był krewnym cesarza Dyoklecyana. Postanowił, że godność biskupią ten tylko otrzymać może, który przeszedł przez stopnie ostyaryusza, lektora, egzorcysty, subdyakona, dyakoua i prezbitera, tj. kapłana.

By ujść srogości Dyoklecyana przeciw Chrześcianom ukrywał się jakiś czas w pewnej jaskini, lecz po 8 latach otrzymał razem z bratem swym Gabinusem koronę męczeńską. Na stolicy apostolskiej siedział 12 lat, 4 miesiące, 5 dni. W miesiącu grudniu wyświęcił 20 kapłanów, 8 dyakonów, 5 biskupów. Pochowany został 22 kwietnia na cmentarzu Kaliksta.

Papież Urban odnowił jego wspomnienie w mieście Rzymie, odnowił zburzony kościół pod jego wezwaniem i umieścił w nim jego relikwie.

Cnota: Oddawanie czci świętym Męczennikom.

Praktyka: Znoś mężnie prześladowania za wiarę świętą rzymsko-katolicką i bądź gotów nawet męczeńską śmierć za nią ponieść.

Inkwizycya hiszpańska.

(Ciąg dalszy.)

Naprzeciw opinii tych poważnych i bezstronnych historyków podnieśli głos przeciw inkwizycyi inni mniej poważni i z powodu nienawiści przeciw kościołowi wcale nie bezstronni historycy.

Przeciw Rankemu powstał hiszpański historyk Rodrigo, który jednak przyznaje, że inkwizycya była instytucyą mięszaną kościelno-rządową. Choćby więc Rodrigo miał tyle powagi co Ranke — a nie ma jej — to jeszcze według jego mniemania nie można zwalać na sam kościół winę za okropności inkwizycyi.

Zobaczmy jednak co to za okropności były, czy ich przeciwnicy kościoła nie przesadzają, i o ile tym przeciwnikom wierzyć można.

Protestant Herzog mówi w Encyklopedyi teologii protestanckiej (VI 679) o „straszliwych okrucieństwach inkwizycyi." Dalej opowiada, że pierwszy inkwizytor Torquemada skazał na spalenie lub na wyzucie z czci 114,401 osobę, i że liczba wszystkich ofiar inkwizycyi wynosiła ogółem 341,021.

Wspomnieliśmy już, że śmiesznem byłoby oceniać kościół katolicki jedynie według zdania jego nieprzyjaciół protestantów, tem bardziej, że doświadczenie młodszych lat nas przekonało, że na kazalnicach protestanckich więcej prawie usłyszeć można wycieczek przeciw kościołowi katolickiemu niż nauki moralności. Starokatolicki pisarz Fridolin Hoffmann wydał 1878 i 1879 roku w Bonn Historyę inkwizycyi, w której opowiada rzeczy przerażające, kładąc je na karb inkwizycyi. O tej Historyi mówi protestancka gazeta Theologische Literatur-zeitung von Schuerer 1878 str. 235. „Autor prowadzi w niej polemikę, która nie jest dozwoloną między przyzwoitymi ludźmi!" Oto zdanie protestanta o dziele odstępcy wiary katolickiej, które sobie przeciwnicy inkwizycyi spamiętać powinni. Liberalna Revue critique 1878 str. 214 mówi: Dzieło Fridolina Hoffmana nie jest bynajmniej dziełem historycznem, lecz opiera się na zasadach, których z naukową bezstronnością pogodzić nie można.

Również liberalna Revue historique wychodząca w Paryżu nazywa to dzieło książką obrzydliwą.

Hoffmann opiera się na dziele kaznodziei Waldensów Leger'a, którego podania o okrucieństwach dokonanych przez katolików anglikańska Church Times 1870 No. 385 str. 255 nazywa zuchwałemi oszczerstwami (audacious slanders).

I z takich to dzieł czerpią fałszerze historyi i pismacy klejący broszurowane romanse o inkwizycyi; przekonać się ile te źródła są bezpodstawne i ile kłamliwe, to przechodzi ich sumienność, a najgłówniej szkodziłoby ich interesowi, który im przecie grosz ma przynieść, choćby setki ludzi otumanili i ogłupili. Ale najgłówniejszą pobudką tego działania jest nienawiść ku kościołowi katolickiemu w ich własnem sercu i szczepienie jej w tysiącach serc innych za pomocą romansów, pamfletów i rozmów. Jest to oczywiście szajka moralnych morderców, co trują nie jedno nieostrożne dziecko kościoła.

Najgłówniejszem źródłem i poparciem baśni o inkwizycyi i w ogóle wycieczek przeciw kościołowi jest osławiona książka Hiszpana Llorente wydana w 1818 roku p. t. Histoire critique de l'tinquisition d'Espagne.

Poznajmy się bliżej z autorem tej książki. Urodził się 1656, umarł 1828 roku. Pochodził z szlacheckiej familii aragońskiej, został księdzem a później przystał do wolnomularzy, którzy mu prędko do bardzo znacznego stanowiska dopomogli. Zapomniawszy na swe pochodzenie, swój stan, rodzinę i narodowość pomógł zaprzedać Hiszpanię Francuzom, przeprowadził ustawę znoszącą klasztory i zamieniającą dobra kościelne na rzecz państwa. Wreszcie przeniewierzył 11 milionów i został 1814-go roku z Hiszpanii wygnany. Udał się do Paryża, gdzie, zostając pod karami kościelnemi, żadnych obowiązków kapłańskich nie spełniał. Wsparty przez braci od kielni tj. masonów pisał niemoralne romanse; napisał też krytyczną historyą inkwizycyi hiszpańskiej w 4 tomach. Dzieło to tłómaczonem zostało na niemiecki język 1819 roku.

Otóż taki człowiek o błędnych religijnych zasadach, haniebnego charakteru, bo polityczny i kościelny apostata, zdrajca ojczyzny, przeniewierca sum powierzonych mu, człowiek należący z konieczności swego stanowiska do wrogów kościoła katolickiego, człowiek nędzny pod wszelkim względem jest jedyną z wyroczni dla tych,

co inkwizycyę hiszpańską jako błoto w czyste oblicze kościoła miotać się ośmielają, Charakter człowieka tego jest rękojmią, że nie mógł pochlebnie ani nawet sprawiedliwie o kościele katolickim pisać; zależało mu bowiem na to by zohydzić kościół, z którego wystąpił, bo takie zohydzenie miało być niejako uniewinnieniem odstępstwa od wiary i stargania świętych obietnic kapłańskich. Nie można też przypuszczać by dzieła jego były sprawiedliwem, a więc są pełne fałszu, jak to zaraz zobaczymy.

Najprzód zarzuca, że inkwizycya była instytucyą czysto kościelną i celom kościoła służyła. Zarzut ten odparliśmy poprzednio zdaniami bezstronnych i sumiennych autorów, nie ma więc co o nim mówić.

Dalej lubi Llorente przedstawić działanie inkwizycyi jako niemiłosierne i okrutne i tak krwiożercze jak tylko wyobrazić to sobie można. Ile w tem przedstawieniu mieści się prawdy przekonamy się z jego dat historycznych. Twierdzi on, że pierwszy sąd inkwizycyi ustanowiony w Sewilli 1481 roku zaraz w pierwszym roku wykonał wyrok śmierci na dwóch tysiącach osób. Llorente odwołuje się na powagę historyka Mariana, ten jednak mówi tylko, że w ciągu całego urzędowania Torquemady skazano na śmierć około 2000 osób. Otóż Torquemada nie należał jeszcze w 1481 roku do trybunału inkwizycyi. Oczywiste tutaj fałszowanie dat, co na sumiennego historyka nie przystoi.

Sam Llorente powiada, że inkwizycya skazała na autodafe 12 lutego 1486 roku 750 osób na karę — kościelną publiczną. Na drugiem wielkiem autodafe 2-go kwietnia tego samego roku i znowu w Toledo skazano 900 osób na karę, ale żadnej z nich nie skazano na karę śmierci. Ze wszystkich procesów, o których wspomina Llorente, zakończyły się ledwo kilka śmiercią obżałowanego i to zapewne jedynie w razie zbrodni stanu lub mężobójstwa.“

Co się tyczy sądownictwa inkwizycyi, dowodzi Hefele, że ono było łagodniejsze niż w innych sądach, że inkwizycya nie miała więzień ze straszliwemi sklepieniami, że nie wolno było powtórzyć tortur, że ubiór noszony przez podejrzanych lub przekonanych podsądnych tak nazwany *sanbenito* (saccus benedictus wór błogosławiony) nie był znamieniem niezmazalnej hańby, lecz ubiorem pokutniczym jak się to od samych początków kościoła a nawet w Starym Testamencie praktykowało. Miał on formę habitu zakonnego i był żółty, a noszono go jako zewnętrzny znak żałoby, żalu i skruchy.

Zastanówmy się nad wyrazem *autodafe*, któremu kłamliwi a kościołowi wrodzy historycy umieli nadać znaczenie jakiejś okropności, barbarzyństwa. Mieliśmy sposobność oglądać obrazki zdobiące ohydne romanse osnute na tle inkwizycyi, a wykonane według rozbujałej fantazyi owych kłamliwych romansopisarzy. Opiszemy tutaj taki jeden obrazek. Sąd złożony z zakonników, na których czele dla efektu postawiono kardynała otacza stos, na którym ma być spalony kacerz. Ruszt żelazny rozpalony czeka na jego przyjęcie, okropne narzędzia tortury odnoszące się do czasów Nerona i Dyoklecyana leżą w rozpalonych węglach, tu rozpalone kleszcze dla szczypania ciała winowajcy, tam kłótki żelazne śrubowe do ściskania palcy i całej ręki, to znowu korona żelazna, którą rozpalano i wsadzano na głowę nieszczęśliwego, tam łoże Prokrustesa do powolnego rozciągania stawów, na łożu przewraca skazany oczy od bólu, drga wszystkimi muskułami twarzy, a choć niewinny przyznaje się z bólu do winy. Okropne to zaiste rzeczy, ale nie mające w sobie cienia prawdy; wszystko to kłamstwo historyczne, jakiem też jest więzienie inkwizycyi wystawione w jednem z muzeów publicznych miasta Chicago. Wszystko to jest urojonym płodem wyobraźni oszczerców kościoła, którzy jak w ogóle wszyscy oszczercy postępują według znanego zdania: „Calumniare audacter, semper aliquid haerebit“ tj. „Oczerniaj odważnie, zawsze co się przylepi!“

Sam wyraz autodafe nie ma nic wspólnego z ogniem (po francusku feu) lecz pochodzi z łacińskiego actus fidei — postępowanie wiary — i oznacza uniewinnienie niesłusznie oskarzonego lub pogodzenie skruszonego grzesznika z kościołem. Ścięcie było nie regułą lecz wyjątkiem i tyczyło się jedynie tych, których postępowanie zagrażało całości państwa lub usiłowało poddać je w moc nieprzyjaciół.

Oprócz tego polecał kościół łagodność w postępowaniu, otwierał liczne miejsca ucieczki — asylum — dla skazanych, wydawał ostre przepisy przeciw oszczercom i fałszywym świadkom, jak to świadczą akta papieży Leona X, Grzegorza XIII i Pawła III, stosujące się we wszystkiem do łagodności znamionującej zawsze postępowanie kościoła.

Cóż jeszcze powiedzieć o mniemanych okrucieństwach, których się miała dopuszczać inkwizycya i inkwizytorzy? Byli oni — powiada Hergenroether Hist. kość. II. 187 — najczęściej nieposzlakowanymi i obowiązkowi swemu oddanymi mężami, a nawet najzaciętsi ich współcześni nieprzyjaciele wielbią czystość ich zamiarów i nieskazitelność życia. H. Th. Bucle zupełnie pod względem nieprzyjaźni kościołowi niepodejrzany, Llorente, który przeglądał akta inkwizycyi i był jej najzaciętszym nieprzyjacielem potwierdzają niesprzedajną sprawiedliwość inkwizytorów. Także Towesend, anglikański duchowny, powiada, że członkowie inkwizycyi w Barcelonie byli ludźmi zacnymi i pełnymi ludzkości.

Czyż więc nie są haniebnem kłamstwem i oszczerstwa miotane na wielkiego inkwizytora Piotra Arbuez, którego kościół katolicki czci jako świętego męczennika? Niech o tem pamiętają ci zbłąkani katolicy, którzy lekkomyślnie krytykują inkwizycyę, i kościół o jej urojone okrucieństwa obwiniają, a mimo to uważają się za katolików! Niech pomną, że takiem postępowaniem podkopują powagę kościoła zaczepiając nawet jednego z świętych. Jeśli im brak czasu lub sposobności do zbadania prawdy, niech przynajmniej nie szerzą fałszów lekkomyślnie i nie popełniają moralnego zabójstwa osłabianiem i wyniszczaniem wiary w sercach swych spółbliźnich. Jeżeli jednak jedynie z uporu sprzeciwiają się prawdzie historycznej, to niech pomną na łacińskie przysłowie: Plus potest asinus negare, quam philosophus probare.

A katolicy twierdzą powszechnie — ale znów bez podstawy — że inkwizycya pogrążyła Hiszpanią w ciemną noc zacofania duchownego i głupoty, że pozbawiła biedny lud hiszpański wszelkiej swobody i powstrzymała jego rozwój, że była burzą, która zniszczyła wszystkie kwiaty na niwie wiedzy i duchowego postępu.

Naprzeciw tym dowcipnym niby a w rzeczywistości fałszywym zarzutom postawimy znów świadectwo bezstronnych i poważnych historyków.

Llorente powiada, że każde autodafe było przez hiszpański naród uważane jako akt łaski raczej niż okrucieństwa i dla tego zbierały się nie tłumy ze wszystkich stanów, mężczyźni i damy z najszlachetniejszych rodzin.

Hiszpan Balmes zapewnia w dziele Katolicyzm i protestantyzm I. 412, że inkwizycya była ulubioną przez lud, ponieważ — jak wyżej wykazaliśmy — służyła do ukrócenia wpływu szlachty i wyższego duchowieństwa. Podobnie pochwalają inkwizycyę znakomici hiszpańscy uczeni jak Hieronim Blancas, Petrus Martyr, wolnomyślny Zurita, św. Ludwik z Grenady. Nawet znany polityczno filozoficzny romans, Przypadki Don Quijote de la Mancha, który krytykuje z niesłychaną swobodą osobistości i stan ówczesnej Hiszpanii, nie wyraża się ujemnie o inkwizycyi.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje ta okoliczność, że właśnie w czasie panowania inkwizycyi nastał dla Hiszpanii złoty wiek jej politycznej przewagi, nauk, sztuk pięknych i literatury. Język hiszpański był wówczas ogólnym językiem wykształconego społeczeństwa, dworów królewskich i dyplomatów, podobnie jak później język francuski. Hiszpania przodowała w tym czasie wszystkim innym krajom pod względem mody, grzeczności i literatury. Podróż do Hiszpanii była wówczas koniecznością dla każdego, kto chciał uchodzić za wykształconego człowieka. W czasie inkwizycyi założono mnóstwo szkół i uniwersytetów, wprowadzono sztukę drukarską, sprowadzono wielu znakomitych uczonych z rozmaitych krajów, zajmowano się gorliwie naukami szczególnie klasycyzmem i literaturą nadobną, która do wszystkich warstw społeczeństwa przeniknęła. Między młodzieżą rozbudził się taki zapał do nauk, że rząd był zmuszony ograniczyć prawem trwanie studyum filozofii do lat 5 ciu, po których miała się młodzież zająć fachowem wykształceniem. Jak się to wszystko zgadza z zapatrywaniem tych, którzy twierdzą, że się religia boi filozofii? Nigdy ona nie lęka się filozofii prawdziwej, ale chce swe dzieci zachować przed spustoszeniem duchowem wypływającem z kłamliwej filozofii.

(Dokończenie nastąpi).

Chicago, d. 20 kwietnia 1891.

Do Szanownych komitetów urządzajacych wspólny Obchód Narodowy Stuletniej Rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja w Chicago. Ill.

Szanowni Bracia Rodacy!

Ponieważ nie możemy odpowiadać z osobna na niektóre otrzymane korespondencye wszystkim komitetom w ogóle odpowiadamy.

1o) Nasze wystąpienie z myślą wspólnego obchodu narodowego ogłosiły gazety polskie a mianowicie „Kuryer Milwaucki“ zaraz tego samego dnia prawie kiedy była myśl tego obchodu przedstawioną i przyjętą na sejmie Zjednoczenia Polskiego R. K. w Milwaukee, a zatem w pierwszych dniach października 1890 r. więc (w każdym razie) na pięć miesięcy przed Wami.

2o) Jeżeliśmy zrobili ten krok to jedynie dla miłości ojczyzny nie myśląc nigdy o tem, aby ten obchód w Chicago mógł lub miał popsuć jakikolwiek bądź obchód.

3o) Owszem uważamy, że taki obchód jakiśmy ogłosili jest z natury swojej najstósowniejszym przygotowaniem dla następnego i świetniejszego, bo już będziemy mieli doświadczenie o brakach lub pożytkach tego poprzedzającego.

4) Dla tego też nie widzimy najmniejszej przyczyny nasz Obchód odkładać, jeżeli nie wypadnie tak świetnie jak by kto pragnął, byle nas Polaków chociażby nieco przysposobił do przyszłego świetniejszego, już będzie dosyć pożytecznym.

5.) Jeżeli zaś są tacy, którzy mogą pomagać sprawie narodowej i są obowiązani pracować dla ludu polskiego i ojczyzny, dla różnych choćby upozorowanych powodów nie wezmą w nim bezpośredniego udziału, nawet i wtedy nie myślimy ich potępiać — bo przysłowie nam zarzuca: *„że polak mądry po szkodzie.“* My już tyle szkód ponosimy, a jeszcze nam daleko od mądrości narodowej, do jednomyślności, solidarności.

6.) Jeżeli ktoś nie odebrał osobnego zaproszenia naszego dla braku adresu lub przez omyłkę, to przecież zaproszenie to umieszczone zostało w piśmie naszem „Wiara i Ojczyzna“, a kto go czytał i program ogólny tegoż obchodu do niego dołączony ten zaiste został przekonanym, że pragniemy tylko dobra ludu polskiego w Ameryce i dobra ojczyzny.

Drodzy Bracia Rodacy! jeżeli kto ma szczerą chęć pomagać w tej pracy, niechaj śmiało ufa, że jesteśmy gotowi przyjąć go z otwartemi rękami i szczerem sercem pomagać wszelkim szczerem usiłowaniom w świętej miłości Ojczyzny.

Pracujmy dla ojczyzny w Duchu: Prawdzie a bardzo prędko podniesie się ukochana z tego grobu, do którego własne dzieci ją wtrąciły zostawiając ją na łup wrogów Bogu i ludzkości.

Pozostajemy z braterską życzliwością dla Was Bracia pracujący dla dobra Ojczyzny.

W imieniu komitetu.
Th. Królik, sekretarz.
130 Cleaver str. Chicago, Ill.

DZIAŁ LITERACKI.

KROL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**
Tłomaczenie.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Toby było strasznie! — rzekła Sally, tuląc z przerażenia do łona swego Michała i Nelly.

— Mój syn umarł z głodu w mych objęciach, — odezwał się głos jakiś, — bom nie oddał go na łup kacerzy, ni pozwoliłem zabrać go do „Workhouse.“

Aby wytłomaczyć sobie wstręt Irlandczyków do takiego przytuliska, zwanego „domem dla ubogich“, trzeba wiedzieć, co to jest właściwie taki „ Workhouse“.

Mimo wspaniałej zewnętrznej postaci jest n. p. „Workhouse Ballisnaloe“ w Dublinie wraz z 163 innemi z bardzo wielkim kosztem dla ubogich postawionemi zabudowaniami — właściwie tylko więzieniem; ba, biedni tam się znajdujący więcej nieraz jak we więzieniu doznają niedostatku. Trzeba zobaczyć strawę, jaką im dają dwa razy na dzień, aby mieć o tem dobre pojęcie. Tylko raz na rok, w dniu Bożego Narodzenia dostają mięso i to najgorszego rodzaju; a nie rządko się zdarza, że dla braku pieniędzy i tego nie dostają.

— Jest to rzeczą konieczną, — śmiał odezwać się jeden z mówców w izbie lordów, — żeby ci ludzie ostro i surowo byli trzymani, by nie dopuszczać leniwców; zresztą Irlandczycy i tak do niewygodnego życia i złego jadła są przyzwyczajeni.

Rzeczywiście, ponieważ są przyzwyczajeni umierać z głodu. Leniwcami byli bowiem ci ludzie nieszczęśliwi, którzy wypędzeni z roli, jaką uprawiali, napróżno szukali pracy i umierali w owych Liberties.

Jeżeli mieszkańcy tych „domów dla ubogich“ wystowieni byli ciągle na głód i srogie przykrości, jeżeli dzieci wskutek tego marły jak muchy,*) lub wychodziły z zarodkiem suchot lub zepsutym wzrokiem, to większe jeszcze wewnątrz tych murów wierze biedaków groziło niebezpieczeństwo.

W najrozmaitszy sposób, bez wstydu i litości starano się pzzeciągnąć katolików na anglikanizm. Gdy się uwzględni te prześladowania, szykany, cierpienia i przymus, jakie znosić muszą biedni wyznawcy katoliccy, nie trudno odgadnąć, ile to sił duszy potrzeba, aby te wynędzniałe, przerażone i nieszczęśliwe ofiary nie zaparły się swej religii, chociażby tylko dla pozoru.

Co się zaś tyczy dzieci, to wobec tylu trudności opór nieraz jest niemożliwym, dla tego biedni rodzice wolą, żeby raczej umarły, aniżeli się dostały do workhouse. Węzły łączące rodzinę rozrywane tam bywają w ohydny sposób; męża odłączają od żony, dzieci od rodziców, brata od siostry, siostrę od brata.

*) Z liczby 11,504 dzieci, które od roku 1852 aż do roku 1859 znajdowały się w workhouse w Cork, umarły 2373, a reszta prawie bez wyjątku oślepła lub okaleczała.

I cóż w takich warunkach może się stać z dziecka?

Wydarte z ramion matki znajduje pomieszczenie, gdzieś jak najdalej od tejże. Od czasu do czasu, o pewnej godzienie w Niedzielę może przez chwilkę widzieć się z rodzicami, ale to wszywstko, innej styczności z nimi nie ma.

— Czy żadnego nie ma na to środka, aby zabezpieczyć wiarę naszycn dziatek w tych domach? — zapytał Joyce swego sąsiada. — Ja sądzę, że powinnoby wystarczyć, gdyby odpowiednie zrobić oświadczenie.

— Ażeby biedaków zniewolić do wstąpienia do owych domów, wielkie im robią przyrzeczenia, lecz nie dotrzymują ich bynajmniej, — odpowiedział starzec.

— O mój Boże, — biadała Sally, — ześlij nam Patryka, by przynajmniej te niewinne dzieci uratował!

Ojciec spojrzal na nią, nic nie odpowiadając; lecz Sally zrozumiała, co chciał powiedzieć i schyliwszy głowę, rzewnemi zalała się łzami. Wiele miesięcy upłynęło, odkąd jej narzeczony nie dał o sobie ani znaku życia.

— Albo umarł, albo o nas zapomniał!

To chciał powiedzieć wzrok Toma.

— Jeżeli jeszcze żyje, to wróci do nas, — odezwała się po chwili Sally; — przyobiecał nam to i spełni swą obietnicę.

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,
napisał
Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem pokwitował Kosmatka odbiór listu i poprosił rządcę o jego przeczytanie. Ciekawość spowodowała ciszę ogólną, nawet skrzypek i basista zawiesili swą czynność i poszli się pokrzepić napitkiem, bo likierów, piwa, miodu a nawet i wina nie brakło. Niezwykła jakaś powaga osiadła na twarzach niedawno uśmiechniętych radością, każdy obawiał się złej nowiny, a kumoszki już zaczęły szeptać, że taki list to nie dobra wrożba dla młodej pary.

Marysia i Stasia bladły stopniowo coraz więcej, bojaźń o powodzenie a może i śmierć Stacha zamrażała im krew w żyłach, ściskała serce, i wprawiła całe ciało w jakieś febryczne drzenie. Spojrzały znowu jedna na drugą, ale to już nie było spojrzenie złowrogie, cierpiały obie, może obie dowiedzą się o stracie przedmiotu swej miłości; bolały więc srodze, a boleść łagodzi uczucie nienawiści. Spojrzały znowu jedna na drugą, ale to siostrzane było spojrzenie, i jeśliby wiadomość o śmierci Stacha miała jak grom uderzyć w ich serca, gotowe jedna w objęciu drugiej jak siostry nie jak rywalki opłakać gorzkiemi łzami okropną stratę, gotowa jedna spowiadać się drugiej jak słodkim był ten sen szczęścia, z którego ich ten smutny może list ma zbudzić!

I Kosmatka był zafrasowany szczerze; wiedział, że Stanisław porywczy a odwa-

żny, wiedział, że nie zniósłby najlżejszej zaczepki wiary lub ojczyzny kochał go jak syna, truchlał więc o niego, bolał nad Stasią i przechodził chwile niewymownej męki. Frasunek jego podzielali wszyscy goście, o ile znali Stacha, z wyjątkiem jednego Garusa. Ten rzucał ciekawe spojrzenia na wszystkie twarze wściekał się, że widział współczucie do znienawidzonego Stacha, lecz pocieszał się nadzieją, że ten przebrzydły golec może umarł, może do kozy się dostał, a może przy jakiej żołnierskiej kłótni, o którą nie trudno, rannym został. Jest to rzeczą zwykłą, że jeśli kogo nienawidzimy, nie mamy tyle sprawiedliwości, by jego dobre przymioty uznać, a nawet zawsze coś złego dla niego się spodziewamy.

Pan rządca na chwilę zajęty po za pokojem weselnym wrócił z listem już przeczytanym, i wśród ogólnej ciszy zaczął go głośno czytać.

Szanownemu Panu Kosmatce!

Przybrany syn pański Stanisław uratował z niesłychaną odwagą i nadludzkiem prawie poświęceniem córkę moją Idę z pożaru, któryby ją był niechybnie pochłonął. Odniósł przytem ciężkie rany, ale obecnie już wyzdrowiał. Według zdania lekarzy prawa jego ręka do tego stopnia jest osłabiona, że jej nie będzie mógł używać do cięższej pracy. Ratunek mej córki pozbawił zatem Szanownego Pana pomocy, jaką by Mu mógł być Stanisław przy gospodarstwie. By stratę tę choć w części wynagrodzić proszę Pana o przyjęcie załączonego tutaj wekslu na 1000 talarów, które wypłaci Panu za okazaniem wekslu firma E. Rotman w Wągrowcu. Suma ta jednak nie ma być jakby zapłatą za czyn szlachetny Stanisława; jego samego umieszczę w swoim banku i biorę przyszłość jego na siebie. Ufam też, że słaba prawica w zawodzie bankierskim do lepszego stanowiska dójdzie niż w swojem dotychczasowem położeniu byłby z silną nawet prawicą mógł to zrobić. Stanisław jest tu ogólnie lubionym przez starszych i przez kolegów, ja zaś kocham go jak syna, bo mu zawdzięczam zachowanie życia jedynej córki, której śmierci nie byłbym przeżył.

Spodziewam się uzyskać w krótkim czasie dla Stanisława uwolnienia od służby wojskowej, i umieszczę go natychmiast w swoim banku.

Nie mogę się wstrzymać tutaj od wyrażenia uznania za pańskie zacne i dobre serce, które was skłoniło do przygarnięcia chłopczyny znalezionego w śniegu; oby Bóg stokrotnie wynagrodził ten szlachetny czyn! Przyjemnie mi będzie zostać jakby drugim przybranym ojcem dzielnego i zacnego Stanisława i uważać go naturalnie z pozwoleniem pańskim jako mego własnego syna. Pocieszam się myślą, że kiedyś będę miał przyjemność uścisnąć zacną pańską dłoń, nateraz zaś zostaję z prawdziwym szacunkiem

E. Lange, bankier.

Berlin, Unter den Linden 138.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE

członków należących do Kasy Pośmiertnej

Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. P. O. B. S. J.

W AMERYCE.

1. Bract. św. Familii w parafii św. Wojciecha Chicago, Ill.; — sekret. finans. Rudolf Brzoska, 747 W. 18. Str. Czł. 31.
2. Tow. Najśw. Imienia Maryi w parafii św. Stanisława Kostki Chicago, Ill.; — kol. Tomasz Królik, 130 Cleaver Str. Czł. 298.
3. „ Najśw. Serc Jezusa i Maryi przy kościele Najśw. Serc Jezusa i Maryi w Scranton, Pa.; — Sekr. Leon Kawczyński 626 Pittston Ave. Czł. 30.
4. „ św. Józefa w Bay City, Mich.; — kol. J. Rynalski, 1023 Fitzhug St. Czł. 210.
5. „ św. Wojciecha B. i M. w par. św. Stanisława Kostki Chicago, Ill.; Sekr. Woj. Wachowski, 135 W. Division Str. Czł. 115.
6. „ św. Stanisława Kostki w Bay City, Mich.; — kol. Wawrzyniec Dardas, 721 Van Buren Str. Czł. 160.
7. „ św. Jadwigi w parafii św. Jadwigi Chicago, Ill.;— kol. Andrzej Głowczewski, 1077 N. Robey Str. Czł. 77.
8. Tow. św. Józefa przy kościele św. Wawrzyńca w Philadelphii, Pa.;—kol. Wojciech Nowak, 1414 Randolph Str. Czł. 90.
9. Arcybractwo Różańcowe pod wezwaniem św. Dominika w parafii św. Wojciecha w Chicago, Ill.; — kol. Michał Galecki, 750 W. 17-th Str. Czł. 70.
10. Tow. św. Walentego w Atlantic Mich.;— kol. Wincenty Monkowski, Atlantic Mine. Houghton Co. Mich. Czł. 30.
11. „ św. Jacka przy kościele św. Wojciecha w Grand Rapids, Mich.; — kol. August Lassa, 350 2nd St. Czł. 75.
12. Tow. Najśw. Imienia Jezus w parafii św. Wojciecha, Chicago, Ill.; — sekr. Marcin Wenkowski 905 W. 19-th Street. Czł. 92.
13. „ św. Wojciecha przy kościele św. Wojciecha w Grand Rapids, Mich — kol. Jan Blaszak, 91 Petibone Str. Czł. 89.
14. „ św. Cecylii w parafii św. Stanisława Kostki, Chicago, Ill.; — kol. Władysław Barwig, 655 Dixon Str. Czł. 201.
15. Stowarzyszenie W. W. Księży pod opieką Boskiego Serca Jezusowego w Ameryce, kol. Wiel. ks. Wal. Czyżewski South Bend, Ind. Czł. 53.
16. „ Jana III. Sobieskiego pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Królowej Polskiej w parafii św. Stanisława Kostki, Chicago, Ill. — kol. Wojciech Tomasik, 609 Noble Str. Czł. 42.
17. Arcybr. Najśw. Serca Jezusa w parafii św. Kazimierza w Detroit, Mich.; — kol. Andrzej Plagens 968 25th St. Czł. 263.
18. Tow. Rycerzy św. Krzyża przy kościele Najś. Serc Jezusa i Maryi w Scranton, Pa. — kol. Józef Janiszewski, 823 Water Str. Czł. 13.
19. „ św. Jana Chrzciciela w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Jan Trojanowski, 150 W. Blackhawk Str. Czł. 10.
21. „ św. Stanisława B. i M. w Alpena, Mich. kol. Antoni Kowalski 917 Lockwood str. Czł. 77.
22. „ św. Stanisława Kostki w Owatonna, Minn.;—kol Franciszek Grabarkiewicz Medfort, Steel Co. Minn. Czł. 25.
23. Arcybr. Najsł. Serca Jezusa przy kościele św. Stanisława w Bay City, Mich. — kol. J. Dardas 701 S. Farragut Str. Czł. 122.
24. Tow. św. Trójcy w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Tomasz Krolik 130 Cleaver str Czł. 255
25. „ Najśw. Serca Jezusowego przy kościele św. Stanisława B. i M. w Erie Pa.; — kol. Józef Bierzyński, 570 E. 15-th Str. Czł. 102.
27. „ Najsł. Serca Jezusa w parafii św. Jacka w Milwaukee, Wis. — kol. Jan Domagalski, 838 — 8-th Ave. Czł. 135.
28. Tow. Rycerzy św. Kazimierza, w parafii św. Kazimierza w Detroit Mich.; — kol. Fr. Brzeziński 715—23-rd Str. Czł. 12.
29. „ św. Franciszka Ksawerego przy kościele Najśw. Serc Jezusa i Maryi w Scranton Pa.; — kol. Michał Fujara, 314 Dashton Str. Czł. 47.
30. „ św. Stanisława Kostki, w parafii św. Stanisława K. w Chicago, Ill.; — kol. Józef Kurowski 771 Noble Str. Czł. 234.
31. „ św. Stanisława B. i M. w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Piotr Mamola, 652 Noble str. Czł. 74.
32. Tow. Najsł. Serca Jezusa No. I. w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; — kol. Michał Relewicz, 78 W. Division Street. Czł. 111.
34. „ św. św. Ap. Piotra i Pawła w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. kol. Jan Czosek, 115 Cleaver Strreet, Czł. 22.
35. „ św. Rocha w parafii św. Kazimierza w Detroit, Mich.;— kol. Andrzej Plagens, 968—25-th Str. Czł. 24.
36. „ Augustyna Kordeckiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Wojciecha w Chicago, Ill. kol. Stanisław Benke, 858 W. 17. Str. Czł. 67.
37. „ św. Stanisława B. i M. w parafii św. Stanisława B. i M. w Milwaukee, Wis. kol. Ignacy Czerwiński 455 Mitchell St. Czł. 98.
38. „ św. Józefa w Williamstown, Mich.; — kol. Paweł Gajk, Box 88 Auburn Bay Co., Mich. Czł. 23.
39. „ Ułanów Polskich pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. kolektor Jan Czerwiński 751 Dickson str Czł. 9
40. „ św. Walentego w parafii św. Jacka w Milwaukee, Wis.; — kol. Bolesław Straszyński, 968 American Ave. Czł. 83.
41. „ Najśw. Serca Matki Boskiej Bolesnej w parafii św. Wojciecha Chicago, Ill.; — kol. Józef Nowak 821 W. 17-th Str. Czł. 41.
42. „ św. Wojciecha B. i M. w Milwaukee, Wis., kol. Andrzej Dich, 915 Warren Ave. Czł. 50.
43. „ św. Józefa w Nanticoke, Pa. kolektor Karol Knoll Box 349 Nanticoke, Luzerne Co Pa. Czł. 128.
44. Bract. św. Krzyża Winona Minn.; — kol. J. S. Wyganowski, 707 E. 5-th Str. Czł. 89.
45. Tow. Rycerzy św. Jerzego w Bay City, Mich. kol. Wincenty Matuszewski, 716 Grand Street. Czł. 15.
46. Tow. św. Stanisława Kostki w Gaylord, Mich.; — kol. Wojciech Szuba, Otsego Lake, Otsego Co., Mich. Czł. 10.
47. „ św. Wojciecha w parafii św. Józefa w Everston, Pa.; kol. Andrzej Chmiel Scottdale, West Moreland Co., Pa., Czł. 62.
48. „ Najsł. Serca Jezusowego w par. Najśw. Panny Maryi w Wilkesbarre, Pa.; kol. Bartłomiej Imański, 582 Duck Pond Str. Czł. 59.
50. „ św. Wawrzyńca przy kościele św. Wawrzyńca w Philadelphii, Pa.; kol. Józef Wojczyński, 2122 Palathorp Street. Czł. 13.
51 „ Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej przy kościele św. Jadwigi w Chicago, Ill. — kol. Józef Wyrobek 214 Weber ave. Czł. 55.
52 „ św. Jacka przy kościele św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. — kol. Fran. Koleczka 71 Fry Street. Czł. 44.
53 „ św. Michała Arch., w South Saginaw Mich.; kol. Stanisław Ożrajtys 925 Wisner str. Czł. 29.
54 „ Św. Kazimierza, Oscoda, Mich., kol. Ant. Pijut Box 156 Oscoda Mich. Czł. 22.
55 „ Św. Krzyża, w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill.; kol. Filip Rozgoński 558 N. Paulina Str. Czł. 22.
56. Tow. Św. Józefa, w Cleveland, Ohio, kol. Ignacy Tarkowski, 73 Poland Str. Ward 27. Czł. 171.
57 „ ŚŚ Cyryla i Metodego, Hoytville Pa. kol. Jan Przyborowski Hoytville Tioga Co. Pa. Czł. 11.
58 „ Św. Wincentego Męczennika w parafii św. Wojciecha, Detroit Mich. — kol. Marcin Braciszewski 423 E Willis ave. Czł. 170.
60. Tow. św. Wincentego a Paulo w Milwaukee, Wis., — kolektor Walenty Dargacz 675—16-th ave. Czł. 96
61 „ Jana Chrzciciela przy kościele św. Kazimierza w Brooklynie, N. Y., — kol Karol Dobrowolski, 313 Stockton Str. Czł. 28.
62. Bract. św. Walentego przy kościele św. Wojciecha w Detroit, Mich., — kolektor Antoni Stolpiński 34 Wenter Street. Czł. 63.

63. Tow. Najsł. Serca Jezusowego w Murris Run, Pa., kol. Andrzej Bubacz Box 284 Murris Run Tioga Co. Pa. Czł. 19.
64 „ św. Pawła, przy kościele św. Józefa w Omaha Neb.,—kol. Fran. Rynarzewski 2018 30-th & Walnut Str. Czł. 75.
65. Tow. św. Józefa w Chicago No. I., przy kokościele św Stanisława K. w Chicago, Ill. — kol. Andrzej Zukowski 78 Fry Str. Czł. 65.
66 „ św. Stanisława Kostki w San Francisco, Cal., kol. Leo Kawałkowski, 1946 Filmore Str. Czł. 9.
67 „ św. Józefa Obl. N. M. P. w New Yorku, przy kościele św. Stanisława B. i M. — kol. Franciszek Wiśniewski, 165 Ludlow Str. Czł. 116.
68 „ św. Stanisława B. i M. w Erie, Pa., przy kościele św. Stanisława B. i M. — kol. S. Kurczewski, 736 E. 14th Str. Czł. 6.
69. Bract. Wstrzemięźliwości św. Jana Chrzciciela w Winona, Minn., sekr. Dominik Hamerski, 621 E. 4th Str. Czł. 46.
70. Tow. św. Stanisława Kostki, przy kościele św. Stanisława Kostki w Winona, Minn., kol. Jan Czapiewski, 722 E. 4th Str. Czł. 26.
71. „ Rycerzy św. Michała Archanioła przy kościele św. Wojciecha w Detroit, Mich.; — kol. F. P. Larkowski 236 E. Canfield Ave. Czł. 17.
72. Bractwo św. Kazimierza przy kościele św. Kazimierza w Detroit, Mich.; kol. Jan Lessnau, 630 — 23-rd Str. Czł. 87.
73. Tow. Najśw. Maryi Panny Kr. Kor. Polskiej w La Salle, Ill.; kol. Wincenty Bobkiewicz, La Salle, Ill. Czł. 113.
74. Tow. św. Wojciecha No. I. przy kościele św. Wojciecha w Chicago, Ill.; — kol. Fran. Herek 917 W. 18. Str. Czł. 69.
75 „ św. Stanisława Kostki przy kościele św. Stanisława w Berlinie, Wis., kol. F. J. Brzeski Dry Goods & Furnishings Huron Str., Berlin, Green Lake Co. Wis. Czł. 64.
76 „ św. Bronisławy w Milwaukee, Wis., kol. Ig. K. Górski 724 — 7th ave. Czł. 38.
77. „ św. Szczepana M. pod opieką św. Familii, przy kościele ś. Piotra i Pawła w St. Joseph Missouri, kol. Ant. Uszler 1820 Olive Str. Czł. 51.
78. „ św. Antoniego Padewskiego przy kościele św. Jozafata w Detroit, Mich. — kol. Edward Gajewski, 278 Illinois Str. Czł. 157
79 „ św. Jacka w South Amboy N. J. — kol. Jan Nebus South Amboy N. J. Czł. 34.
80. „ Krakusów św. Floryana przy kościele św. Wojciecha w Chicago, Ill., — kol. Stanisław Benka 858 17. Str. Czł. 18.
81. „ św. App. Cyryla i Metodego w Blossburgu Pa. — kol. And. Bubacz Box 284 Murris Run Tioga, Co., Pa. Czł. 49.
82. „ św. Kazimierza w St. Louis, Mo. – kol. Kazimierz Hartwich 12 offallon Str. No. 1306. Czł. 20.
83. „ Najśw. Serc Jezusa i Maryi No. II. w Scranton Pa. kol. Jan Grzywiński 1114 Prospect Ave. Czł. 23.
84. „ św. Wojciecha B. i M. w Manistee Mich. kol. Fran. Kazimierowski Oak Hill Manistee Co. Mich. Czł. 64.
85. „ Ignacego Lojoli w Milwaukee, Wis. kol. Stan. Heltmach 807 2nd ave. Czł. 48.
86. „ św. Józefa Obl. N. M. P. w South Amboy N. J. kol. Józef Filipiak. Czł. 23.
87. „ Gwardyja Puławskiego w Nanticoke Pa. pod wezwaniem św. Floryana, kol. Jan Miżdział Nanticoke Luzerne Co. Pa. Czł. 43.
88. „ Najsł. Serca Jezusowego w Houtzdale Pa., kol. Antoni Panczak Houtzdale Clearfield Co, Pa. Czł. 42.
89. „ św. Franciszka z Pauli, Muskegon Mich. kol. Franciszek Baczański 56 E. Muskegon ave. Muskegon Pa. Czł. 12.
90. „ św. Wincentego Apauli w South Bend Ind., kol. Bolesław Siwiński 217 South Walnut str. South Bend Ind. Czł. 41.
91. „ św. Stanisława B. i M. Nanticoke Pa. kol. Michał Popkoski Nanticoke Luzerne Co. Pa. Czł. 72.

Razem wszystkich członków jest 6.130

Oprócz tych członków należą jeszcze do samego Zjednoczenia tylko, Tow. jak następują:

1. Tow. św. Krzyża w Chicago, Ill. Czł. 165.
2. „ św. Jadwigi w Chicago, Ill. Czł. 100.
3. „ św. Michała Archanioła w Chicago, Ill. Czł. 152.
4. „ Mł. św. Józefa w Chicago, Ill. Czł. 102.
5. „ Mł. św. Kazimierza Królewicza w Chicago, Ill. Czł. 105.
6. „ Gwardya Tadeusza Kościuszki pod opieką św. Józefa w Scranton, Pa. Czł. 48.
7. „ św. Józefa w Chicago, Ill. Czł. 290.
8. „ Najsł. Serca Jezusa w Chicago, Ill. Czł. 150.
9. „ św. App. Piotra i Pawła w Chicago. Ill. Czł. 130.
10. „ św. Jana Chrzciciela w Chicago, Ill. Czł. 112.
11. „ Ryc. św. Marcina w Chicago, Ill. Czł. 40.
12. „ św. Barbary w Chicago, Ill. Czł. 28.
13. „ św. Antoniego Opata w Chicago, Ill. Czł. 36.

Razem wszystkich członków jest 1458

KORESPONDENCYE.

Houston Texas, 12 Kwietnia 1891.

Wiwat! Niech Polska żyje!

Szanowna Redakcyi!

Zamiarem moim jest wam donieść cokolwiek z naszego miasta. Jak już czytaliście w gazetach ma się odbyć obchód konstytucyi 3go Maja wszędzie, gdzie tylko mieszkają Polacy dbający o naszą ukochaną Polskę. Wszędzie się robi ruch i gwar; równie i u nas w Houston Texas. Pan Bernard Majorowicz urządza uroczystość 3go Maja i zaprasza na nią Polaków, jako na dzień uroczysty dla wszystkich rodaków. Wiele z nich przybędzie dla nas i z innych miast, aby się połączyć z nami węzłem braterskiej miłości przez wzięcie udziału w obchodzie 3go Maja.

Oby i ci Polacy, którzy mają tak mało przywiązania do Ojczyzny że się wstydzą języka polskiego, choć innego nie umieją, upamiętali się z powodu nadchodzącej uroczystości patryotycznej i z nami się połączyli!

Wszystkich rodaków zapraszamy do Houston 3go Maja i spodziewamy się, że będą zadowoleni.

Z szacunkiem

M. Ćwik.

Baczność!

W numerze 13 Zgody z d. 1 Kwietnia b. r. znajduje się na ostatniej stronicy odezwa następująca:

„Do Pana Jana Manna, sekretarza Zjednoczenia P. R. K."

„Czytamy w *Wierze i Ojczyznie* no. 9 r. b. w Dziale urzędowym, raport o wypadkach śmierci, a pomiędzy innemi, że Jan Przybylski, członek Tow. św. Wojciecha B. i M. w Chicago, Ill., umarł d. 17 Lutego 1891 r. i że pośmiertne po nim wynosi dol. 600".

Jako prezydent Tow. św. Wojciecha B. i M. w Chicago, Ill. i dla nienarażenia braci Zjednoczenia na koszta płacenia pośmiertnego, zobowiązany jestem publicznie zaprzeczyć i zaprotestować, że nie tylko ogłoszony członek z nazwiska, ale żaden inny w miesiącu Lutym w Towarzystwie św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Chicago, Ill. nie umarł."

W. J. Pijanowski, prezydent.

Tymczasem cała parafia śgo Stanisława K. w Chicago, Ill. o tem wie. Akta zmarłych tego kościoła o tem wiedzą, bo śmierć ś. p. Jana Przybylskiego jest tam zapisaną i Towarzystwo całe św. Wojciecha B. i M. przy kościele śgo Stanisława K. którego ś. p. J. Przybylski był członkiem o tem wie i już za niego pośmiertne zapłaciło; cała ulica i sąsiedztwo, krewni i przyjaciele ś. p. Jana Przybylskiego którzy go odwiedzali w chorobie byli przy jego śmierci i na jego pogrzebie w kościele i na cmętarzu o tem wiedzą, że nie tylko ś. p. Jan Przybylski członek Tow. św. Wojciecha B. i M. w Chicago, Ill. umarł, ale i pogrzebany jest.

Jeden tylko niejaki W. J. Pijanowski prezydent Tow. św. Wojciecha B. i M. w Chicago, Ill. który należy do odszczepionego Zjednoczenia o tem nie chce wiedzieć. Ja zaś niżej podpisany istotny prezydent Towarzystwa św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Chicago, Ill. należącego do Zjednoczenia P. R. K. pod opieką B. Serca Jezusowego w Stanach Zjednoczonych potwierdzam raport pana Jana Manny, że rzeczywiście w naszem Towarzystwie śgo Wojciecha B. M w Chicago, Ill. dotąd istniejącem ś. p. Jan Przybylski był prawie od początku członkiem i że dnia 17 Lutego b. r. umarł. Ś. p. Jan Przybylski nigdy a nigdy do żadnego innego Towarzystwa Wojciecha i do żadnej kasy odszczepionego Zjednoczenia nie należał.

Że zaiste W. J. Pijanowski prezydent Towarzystwa św. Wojciecha nam dziś nie bardzo znanego jest oszczercą i kłamcą, to jest faktem jawnym a jeszcze jawniejszą jest złość i nienawiść tego towarzystwa, które na takie szelmostwa swojemu Pijanowskiemu pozwala i za prezydenta go trzyma.

Niechaj członkowie tegoż Towarzystwa pod Pijanowskim dobrze się zastanowią, czy nie znieważają swego Patrona śgo Wojciecha B. i M. którego imię noszą?

Czy nie bluźnią N. M. P. Częstochowskiej pod której Najsłodszem Imieniem swoje odszczepione Zjednoczenie dla zniewagi Zjednoczenia P. R. K. pod opieką Bo. Serca Jezusowego istniejącego założyli? Czyż to nie jest bluźnierstwem zakładać pod opieką N. M. P. Zjednoczenic dla tego tylko aby Zjednoczenie pod opieką B. Serca Jezusowego lżyć i znieważać?

Owszem to ogłoszenie W. J. Pijanowskiego jest czysto finansowe i wprost zarzuca oszustwo i kradzież sekretarzowi Zjednoczenia P. R. K. pod opieką B. Serca J. istniejącemu.

Niechaj więc pamiętają, że ta sprawa należy do kryminalnych, bo tu idzie o kasę pośmiertną dla wdów i sierót, a więc o krzywdę ludzką, o łzy wdów i sierót.

My się nie dziwimy, że odszczepieńcy to zrobić mogą, bo od początku świata to się działo, aleśmy myśleli, że to odszczepieństwo na Wojciechowie raz się zakonczy.

Owszem dotąd ufamy że N. M. P. Częstochowska odniesie zwycięztwo w ich sercu i że przestaną nadużywać Najsłodszego Jej imienia i brać Je nadaremnie, wspomną sobie, że nie trzeba bluźnić Bogu a mówi Apostoł miłości: „kto nienawidzi brata swojego, mężobójcą jest".

Podpisano:

Michał Wachowski,

Prezydent Towarzystwa śgo Wojciecha B. i M. w Chicago, Ill. przy kościele śgo Stanisława K.

Strzeżcie zdrowia.

Zimno połączone z wilgocią wywołuje zdrętwienie organów ciała a proces trawienia i oddzielania odbywa się zimą zwykle później niż na jesień. To samo tyczy się funkcyi wydzielania. Podczas tej pory roku działania wnętrzności jest powolniejsze, a pory skórne wydzielają małą ilość materyi. szkodliwych. Potrzeba zatem otworzyć system trawienia, oczyścić go i uregulować. Najpewniejszym najczystszym, zupełnie wzmacniającym i zmianę sprowadzającym środkiem, jaki w tym celu użyć można, jest **Hostettera Stomach Bitters.** Osoby chcące uniknąć kłucia reumatyzmu, boleści niestrawności dokuczających wnętrznościom, dolegliwości w żółci i nerwach, tak powszechnych w tej porze roku, dobrze postąpią, jeżeli użyją tego słynnego leku żołądkowego wyrabianego z roślin. Wzmacnia ono cały system ciała, polepsza apetyt, podbudza żołądek, pokrzepia ducha i odnawia materyą ciała.

ROZMAITOSCI.

Fagocyty i Leukocyty.

Mikroskop, który zdumionemu oku człowieka tyle niewidzialnych cudów natury odkrył, pokazał w najnowszych czasach w krwi naszej zwierzątka tak maleńkie, że w jednym sześciennym centymetrze krwi naliczono ich pięć milionów. Że zaś krew dorosłego człowieka mniej więcej dziesięć pruskich funtów waży, przeto znajduje się w niej około 25 miliardów fagocytów. Maleńkie te zwierzątka są niesłychanie pracowite, dzień i noc krążą bezustanku w naszych żyłach, przechodzą z serca do płuc, z płuc do serca i rozchodzą się po naszem ciele roznosząc wszędzie tlen. Że zaś bez tlenu, który jest gatunkiem powietrza najczystszego, życie nie byłoby możliwem, przeto widzimy, że fagocyty utrzymują w nas życie. Do tego czasu uważano fagocyty za ciałka martwe, ale mikroskop dowiódł, że żyją, że się ruszają i że dużo jedzą. Dla tej ostatniej przyczyny nazywają się też żarłocznymi. Pokarmem ich są maleńkie zwierzątka nazwane bakteryami czyli lasecznikami, które są przyczyną rozmaitych chorób n. p. suchot, tyfusa, cholery, dyfteryi. Tak więc fagocyty stanowią armię czynną naszego ciała przeciw jego wewnętrznym nieprzyjaciołom tj. lasecznikom.

Drugą taką armię obronną stanowią leukocyty (leukos— biały i cystos-skrzyneczka tj. komórka). Fagocyty są czerwone ciałka krwi, leukocyty białe; jedne i drugie są maleńkiemi najprostszemi zwierzątkami, pływającemi w substancyi białkowatej. Im mniej białka znajduje się w krwi naszej, tem mniej posiada ona fagocytów i leukocytów tj. tem mniej zdrowia posiada nasze ciało.

Oba te gatunki zwierzątek nie mają ani nóg ani skrzeli, a jednak poruszają się. Pewnym gatunkiem czułków czyli włosków łapią laseczniki, ściskają je i pożerają, Czułki te służą im zatem jako nogi, jako narzędzia chwytania i jako żołądek. Mimo że bardzo drobne, są, jak widzimy, jednak doskonałe. Kropla krwi znaczy dla nich tyle co morze dla wieloryba a nawet więcej. Liczba leukocytów w ciele ludzkim wynosi przeszło 100 milionów. Prąd krwi w żyłach porywa je i unosi z sobą jak prąd Niagiary uniosłby małą łódkę. W drobnych naczyniach włoskowatych naszego ciała, gdzie prąd cieczy jest słaby poruszają się własną siłą. Znajdują się nawet w błonce przezroczystej oka. Fagocyty pożerają materye nieczyste, które się dostają do naszego ciała, i tym sposobem wstrzymują jego rozkład; są więc jakby policya sanitarna jakiego kraju.

Pewien gatunek małego raka wód słodkich (Daphnia) cierpi na chorobę nazwaną grzybkiem. Grzybek pokazuje się najprzód na skorupie, wżera się w nią, przechodzi do kiszek raczka, a jeśli się dostanie do jego żołądka, to i po raczku! Ale tam siedzi policya sanitarna — leukocyty. Grzybek jest daleko większy niż leukocyt, to też kilka ich rzuca się na jeden grzybek, otaczają go czułkami i duszą go w uścisku bynajmniej nie miłosnym, rozdzierają go, zabijają i uwalniają raczka od choroby. Nie dość na tem, części grzybka wydzielane przez ich wnętrzności stają się materyą pożywną dla organizmu raczka. To samo robią z lasecznikami naszych płuc, które bez przeszkody ze strony fagocytów i leukocytów, pomnożyłyby liczbę suchotników o milion razy przynajmniej.

Z tego, co tu powiedziano, możemy zrozumieć, że im więcej badamy przyrodę tym więcej cudów w niej odkrywamy, tym więcej mądrości w jej urządzeniu spostrzegamy. Nie rozumnem jest więc powiedzieć, że tak mądre urządzenie przyrody mogłoby być dziełem ślepego przypadku, jakby to chcieli dowieść materyaliści. Z olbrzymiej i tak pożytecznej pracy tych małych zwierzątek przekonujemy się, że i w towarzystwie ludzkiem praca człowieka, choćby na najniższym szczeblu społecznym stojącego, jest nader pożyteczną i konieczną, że więc gardzić nim nie należy, byleby gorliwie pracował. Pragniemy też, by Czytelnicy nauczyli się z tego artykułu uwielbiać Boga w dziełach przyrody i kochać bliźniego, choćby niższego stanowiskiem od nas, coraz więcej.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

245 Baran S.
247 Beck Józef
248 Benier Andrzej
252 Biedron Jan
254 Boba Frank
262 Burda Antoni
269 Czesiński W.
279 Duslak Jan
280 Dusza Mikołaj
281 Durot Józef
292 Gatkowski Antoni
293 Girzyński Leon
297 Gongola Katarzyna
299 Grachowska Julia
300 Grodziński Ch.
302 Grzeszkiewicz A.
303 Gurta Franciszek
320 Ignac Wojciech
327 Karasik Jabób
328 Karbowska Katarzyna
333 Kita Stanisław
335 Kocikowski Jan
337 Kochanowski G.
341 Korthals Emil
341 Kopicki Józef
343 Kosturski Kazimierz
367 Lizak Kaźmierz
373 Maćkiewicz Stanisław
375 Majer Franc.
376 Makulik Jan
393 Mrozek W.
397 Musil Karol
399 Myszewski August
400 Nagel Jan
401 Najdowski Michał
403 Nowakowski Michał
406 Parzyguk Andrzej
408 Pinkawicki Celestyn
409 Piotrowski Albert
410 Podlasek Jędrzej
411 Potracki Antoni
413 Prochaska Frank
426 Rogoziński F.
433 Sargunas A.
451 Skonieczny W.
452 Sobolewski Antoni
455 Spiwak Józef
458 Świeton Stanisław
459 Szymański W.
470 Wilczewski Walenty
472 Wiśniewski W.
474 Wojtaż August
479 Zieliński Jakób
481 Zołazieński Józef.

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantowane, ceny przystępne. M

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu najregularniej dwa razy miesięcznie (1 i 15) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornymi ilustracjami, wykonanymi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Kto się chce zabawić, rozweselić i pouczyć niech zaprenumeruje „Smigusa", który zamieszcza nowe dowcipy, wesołe wiersze, humoreski i satyry.

Ilustracye są także kolorowane i odbite w sławnym zakładzie artystycznym

A. Przyszlaka we Lwowie.

Cała prasa polska uznała „Śmigus" jako najlepsze pismo humorystyczne polskie, redagowane w duchu prawdziwie polskim, demokratycznym, pod hasłem: „Równość, wolność i niepodległość".

Do „Śmigusa" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „*Śmigus*" wynosi:
W Ameryce: rocznie 3 dolary.
półrocznie 1½ dolara.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym lub dolarami papierowymi w liście rekomendowanym pod adresem:

Administracya „Śmigusa"
Lwów (Leopol) Europa, Austrya — Galicya.

C. OBERHEIDE
640 Noble przy rogu Bradley ulicy.
Mieszkanie: 149 Augusta Str.
SKŁAD
twardych i miękich węgli
— oraz —
koksu i drzewa.
4m.cii

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowanyobrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

Dla Towarzystw
REGALIE, CHORĄGWIE, SZARFY, ODZNAKI,
. . . . . .
DLA ŻOŁNIERZY
UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.
— robione przez —
G. F. Foster, Son AND CO.
172 E. Madison Str.
blisko LA SALLE,
CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:
po polsku, anielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy
Polski skład Jubilerski
W CHICAGO
Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:
Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63
Także ma zawsze na składzie największy zapas
Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,
które sprzedają po zadziwiająco niskich cenach jako to:
Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.
Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.
Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:
BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.
szelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.
11m-ci Z szacunkiem
Piotr Okoniewski,
CHICAGO, ILL.
695 Milwaukee Ave.

HENRYK SCHOELKOPF
Grocernia hurtowna i częściowa,
232 & 234 East Randolph ul.
pomiędzy Franklin a Market ulicami,
poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Świeży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Świeżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone".
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.
HENRY SCHOELLKOPF



JAN J. DAHLMANN
587 Milwaukee Ave.
Polska Pracownia Krawiecka.

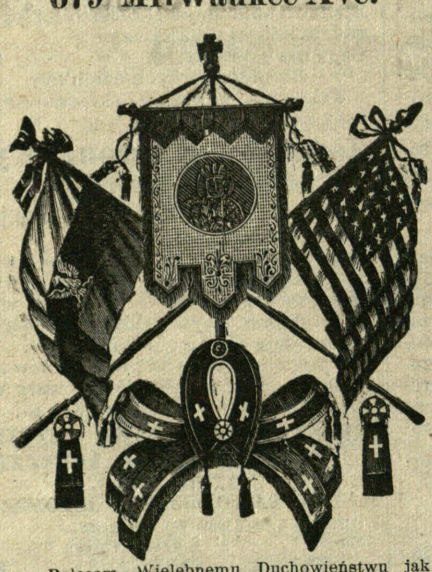
KAZMIERZ FRITSCH
499 NOBLE UL.
Chicago, - Ills.
BALSAMOWANIE ZWŁOK.



PolskiKarawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jaknajtańszych cenach. 21-xc

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i pracownię różnego gatnnkz CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, RÓŻET, BEREŁ i PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

FR. KACZMAREK
668 Noble ul.
SKŁAD KSIĄŻEK
do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY
zawsze w zapasie.
Rzetelna i skora obsługa.
Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str
Agencya:
DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO
„WIARY I OJCZYZNY",
„KOSYNIERZY".
161-xcii-cd.

1791 r. 3-ci MAJ. 1891 r.

Wlb. Duchowieństwu, Szanownej Publiczności i Szan. Towarzystwom, donoszę że na pamiątkę 100-letniej rocznicy konstytucyi 3-go Maja wyrabiam i mam na składzie pięknie wykonane medale.

Medale te mają blizką wielkość srebrnego dolara i są wyrabiane w trzech gatunkach.

Z srebrnego metalu sztuka 25 cent. Pozłacane sztuka 50 cent.
Z czystego srebra sztuka $2.00.

Z uszanowaniem
KAZIMIERZ STACHOWSKI, złotnik i zegarmistrz,
539 Noble Str., — — *Chicago, Ill.*
☞ Zamówienia z countrów uskuteczniam natychmiast. 8mj. xci

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od $2.50	do $12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	" 4.50	" 15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	" 1.00	" 9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	" 2.75	" 10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć — kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart. $ 8.00	za $5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	" 12.00	" 7.50
Ubiór męski czarny	" 12.00	" 8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,
416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności
Jan C. Willand, polski klerk.

C. H. SIGMUND,
192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.
Notaryusze Publiczni
113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave.

Frank Groenwaldt
183 W. NORTH AVE.
NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Sprzedaje i kupuje nieruchomości, wydzierża eia domy, kolektuje pieniądze, wyrabia karty okrętowe i jest doradcą we wszelkich interesach. 2c.ci.s

H. C. KERSTINGA
Nowy Zakład Fotograficzny
730 Milwaukee Ave., blisko Noble.

Wykonuje wszelkiego rodzaju fotografie, także stare obrazy przerabia na nowe naturalnej wielkości chińskim tuszem, farbą wodnistą i pastelem Crayon, po bardzo niskiej cenie. 281.cii.cd

REDAKCYA
„WIARY I OJCZYZNY"
poleca następujące:

Książki szkolne.

ELEMENTARZ, drukowany na dobrym papierze i ozdobiony pięknymi obrazkami (79 stronnic). - - 20 c.

PIERWSZA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (96 str.) 25 c.

DRUGA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (176 stronnic) 30 c.

TRZECIA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (308 str.) 40 c.

CZWARTA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (400 str.) 50 c.

ARYTMETYKA. Część I. zawiera działania liczbami całkowitemi (106 str.) 30 c.
Część II. zawiera ułamki, stosunki i proporcye (106 stronnic) - 30 c

HISTORYA biblijna [nakładu Benzigera] z obrazkami i na dobrym papierze [349 stronnic], z reskryptem Jego Św. Papieża Leona XIII, oraz z aprobatą i z zaleceniem najp. Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki. 50 c.

HISTORYA biblijna mniejsza [nakładu Herdera] z 46ciu obrazkami i na dobrym papierze [87 stronnic]. - 25 c.

MAŁY KATECHIZM religii rzymsko-katolickiej dla szkół parafialnych polskich. - - - - 15 c.

Książki do nabożeństwa.

KSIĄŻECZKA do nabożeństwa dla Młodzieży, zebrał i ułożył X. Fr. Gordon C. R. Książeczka ta zdoła zaspokoić wszystkie najgłówniejsze potrzeby młodzieży, bo na 2v4 stronnicach mieści obok Modlitw do wszelkich Nabożeństw zastosowanych także obfity wybór Pieśni nabożnych, a na początku tablicę świąt ruchomych i wieczny kalendarzyk. Druk nadzwyczaj staranny, papier piękny, oprawa różna stosownie do życzenia i ceny. Cena za egz. wynosi od 50c. i wyż.

STACYE Drogi Krzyżowej oraz Gorzkie Żale i Pieśni o Męce Pańskiej [76 stronnic]. - - - - 10 c.

DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie, przez X. M. Możejowskiego. 33 c.
Dochód ze sprzedaży tej książeczki o 167 stronnicach, pięknie napisanej — przeznaczony jest dla nieszczęśliwych katolików w Bułgaryi i na wykończenie kościoła WW. OO. Reformatów w Pułaski, Wisconsin.

TAJEMNICE Różańca ś. [15 tajemnic] 5 c.

NOWENNA do św. Jozefa [40 str.] 5 c.

NOWENNY do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z obrazkiem. Cena egzemplarza pięknie oprawionego, ze złoconemi brzegami i ze złoconym napisem z przesyłką - - - - 35 c.
Cena egzemplarza kartonowanego ze złoconym napisem na grzbiecie 25 c

ANIÓŁ STRÓŻ. Książka do nabożeństwa str. 600. z przesyłkę $1.25.

WIANEK MARYI. Książka do nabożeństwa str. 700. — z przesyłką. $1.60.

KARTKI przyjęcia do Różańca Wiecznego po 1c., a sto - - - - - 50c.

Książki powieściowe.

DZIECIĘ Starego Miasta przez Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. - 50 c

KOSYNIERZY powieść z r. 1863 przez A. de Lamothe na prawdziwych faktach osnuta i licznymi obrazkami ozd biona wychodzi zeszytami, Zeszyt - 5c.
z przesyłką - - - - 6c

POEZYE S. Zahajkiewicza. - 35 c.

„CUDOWNE GROSZKI" i „SYN DZIADOWSKI" S. Zahajkiewicza - - - - - - - 10 c.

„KSIĄŻĘ CZARNOKSIĘŻNIKÓW" S Zahajkiewicza - - - 10 c.

MIESZCZANSKA Duma, powiastka 10c.

KŁOPOTY CHIŃCZYKA w Chinach, przez J. Verne - - - - - - 60 c.

Obrazy.

Matki Boskiej Częstochowskiej - 75 c.
Portret Jana III Sobieskiego - 50 c.
Portret Kościuszki. - - - 50 c.
Portret Puławskiego. - - - 50 c.
Kolorowa kopja obrazu Jana Matejki: „Po bitwie Racławickiej. - 60 c.

Książki specyalne.

RYKACZEWSKI słownik języka polskiego oprawy 3.50 brosurowany - 2.50

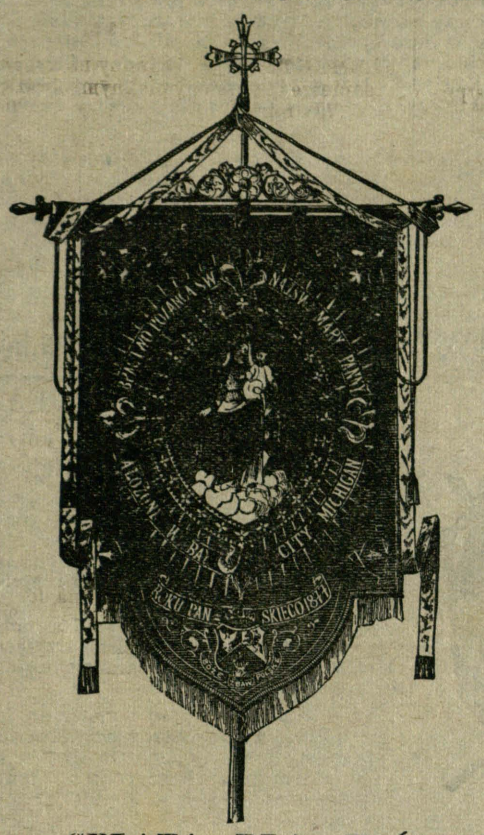
SŁOWNIK angielsko polski i polsko-angielski, Chodźki cena - - - $4,00

REGULAMIN mustry dla Towarzystw wojskowych z dodatkiem ćwiczeń na bagnety i robienia pałaszem. Stronnic 11?. Cena egz. zniżona na - 50 c.

KALENDARZ Katolicki dla ludu polskiego w Ameryce, na rok 1891. - 25 c.

MALOWNICZY Opis Polski oprawny z przesyłką - - - - - - - $1.50
nieoprawny - - - - - - $1.25

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papiezka instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck
Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
w CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.

412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.
Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.
Dickson Str . Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.
Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.
631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

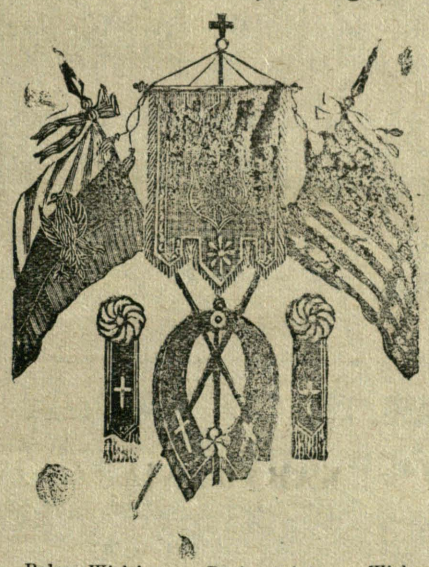
Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"

141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Gay St. - Baltimore, Md.
—— lub do ——
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave. - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend, Ind.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—— na ——
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być za kupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąć na zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Żądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL.

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xcl

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY
192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.



Niniejszy obrazek przedstawia piękną statuę Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem, jest pięknie ozdobioną naturalnemi kolorami i upiększona w złoto.

Wielkość tej statuy jest 26 cali i kosztuje tylko $9.00.

Pierwotna cena była $24.00.

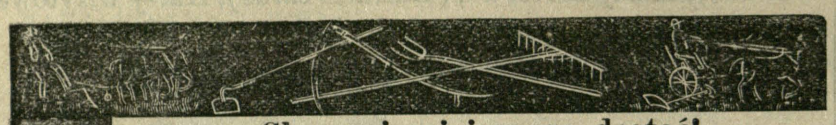
☞ Hojne dyskonto oddaje się Wielebnemu duchowieństwu, handlarzom i agentom.

Leo Kaul & Co.

105 — 5-th Avenue,

CHICAGO, ILL.

Agentów potrzebujemy w całych Stanach Zjednoczonych do sprzedawania statuów, książek, obrazów i artykułów religijnych.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

LEKARSTWA

Dra KOSSAKOWSKIEGO.

Sumiennie wykonane lekarstwa, specyalnie na tę lub ową chorobę, są zawsze prawdziwem dobrodziejstwem dla każdej rodziny.

Będąc długie lata lekarzem i aptekarzem, miałem obszerną sposobność poznania się z potrzebami cierpiącej ludzkości, a że każdemu polakowi, tak i mnie, przedewszystkiem dobro ludu naszego na sercu leży, — jest więc celem moim być użytecznym wszystkim cierpiącym, nietylko w miejscu gdzie przebywam, ale i w najbardziej odległych stronach, gdzie brak lekarzy i sumiennej porady naraża chorych na długie cierpienia i koszta.

Lekarstwa, które zjednały sobie obszerne uznanie, tak ze strony bogatych jak i ubogich, ze strony klinik i szpitali, — przyrządzane są pod moim osobistym dozorem i za skuteczność których ręczę, są następujące:

ELIXIR. Najskuteczniejsze lekarstwo na nerwowe i całkowite osłabienia, brak apetytu, chroniczny ból głowy; specyalny balsam cudowny dla kobiet po słabości - - - - $1.00

MARYAŃSKIE KROPLE. Leki znane powszechnie i polecane w Starym Kraju, na wszelkie zastarzałe choroby żołądka, niestrawność, brak apetytu, odbijanie; nieomylne na febrę. 75c.

SYRUP OD KASZLU. Radykalnie usuwa kaszel, duszność i ciężkość na piersiach. - 25c.

KOLKOWE KROPLE. Usuwają kolki, ból żołądka, rozwolnienie i wymioty. - - - 25c.

NEWA MER LINIMENT. Balsam do smarowania, na reumatyzm, łamania w kościach i gwałtowne bóle głowy. - - - - - 50c.

KROPLE CHOLERYCZNE. Najpewniejsza pomoc w dyzenteryi, gwałtownem rozwolniu, połączonem z wymiotami (cholera morbus) 25c.

BALSAM Z CZARNYCH JAGÓD. Najlepsze leki na letnią chorobę dzieci. - - - 25c.

HERBATA. Najłagodniejsze lekarstwo na przeczyszczenie krwi. - - - - - 25c.

JEDYNE KROPLE OD BÓLU ZĘBÓW. Gwarantowane. - - - - - - - 10c.

Gwarantuję tylko za te lekarstwa, które opatrzone są moim nazwiskiem: M. P. Kossakowski, 680 Noble Str., Chicago, Ill., i marką ochronną "Orła Białego"; te tylko bowiem są preparowane w moim laboratoryum.

Chorzy, którzyby po dokładnem użyciu z którychkolwiek moich leków nie doznali ulgi, niechaj się zgłoszą do mnie osobiście lub piśmiennie, a otrzymają lekarstwa i całkowitą poradę lekarską darmo.

Uwaga. W każdej aptece, gdzie wszystko kupujecie, żądajcie wyżej wymienionych leków a jeżeli wasz aptekarz ich nie posiada to musi je sprowadzić z Chicago na wasze żądanie.

Pieniądze muszą być wysłane wraz z obstalunkiem, a na odpowiedź pocztowemarki załączone.

Dr. M. P. KOSSAKOWSKI,

680 Noble Str. — — CHICAGO, ILL.

Od dnia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

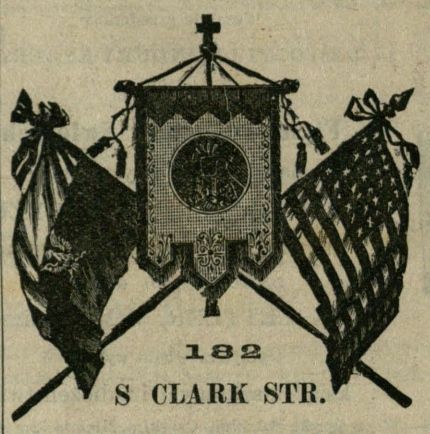
Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

C. W. DAHLGREEN



182

S CLARK STR.

Pierwszorzędny fabrykant

BANDER

— i —

CHORĄGWI

— dla —

TOWARZYSTW

kościelnych i świeckich. Ceny bardzo niskie. Próbki czyli plany darmo. 33-cxi

---



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent

210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street, blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA-MILIJNE W ŚWIECIE.-

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne i **najlepsze** rzeczy bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

** **DOBBINS' ELECTRIC** **

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej grosernі.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego wspaniałego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE,

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
ow. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee-Ave. i Carpenter ul.,

CHICAGO, ILLS

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 18. Środa, dnia 6 Maja 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

6.	Maja.	Środa	*Krzyżowe dni.* Jana Lat.
7.	"	Czwartek	**Wniebowstąpienie Pań.**
8.	"	Piątek	Św. Michała.
9.	"	Sobota	Grzegorza z Nazian.
10.	"	Niedziela	Antoniusza, Izydora.
11.	"	Poniedziałek	Mamerta b.
12.	"	Wtorek	Naryusza, Pankracego.

Treść Numeru 18.

STR.

Z Tygodnia: 278
(Obchód 3-go Maja w Chicago).

Illustracya 281
(Stan. Małachowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj).

Kronika tygodniowa 282
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 286
(Św. Jan przed bramą łacińską. — Opieka nad polskimi emigrantami).

Dział literacki 288
(Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Dział urzędowy 290

Korespondencye 290

Rozmaitości: 291
(Utrzymanie dworów panujących. — Wieś się zapada. — Wynalazek. — Ostatni list. — Trzęsienie ziemi. — Kometa. — Difterya. — Oryginalne prima aprilis. — Kit ogniotrwały. — Ogrodnictwo. — Ożywić kwiat.)

Listy na poczcie 291

Z TYGODNIA.

Obchód 3-go Maja w Chicago.

Nie wszędzie miała być — jak z gazet polskich wiadomo — stoletnia rocznica nadania sławnej w dziejach Polski, co więcej całej ludzkości, konstytucyi 3-go Maja obchodzoną w sam dzień 3 go Maja. Ponieważ dzień ten w bieżącym roku na Niedzielę wypadł, a Amerykanie niechętnie podobno patrzą na urządzanie pochodów w dzień pański, przeto postanowił Związek N. P. urządzić uroczyste wspomnienie nadania konstytucyi już w dniu 2-go Maja. Z rana tego dnia odprawione zostało na życzenie komitetu obchodu uroczyste nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki celem ubłagania błogosławieństwa bożego dla Polski.

Już dnia 1 go Maja wieczorem widać było gorliwe krzątanie się około ozdobienia domów w chorągwie i znaki narodowe tu i owdzie nawet w transparenta n. p. w oknach domu obywatela P. Wleklińskiego na rogu ulic Noble i W. Division. Do pięknej ozdobionych domów należała siedziba redakcyi „Zgody." Około południa 2go Maja widzieć można było na ulicach Noble, Division, Milwaukee Avenue liczne chorągwie o kolorach i herbach polskich, a między niemi i gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych. Liczni emigranci z Polski, którzy właśnie dnia tego do Chicago przybyli, widzieli z wielką radością sztandary z Orłem Białym, Pogonią i Michałem Archaniołem powiewające swobodnie na ziemi tej wolnej. Prawda ściskało się nie jednemu serce na myśl, że białe nasze polskie ptasze aż tutaj za oceanem polotu wolnego szukać musiała, ale i otuchy im przybywało z przekonania, że są takie okolice, w których polotu Orła Białego nic nie krępuje — chyba jedynie zła wola opieszałość samychże Polaków, że jest wielki gościnny, potężny i oświecony kraj, do którego siła brutalna wrogów Polski dalekiej oddaleniem, ale bliskiej miłością nie sięga. Oby te polskie sztandary, które was biedni wygnańcy, tutaj pozdrowiły, zapaliły serca wasze gorętszą, a nigdy nie mającą wygasnąć miłością męczennicy Polski!

Towarzystwa należące do Związku zebrały się w pełnej paradzie przed redakcyą „Zgody" o godzinie 1-ej po południu. Na czele pochodu jechał na koniu marszałek pochodu ob. Jan Kapuśniaczek, za nim szła orkiestra, a za nią towarzystwa w porządku następującym: Towarzystwo Św. Jana Kantego, Towarzystwo Św. Kazimierza, Towarzystwo Św. Józefa, Towarzystwo Św. Jadwigi, Towarzystwo Św. Stanisława Kostki, Towarzystwo Św. Wojciecha, Towarzystwo Św. Jana Chrzciciela, Towarzystwo Św. Trójcy, Towarzystwo Św. Stanisława B. M., Towarzystwo Św. Antoniego, Towarzystwo Św. Jana Ewangelisty, Towarzystwo Św. Rodziny, Towarzystwo Św. Anny, Towarzystwo Św. Jana Nepomucena, Towarzystwo Św. Józefa,

cyą „Zgody“, z kąd przy tonach polskich były zajęte. a publiczność przejęta uroczystością chwili zachowała się z całym taktem i zgodnością. Na każdej piersi błyszczał medal pamiątkowy 3-go Maja z polską kokardą.

Muzyka i śpiewy wykonane były po części przez chóry pod dyrekcyą profesora muzyki A. Małłka z precyzyą i uczuciem. Na szczególną uwagę zasługuje wykonanie kantaty premiowanej na obchód przez Związek N. P. Autor jej Tytus Ernesti, Polak, sam dyrygował przy jej wykonaniu, a później odegrał na fortepianie Polkę Tryumfalną. Rzęsiste oklaski, jakimi publiczność nagrodziła kompozytora były zupełnie zasłużone.

Solo Star Spangled Banner wykonała Panna Helena Włodecka, głosem pewnym, pełnym, dźwięcznym jak srebrny dzwonek.

Litwinkę Kurpińskiego odśpiewała solo Panna Wiktorya Mikityńska, której przyjemny głos jest znany szerszej publiczności polskiej w Chicago.

Na uznanie zasługuje też wyborna orkiestra profesora Frerck'a.

Ze sztuk muzycznych i śpiewów wykonano w ogóle: Polonez 3-go Maja 1791 r. orkestra prof. Freck'a. Stoletnia kantata Tytusa Ernesti, Solo Ojczyzna nasza, P. W. Mikityńska, Polka Tryumfalna muzyka P. T. Ernesti, Star Spangled Banner P. H. Włodecka, Sygnały Wojenne Kościuszki z 1793 r. orkestra prof. Frerck'a, Litwinka śpiew P. W. Mikityńskiej z towarzyszeniem orkestry prof. A. Małłka, Polska Serenada Moszkowskiego, orkestra prof. Frerck'a, Kantata na jubileusz Kraszewskiego przez Żeleńskiego z orkestrą, Sieroty Polskie Szarwenki.

Mowy zaproszonych mowców angielskich P. P. Finerty i Tutthilla odznaczały się gorącą sympatyą dla narodu polskiego, nienawiścią do trzech mocarstw rozbiorowych i porównaniem narodu irlandzkiego gniecionego i prześladowanego z naszym, któremu ten sam los dostał się w udziele przez lat sto. Sędzia pokoju A. M. A. La Buy wyłuszczył w długiej angielskiej mowie treść i znaczenie konstytucyi 3-go Maja i zapoznał z nią tym sposobem zaproszoną publiczność angielską, na którą mowa głębokie wrażenie wywarła.

Ob. L. Żychliński zaczął poetycznym sposobem swą przemowę, chwaląc Związek N. P. jako gwiazdę przewodnią dla Polaków w Ameryce. Dalszy ciąg jego mowy zaćmił jednak promienie, jakieby ta gwiazda rzucać mogła, a zaćmił je mrokiem nienawiści ku niezwiązkowym braciom. Porównanie ich z Targowicą, posądzanie o łapczywość w zgromadzaniu dolarów było jako bezpodstawne nierozumnem, a zupełnie niestosownem na tak uroczystym obchodzie, którego piękną rzeczywiście harmonię strasznym zepsuło dyssonansem. Mowa ta przypomniała ptaka, co własne swe gniazdo kala, boć i niezwiązkowi są synami ojczyzny Polski. Każdy bezstronny przyzna, że rozgłaszanie naszego rozdwojenia w obec obcych jest czynem nie patryotycznym, którym mowca nie był powinien piętnować obchodu patryotycznego. Boże odpuść mu, bo.... młody! Mowa Pani T. Samolińskiej odznaczała się pięknością języka, potoczystością, kolorytem poetycznym i doborem idei. Zwróciła słusznie uwagę na to, że najgłówniejszą z wewnętrznych przyczyn upadku Polski była pycha. Była to dobra nauczka dla ob. Żychlińskiego, boć uważanie siebie tylko albo swą partyę za dobrych patryotów, a partyę przeciwną za Targowicę toć to niesłychana pycha.... jeśli nie co gorszego! Serdeczne ciepło wiejące z mowy, przyjemny głos i stósowna gestykulacya sprawiły, że mowa ta była jedną z najgłówniejszych ozdób obchodu.

Obywatel Fr. Gryglaszewski, cenzor Związku N. P. wychwalał w swej mowie działalność Związku i odpierał zarzuty czynione podobno przez nieprzyjaciół jego Związku jakoby tenże był franmasońskim. Że tych zarzutów nie odparł skutecznie, że nie potrzebnie się z nimi odezwał w miejscu nie dozwalającem repliki, i w dniu, w którym wszelkie niesnaski w morzu miłości ojczyzny pogrążyć należało, każdy nieuprzedzony łatwo zrozumie. Oprócz tych dwóch dyssonansów udał się obchód bardzo dobrze. Na zakończenie przedstawiono kilka obrazów patryotycznych cieniowych naturalnej wielkości.

W niedzielę dnia 3-go Maja zaczął się uroczysty obchód Stuletniej uroczystości przez Towarzystwa należące do Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce. Każda parafia święciła go u siebie. W parafii św. Stanisława Kostki przy ulicy Noble obchód ten był kościelny i obywatelski przykładem dawnych Polaków, którzy każdą publiczną rzecz z Bogiem u stóp ołtarza zaczynali. Śliczna pogoda zaczęła się od samego rana; w kościele ozdobionym odpowiednio zbierali się liczni wierni z sercem przejętym ważnością uroczystości i wdzięcznością względem Boga za świetność, która z jego woli spłynęła sto lat temu z konstytucyi na Polskę.

Tłumy ludu pobożnego idącego do kościoła lub wracającego z niego roiły się bezustannie po Noble str. przyozdobionej w setki chorągwi polskich; rzekłbyś, że to w Polsce wolnej naród na sejm spieszy. Na piersi wielkiej liczby osób błyszczały medale pamiątkowe jako znak, że prócz zwykłych modłów w dniu czci bożej szczególnie poświęconym wznosić się będą z tych piersi gorące modły za ojczyznę.

Kościół objąć nie mógł pobożnych, którzy przybyli na mszę św. mającą się odprawić na intencyę pomyślności Polski. W czasie tej św. Ofiary śpiewał chór parafialny Mszę Reissigera przy akompaniamencie jednej z najlepszych orkiestr, jaką można było dostać w Chicago. Po Mszy św. przemówił do ludu Wiel. O. Wincenty Barzyński proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, a wymowne jego i gorące kazanie podniosło w sercach ludu zrozumienie ważności i uroczystości dnia. Po południu odbyły się w górnym kościele o godzinie 3-ciej uroczyste nieszpory, na które przybyły w szyku wojskowym Towarzystwa i Oddziały rycerskie w całej paradzie i z właściwemi odznakami. Kościół był szczelnie napełniony jedynie przez członków tych Towarzystw i Oddziałów rycerskich, to też w przewidywaniu tego odbyły się nieszpory dla parafian w dolnym kościele. Oddziały rycerskie Najświętszej Maryi Panny zajęły w malowniczych swych uniformach miejsce w gankach kościoła, ławki zajęte były przez inne Towarzystwo, które można było poznać po regaliach. Chorągwie ich powiewały jak niegdyś w obozach polskich po obu stronach ołtarza.

Po nieszporach miał patryotyczne kazanie Wiel. O. Felix Zwiardowski, Zmartwychwstaniec, który na tę uroczystość umyślnie z Texasu przybył. Pod wpływem wymownych słów jego odśpiewali pobożni zebrani litanię loretańską, a gdy kapłan skończył modlitwy przepisane po niej rozległ się z głębi piersi trzykrotny jęk błagalny do tej Królowej Korony Polskiej o opiekę nad ojczyzną naszą.

Tak się skończyła religijna uroczystość tego pierwszego dnia, która dała dobrą podstawę do świeckiej uroczystości mającej się odbyć na hali szkoły św Stanisława Kostki, a publiczność uświęcona modlitwą i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu opuściła kościół.

Obchód cywilny odbył się w gustownie przyozdobionej hali szkoły św. Stanisława Kostki, Hala ta co do wielkości jest drugą w Chicago, nadaje się więc doskonale do obchodów połączonych Towarzystw. — Zarzut dający się czytać i słyszeć niekiedy, że jest ustronną, nie zasługuje na najmniejszą uwagę, ponieważ Polakom, najliczniej w tej stronie miasta osiadłym łatwiej się do niej dostać niż aż gdzieś na Randolph str. a goście zaproszeni tak samo do niej jak i gdzieś indziej dostać się mogą. Taki zarzut tchnie jedynie duchem zgubnym partyi i słusznie spada nań żal poety, że: Cudze chwalicie, Swego nie znacie, Sami nie wiecie, Co posiadacie! W tej tedy hali obszernej, jasnej, doskonale gazem oświetlonej, przyozdobionej w godła narodowe i sztandary amerykańskie, ale tylko około ¾ zapełnionej zaczął się obchód o 8-mej wieczorem Polonezem Narodów wykonanym przez orkestrę. Szan. Ob. Piotr Kiołbassa skarbnik miasta Chicago powołał jako przewodniczący obchodu Ob. Stan. Szwajkarta na sekretarza, poczem Wiel. Ks. W. Barzyński odmówił modlitwę nacechowaną duchem gorącego patryotyzmu. Hymn 3-go Maja ułożony na tę uroczystość przez ob. Szczęsnego Zahajkiewicza został odśpiewany przez dobrze wyćwiczony chór parafialny. Nastąpiła potem mowa o duchu Konstytucyi 3 go Maja i jej przyjęciu wygłoszona przez Wiel. Ks. Fr. Szukalskiego, Proboszcza z Beaver Dan Wis. Spokojnym, ale natchnionym głosem, stylem przypominającym Skargę lub Birkowskiego wykazał Szanowny mowca wysoką wartość konstytucyi 3 go Maja, dowiódł, że między przyczynami upadku Polski głównemi były liberum veto, wolna elekcya królów, zamieszki wszczynane przez dysydentów. Wykazał też wymownie i dowodami niezbitymi, że patryotyzm pozbawiony religii katolickiej jest ledwo cieniem patryotyzmu, że błędnem i bałwochwalczem jest zapatrywanie jakoby miłość ojczyzny godziło się przenosić nad miłość religii, a więc nad miłość Boga. Mowa ta znakomitą pod wszelkim względem, pełna jędrnych i silnych wyrzeczeń, odznaczała się ścisłą partycyą [podziałem] oratorską, a więc trzymaniem się przedmiotu tj. konstytucyi 3-go Maja i wywołała lub ugruntowała w słuchaczach dobre konstytucyi tej zrozumienie, była więc naukową i prawdziwą ucztą dla słuchającego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Stanisław Małachowski.

Stanisław Małachowski, poseł sandomirski, został na życzenie Stanisława Augusta mianowany marszałkiem sejmu czteroletniego. Z początku oświadczył się za przymierzem z Prusakami, zwiedziony kłamliwym obietnicom fałszywego króla pruskiego, który przy wszystkich zaręczeniach przyjaźni był gorszym Polski wrogiem niż Rosya. Dnia 3go Maja 1791 król przybywający na posiedzenie sejmu i przyjęty radośnym okrzykiem: „Vivat Konstytucya!" dał znak marszałkowi sejmowemu, by otworzył obrady. Uczynił to marszałek temi słowy: Rzućcie okiem na ojczyznę, jak kwitnęła przez trzy wieki a do czego ją przywiodły własne błędy nasze i łupieztwo obce. Wezwał potem deputacyą do spraw zagranicznych, aby przedłożyła sejmowi obraz wypadków, stan spraw publicznych i wykazała potrzebę, jaka ztąd wypływała, przyspieszeniu ustawy rządowej. Poparł marszałka Sołtyk poseł krakowski. Oto — rzekł — może ostatnia godzina skutecznego zaradzenia ojczyznie! Rozumiejąc prawdę tych słów baczył Małachowski bardzo pilnie na ściślejszy porządek w obradach i doprowadził do skutku przyjęcie konstytucyi mimo wichrzeń wyrodnych synów ojczyzny.

Jako marszałek sejmu należał do rady wojennej, którą utworzył król 5go Czerwca; ofiarował też 30,000 czerwonych złotych z własnej kieszeni na obronę kraju, ale tak już przekonał się o upadku siły krajowej, że dozierając nieszczęśliwe skutki nie zdolnym już był ocucić w sobie nadziei, i przestał bywać na radzie wojennej.

Gdy intrygi prowadzone przez Bułhakowa dojrzewały i należało się wziąść do oręża przeciw Rosyi i Prusom wymagał Małachowski, aby król udał się do wojska i stanął na jego czele, aby — w razie przegranej — cofnął się w krakowskie i prowadził wojnę podjazdową. Dnia 25 i 27 Lipca protestował z innymi marszałkami przeciwko Targowicy. Protestacyą tę ponowił z Krakowa 11go Sierpnia, oświadczając, że akt targowicki uznaje za gwałtowny, pomocą wojska utrzymany i popierany, przeciwny wyraźnej woli rzeczypospolitej i całemu narodowi szkodliwy, że niesie przed sobą ogień i miecz obcy, ze sobą anarchią, dependencyą i zgubę ojczyzny.

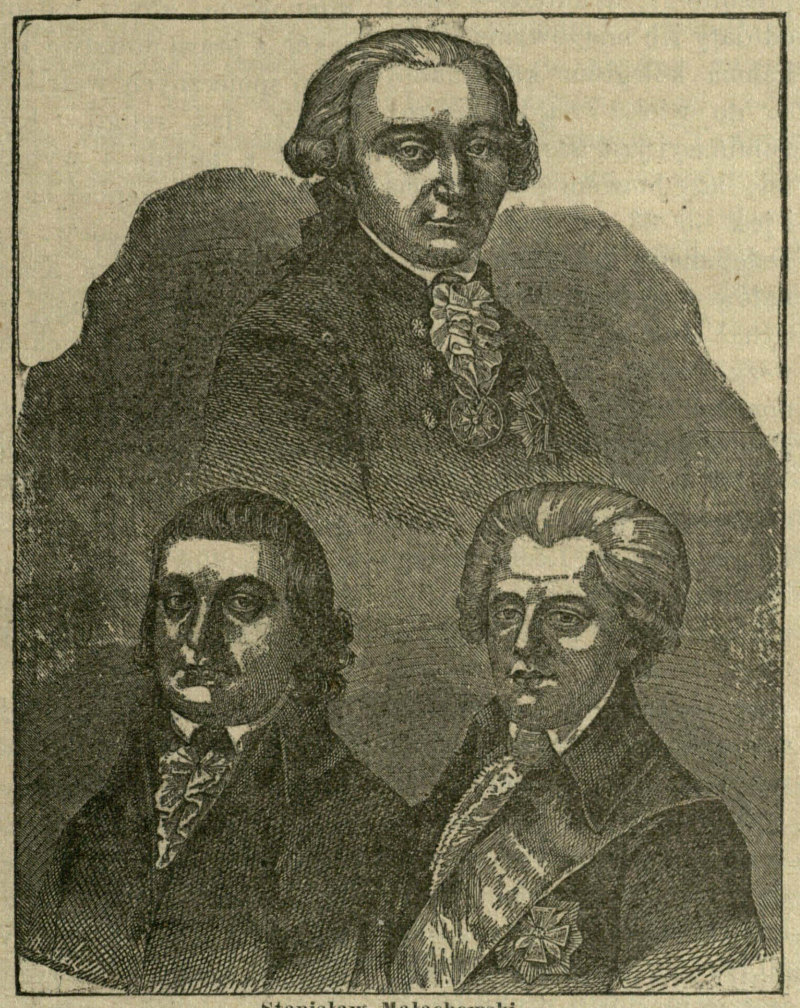
Imię jego i czyny znane były Napoleonowi Imu, na którego żądanie Dąbrowski po niego posłał. Małachowski, który jako poddany austryacki, nie brał udziału w ostatniem powstaniu pospieszył do legionów we Włoszech, ale ujęty osadzony został w więzieniu, z którego się po 8miu miesiącach wykupił.

Za czasów księstwa Warszawskiego był jakiś czas za wolą Napoleona ministrem skarbu, a choć tego urzędu długo nie dzierzył, miał u Napoleona takie zaufanie, że przeprowadził nominacyę księcia Józefa na dyrektora wojny i to mimo że rywab jego, Zajączek i Dąbrowski byli przez Napoleona bardzo dobrze widziani.

Po pokoju zawartym w Tylży wymagał Napoleon ułożenie konstytucyi dla uszczuplonego księstwa Warszawskiego; Małuchowski polecał przywrócenie ustawy 3 Maja, inni wymagali zaprowadzenia w niej poprawek godnych z duchem czasu. Inaczej jednak stało się, bo Napoleon podyktował sam nowę konstytucyę.

We Wrześniu 1807 roku został Małachowski prezesem rady stanu Księstwa Warszawskiego, a w Lutym roku następnego prezesem senatu. Gdy nowe wojsko się tworzyło, zebrał i utrzymywał Małachowski własnym kosztem jeden pułk.

Umarł w wieku podeszłym 1808 roku, a ostatnie słowo jego było podobno złorzeniem Napoleonowi, który za krew polską w jego służbie przelaną, nic dla Polski nie uczynił, choć mógł.



Stanisław Małachowski.

Hugon Kołłątaj. Ignacy Potocki.

Ksiądz Hugon Kołłątaj.

Ksiądz Hugon Kołłątaj był w 1771 roku wizytatorem akademii Jagiellońskiej w Krakowie, później zaś jej rektorem. Na stanowisku tem odznaczył się taką gorliwością i wykształceniem politycznem, że wyniesiony został na referendarstwo litewskie. Z natchnienia królewskiego napisał Listy o poprawie rządu i przypisał je Stanisławowi Małachowskiemu.

Przy rozdzieleniu narodów na dwie partye t. j. na stronników Katarzyny i Fryderyka oświadczył się Kołłątaj za tym ostatnim. Na sejmie czteroletnim wstawiał się za włościanami razem z ks. Staszycem, z ks. Dawidem Pilchowskim i ks. Tad. Morskim. Zgadzali się oni, że należy zasłonić włościan od przemocy, ubezpieczyć co do osób i własności, zapewnić i za sprawiedliwość i wolność.

Najświatlejsi i najcnotliwsi obywatele, a między nimi i Hugo Kołłątaj występowali za sukcesyą tronu i wystawiali szkody elekcyi. Kołłątaj należał do najczynniejszych członków delegacyi ministrów do układania konstytucyi i do klubu przyjaciół konstytucyi. Król powołał najżarliwszych obrońców uchwalonej konstytucyi 3go Maja na wakujące ministerstwa a między nimi Kołłątaja na podkanclerstwo koronne, a później w Czerwcu do rady wojennej. Razem ze Stan. Małachowskim protestował przeciw Targowicy, oddalił się za granicę i przebywał jakiś czas w Lipsku z najznakomitszymi patryotami, z którymi Stanisław August kilkakrotnie się znosił. Razem z Ignacym i Stanisławem Potockim i Dmóchowskim opracowali szacowne pismo O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3go Maja. Był też członkiem Rady Najwyższej, w której między innymi zasiadał i Ignacy Potocki. Rada ta zaprowadziła między innemi do zwyczajnych stosunków nazwę obywatela. Kołłątaj był charakteru ognistego i dla tego skłaniał się ku francuskim Jakóbinom którzy ostatecznie okazały się nieprzyjaznymi dla Polaków jako zwolenników monarchii i przeciwników konstytucyi.

W 1801 roku łagodny Aleksander I otworzył wygnańcom polskim powrót do ojczyzny, natenczas i Austrya uwolniła Kołłątaja z 8mio letniego więzienia. Za czasów księstwa Warszawskiego, o którem mówiono:

„Księstwo *warszawskie* a pieniądz *pruski*,

Wojsko *polskie*, król *saski*, a kodeks *francuski*"

osiadł Kołłątaj w Brasiłowie na Wołyniu i ogłosił Uwagi nad położeniem księstwa Warszawskiego oraz Przestrogi dla współziomków. Przeniósł się później do Drezna, zkąd 1811 roku wrócił do Warawy, gdzie opuszczony umarł 28 Lutego 1812 roku. Zwłok jego złożonych na prostym wozie nikt nie odprowadził do grobu!

Ignacy Potocki.

Syn Eustachego, wielki pisarz litewski był członkiem komisyi edukacyjnej, w której przewodził Towarzystwu do ksiąg elementarnych. Oświadczył się jak Małachowski za stronnictwem pruskiem. Później zasiadał w deputacyi do ustawy rządowej, marszałkiem wielkim litewskim. Gdy Lucchesini, pełnomocnik Fryderyka Wilhelma zostawał Polaków w długiej niepewności co do uczuć tego króla pojechał Potocki 1792 r. 31 Maja do Berlina, jako gorący stronnik pruski, ale przyjęty został przez króla ze spuszczonemi oczyma. Należawszy do Straży Praw i do Rady Najwyższej został po przewiezieniu Stanisława Augusta do Grodna uwięziony na rozkaz Katarzyna i osadzony w Petersburgu. Uwolniony z więzienia przez cara Pawła I, wysłany był na sejm do Medyolanu, i należał do deputacyi polskiej, która składała w Wiedniu hołd Napoleonowi z strony Galicyan 3 Sierpnia 1809 roku.

Umarł Potocki 30 Sierpnia w czasie układów na sejmie wiedeńskim.

Kronika Kościelna.

Stany Zjednoczone.

W Październiku roku zeszłego mieliśmy w Liverpool sposobność czytania w jednej z londyńskich gazet artykuł skarżący się na upadek życia religijnego między protestantami. Jako środek zaradczy podaje ten artykuł zaprowadzenie zakonów na kształt katolickich. Rzecz to naturalnie niepodobna w religii, której założyciel Luter potargał uroczyste śluby zakonne. A jednak projektu tego miano doświadczyć w kraju niespodzianek — Ameryce. W Wielki Czwartek b. r. widziano w jednym z kościołów zakonnika episkopalnego w habicie benedyktyńskim, w sandałach, z głową ogoloną zatopionego w adoracyi Najśw. Sakramentu. Był to protestancki zakonnik nowej próby O. Ignacy, który w Llanthony, Wales, założył protestancki zakon żeński. — Przełożona tego zakonu już została katoliczką, a większa część sióstr pójdzie wkrótce za jej przykładem.

Zmarły kardynał Manning powiedział kiedyś do anglikańskiego duchownego, który się przybrał w kołnierzyk księży katolickich i przywdział strój naśladujący sutannę: „Przebieranie się w nasz ubiór — na żart — jest niebezpiecznem.” Przypomina to jakiegoś rzymskiego aktora, który w czasie prześladowań przyjął na scenie chrzest, ale oświadczył po nim, że jest chrześcianinem, a od tego wyznania nie odwiodła go nawet śmierć męczeńska. Jeżeli protestanci pragną prowadzić żywot chrześciański, nie ma dla nich innej rady jak przejście na katolicyzm; oddalając się coraz więcej od niego staną się kompletnymi — żydami.

Watykan.

Ojciec święty nakazał zamknięcie 100 kościołów w Rzymie, ponieważ pozbawione są utrzymania z powodu konfiskaty ich własności przez rząd włoski.

Jedna z katolickich gazet wychodzących w Monachium ogłasza koszta utrzymania dworu Ojca świętego. Koszta te wynoszą rocznie 20,000 franków; utrzymanie świętego kolegium kardynałów 28,000 franków, subwencye dla ubogich dyecezyi 18,400 franków, utrzymanie pałacy papiezkich 72,000 franków, utrzymanie sekretaryatu stanu 40,000 fr., pensye urzędników i oficerów 60,000 fr., na szkoły i jałmużny 48,000 franków. Suma 286,000 franków.

Wyszedł z drukarni watykańskiej wykaz hierarchii katolickiej całego świata. Wykaz ten powiada, że Leon XIII. (Joachim Pecci) jest 263cim papieżem.

Kardynałowie nazywają się przybocznymi i pomocnikami Ojca św.; dzielą się na 6ciu biskupów dyecezyi najbliższych Rzymu, 50 kapłanów i 14 dyakonów kościołów rzymskich. Porządek i pierwszeństwo kardynałów w stopniu, do którego należą — biskupi, presbiterzy, dyakoni — zależą od daty ich mianowania. Dziekanem kolegium kardynałów co do wieku i najdawniejszej nominacyi jest kardynał Mertel, liczy bowiem 85 lat życia i jest od 33 lat kardynałem. Dziekanem kolegium kardynałów co do godności jest kardynał Monaco la Valetta, pierwszy biskup kardynał co do nominacyi, ponieważ jest już 23 rok kapłanem.

15tu z kardynałów zostali mianowani przez ś. p. Piusa IXgo, 47 przez Leona XIIIgo i jeden in petto (bez wyjawienia nazwiska) na konsystorzu 30go Grudnia 1889 r. Jest więc obecnie 63 kardynałów, a że ogólna ich liczba powinna wynosić 70, więc 7 miejsc kardynałów wakuje. W obecnem kolegium kardynałów znajduje się 8miu 80 letnich, 19tu 70 letnich, 22ch 60 letnich, 10ciu 50 letnich, a tylko 3, którzy jeszcze nie doszli wieku 50 lat.

W czasie 13 letnich rządów obecnego papieża umarło 68 kardynałów.

Co się tyczy narodowości, jest między kardynałami 33 Włochów, a 29 należy do innych narodowości.

W kościele katolickim jest 13 stolic patryarchalnych, 184 arcybiskupich i 754 biskupich.

Tytuły hierarchii katolickiej rozdane do dnia 1go Stycznia 1891 r. są: 783 arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego z rezydencyą, 22 arcybiskupów i biskupów obrządku wschodniego, 16 arcybiskupów i biskupów tytularnych, 7miu prałatów od biskupa niezależnych (nullius dioceseos) czyli razem 240 tytułów rozdanych.

Leon XIII. założył 1 patryarchat, 22 archidyecezye, 65 dyecezyi, 43 wikaryaty, 1 delegacyę apostolską, 16 prefektur apostolskich — ogółem 148 nowych tytułów, które świadczą o pomyślnym rozwoju hierarchii pod rządami obecnego papieża.

Austrya.

(Pismo Papieża Leona XIII. do episkopatu austryackiego.) Wiedeński „Vaterland” ogłasza pismo Ojca św. z dnia 3go b. m. do episkopatu austryackiego. Ojciec św. zaznacza na wstępie z radością zabiegi, a co więcej, uczynki biskupów, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, jak i wiernych w całym świecie katolickim, przeciw usiłowaniom wrogów, którzy jednym kierują się planem, mianowicie, aby z rodzin, ze szkół, z prawodowstwa i urządzeń społecznych wszelki wyplenić ślad religii. Kościół obrać z mienia i wybitnego wpływu, zaszczepiać najszkodliwszą zarazę błędów, wszelkie podeptać prawa Kościoła, jego swobodę i powagę, napadać na biskupów i duchowieństwo, a szczególnie na powagę i panowanie Papieża. Gdy jednakowoż jest obowiązkiem żądać, aby Papież rzymski żadnej świeckiej władzy nie był poddany, ale w całej pełni był udzielnym, gdy ten święty obowiązek na wszystkich katolikach, gdziekolwiekby się znajdowali, a nie na jednym jakimś cięży narodzie, powinni przeto biskupi w Austryi na swoich wspólnych naradach dbać o to, i przez łączne postępowanie działać, by umysł wiernych co do tej sprawy stałym pozostał, i dla rychłego, skutecznego jej rezultatu rozgorzał. Toż samo należy na tych zebraniach zająć się pieczą około nauki i wykształcenia kleryków, pieczą najważniejszą, jaka cięży na biskupie.

Co się tyczy wiernych, którzy na tyle niebezpieczeństw i sideł są narażeni, bardzo wiele zależeć będzie na zastosowaniu rozmaitych środków, któreby dla nich były z korzyścią: kazania i katechizacye w rzeczach Boskich, dobrze zastosowane do ludzi, wieku i okoliczności miejscowych; pobożne stowarzyszenia osób świeckich, nie jednego tylko ale rozmaitego rodzaju; niezłomne zachowanie i święcenie dni uroczystych; także owe instytucye i uczynki, któreby wiernych, a zwłaszcza młodzież od uwodzenia i zguby zachowały, i przez które tak zbawienne uczęszczanie do św. Sakramentów się wzmaga; wreszcie wydawanie dzieł, gazet i t. p. dla ludu, któreby do obrony wiary i do zachowania obyczajności służyły.

Następnie podnosi pismo papieskie, że Ojciec św. od dawna już zalecał biskupom zająć się sprawą dzienników i popierać wszelkiemi siłami dobre pisma katolickie.

Hiszpania.

W wielkiej pielgrzymce młodzieży wszystkich krajów, mającej się przedstawić Ojcu św. w trzechsetną rocznicę śmierci Św. Aloyzego Gonzagi, a organizowanej przez Towarzystwo, którego honorowym prezydentem jest kardynał Mermillod, weźmie młodzież hiszpańska szczególnie uroczysty udział. Każda prowincya i każda dyecezya wyśle osobnego delegata. — Pielgrzymka przedstawi się Ojcu św. we wrześniu.

Rząd hiszpański postanowił odnowić klasztor La Rabida jako pomnik na czwarty stoletni obchód odkrycia Ameryki. Przeor klasztoru tego zajmował się bardzo szczerze Kolumbem, on go przedstawił królowej Izabeli, która dała Kolumbowi możność wykonania wielkiego jego zamiaru, choć prawda po wielu zawodach. Restauracyą klasztoru mają się zająć Franciszkanie.

Do zamiaru uczczenia wielkiego żeglarza przystępują i Włochy, gdzie się zawiązał komitet mający ułożyć program katolickiego kongresu międzynarodowego i uczonego, który ma się odbyć 1892 r. w Genui na uczczenie genueńskiego żeglarza Kolumba.

Indye Wschodnie.

Monsygnior Zaleski, Polak, który towarzyszył monsygniorowi Agliardi w jego podróży na wyspę Ceylon i do Indyi Wschodnich celem urządzenia tamże hierarchii, podróżuje obecnie za specyalnym rozkazem Ojca św. po dyecezyach indyjskich, by upatrzyć miejsce dogodne do założenia centralnego seminaryum, w którymby się młodzież krajowa mogła przygotować do stanu duchownego. Ks. Zaleski pochodzi z Litwy, a studya filozoficzne i teologiczne odbył w papiezkiem kolegium szlacheckiem, w którem swojego czasu pobierał nauki J. E. Kardynał M. Ledochowski.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

Poznań. Na zebraniu właścicieli domów, dotkniętych powodzią, poseł Cegielski stawił wniosek, żeby wysłano deputację do naczelnego prezesa, któraby go prosiła o przyśpieszeaie projektu ujęcia Warty w groble ochronne. Na wniosek p. radcy Sławskiego wybrano członków tej deputacji. — Z wiosną rozpoczną się roboty ziemne na linji kolei Mogilno-Strzelno. Ł.

Z Berlina nadeszła ważna wiadomość. Otóż ze strony ministeryalnej wyszło rozporządzenie. aby dotychczas istniejący dla nauczycieli zakaz udzielania języka polskiego prywatnie zniesionym został. Nauczyciele zatem, którzy będą chcieli udzielać prywatnej nauki języka polskiego, potrzebują tylko zrobić wniosek do przełożonej władzy, a pozwolenie muszą otrzymać. Także mogą naukę odbywać w lokalu szkólnym, jeśli dozór szkólny na to się zgodzi. Gdzie nauka religii polskim dzieciom udziela się w niemieckim języku, tam ma być potrzeba przywrócenia polskiego języka w interesie skuteczności nauki religii zbadaną i załatwioną. Rozporządzenie to przyjmujemy z wielką radością i mamy nadzieję, iż niezadługo znów język polski do szkół wprowadzony zostanie i dla dzieci polskich wykładanym. Daj Boże, aby to jak najprędzej nastąpiło.

Katowice. W kopalniach w Józefówcu udusiły się 3 konie i parobek wskutek wybuchu gazów. Około 20 górników zostało tak ogłuszonych, że straciło przytomuość. Odwieziono ich do lazaretu knapszaftowego.

Grotków. Przed kilku dniami odbyło się u nas zebranie Towarzystwa kupieckiego. Na zebraniu tem radzono nad sprawą święcenia Niedzieli. W tym celu wygotowano, odczytano i przyjęto petycyą, która niedługo zostanie do parlamentu wysłaną. Petycyą obecnie podpisują tutejsi kupcy i przemysłowcy.

Gazety berlińskie zaczynają się zajmować Polakami, a konserwatywna „Kreuz Ztg." przyznając Polakom, że się rozsądnie zachowują w obec rządu oddaje im też zarazem sprawiedliwość i broni przed zarzutami, jakoby byli tylko rewolucyonistami. W dalszym ciągu przyznaje „Kreuz Ztg.", że ks. Bismarck wyrządził Polakom wiele krzywd niesłusznych. Za największą zaś krzywdę uważa skreślenie nauki polskiego czytania i pisania w szkołach. Jej zdaniem religia powinna być dzieciom polskim bezwzględnie wszędzie po polsku wykładana, bo inaczej rząd pruski będzie sam odpowiedzialny za to, że młodzież bez religii wychowana pójdzie w socyalisty.

„Germania" chwytając „Kreuz Ztg." za słowo dopomina się, żeby zdjęto z Polaków ustawy wyjątkowe i żeby zerwano w ogóle ze systemem Bismarkowym. Ustawy majowe zostały już w części usunięte, ustawa na socyalistów została zniesiona, czas więc jest żeby także ustawy na Polaków skreślono.

Daj to Panie Boże!

Nibork. Przybyły tu trzy familie — wdowy z dziećmi — wypędzone z Polski — na landraturę. Mężowie ich byli Polakami i dla tego przez ks. Bismarcka wypędzeni z Prus, teraz umarli w Polsce. Żony ich są Prusaczkami, dla tego ich Moskale znowu wygnali tamdotąd, zkąd pochodzą. Dwie wdowy pochodzą z powiatu niborskiego i mają po 7 i po 5 dzieci, trzecia z 2 dziećmi pochodzi z powiatu szczycieńskiego, której do tamtąd drogę wskazano. Moskale się podobno na wojnę szykują. Kobiety na transporcie swym przez Mławę, gdzie jest wiele Kozaków, widziały wozy sześciokonne, na których broń i oblekę dla żołnierzy wieziono. Gdy się strażnika pytały, coby to znaczyło, mówił im: po Świątkach wojna będzie. „A z kim panie?" Z Turkami (!!) odpowiedział. Dziwna logika, na Turka bić, a na pruską granicę proch wozić.

Wojsko stojące w Krotoszynie [w Poznańskiem] dostało rozkaz wyruszenia nad granicę polską. O tem zatelegrafował ktoś do gazet i wnet larum wielkie rozeszło się po Niemczech, jakoby wojna była przede drzwiami. Tymczasem pokazało się, że wojsko zaalarmowano dla ćwiczeń wojskowych. Chwilowo więc wojny nie ma, ale nikt nie wie, czy pokój jeszcze długo potrwa. Są tacy, co mówią, że są różne znaki wskazujące na to, że się na wojnę Niemców z Moskalami szykuje.

Katowice. Zgraje cygańskie włóczą się od niejakiegoś czasu po tutejszej okolicy. Nie ograniczają się one na wykradaniu ludności wiejskiej świń i ptactwa, ale napadają nawet na ludzi. W tych dniach dopiero napadli cyganie na pewną dziewczynę na drodze pomiędzy Katowicami a kopalnią „Jakób" i obrabowali z pieniędzy. Przestraszona dziewczyna powróciła napowrót do domu, ciesząc się, że uszła cała ze życiem.

Gliwice. Chcieliśmy odegrać polski teatr. Władza policyjna na odegranie teatru polskiego wzbraniała się udzielić pozwolenia. Zezwoliła ona tylko na to, abyśmy żywe obrazy z objaśniającemi podpisami przedstawili. Towarzystwo udało się z zażaleniem do prezydenta regencyjnego, który drogą telegraficzną odpowiedział, że policya nie ma żadnych przeszkód Towarzystwu naszemu w odegraniu teatru polskiego stawiać.

Mikołów. Robotnica Marya Sojka, która dnia 13 Grudnia z. r. chłopca Ryszarda Daniel, kiedy tenże się topił, wyratowała, otrzymała od prezydenta regencyjnego za odważny swój uczynek 15 marek wynagrodzenia.

Chełmińska dyecezya.

W wtorek 14. z. m. o godz. 8 przed południem zajechał Najprzew. ks. Biskup do seminaryum duchownego na otwarcie nowego roku studyów. Po nabożeństwie, które się odbyło w kaplicy św. Barbary, zostali nowoprzyjęci klerycy Arcypasterzowi przedstawieni, który potem do wszystkich przemówił. Liczba nowo przyjętych kleryków wynosi 26, wszystkich razem 76, i to w czwartym (najwyższym) kursie 11, w trzecim 15, w drugim 24, a w pierwszym 26. — Dnia 15go z. m. upłynęło 25 lat, jak przez ś. p. ks. Biskupa Jana Nepomucena wyświęceni zostali na kapłanów: ks. lic. Fr. Albrecht prob. w Pol. Cekcynie, ks. Adolf Byczkowski prob. w Lubichowie, ks. Antoni Temma prob. w Grzywnie, ks. Aug. Worzałła proboszcz w Łęgu, ks. Franc. Reimann prob. w Nowymporcie, ks. Jan Howald prob. w Pręgowie, ks. Jan Januszewski prob. w Tylicach, ks. Mich. Frydrychowicz prob. wojskowy w Altonie, ks. Józef Landsberg prof. religii w Chełmnie, ks. Paweł Folleher prob. w Szczuce, ks. Piotr Nelke prob. w Łasinie, ks. Rudolf Gerth prob. w Lichowie, ks. Teofil Bączkowski prob. w Mechowie i ks. Tomasz Wasielewski proboszcz w Dóbrczu. Wszystkim tym jubilatom przesyłamy serdeczne życzenia błogosławieństwa Boskiego, szczęścia, zdrowia i doczekania 50-cio letniego jubileuszu. Wyświęcony równocześnie ks. Franciszek Pawłowski umarł już 19go lutego 1870 r.

ZABOR ROSYJSKI.

Warszawa. Kilku handlarzy trzody warszawskich, wysyłających stale znaczniejsze partye wieprzów do Niemiec, powierzyli inżynierowi panu R. opracowanie planu i kosztorysu budowy parostatku do przewozu trzody z targów prazkich do Torunia i Gdańska podług życzenia handlarzy, statek ma być zbudowany o dwóch kondygnacyjach przewiewnych, w których mogłoby się zmieścić najmniej tysiąc sztuk wieprzów. Dolna część statku mieścić ma machinę i magazyn paszy, podłoga obydwóch kondygnacyji będzie pokryta asfaltem, lub inną jasną masą w ten sposób, ażeby można ją często zmywać i spłókiwać odpowiedniemi pompami. Przegrody dla trzody mają być tak urządzone, ażeby po opróżnieniu statku z żywego inwentarza można było go użyć do przewozu innego rodzaju towarów, ażeby statek nie powracał z Gdańska do Warszawy bez ładunku. Budowa parostatku ma być wykonana w fabryce p. Fajansa. Transport wodny, według obliczeń interesowanych handlarzy, będzie więcej niż o połowę tańszy od kolejowego. W porach nizkiego poziomu wody w Wiśle, handlarze urządzą stacyą do ładowania trzody przy brzegach Płocka, Włocławka i innych miast, położonych bliżej Warszawy, o ile interesa handlarzy będą tego wymagały.

— Kolej Berdeszewsko Żytomierska ma służyć głównie do wywozu rudy żelaznej; może będzie łaskawa zabrać też i wojsko w razie wojny.

Gubernator Kijowa Ignatiew, Moskal wydał nowe rozporządzenie przeciw duchowieństwu katolickiemu. Według tego rozporządzenia nie wolno księżom do obcych parafii podróżować bez poprzedniego pozwolenia ze strony władzy urzędowej rosyjskiej również nie wolno im bez takowego pozwolenia brać udziału w pielgrzymkach i innych kościelnych uroczystościach. Prawie nie do uwierzenia.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

PIOTR KIOŁBASSA rozpoczyna urzędowanie.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej z powodu niedyspozycyi mera Washburne'a prezydował alderman O'Neil.

Piotr Kiołbassa przedłożył wczoraj swe poręczenie (*bond*) na 15 milionów dolarów. Sprawa jego jednak zajęła w Radzie dwie godziny czasu.

W piśmie swem do Rady Miejskiej zwróconem Kiołbassa ponowił zapewnienie, iż wedle jego zdania procenta od miejskich pieniędzy przysługują ludności. Zarazem jednak ostro wystąpił przeciw postąpieniu banków, które odmówiły mu podpisania poręczenia.

Stąd pochodziły ogromne trudności, jakie miał p. Kiołbassa, ażeby zyskać od *prywatnych osób* tak wysokie poręczenie, co tem gorsze było, że nie miał mieć prawa rozrządzania temi pieniędzmi. Nigdy przedtem żaden skarbnik miasta Chicago takich nie miał trudności (i zapewne na przyszłość mieć nie będzie), a postąpienie banków było wprost niegodziwe.

Kiołbassy poręczenie przyjęto jednogłośnie i pośród oklasków przystąpił Kiołbassa do sekretarza Van Cleave i złożył przysięgę urzędową. Wrażenie wielkie wywołało, gdy przy czytaniu nazwisk ręczycieli okazało się iż jednym z głównych ręczycieli był Carter H. Harrison (na 3 miliony dolarów), który w walce wyborczej był przeciwnikiem Kiołbassy! M. McDonald złożył poręczenie w sumie 2½ milionów; sami Polacy złożyli poręczenie na półtora miliona.

Konstatujemy tu fakt dla Polaków smutny i oburzający zarazem, że pomiędzy przeciwnikami pana Kiołbassy w Radzie miejskiej był *alderman z 16 wardy John J. Dahlmann*, który mieni się Polakiem.

Z obwodów koksowych.

Uniontown, Pa., 4. maja.

Pomiędzy strajkerami a pomocnikami szeryfa znowu przyszło do starcia. Jeden strajker został zabity, a drugi ciężko ranny. Ostatniej nocy superintendent Gray i dozorca Callaghan poszli do domu no. 17, ażeby uwolnić dwóch robotników zatrzymanych przez strajkerów. Obrzucono ich kamieniami, a na pomoc przybyli im pomocnicy szeryfa. Jeden ze strajkerów chciał wydrzeć urzędnikowi strzelbę, gdy nagle padł strzał od strony strajkerów. Gray rozkazał strzelać i John Mahan został zabity, a inny nieznajomy śmiertelnie ranny. Strajkerzy się rozbiegli i uwolnili obydwóch robotników.

Scottdale, Pa., 4. maja.

W skutek zabicia Mahana panuje wielkie wzburzenie i obawiają się dalszych rozruchów. Coroner zwołał jury i dziś odbędą się oględziny sądowe. Gray i kilku innych aresztowani.

Około 30 rodzin dziś usunięto z mieszkań i usuwanoby ich więcej, gdyby się nie byli wzbraniali pomocnicy szeryfa.

Dziś w nocy 3500 robotników pracuje. Dziś przybyło 5 wagonów zapełnionych Włochami.

W sprawie zajść w New Orleans.

New Orleans, 5. maja.

Po sześciotygodniowych naradach wreszcie dzisiaj grand jury ogłosiła raport w sprawie zamordowania dyrektora policyi Hennessey i następnego lynchowania sprawców morderstwa. Raport ten wystosowany do sędziego kryminalnego w New Orleans, jest niezmiernie długim i okazuje się z niego chęć usprawiedliwienia doraźnego sądu ludowego.

Najprzód przedstawionem jest morderstwo dyrektora policyi Hennessey w nocy 5go października zeszłego roku. — Następnie mieści się w raporcie opis obszerny, w jaki sposób został wydany wyrok na morderców przez sąd przysięgłych. Trudno było znaleźć sędziów przysięgłych, zadowalniających tak prokuratoryą, jak obrońców. Listę sędziów przysięgłych powierzono komisarzowi sądu O'Malley, który przez wieloletnią brudną praktykę umiał zapewnić naznaczenie takich sędziów przysięgłych, o których wiedział, iż można ich było z łatwością większą lub mniejszą przekupić.

Zbrodniczy plan O'Malley'a udał się o tyle, iż sąd przysięgłych złożył się z osób stronniczych, łatwych przynajmniej w połowie do przekupienia, i sąd ten wydał wyrok nadzwyczaj dla podsądnych łagodny, uniewinniający, który zdumieniem i oburzeniem napełnił wszystkich obywateli miłujących sprawiedliwość. Wyrok taki wydano na podstawie, iż sześciu z pomiędzy sędziów uznało oskarzonych winnymi, a sześciu niewinnymi zbrodni: i z wyroku tego już się okazuje, że zbiór dowodów przeciw oskarzonym był tak silny, iż sześciu sędziów przysięgłych o winie ich przekonał.

Wyrok został ogłoszony dnia 13go Marca.

O'Malley miał głównych w swoich zbrodniczych planach pomocników w osobach sędziów przysięgłych przez niego wkręconych podstępnie, nazwiskiem McCrystol i Cooney: ci dokonali przekupstwa.

Raport obszernie opisuje brudną przeszłość O'Malley'a, jego pierwsze zasądzenie w r. 1875 za kradzież w Cleveland, O., jego następnie w New Orleans udowodnione krzywoprzysięstwa, napadów i zamachów, oszustwa i podobnych brzydkich praktyk.

Następnie opisaną jest Mafia, udowodnionem jej istnienie, wykryte jej cele szkaradne. Należą do niej głównie Włosi, a mianowicie Sycylianie, którzy z ojczyzny swej uszli pod fałszywemi nazwiskami, ażeby uniknąć kary za zbrodnie popełniane. W tamtejszym konsulacie włoskim znajduje się wykaz 1100 Sycylianów lub innych Włochów, którzy do New Orleans przybyli w ostatnich parę latach, z wykazem ich zbrodniczej przeszłości. 100 z pomiędzy nich jeszcze tam mieszka.

Ku końcowi opisaną jest nieudolność ustaw w obec strasznego tego tajnego stowarzyszenia morderczego. Ta nieudolność na obywatelach uczyniła głębokie wrażenie: widziano, że w sądzie krzywoprzysięstwa i przekupstwa są na porządku dziennym, i że rząd nie umiał poradzić sobie ze zbrodniarzami grożącymi ciągle zaburzeniem spokoju i bezpieczeństwa publicznego. To oburzenie obywateli wywołało 14go Marca napad na więzienie, w którem zabito 11tu z członków Mafii, którzy na podstawie wyroku sędziów przysięgłych byliby uniknęli kary, a z których 8 na pewno było amerykańskimi obywatelami, a dziewiąty miał już pierwsze papiery.

To wykonanie sądu ludowego odbyło się bez innych zaburzeń i nikt oprócz skazanych nie poniósł żadnej szkody. Około 8000 obywateli wzięło udział w tym sądzie i ta wielka ilość nie dozwala wynaleźć głównych sprawców, a cała niemal ludność w New Orleans była po stronie owych obywateli.

W obec powyższych faktów grand jury widzi się zmuszoną oświadczyć, że nie znajduje żadnego powodu do wniesienia oskarzenia.

Pożar lasów.

Clacksburg, W. Virg., 5maja.

W sąsiedztwie Davis w Tucker County srożą się pożary leśne. Tartak należący do Beaver Creek Lumber Company i magazyn prochu firmy Wilson & Comp. były w niebezpieczeństwie, iż pożar je obejmie. W tym magazynie było 300 beczułek prochu.

Pożar w Pittsburgu.

Pittsburg. Pa., 5 maja.

W budynku znanym pod nazwą Arbuckle Building pożar wybuchł, który zniszczył cały ten wielki 7piętrowy, 100 stóp szeroki a kilkaset stóp długi budynek i obecnie jeszcze grozi sąsiednim zabudowaniom, jakkolwiek sądzą, że pożar jest już pod kontrolą. Szkoda wynosi dotychczas do $750,000.

Gubernator w Nebrasce.

Lincoln, Nebr., 5 maja.

Wyższy Sąd Stanowy wydał dziś wyrok w sprawie kwestyi, kto jest prawym gubernatorem Stanu Nebraska z pomiędzy spierających się o to Thayera i Boyda, i orzekł, iż Boyd, wprawdzie prawnie wybrany, nie ma jednakże prawa zajęcia tego urzędu z powodu, iż nie jest obywatelem Stanu. Ponieważ przeto Boyd (który, jak to w swoim czasie donosiliśmy, przemocą Thayera usunął z urzędu), nie ma prawa być gubernatorem, przeto dawny gubernator Thayer ma prawo pełnić ten urząd, dopóki prawny następca nie zostanie obrany.

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowany obrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t. **„Kłopoty Chińczyka w Chinach"**,

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Niemcy.

Duesseldorf, 4 maja.

Przy uczcie urządzonej na cześć cesarza Wilhelma dzisiaj wieczorem, miał cesarz przemowę, w której wyraził swe zamiłowanie w spokoju i dążenie do polepszenia losu rolników, i zadowolenie z powodu zawarcia ugody handlowej między Austryą a Niemcami a wreszcie zakończył tymi słowy: Co się tyczy wewnętrznej polityki, to nie odstąpię ani na włos z wytkniętego kierunku. Jestem panem kraju, zresztą nikt! Dosadną mowę cesarza uważają jako cios wymierzony Bismarckowi.

Berlin, 4 maja.

Na pytanie, co rząd zamyśla uczynić, aby ulżyć ucisk, jaki cięży na ludzie z powodu wysokiej ceny zboża, wyraził minister Bœtticher na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, że nie może nic stanowczego powiedzieć, dopóki trwają układy handlowe między państwami. Zresztą nie ma obawy, aby tego roku był nieurodzaj. Gdyby takowy jednak nastąpił, rząd musiałby w sprawie opodatkowania stosowne poczynić zarządzenia.

Berlin, 4 maja.

Donoszą, że Niemcy zawiązują z Rosyą stosunki, aby nakłonić ją do zawarcia ugody handlowej, na co Rosya, przystaje, pod warunkiem wszakże, aby rząd niemiecki zezwolił na przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanele.

Francya.

Fourmies, 4 maja.

Położenie jest tu bardzo poważne. W całej miejscowości i okolicy panuje największe rozdraźnienie a najznakomitsi przewódzcy robotników udali się do Belgii, aby zakupić broń i dynamit przeciwko temu pułkowi żołnierzy, który podniósł broń na lud. Na wszystkich miejscach, skąd ma być pogrzeb ofiar 1 maja, są ustawione oddziały kawaleryi, aby przytłumić wszelkie rozruchy. Rząd wysłał dwóch delegatów, którzy mają się dokładnie wywiedzieć o powodach rozruchu, i dla czego podprefekci wydali rozkaz strzelania do ludu.

Paryż, 4 maja.

Gdy dzisiaj minister Constans w odpowiedzi na pytanie o wypadkach w Fourmies wyraził, że ani gubernator ani wojsko nie są za nie odpowiedzialnymi, poseł 17 powiatu wyborczego Roche, powstał nagle, krzycząc głośno, że Constans jest mordercą.

Przewodniczący nie mógł znieść tego, i kazał panu Roche salę posiedzeń opuścić, co tenże uczynił wśród największego wzburzenia Izby.

Gdy po niejakim czasie przywrócono spokój, zażądał Millerand, aby wybrać wydział, któryby się zajął gruntownem rozpatrzeniem tej sprawy.

Freycinet, prezydent ministrów i minister wojny był przytem obecny i rzekł, że rząd nie jest obojętny na tę sprawę i że nie życzy sobie, aby przeciwko żądaniom politycznym i socyalistycznym występować z bronią w ręku. Owszem rząd życzy sobie iść z parlamentem ręka w rękę i usiłuje poprawić los pracującej klasie ludu. Wniosek Millerauda 371 głosami przeciwko 48 odrzucono.

Następnie uchwaliła Izba, aby rządowi dać zupełne votum zaufania.

Paryż, 4 maja.

Goblet został wybrany na senatora w departamencie Seine.

Paryż, 4 maja.

Gdy przewodniczący Izby posłów kazał p. Roche opuścić salę posiedzeń i zaprowadził porządek, uchwaliła Izba, aby wykluczyć p. Roche z brania udziału na dzisiejszem posiedzeniu, i dać mu naganę za ubliżające udezwanie się do ministra. Zaledwie wniosek ten przyjęto, powstał znowu Roche, i grożąc pięścią tym, którzy głosowali przeciwko niemu zawołał: „Jesteście szajką służalców, i wszyscy godni swojego pana.”

Włochy.

Rzym, 5 maja.

Obiegają tu niepokojące pogłoski i budzą obawy zarówno w Watykanie, jak i u rządu królewskiego. Powstały one po pewnym pożarze, który odkryto wczoraj wieczorem w koszarach zajmowanych przez karabinierów, najlepszych przedstawicieli policyi i żandarmeryi. Pożar mimo gaszenia energicznego objął szybko cały budynek, a także i stajnie i śpichrze mieszczące zapasy dla koni. Stajnie szybko się zajęły, a przestraszone konie po trudnych usiłowaniach uwolniono: rzuciły się one wtedy ku Tybrowi, gdzie je pochwytano. Tymczasem wieść o pożarze rozszerzyła się szybko po Rzymie, także i w Watykanie. Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób wiadomość o tem tam się dostała, rzeczą pewną jest jednak, że tam tak przeraziła, iż całą gwardyą szwajcarską natychmiast zwołano; kazano jej stać pod bronią przez noc całą.

Pożar ten miał być podłożony, jak twierdzą, przez socyalistów tutejszych. Socyaliści mieli urządzać różne demonstracye przed dniem święta roboczego, w sam ów dzień i później, pod rozmaitymi pozorami.

Londyn, 5 maja.

Korespondent do „Chronicle“ z Rzymu donosi, jakoby poseł Porter miał wkrótce opuścić poselstwo amerykańskie i sprawy poselstwa powierzyć swemu sekretarzowi.

Rzym, 5 maja.

„Opinione“ powiada, że telegram Blaine'a do posła Portera jest pod pewnym względem niepewnym. „Zielona księga“ dowodzi, iż o telegramie do barona Fava uwiadomiono tylko w zaufania pana Blaine'a i Prezydenta. Żałować należy, że minister wielkiego państwa bawi się w tłómaczenie wyrazów, podczas gdy kwestya zasady nierozstrzygnięta.

„Opinione“ radzi spokojnie i rozważnie kwestyą rozstrzygnąć.

Wschodnia Afryka.

Berlin, 5 maja.

Niemiecka kompania wschodnio-afrykańska ma zamiar wyznaczyć sumę miliona dolarów na budowę kolei od Tangu do Usambara.

Indye.

Simla, 5 maja.

Depesza z Manipuru nosząca wczorajszą datę donosi, że Anglicy pochwycili krajowca trzykrotnie kulą rannego. Ma on być, jak mieszkańcy twierdzą, właściwym mordercą komisarza James W. Quinton. Anglicy prowadzą śledztwo.

Wysłani wywiadowcy twierdzą, iż zbiegły władca Manipuru [Dżabradż, młodszy brat Maharadży] opuścił oddział wojskowy Senaputtyego i ma zamiar oddać się w ręce władz angielskich.

Londyn, 5 maja.

Klęska głodu w Madras trwa ciągle jeszcze. Obawiają się, że się zwiększy, gdyż nie spodziewają się monsunu [peryodycznych wiatrów sprowadzających deszcze].

Nowa Fundlandya.

Halifax, N. S. 5 maja.

Dziś wieczorem rozeszła się pogłoska, że rybołowcy z Nowej Fundlandyi strzelali do brytyjskiego okrętu wojennego Pelican w zatoce Szczęścia [Fortune Bay]. Depesza ze St. Johns w Nowej Fundlandyi donosi, że przybył tam parowiec z Fortune Bay z 8 uwięzionymi, którzy mieli być sprawcami rozruchów przed niedawnym czasem. Obawiają się jeszcze zaburzeń, ale sądzą, że wkrótce się zupełnie zakończą.

Wielka Brytania.

Londyn, 5 maja.

„Times” i „Standard” zgadzają się z zapatrywaniem rządu w sprawie nowofundlandzkiej. „News” powiada: Jest to tylko naciąganie sprawy, niegodne rządu i lorda Salisbury. Lord Salisbury nigdy przedtem tak niepięknie nie postąpił: szydzenie z kolonii jest niegodnem błaznowaniem.

Rosya.

Petersburg, 4 maja.

Korespondent z Petersburga donosi, że 153 studentów wykluczono ze szkoły, ponieważ wzięli udział przy pogrzebie Szelgunowa. Oskarżono ich, jako członków rewolucyjnego stowarzyszenia. Inni studenci są przygotowani na ostre kary. Profesor Traczewski, nauczyciel historyi, wydalony został z uniwersytetu, również i inni, którzy wzięli udział w demonstracyi zeszłej soboty, będą musieli miasto opuścić.

Straszne sceny odbyły się przy wydalaniu żydów. Wielu z nich umarło w drodze. Nędza w dzielnicach żydowskich jest nie do opisania. Wszystkie mowy i pisma w interesie żydów są ostro zakazane. Rząd jednym zamachem, jak przypuszczają, rozstrzygnie kwestyą żydowską. Myślą, że w tym wypadku zada Rosya ogromny cios całemu cywilizowanemu światu. Gazeta w Odesie mówi, że od czasu wydalania żydów 50.000 przeszło na obrządek grecki i luterski. Każdy żyd, który przechodzi na prawosławie, otrzymuje 15 rubli.

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,

141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

6 Maj.

Św. Jan przed Bramą Latińską.

Św. Jan apostoł najukochańszy z uczni Zbawiciela naszego przeżył wszystkich apostołów. Z Efezu w Azyi Mniejszej, gdzie swą stolicę założył, rządził siodmioma kościołami Azyi, które sam ustanowił. Nadszedł jednak czas, że i jemu trzeba było zakosztować męczeństwa. Sposobność do tego podało mu drugie ogólne prześladowanie chrześcian, które w 95 tym roku zaczął okrutny, pyszny, rozwiozły i wszystkim znienawidzony cesarz Dyoklecyan. Ponieważ św. Jan dla swego podeszłego wieku, dla swoich czynów, cnót i cudów, wreszcie dla szczególnej miłości, jaką go Jezus Chrystus ukochał, był przedmiotem wielkiej czci między chrześcianami, przeto musiały się przeciw niemu zwrócić wściekłość i nienawiść ze strony pogan. Ujęto go też, okuto w ciężkie łańcuchy i, nie zważając na ogromną odległość, sprowadzono do Rzymu.

Stawiony przed cesarzem wyznał otwarcie, że opowiada wiarę w Chrystusa; dekretem cesarskim skazany został na okrutną śmierć.

Przed bramą Rzymu, która wiodła do Latium rozniecono silny ogień pod kotłem oleju, a gdy ten się zagotował zanurzono w nim znużonego długą podróżą i poranionego świętego apostoła. Ale olej wrzący zamienił się mocą bożą na orzeźwiającą kąpiel, z której św. Jan wyszedł uleczonym, zdrowym i odmłodzonym. Cesarz zdziwiony i świta jego przypisali wprawdzie ten cud czarom, ale nie ważyli się męczyć więcej tego męczennika i wyznawcę. Cesarz skazał go na wygnanie na dziką wyspę Patmos, należącą do grupy Sporadów. Tutaj miał św. Jan tajemnicze widzenia, które spisał pod tytułem objawienia.

Po śmierci Domicyana pozwolono św. Janowi powrócić znowu do Efezu.

Na miejscu, gdzie smażono św. Apostoła w oleju wzniósł kościół rzymski, w którego aktach męczeństwo to jest zapisane, bazylikę, do której jest przywiązany tytuł kardynalski.

Cnota: Miłość cierpienia.

Praktyka: Znoś największe nawet przeciwności z miłości ku Zbawicielowi; ogień ich natenczas oczyści cię i ochłodzi, a z gorącej ich kąpieli wyjdziesz uleczony, zdrowszy i silniejszy.

Opieka nad polskimi emigrantami.

W sprawie obchodzącej cały ogół polski, a więc nader ważnej, mianowicie w sprawie ustanowienia stałego opiekuna dla przybywających do Ameryki Polaków otrzymujemy następujące sprawozdanie, którego myśl chwalebną wszystkim dobrej woli Polakom gorąco polecamy.

Działo się d. 14 kwietnia 1891 r. na Plebanii u Wiel. Ks. Fl. Klonowskiego w Shamokin, Pa.

Zgromadzili się zaproszeni Kapłani Polscy w sprawie ustanowienia opieki nad polskimi emigrantami, przybywającymi do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Do zgromadzonych przemawiał na wstępie gospodarz domu, dziękując za przybycie i przedstawiając na prezesa zebrania Wiel. Ks. Maiera z St. Paul, Minn., i na sekretarza Ks. Bronikowskiego z Brooklyna, N. Y. — Jednogłośnie przyjęto.

Ks. Prezes zabiera głos i objaśnia, że reprezentuje 14-tu polskich Kapłanów z zachodu tudzież Wiel. Ks. Pitassa z Buffalo, którzy wszyscy pragną urzeczywistnienia projektu Domu Emigracyjnego.

Na wniosek Ks. Sekretarza, stwierdzoną i zapisaną zostaje do protokułu obecność zgromadzonych Wiel. Księży, jak następuje: W. Ks. Florjan Klonowski z Shamokin, Pa. reprezentuje również głosy W. Ks. Raszkiewicza z Otis, Ind., W. X. Świnko z Elmina, N. Y. i W. Ks. Ponganisa z Grand Rapids, Mich.): W. Ks. Dominik Maier (reprezentuje 15-tu Kapłanów polskich) z St. Paul, Minn.; W. Ks. Bronikowski z Brooklyna (reprezentuje oprócz swego jeszcze jeden głos); W. Ks. H. Klimecki z Williamsbridge, N. Y.; W. Ks. Szymon Wieczorek z Toledo, O.; W. Ks. Wojciech Małusecki z Philadelphii, Pa. (reprezentuje W. Ks. Szymanowskiego z Plymouth, Pa.); W. Ks. J. Machnikowski z Newarku, N. J. (reprezentuje W. Ks. Fremmla z New Yorku); W. Ks. Rychard z Wilmington, Del.; W. Ks. H. Klonowski z Blossburgha, Pa.; W. X. Teo. Klonowski z Mt. Carmel, Pa.; W. Ks. Maszotas z Freeland, Pa. (reprezentuje W. Ks. Abromajtisa z Mahaney City, Pa., W. Ks. Burbę z Plymouth, Pa. i W. Ks. Kolasińskiego z Pittson, Pa.); W. Ks. Orzechowski z Buffalo, N. Y. [reprezentuje W. Ks. Lexa z Buffalo]; W. Ks. Teo. Złotorzyński z Nanticoke, Pa. [reprezentuje W. Ks. Gramlewicza z Nanticoke]; W. Ks. W. Lipski z Brooklyna, — Zapisani także na listę obecności przybyli następnie: W. Ks. Zychowicz z Glen Lyon, Pa. i W. Ks. Guzowski z Pine Creek.

Na wniosek Ks. Prezydenta, Ks. Sekretarz odczytuje korespondencye nieobecnych Kapłanów, zawierające upoważnienia dla Kapłanów obecnych, a nadto niektóre uwagi, dotyczące sprawy opieki nad emigrantami, a mianowicie:

W. Ks. Ignasiak z Erie, Pa. deklaruje zbierać roczną kolektę w swej parafii i uważa za właściwe połączenie z Leo House w New Yorku;

W. Ks. Barzyński z Chicago objaśnia, iż dla zajęć przybyć nie może, lecz zgadza się na wspólne obradowanie;

W. Ks. Zawadzki z Delano, Minn. zgadza się na wspólne obrady;

W. Ks. Rodowicz z Baltimore, Md. deklaruje 10 dol. składki rocznie:

W. Ks. Skrzętny z Baltimore deklaruje 20 dol. rocznie;

W. Ks, Świnarski z Mill Creek nadsyła szczegółowy projekt co do opieki nad emigrantami, który przyjęty zostaje z uznaniem, jako materyał do nastąpić mających uchwał.

Następnie Ks. Sekretarz zabiera głos, w którym obszerniej uzasadnia konieczność utworzenia instytucyi, wspierającej emigrantów polskich i wskazuje, jako miejsce w tym celu najodpowiedniejsze Brooklyn, szczególnie z tego względu, że dom mogący służyć na cel powyższy, gotowy i z wszelkiemi urządzeniami znajduje się w Brooklynie i może być w każdej chwili odstąpiony za bardzo małą wpłatą na najdogodniejszych warunkach. Jest to budynek dawnego kościoła polskiego przy rogu ul. Lawrence i Tillary, zkąd tylko 2 bloki do mostu, 4 bloki do Fulton ferry. — Odległość Brooklyna od obecnego Barge Office, w obec innych dogodnych warunków, nie stanowi tu różnicy, tem bardziej, że urząd emigracyjny lada dzień przeniesiony zostaje na Ellis Island, zkąd transport okrętem jest równie dogodny do New Yorku, jak i dla Brooklyna.—Mówca wyraża życzenie, aby sprawa była traktowana jak najszerzej i jak najpoważniej, aby dla przedsięwzięcia uzyskane zostało błogosławieństwo wyższej władzy duchownej, wreszcie ażeby pomoc dla emigrantów obejmowała wszystkich polaków bez różnicy stronnictwa i aby sprawą zainteresowano wszystkich polaków i wszystkie bez różnicy Towarzystwa polskie w Ameryce tak, iżby istotnie została urzeczywistniona ogólna, wielkiej doniosłości sprawa narodowa. — Mowa przyjęta ogólnym oklaskiem.

Dalej Ks. Sekretarz przedstawia potrzebę obrania kapelana i opiekuna emigrantów. — Po dłuższej dyskusyi ustanowiono, że powinien być obranym na ten urząd jeden z Kaplanów, już od dłuższego czasu zamieszkałych w Ameryce, znający dobrze język angielski i tutejsze stosunki. Obór Kapelana odroczono do chwili ogólnych wyborów Zarządu. —

Ks. Prezydent wnosi, aby przed przystąpieniem do kwestyi Zarządu zajęto się obmyśleniem funduszów — i stawia

wniosek, aby oprócz ofiar osobistych Księży na wsparcie emigrantów czynione były kolekty roczne w parafiach. — Ks. Sekretarz popiera wniosek. — Przyjęto.

W. Ks. Złotorzyński zapytuje, czy ta uchwała dotycza tylko Księży obecnych, czy też wszystkich. — Postanowiono: że wszystkich.

W. Ks. Machnikowski wnosi, aby postarać się o poparcie biskupów innej narodowości dla sprawy. — Ks. Sekretarz popiera, dodając, że to rozumie się samo przez się. — Przyjęto.

Co do funduszów wywiązuje się dyskusja w kwestyi: Czy Księża mają złożyć tylko jednorazowy datek, a następnie mają dawać roczne składki same parafie, — czy też Księża na przyszłość mają także dawać od siebie osobiście składki roczne w wysokości obecnie jednorazowo deklarowanej? W dyskusyi przyjmują udział Wiel. Księża Maszotas, Orzechowski, Małusecki, Złotorzyński, Klimecki. — Przyjęto to ostatnie tj. że jednorazowa ofiara od Księży ma być zaraz wniesiona, a nadto będą wnoszone roczne ofiary od Księży osobiście w tej samej wysokości, co obecna ofiara i kolekty parafialne, z uwzględnieniem w pewnych razach nadzwyczajnych okoliczności, uniewinniających czy to Kapłanów, czy lud.—

Ks. Prezydent wnosi, aby uczynione zostały deklaracye co do jednorazowych ofiar. — Zadeklarowali złożyć na ręce Ks. Kasyera zaraz, najdalej w ciągu 4-ch do 6 ciu tygodni:

W. Ks. H. Klimecki	$50.00
W. K. Fl. Klonowski	100.00.
W. Ks. Teo. Klonowski	75.00
W. Ks. H. Klonowski	50.00
W. Ks. Małusecki	25.00
W. Ks. Złotorzyński	25.00
W. Ks. Rychard	50.00
W. Ks. Wieczorek	50.00
W. Ks. Machnikowski	40.00
W. Ks. Fremmel	25.00
W. Ks. Maszotas	25.00
W. Ks. T. Kozłowski	25.00
W. Ks. Orzechowski	25.00
W. Ks. Lex	50.00
W. Ks. J. Rodowicz	10.00
W. Ks. Skrzętny	25.00
W. Ks. Maier	30.00
W. Ks. Guzowski	20.00
Stowarzyszenie Księży Polskich w Ameryce	100.00
W. Ks. Marszałowicz	25.00
W. Ks. Zychowicz	50.00
Ogółem	$950.00.

Następnie Ks. Prezydent stawia wniosek, aby zapisać do protokułu, iż obecni czynią odezwę do ogółu Księży polskich na posiedzeniu nieobecnych o przyczynienie się do urzeczywistnienia projektu pomocą moralną i składkami tak ze swej strony, jak i ze strony parafij.

Dalej uchwalono, iż tymczasowo opieka dawana będzie emigrantom w lokalu, który wynajmie prywatnie w Brooklynie, mający być obranym Kapelan.—Co do wniosku Ks. Sekretarza o nabycie budynku dawnego Kościoła polskiego w Brooklynie, zdecydowano, iż takowe nastąpić może dopiero po zebraniu odpowiednich funduszów i kiedy komisya złożona z trzech Kapłanów z proboszczem i trustysami par. św. Kazimierza w Brooklyuie, oznaczy słuszną wartość budynku i ustanowi warunki sprzedaży.

Na wniosek Ks. Prezydenta przystąpiono do obioru Zarządu. — Wybrani większością głosów:

W. Ks. Gramlewicz, Prezydent; W. Ks. H. Klimecki, Vice-prezydent; W. Ks. Fl. Klonowski, Kasyer; W. Ks. W. Bronikowski, Sekretarz; W. Ks. Złotorzyński Kapelan i Opiekun emigrantów; W. Ks. Matusecki, W. Ks. Swinarski, W. Ks. Maszotas i W. Ks. Rychard, Komitet Narodowy.

Ks. Kasyer przyjmuje swe obowiązki na rok, Ks. Sekretarz tylko tymczasowo ze względu, że dusz pasterstwo w parafii zajmuje ma zbyt wiele czasu.

Co się tyczy nowo obranego Kapelana Ks. Złotorzyńskiego, takowy uznany został za kandydata najodpowiedniejszego, jako znający gruntownie oprócz polskiego języka, angielski i litewski język, a nadto po części języki niemiecki i słowacki. Pensya Kapelana razem z jego mieszkaniem i osobistem utrzymaniem została oznaczona na 1200 dol. rocznie. — Postanowiono, iż Ks. Złotorzyński rozpocznie swe czynności, gdy uzyskaną dlań zostanie autoryzacya od władz w Barge Office.

Dalej Ks. Małusecki wnosi, aby i w innych miastach nadmorskich, jak w Baltimore, Philadelphii itd. utworzone zostały filie Domu Emigracyjnego i ustanowione posady przedstawicieli z małemi pensyami. — Wniosek przyjęty z nadmienieniem, że ci przedstawiciele czyli agenci pozostawać będą pod kontrolą Proboszczów miejscowych.

Nareszcie postanowiono ogłosić urzędownie protokuł niniejszy w dwóch gazetach polskich, a mianowicie w „Wierze i Ojczyznie“ w Chicago i „Polaku w Ameryce“ w Buffalo, nadto udzielić wiadomości o naradach „Kuryerowi Nowoyorskiemu i Brooklyńskiemu,“ jako pismu wychodzącemu w miejscu. — Wszelkie korespondencye dotyczący sprawy Emigracyjnej przysyłać należy na ręce Ks. Sekretarza.

Upoważnienia komitetu:

Ks. W. Bronikowski, Sekretarz,

192 Adelphi str. Brooklyn, N. Y.

Zgromadzeni Szanowni kapłani polscy gorliwością swą i ofiarnością dowiedli swego patryotyzmu w sprawie nie cierpiącej zwłoki. Każdy z nas wie zapewne, że między tymi dziesiątkami tysięcy Polaków, co w Stanach Zjednoczonych lepszego losu szukać sobie zamierzają, znajduje się wielka liczba takich biedaków, którzy stanąwszy na tej wolnej ziemi nie mają czasem ani dolara do rozporządzenia i dla tego popadają w niewolę agentów czychających na tę łatwą, bo zgłodniałą zdobycz. Najmują ich więc za lichą ledwo na życie wystarczającą płacę i przy niej trzymają ich jak w niewoli. Rozpacz i nędza popycha takie biedne ofiary do pijaństwa, niemoralności, zbrodni i samobójstwa. Hańba jednostek spada na naród, do którego należą. Należy więc przedewszystkiem usunąć przyczynę, którą jest nieświadomość stosunków, brak rady, pomocy, wskazówki. W tym to właśnie celu ustanowili zebrani w Shamokin Szanowni księża kapelana i opiekuna emigrantów w osobie Wiel ks. Złotorzyńskiego. Polak, przybywający do Ameryki, znajdzie na samym jej progu dłoń przyjazną, która go zachowa od wyzyskania, nędzy a nieraz i zbrodni, do której dwa pierwsze często prowadzą.

Początek zrobiony, i piękny zaiste początek, chodzi tylko o to, by zapewnić silną żywotność temu chwalebnemu dziełu, a to jest obowiązkiem całej Polonii w Ameryce. Wszakże to nasi rodacy, znajomi przyjaciele, krewni może, którzy z tej nowej opieki korzystać będą. Wstyd zaiste byłby dla ogółu polskiego w Ameryce, gdyby tego dzieła nie poparł! Sposoby skutecznego poparcia opieki nad przybywającymi emigrantami mogą być np. następujące:

I. Przystąpienie jaknajliczniejszych członków z stałem rocznem wsparciem.

II. Roczne stałe wsparcie z strony wszystkich Towarzystw polskich, należących tak do Związku N. P. jak i do Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce; chodzi tu o pomoc dla ludzi nie należących jeszcze ani do jednego ani do drugiego, o solidarność narodową, a tej — przypuszczamy — ani Związek ani Zjednoczenie odrzucić nie zechcą. Niechby każda grupa, każde Towarzystwo uchwaliło bodajby $20 rocznie, a zebrałaby się pokaźna suma.

III. Urządzanie od czasu do czasu przedstawień amatorskich lub odczytów popularnych płatnych na rzecz opieki nad emigrantami.

IV. Pracodawcy potrzebujący robotników mogliby się znieść z opiekunem emigrantów polskich, wskazując ile, jak ich i za jaką zapłatą robotników potrzebują. Oszczędziłoby to emigrantom czasu, pieniędzy i kłopotu.

Wszelkie wskazówki mające na celu poparcie i korzyść opieki nad polskimi emigrantami przyjmie z wdzięcznością i ogłosi

Redakcya „Wiary i Ojczyzny.“

W redakcyi „Wiary i Ojczyzny” można nabyć, książkę pamiątkową wydaną staraniem i nakładem Towarzystwa „Staszyc” w Poznaniu, p. t.

„Trzeci Maj”,

ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja

1791-1891.

Cena za egzemplarz 15c., z przesyłką 20c.

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego wyszła z druku i jest do nabycia:

Konstytucya 3-go Maja 1791 r.

Cena za egzemplarz 5c.

DZIAŁ LITERACKI.

KROL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Szkoda, że nie leżą w Ameryce! — odparł sucho Amerykanin. — Zanimby rok minął, wszystko byłoby zmienione.

— Jak to?

— Zamiast tych pudełek do cukierków, które wyglądają jak zabawki dla dzieci, po budowalibyśmy wielkie fabryki, obszerne magazyny. Ów pagórek ze swemi kwiatami, na nic nie przydatny, mógłby być do skonałem miejscem do suszenia stokfiszu, te mury zamczyska ustąpiłyby, miejsca wiatrakowi, a wysepki skaliste, przeszkadzające żegludze, zupełnie bym usunął i...

— Na świętego Patryka! Zbrodnią byłoby tak niszczyć przyrodę! — wtrącił prędko Irlandczyk.

— No, jeżeli lordom angielskim ziemia ta za park spacerowy ma służyć, to co innego, — odparł Amerykanin wzruszając ramionami. Lecz my obywatele Zjednoczonych Stanów wolimy, to co posiadamy, zużytkować sami, jak zrobić z naszej własności podarek Anglikom.

Irlandczyk nie był przygotowanym do odpowiedzi na takie słowo; gorący rumieniec oblał jego twarz, a z oczu sypały się iskry.

Cóż to jest? — zapytał z najzimniejszą krwią towarzysz podróży.

— Spike-Island, siedziba skazanych na galery.

— To jest irlandzkich patryotów, — odrzekł Firebrand głosem pogardy; — jest to pewnie ozdobą całej wyspy?

Te słowa obraziły dumę Patryka. Zacisnąwszy mimowoli pięści; rzekł gwałtownie:

— Czy pan chce mnie obrażać?

— Nie ja pana obrażam, — odpowiedział spokojnie Amerykanin; — lecz jeżeli pan chcesz się nakim zemścić, to mścij się na tych, którzy was obrażają.

I wskazał na odwach żołnierzy angielskich.

— Ci to są, którzy wyszydzają waszą biedę i z nędzy waszej ciągna zyski. Zwróć się do pan do Anglików, którzy pozostawiają dla was tyle tylko ziemi, ile jej trzeba pod budowę domów ubogich i więzień, a zresztą robią sobie wspaniałe parki, i pola zbożowe zamieniaja, na pastwiska dla owiec.

— O, — wykrzyknął gorączkowo Patryk, — to długo już trwać nie będzie!

— Ale gdzie tam! — odrzekł Firebrand. — Od trzech wieków powtarzają Irlandczycy swe groźby, a znoszą cierpienia i obelgi. Anglicy nic sobie z tego nie robią, gdyż dobrze wiedzą, że są silniejsi.

— Anglicy wprawdzie tak mówią, — odrzekł Patryk rozgoryczony. — To samo mówili i w Ameryce, jednak zostali ztamtąd wypędzeni, a Ameryka dziś wolną. Ich lamparty pełzają teraz przed amerykańskiemi gwiazdami, gdyż wiedzą dobrze, że gwiazdy te są za wysoko u góry, ażeby je mogli schwycić swymi pazurami. My to sami zrobimy, co i oni; silnie uderzymy w nogę ten kolos z gliny, a runie.

Irlandczyka coraz większa opanowała gorączka; tupał gwałtownie nogą i pokazywał odwachowi swe pięście.

Naraz odezwało się trzykrotne uderzenie dzwonu. Młodzieniec popadł w zadumę i oparł się o krawędź pokładu, podczas gdy Amerykanin spoglądał z uśmiechem na tylną część statku, gdzie dwaj mężczyzni siedzący na wielkich pakach towarów czekali nań niecierpliwie.

— No, jakże? — zapytał jeden z nich.

— Wszystko dobrze, kapitanie, — odpowiedziai Firebrand, — młody orzeł urósł

— Ja dziś obawiam się, — dodał drugi — że wzruszenie, jakie czuje przy przybyciu do domu będzie powodem, że zapomni....

— O nie, nie, ja ręczę za niego, jeżeli nic nie wejdzie w drogę! Zresztą doktór zawsze wymyśli potrzebne środki i pewnie już takowe ma w pogotowiu.

Z pokładu okrętu ujrzał Patryk pomost portu Queenstown, gdzie to przed dwoma laty żegnał się ze swą narzeczoną Sally Joyce, i w duszy jego zbudził się cały świat wspomnień i marzeń.

Dziwnym trafem ujrzał on na tem samem miejscu „Annę Wilson", statek, który go był odwiózł do Ameryki. Dzwon, za którego głosem spieszył niegdyś sam na jego pokład, nawoływał teraz do wsiadania nowe tłumy podróżnych. Majtkowie biegali tu i owdzie z twarzą obojętną, bo i serca ich były obojętne na widok boleści i żalu wygnańców.

Patryk patrzał na wszystko z nieopisaną dziwną mięszaninę gniewu, wzruszenia i wyrzutów sumienia. Prawdziwa walka i to zacięta zawrzała na dnie jego wzburzonej i zbolałej duszy; bo jak z jednej strony czuł, jak gotowała się w głęby jego piersi nienawiść i żądza zemsty do krzywdzicieli jego rodaków, tak, z drugiej strony brzmiało w jego uszach ostatnie słowo pożegnalne, zwrócone doń przy rozstaniu się z ojcem w Glengariff, a które powtórzył doń ojciec Sally w chwili, gdy już statek ściągał kotwicę:

— Żegnaj nam, i bądź zdrów mój synie; nie zapomnij nigdy, żeś jest katolikiem i Irlandczykiem.

Irlandczykiem wprawdzie był zawsze, a teraz więcej, niż kiedykolwiek, bo nawet gotów czynnie wystąpić przeciw Anglikom, ale katolikiem? — a przecież był to poprzysiągł!

To wspomnienie dręczyło go strasznie, nie chciał ani zrzec się swej zemsty, ani wyrzec się swej wiary, a niemożliwie było tym dwom panom tak odmiennym, służyć równocześnie. Cóż miało odnieść zwycięztwo, sumienie czy namiętność?

Z tej zadumy zbudził go nagle jakiś znany głoś:

— Ej. dzień dobry, Patryku. Czy może nie zgodzisz się znowu jako majtek okrętowy „Anny Wilson?„ Właśnie mi brak takowego.

Patryk podniósł oczy. Tylko na pół strzała pistoletowego był oddalonym od owego statku i odrazu poznał kapitana Wilsona.

— I cóż, czy przyjdziesz? — powtórzył tenże. — Można zarobić sobie z dziesięć dolarów.

— Dziękuję, kapitanie, wszak jeszczem nawet nie dobił do brzegu z powrotem.

— Piętnaście dolarów!

— Chociażby pan dawał dziesięć razy tyle, nie pojadę. Udaję się do Cork.

— To jedź sobie do djabła! — krzyknął kapitan, splunął daleko w morze i ryknął:

— Wsiadać! Wsiadać!

— Byłoby to dziwnem, żeby dziś znowun nie wytoczono mu nowego procesu; — rzekł Firebrand — okręt jego tak jest znowu zapchany pasażerami, jak beczka śledziami.

— Patryk milczał rozglądajac się gorliwie, czy na wybrzeżu wśród tłumu ludzi nie zoczy jakiej znajomej osoby.

— Hoppy! Toby Hoppy! — zawonagle.

— Kto mnie woła? — zapytał żebrak w dziwacznym kapeluszu, przeciskając się przez tłum.

Ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegł rudobrody Amerykanin, że Patryk teraz zamiast odpowiedzieć tej osobliwej osobie, tak jakby kryjąc się usiadł, że nie mógł być z brzegu widzianym.

— Człowiek, którego pan wołał, jest tam, — rzekł do Patryka.

— Spotkam go innym razem, — odrzekł Irlandczyk z widocznem zakłopotaniem.

— Któż to mnie wołał? — powtórnie zapytał wędrowny muzykant.

Gdy jeszcze nie byio odpowiedzi, zwrócił się w inną stronę.

Firebrand ciekawie się przyglądając grupie ludzi, wśród której co tylko znajdował się Hoppy, zauważył katolickiego kapłana, którego twarz ascetyczna zdradzała zarazem dobroć i stanowczość, a który także patrzał na zbliżający się okręt. Bez wątpienia musiał już Amerykanin nieraz o nim słyszeć, bo odezwał się do swego towarzysza:

— Proszę spojrzeć Patryku, czy ten duchowny może jest owym lwem z Glengarif.

— Rzeczywiście, że to on! — odparł prędko młodzieniec i skłonił mimowoli głowę, aby się ukryć.

— Jabym się założył, że to on, — rzekł z uśmiechem Firebrand zadowolony, że Patryk nie chciał się pokazać kapłanowi.

Poczem poklepał go po ramieniu i rzekł cicho:

— To dobrze, mój przyjacielu, że nie zapomniałeś o swej przysiędze.

— Nigdy nie zapominam, — odrzekł Patryk, — a gdybym był nawet próbował o tem zapomnieć, to owa scena, która się odgrywa przed naszemi oczyma, byłaby mi to odświeżyła w pamięci.

— Pozostań tylko przy swych zamiarach, przyjacielu! — napominał Amerykanin. — Dobry patryota musi być zawsze gotywym, umrzeć za wolność. Godzina zemsty już wybiła!

— Najprzód muszę ich odnaleść, — rzekł cicho młodzieniec, jakby sam siebie odpowiadał.

— Za pomocą przypływu morza sunął coraz raźniej nasz statek ku przystani, i już zarysowały się w dali wierże miasta Cork.

Pusto dosyć było na wybrzeżu, gdyż głównych ruch okrętowy odbywał się w Queenstown. Tu jednak miała się znajdować rodzina Patryku, którą tenże o przybycie był prosił. A chociaż doktór mało mu czynił nadzieji, żeby, udało się wynaleść drogie mu osoby, pocieszał się nadzieją, że Tom Joyce wraz z Sally po wydaleniu ze stron rodzinnych ndali się może do Cork i teraz na wieść o przybyciu parowca z Ameryki przybędą tu choćby tylko z ciekawości.

— Dla tego wielkie było jego rozczarowanie i bolesny zawód, gdy wśród stojących na brzegu osób ani jednej znajomej nie znalazł.

— Może też i jeszcze nie przybyli, — pomyślał sobie — i dalej patrzał z uwagą na gromadkę ludzi.

Najprzód nadeszli tragarze narzucając się usługami swemi, potem zaturkotały wozy i omnibusy hoteli i oberży.

Nikt na świecie nie spieszy się tak szybko jak Amerykanin.

— W minutach wszyscy podróżni zabrawszy swe rzeczy już siedzieli w wozie lub omnibusie, a Patryk zaledwie pomyślał, że trzeba wyjść z okrętu. Dopiero Firobrand szarpnął go za poły kaftana, i zbudził z zamyślenia.

— Cóż to znowu? — zapytał zdziwiony,

— Czy pan nie widzi, że jesteśmy ostatnimi na pokładzie, i czas najwyższy, go opuścić?

— Jednak nie przybyli, — rzekł Patryk zwracając słę mechanicznie ku pomostowi, może byli w Queenstown powinien się był zapytać Toby'ego.

— Któregoś to wołał z początku?

— Tak jest, ona ma rodzinę i możeby mi jakiej o nich udzielił wiadomomości.

— Lecz dokąd teraz się udasz, Patryku? Proszę tu, mój kochany! A pański tłomoczek?

— Oto tu. Proszę mi przebaczyć, panie John! Doprawdy, że nie wiem, co z sobą począć.

— Iść ze mną na śniadanie do „Hotelu Imperial". Jedzenie tam znakomite, a bliziutko, bo tylko ze dwie minuty drogi.

— Możeby lepiej mi tu było zaczekać na wybrzezeżu; mogliby tu przyjść a mnie nie znaleść.

— Jeżeli usiądzemy blisko okna, to całe wybrzeże doskonale będzie można widzieć, — zauważył Firebrand.

— A jak to pan wie wszystko? — zapytał Patryk. Ja myślałem, że pan po raz pierwszy przybywasz do Cork.

— W rzeczy samej; lecz ponieważ widziałem co dopiero, że jeden z naszych towarzyszów podróży wchodził do owej oberży, a sala jadalna może się tylko tam znajdować, gdzie widać te podwójne zasłony, przeto nie żadną to zasługą, że okazałem pozornie niby to trochę znajomości miejsca.

— Ja jednak wolę zaczekać z godzinę na przybrzeżu. Może nadejdzie jakiś znajomy.

— Jak pan chcesz, przyjacielu! Pan wiesz, gdzie mieszkam, więc łatwo mnie możesz znaleść.

— Dziękuję Panu, panie John!

— Proszę mnie mówić tylko John; zbyt dawno jesteśmy przyjaciołmi, ażeby potrzeba takicb ceremonii Bądź zdrów i do widzenia!

Obydwa uścisnęli sobie dłonie i rozłączyli się.

— Patryk zapalił fajkę, usiadł na kamieniu granitowym i zaczął kurzyć.

Ledwic pięć minut upłynęło, gdy zbliżył się doń jakiś mężczyzna w poplamionym kaftanie i wytartych butach z wygasłą fajką i poprosił o ogień.

Patryk wyjął pudełeczko zapałek z kieszeni, a zapaliwszy jedną podał proszącemu.

W Irlandyi rzadko lud używa zapałek; zbodzy używają częściej hubki, robotnicy i mieszczanie takie miewają zapałkił, których główki zakańczone są gałeczką z węgla i fosforu. Ua mięszanina pali się bez płomienia i zamienia się w żarzący węgiel, który się kładzie na tabakę.

— Czy pan nie jest Anglikiem?

— Nie, — odpowiedział Patryk.

— To może Amerykaninem?

— Być może.

— Majtkiem na pokładzie Liberty?

— Być może.

— To piękny dobrze zbudowany statek! Amerykanie to wielki naród.

— A ty wielki pijanica, — pomyślał sobie Patryk z obrzydzeniem spoglądając na wstrętną twarz ciekawego człowieka.

— Ja, — tak ciągnął tenże dalej — jestem Irlandczykiem z Down-Patryk; nędza głodowa zmusiła mnie do opuszczenia rodzinnego gniazda i przybyłem tu szukać pracy.

— U sprzedających gorzałkę, — rzekł Patryk do siebie. — Widać to po twych wielkich rękach, które zdaje mi się, że więcej są zwyczajne boksowenia aniżeli pracy.

— Nazywam się Wilton i tu mam swą książkę roboczą i świadectwa, prawił dalej pijak zapinając swój kaftan, by ukryć brak koszuli.

— Jak sobie chcesz, — odrzekł Patryk i odwrócił się.

Po krótkiej pauzie tak znów zaczął obdartus:

— W braku innego, lepszego zajęcia przyszedłem tu dziś jako tragarz, aby za przenoszenie pakunków podróżnych zarobić trochę grosza. Lecz szczęście mi nie sprzyja i ani złamanego szeląga nie udało mi się zapracować. No, ale panu nie zbywało na towarzyszach podróży, naliczyłem ich coś trzydziestu, czy nie tak?

— Mniej więcej tyle.

— Widziałem ich wszystkich wysiadających, lecz kapitana Mackay; czyby może w Queenstown wysiadł na ląd?

— Kapitan Mackay? Nie znam go wcale.

— Niski mężczyzna o brunatnych włosach; patryota irlandzki, liczy może czterdzieści lat wieku, bardzo tu znany, a przebył Ocean wraz z panem. Być może, że dał się zapisać pod fałszywem nazwiskiem.

— Nie, nie znam go wcale.

— Że może zmienił swe nazwisko, nie dziwiłoby mnie to wcale, gdyż jest tyle przezornym, iż jako znany wróg Anglików obawia się wpaść w ich pazury, zwłaszcza, że i zdrajców nie brak. A mogę panu powiedzieć, że na miejscu możnaby zarobić 25 funtów szterlingów nagrody, gdyby się pierwszemu lepszemu policyantowi powiedziało, że on tu się znajduje. A co prawda 25 funtów to ładny pieniądz.

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,

napisał

Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

Skutek jaki czytanie tego listu wywarło był rozmaity, a w każdym razie tak nadzwyczajny, że Wysocki, któremu nie nowina była nosić a i odczytywać listy najrozmaitszej treści, zatrzymał w powietrzu rękę niosącą kufelek piwa do ust otwartych nadzieją miłego trunku i szeroko otworzył oczy. Tak stanowił doskonały wzór dla jakiego malarza i rzeźbiarza, któryby chciał sztuką swą przedstawić zdziwienie. Wysocki nie myślał teraz jednak o sztukach pięknych, lecz o kartoflach, dla których o piwie nawet zapomniał.

Mój Kosmatko, — zawołał— toście wy teraz niby folwarczny dziedzic, a toć mi pozwolicie przysadzić kilka redlonek kartofli, będzie to dla mnie najmilsze poczęstne za dobry list.

Ale Kosmatka nie słyszał tego; stał jak osłupiony; oczy wlepione w okno wydzierały się po za nie, gdzieś w bezgraniniczną przestrzeń, posyłały spojrzenia z myślą najszybszą ze wszech rzeczy. O czemuż oko nie może myśli sprostać pod względem szybkości! I wyobrażał sobie w myśli Stacha steranego długą chorobą, wybladłego z ręką na bandażu; zapomniał zupełnie o nadesłanym wekslu, ręce same z siebie złożyły się jak do modlitwy, a usta wyrzekły tylko tyle: „Poczciwy Stanisław!"

Tak poczciwy, zawołał Wysocki, no i wy poczciwi, jeśli mi kilka redlonek kartofli pozwolicie przysadzić.

A jakże, pozwolę, odpowiedział uradowany Kosmatka, i sam je do was odwiezę," i na znak zgody podał rękę ucieszonemu Wysockiemu.

Teraz wszyscy goście rzucili się do Kosmatki, którego każdy lubił, by mu powinszować niespodziewanego szczęścia, by obsypać pochwałami zucha Stanisława. Nie wystarczyło Kosmatce rąk by przyjmować i oddawać uściski serdeczne zapewne, choć może i zaprawione uważaniem i zazdrością, jakie bogactwu zawsze towarzyszą.

Komoszki też rozjaśniły czoła, boć dobry list i to list z pieniędzmi wesołą i bo-

gatą przyszłość rokował nowożeńcom, więc jedna i druga zaczęły swe uwagi o przyszłości o dobrej wróżbie, o Kosmatce, który nie zważając, że sam biedny i dzieci ma przygarnął sierotę, i że ten dobry uczynek w dom jego szczęście sprowadził.

Marysia i Stasia uradowane wieścią, że niebezpieczeństwo, w jakiem się kochany Stach znajdował minęło, cierpiały jednak nie mało. Toć Stacha zostanie przez bankiera zapewne na wielkiego pana wykierowany, a gdzieżby potem przywdział znowu chłopską sukmanę, jakżeby zajął się wiejską dziewoją, choćby go najczulej kochała. I przed oczami ich ducha tj. przed wyobraźnią stanął obraz tej uratowanej córki bankiera, dorosłej zapewne i pięknej, jak to bywają mieszczanki. Już zdawało im się, że widzą jak ta uratowana bankierówna wsparta na ramieniu Stanisława wchodzi w podwoje kościoła, by swemu wybawcy wieczną poprzysiądz miłość. Zimny dreszcz przeszedł oba dziewczęta na tę myśl, ale Stasia dość rychło oprzytomniała. Toć w Berlinie same Miemcy pomyślała, a Stach mówił regularnie pacierz, więcby Miemki za żonę niebrał aniby w miemieckim (luterskim) kryplu (zborze) ślubował. Czuła, że wiara uratuje jej ukochanego, bo tę wiarę wyniósł z pod słomianej strzechy poczciwego jej ojca, więc go wiara znowu pod tę sprowadzi strzechę. Wiara więc katolicka była jakby deską ratunkonwą, której się nadzieja Stasi w tej burzy uczepiła, a miłość jej głęboka wprawdzie, ale spokojna nie cierpiała z powodu tej nadzier. Inaczej było z Marysią. Miłość jej tłumiona w sercu, ukrywana przed ojcem i światem, miłość silna i namiętna tyle jej w tej chwili cierpienia sprawiała, że mogła rozsadzić to biedne serce, które całe nią było wypełnione. Zbladła jeszcze więcej, instynktowo przyciskała ręką serce, którego bicie przyspieszone — zdawało jej się — wszyscy zapewno słyszą, przyciskała ręką serce, jakby w obawie, by jej z piersi nie wyskoczyło. Machinalnie spojrzała na Stasię, a widząc ją spokojną ucieszyła się, bo pomyślała, że nie kocha Stanisława, że więc nie jest jej rywalką. Ale na miejscu tej rywalki prostej jak ona sama, mniej pięknej i ubogiej stosunkowo stanęła teraz inna, miejska dama, zapewne piękna i bogata niezmiernie, bo bankierówna. Choć sama pobożna nie miała Marysia wpojonych przez ojca tak głęboko zasad wiary katolickiej, jak je Kosmatka wpoił w swoje dzieci. Nie pomyślała też nawet, że przywiązanie do wiary katolickiej mogłoby odwieść Stanisława od małżeństwa z protestantką; dla Marysi nie było więc żadnego pocieszenia, nie miała ona tej obrony przeciw cierpieniu, które wypływa z wiary. Czuła aż nadto, że Stanisław dla niej stracony, spojrzała raz jeszcze na Stasię, a widząc jej twarz spokojną utwierdziła się w myśli, że już nie jest jej rywalką, pobiegła ku niej, otworzyła szeroko ramiona, a oba dziewczęta splotły ręce w uścisku miłośnym, stały się w jednej chwili przyjaciółkami z rywalek, a uścisk ten nadał im wiele siły. W tem głos Garusa uderzył ucho jego córki,

A co — mówił — czy nie powiedziałem, że z Niemkinią się ożeni! Zapewne już teraz mówi nie Ojczenasz jeno Vater unser, i nie: „Niech będzie pochwalony“ ale Guten Morgen! Tak, tak zostanie panem i zięciem bankiera, a wy, Kosmatko....

Krzyk przeraźliwy rozdarł powietrze, po nim nastąpił jęk boleści i Marysia wysunęła się z rąk Stasi i padła na ziemię jak bez duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ URZĘDOWY.

SPRAWY ZJEDNOCZENIA P. R. K.

Chicago dn. 27 Kwietnia 1891 r.

Raport o wypadkach śmierci od No. 228—253.

1. Katarzyna żona Wojciecha Busztyńskiego czł. Brac. Św. Krzyża, Winona Minn. um d. 23 Marca 1891 r. na suchoty mając lat 31. $300.00.

2. Antoni Kaszubowski, czł. Tow. Najśw. I. M. P. w Chicago Ill. um. d. 23 Marca 1891 r. na tyfus mając lat 32. $600.00.

3. Wiktora żona Ludwika Pinkowskiego czł. Tow. Św. Wojciecha B. i M. w Chicago Ill. um. d. 27go Marca w połogu mając lat 35. $300.00.

4. Józefina żona Stanisława Litki, czł. Tow. Św. Józefa w Filadelfia Pa. um. d. 27 Marca 1891 r. na bicie serca, mając lat 27. $300.00.

5. Jan Kubiak czł. Tow. Św. Wincentego M. Detroit Mich. um, d. 29 Marca 1891 r. na zapalenie płuc mając lat 67. $600.00.

6. Rozalia żona Wojciecha Kuklińskiego czł. Tow. Św. Wojciecha B. i M. w Chicago Ill. um. d. 7 Kwiet. 1891 r. na zapalenie płuc, mając lat 23. $300.00.

7. Józef Cherek czł. Tow. Św. Józefa No. I. w Chicago Ill. um. d. 10 Kwiet. 1891 na zapalenie płuc, mając lat 70. $300.00.

8. Jan Kaczorowski czł. Bract. św. Kazimierza w Detroit Mich. um. d. 5go Kwiet. 1891 r. na reumatyzm mając lat 55. $600.00.

9. Anna Dorota żona Henryka Serewicz czł. Tow. Najśw. I. M. P. w Chicago Ill. um. dnia 9 Kwiet. 1891 r. na paraliż mając lat 49. $300.00.

10. Franciszka żona Wal. Danielskiego czł. Tow. Św. Antoniego Padewskiego w Detroit Mich. um. dnia 7 Kwiet. 1891 r. na raka mając lat 44. $300.00.

11. Franciszek Kunz czł. Tow. św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill., um. dnia 24 marca 1891 r. na zwykłą słabość mając lat 62. $600.00.

12. Anna żona Szymona Jarząb czł. Tow. św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill. um. dnia 11 marca na obłąkanie mając lat 66. $300.00.

13. Anna żona Jana Wiercimak czł. Tow. św. Jadwigi w Chicago, Ill. um. dnia 23 marca 1891 r. na suchoty mając lat 40. $300.00.

14. Konstancya żona Andrzeja Górskiego czł. Tow. św. Walentego w Milwaukee, Wis. um. dnia 30 marca 1891 r. na grypę mając lat 60. $300.00.

15. Maryjanna żona Wojciecha Łuczak czł. Tow. św. Józefa w Bay City, Mich., um. dnia 19 kwietnia 1891 r. na suchoty mając lat 42. $300.00.

16. Wiktorya żona Michała Nawrockiego czł. Tow. Augustyna Kordeckiego pod O. M. B. Cz. w Chicago, Ill. um. dnia 6 kwietnia 1891 r. na wewnętrzną chorobę mając lat 41. $300.00.

Na te 16cie wypadków śmierci jest do zapłacenia $6300.00.

co uczyni od członka $1.05 c.

Członków assesowanych jest 6142.

Money Order lub Check bankowy winien wystawiony być na Imię kasjera Jan Gniot 658 Dickson street Chicago, Ill. A na moje ręce przysłać proszę.

Z uszanowaniem

Jan Manna,

sekr. Z. P. Rz. K. P. O. B. S. Jezusa.

707 W. 17th street. Chicago, Ill.

KORESPONDENCYE.

Kościół M. B. Różańcowej.

Centreville, Leelanaw Co. Mich.

Osada polska — rodzin 70 — dobry grunt — mają kościół własny — ks. Karol Votypka proboszcz. Kościół bardzo ładnie urządzony — wartość $2,500.00. Bractwo Różańca i Towarzystwo św. Stanisława Kostki zamyślają budować szkołę, już komitet budowniczy obrany — ma kosztować około $2000, nabożeństwo dotąd było raz w miesiąc, lecz skoro szkoła stanie będzie co drugi tydzień, żyją w zgodzie i starają się o chwałą Bożą. Buduje się nowa kolej — stacya 5 mil od kościoła. Dobry interes zrobi ten kto kupi sobie tu farmę.

Grand Rapids, d. 27 kwietnia 1891.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem mam zaszczyt podzielić się z radosną wiadomością, że za staraniem W. Ks. Proboszcza, odbyła się u nas w parafii św. Wojciecha, tak wielce pożądana misya. Dnia 18 b. m. przybył do nas i rozpoczął nauki misyjne, znany prawie całej polonii amerykańskiej, W. Ks. Wł. Sebastyański S. J., rozpisywać się o nim tu nie będę, gdyż nieudolnym piórem określić tego nie mogę co serce czuje, dodam tylko, że gorącem ze serca pochodzącem słowem trafił i do serc najtrwardszych i takowe jakoby we wosk zamienił; oby jego słowa i nauki utkwiły, pozostały w sercach ludu i przyniosły owoc stokrotny. Niech Ci więc Pan Bóg zapłaci czcigodny kapłanie za trudy i mozoły podjęte dla dobra dusz naszych, a zachowa jaknajdłuższe lata w zdrowiu i sile potrzebnych do pracy na niwie pańskiej. — Do pomocy w tej pracy misyjnej przybyli także: W. ks. M. Matkowski, ks. P. Gutowski, ks. Bogacki, ks. Opyrchalski, ks. E. Kozłowski, ks. W. Zaleski, ks. St. Nawrocki, ks. Wołajtys, ks. Gordon i ks. Wotypka. W niedzielę o 3½ po południu dokonano poświęcenie krzyża misyjnego i umieszczono go w bocznym ołtarzu, potem odbyła się procesya z Najśw. Sakramentem i Te Deum i tak zakończoną została misya, a w czasie której około 1500 osób przystąpiło do św. Komunii. Ks. Misyonarz wygłosił pożegnalną mowę. W poniedziałek rano odbyło się na zakończeuie całego tego misyjnego nabożeństwa. Nabożeństwo requialne za zmarłych parafian. — Tak więc skończyła się ośmiodniowa misya w naszej parafii — opuścił nas W. O. Misyonarz, lecz słowa i nauki jego pozostały w sercach naszych, a krzyż misyjny nam ciągle przypominać je będzie. Serdeczne staropolskie *Bóg zapłać* Tobie W. Ojcze Misyonarzu, Tobie W. O. Proboszczu, i Wam W. W. Ojcowie, któryście się tyle poświęcali dla dobra dusz naszych.

P. N.

Przez męczące godziny wielu nocy,

podwójnie przedłużone chorobą i boleściami, nieszczęśliwy zrumatyzmowany przewracając się z boku na bok na bezsennem łożu, napróżno przyzywa spoczynku, który przychodzi dorywczo i kapryśnie.

Choroba ta jest taką, że zwykłe lekarstwa najczęściej nic nie pomagają, gdy tymczasem mamy wiele dowodów że **„Hostettera Stomach Bitters”** przyńosi choremu znaczną ulgę. Powstrzymajcie chorobę tem przyjemnem lekarsrwem w samych zaraz początkach a unikniecie przez to na długie lata cierpień, które one sprawia. Lekarstwo nasze pomaga na wiele chorob, pewną jest jednakże rzeczą, że nadzwyczaj skutecznem jest przeciw reumatyzmowi. Jak wszystkie inne skuteczne lekarstwa, tak i nasze powinno być stale i systematycznie zażywane, a nikt nie powinien porzucać go dla tego, że już zaraz pierwsza doza go nie wyleczyła. Jest ono również skutecznem i pewnem przeciw dyspepsyi, niestrawności i innym podobnym dolegliwościom.

Rozmaitości.

Utrzymanie dworów.

Utrzymanie czterech niemieckich dworów królewskich kosztuje rocznie poszczególne państwa następujące sumy: Prusy 15,719,296 marek., Bawaryą 5,637,912 m., Saksonią 3,332,026 m., Wyrtembergią 2,083,990 m., W małych państewkach niemieckich utrzymanie dworu kosztuje jeszcze więcej. Ogółem wynosi utrzymanie 22 książąt niemieckich około 40 milionów m. Utrzymanie dworów innych kosztuje: w Rosyi 34,214,400 m., w Austryi 18,600,000 m., Włoszech 12,140,000, Hiszpanii 7,480,000 m., Belgii 3,630,992, Portugalii 2,184,850m., Danii 1,376,712, Holandyi 1,096.550 m., Grecyi 970,000 m., Serbii 960,000 m., Norwegii 540,000 m., Czarnogórzu 200,000 m. i w Luksemburgu 160,000 m.

Wieś się zapada.

Na południowym brzegu lugańskiego jeziora, w kantonie tessyńskim, niedaleko od Mendrisio, leży wieś Brusino. Ta wioska powoli się zapada w ziemię. Już jedna ulica z pięciu domami dała nurka, i ten sam los czeka i pozostałe zabudowania. Ludzie się wynoszą z największym pośpiechem, i temu ostatniemu jest do zawdzięczenia, że dotąd nikt z ludzi nie padł ofiarą katastrofy. Coś podobnego zaszło w roku 1862,w naprzeciw leżącej wiosce Arficio. Przyczyną tego ma być niski stan wody jeziora Lugano.

Wynalazek.

Botanicy francuscy starają się obecnie zaaklimatyzować rosnącą w stanie dzikim w Nowej Grenadzie roślinę znaną w botanice pod nazwą „Goriaria thymifolia". Wydziela ona z siebie i to w dość znacznej ilości sok pięknego czerwonego koloru, który wystawiony na działanie powietrza zmienia się w zupełnie czarny, w skutek czego może bez wszelkich domieszek innych substancyi być używanym jako atrament. Sok posiada nadto przymiot, który stawi go wyżej nad wszystkie inne gatunki atramentu,a mianowicie, nie działa szkodliwie na pióra metalowe.

Ostatni list.

Na morzu Północnem koło wyspy Helgoland znaleziono w tych dniach butelkę płynącą, w której znajdowała się kartka następującej treści: „Kochana moja Maryo! Ponieważ już śmierć przed oczami, a Bóg postanowił, abyśmy się rozstali z tym światem,więc bądź dobrej myśli i nie płacz za mną, bo w przyszłem życiu się zobaczymy; nie mogę więcej pisać, bo okręt tonie. Utonęliśmy niedaleko Helgolandu 1 Marca. Twój wierny narzeczony Herman Falkers."

Trzęsienia ziemi

spustoszyły niedawno miejscowość Adil-Djewas, w okręgu Van, w Azyi Mniejszej, jak donoszą z Konstantynopola. Przeszło 146 domów leży w gruzach. 240 budynków zaś zostało silnie uszkodzonych. Setki ludzi poginęły; nędza wśród mieszkańców, którzy zdołali się uratować, straszna. Sułtan ofiarował podobno niezwłocznie 500 funtów tureckich na ofiary katastrofy.

Kometa

z roku 1770 przeszła, a raczej przeciągnęła ogon przez księżyce Jowisza, nie sprawiając między nimi najmniejszego zamięszania. Gwiazdy widziane przez błyszczący przezroczysty ogon komety zdawały się mieć więcej blasku. Ogon komety jest zawsze odwrócony od słońca, nie towarzyszy komecie w jej obiegu i zdaje się być rodzajem świetlistej mgły. Bywa on niekiedy zupełnie prosty, jak u komet z roku 1680, 1843, 1880. Analiza spektralna odkryła w ogonach komet węglik, wodór i azot w stanie rozpalenia aż do białości; mimo to światło ich nader słabe, gdyż fotografowanie wielkiego komety z roku 1881 wymagało pół godziny czasu, podczas gdy fotografie księżyca otrzymują się w 0,005 sekundy, zatem siła światła komety jest 300 tysięcy mniejsza niż księżyca w pełni.

Kometa z 1843 roku miała ogon 80 milionów mil francuskich długi, poruszający się z szybkością 550,000 metrów w sekundzie; obiegła słońce w przciągu dwóch godzin.

Difterya.

Doktor Delthil z Paryża przedłożył tamże akademii umiejętności następujące sprawozdanie. Przy łóżku chorego na dyfteryą należy zapalić mięszaninę smoły z terpentyną, pokój napełni się w krótce czarnym gęstym dymem, tak że osoby znajdujące się w nim zaledwo będą mogły widzieć jedna drugą, nie uczuwając jednak żadnej przykrości w oddychaniu. Chory oddycha z przyjemnością tym dymem, który rozpuszcza fałszywe błonki, utworzone w jego gardle, a będące przyczyną choroby. Dobrze jest przytem, by chory płókał gardło wodą, w której się znajduje smoła, lub wapienną wodą.

Oryginalne prima aprilis

urządził swym gościom gospodarz kawiarni „Domhotel" w Kolonii. Zachował on wszystkie dzienniki z dnia 1 kwietnia 1890 roku i w tajemnicy nawet przed służbą rozłożył je na stołach. W dniu tym około 500 gości odwiedziło kawiarnię; z tych zaledwie 30 osób spostrzegło mistyfikacyę i interpelowało w tym względzie gospodarza. Reszta, t. j. 400 gorliwych czytelników odczytało najspokojniej zeszłoroczne gazety z nie mniejszem niż zwykle zaciekawieniem.

Kit ogniotrwały.

Tłusta glina zmięszana z opiłkami żelaznymi i rozrobiona octem daje ogniotrwały kit do żelaza.

Ogrodnictwo.

Wszy na liściach roślin giną od wywaru z tytoniu; należy więc liście smarować tym wywarem po stronie, gdzie wszy się znajdują.

Ożywić kwiat.

Więdniejący kwiat ożywia się jeśli jego łodyga się zanurzy do ⅓ długości w gorącej wodzie. Odciąwszy więc część jego tak sparzoną i wstawiwszy do świeżej zimnej wody, można go długo utrzymać niezwiędłym.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

889 Adamek M. G.
915 Balcewicz Wilhelm
918 Barsuk Józef
925 Behrendt Ludwik
929 Bilek Józef
935 Brankowski L.
936 Brant Wincenty
948 Bojerk Stanisław
950 Chmielewski Wincenty
951 Chmilewski Jakób
954 Czaszka Karol
955 Czernik Jan
956 Czechowski Wincenty
963 Dahlman
1021 Gorak J.
1028 Gureński Jan
1065 Hrusza Jarosław
1067 Husa Frank
1071 Jarosik Adolf
1073 Kałaczyński Marcin
1089 Klarkowski Karol
1106 Kocowski Jan
1108 Kolak W.
1110 Kopecki W.
1115 Krawalski Fr.
1117 Kubelski Jacob
1121 Kalmżynski M.
1122 Kuratkowska
1123 Kurowski Antoni
1125 Łazienka Rozalia
1127 Lidzianowski Aleksander
1138 Liszkowski Teodor
1141 Liszczarzyk W.
1143 Malewski Antoni
1146 Marecki Józef
1146 Mazerowski Antoni
1158 Mocny Lorenc
1167 Nowakowski Michał
1180 Neniecek Antoni
1194 Nowak Józef
1195 Nowicka Marya
1203 Patzke Paweł
1206 Pielicki Henryk
1207 Pischke Karol
1208 Piorek Antoni
1210 Prażak Józef
1213 Rakusin Wil.
1226 Romanczak J.
1232 Rutkowski Aleks.
1234 Sawicki Jan
1236 Szajweski J.
1245 Szupolski G.
1251 Sleszyński W.
1252 Sliżewski Józef
1256 Staszkiewicz W.
1261 Stepszys Anna
1264 Strawiński Stanisław
1268 Suchowski Teofil
1269 Suwalski Jan
1270 Szapira Herman
1271 Szatwiński Antoni
1277 Trawiński Stanisław
1280 Urbanek Jan
1297 Wojciechowski W.
1301 Wilmoński Franc.
1304 Wrublik Rudulf
1305 Wysocki S.
1310 Zuzulich M.

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu najregularniej dwa razy miesięcznie (1 i 15) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornymi ilustracjami, wykonanymi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Kto się chce zabawić, rozweselić i pouczyć niech zaprenumeruje „Smigusa", który zamieszcza nowe dowcipy, wesołe wiersze, humoreski i satyry.

Ilustracye są także kolorowane i odbite w sławnym zakładzie artystycznym

A. Przyszlaka we Lwowie.

Cała prasa polska uznała „Śmigus" jako najlepsze pismo humorystyczne polskie, redagowane w duchu prawdziwie polskim, demokratycznym, pod hasłem: „Równość, wolność i niepodległość".

Do „Śmigusa" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „*Śmigus*" wynosi:

W Ameryce: rocznie 3 dolary.
półrocznie 1½ dolara.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym lub dolarami papierowymi w liście rekomendowanym pod adresem:

Administracya „Śmigusa"

Lwów (Leopol) Europa, Austrya — Galicya.

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantowane, ceny przystępne. M

C. OBERHEIDE

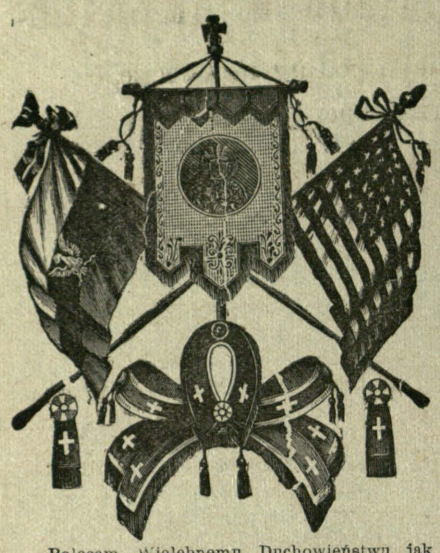
640 Noble przy rogu Bradley ulicy.
Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli
— oraz — 4m.eli
koksu i drzewa.

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowanyobrazek,kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego **czasopisma**

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i praco wnię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, RÓŻET, BEREŁ i PAŁEK MAR SZAŁKOWSKICH i t. d.

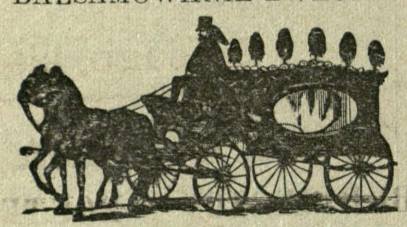
po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

KAZMIERZ FRITSCH
499 NOBLE UL.
Chicago, - Ills.
BALSAMOWANIE ZWŁOK.



Polski Karawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-xc



JAN J. DAHLMANN
587 Milwaukee Ave.
Polska Pracownia Krawiecka.

FR. KACZMAREK
668 Noble ul.
SKŁAD KSIĄŻEK
do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY
zawsze w zapasie.
Rzetelna i skora obsługa.
Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str
Agencya:
DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO
„WIARY I OJCZYZNY",
„KOSYNIERZY".
161-xcii-cd.



K. STACHOWSKI
539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) żegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin. Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od	$2.50	do	$12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	"	4.50	"	15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	"	1.00	"	9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	"	2.75	"	10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć— kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart.	$ 8.00	za	$5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	"	12.00	"	7.50
Ubiór męski czarny	"	12.00	"	8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

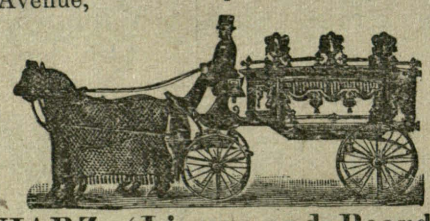
Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,
416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności
Jan C. Willand, polski klerk.

C. H. SIGMUND,
192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.
Notaryusze Publiczni
113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave.

Żywot Św. Wincentego a Paulo.
Cena 5 centów.

Dla Towarzystw
REGALIE, CHORĄGWIE
SZARFY, ODZNAKI,
. . . . . .
. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY
UNIFORMY, PAŁASZE,
HEŁMY, PASY i t. d.
— robione przez —

G. F. Foster, Son AND CO.
172 E. Madison Str.
blisko LA SALLE,
CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:
po polsku, anielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy
Polski skład Jubilerski
W CHICAGO
Piotra Okoniewskiego.

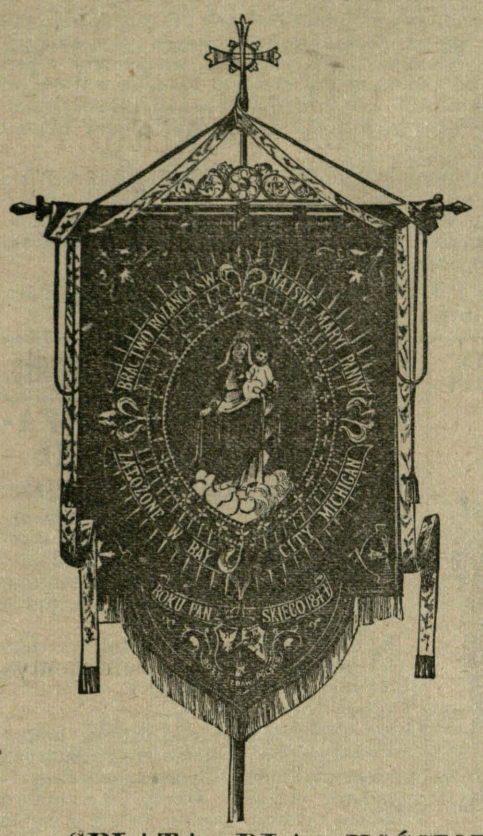
Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:
Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63
Także ma zawsze na składzie największy zapas
Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,
które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:
Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.
Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.
Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:
BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.
szelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.
11m-ci Z szacunkiem
Piotr Okoniewski,
CHICAGO, ILL.
695 Milwaukee Ave.

HENRYK SCHOELKOPF
Grocernia hurtowna i częściowa,
232 & 234 East Randolph ul.
pomiędzy Franklin a Market ulicami,
poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Świeży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Świeżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone",
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF.

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papiezka instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell' Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck

Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.
412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.

Dickson Str · Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.

631 N. Ashland Av. – Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

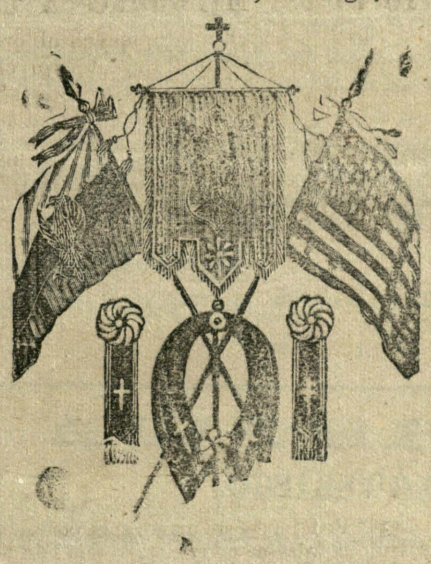
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Cay St. - Baltimore, Md.
lub do
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
— na —
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Żądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket AgentC. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL.

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY

192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.



Niniejszy obrazek przedstawia piękną statuę Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem, jest pięknie ozdobioną naturalnemi kolorami i upiększona w złoto.

Wielkość tej statuy jest 26 cali i kosztuje tylko $9.00.

Pierwotna cena była $24.00.

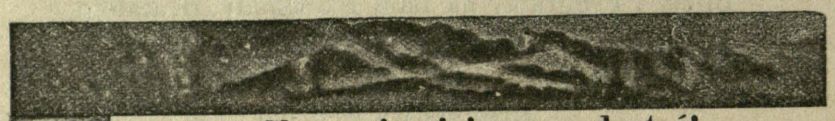
☞ Hojne dyskonto oddaje się Wielebnemu duchowieństwu, handlarzom i agentom.

Leo Kaul & Co.

105 — 5-th Avenue,

CHICAGO, ILL.

Agentów potrzebujemy w całych Stanach Zjednoczonych do sprzedawania statuów, książek, obrazów i artykułów religijnych.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

LEKARSTWA

Dra KOSSAKOWSKIEGO.

Sumiennie wykonane lekarstwa, specyalnie na tę lub ową chorobę, są zawsze prawdziwem dobrodziejstwem dla każdej rodziny.

Będąc długie lata lekarzem i aptekarzem, miałem obszerną sposobność poznania się z potrzebami cierpiącej ludzkości, a że każdemu polakowi, tak i mnie, przedewszystkiem dobro ludu naszego na sercu leży, — jest więc celem moim być użytecznym wszystkim cierpiącym, nietylko w miejscu gdzie przebywam, ale i w najbardziej odległych stronach, gdzie brak lekarzy i sumiennej porady naraża chorych na długie cierpienia i koszta.

Lekarstwa, które zjednały sobie obszerne uznanie, tak ze strony bogatych jak i ubogich, ze strony klinik i szpitali, — przyrządzane są pod moim osobistym dozorem i za skuteczność których ręczę, są następujące:

ELIXIR. Najskuteczniejsze lekarstwo na nerwowe i całkowite osłabienia, brak apetytu, chroniczny ból głowy; specyalny balsam cudowny dla kobiet po słabości - - - - $1.00

MARYAŃSKIE KROPLE. Leki znane powszechnie i polecane w Starym Kraju, na wszelkie zastarzałe choroby żołądka, niestrawność, brak apetytu, odbijanie; nieomylne na febrę. 75c.

YRUP OD KASZLU. Radykalnie usuwa kaszel, duszność i ciężkość na piersiach. - 25c.

KOLKOWE KROPLE. Usuwają kolki, ból żołądka, rozwolnienie i wymioty. - - - 25c.

NEWA MER LINIMENT. Balsam do smarowania, na reumatyzm, łamania w kościach i gwałtowne bóle głowy. - - - - - 50c.

KROPLE CHOLERYCZNE. Najpewniejsza pomoc w dyzenteryi, gwałtownem rozwolniu, połączonem z wymiotami (cholera morbus) 25c.

BALSAM Z CZARNYCH JAGÓD. Najlepsze leki na letnią chorobę dzieci. - - - 25c.

HERBATA. Najłagodniejsze lekarstwo na przeczyszczenie krwi. - - - - - 25c.

JEDYNE KROPLE OD BÓLU ZĘBÓW. Gwarantowane. - - - - - - 10c.

Gwarantuję tylko za te lekarstwa, które opatrzone są moim nazwiskiem: M. P. Kossakowski, 680 Noble Str., Chicago, Ill., i marką ochronną "Orła Białego"; te tylko bowiem są preparowane w moim laboratoryum.

Chorzy, którzyby po dokładnem użyciu z którychkolwiek moich leków nie doznali ulgi, niechaj się zgłoszą do mnie osobiście lub piśmiennie, a otrzymają lekarstwa i całkowitą poradę lekarską darmo.

Uwaga. W każdej aptece, gdzie wszystko kupujecie, żądajcie wyżej wymienionych leków a jeżeli wasz aptekarz ich nie posiada to musi je sprowadzić z Chicago na wasze żądanie.

Pieniądze muszą być wysłane wraz z obstalunkiem, a na odpowiedź pocztowemarki załączone.

Dr. M. P. KOSSAKOWSKI,

680 *Noble Str.* — — *CHICAGO, ILL.*

Od dnia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

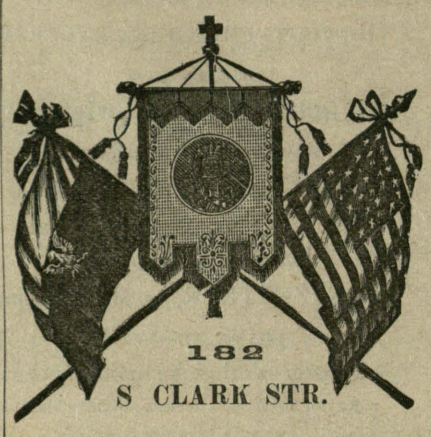
Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi kolonami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

C. W. DAHLGREEN



182
S CLARK STR.

Pierwszorzędny fabrykant

BANDER

— i —

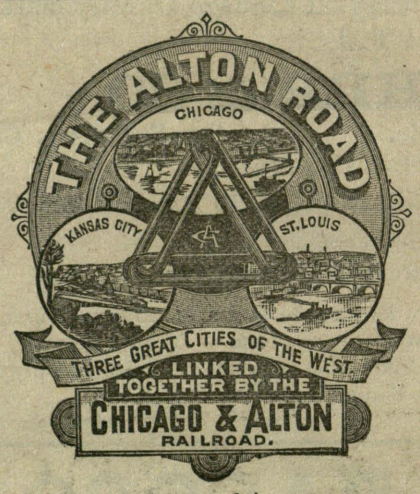
CHORĄGWI

— dla —

TOWARZYSTW

kościelnych i świeckich. Ceny bardzo niskie. Próbki czyli plany darmo. 33-cxi

---



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent

210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street, blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA--MILIJNE W ŚWIECIE.-

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabianę przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

*** DOBBINS' ELECTRIC ***

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s. xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE,

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,
CHICAGO, ILLS

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 19. Środa, dnia 13 Maja 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

13.	Maja.	Środa	Serwacego.
14.	"	Czwartek	Bonifacego b.
15.	"	Piątek	Zofii p.
16.	"	Sobota	Jana Nep.
17.	"	Niedziela	**Zielone Swiątki.**
18.	"	Poniedziałek	*Poniedziałek Ziel. Świąt.*
19.	"	Wtorek	Piotra i Celestyna.

Treść Numeru 19.

STR.

Z Tygodnia: 297
(Obchód 3-go Maja w Chicago).

Dział naukowy 298
(Spirytyzm i spirytyści).

Illustracya 299
(Cztery dziedzictwa).

Kronika tygodniowa 300
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 304
(Obchód 3-go Maja w Chicago (dokończenie). — Św. Jan Milczący, pustelnik. — Kolubryna „Zgody").

Dział literacki 306
(Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Korespondencye 308

Rozmaitości: 309
(Socyaliści a religia. — Ocet z jabłek lub gruszek. — Najgłębsze jezioro. — Środek na oparzenie. — Domy z trocin. - - Przeciw karaluchom).

Listy na poczcie 309

Z TYGODNIA.

Obchód 3-go Maja w Chicago.

Niedziela.

(Ciąg dalszy.)

Nauczyciel ob. Klarkowski opisał w sposób zajmujący samo przyjęcie konstytucyi i zastanawiał się nad uczuciami jakie w nas konstytucya wywołać powinna, wreszcie wezwał obecnych szczególnie matki do gorącego zamiłowania języka ojczystego i wpajania go w dziatki.

Chór szkolny tak dziewcząt jak i chłopców daje wymowne świadectwo o zbawiennem wpływie szkoły św. Stanisława na młodsze pokolenie. Dzieci śpiewały wszystko z pamięci, więc spodziewać się można, że duch polski żyjący w pieśni polskiej coraz to więcej przenikać ich będzie, że w chwilach smutku lub radości uczucia ich polską piosnką objawiać się będzie. Wszystko to dziełem nauczycieli i nauczycielek śpiewu tj. Wielebnych Sióstr, w szkole św. Stanisława Kostki, wszystko to dowodem, że szkoła ta utrzymuje i rozwija ducha narodowego.

Ob. Józ. Józwiakowski, który powiedział Słowo od młodzieży polskiej jest młodzieńcem, rokującym wielkie nadzieje na przyszłego dzielnego mowcę ludowego.

Do uświetnienia wieczorowego obchodu przyczyniła się wielce Panna Róża Kiołbassa. Prawdziwie była niestrudzona, wszędzie jej było pełno. Ledwo że przebrzmiał jej czarujący altowy głos, a już z pod biegłych jej palcy odzywały się tony muzyki, by akompaniować śpiew. Szczytem jej wystąpienia była atoli deklamacya wierna Lenartowicza O Miłości. Przejęcie się zupełne przedmiotem, wdzięczny głos, doskonale pojęta intonacya, giest każdy jaknajstósowniejszy, każde poruszenie powabne nadobnej jej postaci wywarło głębokie wrażenie na widzach. Gdy zaś wypowiedziała z uczuciem głębokiem i ze wzruszeniem prawie ostatni wiersz zawierający staropolskie pozdrowienie „Niech będzie pochwalony!" nieskończony grzmot oklasków dał wyraz zachwytu całej publiczności, a jakkolwiek bukiety ofiarowane jej były piękne, piękniejszymi od nich były kwiaty słów, co z jej ust padały.

Mowa Wiel. O. W. Barzyńskiego pełna patryotycznego zapału zamknęła obchód. Śpiew Boże coś Polskę odśpiewała cała publiczność, która w ciągu całego obchodu zachowała się z całą godnością, szacunkiem i spokojem jakiego wymagał obchód patryotyczno religijny, takimi bowiem zawsze są i będą obchody urządzane przez Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce, a szczególnie w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago.

Zdaniem naszem jest to najlepszy sposób urządzania obchodów narodowych, które przez żywioł religijny zawarty w nich podnoszą się i serce jakąś błogą przejmują radością.

Poniedziałek.

Jak zapowiedziano w programie, odbyło się o godzinie 10-tej uroczysta żałobna suma — poprzedzona wigiliami — za dusze ś. p. tych, co za wiarę św. za miłość ojczyzny Polski i za zasady w konstytucyi 3-go Maja zawarte życie swe poświęcili. Mimo, że to był dzień roboczy zebrali się na to nabożeństwo liczni wierni, bardzo liczni nawet w stosunku do zebranych na mszę św. obchodową w sobotę w tymże kościele odprawioną. Świetny to dowód, że przywiązanie do religii katolickiej zapala w sercach Polaków silniejszy i jaśniejszy płomień miłości ojczyzny.

Po południu odbył się obchód dzieci, i tym sposobem obchód objął całą Polskę; jej przeszłość w mowach i w nabożeństwie żałobnem za zmarłych jej sławnych i zacnych synów, jej teraźniejszość, to zebranie dorosłych z Chicago i dalszych stron Zjednoczonych Stanów, jej przyszłość to dziatwa wychowana w szkołach polskich patryotycznych na zasadach ojców naszych starej wiary katolickiej.

(Dokończenie na stronicy 304).

DZIAŁ NAUKOWY.

Spirytyzm i spirytyści.

Ameryka, ojczyzna nowoczesnego spirytyzmu, liczy obecnie 20 stowarzyszeń stanowych, oraz 105 innych towarzystw spirytystycznych.

Ilość zwolenników nauki spirystycznej wzrasta z dniem każdym, nie bez interesu więc będzie przytoczyć na tem miejscu kilka ustępów z dzieła A. Wallace'a p. t.: „O cudach i nowoczesnym spirytyzmie", wydanego świeżo w przekładzie polskim. Autor książki, zdecydowany spirytysta, rozjaśni nam najlepiej istotę prądu, który tak szerokie w ostatnich czasach przybiera rozmiary.

Zobaczmy najprzód, jakie są główne podstawy, na których spirytyści opierają swoją naukę. Podstawy te brzmią, jak następuje:

1) Człowiek jest istotą podwójną, złożoną z pewnej postaci duchowej, uorganizowanej, wyłaniającej się współrzędnie z ciałem fizycznem, przenikającej je i posiadającej odpowiedni rozwój i narządy.

2) Śmierć jest rozdziałem owej dwoistości i nie wywiera żadnego wpływu na ducha tak pod względem moralnym, jak umysłowym.

3) Postępowy rozwój umysłowej moralnej przyrody człowieka jest jego przeznaczeniem. Wiedza, czyny i doświadczenie życia ziemskiego tworzą podstawę duchowego życia.

4) Duchy mogą porozumiewać się z ludźmi przy pomocy odpowiednio obdarzonych medyów. Pociągają ich ku sobie ci, których kochają one, lub z którymi sympatyzują; śpieszą też z obroną, pomocą lub dobrym wpływem, a to za sprawą wrażeń umysłowych, jeżeli się nie mogą porozumieć w sposób bardziej bezpośredni. Ale, jak to wynika z punktu 2go, „komunikacye" ich mogą być mylne i sądzić je należy, oraz sprawdzać zupełnie tak samo, jak zawiadomienia naszych własnych bliźnich.

Opierając się na powyższych zasadach głównych, spirytyzm wierzy, iż duch w ogólności jest nieodłączny od ciała żyjącego, któremu nadaje życie zwierzęce i umysłowe (życie bowiem roślinne, organiczne trwać może bez udziału ducha). „Duch" to człowieka jest samym człowiekiem. „Duch" jest umysłem: mózg i nerwy są tylko bateryą magnetyczną i telegrafem, za pomocą których duchy obcują ze światem zewnętrznym. Duch, który żył i rozwijał swe zdolności w powłoce ciała ludzkiego, po opuszczeniu jej zachowa jeszcze uprzedni swój sposób myślenia, dawniejsze upodobania, uczucia, sympatye. Nowy więc stan bytowania po śmierci ciała jest tylko naturalnem przedłużeniem dawnego. Tem samem, czem uczynił siebie duch wcielony, czem stał się za życia ziemskiego, tem też będzie później, gdy jako bezcielesny rozpocznie żywot swój w warunkach nowych. Charakter jego pozostanie takim, jakim był przedtem, ale nabywa on nowych zdolności fizycznych i umysłowych, zdobywa nowe sposoby okazywania uczuć moralnych, oraz szerszą zdolność nabywania wiedzy fizycznej i duchowej.

W pewnych warunkach — mówią dalej spirytyści — duch odcieleśniony zdolnym bywa wytworzyć dla siebie ciało widzialne, a to posługując się emanacyą ciał żywych, pozostających z nim w odpowiednim stosunku magnetycznym; w pewnych zaś warunkach, jeszcze bardziej przyjaznych, ciało owo stać się może wyczuwalnem. W taki sposób odbywają się wszelkie zjawiska medyumiczne. Siła ciążenia pokonaną zostaje za sprawą pewnego rodzaju magnetyzmu życiowego, jaki wywiązuje się pomiędzy medyum a duchem; tworzą się widzialne ręce lub widzialne ciała, które niekiedy piszą, rysują, lub nawet mówią. Tym też sposobem zmarli przyjaciele obcować mogą z żyjącymi, albo też w chwili zgonu duch widzialny, a niekiedy dotykalny, ukazuje się komuś z ukochanych swych w kraju dalekim. Tem tłómaczą spirytyści owe częste „przeczucie śmierci" osób nam drogich.

A więc spirytyzm uznaje „cuda" — mówią przeciwnicy kierunku — uznaje możliwość pogwałcenia praw przyrody? Nie — odpowiadają spirytyści — wierzymy nie w cuda, nie w pogwałcenie praw przyrody, ale w fakta i czyny, dokonywane niezależnie od działalności ludzkiej, które każą domyślać się istnienia i działania umysłowości nadludzkich. Zresztą, co dziś nazywa się cudem, jutro może będzie uznane za fakt zaobserwowany, sprawdzony, objaśniony należycie przez prawa fizyczne. Nauka jest często bezsilną w obec faktów pozornie nadprzyrodzonych, które z postępem wiedzy za przyrodzone uważane będą. Że zaś znaczna ilość świadectw przemawia za wiarogodnością zeznań ludzi często wykształconych, a nawet uczonych, którzy z duchami miewali „stosunki"; przeto — konkludują spirytyści — wierzymy i uznajemy możliwość faktów rzekomo „cudownych", bez względu na to, iż nauka pozytywna, nie będąc wstanie ich objaśnić, odrzuca je bezwzględnie.

Tak przedstawia się podana przez Wallace'a teorya spirytyzmu w najogólniejszem streszczeniu. Spirytyzm jest teoryą młodą, bo pierwsze początki jej sięgają 1840 roku. Pełno w niej też sprzeczności i niedomówień. Że jednak wiele umysłów poważnych oświadczyło się za spirytyzmem, nie wolno nam nowej tej nauki przyjmować szyderstwem. Najlepiej pono będzie, jeżeli przeciętny śmiertelnik zajmie w obec kwestyi spirytystycznych stanowisko, jakie od lat kilku zajmuje w obec nich nauka. Nauka bowiem nie wierzy niczemu na słowo; zna ona tylko: przeczenie, przeświadczenie, oraz ogromną pomiędzy temi dwoma pojęciami lukę, która nazywa się zawieszeniem sądu.

Zawieśmy więc sąd nasz do czasu. Będzie to chyba dla nas najłatwiejszem i najpraktyczniejszem.

Van Root.

Odczyt p[redacted]

Odczyt poświęcił [redacted] mieszkań, opisując i przedstawiając na rysunkach urządzenia pod względem zdrowotnym ważne, a metodą poglądową starał się o uzmysłowianie wad w tych urządzeniach, pochodzących z nieznajomości fachowej, złej woli lub nieuwagi firm, dokonywujących podobne roboty instalacyjne.

Mówiąc o wentylacyach, wspomniał, że znane mu są wypadki, iż wentylatory, mające służyć do doprowadzenia świeżego powietrza, były nieczynne, albowiem zastawione zostały szafą, lub co gorsza, zalepiono je całkowicie przy tapetowaniu mieszkania. Dla prawidłowej wentylacyi mieszkań, należy pamiętać o doprowadzeniu potrzebnej ilości powietrza zdrowego, a zarazem o równomierne wydalanie powietrza zepsutego. Przedstawiony został wentylator mikowy, w którym cieniutka płytka mikowa uchyla się przy najlżejszym nacisku prądu powietrza od wewnątrz mieszkania; rama zaś, w której mika obsadzoną została, nie dozwala na ruch powietrza z zewnątrz. Można więc, korzystając z ruchu powietrza w kominie, obsadzić w nim wentylator, jednakże nie inaczej, jak tylko zabezpieczony od wtargnięcia dymu z zewnątrz do mieszkania.

Zaopatrzenie mieszkania w należytą ilość światła, pretegent zbyt pospiesznie załatwił, zbywając ważną tę kwestyę ogólnikami. Wspomniał przytem o urządzeniu rolet odmiennego typu, a mianowicie obsadzonych na wałku nie u góry, lecz u dołu okien. Urządzenie takie posiada w Warszawie szkoła realna p. Górskiego. — Dodaćby tu wypadało, czego jednak prelegent nie uczynił, że kwestya ta na ostatnich kongresach hygienicznych obszernie była omawianą; między innemi żądał francuski architekt Trelat, dla zyskania więcej światła w mieszkaniach, usunięcia zupełnego firanek, lambrekinów i t. p. upiększeń, jako dla hygieny mieszkań wręcz szkodliwych. Lecz co powiedziałyby na to nasze panie, dbałe o możliwie staranne udekorowanie gniazdka rodzinnego?

Zaopatrzenie mieszkań w wodę nie nastręczyły prelegentowi materyału do rozwinięcia nowych myśli; wspomniał tylko, że w obec możności korzystania z wody filtrowanej, jakiej nowy wodociąg warszawski dostarcza, czerpanie wody studziennej i używanie jej do picia, jest dla zdrowia niebezpieczne, zaś powtórne filtrowanie wody w filtrach domowych, o ile nie są przez specyalistę urządzane i kontrolowane stale, raczej za szkodliwe i nieracyonalne uważać należy. Mówiąc o czerpaniu wody ze wspólnego zbiornika w szkołach, na stacyach dróg żelaznych itp., zalecił prelegent „kubek hygieniczny" mało znany, zapożyczony również ze szkoły realnej p. Górskiego. Różnica pomiędzy takim kubkiem a zwyczajną kwartą, nie zasadza się w materyale, gdyż w jednym,

jak też i drugim wypadku, zastosowano blachę cynkową. Lecz kubek hygieniczny ma kształt gruszki i wisi zawsze denkiem do góry. Przez to woda po użyciu kubka ścieka natychmiast, a odwrócone położenie kubka z dnem u góry, chroni od gromadzenia się w nim osadu i szkodliwych bakteryi.

Kanalizowanie domów, urządzanie zlewów, wanien i klozetów, stanowiły część ostatnią odczytu i najobszerniej przez prelegenta omówione zostały.

Publiczność narażoną tu była na ciężką próbę, albowiem ponury obraz, jaki skreślił prelegent, odnosił się do rozmaitych wypadków niesumienności ze strony tych, co się kanalizacyą domów zajmują.

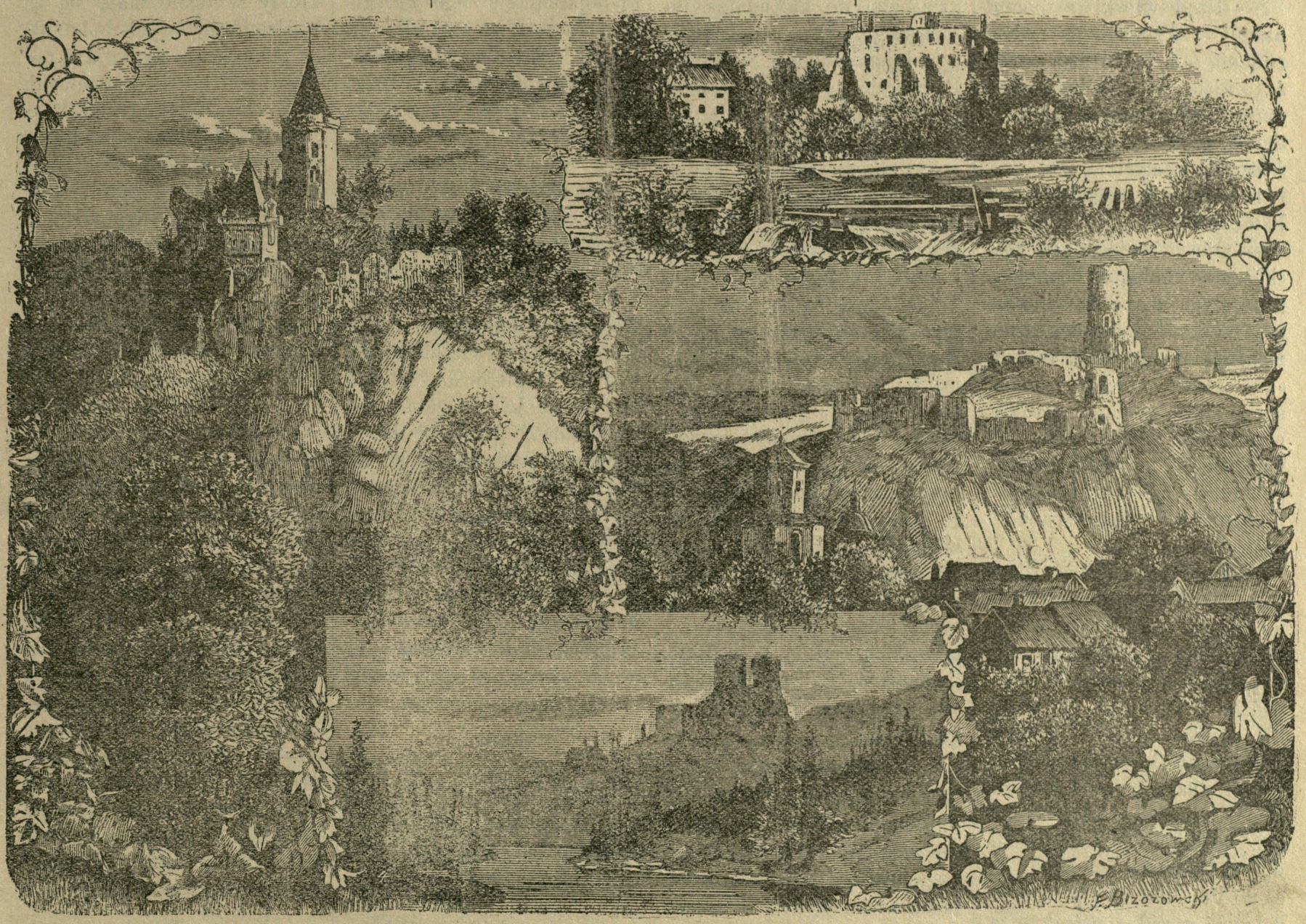
położone na tej dolinie prześliczne przedstawiają widoki. Dolina odznacza się także bogactwem zoologicznem i botanicznem.

Zamek został odnowiony i upiększony staraniem właściciela hr. Aleksandra Preżdzieckiego, ale w czasie powstania 1863 r. zniszczono go, i zamieniono w ruinę, z której znowu zaczyna się dźwigać.

Iłża.

Iłża osada w gubernii radomskiej, powiecie iłżeckim nad rzeką Ilżanką albo Białką, była niegdyś własnością biskupów krakowskich. Ucierpiała wiele od napadów tatarskich w latach 1241 i 1260, a później od pożarów w roku 1744 i 1831. Znajdują się tu mury starożytnego zamku, z którego pozostała część wieży świadczy jeszcze obecnie o dawnej jego piękności. Dawnym zabytkiem Iłży jest tutejszy kościół parafialny zbudowany około 1480 przez Stanisława z Wajszyc, proboszcza miejscowego i oficyała sandomirskiego.

dało się wtenczas księstwo Siewierskie z dwóch miast, Siewierza i Czeladzi oraz z 8miu włości. Od owego czasu tytułowali się biskupi krakowscy książętami siewierskiemi, mieli tutaj niektóre prawa panujących, jak prawa miecza, utrzymanie swego dworu, wojska, a w ostatnich czasach nawet bicia monety. Przy pierwszym podziale Polski biskupstwo zostało rozdzielone i konstytucya sejmowa z r. 1790 wcieliła księstwo siewierskie do korony. Od tego czasu przestali biskupi krakowscy używać tytułu książąt siewierskich aż do roku zeszłego, w którym cesarz austryacki tytuł ten przywrócił biskupowi krakowskiemu, J. E. Kardynałowi Dunajewskiemu. Z dawnych czasów pozostały w Siewierzy tylko szczątki nagich murów pięknego niegdyś zamku.



Cztery dziedzictwa.

Ojców.

Ojców wieś położona w zaborze rosyjskim, w gubernii kieleckiej, powiecie olkuskim słynie ze swego uroczego i malowniczego położenia. W zwaliskach zamku tutejszego i w pieczarach skał nad Prądnikiem chronił się przed Czechami Władysław Łokietek między 1290 a 1300 rokiem. Na pamiątkę tego zbudował syn jego Kazimierz W. na skale nowy zamek nazwany Ojcowem. Stary zamek miał być według podania warownią bardzo starą należącą do wojewody krakowskiego i hetmana Skarbimira, głośnego za czasów Bolesława Krzywoustego. Największą osobliwością Ojcowa jest dolina Prądnika, zwana także doliną Ojcowską, słynna z swej piękności. Ruiny zamków Ojcowa i Pieskowej Skały

Siewierz.

Siewierz osada w gubernii piotrkowskiej, powiecie będzińskim, niegdyś stolicą księstwa siewierskiego. Przez darowiznę Kazimierza Sprawiedliwego w 1180 r. dostał się Siewierz razem z Bytomiem książętom szląskim. Od nich nabył go w 1443 roku kardynał Zbigniew Oleśnicki na rzecz biskupstwa krakowskiego. Skła

Lubowla.

Lubowla jest miasto węgierskie w komitacie spiskiem nad Popradem, jedno z 12tu miast koronnych, zostawionych niegdyś Polsce. Pamiętna jest zjazdem i zawarciem traktatu 15 Marca 1412 r. między Wł. Jagiełłą a cesarzem Zygmuntem, królem węgierskim oraz Witoldem W. księciem litewskim, mocą którego stanęła wspólna umowa przeciw Krzyżakom i Turkom. Starożytny zamek w Lubowli otoczony został pieczą obecnego właściciela Andrzeja hr. Zamojskiego, który tej lepszych czasów pamiątce upaść nie pozwoli.

Kronika Kościelna.

Rzym.

— Encyklika Ojca św. w sprawie socyalnej została znowu odłożona na później i — jak słychać — dopiero około Zielonych Świątek zostanie ogłoszoną. Ojciec św. miewa się bardzo dobrze i jest zupełnie zdrów.

— Ojciec św. mianował komisyą z trzech kardynałów, mającą zbadać, jakie oszczędności dadzą się zaprowadzić w administracyi Watykanu.

— Rząd włoski rozpoczął układy z Propagandą celem oddania pod jej nadzór szkół świeckich, t. j. zakładanych przez rząd w innych krajach. Szkoły te nie rozwijają się bowiem tak pomyślnie, jak szkoły kierowane przez misyonarzy katolickich.

— Ojciec św. jest nader troskliwy o kolegia duchowne rozmaitych narodów założone w Rzymie. Jest tam kolegium niemieckie, belgijskie, francuskie, czeskie, polskie, ormiańskie, amerykańskie, greckie, maronickie, kanadyjskie. W najbliższej przyszłości mają być tamże założone kolegium hiszpańskie, portugalskie i australskie.

— Audyencya p. Izwolskiego. O audyencyi Izwolskiego u Ojca św. i kardynała sekretarza stanu donoszą z Rzymu, że pełnomocnik rosyjski przywiózł z Petersburga, jak zwykle, tylko piękne słówka, przedewszystkiem zaś w kwestyi seminaryów duchownych. Rząd, jak zapewniał p. Izwolski, jest skłonnym do zrobienia w tym kierunku ustępstw, ale co do Polaków, to nie może się wdawać w żadne petraktacye. W obec tego zachowuje się Stolica św. z zupełnie usprawiedliwioną rezerwą.

Turcya.

— W Turcyi europejskiej mieszka blisko ¾ miliona rzymskich katolików. Ostatni mają 5 arcybiskupów; jeden z nich mieszka w mieście Ueskub. Kościół katolicki w temże mieście miał tylko jeden dzwon na wieży. Gmina katolicka postanowiła sprawić nowy dzwon. Aby go na wieżę wciągnąć, ustawiono przy kościele rusztowanie i dzwon zawieszono. To niepodobało się tureckiemu gubernatorowi i nakazał przeto, aby dzwon zaraz z wieży zdjąć. Proboszcz oparł się temu, a konsul austryacki oświadczył gubernatorowi, że kościół katolicki, księża i lud katolicki są pod jego opieką. To jednak nie skutkowało; policyanci wpadli do kościoła, zrzucili dzwon z wieży, a rusztowanie zniszczyli. Konsul austryacki posłał telegraficznie skargę do Konstantynopola, skąd od rządu tureckiego nadeszła nagana dla gubernatora i rozkaz, aby wszystko wynagrodził, co policya zburzyła.

— Jak schizmatycy tak i Ormianie katoliccy stosują się do dzisiejszej pory w obchodzie świąt do kalendarza juliańskiego. Oto przed kilku tygodniami odebrał ormiański Patryarcha ks. Azaryan brewe z Rzymu, gdzie mu Ojciec św. proponuje, ażeby zaprowadził w swym patryarchacie kalendarz gregoryański. Ową propozycyą przedstawił Patryarcha podwładnemu klerowi, narodowi i rządowi, którzy pod żadną miarą nie zgodzili się z tego powodu, aby na siebie Rossyi nie rozgniewać. Naturalnie o postanowieniu tem zawiadomił ks. Azaryan Stolicę św., która się na to zgodzić musiała, aby nie dopuścić nieprzyjemności politycznych, i, co jest daleko gorszem, do większej schyzmy, jaka w skutek zmiany kalendarza łatwo powstaćby mogła. W niektórych jednak dyecezyach ormiańskich, jak n. p. w Syryi, duchowieństwo i naród od dawna obserwuje kalendarz gregoryański.

Ziemie polskie.

Do ilustracyi rządów jenerał-gubernatora Hurki przytaczamy za „Gazetą Toruńską" korespondencyą przez nią otrzymaną z Ostrołęki:

Z biura jenerał gubernatora wyszło tajne rozporządzenie do żandarmów i władz administracyjnych na prowincyi, aby baczono na to, iżby w pewne dni pamiątkowe polskie nie odprawiano nadzwyczajnych nabożeństw w kościołach katolickich i to ani żałobnych ani w rocznice wypadków dla nas radosnych. Ponieważ rozporządzenie to jest sekretne, i ponieważ dalej w szkołach nie uczą historyi polskiej, przeto duchowni nasi szczególnie młodzi nie znają poszczególnych dat, a chociaż pokątnie dowiadują się o owem „tajnem" rozporządzeniu, nie mogą się do niego zastosować.

Tymczasem władze nie biorą tego w rachubę i występują w razie rzekomego przewinienia z całą srogością, jak o tem następujący autentyczny fakt przekonuje. W Ostrołęce umarł około 20go stycznia r. b. pewien obywatel miejski; ciało jego wprowadzono do kościoła w dniu 22go stycznia, ustawiono na katafalku, a po odprawieniu ceremonii kościelnych jeszcze tego samego dnia wyniesiono na cmentarz i pochowano. Dnia następnego 23go stycznia odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieboszczyka, a kościelny dopuścił się tego karygodnego czynu, że katafalku nie usunął. Rzecz ta dostała się do wiadomości władzy. Dzień 23go stycznia jest rocznicą postania z r. 1863, msza żałobna była więc odprawioną na „wospominanie wasmuczenija Paliakow." Następnej nocy wpadli żandarmi na plebanią, zabrali proboszcza sędziwego ks. Krężelskiego, który jest równocześnie dziekanem, i jego wikaryusza,i wywieźli z miasta. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że jenerał-gubernator zdegradował dziekana na wikaryusza, osadzając go w dalszej parafii, a ks. wikaryusza wysłał na półroczne rekolekcye do klasztoru w Oborach pod Lipnem. Stało się to wszystko bez wiedzy przełożonej władzy duchownej, a ks. Nowodworski, Biskup płocki, został tylko o tem zawiadomiony i musiał przyjąć fakt dokonany.

Rossya.

— Dochodzą nas niektóre szczegóły reformy w nadzorach nad kościołami katolickimi, jaką już od dłuższego czasu zajmuje się departament obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych. Władza przewodniczącego i członków rad kościelnych będzie znacznie rozszerzoną. Potwierdzenie wyboru przewodniczącego zależeć będzie od ministerstwa spraw wewnętrznych. Wszelkie dochody kościelne, bądź to przeznaczone na utrzymanie księży, bądź kościołów i cmentarzy, przejdą pod zarząd rad kościelnych. Rady kościelne będą miały obowiązek przedkładania corocznie departamentowi obcych wyznań najdokładniejszych sprawozdań o przychodach i rozchodach, jako też w ogóle o stanie funduszów kościelnych. Projekt reformy już ministerstwo opracowało, a w czasie jak najbliższym stanie on na porządku dziennym obrad Rady państwa.

— Pisma rossyjskie, szczególniej też te, które prawosławie zrobiły argumentem słowiańskiej polityki, szeroko rozpisują się w obecnej chwili o tysiącznej rocznicy śmierci patryarchy konstantynopolitańskiego Focyusza, założyciela schizmy, zmarłego w roku 891. Przy tej sposobności uczczenia pamięci tego patryarchy, dostało się katolicyzmowi i Papieżowi od rosyjskich szowinistycznych dziennikarzy, którzy w ogóle mają się za bardzo postępowych ludzi, ale na punkcie prawosławia są politycznymi komedyantami, lub bałwochwalcami z przed 891 r. „Swiet" ubolewa, że inteligencya rosyjska bardzo mało wie o Focyuszu, w literaturze rzadko się o nim wspomina, a ogół rosyjski nic a nic o tym patryarsze nie wie, słuchając o wielkim człowieku, jak o żelaznym wilku. Wystąpiły także niektóre dzienniki rosyjskie przeciw najwyższej władzy duchownej w Rosyi, zarzucając jej, że do tego czasu nie zrobiła świętym wówczas, gdy w Grecyi kanonizowano go jeszcze w roku 1848. Na to jednak, wedle „Swieta", poradzono sobie, bo wydawcy kalendarzy rossyjskich umieścili Focyusza pomiędzy świętymi, a to ma być dowodem, że społeczeństwo rossyjskie pragnie, aby Focyusz był świętym rossyjskim i basta!

— W roku przyszłym będzie uroczyście obchodzona rocznica wprowadzenia prawosławia na Wołyniu. Centrem uroczystości ma być miasto Zwiahel (Włodzimierz wołyński).

Następca Windhorsta.

Podawano imiona rozmaitych mężów, którzy mieli po ś. p. Windhorście objąć przewodnictwo katolickiej partyi centrum w sejmie niemieckim. Faworytem niemieckiej katolickiej prasy na tę godność jest zdaje się wrocławski prawnik Dr. Feliks Porsch. Liczy on dopiero 39ty rok życia i od 9 lat jest członkiem Rady Państwa. — „Pall Mall Gazette" mówi o nim: „Na jednym z największych katolickich kongresów, który się odbył w Monasterze, mówił Dr. Windhorst o Drze Porschu jako o mężu, na którym polegają nadzieje partyi centrum względem przyszłych walk, jakie ją w Radzie Państwa czekają.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

Słabość hr. Fredry. Z Poznańskiego dochodzi wiadomość, że Aleksander hrabia Fredro, nasz znakomity komedyopis, ciężko chory i jakkolwiek zapewniają, że nie ma grożącego niebezpieczeństwa w stanie obecnym jego słabości, to jednak wątpić można o stanie zdrowia jego, dozwalającym mistrzowi jakiejkolwiek pracy zawodowej, w ktorej był na niwie literatury naszej w swoim rodzaju nie prześcigniony.

Z Inowrocławia donoszą o wielkiej emigracyi ludu ku zachodnim prowincyom Niemiec. Codziennie wyjeżdża koleją kilkadziesiąt osób obojej płci — tak że brak rąk do pracy już się daje dotkliwie uczuć.

Dziergowice. Będziemy w tym roku budowali nową plebanią, która ma 16,000 marek kosztować. Stara zostanie sprzedaną na licytacyi.

Rzeka Odra ogromne spustoszenia tego roku wyrządziła. Gospodarze będą musieli nieomal wszystkie zasiewy, nad rzeką Odrą leżące, pozaorywać. Z tego powstanie wielka bieda. Pewnemu gospodarzowi wyryła woda na równem i bardzo dobrem polu dół 8 metrów długi. W ogóle u nas wszystkie zimowe zasiewy bardzo źle stoją, jeżeli się Pan Bóg nad nami nie zmiłuje, aby zasiewy wiosenne się udały, to ciężko nam będzie przetrwać.

W Grunhagen w Prusach książęcych chodzi do szkoły 49 katolickich a tylko 6 ewangielickich dzieci. Nietylko, że nauczyciel jest ewangielikiem, ale w klasie wisi nawet obraz, przedstawiający Marcina Lutra!!.... W której szkole ewangielickiej albo i mięszanej ścierpianoby obraz Ojca św.? Co to za śliczne równouprawnienie!

ZABOR AUSTRYACKI.

Lwów. We wtorek, d. 7go Kwietnia aresztowała policya tutejsza żyda i żydówkę i osadziła ich w więzieniach policyjnych. Para ta trudniła się już od dawna handlem dusz, a mianowicie wywoziła młode dziewczęta do Turcyi. Interes ten musiał zapewne wieść się bardzo dobrze i przynosić spore zyski, gdyż aresztowani z zarobionych na tym geszefcie pieniędzy, kupili we Lwowie wspaniałą kamienicę. Obecnie policya prowadzi energicznie śledztwo, aby dowiedzieć się, ile dziewcząt padło ofiarą chciwości tych niesumiennych handlarzy. Kilka dziewcząt, które para ta usidłała już w swe sieci i zamierzała wysłać do Carogrodu, policya uwolniła z pod opieki tej zacnej pary i odstawiła do domów.

Lwów, Na poufnem zgromadzeniu słuchaczów politechniki, dnia 8 kwietnia, jednomyślnie powzięta została uchwała zbierania składek w całym narodzie polskim na pomnik bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, mający stanąć przed gmachem sejmowym.

Oryginalna tęsknota za drugą ojczyzną objawiła się u aptekarza w Czerniowcach p. J. Golichowskiego, który przed laty przez długi czas bawił w Stanach Zjednoczonych, gdzie się dorobił znacznego majątku. Już jako zamożny wrócił do stolicy Bukowiny, w której kupił sobie kamienicę i założył aptekę, mającą znakomite powodzenie w następstwie czego podwoił prawie majątek. Obecnie wszakże p. Golichowski wyjechał znowu do Ameryki.

Dziecko porwane przez orła. O straszliwym wypadku porwania dziecka przez orła tatrzańskiego donoszą z Trenczyna. W miejscowości Kubra Apatfalu na Węgrzech bawiło się trzyletnie dziecko budnika kolejowego na podwórzu domowem pomiędzy drobiem. W tem spadł gwałtownem pędem orzeł olbrzymich rozmiarów, a pochwyciwszy w swe szpony, uniósł je w powietrze. Podczas tego wypadku ojciec zajęty był na tórze ustawianiem zwrotnicy matka zaś w bezsilnej rozpaczy była świadkiem okropnej sceny.

ZABOR ROSYJSKI.

Było słychać, że car chce zacząć łagodniej się z Polakami obchodzić i że brat cara ma przybyć jako namiestnik do Warszawy. Gubernator Hurko i inni urzędnicy zlękli się, aby swych posad nie stracili i dla tego wymyślili djabelski prawdziwie plan, aby cara na Polaków pogniewać. W rozmaity sposób starali się, aby wywołać jakie zaburzenie, a najlepiej rewolucyą w Polsce, bę wtedy mogliby carowi powiedzieć: Polacy to buntownicy! Między innemi rozszerzali Moskale polskie odezwy pisane bardzo gorąco i wzywające, aby w dzień 3go Maja, pamiętnym dniu w dziejach Polski, zgromadzić się w kościołach i śpiewać: „Boże, coś Polskę!" Wtedyby żandarmi mogli wpaść do kościołów i wywołać jakie zaburzenie. Ten cały plan jednak wyszedł na jaw. Przed laty to tak samo zrobił prezes poznańskiej policyi, Baerensprung. I on zawiązał przez agentów tajny związek między Polakami i chciał wywołać rewolucyą, aby potem był powód do prześladowania. Ale i wówczas się to wydało, a mianowicie za sprawą śp. Władysława Niegolewskiego, który spisek odkrył i w sejmie przedłożył. Rozmaicie się więc do Polaków biorą, aby ich zniszczyć, ale większa moc Boska, niż złość ludzka,

Z Warszawy donoszą, że w powiecie Bielskim w gminie czeremiańskiej, do chaty włościanina Wojtenki położonej na środku wsi Topalej, około godziny 11tej w nocy podjechały trzy wozy, z których wysiadło 12tu zamaskowanych łotrów, i powiązawszy domowników w liczbie siedmiu osób, przystąpili do rabunku, a gdy nie mogli nic cenniejszego znaleść, zaczęli kaleczyć nożami powiązane kobiety, by wskazały pieniądze. Żona gospodarza, po pokrajaniu jej twarzy końcem noża i po wyjęciu oka, wskazała kąt, w którym ukryła 10.000 rubli i korale. Rabusie uciekli wkrótce ze zdobyczą — poznano wszakże w nich żydów z sąsiesiednich miasteczek — więc już wszystkich aresztowano.

W Warszawie, zabrano się do walki z żydowstwem na polu handlu. W tym celu założono towarzystwo, które będzie popierało rozwój handlu chrześciańskiego. Nie chodzi tu o to, ażeby toczyć walkę z żywiołem żydowskim, ale żeby sprostać żydom na polu handlu, by wszystkich zysków z handlu dla siebie nie zagarniali. Towarzystwo, które ma powstać, będzie udzielało taniego kredytu chrześciańskim kupcom i kramarzom, będzie zakładało hurtowne składy, a przytem unikało wszelkich stosunków handlowych z żydami, aby się z nimi zyskiem nie dzielić. Szczęść Boże! —

Gazety petersburskie donoszą, iż dane, dotyczące udziału żydów w handlu i przemyśle, dostarczone przez izby skarbowe, zostały już roztrząśnięte w specyalnej komisyi i że komisya ta postanowiła ograniczyć prawa żydów w niektórych rzemiosłach i przedsiębiorstwach handlowych w guberniach Królestwa i w kraju zachodnim. Projekt ten został już jakoby zaaprobowany.

W Białymstoku — gub. Grodzieńska — w nocy z dnia 28 na 29 z. m. więzień Bołtuć wyjął słomę z siennika, zakrył nim okno swej celi, naftą z lampy oblał siebie całego i słomę podpalił. Nikt z więźniów sąsiednich celi — ani też z dozorujących stróży nie słyszał nic nadzwyczajnego. Zbrodniarz bowiem bez jęku znosił straszliwe męczarnie. Dopiero swąd przykry i wydobywający się z celi dym zwrócił uwagę dozorców. Wyłamano drzwi i znaleziono już tylko zwęgloną niekształtną i zeszpeconą masę ludzkiego ciała.

Ś. p. Edmund Miłowicz, zmarły dnia 28 marca 1891 r. posiadał przymioty rzadkie w naszem społeczeństwie, gdzie łatwiej o porywy serca, jak o wytrwałą działalność. Zawsze rządziły nim: trzeźwość poglądów i praktyczność życiowa, i dla tego z każdego powiarzonego obowiązku wywiązywał się z uznaniem ludzkiej wdzięczności i z przeświadczeniem, o spełnieniu dobrego czynu i pożytecznej pracy. Ś. p. Edmund bezinteresownie poświęcał czas swój, pracę i energinię dla spraw cudzych, przejmując się niemi jak własnemi. Jako sędziemu polubownemu i pośrednikowi, towarzyszyły zawsze: bezstronność, sprawiedliwość i trafny pogląd; zapracował więc sobie na wdzięczność sąsiadów i na powagę imienia. Niegdyś dom jego był ogniskiem wesela szerokiej okolicy, gdzie z pełną serca gościnnością garnął wszystkich, bez różnicy stanu. W ostatnich latach śmierć mu zabrała najdroższe osoby i smutek ciężki, boleść i zgryzota podkopały zdrowie. Zgasł przedwcześnie, w 58 roku życia. Był wzorowym obywatelem, dobrym mężem, ojcem i przyjacielem.

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Chicago, Ill. 11 maja. *Do Wystawy.* Dyrektorzy wystawy oświadczyli, że nie godzą się na żądania robotników zorganizowanych, by im powierzono roboty w drodze licytacyi in minus, ponieważ dawniej ci sami robotnicy odrzucili proponowaną im najwyższą zapłatę. Robotnicy protestują przeciw oświadczeniu dyrektorów i grożą, że odniosą się do Rady Miejskiej, a nawet do Legislatury celem przeprowadzenia swych żądań. W razie gdyby i to odniesienie się nie otrzymało żądanego skutku, zamierzają wywołać ogólną organizacyę robotników krajowych i zagranicznych i wywrzeć na dyrektorów taki nacisk, że ci zmuszeni będą ustąpić. Odniesienie się do Rady Miejskiej ma jeszcze dziś wieczorem nastąpić. Tommy Morgan i towarzysze jego zamierzają przeszkodzić uchwalenia kapitałów potrzebnych na budowę stałej wystawy sztuk pięknych na Lake Front.

Bióro pracy wystawowej pracuje usilnie. Tysiące ogłoszeń w językach prawie wszystkich narodów ziemi wychodzą z niego i budzą ogólne zajęcie dla wystawy coraz to więcej.

W Niemczech przemawia opinia publiczna coraz to więcej na korzyść wystawy z powodu artykułów bióra pracy, które się ukazują w tamtejszych gazetach. Chodowcy bydła zamierzają nadesłać na wystawę wielką liczbę wspaniałych okazów w nadziei otrzymania wysokich premii. Nadzieja ta uśmiecha im się coraz więcej, mianowicie z tego powodu, że dwa amerykańskie towarzystwa American Jersey Cattle Club i Holsztyńsko-Fryzyjskie Towarzystwo [Iowa City] przeznaczyły po $10,000 premii dla chodowców bydła.

Z Washingtonu otrzymano tutaj depeszę, że według urzędowych sprawozdań otrzymanych z kraju i zagranicy można śmiało utrzymywać, że Chicagoska wystawa będzie jedną z najświetniejszych, jakie się kiedykolwiek odbyły. Nie tylko Stany Zjednoczone, ale i najdalsze strony Azyi — nie mówić już o Europie — zajmują się nią szczerze; Południowa Ameryka pokazuje dla wystawy niesłychany zapał, Chiny i Japonia przyrzekły czynny współudział, a Rosya uchwaliła na jej cele $2,000,000. To wszystko każe się spodziewać, że akcyonaryusze pospieszą z wpłatą swych zobowiązań, będąc przekonanymi, że mogą liczyć na wysoki stan akcyi.

Komitet finansowy naradzał się dziś po południu nad tem jak należy postępować wobec żądania skarbnika miejskiego Kiołbassy, by rozmaite banki wpłaciły kapitały do kasy miejskiej zamiast złożyć poręczenia [bonds] jak zamierzają. Członkowie komitetu przyznają, że są bezsilnymi w obec żądań Kiołbassy, który jest panem sytuacyi i którą zechce wyzyskać stosownie do praw przysługujących mu.

Ogłoszenie upadłości. Kompania Belding Motor and Manufacturing Co. ogłosiła dziś rano upadłość. Passywa (zaległości) za towary i maszyny jeszcze nie zapłacone wynoszą $75,000 i udział akcyonaryuszów w sumie $100,000 włożonych w to przedsięwzięcie. Activa [kapitał obrotowy] do tej chwili jeszcze nie są znane, ale nie można się spodziewać by wystarczyły na pokrycie zaległości. Upadłość ta sprowadzoną została najgłówniej i prawie jedynie dwoma pożarami, które zniszczyły materyał i magazyny kompanii w Hermosa i odmową akcyonaryuszy ze wschodniej części kraju, którzy nie wpłacili swych zobowiązań na czas. Kompania ta zawiązaną została trzy lata temu z kapitałem $100,000 celem fabrykacyi elektrycznych motorów i elektrycznych maszyn wszelkiego rodzaju. Po roku istnienia pożar zniszczył jej zakłady, ale akcyonaryusze pokryli stratę i prowadzili dalej interes. W tym celu zawiązali stosunki z kapitalistami Wschodu i wznieśli odpowiednie budynki na Waubansia i Howard ave. w Hermosa.

Najwięcej zajmowano się fabrykacyą motorów do elektrycznych tramwajów, ale ostatniej zimy wybuchnął drugi pożar i zniszczył materyały zgromadzone na nowo. Natenczas wystąpili wierzyciele z ostremi żądaniami, a na czele ich stanął bank American Trust and Savings Bank, którego pretensye wynosiły $7,000, i to doprowadziło kompanię do upadku. C. A. Bunker poprzednio sekretarz i skarbnik kompanii odbył z sędzią Loomis konferencyę i oświadczył, że za kilka dni ogłosi stan finansowy kompanii.

Elmira, N. Y. 11-go maja. Donoszą z Gouderspoint, Pa., że dnia wczorajszego pociąg wiozący 100 ludzi przejeżdżający przez palący się las został przygnieciony gorejącemi drzewami. Wagony i lokomotywa oraz przeszło 80 ludzi zostały spalone. Podobne nieszczęście wydarzyło się w okolicy Austin Pa., gdzie się spaliło 75 ludzi. Cała południowa część county jest ogarnięta pożarem leśnym od 48 godzin. Olbrzymie składy drzewa budulcowego stały się pastwą płomieni, a największą stratę ponieśli Bracia Goodyear.

Z Pittsburga, Pa., donoszą, że 13 studni naftowych, 4 studnie gazu w Full Supdly i 9 studni naftowych należących do Północnej Pensylwańskiej kompanii stoją w płomieniach. Ze wszech stron nadchodzą wiadomości o mniejszych pożarach lasów.

Grand Rapids, Mich. Lasy nad jeziorem Deer około sto mil z tąd palą się. Olbrzymie składy drzewa budulcowego należące do Oustorhon i Foy, wartające około $250,000 znajdują się w niebezpieczeństwie spłonięcia. Statek parowy został wysłany celem ratunku.

Pożar lasów rozciąga się od rzeki Saginaw do cieśniny Mackinaw na północ, a do jeziora Michigan na zachód i trwa już od zeszłego tygodnia. W Batchelor spaliły się 10-go b. m. 1,000,000 stóp budulca, 1,000,000 gątów i 11,000 podkładów kolejowych, tartak Martina położony przy kolei Allen and Manion niedaleko Harrison, tartak Pringles i skład drzewa należący do niego.

Manistee, Mich. 11 maja. Wieś Petersburg w Cape May Co. N. Y. otoczona płomieniami, które uszkodziły znacznie nową kolej nadmorską, Sea Shore Line. Szkodę zrządzoną przez płomienie podają na $25,000.

Przybyły parowce Etruria z Liverpool, La Champagne z Hawru, Scandia z Hamburga, Arizona z Liverpool i Polaria ze Szczecina.

W kwietniu b. r. przybyło tutaj 60,449 emigrantów tj. 11,365 więcej niż w 1890 r., była to od 1882 roku największa liczba przybywających.

Raleigh, N. E. Dnia 15 maja zacznie się tutaj międzystanowa wystawa, która ma trwać do 1-go grudnia b. r: Wezmie w niej udział 14 południowych Stanów, oprócz nich zaś New Mexico i Arizona. Celem tej wystawy jest spowodowanie emigracyi ze Stanów północnych do południowych i wskazanie źródeł zarobku dla oczekiwanych immigrantów.

Albany, N. J. Odrzucono tutaj wniosek, na mocy którego miały New York, Brooklyn i kilka innych miejscowości być połączone w jedną gminę miejską. Natomiast przyjęto wniosek upoważniający pieszych do przechodzenia przez most na East River między Nowym Yorkiem i Brooklynem.

We wsi Forestport Oneida Co spłonęło 28 domów; szkoda tylko w połowie pokryta.

We wsi Leeds Greene Co. spłonęły 24 domy; szkoda wynosi $40,000.

Harrisville Lewis Co. zostało prawie zupełnie zniszczone pożarem; szkoda wynosi $100,000.

Harrisburg, Pa. Pensylwańska legislatura przyjęła wniosek o przymusie szkolnym 116 głosami przeciw 49. Wniosek ten stanowi, że wszystkie dzieci od 8-go do 12 go roku życia mają przynajmniej 16 tygodni w roku do szkoły uczęszczać.

Philadelphia, Pa. Ogłosiły upadłość Towarzystwa Benevolent Order of Active Workers i B. z Monthly Benefit Association. Pierwsze Towarzystwo obiecywało wypłacić swym członkom $100 za wpłatą $36 w ciągu trzech miesięcy, miało 1200 członków, długów $120,000 w kasie tylko $7000. Urzędnicy jego zostali uwięzieni i za każdego żądano kaucyi $5000. Drugie Towarzystwo ogłosiło bankructwo, gdy mu przyszło robić pierwszą wypłatę.

Norfolk, Va. W zatoce Chesapeake zatonęła łódź N. B. Needs w czasie straszliwej burzy z dnia 25 na 26 kwietnia; załoga cała utonęła prawdopodobnie. Później znaleziono pokład z trupami dwóch majtków, którzy byli przywiązani do masztów.

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Niemcy.

Poważne sprzeczności. W ostatnich czasach ukazała się w Berlinie fachowa rozprawa pruskiego jenerała Bogusławskiego, przeprowadzająca rzekome dowody, że nietylko francuska marynarka i artylerja są znakomicie od niemieckiej sil niejsze, alo że nawet, na wypadek wojny, Francja wszelkich w ogóle gatunków broni więcej w pole wyprowadzić zdoła, niż Niemcy.

Twierdzenie to pruskiego jenerała, obliczone podobno na podniecenie patrjotycznego ducha i usposobienie opinji publicznej do nowych ofiar na rzecz armji, spotyka się teraz z silną przeciwną argumentacją francuzkiego bezimiennego autora artykułu: „Peril national", zamieszczonego w dzienniku „La Paix", którego autor podobno wysoko postawiony oficer sztabu, dowodzi, że odnośnie do sił armji czynnej, krom artylerji, rzecz przedstawia się faktycznie inaczej.

Francuzki autor twierdzi, że w przeciągu czasu od r. 1880 go do r. 1890-go, Niemcy wykształciły 1,642,000 zapasowych żołnierzy, Francya zaś tylko 1,123,000, że zatem różnica wynosi na niekorzyść Erancji 519,000 ludzi, że razem z powołaniem 20 tu klas wieku, Niemcy wyprowadzić mogą cały miljon żołnierzy w pole więcej niż Francja.

Oto powody — pisze francuski wojskowy — skłaniające mnie do obnażenia istotnej prawdy, do dania przestrogi opinji publicznej, aby nie kołysała się złudnemi wyobrażeniami o zupełności naszego bojowego pogotowia.

W końcu domaga się francuski autor rewizyji ustawy rekrutacyjnej, w tym duchu, aby Francja, na podobieństwo Niemiec, mogła corocznie powoływać nie 112,000, lecz 160,000 rekrutów i tym sposobem wyrównać się z przeciwnikiem choć na jednym froncie. Zwiększone przez taką rekrutację koszta, radzi autor pokrywać za pomocą urlopowania żołnierzy w trzecim roku służby.

Król Otton bawarski, o którego stanie w ostatnich czasach różnorodne krążyły wieści, nigdy już chyba uleczonym nie będzie. Otton zamieszkuje stale zamek Fuerstenried, otoczony silną strażą. Ogólny stan zdrowia króla jest niezły, zapada jednak często na zdrowiu gdyż raz po dwa i trzy dni odmawia pokarmu, to znowu czwartego dnia rzuca się na potrawy, jak dzikie zwierzę zapominając zazwyczaj o istnieniu widelca i noża. Po całych dniach król przechadza się po długich korytarzach zamku, lub tez całemi godzinami chodzi po parku. Czasami staje w miejscu i żadne namowy nie mogą go poruszyć. Zdaje mu się, iż ziemia mu z nóg ucieka. Zimny pot okrywa wówczaś czoło obłąkanego, który drży z bojaźni jak w febrze. Niekiedy znów miewa ataki furji. Rzuca się wówczas do okien z zamiarem w skoczenia na bruk podwórza. W r. b. musiano w skutek tego okratować wszystkie okna zamkowe. Król nikogo z rodziny od lat trzech nie przyjmuje. Ostatnią wizytę złożyła mu na krótko przed śmiercią w maju r. 1889-go matka królowa Marja, Otton jednak na widok wchodzącej uciekł do parku i tam, ukryty za jednem drzewem trząsł się ze strachu.

Dramat na cmentarzu. Wzruszający dramat rozegrał się przed paru dniami na cmentarzu św. Mikołaja w Berlinie. Dwudziestoletnie dziewczę, córka zamożnego kupca z Koenigstadtu, zaręczoną była z młodzieńcem, który niedawno zmarł na suchoty gardlane. Na pogrzebie narzeczonego dziewczę zachorowało obłożnie, gdy zaś zaczęła przychodzić do sił po chorobie, spostrzeżono, iż dotknięta została melancholją. Przed dwoma dniami nieszczęśliwa dziewczyna prosiła, aby zaprowadzono ją na cmentarz, prosiła zaś tak usilnie, iż rodzice musieli żądaniu zadosyć uczynić. Na cmentarzu dziewczyna padła na mogiłę i zaczęła ją osypywać pocałunkami, płacząc przytem żałośnie. Rodzice sądząc, iż łzy przyniosą córce ulgę, odeszli na chwilę w boczną aleję. Po kwadransie powrócili i spostrzegli dziewczę bez życia na grobie. Biedactwo otruło się kwasem solnym, o czem świadczyła próżna flaszeczka, którą zmarła kurczowo ściskała w dłoni.

Influenza zaczyna grasować w Niemczech coraz silniej. Między innemi w Hull niema domu, w którymby nie leżało kilku chorych. Handel i przemysł szwankują wskutek tego nie na żarty, zdarzają się bowiem dni, w których połowa biur stoi pustkami. Wiele z wypadków choroby jest śmiertelnych. W ostatnich dniach śmiertelność w Hull wynosi 4½ procent, podczas gdy zazwyczaj 1½ procent nie przenosi.

Rosya.

Wielkie wzburzenie panuje między żydami w Rosyi, bo oto gubernator moskiewski, książę Sergiusz, krewny cara wydał ukaz, mocą którego 14.000 rzemieślników żydów ma w przeciągu roku miasto Moskwę opuścić. Także bardzo wielu kupców żydowskich w tem mieście dostało takiż sam rozkaz; tym jednak pozostawiono do wyprowadzki 2 lata czasu. Prawdziwie po kozacku biorą się Moskale do żydów. Żydzi zaczynają myśleć o tem, aby do Palestyny wędrować. Dawno to powinni byli zrobić.

Odessa.

W Kijowie 800 żydów otrzymało rozkaz do opuszczenia granic państwa rosyjskiego; bogatsi już miasto opuścili, ale ubodzy są w krytycznem położeniu. Wielu z nich od granicy austryackiej jest cofnętych, bo Austrya nie chce ubogich żydów przyjąć w swój kraj. W Kijowie tylko przez przekupstwo policyi można się spodziewać łagodniejszego obejścia się z żydami.

Austrya.

W Wiedniu od dawnych lat zasiadali na ratuszu prawie wyłącznie sami żydzi albo żydowscy przyjaciele. Od 4 lat rozpoczęła się w Wiedniu na dobre agitacya przeciw żydom i powstał ruch tak zwany antysemicki. W tych dniach wybierano 36 rajców i żydzi zdołali przeprowadzić zaledwie 7 swoich; w trzech miejscach przyjdzie do ściślejszych wyborów a zresztą zwyciężyli antysemici, w niektórych okręgach znaczną większością głosów. Panowanie żydów w Wiedniu kończy się dobre, bo obliczają że w Radzie miejskiej będzie teraz zasiadało tylko 82 liberałów i żydów a już 58 antysemitów tj. przeciwników żydów.

Francya.

Paryż — portem morskim będzie można niezadługo, komisja bowiem parlamentarna, wysadzona w celu zbadauia projektu, oświadczyła się za planami w całej rozciągłości. Pomiędzy Rouen a Paryżem będzie więc wykopany kanał, 183 kilometry długi, 6 metrów 20 centymetrów głęboki. Jeden port morski urządzony będzie pod Paryżem, pięć pomniejszych w Andelys, Vernon, Mantez, Poisy-Acheres i Argenteuil. Koszta nie przeniosą 150 miljonów franków. Towarzystwo, które przedstawiło płany, podejmuje się uskutecznić przedsięwzięcie własnym kosztem, bez subwencji, ani gwarancji ze strony rządu w zamian za 99-cioletną konkoncesją na eksploatowanie kanału.

Jak umierali członkowie rodziny Bonapartych? zapytuje Edmund Peirier i następującą daje odpowiedź: Jakaś dwoista fatalność ciąży nad domem tych książąt: wygnanie i śmierć przedwczesna. Tylko trzech członków rodziny Bonapartych umarło na ziemi francuskiej; wszyscy kończyli życie na chorobę dziedziczną — raka. Ojciec Napoleona Igo umarł na raka w żołądku. W r. 1818tym już na wyspie św. Heleny sam Napoleon zaczął uczuwać niepokojące symptomy tej choroby i w trzy lata umarł na nią. W ten sam sposób zakończył życie w r. 1840tym Lucjan, brat Napoleona I-go; to samo da się powiedzieć o siostrach: Paulinie, którą Canova uwiecznił w marmurze i Karolinie, królowej neapolitańskiej, wdowie po Muracie. W r. 1878ym na porażenie sercowe umarł ks. Piotr, na kamień zaś zakończył w Chrislehurst Napoleon IIIci. Wreszcie choroba cukrowa trapiła młodszą linję Bonapartych. Umarł na nią król Hieronim westfalski, a zmarły niedawno ks. Napoleon ciężko nieraz na nią chorował.

Szwajcarya.

Pod gruzami teatru w Zurychu, rozkopując głęboko w ziemi fundamenta, znaleziono żelazną skrzynię. We wnętrzu jej była druga z kości słoniowej, misternie rzeźbiona, a w tej drugiej skrzynce trzy gwoździe, pochodzące z krzyża Chrystusa, jak o tem świadczył pergamin, datowany z połowy XVI wieku z podpisami i pieczęciami zakonników, którzy w czasie reformacyi Zurych na zawsze opuścić byli zmuszeni. Jeżeli wiadomość sprawdzi się, to miałaby ona wielkie znaczenie dla świata chrześciańskiego.

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

(Dokończenie ze stronicy 1-szej).

Obchód ten zaczął się marszem wstępnym odegranym przez dziewczęta szkolne na forteyianie. Chór dziewcząt strojnych w białe sukienki przepasane szarfami o kolorach narodowych odśpiewał pieśń: „Gdzie tylko polskie serce tchnie. Skromne ułożenie dziewczątek, dobrze wyćwiczony i wykonany śpiew polecają szkołę parafialną żeńską zostającą pod kierunkiem WW. Siostr Najśw. Panny Syońskiej. Ledwo przebrzmiały tony tej pieśni, a już ob. B. Klarkowski, niestrudzony w czasie tego obchodu, wstąpił na trybunę przygotowaną dla mowców i przemówił kilka słów pełnych jak zawsze ognia; zaznaczył w nich fakt ogłoszenia konstytucyi, wezwał młodzież do cichego i uważnego zachowania się podczas obchodu, a wreszcie powołał do słowa małego Leosia Jóźwiakowskiego, który serdecznie przemówił do ronieśników na temat tęsknoty ku ojczystej ziemi wyrażając zaraz na wstępie, z żalem, że: „Pan Bóg nie pozwolił nam znaleźć się dzisiaj na tej ziemi, na której gnieżdżą się orły polskie." W dalszym ciągu mowy wezwał dziatwę do naśladowania przykładu dawnych Polaków pod względem przywiązania do wiary, do naśladowania ich cnót i miłości ojczyzny.

Po tej mowie odegrały dwie uczennice szkoły parafialnej piękną kompozycyę Philomy Brilliant, poczem wykonały małe chłopcy ćwiczenia z piłką. Oklaski, które się dostały w udziele muzyce i ćwiczeniom z piłką pobudziły chór chłopców starszych do chwalebnego współzawodnictwa przy wykonaniu polskich pieśni. Oprócz tego wykonano jeszcze następujące śpiewy: „Gad save our Native Land — dziewczęta —, Melodye narodowe — chór wspólny —, Ojczysta dolina —dziewczęta—Alarm o północy — dziewczęta. Reszta kompozycyi muzycznych, któremi uraczono zachwyconą publiczność składała się z: Trio La Dame Brilliante, Pure as Snow, duet, i Flooting breezes, duet.

Małe dziewczęta wykonały ćwiczenia obrączkowe, a starsi chłopcy ćwiczenia gimnastyczne; jedne i drugie ćwiczenia wykazały wielką w prawę.

Na szczególne uznanie zasługuje przedstawienie sentencyi p. t. „Religia a szczęście" dane przez starsze uczennice szkoły parafialnej św. Stanisława Kostki.

Wszyscy kierownicy śpiewu, muzyki, ćwiczeń gimnastycznych na tym obchodzie dzieci jak ob. Kwasigroch, P. Róża Kiołbassa, ob. S. Zahajkiewicz i WW. Siostry zasłużyli na zupełne uznanie i wdzięczność ze strony publiczności.

Wiel. ks. W. Barzyński zakończył ten obchód dzieci mową o miłości ojczyzny zastósowaną do ich pojęcia. Zwrócił uwagę, że miłość ojczyzny zasadza się na miłości Boga, i że jest ćwiczeniem się w miłości bliźniego, bo jeśli Polak nie miłuje Polaka, to jakże może miłować obcych? Użalał się na małą stosunkowo liczbę dzieci, która znajdowała się w hali, gdy tymczasem większa część wałęsając się zapewne po ulicach traci sposobność uczenia się patryotyzmu i zapalania się do pilności przykładem swych kolegów, którzy występowali na obchodzie. Mowa ta jasna, praktyczna a jednak głęboka wywołała grzmot oklasków, po których publiczność odśpiewała stojąc: „Boże coś Polskę!"

Najważniejszą częścią obchodu 3-go Maja był wieczór poniedziałkowy jako obchód polityczno narodowy w języku angielskim. Publiczność była liczniej zgromadzona niż wieczorem w niedzielę, a to wskutek wezwania i zachęcenia jakie Wiel. ks. W. Barzyński wypowiedział na zakończeniu owego wieczora. Hala i galerya napełnione były publicznością; po bokach hali stały oddziały rycerskie N. P. Maryi w pełnym swym tak malowniczym stroju, młodzież szkolna i członkowie chóru parafialnego tak damy jak mężczyzni. Na scenie zajęli miejsca zaproszeni goście: księża, delegaci i kilkunastu wysokich urzędników amerykańskich.

Posiedzenie otworzył stósowną mową angielską Wiel. ks. Fr. Szukalski, proboszcz z Beaver Dam Wis. Powołany przez niego na prezydującego pan Moran, sędzia Sądu apelacyjnego zajął wśród rzęsistych oklasków krzesło. Chór parafialny pod kierownictwem ob. A. Kwasigrocha wykonał pieśń: „O Columbia" po czem wystąpił P. Moran z mową, której treść podług „Dziennika Chicagoskiego" jest następującą.

Zaznaczywszy, jak piękną i ważną dla Polaków uroczystość święcimy i w głównych rysach podawszy treść Konstytucyi trzeciego Maja, opisał okoliczności, pośród których ją ogłoszono. Otoczeni wrogami, przeciwnymi wolnym i sprawiedliwym zasadom, Polacy taką przyjęli Konstytucyą, iż sławę nieśmiertelną na zawsze im przyniosła, wzorem świetlanym była dla wszystkich: a wolność, cywilizacya chrześciańska, sprawiedliwość względem Polski zaciągnęła dług nigdy niespłacony, bo Polska to była, która poważyła się Europie całej ówczesnej ogłosić zasadę, iż wszelka władza od narodu pochodzi, do tego stopnia, że królowi Rplitej — za jego własną zgodą — nawet tyle nie pozostawiono władzy, ile jej ma Prezydent Stanów Zjednoczonych.

Polska *żyje* — mówił dalej sędzia Moran — żyje historyą, literaturą, szlachetnemi cnotami, dziełami wielkich i sławnych mężów. Macie swych bohaterów, uczonych, artystów.—Wymienił świetne przykłady z naszej historyi, wspomniał nazwiska Sobieskiego, Kościuszki, zaznaczył ich wielkie czyny, i dodał, że gdziekolwiek są miłośnicy wolności, tam sławią Polaków, którzy także napływają do Stanów Zjednoczonych i tu łącząc się w pracy z narodem miłującym porządek, zaszczyt krajowi przynoszą. Z tego względu wyraził się — dla mnie jest wielkim zaszczytem przewodniczyć dzisiejszemu zgromadzeniu. Naszym urządzeniom, naszym tu pracom, naszym szkołom, w których uczą na równi po angielsku, jak i po polsku wysokie oddawał uznanie; z nich się okazuje, iż mamy dążność do ustanowienia rządu podobnego, jaki jest w Stanach Zjednoczonych, że tego dopiąć powinniśmy, że wszyscy nam życzą, ażeby nam się powiodło.

Zakończył powinszowaniem naszego zgromadzenia, naszej hali własnej, która świadczy o wspaniałomyślności, o uczuciach i patryotyzmie Polaków w tem mieście, i wszystkich naszych urządzeń, dla których każdy ma wysokie uznanie.

13 Maj.

Św. Jan Milczący, Pustelnik.

Św. Jan nazwany milczącym urodził się w Nikopolu — dzisiejszem Dovrighi— mieście prowincyi ormiańskiej Kappadocyi na końcu 5-go lub na początku szóstego wieku, z familii zamożnej. Odziedziczywszy po rodzicach znaczny majątek użył go do wybudowania klasztoru Najświętszej Bogarodzicy. W klasztorze tym został zakonnikiem i wkrótce wyniesiono go na biskupią stolicę w Kolonii, choć dopiero 28 lat liczył. Po dziewięciu latach złożył biskupstwo i został pustelnikiem, a wreszcie zakonnikiem w klasztorze św. Saby. Cały jego żywot był poświęcony rozmyślaniu i milczeniu; mówił tylko w takich razach, gdy go konieczność do tego zmuszała. Umarł około roku 560-go.

Cnota: Zamiłowanie milczenia.

Praktyka: Strzeż się używania nie tylko złych słów, któremibyś grzeszył, ale i niepotrzebnych, choćby były niewinnemi.

KOLUBRYNA „ZGODY".

Jak obchód 3-go Maja nie minął bez zaczepek, bez niepotrzebnych i niesłusznych krytyk, a więc nie był nawet chwilowem zawieszeniem broni, tak wystąpiła „Zgoda" zaraz po obchodzie z najsilniejszą kolubryną ochrzczoną mianem Tomasza z miasta. Kolubryna ta ma wadę, że nie trafia tam, gdzie mierzy, bo nabita jakąś mięszaniną chemiczną kłamstwa i

nierozsądku. Chemiczną mówimy, bo części składowych w niej trudno rozróżnić. Niniejszem postanowiliśmy sobie zrobić analizę chemiczną tego smarowidła, o ile miało oczernić „Wiarę i Ojczyznę."

Kłamstwem jest twierdzenie kolubryny jakoby O. W. Barzyński kiedykolwiek miał dowieść jasno jak na dłoni, że posługuje się polskością do przeprowadzenia celów kosmopolitycznych. Miało to być w *Wiarze* (gdzie gramatyka?) i Ojczyznie. Kłamstwo bez najmniejszej podstawy, a więc zaprawione mocno nierozumem. Gdzie to było i w którym numerze, i czy był tam podpis O. Wincentego, lub przynajmniej napis „Nadesłano?" Jeśli nie, to trzeba kolubrynie wiedzieć, że wszelki artykuł nie noszący podpisu autora lub owego napisu jest pisany przez redaktora „Wiary i Ojczyzny," który Ojcem Wincentym, ale nigdy Barzyńskim, mógłby chyba w razie owdowienia zostać, a nateraz jako redaktor cieszy się zupełnem zaufaniem Spółki, która się nie składa przecie z samego O. Wincentego. Kłamstwem jest, że O. Wincenty sam oświadczył, że towarzystwa kościelne i religijne mają się zajmować tem tylko co do religii należy. Jeżeli było takie zdanie, to wyrażało osobiste zapatrywanie redaktora, który jest autorem tego artykułu. Owszem, redaktor dowodził, że Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce *nie jest czysto kościelnem Towarzystwem*, bo ma wytknięte cele patryotyczne. To twierdzenie i dziś redaktor W. i O. popiera. Nierozsądkiem kolubryny wypływającem — ona sama nie wie o tem — z braku logiki jest wniosek: Z tąd wynika, że musi uczyć dzieci polskie po polsku, bo by go inaczej nie rozumiały. Wniosek taki podobny jest do następującego: „Tomek tak dał Frankowi w łeb, że aż.... wieloryb przewrócił łódkę." Niestety taką logiką karmi „Zgoda" swoich czytelników!

Nie dziwić się tedy, że mistrz Tomasz posługując się *taką logiką* przychodzi do niczem uzasadnionego wniosku, że O. Wincenty nie chce prawdziwego patryotyzmu polskiego. Twierdzenie to gołosłowne wypływa w każdym razie albo z nierozsądku albo z oszczerstwa, a może też z wyziewów terpetynowego spirytusu, którym smarowidło Tomasza jest zaprawione. Pod wpływem jednej z wymienionych trzech rzeczy bredzi kolubryna dalej jak następuje: O. Wincenty działa tak, by jego czyny *nie miały wyraźnej cechy polskości;* gdyby był Tomasz dodał: „cechy polskości *bezreligijnej*" miałby racyę, i w takim razie nie cieszyłby się O. Wincenty takim szacunkiem i zaufaniem w całem Zjednoczeniu P. R. K. w Ameryce, którego organem jest „Wiara i Ojczyzna." Tak, czyny O. Wincentego noszą wyraźną cechę polskości *opartej na katolicyzmie*, co zawsze głośno wypowiada i na co mu większa część Polaków przyklaskuje.

Kłamstwem jest jakoby demonstracya 3-go, 4-go i 5-go Maja w hali szkoły św. Stanisława Kostki była *tylko cześciową i tylko religijną.* Byłabyś pękła z gniewu, kolubryno, gdybyś była przyszła na tę demonstracyę. Była zupełną, bo naród święcił ją łącznie z duchowieństwem, które tak ważne usługi temu narodowi—rozumie się polskiemu — oddawało i oddaje. Była zupełną, bo i dorośli ją święcili i dzieci, byli i delegaci z dalekich stron Ameryki, była zupełna, choć bezreligijny Związek na nią delegatów nie przysłał, w czem już jego własna leży wina, bo był zaproszony, a jednak wstrętne veto chciałby nam rzucić. Była patryotyczną, bo wykonywano śpiewy patryotyczne, wypowiadano mowy patryotyczne, były sztandary polskie i serca bijące żywo ku drogiej ojczyźnie Polsce. Była przytem i religijną według zasad Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce odziedziczonych po Sobieskim, Kordeckim i tym nieprzeliczonym zastępie bohatyrów co z pieśnią Boga Rodzica lub Boże coś Polskę szedł przeciw wrogom Polski. My, kolubryno, *Polski bez Boga nie chcemy*, wam wolno jej chcieć, więc też nasz obchód był patryotyczny i religijny, wasz zaś tylko patryotyczny.

Kłamstwem jest, że O. Wincenty zawsze i wszędzie stawał na przeszkodzie pojednaniu się Polaków, on owszem kilkakrotnie odzywał się do zbłąkanej nienawiścią braci i jako najgłówniejszy warunek pojednania stawiał i stawia *spowiedź wielkanocną.* Nie cały Związek, ale kilku prowodyrów jego,— Bóg wie, czem powodowanych, — nie dopuszcza do pojednania czemu? Oni o tem wiedzą, a my sądzić nie chcemy.

Dzieciństwem jest twierdzić, że organizacya patryotyczna z Polaków złożona nie jest polska. Jeżeli nie mówimy: „organizacya patryotyczna polska" to dla tego, że kiedy np. w Austryi mówi się o cesarzu bez żadnego przymiotnika, to się rozumie, że to jest cesarz austryacki. Ale Tomasz biedak tego zwyczaju nie zna, a jednak smaruje. Nie lubimy my z powodów stylistycznych powtarzać ciągle wyrazów: „polski, Polska, Polak," przypominamy też Tomaszowi przysłowie: „Krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje!", według którego możnaby go za nie bardzo tęgiego patryotę uważać.

Kłamstwem jest, że Zjednoczenie nie urządza rocznu majowych i listopadowych, bo odkąd ma szkołę wielką i wygodną halę Zjednoczenie urządziło w Chicago już trzy patryotyczne obchody i urządzać będzie.

Nierozsądkiem jest wymagać, by w wyższej szkole polskiej na Stanisławowie wykładać wszystkie przedmioty w języku polskim, bo jakież zajęcie znaleźliby uczniowie jej w Ameryce? Nie przesadzać, jest radą pewnego filozofa, którąby Tomasz gdzie na ścianie swego mieszkania wypajntrować powinien. Więc i w wykładach polskich nie przesadzamy, bo chcemy naszej młodzieży przyszłość zabezpieczyć.

Kłamstwem jest, że O. Wincenty chce trzymać Polonię pod korcem, by się nikt o niej nie dowiedział. Właśnie zaprosił na obchód Najprzew. Arcypasterza tutejszej dyecezyi, zaprosił jednego z najsławniejszych mowców i mężów nauki w Stanach Zjednoczonych J. E. Biskupa Spalding z Peoria, zaprosił innych kilku mowców z Chicago, którzy zaproszonym przez Związek w niczem nie ustępują. Gdybyś, Tomaszu, był bednarzem zamówiłbym u ciebie taki korzec, którymbyś mógł nakryć odrazu kościół i szkołę św. Stanisława Kostki, dom Sierot i drukarnię oraz Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce. Takiego korca potrzeba by na przykrycie dzieł O. Wincentego, którym się swoi i obcy dziwią. Czy nasza wina, Tomaszu, że ani kościoła ani szkoły polskiej nie widziałeś? Nie trwaj w ślepocie dotychczasowej, ale wstąp do Zjednoczenia, to ci się na to oczy otworzą. Takiego korca potrzeba na pokrycie dzieł O. Wincentego, podczas gdy wasze zmieściłyby się pod naczynie o.... jednem uchu! Dla oglądania tych dzieł trzebaby się udać do Kanady chyba, i tam odszukać gwiazdy porannej, która kiedyś na czele waszego Związku świeciła.

Pyta się Tomasz kto był głównym redaktorem i korektorem programu i listu? To rzecz komitetu obchodowego a nie redakcyi. Co Tomaszowi z resztą do tego! Komitet był podpisany na odezwie i basta, więc miał zaufanie do głównego redaktora, większe niż Związek do Tomasza, bo twierdzimy śmiało, że wszyscy członkowie Związku nie podpisaliby się na artykule Tomasza z miasta „Zgoda" No. 18 str. 8, boć jeszcze zbyt wiele zdrowego rozsądku posiadają, ani zgodziliby się na wszystkie kłamstwa w tym artykule wysmarowane, bo zbyt jeszcze honoru na to posiadają. Dziwić się chyba temu, kto zniewala redakcyę „Zgody" do umieszczania takich smalonych dubów.

Jak należy lub należało obchodzić kościelnie jak na prawego polaka i patryotę przystoi uroczystości narodowe w ogóle, a w szczególe 3-go maja jest sprawą duchowną, w której my, opierający patryotyzm na religii, zupełne do Szanownych księży Polskich, a więc i do W-go ks. W. Barzyńskiego mamy zaufanie. Czyby nas może Tomasz chciał tego nauczyć? Ne sutor ultra crepidam! Zaprowadziłby nas zapewne na nabożeństwo o błogosławieństwo dla Polski odprawione w kościele św. Stanisława Kostki dnia 2-go maja przy udziale tłumu Związkowców liczącego około..... 500 osób! Czy myśleliście, że zakupić mszę św. to już wszystko? A licznie na nią się zebrać to już byłoby za wiele? Widzicie więc panowie Związkowcy uciekacie od kościoła, do którego O. Wincenty wiódł przez *trzy dni* lud zgodny, solidarny, lud *szczerze polski bo katolicki.* I gniewa się wasz wódz, że ktoś was masonami nazywa! Pamiętajcie jednak na to, że kto od kościoła stroni, księży i inne zasłużone osobistości lży ten dąży do masoneryi, bo jej podstawą jest właśnie brak religii w pojęciu chrześciańskiem.

O. Wincenty pragnie całem sercem solidarności i zgody ze Związkiem, ale od warunku spowiedzi wielkanocnej, jak już dawniej W. i O. pisała, odstąpić nie może. Zamiast czytać fałsze i brednie Tomasza z miasta zastanówcie się Panowie Związkowcy co z waszej strony chcecie i możecie dla pojednania się uczynić, by nas smutna stoletnia rocznica 3-go rozbioru Polski pojednanymi zastała!

DZIAŁ LITERACKI.

KRÓL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— A więc są i zdrajcy w Irlandyi? — zapytał Patryk.

— Irlandczyk żaden nie jest zdrajcą; przeciwnie każdy dałby się raczej posiekać w kawałki, aniżeli wydać kapitana. Ale Anglikom dużo na tem zależy, by go schwycić.

— Rzeczywiście? A to dla czego?

— Dla czego? Czy to pan nie wie, że on jest jednym z najgorliwszych agentów Synów Nocy, i że rządowi wiadomo, że ma tu w tym czasie się ukazać, aby przygotować wszystko na przybycie nowego naczelnika, którego oczekujemy?

— Jakiego naczelnika?

— Króla Nocy.

— Synowie Nocy oczekują Króla Nocy! Co to ma znaczyć?

— To każdemu z nas dobrze wiadomemm, chyba oprócz pana, że lada chwila ma tu wybuchnąć ogólny rokosz.

— Któż chce go zrobić?

— Irlandczycy, do djabła! Więc pan o niczem nie wie?

— Wszak jeszcze nie ma godziny, jak tu stanąłem.

— A więc kapitan nie był razem z panem?

— Powtarzam jeszcze raz, że nie wiem, o czem i o kim pan mówisz.

— To proszę o przebaczenie, — odrzekł robotnik bez roboty oddalając się powoli.

— Kilka minut później przechodziła mała bosa dziewczynka z gazetami i posiła Patryka, by jej odkupił gazetę.

— Tam są bardzo ciekawe rzeczy, — dodała — a przytem kosztuje tylko jednego penny.

— Jakże się nazywa ta gazeta?

— „Irish People“*) proszę łaski pana.

— Dawaj tu! — rzekł Patryk.

Dziewczę podało mu jeden numer.

— Czy możesz mi to zmienić? — zapytał młodzieniec, pokazując małej pieniądz wartości sześć pensów.

Dziewczę policzyło swój wziątek.

— Brak mi dwóch pensów, — odrzekła‘ — lecz przędko sobie zmienię.

— Jak się nazywasz?

— Nelly, — Blarny, groszę łaski pana.

— Nelly, — powtórzył Patryk, to tak, ak moja mała siostra, — i dodał: — a czyś ty katoliczka?

— Tak, proszę łaski pana; wszyscy w domu jesteśmy katolikami — ja, moi trzej bracia i cztery siostry.

— A ojciec twój także tu mieszka?

— O nie, on już w chwale Bożej; głód powolny wydarł mu życie.

— A twoja matka!

— Mieszka w sklepie w Court Lane.

*) Znaczy: „Irlandzki Naród“.

— Czy wy nie jesteście tutejsi?

— Nie, pochodzimy z Macroom. Nasz lord kazał nas wypędzić.

— Jak on się nazywa?

— Lord Pilferer z Killarny.

— A cóż tu teraz robicie?

— Matka i dwie siostry pracują w domu; jeden z mych braci oczyszcza obuwie, drugi zajęty w przędzalni,. Reszta zaś za mała, aby módz pracować, więc ja się niemi zajmuję.

— Ile masz lat?

— Wnet mi będzie dziesięć.

— Powiedz że mi Nelly, gdybym ci tak podarował ten ładny pieniążek, to cobyś z nim zrobiła?

— Modliłaby się za pana i kupiła kartofli, — odrzekła dziewczyna.

— A więc masz go; módl się ze mną i za Irlandyą; — rzekł Patryk z wzruszeniem i zwrócił się w stronę, gdzie ów pijany robotnik wszedł do oberze. — Jeżeli się bardzo nie mylę, to ten człowiek jest szpiegiem, — mruknął do siebie Patryk.

Gazeta „Irish People“, jedno z najważniejszych czasopism rewolucyjnej partyi, zaczynała się od następujących słów:

Krwawa polityka.

Podczas gdy naszą nieszczęśliwą ojczyznę trapi najstraszliwsza nędza, gdy głód i jego przyjaciel tyfus zabierają tysiące ofiar wypędzonych z własnej ziemi przez nielitościwych lordów, trzyma się lord namiestnik Irlandyi dzikiej polityki Kromwella i przymyśliwa nadtem, jakby biednych naszych rodaków do ostatecznej doprowadzić rozpaczy. Codziennie wynajduje podejrzliwa policya angielska nowe spiski i bunty, aby sobie sfabrykować powód do dręczenia i tępienia nieszczęśliwych, których całą zbrodnią jest potychczas to iż w niektórych miejscowościach nie pozwolili wywieźć na sprzedaż zboża, niezbędnie potrzebnego do utrzymania życia, zboża, które zasiali sami na polach przez nich w pocie czoła uprawionych, a z których chciwi lordowie wypędzili ich w przeddzień żniwa. Dla tego to ogłoszony został stan oblężenia w hrabstwie Cork, a w mieście Limerick dała rota wojska ognia ze swych rusznic czarną chorągiew po uliciach ob nosili. Podobne postępowanie jest ustawicznem podburzaniem do rewolucyi.

Ostatni zaś numer urzędowej gazety angielskiej w Dablinie donosi, co następuje:

„Wskutek narady odbytej w zamku dublińskim wydał lord na miestnik, powiadomiony przez amerykańską policyą, że buntownicy James Steffen i John Mac kay wylądowali lub wylądować mają w Irlandyi, następujące rozporządznie: Zważywszy, że niektóre osoby nadając sobie nazwę „Fenian“ przygotowują sprzysiężenie przeciw Jej Królowej Mości; zważywszy dalej, że doszła nas wiadomość, jako James Steffen, zwany także Power, lub Buller, Kelly, Schock i t. j. jest czynnym członkiem owego spisku wyznaczamy niniejszem dwieście funtów szterlingów nagrody dla tego, któ go dopomoże przyaresztować. Dan w zamku w Dublinie dnia 16-go Września. Na rozkaz Jego Ekscelencyi: Tomasz A. Larcom.“

Drugie pismo takiego samego brzmienia dotyczyło kapitana Mackay‘a.

— Ci dwaj obywatele, — tak czytał dalej Patryk — znajdują się w Ameryce i dobrze są ukryci. Lecz cóż trzeba sądzić o rządzie, któiy się do tyla poniża, że staje sią najako wspólnikiem szpiegostwa i zdrady?

W tym tonie napisaną była cała reszta gazety obejmując w dalszej części spis licznych osób, które w rozmatych hrabstwach, które z powodu owych demonstracyi i zaburzeń zostały wtrącone do więzienia.

Ciekawą i waznią była ta nowość dla Patryka, gdyż przekonał się, że w czasie jego nieobecności cała Irlandya zamieniła się w grożny wulkan. A wię tytuł „Król Nocy“ nie był czczym tylko wymysłem.

Dziwne jakieś uczucie owładnęło serce młodzieńca, dostał prawie zawrotu głowy, w oczach zrobiło mu się ciemno.

Lecz stan ten trwał niedługo, chociaż rozdrażnienie jeszcze nie minęło; młodzieniec, który tak gorąco myślał przed chwilą o wynalezieniu kochanki, zaczął wyłącznie marzyć o wojnie na noże przeciw wrogom ojczyzny, o walkach w górach rodzinnych, o zasadzkach w ich rozpadlinach i wycieczkach z ukrytych wąwozów i jaskiń On był królem. posiadał wojsko, robił plany wojenne, wszędzie dym i pożoga, pieśń narodowa irlandzka rozbrzmiewa dokoła, miasta otwierają swe bramy obrońcom wolności, a on w tryumfie przed oczyma Sally na wieży starego zamku królewskiego w Dublinie zatyka zwycięzki sztandar zielony ze złotą lirą. A potem, gdy dokonał upragnionego dzieła, wraca jak drugi Jerzy Waszyngton*) do pługa na zielone niwy wioski Malibory, gdzie pierwsze swego dzieciństwa i młodości spędził lata.

Nie on to jedyny śmiał i marzył tak błogo, choć było to złudzenie, po którem musiało nastać bolesne rozczarowane. Tysiące innych Irlandczyków tak samo myślało, marzyło, pragnęło, a czy to wród wilgotnych murów piwnic zapadłych, czy na trzęsawiskach, wiejskich jaskiń bruku ukrywali chłopi swe fuzye i dzidy któremi na pierwsze hasło: „Wojna przeciw Anglikom!“ uzbroić się chciano.

Tom Joyce mógłby teraz dziesięć razy przechodzić z swą córką na wybrzeżu, i Patryk nie byłby ich dostrzegł. Cała siła jego ducha skupiła się w myśli o uzyskaniu wolności, pod zas gdy ciało więcej bierną odgrywało rolę.

— Hej, przyjacielu! A cóż to robisz? Proszę mi zrobić miejsce! — zawołał ktoś obok niego.

Przestraszony młodzieniec poskoczył z groźną miną, gdyż zdawało mu się w pierwszej chwili, że został zaczepionym przez Anglików.

— Przepraszam, jeżelim panu przeszkodził, — rzekł silny majtek ze statku „Li-

*) Waszyngton, który Amerykę oswobodził od Anglików.

berty", — lecz zaczyna się odpływ morza, więc trzeba linę przedłużyć.

— Która to godzina? — zapytał Patryk zdziwiony, widząc, że rzeka już znacznie opadła.

— Słońce wskazuje drugą, — odrzekł Amerykanin z uśmiechem, — i już od trzech godzin znajdujemy się na wybrzeżu. Pan możesz się cieszyć, żeś przespał tak smacznie.

— To prawda, — mruknął młodzieniec i przeciągnął się, aby napędzić krwi w uśpione członki, poczem zwrócił swe kroki ku hotelowi „Imperial", gdzie go przyjaciel Firebrand bez wątpienia już nie oczekiwał, bo trwało to wiele za długo.

We wszystkich wygodnie urządzonych domach zajezdnych i hotelach nie ma naprzeciw wejścia pokoju dla portyera, lecz rodzaj sklepu, w którym piękne kobiety sprzedają fotografie, cygara, różne ciasto, oraz trunki.

Patryk zażądał kieliszek Sherry.

Angielka jasna jak dojrzałe zboże, nalała w kryształowy kieliszek płynu o bursztynowym kolorze; było to wino Xeres zmięszane z wódką.

— Kapitan Firebrand? — zapytał Irlandczyk wychyliwszy swój kielszek już zapłacony.

Blondynka o niebieskich oczach poruszyła jakąś klamkę. Mężczyzna w czarnym fraku z białą krawatką a z uroczystą miną notaryusza majestatycznym krokiem zbliżył się do sklepiku.

— Kapitan Firebrand? — powtórzyło dziewczę.

— Numer 58 w północnem skrzydle, na trzecim piętrze na lewo.

Patryk zwrócił się ua lewo. Schody pełne były kobiet, które klęcząc na stopniach, zamiatały je i myły, trąc szczotką z całej siły. W Anglii masa jest kobiet, których całe życie schodzi na tej czynności zamiatania i mycia.

Ponieważ Patryk zapomniał obetrzeć swe obuwie, przeto co krok zostawiał na stopniach plamę. Jedna z kobiet oburzona tem do żywego, ośmieliła się szepnąc do swej towarzyszki w chłopskiem narzeczu:

— Patrz tylko, moja droga, z tej ziemi możnaby zrobić całe pole.

Posłyszał to Patryk i odrzekł spiesznie tym samym dyalektem:

— A ziemia to bardzo dobra, gdyż to ziemia z wolnego kraju, ziemia z Ameryki.

Zmartwiona kobieta, że gość usłyszał jej słowa, schyliła się jeszcze niżej i dalej szczotką po schodach operować poczęła.

Przyszedłszy do numeru 58 zapukał Patryk do drzwie. Głuche jakoby warknięcie odpowiedziało na to, wszedłszy do pokoju ujrzał kapitana z nogami założonemi na stół, czytającego gazetę „Teims", po za którą zupełnie był niewidzialnym.

— A to pan przybył? — zawołał. — Nieźle pan stał na odwachu! Mój — tu namyślił się nieco, poczem ciągnął dalej — doktór Irwinghton przyjedzie pociągiem o siódmej wieczorem. Jeżeli łaski, może pan ze mną pójdzie na dworzec.

— Bardzo chętnie, może też będzie co wiedział o moich.

— Więc nikogo pan ze swoich nie widział?

— Nikogo.

— Jednak podczas śniadania zauważyłem jakiegoś tragarza, który....

— Ach tak, chciałem panu o nim powiedzieć.

— Czy pan go zna?

— Wcale nie. Prosił mnie tylko o ogień, lecz mnie się zdaje, że chodziło mu więcej o dowiedzenie się, czy kapitan, — ach jakże to, Masse, nie Marke. nie ..

— Mackay, — dorzucił Amerykanin, składając szybko gazetę.

— Tak, dobrze; a paa go znasz?

— Tylko z nazwiska; proszę mówić dalej.

— Czy był razem z nami?

— A pan co odpowiedział?

— Że na statku nie było nikogo z takiem nazwiskiem.

— Bardzo dobrze!... A wie pan, dla czego ów człowiek tak się dopytywał?

— Nie wiem. Ten tragarz jest, jak sam mówił, irlandzkim patryotą; miał się dowiedzieć, że kapitan przybywa dotąd w celu przysposobienia powstania, które ma poprzedzic wystąpienie Króla Nocy, mówił dalej, że chce być pomocnym kapitanowi, do dobrego ukrycia się, gdyż rząd angielski nałożył wysoką sumę na jego głrwę.

— Nagrodę za głowę kapitana?

— Rząd przyobiecał 200 funtów temu, ktoby go żywcem lub umarłego jemu dostawił.

— A czy pan to wie napewno?

— Oto tu najnowszy numer gazety „Irish People."

Kapitan prędko przeczytał odnośny artykuł.

— Przeklęci!.. — wykrzyknał gwałtownie tupając nogą, poczem dodał:

— Czy innych już pytań truteń ten panu nie stawiał?

— Nie. Prawdopodobnie uważał mnie za majtka i przypuszczam, że wspominał o tej nagrodzie jedynie dla wybadania mnie.

— Naturalnie! Ten człowiek-to Anglik, wysłannik tajnej policyi pod maską pijaka.

— Na szczęście nie było kapitana u nas.

Firebrand położył palec na ustach, a schyliwszy się do uszu Patryka szepnął:

— Owszem kapitan był z nami i jest tu; pan go wnet zobaczy.

II.

Chociaż nawet na najwyższych szczytach gór Bautry mróz się nie ukazał, jednak już zima wysłała swych zwiastunów. Deszcz smagał szyby okien, wiatr gwałtowny od strony morza huczał po lasach, szare, mętne bałwany wiecznie odbijały swe skargi o zygzakowate skały zatoki, kruki krakały złowrogo wśród rumowisk i szczelin, a słońce rzadko tylko łagodniej spoglądało na ziemię, ostatnie tejże niejako ślacpożegnalne pozdrowienie.

Irlandya zawsze była zieloną lecz owa zieloność wyglądała teraz jakoś straszno zwłaszcza dokoła siół poniszczonych, po wypędzeniu pracowitych dzierżawców.

Możni lordowie bądz to z obawy przed rzezią, bądź dla spóznionej pory roku byli już opuścili zamki swe i pałace, ażeby do przesytu wśród murów gwarnej stolicy użyć rozrywki i zabawy za pieniądze, wydarte nieszczęśliwym ofiarom ich gwałtów i nędzy.

Doktor Irwinghton powierzył także, choć z innych zupełnie powodów, swój domek pieczy zabonnej Brygity, i na dworcu stacyi w Kallarny kupił bilet pierwszej klasy do Cork. Przybywszy z pół godziny zawcześnie, miał czas i rzeczy swe umieścić w wagonie i przejrzeć dzienniki, wyłożone w bibliotece każdego dworca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,

napisał

Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

CÓRKA I OJCIEC.

Zemdlenie Marysi wywołało wielkie zaburzenie między gośćmi. Pani młoda rzuciła się pierwsza na jej ratunek, a kilka silnych niewiast wyniosło ją do innego pokoju, gdzie po dłuższem nacieraniu skroni i rąk zimną wodą, po częstem wdychaniu salmiaku przyszła do siebie. Blada była jak chusta, bo wszystka krew zbiegła jej do serca, które od smutku o mało jej nie pękło. Chciała mówić, ale słowa nieposłuszne nie wychodziły na zbladłe usta, które się poruszały bez wydania głosu. Czarne jej oczy rzucały z pod ociężale podnoszących się powiek spojrzenia niepewne, aż ujrzały Stasię, która klęcząc przy łóżku swej przyjaciółki rywalki stłumionym głosem szlochała. Z wielkiem wytężeniem podniosła Marysia rękę i położyła ją na głowie szlochającego dziewczęcia, które spojrzało na chorą. O jakże pięknemi były niebieskie oczy Stasi pod osłoną łez! Powiedziałbyś dwa turkusy ujęte w oprawę dyamentów! Zerwała się, rzuciła się na Marysię i ucałowała gorącymi pocałunkami białe jej i jak marmur chłodne czoło. Chora chciała znowu przemówić, ale jedna z doświadczonych niewiast nakazała jej giestem milczenie. Obie przyjaciółki zostały więc jakiś czas w objęciach, poczem Stasia wysunęła się lekko z nich, by nie przeszkadzać spoczynkowi chorej, która popadła w głęboki sen.

Kto zaznał miłość bez nadziei, bez tego szczęścia, które daje wzajemność, ten zrozumie, że istota słaba jak Marysia mogła obecne swe przejście życiem przypłacić. A była to jedna z tych natur tak mało podobna do innych, tak wyjątkowa, że trudno było pojąć ją i zrozumieć. Ciągła praca zachowuje nieraz serce od zboczeń miłosnych, każe zapomnieć przedmiot ukochany, a wieśniakom nie braknie pracy. Ale Marysia, choć dobra gospodyni, nie była tyle zajęta pracą w stosunkowo zamożnym domu ojca swego, by nie miała myśleć o Stanisławie. Owszem każdą wolną chwilę poświęcała myśli o ukochanym oddalonym, stawiała się myślą w jego obecności, o nim tylko marzyła. Tak wykołysała prawie bezwiednie tę miłość bez nadziei i wzajemności, z własnej woli rozdmuchała tę małą iskierkę miłości w wielki pożar, który jej serce, całą jej duszę

ogarnął. Nierozsądna dziewczyna. powie niejeden. Nierozsądna może, to prawda, ale szczęśliwa! Cierpiała z powodu tej miłości często udręczenie, bo miłość bez wzajemności jest niedoskonała, jest męczarnią. A jednak nie można jej było winić za tę miłość, która powstała sama z siebie, a którą mógł zgasić jedynie.... Bóg.

Goście uspokojeni głębokiem snem Marysi rozproszyli się po innych pokojach i przerwane rozmowy z zabawą toczyły się dalej, przerwano jedynie muzykę. Wszyscy ganili postępowanie Garusa i setne tworzyli domysły o przyczynach tego postępowania, nie mogąc się zgodzić pomiędzy sobą, która by była prawdziwą.

Garus tymczasem siedział przy oknie w pokoju córki, nad którą stała Stasia troskliwa o przyjaciółkę i przysłuchiwała się oddechowi jej nierównemu. Garus miał oczy spuszczone ku ziemi, na czole jego i na twarzy było widać jakąś walkę wewnętrzną; usta jego poruszały się kurczowo od czasu do czasu, pięście ściskały się gwałtownie, a niekiedy słyszała Stasia wyrazy wymawiane półgłosem: „Nie! nigdy!

Słysząc to truchlała o los przyjaciółki i w myśli potępiała Garusa nie mogąc pojąć jego uporu i nienawiści jaką miał względem ukochanego jej Stacha. Mało jednak myślała o Stachu, bądź to pod wpływem nowej a tak nagle wzbudzonej przyjaźni ku Marysi, bądź to, że była zaniepokojona jej stanem, bądź to wreszcie, że nie przypuszczała, by Stach miał się żenić z protestantką.

Nie zbyt długa noc jesienna minęła dość szybko, goście po części już się rozjechali; Kosmatka czekał na córkę. Słońce wzbiło się dość wysoko na niebie, gdy Marysia otworzyła oczy rozpalone gorączką. Myślał Garus, że trzeba przewieść córkę do domu, przypuszczał, że się choroba niebezpieczna u córki rozwinie, i kłopotał się jak ją będzie pielęgnował. W tej chwili otworzył Kosmatka lekko drzwi i wywołał go na dwór. Sąsiedzie, rzekł, Stasia pragnie pielęgnować waszą córkę przez kilka dni, i jeśli nie macie nic przeciwko temu, możecie ją zabrać.

Garus nie wiedział długo, co odpowiedzieć, wahał się czy przyjąć tę propozycyę, rozmyślał, że będzie miał zobowiązania względem Kosmatki, bał się, że oba dziewczęta będąc razem, będą rozmawiały o Stachu, ale też i pomyślał, że córka jego przekona się naocznie i wyraźnie, że Stasia jest jej rywalką, i być może wyleczy się z miłości ku znienawidzonemu przez niego choć tak dzielnemu młodzieńcowi.

Podał więc z wdzięcznością rękę Kosmatce i rzekł: „Bóg wam zapłaci, sąsiedzie, za wasze dobre serce i za serdeczną ofiarę Stasi. W starym domu, com go obrócił na śpichlerz są dwie próżne i dosyć wielkie izby, zamieszkajcie w nich z familią aż wystawicie sobie nowe obejście, co wam przyjdzie łatwo przy pomocy pieniędzy przysłanych z Berlina. A zapomnijcie, proszę Was, wszystkie przykre słowa, które wam powiedziałem i przebaczcie mi!

Z pewnością sąsiedzie, przebaczam wam przykładem Pana Jezusa i najmniejszego do was nie czuję żalu. Byle tylko Marysia wasza wyzdrowiała!

Pani gospodyni z Grylewa mówi, że nie ma niebezpieczeństwa i, że mogę Marysię dzisiaj do domu przewieźć, poślę jeno po pościel.

Nie potrzeba tego; włódarz Kalita, mój kum, pożyczy wam pościeli, jedźcie więc z Bogiem a zabierzcie Stasię.

Wy zaś, sąsiedzie, sprowadźcie się dziś do mnie, a nie troszcie się, byście mi zawadzali. Tak to jedno słowo życzliwe, chrześciańskiem podyktowane uczuciem zgasiło uczucie niechęci, nieprzyjaźni nawet, która między tymi dwoma ludźmi panowała i zmieniło dziwne jakieś, nieludzkie prawie, serce Garusa.

Z wielką ostrożnością ułożono Marysię na wozie wysłanym pościelą i przewieziono ją zwolna do zagrody Garusa. Stasia siedziała na wozie podtrzymując rozpaloną głowę przyjaciółki, Garus zmartwiony kroczył obok wozu, i od czasu do czasu szeptał: Nigdy, nigdy!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Chicago, dnia 1 Maja 1891.

Szanowną Redakcyą proszę uniżenie aby następujące parę słów w łamach swojego pisma łaskawie umieścić raczyła:

Towarzystwo „Narodowe” Polsko Rzymsko Katolickie Króla Mieczysława I. pod opieką Śgo Wojciecha w Town of Lake odprawiło swe roczne posiedzenie 15go Marca t. r., na którym nowy zarząd obranym został. składający się z następujących obywateli: prezydent.

1. Józef Szumnarski wiceprezydent.
2. Emil Olsztyński sekretarz prot.
3. Jan Rybski, sekr. finansowy.
4. Kazimierz Górski,
5. Witalias Dziewiór, kasyer.

1. Józef Patka,
2. Antoni Kujawa,
3. Walenty Naróżny, } Opiekunowie kasy

1. Michał Bocian,
2. Aleksander Swulius,
3. Jan Zawacki, } Rada Gospodarcza.

1. Michał Schultz,
2. Belesław Idalski,
3. Stanisław Górski, } Marszałkowie.

1. Antoni Górski,
2. Józef Górski, } Chorąży.

Jan Rybski, sekr. finan.
4829 Page ul.

Perham Minn. 1 Maja, 1891.

Polska osada Perham położona jest w północno-zachodniej Minnesocie, w powiecie Otter Tail — nad koleją żelazną Northern Pacific, wychodzącą z wielkiego miasta St. Paul, Minn., a kończącą się aż w wodach Oceanu Spokojnego przy mieście Portland Oregon. Ziemia tam urodzajna i wydaje obfity plon wszelkiego rodzaju zboża. Są tam także duże rybne jeziora. Polskich familii jest tam przeszło 70, trudniących się po większej części rolnictwem. Przybyli tamdotąd przed 15 i przed 10 laty, bardzo biedni, dzisiaj, jako właściciele wielkich i pięknych farm dobrze tu się mają, przed 7 laty, pobudowali sobie Polacy w miasteczku Perham piękny kościół i plebanią który jest ozdobą całej okolicy. Dokoła Perham jest na sprzedaż wiele urodzajnych gruntów za tanie pieniądze. Za $4.00 można dostać akier ziemi kolejowej. Sprzedają też grunta po umiarkowanych cenach różni spekulanci na wypłatę, tych ziemia znajduje się od 4 do 10 mil od miasta Perham. Więc kto by sobie życzył z Rodaków korzystać ze sposobności i się stać rolnikiem niech przyjedzie do Perham, gdzie się znajdują dobre i tanie grunta kościoły i szkoły, a niepożałują.

Z uszanowaniem
Jan Karsnia.

Kościół M. B. Różańcowej.

Centreville, Leelanau Co. Mich. 24 Kw. 1891.

W naszej osadzie polskiej położonej w dobrej glebie mieszka obecnie 70 rodzin polskich. Mimo tak małej liczby wznieśli z podwojoną ofiarnością, która zawsze cechuje Polaków katolików, własny piękny kościół za $2,500. Gorliwy proboszcz tego kościoła Wny ks. Karol Wotypka nieżałuje trudów i zabiegów o ozdobę tego domu bożego, o którym każdy śmiało powie, że pod względem czystości, ozdoby a nawet elegancyi poważnej może rywalizować z innymi polskiemi kościołami tych okolic.

Bractwo Różańca i Towarzystwo św. Stanisława Kostki nie poprzestając na celach pobożności jedynie, łączą z nią i cele patryotyczne, bo zamierzają wybudować szkołę polską kosztem około $2000. Komitet budowy szkoły już obrany, i rozpocznie niebawem swą działalność, tak więc mamy napłonną nadzieję, że w tym roku jeszcze dziatwa nasza kształcić się zacznie w drogim języku ojczystym. Z końcem budowy szkoły doznamy jeszcze jednego szczęścia, mianowicie będziemy mieli nabożeństwo co drugi tydzień, gdy dotychczas mieliśmy je raz na miesiąc. W osadzie naszej panuje zupełna zgoda, pracujemy wszyscy jak jeden mąż na chwałę bożą i pożytek ojczyzny. Zwiększony ruch handlowy zapanuje wśród nas z powodu budującej się nowej kolei, której stacya stanie o odległości 5 mil od kościoła. Sądzimy, że Polacy, którzyby tutaj farmy nabyli, zrobiliby świetny interes.

Parafianin.

Przez męczące godziny wielu nocy,

podwójnie przedłużone chorobą i boleściami, nieszczęśliwy zrumatyzmowany przewracając się z boku na bok na bezsennem łożu, napróżno przyzywa spoczynku, który przychodzi dorywczo i kapryśnie.

Choroba t[illegible] taką, że zwykłe lekarstwa najczęściej nic nie pomagają, gdy tymczasem mamy wiele dowodów że **„Hostettera Stomach Bitters”** przyńosi choremu znaczną ulgę. Powstrzymajcie chorobę tem przyjemnem lekarsrwem w samych zaraz początkach a unikniecie przez to na długie lata cierpień, które one sprawia. Lekarstwo nasze pomaga na wiele chorob, pewną jest jednakże rzeczą, że nadzwyczaj skutecznem jest przeciw reumatyzmowi. Jak wszystkie inne skuteczne lekarstwa, tak i nasze powinno być stale i systematycznie zażywane, a nikt nie powinien porzucać go dla tego, że już zaraz pierwsza doza go nie wyleczyła. Jest ono również skutecznem i pewnem przeciw dyspepsyi, niestrawności i innym podobnym dolegliwościom.

Zapłacili za „Wiarę i Ojczyznę”.

M. Mederski	Chicago	$1.50
F. Siwecki,	“	1.00
P. Herron,	Bay City	1.00
J. Murawski,	St. Louis	4.00
M. Zieliński,	“ “	1.00
J. Kornowski,	“ “	.50
W. Pociechowski,	Milwaukee	1.00
S. Jesko,	Chicago	1.85
A. Switała,	Rochester	2.00
L. Sonnenberg,	La Salle	2.13
J. Pankanin,	Chicago	2.00
L. Frankowski,	Muskegon	1.00
F. Waczanski,	“	1.00
J. Gawlik,	Cestohowa	1.00
M. Pawelek,	“	2.00
A. Jendrush,	“	2.00
M. Rozmiarek,	Atlantic (do Europy)	2.50
P. Napierała,	Chicago (do Europy)	2.50
F. Centyli,	Grand Rapids	2.00
W. Wieczorek,	Manistee	2.00
J. Thomas,	Chicago	.90
F. Felski,	Cleveland	1.00
J. Piskułła,	Billings	.50

Rozmaitości.

Socyaliści a religia. Jeżeli kto nie wierzył, lub gazetom socyalistycznym wmówić w siebie pozwolił, że socyaliści nie są wrogami religii, to niech posłucha, co poseł socyalistyczny Heine, dnia 26-go Lutego w parlamencie niemieckim o tem powiedział.

„Nauka (tak rzekł) i wiedza zabija religią. Jak mi się zdaje, to już słychać dzwonek, dzwoniący na pogrzeb religii.

Dosyć wiedzieć o tych dwóch zdaniach, aby od razu zrozumieć, do czego socyaliści dążą. Mówią oni, że nauka i wiedza są unich najwyższą rzeczą. Ów poseł powiedział, że nauka i wiedza zabija religią. A więc socyaliści chcą zabić religią. Nauka, prawią, i wiedza! Jaka to nauka? Oczywiście nauka socyalistyczna, bo wszelka prawdziwa, chrześciańska, dobra nauka i wiedza z Boga jest i do Boga dąży. Która zaś nauka do tego celu nie zmierza, nic warta nie jest. Od wieków wierzą miliony chrześcian, że Bóg jest, że dusza ludzka jest nieśmiertelna; wierzą w to nie tylko prości, ale wielcy uczeni i stwierdzono to i udowodniono wielokrotnie. Gdyby to wszystko fałszem być miało, to niepodobna, aby w ciągu wieków fałszu tego nie wykryto, a jeszcze dziwniejsza, że dopiero socyaliści, którzy o religii bardzo mało wiedzą i w największej części wcale rozumu tak wyćwiczonego nie mają, aby głębsze rzeczy pojąć umieli mieliby być owymi mędrcami nad mędrce, którzy odkryli, że wszelka religia jest tylko wymysłem księży. Aleć na socyalistach się sprawdza, że mają oczy, a nie widzą. Prawda Boska leży tak blisko i otwarta, jako księga i może ją każdy pojąć, kto ma dobrą wolę i chce ją pojąć. Socyaliści jej nie mają; nie chcą znać prawdy, nie chcą nic wiedzieć o Bogu, biją w Boga i stwierdzają w słowach, pismach i uczynkach, że religią zniszczyć usiłują. Niech sobie każdy słowa owego posła spamięta, a niech się nie pozwoli złowić ani ludziom, ani gazetom socyalistycznym, które twierdzą, że socyaliści religią za rzecz „prywatną" uważają i brać jej nikomu nie chcą. Tak mówią, aby ludzi wierzących od siebie nie odstraszać. Bądźmy zawsze czujni a baczni!

Ocet z jabłek lub gruszek.

Pośledniejszej wartości gruszk lub jabłka, które zwykłe obficie opadają z drzewa, należy, obmywszy z kurzu lub brudu, pokrajać, albo rozgnieść i wsypać do beczułki, w której poprzednio był już ocet. Gdy się ową beczułkę napełni owocem, należy nalać do niej tyle wrzącej wody, aby całkowicie pokryła owoc, — poczem trzeba okryć beczułkę płótnem i postawić w ciepłem miejscu lub na słońcu. Po dwu tygodniach, gdy zwierzchnia piana zacznie już znikać, należy płyn przecedzić przez grube płótno do innego naczynia, gdze się wystoi i wyklaruje. Po tem można go używać, jako zdrowy a nic nie kosztujący ocet.

Najgłębsze

Jezioro. Wedle pomiarów, dokonanych w roku zeszłym, jezioro Konstancyjskie ma w przecięciu 1000 stóp głębi; jezioro Como 2000, jezioro Maggiore 3000 stóp. Najgłębszy atoli i największe jest jezioro Bajkalskie na Syberyi. Ma ono do 4500 stóp głębi i około 9000 mil angielskich powierzchni. Wzniesione jest przytem na 1350 stóp nad poziom morza.

Wybornym

I nader skutecznym środkiem na oparzenie ma być przecięty wzdłuż liść aloesu (aloe perfolita v. succotrina), przyłożony na miejsce oparzone. Ból natychmiast ustaje, a rana z oparzenia nader szybko się goi. Skutek tego środka ma być zadziwiający, prawie cudowny.

Domy z trocin.

Jak donosi jedno z fachowych pism berlińskich, najnowszym wynalazkiem techników są domy z trocin. Rozległe na tem polu odbywają się doświadczenia i próby w technicznej wyższej szkole w Charlottenburgu. Trociny, które zwłaszcza w niektórych zakładach trackich uważane były dotąd jako odpadek, przyczyniający tylko ciężaru, mają być obecnie mięszane z tanimi, sproszkowanymi kamieniami i ugniatane w formę cegieł, lub ciosu pod ciśnieniem 1½ miliona kilogramów. Tak przyrządzone trociny stanowią materyał budowlany, niedostępny zupełnie wilgoci, niezmiernie wytrzymały, a dość lekki. Nie ulega również zmianom powietrza, przytem odporność jego w razie pożaru jest zupełna. Podczas jednej z prób, poddano odłam nowego materjału przez czas pięciu godzin silnemu działaniu ognia z węgli, przyczem nie uległ najmniejszej zmianie. Zaletą jrgo jest, oprócz powyższej wymienionych i to, że z łatwością daje się obrabiać piłą i napuszczać farbami, co dla ozdobności czyni go niezwykłe cennym.

Przeciwko karaluchom.

Robactwo, które lężę się w naszych kuchniach i niesłychanie jest mnożnem, nazywamy zwykle szwabami — jest to wyraz nieco przekręcony z niemieckiego „Kuechen Schwaben" Niemcy nazywają je także „Russen," a Moskale nazywają je „prusakami." Przeciwko tym karoluchom bierze się z dobrym skutkiem proszku perskiego z domieszką boraksu i zapomocą gumowej rozpruchniaczki, we wszytkie się wdmuchuje szpary; można także użyć boraksu ze syropem i mąką, ugnieść na ciasto i w drobnych kawałeczkach rozsypać na noc po kuchni i około szpar, przytem wszelkie dziury i szpary należy dobrze pozalepiać. Proszku arszenikowego z cukrem nie należy używać w kuchni, dla tego, że niebezpieczny.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

18 Araminowicz Walenty
22 Arszeński Józef
32 Bardińska Dorota
33 Baranowski M.
50 Biebuski Piotr
55 Bochat Tomasz
67 Czarniecki H.
75 Czerwiński Albert
76 Czerwiński Bernard
77 Cichoń Antoni
82 Dalamska Antonina
83 Dankutowicz Janka
153 Gagola Jan
159 Gordon P.
163 Graboski Józef
165 Gronczewski Marcin
166 Grontowski Franciszek
167 Gudaszewiczowa Katarzyna
168 Gudaszewicz K
169 Gurka Józef
206 Holub Jan
223 Jankowski Adolf
224 Jaśkowska Matylda
225 Janok Jan
234 Kowalski Fr.
236 Kionicki Franciszek
242 Klapca K.
246 Kleczka August
250 Klejma Marya
251 Klimont Paweł
257 Koszarska K
263 Kroskowski Jan
265 Kwiatkowski Franciszek
267 Kumakowski Adam
278 Litwicki Jan
280 Macikowski J.
282 Malewski Fr.
289 Matuszak P. Tomasz
291 Mulzof Albert
297 Michalski Franciszek
298 Mieska August
317 Rowek Antoni
319 Obodzieński Antoni
322 Opelka Franciszek
323 Opatkiewicz Józef
324 Opara Fran.
328 Patrzek P. F.
329 Pawłowski J
334 Pietrowicz Feliks
336 Piątek Wilhelm
359 Ropiczeński Antoni
362 Rubiński A.
366 Sabieniewicz Elżbieta
397 Simlucki Jan
405 Sroka Tekla
408 Staszkowski Stanisław
409 Sławicki N.
413 Sutkowski Andrzej
414 Szambelau Jan
415 Szczebrzyński T
419 Szydłowski Franciszek
420 Szymusiak Józef
421 Targaszewski
427 Topojewski Jan
444 Wiśniewska Marya Anna
445 Wiszniewski Jan
450 Wyszyński Stanisław
452 Zawiślak Z.
453 Zetekowski Wacław
454 Żołkoński Jan

„ŚMIGUS"

wychodzi we **Lwowie** od lat siedmiu najregularniej dwa razy miesięcznie (1 i 15) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornymi ilustracjami, wykonanymi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Kto się chce zabawić, rozweselić i pouczyć niech zapre-numeruje **„Smigusa"**, który zamieszcza nowe dowcipy, wesołe wiersze, humoreski i satyry.

Ilustracye są także kolorowane i odbite w sławnym zakładzie artystycznym

A. Przyszlaka we Lwowie.

Cała prasa polska uznała **„Śmigus"** jako najlepsze pismo humorystyczne polskie, redagowane w duchu prawdziwie polskim, demokratycznym, pod hasłem: „Równość, wolność i niepodległość".

Do „Śmigusa" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na *„Śmigus"* wynosi:

W Ameryce: rocznie 3 dolary.
półrocznie 1½ dolara.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym lub dolarami papierowymi w liście rekomendowanym pod adresem:

Administracya „Śmigusa"
Lwów (Leopol) Europa, Austrya — Galicya.

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantoawne, ceny przystępne. M

C. OBERHEIDE

640 Noble przy rogu Bradley ulicy.
Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli

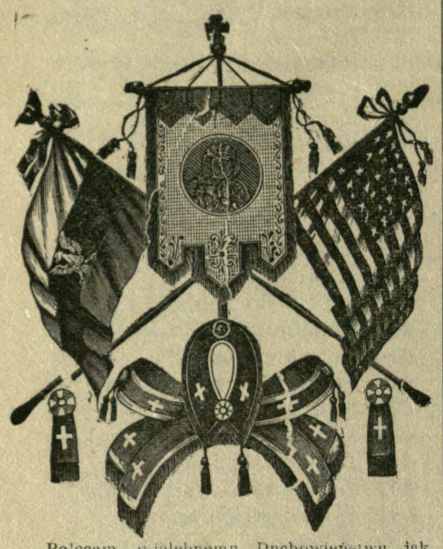
— oraz —

koksu i drzewa.

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t. **„Kłopoty Chińczyka w Chinach".**

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r. 1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowany obrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave.



Polecam wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, RÓŻET, BERETÓW i PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

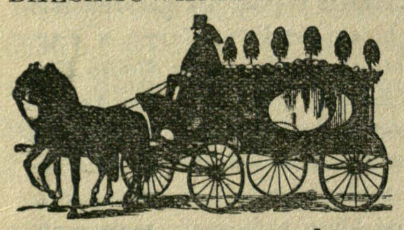
Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

FR. KACZMAREK
668 Noble ul.
SKŁAD KSIĄŻEK
do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY
zawsze w zapasie.
Rzetelna i skora obsługa.
Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str
Agencya:
DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY”, „KOSYNIERZY”.
16l-xcii-cd.

KAZMIERZ FRITSCH
499 NOBLE UL.
Chicago, - Ills.
BALSAMOWANIE ZWŁOK.



PolskiKarawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-xc



JAN J. DAHLMANN
587 Milwaukee Ave.
Polska Pracownia Krawiecka.



K. STACHOWSKI
539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedają, podają ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin, Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od	$2.50	do	$12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	“	4.50	“	15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	“	1.00	“	9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	“	2.75	“	10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć— kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart.	$ 8.00	za	$5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	“	12.00	“	7.50
Ubiór męski czarny	“	12.00	“	8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,
416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności

Jan C. Willand, polski klerk.

C. H. SIGMUND,
192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.
Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

Żywot Św. Wincentego a Paulo.
Cena 5 centów.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave.

Dla Towarzystw
REGALIE, CHORĄGWIE SZARFY, ODZNAKI,

. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY
UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.

— robione przez —

G. F. Foster, Son AND CO.
172 E. Madison Str.
blisko LA SALLE,
CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:
po polsku. angielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy
Polski skład Jubilerski
W CHICAGO
Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
“ “ pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,

które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:
Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

szelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.

11m-ci Z szacunkiem
Piotr Okoniewski,
CHICAGO, ILL.
695 Milwaukee Ave.

HENRYK SCHOELKOPF
Grocernia hurtowna i częściowa,
232 & 234 East Randolph ul.
pomiędzy Franklin a Market ulicami,
poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand”,
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Swieży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Swieżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone”.
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF



Niniejszy obrazek przedstawia piękną statuę Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem, jest pięknie ozdobioną naturalnemi kolorami i upiększona w złoto.

Wielkość tej statuy jest 26 cali i kosztuje tylko $9.00.

Pierwotna cena była $24.00.

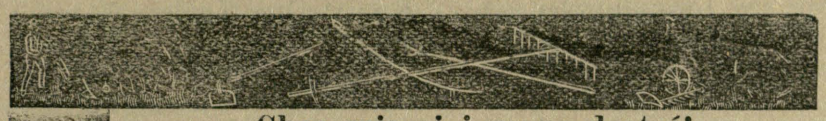
☞ Hojne dyskonto oddaje się Wielebnemu duchowieństwu, handlarzom i agentom.

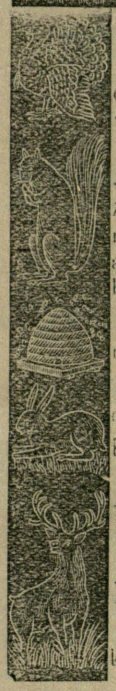
Leo Kaul & Co.

105 — 5-th Avenue,

CHICAGO, ILL.

Agentów potrzebujemy w całych Stanach Zjednoczonych do sprzedawania statuów, książek, obrazów i artykułów religijnych.





Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród ziemy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

LEKARSTWA

Dra KOSSAKOWSKIEGO.

Sumiennie wykonane lekarstwa, specyalnie na tę lub ową chorobę, są zawsze prawdziwem dobrodziejstwem dla każdej rodziny.

Będąc długie lata lekarzem i aptekarzem, miałem obszerną sposobność poznania się z potrzebami cierpiącej ludzkości, a że każdemu polakowi, tak i mnie, przedewszystkiem dobro ludu naszego na sercu leży, — jest więc celem moim być użytecznym wszystkim cierpiącym, nietylko w miejscu gdzie przebywam, ale i w najbardziej odległych stronach, gdzie brak lekarzy i sumiennej porady naraża chorych na długie cierpienia i koszta.

Lekarstwa, które zjednały sobie obszerne uznanie, tak ze strony bogatych jak i ubogich, ze strony klinik i szpitali, — przyrządzane są pod moim osobistym dozorem i za skuteczność których ręczę, są następujące:

ELIXIR. Najskuteczniejsze lekarstwo na nerwowe i całkowite osłabienia, brak apetytu, chroniczny ból głowy; specyalny balsam cudowny dla kobiet po słabości - - - - $1.00

MARYAŃSKIE KROPLE. Leki znane powszechnie i polecane w Starym Kraju, na wszelkie zastarzałe choroby żołądka, niestrawność, brak apetytu, odbijanie; nieomylne na febrę. 75c.

YRUP OD KASZLU. Radykalnie usuwa kaszel, duszność i ciężkość na piersiach. - 25c.

KOLKOWE KROPLE. Usuwają kolki, ból żołądka, rozwolnienie i wymioty. - - - 25c.

NEWA MER LINIMENT. Balsam do smarowania, na reumatyzm, łamania w kościach i gwałtowne bóle głowy. - - - - - 50c.

KROPLE CHOLERYCZNE. Najpewniejsza pomoc w dyzenteryi, gwałtownem rozwolniu, połączonem z wymiotami (cholera morbus) 25c.

BALSAM Z CZARNYCH JAGÓD. Najlepsze leki na letnią chorobę dzieci. - - - 25c.

HERBATA. Najłagodniejsze lekarstwo na przeczyszczenie krwi. - - - - - 25c.

JEDYNE KROPLE OD BÓLU ZĘBÓW. Gwarantowane. - - - - - - - 10c.

Gwarantuję tylko za te lekarstwa, które opatrzone są moim nazwiskiem: M. P. Kossakowski, 680 Noble Str., Chicago, Ill., i marką ochronną "Orła Białego"; te tylko bowiem są preparowane w moim laboratoryum.

Chorzy, którzyby po dokładnem użyciu z którychkolwiek moich leków nie doznali ulgi, niechaj się zgłoszą do mnie osobiście lub piśmiennie, a otrzymają lekarstwa i całkowitą poradę lekarską darmo.

Uwaga. W każdej aptece, gdzie wszystko kupujecie, żądajcie wyżej wymienionych leków a jeżeli wasz aptekarz ich nie posiada to musi je sprowadzić z Chicago na wasze żądanie.

Pieniądze muszą być wysłane wraz z obstalunkiem, a na odpowiedź pocztowemarki załączone.

Dr. M. P. KOSSAKOWSKI,

680 Noble Str. — — CHICAGO, ILL.

Od dnia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

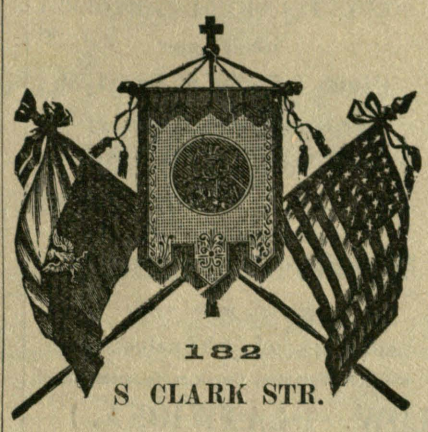
Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi kolonami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

C. W. DAHLGREEN



182

S CLARK STR.

Pierwszorzędny fabrykant

BANDER

— i —

CHORĄGWI

— dla —

TOWARZYSTW

kościelnych i świeckich. Ceny bardzo niskie. Próbki czyli plany darmo. 33-cxi

---



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent

210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street,
blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FAMILIJNE W ŚWIECIE.—

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera w sobie **nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

**** DOBBINS' ELECTRIC ****

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE,

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee
(w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

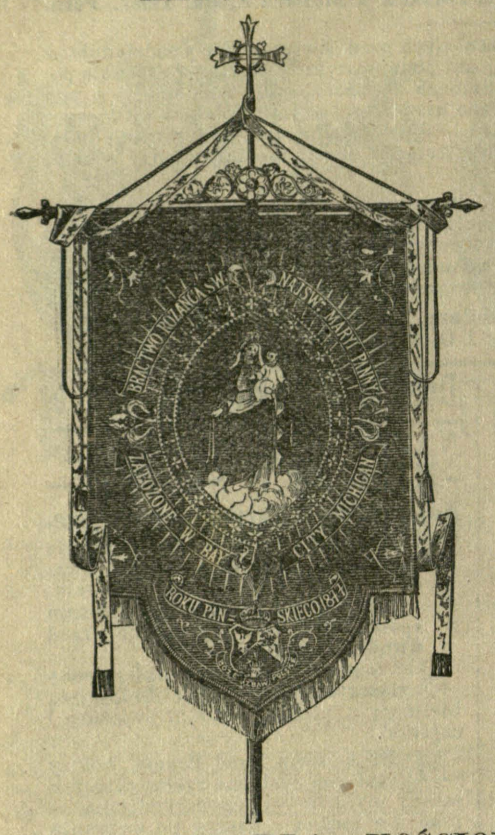
W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,

CHICAGO, ILLS

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papiezka instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck
Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.
412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.
Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.
Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.
Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.
631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

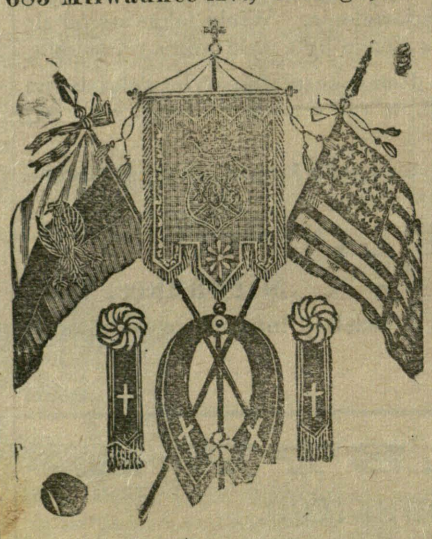
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
—— **AFISZE,** ——

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Gay St. - Baltimore, Md.
—— lub do ——
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—— na ——
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Zażądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL.

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY
192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 20. Środa, dnia 20 Maja 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

20.	Maja.	Środa	*Suche dni.* Bernarda.
21.	"	Czwartek	Sekundusa, Konstantego.
22.	"	Piątek	*Suche dni.* Heleny.
23.	"	Sobota	*Suche dni.* Dezyderyusza.
24.	"	Niedziela	**Swiętej Trójcy.**
25.	"	Poniedziałek	Magdaleny de Pazis.
26.	"	Wtorek	Piotra C.

Treść Numeru 20.

STR.

Z Tygodnia.....313

Dział naukowy.....314
(Hypnotyzm).

Illustracya.....315
(Profesora Pilgheins. Przed bramami Jerozolimy).

Kronika tygodniowa.....316
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące.....320
(Obchód 3-go Maja w Chicago (dokończenie).

Dział literacki.....322
(Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Korespondencye.....324

Rozmaitości:.....325
(Mafia. — Odzież drewniana. — Złodzieje milionerzy. — O sadzeniu słoneczników. — O zachowaniu sera).

Listy na poczcie.....325

Z TYGODNIA.

Zaczęły już dochodzić z kraju gazety opisujące obchód stóletniej rocznicy 3-go Maja. O uroczystem obchodzie w Królestwie Kongresowem pod żelaznem berłem i świszczącą a krwawe bróżdy po ciele patryotów polskich orzącą nahajką miłościwego (?) cara — tyrana, nie mogło być naturalnie mowy, a uniesieniu szlachetne młodzieży, chcącej ten obchód święcić ukarane zostało z mongolską iście surowością. Piszemy o tem na innem miejscu. Za to łagodny rząd austryacki zmienił pierwotny swój zamiar zakazu uroczystości, skutkiem czego, odbyła się ta uroczystość w Galicyi wspaniale. Rzecz naturalna, że rząd ten zrozumiał pragnienie głośne wielkiej liczby Polaków uzyskania swobodnej Polski pod berłem jednego z książąt sławnej, starej i zacnej dynastyi Habsburgów. Mamy przed sobą numer świąteczny Lwowskiej Gazety Narodowej na 3ci Maj b. r. Strona pierwsza ozdobiono czerwoną obwódką i wypełniona wierszem zacnego Rusina, wielkiego przyjaciela Polaków, Platona Kosteckiego. Nad wierszem widać napis:

TRECI MAJA
1791 — 1891.

Między liczbami tarcza z orłem białym pogonią i Św. Michałem; w środku między nimi obraz królowej Polski, Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: Regina Poloniae ora pro nobis. Jesus Maria! Przyjemno nam widzieć, że i Gazeta Narodowa oświadcza się tym sposobem za tym herbem Polski, ozdobionym Matką B. Częstochowską, który Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce za swój przyjęło. Istnieje tym sposobem łączność między Zjednoczeniem a Braćmi w starym kraju.

Poeta nazywa w pięknym swym i potoczystym wierszu uroczystość wiekową 3go Maja Świętem polskiego Synaju, jak bowiem na tej górze Bóg ogłosił dziesięcioro przykazań dla narodu wybranego, tak konstytucya 3go Maja zawierała przepisy czyli przykazania, według których naród polski miał się na przyszłość rządzić, by osiągnąć błogosławieństwo, które Bóg narodowi żydowskiemu przyrzekł za zachowanie przykazań.

Za główną siłę Polaków uważa natchniony wieszcz wiarę, która:

„Tchnieniem bożem jak dziecię głaskana
Bezpiecznie w burzy oczekuje rana."

Odrzeka się poeta żagwi, mordu, przekleństwa, zemsty, podnosi miłość wolności, którą się naród polski zawsze odznaczał, a zaznacza że dzieła geniusza polskiego od nadania konstytucyi aż do dni naszych zmuszają nawet wrogów do wyznania:

Ten naród nie skona,
Co takie tworzy cuda choć nie wolny;
On siebie zbawi, i świat zbawić zdolny.

Kończy wiersz modlitwą:

O jedno prosim: nie odejmuj wiary,
Zagrzewaj żarem miłości nadziei,
A kiedyś Tobie w narodów kolei
Przedłożym Gesta Dei per Polonos.

Miło nam to wszystko zauważyć, tem bardziej że zasady ożywiające poetę są te same, któremi W. i O. się kieruje w swych zapatrywaniach na patryotyzm, i że Gazeta Narodowa wychodząca już rok 30ty w rozsądnych liberalnych kołach wielką się cieszy wziętością.

Następujące 4ry stronnice zawierają cenne artykuły odnoszące się do uroczystości 3go Maja jak: właściwy artykuł wstępny od redakcyi; odczyt miany w Stowarzystwie prawniczem we Lwowie przez Dra Ludwika Finkla; Postanowienia konstytucyi 3go Maja p. Adama Bieńkowskiego; Hugo Kołłątaj i stronnictwo patryotyczne w obec Konstytucyi 3go Maja p. Ferdynanda Bostla; Reforma stosunków mieszczańskich w konstytucyi 3go Maja p. Dra Władysława Margasza; Trzeci Maj p. Stanisława Pepłowskiego; Pierwsza rocznica p. Bronisława Gubrynowicza.

Stanisław August a konstytucya p. Stefana Starzewskiego wreszcie wiersz Wojciecha Dzieduszyckiego i Zakończenie Dra Aleksandra Vogla. Dzieduszycki mówi pięknie:

I już przy brzegu grobu, w konania godzinie
Stało 3go Maja żywotne naczynie
I naród puhar ujął i wypił napoje,
Któremi miał bez ciała krzepić życie swoje

Gani tych, co rozpaczają wtedy, kiedy wierzą drudzy, przepowiada, że Polska powstanie:

Gdy wstaną u nas ludzie świętych haseł godni,
Co się nie będą wstydzić tego, co jest chlubą,
I co nie będą czołem bić przed obcą zgubą".

Natenczas to....

„Kwiaty majowe;
Z owego niegdyś Maju tak zalegną dzieje,
Ze świat cały miłością polską zawonieje.

Numer ten Gazety Narodowej jest nader cenną pamiątką obchodu wiekowego i wartości swej nigdy nie straci.

Sam obchód we Lwowie był świetnym jak to widzimy z opisu przygotowań, bram tryumfalnych i łuków. Wiele gmachów publicznych a nawet kamienic prywatnych przybrało strój świąteczny a miasto jaśniało 3 go Maja krociami świateł. W szkołach miano stósowne odczyty. Nabożeństwo solenne odbyło się w katedrze łacińskiej w obecności marszałka krajowego, posłów sejmu i do Rady państwa, dygnitarzy władz, senatu uniwersytetu i politechniki oraz prezydyum krajowego komitetu obchodowego.

W teatrze udekorowanym odbyło się 2go Maja przedstawienie Halki, w którem wzięli udział najlepsi artyści.

Jednem słowem Lwów się odznaczył wspaniałem obchodem wielkiego w dziejach faktu konstytucyi 3go Maja.

DZIAŁ NAUKOWY.

Hypnotyzm.

Hypnotyzm jest rzeczą o której od niedawna wiele mówią i piszą, zastanawiając się nad dziwnemi i nieraz niepodobnemi do wiary jego skutkami. Ważność tych skutków ucierpiała wiele na tem, że przedstawiano je publicznie w teatrach, przyczem się nieraz dopuszczano rozmaitych fortelów i oszustw. A jednak podstawa hypnotyzmu jest prawdziwą i naukowo zbadaną; nie jest więc rzeczą, której można wierzyć albo nie, lecz jest rzeczą na prawdę istniejącą.

Hypnotyzmowi dostał się w udziale los wszystkich nowszych odkryć i wynalazków, które przyjęto z niedowierzaniem lub uważano za szaleństwo. Później oswojono się z nim, uznano go za rzeczywiście istniejący, pogardzono jedynie niektórymi kuglarskimi faktami, które w doświadczeniach tu i owdzie spotkać można.

Hypnotyzm, od wyrazu greckiego hypnos — sen — oznacza działania osób w śnie sztucznym pogrążonych, a wykonywanych na rozkaz hypnotyzatora.

Zbadaniem tego zajmowali się w sposób naukowy Anglik Braid, prof. Charcot i szkoła medyczna w Nancy we Francyi, w Niemczech prof. Nussbaum, w Monachium prof. Heidenbein, w Wrocławiu prof. Kraft—Elbing w Gracu i wiele innych powag lekarskich.

Hypnotyzować i być hypnotyzowanem nie jest żadną sztuką ani rzeczą nadnaturalną ale rzeczą fizyczną choć dość rzadką. Wielu ludziom wystarcza patrzeć z natężoną uwagą i przez dłuższy czas na jaki błyszczący przedmiot trzymany blisko przy oczach, by popadli w sztuczny — hypnotyczny — sen. Najłatwiej wywołać to zjawisko u osób chorowitych, nerwowych a szczególnie u takich, co mają skłonność do obłąkania.

Im częściej kto był hypnotyzowanym, tym łatwiej popada w hypnotyczny sen, ponieważ jego system nerwowy coraz to więcej się osłabia. Dla tego to hypnotyzowanie jest zakazanem w wielu państwach.

Zdarzało się, że uśpioną hypnotycznie osobę z trudnością tylko można było obudzić, zatem słabe nerwy rozdrażniają się hypnotyzowaniem coraz bardziej, a powtarzane hypnotyzowanie może śmierć sprowadzić.

Kobiety, osoby nerwowe lub słabego ducha wpadają w ogóle łatwiej w hypnotyczny sen niż mężczyzni, osoby silnych nerwów lub silnego ducha. Rzeczywiście w klinice prof. Charcot w Paryżu popadały w sen hypnotyczny najłatwiej niewiasty histeryczne t. j. cierpiący na obłąd miłośny. Praktyka wykazuje, że Francuzi jako naród nerwowy, rozdrażniony, łatwiej podpadają hypnotyzowaniu niż inne narody.

Przy hypnotyzowaniu dają osoby hypnotyzowanej — medium — do oglądania błyszczący przedmiot, następnie przyciskają lekko powieki lub nacierają ją lekko ręką od wierzchołka głowy do łopatki; medyum popada w letargię, który towarzyszy mocny niczem nie przezwyciężony sen. Niektóre medyum miewa przytem widzenia połączone z coraz to większem rozdrażnieniem nerwów i organów zmysłów. Trzeci stopień hypnotyzowania polega na tem, że medyum traci zupełnie swą wolną wolę i dostaje się w absolutną władzą hypnotyzatora. Medyum naśladuje we śnie wszystkie poruszenia ręki, nogi lub twarzy hypnotyzatora. Medyum traci w tym stanie poczucie swej osobistości, możności krytykowanią swych czynności, jednem słowem staje się maszyną zależną zupełnie od woli hypnozytora. Na jego wezwanie medyum pije inkaust jakby jaki najlepszy napój, zażywa chininę jak gdyby była cukrem. Wszystko to nie jest niczem złem, ale hypnotyzm staje się złem i zbrodnią przez tak nazwane poddanie (suggestion). Poddanie hypnotycznie polega na tem, że medyum wykonuje po obudzieniu wszystkie rozkazy hypnotyzatora i to w najlepszej wierze, że działa jedynie pod wpływem własnej swojej dobrej woli. W tem właśnie leży wielkie niebezpieczeństwo hypnotyzmu.

Kraft—Ebing podwyższał lub zniżał temperaturę krwi śpiącej osoby o dowolną liczbę stopni pod kontrolą innych lekarzy. Francuscy lekarze kazali osobom chorym nie czuć boleści operacyi, i to się udawało, leczyli chorych na chroniczne choroby, uśmierzali wzburzone nerwy, udawali tylko, że dają lekarstwo, a nastąpił skutek, jak gdyby chory był rzeczywiście przyjął lekarstwo. Nałogowym pijakom lub palaczom rozkazali przestać używać napojów upajających lub tytoniu, co też osoby te po przebudzeniu wykonały, myśląc, że to robią z własnej woli.

Na ostatniem miesięcznem zebraniu Towarzystwa lekarskiego opowiedział lekarz zakładu dla obłąkanych w Steinjewec dr. Forenbacher, szczególny, z własnej praktyki, wypadek sugestyi hypnotycznej. Lekarz ten, który już od wielu lat zajmuje się z powodzeniem badaniami nad hypnotyzmem, przedstawił żebranym członkom 17to letniego chłopca, który za pomocą sugestyi hypnotycznej wyleczony został w zupełności z neurastenji i spazmów histerycznych. Młody ten człowiek chorował przed rokiem na szkarlatynę, której skutki objawiły się następnie w wielkiem podrażnieniu nerwowem, połączonem z konwulsjami, mającemi wiele podobieństwa z tańcem św. Wita. Widok płonącej świecy, zapalonej zapałki, najmniejszy szmer, jak np. trącenie o talerz łyżką lub nożem, szelest sprawiony otwieraniem drzwi lub okna, nawet przekładanie kartek książki, wowoływało w nim tak silne rozdrażnienie nerwowe, że zaczynał najprzód drżeć całem ciałem następnie dostawał spazmów.

Dla uniknięcia tych przypadłości, młody człowiek przesiadywał najczęściej w pokoju ciemnym, zatykał uszy watą lub woskiem i, by nie sprawiać najmniejszego nawet szmeru, chodził w pantoflach po posadzce wysłanej dywanem.

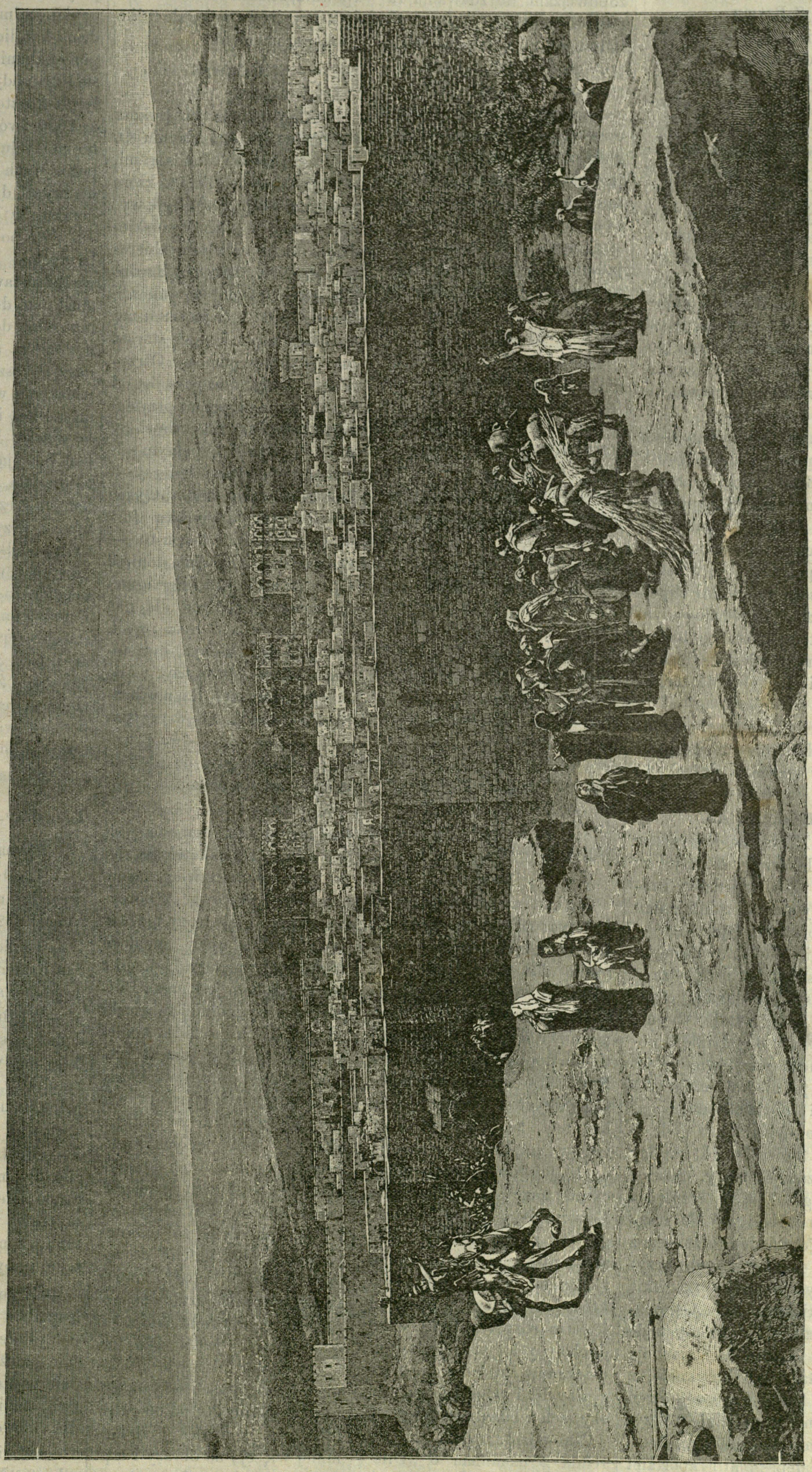
(Dokończenie nastąpi).

Przed murami Jerozolimy.

Panorama przedstawia nie wielką grupę narodu, który, przeszedłszy przez bramę Rybną, przecinającą mury Jerozolimy, zwraca się ku Golgocie. Nad częścią miasta, którą tu widzimy wznosi się cytadela Antonia z czterema czworobocznemi wieżami, zresztą jednak podobniejsze do nowożytnego zamku. Straże rzymskie stoją nieporuszone przy bramie, z której wyszło właśnie kilku spóźnionych a jeszcze straszliwe widowisko na Golgowie oglądać pragnących ludzi. Na szczycie góry wzbrania rycerz przystępu do samego miejsca ukrzyżowania, więc też mało widzów milczących z boleści będzie przy śmierci Chrystusa.

Jedna z niewiast odwrócona stoi zatopiona w rzewnej modlitwie, którą przerywa chyba wspomnienie bolesne krzyków Hosanna, wznoszonych niedawno temu na cześć tego, co na haniebnem drzewie krzyża ma zawisnąć.

Dwie inne w wspaniałe szaty przybrane niewiasty korzą się przed majestatem cierpiącego Zbawcy; jedna z nich wznosi ramię ku niebu, jakby na świadectwo je wzywała, że protestuje przeciw spełniającej się zbrodni. Szczyty murów otaczających fortecę pokryte są gawiedzią ciekawą, wytrzeszczającą oczy bez spółczucia na to, co i kamień poruszyć by mogło. Na tylnym planie za zamkiem Antonia, rozbite stoją namioty Galilejczyków, którzy na święta wielkanocne do Jerozolimy przybyli.



Przed murami Jerozolimy.

Kronika Kościelna.

Z Rzymu

donoszą, iż Ojciec św. przyjmował w dniu 25go Kwietnia na osobnej audyencyi ks. Biskupa Hryniewieckiego, którego Moskale za wierność Kościołowi katolickiemu wywieźli na wygnanie, gdzie kilka lat przebył, a pojechał do Rzymu, by Ojca św. i całe kardynalskie kolegium poinformować o stosunkach Kościoła katolickiego w Polsce i Litwie. Z orzeczeń ks. Biskupa nabierze Ojciec św. przekonanie, że Moskalom ufać nie można, ponieważ rząd rosyjski zawsze wichłactwem i matactwem się kieruje.

W sprawie tegoż Dostojnika kościoła pisze „Kuryer Nowoyorski i Brooklyński": „Sprawa ustanowienia biskupa polskiego w Ameryce blizką jest ostatecznego załatwienia. — W Rzymie poruszono ją w ostatnich czasach w sposób zupełnie poważny, a zdecydowanym kandydatem na stolicę biskupią w Ameryce jest ks. biskup Hryniewiecki, obecnie zamieszkujący w Galicyi.

Także ks. Kardynał Dunajewski z Krakowa udał się podobno w ostatnich dniach do Rzymu.

Dzień Papieża.

Leon XIII. uległ wreszcie radom lekarzy, którzy ze względu na wiek sędziwy i niknące siły starca, żądali zmian w sposobie życia Ojca św.

Obecnie papież w następujący sposób dzień przepędza.

Zamiast, jak dawniej o godzinie 4 rano, wstaje obecnie Ojciec święty o godzinie 6, poczem słucha mszy świętej, jeżeli sam jej nie odprawia. We czwartki i niedziele msza papieska odbywa się o godz. 7 zrana i wówczas do kaplicy dopuszczane są osoby, cieszące się szczególniejszemi względami Leona XIIIgo. Po mszy następuje śniadanie, złożone z filiżanki białej kawy, przyczem czytuje papież rzymskie dzienniki katolickie „Osservatore Romano" i „Moniteur de Rome". O godzinie 8 zjawiają się służący w Watykanie, z których każdy ma swój dzień oznaczony. O godzinie 9 przybywa kardynał sekretarz Rampolla z depeszami i raportami w sprawach dyplomatycznych. Tu papież daje kardynałowi sekretarzowi wskazówki co do odpowiedzi na depesze i korespondencyę. O godz. 10 zbierają się kardynałowie i prałaci zobowiązani do zdawania raportów osobiście. W samo południe odbywa się przejażdżka po ogrodach Watykanu, potem zaś przyjęcia biskupów zagranicznych, przebywających czasowo w Rzymie. Punkt o godz. 2 podają obiad, składający się z bulionu z żółtkiem, kury pieczonej i owoców, czasami zaś ryby. Za napój służy stare wino bordeaux. Papież jada bardzo mało, zaledwie że z każdego półmiska skosztuje po trochu. Po obiedzie, od godz. 4—4½ wypoczynek. Po drzemce Ojciec św. czytuje gazety zagraniczne, a jeszcze częściej każe je sobie czytać. Następnie znowu przybywają kardynałowie z papierami do podpisu, potem zaś udziela Leon XIII. audyencyi. O godzinie 9 zasiada papież do wieczerzy, w czasie której podają jajka na miękko, pieczyste i „zabaglione", mieszaninę z bitego białka, wina szampańskiego, lub porteru z kilkoma kroplami araku lub maraskino. Za napój zawsze służy stare bordeaux.

Lekarze starają się wszelkiemi sposobami, aby Ojciec św. ograniczył do minimum swe zajęcia, gdyż praktykowane dotychczas przyjmowanie do 30 osób dziennie wyczerpuje siły starca.

Lwów.

Gr. kat. metropolitalny ordynaryat zakazał podwładnemu duchowieństwu prenumerować „Czerwoną Ruś". Jak wiadomo, wydała ta władza jeszcze w grudniu r. z. polecenie, aby duchowieństwo starało się nie dopuszczać „Czerwonej Rusi" do czytelni ludowych. Ordynaryat motywuje swój zakaz tem, że „Czerwona Ruś" tak w artykułach redakcyjnych, jakoteż w korespondencyach nazywa Romańczuka, Barwińskiego i Teliszewskiego, tak zwaną „trójkę poselską", zdrajcami i t. p., a przez to także obraża episkopat, który ich popiera, że krytykuje ostro rozporządzenia władz duchownych (zdegradowanie dziekanów i radców konsystoryalnych) i wogóle pisze o biskupach z lekceważeniem.

Natomiast wyraża się kurenda z uznaniem o „Dile", które *laudabiliter se subjecit*, porzuciło swe dawniejsze liberalne zapędy i pisze obecnie w konserwatywnym i kościelnym kierunku, jakoteż o „Prawdzie" (Barwińskiego), o której upewnia, że zachwalanie sztundy i socyalizmu polegało tylko na nieporozumieniu.

Z Bułgaryi.

Drogi Ojcze!

Z Adryanopola O. Łukasz (Wronowski) a z Rzymu O. Andrzej (Spetz) donoszą mi, że któryś z moich listów, które pisałem do Ojca Drogiego, wydrukowano w jakimś polskim dzienniku, a to w celu zbierania ofiar na dzwon. Bardzo mię to ucieszyło, że tak Ci, Drogi Ojcze, leży na sercu nasza mała misya i że się starasz przyjść jej w pomoc. Otrzymałem temu dni parę list od O. Andrzeja, który mi przysłał także krzyż błogosławiony przez Ojca św. z zupełnym odpustem w godzinę śmierci. — Dobrze się stało, żeś mi Ojciec przysłał po słowiańsku formułę udzielania odpustu. — O. Andrzej każe mi donieść Ojcu, że O. Rafał (Ferrigno) wydostał w Rzymie dla nas dzwon i powiada, bym prosił, aby jeśli to może być, ową zebraną ofiarę można użyć na co innego. Dzwon z Rzymu jeszcze nie doszedł, ale w przypadku, gdyby były i dwa dzwony, drugi mógłby się zdać do drugiej wioski naszej.

Mój drogi Ojcze, myślę sobie nieraz nad tem, że jeśli jest gdzie jaki zakątek na ziemi, gdzieby najłatwiej można pracować i pracować z korzyścią, a z drugiej strony najbardziej potrzebujący pomocy duchownej i materyalnej, to z pewnością nim jest nasza Bułgarya, a szczególniej te wioski gdzie S. Unia zapuściła korzenie, choć nie dość jeszcze głęboko. Przed ośmiu laty każdy nami tu gardził, a teraz prawie wszyscy, a małym wyjątkiem, okazują nam przychylność. Zaczęliśmy budować kościół, nikt nie chciał nam pomagać, każdy bał się schyzmatyków. Kiedy zobaczyli, że budowa postępuje i już kościół do połowy stanął, wtedy nawet schyzmatycy śpieszyli z pomocą. Każdy przywiózł nam 4—5 a co najmniej jeden wóz kamieni darmo. Ledwie kościół ukończono, dwóch schyzmatyków podarowało po 69 lwów (lew ma wartości ¼ dolara mniej więcej) na obrazy i t. p. Jednem słowem, fanatyzm z każdym dniem się zmniejsza. Obecnie największą potrzebą naszą jest szkoła. Bardzo wielu, nietylko z naszej wsi, ale i ze wsi okolicznych pragną posyłać swe dzieci do mnie na naukę, mimo że jestem księdem katolickim. Ale brak pomieszkania nie pozwala mi się tego podjąć. Budowa szkoły nie kosztowałaby tak wiele, ze 2000 lwów wystarczyłoby; bo mamy już z wozów kamieni pozostałych z budowy kościoła, materyał dawnej kaplicy i domku, w którym mieszkam. Już więc połowa szkoły byłaby z tego. Prócz tego drzewa, wedle ustawy tutejszej, rząd musi nam dostarczyć. Kamienia sami dobywamy z kamieniołomów, a przywiezienie nic nas nie kosztuje. Zwołuję bowiem całą wieś na *medżlis* (tj. na spółkę) i mam nieraz 40 do 50 wozów kamieni: tak robiłem budując kościół. Muszę, co prawda, tych ludzi, co wożą kamień, częstować wódką i winem przy końcu, ale koszt to niewielki. Jeden z katolików ofiarowuje owcę na ucztę i tak bardzo dobrze się bawimy. Przedwczoraj zwołałem wszystkich wiernych do kościoła na modlitwy za naszych dobrodziejów. Zasyłam i Najdroższemu Ojcu najserdeczniejsze podziękowanie i polecam się Ojcowskim Jego modlitwom.

Wdzięczny
Michał D. Mirów.

Topuslary, 11. marca 1891.

Rozmaite wiadomości.

— Liczba katolickich pism peryodycznych w Niemczech wynosi 232, we Włoszech 24.

— Chińczyk Chang Wong z San Francisco przeszedł na łono kościoła katolickiego.

—Według najnowszych wiadomości statystycznych znajduje się w Missouri 226,278 katolików; liczba ta stanowi jednę dwunastą część całej ludności.

— Brytańskie muzem poleciło dwom Jezuitom O. J. N. Strassmeier i O. J. Epping odczytanie trzech babilońskich tablic z napisami, które muzeum nabyło przed kilku laty.

— Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia rozwija się nader pomyślnie w Australii. Właśnie założyły te Siostry nowy dom w Melbourne, przy którym stanie wspaniały szpital dla chorych tej stolicy.

— Czcigodny Teofil Meirschart z Natchez, Miss., został naznaczony wikaryuszem apostolskim w terrytoryum Indyan.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

Wielką była radość narodu pomerańskiego i brandenburskiego, gdy ustawa kolonizacyjna z d. 26-go kwietnia r. 1886-go, mająca ucieleśnić „wielką“ ideę ks. Bismarka zupełnego zniemczenia wschodnich prowincyi pruskiego państwa, do życia powołaną została....

Sto milionów marek na wykup ziemi z rąk tuziemców, wyprawienie eks lordów z resztkami mienia do Monte Carlo, rozproszenie ludu z dziadowskiemi torbami na cztery wiatry, ależ to pomysł genialny i wielki zarówno pod politycznym, jak humanitarnym względem, ależ to celny strzał w samo ucho znienawidzonych.

Z pod młotka kupowano ziemię od bankrutów, z wolnej ręki od spekulantów i zaprzańców. Ziemię tę odprzedawano w wielkich i małych porcyach awanturniczym pionierom cywilizacyi z całej Teutonii, ale trwało to niedługo. Po paru latach zabrakło i bankrutów i spekulantów miejscowych, natomiast z przybyszów, na których tak liczono, powstały rychło gęstsze jeszcze zbankrutowane zastępy.

Doszło do tego, że w czwartym roku istnienia komisyi, z liczby 52 ch dóbr większych, zaofiarowanych komisyi do kupna, 27 należało do niemców, na 46 zaś zagród włościańskich, przypadło 20 zagród niemieckich kolonistów.

Taki cierpki owoc „genialnego“ pomysłu, stwierdzony w urzędowem sprawozdaniu ministra rolnictwa, spłynął zimnym potokiem na rozpalone głowy i wywołał tem zasadniejsze przerażenie, ponieważ z całego sprawozdania ministra, które w piśmie naszem we właściwej porze podaliśmy, wynika jasno, że dla interesów materyalnych i moralnych tuziemców działalność komisyi nie wypadła bynajmniej szkodliwie, w niektórych zaś wypadkach oddała nawet dobre usługi.

Obliczono się z siłami i środkami i postanowiono powstrzymać się od popełniania błędów przeszłości, które powstały na tle zbyt rozhukanego animuszu i zjadliwości, idącej na oślep.

W rządowych sferach Berlina od kilku już miesięcy uznano działalność komisyi kolonizacyjnej za chybioną, ale zwlekano z zaradczemi środkami. W ostatnich dopiero czasach gdy hr. Wilamowitz Moelendorf oświadczył kategorycznie, iż ofiarowaną sobie prezydenturę rejencyi poznańskiej przyjmie jedynie pod warunkiem, że zwolnią go od przewodniczenia w kolonizacyjnej komisyi, instytucyi zaś samej odbiorą wszelkie polityczne cechy i cele, rząd usłuchał zdania człowieka, znającego wybornie stosunki swej prowincyi i przystępuje do zupełnego przekształcenia komisyi.

Według nowego planu, jak rozpisuje się na ten temat „Schlesische Ztg.“, komisya bierze najzupełniejszy rozbrat z polityką; z kolonizacyjnej staje się parcelacyjną; z wykupującej ziemię od tuziemców, czysto ekonomiczną drobicielką wielkich obszarów na żądanie ich właścicieli, bez względu na ich pochodzenie; w końcu zaś przestaje być prowincyonalną, a staje się ogólno-państwową.

Nawet siedlisko jej głównego zarządu przenosi się do Berlina i na czele zarządu tego stać będzie nie żaden mąż polityczny, jeno zwykły administracyjny urzędnik z ekonomicznemi i rolnemi kwalikfiacyami, którym ma zostać dotychczasowy pomocnik hr. Zedlitza do spraw fachowych komisyi, p. von Wittenburg.

Nie należy nigdy szukać południa o 12 ej godzinie, ani też przesądzać o znaczeniu zmian bez dokładnej świadomości jej motywów.

Dalecy zatem od stawiania wniosków, którychbyśmy udowodnić nie byli w stanie, w przekształceniu komisyi kolonizacyjnej nie upatrujemy nic więcej nad roztropność rządu, wyzbywającego się przy danej sposobności bezpożytecznych kłopotów dla własnego swego dobra....

— Rozporządzenie ministra oświaty, dotyczące prywatnej nauki polskiego czytania i pisania jako też zaprowadzenia języka polskiego przy nauce religii, zostało już urzędowo ogłoszone. Jak się dowiadujemy, dotyczy ono tylko obwodów rejencyi poznańskiej i bydgoskiej. Czekają więc jeszcze na nie Prusy zachodnie, polska Warmia i Górny Szlązk. Ponieważ zaraz na początku swojego pisma minister oświaty powołuje się na „skargi duchowieństwa,“ jako na powód tego rozporządzenia, więc jedno z pism katolicko polskich w Prusach Zachodnich radzi, aby księża jak najprędzej skargi swoje wynurzyli w piśmie wystósowanem do swego Arcypasterza, uwydatnili trudności przy przygotowywaniu dzieci do Sakramentów świętych i podnieśli potrzebę uczenia dzieci polskich języka ojczystego w szkołach, mianowicie też potrzebę udzielania nauki religii w języku ojczystym na wszystkich stopniach szkoły ludowej.

— Z powiatu Kozielskiego pisze pewien korespondent z W. Gorzyc, że w jego okolicy zimowe zasiewy śnieg i ciężka zima zniszczyły, i że niektóre trzeba będzie zaorać. Jeżeli niektóre tylko, toć to jeszcze ujdzie. W naszej okolicy może ani dwudziesta część żyta nie zostanie, a w wiosce naszej zaledwie 3 morgi. Gdzie tylko się obrócić, wszędzie gołe i wygnite widać miejsca. Będzie z tego powodu wielka bieda, nawet na zimę nie będzie czem obsiać. A jeżeli żydzi będą nam zboże sprowadzali, to zapewne nie zaniedbają z tej sposobności skorzystać i nas wyzyskać. Powinniśmy się zatem zawczasu nad tem namyśleć i wspólnie nad sprawą tą obradować, aby nie przez żydów, ale przez swoich przynajmniej tyle zboża sprowadzić, ile nam do siewu w jesieni będzie potrzeba. Gdyby się ojcowie powiatowi tem zająć chcieli, byłoby to dla nas bardzo miłą i pożądaną rzeczą. Zboże do latowego siewu kosztuje u nas: 100 funtów rżanej jarki 16 m., 150 funtów jęczmienia 12 m., 100 owsa 9 m., 150 funtów kartofli 4,25 m., 10 litrów grochu 1,60 m.

— Friedenshuta. Jest prawdą, co piszą korespondenci z licznych stron, że młodzież teraźniejsza dziczeje i o mowie ojczystej zapomina. I u nas nie lepiej. I u nas mamy takich młodzieńców i takie dziewczęta, które się wstydzą mówić po polsku i dobrowolnie się germanizują. Gdy się przysłuchuje owym Polakom, którzy koniecznie się siłą na niemczyznę, to niewiedzieć, czy śmiać się, czy też litować nad takimi ludźmi. Po polsku nie chcą mówić, a po niemiecku mówią tak, że zaledwie dziesiąte słowo jest dobre. Niedawno sam słyszałem dwóch takich pomiędzy sobą rozmawiających młodzieńców. Co do mnie, to jestem takiego zdania, że gdy który Polak do mnie po niemiecku zagada, to mu nie odpowiem wcale, bo nie wart tego. Mowa nasza jest drogim skarbem, który szanować i kochać powinniśmy. Kto tego nie czyni, ten nie wart aby mu odpowiadać.

ZABOR AUSTRYACKI.

Londyn, 4 maja. Donoszą z Wiednia, że Polacy w Galicyi obchodzą 100 letnią rocznicę 3 maja. Wielu Polaków z pod prusaka i moskala przybyło do Krakowa na tę uroczystość. Moskale pilnowali granic, aby który z Polaków nie odważył się przejść granicę i wziąść udział w tej uroczystości. Studenci maszerowali po ulicach i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła.“

ZABOR ROSYJSKI.

Kuryer Nowoyorski i Brooklyński pisze:

Londyn, 6 maja. — W tej chwili nadeszła z Warszawy wiadomość o groźnych zajściach jakie tam miały miejsce w d. 3. maja w niedzielę. Młodzież chciała urządzić manifestacyę narodową z powodu 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3-go maja; miały nastąpić procesye na Lesznie i Krakowskiem Przedmieściu. Policya i wojsko zgromadzone w przeważnej sile przeszkodziły jednakowoż temu zamiarowi. Nastąpiły zajścia uliczne, w rezultacie których pewna liczba młodzieży odniosła uszkodzenia i rany od broni. Nadto aresztowano 300 studentów i 400 innych osób. Aresztowani siedzą po części w cytadeli, po części w areszcie policyjnym. Oczekują większej liczby aresztów — i w ogóle bardzo surowych kroków ze strony moskiewskiego rządu. Lud jest pełen oburzenia i patryotycznego ducha.

W Warszawie rozstał się z tym światem śp. Henryk Łuczkiewicz, doktór medycyny, b. profesor b. Szkoły głównej, a następnie Uniwersytetu warszawskiego, autor wielu książek naukowych, tłómacz i publicysta. Śp. Łuczkiewicz urodził się w Galicyi wschodniej. Studya medyczne ukończył w Krakowie, zkąd przeniósł się wreszcie do Warszawy i objął katedrę profesorską. Łuczkiewicz pracował bardzo wiele na polu naukowem.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Chicago. — Ze względu na zwiększone wydatki miasta z powodu wystawy wszechświatowej przyjęto na posiedzeniu Rady miejskiej w nocy z 17go na 18go b. m. wniosek J. P. Wilsona, że w ciągu 1892 roku nałożone zostanie na wszystkie nieruchomości zwiększenie podatku o 1 procent. Mayor miasta ma w tym celu mianować komitet 5ciu, a suma z powiększonego podatku osiągnięta ma być rozdzielona między wszystkie wardy według słusznej proporcyi.

Dochodzą sprawozdania o wielkich szkodach, spowodowanych w Stanie Illinois wskutek ostrych przymrozków.

Dnia 18go b. m. wybuchnął na May Str. nr. 6618 o 3ciej godzinie w nocy pożar, w którym znalazła śmierć 65 letnia Małgorzata Schay. Po ugaszeniu płomieni znaleziono ją w jej pokoju nieżywą i popaloną.

Antoni Boenert, 92 La Salle Str., prosi o doniesienie o 14 letnim chłopcu nazwiskiem Wilhelm Schultz, który z Neu Strelitz w księstwie Meklemburskim przybył w Sobotę do Chicago, by się udać do River Forest, Ill. Chłopiec ten zabłąkał się w mieście, i wszelkie poszukiwania za nim okazały się dotychczas bezskuteczne.

Zwrotnikarze kolei żelaznej Chicago & Northwestern przyśli do przekonania, że bezrobocie zaszkodzić im tylko może i zdali się na łaskę lub niełaskę kompanii, która ich oddaliła, a która jest popieraną przez konduktorów lokomotyw i przez palaczy.

W ważnej kwestyi, czy wystawa ma być otwartą czy zamkniętą w niedzielę, oświadczyło dotychczas 14 katolickich biskupów, że nic nie przeszkadza otwarciu wystawy w niedzielę po południu, boć każdy katolik może zadosyć uczynić swym obowiązkom religijnym w niedzielę do południa. Tylko te oddziały wystawy powinny zostać zamknięte w niedzielę, które wymagają wiele robót ręcznych. Między tymi 14 biskupami znajduje się Arcybiskup Ryan z Filadelfii i Arcybiskup Janssens z Nowego Orleanu.

Arcybiskupi Ireland, Riordan, Gross i 5ciu innych są za zamknięciem wystawy przez całą niedzielę; podobnego zdania są też 54 przełożonych rozmaitych sekt protestanckich, mianowicie episkopalnych i metodystów.

Watertown, N. Y. W sobotę w nocy marzło w okolicy Copenhagen i w wielu innych punktach stanu New York. Wody stojące pokryły się grubym lodem. To obniżenie temperatury jest zapewne przyczyną chłodu przejmującego, który od kilku dni w Chicago panuje.

Boston, Mass. Włosi postanowili na niedawno odbytym mityngu wznieść kosztem 10 do 12 tysięcy dolarów statuę Kolumba w Bostonie i darować ją miastu. Na ten cel złożyli uczestnicy mityngu $1000, resztę zaś ma zebrać komitet mianowany w tym celu.

Cincinnati, O. Półkownik L. M. Dayton umarł dnia 18. b. m. Należał on do najserdeczniejszych przyjaciół i kolegów wojskowych generała Shermana. Po śmierci tego generała wygłosił Dayton, jakkolwiek nie był mówcą z profesyi, mowę pełną życia i serdecznego ciepła o dziełach wojennych zmarłego przyjaciela. Jeszcze 6go b. m. brał Dayton udział na rocznej uroczystości komandoryi Loyal Legion, następnie zapadł na zapalenie płuc, które śmierć sprowadziło. Był on jednym z najznakomitszych członków Towarzystwa Society of the Army of Tennessee i jego sekretarzem od samego jego założenia.

New York, 18go maja. — Wiadomości o stanie zdrowia sekretarza państwa Blaine'a są coraz to więcej pocieszające. Podagra dręczy go wprawdzie jeszcze, jednakże już mógł opuścić dzisiaj łóżko i spodziewać się można, że uda się za kilka dni do Washingtonu.

Między Indyanami w okolicy Okanogan grasuje grypa w sposób tak zatrważający, że opuszczają swe siedziby i uciekają z dobytkiem do Idaho.

W szpitalu Presbiteryanów w New Yorku umarł Henryk Walch, biały, którego skóra stopniowo zczerniała. Jest to zjawisko nader rzadkie, bo dopiero drugi raz zauważone. Przyczyną jego ma być żółciowy kamyk, który się sadowi w cieniutkiej rurce łączącej żółć z wątrobą. Przez tę rurkę przechodzi sok żółciowy konieczny do trawienia. Wstrzymanie soku żółciowego przez ten kamyk, miało być przyczyną zczernienia skóry. Dnia 18 b. m. spłonął o 4½ godzinie w nocy cały szereg pięciopiętrowych domów przy 8mej Ave, mieszkańcy ich uszli z życiem tylko w nocnem ubraniu. Zauważyć należy, że w ostatnich 10 miesiącach zdarzył się po 8my raz pożar w tych domach, tak że nie ulega wątpliwości, że jakaś złośliwa ręka umyślnie ogień podkłada.

Washington. Nowy ambasador peruwiański Solar przedłoży niezadługo swe listy uwierzytelniające i przedstawi się prezydentowi. Jak tylko sekretarz Blaine zdoła wrócić do Washingtonu, Solar zacznie z nim układy o handel wzajemny między Peru a Stanami Zjednoczonymi. Peru zamierza przywieść na nowo do kwitnącego stanu plantacye trzciny cukrowej, zniszczone podczas wojny z Chili, i wskutek tego szuka miejsca zbytu tego artykułu. Wzajemnie, sprowadzać będzie ze Stanów Zjednoczonych żelazne towary, maszyny, słoninę i rozmaite prowizye.

Joliet. Wielki zakład drótowy należące do Joliet Enterprise Co. spalił się 18 b. m. o 3giej w nocy. Szkoda wynosi $250,000, zabezpieczenie tylko $65,00. Pożar ten pozbawił 300 ludzi zajęcia.

New Orleans. Rozjątrzenie między Włochami a resztą ludności naszego miasta staje się coraz to gwałtowniejszem. Niedawno temu wystósował major Shakespeare do gubernatora Nichols list żądający odwołania włoskiego konsula Corti w Orleanie. Jednemu ze znakomitych Włochów miasta robił major ostre wymówki z powodu krnąbnego zachowania się Włochów. Rozgniewa to zapewne jeszcze więcej rząd włoski, który stara się inne rządy europejskie usposobić wrogo dla Stanów Zjednoczonych, i który nie weźmie udziału w wystawie Chicagoskiej z powodów — jak mówi — ekonomicznych.

Cleveland O. Kilka dni temu odbyło się tutaj wielkie zebranie ludowe w celu uznania zasług ś. p. Ks. Biskupa Gilmour i uczczenia jego pamięci. Zgromadzenie to nader liczne i wspaniałe urządzone zostało przez nie katolików, a nawet mówcy przemawiający na niem należeli do zawziętych przeciwników katolicyzmu. Presbiteryański duchowny Sprecher wyraził się, że kilka lat temu podobne zebranie byłoby zupełnie nie możliwe z powodu braku tolerencyi, którą się to purytańskie miasto zawsze odznaczało. Wówczas to — mówił rabin Hahn — dokuczania katolikom, napady na nich prześladowania ich słowem i czynem były na porządku dziennym. Cieszyć się należy, że się miasto nasze pod tym względem poprawiło i że nienawiść religijna należy w niem do tych rzeczy, które wprawdzie jeszcze istnieją, lecz nie mogą wystąpić na jaw. (Piękne to zwycięztwo katolicyzmu! Przyp. Red.)

New Haven, Conn. Staruszka Ludwika Tolton, ostatnia niewolnica, jaką w New Haven sprzedano była 18 b. m. umierającą. Należała ona najprzód do angielskiego jenerała Tolten, którego małżonka dla kłopotów finansowych Ludwikę razem z jej matką sprzedała Johnowi Nicol. Naostatku sprzedawaną była 1825 roku na aukcyi przez szeryfa Manson; nabył ją A. Comstock za 600 dolarów. Z własnych oszczędności zarobionych nadobowiązkową robotą zdołała kupić sobie wolność.

Strzelanina w hotelu.

Pittsburg, Pa., 18. maja.

Ze Scranton, Pa., donoszą: Józef Monka wczoraj chciał zabić Katarzynę Backer, dziewczynę, której matka posiada hotel w Old Forge Township. Kilku młodych interweniowało, i on strzelał do nich. Frank Rafferty i Henry Griffith ranni w nogi. Monke rozpędził wszystkich z dolnego piętra hotelu i pobiegł na górę, by szukać Katarzynę. Biegł z jednego pokoju do drugiego i spotkał dziewczynę, która była w odwiedzinach u Burków. Z pistoletem ku niej wymierzonym pytał się, gdzie Katie. Dziewczyna zemdlała. Wtedy kilkunastu Polaków wbiegło do hotelu, a Monke zwrócił się ku nim i począł strzelać. Antoni Dworaziński (?) otrzymał dwa śmiertelne postrzały w piersi; inni uciekli. Monka umknął i jeszcze go nie znaleziono.

Pożary lasów.

Watertown, N. Y., 18. maja.

W miejscowości Theresa, w tutejszym okręgu, wielki wszczął się pożar lasów. Już spalił się obszar obejmujący 600 akrów i 600 sągów drzewa się spaliło.

Pittsburg, Pa., 18. maja.

Z Ebensburg, Cambria Co., Pa., donoszą, że pożary lasów niezmierne zrządziły szkody. Spaliły się dwa tartaki i kilka domów tamże.

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Niemcy.

Ludność w Niemczech. Według ostatniego powszechnego spisu ludności, cesarstwo niemieckie liczy obecnie 49,422,-928 mieszkońców, gdy w r. 1885-tym liczyło 46,855,704. Odjąwszy od tej cyfry, 2,086 mieszkańców przyłączonej wyspy Helgoland, okazuje się powiększenie ludności o 2,565,-138, czyli 5.48 pr. Ze składowych części cesarstwa w jednem państwie zmniejszyła się liczba ludności, mianowicie w wielkiem księstwie Meklemburg-Strelitz.

— Wpływ prasy i publicznej opinii w Niemczech, oburzonej na barbarzyńskie postępowanie podoficerów i oficerów z żołnierzami oddziałał nareszcie na decydujące sfery wojskowe i zaczyna się ujawniać w częstszem pociąganiu do odpowiedzialności winowajców. I tak świeżo w Zytawie (Zittau w Brandenburgii) pewien sierżant za to, że podczas ćwiczeń wojskowych przywiązał żołnierzowi na głowie kawał lodu, został zdegradowany i skazany na dziewięć miesięcy zamknięcia w fortecy. Inny podoficer, który kopał żołnierza nogami, ma odsiadywać ten rodzaj kary przez trzy miesiące.

— Niemiecka marynarka, jak się obecnie okazuje, stoi jeszcze na bardzo niskim, poprostu trzeciorzędnym poziomie. Pomijając już fakt, że dopiero chwytanie niemieckich handlowych statków przez chilijskich powstańców, zmusiło zarząd marynarki do wysłania eskadry krzyżowców na chilijskie wody, dla bronienia niemieckiego handlu, eskadry takiej bowiem nie było do rozporządzenia, pokazuje się też, że sam zarząd marynarki był bardzo w poczynaniach swych niedołężny. Szef zarządu tego kontr-admirał Hollmann, przyznał się w parlamencie, że 4ry nowo budowane pancerniki, obliczone są na przepływanie tylko 15 tu węzłów (kilometrów) na godzinę, co stanowi o 4-ry do 5-ciu węzłów mniej od okrętów innych państw. Okoliczność tę usprawiedliwiał Hollmann w bardzo niefortunny sposób tym względem, że inne niemieckie statki nie są szybsze, że zatem nowo budowane innemi być nie powinny.

Dziecinne to po prostu tłómaczenie oburzyło nietylko opinię publiczną, ale i samego cesarza, który wezwał do siebie do Kiel niedołężnego Hollmanna, aby mu udzielić „consilium abeundi“. Szczegóły te dowodzą, że niemiecka flota stoi zaledwie na trzeciorzędnem stanowisku, że na dany wypadek zaczepnie działać nie jest w stanie, w obronnem zaś stanowisku nie ma wielu szans powodzenia. Na poprawę złego trzeba wiele czasu i ogromnych nakładów, o jedno zaś i drugie nie jest łatwo.

— Telefony automaty mają być niebawem zaprowadzone w Berlinie. Jedna z firm elektrotechnicznych od dwóch lat już pracowała nad udoskonaleniem nowego przyrządu, który w stanie obecnym odpowiada podobno wszelkim wymaganiom. Za wrzuceniem do otworu monety, otwiera się komunikacya z biurem centralnem telefonów, po pięciu zaś minutach rozmowy, aparat sam funkcyonować przestaje. Jeżeli linia w danej chwili jest zajętą, interesant może odebrać swój pieniądz po naciśnięciu mosiężnego guzika. Nowe telefony zaprowadzone zostaną w kilku miejscach publicznych Berlina tytułem próby.

— Zdziczenie w Niemczech, zwłaszcza w Prusiech a przedewszystkiem w Berlinie, i to w kołach inteligencyi, nieraz już wywoływało smętne lamentacye w pismach niemieckich, a oburzenie w zagranicznych. Przykłady w tej mierze już nieraz podawaliśmy „aus dem Reich der Gottesfurcht und treuen Sitte,“ obecnie podajemy najświeższy, ale może najpotworniejszy proces d. 22 z. m. w Berlinie przed trybunałem asesorskim przeciw trzem słuchaczom teologii protestanckiej. W jesieni r. z. szedł kupiec Reimann z żoną do domu. Reimann wnet spostrzegł, że trzej obżałowani szli tuż za nim i jego żoną, i prawie po piętach ich deptali. Nie chcąc kłótni, udawali oboje, że tego nie widzą. Aliści na moście Weidendammskim wszyscy trzej jakby na komendę zastąpili drogę Reimannom. Reimann prosił ich, aby zrobili miejsce jemu i jego żonie, tymczasem jeden z teologów protestanckich, Moeschel odpowiedział w ten sposób, że Reimanna laską palnął w głowę tak, że mu kapelusz zleciał. Reimann chciał się bronić, ale dwaj inni „teolodzy“ chwycili za ręce. Przyszło do bójki, Reimann padł na ziemię, ale Moerschel lżąc chciał dalej bić leżącego na ziemi, zbiegli się jednak ludzie i przeszkodzili temu. Przed sądem zasłaniali się obżałowani powiadając, że Reimann na nich napadł, czemu jednak wszyscy świadkowie zaprzeczyli. Najciekawszym jest wyrok sądu: oto ze względu na „stan obżałowanych“ nie skazał ich na areszt, tylko na grzywny, Moerschla na 60 marek, obu innych na 20 marek. Właśnie dlatego, że to „teolodzy“ należało ich ukarać jak najdosadniej. Jak może takie dzikie bydlę być „pasterzem“, chociaż tylko protestanckim?

Rząd niemiecki oświadczył oficyalnie, że weźmie udział w wystawie Chicagoskiej, że zamianuje do tego osobnego komisarza i uchwali na ten cel odpowiednią sumę. Caprivi oświadczył, że niepodobno jest wykazać co się stało z funduszem gadzinowym w ciągu lat 20, ponieważ „minister rozporządzający nim według swego widzi mi się, palił co roku rachunki.

W czasie pobytu w Dysseldorfie, Kolonii i Bonn nad Renem, oświadczył cesarz, że pragnie pokoju i że strzedz będzie praw robotników. Od polityki swej nie odstąpi ani na włos, bo w kraju swpm *on jest panem a nie kto inny*. Było to widocznem ostrzeżeniem dla Bismarka. Już to przekonanie o własnej sile nie brak w mowach cesarza, ale bardzo często brak w nich potrzebnego taktu.

Tak n. p. oświadczył przy uroczystem wręczaniu sztandarów nowych niektórym regimentom w Berlinie, że na tę uroczystość wybrał umyślnie rocznicę wystąpienia Lutra w Wormacyi (przeciw kościołowi katolickiemu) i że Prusy spotężniały przez reformacyę. Zapomniał widocznie, że wszystkie religie są w Prusach równouprawnione.

Rosya.

W południowej Rosyi grasuje grypa, w Królestwie Kongresowem dziesiątkuje ona mieszkańców wielu wsi.

Rząd rosyjski otrzymał od bułgarskiego odpowiedź, że z Bułgaryi wydaleni zostali jedynie znani agitatorzy rosyjscy, lecz że spokojni Rosyanie są w niej i nadal bezpieczni.

W czasie pobytu w Japonii wracali carewicz i książę Jerzy z zabawy w Kioto, bez odznaków swej godności i bez świty. Przypadek zdarzył, że weszli w kolizyę z policyą, przyczem policyant jeden ciął cesarzewicza tępym mieczem w głowę i zadał mu ranę 3 cale długą, lecz nie głęboką. Inny policyant hamował zapał swego kolegi, a książe Jerzy stanął w obronie cesarzewicza, który się zresztą i sam bronił. Wskutek rany wywiązała się u cesarzewicza febra. Cesarz japoński i pierwsi dygnitarze dworu odwiedzili chorego i odprowadzą go do najbliższego portu Kobe, z kąd ma się udać do Władywostoku i zapewne wróci do Petersburga. Niebezpieczeństwa nie ma. Choć Japończycy z natury swej nie są skłonni do fanatyzmu, oburzyło niesłychanie bonzów — zakonników japońskich — że cesarzewicz nie zachował się z należytym szacunkiem przy wchodzeniu do ich świątyń.

Mimo zapewnień gazet, że Rosya zwalnia w prześladowaniu Żydów są oni wypędzani z Rosyi choć bez użycia środków gwałtownych, a „Nowoje Wremia” żąda by ukrócić wpływ Rotszylda w okolicy naftowej w Baku nad morzem kaspijskim. Studnie nafty w tej okolicy eksploatuje Rotszyld. Sławny ten bankier nie chce wskutek tego dać pożyczki Rosyi. Mimo to rozkazano Żydom opuścić wybrzeże kaspijskiego morza.

Francya.

Projekt tunelu pomiędzy Londynem a Paryżem zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty. Jak wiadomo, przy narodzinach projektu przerażała wszystkich niezmiernie wysoka suma kosztów, obecnie i tę przeszkodę o tyle o ile usunięto, koszta bowiem tunelu, zaprojektowanego przez inżyniera Watkinsa, nie przenoszą 250 milionów franków, co względnie do ogromu przedsięwzięcia, nie jest wcale sumą wysoką. Cały tunel miałby 54 kilometry długości, z tych blisko 40 pod wodą.

Anglia.

Grypa grasuje ogromnie w Anglii, dlatego zatrzymał się wojenny statek angielski Thunderer w Gibratarze; socyalne i artystyczne zebrania zostały przerwane. Gladstone chorował na nią, ale niebezpieczeństwo minęło. Natomiast padł jej ofiarą lord Edward Cavendish członek parlamentu,

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Obchód 3-go Maja w Chicago.

Poniedziałek 4-go maja wieczorem.

Po mowie sędziego Moran przerywanej często oklaskami uszczęśliwiona została publiczność duetem ślicznie wykonanym przez panią Kiołbassa i jej córkę Pannę Różę; była to wspaniała serenada Schuberta, doskonale odśpiewana przez artystki amatorki, które słusznie nagrodzone oklaskami, bukietami i zaszczytną wzmianką w dziennych gazetach angielskich. Gdy przebrzmiały oklaski, wywołane duetem przedstawił przewodniczący następującego mowcę słowy.

„Wielki zaszczyt dzisiejszemu zgromadzeniu i mnie jako przewodniczącemu przypadł dzisiaj w udziele, iż mam szczęście na następnego mówcę przedstawić jednego z największych mowców w Ameryce i jednego z najznakomitszych Biskupów w naszym kraju, J. W. J. L. Spalding, Biskupa z Peoria Ill."

Mowa J. W. Biskupa Spaldinga oświeciła zgromadzenie jak wspaniała zorza północna oświeca swym blaskiem podbiegunowe okolice, olśniła słuchających, jak świetny meteor olśniewa oczy widza, żałującego, że zbyt szybko przestał świecić w bezdennych nieba przestrzeniach, dała dojrzeć w duszach i w sercach uczuciom podobnym do świetnych owoców, co dojrzewają pod promieniami słońca w południowych okolicach, bo też zdobna była kwiatami świetnymi, jakie tylko w podwrotnikowej strefie znaleźć można, zapaliła wszystkie serca miłością i uwielbieniem ku Dostojnemu Przyjacielowi Polski.

Rozpocząwszy od tego, iż dwom rasom wielkim zawdzięczamy dotychczas największe skarby ludzkości: rasie semickiej przekazanie wprawdzie absolutnej, ale prawdziwej Religii i rasie aryjskiej wiedzę i naukowe zdobycze, Biskup Spalding mówił o zasługach tej ostatniej, do której zarówno należą Polacy, jak inne wielkie narodowości Europy. A największa zdobycz wiedzy, — mówił — największe odkrycie i udowodnienie faktu, którego dawniej nie znano, sprostowanie zupełnie błędnego pojęcia przez lat tysiące się utrzymującego, świat naukowy zawdzięcza katolikowi, księdzu, Polakowi, którym był Mikołaj Kopernik.

Porównawszy Polaków do Irlandczyków, mowca przeszedł do wykazania powodów upadku Polski. Naród temu nie był winien: nie brakło mu ani patryotyzmu, ani rycerskości, ani żadnych z przymiotów stanowiących siłę żywotną narodu; nie brakło mu nic, coby go uprawniało do życia i błyszczenia znakomitego pomiędzy wszystkiemi państwami Europy, między któremi może stał najwyżej: ale Polsce było przeznaczonem upaść, i powodem zewnętrznym do tego był brak naturalnych granic [gór, oceanów i rzek wielkich], przewaga niesprawiedliwa arystokracyi (co dało okazyą do wykazania sprawiedliwości rządów opartych na zasadach demokracyi takich, jakie są w Stanach Zjednoczonych) i one to doprowadziły do tego, iż zaborcze ościenne drapieżne państwa spełniły akt, który mowca nazwał największą zbrodnią dziejów ludzkości, bo Polska, która górować nad innemi była powinna, została rozszarpaną.

W zachwycających słowach dostojny mowca zachęcał do miłości tej cudownej Ojczyzny Polski, do myślenia o Polsce z nadzieją i odwagą, do patryotyzmu zarówno polskiego jak amerykańskiego: bo jeden drugiemu nie tylko nie przeszkadza; ale nawet niegodnym jest ten człowiek, który o własnej Ojczyźnie zapomina przy przybranej; tem bardziej kochać powinniśmy naszę Ojczyznę, iż jest nieszczęśliwą: tem droższą i świętszą nam być powinna.

I nadzieję wlewał w serca słuchaczy. Dwuznaczności wyrazu angielskiego Slave [Słowianin, ale także niewolnik] użył do tego, ażeby przytoczyć zdanie Napoleona I, który twierdził, że cała Europa kiedyś będzie miała formę rządu albo republikańską, albo na niewolnictwie opartą. I jedno i drugie równocześnie stać się może: może Europa cała stanie się republikańską i słowiańską równocześnie.

Język nasz, prześliczną mowę ojczystą winniśmy pielęgnować. Przechodząc do patryotyzmu amerykańskiego, opisywał, iż przekonywał się wielokrotnie, że Polacy znakomicie władają obok polskiego języka także krajowym angielskim; nie tylko nie powinno im się wydzierać przeto języka ojczystego, ale i owszem wszelką dać sposobność do utrzymywania w wielkiem poszanowaniu tej spuścizny drogiej przodków.

Po znakomitej tej pod wszelkim względem mowie przyjętej przeciągłym grzmotem oklasków odśpiewał chór chłopców i dziewcząt szkólnych amerykańską pieśń The Star Spangled Banner a potem chór damski polskie melodye zebrane przez ob. Kwasigrocha, który tym śpiewom przewodniczył.

P. Onahan, mający sławę znakomitego mowcy mówił krótko, ale nadzwyczaj sympatycznie. Wspomniał z pochwałą o religijności Polaków pokazującej się wybitnie w Sobieskim, oraz w obrońcy polskiej a i amerykańskiej wolności Pułaskim, poległym w Sawannah, którego ostatnie słowa były: „Jezus, Marya, Józef!" Szczegół ten ostatni — rzadko komu zapewne znany — odszukał sam szanowny mowca w rządowych archiwach amerykańskich.

Po oklaskach wywołanych mową i podanym tutaj szczegółem odśpiewał chór mięszany ustępy z Oratoryum: Św. Wojciech. Między śpiewakami zasługują na wyszczególnienie Panna Franciszka Bok z powodu jej pięknego sopranu, silny bas ob. Jana Kondziorskiego, i dźwięczny tenor ob. A. Barwiga.

Pod koniec posiedzenia przybył skarbnik miejski P. Piotr Kiołbassa prosto z Rady Miejskiej, gdzie właśnie przyjęto jego poręczenie na 15 milionów dolarów. Uroczystość tego dnia zakończyła się trzykrotnymi okrzykami najprzód na cześć Najprzew. Biskupa Spaldinga, na cześć sędziego Moran, na cześć wszystkich gości a wreszcie na cześć pamięci twórców konstytucyi i Polaków z 1891 roku i Amerykanów z 1891 roku. Przedostatni okrzyk zaproponowany został przez sędziego Moran.

Wtorek 5-go maja.

O godzinie 8-mej rano zebrali się w hali szkolnej delegaci, którzy przybyli z różnych stron Stanów Zjednoczonych, tak duchowni jak świeccy, celem okazania łączności Polaków na tym obchodzie i wzięcia udziału w spólnych naradach. Nazwiska delegatów zostały spisane. Wielkie uznanie należy się Szanownym delegatom, że nie zważając na trud i koszta podróży obecnością swą uświetnili obchód i dowiedli gorącego patryotyzmu. Imiona ich są następujące:

Wielebni: Ks. Urban Ruszkiewicz, senior z Otis, Ind., ks. Ad. Śnigurski (jako kaznodzieja i mowca ze Scranton, Pa., ks. J. F. Szukalski (mowca) z Beaver Dam, Wis., ks. Ed. Kozłowski (mowca) z Manistee, Mich., ks. H. Gulski z Milwaukee, Wis., ks. H. Górski z Milwaukee, Wi., ks. W. Grutza również z Milwaukee, Wis., ks. F. Zwiardowski z Częstochowy, Tex., ks. P. Gutowski, z Detroit Mich., ks. B. Gramlewicz z Nanticoke, Pa., ks. S. Ponganis z Grand Rapids, Mich., ks. K. Domagalski z Cincinnati, O., ks. H. Cichocki z Two Rivers, Wis., ks. M. Matkowski z Bay City, Mich., ks. D. Koziołek O. S. F. z Joliet, Ill., ks. A. F. Kołaszewski z Cleveland, O., ks. B. Rosiński z Berea, O., i z innych parafij Chicagoskich: ks. Jan Radziejewski, ks. Józef Barzyński, ks. Stan. Nawrocki, ks. Fr. Lange, ks. F. Szulerecki, ks. Adolf Nowicki.

Z Manistee, Mich., (5 towarzystw):

Franciszek Jurkowski, Jan Walczykowski, Jan Wajer, Jan Kruś, Winc. Kuczyński, Wawrzyniec Wrzesiński, Stanisław Cichy, Jan Neja, Maciej Sciba, Józef Rejch.

Z Bay City, Mich., (3 tow.)

Wawrzyniec Dardas, August Pletzkie (w im. 2 towarzyscw).

Z Detroit, Mich.

Jan Lessnau (w im. 600 członkow).

Z Grand Rapids, Mich.

Anastazy Smagliński.

Z Oscoda, Mich.

Michał Barkowiak.

Ze South Bend, Ind.

Wincenty Niedbalski, Łukasz Ruszkowski.

Z Princetou, Wis.

Józef Nowacki.

Ze South Chicago (3 tow.)

Szczepan Sulski, Franciszek Czuchowski, Franciszek Klawiter, Jan Janiak, Stanisław Tyma, Józef Rybarczyk; — Piotr Dombek, Tomasz Gordon, Adam Walkowiak, Wojciech Forman, Michał Ignowski; — Wiktor Basowicz, Jan Koziczyński; — także nauczyciel Piotr Wąsowicz.

Z parafii św. Jadwigi w Chicago, Ill.

Stanisław Fruzyna, Antoni Barczyński, Andrzej Główczeski.

Z parafii św. Wojciecha w Chicago, Ill. (6 tow.)

Walenty Zwierzyński, Antoni Bagiński, Mikołaj Pitkiewicz; — Stanisław Behnke, Franciszek Szpera, Franciszek Golcz; — Ign. Mańkowski, Stanisław Andrzejewski, Józef Nowak; — Jan Wiśniewski, Fran. Czerwieski; — Stanisław Andrysiak, Jan Pankanin; — Alex. Brzoska, Franc. Kirsztein.

Z parafii św. Stanisława K. w Chicago, Ill. (34 tow.)

Jakób Tomaszewski, Wojciech Matuszak, Franc. Helicz, Flor. Jałowy, Tom. Słaby, Jan Kollasa, Walenty Zieliński, Konst. Nalepiński, Józ. Kurowski, Józ. Czarapata, Felix Pancek; — Piotr Riss, Andrz. Guczyński, Woj. Szczerkowski, And. Lingowski, Jan Szczech, Józef Klatecki, Piotr Luka, Felix Nowacki, Franc. Żmich, Józef Lieske, Mich. Sergot, Mar. Borowicz; — Jan Kortas, Piotr Bocian, Lud. Biadaszkiewicz, Franc. Fuhl, Jakób Oberth, Ant. Rybczyński, Teofil Politowski, Franc. Sergot, Jan Szymczak, Jan Literski, Fran. Spólnik; — Kon. Maliński, Jan Trojanowski, Fran. Maca, Jan Buda, Ant. Rewoliński, Jan Zakrzewski, Tom. Stawicki, Wal. Kujawa, Fran. Cywiński, Jak. Mucha, Fran Palacz, Ant. Bogucki; — Adam Kusch, Piotr Rajewski, Jan Skaja; — And. Winiecki, And. Nowicki, Alex. Marszałkiewicz, Mac. Kukawka, And. Kubiński, Sylw. Biniak, Franc. Erou, Wojciech Grzegorek; — Jan Krajecki, Fran. Szatkowski; — Fran. Dreja; And. Słania, Jan Emerling, Ign. Lamma, Sz. Jokiel; — Józ. Stellmach, Jan Donarski, Ign. Górski; — Aug. Kiedrowski, Teofil Petta, Paw. Gawroński, Mich. Kortas; — Jan Czekała, Wład. Barwig, Jan Suwalski, Jan Kondziorski, And. Stachowicz, Woj. Grabarski, And. Lewandowski, Jan Rakowski; — Jak. Walkowiak, Franc. Żurawski; — Karol Kaczor, Jak. Jakubowski, Jan Górny, Fran. Ciszewski, Jan Kolet, Karol Armgart; — Mich. Relewicz, Stan. Czajka, Ign. Kabaciński, Flor. Werner, Jan Gniot, N. Fr. Relewicz; — Konst. Gieszkiewicz, Xawery Lamke, Ad. Wolniewicz; — Franc. Zagrzebski, Tom Królik, Fran. Murkowski, Woj. Tomasik, Piotr Riss, Em. Jałowy, Stan. Kołodziński, Mateusz Jałowy, And. Klaczyński, Józef Klonowski, Piotr Woźniak, Ant. Chabowski; — Jul. Szczepański, Jan Nering, Jak. Oszwałdowski, Fran Kunkel; — Mich. Trzebiatowski, Jan Nowicki, Bern. Grzegowski, Jan Kwiatkowski, Aug. Domarus; — Józ. Ślisz, Franc. Storcz, Franc. Gwóźdź, Józ. Sroka; — Fran. Jankowski; — Szczepan Kunkel; — Jan Biniak, Jan Kamiński, Ign. Sówka, Fran. Kunkel; — Marc. Koniarski, Józ. Markowski, Ant. Dering, Jan Nowakowski, Ant. Kortas, Tom. Leśniak, Ant. Racławski, Józ. Zamroch, Piotr Sabacki, Józ. Wajrowski, Apol. Jasiński, Ign. Arkuszewski, Wal. Ptaszyński, Wal. Kowalski; — Michał Wachowski, Franc. Utecht, Wojciech Wachowski, Franc. Tobolski, Jan Malinowski, Mich. Kłosowski, Jak. Krusiński Józ. Smorowski, Woj. Przybylski; — Mat. Kossakowski, P. Zacharewicz, M. Tubilewicz, A. Mieczyński; — Fran. Chwarściński, Leon Bobrucki, Mich. Skwieracki; — Anast. Lampkowski, Frank Pionk, Jan Rudnik, And. Oliński, Jul. Aorant, Józef Wedra, Al. Szopiński, Fr. Grabowski, Woj. Skonieczny, Amb. Neu; — Jul. Kłodziński; — Fr. Jaguś; — A. J. Kwasigroch; — Jak. Czerwiński, Fr. Dunajski; — Jan Lamma; — Jan Kropleski, Filip Machaliński, Jan Manna; — Wal. Pyterek, Woj. Jendrzejek; — Piotr Ligman, Paweł Ratkowski, Józ. Paszkiewicz, Mac. Deręgowski, Teod. Ostrowski, Winc. Kantorski; — nauciele: Szczęsny Zahajiewicz, Leon Machnikowski, Bol. Jarzębski; — redaktorzy: Ign. Machnikowski, Stan. Szwajkart; — J. I. Migdalski.

Wielu z delegatów przedstawiało po kilka towarzystw, a właśnie ta okoliczność dać może dobre pojęcie o ważności narodowej Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce.

Oddziały Rycerskie w towarzystwie wszystkich delegatów udały się o trzy kwandranse na dziesiątą na spotkanie Najprzew. Arcybiskupa Chicagoskiego J. W. P. A. Feehan ulicą Noble ku North ave. i wprowadzili go procesyonalnie do kościoła św. Stanisława Kostki od godziny przeszło ludem przepełnionego. Pochód składał się z Oddziałów rycerskich, delegatów, dziewcząt szkolnych w bieli i 16-tu duchownych Najprzew. Arcybiskup zajął miejsce na tronie dlań przygotowanym; mszę św. celebrował w licznej asystencyi duchowieństwa Przew. ks. Szymon Kobrzyński.

Kaznodzieja Wiel. ks. Śnigurski zachęcał w wymownem kazaniu patryotycznem do zg dy i braterskiej jedności; piękne a silne słowa jego poruszyły serca słuchaczy między którymi ku końcowi kazania dał się słyszeć płacz i szlochanie. Kazanie to dowiodło jak zbawiennem jest połączenie patryotyzmu polskiego z religłą katolicką.

Chór parafialny odśpiewał piękną Mszą Reissigera przy towarzyszeniu doborowej orkiestry i przyczynił się nie mało do podniesienia uroczystości. Podnieść szczególnie należy piękny tercet na Offertoryum [Ave Maria, Owena] wykonany znakomicie przez znane między nami zaszczytnie śpiewaczki Panią Paulinę Kiołbassa — soprau — Pannę Różę Kiołbassa —alt— i godnego ich śpiewaka ob. Wład. Barwiga — tenor.

Po południu zebrali się po godzinie 2 giej w hali szkoły polskiej Wielebni Księża i delegaci Towarzystw. Radca duchowny Wiel. Ks. W. Barzyński rozpoczął obrady, których przewodniczącym obrano Ob. Jana Koziczyńskiego; tenże powołał ob. Stan. Szwajkarta na sekretarza obrad, którego sprawozdanie tutaj podajemy.

Najgłówniejszym rezultatem obrad nad pierwszą częścią programu było, iż stosownie do Konstytucyi 3-go Maja delegaci oświadczają z naciskiem, że religią narodową dla Polaków w Ameryce jest i będzie wiara św. rzymsko-katolicka.

O tem, że wedle Konstytucyi Trzeciego Maja taż wiara św. jest *panującą* dla narodu Polskiego, delegaci z tej przyczyny nie sformułowali swego oświadczenia, iż dla Polaków w Ameryce, gdzie nie ma religii panującej, znaczenia mieć nie może.

Co do drugiej części programu oświadczono, iż celem zaprowadzenia jednomyślności i solidarności pomiędzy Polakami, a najprzód Polakami w Ameryce zamieszkałymi, nie zbędnem jest albo zwołanie sejmu po porozumieniu się z innemi towarzystwami, albo wzięcie udziału w sejmie przez innych zwołanym, skoro takowe dadzą rękojmię, czy zapewnienie, że na tym sejmie religia katolicka w niczem naruszoną nie będzie. Do propagowania tej myśli w czasopismach polskich w Ameryce, do obudzenia żywego zajęcia się tą sprawą pomiędzy Polonią i jak najspieszniejszego przyprowadzenia tej myśli do skutku, obrano komitet z 7 osób cywilnych, którym mają wedle życzenia delegatów pomóc dwaj kapłani w tym celu przez samychże kapłanów obrani. Komitet z cywilnych składa się z następujących osób: obywatele: S. Zahajkiewicz, Ant. Rudnicki, T. Królik, W. Jendrzejek, J. Manna, Jan Arkuszewski i Biniak.

W sprawie trzeciej części programu powzięto kilka rezolucyj, a mianowicie:

1) Obecni delegaci reprezentujący Towarzystwa Polskie Katolickie w Ameryce, zebrani w Hali polskiej w Chicago w dniu 5-go Maja na wspólnym Obchodzie stuletniej Rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja, uważają wszelkic oszczerstwa, mianowicie publiczne, miotane na jakąkolwiek osobę, za ohydną zbrodnię przeciw Ojczyźnie.

2) Delegaci zebrani na wspólnym obchodzie Stuletniej Rocznicy w polskiej Hali w Chicago uważają za niestosowne mięszanie religii z polemiką. Ktokolwiek zaś w pismach publicznych, w gazetach i dziennikach występuje przeciw religii katolickiej, ten w myśl Konstytucyi 3-go Maja uważa się za apostatę, a takiego czasopisma religii katolickiej wrogiego postanawia się nie prenumerować i innych od prenumerowania odstręczać.

3) Ci sami delegaci oświadczają nadto szczegółowo, że wszelkie wyrażania się bez uszanowania o osobach duchownych, a zwłaszcza rzucane na nich obelgi lub oszczerstwa, które żadną miarą nie dadzą się pogodzić z szacunkiem winnym dla religii narodowej, również uważają się za zbrodnię narodową, za zdradę przeciw Ojczyźnie.

4] Delegaci na temże zebraniu zgromadzeni oświadczają, iż ci, którzy swe dzieci posyłają do szkół bezwyznaniowych i tym sposobem pozbawiają swych dzieci nauki o zasadach św. wiary rzymsko-katolickiej, jakoteż ci, którzy nie starają się kształcić swych dzieci w mowie ojczystej, naruszają swoję cnotę narodową.

5] Nakoniec zebrani na tych obradach delegaci wyrażają swą boleść, iż w wielu Towarzystwach polskich zanadto mały wzgląd biorą na prawdziwy patryotyzm, temuż należytego nie dają wyrazu, i za mało sprawami patryotycznemi się zajmują: uważają przeto za potrzebne, ażeby pobudzać u członków towarzystw żywsze zajęcie się sprawami narodowemi i pobudzać ich do częstszych i wyraźniejszych objawów ich uczuć patryotycznych. Obecni delegaci upraszają kapłanów obecnych, ażeby każdy z nich w swojej parafii do takich objawów zachęcał i parafian swoich pouczał, w jaki najodpowiedniejszy sposób ten ważny swój narodowy obowiązek spełniać mają.

Wieczorem były parter hali i galerye przepełnione publicznością, a mimo, że wszystkie miejsca niezajęte krzesłami były pełne, jeszcze znaczna liczba publiczności z żalem musiała wrócić do domu, ponieważ biletów nie starczyło. Zniżenie cen i na-

pomnienie ukochanego Proboszcza ks. W. Barzyńskiego wpłynęły na to.

Mowca tego dnia Wiel. Ks. Ed. Kozłowski, proboszcz z Manistee Mich., oświadczył, że w ostatniej prawie chwili zmieniono przedmiot jego mowy, zaimprowizował jednak na temat: „Święte obowiązki nasze patryotycznie“ mowę prawdziwie patryotyczną i iście wspaniałą. Mowa ta odznaczała się ścisłymi wywodami, dykcyą oratorską i serdecznem ciepłem, to też poruszył słuchaczy do głębi serca i wywołał częste i rzęsiste oklaski.

Na zakończenie obchodu odegrano dramat w sześciu odsłonach ułożony przez Szczęsnego Zahajkiewicza nauczyciela w szkole św. Stanisława Kostki i znanego płodnego poetę. Miło było widzieć w niej niektóre znane postacie z Potopu Henryka Sienkiewicza; jednę z nich — Babinicza—przyjął na siebie sam niestrudzony autor, który jako reżyser położył wielkie zasługi około dobrego odegrania sztuki.

Ob. B. Klarkowski odegrał rolę Kordeckiego w sposób prawdziwie niezrównany. Każdy jego ruch, głos czysty, lecz stósownie do roli — starca — zniżony, wyrażenie energii, którą daje żywa wiara, wywołały zasłużony zachwyt między publicznością, która powszechnie uznawała, że Polacy w Chicago nie widzieli jeszcze równie doskonałego aktora.

Zachwycona publiczność bawiła się przyjemnie aż do 1-szej godziny w nocy, poczem rozeszła się do domu zbudowana tak pięknym obchodem, który wspomnienie konstytucyi 3-go maja na zawsze w jej sercu zapisał, i przejęta wdzięcznością względem tych, którzy dali inicyatywę obchodu i współudziałem swem uświetnili ją.

DZIAŁ LITERACKI.

Salve Regina.

Bądź pozdrowiona bez zmazy poczęta,
W której przedwieczne samieszkało słowo,
Bądź pozdrowiona o Maryo święta!
Bądź pozdrowiona Królowo.
Bądź pozdrowiona stroskanych nadziejo;
Uproś nam Pani długich cierpień kres;
Jakież Lo łzy się i poty nie leją.
Na tym padole łez?
W życiu wygnańczem w cierpienia obfitem,
Byśmy szatańską ominęli sieć,
Twojego płaszcza okryj nas błękitem,
W żywota nocy świeć.
A po wygnaniu nam sierotom Ewy,
Synaczka swego na niebiosach wskaż;
Miechaj anielskie zawiodą nam śpiewy:
Oto Zbawiciel wasz! —
O! litościwa, łaskawa o! słodka,
Niech głosy nasze do Ciebie się wzbiją,
Niech nas już nowa niedola nie spotka,
Matko Maryo'
Taka bo nędza, że serce rozsada,
Taka bo susza, że nikt się nie modli,
Taka bezbożność, że piekło sprowadza,
I codzień podlej, —
Zacz nam wypadło po tej grobu stronie,
Zanim nas przepaść wieczności otoczy,
Czoło w płomieni już nosić koronie,
I wiedzieć duchy cielesnymi oczy.
Ach i przeczuwać zatracenia mękę,
Dla naszych ojców i dla naszych win;
O! Pani świata, zciągnij ku tym rękę,
Za które skonał Twój Syn.
Lilja co w niebo czystością wybuja,
Wesel się gwiazdo niebios — Alleluja.
Swięta, pogodna, w łonie nosić godna
Tego co z piekłem wieczny zrobił przedział.
I zmartwychstał jako był powiedział – Alleluja.
Módl się za nami grzesznemi,
Synami ziemi — Alleluja.

R. 1856.

T. Lenartowicz.

KRÓL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

W Irlandyi tak jak i w Anglii nie ma nigdzie poczekalni na dworcach. Każdy podróżny wraz z bagażami sadowi się w jakim wagonie.

Tak i doktór zapchawszy kieszenie broszurami i gazetami usiadł sobie w sali restauracyjnej blisko bufetu. Ledwie jednak zeszło kilka minut, jak nie zważając na znaczny ruch osób ołówkiem robił notatki, gdy jakiś mężczyzna przystąpił do bufetu i zażądał kieliszek wódki.

Doktora uderzył bezwątpienia głos pijącego, gdyż podniósł głowę, lecz nie poznawszy go zaczął dalej pisać.

Bo też i obcy nic nadzwyczajnego nie posiadał, oprócz — bardzo szerokich pleców; w swym płaszczu zimowym, podobnym do płaszcza pielgrzyma, i przy lasce z wygiętą rączką stalową wyglądał na zamożnego farmera. Jednym haustem wypróżnił swój kieliszek, a obejrzawszy się po sali przystąpił do doktora, witając go słowy:

— Bóg niech pana strzeże, mój panie!

Irwinghton pilnie i milcząco przydatrywał się nieznajomemu, jakoby chcąc rozbudzić uśpione wspomnienia.

— Czy wasza miłość mnie nie poznajesz?

— Ach do kata, wszak to pan John Blumfield! — wykrzyknął uczony i powstał. — Jakżesz u wszystkich djabłów mogłem pana poznać w takiem przebraniu? Mam nadzieję, że pan zdrów i wesół.

— Nie bardzo, o wcale nie bardzo! A to, co pan nazywasz przebraniem, to jest ubiór, który włożyłew na siebie z konieczności.

— Jakto? Ta przepaska i te okulary?

— Ta przepaska podtrzymuje złamaną rękę, a okulary chronią me chore, na wpół wybite oko.

— O, to bardzo pana żałuję! Czy się panu jakie nieszczęście wydarzyło?

— I owszem, a to ze strony tych zbójów irlandzkich ze zemsty za wypędzenie ich z dzierżawy. Już tu ani kroku zrobić nie można bez obawy o swe życie.

— Rzeczywiście? Pierwszy raz o tem słyszę!

— Pierwszy raz? Dziękuję. Więc nie bez przyczyny można powiedzieć, że tylko uczeni o niczem nie wiedzą.

— Wszakże i ja przebiegam okolicę w różnyce kierunkach, a jednak nikt mi coś podobnego nie powiedział.

— Chętnie temu wierzę; pan jesteś obcym, a „dzieci nocy“ nie zaczepią cudzoziemców.

— „Dzieci nocy“? Pan pewnie masz na myśli duchy gór i torfisk? To brednie, mój panie!

— Ach, ja wcale się nie troszczę o żadne duchy; przeciwnie, „dzieci nocy” są to silne chłopy z kości i ciała, papiści irlandzcy, z których jeden, obecnie siedzący w kozie, byłby mnie nieledwie zabił uderzeniem kamienia, a inni, których niestety nie znam, byliby mnie nieomal ubili w lesie

— A cóż na to policya?

— Jakby miała oczy kreta, nic nie widzi. Policyanci aresztują ludzi, sędziowie się zbierają, stawają świadkowie. Lecz nikt nic nie wie, nikt nic nie widział; tak puszczać trzeba winowajców na wolność w braku dowodów. Następnego dnia znów słychać o zbrodniach. Doprawdy, powtarzam, tu żadną miarą już żyć nie można.

— Pan pewnie opuszcza ten kraj wraz z panią Emilią?

— Moja żona i córka bawią w Chor, ja zaś jadę do Dublina, dokąd towarzyszę lordowi Pilferer.

— Czy pan wraz z nim potem wyjeżdża z Irlandyi?

— Pragnąłbym tego gorąco, lecz rzecz to niemożliwa; muszę jeszcze powrócić do majątku w Rosescastle, by zbójom nie pozwolić rozdrapać wszystkiego. Mam tam dla ochrony zamku sześć konstablów, lecz w Malibory nie ma ani jednego.

— Jeżeli się nie mylę, to tam znajdują się w łącznie trzody owiec ze szkockimi pasterzami.

— Tak prześliczne trzody owiec rasy „Southdowns”, z których jednak w przeciągu kilku tygodni śladu nie pozostanie, jeżeli tak dalej pójdzie.

— Czy chłopi je kradną?

— Nie, lecz padają jak muchy.

— Czy pasza im może nie służy?

— Djabeł to wie! Chyba trawa zatruta. Co rano padają ze trzy lub cztery sztuki.

— A jakażby to miała być trucizna?

— Niechaj się pan o to zapyta „synów nocy!“ Żaden z naszych weterynarzy*) nie może tego wybadać. Ci łotrzy posiadają jakieś straszne tajne środki.

— Czy lord Pilferer tu się znajduje?

— Co tylko zaprowadziłem go do wagonu.

— Sam?

— Nie, z jego biskupią Mością, lordem Pinacle, biskupem z Bolyboy.

— A więc i lord Fryderyk udaje się do Anglii;

— Zdaje mi się, że nie. Jedzie pewnie raczej z raportem do lorda namiestnika, aby poprosić zarazem o posiłki wojskowe dla zagrożonych buntem okolic.

— Proszę mnie zaprowadzić do ich wagonu; radbym tym panom złożył me uszanowanie.

— I owszem, wasza miłość, — rzekł pan rządza, i niebawem podążył naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Lekarz dla bydła.

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,
napisał
Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

Zwolna toczył się wóz po nierównej wiejskiej drodze pełnej wybojów po niedawnym deszczu; Garus wstrzymywał w biegu dziarskie swe rumaki cieszące się nadzieją stajni, a więc przyspieszające kroku. Pola ogołocone ze zboża smagał chłodny wiatr, strącając często z topoli przydrożnych pożółkłe liście na wóz wiozący świeżą niedawno i hożą, a teraz więdniejącą różę — Marysię. A topole, tracąc swą zieloną ozdobę gniewnie szeptały, że znów im przyjdzie przez kilka miesięcy zimowych nagie konary wyciągać ku niebu z prośbą o powrót wiosny, a z nią i o powrót liściatego stroju. I szepnęła rozłożysta stara topola do wysmukłej swej młodszej sąsiadki: „My nie umrzemy i znowu nam życie nowe z słońcem wiosennem zaświeci, ale jeśli zima śmierci zamrozi tę, co na tym wozie chora leży, już dla niej wiosny nie będzie! Chyba ze mnie lub z ciebie utnie zmartwiony ojciec jaki konar, by go zasadzić na grobie nadziei swego życia!“ Ale stara topola nie wiedziała, że zmarłych ludzi czeka piękna wiosna zmatwychwstania, po której już nie będzie zimy śmierci!

Stasia okrywała starannie chorą i głowę jej zasłoniła własnem ciałem od strony zimnego wiatru, co piękną jej kosą poruszał jak gałęziami topoli. Spoglądała od czasu do czasu z współczuciem na Garusa, który z głową pochyloną kroczył obok wozu, z nadzieją wyzdrowienia córki tak słabą, jak te nitki Babiego Lata, które małe czarne pająki po polu rozciągnęły.

Już byli blisko zagrody Garusa, a na ich spotkanie wybiegł wierny posiwiały kruczek, ulubieniec Marysi. Czemuż jednak bieg jego nie jest radosnym pląsem, czemu nie wita przybywających wesołem szczekaniem, czemu się nie łasi gospodarzowi? Biegnie, ale jakoś mu się nie spieszy, ogon i łeb spuścił ku ziemi, jak gdyby nie chciał widzieć zbliżającego się wozu i gospodarza. Zatrzymuje się od czasu do czasu i skarzy się cichem, urywanem wyciem. Czyżby miał przeczuć, że nie pogłaszcze go ręka lubej jego młodej gospodyni, czyżby mu było żal tej straconej pieszczoty, czy może śmierć wietrzy z dala? Pies, ten wierny towarzysz człowieka, dzieli jego radość i smutek, rozumie rozkazy, odgaduje życzenia, a dziwnym jakimś niezrozumianym instynktem przewiduje nieszczęście. To też wieśniacy z niechęcią słyszą, gdy żałośnie wyje, i nieraz dreszcz złego przeczucia na takie wycie po skórze ich przechodzi.

Przyszedł nareszcie kruczek do wozu, spojrzał rozumnemi oczyma, zdziwił się, że nikt go nie wita, otarł się o gospodarza, ale gdy go z głębokiej nie obudził zadumy, skoczył poufale na wóz, smutnie spojrzał na bladą twarz Marysi, gniewnie i jakby z zazdrością na Stasię, a wreszcie położył się u stóp chorej, z kąd go Stasia nie odpędzała.

Już wóz się wtoczył we wrota parkanu, co Garusową otaczał zagrodę, już minął murowane słupy, w których były osadzone zawiasy wrót, w tem ukazała się na progu stara sługa Magda, co niegdyś Marysię piastowała. Widząc gospodarza na ziemi a pościel na wozie, zrozumiała wszystko, i złowrogiem tknięta przeczuciem rogiem fartucha zaczęła łzy ocierać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Podziękowanie.

South Bend, Ind. dnia 11go Maja 1891.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z radości w sercu powróciłem do domu z trzydniowego Obchodu stuletniej rocznicy 3go Maja odbytego w Chicago. Już to z powodu cieszę się iż Obchód ten odbył się tak świetnie i uroczyście, już też z obrad które napożytek i dobro wszystkich braci naszych tu w Ameryce zostały na tych obradach uchwalone.

Szanownemu p. Tomaszowi Królik za gościnne szczere i staropolskie przyjęcie i ugoszczenie podczas obchodu stuletniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja składami najserdeczniejsze podziękowanie.

Łukarz Ruszkowski
Wincenty Niedbalski
z South Bend Ind.

St. Francis, dn. 10 Maja 1891 r.

Szanowna Redakcyo!

Zaledwie przebrzmiały nasze świetne uroczystości narodowe obchodu Konstytucyi 3go Maja, będące oddźwiękiem silnego ducha Narodu, ducha, który, nie mogąc utaić wezbranych swych uczuć narodowych, uwielbień i pochwał dla ojców naszych, Twórców Konstytucyi, objawił się na zewnątrz w tak dziwnie majestatyczny, uroczysty i rzewny sposób; — aliści ze wszystkich zakątków Ameryki, gdzie tylko bije serce polskie, dochodzą wieści o uczczenin dnia tego; słuszna zatem, by i nasz skromniutki obchód został umieszczonym w szpaltach Tygodnika „Wiary i Ojczyzny“. —

Polacy w Seminaryum duchownem św. Franciszka choć nieliczni, złączeni w Towarzystwo św. Stanisława Kostki, szczerze starali się uświetnić setną Rocznicę Konstytucyi, to też w mowach, wygłoszonych z uczuciem i przejęciem się, chlubnie odpowiedzieli swemu zadaniu, poruszając serca słuchaczy.

Śpiew „Z dymem pożarów“ rozpoczął obchód — poczem przemówił p. Byrgier, słuchacz II r. teologiji — rzuciwszy ogólny pogląd na uroczystość, podał zarazem program całego obchodu. —

P. J. Kempa, uczeń IIIej klas. wystąpił z „Hymnem Nadziei“ — ogólne zadowolenie świadczyło o dobrem oddaniu wiersza.

Po deklamacyi p. Stef. Nowakowski obszernie i jasno opowiedział Konstytucyą 3go Maja. Następnie p. J. Andrzejewski, uczeń Vej klas. Deklamował wiersz poważny; — odśpiewany „Mazur na 3ci Maj“ i „Wygnaniec“ p. Fr. Jachimiak, słuchacz I r. teologji, drzemówił na temat: „Czem była Polska i czy zasłużyła na rozszarpanie przez ościenne mocarstwa“. Opracowanie gruntowne tematu jako też precyzya wywołały liczne oklaski. Po tej mowie nastąpiła kompozycya Moniuszki, wykonana przez p. Byrgiera. —

Na zakończenie przemówił Czcigodny i kochany nasz Rektor, ks. J. Rajner. W wzruszającej swej mowie i rzewnej, bo płyuącej z serca, przedstawił obowiązki każdego polaka względem swej ojczyzny a nadmieniwszy, że Naród Polski, którego miłość ku Wierze i Ojczyźnie jest tak wielką, upaść nie może, oczy wszystkich zwilżone zostały łzą radości, nadziei i tryumfu.

Cześć ci, kochany ks. Rektorze za słowa wylane z serca — chlubimy się, żeś pokochał nasz język i historyę, nad których poznaniem codziennie pracujesz!

Młodzieży Polska! bądź dumną z czystości Wiary i języka, jedynej spuścizny po przodkach Naszych!

W górę serca! Polska Nasza jest silną! bo oto gdy skrwawione ręce Europy z tryumfem głoszą zgon tego narodu, duch jego skazuje się silnym i wielkim w sobie, postrach rzucając na ciemiężców przypomnieniem, że najwyższym sędzią narodów jest dziejowa sprawiedliwość. Żyjmy w braterstwie życiem miłości, wiary i czynu!

A. T.

Bay City, Mich.

Obchód stuletniej rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja 1791 r. — odbył się u nas z największą okazałością i wspaniałością. Z rana odprawił Wielebny ksiądz proboszcz Matkowski solenną Mszą św. o pomyślność narodu polskiego. — Po południu o godzinie 5tej wyruszył pochód składający się z wszystkich towarzystw przybranych w szarfy i chorągwie należące do każdego towarzystwa, na czele którego to pochodu powiewał dumnie Orzeł biały. Pogoda sprzyjała to też pochodowi towarzyszyła wielka masa ludu. Dwie orkiestry — jedna polska a druga zaproszona z miasta uprzejemniały swą muzyką pochód. — W pochodzie wzięły udział także obce towarzystwa — Francuzkie i Niemiecko-katolickie — gdyż przez nasze towarzystwa były zaproszone. Wymarsz po mieście trwał blisko dwie godziny. Wieczorem zaś zebrało się licznie publiczność do nowo budującego się kościoła, który był w wewnątrz gustownie przystrojony w herby, obrazy w kolory polskie, chorągwie narodowe i amerykańskie.

Obchód otworzył prezydujący tegoż obchodu pan W. Przybyszewski, który poprosił na przewodniczącego Wielebnego ks. proboszczaa Matkowskiego — tenże powoławszy na sekretarza obchodu obywatela W. Dukarskiego — przemówił wkrótkich lecz treściwych słowach o znaczeniu tej uroczystości obchodu stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3go Maja 1791 r.

Ksiądz Rafter proboszcz Irlandzkiej parafii, wygłosił mowę w angielskiem języku wykazując jak sławną i potężną była kiedyś Polskich — jakich to wielkich i zacnych mężów posiadała — jako to Kościuszkę, Puławskiego i wielu innych którzy chętnie życie swe kładli, jak za wolność swego narodu tak też i za niepodległość Stanów Zjednoczonych. — U końcu mówca wspomniał też o ważności konstytucyi 3go Maja 1791 r. Publiczność nie szczędziła mu swych oklasków. Drugą mowę wygłosił Major miasta p. D. J. Jackson — mówca przemówił w kilku słowach odnoszących się do obywatele polskich tu w Ameryce zamieszkałych i o wzroście narodu Polskiego. Pan J. Breski miał odczyt również w angielskiem języku — wykazując ważność dnia w którym obchodzimy tak wielką pamiątkę ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja 1791 r. Następnie skreślił wkrótkich słowach całą historyą polską, wspominając o tych gwałtach, których wrogowie nasi dopuszczali się po rozbiorze Polski na bezbronnym jej narodzie. — Publiczność obsypała go za to licznemi oklaskami.

Poczem nastąpił śpiew polski „Warszawianka“.

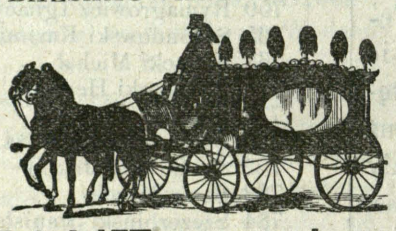
Pierwszym mówcą po polskiem języku był p. Józef Dukarski, mówca mówił wyraźnie i śmiało o ważnośoi Konstytucyi 3go Maja 1791 r. „Konstytucya ta wołał mówca jestto testameht — umierającej naszej Matki Ojczyzny która wstępując do grobu nam swem dzieciom takowy pozostawiło, jestto pomnik którego żadna moc carska ani siłą Wilhelmowska ani nawet można powiedzieć, żaden

FR. KACZMAREK
668 Noble ul.
SKŁAD KSIĄŻEK
do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY
zawsze w zapasie.
Rzetelna i skora obsługa.
Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str
Agencya:
DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO
„WIARY I OJCZYZNY",
„KOSYNIERZY".
16l-xcii-cd.

KAZMIERZ FRITSCH
499 NOBLE UL.
Chicago, - Ills.
BALSAMOWANIE ZWŁOK.

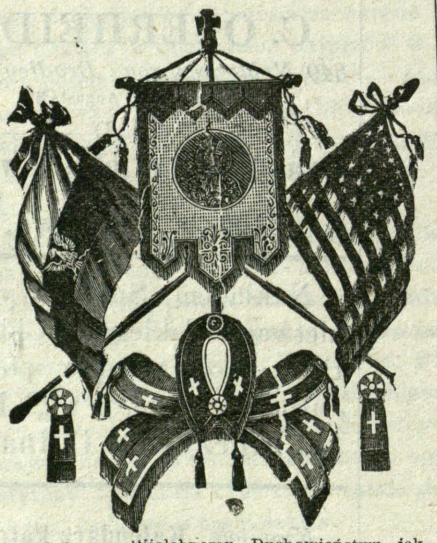


PolskiKarawaniarz.
Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-xc



JAN J. DAHLMANN
587 Milwaukee Ave.
Polska Pracownia Krawiecka.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave.



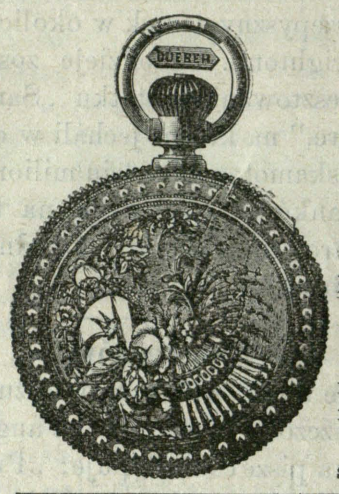
Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i pracownię różnego gatnnkz CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, ROZET, BEREŁ i PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.



K. STACHOWSKI
539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin, Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od	$2.50	do	$12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	"	4.50	"	15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	"	1.00	"	9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	"	2.75	"	10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć— kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart.	$ 8.00	za	$5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	"	12.00	"	7.50
Ubiór męski czarny	"	12.00	"	8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

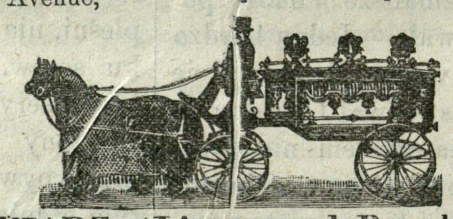
Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,
416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności
Jan C. Willand, polski klerk.

C. H. SIGMUND,
192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.
Notaryusze Publiczni
113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

Żywot Św. Wincentego a Paulo.
Cena 5 centów.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.
Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave

Dla Towarzystw
REGALIE, CHORĄGWIE
SZARFY, ODZNAKI,
. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY
UNIFORMY, PAŁASZE,
HEŁMY, PASY i t. d.
— robione przez —
G. F. Foster, Son
AND CO.
172 E. Madison Str.
blisko LA SALLE,
CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:
po polsku. angielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy
Polski skład Jubilerski
W CHICAGO
Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas
Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,
które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:
Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:
BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

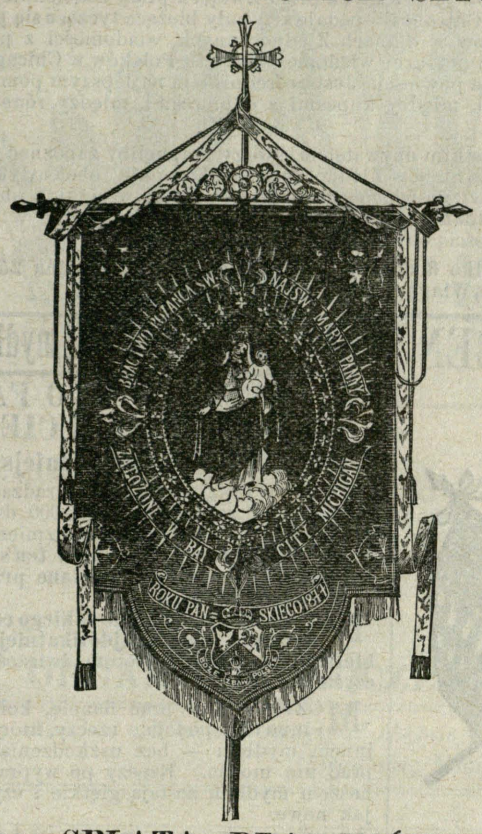
szelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.
11m-ci Z szacunkiem
Piotr Okoniewski,
CHICAGO, ILL.
695 Milwaukee Ave.

HENRYK SCHOELKOPF
Grocernia hurtowna i częściowa,
232 & 234 East Randolph ul.
pomiędzy Franklin a Market ulicami,
poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Swieży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Swieżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone",
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papieska instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck

Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie poleció znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.

412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.

Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.

631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

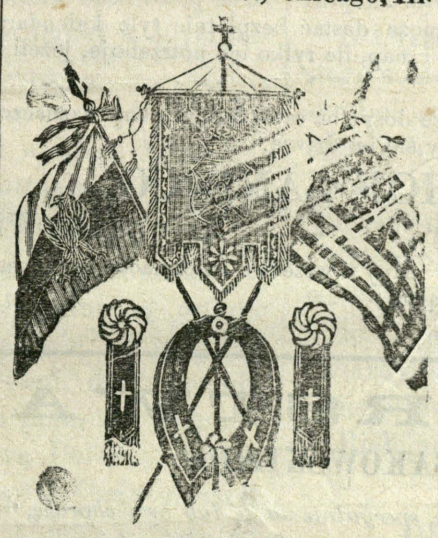
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Cay St. - Baltimore, Md.
lub do
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—na—
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, zachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Zażądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL.

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY

192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, bróni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.



Niniejszy obrazek przedstawia piękną statuę Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem, jest pięknie ozdobioną naturalnemi kolorami i upiększona w złoto.

Wielkość tej statuy jest 26 cali i kosztuje tylko $9.00.

Pierwotna cena była $24.00.

☞ Hojne dyskonto oddaje się Wielebnemu duchowieństwu, handlarzom i agentom.

Leo Kaul & Co.

105 — 5-th Avenue,

CHICAGO, ILL.

Agentów potrzebujemy w całych Stanach Zjednoczonych do sprzedawania statuów, książek, obrazów i artykułów religijnych.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.



To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

LEKARSTWA

Dra KOSSAKOWSKIEGO.

Sumiennie wykonane lekarstwa, specyalnie na tę lub ową chorobę, są zawsze prawdziwem dobrodziejstwem dla każdej rodziny.

Będąc długie lata lekarzem i aptekarzem, miałem obszerną sposobność poznania się z potrzebami cierpiącej ludzkości, a że każdemu polakowi, tak i mnie, przedewszystkiem dobro ludu naszego na sercu leży, — jest więc celem moim być użytecznym wszystkim cierpiącym, nietylko w miejscu gdzie przebywam, ale i w najbardziej odległych stronach, gdzie brak lekarzy i sumiennej porady naraża chorych na długie cierpienia i koszta.

Lekarstwa, które zjednały sobie obszerne uznanie, tak ze strony bogatych jak i ubogich, ze strony klinik i szpitali, — przyrządzane są pod moim osobistym dozorem i za skuteczność których ręczę, są następujące:

ELIXIR. Najskuteczniejsze lekarstwo na nerwowe i całkowite osłabienia, brak apetytu, chroniczny ból głowy; specyalny balsam cudowny dla kobiet po słabości - - - - - $1.00

MARYAŃSKIE KROPLE. Leki znane powszechnie i polecane w Starym Kraju, na wszelkie zastarzałe choroby żołądka, niestrawność, brak apetytu, odbijanie; nieomylne na febrę. 75c.

YRUP OD KASZLU. Radykalnie usuwa kaszel, duszność i ciężkość na piersiach. - 25c.

KOLKOWE KROPLE. Usuwają kolki, ból żołądka, rozwolnienie i wymioty. - - - - 25c.

NEWA MER LINIMENT. Balsam do smarowania, na reumatyzm, łamania w kościach i gwałtowne bóle głowy. - - - - - - 50c.

KROPLE CHOLERYCZNE. Najpewniejsza pomoc w dyzenteryi, gwałtownem rozwolniu, połączonem z wymiotami (cholera morbus) 25c.

BALSAM Z CZARNYCH JAGÓD. Najlepsze leki na letnią chorobę dzieci. - - - 25c.

HERBATA. Najłagodniejsze lekarstwo na przeczyszczenie krwi. - - - - - - 25c.

JEDYNE KROPLE OD BÓLU ZĘBÓW. Gwarantowane. - - - - - - - 10c.

Gwarantuję tylko za te lekarstwa, które opatrzone są moim nazwiskiem: M. P. Kossakowski, 680 Noble Str., Chicago, Ill., i marką ochronną "Orła Białego"; te tylko bowiem są preparowane w moim laboratoryum.

Chorzy, którzyby po dokładnem użyciu z którychkolwiek moich leków nie doznali ulgi, niechaj się zgłoszą do mnie osobiście lub piśmiennie, a otrzymają lekarstwa i całkowitą poradę lekarską darmo.

Uwaga. W każdej aptece, gdzie wszystko kupujecie, żądajcie wyżej wymienionych leków a jeżeli wasz aptekarz ich nie posiada to musi je sprowadzić z Chicago na wasze żądanie.

Pieniądze muszą być wysłane wraz z obstalunkiem, a na odpowiedź pocztowemarki załączone.

Dr. M. P. KOSSAKOWSKI,

680 Noble Str. — — CHICAGO, ILL.

Od dnia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

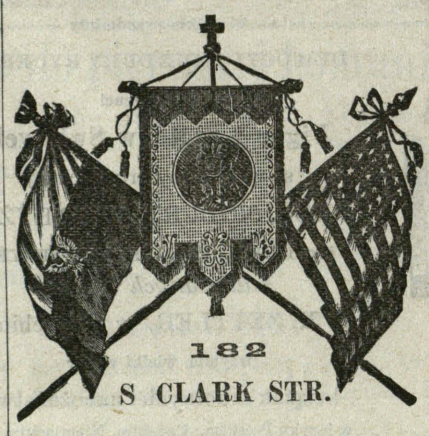
Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

C. W. DAHLGREEN



Pierwszorzędny fabrykant

BANDER

— i —

CHORĄGWI

— dla —

TOWARZYSTW

kościelnych i świeckich. Ceny bardzo niskie. Próbki czyli plany darmo. 33-cxi

---



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent

210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street, blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FAMILIJNE W ŚWIECIE.

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

** **DOBBINS' ELECTRIC** **

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE,

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,

CHICAGO, ILLS

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 21. Środa, dnia 27 Maja 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

27.	Maja.	Środa	Jana pap.
28.	"	Czwartek	*Boże Ciało.*
29.	"	Piątek	Teodozyi i Teodora.
30.	"	Sobota	Feliksa I. pap.
31.	"	Niedziela	Petroneli, Anieli.
1.	Czerw.	Poniedziałek	Witusa.
2.	"	Wtorek	Marcelina.

Treść Numeru 21.

STR.

Z Tygodnia.....329

Dział naukowy.....329
(Hypnotyzm (dokończenie). — Dekret śmierci Zbawiciela. — Mikroby).

Illustracya.....331
(Podobizna Gazety Warszawskiej z 7go Maja 1791 r.).

Kronika tygodniowa.....332
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące.....336
(Obchód 3-go Maja w Galicyi).

Dział literacki.....338
(Król nocy (c. d.) — W pamięć ś. p. Franciszki Słomińskiej).

Od redakcyi.....339

Korespondencye.....340

Rozmaitości:.....341
(Obiad elektryczny. — Odkrycie. — Straszna instytucya. — Największy teleskop. — Środek na pluskwy).

Listy na poczcie.....341

Z TYGODNIA.

Dochodzą nas z wielu stron sprawozdania o obchodzie 3go Maja w Stanach Zjednoczonych. Przekonujemy się z tych doniesień, że obchód odbył się z niezwykłym nastrojem i podniesieniem ducha, że nasi współrodacy nieszczędzili trudu i nakładu dla uświetnienia dnia tego, dla wyświetlenia sprawy Polski w obec obcych. Szanownych korespondentów naszych przepraszamy, że z powodu planu zaprowadzonego w redagowaniu W. i O. wszystkich korespondencyi od razu umieścić nie możemy. Wszystkie one będą drukowane choć nieco później, przez co na wartości bynajmniej nie stracą, przedłużą bowiem tym sposobem wspomnienie stoletniej uroczystości i wrażą je tem lepiej w myśl naszą.

Do dnia dzisiejszego posiadamy opis 100letniej uroczystości nadania konstytucyi 3go Maja: w Scottdale, Pittsburgu, Filadelfii, w Berlinie (Canada) i t. d.

I inne gazety polskie wychodzące w Stanach Zjednoczonych pełne są opisów uroczystości 3go Maja; nie milczały też i angielskie z niemieckiemi, tak więc obchód przyczynił się nie mało do poznajomienia obcych ze sprawą Polski, i wykazał, że Polacy w Stanach Zjednoczonych umieli zjednać sobie miłość i szacunek między innemi licznemi narodowościami zamieszkującemi ten swobodny kraj. I to jest wielkiem zwycięztwem moralnem, które warto zapisać niestartemi głoskami w historyi Polski porozbiorowej. W historyi tej zapisze się rok bieżący amerykańskiej Polonii trzema wielkiej doniosłości faktami, mianowicie: obchodami uroczystości 3go Maja, założeniem domu opieki dla polskich emigrantów i zatknięciem sztandaru polskiego na Nowoyorskim ratuszu obok gwiaździstego sztandaru amerykańskiego.

Dom opieki jest uwzględnieniem naglącej potrzeby, a nie powiększy jak to niektórzy utrzymują — liczby emigrantów z Polski, przyczyniając się niby tym sposobem do ogołocenia ojczyzny naszej z narodowego żywiołu. Emigracya istnieć będzie jak istniała, owszem statystyka przekonuje, że się powiększa. Założenie opieki nie powiększy jej, tak jak założenie szpitali nie powiększa liczby chorych, lecz zmniejszy liczbę nieszczęśliwych między emigrantami podobnie jak szpitale zmniejszają liczbę umierających. Założenie domu opieki nad polskimi emigrantami może więc słusznie być nazwanem faktem pamiątkowym tego jubileuszowego roku.

A Orzeł Biały, co zawisł obok gwiaździstego sztandaru Stanów Zjednoczonych to symbol sympatyi Stanów tych dla idei wyrażonych w konstytucyi 3go Maja, dla Polski w ogóle, to protest przeciw morderstwie dokonanem przez tyranów na narodzie wolnym i postępowym. W drugą wiekową rocznicę 3go Maja, a i prędzej jeszcze, gdy Polsce swoboda zabłyśnie, gwiazdy amerykańskiego sztandaru przyświecać będą znowu wolnemu polotowi Orła Białego.

DZIAŁ NAUKOWY.

Hypnotyzm.

(Dokończenie).

Rozdraźnienie dosięgło w nim tak wielkiego stopnia, że spazmy zaczynały się objawiać przy dotknięciu się jedwabiu, aksamitu, futra lub materyi wełnianej, przyczem następowała tak zwana obawa dotyku (delire de toucher). Często doświadczał spazmów na samą nawet wzmiankę o przedmiotach, które wywoływały w nim podrażnienie nerwowe. Przez cały czas trwania tej choroby, nie mógł nic więcej jadać, jak tylko zupę, potrawy mączne, kartofle i chleb; o mięsie zaś nie można było nawet wspomnieć w jego obecności, gdyż dostawał natychmiast konwulsyi nerwowych. I bez tego już słabej kompleksji młody człowiek, wychudł, wymizerniał do ostatnich prawie granic, a zrozpaczeni rodzice napróżno

zwracali się do rozmaitych lekarzy o pomoc.

Jeden z lekarzy w Zagrzebiu zastosowywał doń kuracyę elektryczną i przyniósł mu pewnę ulgę, lecz była ona chwilową, po dwóch dniach bowiem cierpienia wzmogły się jeszcze z większą siłą. Sam nawet dr. Forenbacher próbował leczenia elektrycznością, wkrótce jednak przekonał się, że było one szkodliwe. Wtedy przyszła mu myśl zastósować hypnozę, lecz nie udało mu się, młody człowiek bowiem nie dał się uśpić. Wszelkie przedstawienia lekarza nie zdołały nakłonić go do zezwolenia na ten środek. W obec tej trudności dr. Forenbacher postanowił inną drogą wywołać w pacyencie swym stan hypnotyczny, mianowicie zahypnotyzował w jego obecności inną osobę. To podziałało. Po dwóch minutach młody człowiek wpadł w głęboki sen hypnotyczny. Teraz lekarz rozkazał mu być zdrowym, nie doświadczać paroksyzmów spazmatycznych, jeść mięso i wszelkie potrawy. Po pięciu minutach przebudził go słowami: „Obudź się i bądź odtąd zdrowym!" Młody człowiek ocknął się, odetchnął głęboko i odrzekł: „Ach, czuję się zupełnie dobrze!" Poczem wesoło zaczął biegać po pokoju, wyjął z uszu watę, nie przerażał się żadnym głosem i powtarzał: „Zdaje mi się, jakbym się na świat narodził!".

Po trzech dniach uczestniczył w zabawie tanecznej, urządzonej w zakładzie, a w tydzień swawowił i wyprawiał harce z kolegami i wkrótce koleją żelazną odjechał do rodziców.

Podobnie uśpiono w Paryżu hypnotycznie leniwych uczni i poddano im chęć zostania pilnymi, i zostali nimi po przebudzeniu, leczono przez poddanie hypnotyczne uporczywy ból głowy.

Poddania hypnotycznego użyć też można i na złe. Tak poddał hypnotyzor przez żart pewnemu ogólnie szanowanemu człowiekowi zamiar skradzenia za kilka dni pieniędzy ze stolika zamkniętego w pewnym nieznanym mu domu. Kluczyk stolika — powiedziano mu w czasie snu hypnotycznego — znajduje się w kieszeni czarnego surduta, który wisi na ścianie. Właściciel domu został naturalnie w tajemniczony w tę sprawę. W dniu oznaczonym udał się hypnotyzowany do rzeczonego domu, poszedł prosto do surduta, wyjął z niego kluczyk, otworzył stolik i zabrał pieniądze.

W Paryżu dano hypnotyzowanej dziewczynie sproszkowanego cukru i kazano go wsypać ciotce do kawy. Ciotka zawiadomiona o tem doniosła później, że dziewczyna wykonała rozkaz. Naturalnie, że była by go też wykonała, gdyby jej byli dali arszeniku zamiast cukru.

Lekarze, którzy to obserwowali są ludzie nieposzlakowanej uczciwości, nie można więc wątpić o wiarogodności faktów, ale należy ich przyczynę zbadać.

Przedewszystkiem nie należy mniemać, że z tych faktów jakie ogólne wnioski wyprowadzić można. Możność hypnotyzowania nie jest, jak już powiedzieliśmy ogólną. Jeżeli hypnotyczne poddanie pomoże kilku chorym, to z tego nie wynika bynajmniej, by pomogło wszystkim. Nie można się więc z sławnym psychiatrą, doktorem Burckhardt, spodziewać, że za pomocą poddania hypnotycznego można będzie uleczyć wszystkich obłąkanych. Tem mniej można się tego spodziewać, że według najnowszych badań nauki lekarskiej pomięszanie zmysłów zależy od zmian anatomicznych mózgu, choć prawda wyświecenie tej sprawy nie jest pewnem. Lekkie zboczenia umysłowe, chorobliwe zachcianki, kapryśne usposobienie mogą wprawdzie być złagodzone lub zupełnie oddalone przez hypnotyczne poddanie. Ale i to ma swoje niebezpieczeństwo. Poddanie hypnotyczne wywiera bowiem tak wielki wpływ na medium, że wskutek rozdraźnienia zmienia się całe działanie mózgu a to może — w słabszych szczególnie umysłach — wywołać prawdziwe pomięszanie zmysłów.

Samocecha t. j. cecha indywidualności jest jednym z najpierwszych i najważniejszych nabytków dziecka. Dziecko rzeczywiście wtenczas dopiero osięga pewność myśli, gdy po zuje w sobie swą osobistość, t. j. gdy zacznie mówić o sobie „*ja*". Mniejsze dzieci mówią o sobie jakby o kimś innym n. p. Józio chce, Józio pójdzie i t. d.

Poddanie hypnotyczne zaciera jednak w człowieku indywidualność, poddając go ślepo woli hypnotyzatora, a więc zniża człowieka dorosłego do stanowiska dziecka. Obawiać się więc słusznie należy, że powtórzone hypnotyzowanie sprawia, że człowiek dziecinnieje, nie umie używać odpowiednio swych organów i myśli a więc że się coraz więcej zbliża do obłąkania.

Co się tyczy karogodności zbrodniczych czynów wykonanych pod upływem poddania hypnotycznego, zdaje się, że nie osoba hypnotyzowana, jeśli je wykonała, za nie karana być powinna, ale ten, kto jej wykonanie tych czynów poddał. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że medyum działa pod wpływem rozkazu, że wola jego w wykonaniu tych czynów nie ma udziału, że wreszcie władze jej umysłowe graniczą z obłąkaniem, więc miejscem dla nich odpowiedniem jest raczej dom obłąkanych niż więzienie.

Z tego wszystkiego wynika, że hypnotyzm nie jest rzeczą tak ważną ani pożyteczną, jak się to na pierwszy rzut oka zdawać może, że nigdy bez porady zdolnego i sumiennego lekarza hypnotyzowaniu poddać się nie należy, i że rządy niektóre słusznie zakazują publicznych przedstawień hypnotyzatorów i magnetyzatorów.

Wyrok śmierci na Zbawiciela.

Gazeta Kolońska ogłasza — bez wątpienia pierwsza między wszystkiemi — kopią wyroku śmierci wydanego na Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa przez Poncyusza Piłata. Dokument ten zainteresuje zapewne wszystkich chrześcian jako pomnik najwyższej wagi między dokumentami, jakie kiedykolwiek istniały na świecie, i jako jedyny w swoim rodzaju.

Tłómaczenie dosłowne wyroku tego jest następujące:

Wyrok wydany przez Poncyusza Piłata, rządcę prowincyi Dolnej Galilei, a skazujący Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową.

Siedmnastego roku panowania cesarza Tyberyusza, dnia 25go miesiąca Marca, w wielce świętem mieście Jeruzalem, za arcykapłaństwa Anasza i Kaifasza, Poncyusz Piłat, rządca prowincyi Dolnej Galilei, siedzący na trybunale prezydenta, skazuje Jezusa Chrystusa z Nazaretu na śmierć krzyżową między dwoma złoczyńcami, (z powodów) jak to podają liczni i ogólnie znani świadkowie: I Jezus jest złym doradcą, II podburzał naród do buntu, III jest nieprzyjacielem praw, IV nazywa sam siebie kłamliwie królem Izraela, V nazywa sam siebie synem bożym, VI wszedł do świątyni w towarzystwie wielkiego mnóstwa niosącego palmy w ręku.

Rozkazujemy pierwszemu setnikowi Kwintusowi Korneliuszowi zaprowadzić go na plac kaźni, i zakazujemy wszem w obec tak bogatym jak ubogim przeszkodzić wykonaniu wyroku tego na Jezusie.

Świadkowie podpisani na wyroku śmierci przeciw Jezusowi: I Daniel Robani, faryzeusz, II Jan Zorobabel, III Kajet.

Jezus z Nazaretu wyprowadzony zostanie przez bramę Turnea.

Wyrok ten wyryty jest na płycie miedzianej w języku hebrajskim; na jednej stronie płyty znajdują się następujące słowa: „Podobna płyta przesłaną została każdemu pokoleniu."

Płytę tę znaleziono 1280 roku w mieście Akwila w Królestwie neapolitańskiem w ziemi przy przeszukiwaniu starożytności i zostawała w tem mieście aż do znalezienia jej przez komisarzy Sztuk Pięknych przydzielonej armii francuskiej we Włoszech. Aż do kampanii w Południowych Włoszech przechowywano ją w zakrystyi klasztoru Kartuzów pod Neapolem w skrzyneczce hebanowej. Komisarze pozostawili je Kartuzom jako dowód wdzięczności za usługi oddane przez nich armii francuskiej, a Deron, jeden z członków komisyi, zrobił podobiznę (fac simile) płyty, którą to podobiznę kupił lord Howard za 2000 franków.

Te fakta historyczne nie podlegają żadnej wątpliwości. Powody skazania Jezusa Chrystusa są te same, jakie czytamy w Ewangeliach.

Mikroby.

Liczba tych mikroskopijnych żyjątek, o których już dawniej pisaliśmy, jest rzeczywiście zastraszającą i przechodzi prawie pojęcie ludzkie. Oto niektóre dane naukowe, polegające na badaniach francuskich lekarzy:

W funcie sera francuskiego nazwanego Gryjer znajduje się tyle mikrobów ile mieszkańców na ziemi. Centymetr sześcienny mleka zawiera ich w dwie godziny po dojeniu już 10 tysięcy, a 24 godziny później już 200 milionów.

Dr. Tarnier badał powietrze rozmaitych okolic i znalazł następujące rezultaty w metrze sześciennym: na szczycie wysokiej góry znalazł tylko jednego mikroba, z czego wynika, że powietrze górskie jest nader zdrowe, ponieważ mikroby roznoszą zarodki rozmaitych chorób, mianowicie zaś suchot. W Paryżu w parku Montsouris (Mąsury) znalazł w metrze sześciennym powietrza 400, na ulicy Rivoli 3480, z czego wynika, że w parku jest 8 razy czyściejściejsze niż na owej ulicy. Zrozumiemy z tego łatwo ile się przyczyniają parki do zdrowotności miast, i jak dobrze jest odbywać przechadzki do parków szczególnie w rannej porze.

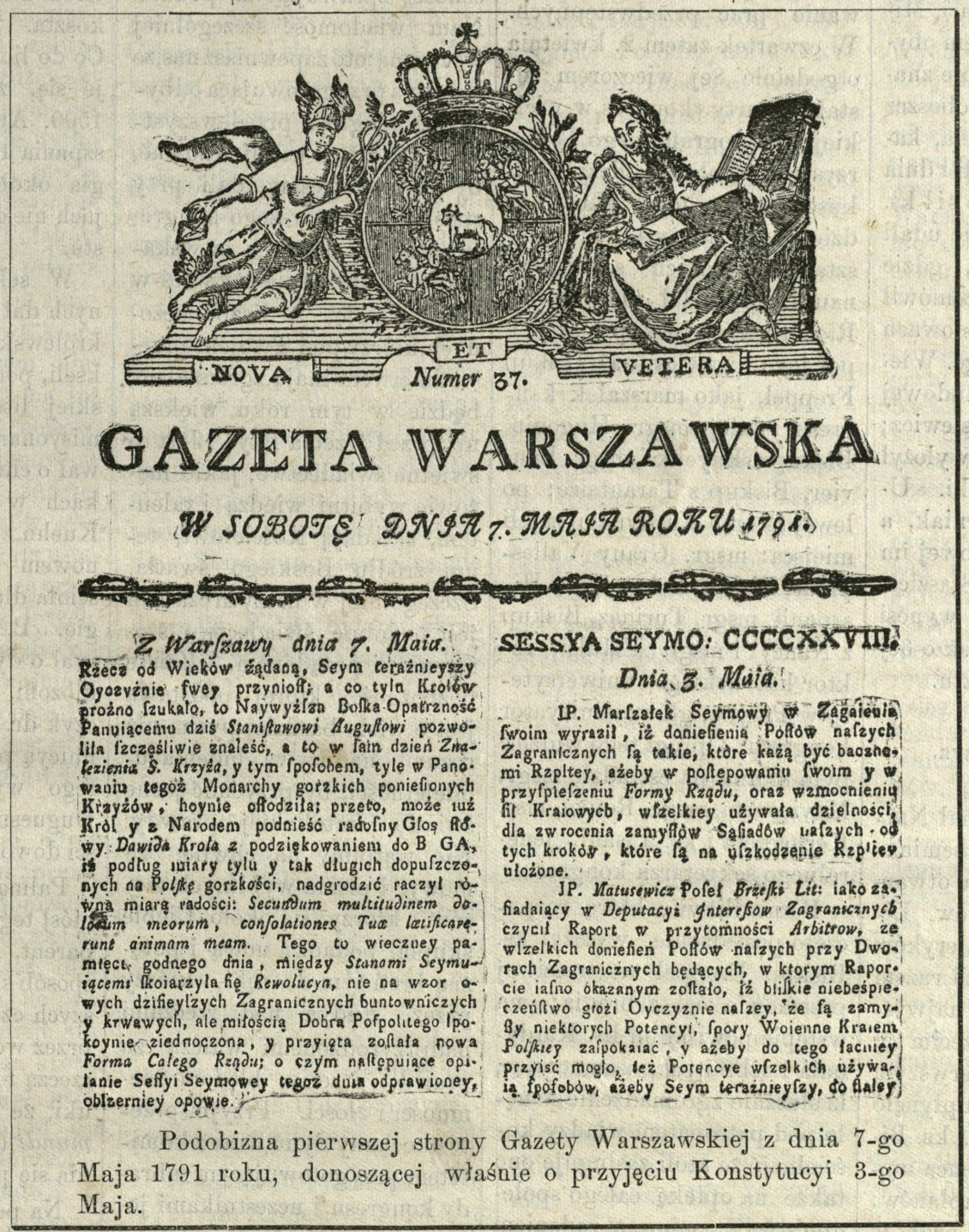
W takiej samej ilości powietrza w pokoju na ulicy Monge (Mąż) znalazł 36 tysięcy mikrobów, a w szpitalu Hotel-Dieu 40,000, w szpitalu Pitie zaś 319 tysięcy.

Jeżeli powietrze nasycone mikrobami jest wielkim naszego zdrowia nieprzyjacielem, to jest nim jeszcze więcej pył unoszący się w powietrzu i osiadający na meblach.

Gram pyłu w obserwatoryum Montsouris zawierał 650 mikrobów w pokoju na ulicy Monge, o której mówiliśmy 2 miliony sto, a w szpitalach jest pył tak bogaty w mikroby, że ich nie podobno zliczyć. Widzimy ztąd, że pył służy do naderszybkiego przenoszenia mikrobów, że więc nader niezdrowo jest oddychać nim. Dla tego szkodliwem jest dla zdrowia strzepywać pył piórem lub suchą szmatą należy raczej ścierać meble szmatą zwilżoną, na której pył z mikrobami zostaje nie dostając się tym sposobem do naszych organów oddechowych i do krwi. W nocy o 2giej, gdy najmniej ruchu panuje, zawiera powietrze dla tego najmniej mikrobów, a o 8mej rano, gdy skrzętne gospodynie zamiotły mieszkanie i każdą odrobinę pyłu zegnały pióropuszem z mebli w powietrze, jest ono formalnie nasycone mikrobami. O drugiej godzinie po południu jest w powietrzu znowu najmniejszą, a o 7mej wieczorem największą ilość mikrobów. Siódma godzina wieczorem jest więc najodpowiedniejszą porą przechadzki, wychodzimy bowiem z domów obfitujących w powietrze zapylone a więc w mikroby t. j. szkodliwe dla zdrowia, na powietrze czyste zawierające bardzo mało mikrobów.

Mikroby są też przyczyną rozkłada ciał t. j. gnicia, i dla tego to ciała pozostawione na wolnem powietrzu gniją tak szybko, bo miliony mikrobów dostają się z powietrza i z pyłu zawieszonego w nim do tych ciał i toczą je.

Na górach mało jest — jak widzieliśmy — mikrobów, więc też wiatr wiejący z gór jest korzystny dla zdrowia. Miasta leżące na dolinach daleko od gór są natomiast schroniskiem i gniazdami rozlicznych chorób.



NOVA ET VETERA

Numer 37.

GAZETA WARSZAWSKA

W SOBOTĘ DNIA 7. MAIA ROKU 1791.

Z Warszawy dnia 7. Maia.

Rzecz od Wieków żądaną, Seym teraźnieyszy Oyczyźnie swey przyniosł; a co tyln Królów próżno szukało, to Naywyższa Boska Opatrzność Panuiącemu dziś *Stanisławowi Augustowi* pozwoliła szczęśliwie znaleść, a to w tam dzień *Znalezienia S. Krzyża*, y tym sposobem, tyle w Panowaniu tegoż Monarchy gorzkich poniesionych Krzyżów, hoynie osłodziła; przeto, może iuż Król y z Narodem podnieść radosny Głos ścśwy *Dawida Króla* z podziękowaniem do B GA, iż podług miary tylu y tak długich dopuszczonych na *Polskę* gorzkości, nadgrodzić raczył równą miarą radości: *Secundum multitudinem dolorum meorum, consolationes Tuæ lætificaverunt animam meam.* Tego to wieczney pamięci, godnego dnia, między *Stanami Seymuiącemi* skoiarzyła się *Rewolucya*, nie na wzor owych dzisieyszych Zagranicznych buntowniczych y krwawych, ale miłością Dobra Pospolitego spokoynie ziednoczona, y przyięta została nowa *Forma Całego Rządu*; o czym następuiące opisanie Seffyi Seymowey tegoż dnia odprawioney, obszerniey opowie.

SESSYA SEYMO: CCCCXXVIII.

Dnia 3. Maia.

IP. Marszałek Seymowy w Zagaieniu swoim wyraził, iż doniesienia Posłów naszych Zagranicznych są takie, które każą być baczne-mi Rzpltey, ażeby w postępowaniu swoim y w przysposobieniu *Formy Rządu*, oraz wzmocnieniu sił Kraiowych, wszelkiey używała dzielności, dla zwrocenia zamysłów Sąsiadów naszych od tych kroków, które są na uszkodzenie Rzpltey ułożone.

IP. *Matusewicz* Poseł *Brzeski Lit:* iako zasiadaiący w *Deputacyi Interessów Zagranicznych* czycił Raport w przytomności *Arbitrow*, ze wszelkich doniesień Posłów naszych przy Dworach Zagranicznych będących, w ktorym Raporcie iasno okazanym zostało, iż bliskie niebespieczeństwo grozi Oyczyznie naszey, że są zamysły niektorych Potencyi, spory Woienne Kraiem *Polskiey* zaspokaiać, y ażeby do tego łacniey przyisć mogło, też Potencye wszelkich używaią sposobów, ażeby Seym teraźnieyszy, do skutku

Podobizna pierwszej strony Gazety Warszawskiej z dnia 7-go Maja 1791 roku, donoszącej właśnie o przyjęciu Konstytucyi 3-go Maja.

Mikroby suchot, które suchotnik wyrzucił z plwocinami na piasek dostają się do pyłu napełniającego powietrze z nim do płuc zdrowego człowieka, który jakiś czas potem zapada w suchoty, jeżeli leukocyty owych mikrobów nie zniszczą. Słusznie więc mówi Ewangelia: „Nie wiecie dnia ani godziny!"

Wyprawa do bieguna południowego.

Zdaje się, że po niejakiej pauzie, nadszedł znowu czas wzmożonych poszukiwań w okolicach podbiegunowych. W krótkim stósunkowo czasie donosiliśmy czytelnikom o projektowanej wyprawie na biegun północny balonem, o takiejże wyprawie pieszej inżyniera Parry, o podróży pieszej Nansena do Grenlandji. Teraz mamy znowu do zaznaczenia projektowaną wyprawę do bieguna południowego. Organizują ją towarzystwa naukowe stokholmskie i melburnskie. Wyprawa ta, podług kombinacyi teoretycznych Maury, powinna być o tyle łatwiejszą od wyprawy bieguna północnego, że okolice antarktyczne, ulegając wpływom wilgotnych wiatrów oceanicznych, winny mieć łagodniejszy od arktycznych klimat. Dotychczasowi jednak podróżnicy znajdowali na Oceanie polarnym południowym większe niż na Północnym masy lodów, która to okoliczność stanowi ważniejszą trudność, niż surowość klimatu. Program projektowanej wyprawy, której kierownictwo ma objąć znakomity Nordenskjœld, ma na celu głównie sprawdzenie hypotez o klimacie okolic antarktycznych w czasach dawniejszych. Znalezione na krańcach lądów północnych resztki zwierzęce i roślinne świadczą niewątpliwie, że klimat około bieguna północnego był dawniej umiarkowanym; chodzi więc o przekonanie się, czy toż samo miało miejsce i koło bieguna południowego? Huxley przypuszcza, że typy przejściowe zoologiczne (w myśl teoryi darwinowskiej) istniały na jakimś dawno już zatopionym lądzie. Gdy się dały odnaleźć w okolicach podbiegunowych, byłoby to odkrycie największej wagi dla nauki. Wreszcie obecność identycznych typów zoologicznych na bardzo odległych od siebie lądach i wyspach oceanu Spokojnego, zdaje się dowodzić, że tworzyły one kiedyś albo jedną masę, albo przynajmniej archipelag, złożony z wysp blizkich od siebie. Poszukiwania geologiczne, które ma przedsięwziąć projektowana wyprawa, będą przedstawiały niemały interes w tym względzie.

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego wyszła z druku i jest do nabycia:

Konstytucya 3-go Maja 1791 r.

Cena za egzemplarz 5c.

Kronika Kościelna.

Pielgrzymka do Jerozolimy.

Z Cieszyna piszą nam: I tu 3. maja nie przeminął bez śladu. Już wilię znać było ruch większy, bo zewsząd przybywali pątnicy zdążający do Ziemi św., a stroje od Tarnopola, Tłumacza, Rzeszowa i różnych stron Galicyi zwracały uwagę mieszkańców. W dniu 3. maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Braci Miłosiernych z zachowaniem obyczajów polskich wcale nie znanych. Sumę śpiewał proboszcz ze Slemienia ks. Czaprela, kazanie stosowne do chwili i dnia pamiątkowego wygłosił ks. Stojałowski. Następnie udali się pielgrzymi do fary, gdzie ks. biskup Śniegoń przemówił do nich w podniosłych słowach i pobłogosławił na drogę. Wieczorem w Czytelni ludowej powitał gości p. Filasiewicz; znaczenie konstytucyi wyłożył przewodnik pielgrzymki. Ugościł pątników p. Górniak, a dyrekcya Kasy zaliczkowej im rozdała książeczki Staszica. Liczba pielgrzymów wynosi 50 osób; w poniedziałek o 3ej rano wyjechali do Pesztu.

Chełmińska dyecezya.

Dnia 14. z. m. zajechał Najprzew. ks. Biskup do seminaryum duchownego na otwarcie nowego roku studyów. Liczba nowoprzyjętych kleryków wynosi 26, wszystkich razem 76, i to w czwartym (najwyższym) kursie 11, w trzecim 15, w drugim 24, a w pierwszym 26. Dnia 15go z. m. upłynęło 25 lat, jak przez ś. p. ks. Biskupa Jana Nepomucenca wyświęceni zostali na kapłanów: ks. lic. Fr. Albrecht prob. w Pol. Cekcynie, ks. Adolf Byczkowski prob. w Lubichowie, ks. Antoni Temm prob. w Grzywnie, ks. August Worzała proboszcz w Łęgu, ks Fr. Reimann prob. w Nowymporcie, ks. Jan Howald prob. w Pręgowie, ks. Jan Januszewski prob. w Tylicach, ks. Mich. Frydrychowicz prob. wojskowy w Altonie, ks. Józef Landsberg prof. religii w Chełmnie, ks. Paweł Folleher prob w Szczuce, ks. Piotr Nelke prob. w Łasinie, ks. Rudolf Gerth prob. w Lichowie, ksiądz Teofil Bączkowski prob. w Mechowie i ks. Tomasz Wasielewski prob. w Dóbrczu.

Drugi międzynarodowy naukowy kongres katolicki w Paryżu.

(z „Tygodnika Katolickiego.“)

Drugi to raz w przeszłym tygodniu zgromadzili się w Paryżu przedstawiciele katolików wszystkich krajów na ogólny kongres naukowy.

Pierwsze zebranie tego rodzaju odbyło się w 1888 roku i na niem wyznaczono komisyą, której zadaniem było zwołanie drugiego kongresu i przygotowanie prac przedwstępnych. W czwartek zatem 2. kwietnia o godzinie 8ej wieczorem został otwarty kongres w wielkiej sali geograficznego Towarzystwa. Zebranie liczyło kilkuset uczestników. Na estradzie zajął miejsce jeneralny sztab katolickich szermierzy nauki. Zasiadał tam msgr. Richard, Arcybiskup paryski, po jego prawicy zaś Biskup Freppel, jako marszałek kongresu, dalej msgr Hugonin, Biskup z Bayeux i msgr. Bouvier, Biskup z Tarantaise; po lewej stronie Kardynała zajęli miejsca: msgr. Grauy Vallespinas, Biskup z Astorgi w Hiszpanii, msgr. Turinaz, Biskup z Nancy i msgr. d'Hulst, rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu, główny inicyator kongresu. Oprócz tego widzieć było można na estradzie msgr. Mavicourta, msgr. Rouve, msr. Kernaereta i ks. Pisani, jeneralnego sekretarza kongresu.

Po modlitwie, którą rozpoczęto posiedzenie, wyłożył ks. Biskup Freppel w treściwej przemowie cel zebrania; na wstępie powitał on ks. Kardynała i zebranych, zaznaczając, iż słusznie zgromadzenie stanęło pod patronatem władzy kościelnej, że atoli zasługuje ono także na opiekę całego społeczeństwa, ponieważ zadaniem jego jest obrona prawdy i walka przeciw fałszywej nauce.

Następnie odczytano pismo Ojca św. wystosowane do przewodniczącego komitetu Kardynała-Arcybiskupa paryskiego Richarda. Dosłowne pisma tego brzmienie jest następujące:

Papież Leon XIII.

Ukochany Synu! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Listy Twe są Nam zawsze miłe, ten jednak, który do Nas przy końcu lutego wystosowałeś, sprawił nam szczególniej wielką radość. Oznajmiłeś Nam otwarcie drugiego naukowego kongresu w czasie powielkanocnym pod Twojem przewodnictwem odbyć się mającego, a temsamem zgromadzenie się mężów, odznaczających się nauką i talentem, podobne temu, jakie już przed trzema laty w tem sławnem mieście się odbyło. Jeżeli już pierwszy kongres zjednał sobie Nasze uznanie, to ponowne podjęcie prac jego mogło Nam tylko przysporzyć największej radości. Dwie jednak okoliczności sprawują, iż podana Nam wiadomość szczególniej jest cenną: oto zapewniasz nas, że komisya przygotowująca odbycie się kongresu przedewszystkiem nad tem usiłuje czuwać, by rady, jakieśmy dali przy sposobności pierwszego kongresu, służyły nowemu za wskazówkę, a następnie ożywiłeś w Nas nadzieję, że liczba uczonych, którzy pod Twojem przewodnictwem mają zgromadzić, będzie w tym roku większą niż przed trzema laty. Jest to świetne świadectwo, jakie mężowie wybitni wiedzą i talentem, składają Kościołowi, temu źródłu Boskiego światła. Szczególniej w naszych czasach jest podobne świadectwo stosownem i pożądanem. Zaiste bezbożność, której podstawą jest o wiele bardziej pycha niż rozum, nadużywa imienia umiejętności, by przyćmić jasne światło katolickiej prawdy. Nie wątpimy na chwilę, że mowy i pisma wybitnych mężów, którzy się około Ciebie skupią, podadzą nową i potężną broń tym do ręki, którzy przez studya nad rzeczami nadprzyrodzonemi walczą za prawdę przeciw błędom ciemności i złości. Przyjm przeto ukochany Synu wraz z komitetem przygotowującym obrady kongresu i uczestnikami jego zapewnienie Naszej Ojcowskiej przychylności. Tobie i każdemu z nich w szczególności życzymy pełni światła Boskiej mądrości i pomocy niebieskiej łaski i udzielamy Tobie, Twemu duchowieństwu i powierzonym Mu wiernym apostolskiego błogosławieństwa.

Dano w Rzymie u Piotra św. 16 marca 1891 r. w 14. roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII, papież.

Po odczytaniu pisma Ojca św. dał msgr. d'Hulst pogląd na prace komisyi. Staraniem tejże komisyi wydawano kwartalnik „Bulletin trimestrial“, który zamieszczał ważniejsze nachodzące ze wszystkich stron katolickiego świata korespondencye i propozycye. Dzięki gorliwości tejże komisyi pomnożyła się n. p. liczba uczestników w samej Francyi od r. 1888 o połowę. Dalej starano się także usilnie o popieranie prasy katolickiej.

Strona finansowa przedstawia się także zadowalniająco. Już po ukończeniu pierwszego kongresu okazała się zwyżka 200 franków a i obecnie już teraz zebrana suma pokrywa koszta.

Co do liczby członków, okazuje się, że Francya liczy ich 1500, Austro-Węgry 200, Hiszpania 150, Portugalia i Belgia około 100, w innych krajach nie dochodzi ich liczba do stu.

W sekcyi dla nauk religijnych dał msgr. Lancy, członek królewskiej akademii w Brukseli, pogląd na postępy syryjskiej literatury XIX wieku; misyonarz O. Delattre referował o chrześcijańskich nagrobkach w Kartaginie, a prof. Kuehn z Wuerzburga mówił o nowem wydaniu Ojców Kościoła dla studyujących teologię. P. Huil odczytał memoryał o dykcyonarzu dzisiejszej filozofii, następnie Dalmatyńczyk dr. Petrich wystąpił z definicyą piękna, wreszcie prace tego wydziału zakończył ks. Duguesnoy rozprawą o jedności dowodów na istnienie Boga.

Palmę pierwszeństwa odniósł tego wieczora p. de Lapparent, który w mistrzowski sposób skreślił wybuch pierwszych części składowych ziemi przez wodę. Przejmującą jest rzeczą także słyszeć i z ust nauki, że *Praeterit figura hujus mundi* (1. Cor. 7, 31) Zmienia się postać ziemi”

Na posiedzeniach wydziałów prawnego i ekonomicznego wygłosił msgr. Turinaz odczyt o studyum prawa kanonicznego we Francyi, a ks. kanonik Allegre mówił o rozwodach w obec parlamentów. Z wielką uwagą słuchano studyum, które wygłosił markiz de Madillac w wydziale dla antropologii o postępie tej nauki.

W ożywionych i rzeczowych dyskusyach uwydatniały się głębokie i obszerne studya tych szermierzy, którzy rozwijali gruntowność naukowego wykształcenia swego, odbijające zaszczytnie od powierzchowności nowoczesnej wiedzy liberalnej.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

W sejmie pruskim toczyły się dosyć interesujące rozprawy, dotyczące kolonizacyi w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Wiadomo, że na tę kolonizacyą przeznaczył rząd znaczną sumę, aby Polaków wydziedziczyć z ziemi ojczystej; a osadzić na to miejsce Niemców, którzyby szerzyli germanizacyą. — Pierwszy głos zabrał poseł polski ks. dr. Jażdżewski i powiedział, że głównym celem kolonizacyi jest nie tylko germanizowanie, ale i protestantyzowanie, że kolonizacya zwiększyła nienawiść Polaków do Niemców, że każda ustawa powinna być wypływem sprawiedliwości, ale ustawa kolonizacyjna jest wyrazem niesprawiedliwości, że nie ma już w ministerstwie tych mężów, co ustawę pisali, a mianowicie ks. Bismarka, który ze swej nienawiści do Polaków głównie do przeprowadzenia ustawy się przyczynił, więc rząd powinienby zerwać z dotychczasową polityką i jeżeli nie znieść ustawę, to przynajmniej oprzeć ją na innej podstawie, a nie na takiej, która jest skierowana wyłącznie przeciw Polakom.

Kanclerz p. Kaprivi odpowiedział na to, że rząd pruski nie chce przez kolonizacyą protestantyzować polskich prowincyi, a ustawy też obecnie zmienić nie może, bo prawo kolonizacyjne istnieje dopiero 5 lat, a przez ten krótki czas nie można się było przekonać, czy to prawo jest dla rządu dobre lub nie dobre.

Prawdą jest — mówił p. Kaprivi — że polscy posłowie występowali w ostatnim czasie przychylniej dla rządu, jak to zwykle czynili, ale nie wiadomo, gdzie przyczyny tego szukać, czy Polaków skruszyły ustawy wyjątkowe albo czy też Polacy myślą, że teraźniejszy rząd jest słabszy, niż przedtem (za Bismarka) i dla tego spodziewają się coś od niego uzyskać. Rząd nie będzie przyczyn badał, ale będzie czekał, czy ludność polska okaże się więcej pojednawczą. Polacy pokazują nam — tak kończył kanclerz — uprzejme oblicze, lecz nie mogą żądać, abyśmy (tj. Niemcy) im się rzucali zaraz na szyję....

Ks. dr. Jażdżewski zabrał powtórnie głos i oświadczył, co następuje: Ludność niemiecka jest zaniepokojona tem, iż pozwolono dzieci uczyć po polsku prywatnie, a cóż to za wielka rzecz, kiedy właściwie obowiązkiem rządu byłoby uczyć w szkole języka ojczystego. Więc ztąd widać, po czyjej stronie leży wina istniejących przeciwieństw, czy po stronie Polaków, czy też Niemców. Lud polski wychodzi na obczyznę, a powodem do tego jest złe obchodzenie się z nim. Czego więcej się żąda od Polaków, gdy wypełniali zawsze swoje obowiązki sumiennie, płacili podatki, walczyli na polach bitwy pospołu z Niemcami? Żądacie, abyśmy oświadczyli, że Polska nie będzie przywróconą. Nie można przecież żądać rzeczy niemożebnych. Posłowie polscy mają polecenie od swoich wyborców, aby bronili ich praw na podstawie konstytucyi, ale nie mają upoważnienia do składania oświadczenia, jak sobie przedstawiają przyszłość narodu. Stanowcze oświadczenie co odbudowania lub nie odbudowania Polski byłoby wkraczaniem w prawa samego Boga. Tak powiedział słusznie Napoleon do cara Aleksandra II. Żądać od Polaków, aby się zrzekli na zawsze myśli przywrócenia ojczyzny, jest nierozsądkiem. Można tylko żądać od Polaków, aby jako przynależący do Prus, pełnili swoje obowiązki uczciwie, a to Polacy czynią. Polacy nie przestaną występować ze swojemi żądaniami, aż się rząd nie przekona, że dla własnego dobra powinien Polakom wymierzyć sprawiedliwość.

Wydalania rodzin polskich z Prus do Królestwa Polskiego nie ustają. Z powiatu brodnickiego donoszą do Gazety Toruńskiej, że robotnik Bartłomiej Czajkowski ze Żmijewa, służąc już lat 16 w majątku p. Kriegera — zatem musi to być człowiek pracowity, uczciwy i sumienny — dostał nakaz, że już w poniedziałek (27 z. m.) ma wynosić się do Polski. Czterech członków tej rodziny chodziło do roboty: mąż, żona i dwóch synów w 19 i 17 roku; oprócz tego jest jeszcze pięcioro dzieci niedorosłych. Robotników tak wielki brak — a tu wyrzucają znów jednę liczną rodzinę pracowitą. Zapewne chodzi o dzieci szkolne katolickie, których nasi urzędnicy się chcą pozbyć. Dziwna to polityka, polskich pojedynaków na wiosnę i lato tu dotąd dopuszczają, a rodziny polskie, już dawno na ziemi naszej osiadłe, za granicę wyrzucają.

ZABOR AUSTRYACKI.

Uroczyste złożenie w muzeum im. Ossolińskich sztandaru, ofiarowanego młodzieży polskiej przez panie nasze na uroczystość 3 maja, odbyło się 7 maja o godzinie 1ej w południe w galerji obrazów Ossolineum. Po odczytaniu aktu przez akad. Lindego, przemówił w krótkich słowach kurator ks. Jerzy Lubomirski, a następnie konserwator muzeum p. Edward Pawłowicz. Podczas aktu było obecnych wiele pań, wśród których widzieliśmy stroje polskie; młodzieży i publiczności nie było brak.

Piękna fundacya. P. Józef Cuczydło, były czeladnik krawiecki w Krakowie, który następnie w r. 1848 podążył do Węgier a później założył pracownię krawiecką w Bernie, będąc obecnie ciężko chorym zapisał na rzecz wydawnictw krakowskiej Akademii umiejętności 40.000 zł.

Czytelnia polska w Białej urządziła w dniu a maja 1891 w lokalu własnym (dom Gizickiego) uroczysty wieczorek połączony z teatrem amatorskim. Program: 1. Słówko wstępne. 2. Fortepian na 4 ręce. 3. Zrzędność i przekora. Komedya w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry. Osoby: Pan Jan Zrzęda, Lubomir. Pan Piotr Zrzęda, Lokaj. Zofia ich siostrzenica. Rzecz dzieje się na wsi. 4. Arya Halbana z opery Władysława Żeleńskiego: Konrad Wallenrod akt 1. Scena III. 5. Z dramatu Adama Mickiewicza Konfederaci barscy akt II. Scena IV. Ojciec Marek. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp 50 ct. W dniu zaś 2 maja 1891, odbędzie się o godz. 9 rano Solenne nabożeństwo w kościele parafialnym bialskim.

ZABOR ROSYJSKI.

Pisaliśmy już, co to Moskale z Polakami wyprawiają z powodu uroczystości konstytucyi 3 Maja. Nadmienić nam teraz wypada, że wszystkim tym intrygom jest głównie winna „jejmość Hurkowa", żona gubernatora warszawskiego. Niegodziwa ta kobieta, która prawie sama krajem rządzi, rozpowszechnia przez szpiegów odezwy do narodu polskiego, w których wzywa do walki przeciw moskiewskim ciemiężcom. Do Petersburga zaś donosi, jakoby w Polsce miało przyjść lada chwilę do krwawego powstania. Wskutek tych babskich, prawdziwie szatańskich intryg zamięszanie i przerażenie mieszkańców w Warszawie jest wielkie., setki osób aresztowanych, tysiące szpiegów moskiewskich odbywa po domach polskich rewizye. Jednakże dziękować Panu Bogu trzeba, że wśród tego ucisku naród polski zachowuje się z godnością i cierpliwie. Wychodzi mu to na dobre, bo oto już zaczynają — jak to się mówi — wychodzić szydła z miecha. Dowodem tego następujący wypadek: Do pewnej polskiej księgarni w Warszawie przybyło dwóch Moskali, ubranych po cywilnemu, którzy oświadczyli właścicielowi księgarni, iż przybywają z kancelaryi gubernatora i mają rozkaz odbyć w księgarni jego rewizyą. „Wybaczcie panowie — odpowiada księgarz — ale ponieważ, jak widzę nie macie legitymacyi, przeto zapytam się telefonem czy jesteście upoważnieni do rewizyi? Księgarz zatelefonował i otrzymał z kancelaryi gubernatora oświadczenie, że panowie ten i ten (podano nazwiska) są upoważnieni do rewizyi. Równocześnie kazał księgarz przywołać dwóch żandarmów w celu zrewidowania ubioru tych dwóch panów, przybyłych z kancelaryi gubernatora. Według tamtejszego prawa musieli się nieznajomi rewizyi poddać, chociaż uczynili to bardzo niechętnie, bo oto co się stało? Otóż wydobyto z ich surdutów po kilkanaście owych podburzających odezw. Mieli widocznie polecenie podrzucić je w księgarni w czasie rewizyi. Więc teraz wydało się, że wszystkiemu winien Hurko, a przedewszystkiem żona jego, zażarta nieprzyjaciółka Polaków. Piękne sobie wystawiła świadectwo.

Uczciwy żandarm. W Warszawie od wielu lat spełnia urząd naczelnika żandarmerji generał Brock, którego raporta nigdy się nie zgadzały z raportami Hurki, Brock odbył przy pomocy podwładnych sobie organów rewizje u studentów uniwersytetu i nie znalazłszy nigdzie nic podejrzanego, zdał raport cesarzowi, że policja warszawska była autorem odezw rewolucyjnych, skutkiem których studenci zostali aresztowani niewinnie. Hurko został wezwany do Petersburga dla wytłómaczenia się z zarzutu, dla czego prześladuje spokojnych Polaków i zdaje fałszywe raporta o stanie politycznym kraju.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

W sprawie wystawy.

Następujące przepisy ogólne dla wystawców zagranicznych zostały wydane:

1) Wystawa odbędzie się na wybrzeżach jeziora Michigan w mieście Chicago; zostanie otwartą dnia 1go maja 1893, a zamkniętą 30go października tegoż roku.

2) Zaproszono wszystkie kraje, by wyznaczyły komisye do zorganizowania własnych oddziałów na wystawie. Należy uwiadomić generalnego dyrektora natychmiast, skoro takie komisye zostaną wyznaczone.

Plany budynków i miejsca wystawy zagranicznym komisyom zostaną rozesłane 1go Stycznia 1892 lub przed tym dniem; na nich będą oznaczone lokalności wyznaczone dla krajów zagranicznych, które jednak będą podległe odpowiednim zmianom, skoro zajdzie potrzeba.

3) Petycye o miejsce na wystawie lub tym podobne pertraktacye muszą pochodzić od komisyi odnośnego kraju, w którym przedmiot na wystawę przeznaczony zostaje sporządzonym.

4) Uprasza się zagraniczne komisye, ażeby nadesłały do generalnego dyrektora najdalej do 1go Stycznia 1892 wiadomość, czyli i o ile miejsce dla nich przeznaczone ma być zwiększone lub zmniejszone.

5) Przed dniem 1go Listopada 1892 zagraniczne komisye winny dyrektorowi generalnemu przedłożyć plany, z których w przybliżeniu możnaby przekonać się, w jaki sposób użytem zostanie miejsce dla nich wyznaczone; oczekuje się również, iż nadeślą listy wystawców do nich zgłoszonych i inne szczegóły potrzebne do zestawienia urzędowego katalogu.

Przedmioty przeznaczone na wystawę, a przybywające do portów Stanów Zjednoczonych w Portland (Me.), Bostonie, New Yorku, Philadelphii, Baltimore, Tampa, New Orleans, San Francisco, Wilmington, Portland (Oregon), Port Townsend (Wash.), Seattle (Wash.), Tacoma (Wash.) i Chicago, Ill., lub do innego wyżej nie wymienionego a pod kontrolą urzędu cłowego zostającego portu, zostaną pod szczególną opieką urzędników cłowych przewiezione do budynków wystawowych, bez uprzedniego rewidowania, a po wystawie mogą powrócić bez przeszkód do portu, z którego mają być odwiezione. Od takich towarów cła pobierać się nie będzie, o ile nie będą przeznaczone do używania w Stanach Zjednoczonych.

6) Przewóz, przyjęcie, rozpakowywanie i ustawianie przedmiotów na wystawę przeznaczonych, odbywać się będą na koszt wystawcy.

7) Ustawienie szczególnie ciężkich przedmiotów, które wymagać będą odrębnych podmurowań lub urządzeń, dopiero wtedy winno nastąpić gdy budowa odpowiednio będzie wykończoną. Ogólne przyjmowanie przedmiotów na wystawę rozpocznie się 1go Listopada 1892, a zakończy 10 Kwietnia 1893.

8) Miejsce wyznaczone dla komisyj zagranicznych, a nie zajęte do 10go Kwietnia 1893, po upływie tego terminu oddane zostaje do rozporządzenia gener. dyrektora, który ma prawo niem rozrządzić w inny sposób.

9) Jeżeli przedmioty są przeznaczone do ubiegania się o nagrodę, wystawca musi dać znać o tem; jeżeli zaś nie, będą wyłączone z pod międzynarodowego sądu rozdawnictwa nagród.

10) Urzędowy katalog będzie ułożonym w językach: angielskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim. Prawo sprzedaży katalogów zastrzega dla siebie urząd wystawowy.

Dwanaście oddziałów klasyfikacyi, wedle których odbędzie się rozmieszczenie i uporządkowanie przedmiotów, z wyjątkiem odnośnych zbiorowych oddziałów, które otrzymają oddzielne przywileje, ułożono, jak następuje:

A. Rolnictwo, leśnictwo, płody lasów, maszynerye i narzędzia do tego się odnoszące.

B. Uprawa wina, ogrodownictwo, pielęgnowanie kwiatów.

C. Chów bydła, zwierzęta dzikie i swojskie.

D. Ryby, rybołostwo, przyrządy odnośne do tego przemysłu.

E. Górnictwo, hutnictwo, kruszce.

F. Maszynerye.

G. Środki komunikacyi; koleje żelazne, okręty, wozy.

H. Wyroby fabryk.

I. Elektryczność.

K. Sztuki piękne, malarstwo, plastyczne sztuki, dekoracyjne.

L. Wychowanie, inżynierya, dzieła drukowane, budownictwo, muzyka, dramat.

M. Etnografia, historya, postęp ludzkiej pracy i wynalazków, okazy poszczególne i zbiory.

11) Komisyom zagranicznym dozwala się wydawać katalogi dla swych odnośnych oddziałów.

12) Wystawcy nie płacą nic za miejsce do wystawy przeznaczone.

Ograniczona ilość parowej i wodnej siły zostanie wydzieloną do użytku bezpłatnego wystawców. Jeżeliby który z wystawców zapotrzebował znaczniejszej ilości, może takową otrzymać za odpowiedniem wynagrodzeniem, jednakże układy o to winny być zawarte przy zamawianiu miejsca.

Parkersburg W. Va. Niedaleko naszego miasta odkopano przedhistoryczną wieś a w niej mnóstwo przedmiotów budzących interes archeologów i świadczących o znacznie posuniętej cywilizacyi pierwotnych mieszkańców tych okolic.

New York. Czytamy w Kuryerze Nowojorskim i Brooklyńskim co następuje:

Na ostatniem niedzielnem posiedzeniu Kom. obchodowego poruszoną została wielkiej doniosłości sprawa narodowa. Mianowicie na mityng przybyli, jako specjalni delegaci Tow. „3-ci Maj“ ob. dr. Lewandowski i Żmudziński i przedstawili zebranym powzięty w łonie tego Towarzystwa piękny projekt. Jest to projekt wzniesienia w New Yorku staraniem wszystkich miejscowych i okolicznych polaków pomnika na pamiątkę 100-letniej rocznicy Konstytucji 3-go maja. Pomnik nosiłby na sobie oprócz odpowiedniego napisu, nazwiska wszystkich twórców Konstytucji i płaskorzeźbę Małachowskiego; nadto byłby uwieńczony popierszem lub figurą Kościuszki. Zresztą szczegóły projektowanego pomnika zostaną obmyślone w następstwie. Tymczasem na posiedzeniu wszyscy obecni przyjęli projekt jak najgoręcej, a do wykonania jego w porozumieniu z towarzystwami postanowili przystąpić zaraz po zakończeniu spraw obchodowych.

Dom emigracyjny polski umieszczony tymczasowo kosztem Szan. Proboszcza parafii św. Kazimierza w Brooklynie Ks. Bronikowskiego 438 Adelphi Str. w Brooklynie udzielił dotąd przytułku przeszło 70 osobom.

Culver Gulch Idaho. Oberwanie się chmury spowodowało straszną ulewę, która wyrządziła szkody na $40,000.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych podniosła się: z Niemiec 269,467 głów na 86,664: z Austro Węgier z 40,598 na 53,675, z Polski z 5156 na 19976; z Włoch z 34,310 głów na 51,153. Tylko immigracya z Irlandyi i Anglii spadła z 86,994 na 86,611

Pożary lasów, które się srożą od kilku tygodni przypominają takie same z 1871 roku w jesieni. Tysiące akrów lasów pięknych znajdujących się na stokach gór Allghanie, w stanach New Jersey, Pennsylwanii, Zachodniej Wirginii i Maryland zostały zniszczone pożarem. Miasto Williamsport Pa. spłonęło. W stanie Michigan wynoszą straty zrządzone przez pożar około $2,000,000. Straty pożarów wniosek i miast w Stanach wschodnich przewyższają sumę $4,000,000; straty w drzewie budulcowem i opałowem są prawie nie do policzenia. Przyczyną pożarów mają być niekiedy iskry wylatujące z lokomotyw, ale są niedaleko częściej niedbałość farmerów i drwali. Pierwsi zapalają umyślnie suchą trawę i zeschłe krzaki, drudzy nie zbierają gałęzi i suchego chróstu na kupy lecz zostawiają go rozrzucony po całym lesie. Iskra lokomotywy lub niewygasiony ogień, przy którym sobie jeść gotowano, wystarczy naturalnie by ogromny pożar wzniecić. Ostatnią a najgłówniejszą przyczyną jest brak dobrze zorganizowanej administracyi i straży leśnej w Stanach Zjednoczonych.

Instytut etnologiczny w Waszyngtonie ogłasza obecnie wyniki badań nad językami indyjskiemi w granicach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Według referatu istnieje tam 58 narzeczy indyjskich, z których kilka jest w użyciu zaledwie w jednej wiosce.

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Niemcy.

Berlin. Jak z Aten donoszą, bynajmniej nie cała prasa grecka pochwaliła przejście żony następcy tronu (siostry cesarza Wilhelma) na prawosławie. Niektóre nawet wprost jej ten krok zganiły.

— Według „Berl. Tageblattu“ pozostawił Moltke papiery wysokiej wartości. Nie spisywał wprawdzie dziennika, lubiał jednakowoż spisywać uwagi nad swymi własnymi i różnymi innymi wypadkami. Czy pisemna ta spuścizna ogłoszoną zostanie, jeszcze niewiadomo.

O żydów. W pruskiej izbie posłów na zapytanie Rickerta, czy rzeczywiście prezydent sądu apelacyjnego na Szląsku zabrania powoływania żydów na sędziów przysięgłych, odpowiedział komisarz rządowy Lucas, iż zakaz taki istotnie wydany został, a to z powodu, iż żywioł żydowski, jak nauczyło doświadczenie, nie kwalifikuje się do pełnienia obowiązków sędziowskich. Rząd jednak nie uznaje tego zakazu i postanowił go cofnąć. Przy tej sposobności pastor Stoecker wygłosił gwałtowną mowę przeciwko żydom, za co zgromiony został przez posła Munchla. Również i w parlamencie poseł Lieberman wypowiedział mowę antysemicką, uderzał zaś głównie przeciwko lichwiarzom i domagał się kolonizacyi żydów w Australii. Rickert występował w obronie żydów. Antysemita Lieberman został przez prezydującego Lewetzowa, wezwany do porządku.

Rosya.

— *W sprawie ujednostajnienia kalendarza.* Różnica między kalendarzem gregoryańskim, powszechnie przyjętym, a juliańskim, starym, którego dotychczas się trzymają wyznawcy wschodniego obrządku, która oprócz zwykłego opóźniania się starego kalendarza o jeden dzień w każdym wieku, sprawia, że święta wielkanocne kościół wschodni obchodzi niekiedy (jak właśnie w r. b.), o pięć tygodni później niż kościół zachodni, pochodzi to jak wiadomo, ztąd, że stary kalendarz mylnie przyjmuje długość roku na 365 dni i god. 6. Rosnącą z każdym wiekiem o dzień jeden, a wielce niedogodną różnicę, proponują petersburskie „Nowosti“ usunąć stopniowo w ten sposób, żeby w ciągu najbliższych lat 48 żaden rok nie był przestępnym, poczem stary kalendarz zrówna się z nowym i można już będzie przyjąć nadal gregoryański system.

— Z Petersburga otrzymuje „Koeln Ztg.“ następujące wiadomości wojskowe: „Zarządzone właśnie podwyższenie etatu pokojowego 20 batalionów rezerwowych, każe wnosić, że z tych 20 batalionów wnet utworzą 20 pułków rezerwowych po 2 bataliony. Z pozoru są one przeznaczone do stworzenia wojsk drugiej linii, gdyż 8 z tych batalionów stoi w moskiewskim, a 12 w dość ogołoconym z wojska kazańskim okręgu wojennym. W razie potrzeby utworzyłyby te bataliony natychmiast w Moskwie 2 w Kazaniu 3 dywizye rezerwowe pierwszego rzędu. Widocznie ministeryum wojny, dokonawszy szczęśliwie bez przeszkody koncentracyę wojsk jako armii pierwszej linii, zajmuje się obecnie tworzeniem wojsk drugiej linii bojowej, w których wojska rezerwowe znaczną odgrywają rolę.

„W zeszłym roku po raz pierwszy ściągnięto praporszczyków rezerwy — najniższy tylko w rezerwie istniejący stopień oficerski — na kilkutygodniowe ćwiczenia. To samo ma się powtórzyć tego roku w dobie obozowania. Mają oni być tem, co w Niemczech jednoroczni ochotnicy, ale im ani co do pozycyi społecznej, ani też co do wykształcenia naukowego nie dorównują. Urzędowa relacya o zeszłorocznych ćwiczeniach praporszczyków utrzymuje nawet, że wielu z nich dorównywało w końcu oficerom zawodowym, co chyba nie wypada na pochwałę oficerów. Źródła zaś prywatne, ale wiarogodne, zapewniają, że przeważna część praporszczyków na bardzo niskim stopniu stoi, i nawet podoficerów i szeregowców do drwin pobudza.“

— Dnia 4 maja jak piszą z Petersburga, miała policya wykryć znów szeroko rozgałęziony spisek na życie cara, do którego należeli literaci i studenci. W niedzielę aresztowano 70, w poniedziałek 83 studentów, których wykluczono z uniwersytetu.

Anglia.

Commonwealth of Australia. Taką nazwę nosić będą niebawem Stany Zjednoczone Australii. Obradujący obecnie w Sydney kongres delegatów wszystkich kolonii angielskich postanowił w zasadzie utworzenie związku australskiego pod nazwą powyższą. Zresztą związek z Anglią zerwany bynajmniej nie będzie, a królowa Wiktorya zachowa nadal prawo mianowania gubernatora Australii, który będzie zarazem prezydentem Stanów Zjednoczonych. Nowy związek w sprawach wewnętrznych rządzić się ma autonomicznie, forma rządu będzie parlamentarną, z izbą deputowanych i senatem na czele. Zarówno nowa konstytucya jak prawo głosowania oparte ma być na czysto demokratycznych podstawach. Rząd angielski traktuje projekt bardzo przychylnie, daje on bowiem rękojmię, iż stany australskie, związane w jednolitą całość, tem wierniej stać będą przy swej metropolii.

Włochy.

Papież odniesie się do pierwszorzędnych mocarstw europejskich, by wymogły na rządzie włoskim wynagrodzenie strat zrządzonych w budynkach papiezkich przez wybuch w prochowni Pozze Pantaleo. Szkody zrządzone w Watykanie wynoszą 300,000 fr., w kościele św. Piotra 200,000, w kościele św. Pawła 500,000, w kościele Jezusa (Gesu) 300,000. Szkody te są bezpośredniem następstwem zajęcia Rzymu przez Piemontczyków powinien je więc rząd włoski zapłacić. A tu rząd zamyśla jeszcze zamienić Rzym w fortecę! Pociągnęłoby to jeszcze większe niebezpieczeństwo dla Watykanu, w którym się mieszczą nieocenione skarby sztuki i nauki, a który jako własność całego świata katolickiego jest przedmiotem nienawiści masonów, którzy powyższy wybuch *umyślnie* doprowadzili do skutku 23 kwietnia. Wybuch był tak silny, iż ziemia porozpadała się w szczeliny na odległość jednego kilometra. Wszystkie chaty włościańskie zostały zburzone, mury dworca kolejowego na Trastavere popękały, w samem zaś mieście i w Watykanie tysiące szyb zostało rozbitych. Pękła kopuła szklanna na gmachu izby deputowanych na Monte Citorio. Posterunki wojskowe dokoła fortu jakby cudem ocalały. Kapitan Spaccamela robił rond o g. 7 ej z rana, usłyszawszy wybuch dał alarm i wyprowadził załogę na pole celem przestrzeżenia okolicznych włościan. Przez to rozmiar nieszczęścia został zmniejszony. Następnie Spaccamela opuścił fort i wyszedł zeń ostatni. Kiedy się odeń znajdował nie dalej jak na 100 kroków, wieża wyleciała w powietrze. Wtedy Spaccamela postradał obiedwie nogi. Od środy nikt na wieżę nie wchodził, przeczuwając zamach jako rodzaj przygotowawczej próby.

Spaccamela, przyszedłszy do przytomności, wyznał jasno, że zbliżywszy się do wieży słyszał wewnątrz szmery ludzkie i wybuch wnet potem nastąpił....

Więc wypływa z tego i opinia publiczna przyjęła to za fakt, że wybuch nie był ani dziełem przypadku, ani ostatnim terminem rozkładowego procesu materyi martwej, lecz wynikiem rozkładowego procesu ludzkiego pojęcia, które pod wpływem utopijnego opętania, własne szaleństwo bierze za jedno z ideą i dla przeprowadzenia jej metodą, właściwą jedynie furjantom, wysuwa się z poczucia tych strasznych szkód i klęsk, jakie zada tym właśnie, dla których własne życie gotowo nieść w ofierze.

Jakżeż innym człowiekiem od tych, co w wieży czynili szmery, był ów kapitan Spaccamela i ten kapral Cavalotti, którzy dla ratowania podkomendnej załogi fortu, z całą świadomością stali w obliczu śmierci i nie ruszyli ze stanowiska, aż ostatni żołnierz nie opuścił przeklętego miejsca. Ci spełnili świadomy czyn bohaterstwa w imię obowiązku. Tamci życie swe ofiarowali marze i padli ofiarą utopii. Ci dla ratowania drogich sercu współbraci i współtowarzyszów odnieśli straszliwe rany. Tamci, idąc do grobu, ciągnęli za sobą całe szeregi fałszywie ukochanych.

A przyjaciele ich gotowi pomówić Spaccamelę o przeniewierstwo idei....

Współobywatele i społeczeństwo przebaczyć mogą opętanym, nie przebaczy jednak Ten, co na kartach dziejów uczynkom ludzkim stawia posągi i pręgierze.

Papież wydał polecenie, aby mu nadesłano wszystkie gazety szczególniej angielskie i amerykańskie, które traktują o kwestyi jego encykliki.

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Trzeci Maj w Galicyi.

Lwów.

Tysiące flag o narodowych barwach zwieszało się z przyozdobionych zielenią, dywanami, biustami twórców konstytucyi i przezroczami, kamienic. Przez noc z soboty na niedzielę do pełniono dekoracyą miasta, która przedstawiała się przepysznie. Już z charakteru tej dekoracyi mogłeś poznać charakter uroczystości: pięknej harmonii barw narodowych nie mąciły barwy inne a wśród udekorowanych ulic świeciły pustką gmachy rządowe, no i ruskie.

Dekoracya skupiła się głównie w śródmieściu, choć i zwielu kamienic na przedmieściach, w ulicach nawet najdal szch, powiewały flagi, a z okien zwieszały się dywany.

Rynek natomiast, ul. Halicka, szereg ulic i placów, aż do ogrodu jezuickiego i placu Gołuchowskich, tudzież wszystkie sąsiednie ulice przedstawiały się wprost wspaniale.

Prym wiodła naturalnie ulica Trzeciego Maja. U samego jej wstępu na balkonie starego gmachu Kasy oszczędności, widzisz herb Polski i Litwy, wśród zieleni i chorągiewek, na tle barw polskich; na balkonie drugim w podobnem otoczeniu herb Warszawy. Zaraz prawie za Kasą oszczędności widzisz na balkonie hr. Stanisława Badeniego: Pogoń litewską, u dra Pawlikowskie go śliczny monogram z zieleni i kwiatów: 3 Maja 1791. Pani Kolischerowa pomieściła na swym balkonie w gustownem otoczeniu polskiego orła; podobnie też orzeł srebrzysty rozpostarł swoje skrzyna tle kobierców wśród herbów Polski i Lwowa, na balkonie p. Loewensteina.

Ślicznie udekorowaną była kamienica ks. Ponińskiego. Z okien zwieszały się gustownie ujęte festony zieleni i biegły wzdłuż gzymsów; w stosownych odstępach powiewały małe, z gustem ułożone i dobrane chorągiewki na balkonie wśród pięknych draperji umieszczono przeźrocze z napisem: „w 100 rocznicę 3 maja 1791."

Na gmachu Towarzystwa ubezpieczeń krak. wśród festonów, chorągiewek, wśród zieleni kwiatów i draperyi o barwach narodowych, wznosił się na balkonie 1 piętra piękny biust Kościuszki. Ze szczytugmachu powiewały olbrzymie flagi.

Zamykał ulicę wspaniały łuk tryumfalny, pomysł i dzieło — znanego zaszczytnie artystyrzeźbiarza p. Piotra Harasimowicza i godnego mu towarzysza p. Lewandowskiego. Wśród olbrzymich słupów przyozdobianych u dołu w kartusze wspaniałe z herbami Polski, Litwy, Rusi i Lwowa, słupów połączonych na wysokości drugiego piętra łukiem, na którym zasiadł olbrzymi orzeł z rozpostartemi do lotu skrzydłami — dzieło także p. P. Harasymowicza — umieszczone jest przeźrocze, kolosalnej wielkości i wartości niezwykłej: dzieło malarzy Kaczor-Batowskiego i Makarewicza.

Po prawej stronie przedstawili artyści akt nadania konstytucyi 3. maja. Widzisz więc tu tych wszystkich, którzy w akcie tym brali udział, przedstawionych z wiernością zaiste tylko portretom właściwą.

W pośrodku przezrocza na jego górnej części unosi się wśród chórów anielskich obraz Najświętszej Panny MaryiKrólowej Polski, błogosławiącej zgromadzonych u stóp ołtarza, umieszczonego niżej, w błagającej postawie przedstawicieli wszystkich stanów w Polsce. Z lewej strony obszaru wysuwa się, ginący w dalekiejperspektywie, szereg postaci zasłużonych około idei odrodzenia i poprawy Polski.

Obraz ten, zwłaszcza przy oświetleniu, wywierał ogromne wrażenie.

Nader pięknie udekorowanym był ratusz, według pomysłu artysty p. Tadeusza Popiela. Na balkonie, przed mieszkaniem prezydenta miasta, wznosił się olbrzymi transparent, przedstawiający odczytanie konstytucyi 3 maja przeduosobieniem Polski, Postacie, mieszczanina, wieśniaka i wygnańca na Syberyą występowały wyraźnie i nader wdzięcznie i składały się w całość, która zaszczyt przynosi p. Popielowi.

Drugi obraz, ale nie transparentowy, — udatne dzieło p. Marcelego Harasimowicza, — przedstawiający Matkę Boską błogosławiącą stany, z olbrzymiemi portretami Kościuszki i Kilińskiego po bokach, wznosił się po nad wejściem głównem.

W ul. Dominikańskiej, prócz wielu innych pięknych dekoracyj, w oknach mieszkania p. Stokowskiego były umieszczone dwa przezrocza z białego papieru. Jedno z nich na rogach ma wycięte napisy: Tadeusz Kościuszko, Henryk Dąbrowski, ks. Józef Poniatowski i Jan Kiliński. W środku orzeł polski z napisem: „Cześć Twórcom konstytucyi i jej obrońcom". Na drugiem przezroczu wycięte napisy: „Ignacy hr. Potocki, Hugo Kołłątaj, Małachowski i Dekert." W środku, u góry, wśród emblematów, spoczywa księga z napisem: „Konstytucya 3. maja 1791 r.", u spodu zaś: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje."

W drzwiach magazynu Weina, na rogu ulicy Trybunalskiej i placu Trybunalkiego, umieszczone było przezrocze utalentowanego malarza Weina, przedstawiające Polskę w postaci kobiety, zakutej w kajdany.

Na placu Św. Ducha, na balkonie Towarzystwa sztuk pięknych wnosił się wśród draperyi, kobierców, kwiatów i festonów posąg Polonii.

Na placu Maryackim z pośród wielu pięknych dekoracyj zwracał uwagę bank hipoteczny. Wśród chorągwi i zieleni widnieją tu piękne herby— do oświetlenia— Polski, Rusi i Litwy, pędzla Harasimowicza i Kellera.

P. Pielecki na wystawie swego sklepu przy pl. Maryackim umieścił dużych rozmiarów transparent nader udatnie wykonany. U góry widnieje napis: „Konstytucya 3 Maja1879. — Równość stanów." Na pierwszym planie widzimy zbratane trzy postacie — włościanina, szlachcica i kosyniera. Pod nimi napis: „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

W drugiem oknie tejże wystawy umieszczono wśród palm i zbroi biusty Małachowskiego i Kołłątaja.

Na balkonie „Dziennika Pol." ustawiony był nader piękny transparent pędzla p. Dilla.

Na ulicy Jagiellońskiej odznaczały się dekoracye Banku kredyt., domu ks. Heleny Sanguszkównej i adwokata dr. Dzięgielewicza z transparentem o napisie: „Wolność wsparta na oświacie, Równość w obliczu prawa", i z biustem Kościuszki ujętym w ramy z kos racławickich.

Niezwykle gustownie, prawdziwie stylowo przedstawiała się dekoracya lokalności redakcyi „Gazety Narodowej." Tłumy przechodniów zatrzymywały się tu, przypatrując się popiersiom Kołłątaja i Małachowskiego, umieszczonym w środkowych oknach, wśród zieleni kwiatów, na tle namiotów z kobierców perskich i kilimków z okna a oświeconych żarowem światłem. Cała ściana kamienicy udekorowaną była zawieszonymi kobiercami i zlewała się z dekoracyą okien w jeden perski namiot, ujęty w festony z zieleni. U szczytu zieleni widniał herb polski, podobne tarcze zawieszone były na dywanach zasłaniających zewnętrzne okna.

Poranek.

Zaledwo promienie słońca poczęły złocić szczyty wież, huk moździerzy o godzinie w pół do 6-tej obudził mieszkańców ze snu. I w istocie, kiedy o godz. 6-tej rozległ się z wieży ratuszowej prześliczny hejnał, odegrany przez kapelę „Harmonii," ulice zapełnione już były mieszkańcami miasta i wsi okolicznych w odświętnych strojach, z wyrazem na twarzy, malującym przejęcie się niezwykłą tą chwilą.

Kiedy po ulicach miasta przeciągała kapela „Harmonii" — której członkowie przybrani byli w barwne stroje polskich ułanów — przygrywając melodye narodowe: równocześnie na kopcu unii zgromadził się poważny zastęp młodzieży zsztandarem narodowym i kilkadziesiąt pań w narodowych strojach, aby odbyć uroczystość

sypania ziemi. Przy sposobności tej przemówił akademik Dwernicki.

Sklepy pozamykane bez wyjątku, a tłumy ludzi płynęły ku rynkowi, gdzie ogodz. wpół do 9 stosownie do programu, zaczęły się gromadzić rozmaite deputacye oraz reprezentacye władz, którym odpowiednie miejsca wskazywała straż obywatelska, cechy z chorągwiami zebrały się na podwórzu ratuszowem, zaś przed bramą wjazdową był punkt zborny dla pań naszych, które za inicyatywą Czytelni dla kobiet postanowiły także wziąć udział w pochodzie.

O godz. wpół do 10 ustawił się pochód na około rynku czołem do placu Katedralnego.

Pochód do kościoła.

Wreszcie ruszył olbrzymi pochód. Była to godz. trzy kwandranse na 9. Okrążył cały gmach ratuszowy, poczemu dał się na plac Kapitulny do kościoła katedralnego na nabożeństwo.

Na czele pochodu postępował Henryk Rewakowicz, główny komendant straży obywatelskiej, a obok niego p. Walichiewicz — obaj w strojach narodowych. Za nimi otwierał pochód pluton straży ogniowej ochotniczej pod wodzą pp. Hryniewicza i Majewskiego. Teraz szła kapela wychowańców zakładu drohowyskiego, wygrywając marsze narodowe, a dalej liczny zastęp włościan, członków stowarzyszeń „Skała“ i „Gwiazda“ ze sztandarami, młodzież rękodzielnicza zostająca pod opieką Bractwa korony Polskiej, drugi pluton straży ogn. ochotniczej, nauczycielki i nauczyciele szkół ludowych miejskich, uczniowie szkół średnich, słuchacze uniwersytetu i politechniki, „Partya robotnicza“ z czerwonym swym sztandarem, w liczbie przeszło tysiąca osób. Teraz postępowali dzielni nasi „Sokoły“ w swych strojach malowniczych, a prowadzili ich dr. Krówczyński i dr. Czarnik. Z dziarskiej postawy „Sokołów“ widniało potwierdzenie słów wypisanych na ich sztandarze: „W silnym ciele silny duch.“

Tuż za „Sokołami“ kroczyło kilku dziesięciu uczestników walk narodowych z lat 1831 i 1863.

Huczne oklaski i okrzyki wzbudziła u publiczności grupa następna: były to panie nasze, panie polskie. Postępowały czwórkami, na czele pani Wechslerowa z paniami Lewicką i Machczyńską, za niemi kilkadziesiąt pań w ślicznych strojach polskich, i długie szeregi wdzięcznych twarzyczek w strojach odświętnych, — nie polskich, z odznakami o narodowych barwach. Poważny ten zastęp kilkuset pań budził entuzyazm. Miejscami obrzucano go kwiatami.

Teraz postępowali posłowie do sejmu i do Rady państwa, niemniej członkowie Wydziału krajowego w pięknych ubiorach polskich. Wśród tego otoczenia kroczył pan marszałek krajowy ks. Sanguszko. Tak tę grupę, jak i Radę miasta z prezydentem Mochnackim na czele, witano.

Równie miłe i wspaniałe wrażenie wywierał widok Towarzystwa strzeleckiego, którego członkowie szli ze sztandarem i odznakami zielonemi, przeważnie w strojach narodowych. Za nimi szli członkowie Towarzystwa politechnicznego i Izby inżynierskiej, gremium aptekarzy, członkowie deputacyi Tow. „Rodzina“, Towarzystwo kupców i przemysłowców, Izba adwokacka w komplecie i przeważnie w narodowych strojach, urzędnicy krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, profesorowie uniwersytetu i politechniki, nauczyciele szkół ludowych, dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego, członkowie „Koła literackiego“, dziennikarze, artyści sceny lwowskiej, urzędnicy Banku krajowego, urzędnicy Banku hipotecznego, Ossolineum

Ostatnią część pochodu otwierał Zbór izraelicki, za którym szli bardzo liczni członkowie żydowskiego stowarzyszenia rzemieślników „Jad Charusim“, deputacya Towarzystwa „Shomer Israel“, wreszcie stowarzyszenia przemysłowe krawców, bednacrzy, szewców, siodlarzy, malarzy i lakierników, kelnerów, kowali, stolarzy, piekarzy, ślusarzy i złotników z cechowymi sztandarami.

O godz. 9. pochód wkroczył do świątyni. Honorowe miejsca w presbiteryum zajęli: marszałek ks. Sanguszko i Wydział krajowy, posłowie do sejmu i Rady państwa, dygnitarze władz i senat politechnik, prezydium komitetu krajowego, lwowska Rada miejska i towarzystwo strzeleckie. W nawie zasiedli ławki: Członkowie lwowskiej Rady powiatowej, Towarzystwo gospodarcze, urzędnicy zakładu im. Ossolińskich, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Izba adwokatów, Izba notaryalna, Izba handlowa i Izba rękodzielnicza. Pomiędzy ławkami stanęli włościanie.

Mszę celebrował ks. infułat Zabłocki, gdyż ani arcb. Morawski ani bp. Puzyna z powodu choroby nie mogli wziąć udziału w uroczystości. W czasie nabożeństwa, chór „Lutni“ pod kierownictwem Henryka Jareckiego wykonał mszę Kurpińskiego.

Kazanie miał ks. Kamiński. Słowami ewangielii: „Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy w nim,“ rozpoczął je i podniósł moralną łączność między rocznicą konstytucyi majowej, świętem Znalezienia krzyża św. i uroczystością Bogarodzicy Królowej Polski, które w tym roku w jednym dniu się zeszły, następnie udowadniał, że patryotyzm i praca nad odrodzeniem Polski mogą wydać owoce, tylko gdy będą prowadzone w duchu katolickim.

Młodzież lwowska wystąpiła z sztandarem, który otrzymała w darze od pań naszych. Piękny sztandar ten jest uszyty z ciężkiego amarantowego adamaszku, na którym wyszyty jest srebrny orzeł z napisem: „Wzleć, biały orle, wzleć.“ Druga strona sztandaru, podbita białym atłasem nosi wyszyte złotem godło krzyża i słowa: „Boże zbaw Polskę.“

Dla upamiętnienia chwili 100 rocznicy konstytucyi 3 maja sztandar ten zostanie we środę ofiarowany muzeum im. Ossolińskich wraz z pergaminowym dyplomem, rozpoczynającym się od słów „My młodzież polska“...., w którym jest zawarty akt darowizny i wzmianka o powodach jej.

W tym samym czasie odprawione zostały nabożeństwa i we wszystkich innych kościołach. Najgłębsze wrażenie wywarło nabożeństwo w kościele ormiańskim. Tu bowiem w pięknie przyozdobionej katedrze celebrował mszę św. sam ks. arcybiskup Issakowicz, któremu, nie tak, jak ks. Morawskiemu i Puzynie, zdrowie pozwoliło nie usunąćsię od uroczystości. Patryotyczne kazanie ks. dr. Siemieńskiego, i piękne śpiewy dopełniły podniosłego wrażenia. Śpiewami, złożonemi z utworów Moniuszki, Troschla i Rossiniego kierował dyrektor Wszelaczyński, a brali w nich udział pani Listowska Marya, dr. Kicki i p. Alfred Melbachowski.

Równocześnie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w templu postępowej gminy izraelickiej na Żółkiewskiem, w którem wzięli udział zbór izraelicki „Jad Charuzim“, izraeliccy członkowie, rady miejskiej i izby handlowej i i. Podczas nabożeństwa rozdano uczestnikom przedruk broszury, zawierającej hymn dziękczynny, śpiewany przez żydów polskich we wszystkich synagogach rzeczypospolitej polskiej na dniu 3 maja 1792, jako pierwszej rocznicy uchwalenia wiekopomnej konstytucyi 3 maja. Hymn ten drukowany jest w czterech językach: hebrajskim, polskim, niemieckim i francuskim, a wydostanego z biblioteki Wróblewskiej, będącej własnością Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, który wypożyczył broszurę dla uskutecznienia przedruku.

Pochód na ulicę Trzeciego Maja.

W miarę jak nabożeństwa dobiegały końca tłumy dążyły na ulicę Trzeciego maja. Po skończonem nabożeństwie w archikatedrze rz. kat. pochód z uderzeniem godz. 12 wyruszył w porządku tym samym, w jakim przybył był do kościoła i ulicami Karola Ludwika, Jagiellońską, wkroczył na ul. 3 Maja.

Ulice te, któremi pochód przechodził, otaczały wszędzie zwarte szeregi publiczności przypatrującej się pochodowi, który robił zaiste imponujące wrażenie.

Przed łukiem tryumfalnym, który wieńcem otoczyli uczniowie szkół miejskich ludowych, oczekiwała na pochód Harmonia i witała przybywających melodyami narodowemi.

Zwolna, gdy pochód cały już przybył przed łuk tryumfalny i wszystkie jego grupy przedefilowały przed apoteozą konstytucyi, zaczęto się rozchodzić Jak dotąd wszystko, tak i rozejście odbyło się w największym porządku, pomimo tylutysięcznych tłumów.

Wiersz Kornela Ujejskiego.

O dniu uroczystej sławy
I budzącej się otuchy,
Dniu, w którym zwiedzają duchy
Dawne ojczyste dzierżawy —
Strąć nam z dusz zwątpienia kamień
Na białą jutrznię nam zamień
Długą — czarną — noc.
W tobie moc
W tobie ukrytych promieni włocznie..
O! lećcie zwiastunne gońce,
I niech wasz rzut nie spocznie,
Aż wstanie słońce!

* * *

Lekarze naszych dusz, narodu opiekuni,
Zejdźcie z tych szczytów,
Gdzie nie ma żadnych burz, gdzie świetli [się pogoda
W ciszy błękitów.
Pola orężnych walk, stolice waszej chwały,
Obrad siedziby:
Ścieżki tułaczych mąk, podszubieniczne groby,
Kopalni szyby.
Gdzie wsiąkła wasza krew, tryumfów biły [dzwony,
Sięgały prawa,
Gdzie później drżał wasz jęk, przed zgon a [skąd modlitwa
Szła w niebo łzawa;
To wszystko zwiedźcie dziś, uczucia swe [sprawdźcie.
Do jednej treści,
I wlejcie nam do serc, dla martwych ten [ożywczy
Kordyał boleści!
Bo w roju różnych klęsk zabójczą tylko jest
Hańba niewoli,
I już ten nic nie wart, w zatratę pójdzie wnet,
Kto ją przeboli!
Synowie stu pokoleń
Wielkiej przyszłości dziedzice,
Z nędz mnogich do wyzwoleń,
W sobie znajdziecie skarbnicę.
Boga na pomoc weźcie
Ducha podnieście!
Co stracone do zdobycia!
Ale oprócz łaski nieba
Wiary trzeba!
Pracy — spójni — walki — życia!
Nie trwóżcie się tajnią losu:
W burzach, co świat odradzają
Pognębieni zwyciężają —
Pysznym strata, małym zysk.
Z przedwiecznego idzie głosu
Słowo: Stań się.... Grzmot i błysk —
I światłość wstaje z chaosu!

Na kopcu Unii.

O godz. 3 popołudniu zebrało się na górnej części wałów gubernatorskich kilka tysięcy osób a wśród tych znaczna liczba włościan, chór rzemieślniczy, korpus studencki i t. d. Pochód otwierała muzyka Harmonii. Na zamku przybycia pochodu oczekiwało tymczasem przeszło 10.000 osób. Pochód powitano okrzykiem „Niech żyją“, muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i skłoniły się głowy wszystkie. Przy dźwiękach poloneza 3 maja wyruszono na kopiec Unii. O uroczystym nastroju jaki tam panował, nie nabierze nikt wyobrażenia, kto nie był na miejscu, kto nie widział tej uroczystości na własne oczy. Tu odbyło się także przy śpiewach i muzyce wmurowanie tablicy pamiątkowej w mury dawnego zamku.

Iluminacya.

Nie pamiętamy podobnego wzruszenia, jak to, którego doznaliśmy wczoraj wieczorem. Takiej iluminacyi Lwów stanowczo jeszcze nie widział. Zalewało go morze światła, przerywane tylko od czasu do czasu przez ciemnię budynków rządowych.. no i ruskich.

Już przed 8 wieczorem zaczęły płonąć światła w oknach, po balkonach, ponad wystawami i na wystawach sklepów, a z uderzeniem godziny 8, gdy po nad Lwowem zajaśniały światła na zamku wysokim i na wzgórzu w Stryjskim parku, gdy zapłonęły lampy na wieży ratuszowej, Lwów tonął formalnie w świetlanej powodzi.

Przepysznie przedstawiał się rynek, plac Maryacki, ulica Karola Ludwika, Jagiellońska, teatr a przeedwszystkiem ulica Trzeciego maja.

Jeżeli objawem bardzo pocieszającym było oświetlenie wszystkich, najbardziej nawet zaniedbanych ulic o zaułkach zamieszkałych przez ludność żydowską, to do łez prawie wzruszała iluminacya, którąśmy widzieli po przedmieściach, już po za obrębem właściwego miasta. W nędznych, zapadłych do ziemi lepiankach zabłysły cieniutkie groszowe świeczki o dziwo! rozlewały blask.... silniejszy od światła elektrycznego. W chatach, których się gnieździ zupełna nędza — biedni robotnicy cegielni, ludzie, dla których każdy cent jest kapitałem — widzieliśmy światło w oknie i bodaj jedną choinkę przed domem. Czyż to nie podniosły i rozrzewniający objaw?!

Tak duch narodowy przeciska się i tam, gdzie życie płynie najpłytszem korytem, ogarnia wszystkich, co tylko czuć umieją, i w tem właśnie leży potęga tego uczucia miłości Ojczyzny, w tem leży znaczenie tego obchodu.

Nie wykreśli nic pamięci dnia tego z duszy tych, którzy go widzieli, jak nic nie zdoła go wykreślić z kart dziejów stolicy.

Teatr.

W ciągu obu dni obchodowych teatr skarbkowski był punktem, do którego wieczorem dążyły tłumy publiczności miejscowej i obcej, jak w niedzielę zaś nawet dwukrotnie na popołudniowe i następnie o zwykłej już porze uroczyste widowisko.

W sobotę mieliśmy ostatnie w arcyświetnym tegorocznym sezonie przedstawienie operowe.

Dawano „Halkę“, nieśmiertelne dzieło Moniuszki, porywające do dziś muzykalne rzesze, upajające, kołyszące dusze pełnią cudnej swojskiej pieśni!

Obsada wzorowa. Pp. Pawlikówna, Skalska, pp. Warmuth, Chodakowski i Jeromin. Zda się, iż nie można było wątpić o powodzeniu wieczoru.

Wczoraj, w pamiętną niedzielę, Anczycowski „Kościuszko pod Racławicami,“ budził większy jeszcze aniżeli dotąd zapał. Audytoryum drżało od oklasków. Wybuchano okrzykami....

Theatre pare rozpoczął się z uderzeniem godziny ósmej.

Za wionięciem zasłony w górę ukazał się na deskach olbrzymi zastęp chórów Towarzystwa muzycznego, Lutni i Echa, męskich i żeńskich. Rozbrzmiały pierwsze tony niezapomnianego poloneza Kurpińskiego „Witaj królu“.... Układ szlachetny, solo sopranowe fortunne. „Pieśń wiosenną“ Niewiadomskiego, znów dzieło niezaprzeczonego talentu, licujące przedziwnie z chwilą, rozprowadził Cetwiński z swoimi lutnistami mistrzowsko. A już wprost w serce bił polonez Kościuszki celnego układu Jareckiego.

„Arya z kurantem“ (p. Jerzyna) to strumień przejasnej melodyi, którejby się słuchało wieki....

Po „Grze Jankiela“, młodzieńczym utworze p. Twardowskiego, nastąpił fragment z „Pana Tadeusza”.... Po Barze rok 1812!.... Czyż dopowiadać jeszcze potrzeba jakie uczucia miotały teraz nami?!....Tadeusz, Zosia, Sędzia, Dąbrowski, Kniaziewicz, Rębajło, Podkomorzy, Jankiel.... a wszyscy tacy stylowi, tak godnie zadanie swoje pojmujący i oczu i słuchu od siebie oderwać nie pozwalający.... A kiedy przy dziarskim rytmie p. Falla rozwinął się wiedziony *arte* przez p. Gasińskiego polonez, polonez z udziałem całego personalu teatralnego, rozległ się aplauz ogłuszający.

„Konstytucya 3 maja“, malowniczy na prawdę obraz p. Popiela zakończył te gody, które tylko publiczności lwowskiej dano oglądać....

Nadmienić winniśmy, iż sala ozdobioną została świątecznie, ręką nie rzemieślniczą, zielenią lasów naszych i najdroższymi ze wszystkich znaków narodowych na ziemi!...

W uzupełnieniu opisu obchodu krakowskiego, podajemy jeszcze poniżej inną korespondencyą.

W Krakowie obchód podzielono na dwa dni 2. i 3. maja. W sobotę, jako w wilię rocznicy, w katedrze na Wawelu odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo. Już zaraz po godzinie 7 rano dążyły na Wawel tłumy; między niemi wiele osób w strojach narodowych i bardzo wiele pań oraz młodzieży.

Przy wstępie do katedry strzegła porządku młodzież akademicka, toż samo w kościele, w presbiteryum i nawach. Na schodach do katedry ustawiono straż ogniową miejską.

Kościół był przepełniony. W głównej nawie, tuż przed ołtarzem św. Stanisława ustawiły się cechy krakowskie z berłami i staremi chorągwiami, przybranemi w kwiaty i zieleń.

W presbiteryum na środku na przygotowanych krzesłach zasiadła Rada miejska wraz z prezydentem. W stallach zasiedli reprezentanci akademii umiejętności. Senat uniwersytetu Jagiellońskiego znalazł się w komplecie. Reprezentowana była też Rada powiatowa, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, oraz magistrat miasta Krakowa.

W presbiteryum zebrały się także najpoważniejsze osobistości miasta, grono posłów do Rady państwa i do sejmu. Prócz nich przybyli przewodniczący i deputacye wszystkich instytucyj i towarzystw krakowskich.

U stopni wielkiego ołtarza ustawili się majstrowie rzeźniccy z mieczami, a obok nich starszyzna z berłami; opodal reprezentacya straży ogniowej ochotniczej z rozwiniętym sztandarem.

Z uderzeniem godz. 10 odezwał się majestatycznie „Zygmunt“ równocześnie z przybyciem ks. kardynała Dunajewskiego. Uroczyście wprowadzono księcia kościoła przed główny ołtarz i tu niebawem rozpoczęło się solenne nabożeństwo. Celebrował je ks. kardynał Dunajewski w asystencyi ks. prałata Matzkego, ks. kan. Józefczyka i ks. kan. Sobierajskiego, oraz licznego duchowieństwa katedralnego. Celebrant, ks. prałat Matzke, księża kanonicy i asysta mieli na sobie ornaty fundacyi króla Stefana Batorego. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Towarzystwa muzycznego krakowskiego i chór św. Wojciecha pod kierownictwem p. dyr. Barabasza.

Piękne patryotyczne kazanie wypowiedział ks. Chromecki. Podniosłą była chwila, kiedy po nabożeństwie kardynał Dunajewski ukląkł u stopni ołtarza i odmówił modlitwę, błagając w niej o wyrozumienie wzajemne i zgodę w narodzie, modląc się za uciśnionych braci naszych i prześladowany św. Kościół katolicki. Potem wszyscy zebrani odśpiewali suplikacye.

Po suplikacyach śpiewano„ Boże coś Polskę.“

Dnia 3. maja rano „Harmonia“ odegrała pobudkę. Włościanom licznie zebranym rozdano pamiątkowe broszury i oprowadzano ich po mieście. Byli oni także na wystawie obrazów. Po południu byli w teatrze na „Kościuszko pod Racławicami.“ Wieczornica patryotyczna w sali strzeleckiej wypadła doskonale. Przy otwartych oknach parę tysięcy osób słuchało przemówień dra Wajgla i odczytu p. Michała Danielaka. Pieśni chóru Sokoła śpiewali wszyscy obecni. Po południu uroczyście otwarto nowe stowarzyszenie rękodzielniczej czeladzi „Gwiazda.“ Przy otwarciu przemawiali Pijar, ks. Chromecki i posłowie Asnyk i Sokołowski. Kopca Kościuszki nie pozwolono oświetlać. Wieczór w Sokole zagaił Asnyk, entuzyastycznie przyjmowany. Tłumy publiczności odeszły bez biletów. Ścisk straszny. Porządek wzorowy. Dr. Sokołowski wygłosił odczyt, dowodził, iż konstytucya jest podwaliną ducha swobody, za którą tyle razy walczyliśmy orężnie. Nawoływał do pracy nad ludem. Chór męski mazurkiem trzeciego maja wywołał zapał słuchaczów. Chór dziewic zniewolono śpiewać nad program. Akademicy nie byli wcale na wykładach. Młodzież wszystkich gimnazyów złożyła w liczbie 1500 młodzieży wieniec przed pomnikiem Rejtana i odśpiewała pieśni narodowe.

Wieczorem, podczas iluminacyi, przeciągała ulicami młodzież wszystkich szkół, śpiewając. Cały przebieg uroczystości był bardzo poważny i odbył się bez naruszenia porządku.

KRÓL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— Witaj nam, doktorze, — zawołał biskup, któremu podróż w towarzystwie nudnego lorda Pilferera nie bardzo była na rękę. — Jakże się pan miewa?

— Wyśmienicie, proszę waszej biskupiej Mości i sądzię, że także i panu jako i jego małżonce na zdrowiu nie zbywa. Moje uszanowanie, lordzie Pilferer! Lady Ofelia pewnie już oddawna w Londynie?

— Niechże pan wsiada do nas, doktorze! Pogawędzimy sobie trochę, — rzekł uradowany z gościa lord Fryderyk, – wszak już tak dawno się nie widzieliśmy.

— Obawiałem się, żeby panom nie przeszkadzać.

— O bynajmniej, przeciwnie! Wagon zapłacony więc cały do nas należy. Czy pan jedziesz także do Dublina?

— Niestety nie; jadę do Cork, a moja bagaże są w wagonie dla palących.

— Nic nie szkodzi, zawsze choć z jednę do dwóch godzin będziemy się mogli cieszyć pańskiem towarzystwem.

— Lecz moje bagaże?

— John będzie miał nad nimi pieczę, dopóki pan w Malow nie będzie się musiał przesiąść.

— Naturalnie! — dorzucił lord Pilferer. — Cóż to za tęga głowa z tego doktora, jak to on o wszystkiem pamięta!

John Blumfield zasiadł na wskazanem mu miejscu, był nawet kontent, że mógł tam palić, ile tylko pragnął, czegoby nie mógł był robić w towarzystwie lordów.

Ledwie że pociąg ruszył zmiejsca, poprosił doktor biskupa, by mu w krótkich słowach opisał ów ruch groźny, o którym mu wspominał okaleczony rządca, a o którym wrzekomo nie miał pojęcia. Lord Pinacle z wszelką gotowością przychylił się do życzenia uczonego, który zajmował się niby to wyłącznie badaniem geoligicznem*) i mineralogicznem.**)

Aby nieznającemu wcale swego ruchu słuchaczowi rzecz całą jak najdokładniej wyświecić, zaczął biskup swe opowiadanie od przedstawienia mu historyi tak zwanego „Whitebotyzmu“.

— Już trzy lata tu żyjąc wśród Irladczyków, musiałeś pan się przekonać, że to naród jakby dziki, nieokrzesany, grubijański, oddający się namiętnie opilstwu i lenistwu. Lecz gotówbym zrobić zakład, że....

— Ja także zakładam się o sto funtów! — dorzucił lord Pilferer.

— Mój kochany, wszak nie wiesz wcale, co chcę powiedzieć.

— Wszystko jedno, stawiam także sto funtów.

— Dobrze, przyjmuje; pan Irwinghton będzie sędzią.

— Jestem na usługi banów.

— A więc powiedziałem, — mówił dalej biskup, że gotów jestem zrobić zakład...

— przeproszeniem — przerwał lord Pilferer — że pan rzeczywiście się zakłada.

— Tak, tak, zakładam się, — uspokoił go lord Fryderyk, że pan jednak o nikczemności i barbarzyństwie oraz posiadłości tej rasy tak podupadłej wskutek nędzy, lenistwa, pijaństwa, a przedewszystkiem wskutek papizmu, nie ma nawet wybrażenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Nauka o ziemi.

**) Nauka o minerałach, to jest kamieniach i kruszcach.

W pamięć ś. p. Franciszki Słomińskiej.

Jak skroń śnieżnego lilii kielicha,
Który okola słońca blask złoty
Jaśniała ona blaskami cnoty,
Rosła jak lilia biała i cicha.

Wciąż z jasną twarzą, z pogodnem czołem,

Wziąwszy na skronie cnoty dyadem
Była dla sióstr swych życia przykładem
A dla rodziców szczęścia aniołem.
Jak śnieżnej lilii wątła korona
Podcięta wichrem — zgasła w rozkwicie,
Usnęła cicho... Na wieczne życie
Z modlitwą poszła do niebian grona.

* * *

Nie płacz rodzino smutna, żałosna,
Ona zasiądzie u rajskich stołów,
U stóp Jezusa, w pośród aniołów,
Gdzie wieczne życie i wieczna wiosna.

Z.

Od Redakcyi.

Otrzymaliśmy zeszyt XI, na miesiąc maj, Roczników kapłańskich wydawanych we Lwowie pod redakcyą ks. Marcelego Dziurzyńskiego. Zeszyt ten zawiera: Kwestya socyalna c. d. — Stanowisko katolików we Francyi do rządu republiki — Konserwatorowie zabytków sztuki i restauracyi kościołów — O rosyjskim narodowym roskole — Materyały do kazań — Uchwały soboru Watykańskiego — Kapłan a polityka — Dubia liturgica — Ustawodawstwo państw. Kościelne — Jubileusz J. Św. Leona XIII a Afryka — Rozmaitości — Kazania (w dodatku).

Z treści widzimy, że „Roczniki kapłańskie“ traktują kwestye będące na czasie, a obrabiane umiejętnie przez najświetlejszych kapłanów Galicyi, byłych uczni wszechnic Krakowskiej, Lwowskiej, Wiedeńskiej, Collegium polonicum w Rzymie i innych. Styl piękny a zwięzły powiększa jeszcze wartość tego czasopisma, które śmiało polecamy Szanownemu Duchowieństwu polskiemu w Ameryce nie mniej jak Studentom Teologii św. w Seminaryach i w ogóle każdemu, kto się interesuje rozwojem życia duchownego.

Redakcya W. i O. poleca jaknajchętniej swe pośreduictwo w prenumerowaniu Roczników kapłańskich, wychodzących 1-go i 15-go dnia każdego miesiąca. Przedpłata całoroczna we Lwowie wynosi 6 złr.

Kosynierzy.

W roku zeszłym wyszła kosztem Spółki Nakładowej Polskiej w Ameryce powieść p. t. Kosynierzy p. A. de Lamothe napisana w języku francuskim a tłómaczona na polskie przez p. F. Kaczorowskiego. Tłómacz zasłużył słusznie na wdzięczność czytającej publiczności polskiej, spolszczając tę prześliczną powieść utalentowanego pisarza francuskiego a zarazem wielkiego przyjaciela Polski.

Jak wielkim jest talent a jak niezachwianą uczciwość autora, dowodzi ta okoliczność, że po ogłoszeniu prospektu Kosynierów rząd rosyjski przez usta swego pełnomocnika Orłowa ofiarował panu Lamothe 50 tysięcy rubli w razie, gdyby nie ogłosił swego dzieła. Zrozumiał rząd moskiewski, ile mu szkody przyniesie w opinii publicznej to znakomite dzieło zaznajomiając szerszą publiczność z oburzającem i okrutnem postępowaniem Moskali względem Polaków. Zrozumiał też tenże rząd, że dzieło to powiększy liczbę przyjaciół Polski nowymi, a w dotychczasowych rozpali silniejszą miłość do tej męczennicy narodów, że opisaniem walk bohatyrskiej młodzieży z 1863 roku przekona Europę, że naród polski żyje silnem życiem, i że wrogi jego klamliwie tylko głoszą, że umarł.

Równocześnie ofiarowano panu Lamothe drugie 50 tysięcy rubli srebrem, jeśliby zechciał napisać dzieło przedstawiające Moskali tak sympatycznie jak przedstawił Polaków w Kosynierach.

Ale zacny pisarz odrzucił pokusę i powiedział, że o Polakach pisze jedynie prawdę, od której żadną ceną odwieść się nie da, co się zaś tyczy Moskali, niech się okażą tak zacnymi jak Polacy, to i bez pieniędzy o nich dobrze napisze.

Cóż może być piękniejszego jak pochwała naszego narodu przez tak zacnego człowieka? Miłość prawdy jaka się odznacza jest rękojmią, że i to co o nas napisał nie jest przesadą, ale czystą prawdą. Opowiadanie żywe, pełne ognia, porywające opisy zdarzeń, wyciskające łzy z oczu, a także budzące oburzenie przeciw Moskalom czynią dzieło to drogiem dla każdego zacnego serca. To też gdy się ukazało w polskiem tłómaczeniu, otrzymywał tłómacz i wydawcy ze wszech stron podziękowania. Tak pisze jeden z abonentów: „Oby Bóg wspierał pańskie trudy około tak mozolnej, ale zarazem tak szlachetnej pracy, której dalszego ciągu z wielką niecierpliwością oczekuję.“

Inny pisze: „Dzieło Kosynierzy podoba mi się; jest ono pożyteczne i budujące ducha polskiego, którego podniesienie w Ameryce tak jest pożądanem.“

St. Paul 25 lutego 1890.

Szanowny Panie!

Co się tyczy pisemka tłómaczonego przez Pana Kosynierów odebrałem i które bardzo mnie się podobają i pięknem to jest, iż Pan podjąłeś się tłómaczenia tak wzniosłego dzieła dla Polaków a oso-

bliwie tutaj dla nas na obczyźnie, którzy to powinniśmy sobie przypominać ilu to sławnych i mądrych ludzi wyginęło za wolność naszej kochanej drogiej Ojczyzny i abyśmy przypominając to sobie żywili ducha i aż kiedyś Ojczyzna potrzebowała będzie znalazła znowu takich ludzi, którzyby chcieli ponosić trudy i odważyli się walczyć za wolność tejże.

Tem bardziej powinniśmy czytać to z ciekawością, gdyż zebrane zostały przez obcokrajowca. —

Przykrem mi jest, iż dotychczas nie znalazłem ani jednego pomiędzy przyjaciółmi memi, któryby sobie życzył zaprenumerować. A zatem zasełam Panu 60 c. w znaczkach pocztowych na następne 10 Nr., odebrałem dopiero 1-szy zeszyt. —

Szczęść Boże w rozpoczętem dziele. — Łącząc wyrazy szacunku kreślę się życzliwym Szanownego Pana,

St. Filar.

O innych szczupłość miejsca nie pozwala wspomnieć. Z powodu prawie wyczerpanego nakładu zechcą się Szanowni nasi Czytelnicy pospieszyć z zamówieniem tego dzieła, które broszorowane kosztuje $1.50, oprawne trwale i ozdobnie $2.00.

KORESPONDENCYE.

Obchód 3go Maja w Scranton, Pa.

Miłość polskiego narodu ku swej ojczyznie okazała się licznem udziałem ich w obchodzie stoletniej rocznicy nadania konstytucyi 3go Maja, który odprawili tutaj 12go b. m. Że się cieszą wzięciem w naszem mieście widocznem było ztąd, iż znaczniejsi obywatele i wielka liczba Towarzystw połączyła się z nimi.

Towarzystwa wyruszyły z parku o pół do 8mej wieczorem, przeszły przez Pittston ave. na Hickory str., na Lackawanna, Wyoming, Mulberry, Armory str. Marszałkowi W. H. Burke asystowali J. A. O'Hara, mayor E. J. Quinnan i Jan Gibbons.

Towarzystwa ustawione w szyku wojskowym były: dwie kompanie A. i B. strzelców Sheridana, strzelcy irlandcy, Towarzystwa T. A. B. Św. Jana i Św. Patryka, oraz trzy polskie Towarzystwa.

Za przybyciem do arsenału cofnęły się inne Towarzystwa, a trzy polskie weszły doń, w towarzystwie Polaków, ich żon i dzieci. Każde siedzenie olbrzymiego budynku były zajęte, a setki publiczności stały.

Na platformie zajęli miejsce: sędziowie Archbald, Connolli i Gunster; Wielebni księża Melley, Śnigurski i Dunn z Scranton, ks. Świnarski z Trenton, N. Y., O. W. Barzyński z Chicago; doktorzy O'Malley i Manley; F. J. Fitzsimmons, P. W. Stokes, T. P. Hoban, C. F. Boland i J. W. Vanghan.

Sędzia R. W. Archbald prezydował na zebraniu. O 8½ godzinie przemówił do publiczności tak uważnej, jak prawie nigdy w tym gmachu się nie zdarzało. Wielki to dla mnie zaszczyt — mówił — prezydować ochodowi w sprawie Polski, a chociaż ta sprawa postawioną została w cieniu przez 100 lat, widzę, że żyje w sercu narodu polskiego. Ponieważ naród ten nie może obchodzić tej uroczystości w swej rodzinnej ziemi, Ameryka, dom wszystkich uciśnionych narodów, otwartą jest na ten obchód. Przyjemnie mi jest zetknąć się z polską częścią naszej gminy, a jestem szczęśliwy z tego, że to tak poważna partya. Przyznał się, że nie jest obeznany z historyą Polski, lecz dodał, że od samego dzieciństwa drogiem mu było wspomnienie cierpień patryotów polsbich. Wspomniał o Sobieskim jako o zbawcy Europy, o Kazimirzu Pułaskim i o walecznym Kościuszce, których imiona żyją w historyi i w poezyi tego kraju.

Chociaż Polska wymazana jest sto lat temu z mapy Europy, to na sześć wieków przed upadkiem cieszyła się przywilejem demokratycznej formy rządu, podczas gdy w sąsiednich mocarstwach panowała jeszcze niewola.

Wspomniał, że Kazimierz W. był tak dobrotliwym w swych zapatrywaniach i tyle się troszczył o klasę roboczą, że go nazwano królem chłopków.

Demokratyczny pokój i dobrobyt wzbudziły niepokój i zazdrość sąsiednich państw.

Nadanie konstytucyi podało Rosyi, Prusom i Austryi pozór do zaczepki.

Mówił o wytrwałych walkach mężnego Kościuszki i jego towarzyszy, o uwięzieniu ich, o odrzuceniu przez nich wszelkich datków ofiarowanych im, by zdradzili ojczyznę.

I cóż to była za konstytucya, za którą ci dzielni mężowie walczyli? Gdyby była weszła w wykonanie, każdy polski obywatel byłby został wolnym.

Jakkolwiek Polacy bardzo późno przyjęli chrześciaństwo, to jednak od pierwszej chwili byli najgorętszymi jego obrońcami. Gdy wszystkie narody chrześciańskie zadrżały przed Turkami zalewającymi Europę, wyruszyli Polacy pod wodzą Sobieskiego przeciw nim, a choć mniej od nich liczni odparli ich i zachowali tym sposobem od zguby Chrześcian Europy.

I Amerykanie mają względem Polaków dług wdzięczności. Gdy bowiem w wojnie o oswobodzenie pruscy najemnicy walczyli przeciwko nim, pomoc Polaków przyczyniła się do odniesienia zwycięztwa w wielu bitwach.

Jakkolwiek przelano morze krwi polskiej i tysiącami zesyłano Polaków na Sybir, są oni niezwyciężeni i żyją nadzieją, że Biały Orzeł, dumny i niezależny, rozwinie kiedyś swe skrzydła nad ich ojczyzną. Żaden naród, w którego sercu żyje miłość wolności, nie może być zupełnie podbitym.

Potem zabrzmiały polskie melodye wykonane przez polskich muzykantów; publiczność wysłuchała ich stojąc.

Następny mowca T. P. Hoban mówił, że będąc zeszłego poniedziałku w New Yorku, widział Białego Orła polskiego powiewającego swobodnie obok sztandaru amerykańskiego na ratuszu. Wygnańcy polscy w liczbie 10,000, widząc to, poruszeni byli do łez.

Wiel. ks. Świniarski z Trenton, N. J., miał następnie mowę w języku polskim.

Col. F. J. Fitzsimmons oświadczył w swej mowie, że ktokolwiek obeznany jest ze smutną a bogatą w następstwa historyą Polski, nie może nie cenić wysoko objawu patryotyzmu widniejącego w tem licznem i entuzyazmu pełnem zgromadzeniu. Dowód to, że Polska jakkolwiek umarła nie jest zapomnianą. Naturalną jest rzeczą, że naród zebrał się na obchód rocznicy zdarzenia, które mu miało otworzyć wrota wolności. Polska przysłała w te strony Sheridana rewolucyi, Kazimierza Pułaskiego, i dla tego polski naród zawsze będzie szanowany w Ameryce.

Na zakończenie obchodu wygłosił O. W. Barzyński polską mowę.

(„Scranton Daily Times" 13 Maja 1891.)

J. E. Kardynał Albin Dunajewski Książę Biskup Krakowski.

(Dokończenie.)

Ale zbliżył się już czas w którym przepowiednia śp. O. Kaysiewicza miała się co do joty sprawdzić. Miał Dunajewski zostać biskupem i to w ukochanym przez siebie w Krakowie. Dyecezya krakowska, zaczęła się również chylić ku upadkowi. Doszło do tego, iż przez kilkadziesiąt lat Kraków nie widział swego własnego biskupa. Dzięki przedewszystkiem brakowi funduszów, rozdrapanych przez nienasyconą Moskwę, której się znaczna część dawnej dyecezyi krak. pod panowanie dostała. Musiano się przez ten czas zadawalniać apostolskimi Wikaryuszami lub Administratorami; a choć między nimi nie zabrakło mężów gorliwych i i światłych — takim był np. śp. biskup Łętowski — to jednak tej powagi i mocy koniecznej do stawiania czoła piętrzącym się trudnościom i wkradającym się nadużyciom, nie mieli i naturalnie mieć nie mogli. Upadała więc coraz bardziej tu prastara i sławna dyecezya. Aż nareszcie z nastaniem lepszych, sprawiedliwszych czasów dla tej części Polski Galicyą przezwanej i los biskupstwa krakowskiego miał się polepszyć. Zaczęli się krzątać około funduszu, wydobyto choć małą cząstkę ze szponów rosyjskich, myślano o biskupie. Sfery rozstrzygające, tak Ojciec św. jak i rząd austryacki, zapatrujący się od niejakiego czasu na sprawy polskie nieco przyjaźniej, zwróciły oczy na pokornego ks. Dunajewskiego, pełniącego wówczas funkcye kapelana Wizytek krakowskich.

Widziano w nim pasterza mogącego podołać czekającej go pracy i niemałym trudnościom. — To też wkrótce niespodziewanie zostaje mianowany biskupem. Radość poczciwych a pobożnych dyecezyan nie miała granic: widziano na nowo na katedrze krakowskiej męża godnego sławnych poprzedników. Jeden tylko, jedyny człowiek nie dzielił tej ogólnej radości; a tym był właśnie sam ks. Dunajewski, Jego głęboka pokora mocno cierpiała z powodu tego niezasłużonego, jak mniemał, wyniesienia. Ale że widział w woli Ojca św. wolę Bożą, nie zawahał się na chwilę.

Pierwsze zaraz kroki nowego biskupa dały poznać iż się w wyborze nie omylono. Niezwykłą gorliwością pasterską zdołał w krótkim stosunkowo czasie usunąć nadużycia, które się tu i owdzie w czasie interregnum wkradły, stanowczem, a przytem słodkiem postępowaniem, nie zrażając sobie nikogo niewczesną surowością, zreformował swoje duchowieństwo natchnął je gorliwością, poczuciem obowiązków kapłańskich i miłością do pracy poważnej, stosownej jego powołaniu. Nie zapomiał też o Zakonach. I tu tchnął nowe życie i kilka też nowych zakonów, ku ogromnej dla wiernych korzyści do dyecezyi wprowadził. Ta praca niedługo kazała czekać na błogie owoce. — Zakłady naukowe i dzieła miłosierdzia chrześciańskiego mają w ks. Kard. stałego inicyatora i opiekuna. Jego to przeważnie inicyatywie lub przemożnemu wsparciu ma Kraków do zawdzięczenia wiele zakładów, którychby się największe i najbogatsze miasta nie powstydziły. Możni Panowie składają w Jego ręce milionowe sumy, by przez założenie szpitalów lub szkół dla młodzieży opuszczonej ulżyć nędzy i z pokolenia mającego się stać plagą społeczeństwa, uczynić pożytecznych tegoż społeczeństwa członków. Takiemi są np. zakłady Helclów i Lubomirskiego. Dziś, dzięki przedewszystkiem iście apostolskiej pracy księcia biskupa, Kraków chlubi się pobożnością swych wiernych, wspaniałością nabożeństwa i liczbą kościołów, rosnących rok rocznie odznacza. Do tej polskiej Romy ze wszech stron dawnej rozszarpanej Rzeczypospolitej pielgrzymują pątnicy. Rozrzewniający jest widok braci Szlązaków, często pielgrzymujących do Krakowa, by w jego świątyniach i słowach jego kapłanów, w tej czysto polskiej i katolickiej atmosferze nabrać sił do dalszej ciężkiej pracy. Podziwiać przytem przychodzi niezmierną pracę księcia Biskupa i gdzie idzie o dobre a pobożne dzieło, tam z pewnością pierwszym go zobaczyć można. Nie dziw więc, iż go wszyscy wierni największą miłością i czcią otaczają. To też kiedy się dowiedziano, iż Ojciec św. w uznaniu cnót i zasług księcia biskupa, raczył go wynieść do godności kardynalskiej, serca polskie zadrgały radością niezmierną, wielką ku Ojcu św. wdzięcznością, a przedewszystkiem gorącą do P. Jezusa modlitwą, by Czcigodnego Dostojnika dla dobra kościoła i Ojczyzny przez długie jeszcze, długie lata zachować i łaską swą obdarzać raczył.

Przez męczące godziny wielu nocy,

podwójnie przedłużone chorobą i boleściami, nieszczęśliwy zrumatyzmowany przewracając się z boku na bok na bezsennem łożu, napróżno przyzywa spoczynku, który przychodzi dorywczo i kapryśnie.

Choroba ta jest taką, że zwykłe lekarstwa najczęściej nic nie pomagają, gdy tymczasem mamy wiele dowodów że **„Hostettera Stomach Bitters"** przyńosi choremu znaczną ulgę. Powstrzymajcie chorobę tem przyjemnem lekarsrwem w samych zaraz początkach a unikniecie przez to na długie lata cierpień, które one sprawia. Lekarstwo nasze pomaga na wiele chorob, pewną jest jednakże rzeczą, że nadzwyczaj skutecznem jest przeciw reumatyzmowi. Jak wszystkie inne skuteczne lekarstwa, tak i nasze powinno być stale i systematycznie zażywane, a nikt nie powinien porzucać go dla tego, że już zaraz pierwsza doza go nie wyleczyła. Jest ono również skutecznem i pewnem przeciw dyspepsyi, niestrawności i innym podobnym dolegliwościom.

Rozmaitości.

Obiad elektryczny.

Przed rokiem zawiązało się w New York stowarzyszenie pod nazwą „Franklin Experimental Club", a dnia 31. Stycznia r. b. obchodziło pierwszą rocznicę swego założenia aryginalnym obiadem, którego gospodarz p. Hammer, znany reprezentant Edisona na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu, przygotował dla uczestników mnóstwo niespodzianek elektrycznych. Sala główna pracowni, należącej do klubu, zamieniona na salę jadalną, oświetlona była oczywiście elektrycznością, a mała kolej elektryczna rozwoziła po stole potrawy, które również działaniem elektryczności były ugotowane. Przy jednym końcu stołu umieszczono automat, wyobrażający B e n j a m i n a Franklina, który powitał gości głosem wypowiedzialnym przez ukryty wewnątrz niego fonograf. Podczas o b i a d u wielka trąba akustyczna umieszczona w środku sufitu sali, wydawała śpiewy, mowy i okrzyki, wypisane przed dwoma laty, podczas wystawy powszechnej na „fonogramach„ które się zupełnie dobrze przechowały. Po każdem daniu nowa niespodzianka oczekiwała uczestników. Elektryczność otwierała ostrygi, gotowała jajka, ogrzewała poncz, prażyła kawę i t. p. Przy końcu obiadu pokryła stół ulewa kwiatów. Kwiaty te opatrzone pręcikami żelaznymi, utrzymywane były pod sufitem sali przez elektro-magnesy, przerwane zatem prądu spowodowało ich spadek. Obiad zakończył się marszem granym na fortepianie w oddalonej sali, którego dźwięgi doprowadzał telefon głośno i wyraźnie. Goście rozeszli się o godz. 11., gdy automat Franklina wyrzekł sentencję tego męża: „Wczesne udawanie się na spoczynek i wczesne wstawienie czyni człowieka zdrowym zamożnym i mądrym".

Odkrycie.

Na wyspie Korsyce, w odległości dwóch kilometrów od ponte Leccia odkryto grotę, która wspaniałością swą przewyższa wszystkie groty znane dotychczas. Wstęp do niej z powodu szczupłego otworu jest bardzo utrudniony, lecz po wejściu przedstawia się oczom olbrzymia sala, wysoka 20 metrów. Z tej sali rodzajem korytarzów przechodzi się do nieobliczonej jeszcze liczby sal następnych. Górnicy, którzy podjęli się zbadania groty, zaopatrzeni w żywność i pochodnie bawili w niej pięć dni i przejściu, według ich obliczenia, czterdziestu kilometrów, musieli powrócić na powierzchnię ziemi, dalszą bowiem drogę zagrodziła im wielka przestrzeń wody, stanowiącej zapewne drugie wyjście. Znajduje się ono już w bliskości morza niedaleko przyladku Rovelatta, w okolicy miasta Calvi. W miejscowości tej, prawie narówni z powierzchnią morza istnieje niezbadana dotychczas głęboka wklęsłość, znana pod nazwą „groty jęków". Grota Ponte Leccia jest więc ogromnem, 60 kilometrów długości posiadającem podziemiem, w które niegdyś wpadła rzeka Golo. Dwaj profesorowie uniwersytetu w Christjanji, którzy zapuszczali się w grotę celem zbadania tego fenomenu geologicznego, wydali opinję zgodną z powyższem mniemaniem.

Straszna Instytucja.

W tych dniach dr Schmidt z Wiesbadeniu ogłosił sprawozdanie ze swej wycieczki naukowej do Paryża. Pomiędzy innemi doktor, którego wiarogodność nie ulega wątpliwości, opowiada, iż zwiedzał w stolicy Francji zakłady, poświęcone... truciu nieszczęśliwych morfiną. „Po sprawdzeniu biletu, zakupionego w kasie — słowa Schmidta — wprowadzono nas przez długi korytarz do obszernego salonu, ob stawionego w koło otomankami, na których siedziały lub leżały kobiety. Nieszczęśliwe ofiary nałogu miały oczy wpadnięte, spojrzenie błędnę; niektóre z nich ulegały bezwiednym drganiom konwulsyjnym. N a g l e otworzyły się drzwi boczne i z nich krokiem elastycznym i lekkim wyszła kobieta z błyszczącymi oczyma, o ustach purpurowych, wesoła, zadowolona, szczęśliwa. Na ten widok wszystkie morfinomanki rzuciły się jednocześnie do drzwi tajemniczych. Stara jakaś dama stała na progu, otulona w szal jaskrawy. Wzięła jedną z cisnących się kobiet za rękę i wprowadziła ją do pokoju i zatrzasnęła drzwi za sobą. Po chwili z fatalnej komnaty usłyszałem okrzyk: „Na miłość bosbą, pani Klaro, nie tak mało. Dodaj pani choćby po dwa ukłucia w każde ramię!" Zo za straszna instytucja!...

Największy Teleskop.

Do dziś dnia największym teleskopem na świecie jest 36-ciocalowy refraktor w obserwatoryum astronomicznem nad Mount-Hamilton w Kalifornji, na 1.280 metrów nad powierzchnią morza. Obecnie uniwersytet w Los Angelos w Kalifornji postanowił zaćmić wyżej wzmiankowane obserwatorjum i obstalował w zakładach Charka w Campridgeport 40-calową objektywę refraktora. Olbrzym ma być umieszczony w obserwatorjum Wilson Peak w Sierra Madre na wysokości 1,830 metrów nad poziomem morza. Najgłówniejszą przeszkodę, odlanie tak wielkich a dokłanych soczewek, - fabryka zwalczyła szczęśliwie; pozostaje obecnie kłopot z przewiezieniem refraktora, jak wiadomo bowiem, objektywa, aby działała dokładnie, musi być bez skazy. Prawdopodobnie cały teleskop nie będzie budowony w Campridgeport, lecz na miejscu w Sierra Madre, gdzie wzniesione być mają specjalne warsztaty. Koszt tego teleskopu wyniesie 65,000 dolarów.

Ocet jest na pluskwy

skuteczniejszym od wszelkich środków. Należy ściany i meble pluskwami zanieczyszczone octem obficie smarować.

POLSKIE LISTY NA POCZCIE.

852 Baytis J.
855 Bela St.
867 Cichy Franciszek
868 Ciszewski Klemens
871 Dawidek Franc
875 Dłużon Stan.
876 Dobrowolska A.
902 Grabarek
907 Hajdik Józef
930 Jankowski Antoni
931 Jarecki Tom
934 Kocowurek Konst.
939 Kiwcek Mat.
943 Kochański Piotr.
945 Kopała Jan
949 Krzywiński Mikołaj
951 Kukla Wilhelm
952 Kunkel Adam Konrad
971 Łukaszewski Józef
975 Marach Stefan
978 Miłosławski R.
979 Miticki Jan
985 Nowicka Marya
986 Nowicki M.
991 Packiewicz Fran.
993 Palowski Chr.
999 Pisarczak M.
1002 Podważalski Stanis
1006 Raloski H.
1014 Rogowski Jan
1022 Rożek Paweł
1023 Rucik Stefan
1024 Ruda Adam
1026 Rusznak A.
1027 Rutkowska Marynna
1028 Ryguta Anna
1030 Skoczewski Jan
1053 Sobiecki Antoni
1056 Stesiński Winc.
1059 Tanik Marcin
1069 Trzciński Józef
1077 Waranko Pius
1084 Werobek Jan
1086 Winhort Zygmunt
1087 Witkowski Karol
1088 Winikajtes Marcin
1093 Wysocka Józefina
1094 Żak Józef
1095 Zaryczka Józef
1096 Żochowski Józef
1097 Zuzulicz Maciej
1098 Żaszkiewiaz Józef

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantoawne, ceny przystępne. M

C. OBERHEIDE

640 Noble przy rogu Bradley ulicy.

Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli

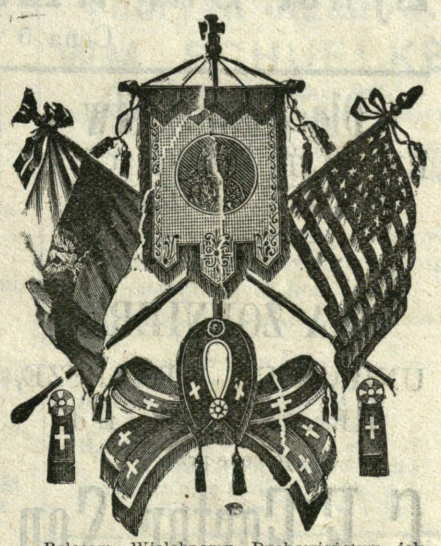
— oraz — 4m.cii

koksu i drzewa.

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowany obrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, RÓŻET, BEREŁ i PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

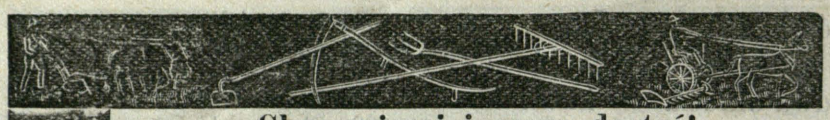
wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t.

„Kłopoty Chińczyka w Chinach".



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.

Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY

POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave

Żywot Św. Wincentego a Paulo.

Cena 5 centów.

Dla Towarzystw

REGALIE, CHORĄGWIE SZARFY, ODZNAKI,

. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY

UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.

— robione przez —

G. F. Foster, Son

AND CO.

172 E. Madison Str.

blisko LA SALLE,

CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:

po polsku. angielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy

Polski skład Jubilerski

W CHICAGO

Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,

które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:

Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

Wszelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.

11m-ci Z szacunkiem

Piotr Okoniewski,

CHICAGO, ILL.

695 Milwaukee Ave.

HENRYK SCHOELKOPF

Grocernia hurtowna i częściowa,

232 & 234 East Randolph ul.

pomiędzy Franklin a Market ulicami,

poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Świeży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Swieżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone".
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF

KAZMIERZ FRITSCH

499 NOBLE UL.

Chicago, - Ills.

BALSAMOWANIE ZWŁOK.



Polski Karawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-xc

---

FR. KACZMAREK

668 Noble ul.

SKŁAD KSIĄŻEK

do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY

zawsze w zapasie.

Rzetelna i skora obsługa.

Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str

Agencya:

DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY", „KOSYNIERZY".

161-xcii-cd.

REDAKCYA

„WIARY I OJCZYZNY"

poleca następujące:

Książki do nabożeństwa.

KSIĄŻECZKA do nabożeństwa dla Młodzieży, zebrał i ułożył X. Fr. Gordon C. R. Książeczka ta zdoła zaspokoić wszystkie najgłówniejsze potrzeby młodzieży, bo na 294 stronnicach mieści obok Modlitw do wszelkich Nabożeństw zastosowanych także obfity wybór Pieśni nabożnych, a na początku tablicę świąt ruchomych i wieczny kalendarzyk. Druk nadzwyczaj staranny, papier piękny, oprawa różna stosownie do życzenia i ceny. Cena za egz. wynosi od 50c. i wyż.

STACYE Drogi Krzyżowej oraz Gorzkie Żale i Pieśni o Męce Pańskiej [76 stronnic]. - - - - 10 c.

DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie, przez X. M. Możejowskiego. 33 c. Dochód ze sprzedaży tej książeczki o 167 stronnicach, pięknie napisanej — przeznaczony jest dla nieszczęśliwych katolików w Bułgaryi i na wykończenie kościoła WW. OO. Reformatów w Pułaski, Wisconsin.

TAJEMNICE Różańca ś. [15 tajemnic] 5 c.
NOWENNA do św. Jozefa [46 str.] 5 c.
NOWENNY do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z obrazkiem. Cena egzemplarza pięknie oprawionego, ze złoconemi brzegami i ze złoconym napisem z przesyłką - - - - - 35 c.
Cena egzemplarza kartonowanego ze złoconym napisem na grzbiecie 25 c
ANIÓŁ STRÓŻ. Książka do nabożeństwa str. 600. z przesyłkę $1.25.
WIANEK MARYI. Książka do nabożeństwa str. 700. — z przesyłką. $1.60.
KARTKI przyjęcia do Różańca Wiecznego po 1c., a sto - - - - - 50c.

Obrazy.

Matki Boskiej Częstochowskiej - 75 c.
Portret Jana III Sobieskiego - 50 c.
Portret Kościuszki. - - - - 50 c.
Portret Puławskiego. - - - 50 c.
Kolorowa kopja obrazu Jana Matejki: „Po bitwie Racławickiej. 60 c.

Książki szkolne.

ELEMENTARZ, drukowany na dobrym papierze i ozdobiony pięknymi obrazkami (79 stronnic). - - 20 c.

PIERWSZA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (96 str.) 25 c.

DRUGA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (176 stronnic) 30 c.

TRZECIA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (308 str.) 40 c.

CZWARTA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (400 str.) 50 c.

ARYTMETYKA. Część I. zawiera działania liczbami całkowitemi (106 str.) 30 c.
Część II. zawiera ułamki, stosunki i proporcye (106 stronnic) - 30 c

HISTORYA biblijna [nakładu Benzigera] z obrazkami i na dobrym papierze [349 stronnic], z reskryptem Jego Św. Papieża Leona XIII, oraz z aprobatą i z zaleceniem najp. Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki. 50 c.

HISTORYA biblijna mniejsza [nakładu Herdera] z 46ciu obrazkami i na dobrym papierze [87 stronnic]. - 25 c.

MAŁY KATECHIZM religii rzymsko-katolickiej dla szkół parafialnych polskich. - - - - - 15 c.

Książki powieściowe.

DZIECIĘ Starego Miasta przez Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. - 50 c

KOSYNIERZY powieść z r. 1863 przez A. de Lamothe na prawdziwych faktach osnuta i licznymi obrazkami ozdobiona wychodzi zeszytami, Zeszyt 5c. z przesyłką - - - - 6c

POEZYE S. Zahajkiewicza. - 35 c.

„CUDOWNE GROSZKI" i „SYN DZIADOWSKI" S. Zahajkiewicza - - - - - - 10 c.

„KSIĄŻĘ CZARNOKSIĘŻNIKÓW" S Zahajkiewicza - - - - 10 c.

MIESZCZANSKA Duma, powiastka 10c.

KŁOPOTY CHIŃCZYKA w Chinach. przez J. Verne - - - - - - 60 c.

Książki specyalne.

RYKACZEWSKI słownik języka polskiego oprawy 3.50 brosurowany - 2.50

SŁOWNIK angielsko polski i polsko-angielski, CHODZKI cena - - - $4,00

REGULAMIN mustry dla Towarzystw wojskowych z dodatkiem ćwiczeń na bagnety i robienia pałaszem. Stronnic 117. Cena egz. zniżona na - - 50 c.

KALENDARZ Katolicki dla ludu polskiego w Ameryce, na rok 1891. - 25 c.

MALOWNICZY Opis Polski oprawny z przesyłką - - - - - - - $1.50
nieoprawny - - - - - - $1.25

KONSTYTUCYA 3-go Maja 1791 roku - - - - - - - - 5c.

LISTY z podróży za atlantyckiej przez ks. Waleryana Przewłockiego - 25 c.

POWINSZOWANIA I DEKLAMACYE przez S. Zahajkiewicza - - 10 c.

Biorącym u nas książki w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

Kto z Szanownych Rodaków życzyłby sobie nabyć książki do nabożeństwa, książki historyczne i powieściowe, obrazy i t. p. w niniejszym katalogu nie wymienione, niechaj się zgłosi listownie do naszej Redakcyi; mając bowiem stosunki z księgarniami polskiemi w Europie, dostarczyć mu możemy na żądanie.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

„WIARA I OJCZYZNA"

141-143 W. Division St. - Chicago, Ill.

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t.

„Kłopoty Chińczyka w Chinach".



Niniejszy obrazek przedstawia piękną statuę Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem, jest pięknie ozdobioną naturalnemi kolorami i upiększona w złoto.

Wielkość tej statuy jest 26 cali i kosztuje tylko $9.00.

Pierwotna cena była $24.00.

☞ Hojne dyskonto oddaje się Wielebnemu duchowieństwu, handlarzom i agentom.

Leo Kaul & Co.

105 — 5-th Avenue,
CHICAGO, ILL.

Agentów potrzebujemy w całych Stanach Zjednoczonych do sprzedawania statuów, książek, obrazów i artykułów religijnych.



K. STACHOWSKI

539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od		$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od		$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od		$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin, Waltham, Springfield, od		$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold)	od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2)	od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . .	od	$2.00 i wyżej

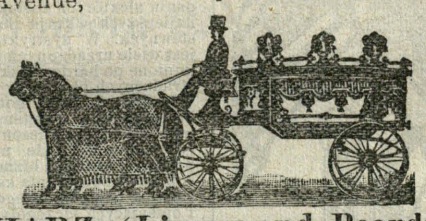
Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

---

C. H. SIGMUND,

192 W. Chicago Avenue, - - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od	$2.50	do	$12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	"	4.50	"	15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	"	1.00	"	9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	"	2.75	"	10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć— kupuem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart. $	8.00	za	$5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	"	12.00	"	7.50
Ubiór męski czarny	"	12.00	"	8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,

416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności

Jan C. Willand, polski klerk.

Od duia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

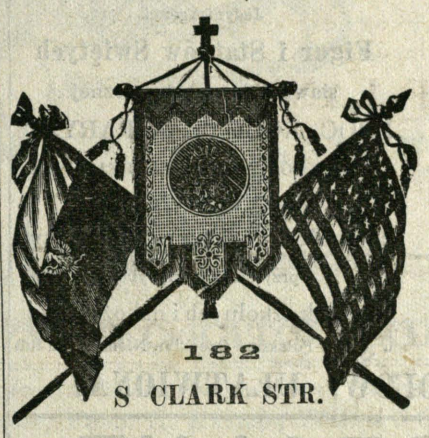
Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

C. W. DAHLGREEN



Pierwszorzędny fabrykant

BANDER

— i —

CHORĄGWI

— dla —

TOWARZYSTW

kościelnych i świeckich. Ceny bardzo niskie. Próbki czyli plany darmo. 33-cxi

---



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety
Wagony z oddzielnemi sypialniami.
PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent
210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street,
blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA--MILIJNE W ŚWIECIE.—

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

** **DOBBINS' ELECTRIC** **

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE

2219—2221 Walnut Str.
MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
ów, Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee
(w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

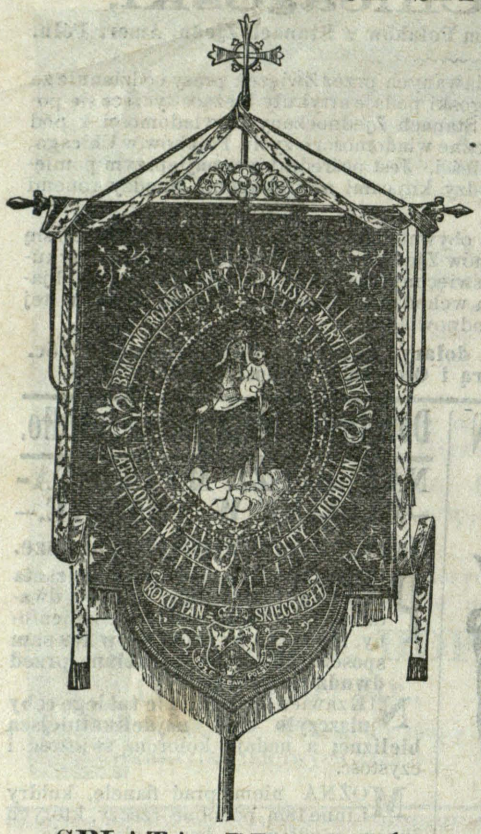
GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULTS które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je za bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.
Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,
CHICAGO ILLS

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papie ka instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck

Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.
412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.

Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.

631 N. Ashland Av. - Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA

WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

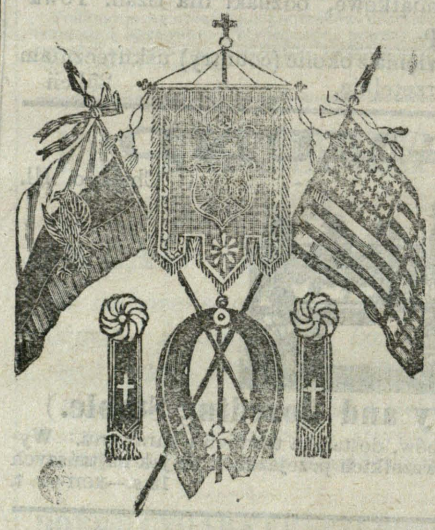
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf, odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Cay St. - Baltimore, Md.
lub do
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
— na —
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Zażądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY
192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 22. Środa, dnia 3 Czerwca 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

3.	Czerwca.	Środa	Klotyldy.
4.	"	Czwartek	Kwiryna.
5.	"	Piątek	Faustyna.
6.	"	Sobota	Norberta b., Juljanny.
7.	"	Niedziela	Roberta, Gotliba.
8.	"	Poniedziałek	Medarda b.
9.	"	Wtorek	Gognusa i Felicyana.

Treść Numeru 22.

STR.

Z Tygodnia.....345

Dział naukowy.....346
(Metafizyka (c. d.)

Illustracya.....347
(Zawinięcie zwłok Chrystusa).

Kronika tygodniowa.....348
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące.....352
(Mowa hr. W. Dzieduszyckiego).

Dział literacki.....354
(Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Dział urzędowy.....355

Korespondencye.....355

Rozmaitości:.....357
(Portret Kolumba. — Różnica między krową a rosyjskim radcą stanu. — Środek na suchoty. — Walka ptaków. — W głębi ziemi. — Korona mu cięży).

Listy na poczcie.....357

Z TYGODNIA.

W Niedzielę przypadającą w ciągu oktawy Bożego Ciała a więc dnia 31 Maja odbyła się doroczna procesya Bożego Ciała w kościele Św. Stanisława Kostki.

Duszący upał, który czuć się dawał dnia tego od samego rana zapowiadał burzę a przynajmniej deszcz, grożąc tym sposobem nieudaniem się zapowiedzianej procesyi, i niejeden z pobożnych parafian z żalem już patrzał na 4 ołtarze ustawione na dziedzińcu przestronnym między kościołem a nową szkołą parafialną. Tymczasem chmury gęste zasłoniły rozognioną twarz słońca i sprawiły jedynie chłód tyle pożądany dla processyi. To też tłumy ludu zaległy dziedziniec i część ulicy Noble, która już od rana ozdobioną było zielenią.

O godzinie 3giej po południu zaczęły się w kościele górnym szczelnie napełnionym pobożnymi nieszpory odprawione z asystą. Tyle zasłużony chór parafialny wykonał psalmy; na szczególną uwagę zasługiwało Magnificat odśpiewane podług pięknej a mało znanej melodyi.

Po skończeniu nieszporów, na których były obecne niektóre Towarzystwa Rycerskie i kościelne w ubiorach odświętnych, wyszła processya z Najśw. Sakramentem, któremu towarzyszyło siedmiu księży i członkowie chóru parafialnego na ulicę Ingraham. Równocześnie połączyli się wierni z górnego kościoła z wiernymi z dolnego by oddać publiczny hołd Zbawicielowi ukrytemu pod pokorną postacią chleba. Mimo tłoku, jaki panował, pobożność — najlepszy policyant — utrzymała wzorowy porządek, jakim się odznaczają szczególnie katolicy włoscy, gdzie pchanie się usilne przy wchodzeniu lub wychodzeniu z kościoła jest rzeczą nieznaną. Od ulicy Noble przez dziedziniec aż do ulicy Ingraham, tworzyli członkowie Towarzystw kościelnych szpaler, przez który miała przejść procesya. Nadzor marszałków był prawie zbyteczny, bo lud nasz polski tak w tej nowej Polsce Amerykańskiej, którą stanowią parafie, odznacza się podobnie jak w starym kraju prawdziwą pobożnością, która panując nad umysłami darzy go i zewnętrzną przyzwoitością.

Przy przybyciu do każdego z 4rech ołtarzy odśpiewał chór parafialny głęboko pomyślany hymn „Rex Christe primogenite" po ewangelii zaś: Tantum ergo Sacramentum. Przy opuszczeniu każdego z ołtarzy intonował Proboszcz Wiel. ks. W. Barzyński pieśni, w których odśpiewaniu jednak tylko mała część pobożnych brała udział. Z czasu gdy obecna dziatwa szkolna wyćwiczy się w śpiewie kościelnym podczas lekcyi i podczas nabożeństwa codziennego jeden śpiew z tylu tysiąca pieśni uczestniczących w procesyi przyczyni się do podniesienia uroczystości Bożego Ciała z taką okazałością odprawianej w całej Polsce.

Przy jednym z ołtarzy recytowały niewiasty Różaniec, to nabożeństwo tyle ulubione przez obecnego Ojca św. i tyle skuteczne przeciw nieprzyjaciołom kościoła św.

Na probostwie św. Stanisława Kostki gościł przeszło tydzień zacny a nader rzadki gość, członek Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to nawrócony dostojnik kościoła anglikańskiego, który doszedł za pomocą głębokich studyów do poznania prawdziwości wiary katolickiej. Nie wahał się też poświęcić poznanej prawdzie zaszczytnego swego i wygodnego stanowiska i przywdział suknię ubogiego zakonnika. Pobyt w Krakowie na nowicyacie zbliżył go jeszcze więcej do Polaków i nauczył kochać Polskę więcej niż inne kraje, które zwiedził n. p. Francyą, Austryę, Chiny. Prócz dyplomu doktora teologii i praw posiada ten Ojciec głębokie doświadczenie pedagogiczne, byłby więc znakomitym nabytkiem kolegium Św. Stanisława Kostki, gdyby posiadał i język polski. Celem skuteczniejszego pracowania w zawodzie duchownym i szkolnym opuścił 1go Czerwca Chicago, by się udać do jednego z domów Zgromadzenia w Kentucky. Głęboka pokora, ascetyczne oblicze, zupełne zdanie się na wolą bożą, rzadka łagodność charakteru sprawiają, że kto się do tego Ojca zbliży mimowolnie ku niemu czuje się pociągniętym.

W Sobotę 30 b. m. jako w dzień wieńczenia grobów walecznych poległych w walkach za wolność Stanów Zjednoczonych i zniesienia niewoli murzynów odbył się w Chicago narodowy obchód w sposób iście wspaniały i wzniosły.

Był to — by tak powiedzieć — Dzień Zaduszny cywilny, naśladowanie tej żałobnej a serdecznej uroczystości katolickiej. Wśród prześlicznej pogody odbył się pochód weteranów, którzy się nader licznie zgromadzili, a którym serce rosło na myśl że i oni przyczynili się do swobody, szczęścia i sławy ojczyzny, Stanów Zjednoczonych. Liczne korporacye gromadziły się już od rana po ulicach, udając się na miejsce wymarszu, jedne z muzyką, drugie z bębnami na czele. Weterani szli krzepko jak starzy wyćwiczeni żołnierze, a choć modły za poległych nie były nakazane, niejeden westchnął serdecznie za duszę przyjaciela, którego śmierć położyła na polu bitwy. I milicya starała się wyrównać, choć nie zawsze skutecznie, dzielnym wojownikom. Liczne wozy przewoziły prawdziwe góry kwiatów na cmentarze wśród licznie zgromadzonej publiczności. Najwięcej weteranów zgromadziło się przy grobach na cmentarzu Rosehill, gdzie wypowiedziano kilka mów. Przy pomniku Lincolna brała wielka liczba ludu udział w uroczystości.

Po południu zebrała się wielka liczba towarzystw i korporacyi na rogu ulic Monroe i Market i wykonała pochód według przepisanego planu.

DZIAŁ NAUKOWY.

Metafizyka.

Napisa Ignacy Machnikowski.

Wieczór XIV.

Konieczność objawienia.

Mateusz: Wiem już, kumie z waszego dowodzenia, że Bóg mógł cię ludziom objawić, chodzi tylko o to czy objawienie jest koniecznem, bo, widzicie, to, co może być nie zawsze jeszcze jest i ja n. p. mógłbym być bogatym, ale nim nie jestem.

Szymon: Konieczność jest dwojaka fizyczna i moralna. *Fizyczna* jest ta, która wypływa z praw natury, n. p. kamień rzucony w górę musi koniecznie spaść na ziemię. Koniecznością *moralną* nazywamy tę konieczność która nie zależy od jakich praw zewnętrznych, ale od praw wewnętrznych wszech rzeczy a właściwie od praw moralnych. Tak n. p. posłuszeństwo przykazaniom bożym bez przymusu zewnętrznego jest obowiązkiem moralnym, a konieczność poddania się temu obowiązkowi jest koniecznością moralną.

Mateusz: Zrozumiałem; kto nie zabija z powodu bojaźni przed karą rządową ten jest posłuszny konieczności fizycznej, a kto się wstrzymuje od zabójstwa dla tego, że uważa je za rzecz złą, ten działa pod wpływem konieczności moralnej. Ale cóż to wszystko ma do czynienia z objawieniem?

Szymon: Jak wam się zdają starania ojca o szczęście dzieci n. p. o ich wychowanie i wykształcenie? Czy to konieczność moralna czy fizyczna?

Mateusz: Zapewne i jedna i druga. Konieczność fizyczna, bo dziecko bez wychowania przyrosi wstyd i zmartwienie ojcu, może go obrażać, lub nawet do czynnych zniewag się posunąć, te zaś rzeczy są fizyczne, więc z fizycznej konieczności daje ojciec wychowanie dziecku. To samo ma się i z wykształceniem, które zapewnia dziecku los może wygodniejszy lub zaszczytniejszy niż jego własny. Ale i konieczność moralna gra w tem ważną rolę. Wychowanie dobre i gruntowne wykształcenie dziecka sprawiają ojcu wewnętrzną radość, otaczają go czcią między współobywatelami, przywiązuje nawet dziecko ściślej do ojca, i większą w jego sercu miłość ku ojcu budzi. Jednakże mieliśmy mówić o konieczności objawienia.

Szymon: O koniecznosci fizycznej w Bogu nie może być mowy, bo Bóg nie podlega żadnemu przymusowi wewnętrznemu, nawet o konieczności moralnej w Bogu niewłaściwie mówić. A jednak Bóg z natury swej jako dobroć nieskończona jest sam sobą spowodowany do objawienia się.

Mateusz: Przyznaję się, że nie rozumiem tego dobrze, wytłomaczcie to jaśniej.

Szymon: Bóg stworzył człowieka nie dla tego, że był zmuszony, ale z swej woli, z miłości, którą ukochał ród ludzki przed jego stworzeniem. Że jednak stworzył człowieka z miłości, przeto daje mu wszystko *dobre*, a szczególnie *to* dobre które pomaga człowiekowi do udoskonalenia się i osiągnięcia ostatecznego swego celu, którym jest Bóg. Czyż więc Bóg byłby dobrocią samą, gdyby nie dał ludziom objawienia, bez którego poznać go nie mogą?

Mateusz: Zapewne, że nie byłby dobrocią samą, ale widzicie, kumie, przecie człowiek może poznać Boga z przyrody według zasady przyczynowości, jak powiedzieliście, są rzeczy stworzone jest więc i Stwórca, a nawet *musi* być Stwórca. Tak więc nie potrzeba objawienia, i rozum ludzki jest tyle doskonałym, że bez objawienia może się obyć. A cóż, czy nie tak?

Szymon: Odchodzicie od przedmiotu i zasypujecie mnie zarzutami. Byście nie myśleli, że wasze zarzuty są prawdziwe postaram się zbić je. Nie zapomnijcie jednak tymczasem, że skutkiem nieskończonej miłości bożej jest konieczność objawienia.

Rzeczą pewną jest, że człowiek zastanawiając się nad tym światem, może przyjść do przekonania, że Bóg istnieje, ale to przekonanie nie wyklucza potrzeby objawienia.

Wszakże słyszeście, że byli i są na świecie poganie?

Mateusz: Zapewne że wiem o nich, że wierzyli w wiele bogów, a nie tak jak my w jednego.

Szymon: A wiecie wy, co to za bogowie byli? Opiekowali się rozmaitymi występkami jak Bachus pijaństwem, Venera nierządem, Merkury złodziejstwem i t. d.

Mateusz: O la Boga! Toć tacy bogowie to jeno występki pomnażali i zbrodnie, bo, kto czcił szczerze Bachusa, musiał się na jego cześć upijać, a o Wenerze to już nie ma i co mówić. To w tych czasach nawet djabła nie było na ziemi potrzeba, by ludzi kusił, kiedy ich sami bogowie kusili.

Szymon: Zapewne, bo właśnie ci bogowie byli djabłami, którzy obałamucili ród ludzki i kazali sobie oddawać cześć Bogu prawdziwemu należną.

Mateusz: Ale cóż to za różnica! Boga prawdziwego cześć uzacnia nas na ziemi a uszczęśliwi w wieczności, a bogowie pogańscy starali się poprostu o zgubę narodu ludzkiego na ziemi przez pijaństwo, rozpustę i inne występki.

Szymon: A występki te były tak straszne, że rzymski rząd choć sam pogański nie pozwolił wprowadzić tajemnie egipskiej bogini Izydy do Rzymu. Asyryjczycy, Fenicyanie i Kartagińczycy składali ludzkie ofiary Molochowi, który później u Greków nazywał się Chronos a u Rzymian Saturn. Ofiary te, były to niemowlęta które rzucano żywcem do pieca rozpalonego, lub składano na ręce śpiżowej statuy tego bożka, w której dzień i noc gorzał ogień.

Mateusz: Dosyć, dosyć, kumie, toć to okropnie pomyśleć, jak te biedne dziatki krzyczały piekąc się powoli, gdy ciałka ich słabe skwierczały jak nieprzymierzając bifsztyk na patelni. Co za okropny swąd musiał się rozchodzić na około! I to wszystko miało się podobać bogom?

Szymon: Tak podobało im się, bo te krzyki biednych ofiar to były najpiękniejszą muzyką dla nich, ten swąd spalonych ciał był dla nich przyjemniejszy niż woń róży, fiołka i innych pachnących przyjemnie rzeczy.

Mateusz: Prawdziwie to niepojęta rzecz, jak ludzie nie zrozumieli, że to wszystko podstęp szatanów, że Bóg prawdziwy takich rzeczy wymagać nie może.

Szymon: Ej! nie dziwujcie się tak bardzo, stare to były czasy ludzie byli ciemnymi, więc można ich obłęd zrozumieć, ale cóż powiecie, że i dziś takie się dzieją rzeczy?

Mateusz: Żartujcie zdrowi, kumie, toć tu pogan nie ma, a z wierzchołków wież naszych kościołów krzyż rozpostarł swe ramiona nad wiernym ludem chrześciańskim, gdzież więc mogą się takie pogańskie ofiary odprawiać?

Szymon: Iluż to jednak ludzi oddaje się pijaństwo, a więc składa na ółtarzu Bachusa swe zdrowie, swój majątek, szczęście swej familii, a co najgorsza szczęście swe wieczne! A co, czy pijak nie jest poganinem składającym to wszystko i samego siebie Bachusowi na ofiarę, rzucającym swe dzieci już nie do pieca Molocha ale w piec nędzy, upadku fizycznego i moralnego, bezwstydu i okropnej, bo powolnej śmierci z rozmaitych chorób? I czciciele Wenery są zarazem czcicielami Molocha, bo ich ta cześć nieraz o utratę życia własnego i życia swego potomstwa przyprawia.

Mateusz: Rozumiem teraz dla czego poganie mieli wiele bogów. Jeśli człowiek jeden występek popełni, nie koniec na tem, okoliczności zmuszają go i do innego, a że każdy występek miał swego opiekuna bożka, więc trzeba było kilku od razu czcić. Ale to wszystko może jeno prostego ludu się tyczyło?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrazek podany tutaj jest kopia obrazu malowanego przez profesora K. G. Pfannszmidta, a umieszczonego w jednym z kościołów w Berlinie, stolicy Prus.

Przedstawia on obwinięcie zwłok Zbawiciela po zdjęciu ich z krzyża, na którym dokonał odkupienia świata. Zwłoki zmarłego powijano w owych czasach prześcieradłami i wązkiemi opaskami, które nasycano mocnymi zapachami, by opóźnić rozkład ciała przez gnicie. Obyczaj ten, którego się Żydzi jeszcze w Egipcie nauczyli, nie był potrzebnym dla ciała Chrystusa niepodległego zepsuciu. Nie zachowywał zresztą długo ciała od rozkładu, jak to widzimy z historyi Łazarza, którego zwłoki już 4go dnia cuchnęły.

Bądź co bądź nie chciały osoby zbliżone do Zbawiciela uczuciami przyjaźni zaniedbać żadnego zwyczaju religijnego, wiedząc, że On sam wszystkie je zachowywał.

Widzimy więc na obrazie jednego z przyjaciół Jezusa, może Józefa z Arymatei, trzymającego naczynie z wonnościami przeznaczonemi na ten smutny obrzęd. Marya z Magdali trzyma nogi Zbawiciela, które przed śmiercią namaściła wonnym olejkiem, obmyła łzami i otarła włosami na pogrzeb. Marya Kleofasowa i druga Marya podtrzymują z Najświętszą a Bolesną Matką całun (syndon), którym jakiś stroskany przyjaciel powija święte Zbawiciela ciało. Matka Chrystusa stoi obok polecenego sobie przybranego syna Św. Jana Ewangielisty, którego piękna i spokojna, bo wiarę wyrażająca twarz tchnie blaskiem czystości. Na ziemi widać naczynia zwonnościami i gwoździe, symbol męki Jezusa. Sama twarz Chrystusa spokojna, łagodna, nie oszpecona bólem okrutnej śmierci.

Pod głównym obrazem widać na lewo miłosiernego Samarytanina, który opatruje rany człowieka wpadłego między zbójców. Jest to symbol namaszczenia zwłok Chrystusa i przepowiednia, że i Chrystus żyć będzie jak ów od zbójców poraniony człowiek.

W środku widać scenę znaną z pieśni o zmartwychwstaniu.



Zawinięcie zwłok Chrystusa.

Trzy Marye poszły,
Drogie maści niosły,
Chciały Chrystusa pomazać,
Jemu cześć i chwałę dać.
Gdy nad grobem stały,
Rzekł im anioł biały:
„Jezusa szukacie,
Tu Go nie znajdziecie,
Już wstał z martwych."

Święte niewiasty niosły jeszcze więcej wonności, by tem dłużej zachować ciało od zepsucia.

Na prawo widać Łazarza na łonie Abrahama.

Kronika Kościelna.

14-go czerwca będzie uroczyste poświęcenie kościoła polskiego w Gostyniu. Pociąg odchodzi z Union Depot o 9 godzinie; tykiet tam i na powrót kosztuje 40 centów. Tykiet można nabyć u Kaczmarka naprzeciw kościoła św. Stanisława Kostki.

Rzym.

Jakiś Francuz ofiarował Ojcu św. sto tysięcy franków na reperacyą Watykańskich gmachów, uszkodzonych przez ostatni wybuch prochowy.

— Do „Czasu“ donoszą z Rzymu: Dowiaduję się z pewnego źródła, że arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został mianowany dotychczasowy sufragan i administrator tejże dyecezyi ks. dr. Edward Likowski; arcybiskupem-metropolitą mohylewskim zaś dotychczasowy biskup łucko-żytomierski, ks. Szymon Kozłowski, a sufraganem jego ks. Simon, rektor akademii rzymsko-katolickiej w Petersburgu.

Czcigodny ks. Biskup Hryniewiecki przybył do Rzymu w środę, d. 22 kw. Ponieważ Dostojny ten Pasterz sobie nie życzył uroczystego powitania na dworcu, spotkało Go tam tylko parę osób z kolonii polskiej, przyczem został wręczony czcigodnemu Wygnańcowi piękny bukiet ze stósownym napisem na wstędze.

Ksiądz Biskup pojechał w prost do Kolegium polskiego — które o przybyciu drogiego gościa było zawczasu uwiadomione, a u wejścia serdecznie przywitał księdza Biskupa szanowny rektor zakładu, O. Antoni Lechert Zmartw.

Ksiądz Biskup złożył bezzwłocznie wizyty Kardynałom i Dostojnikom watykańskim, a Ojciec św. oświadczył — gdy się o przybyciu ks. Biskupa dowiedział — że życzy sobie zobaczyć go co najprędzej. Jakoż w piątek wieczorem otrzymał czcigodny Pasterz wezwanie na audyencyą, która miała miejsce w sobotę dnia 25-go kwietnia.

Ojciec św. przyjął szanownego wygnańca z największą i zupełnie niezwyczajną serdecznością; rozmowa zaś sam na sam trwała godzinę.

Po jej zakończeniu ksiądz Biskup przedstawił Ojcu św. kilku alumnów, których Papież z ojcowską dobrocią pobłogosławić raczył; księdzu Biskupowi zaś powiedział, że sobie życzy go widzieć powtórnie.

Po tej audyencyi — będącej dla czcigodnego Wyznawcy prawdziwą pociechą i nagrodą za trudy i cierpienia dla wiary św. kościoła poniesione, ksiądz Biskup — przyjętym tutaj zwyczajem — złożył wizytę Kardynałowi sekretarzowi stanu, a potem pomodlił się u grobu książąt Apostołów w bazylice watykańskiej.

Ksiądz biskup Hryniewiecki ma zabawić w Rzymie czas dłuższy.

— W sobotę dnia 9-go maja rb. o godzinie 4 z rana zmarł w Krakowie ś. p. ks. biskup Adam Stanisław Krasiński. Bolesna ta wiadomość wywołała głęboki żal i smutek w całem społeczeństwie polskim, które dobrze znało gorliwość kapłańską, oraz niezmordowaną pracowitość tak na polu religijnem, jak naukowem tego czcigodnego biskupa wygnańca.

Zmarły Dostojnik kościoła katolickiego w 17 roku życia ukończył gimnazyum i wstąpił natychmiast do Pijarów w Lubieszewie, powiecie pińskim. Po roku nowicyatu, był już nauczycielem w szkołach tamtejszych i przez lat siedm, aż do skasowania gimnazyum lubieszewskiego, wykładał język polski i łaciński. W kilkanaście miesięcy później, wstąpił na wydział filozoficzny w wileńskiej akademii duchownej. Po ukończeniu tejże przez dwa lata przebywał w Petersburgu jako nauczyciel w szkole siestrzeńcewiczowskiej, poczem przez biskupa wileńskiego ks. Kłagiewicza, został powołany na kaznodzieję katedralnego. Na tem stanowisku przebył cztery lata. W 1840 roku po ścisłym egzaminie i napisaniu dwóch rozpraw otrzymał w akademii wileńskiej stopień magistra św. teologii, zatwierdzony przez kolegium duchowne w Petersburgu. Ponieważ profesyi u ks. Pijarów nie uczynił, mógł więc objąć probostwo w Giedrojcach, na którem pozostawał lat jedenaście.

W 1853 roku mianowano go kanonikiem katedralnym wileńskim. W krótce został powołany na asesora Kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu i obowiązek ten spełniał przez lat sześć.

Mając lat 48, został w roku 1858 wyświęconym na biskupa wileńskiego, lecz dyecezyą tą rządził zaledwie lat cztery.

Jako biskup we Wilnie na Litwie straszne przeżył chwile. Na Litwę zjechał wieszatel Murawiew. Rządy swoje prześladowcze rozpoczął od zgromadzenia wszystkich dostojników kościoła, których przestrzegał przed szerzeniem „mrzonek“ o Polsce, gdyż „tutaj — mówił Murawiew — nie ma żadnej Polski, jest tylko jedna wielka Rosya.“ Wówczas powstał śp. biskup Krasiński i głosem przytłumionym, ale pewnym i silnym odpowiedział. „Ekscelencyo! Co Bóg stworzył, tego żadna siła, żadna moc nie zmoże. Polskę stworzył Bóg i wskazał jej posłannictwo — tego ona dokonać musi i prędzej czy później dokona.“ Rozpoczęły się straszne dni dla śp. biskupa. Znękany licznemi cierpieniami zachorował, a lekarze polecili mu udać się na jakiś czas do kąpieli dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Prośba do ministerstwa o kilkotygodniowy urlop została załatwioną przychylnie. Śp. biskup Krasiński wybrał się do kąpieli nad morze Bałtyckie. W Dynaburgu jednak zastał całą sotnią kozaków, która zabrała go i zamiast do kąpieli dla poratowania nadwątlonego zdrowia, zawiozła tysiące mil w głąb Rosyi na wygnanie do Wiatki. Tutaj przebywał lat blisko dwadzieścia, zdala od ziemi rodzinnej, od swej dyecezyi. Po długoletniem wygnaniu w 1884 r. otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę. Opuścił zatem Wiatkę i przyjechał do Krakowa zkąd udał się do Rzymu. Tam go zamianowano członkiem Akademii Arkadów, pod imieniem Parmenidesa Focejskiego. Złożył tytuł biskupa wileńskiego i otrzymał od Ojca św. inny — biskupa tytularnego Hesebońskiego. Po powrocie z Rzymu, osiedlił się w Krakowie i tutaj życia dokończył. N. o. w p.

Pogrzeb męczennika sprawy polskiej śp. ks. bisk. Krasińskiego odbył się w Krakowie. Przed domem żałoby zebrała się dość licznie publiczność, bractwa z chorągwiami, zakony męzkie i żeńskie itd., a chór „Sokoła“ odśpiewał pod kierunkiem p. Deca pieśń „Beati Mortui“. Zwłoki śp. biskupa przewieziono i złożono na wspaniałym katafalku w katedrze Wawelskiej. Rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. Przed ołtarzem św. Stanisława odprawił główną mszę za duszę zgasłego biskupa książę biskup kardynał Dunajewski w asystencyi całego kleru katedralnego, duchowieństwa krakowskiego i przybyłych na pogrzeb biskupów i sufraganów ze Lwowa, Przemyśla i Tarnowa. Równocześnie przy wszystkich innych ołtarzach odprawiano msze święte. W czasie żałobnego nabożeństwa śpiewał chór katedralny. Po nabożeństwie odśpiewało duchowieństwo „Castrum doloris“ i egzekwie.

Po nabożeństwie oprócz licznie zebranej publiczności i duchowieństwa wszystkich zakonów krakowskich, byli obecni także członkowie Akademii umiejętności, której zmarły biskup był członkiem, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, młodzież akademicka, zakłady sierot, członkowie Tow. „Gwiazdy“, bractwa kościelne z chorągwiami itd. Około godz. 11 rozpoczęła się eksportacya zwłok na cmentarz Rakowicki. Kondukt pogrzebowy rozpoczynały bractwa z chorągwiami, dalej zakony. Za zakonami klerycy i kanonicy katedralni, proboszczowie, a wreszcie książę biskup kardynał w pontyfikalnym stroju, arcybiskup ormiański lwowski ks. Issakowicz, biskup tarnowski Łoboz, sufragan lwowski ks. Puzyna, infułat przemyski ks. Glazer i infułat tarnowski ks. Walczyński. Czterokonny karawan był obwieszony wieńcami. Za nim członkowie Akademii umiejętności, profesorowie uniwersytetu, Rada miejska z prezydentem Szlachtowskim, deputacya ochotniczej straży ogniowej z Wieliczki deputacya krakowskiej straży ochotniczej, dalej mnóstwo publiczności i długi szereg powozów.

Zwłoki śp. biskupa Krasińskiego tymczasowo złożono w grobowcu kanoników krakowskich. Po odprawieniu przez księcia kardynała żałobnych modłów przemówił nad grobem p. Kazimierz Morawski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, rzewnemi słowy pożegnał śp. Krasińskiego w imieniu akademii umiejętności, skreślił ciężki żywot zmarłego biskupa wileńskiego. Przez 20 długich lat mówił mowca — tęsknił do ojczystej ziemi. Święci Pańscy i aniołowie niebiescy — kończył mowca — poznają w śp. biskupie Krasińskim swego towarzysza i uczestnika, bo był czysty, szlachetny i dobry jak święty.“

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

Ostrów w W. Księstwie Poznańskiem. Dnia 8go maja umarł proboszcz ostrowski i patron spółek zarobkowych ks. Augustyn Szamarzewski w 59tym roku życia, a w 32gim roku kapłaństwa.

Palmniken za Królewcem. Nowy pokład bursztynowy odkryto w tamtejszej kopalni bursztynu. Pokład ów ma być największy i najbogatszy z wszystkich tamtejszych pokładów. Ma on się ciągnąć około ćwierć mili drogi, a być 20 metrów głęboki. Bursztyn ma tam leżeć w niezmiernie wielkiej ilości. Natrafiono już na kawałki, z których każdy po kilka funtów.

Fridenshuta. Dnia 29go Kwietnia rano wyjechali od nas dwaj młodzieńcy do Rzymu, celem wykształcenia się na księży, jeden Franciszek Czajka 16 lat, drugi Karól Wierzba, 15 lat mający. Wierzbowie mają tylko tego jedynego syna.

ZABOR ROSYJSKI.

Ks. Awdziewicz, Biskup wileński, wyjeżdża za granicę dla poratowania zdrowia. Pomimo niedawno przebytej ciężkiej choroby, ks. Biskup Awdziewicz dźwiga cały ciężar obowiązków zarządu olbrzymią dyecezyą bez pomocy sufragana, którego brak dotkliwie uczuwać się daje. Zdrowie ks. Biskupa o tyle już się polepszyło, że dostojny pasterz codziennie prawie używa spaceru. Oglądają go często, jadącego czwórką w lejc zaprzężonych rączych koni na Antokol.

Rząd rosyjski, a pielgrzymki do Częstochowy. W gazecie policyjnej zamieszczono co następuje: „Z powodu odpustów w Częstochowie, na które przechodzą przez Warszawę liczne kompanie pobożnych, polecam organom policyjnym skierowywać rzeczone kompanie tak na dworzec kolei wiedeńskiej, jak i za rogatkę jerozolimską, przez ulice więcej oddalone od środka miasta i przytem zwracać uwagę, aby kompanie nie składały się ze znacznej liczby osób. Nadto na rogatkach należy uprzedzać pielgrzymów, ażeby przechodzili jedynie ulicami wskazanemi im przez policyę, bez żadnych śpiewów i muzyki.”

Widać, że Moskale boją się podniosłego wrażenia, jakie takie pobożne pielgrzymki nie tylko na swoich ale i na innowiercach wywierają.

Śmierć na sumieniu. Pod czas niedawnego wylewu Wisły (w Królestwie Polskiem) mieszkaniec wsi nadbrzeżnej Świdrów, Jan Pękoszewski, musiał podobnie jak wszyscy sęsiedzi uciekać z domu. Nie wziął jednak ze sobą pieniędzy, które na krótki czas przedtem był otrzymał za ziemię sprzedaną pod Radzyminem lecz schował je pod belką na poddaszu. Było tam aż 1800 rubli. Pękoszewski mniemał, że skarbu tego nikt mu nie zabierze. Ale jakaż była jego rozpacz, gdy wróciwszy do domu pieniędzy swych nie zastał. Znać zły człowiek plądrował po pustym domu i znalazłszy je, ukradł. Poszkodowany właściciel rozchorował się z tego smutku i w same święta wielkanocne życie zakończył. Nieboszczyka już pochowano, w tem nie tak dawno temu wdowa po nim otrzymuje wezwanie do księdza. Przychodzi więc, a kapłan podaje biednej kobiecie 1680 rubli. Były to pieniądze zwrócone przez złodzieja, który nie mógł znieść ciężkich wyrzutów sumienia i choć część cudzej własności już wydał, wszystko jednak, co jeszcze miał w ręku, doręczył na spowiedzi kapłanowi.

Z Podlasia. Donosił Chołmsko—Warszawskij–Eparchialnyj Wiestnik (rok 1890 nr. 12), że w Leśnie, gdzie istnieje przerobiona z kościoła łacińskiego, słynnego obrazem cudownym M. Boskiej, cerkiew prawosławna, prawosławne zakonnice „owładnęły sympatyą okolicznych mieszkańców”, że cerkiew leśniańska „ściąga tysiące pobożnych, między którymi bywa nie mało katolików”.

Lecz te zapewnienia nie zasługują na wiarę. Pobożny jeden prawosławny pątnik, który z Grodna udał się do Leśna, w swym liście do Moskow. Wiedom. donosi:

Tutejszy (z gub. grodzieńskiej) lud prawosławny, udający się do cudownego obrazu M. Boskiej w Leśnie, nie może dosyć się wydziwić, że miejscowi, nawróceni z unii prawosławni, wcale nie odwiedzają swej świątyni, do tego stopnia, że gdyby nie zastęp przybyłych (skądinąd prawosławnych pielgrzymów, małżeństwa odbywaćby się mogły zaledwo 5-10 osób....

Skoro zaś tak mało bywa osób, to zapewne nawet pobożne mniszki prawosławne nie uczęszczają do cerkwi i pozwalają jej świecić pustkami. Mniszki mają ochronkę, w której, jak wiemy z Chołm. Warsz. Wiest. (l. e.), „przeszło 70 dzieci z okolicznych wiosek otrzymuje ruskie wychowanie”. Dziećmi temi mogą zapełniać część cerkwi, jeżeli same w niej nie bywają; lecz pielgrzym grodzieński ani o dzieciach nie wspomina, żeby je w cerkwi spotkał. A jeżeli w Leśnie, miejscu niegdyś cudownem, tak się dzieje, trudno posądzać, żeby ludność „prawosławna” innych parafii w Królestwie Polskiem była żarliwszą.

Przypuszczenie nasze potwierdza wspomniany już pątnik grodzieński.

„Tam na Zabużu (gubernia siedlecka) — pisze on — dzieje się inaczej, niż w innych prowincyach Rusi: bywają wypadki, że parafianie zostawiają swych pasterzy na łasce losu” t. j. znać ich nie chcą.

Regulacya Wisły. Z powodu uszkodzenia w ostatnich latach urządzeń regulacyjnych na Wiśle w górze rzeki, pomiędzy Zawichostem a granicą austryacką, zarząd komunikacyi postanowił roboty te doprowadzić do należytego stanu. Poczyniono starania o wyjednianie odpowiedniego funduszu. Roboty rozpoczęte mają być jeszcze w r. b.

(Prawosławie latynizuje się). Do Wil. Wiest. piszą z Zabrzezia (pow. oszmiański, gub. wileńska):

W naszej prawosławnej cerkwi oprócz liturgii... pierwszy raz w niedzielę (przed 14 lut. r. b.) odprawiono wieczernię, na wzór takiegoż nabożeństwa odprawianego w miejscowym rz. katol. kościele (nieszpor, dodaje po polsku Wil. Wiest.) Korespondent z radością przyjmuje tę nowość i życzy serdecznie, aby ona nie ustawała; ma bowiem nadzieję, że lud będzie licznie się zbierał, a po nieszporach będzie słuchał czytań wieczornych, które są wszędzie zaprowadzone dla podtrzymywania ducha prawosławnego.

Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem wojny, postanowiło, ażeby starozakonni, stali mieszkańcy Królestwa, a nie będący jeszcze w wieku popisowym przy otrzymywaniu patentów na prawo prowadzenia handlu i rzemiosł, składali świadectwa władz właściwych o zapisywaniu ich do miejscowych ksiąg ludności. Na świadectwach tych winny być wymienione wszystkie rysy szczególne posiadacza dokumentu. Starozakonni zaś, którzy przekroczyli już wiek popisowy, mają składać dowody, poświadczające odbycie powinności wojskowej.

ZABOR AUSTRYACKI.

S. p. Jan Aleksander hrabia Fredro.

Dnia 14go b. m. w nocy umarł w Siemianicach hr. Jan Aleksander Fredro.

W nieboszczyku traci literatura nasza dramatyczna jednego z najwybitniejszych swych reprezentantów.

Hr. Jan Aleksander Fredro urodził się w roku 1829 i był synem wielkiego naszego dramaturga, Aleksandra hr. Fredry.

Zawód komedyo—pisarski rozpoczął dość późno, bo dopiero w r. 1864, a choć nie zdołał na tem polu dorównać swemu znakomitemu ojcu, to jednakże nie małe położył na niem zasługi.

Wychodźtwo.

W miesiącu kwietniu b. r. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki 848 osób, a mianowicie 776 osób z Galicyi, 3 z Bukowiny i 69 z Węgier. Z liczby tej Ekspozytura dyrekcyi policyi wróciła z drogi dla braku paszportów, lub dostatecznych środków na podróż 80 osób, a w szczególności 63 z Galicyi i 17 z Węgier. W Galicyi największy procent wychodźców przypadł w kwietniu na powiat jasielski a mianowicie 228 osób; drugie miejsce zajmuje powiat gorlicki z cyfrą 81 osób; trzecie powiat nowosądecki z cyfrą 62 osób, kolbuszowski 52 osób, następnie mielecki 60 osób, krośnieński 57 osób, sanocki 37 osób, pilznieński 35 osób, tarnowski 31 osób, nowotarski 27 osób, złoczowski 21 osób, żółkiewski 16 osób, niski 15 osób, dąbrowski 13 osób — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. W tymże samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz posługiwanie się obcymi paszportami 13 wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki, 343 osób, a mianowicie 294 osób z Galicyi, jedna z Bukowiny i 48 osób z Węgier.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Chicago, 1 czerwca. Wybory sędziów, które się dnia dzisiejszego odbywały, zgromadziły nader skromną liczbę wyborców. A i tych uwaga odwróconą została od właściwego przedmiotu petycyą przedstawianą przez roznosicieli kartek wyborczych a dotyczącą odstąpienia części wybrzeża jeziora na rzecz Towarzystwa centralnego kolei żelaznych. W wyborach przeszło podobno 5-ciu sędziów republikańskich i 5-ciu demokratycznych; jako jedenastego wymieniają Henryka Mc Kee lub Franciszka Adams, który też jest popierany przez Carter, Harrissona.

Na Town of Lake oddano do południa nie więcej jak 2.000 głosów. Najwięcej ożywiony ruch wyborczy panował w pierwszej wardzie i to na korzyść regularnych demokratycznych kandydatów.

— Dnia 30 maja runęła przednia ściana domu N. 161 do 165 Canal str. i pogrzebała pod gruzami 5-ciu robotników, z których 3 umarło a 2 zdaje się wyzdrowieją. Dom ten został przed 3-ma tygodniami tyle uszkodzonym przez pożar, że właściciel jego milioner Wilson zdecydował się zburzyć, co pożar oszczędził i z gruntu nowy dom wybudować. Pierwsze piętro już było skończone, gdy się zawaliła ściana, niewiadomo z jakiej przyczyny.

— W czasie wystawy Chicagoskiej odbędzie się w Chicago kongres wszechświatowy ligi pokojowej, tj. zjednoczenia pracującego nad zaprowadzeniem ogólnego pokoju. Oddział tej ligi obradujący w Bostonie przedstawił ten projekt kongresu w Chicago międzynarodowemu kongresowi zebranemu w Medyolanie we Włoszech.

— Pewien żyd galicyjski 521 Canalport ave. chciał swą córkę niemiłosiernem biciem odwieść od zamierzonego przez nią małżeństwa a przymusić, by wyszła za szmajgełesa, który jeszcze został w Galicyi. Na krzyk katowanej dziewczyny wtargnął policyant Riley do mieszkania, w którem zastał mnóstwo galicyjskich żydów, podbudzających ojca dziewczyny do katowania jej. Policyant umieścił ją tymczasowo u sąsiadów.

W sobotę 30 maja odbyło się w halach 558 W. Madison str. nader liczne zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem Cartera Harrisona, celem niedopuszczenia, by część wybrzeża jeziora — Lake Front — odstąpioną została Towarzystwu centralnemu kolei żelaznych.

Dubuque, Ill. 1 czerwca. Robotnicy kopalni węgla Egyptian Coal Mine zaprzestali dziś pracy, żądając 9 godzin pracy dziennie, lecz zapłatę za 10 godzin, na co pracodawcy naturalnie nie chcą przystać. Zanosi się na długi spór.

Los Angelos, Cal. 1 czerw. Dnia wczorajszego wybuchł tutaj w Norto Block pożar takich rozmiarów, jakiego w naszem mieście jeszcze nie pamiętają. Szkoda zrządzona przezeń wynosi przeszło sto tysięcy dolarów, zabezpieczenie jest natomiast nader niskie.

Nashville, Tenn. 1 czerw. Teatr Buckingham, do którego też należał hotel spłonął przeszłej nocy. Osoby śpiące w hotelu byłyby się stały o mały włos również pastwą płomieni, jednakże zdołano je uratować. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Philadelphia. W dzień wieńczenia grobów odsłonięto w parku Fairmount pomnik Goetego, najsławniejszego poety niemieckiego.

Gainesville, Tex. Dziesięcioletnia córka Palmera Hall stała wieczorem 30 maja na pastwisku, trzymając konia za uździenicę, podczas gdy jej brat pędził inne konie. Koń trzymany przez dziewczę spłoszył się i puścił się galopem ciągnąc za sobą nieszczęśliwe dziecko, zaplątane w rzemienie. Gdy wreszcie konia złapano, przedstawiało się ciało dziewczynki jako niekształtna i skrwawiona masa.

Chattanooga, Tenn. W dzień wieńczenia grobów odsłonięto tutaj uroczyście pomnik wzniesiony przez Stan Ohio na pamiątkę napadu Andrewsa (w kwietniu 1862 r.). Były gubernator Foraker miał mowę.

Ameryka Południowa.

Listy z Chili potwierdzają okrucieństwa, jakich się dopuszczały obie partye jedna względem drugiej, szczególnie zaś nieludzkie postępowanie, jakiem się odznaczały wojska kongresowe w bitwie pod Pozzo Almonte. Uderzające są szczegóły śmierci porucznika Robles, dowódcy wojsk rządowych, wyjęte z listu naocznego świadka: „Robles ciężko ranny zaniesiony został do fabryki Buen Retiro, napełnionej rannymi. Niedługo potem zajęły wojska kongresowe fabrykę, a ich naczelnik kazał się zaprowadzić do łóżka Roblesa. Czyś ty Robles? — zapytał — Tak — brzmiała odpowiedź.

„Czy możesz wynagrodzić wszystko coś uczynił? — Nie! — A więc wychodź z łóżka! Ranny stary porucznik podniósł się z trudnością i oparł o stół. Oficer kazał go tedy rozstrzelać; padło 18 strzałów, ale już pierwszy wystarczył do zabicia Roblesa. Natenczas rzucili się nań żołnierze jak rozwścieklone bestye i z odległości zaledwo kilku cali znowu strzelali w niego. Starzec był literalnie poszarpany na kawałki, a mury i podłoga zbroczone były krwią.

Chilijski żołnierz, gdy jest rozgniewany, skłania się do okrucieństwa; pokazało się to dostatecznie w wojnach peruańskich. Pamiętać przytem należy, że w żyłach Peruańczyków płynie więcej indyańskiej krwi niż w żyłach innych mieszkańców Ameryki. Właśnie zmięszanie krwi hiszpańskiej z krwią Araukanów przyczyniło się do dzielności Chilijczyków, podczas gdy w Peru i w Boliwii Indyanin wprawdzie się poddał, lecz mniej się zmięszał z Eur pejczykami.

Że sposób myślenia partyi rządowej nie jest bynajmniej łagodnym i przekonuje propozycya, która się ukazała 14 marca w jednej z gazet. Proponowano rozstrzelanie wszystkich więźniów z partyi przeciwnej, uwięzienie wszystkich księży świeckich i zakonnych, spędzenie wszystkich zakonnic do jednego klasztoru, gdzieby je można dobrze strzedz. Za każdego żołnierza rządowego, który został zabity proponowano powiesić 20 członków opozycyi i 20 księży.

Właściwie popularnem nie jest ani rząd Balmacedy, ani zbrojne powstanie opozycyonistów. Chodzi o to do jakiej strony ma się więcej zaufania i która lepiej płaci; ta strona będzie miała z pewnością więcej i dzielniejszych żołnierzy. Wojska powstańcze nie przeszły ani razu na stronę rządowych; uczyniła to jedynie załoga dwóch okrętów, Almirante Lynch i Pilcomayo.

Cała siła powstańców i ich powodzenie pochodzi z tąd, że rozporządzają flotą. Okręty przybijają w najlepszem miejscu do brzegu, załoga wysiada na ląd i napada nieliczne zwykle oddziały rządowe, rozbijając je i niszcząc stopniowo. Tym sposobem polega cała wojna właściwie tylko na mniejszych utarczkach i starciach, które zwykle dla powstańców pomyślnemi się okazują. Obie strony mordują rannych i jeńców.

Po bitwie pod Pozzo Almonte zostali ranni oficerzy z armii Balmacedy rozstrzelani w szpitalach. Dowódzcy powstańców pozwalają niekiedy swym oddziałom na rabunek, co chyba tem można uniewinnić, że żołnierze nie otrzymują regularnie żołdu.

Buenos Ayres. Wskutek niepewnych stosunków politycznych spowodowanych rewolucyą złoto ogromnie podskoczyło w górę, giełda jest wielce niespokojna, a położenie finansowe jest tego rodzaju, że obawiać się należy wielu bankructw. Dnia 29 maja oświadczył minister spraw wewnętrznych, że powstanie, które niedawno temu wybuchło w prowincyi Kordobie, nie jest niczem innem jak cząstką ogólnego powstania przeciw rządom rzeczypospolitej. Oświadczenie to wywarło jak najgorszy wpływ na wszystkie umysły, szczególnie zaś na świat finansowy.

Według wiadomości, które nadeszły do Washingtonu, nie zdecydowali się jeszcze chilijscy powstańcy czy ostrzelać miasto Valparaiso czy nie. Rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli się bynajmniej mięszać do spraw powstania chilijskiego. Reprezentanci dyplomatyczni tego rządu są natomiast gotowi pośredniczyć między wojującemi partyami na rzecz pokoju.

Zabili się wzajemnie.

Gainesville, Tex., 1. czerwca.

Nadchodzi właśnie wiadomość o walce śmiertelnej pomiędzy szeryfem a pastuchem bydła (Cowboy), nazwiskiem Cope, w pobliżu Jacksboro. Cope w Sobotę przyszedł do miasta i wielki tam czynił hałaś. Szeryf wraz z jednym pomocnikiem próbował go aresztować, Cowboy zaczął wtedy strzelać. I szeryf nie próżnował: zabił Cowboy'a na miejscu, sam jednakże odniósł ranę również śmiertelną.

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Rzym Już pojawiła się encyklika papiezka w kwestyi robotniczej. Encyklika ta zbija dosadnio głoszone przez socjalistów zasady komunistyczne. Kościół jest głównym czynnikiem przy załatwieniu kwestji socjalnej i stara się zawsze o — to aby zastósowywało zasady ewangelii o braterskim stosunku między pracodawcami a robotnikami. Powiedziano także w encyklice, że państwo ma obowiązek przyczynić się dla dobra robotników. Gruntownie omawia Papież w encyklice odpoczynek w niedziele i święta, bastówki, płace robotników, czas trwania pracy dziennej i instytucje robotnicze. Wreszcie oświadcza encyklika, że państwo powinno popierać stowarzyszenie robotnicze, zgodne z wymogami czasu i powinno im dać słuszną swobodę. Encyklika kończy się wezwaniem do wszystkich interesowanych w tej sprawie, aby wypełnili swój obowiązek.

Konstantynopol. Nelidow wręczył notę Porcie, w której żąda wynagrodzenia 100 funtów tureckich za to, że statek rosyjski „Kostroma", płynący pod flagą kupiecką, a należący do rosyjskiej floty ochotniczej, został zatrzymany przez dowódzcę Kawaku i trzymany dość długo w areszcie. W nocie tej żąda Nelidow nadto ukarania dymisją dowódzcy Kawaku i ogłoszenia, że rosyjskie okręta, pływające pod flagą kupiecką, mają zupełne prawo przejeżdżać przez tureckie cieśniny.

Dodatek do paryzkiego traktatu z r. 1856 (po krymskiej wojnie) nosi tytuł: „Konwencja o morskich cieśninach". Postanawia ona że 1) Czarne morze jest neutralne, trzymać na niem wojennej floty nikt nie ma prawa, oprócz dziesięciu małych okrętów dla utrzymania policji morskiej — i 2) Cieśniny bosforska i dardanelska będą zamknięte dla wszystkich flot wojennych; wykonanie tego postanowienia powierza się Turcji. Floty handlowe nie podlegają żadnym ograniczeniom, ale rewizję statków przeprowadza Turcja podczas przejazdu ich przez cieśniny.

Wiadomo jednak, że Rosya przemyca broń i ochotników wojskowych na okrętach kupieckich, więc słusznie zatrzymał dowódzca Kawaku Kostromę. Przy układach o tę sprawę Rosja wcale nie odniosła zwycięztwa owszem sprawę pogorszyła. Zobowiązała się bowiem zawiadamiać Portę o przepływaniu prze Dardanelle okrętów rosyjskich, krężowców ochotniczych, jeżeli wiozą materjał wojenny, do czego dotychczas nie była wyraźnie obowiązaną.

Zamach na arewicza. Wszystkie pisma wiedeńskie, jakoteż wychodzące w Anglii i w Niemczech podnoszą wysoce polityczne znaczenie cięcia, wymierzonego carewoczowi przez rzekomo jakiegoś fanatyka japońskiego. W Anglii zresztą nikt nie wierzy w prawdę urzędowych petersburskich doniesień — i jak wysługujące się caratowi pisma rzeczy pospolitej francuskiej gotowe są kłam zadać całemu zajściu, nazywając je wymysłem niemieckich pism, tak w Anglii widzą po za tym rzekomym fanatyzmem policyanta japońskiego, jeśli już nie nihilistę rosyjskiego, to przynajmniej głębokie oburzenie obrażonych przez Moskwę w swoich uczuciach religijnych i narodowych szerokich warstw ludności japońskiej. Rosja, która gdzie nogą stanie, wysyła popów i mnichów do krzewienia św. prawosławia, swoją bezczelną i narzucającą się missyjną czynnością, która nie religijny, ale polityczny ma charakter, oburzyła całe duchowieństwo japońskie i zagorzałe sekty fanatyczne. Zamach na carewicza jest tylko wyrazem słabym tych uczuć dla Rosji, które żywią szerokie warstwy niższe w Japonii. Japoński poseł we Wiedniu Watanabe starał się — bojąc się zapewne starć swej ojczyzny z Rosją — osłabić wiadomości te, przedostające się do publiczności za pomocą gazet niemieckich i rozpowiedział, że i na japońskiego ministra Mori zamach z powodów religijnych wykonano, i że carewicz, prawdopodobnie nie znając przepisów fanatycznych, obraził w czemś uczucia jakiejś sekty. Prawdy, atoli tych twierdzień, że cała Japonia czuje się zagrożoną przez moskiewską krajożerczość, i że zamach na carewicza, czy stoi w związku czy nie z uczuciami udności japońskiej w żadnym razie nie napotka na ubolewanie tamże, — prawdy tych twierdzień nikt nie zbije. Odsłoniła się światu nowa strona zaborczej polityki moskiewskiej, przypomniał się dość długo zatajany i przemilczany nihilizm, który wysysa szpik z kości caratu.

Bułgarya. Bułgarya udała się do rządu serbskiego z prośbą, aby wydał jej emigranta Rizowa, który brał udział w zamordowaniu ministra Bolczewa. Serbia odmówiła tej prośbie. Tymczasem wyszły na jaw nowe poszlaki przeci Rizowowi, on uciekł z Belgradu i chciał dostać się do Rosyi, jednakże w drodze uwięziły go władze rumuńskie w Krajowie. —

— Morderców ministra Bełczowa przytrzymano też w Rumunii. Chcieli oni się przez Rumunią dostać do Rosyi, ale władze ich przytrzymały. Co ważniejsze rząd rumuński, żyjący z bułgarskiem w dobrym sąsiedztwie, postanowił morderców Bułgaryi wydać. Tak więc odbiorą oni zasłużoną karę. Rosya nie będzie ich w stanie obronić, tak jak nie obroniła przed wykonaniem wyroku śmierci majora Panicy. —

Żydzi w Korfu. Powodem wybuchu nienawiści do żydów w Korfu było znalezienie przed grecką Wielkanocą, która przypadała z żydowskiem świętem paschy, dziewczynki chrześciańskiej, okropnie pokaleczonej i co gorsza pokłótej, zkąd, się rozeszło podejrzenie, że ją żydzi na mace zabili. O dalszych wypadkach podaje Nowa Presse korespondencję z Korfu, wktórej czytamy:

„Po greckich świętach spodziewano się, że nastąpi uspokojenie umysłów. Ale tak się nie stało. Odnosi się tutaj to wrażenie, iż się żyje śród tłumu ludzi, którzyby k a ż d e j chwili nieporządki wywoływać radzi. Rząd strzeże ciągle wejść do dzielnicy żydowskiej wojskiem, którego atoli za mało, aby osaczoną ludność żydowską, w razie rozruchu, skutecznie ochronić zdołało. Każdy żyd, który się odważy wyjść na ulicę przyjmowany bywa gwizdaniem lub i kamieniami. Wczoraj spacerował żyd, niejaki Matatia z kilkoma Grekami po esplanadzie, wtem przystąpiło kilku elegancko ubranych mężczyzn do tych Greków, grożąc im czynną zniewagą w razie, gdyby nadal towarzyszyli żydowi. Matatia musiał corychlej umykać na dzielnicę żydowską.

„Staje się coraz jaśniejszem, że nie chodzi tu o wrogię występowanie przeciw niższym klasom żydów; całe owszem zachowanie zię ludności okazuje, że prąd w ogóle antisemicki także tutaj bierze górę. W wilię greckiej Wielkanocy usiłowano podpalić dom rodziny Ben Lewy, ale konsulowie państw rozmaitych pojawili się na placu, a zwłaszcza konsul angielski okazał szczególne zainteresowanie się żydami.

„Zaszły niepokoje także na wyspie Zante, kiedy procesya przechodziła koło ulic żydowskich, wszczęła się między wichrzycielami a wojskiem krwawa walka; oficer kazał dać ognia i 3 osoby zabito a 4 zraniono. Panujące już i tak rozdrażnienie przeciw żydom, podsycają w najniesumienniejszy sposób broszury, grożące żydom, że będą zmuszeni zginąć śmiercią głodową, że lekarzy nie będą dopuszczać po chorych żydów, że nie będą mogli grzebać swoich nieboszczyków. W istocie też żyda pochować można tylko nocą i z największą ostrożnością pod ochroną patroli wojskowych. Cmentarz żydowski jest całkie spustoszony. Żydów podtrzymcje już tylko nadzieja, że państwa obce będą w Atenach interweniować za nimi".

Według najnowszych doniesień, nie kilka, ale tylko dwóch posłów państ obcych czyniło u rządu greckiego „przyjacielkie" pozedstawienia w sprawie żydów w Korfu. Z tych dwóch posłów jednem jest angielski — a jak wiadomo, właśnie Anglia broni się przeciw napływowi żydów, i nietylko samiż Anglicy, ale najbogatsi żydzi angielscy. Czytamy w Standardzie:

„Eawnemi laty był napływ żydów do Anglii, przeważnie rosyjskich, polskich i niemieckich mierny. Napływ ten jednak urósł obecnie w powódź. Do Hull, Grimsbey Londynu, w ogóle do wszystkich portów angielskich, które mają regularną komunikacją z lądem europejskim, przybywają coraz większe gromady niezamożnych żydów. Według urzędowych wykazów przybyło ich w sześciu miesięcach 13.000, między tymi 4.000 z Hamburga, a 80 prc. z nich nie posiada ani szeląga. Rotszyld, sir Julian Goldsmith i Montagu utworzyli komitet dla obmyślenia środków, jakby zapobiedz zbytniemu napływowi żydów do Anglii"

Tak się zapatrują na żydów właśni ich współwiercy.

Rządy francuski, angielski i włoski wysłały poj ednym okręcie wojennym do Korfu dla obrony obywateli s w y c h państw w rozie potrzeby, ale o żydów greckich wcale się nie troszczą.

Wogóle sprawę tę przesadziły żydowskie dzienniki.

"WIARA I OJCZYNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,

141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

MOWA

posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszona

na uroczystem zebraniu w sali ratuszowej

we Lwowie

w 100-letnią rocznicę konstytucyi Trzeciego maja 1791 r.

Zebraliśmy się tutaj, ażeby obchodzić uroczystą pamiątkę, rocznicę może najdroższą, jaką naród nasz obchodzić może; zebraliśmy się tutaj, ażeby obchodzić konstytucyę 3 maja, o której każdy od dziecka słyszał, jako o czynie wielkim, szlachetnym, zbawczym, w którym każdy widział źródło owego żywota pogrobowego, który naród nasz wiedzie, mimo gromów, jakie zewsząd weń biją, potężniejąc na duchu, coraz bardziej siebie świadom, coraz pewniejszy powołania, które ma spełnić w dziejach, w nie swoich tylko, nie Słowiańszczyzny, ale całej cywilizowanej ludzkości. I dlaczegoż ten dzień jest dla nas tak wielką, tak uroczystą chwilą, dla czego każdy, kto czuje się Polakiem, na ten dzień godową przyobleka szatę tam, gdzie mu nie wolno zewnętrznym strojem i zewnętrznym obchodem okazać tych uczuć, które duszę jego przenikają? Wszak ta konstytucya prawnie, politycznie, cieleśnie, zmysłowo obowiązywała ledwie rok i upadła wśród straszliwego trzasku; wszak ta konstytucya przyspieszyła zawalenie się starego gmachu tej Rzeczypospolitej, którą wszyscy widzimy umarłą matką i do której lgną serca nasze. Więc nie polityczne zwycięztwo, nie czyn, który potęgę narodu podniósł, który sąsiadów poskromił, który chwałę samolubną dźwignął, obchodzimy; nie chwilę, któraby była dobrobyt narodu postawiła na podstawach szerszych, któraby była umożliwiła handlarskie bogactwa, gromadzenie skarbów i przygotowanie się do realistycznego życia dni dzisiejszych;— nie to.

Każdemu narodowi dał Bóg powołanie, dał przeznaczenie, które już w ustroju tego narodu, w duszy jego same się ujawnia, a gdy chce naród być czem innem, niż tem na co go Bóg w dziejach powołał, nie wiedzie mu się, i kara spadnie nań i póty naród smagany będzie, póki nie stanie się tem, czem być miał! Zagadka dziejów naszego narodu, zagadka, którą z bolem serca i z gorzkiem duszy płaczem każdy z nas starał się rozwiązać, a rozwiązać nie mógł, zagadka ta da się tylko wtedy zrozumieć, gdy się pamiętać będzie, iż każdy naród ma swoje zadanie, i że to zadanie prowadzi wprawdzie do wielkości, ale nie takiej, jak wielkość innych narodów, i że to często zdaje się najsroższą klęską, może jest drogą przez Opatrzność wskazaną, na której naród osiąga cel swój, nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

Początek wielkości narodu polskiego przed wieloma wiekami, początek wielkości trwałej, — bo pierwej były tylko chwilowe błyski orężnej potęgi, —leżał w tem, iż u schyłku XIV wieku on naród pogański przyjął, jako drugą część siebie samego. Nie jedna Polska tylko krzyż roznosiła, nie jedna Polska pogan lub innowiernych chrześcian podbijała; działo się to u wielu ludów chrześciańskich, ale działo się to wszędzie indziej przemocą oręża, gwałtem, i na to, ażeby tem uczynić sobie naród poddany, naród niewolników. Polska pierwsza zrobiła coś w dziejach niebywałego, poganina powołała na tron swój, a pogański naród przyjęła, gdy się ochrzcił, nie na poddanego, tylko na brata. A jakkolwiek się nie raz Litwie zdawało, że ta wolność, którą Polska jej dawała, może być dla niej zgubą, przecież Polska tę wolność Litwie wreszcie dała, i to początek był Polski wielkości: a dała wolność chrześciańską, na miłości wzajemnej opartą. Wolność co stworzyła naród, którego chlubą było to właśnie, że jego związku istota w serc związku, wolność, której treścią było spełnienie podjętych obowiązków około obrony wolności każdego z braci. Była to owa wolność święta, której zadaniem było stanie na północy na straży tego wszystkiego, co cywilizacya ludzka wydobyła przez długie, wielotysiącoletnie zabiegi, wolność, która była tak dziwnie różna od ustroju całej reszty świata, iż my sami, patrząc się na Polskę najpotężniejszą, na Polskę Zygmuntów, często się dziwimy, jak ona wówczas w Europie stać mogła, kwitnąć i jaśnieć bez gwałtownych środków, któremi inne narody władzę podpierały, posłuch sprowadzały i obcych od granic odsuwały, mając grozę u siebie, którą swoich do służby publicznej zmuszali.

Najpierw była to wolność tylko wielmożów krakowskich i bojarów litewskich. Ale powoli, w toku dziejów, tych najświetniejszej Polski, dawano coraz nowym ludom tę wolność, będącą nie prawem tylko, ale także obowiązkiem służby dla Rzeczypospolitej.

Rzecząpospolitą nazywała się polska mimo to, że miała króla, i że ten król w istocie rzeczy był jeszcze po Jagielle przez dwa wieki dziedzicznym. Rzeczpospolita! Już w tem słowie, które miało określać państwo, była cała myśl, iż wszystko to, co w Polsce jest, co Polskę stanowi, jest własnością wspólną, której każdy, kto jest obywatelem wolnym tej Polski, ma obowiązek bronić, tak, jak bronić żony, dzieci, mienia, wiary, swojego życia. (Oklaski).

Do tej Rzeczypospolitej należeli najpierw ci, którzy zaczerpnąwszy oświaty zarodki, przedstawiali myśl państwową w Radzie królewskiej w Krakowie, w Radzie w. księcia litewskiego w Wilnie, ale nie mijało żadne panowanie, ażeby wolność tych ludzi, których nie gwałt, ale obowiązek do bronienia granic ojczyzny prowadził, nie obejmowała kół coraz dalszych i szerszych.

Za Jagiellończyka Władyki, szlachta mniejsza, która dotąd nie miała równości z panami, doszła do niej bez gwałtownego wywrotu, lecz doszła w służbie spełnionej przeciw krzyżakowi, za zasługi swoje zdobyła prawo, które było zarazem obowiązkiem. I wiedziano, że miasta, zamieszkałe przez dumnych Niemców, którzy na Słowian zawsze z góry patrzali, za Kazimierza Jagiellończyka garnęły się do tej wolności i obowiązku, i pragnęły zostać członkami tej Rzeczypospolitej. Za Zygmunta Augusta to, co było pierwej tylko w Koronie, stało się także prawdą na Litwie. Jeszcze przed dokonaniem Unii powołano butnych bojarów i ówczesnych kozaków do wolności i do obowiązków, iżby byli członkami żywymi Rzeczypospolitej, a akt Unii tę łączność wolności i obowiązku i z nią państwo, które miłością tylko stało, utwierdził tylko.

Aż dotąd wszystko spełniała Polska swoje powołanie dziejowe, nie tworząc państwa gwałtem związanego, lecz państwo oparte na sumieniu i na wolności obywateli tych, którzy już godni byli stać się obywatelami. Niestety! taka jest natura ludzka, iż ci, którym się dzieje dobrze, częstokroć dla tego, iż im dobrze, myślą, że już nowego obowiązku do spełnienia nie mają, a skoro przystąpi obowiązek trudny, choć widzą, choć uznają, że ten obowiązek jest prawdziwym obowiązkiem, nie mają odwagi go spełnić, spełnienie jego odsuwają z dnia na dzień, z roku na rok, tak, że wiek i półtora minie, w którym naród wie, iż ma dla wyratowania siebie, dla spełnienia swego powołania coś zrobić, a jednak czeka i nie robi. I to się stało w okresie, w którym Rzeczpospolita właśnie dla tego upadała.

Już w XVII wieku wolność przestała być w oczach szlachty, to jest narodu obywateli posiadających pełnię politycznych praw i obowiązków, — obowiązkiem, a stałe się jedynie prawem, jedynie wygodą, jedynie i wyłącznie uciechą szczęśliwości politycznej, a przez to i rodzinnej i domowej, takiej, jakiej nikt inny w całem chrześciaństwie nie zażywał. I to prawa po nad obowiązki wysuwanie, ta niechęć ponoszenia ofiar koniecznych dla utrzymania tej wspólnej wolności sprawiła, że królowi każdemu odmawiano i wojska i skarbu i do tej wolności nikogo dopuścić nie chciano, czy on orężem się dobywał jako nieprzyjaciel, żądając z bronią w ręku, ażeby się stał bratem, czy też starał się zasłużyć na wolność i równość przez pracę około

dobra tej Rzeczypospolitej, do której obywatelstwa nie był dopuszczony; ani jednemu, ani drugiemu nie dano wejść do obywatelstwa. Była granica ciemnego samolubstwa, która wstępu broniła ta sama małość, która ofiar nie dawała i wolnością nie chciała się dzielić, dopuściła do tego, iż Polska była karczmą, w której obce wojska popasały, była pośmiewiskiem, była krajem, o którym Voltaire napisał, że ze wszech sztuk znał tylko jednę, tj. wojnę i tę porzucił. Było to kłamstwo, bezczelne, ale tem boleśniejsze, że ten naród przez samolubstwo swoje dawał do niego niby prawo i możność.

I wiedział naród, że źle czyni; wiedział o tem. Tu we Lwowie dał tem świadectwo, kiedy w pierwszej burzy, która tylko palec Boży wskazywała, iż naród odstąpił od drogi jemu wytkniętej. Wtedy, kiedy zguba została jeszcze odroczoną, król i senat i stany, tu w katedrze we Lwowie, ślubowali, że będą myśleć o tem, iżby niższe warstwy wspólną miłością podnosić do wspólnego życia i wspólnej pracy około ojczyzny i Rzeczypospolitej. Wiedział naród o tem, że dotąd źle czynił, ale odraczał spełnienie ślubów poprawy: kłócili się Polacy, spierali, przyjmując wreszcie pessymistycznie wygodną teoryę, że Polska bezładem i swawolą szlachty stoi — na niej usypiali. A głosy, jak króla Leszczyńskiego, które wołały, iż trzeba nie obcych naśladować, nie iść za głosem francuskich filozofów, którzy inną wolność wolnością nazywali, lecz wrócić do tradycyi wspólnej ofiarności i przypuszczania coraz innych do wspólnej wolności, pozostawały długo bez skutku. Trzeba było gromów coraz nowych, ażeby na początek wspólny patryotyzm i poczucie obowiązków się obudziły, i żeby uczucia te coraz silniej się rozwijając, doprowadziły do tego dnia, którego pamiątkę dziś obchodzimy. (Mówca zwraca się do wystawionego w sali obrazu J. Styki „Polonia“ i wskazuje poszczególne postacie.)

Najpierw ci, ten mnich (ksiądz Marek) i ten żołnierz (Pułaski) stanęli pierwsi: i Polska ożyła uczuciem tego, iż ofiarą trzeba bronić Ojczyzny. A potem Andrzej Zamoyski przypominał Polakom, iż na to, iżby ta Ojczyzna mogła być wspólną Rzecząpospolitą wszystkich, potrzeba, ażeby opieką prawa otaczała wszystkich, a swawolę wszystkich ukrócała. A nareszcie już po klęskach i gromach powstali mężowie, którzy konstytucyę 3 maja opracowali, których naród cały i wtedy witał jako zbawców i dziś za takich ma, mimo klęski ostatecznej, która po tych uchwałach zapadła. Bo gdybyśmy się nie byli przed upadkiem ostatecznym opamiętali, gdybyśmy sobie nie byli przypomnieli tego, co jest treścią naszego żywota i przyczyną naszego bytu i przeznaczeniem naszego narodu, tobyśmy sami, pamiętając tylko upadek wśród samolubstwa półtorawiekowego, może i do tej Ojczyzny nie mieli bynajmniej miłości, może nie przypomnielibyśmy sobie dziejów dawnych a świetnych, możebyśmy jako naród dzisiejszy nie żyli; możeby warstwy, które myśleć i czuć umieją, były odstąpiły od narodu, a polskość byłaby może tylko jakąś niejasną, narodowościową, rasową sprawą ludu. Czemże, jeżeli nie nawiązaniem tradycyi dawnej i tem, że naród przysiągł, iż przy niej chce stać — z wyjątkiem kilku warchołów — czemże, jeśli nie tem umożliwiła Polska sobie życie porozbiorowe, czemże sprawiła, iż związek serc, który był treścią narodu, przetrwał rozbiory i że naród trwa w swoich granicach, że swoimi ideałami, i pomimo podziału politycznego, coraz potężniej umysłowo się rozwija i coraz wyraźniej wpływa na tych, którzy go pokonali i rozebrali? (Długotrwałe oklaski).

Jakież były te hasła 3 maja? Nie oglądając się na prawne szczegółowe postanowienia, tylko patrząc w ducha konstytucyi, wyczytamy, że pierwszem hasłem było przypomnienie obowiązku ofiary, nałożenie w imieniu Rzeczypospolitej obowiązku, który cały naród do pewnych ofiar dla całości, do podatków do utrzymywania wojska, do orężnej obrony, do ładu obowiązywał. I to wszystko jednem słowem najwyraźniej wypowiedziano. W czasach upadku wkradło się było to, że poseł na Sejmie przedstawiał nie Rzeczpospolitą, ale swoją, swego powiatu, rzecz ciasną — a konstytucya postanowiła, iż Rzeczypospolitej całej przedstawicielem ma być odtąd każdy poseł. I tak odtąd każdy Polak, czy tu, czy w Poznańskiem, czy nad morzem Bałtyckiem, czy w Warszawie, czy w Wilnie, czy na Wołyniu, czy pod Kijowem — całą Polskę nosi w swem sercu i wiemy wszyscy, że to, co czynimy gdziekolwiek, mamy obowiązek czynić dla całości tej Rzeczypospolitej naszej — narodu naszego — a nie dla jednej prowincyi. (Grzmiące oklaski).

A drugie. Konstytucya zachowała wolność, ład stanowiąc: dwa pojęcia, które w świecie tak dziwną sprzeczność stanowią, że i dziś ci nawet, którzy się zowią liberałami w wielu narodach Europy, wolność w najświętszych przybytkach jej gwałcą w imię rzekomego ładu. Gwałcą wolność rodziny, rodziców przymuszając do tego, ażeby wychowywali dzieci swe nie tak, jak oni sami chcą, tylko jak chce państwo, gwałcą najstraszliwiej wolność sumienia, przymuszając rodziców; aby patrzali jak ich dzieci napawane bywają wyobrażeniami, które są im wstrętne; gwałcą naturalne uczucia narodów, społeczeństw, prowincyj, narzucając jakąś ideę, którą oni nazwali fałszywie imieniem wolności, dla tego, że jest jedynie im samym ukochaną formą gwałtu. Podobnie drudzy, którzy są despotami, mogą mówić, kiedy azyatycki despotyzm do ostatnich granic rozwijają, że czynią to w imieniu wolności, ażeby każdy myślał i robił tak, jak ten, który mówi, że jego tylko wola jest wolą wolną.

Wolność z ładem połączyła Polska — i wszędzie, gdzie części narodu polskiego istnieją, tam tę myśl one przedstawiają, dopominając się wolności sumienia dla siebie, aby mogły ukochać tych bogów, o których śpiewali ich wieszcze, aby mogły trwać w tej miłości, którą żywili ich przodkowie. Ta myśl ładowi nie przeszkadza i państwu żadnemu nie grozi, i owszem wszystkim na dobre posłuży — ta myśl przyświecać nam musi. Bóstwu państwa wszechwładnego nad miarę przeciwstawiamy *tego Boga*, który palcem swoim w sumieniach naszych się wypisał. Między bałwanem a Bogiem *my po stronie Boga stoimy, i ci, którzy nas zwyciężyli, ci przez tego Boga, jeżeli mu służyć będziemy, zwyciężeni zostaną.* (Długotrwałe oklaski).

A nareszcie tę wolność pestanowiono rozszerzać, wtedy jeszcze nie do wszystkich, kiedy równocześnie, u tamtego krańca Europy, waląc szczyty, wśród moczarów krwi i łez wśród zaparcia się przeszłości i wśród przekleństwa rzuconego na Boga, który dziejami kieruje, ustanowiono wolność wszystkich. Gdzie była wyższość, gdzie była prawda? U nas! Choć polityczne klęski na nas padały, prawda ta tkwiła w dziejach przeszłości. Wolność tę i obowiązki wolności politycznej nałożyła Rzeczpospolita 3 maja na wszystkich Polaków, którzy na nią zasługiwali. Sejm pragnął, aby ten, co do tej wolności przystanie, wiedział, że na nią zasłużył, i aby wszyscy Polacy, w ciągu wieku albo dwu najdalej nie obalaniem tego co niższe, stanęli na straży wolności sumienia i na straży obowiązku. (Oklaski.)

Nie danem wtedy było to spełnić prawnie i politycznie. Na chwilę Kościuszko podniósł te hasła i porwał garstkę ludu dla nich, i to także było potrzebą. Walka, wylew krwi i to, że lud stanął w obronie Rzeczypospolitej, w której nie miał wpierw udziału, były na to potrzebne, ażebyśmy potem przetrwali, robiąc i z ludu coraz nowych szlachciców polskich na duchu i obowiązku. Potem były usiłowania krwawe odbudowania państwa, które skończyły się pogromem — i wśród tych usiłowań, wśród jęków konających, wśród szczęku kajdan, wśród rozpaczy narodu, myśl ta dążenia do powszechnej wolności została utwierdzoną, a głośno i na wieki wypowiedzianą przez piewców narodu, Mickiewicza i Krasińskiego w słowach, które czerpią początek z dnia 3 maja przed stu laty. Te słowa rozszerzyły się w narodzie. I dziś wszyscy wiemy i wszyscy pamiętamy, że mamy do tej wspólnej wolności, do wspólnego obowiązku i do wspólnej miłości powoływać tych, którzy się jeszcze naszych własnych haseł lękają, którzy ich nie rozumieją, a którzy między nami pomnąc o dawnem swojem poddaństwie żyją; obowiązkiem naszym przekonać ich, że wolność ta, której bronimy, nie jest przywilejem rozkoszy, ale jest wolnością sumienia, która nie przestaje być najdroższym skarbem, kiedy prowadzi tego, który ją ma i kocha, do więzienia i na szubienicę.

Wolność taką dawać, przy niej stojąc, potęgą prawdy wszystkich, którzy u nas żyją, sprowadzić do miłości prawdziwej narodowej, jest naszym obowiązkiem; obowiązkiem naszym jest przekonać, że podszepty, jakobyśmy chcieli nie wolności, tylko błędów, których myśmy się wyparli, są kłamstwem podłem i nikczemnem! Drogą taką uda się sprowadzić do wspólnego

nowego szlachectwa ofiary, przekonania i miłości wszystko to, co w granicach Polski żyje, a gdy ono ogarnia wszystkich, wtedy jakiekolwiek będą pociągnięte po Europie granice, jakiekolwiek będą dyplomatyczne układy, a może krwawe wojny — niewola minie. Bo nie jakieś polityczne rachunki, nie dyplomatyczne układy, które mylą nie powstania, które zawodzą, bo do nich sił nie mamy, spełnią nasze przeznaczenie; — nie tem, ale wzrostem ducha obywatelskiego przyszłość nasza ma stać. A do tej wolności powoli mamy przyuczać dla własnego ich szczęścia i tych, którzy nas pokonali, bo nie dla nas ją chowamy, ale dla wszystkich, zdobywamy dla siebie wolność obowiązku i sumienia, kiedy ją zdobywamy dla drugich, kiedy jej drugich uczymy.

A na to, iżby się stało co jest przeznaczonem, potrzeba nam tylko tego silnego postanowienia, tej w duszy przysięgi, że nie będziemy się wypierali przodków naszych i tej tradycyi, którą Bóg dał dziejom naszym. Nie płoszmy się krzykami dwóch pierwszych stronnictw w Europie, z których jedno krzyczy: „weź przemocą prawo!" a drugie odpowiada, że prawa nie da — ale pamiętajmy o tem, że pełnieniem obowiązku wolność zdobywać należy. Zdobywajmy wolność, która tam stanie gdzie będzie gotowość do poświęcenia dla tej Rzeczypospolitej, która jest związkiem serc dążących do dobrego celu wspólną miłością, wspólnem narodu braterstwem i wspólną czcią dla obowiązku i dla sumienia, które się przed żadną nie ugnie przemocą. (Długotrwałe oklaski).

DZIAŁ LITERACKI.

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,
napisał
Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

Chorą zniesiono ostrożnie i złożono w łóżku, a Garus dosiadł czemprędzej wozu by pognać do Wągrówca po lekarza. Już był niedaleko szosy prowadzącej z Kcyni do Wągrowca, gdy spotkał jednego ze znajomych gospodarzy, który mu opowiadał, że niedawno temu fizyk powiatowy dr. Michalski jechał do Grylewa odwiedzić hrabiankę Hortensyę, którą leczył. Zawrócił więc Garus z drogi i pojechał do Grylewa, gdzie prosił lokaja, by zawiadomił dra Michalskiego, że czeka na niego, by go zabrać do córki. Tymczasem udał się Garus do ks. Proboszcza, by dać ofiarę na mszą św. za ozdrowienie Marysi. Sędziwy ks. Proboszcz, który znał Marysię jako pobożne i wzorowe dziewczę, zapytywał ze współczuciem o powód jej choroby. Garus nie lubiący w ogóle księży, wahał się z opowiedzeniem prawdy, kręcił się w swych wywodach, ale wreszcie ujęty serdecznemi słowy kapłana zaczął mu zajście na weselu opowiadać.

Cieszę się — przerwał ks. Proboszcz — cieszę się serdecznie, że biednego Kosmatkę takie szczęście spotkało.

Niespodziewane szczęście, bo któżby był myślał, że przyjęcie znajdy tyle mu pomoże!

Nie było to niespodziewane, mój Garusie, bo Bóg zawsze i niechybnie nagradza dobre uczynki, choć nie zaraz, a nawet często wtedy, gdy się tego człowiek najmniej spodziewa.

Czy zawsze, księże Proboszczu?

Zawsze, tylko że ludzie z natury swej niewdzięczni odbierają dobrodziejstwa boże obojętnie i bez spostrzeżenia ich.

Jednak wielu dobrych za swe dobre uczynki nie otrzymało nagrody!

Bo nie przyszedł jeszcze ich czas; widzicie, że i Kosmatka czekał na nagrodę prawie dwadzieścia lat!

Ha! ktoby to mógł spodziewać się tego!

Dobrze czynić należy nie dla nadziei nagrody, lecz dla miłości Boga.

Ha! ktoby to był się spodziewał, że niegodziwy znajda.....

Dla czegoż nazywacie niegodziwem dziecko, co swego nieszczęścia, bo osierocenia, zasłużyć nie mogło?

Ha! może jego matka zasłużyła śmierć z głodu i mrozu, kto to wie?

Niech Bóg będzie miłościw zmarłej, nie godzi się mówić źle o zmarłych, zresztą zdaje mi się, że złą nie była.

Zkądże by ks. Proboszcz o tem wiedział?

Bóg tylko sądzi ludzi nieomylnie i sprawiedliwie; chrześcianinowi nie wolno tworzyć sobie złego sądu o bliźnich, mnie się tak zdaje, że cierpienia, cnoty a może i modlitwy matki wyprosiły u Boga szczęście dla jej syna, poczciwego i dzielnego Stanisława.

Szczęście? Czy i ksiądz Proboszcz nazwie szczęściem, że Stanisław ożeni się z luterką?

Nie sądzcie, Garusie! Stanisław zawsze był dobrym katolikiem, więc wiary za pieniądze ani za miłość nie sprzeda. Zawsze nosił szkaplerz, co mu został po matce, i wierzę, że ten go od zguby zachowa!

Szkaplerz to dobra rzecz, bo i moja Marysia go nosi, ale z przeproszeniem księdza Proboszcza ładna Niemkinia i wielki jej posag będą zapewne mocniejsze od szkaplerza!

Większa moc boska, Garusie, niż złość ludzka, i sam odprawię mszę świętą na intencyą Stanisława, by go zachował od pokusy bogactwa i miłości, zresztą jeśli wasza Marysia go kocha, a Bóg jej wróci zdrowie, to....

To jeszcze nie pozwolę na jej małżeństwo ze znajdą, nie chcę i nie mogę!

Nie chcecie, wasza to rzecz jako ojca, choć możecie córkę zrobić nieszczęśliwą; nie możecie, a dla czego, czy nie możecie mi powiedzieć w zaufaniu do mego siwego włosa i 50 lat spędzonych w świętym stanie kapłańskim?

Nie mogę, nie mogę, a powiem chyba na spowiedzi dla czego!

Jeśli to grzechem, to naturalnie na spowiedzi powiecie, pamiętajcie jednak, że jeśli dotychczas nie wyznaliście tego na spowiedzi Bóg może tak zrządzić, że publicznie to wyznacie później, a tymczasem córkę zgubicie!

Rozmowę ich przerwało nadejście doktora Michalskiego, który po wizycie u Garusa miał jeszcze wrócić do Grylewa. Ks. Proboszcz przywitał doktora serdecznie, kazał przynieść wina, wypili po kieliszku i doktor zabrał się z Garusem.

Za przybyciem do domu Garusa skontatował doktor u Marysi mocną febrę z deliryum i obawiał się zapalenia mózgu. Doktor odwołał Stasię na stronę, oznajmił jej niebezpieczeństwo i pouczył jak ma postępować. Obiecał że za powrotem z Grylewa wstąpi do chorej. Zapisał też lekarstwo, po które Garus wysłał parobka na koniu do Wągrowca.

Garus, któremu rozmowa z ks. Proboszczem wzruszyła serce, widział po twarzy doktora i Stasi, że stan Marysi niebezpieczny, zbliżył się więc do Stasi i rzekł do niej drżącym głosem: „Moje dziecko, pilnuj córki, kiedyś taka do niej przywiązana, pilnuj a ja pokażę się wdzięcznym za twoje poświęcenie, jeśli Marysia wróci do zdrowia i na podziękowanie Bogu postawię przy drodze ładną figurę św. Stanisława twojego patrona. I patrona Stacha — rzekła Stasia.

Stacha, co twoim będzie mężem!

Niech tylko Marysia ozdrowieje, resztę Bóg urządzi jaknajlepiej!

Przykro jest widzieć drzewko uszkodzone burzą; niegdyś koronę podnosiło ku niebu, rozszerzało konary jakby przyzywając nimi przechodnia, każdy listek drgał życiem i śmiał się radością, jego powierzchnia lśniła się kolorem zdrowia. Dziś wierzchołek pochylony ku ziemi, konary obwisły jak ramiona człowieka, który rozpacza, listki na pół zwiędłe mają jakiś nieżywy prawie kolor śmierci.

Ale przykrzej było widzieć chorą Marysię. Lica jej pokryły się trupią prawie bladością, oczy straciły blask młodości, we wklęsłych siną obwódką otoczonych oczodołach świeciły jakimś dzikim chorobliwym połyskiem; ręce leżące bez ruchu na pościeli wychudły i wybladły, jakby w nich wcale krwi nie było. Stasia nie opuszczała na chwilę łóżka przyjaciółki, chyba że ja zastąpiła Kosmatkowa. Garus nie szczędził kosztów na lekarzy: gotów był poświęcić cały majątek, byle tylko córkę uratować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRÓL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**
Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— Czy nie prawda, panie Irwinghton, że pan nie ma o tem pojęcia? — zapytał lękliwie lord Pilferer.

— Nie myślałem o tem jeszcze nigdy, — odpowiedział doktór.

— W takim razie winienem panu sto funtów,— odezwał się lord Pilferer, i zapisał powyższą sumę w rubryce wydatków na zakłady.

— Duch buntu i rokoszu,— mówił dalej biskup,— jest to ogień ukryty, który tli się w ich zepsutem sercu od czasu zdobycia tej wyspy przez naszych przodków, a przeszło od lat stu płomienie jego wybuchają od czasu do czasu w formie karygodnej rewolucyi. Pierwszy taki rokosz wyszedł ze strony tajnego stowarzyszenia tak zwanych „Whiteboy", to jest „białych chłopaków" lub „Levelers" czyli „równających".

— Dziwaczne to nazwy dla powstańców, — wtrącił Irwinghton.

— Nie oni sami je sobie nadali, lecz i inni, gdyż jako znak poznania nosili po nad ubraniem białe koszule, i ponieważ głównem ich wtedy zadaniem było obalanie i burzenie nowych płotów naokoło gospodarstw zrobionych.

— Sir Arthur Young, ich historyk, przedstawia nam ich jako ludzi włóczących się w gromadach po kraju, żądając przysięgi od mieszkańców, że pod karą śmierci ich nie zdradzą; mówi, że nakładali na właścicieli kary pieniężne, zmuszali majstrów do wyzwolenia uczniów, pali do my, i rozmaite popełniali zbrodnie i okrucieństwa zwłaszcza zakopując żywcem nienawistnych sobie ludzi aż do szyji i to po ucięciu im ucha. To stowarzyszenie, z początku nieznaczne rozszerzyło się z szybkością pożaru z powodu słabości i pobłażliwości rządu. Białe chłopaki posiadali zbieraczy pieniędzy, adwokatów, sąd własny, donosicieli i katów.

— I nikt się nie znalazł, żeby ich odkryć i wydać policyi?

— Nigdy. Członkowie byli między sobą związani straszą przysięgą, której złamanie karano śmiercią; dalej byli pod tą samą karą zobowiązani do ślepego posłuszeństwa wobec stowarzyszenia i jego przełożonych. Ich kodeks karny był straszliwy; przy wszystkich paragrafach pokutowało widmo śmierci. Jeżeli na przykład właściciel żądał czynszu. który ci złoczyńcy uważali za zbyt wysoki, to ujrzał wkrótce wstawszy rano na drzwiach swego domu przybity nożem kawał papieru z taką groźbą: „Podajemy panu do wiadomości, iż nie ścierpimy tego, by dzierżawca miał płacić tak wysoki czynsz, który przenosi tę lub ową kwotę. Kto nie usłucha naszej przestrogi, zostanie srodze ukarany.

— To, co prawda, trochę za wiele, — odrzekł doktór. — Lecz jabym na te groźby wcale nie zważał.

— W takim razie obciętoby panu uszy, spalonoby panu fabrykę, pobrano łąki, zniszczono trzodę, mój kochany uczony!

— Więc zapozwał bym ich przed sąd.

— Przed sąd? Ale kogo?

— Winnych i świadków.

— Lecz winowajcy nie zostaliby wyśledzeni, a co się tyczy świadków, to strzegliby się pilnie, coś wypowiedzieć gdyż zbyt dobrze znany im kodeks karny dzieci nocy, w którem napisano: Ktokolwiek świadczyć będzie przed sądem przeciw stowarzyszeniu Whiteboy, śmiercią ukaranym zostanie.

— Cóż więc do kata robiły sądy,

— To samo, co i teraz. Ponieważ świadek każdy mający wypowiedzieć coś na szkodę sprzysiężonych, obawia sią śmierci, przeto trzymają go zwykle w bezpiecznem ukryciu w więzieniu aż do dnia przesłuchów. Gdy proces został okończony, daje się świadkowi straż policyjną dla obrony, aż opuści miejsce swego zamieszkania i hrabstwo; każdemu bowiem, który świadczył w takim procesie dwie tylko rzeczy pozostają do wyboru, wygnanie lub śmierć.

— Jeźli tak, to wolę wcale nie być pozwanym na świadka i pracować dalej w swym zawodzie.

— Naturalnie, że to rzecz bezpieczniejsza, — odpowiedział lord Fryderyk. — Niestety my właściciele wielkich posiadłości nie możemy zupełnie usunąć się od tego ruchu; lecz może pan pozwoli, że dalej będę opowiadał o historyi tych band zbrodniczych.

I opowiadanie biskupa trwało tak długo aż przerwał je doktór temi słowy:

— Wielki Boże! Toć ci chłopi irlandzcy są daleko gorszymi od czerwonoskórych. Lecz czyż rząd Jej królewskiej Mości nic nie przedsiębierze dla obrony od tych zbójów naszych osób jako i majętności lordów, właścieli ziemskich?

— Mój Boże, — odparł biskup Pinacle, — jabym nie chciał robić rządowi zarzutu, gdyż jak inni lordowie, tak i ja do niego czynnie należę; lecz w rzeczywistości zdaje mi się, że na złej jesteśmy drodze. Szanujemy zanadto wolność osobistą. Te względy są znakomitemi w Anglii, lecz w tym kraju dzikich rzeczy zupełnie inną mają postać. Tu powinno w całej pełni na zawsze obowiązywć prawo wojenne: jedynie życzliwe rządowi gazety powinny mieć prawo istnienia, wszelkie publiczne i tajne zgromadzenia winny być zakazane, niemniej posiadanie broni, sprzedaż prochu, trucizny itp.

— Jakiż doskonały byłby z pana minister! — mruknął z podziwieniem lord Pilferer.

— Chociaż zdaje mi się, że trochę za ostry, — dodał doktór.

— Ostry? Tak, lecz sprawiedliwy, bo Irlandya to wulkan.

— Wulkan, który już wygasł od kilku tysięcy lat, wasza miłość, jak to formacye ziemi i skał pokazują. Ale czy wasza biskupia Mość napewno wierzy, że chłopi się zbroją?

— Nie tylko, że w to wierzę, lecz jestem tego pewnym, bo nasze gazety konserwatywne podają ciągle różne o tym ruchu szczegóły, a gazety radykalne, jak n. p. „Irish People" w Dublinie wzywają otwarcie do buntu i wojny domowej.

— Proszę waszej miłości, — odezwał się John Blumfield ukazując się we drzwiach, — przeniosłem już pańskie bogaże do pociągu idącego do Dublina.

— A więc ten pociąg idzie dalej do Cork?

— Tak jest proszę waszej miłości.

— A więc szczęśliwej drogi, panowie, dobrego powodzenia!

— Rozstali się raz jeszcze serdecznie uścisnąwszy sobie ręce.

Doktór udał się znowu do swego wagonu, w którym sam jedem się znajdował, jak to w tak zwanych „Smoking-compartements", to jest w wagonach dla niepalących nie rzadko się dzieje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIAŁ URZĘDOWY.

SPRAWY ZJEDNOCZENIA P. R. K.

Chicago, Ill., 26go Maja 1891 r.

Raport o wypadkach śmierci od nr. 254 do 259.

1. Maryanna, żona Piotra Nagórskiego, czł. Tow. św. Józefa w Cleveland, Ohio, umarła d. 29go Kwietnia na grypę, mając lat 67. $300.00.
2. Jakób Racek, członek Tow. Najśw. Imienia Maryi Panny w Chicago, Ill., umarł d. 26go Kwietnia na chorobę sercową, mając lat 48. $600.00.
3. Jan Kalta, członek Tow. św. Krzyżu w Chicago, Ill., umarł dnia 28go Kwietnia na ból brzucha, mając lat 41. $600.00.
4. Maryanna, żona Stanisława Borkowskiego, czł. Tow. św. Szczepana M. pod wezwaniem św. Familii J. M. J. w Saint Joseph, Mo., umarła dnia 4go Maja w połogu, mając lat 35. $300.00.
5. Jan Zaworski, członek Tow. Krakusów Św. Floryana w Chicago, Ill., umarł 2go Maja na wewnętrzną chorobę, mając lat 26. $600.00.
6. Rozalia, żona Wojciecha Pająk, czł. Tow. św. Stanisława Kostki w Bay City, Mich., umarła d. 14go Maja na wewnętrzną chorobę. $300.00.

Na te sześć wypadków śmierci wypada zapłacić $2700.00, co uczyni po 45 ct. od członka. Członków assesowanych jest 6150, co uczyni $2767.50. Money order lub check bankowy winien wystawiony być na imię kasyera Jana Gniot, a na moje ręce przysłać proszę.

Jan Manna, sekr. Zjedn. P. R. K.

Przy niniejszym cyrkularzu oznajmiam Towarzystwom, że na posiedzeniu Zarządu Zj. P. R. K. dnia 19go Kwietnia wyznaczono trzy miasta, w których sejm Zjednoczenia P. R. K. tego roku odbyć się ma, a mianowicie: Nanticoke, Pa., Philadelphia, Pa., New York. Ze wszystkich trzech miejsc odpowiedziano, że z największą chęcią przyjmą sejm Zjedn. P. R. K. Względem tego podaję szan. Towarzystwom do wyboru miejscowość i upraszam o jak najprędsze głosowanie i przysłanie takowe na moje ręce, abym mógł ogłosić, w którem miejscu sejm się ma odbyć. Większość głosów stanowi o wyborze.

Przy tej sposobności nadmieniam, że czas zbliża się płacenia podatków do Zjedn. P. R. K., dla tego upraszam, ażeby Towarzystwa nad tem pomyślały i takowy do Lipca zapłaciły.

Jan Manna, sekretarz Zjednoczenia P. R. K.,
707 W. 17th Str., Chicago, Ill.

KORESPONDENCYE.

Chicago, 25go maja 1891.

Na przedrocznem posiedzeniu Towarzystwa Św. Stanisława Kostki zostali obrani następujący urzędnicy:

Jakób Tomaszewski, prezydent.
Floryan Jałowy, wiceprezydent.
Walenty Zieliński, sekretarz protokółowy.
Maciej Derengowski, sekretarz finansowy.
Wojciech Matuszak, kasyer.
Jan Rybarczyk, Konstanty Nalepiński, Michał Wardziński, } radni.
Tomasz Zmich, Józef Pokrzywiński, } marszałkowie.
Andrzej Woźniak, Stanisł. Jurczykowski, } do chorągwi kościelnej.
Paweł Raca, Jan Somenberg, Marcin Czechowski, Franciszek Mielich, } do sznurów.
Jan Szrejder, do amerykańskiej chorągwi.
Józef Kurowski, kolektor kasy pośmiertnej.

Franc. Radzicki,
Józef Blochowiak,
Michał Horko,
Jan Somenberg,
Ignacy Borowski,
} kom. do rewizyi książek.

Towarzystwo Św. Stanisława Kostki obchodzić będzie 7go Czerwca r. b. 25 letni jubileusz swego istnienia.

Walenty Zieliński, sekretarz Tow. Stanisława K.
615 Holt Avenue.

Scottdale, Pa., 5go Maja 1891.

Niedziela 3go Maja była pełnym znaczenia dniem dla Polaków tych stron, w nim bowiem obchodzili wypadek tyle ważny w dziejach nieszczęśliwej swej, bo rozebranej ojczyzny, a obchodzili w sposób zaszczytny dla siebie.

W urządzeniu obchodu nadania konstytucyi 3go Maja 1791 r., w mowach wypowiedzianych na nim pokazali miłość i szacunek niewygasły dla starej swej ojczyzny, ale zaznaczyli zarazem przywiązanie względem tutejszego kraju, w którym używają gościnności. Pokazali szacunek dla przeszłości swej ojczyzny razem z zapewnieniem szacunku i posłuszeństwa względem praw i instytucyi Ameryki, swej adoptowanej ojczyzny, którą uważają za swój dom, w której wielu z nich nabyło sobie posiadłości i której są nader patryotycznymi obywatelami.

Polski polityczny klub w Everson zajmował się od kilku tygodni przygotowaniami do godnego obchodu tej uroczystości. Obchód ten zaczął się od sumy odprawionej w tutejszym kościele. Po obiedzie zebrały się rozmaite Towarzystwa i Polacy w kościele, zkąd się zaczęła parada. Brało w niej udział 90 członków Towarzystwa św. Kazimierza, 75 członków Towarzystwa św. Józefa i 30 członków Rycerzy św. Michała w pięknych uniformach, 40 dziewcząt chóru św. Józefa, dzieci szkolne i inne osoby, tak, że liczba uczestników parady wynosiła około 700 głów. Muzyka składała się z dwóch band, Excelsior i Scottdale Citizens. O godzinie 2giej dosiadł marszałek Jan Pisula dziarskiego rumaka i wyruszył na czele parady, która przechodziła następujące ulice: Creek, Broadway, Mulbery, Chestnut, Market Str., Stoner Ave., Pittsburg Str., do Wielkiej Centralnej Opery, gdzie Towarzystwa odbyły ćwiczenia wojskowe. Publiczności było tu przeszło półtora tysiąca. Mnóstwo amerykańskich chorągwi otaczało wielki sztandar noszący na jednej stronie napis w języku angielskim i polskim: „Konstytucya 3go Maja 1791", na drugiej: „Za wolność i prawo — Polacy z rodu lecz amerykańcy obywatele z wyboru."

Muzyka Excelsior wykonała hymn narodowy polski, gdyż miasto nasze nie posiada muzyki polskie. Profesor W. J. Barkell i Wiel. A. Szmigiel, proboszcz kościoła św. Józefa ułożyli piękną wiązankę melodyi narodowych na obchód. Pan S. C. Stevenson wygłosił piękną mowę, po której odśpiewano „Spread the Tidings". Dalej przemawiali panowie A. Szwed i J. Cieślik po polsku, a T. S. Fleming i Wiel. ks. M. A. Lambing po angielsku. Pomiędzy mowami wygrywała muzyka Excelsior melodye narodowe polskie. Po drugiej mowie angielskiej odśpiewano „Z dymem pożarów"; P. K. Goraleska deklamowała „E Pluribus Unum". P. M. Martynoski wygłosił polską deklamacyę. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Home sweet Home" po angielsku i po polsku. Śpiew udał się znakomicie dzięki umiejętnemu akompaniamentowi na fortepianie, który wykonała panna Helena Różańska, nauczycielka.

Scena była ozdobiona narodowymi sztandarami; tarcze z herbami Polski i Stanów Zjednoczonych z wieńcem laurowym, którym je uwieńczyła bogini Zwycięztwa, były ślicznie wykonane. Po obchodzie wrócono w paradnym szeregu do kościoła, zkąd się zgromadzenie rozeszło.

Na ulicach przy kościele ustawione były łuki tryumfalne. Wieczorem mieliśmy ognie sztuczne przy olbrzymich światłach naturalnego gazu.

Szanowni mowcy amerykańscy i publiczność amerykańska, biorąca udział w obchodzie, zechcą przyjąć wyrażenie wdzięczności ze strony Polaków w Scottdale,

Uczestnik obchodu.

Berlin, Kanada, 8go maja 1891.

Szanowna Redakcyo!

Nie ma wątpliwości, że w obecnym czasie nie brak jest korespondencyj i sprawozdań z obchodów, gdyż dzień 3go maja uroczyście przez Polaków był obchodzony. Mamy jednak nadzieję, iż znajdzie się jeszcze i dla nas w „Wierze i Ojczyźnie" miejsce dla naszej korespondencyi. Jako już było ogłoszone w kilku pismach polskich, odprawił się obchód stuletniej rocznicy konstytucyi 3go maja, urządzony przez studentów polskich Kollegium św. Hieronima" w sposób następujący: W niedzielę 3go maja odprawiła się msza św. solenna, którą celebrował ks. J. Steffan, profesor kollegium tutejszego. Właściwy zaś obchód odbył się po południu o godzinie 3ciej, a urządzony był przez studentów polskich Kollegium św. Hieronima. Jeszcze dość czasu brakowało do wyznaczonej godziny, a już sala obchodu udekorowana pięknie w korony, chorągwie, herby i napisy różne w polskim języku była zapełniona przez Polaków z Berlina i okolicy. Przybyła także publiczność innych narodowości, a tak obchód nasz odprawiał się nietylko przed synami Polski, ale i przed wielu innemi narodowościami. Księża profesorowie Kollegium św. Hieronima także zaszczycili obchód swą obecnością. Miejsca były tak zajęte, iż wielu musiało stać na schodach lub w przedsionkach sali. Program rozpoczął prezydent obchodu p. A. Podlewski i przemówił w kilku słowach w języku polskim i angielskim, przedstawiając cel i ważność zebrania. Następnie orkiestra kollegialna wykonała piękny utwór muzyczny, który zebraną publiczność wielce rozweselił. Jako pierwszy mówca wystąpił S. Banasiewicz, a choć młode w nim bije serce, pokazało się, iż pełne jest miłości ojczyzny. Przedstawił on w całej pełni znaczenie konstytucyi 3go maja i dobro, jaka taż sama narodowi polskiemu wyświadczyła. Mówił zaś z taką nieugiętością i powagą, iż serca Rodaków się radowały i wzruszały. Mowę swoję zakończył wypowiedzeniem słów pociechy, iż ojczyzna nasza od przemocy wrogów uwolnioną zostanie. Liczne oklaski zaś, które odebrał, świadczą, iż dzielnie ze swego zadania się wywiązał. Po nim nastąpiła deklamacya W. Żarka, która choć nie długa, ale treściwa, wielce do upiększenia programu się przyczyniła. Następnie odśpiewał chór studentów polskich pieśń: „Orzeł Biały", do której przygrywała orkiestra, a wspaniały ton tej ulubionej pieśni wznosił się pod niebo wołając: Orle powstań z więzów ran, orle wzleć nad polski łan. — Potem wystąpił M. Jagłowicz i przemówił do publiczności w języku angielskim, zaznaczając dla czego my Polacy szanujemy i czcimy pamiątki narodowe, ubjaśnił także znaczenie Konstytucyi, ażeby także publiczność innych narodowości wiedziała, czem była owa Konstytucya i co dla Polski zdziałała; zakończeniem było życzenie, ażeby Polska jeszcze powstała i zajęła to samo miejsce pomiędzy narodami świata, jakie zajmowała w czasach Bolesława Wielkiego lub Jana Sobieskiego. Muzyka potem zagrała pięknego marsza, a następnie J. Lewandowski deklamował wiersz, który przedstawił rycerza walczącego w obronie swej ojczyzny i odznaczającego się walecznością. Teraz nastąpił „Śpiew z nad Wisły", który pięknie solo wykonał W. Żarek a reszta studentów polskich stanowiła chór, muzyka zaś przygrywała tej pięknej i melodyjnej pieśni. Po śpiewie wystąpił F. X. Pruss i w dość długich słowach przedstawił dawniejszy stan Polski, jej potęgę i sławę, jej dzielnych i walecznych króli i bohaterów. Rzucił także okiem na obecny stan Polski, na ucisk, pod jakiem zabory Polski się znajdują; dowodził także i dał przyczyny, dla których ojczyzna nasza upadła. Mowę swoję zakończył wypowiedzeniem słów pociechy i nadziei, iż Polska jeszcze powstanie i zajaśnieje w tej samej chwale i potędze, w jakiej dawniej jaśniała. Następnie M. Jaglowicz zagrał piękne solo na fortepianie, które bardzo nadobnie wykonanem zostało. S. Pottien powiedział potem deklamacyą i w pełnych powagi słowach przedstawił ucisk nasz od naszych wrogów i zgromił ich prześladowania. Następnie chór studentów zaśpiewał wesołą pieśń: „Polska powstaje", która będąc przygrywaną przez orkiestrę bardzo publiczność rozweseliła. Pan F. Łuczkowski, członek tutejszej parafii polskiej i Towarzystwa św. Józefa, powiedział potem mowę i zaznaczył w niej cały przebieg życia Polaków w Ameryce. Zachęcał, ażeby Rodacy wiązali się więcej w Towarzystwa i organizacye polskie, napominał także Szan. Polki, ażeby w dzieciach swych pielęgnowały język polski, gdyż zagraża mu tu w Ameryce niebezpieczeństwo. Mówca mówił na końcu, iż Ojczyzna widząc nas chętnie dla jej dobra pracujących cieszyć się będzie, a prace nasze koroną nagrody uwieńczone zostaną. Potem orkiestra rozweseliła znów publiczność swym pięknym utworem muzycznym. Następnie wystąpił Wiel. ks. Steffan i przemówił w języku polskim do Polaków, wyrażając swoje zadowolenie z dotąd wykonanego programu i zachęcał Polaków, ażeby i nadal pracowali w zgodzie i jedności, a Polska nasza niezawodnie lepszych doczeka się czasów. Potem deklamował S. Banasiewicz piękny i wzniosły wiersz. który bardzo serca wzbudzał. — Na zakończenie zzśpiewał chór: „Boże coś Polskę", a błagalne pienia: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie" połączone z muzyką wznosiły przed tron Najwyższego. Tak zakończyła się nasza stuletnia rocznica. Dodać należy, że każdy z mówców deklamatorów, jako też chór śpiewu i muzyka świetnie swemu zadaniu odpowiedzieli, co świadczyły liczne oklaski, któremi ich publiczność obsypywała. Dzień ten pozostanie na długo w pamięci pomiędzy tutejszymi Polakami, a wrażenia, któremi każdy wracając z obchodu był przejęty, zapewne będą na korzyść naszej Ojczyzny. Tymczasem łącząc wyrazy szacunku dla Szanownej Redakcyi i Rodaków pozostaję

Z uszanowaniem
Jeden z obecnych na obchodzie.

Przez głębiny na daleki Zachód

na parowcach, w wagonach i parowozach pocztowych wożą **Hostettera Stomach Bitters** jako najskuteczniejszy lek, uznany przez naukę, dla roboczych klas. Zepsutej i słonawej wodzie odbiera on szkodliwe jej własności i obrzydliwy zapach, niszczy zgubny wpływ zepsutej lub niestrawnej żywności na żołądek, usuwa kurcze, zgagę i wzdęcie żołądka. Jest znakomitym środkiem przeciw dolegliwościom malaryi, niszczy skutki zbyt wielkiego upału, zimna i wilgoci, oddala uporczywy ból głowy i jest niezrównanym lekiem przeciw zatwardzeniu i chorobom żółci. Trudy podróży działają najczęściej zgubnie na osoby słabe i na rekonwalescentów i to nieraz do tego stopnia, że zagrażają ich życiu. Osoby słabego zdrowia, wrażliwe na trudy podróży, lepiej zrobią, jeżeli się zaopatrzą w Bitters, niż coby miały się wystawić na doznanie tego, czego się obawiają.

Zapłacili za „Wiarę i Ojczyznę".

A. Meger,	Chicago	2.00
S. Behnke,	„	1.00
A. Majewski	„	1.00
W. Przybylski,	South Bend	1.00
S. Łuciński,	Milwaukee	3.00
J. Piotrowski,	Detroit	1.00
Ks. J. Maszotas,	Freeland	2.00
F. Przybylski,	Bay City	2.00
Ks. U. Stanowski,	St. Louis	4.12
M. Radzicki,	Chicago	0.50
R. M. Jankowski,	Jersey City	2.00
J. Bejma,	Milwaukee	2.00
I. Janc	„	2.00
M. Wodkowski,	„	1.00
W. Dobrzyński,	Chicago	0.60
Tow. Śgo Jana Chrzciciela,	Winona	2.00
M. Angierski,	Morris Run	1.50
M. Laskowski,	„	1.00
A. Bubacz,	„	1.00
J. Lutyński,	Hudson	1.00
J. J. Słoma,	Grand Rapids	1.00
M. Krawczak,	Alpena	2.00
W. Szkuła,	Grand Rapids	2.00
F. Jachimiak,	St. Francis	1.00

Rozmaitości.

Portret Kolumba.

Włochy skrzętnie i gorliwie się zajmują przygotowaniami do piątego wiekowego jubileuszu Krzysztofa Kolumba, który w r. p. przypada. Znaleziono nowy portret wielkiego męża w Como u tamecznego właściciela. p. De Orchi. Olejny ten obraz przedstawia popiersie Kolumba misternego pendzla, ale bez owego trzyrożnego kapelusza, w którym go późniejsi malarze nieodbicie wyobrażają. Rysy jego są także odmienne. Ma on przestronne czoło, otoczone dość rzadkim włosem siwym, nos orli, wydatne i niemal słowiańskie policzki, wzrok pełen powagi i rozumu. Jakoż Kolumb, kiedy się puścił szukać nowego świata był już wielce dojrzałym. Wielki mąż nosi ciemne odzienie z kapturem, podobne trochę do kapicy franciszkańskiej, a nad odkrytą jego głową czytamy napis: „Columbus Lygur, novi repertor orbis.“ t. j. Kolub z Liguryi odkrywca nowego świata.

Różnica między krową a rosyjskim radcą stanu

Gazeta Augsburska dawniej polakożerczyni, opowiada, że car Aleksander II. objeżdżając środkowe gubernie Rosyi, ujrzał tam rolnictwo w bardzo nędznym stanie, i zapytał towarzyszącego mu barona U., zkąd to pochodzi, że ludzie tu żadnego prawie bydła nie mają, i jakby temu zaradzić Najj. Panie, odparł baron, możnaby łatwo temu zaradzić, gdyby krowy dawały się tak samo mianować jak radcy stanu. ale dopóki Najj. Pan tego nie może, nie ma rady.“ Car się zaśmiał, i wszystko pozostało po dawnemu.

Srodek leczniczy.

W ostatnim numerze „Medecine moderne“ znajdujemy szczegóły o leczeniu suchot kreozotem. Chorego wprowadzają do metalowego pokoju, zamkniętego ze wszech stron hermetycznie i przez otwór, urządzony w sposób właściwy, wprowadzają tu powietrze ścieśnione, przesycone kreozotem. Pobyt w pokoju leczniczym nie sprawia pacjentowi przykrości i powinien być powtarzanym codziennie przez 3—5-ciu godzin, nawet do 6-ciu miesięcy. Dotychczas sprawdzono działanie nowego środka w kilkudziesięciu wypadkach. W dziesięciu wypadkach suchot w pierwszych razach rozwoju choroby, zauważano zupełne zniknięcie kaszlu i wydzielania śliny, powrót apetytu, zwiększenie siły muskułów i ogólne polepszenie. Tkanki dotknięte gruźlicą obumierają stanowczo, ale postęp choroby wstrzymuje się bardzo szybko, tak, iż najmocniej chorzy po paru miesiącach leczenia nową metodą, mogli się oddawać zwykłym zajęciom. Leczenie kreozotem nie jest nowością: dotychczas jednak używano kreozotu jako środka wewnętrznego, wielce rujnującego organizm. Proste wdychanie gazów kreozotu również nie doprowadza do celu. Dopiero zastosowanie powietrza zgęszczonego sprawia, iż gazy dochodzą do miejsc zakażonych przez błonę śluzową wyścielającą narządy oddechowe.

Walka ptaków.

Z okolic Ragrutu w Prusach wschodnich opisują walną bitwę, stoczoną między szpakami a wróblami. Szpaki, wracające z żerowania znalazły dziurę w drzewie spróchniałem, zajętą przez czułą parę wróbli. Świegotliwa dyskusja nie doprowadziła do porozumienia, tak, że czująca się pokrzywdzoną para szpaków, oddaliwszy się, niebawem wróciła z skrzydlatem zastępem ośmiu towarzyszy. Rozpoczęła się walka na dzioby i pazury. Wróble musiały ustąpić z pola, ale niebawem powróciły w liczbie 15-stu i ponownie zawrzała walka. Jednakże szpaki zwycięsko odparły napaść i pozostały w posiadaniu siedziby.

W głębi ziemi.

Najgłębszym szybem górniczym jest dotąd szyb św. Wojciecha, w sławnych kopalniach srebra w Przy bramie w Czechach. W r. 1779 tym szyb ten sięgał dopiero do głębokości 21 metrów, a w r. 1875 tym pogłębiono go do 1,000 metrów, a zatem na 451 metrów niżej poziomu morza. W głębokości 900 metrów wynosiła ciepłota szybu 22° Cels. Daleko głębsze od kopnych, są szyby wiercione. Szyb taki przy wsi Schladebach pod stacją Koetschau w Saksonji, ma 1,748.4 metrów głębokości. Jest to głębokość taka, że aby ją sobie wyobrazić na jawie, trzebaby wieżę tumu kolońskiego 11 razy postawić na sobie. Świdrowanie tej dziury trwało sześć lat, kosztowało zaś 210,000 marek. Ostatecznie świder się złamał i pozostał wdziurze. Do znacznej głębokośći doszły także następujące szyby wiercione: w Szlezwigu pod Elmsborn na 1,338 metrów głębokości, przy Unseburgu pod Magdeburgiem na 1,295 metrów, przy Sprembergu niedaleko Berlina na 1,272 metrów, przy Sennewitz, niedaleko Halli na 1,111 metrów, przy Dermut tamże na 1,000.2 metrów.

Korona mu cięży!

Młodziutki król serbski Aleksander, jak donoszą pisma zagraniczne, kiedy niedawno ojciec jego Milan opuścił Belgrad, młody król rzucić się miał w objęcia regenta Risticzа i przez łzy tak się odezwał:

— O! Jakiż ja jestem nieszczęśliwy. Rodziców odemnie oddalają, zanim się mnie pozbędą. Bo czuję, że do tego przyjdzie. I któż mi wówczas rodziców odda? Gdzie oni będą i jak mnie przyjmą? Na co być królem, na co mi z krwi królewskiej pochodzić?

Z trudnością podobno przyszło Risticzowi ukoić ten wylew wielkiego żalu biednego zaiste króla Aleksandra.

Ciekawe zjawisko meteorologiczne.

W nocy z 17. na 18. kwietnia obserwowano w Ceret we Francyi niezwykłego rodzaju bolid. Ukazał się on na widnokręgu w postaci kulki świetlanej, która poczęła spadać prostopadle ku ziemi i jednocześnie wymiary jej rosły z nadzwyczajną szybkością. Na odległości kilkuset metrów bolid, którego średnica mogła przypuszczalnie mieć 2½ do 3 metrów, pękł i rozprysł się, a cząstki jego rozsypały się po ziemi na przestrzeni paru kilometrów kwadratowych.

Podczas zjawiska atmosfera była oświetlona jak w dzień biały. Bolid widziany był w promieniu 20kilometrowym. Osoby znajdujące się bliżej doznały nagłego uczucia ciepła w parę chwil po jego pęknięciu. Konie zrywały się i stawały dęba.

Most przez morze.

Dzienniki szwedzkie zapewniają, iż inżynier sztokholmski Liliekwist wypracował plany połączenia koleją żelazną miast Helsineborg i Elsner, z których jedno znajduje się na szwedzkim, a drugie na duńskim brzegu morza. Kolej ma iść w sztucznym tunelu żelaznym, opuszczonym do pewnej głębokości w wodę. Most tunelowy składać się będzie z rur żelaznych, objętych z zewnątrz obręczami stalowemi, przyczem wszelkie spojenia i szpary mają być zalewane betonem. Długość olbrzymiego mostu według projektu Lilliekwista wynosić powinna cztery kilometry. Koszta budowy nie przeniosą podobno 15-tu do 20-tu miljonów marek.

POLSKIE LISTY NA POCZCIE.

6 Barnak Kazimierz
11 Bek Balbina
14 Bieliński Wilhelm
16 Bobrowski Antoni
20 Borkowicz Stanisław
22 Brantka Józefa
25 Brodowska Wanda
26 Broński Michał
30 Budke Jah
34 Ciechanowski Szymon
35 Ciołek Franciszek
40 Dobke T.
42 Dombrowiak Józef
43 Domiński Kazimierz
56 Frabicki N.
61 Garbacki Jan
62 Gawronski Paweł
83 Jajo Józef
87 Karbowski Dominik
88 Korpowicz Piotr
93 Klapsa Kanty
95 Klika Franciszek
102 Kotewicz Józef
103 Kowalski Franc.
117 Kruszczyński Jan
118 Kucki Nikodem
120 Kupczynas Antoni
121 Kuzowski Piotr
122 Ładnicki S.
123 Łaketek Jan
127 Laszkiewicz Józef
129 Lis Jan
133 Łuszkiewicz Józef
134 Malewski Antoni
135 Marszałkowski Józef
141 Meizlik Frank
146 Modelski Walenty
153 Nawracaj Maryanna
159 Nowak Mikołaj
161 Olejkowski Józef
163 Orzechowski Ignacy
164 Paradowski Marcin
168 Pawlicka Katarzyna
178 Pusinckas Antonas
186 Sadowski T.
208 Skarpiński Franciszek
209 Sleszyński Wincenty
210 Sliwieński Adam
214 Stanek Karol
216 Stefan Sanowski
222 Szrejman Franciszek
223 Szymański M.
224 Tarczon Józef
229 Tycki Stanisław
232 Wachowski Bronisław
243 Witkowski Tomasz
244 Wojnicki Gustaw
245 Wrzała Katarzyna
247 Zdrojewska Maryanna
251 Zensicki Józef
252 Zieliński Jakób
253 Żmudziński Franciszek
254 Zuzulich Paweł

Ludwika Czaplicka
Freeland
Luzerne Co., Pa.
nie dawno przybyła z Europy, poszukuje swego męża Franciszka Czaplickiego albo Juliana Lipert pochodzących z Łomżińskiej guberni.

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantoawne, ceny przystępne. M

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.

Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave

C. OBERHEIDE

640 Noble przy rogu Bradley ulicy.

Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli

— oraz — 4m.cii

koksu i drzewa.

KAZMIERZ FRITSCH

499 NOBLE UL.

Chicago, - Ills.

BALSAMOWANIE ZWŁOK.



PolskiKarawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-xc

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t.

„Kłopoty Chińczyka w Chinach".

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowany obrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

FR. KACZMAREK

668 Noble ul.

SKŁAD KSIĄŻEK

do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY

zawsze w zapasie.

Rzetelna i skora obsługa.

Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str

Agencya:

DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY", „KOSYNIERZY".

161-xcii-cd.

John Barzyński & Co.

147 W. North Ave.

Skład najlepszego gatunku twardych i miękkich

WĘGLI

— po —

NAJTANSZYCH CENACH.

1 m. xcii cd.

Humorystyczne i illustrowane czasopismo

„ŚMIGUS"

wychodzi we **Lwowie** od lat siedmiu najregularniej dwa razy miesięcznie (1 i 15) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornymi ilustracjami, wykonanymi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Kto się chce zabawić, rozweselić i pouczyć niech zaprenumeruje **„Śmigusa"**, który zamieszcza nowe dowcipy, wesołe wiersze, humoreski i satyry.

Ilustracye są także kolorowane i odbite w sławnym zakładzie artystycznym *A. Przyszlaka we Lwowie.*

Cała prasa polska uznała **„Śmigus"** jako najlepsze pismo humorystyczne polskie, redagowane w duchu prawdziwie polskim, demokratycznym, pod hasłem: „Równość, wolność i niepodległość".

Do „Śmigusa" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na *„Śmigus"* wynosi:

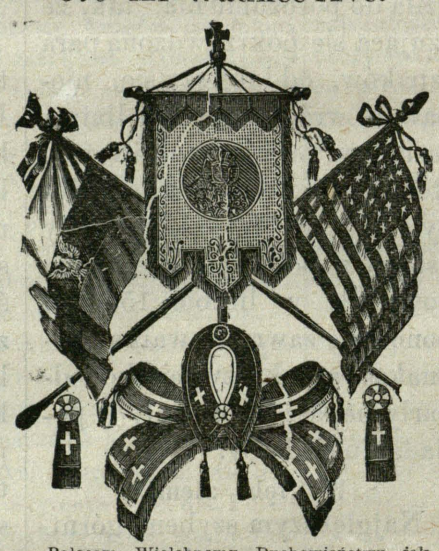
W Ameryce: rocznie 3 dolary.
półrocznie 1½ dolara.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym lub dolarami papierowymi w liście rekomendowanym pod adresem:

Administracya „Śmigusa"
Lwów (Leopol) Europa, Austrya — Galicya.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, ROZET, BEREŁ i PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH i t. d.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

REDAKCYA

„WIARY I OJCZYZNY"

poleca następujące:

Książki do nabożeństwa.

KSIĄŻECZKA do nabożeństwa dla Młodzieży, zebrał i ułożył X. Fr. Gordon C. R. Książeczka ta zdoła zaspokoić wszystkie najgłówniejsze potrzeby młodzieży, bo na 2y4 stronnicach mieści obok Modlitw do wszelkich Nabożeństw zastosowanych także obfity wybór Pieśni nabożnych, a na początku tablicę świąt ruchomych i wieczny kalendarzyk. Druk nadzwyczaj staranny, papier piękny, oprawa różna stosownie do życzenia i ceny. Cena za egz. wynosi od 50c. i wyż.

STACYE Drogi Krzyżowej oraz Gorzkie Żale i Pieśni o Męce Pańskiej [76 stronnic]. - - - - 10 c.

DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie, przez X. M. Możejowskiego. 33 c.

Dochód ze sprzedaży tej książeczki o 167 stronnicach, pięknie napisanej — przeznaczony jest dla nieszczęśliwych katolików w Bułgaryi i na wykończenie kościoła WW. OO. Reformatów w Pułaski, Wisconsin.

TAJEMNICE Różańca ś. [15 tajemnic] 5 c.

NOWENNA do św. Jozefa [46 str.] 5 c.

NOWENNY do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z obrazkiem. Cena egzemplarza pięknie oprawionego, ze złoconemi brzegami i ze złoconym napisem z przesyłką - - - - 35 c.

Cena egzemplarza kartonowanego ze złoconym napisem na grzbiecie 25 c

ANIÓŁ STRÓŻ. Książka do nabożeństwa str. 600. z przesyłkę $1.25.

WIANEK MARYI. Książka do nabożeństwa str. 700. — z przesyłką. $1.60.

KARTKI przyjęcia do Różańca Wiecznego po 1c., a sto - - - - - 50c.

Obrazy.

Matki Boskiej Częstochowskiej - 75 c.
Portret Jana III Sobieskiego - 50 c.
Portret Kościuszki. - - - 50 c.
Portret Puławskiego. - - - 50 c.
Kolorowa kopja obrazu Jana Matejki: „Po bitwie Racławickiej. 60 c.

Książki szkolne.

ELEMENTARZ, drukowany na dobrym papierze i ozdobiony pięknymi obrazkami (79 stronnic). - - 20 c.

PIERWSZA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (96 str.) 25 c.

DRUGA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (176 stronnic) 30 c.

TRZECIA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (308 str.) 40 c.

CZWARTA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (400 str.) 50 c.

ARYTMETYKA. Część I. zawiera działania liczbami całkowitemi (106 str.) 30 c.

Część II. zawiera ułamki, stosunki i proporcye (106 stronnic) - 30 c

HISTORYA biblijna [nakładu Benzigera] z obrazkami i na dobrym papierze [349 stronnic], z reskryptem Jego Św. Papieża Leona XIII, oraz z aprobatą i z zaleceniem najp. Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki. 50 c.

HISTORYA biblijna mniejsza [nakładu Herdera] z 46ciu obrazkami i na dobrym papierze [87 stronnic]. - 25 c.

MAŁY KATECHIZM religii rzymsko-katolickiej dla szkół parafialnych polskich. - - - - - 15 c.

Książki powieściowe.

DZIECIĘ Starego Miasta przez Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. - 50 c

KOSYNIERZY powieść z r. 1863 przez A. de Lamothe na prawdziwych faktach osnuta i licznymi obrazkami ozdobiona wychodzi zeszytami, Zeszyt 5c. z przesyłką - - - 6c

POEZYE S. Zahajkiewicza. - 35 c.

„CUDOWNE GROSZKI" i „SYN DZIADOWSKI" S. Zahajkiewicza - - - - - - - 10 c.

„KSIĄŻĘ CZARNOKSIĘŻNIKÓW" S Zahajkiewicza - - - - 10 c.

MIESZCZANSKA Duma, powiastka 10c.

KŁOPOTY CHIŃCZYKA w Chinach. przez J. Verne - - - - - - 60 c.

Książki specyalne.

RYKACZEWSKI słownik języka polskiego oprawy 3.50 brosurowany - 2.50

SŁOWNIK angielsko-polski i polsko-angielski, Chodźki cena - - - $4,00

REGULAMIN mustry dla Towarzystw wojskowych z dodatkiem ćwiczeń na bagnety i robienia pałaszem. Stronnic 117. Cena egz. zniżona na - 50 c.

KALENDARZ Katolicki dla ludu polskiego w Ameryce, na rok 1891. - 25 c.

MALOWNICZY Opis Polski oprawny z przesyłką - - - - - - - $1.50
nieoprawny - - - - - $1.25

KONSTYTUCYA 3-go Maja 1791 roku - - - - - - - - 5c.

LISTY z podróży za atlantyckiej przez ks. Waleryana Przewłockiego - 25 c.

POWINSZOWANIA I DEKLAMACYE przez S. Zahajkiewicza - - 10 c.

Biorącym u nas książki w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

Kto z Szanownych Rodaków życzyłby sobie nabyć książki do nabożeństwa, książki historyczne i powieściowe, obrazy i t. p. w niniejszym katalogu nie wymienione, niechaj się zgłosi listownie do naszej Redakcyi; mając bowiem stosunki z księgarniami polskiemi w Europie, dostarczyć mu możemy na żądanie.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

„WIARA I OJCZYZNA"
141-143 W. Division St. - Chicago, Ill.

Dla Towarzystw

REGALIE, CHORĄGWIE SZARFY, ODZNAKI,

. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY

UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.

— robione przez —

G. F. Foster, Son
AND CO.

172 E. Madison Str.

blisko LA SALLE,

CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:

po polsku. angielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy

Polski skład Jubilerski

W CHICAGO

Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych *złotych i srebrnych,*

które sprzedają po zadziwiająco niskich cenach jako to:

Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

Wszelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.

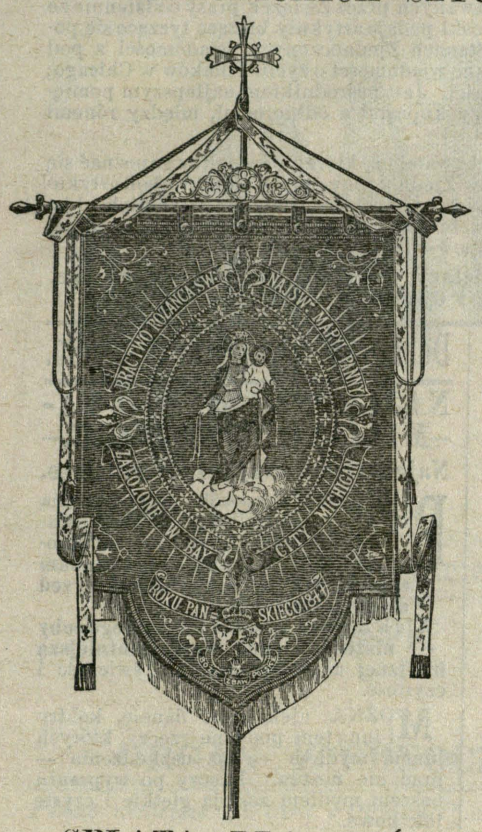
11m-ci Z szacunkiem

Piotr Okoniewski,

CHICAGO, ILL.

695 Milwaukee Ave.

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papieska instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW.YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck

Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.

412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.

Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.

631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

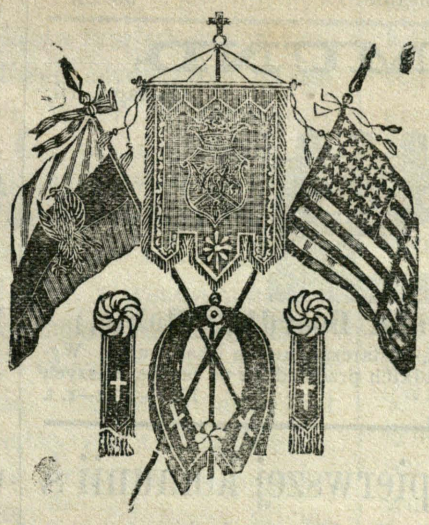
Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"

141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Cay St. - Baltimore, Md.
—— lub do ——
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave. - Chicago, Ills.

Albo tychże zastępców w Ameryce.

Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.

M. P. Kniola,
924 Tod Str. - - - Cleveland, O.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—— na ——
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Zażądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket AgentC. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

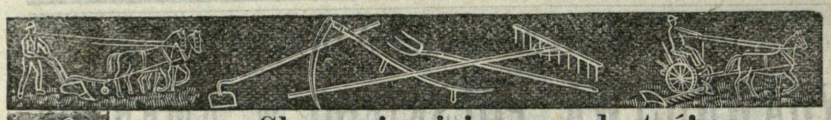
Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY

192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.



K. STACHOWSKI

539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00	i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00	i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00	i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin. Waltham, Springfield, od	$8.50	i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75	i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00	i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00	i wyżej

Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

---

C. H. SIGMUND,

192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od	$2.50	do	$12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	“	4.50	“	15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	“	1.00	“	9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	“	2.75	“	10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć— kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart. $	8.00	za	$5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	“	12.00	“	7.50
Ubiór męski czarny	“	12.00	“	8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,

416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności

Jan C. Willand, polski klerk.

Od duia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; “Dziennik” obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
“ “ razem z „Wiarą i Ojczyzną” wynosi 4 dolary.

HENRYK SCHOELKOPF

Grocernia hurtowna i częściowa,

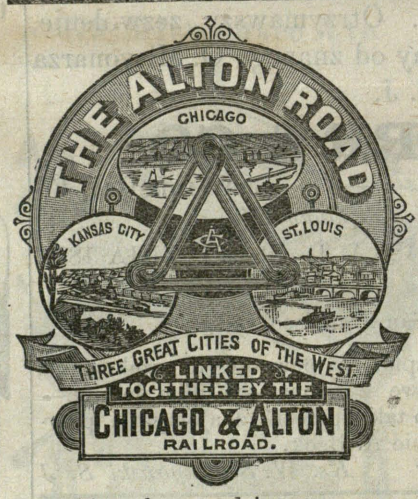
232 & 234 East Randolph ul.

pomiędzy Franklin a Market ulicami,

poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand”,
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Swieży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Swieżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone”.
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a “Pionier” pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent

210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street,
blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA--MILIJNE W ŚWIECIE.--

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze** rzeczy bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

** **DOBBINS' ELECTRIC** **

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee
(w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAUL które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,
CHICAGO ILLS

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 23. Środa, dnia 10 Czerwca 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

10.	Czerwca.	Środa	Małgorzaty król.
11.	"	Czwartek	Barnabasza ap.
12.	"	Piątek	Onufrego pap.
13.	"	Sobota	Antoniego Pad.
14.	"	Niedziela	Bazylego b. i m.
15.	"	Poniedziałek	Wita i Modesta.
16.	"	Wtorek	Benona.

Treść Numeru 23.

STR.

Z Tygodnia: 361
(Przegląd polityczny).

Illustracya 363
(Pałac w Śliwnikach).

Kronika tygodniowa 364
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 368
(Św. Małgorzata, królowa. — Galileo Galilei. — Sprawozdanie urzędowe).

Dział literacki 370
(Król nocy (c. d.) — Francya w obec obchodu 3-go Maja).

Korespondencye 372

Rozmaitości: 373
(Środek przeciw odgniotkom. — Pułk zakonny. — Praktyczny użytek gąbki. — Wierny pies. — Jak chodzą muchy? — Co stare to dobre. — Ciekawy lunatyzm. — Ciekawe odkrycie).

Listy na poczcie 373

Z TYGODNIA.

Usiłowania monarchów europejskich o chwilowe odwrócenie wojny, zdaje się w tym przynajmniej roku pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem. Tymczasem jednak zbroją się wszystkie państwa coraz więcej, Rosya zamówiła we Francyi wielkie zapasy broni nowego systemu, w którą zbroi swe wojska. Prusy starają się o przyjaźń Szwecyi, która w razie wojny mogłaby przyczynić się do rozrzucenia i rozproszenia sił rosyjskich, a w razie gdyby Rosya przegrała odzyskać tę część prowincyi rosyjskich, która do niej należała. Włochy w razie zaczepienia przez Francyę, sojuszniczkę Rosyi, będą bronione przez Anglię, która tym sposobem pragnie zaszkodzić Rosyi, czychającej na indyjskie posiadłości Anglii. Pożar wojny ogarnie więc całą Europę, a może to nie długo nastąpić, jak przepowiedział zmarły Moltke, który twierdził, że w 1892 roku wojna wybuchnie; słowa tak wielkiego wojownika jak Moltke, z wszystkimi tajnikami polityki obeznanego, mają nader wielkie znaczenie, i rzeczywiście zanosi się na to, że się spełnią. Car zadowolony był wielce z ćwiczeń odbytych z nową bronią, a kilku członków świty jego szeptało: „przyda się niedługo!" Na kogo, tajemnicą nie jest, na Prusy więc i na cały potrójny związek. A Prusy gotowe zupełnie do orężnego wystąpienia, i dla tego rząd pruski zmniejszył ilość robotników pracujących w fabryce broni w Szpandau z 1000 na 400. Wskutek tego panuje wielkie niezadowolenie między ludźmi przewidującymi, że lada chwila wojna wybuchnąć może, spodziewającymi się że i z tej przyszłej wojny *lud* nie więcej odniesie pożytku jak z wojny w 1870 roku wywołanej kłamliwymi depeszami przewrotnego Bismarcka. Mimo zwycięstwa, zdobycia dwóch prowincyi i olbrzymiej sumy pięciu miliardów franków wydartych Francyi, wojna ta nie przyniosła szczęścia Niemcom; coraz to większe podatki wyganiają wielką ich liczbę do Ameryki, zbrojenie ciągłe wyniszcza wszystkie soki żywotne młodego cesarstwa niemieckiego, które jest rzeczywistą przyczyną nieznośnych obecnych stosunków wszystkich europejskich państw, zagrożonych bankructwem. Wojna więc musi wybuchnąć. W przewidywaniu jej złagodniał rząd niemiecki nieco w obec Polaków, pozwalając na prywatną naukę języka polskiego, stara się ująć sobie duchowieństwo katolickie w ogóle bo 4-go b. m. uchwalił zwrot pensyi księżom katolickim, które im były zatrzymane podczas kulturkampfu, stara sobie ująć duchowieństwo polskie i lud polski oddając katedrę arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego Polakowi, ks. Biskupowi Likowskiemu.

Postępowanie rządu niemieckiego jest wysoce polityczne i odbija jaskrawo od brutalnego postępowania Rosyi, która w przeświadczeniu o swej sile drażni swoich poddanych coraz to więcej. Sprawa unitów, gwałtowna rusyfikacya prowincyi nadbałtyckich, powolna ale ciągła presya wywierana na Ormian, by się połączyli z prawosławnym kościołem rosyjskim, prześladowanie i brutalne obchodzenie się z mahometanami podległymi berłu rosyjskiemu a wskutek tego emigrującymi do Turcyi nie obudzą zapewne miłości ku rządowi. Szczytem tego nierozsądnego postępowania jest rozporządzenie wydane przez nadprokuratora synodu Pobiedonoscowa, że studenci wszystkich religijnych wyznań uczyć się mają katechizmu prawosławnego. Taka zaciekłość religijna przypomina upadek cesarstwa wschodnio rzymskiego czyli Greckiego: już Turcy ciągnęli na Konstantynopol, a na dworze cesarskim odbywał cesarz z ministrami i duchowieństwem — spory teologiczne — zamiast myśleć o obronie. Dziś na Rosyę wszystko się zbroi, a ona myśli o pomnożeniu wyznawców państwowej religii za pomocą przymusowego katechizmu. Co jednak osięgnie przez to? Katoliccy uczniowie uczący się katechizmu prawosławnego owiani przytem duchem czasu obojętnym na religią, nie będą mieli żadnej wiary, połączą więc szeregi nihilistów, od których ich katolicyzm wstrzymuje. Sprawdza się na Rosyi przy-

słowie: Quem Deus perdere vult, dementat“ t. j. Kogo Bóg chce zgubić temu odbiera rozum.

Gdy tak jedna z największych monarchii szybkim krokiem do zguby się posuwa, Portugalia — w porównaniu z nią maleńka — zwraca się otwarcie do formy rządu republikańskiej. Ruch ten datuje już od dłuższego czasu, choć gazety oficyalne istnienia jego zaprzeczały. Niemcy są nim zaniepokojone, dla tego, że widzą w nim urzeczywistnienie dążności Francyi, która czynną sympatyą — pożyczką — gotowa jest pomódz Portugalii, gdyby się ogłosiła republiką. W takim razie i Hiszpania niedługo by ją naśladowała. W obec tego monarchii nieprzyjaznego ruchu znajduje się królewski dom angielski w niemałych kłopotach. Australia nominalnie już tylko należy do Anglii, Kanada skłania się coraz więcej do połączenia się ze Stanami Zjednoczonymi, Indye Wschodnie, podminowane przez Rosyą, wielkiego rząd angielski nabawiają kłopotu. Dodajmy do tego postepowanie angielskiego następcy tronu, zdemaskowanego jako nałogowego gracza — gemblera-— a zrozumiemy poniżenie ogólne idei monarchicznej. Najlepsi jego przyjaciele między ludem należący do partyi liberalnej nie mogą mu darować, że wywołał ogólne oburzenie swem postępowaniem jako świadek w procesie baccaratowym, w którym brał udział. Książe nie może się spodziewać, by partya narodowa zapłaciła jego długi olbrzymie spowodowane grą hazardowną. Anglicy przywiązani są do rządów monarchicznych szczególnie dla tego, że forma rządu republikańska zdaje im się zbyt pospolitą. Teraz jednak zapewne zmienią zapatrywanie, a zaprowadzenie republiki w Anglii nie spotkałoby żadnych trudności. Dano już pierwsze ostrzeżenie księciu Wallii (Wales), a prasa niedwuznacznie wypowiada, że trudno mu będzie zasiąść na tronie angielskim.

Metodyści z południowej Walii mieli 4. bm. kwartalne zgromadzenie w Cardiff. Zanim się odroczono, przyjęto następującą uchwałę: „Zgromadzenie ubolewa nad tem, że, jak się z rozprawy sądowej okazuje, książę Walii wziął udział w grze baccaratowej w Tranby Croft dnia 9 września 1890 roku, przez co grę tę popiera, i daje ludowi zły przykład.

Dajemy jego królewskiej wysokości do zrozumienia, że przez takie postępowanie psuje ducha religijnego u ludu, poniża dom królewski i niweczy przywiązanie do rządu.“

Przyznać należy, że od wieku prawie idea monarchiczna chyli się ku upadkowi i że właśnie sami monarchowie do tego się przyczyniają.

Oderwanie się Stanów Zjednoczonych od Anglii w 1776 roku zadało nie mały cios temu monarchicznemu rządowi, rewolucya francuska 1789 roku obaliła tron i sponiewierała majestat monarszy ścięciem nieszczęśliwego Ludwika XVI-go, monarchowie Prus, Rosyi i Austryi obalili tron polski 1795 roku i zniszczyli znów jednę monarchię. Niewspominam już o rewolucyi w Prusach i Belgii, 1848 r., która o wiele ukróciła władzę monarchiczną. W 1870 roku myślały Prusy, że utrzymają pobitego Napoleona III-go na tronie, a przyczyniły się do proklamacyi republiki francuskiej. Zjednoczenie Włoch pod rządem Piemontczyków pozbawiło tronu kilku monarchów, a monarchowie Niemiec zjednoczonych pod egidą cesarza niemieckiego zeszli prawie na gubernatorów podległych temu cesarzowi. Rosyą nurtują prądy nihilistyczne nieprzyjazne monarchii, Brazylia z cesarstwa została republiką. Monarchiczna Europa przyglądała się obojętnie wyzuciu Papieża z władzy świeckiej monarszej i zamachom ciągłym na jego monarchiczną władzę duchowną zadając tym sposobem stanowczy cios idei monarchicznej, monarchia włoska jest igraszką w ręku ma oneryi, król pruski musi się liczyć z starym lisem Bismarkiem. Jednem słowem sami monarchowie siali wiatr, niech się więc nie dziwią, jeśli prędzej lub później zmiecie ich z tronu — burza rewolucyi!

25 letnia rocznica
założenia Towarzystwa św. Stanisława Kostki.

Amerykańska Warszawa nad jeziorem Michigan - Chicago — była dnia 7. b.m. świadkiem niebywałego jeszcze nigdy między Polonią tutejszą obchodu. Obchód to 25-cio letni istnienia Towarzystwa św. Stanisława Kostki, które należy do kościoła tegoż imienia, a było pierwszem polskiem Towarzystwem inkorpowanem w Stanach Zjednoczonych.

Dwadzieścia pięć lat, to okres niemały w życiu ludzkiem, a szczególnie społecznem. Na 1000 równocześnie urodzonych dzieci dochodzi do 25 roku życia ledwo 470, małą stosunkowo jest liczba stadeł małżeńskich, które mogą obchodzić tak zwane srebrne wesele, ale jeszcze daleko mniejszą jest liczba Towarzystw, które w tym Nowym Świecie 25-cio letniem istnieniem poszczycić się mogą, szczególnie też między Polakami, których prąd emigracyjny później ogarnął niż inne narody.

Na intencyę Towarzystwa odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki; celebrował W. O. Szulak F. J. założyciel Towarzystwa, asystowali mu W. W. O. Gordon i O. Żmijewski, oraz ceremoniarz kleryk z seminaryum duchownego z Baltimore ks. Pawłowski rodem z Prus Zachodnich.

W czasie nabożeństwa pełniły oddziały rycerskie straż honorową, a pobożna publiczność zachwycona była pięknym śpiewem — godnym tak rzadkiej uroczystości a wykonanym przez chór parafialny pod dyrekcyą p. A. Kwasigrocha. W pięknym bukiecie melodyi kościelnych wykonanych na tej mszy św. odznaczały się dwa urocze kwiatki — głosy Pani Pauliny Kiołbassa i jej córki hożej Panny Róży.

Wymowne kazanie W. O. W. Barzyńskiego zaznaczyło ważność chwalebnej, a trudnej pracy podjętej 25 lat temu przez członków Towarzystwa, którego weterani obecni byli w kościele. Jako latorośle oliwek, tak synowie twoi na około stołu twego — stósuje się doskonale do Towarzystwa, z którego inne wzięły wzór i dla tego dziećmi jego nazwać się mogą.

Po południu zbierało się Towarzystwo na nieszpory; trzeba było widzieć wzorowy porządek w jakim członkowie tego i innych przyjaznych Towarzystw ku kościołowi się posuwały; z miną iście marsową z głową *podniesioną* spoglądali na wyniosłe mury kościoła, przypominając sobie z dumą, że kiedyś na tem samem miejscu z głową *pochyloną* rybek w bagnie szukali. Tak, ten teren niegdyś bagnisty jest właściwem polem bitwy tych weteranów, tych wytrwałych pionierów patryotyzmu opartego na religii, jest miejscem, na którem młodsi parafianie wiele a wiele wytrwałości, ofiarności i przywiązania do wiary i ojczyzny nauczyć się mogą!

Kościół tak był nabity członkami Towarzystw, że nienależącym do nich niemożliwem było się docisnąć, a szkoda, bo kazanie wygłoszone przez W. O. Szulaka godnem było 10 razy tylu słuchaczy, ile przestronna świątynia objąć może. O godzinie 7-mej wieczorem zaczęła się zbierać publiczność do hali szkolnej wspaniale przestrojonej w polskie i amerykańskie chorągwie i herby.

Na scenie po obu bokach trzymali dwaj członkowie dwie chorągwie Towarzystwa: po prawej starością zczerniała chorągiew, która pierwszym Towarzystwa występom towarzyszyła, po lewej nowa, która obecnie zasłużoną staruszkę wyręcza, jak dobra córka matkę steraną trudami życia.

Ob. J. Tomaszewski, prezydent Towarzystwa otworzył — po odegraniu 4-go Poloneza Szopena przez polską orkiestrę — modlitwą i krótką przemową posiedzenie powołał marszałka oraz sekretarza Ob. B. Klarkowskiego.

Delegat Towarzystwa imienia Kościuszki złożył następnie w imieniu tegoż Towarzystwa jako upominek herb Polski, życząc rozwoju pomyślnego, zgody, miłości i jedności. I Towarzystwo św. Wojciecha B. M. z parafii Świętego tegoż imienia złożył jako upominek srebrny wieniec z życzeniem by solenizujące Towarzystwo doczekało 50-cio letniego obchodu swego istnienia. W oba te upominki ustrojono starszą chorągiew.

Chór parafialny damski odśpiewał pod dyrekcyą ob. A. Kwasigrocha hymn ułożony na tę uroczystość przez ob. S. Zahajkiewicza, poczem prezydujący zaprosił z mową ob. T. Nowickiego, jednego z pierwszych weteranów Towarzystwa; mowca zaznaczył w krótkich słowach trudne stosunki, w których owe Towarzystwo powstało, wspomniał rzewnie jak to w owych czasach ciężko trzeba było pracować, by złożyć kilka set dolarów na kupienie lot pod stary kościół — obecnie dom W. W. Sióstr Notredamek.

Po marszu uroczystym odśpiewanym przez chór męski z powodzeniem, za jakie słuszna wdzięczność należy się ob. A. Kwasigrochowi, mieliśmy miłą nader niespo-

dziankę. Panna Róża Kiołbassa, ozdoba naszych Zgromadzeń, wtórowała na fortepianie uproszonemu skrzypkowi panu T. Kraus. Wykonali oni część tkliwej i śliczncj opery Trovatore z taką precyzyą i uczuciem, że i najwybredniejszych znawców muzyki zadowolić mogli. Nie chcemy powtarzać pochwał zasłużonych tyle razy przez Pannę Różę, powiemy tylko, że pan Kraus jest nader utalentowanym skrzypkiem, i że należy się prawdziwa wdzięczność Towarzystwu za przyjemność, jaką sprawiło publiczności jego wystąpieniem. Zaledwo przebrzmiały huczne a zasłużone tym duetem oklaski wystąpił ponownie chór damski i odśpiewał „Młode Orlę“ Moniuszki z podobnem powodzeniem jak Hymn 25 letniej rocznicy.

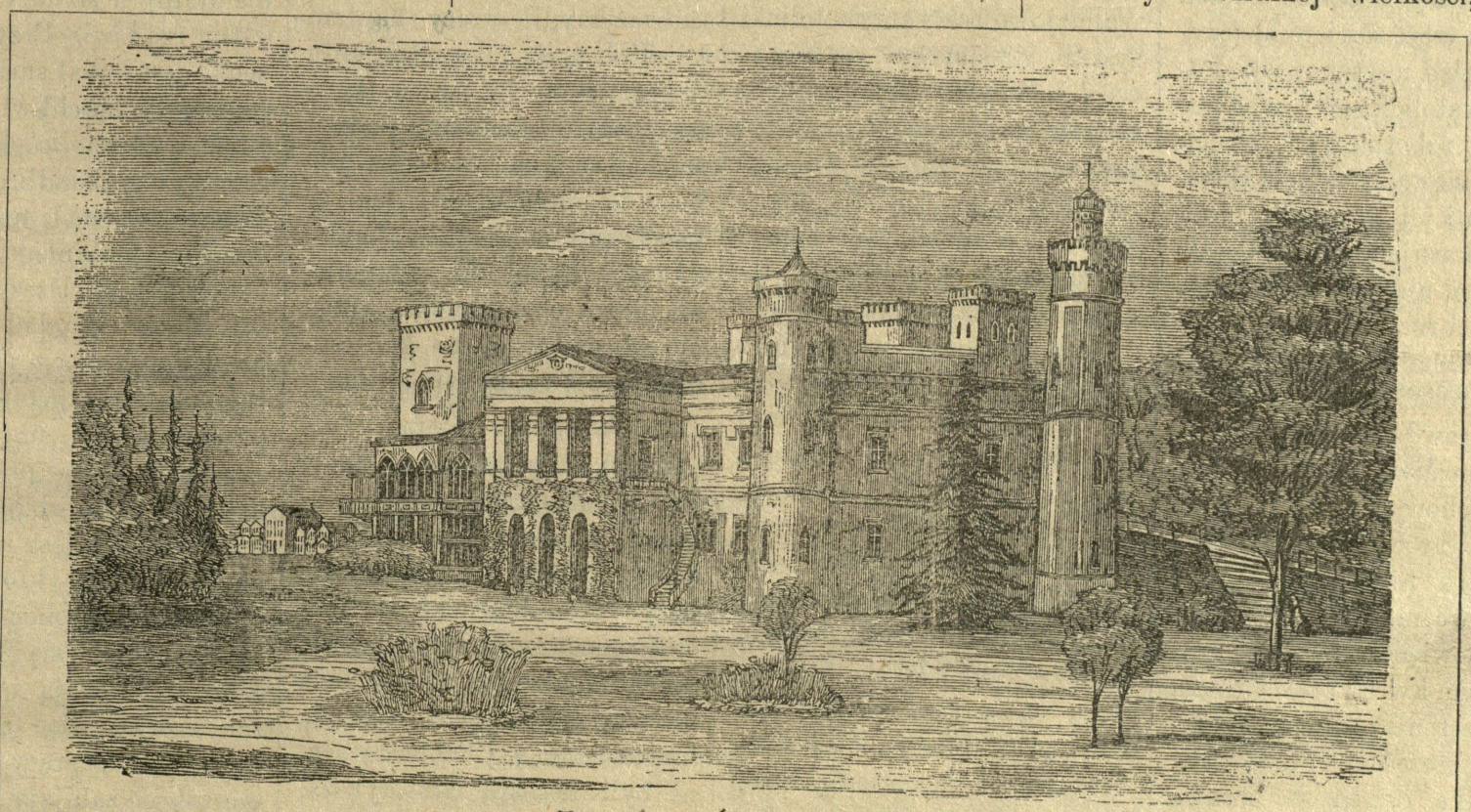
Po nim przemawiał uproszony przez prezydenta ob. P. Kiołbassa, skarbnik miejski jeden z założycieli Towarzystwa, kilkoletni jego prezydent i wytrwały aż do chwili dzisiejszej członek. W sposób prosty, jędrny, serdeczny więc pociągający, właściwy ludziom nazwanym self made men podał mowca krótki przebieg historyi działań Towarzystwa, któremu życzył 50-cio letniego jubileuszu. „Dziwne są sprawy boże — mówił — jak nam przy ciężkiej pracy, bo przy noszeniu drzewa budulcowego (lumber) i innych trudach przyświecały w duszy miłość Boga i ojczyzny! Ileż to razy zbieraliśmy się u Bocka, by się naradzać, jak zachować w sercu miłość religii i Ojczyzny! Sprowadzaliśmy 2 razy do roku misyonarzy, z których jeden W. O. Szulak wspierał nas światłą radą przy założeniu Towarzystwa. Towarzystwo to było zawiązkiem parafii św. Stanisława Kostki, która została jedną z największych i najlepiej prowadzonych parafii polskich. Nie należeliśmy nigdy do tak nazwanych postępowców, więc stanęliśmy od razu na gruncie wiary, nie szafowaliśmy słowami, które nic nie kosztują, ale wzięliśmy się do czynu, więc wybudowaliśmy już w 1869 roku kościół. Na tym fundamencie postanowiliśmy też oprzeć wychowanie polskich dzieci i Bóg poszczęścił, że z czasem w murach wielkiej szkoły przy pięknie sem i przy hojności wszystkich parafian pod światłym kierunkiem obecnego W. ks. Proboszcza X. W. Barzyńskiego stoimy

(Dokończenie na stronnicy 370).

Śliwniki.

Na obszernej polszczyznie, ozłoconej latem falami pszenicy, na trakcie z Ostrowa, słusznie nazwanego „zniemczonym”, ku Skalmierzycom, uderzy Cię zdala biała, wyświeżona, murowana wieś, śród której z za wieńca drzew wspaniały pałac wyniosłą wieżą strzela ku błękitom niebios. Gdybyś przed laty trzydziestu był tu przejeżdżał, inny byłby spotkał Cię widok. Chaty wieśniacze chyliły się ku upadkowi, zabudowania dworskie chwiały się jak starce nad grobem, a choć rozległy majątek ten, do którego należą wsie Podkoce, Mączniki, Węgry I i II, oraz folwarki Kowalewko i Niemojowo, od półtora blisko wieku dzierży jedna i ta sama rodzina, z gniazda starożytnego, o czem świadczy Wielądek, i straży pałacu, powiewa chorągiew o barwach herbowych, a „Wierusz” Niemojowskich obok „Łodzi” Ponińskich harmonijnie odbija od ciemnych, dobieranych cegieł, z których gmach zbudowany.

Wspomniałem już o ogrodzie obejmującym pałac zielonemi, wonnemi ramiony. Założony i pielęgnowany z wielką umiejętnością i nakładem, mieści śród aksamitnych trawników i bukietu cienistych klombów, uplecionych z drzew i krzewów najrzadszych, symboliczne kamienne statuy, piękny posąg Św. Jana Nepomucena z pracowni p. Antoniego Krzyżanowskiego w Poznaniu, oraz dwie oranżerye, bogato zaopatrzone w przecudne kwiaty i zagraniczne rośliny. Do ogrodu i dziedzińca wiodą bramy z misternie wyrabianego bronzu, których strzegą metalowe brytany z jednej z najznakomitszych lejarni berlińskich. Przed pałacem tworzą wielkie bryły kamienne sztuczną grotę, śród której szemrze z cicha wodotrysk. Dwa lwy naturalnej wielkości, także z



Zamek w Śliwnikach.

lejarni berlińskiej, spoczywają w majestatycznym spokoju po obu stronach tajemniczej groty, która śród skwarów lata dostarcza orzeźwiającego chłodu chroniącym się do niej mieszkańcom pałacu.

Naprożno starałbym się opisywać tutaj bogate, sklepione pałacu komnaty i zdobiące je dzieła sztuki, umyślnie z Włoch sprowadzone, oraz wodzić czytelnika po licznych krużgankach, łączących dolne piętra z górnemi, wreszcie podać mu obraz staropolskiej gościnności, jaką śliwnicki pałac się odznacza. Kto raz doń zawitał, ten bezwątpienia miłe wyniesie zeń wspomnienie, tem milsze, że znajdzie w nim serca zawsze gorąco bijące dla sprawy narodowej i dłonie hojnie na każden cel szlachetny. Rzekłbyś, że tradycya znakomitych patryotów Wincentego i Bonawentury Niemojowskich przyświeca, jako lampa przewodnia, dzisiejszym Śliwnik właścielom. Oby ona i w przyszłości nigdy nie zagasła!...

Szeliga.

Kronika Kościelna.

Rzym.

Ojciec święty zrobił testament, w którym całe swe mienie zapisał Stolicy apostolskiej.

Długo oczekiwana encyklika Ojca św. o kwestyi robotników została publikowaną i wywołała dziękczynne listy cesarza niemieckiego, austryackiego i prezydenta francuskiego, którzy wyrazili Ojcu św. swe powinszowanie i zachwycenie z powodu znakomitych zdań i nauk w niej zawartych. Nosi ona napis: „De conditione opificum“ tj.: O położeniu robotników. Po otrzymaniu jej zakończenia przedrukujemy ją, na teraz podajemy krótką jej treść.

Składa się z trzech części. Pierwsza część zawiera historyczny pogląd na stanowisko kościoła katolickiego w obec kwestyi robotniczej. Druga zajmuje się tą kwestyą w czasie obecnym i jej ważność, prócz tego wykazuje konieczność, by się kościół nią zajął. W trzeciej części rozbiera papież zasady, któremi się kieruje kościół w rozwiązaniu tej kwestyi. Prawdziwe jej rozwiązanie możliwe jest jedynie przez zachowanie zasad ewangelii św., która przepisuje obowiązki tak robotnikom jak i pracodawcom. Ale i rządy mają obowiązek zająć się rozwiązaniem kwestyi płacy celem zabezpieczenia publicznego pokoju i szczęścia robotników. Encyklika rozstrząsa sprawę najniższej płacy i najdłuższego dnia roboczego, roboty niewiast i dzieci.

Nieprzyjazne kościołowi Towarzystwo Giordana Bruna, które ma swą siedzibę w Rzymie zwołało antykatolicki kongres, mający się odbyć w części miasta, gdzie się znajduje Watykan. Zdaje się, że umyślne wysadzenie w powietrze prochowni Pozze Pantaleo było jedynie wstępem do zniewagi, jaką ten kongres zamierza wyrządzić kościołowi katolickiemu. Wiadomo, że właśnie dla znieważenia papieża i całego kościoła wystawiono kilka lat temu naprzeciwko Watykanu pomnik tego mnicha apostaty, i że przy jego odsłonięciu zatknięto czarną chorągiew, ponieważ kolor czarny ma być kolorem djabła.

Kongres zamierza przeprowadzić dwie uchwały: I. zniesienie artykułu konstytucyi, który uznaje religię katolicką jako panującą, II. zniesienie prawa gwarancyi danego przez rząd papiestwu.

Co się tyczy pierwszej uchwały, ma jej przeprowadzenie praktyczną jakkolwiek ujemną korzyść dla religii katolickiej. Lud włoski, który mimo rozlicznych pokus na jakie już 21 rok jest wystawiony ze strony rozmaitych sekt, nie przestał być szczerze katolickim, pozna jasno, dokąd go prowadzi rząd piemoncki, który już od chwili zajęcia Rzymu przestał być katolickim. Nie przesądzamy przyszłości, spodziewamy się jednak, że przeprowadzenie pierwszej uchwały wywoła we Włoszech podobną reakcyę na korzyść katolicyzmu, jaką wywołały prawa majowe i cały antykatolicki system Bismarcka w Niemczech. Z gwarancyi papieże dotychczas nie chcieli korzystać by nie uznać zaboru dziedzictwa Piotra św. za fakt dokonany. Nie brali więc pensyi ani zapomóg na kościoły, opłacają pocztę za wszelkie listy i żyją z jałmużny wiernych, z której — jak to w swoim czasie wykazaliśmy — wspierali lud włoski dotknięty nędzą z powodu haniebnej gospodarki nowego rządu. Prawo gwarancyi zasłaniało chyba jedynie Watykan, i papieża więzionego w nim od najścia zbrojnego przez rząd włoski. Po uchyleniu tego prawa wojska rządowe przekroczą zapewne próg Watykanu i zarumienią próg jego krwią bezbronnych kapłanów. Katolicy poznają natenczas, z kim mają do czynienia, spadnie maska rzekomego liberalizmu i legalności z twarzy rządu, a lepiej zawsze mieć do czynienia z nieprzyjacielem otwartym niż skrytym!

Kongregacya św. św. Obrządków otrzymała kilka nowych i ważnych dokumentów, tyczących beatyfikacyi dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc, którą spalili Anglicy, za to, że broniła ojczyznę swą Francyę skutecznie przeciw ich najazdowi. Dokumenta te przyspieszą niezawodnie proces beatyfikacyi dzielnej tej dziewicy.

Pewna sławna fabryka kolorowych okien w Monachium wysłała do Rzymu jednego ze swych dyrektorów ofiarując Ojcu św. naprawę lub zupełne odnowienie okien zniszczonych w Watykanie podczas wybuchu prochowni w Pozze Pantaleo. Ojciec św. przyjął tę ofiarę.

Stany Zjednoczone.

Anglikański kościół Stanów Zjednoczonych liczy na 475 tysięcy wyznawców, 4043 biskupów, księży i dyakonów tj. 113 osób na jednego duchownego, prezbiteryański na 747 tysięcy ma 6800 pastorów tj. 110 osób na jednego pastora. Liczba wyznawców kościoła katolickiego w St. Zjed. wynosi około 4 miliony bez dzieci, zaś około 10 milionów z dziećmi, na tę liczbę wiernych przypada 8332 kapłanów tj. biskupów i kleru świeckiego oraz zakonnego.

Tak więc przypada na jednego kapłana 1200 lub 900 dusz, według tego czy dzieci liczyć będziemy czy nie. Jeżeli zauważymy, ile pracy kapłani katoliccy mają przy udzielaniu Sakramentów św. św., w konfesyonale, z bractwami podnoszącemi znakomicie ducha pobożności, przekonamy się, że ksiądz katolicki ma co najmniej 25 razy więcej do czynienia, niż pastor protestancki, który nie wie nawet, co to konfesyonał, bractwo, nieszpory itd.

— Wielebny Stefan Issa (Jezus), archidyakon chaldejskiego patryarchy, bawił niedawno temu w seminaryum Panny Maryi w Baltimore. Przybył do Ameryki za specyalnem pozwoleniem Ojca św. celem obudzenia współczucia dla katolików chaldejskich. Chrześcianie w Chaldei zarażeni byli herezyą Nestoryusza, który żył w 5-tym wieku, i nie uznawał, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem. Usiłowania patryarchy Audo, poprzednika obecnego patryarchy Eliasza XII i zakonników katolickich obrządku chaldejskiego doprowadziły wszystkich starych Nestoryan w liczbie 200,000 zamieszkałych na równinach Mezopotamii i Assyryi do połączenia się z kościołem katolickim. Prace amerykańskich metodystów i angielskiego kościoła dworskiego (High Church) nie zdołały temu przeszkodzić. Lud ten nawrócony do katolicyzmu jest strasznie ubogi. Przed rokiem jeszcze spotkałem około 80-ciu chaldejczyków w Bayazydzie u stóp Araratu prawie. Wracali oni z Rosyi, gdzie nieco grosza zarobili. Z powodu niedopełnienia formalności paszportowej skazał ich komendant żandarmeryi na karę znacznie wyższą, niż prawo przepisuje. Biedacy nieumiejący nawet po turecku dobrze zobaczyli mnie na ulicy, a że w Turcyi każdego Europejczyka uważają za Franouza (Frenk) więc i za katolika, oblegli mnie formalnie, prosząc, bym ich ratował. Pokazywali krzyż drewniany, jaki noszą pod suknią na piersi, całowali go nabożnie i zaręczali, że są katolikami. Udałem się więc do gubernatora Mehmed Ali paszy, wstawiając się za nimi i rzeczywiście uzyskałem od zacnego mego przyjaciela, że zapłacili najmniejszą prawem przepisaną karę, t. j. ledwo piątą część tego, ile od nich poprzednio żądano. Zaklinali się, że gdybym ich nie był wyrwał z tego położenia nie byliby w stanie opłacić podatku rządowi. Przyczyną ich nędzy jest kanał suezki, który zniszczył handel kwitnący niegdyś w ich okolicach. Główną arteryą tego handlu jest rzeka Tygrys (strzała), nad którym leżą handlowe niegdyś miasta Diarbeker, Dl Dżezyreh, Mossul, Tekrit, Bagdad i Korna; handel tych miast upadł obecnie prawie zupełnie. Drugą przyczyną ich ubóstwa jest szarańcza, która przez 11 lat niszczyła ich zbiory, trzecią najdotkliwszą jest rozbójniczy naród Kurdów, który między nimi mieszka i nienawiścią ku chrześcianom się odznacza. Kurdzi porywają im dobytek, żony, córki, więc zmniejszają liczbę rąk do pracy, a samych częstokroć zabijają.

Rozumie się, że utrzymanie misyi między tak biednym narodem jest nader kosztowne, bo prócz utrzymania kościołów duchowieństwo i szkół, trzeba jeszcze wspierać samychże katolików ubogich. Dla tego przybył Wiel. ks. Issa do Ameryki i zabawi tu dłuższy czas, by obudzić czynne współczucie katolików tutejszych dla missyi katolickiej w jego ojczyźnie. Polecony był Ojcu św. przez kardynała Rampollę.

Austrya.

Proces beatyfikacyjny O. Marka d'Aviano z czasów oblężenia Wiednia i wojny tureckiej znanego Kapucyna, który był kapelanem króla polskiego Jana Sobieskiego, został przez członków tego zakonu wznowiony. Właśnie teraz ustanowiono we Wiedniu sąd duchowny w tym celu.

ZE ŚWIATA.

EUROPA.

Niemcy.

„Tageblatt" donosi, że porucznik Jaques zamyśla wyruszyć z wielką siłą wojenną z Bagamoyo do morza Tanganyika. Chce on zniszczyć niewolnictwo i założyć tam stacyą. W Mpwapwa i Kelba powstały znowu rozruchy i wyruszyła tam ekspedycya w celu stłumienia rozruchów.

„Reichsanzeiger" wyznaczył nagrodę $500 za wykrycie bandy fałszerzy, którzy w wielkiej liczbie fabrykują banknoty.

Berlin, 8 czerwca.

Hrabia Alexander Hartenau, znany pod nazwiskiem Battenberga a jeszcze lepiej pod nazw. ks. Alexaudra bułgarskiego, leży bardzo chory w Gracu.

Berlin, 8 czerwca.

Najznakomitsi artyści tutejsi Sauer i Schanspick postanowili urządzić zabawę letnią na dochód rosyjskich żydów.

Francya.

Paryż, 7 czerwca.

Dwieście anarchistów zgromadziło się z chorągwiami i wieńcami na Montmartre przy kościele, aby złożyć je na miejscu gdzie w r. 1871 komuniści zostali rozstrzelani. Policya chciała ich powstrzymać, wskutek czego powstało takie zamieszanie, że musiano zaprzestać odprawiać nabożeństwa w kościele. W końcu rozpędziła ich policya, a sześciu zostało aresztowanych.

Zamianowano ku ogólnemu zadowoleniu Antoniego Pronsta komisarzem sztuk pięknych przy wystawie chicagoskiej.

Przedłożone Izbie prawo zabezpieczeń dla robotników przyjęto z entuzyazmem w całym kraju. Każdy robotnik ma płacić jednego lub dwa centy dziennie, stosownie do tego, czy zabezpieczenie jego wynosi $60, lub $120, rocznie. Po latach 30 na wypadek nieszczęścia lub choroby dostaje napowrót wszystkie wpłacone pieniądze.

Wielu posłów zamyśla podobne rozporządzenie zastosować także i do kobiet.

Paryż, 8 czerwca.

Senat francuski przyjął 208 głosami przeciwko 49 projekt do ustawy zniżający cło kukurydzy.

Paryż, 8 czerwca.

Turpin, Tripone, Feuvrier i Fasseler wskutek zmowy mający na celu sprzedaży tajewyrobu melinitu Anglii oddani zostali w ręce kata.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 5 czerwca.

Chociaż bil tyczący się połowu psów morskich na morzu Behringa jest postawiony od rządu, przemawiał Aleks. Stanley Hill, zastępujący przez długie lata wyborców konserwatywnych w Izbie niższej, przeciwko niemu, szczególnie występował zaś przeciwko temu, że Stany Zjednoczone mogą przez ten czas złowić 7500 psów morskich. Żądał, aby dodano następujące słowa: „Jeżeli Kanada zgodzi się na to."

William Henry Smith przemawiał przeciw dodatkowi i dodał, że rząd otrzymał już przyzwolenie Kanady. Skutkiem tego cofnął Hill swój wniosek a bil został przyjęty. Thomas Sexton zwrócił uwagę Izby na zachowanie się Irlandczyków w sprawie bilu i wyraził nadzieję, że rząd uzna ich przyczynienie się do szybkiego przyjęcia bilu.

Spis ludności w Londynie wykazuje liczbę 4,211,056.

Depesze z Austryi niższej, Morawii i Węgier donoszą o gwałtownych burzach. Sprawiły one ogromne szkody w winnicach. Konie zostały w skutek uderzenia piorunu pozabijane a robotnicy zajęci pracą w polu zostali ogłuszeni.

Wiedeń 5 czerwca.

Umarł austryacki mąż stanu Leopold Hasler.

Włochy.

Rzym, 5 czerwca.

Żniwo we Włoszech ma dobre widoki.

Rzym, 5 czerwca.

Amerykański poseł Porter rozpoczął swoje ferye letnie i znajduje się obecnie w drodze do Anglii.

Rzym, 7 czerwca.

Trzęsienie ziemi było dzisiaj w miastach Verona i Mantua. Wiele domów zniszczonych zostało, a pewna staruszka umarła wskutek przestrachu.

Rzym, 7 czerwca.

Dzisiaj rano było trzęsienie ziemi w Lombardyi, Wenecyi i Toskanie. Środkowym punktem była Verona. Najpierw dał się słyszeć straszny grzmot podziemny a potem nastąpiły trzy silne wstrząśnienia. Mieszkańcy wybiegli na ulicę. W Merdenigo trzy osoby utraciły życie a w Badia Calavena 17 osób odniosło ciężkie uszkodzenia wskutek walących się domów. Trzęsienie posuwało się wzdłuż całych północnych Włoch.

Rzym, 8 czerwca.

Podług wiadomości z Badia Cavalena i Tregnago przestraszyli się mieszkańcy tych miast w skutek wczorajszego trzęsienia ziemi i umknęli w pole. Rząd dostarczył im namiotów. Lekkie trzęsienie i huk podziemny trwają ciągle. Wyrządzona skutkiem trzęsienia szkoda jest znaczna. Komisya orzekła, że ⅔ domów w obu tych miastach znajduje się w takim stanie, że muszą być całkowie zniesione. Zawezwano wojsko do pomocy w celu oczyszczenia ulic z gruzów.

Rzym, 6 czerwca.

Papież rozporządził, że wszyscy urzędnicy departamentu finansowego w Watynanie mają być usunięci.

Neapol, 8 czerwca.

Z nowego krateru Wezuwiusza wypływa wielki strumień lawy a Palmieri, dyrektor obserwatoryum mówi, że jest w związku z trzęsieniem ziemi wczorajszem i że zwykle ustaje ono po wypłynięciu lawy.

Hiszpania.

Madryt. 5 czerwca.

Wskutek napadów na misye hiszpańskie w Chinach wysłał rząd jeden z okrętów wojennych znajdujących się przy Filipinach do Chin w celu obrony poddanych hiszpańskich.

Rabusie, którzy pojmali kilku niemieckich podróżnych i żądali wykupu, wypuścili ich na wolność.

Dania.

Kopenhaga, 8 czerwca.

Expedycya porucznika Rydera, mająca na celu zbadanie wschodniej części Groenlandyi, przybyła tu wczoraj.

Wielka Brytania.

Londyn, 5 czerwca.

Odkrycia poczynione w procesie baccaratowym wprawiły cały świat w wielkie wzburzenie. Wiadomość, że książę Walii jest nałogowym graczem, zniweczyła jego widoki w sprawie zapłacenia długów przez partyą narodową. Organ baptystów porównuje namiętność księcia do wyścigów i gry hazardowej z szlachetnym przykładem jego ojca, który, gdyby żył jeszcze, musiałby wraz z tysiącami Anglików podzielać boleść z powodu zachowania się syna.

Posłowie z Nowej Fundlandyi porozumieli się już z rządem. Lord Salisbury polecił uwiadomić francuskiego ministra spraw zewnętrznych, Ribota, usilnie o załatwieniu tej sprawy i prosił o odpowiedź, minister jednak zachowuje dotychczas milczenie.

Dzisiaj wieczór miał profesor Geffken przemowę na wystawie niemieckiej w kwestyi połowu psów morskich w morzu Behringa, w której przyznał słuszność rządowi angielskiemu.

Wybór Mc Cormicka na zastępcę wystawy Chicagoskiej wywołał tu ogólne zadowolenie. Zamianowanie jego zmieniło znacznie stan rzeczy, i nie ma potrzeby, aby natychmiast wysłano deputacyą z Chicago. Mc Cormick na razie zajmie się przygotowaniem gruntu do dalszego działania a gdy w jesieni przybędzie do Europy deputacya, znajdzie już publiczność gotową do przyjęcia ich propozycyj.

Cardiff, 5 czerwca.

Metodyści z południowej Walii mieli wczoraj kwartalne zgromadzenie. Zanim się odroczono, przyjęto następującą uchwałę: „Zgromadzenie ubolewa nad tem, że, jak się z rozprawy sądowej okazuje, książę Walii wziął udział w grze baccaratowej w Tranby Croft dnia 9 września 1890 roku, przez co grę tę popiera, i daje ludowi zły przykład.

Dajemy jego królewskiej wysokości do zrozumienia, że przez takie postępowanie psuje ducha religijnego u ludu, poniża dom królewski i niweczy przywiązanie do rządu.

Rosya.

Petersburg, 5 czerwca.

Nadprokurator synodu Pobjedonoscew rozporządził dzisiaj, aby studenci wszystkich religijnych wyznań uczyli się katechizmu prawosławnego, i że wszystkie domy handlowe najdalej o 20 kilometrów od kościoła prawosławnego mogą być położone.

Londyn, 8 czerwca.

Wiedeński korespondent „Times'u" donosi, że car nie chciał przystąpić do formalnego przymierza z Francyą dla tego, aby mieć wolną rękę, utrzymuje on bowiem, że tylko tym sposobem zdoła utrzymać pokój.

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,

141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

10 czerwiec.

Św. Małgorzata, królowa szkocka.

Małgorzata pochodząca z rodu królów angielskich miała już od samej najrychlejszej młodości wiele przeciwności do zniesienia. Dopuścił Bóg na nią te cierpienia, by ją tem pewniej doprowadzić do cnoty i chrześciańskiej doskonałości.

Po śmierci rodziców, będąc jeszcze dzieckiem zmuszoną była opuścić ojczyznę z bratem Edgarem, uchodząc przed prześladowaniem, które wszczął przeciw nim okrutny król angielski Wilhelm. Od wszystkich opuszczeni znaleźli serdeczne przyjęcie u króla Szkocyi Malkolma III, na którego dworze i pod którego opieką wyrosła Małgorzata na pełną cnót dziewicę. Od pierwszych zaraz lat nauczyła się gardzić zwodniczym blaskiem świeckiego przepychu i próżności i uważać za zgubną truciznę próżne rozrywki, które są o tyle zgubniejsze, że słodyczą miodową pokrywają straszną śmierć duszy. Uderzała w niej nie tyle piękność jak szczęśliwe połączenie wszystkich zalet ducha i serca, które zwróciły na nią uwagę całego dworu. To uwielbienie ogólne nie naruszyło w niczem głębokiej jej pokory, lecz owszem pobudziła ją tem bardziej do starania się, by się przypodobać Bogu. Rozkosz swą znajdowała w posiadaniu miłości bożej; miłość tę podtrzymywała i powiększała modlitwą i rozmyślaniem, na które nieraz całe dni poświęcała.

Ponieważ w każdym ubogim widziała osobę Zbawiciela, przeto korzystała skwapliwie z każdej sposobności, by ubogich wspierać, pocieszać i służyć im. Tymi wielkiemi cnotami, skromnem i miłem obejściem wywarła na królu Malkolmie tak głębokie wrażenie, że oświadczył się o jej rękę i zyskał ją. Tak została Małgorzata w 24-tym roku życia królową Szkocyi. Zabrała się gorliwie o doprowadzenie religii katolickiej w Szkocyi do kwitnącego stanu, o utwierdzenie dobrobytu narodu i o wpajanie w swego małżonka takich uczuć, które go z surowego pana zmieniły w cnotliwego i łaskawego. Król zasięgał często jej rady w najważniejszych sprawach państwa, a rady te zawsze przynosiły krajowi szczęście. Była więc prawdziwą matką królestwa w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu.

Nie mniej troskliwości pokazywała w wychowywaniu licznych swych dziatek, któremi Bóg małżeństwo jej pobłogosławił. W serca ich zasiewała najpiękniejsze i najzbawienniejsze nauki, — co najgłówniejsze — przyświecała im we wszystkiem własnym najpiękniejszym przykładem. Poranne i wieczorne modlitwy odmawiała wspólnie z dziećmi, z nimi razem uczęszczała na nabożeństwa i przyjmowała Sakramenta św. św. Wpajała w nie obrzydzenie grzechu i serdeczną miłość względem Zbawiciela. Niewinności ich serca strzegła z największem staraniem, często padała w swym pokoju na kolana, prosząc gorąco Boga, by dzieci jej w swej łasce zachować raczył.

Pod koniec życia wystawioną została na straszną próbę, która miała doświadczyć jej cierpliwość i zdanie się na wolę bożą. Bóg dotknął ją ciężką chorobą, w czasie której otrzymała wiadomość o nagłej śmierci swego męża, który na wyprawie wojennej zdradziecko zamordowany został. Otrzymawszy tę okropną wiadomość, zawołała: „Wszechmocny Boże! dzięki Ci za to wielkie strapienie, które na mnie w ostatnich chwilach mego życia zsyłasz, ufam, że to cierpienie posłuży mi w obec twego miłosierdzia do oczyszczenia mnie z grzechów." Niedługo potem uczuła, że ostatnia jej chwila się zbliża; podwoiła więc swe nabożeństwo, a nie odwracając ani na chwilę oczu od krzyża, który trzymała w ręku, powtórzyła kilkakrotnie: „Panie Jezu, który przez śmierć twą ten świat życiem obdarzyłeś, uwolnij mnie od wszelkiego złego!" Z temi pobożnemi słowy na ustach oddała Bogu ducha 16 listopada 1093 w 47-mym roku swego życia.

Cnota: Zgadzanie się we wszystkiem z wolą bożą.

Praktyka: Jakikolwiek byłby twój stan, staraj się o przypodobanie się Bogu; ani nędza, ani stanowisko królewskie nie powinno ci przeszkodzić w wykonaniu twych obowiązków religijnych, bez którego niepodobnem jest podobać się Bogu.

Galileo Galilei.

Nieprzyjaciele kościoła katolickiego, lub ludzie na fałszywy liberalizm a powierzchowną naukę chorujący używają rozmaitych banialuk o inkwizycyi hiszpańskiej i o Janie Husie, by na kościół rzucić zarzut nietolerancyi religijnej i zamiłowania w okrucieństwach, które każdego mniej nawet uczuciowego człowieka do dreszczu pobudzają. Nie dość na tem, trzeba prócz tego pokazać, że kościół jest i był zawsze tak zacofanym, takim nieukiem, że opierał się uznanym prawdom naukowym jak n. p. teoryi obrotu ziemi około słońca odnowionej i dowiedzionej przez naszego rodaka ks. Mikołaja Kopernika. Niedosyć, że kościół nie chciał przyjąć owej nauki, ale apostoła jej, sławnego Galileo Galilei, prześladował, więził i brał na tortury.

Ktoby tam taki kościół zacofany szanował, ktoby go słuchał! — mówią nibyto gruntownie wykształceni, i nibyto rozumni ludzie i uważają za obowiązek wypływający z owej ich niby gruntownej mądrości powstawać przeciw kościołowi, dzwonić na alarm przeciw niemu niekiedy w saloonach nawet owym gromkim głosem, który dowodzi, że dzwon jest wewnątrz — próżny.

A jednak są to nieraz ludzie, którzy historyę ledwo po łebkach — jak się mówi — poznali, którzy ustami dotknęli ledwo brzegu kielicha mądrości, którym zajęcia ich codzienne nie pozwalają na gruntowne zgłębienie kwestyi, które by ich zapewne wyleczyło z ich uprzedzenia przeciw kościołowi — chyba że inne jakie względy kazałyby im sprzeciwiać się uznanej prawdzie historycznej!

Wykazaliśmy już w W. i O. jak mało prawdy a ile kłamstwa mieści się w zarzutach wypływających z istoty i przebiegu inkwizycyi hiszpańskiej i jak bezzasadnie byłoby jej rzekome nadużycia kłaść na karb kościoła.

Obecnie zastanowimy się bliżej nad sprawą Galileo Galilei szczególnie w tym celu, by wykazać, jak śmieszne i niesumienne jest występowanie tych, którzy się wyśmiewają, że „*nieomylny*" kościół nie tylko się omylił, ale i nawet prawdzie naukowej się opiera.

Nawiasowo zastanówmy się po krótce, co to jest prawda naukowa. Prawda naukowa jest albo niezawisła (apriororystyczna) albo zawisła. Niezawisła pierwszorzędnie jest prawda naukowa wtenczas, gdy sama z siebie wyklucza wszelką wątpliwość; takich prawd jest bardzo mało, należą zaś do nich pewniki (axioma) matematyczne np. całość jest większa od swej każdej części — dwie całości równe z osobna trzeciej są między sobą równe — itd. Takie pewniki nie podlegają żadnej wątpliwości, nie potrzebują dowodu, bo są prawdziwe same w sobie, ale przy nauczaniu ich trzeba się posługiwać przykładami. Dalsze zdania matematyczne są drugorzędnie niezawisłemi, bo potrzebują dowodu, który zwykle opiera się na pewnikach. Jeżeli jednakże są znalezione i dowiedzone, prawdziwość ich jest tego rodzaju, że nic i nigdy nie zdoła ich obalić.

Inne prawdy naukowe są zależne od prawd matematycznych albo od obserwacyi, która nieraz może być błędną lub niedokładną. Prawdy te zmieniają się tedy, a co najmniej doskonalą razem z postępem wynalazków i narzędzi potrzebnych do obserwacyi. Niejeden wynik nauki uznany przed wiekami za prawdę uchodzi dziś za śmieszność, a niejedna z rzeczy uznanych dziś za pewne i niezbite ustąpi po czasie miejsca nowemu zapatrywaniu. Pokazuje się z tąd, że samo wystąpienie przeciw ja-

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

Kurczenie ziemi ojczystej. „Kuryer Poznański“ donosi, że pan Gustaw Żychliński sprzedał wieś swą Wydzierze, w powiecie średzkim, obejmującą 449 hektarów ziemi, komisyi kolonizacyjnej, nie będąc do te-go żadnemi okolicznościami zmuszonym. Kiedyż wreszcie skończy się to karygodne wydawanie w ręce nieprzyjaciół ojcowizny?

ZABOR AUSTRYACKI.

Reforma czasu kolejowego. Za kilka miesięcy nastąpi w ruchu kolejowym ujednostajnienie czasu kolejowego, który obecnie regulowany jest w Przedlitawii (z wyjątkiem Galicyi) według zegaru praskiego — w Zalitawii zaś, tudzież w Galicyi, według zegaru budapeszteńskiego, w Niemczech zaś według czasu miejscowego, co z tem większemi połączone jest trudnościami, że tamtejsze rozkłady jazdy dla wewnętrznego ruchu uregulowane są wszystkie według zegaru berlińskiego. Wszystkie te redukcye czasu wymagające dokładnego obliczenia, co dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego jest rzeczą wielkiej wagi, niezadługo w znacznej części ustaną, ponieważ w Niemczech z dniem 1. czerwca b. r., a w Austro-Węgrzech z dniem 1. października b. r. obowiązywać będzie w ruchu kolejowym wspólnie tylko jedyny czas, mianowicie 15. stopnia d ł u g o ś c i geograficznej na wschód od Greenwich, obliczony na podstawie ogólnej międzynarodowo umówionej reformy czasu. Jest to tak zwany czas strefy godzin, zaprowadzony w Ameryce w ruchu komunikacyjnym i w życiu codziennem już od dość dawna, a polegający na zasadzie obrotu ziemi w 24 godzinach. Jeżeli podziałowi ziemi na 360 stopni geograficznych przeciwstawimy 24 godzin, to wypada rezultat 15, czyli że różnica czasu między jednym a drugim 15-stopniowym odstępem długości geograficznej wynosi dokładnie jedną godzinę. Biorąc więc za podstawę strefę 0 czyli Greenwich, wypada z tego bardzo proste i szybkie obliczenie jednostajnego czasu przez odciągnięcie lub dodanie tylko jednej pełnej godziny w miarę. tego czy przejście z jednej strefy godzin na drugą odbywa się w kierunku na zachód lub na wschód. Tym sposobem dojdziemy niezadługo na całej kuli ziemskiej do ułatwionego i uproszczonego systemu redukcyi czasu kolejowego do liczby 24, przez co odpadnie dotychczasowe, mozolne i rozwlekłe porównanie czasu petersburskiego, warszawskiego, berlińskiego, monachijskiego, berneńskiego itp. Z przyjemnością należy podnieść okoliczność, że główna zasługa zaprowadzenia tej doniosłej reformy w dziedzinie ruchu kolejowego w Austro-Węgrzech przypada w udziale naszemu rodakowi p. Emilowi Plechawskiemu, urzędnikowi kolei Karola Ludwika we Lwowie, który 10 lat pracując nieustannie nad rozwiązaniem tej kwestyi, poruszył rozumowanemi artykułami w fachowych czasopismach odnośne sfery kolejowe do głębszego zastanawiania się, a wreszcie przyjęcia jego projektu. Nastąpiło to na ostatnim międzynarodowym kongresie kolejowym w Berlinie, gdzie obecnemu p. Plechawskiemu winszowano ze wszech stron z powodu tak ułatwionego systemu obliczania czasu kolejowego. P. Plechawski skonstruował także b a r d z o praktyczny i zmyślny aparat do bezpośredniego oznaczenia równocześnie czasu miejscowego, strefy godzin i czasu wszystkich miejscowości kuli ziemskiej, za co na międzynarodowej wystawie w Edynburgu odznaczony został srebrnym medalem.

Trzy przykre wiadomości mamy do zanotowania dzisiaj z ruskich sfer duchownych. Pierwsze, użalanie się parafian na gr. kat. proboszcza w Jezierzanach, który w ten sposób obchodzi się z parafianami, że ci muszą unikać cerkwi, a następnie proboszcz ruski spory wiedzie i żale wylewa na „wyłapywanie dusz ruskich przez księży łacińskich”.

Po drugie zanotować musimy rozpoczęcie się procesu karnego w Samborzu przeciw ks. Iwanowi Giegiejczukowi, prob. z Rozhórcza, oskarzonemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z § 65. u. k., popełnioną na kazaniu w cerkwi d. 6. października z. r.. Według aktu oskarżenia ks.G. przegrał prowizoryum z wieśniakiem miejscowym, i to go tak rozdrażniło, że podczas nabożeństwa, wystąpiwszy z nauką do zgromadzonego ludu, rzekł: „Jakto teraz na świecie! gdy dawniej wystąpił kto przeciwko księdzu, to go wieszali, a teraz taki człowiek, procesujący się z duchownym, znajduje łatwiej prawo, niż duchowny. Nasz cesarz, który miał dać autonomię, nadał gwałtonomię. Jego paragrafy i sądy nic niewarte. Wypowiedzenie tych wyrazów potwierdziło kilku świadków w ł o ś c i a n. Trzecie doniesienie dotyczy proboszcza gr. kat. w Mszanie pow. gródeckim. Włościaninowi Olearnikowi, Rusinowi zmarło dziecko wzięte na wychowanie, a będące narodowości polskiej. Ks. Szwedzicki odmówił pogrzebu: „A meni na szczo tu Polakiw, ja nie potrebuju tu Polakiw”. Olearnik udał się tedy do Powitna, do ks. kan. Baranieckiego z prośbą, by ten na cmentarzu w Powitnie dziecinę pochował. Ks. Baraniecki atoli wielce poważany proboszcz rz. kat. musiał również odmówić tej prośbie, gdyż bez pozwolenia namiestnictwa nie może być zmarły w innem miejscu chowany, aniżeli umarł. Olearnik musiał tedy z trumienką wracać do Mszany. Ks. Szwedzicki wołał ponownie: „Zaberit sobi, zaberit, ja w mojej cerkwi nie potrebuju Polakiw, a na cmentari ne ma dla Polakiw placu”. Dopiero po długich targach ks. Szwedzicki zezwona wniesienie trumienki z dzieckiem, gdy Olearnik zgodził się na zapłacenie 3 złr. za miejsce na cmentarzu, podczas, gdy inni płacą 50 ct.

Meteor i trzęsienie ziemi. P. Zbyszewski z Zarzecza pisze nam: wracając w nocy 15 maja z Jarosławia do Zarzecza, spostrzegłem w czasie około 50 minut na godz. 1. spadający meteor. Rozpadł on się w znacznej wysokości nad ziemią na kilka odłamów, a spadające poszczególne świetlane kule fioletowo-niebieskie, ciągnące za sobą ogon ognisty, rozjaśniły cały horyzont. Jeden odłam meteoru zgasł o jakie 150 metrów od jadącego. W jakie 1½ minuty po tem zjawisku, rozległ się podziemny huk, a równocześnie uczuć się dało lekkie trzęsienie ziemi w kierunku z północy ku południowemu wschodowi. Trzęsienie to dla jadących wózkiem robi o wrażenie jazdy po próżnych pakach, choć w miejscu tem nie było mostu, a gościniec bity w najlepszym stanie. Konie odczuły także to wstrząśnienie i zdradzały niepokój. Zjawisko to obserwowano w kilku miejscach powiatu jarosławskiego, a było o tyle silne, że wiele osób ze snu się ocknęło.

Nowa fabryka. W Janowicach pod Zakliczynem założył dr. Wiktor Włyński fabrykę cykoryi, której kierownictwo objął człowiek fachowy zajmujący się przez lat 20 fabrykacyą cykoryi w Królestwie.

ZABOR ROSYJSKI.

Pobyt obcych w Warszawie. Oberpolicmajster warszawski poleca w „Gaz. Polic.” komisarzom cyrkułowym usilnie czuwać nad tem, ażeby niestali mieszkańcy, przebywający w Warszawie bez paszportów lub innych dowodów legitymacyjnych, lecz jedynie tylko na zasadzie kwitów pocztowych, nie przemieszkiwali dłużej nad czas niezbędny do otrzymania nowych dowodów, a w każdym razie nie dłużej nad jeden miesiąc.

Pożar Równa. W dniu 15 b. m., wybuchł w mieście Równie na Wołyniu, własności ks. Lubomirskich, straszny pożar, trwający od godziny drugiej z rana przez dzień cały. Dwie trzecie miasta padły ofiarą ognia. Towarzystwa asekuracyjne poniosły ogromne straty.

Królewska Huta.

Pomnik dla ś. p. Juliusza Ligonia już stoi i pięknie się przedstawia. Jest z białego marmuru, wysoki. — Na nim znajdują się cztery następujące napisy:

„Tu spoczywa ś. p. Juliusz Ligoń, kowal-poeta, ur. 28go Lutego 1823 r., um. 17 Listopada 1889 r. W. o. r. m. d. P.!”

„Za zasługi, położone około polskiego ludu na Górnym Szlązku, wystawili Rodacy.”

Po obu bokach pomnika zaś dwa następujące czterowiersze;

Młotem kował za życia wytrwale;
Słowem kował do serc braci stale.
Lud mu zachowa wdzięczne wspomnienie,
Bóg niech mu wieczne da odpocznienie!

Boga miłował i wierze był wierny,
Mowę ojczystą kochał, jak przystało.
Oby mu za to Bóg był miłosierny,
Za wierność wieczną nagrodził go chwałą!

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t.

„Kłopoty Chińczyka w Chinach”,

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Rzezalnie miejskie.

Chicago straci swe sławne na świat cały rzezalnie miejskie (stockyardy). Tak zwani „Big Three", firmy P. D. Armour, George F. Swift i Nelson Morris, przeniosą swe rzezalnie do Tolleston, Ind., blisko granicy miasta Chicago. Roboty do budowy tamże odpowiednich budynków rozpoczną się natychmiast. Najprzód wybudują kanał od rzeki do jeziora, który ma być pół mili długi, 200 stóp szeroki, a 18 głęboki. Koszta kanału wyniosą $125,000.

Brak wody w Town Lake zmusił właścicieli do przyśpieszenia przeniesienia się. W skutek tego braku wody Towarzystwa assekuracyjne postanowiły albo premie podwoić, albo wcale ubezpieczenia nie przyjmować.

W Tolleston także podatki będą mniejsze. Całe przeniesienie olbrzymich tych zakładów potrwa podobno 3 lata.

Jest to na każdy sposób strata dla miasta. Trzy owe firmy zatrudniają razem około 20,000 robotników, a nadto wiele firm i kupców mających z niemi stosunki, z pewnością przeniesie się także do Indiana.

Z urzędu skarbnika miejskiego.

Skarbnik miejski, p. Piotr Kiołbasa wprowadza porządek w swym urzędzie, który za jego poprzednika nie mógł wykonać wszystkich swych zobowiązań należycie. Znaczne rachunki kontraktorów, po części od 6 miesięcy zaległe, zostaną powoli wypłacone. Kontroler May miał trudności w wydobyciu pieniędzy na to potrzebnych. Wczoraj p. Kiołbassa wypłacił $90,500; dziś robotnicy uliczni otrzymają swe płace w łącznej sumie $30 tysięcy, a wtedy zostanie w kasie $1,770,000. Kontroler May zaspokoi kontraktorów w tym porządku, w jakim rachunki były nadsyłane, dopóki starczą pieniądze.

Buchalterem w urzędzie skarbnika mianowany został M. Bromfield, były kasyer w urzędzie kollektora.

Cudowne ocalenie.

Jeden z urzędników koronera Hertza, James Graham, opowiada, iż był świadkiem cudownego ocalenia chłopaka w Niedzielę przed południem. Kiedy pociąg pośpieszny kolei Chicago and Kansas City jechał przez Forest Home, podróżni byli przerażeni słysząc głos dzwonu o niebezpieczeństwie donoszącego, i rozeszła się wiadomość, jakoby chłopak został przejechany. Kiedy pociąg zatrzymano, ojciec chłopaka i maszynista pociągu podbiegli, by szukać zwłok chłopaka. Ku ich zdumieniu chłopak zdrów i cały podbiegł do nich. Ojciec opowiadał, że idąc z synkiem po szynach, za późno usłyszał dzwonienie i nie zdołał już ocalić się z synem. Skacząc w bok, zawołał na syna, by rzucił się plackiem na ziemię. Chłopak usłuchał i pociąg przeszedł nad nim, nie uszkodziwszy go wcale.

Gibson na teraz wolny.

Adwokat Gibsona, oskarzonego o to, jakoby starał się przekupić urzędnika Thomasa de War, by tenże wysadził w powietrze gorzelnią należącą dawniej do Schufeldt, a niedawno sprzedaną, stawił przed sędzią Blodgettem wniosek o uwolnienie jego klienta, przeciw któremu sąd Związkowy nie może występować, z powodu, iż owo zarzucane mu przekupstwo nie tyczyło się urzędowych czynności urzędnika związkowego. Sędzia Blodgett uznał powód za słuszny, i Gibsona uwolnił.

Jednakże Gibson jeszcze jest oskarzony w kryminalnym sądzie Stanowym, i tam jego proces ma się rozpocząć za dwa tygodnie.

— *Burmistrz* odbiera koncesye wyszynkom podejrzanym. Wczoraj zamknął już trzeci z rzędu „saloon" pod numerem 103 W. Washington St., z powodu, że policya doniosła, iż w wyszynku tym schodzą się złodzieje, i że zdarzały się tam wypadki rozboju.

Fałszerze pieniędzy.

Springfield, Ill., 7. czerwca.

„Rev." Ferry Holmes ze Sabine County, o którego aresztowaniu za fałszowanie pieniędzy donosiliśmy, został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, a „Rev." George Vencil za współudział w zbrodni na jeden rok.

Wanamaker ma dać wyjaśnienie.

Philadelphia, Pa., 7. czerwca.

Generalny poczmistrz Wanamaker otrzymał dziś zawezwanie od komitetu miejskiego rozpatrującego sprawę byłego skarbnika Bardsley i jego stosunki do zbankrutowanego „Keyston National Bank", ażeby dał wyjaśnienia co do położenia banku, z którego prowadzeniem interesów był dawniej obznajomionym.

Philadelphia, 8. czerwca.

Przed komitetem śledczym bankowym, który rozpatruje sprawę Keystone National Bank, stawał dziś na wezwanie poczmistrz generalny Wanamaker, który odczytał opracowany przez siebie opis, w jakim stosunku stał do banku Keystone National.

Oświadczył, że był tylko depozytaryuszem banku, nigdy zaś jego urzędnikiem. Do niedawna posiadał w nim 2515 akcyj.

Depozyta jego, stopniowo od Listopada do 20 marca w banku składane, wyniosły blisko milion trzykroć. Później je powoli cofał, przeczuwając, że bank nie świetnie stoi, ale wcale nie myślał, by bankowi groziła upadłość.

Nie wiedział o tem, że brat jego był jednym z ręczycieli Marsha (prezydenta banku, który uciekł). Z Bardsley'em nie był nigdy w żadnych stosunkach i za niego nie ręczył nigdy.

Philadelphia, 8. czerwca.

Grand jury podniosła dziś przeciw byłemu skarbnikowi miejskiemu, Bardsley, oskarzenie, że pieniędzy miejskich używał dla własnej korzyści.

Przeniewierstwo.

Nashville, Tenn., 8. czerwca.

Okazało się, że W. E. Minchen, który od kilku lat był buchalterem tutejszego banku American National sprzeniewierzył około $18,000. Dnia 25go Maja Minchen ze żoną wyjechał z miasta, opowiadając, że wróci za kilka dni. Ponieważ nieobecność jego się przedłużała, sprawdzono jego księgi i okazało się, że popełnił przeniewierstwa. Bank nic nie traci, gdyż ręczyciele dostatecznie są odpowiedzialni. Agent tych ostatnich jest tutaj i postara się o schwytanie Minchena. Minchen ma lat 37, urodził się i wychował tutaj i używał ogólnie dobrej sławy. Przeniewierstwo wielką tu wywołało senzacyą; sądzą, że Minchen stracił pieniądze przez spekulacye.

Bankructwa.

Roudout, N. Y., 8. czerwca.

Dziś znowu dwa zakłady ogłosiły bankructwa powstałe w skutek upadłości firmy Geo. R. Merritt & Co. Są to: skład towarów kolonialnych Merritt & Finger i rękawicznicy C. O. Merritt & Co.

Pożary lasów.

Sherbrook, Quebec, 8. czerwca.

Pożar srożący się w lasach przy Black Lake wczoraj zajął na zachodniej stronie toru kolejowego stojące domy i rozszerzył się szybko dla braku przyrządów do gaszenia i z powodu gwałtownego wiatru. — Około godziny 2giej rano już 35 domów zostało obróconych w perzynę.

Wczoraj udało się stłumić pożar nad Black Lake. Wysokość straty nie da się jeszcze oznaczyć, gdyż nie przybyli jeszcze agenci Towarzystw assekuracyjnych. Ubezpieczenie zresztą nie wynosiło wiele. Przypuszczają, że spaliło się do 40 domów zamieszkanych przez 250 familij, gdyż niektóre z nich były bardzo duże i mieściły do 20 familij. Wszyscy ci ludzie nocowali na wolnem powietrzu; niektórzy z nich uratowali część sprzętów.

Z Kanady.

Ottawa, Ont., 8. czerwca.

Zwłoki ministra-prezydenta McDonalda złożone są na katafalku w wielkiej sali jadalnej w Earnescliffe Hall. Jutro krewni i bliżsi znajomi zmałego po raz ostatni będą mogli oglądać zwłoki, poczem nastąpi przewiezienie do Kingston.

Powódź.

St. Louis, Mo., 8. czerwca.

Z rozmaitych miejscowości położonych ponad Red River w Texas nadchodzi wiadomość, że stan rzeki budzi obawy. W Gainesville stoi ponad znakiem wylewu, a dalej ku górze wezbrała rzeka tak szybko, iż wiele ludzi zaledwie z życiem ujść zdołało. Wszelka komunikacya z Indian Territory zerwana i potrwa długo, nim szkody zostaną naprawione.

Z Burling donoszą, iż tam powódź zrządziła znaczne szkody i że na północ od Doss nad koleją Missouri, Kansas and Texas utonęło kilka osób.

Właściciel trzód D. T. Harris stracił 400 sztuk bydła i 53 koni. Jakie szkody zrządzone są w Indian Territory, nie wiadomo, gdyż komunikacya przerwana.

Z Belcher nadchodzi wiadomość, że Red River gwałtownie wezbrała. W Piątek po południu około godz. 1 wylała się masa wody 10 stóp wysoka w dolinę, unosząc ze sobą drzewa, krzaki i mnóstwo bydła i zamieniła całą dolinę w przeciągu 30 minut w jezioro. W okolicy rzeki zasiewy stoją pod wodą i szkoda zrządzoną jest bardzo znaczną.

— Wybacz, mój przyjacielu, lecz zanadto dobrze wiem, co mówię. Znam nawet łajdaka, który zdradził Patryka, jako i drugiego, który odebrał rozkaz pilnowania go, a jeżeli jeszcze ci potrzebny dalszy dowód, ot tu go masz.

— To fotografia, którą dwa dni przed odjazdem kazałem zrobić na prośbę mego krewnego. Czyby to on miał być takim? — rzekł Patryk.

— Nie, — odpowiedział dotkór; — pański krewny wprawdzie nie trzyma z nami, lecz nie występuje przeciw nam. To kto inni przysłał fotografią.

— W takim razie i ja muszę być zdradzonym — rzekł Amerykanin.

— Nie koniecznie; lecz sam się zdradziłeś, a do tego i mnie, gdyż przedstawiłeś Patryka jako swego przyjaciela.

— Firebrand poskoczył z krzesła.

— Tu nie wystarcza odwaga, lecz trzeba ostróżności i przebiegłości. Gdzie pan mieszkasz, panie Patryku?

— Sam jeszcze nie wiem, gdzie.

Sporą część dnia spędził na wybrzeżu, czekając, czy kto z jego rodziny się nie zjawi, — wtrącił Firebrand.

— Starania me o odnalezienie ich spełzły dotychczas na niczem, — rzekł doktór smutnym głosem; — lecz jeszcze nie wszystka nadzieja stracona.

— W imię Boskie, doktorze, racz że mi być pomocnym w poszukiwaniach, które chcę rozpocząc, — prosił młody Irlandczyk; gdyż jestem gotów w razie potrzeby przeszukać całą Irlandyą.

Spokojnie, spokojnie młodzieńcze! Już my ich wytropimy, lecz pierwsza jest ojczyzna. Zresztą o tem wszystkiem później będzie mowa; najprzód panem zająć się trzeba. — A więc pan jeszcze nie ma mieszkania?

— Tymczasem jeszcze nie.

— Bardzo dobrze. Zna pan plantacye w Mordik?

— Doskonale.

— Więc tam się pan uda o północy wraz z Johnem. Ja znam tam stojący na samym końcu samotny domek, gdzie, jak sądzę, uda mi się wyrobić dla pana chociaż na pewien czas bezpieczne schronienie. A teraz do innej rzeczy. Kapitan Mackay także w tym hotelu stanął; czyście panowie z nim już mówili?

— Mieszka zaraz obok mego pokoju, — odrzekł John, — jechaliśmy też razem, a chociaż został denumcyowany, nie poznano go dotąd.

— Doktór wzruszył ramionami.

— Jeżeli jeszcze nie jest zdradzony, to nastąp i to jutro; trzeba go przestrzedz zawczasu.

— Zaraz zobaczę, czy już wrócił. Wyszedł bowiem na miasto, lecz pugilares*) swój zostawił u mnie. Gdym wybierał się na dworzec, nie było go jeszcze z powrotem.

— To także nierozsądek, za który Mackay już gorzko pokutuje.

— Cóż pan więc o nim myśli?

— Że już siedzi we więzieniu.

*) Torebka do losów.

— Do djabła! — zaklął John — To był człek wielkiej wartości.

— Jeszcze raz: męztwo nic nie pomoże bez roztropności, — rzekł doktór.

— Jeżeliby jednak.....

— Irwinghton położył palec na ustach, Usłyszano kroki, a wkrótce zapukano do drzwi. Był to kelner, przyszedł nakryć do stołu, młody człowiek, blondyn i bez zarostu, gdy zaś tragarz, który był przyniół rzeczy, miał włosy brunatne i gęstą brodę.

Zwyczajem angielskim powoli spełnił swój obowiązek, wcale nie zważając na jakąś obojętną o fabrykach rozmowę, którą prowadzili teraz goście.

Skończywszy nakrycie wyszedł na palcach, wracając jeszcze kilkakrotnie bądź to dla poprawienia jeszcze czego, bądź to przynosząc różne drobnostki.

John Firebrand tracił już cierpliwość.

— Cała godzina guzdrania się dla szklanki herbaty i dziesięć talerzy dla jednej potrawy, to trochę za dużo, wybuchnął z gniewem; czas to pieniądz!

— Mój przyjacielu, nie zapominaj, że teraz jesteś Anglikiem! — napominał Irwinghton.

— Chociażbym miał nim i przez całe życie pozostać, to nie wiem, dlaczegobym nie miał mieć prawa zniecierpliwić się.

— Ponieważ Anglikowi nie wolno się spieszyć, zwłaszcza, gdy chodzi o jedzenie, odrzekł doktór.

Nareszcie podano herbatę.

Skromnie postawił blondyn dzwonek na stole i wyszedł.

Irwinghton usiadł plecami do drzwi, gdyż zauważył, że naprzeciwko niego wisiało wielkie zwierciadło. Potem upuścił umyślnie swą serwetę na ziemię.

Firebrand schylił się, aby ją podnieść; doktór schyliwszy się równocześnie szepnął mu do ucha:

— Ani słowa, bo nas podsłuchują, ani miny, bo nas widzą.

Poczem wstając odezwał się głośno:

— Dziękuję ci, mój drogi! Lecz wróćmy do naszych interesów. Ja sądzę, że w tych warunkach, w jakich się fabryka znajduje, zaprowadzona w niej nowość nie na wiele się przyda.

Patryk westchnął, gdyż zbyt był przebiegłym, by nie poznać, jaki cel tej rozmowy. To też kilka odpowiednich zrobił uwag w sprawie owej fabryki.

Po skończeniu kolacyi zadzwonił doktór, i niezwłocznie cicho, jak duch jaki, zjawił się kelner.

— Gazety i cygara! — rozkazał uczony.

— All right! — odpowiedział blondyn.

— Pozwólcie, moi panowie, — rzekł teraz Irwinghton, — że was na chwilę opuszczę, lecz muszę kogoś odwiedzić. Interes ten potrwa może z dobre pół godziny, poczem będę panom służył.

— Dziwnym trafem wszystkie gazety, które przyniósł kelner, należały do kierunku skrajno-postępowego.

— Doktór był już gotów.

— Do widzenia, moi panowie! — rzekł i wyszedł wraz z kelnerem, który ustąpił na bok, aby go przepuścić,

— Mój panie, miałbym z panem coś do pomówienia, — rzekł podróżny, lekko go chwytając za ramię.

— Służę panu, — odrzekł blondyn zdziwiony, iż go gość panem tytułuje.

— Słówko w cztery oczy, — mówił dalej doktór. — Czy nie ma gdzie wolnego numeru, gdziebyśmy pogwarzyć mogli?

— Tu zaraz wolny jest pokój, z większem jeszcze zdziwieniem — odrzekł posługacz.

Gdy weszli, zapalił uczony świecę i usiadł na fotel.

— Proszę, niech pan siądzie, panie Bob, — prosił go gość

— Przepraszam bardzo, lecz nie nazywam się Bob, — wybełkotał Anglik, mimo zimnej krwi trzęsąc się na całem ciele.

— Mój kochany, proszę przedemną nie udawać filuta! Pan się nazywasz Bob Harding, jesteś obecnie jako szpieg w służbie lorda Pinacle, biskupa z Bolyboy, który panu przysłał rysopis tego Patryka, z którym razem jadłem wieczerzę. Pan byłeś na dworcu, jechałeś z nami i wniosłeś nasze pakunki na górę.

Francuzi w obec 3. Maja.

Polacy zamieszkali w Paryżu obchodzili bardzo uroczyście setną rocznicę Konstytucyi 3 Maja solennem nabożeństwem odprawionem w kościele polskim, podczas którego ks. Witkowski wypowiedział prześliczne kazanie patryotyczne zastosowane do chwili. Wieczorem odbyły się uroczyste wieczorki. Nadto emigracya polska w Paryżu wydała odezwę w polskiej sprawie, którą rozesłano wszystkim francuskim deputowanym i senatorom, redakcyom dzienników i wszystkim sławnym mężom w Paryżu.

Odezwa ta spowodowała prasę francuską do przemówienia słów kilku o Polakach i polskiej sprawie, lecz niestety prawie wszystkie dzienniki pomieściły uwagi nic nieznaczące, z których wieje chłód samolubstwa i obojętność na męki i bole narodu, który w obronie Francyi niejednokrotnie krew swą przelewał.

Najszerzej rozpisało się o odezwie „Figaro“. Z artykułu tego, podpisanego przez p. Jacques St. Cere'a (izraelitę) przytaczamy niektóre ustępy:

„Nie mam wcale zamiaru — pisze p. St. Cere — stawać po stronie Polaków przeciwko ich „ciemiężcom“: nie żyjemy już we Francyi w czasie polityki uczuć i na szczęście pozbyliśmy się zwyczaju mięszania się do tego, co do nas nie należy. Nie będę również roztrząsał dziejów, ani zastanawiał się nad tem, jaka część odpowiedzialności spada na samą Polskę za nieszczęścia, które ją spotkały. Ale sądzę, iż niepodobna nie czuć się wzruszonym, czytając odezwę, z którą emigracya Polska zwraca się do ludów europejskich z powodu rocznicy 3 Maja. Jest w tym dokumenie wzniosłość patryotyczna i hamowana boleść, w obec której nikt nie może pozostać obojętnym....

„Taki kult patryotyczny byłby już chwalebnym u narodu połączonego pod jednem berłem, a gdy pomyślimy, że istnieje Polska rosyjska, Polska pruska i Polska austryacka, gdy powiemy sobie, że ani

złe ani dobre obchodzenie się, ani wolność ani tyrania nie zdołały pozbawić tych ludzi nadziei lepszej przyszłości i poczucia własnego bytu, natenczas chociażby dzieje polityne czuczyniły nas najbardziej sceptycznymi, chociażbyśmy byli najzupełniej przekonani o bezużyteczności tych protestacyj, niepodobna jednakże zaprzeczyć, że to z ich strony pięknie! Trzeba schylić czało przed Polską, której już nie ma, i czcić wielkie daty jej dziejów!"

Na te uwagi „Figara", pani Seweryna Duchińska odpowiedziała wierszem pełnym patryotycznej godności i gorącej wiary w lepszą naszą przyszłość.

Wiersz ten opiewa:

Do redaktora „Figara".

Mamże ci podziękować za ten pokłon głowy
Przed Polską skrępowaną w stuletnie okowy?
O nie! Za takie hołdy na wdzięczność nie pora,
Nie drgnęła nią przed wieki pierś gladjatora
Konającego w cyrku, przy poklaskach rzeszy.
Ów hołd nie wzmocni ducha, serca nie pocieszy,
Jeśli mu świętokradzkie towarzyszy słowo.
Tyś wyrzekł: „nie ma Polski". Ty w otchłań gro- [bową
Pchasz naród pełen życia, daleki od śmierci!
Cóż stąd, że kraj przemocą rozdarty na ćwierci?
Gdybyś ucho przyłożył do dna polskiej duszy,
Odczułbyś w niej to tętno, co więzy rozkruszy,
Jak ów Samson rozkruszył Filistynów pęta.
Nie ty nas wyswobodzisz, o Francjo przejęta
Do gruntu samolubstwa groźnemi powiewy
Które wicher północny napędza od Newy.
Minęły już te czasy, rzekłeś Gallów synu,
Gdy naród tów „bezmyślnie zrywał się do czynu
W obronie pokrzywdzonych, „obyczaj to stary".
Czas porzucić na zawsze czułostkowe mary,
Żyć w sobie i dla siebie czas obecny każe;
Pod murawą cmentarną niech gniją Łazarze!
Z bohaterstwa pożytek jaki.... pytasz, jaki?...
Żyjcież więc, jak w skorupach żółwie i ślimaki!
My bez was się odrodzim — własne siły starczą;
Przebieg dziejów na przyszłość niechybną nam tar- [czą
Wstali Grecy w wiekowym potarzani pyle,
Bo im słońcem świeciły w dziejach Termopyle
I zlane krwią walecznych pola Salaminy.
Miałyżby czoła z prochu nie podnieść te syny
Wiekopomnych krzyżowców, coz królem olbrzyr [mem
Wstrzymali grom ognisty, wiszący nad Rzymem?
Takie czyny spisane krwią na dziejów karcie,
Zadatkiem dla przyszłości; acz przemoc zażarcie
Gnębi nas, acz bezduszny świat nami pomiata,
Polska będzie, jak była, przedmurzem dla świata!
I wam, co podziwiacie „próżne" jej zapasy,
Rozpłomieni pierś żarem — i przyjdą te czasy,
Gdy się syn starych Gallów samolubstwa zrzecze
I wprawie ludów bratnich błysną galskie miecz.

KORESPONDENCYE.

Obchód 100-letniej rocznicy Konstytytucyi 3 Maja 1791 roku, w South Bend Ind.

Już od kilku tygodni poczęto u nas czynić przygotowania na ten wielki dzień pamiątkowy; towarzystwa tutejsze zawczasu wybierały komiteta z pomiędzy swych członków— by się postarały o potrzebne artykuły do obchodu; metrowie uczyli pieśni narodowych, kapele co wieczór wygrywały hymny, pieśni, krakowiaki, mazury i inne utwory i sztuki polskich kompozytorów, dla popisania się w dzień obchodu, który nabrał rozgłosu i w świecie amerykańskim naszego miasta.

Im bliżej nadchodził 3 Maj, tem większy ruch i krzątanie wszczynały się pomiędzy Polonią tutejszą. Wszyscy chcieli być pierwszymi przy pracy około upiększania naszego kościoła i szkoły. Panie polskie opuszczały wieczorami zajęcia gospodarcze, a przychodziły wić wieńce; W. W. Siostry nasze, pomimo, że są obciążone pracą i obowiązkiem w kościele i szkole, nieszczędziły pracy i zabiegów około upiększenia obchodu, szyjąc własnoręcznie szarfy, chorągiewki i czapki, dla zaopatrzenia w nie około 700 dzieci szkólnych. Jednem słowem wszyscy bogaci i ubodzi, każdy podług możności stanu i mienia, starał sie groszem lub pracą przyczynić do uświetnienia tego dnia, jak nasi przodkowie przed stu laty uświęcili i obchodzili go.

Nadszedł nareszcie 3 Maj. Już rychło z rana liczne tłumy poczęły snuć się po ulicach, gdzie pełno było gwaru i ruchu około dekoracyi domów i ulic. Urządzono bramy tryumfalne tam kędy pochód miał przechodzić i strojono je w wieńce i girlandy. Umieszczono różne napisy, wywieszono obrazy Sobieskiego, Kościuszki, Puławskiego i innych zasłużonych i sławnych mężów polskich. Z tąd też wesołość, — każdy czuł się jakby w zachwyceniu ,patrząc na to wszystko, i w tem upojeniu patryotycznem zdawało mu się, że zapomniał o swej niedoli i tułactwie — zapomniał, że jest na obcej ziemi, bo widząc białego orła polskiego rozpościerającego swe opiekuńcze skrzydła nad sobą, myślal że już stargane są pęta naszego kraju, myślal, że Polska już wolna i oddycha wolnością i swobodą dawnych czasów, i że mu nikt już nie może zabronić zapominać o niej, a wolno wymawiać głośno i otwarcie, że jest synem ojczyzny swej Polski.—

W tem odezwały się dzwony kościelne, wzywając wiernych na nabożeństwo. Wszyscy też pośpieszyli do świątyni wieńcami i kwiatami umajonej i przyozdobionej polskiemi godłami, by oddać hołd Najwyższemu i błagać Go o wolność dla ukochanej ojczyzny. Sumę celebrował W. Ks. Czyżewski, w asystencyi W. Ks. Zubowicza i W. Dyakona Sztuczki. Podczas ewangelii, wstąpił na kazalnicę W. celebrans i krótko lecz treściwie wytłumaczył znaczenie i ważność dla nas konstytucyi 3 Maja, zalecając przytem zgodę pomiędzy sobą i stałość w wierze śtej katolickiej. Chór pod dyrekcyą brata Stanisława C. S. C. z akompaniamentem artystów muzycznych wykonał wyśmienicie 12-tą mszę Mozarta.

O godzinie wpół do drugiej wyruszył pochód z placu szkolnego, i kompletnie się udał. — Amerykańskie dzienniki ogłosiły, że tak wspaniałego pochodu, miasto South Bend przed tem jeszcze nie widziało. Na czele pochodu jechał konno główny marszałek obywatel I. Sosnowski i 4 adjutantów; potem policya miejska pod komendą Marszałka Storer's; następnie Polska orkiestra Sw. Jadwigi potem szło przeszło 250 dziewcząt szkólnych ubranych w bieli i szarfy narodowe, mających na głowach czapki czerwone, białe i niebieskie, niosąc małe chorągiewki, a urządzone tak, że każda klasa miała odmienne przybory z tych kolorów polskich. Za niemi szło 340 chłopców szkólnych, tak samo jak dziewczęta przybranych w szarfy i hełmy z chorągiewkami. Dalej, posuwał się wóz uprzężony w 4 konie, przybrany w chorągwie, godła i oznaki narodowe. Na nim dziewczęta szkólne tak samow narodowych ubiorach, a na podwyższeniu stała panna A. Sypniewska, przedstawiająca Polskę w kajdanach. Za wozem szło 225 mężczyzn udekorowanych w szarfy i medale; za nimi jechał znowu wóz z 11 damami, w kostiumach naszych hożych Kujawianek, które były podziwiane przez publiczność amerykańską z powodu ich stroju.

Orkiestra Sw. Stanisława prowadzona przez dwóch pięknie ubranych żuawów poprzedzała drugi oddział pochodu. Zaraz po niej szło 160 mężczyzn udekorowanych w szarfy i medale, za nimi jechał wóz z dziewicami należącemi do choru, ubranemi w bieli, w szarfy i t. d. które wykonywały hymny narodowe. Za niemi szło jeszcze 220 lub więcej mężczyzn, za którymi jechali rycerze Sw. Kazimierza wszyscy konno, ubrani w piękne uniformy i szable. Po nich także konno jechało 20 cywilnych. Pochód zaś zamykały powozy z duchowieństem. Cały ten orszak przemaszerował przez główne ulice miasta wzbudzając podziw pomiędzy innonarodowcami swym gustem i okazałością.

Gdy po dwóch godzinach pochód wrócił na plac kościelny mnóstwo narodu stało tam oczekując na mówców, dla których była przygotowana platforma, przyozdobiona w chorągwie, wieńce i inne przybory narodowe. Oprócz tego powiewał majestatycznie orzeł Polski ogromnej wielkości na płótnie malowany.

Gdy wszystko uporządkowało się, zasiedli na platformie Major miasta Longley, Senator Howard, W. Ks. Corbey Prowincyał Zgromadzienia Sw. Krzyża z Notre Dame. W. W. Ks. Ks. Czyżewsksi, Zubowicz, Sztuczko i inni polscy reprezentanci i obywatele miejscowi, za którymi chór składający się z panien i mężczyzn pod dyrekcyą brata Stanisława, zajął także miejsce.

Po odegraniu aryj przez obie orkiestry, W. Ks. Czyżewski jako Prezes obchodu, zawezwał na pierwszego mówcę W. Ks. Spillard'a, który mówił przeszło 15 minut w języku angielskim. Na drugiego mówcę powołanym został powszechnie poważany obywatel Pan Józef Kaczmarek, nauczyciel tutejszej szkoły.

Szanowny mówca mówił dosyć długo zachwycając swą mową wszystkioh obecnych słuchaczy, chwytając za serca patryotów prostotą wyrażeń swoich, za co mu też rzęsiste dawano oklaski. Mowy były przeplatane na przemian śpiewem i muzyką. Przy zakończeniu obchodu wszyscy obecni parafianie, na wezwanie Wiel. Ks. Czyżewskiego, udali się do kościoła, gdzie po zaniesionych do Boga dziękczynnych modłach otrzymali błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Poczem każdy z zadowolnionem sercem, że spełnił swą powinność, udał się domu, aby podzielć się doznaną radością ze swoją rodziną. Obywatele mieszkający głównie na Chapin ulicy oświecili wieczorem swe domy i składy; puszczając przy tem rakiety i paląc bengalskie ognie; a głośne okrzyki „Niech żyje Polska"! — „Niech żyją Polacy"! powtarzało echo do późnej nocy.— Nie jestem w stanie opisać tego co się działo w sercach patryotów wsród tej wesołej wrzawy, lecz myślę, że pozostaną tam niezatarte ślady wrażeń z tej pełnej znaczenia i wesela dla nas uroczystości.

W końcu sprawiedliwość nakazuje wyrazić zasłużoną wdzięczność za poniesione mozolne trudy około uświetnienia tego obchodu naszemu szanownemu i niezmordowanemu bratu Stanisławowi, i W. W. Siostrom — Nauczyielkom, które zajęły się gorliwie ubraniem szkólnych dzieci; które tak pięknie wyglądały w swoich kostiumach; zacnym Matronom polskim, które nieszczędziły ni fatygi, ani trudów aby jak najwspaniałszym uczynić ten obchód. Istnie to córy polskie! Orkiestrom muzycznym i ich dyrygentom, chorowi śpiewaczek i śpiewaków — wszystkim towarzystwom kościelnym i ich prezydentom. Oddziałowi Rycerzy Sw. Kazimierza z ich dzielnym Kapitanom. W szczególności zaś Wiel. Ks. W. Czyżewskiemu, jako inicyatorowi i wspólnie z nim działającemu Komitetowi obchodu, którego pracy i zapobiegliwości wszystko winniśmy, składamy w imieniu całej parafli jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać"!

Jeden z obecnych.

South Bend, In a. 3 Maja 1891 roku.

Przez głębiny na daleki Zachód

na parowcach, w wagonach i parowozach pocztowych wożą **Hostettera Stomach Bitters** jako najskuteczniejszy lek, uznany przez naukę, dla roboczych klas. Zepsutej i słonawej wodzie odbiera on szkodliwe jej własności i obrzydliwy zapach, niszczy zgubny wpływ zepsutej lub niestrawnej żywności na żołądek, usuwa kurcze, zgagę i wzdęcie żołądka. Jest znakomitym środkiem przeciw dolegliwościom malaryi, niszczy skutki zbyt wielkiego upału, zimna i wilgoci, oddala uporczywy ból głowy i jest niezrównanym lekiem przeciw zatwardzeniu i chorobom żółci. Trudy podróży działają najczęściej zgubnie na osoby słabe i na rekonwalescentów i to nieraz do tego stopnia, że zagrażają ich życiu. Osoby słabego zdrowia, wrażliwe na trudy podróży, lepiej zrobią, jeżeli się zaopatrzą w Bitters, niż coby miały się wystawić na doznanie tego, czego się obawiają.

kiej prawdzie naukowej nie jest jeszcze nagannem, gdyby więc kościół był wystąpił przeciw przypuszczeniu bronionem przez Galileego, nie byłoby jeszcze żadnem występkiem w obec nauki.

Istnieją jednak historyczne dowody, dotyczące processu Galileego, akta autentyczne tego procesu, listy Galileego, które wymownie świadczą przeciw zarzutowi tak płocho wymierzonemu na kościół. Przypatrzmy się temu zarzutowi, za nim przystąpimy do jego zbijania. Oto co mówią wrogi kościoła: „Będąc profesorem matematyki w Pizie wystąpił Galileo Galilei słowem i na piśmie w obronie systemu Kopernika. Ponieważ system ten sprzeciwia się pozornie kilku miejscom w Piśmie świętem, przeto oskarzono Galileego przed sądem duchownym w Rzymie, a to tem bardziej, że był klerykiem i posiadał duchowne beneficium. Kopernika zaskoczyła śmierć zanim mógł dać dowody, że jego nauka zgadza się z nauką kościoła. W czasie procesu odbyto z Galileem bardzo ścisłe badania i oświadczono mu, że zapatrywanie jego jest nierozsądnem i fałszywem pod względem filozofii a przeciwnem Pismu świętemu. Zarazem rozkazano wydanym dekretem z 1616 r. że system Kopernika może być wykładany jako hipoteza (przypuszczenie), dzieło jego ma być zaliczone do dzieł, których czytać nie wolno (index librorum prohibitorum). Tymczasem Galilei nie zastósował się do wydanych rozkazów; po 16 latach wydał dyalog o dwóch największych systematach świata, Ptolomeusza i Kopernika, porównał je, przyznał wprawdzie Ptolomeuszowi słuszność, ale w taki sposób iż od razu poznać można, że przekłada nadeń Kopernika. Przytem zarzucano Galileemu, iż tak dalece się zapomniał, że pozwolił sobie ubliżających uwag na swego dobroczyńcę, papieża Urbana VIII-go. Dla tego to wystąpił przeciw niemu trybunał inkwizycyi z całą surowością. Wezwano więc Galileego do Rzymu, obchodzono się z nim w prawdzie łagodnie — wbrew zwyczajowi — a przy powtórnem badaniu uznano go winnym głoszenia herezyi. Wreszcie kazano mu wyrzec się swego zapatrywania pod przysięgą, tj. przysiądz, *że ziemia się nie obraca*. Po złożeniu tej przysięgi wymuszonej torturami uderzył Galilei nogą o ziemię i powiedział: „E pur se muove“ (A jednak obraca się).

Otóż wiadomość o torturach i o tem wyrzeczeniu Galileego dzisiaj bywa przez historyków poważnych uważaną za zmyślenie, jak to wykazał Wohlwill w dziele Der Inquisitions process des Galilei Berlin 1870 druk Oppenheima.

Opór jaki spotkał Galileego był wynikiem *nie teologicznych*, lecz *fizycznych zapatrywań*, które — jak wyżej powiedzieliśmy — zmieniają się z postępem czasu, i które w ówczesnym stanie nauki różniły się od nowych zapatrywań tego uczonego.

Biblia przytacza wprawdzie wyrzeczenie Jozuego „Sol sta, ne moveare! (Słońce, stań i nie poruszaj się) nie można się jednak temu dziwić, ponieważ Jozue mówił tak, jak było zwyczajem, inaczej bowiem nikt by go nie był zrozumiał.

Zwyczaj mówienia ma wielką siłę. Wszakże i dzisiaj przeszło 3000 lat po Jozuem, a 348 lat po śmierci Kopernika, twórcy nowego systematu astronomicznego, dzisiaj — mówię, — gdy w pierwszej szkółce elementarnej dowiadujemy się, że ziemia się obraca, a słońce stoi — co jednak niezupełnie jest prawdą — każdy mówi i pisze „wschód i zachód słońca“ choć wiemy, że słońce nie chodzi, a więc ani wschodzi ani zachodzi. Nawet kalendarze, podręczniki astronomii, tablice ułożone do obliczania ruchu gwiazd, a więc wszyscy astronomowie używają tych wyrażeń błędnych samych w sobie, a polegających jedynie na zwyczaju mówienia.

Zamiast więc winić Jozuego, że tego wyrażenia użył mówiąc do ludu prostego, któryby go inaczej nie był zrozumiał, należałoby podnieść bunt przeciw najznakomitszym astronomom za to, że pisząc dla wykształconych ludzi używają takich z nauką dzisiejszą niezgodnych wyrażeń „*wschód słońca i zachód słońca*“. Powinniby przecie powiedzieć: „Ziemia obróciła się około swej osi tak, że pierwsze promienie słońca oświeciły jaką miejscowość n. p. Chicago o godzinie 4-tej. Zamiast tego mówią krótko: „Wschód słońca był (dzisiaj) w Chicago o godzinie 4-tej.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie Urzędowe.

z drugiego posiedzenia Kapłanów polskich w sprawie domu Emigracyjnego Polskiego w Brooklynie, N. Y.

Działo się d. 14 maja 1891r. na plebanii W-go ks. Gramlewicza w Nanticoke, Pa., Prezydenta Stowarzyszenia księży.

Zebrani księża w liczbie 10,a mianowicie: WW. XX.: 1. Gramlewicz, miejscowy proboszcz; 2. Józef Złotorzyński, (Nanticoke); 3. Wincenty Bronikowski (Brooklyn); 4. Floryan Klonowski (Shamokin), 5. Wincenty Barzyński (Chicago), 6. Walenty Swinarski (Trenton), 7. Adolf Sniegurski (Screnton), 8. Andrzej Zychowicz (Glen Lyon, Pa.), 9. Franciszek Howard (Nanticoke), 10. E. Maszotas (Freeland Pa.) zajęli się sprawą przeprowadzenia dalszych projektów dotyczących domu emigracyjnego.

Następnie W. ks. Bronikowski, Sekretarz domu emigracyjnego, zdał sprawozdanie z dotychczasowego urzędowania swego jako sekretarz, przedstawiając zgromadzonym kapłanom rachunek ogólny w sumie $375.92, a mianowicie.

1. Za rent domu miesięczny	$45.00
2. Za wikt dla emigrantów, kary, telegramy, expresy, wsparcia i t. d. i t. d.	63.76
3. Umeblowanie domu całego zwyczajne włącznie z umeblowaniem apartamentów dla Kapelana	267.15
razem	$375.92

wykazując, że dom emigracyjny pomieścić może w trybie zwyczajnym 60 osób, w nadzwyczajnym 80—100 osób.

Dalej wykazał W. ks. sekretarz liczby utrzymywanych całkiem czyli żywionych emigrantów i odstawionych do różnych stacyj kolejowych, tudzież zaopatrzonych w małe potrzeby, a mianowicie że żywionych było od 1 do 15go maja około 80 osób, odstawionych na kolej około 100, zaopatrzonych w datek około 50.

Dochód był następujący: ofiarowali płacąc gotówką:

X. Floryan Klonowski	$100.00
X. Teofil Klonowski	75.00
„ Zychowicz	50.00
„ J. Maszotas	25.00
„ B. Gramlewicz	100.00
„ J. Złotorzyński	25.00
„ Richard O. S. B.	50.00
„ D. Majer	30.00
„ Swinarski	25.00
„ W. Bronikowski	75.00
Dobrowolna ofiara od emigratów, którzy opuścili dom	6.00
Dochód	$561.00

Bilans

Dochód	$561.00
Rozchód	375.92
na dniu 15 maja w kasie	$185.08

Sprawozdanie przyjęto i polecano ks. kasyerowi uregulować rachunek.

Następnie zadecydowali Sz. Kapłani, że od 1go czerwca r. b. stałym Kapelanem i opiekunem duchownym domu emigracyjnego będzie, jak już na pierwszym mityngu obrano, W. ks Józef Złorzyński, dotąd w Nanticoke przebywający.

Wszelkie ofiary, kolekty pieniężne przesyłane być mają na ręce W. ks. Floryana Klonowskiego w Shamokin, Pa. Korespondencye zaś na ręce W. ks. W. Bronikowskiego, 392 Adelphi Str. Brooklyn, N. Y., który urząd sekretarza nadal pełnić będzie.

Sprawozdania miesięczne domu emigracyjnego ogłaszane będą przez ks. Sekretarza w pismach polskich w Ameryce wychodzących, także w litewskich i słowiańskich. Komitet wykonawczy korespondować będzie w sprawie emigracyi z księżmi litewskimi i słowiańskimi w interesie dzieła tak ważnego wspólnie narodowości ich obchodzącego.

Dom nosić będzie nazwę:

„*Dom Emigracyjny Polski pod opieką św. Józefa. 488 Adelphi Str. w Brooklynie, N, Y.*“

Na nazwę tę wszyscy zgromadzeni kapłani jednogłośnie się zgodzili. W końcu uchwalono zrobić odezwy do wszystkich kapłanów polskich w Ameryce, także i do Towarzystw wszystkich polskich z prośbą, by energicznie dzieło to religijno-narodowe poparto. Rzeczywiście, gdy tak śliczne już początki, z dniem każdym coraz więcej błogich skutków okazuje się z istnienia tego domu, czas wielki i obowiązek każdego już nie tylko kapłana ale i obywatela Polaka, by jak najprędzej datek swój na ręce W. ks. Klonowskiego jako kasyera do Shamokin, Pa., posłał. Ks. sekretarz ze swojej strony doprawdy nie szczędzi ni czasu, ni ofiary osobistej, aby tylko raz rozpoczęte dzieło pod opieką św. Józefa się rozwijało.

Z upoważnienia urzędowego

X. W. Bronikowski, sekretarz.

(Dokończenie z stronnicy 363).

murowanej świątyni. Dziękujemy Bogu, że ziścił pragnienia serc naszych z przed 25-ciu lat, że to, co w wówczesnych stosunkach chyba snem zdać się mogło, jest dziś rzeczywistością.

Samo ukazanie się Szanownego Skarbnika na estradzie, a więcej jeszcze mowa jego wywołały rzęsiste oklaski.

Po mowie ob. Kiołbassy odśpiewał chór mięszany Mazur Szopena, poczem wstąpił na estradę W. ks. W. Barzyński. Uwagę znużonych długiem siedzeniem słuchaczy ożywił i pobudził wstępem pełnym werwy i dowcipu, a potem rozwinął nie długą, lecz wspaniałą mowę w stylu ludowym tak trudnym, a którym w całej zupełności włada. Oddał pochwałę Towarzystwu, że oparło się w samym swym zawiązku na prawdzie, która go też nie zawiodła. Wybrało też w działaniach swych najlepszą drogę wiodącą do zachowania emigracyi polskiej od zginięcia w tym lesie rozmaitych narodów — Ameryce — a tą drogą jest wierne postępowanie śladami ojców naszych w wierze katolickiej, w obyczajach narodowych i języku polskim, odwaga broniąca od zwątpienia, a posuwająca nas naprzód. Wytrwać należy w tem co Towarzystwo rozpoczęło, pociągnąć dziatwę i nauczyć ją jak ma bronić wiary i języka ojców. Zacny to lud, ten lud polski, który broni tej drogiej spuścizny tu w Ameryce, o ileż godniejszy, zacniejszy od tych, co po obcych włócząc się krajach, trwonił grosz trudem kmiotka zapracowany, na zabawy, tańce, kosmopolityzm, a tem zgubili ojczyznę, stracili język i wiarę.

Wezwał wreszcie do gorliwego strzeżenia wiary i języka jako najdroższych klejnotów zostawionych nam po przodkach.

Uwaga z jaką wysłuchano mowy ukochanego ks. Proboszcza, rzęsiste oklaski z jakimi ją przyjęto, dowodziły, że idąc z serca, trafiała do serc i przekonań.

P. Sullivan przemawiał w języku angielskim, winszując Towarzystwu tego obchodu i wyrażając uznanie dla działań Towarzystwa. Kilka niezwykłych a trafnych wyrażeń przyjęte zostały burzą oklasków, które i po skończeniu mowy długo brzmiały.

Po wykonaniu Uwertury Bol. Dembińskiego przez orkiestrę polską odegrano jednoaktową krotochwilę p. t. Błażek opętany. Tak amatorzy jak i amatorki pan Jan Kondziorski, panna Pelagia Werner, panna Anna Borkowicz, pan J. Józwiakowski, pan Franciszek Szatkowski, panna Franciszka Bock, pan Jan Czekała i pan Antoni Huntowski wywiązali się z zadania swego doskonale i zasłużyli na zupełne uznanie ze strony publiczności, która opuściła halę zachwycona całym obchodem.

Rozszerzamy się może za wiele nad tym obchodem, mającym cechę prywatną a raczej lokalną, a czynimy to w celu wyrażenia uznania dla prac starszych parafian, a więc członków Towarzystwa św. Stanisława Kostki i celem pobudzenia innych Towarzystw kościelnych do naśladowania go, jak młodzi rekruci naśladują zsiwiałych w bojach wodzów.

Do Anioła Stróża.

Czym jest w smutku pogrążony,
Czy ochoczo się weselę,
Czym niedolą jest gnębiony,
Czy mam nieprzyjaciół wiele,
Strzeż mię na duszy, strzeż mię na ciele,
Proszę Cię święty Stróżu Aniele.
Czy mną chciwość zbytnia włada —
I spokojność życia zmąca,
Czy to podstęp, czy też zdrada,
Czy pokusa w grzech mnie wtrąca,
Strzeż mię na duszy, strzeż mię na ciele,
Proszę Cię święty Stróżu Aniele.
W czerstwem zdrowiu lub niemocy,
W pracy albo wypoczynku,
W każdej chwili dnia i nocy,
Nawet w samym życia schyłku,
Strzeż mię na duszy, strzeż mię na ciele,
Proszę Cię święty Stróżu Aniele.
Wreszcie kiedy czas już przyjdzie,
Że pożegnać świat ten trzeba:
Gdy już dusza z ciała wyjdzie,
Racz wprowadzić ją do nieba;
Gdzie jest bez końca radość, wesele,
Wierny mój Stróżu święty Aniele.

Józef Rejch,
Organista w Manistee, Mich.

KRÓL NOCY.

Powieść Irzandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— Ach jak to wyśmienicie! — mruczał z zadowoleniem pod nosem, siadając w rogu, zkąd widział obydwóch lordów oddalających się.

Poczem wcisnął kapelusz głębiej na głowę i siedział tak nie ruszając się wcale, aż pociąg przez ostatni tunel zajechał na dworzec w Cork, oświetlony już z powodu późnej pory.

Dwaj mężczyzni oczekiwali go na peronie, a jakiś robotnik przechadzał się tu i tam. Na pierwszy rzut oka poznał ich wszystkich pan Irwinghton.

— Nieroztropni! — mruknął do siebie, — zawsze zbyt pospieszni! Lecz gdy żelazo jeszcze gorące, kuć je trzeba.

III.

— A, tu mój wuj! — zawołał John Firebrand, ujrzawszy doktora, który wyszedłszy z wagonu podążył w stronę, gdzie stał omnibus hotelu „Imperial". — Tu Patryku! Zdaje się że nas jeszcze nie spostrzegł.

I szybko popędził za przybyłym.

Gdy ci trzej wsiedli do omnibusu, wskoczył doń także i ów robotnik z najobojętniejszą w świecie miną.

Irwinghton uściskał serdecznie rękę ukochanego siostrzeńca, a schylając się do ust jego, jakoby go chciał pocałować, szepnął z cicha:

— Tylko ostróżnie, bo nas szpiegują!

Zaledwie naiwny Firebrand zdołał usta otworzyć, dodał wuj głośno;

— Rzeczywiście, mój drogi Tomaszu, nieskończenie się cieszę z widzenia ciebie! Bez wątpienia przybywasz z Canterbury?

— Z Canterbury?

— Nie, mylę się, chciałem powiedzieć, z Liverpulu, — poprawił się doktór umyślnie przydeptując nogę siostrzeńca. — Jakże idzie twój interes?

— Nie najgorzej.

— Czy ojciec twój ciągle jeszcze bawi w Londynie?

— Jeszcze ciągle.

— A jest aby przy dobrem zdrowiu?

— Najzupełniej, Bogu dzięki! A mój przyjaciel Patryk, który....

— Jechałem aż do stacyi Malow razem z lordem Pinacle, biskupem z Bolyboy, który wypytywał mnie o twe miłe dziatki; w kilku dniach musiał się z nim spotkać znów w Londynie. A gdzie tu mieszkasz?

— W hotelu „Imperial".

— I ja tam myślę stanąć; to znakomity hotel.

Tak gwarzyli o rzeczach obojętnych, aż omnibus stanął przed gmachem hotelowym i robotnik zeń wyszedł.

Kelnerzy w czarnych frakach oczekiwali gości, by ich pakunki zanieść do pokoju. Doktór już porzednio był zamówił sobie pokój, który sąsiadował z mieszkaniem siostrzeńca.

— Tragarz, któremu oddał swe bagaże, towarzyszył mu na górę i z podzięką dobrą odebrał nagrodę.

— Ponieważ pan jesteś przyjacielem mego siostrzeńca, przeto proszę zrobić nam tę przyjemność i wspólnie z nami wieczerzać, zwrócił się doktór do Patryka; po jedzeniu odprowadzimy pana do jego mieszkania.

Poczem zwróciwszy się do tragarza, poprosił, by zamówił kelnera do ich usług.

— Dobrze, panie, — odrzekł tenże i oddalił się.

— A teraz, panie Patryku, niechajże mi będzie wolno, uściskać jako przyjaciel dłoń pańską i wyrazić wielką mą radość z powodu spotkania się tu znowu. Oczekiwałem pana niecierpliwie i wiele mu mam do powiedzenia; lecz o rzeczach obchodzących pana samego, pomówimy później. Niech pan daruje, że udam obecnie, jakobyśmy się ledwie znali; wszędzie pan jesteś strzeżony i na wielkie wystawiony niebezpieczeństwo. Lecz trzeba nam zmylić pogoń, oszukać policyą, kt2ra na tak dobre oczy i wie już dokładnie, że pan jako „Król Nocy" przybył do Ameryki.

— Jakże to możliwem? — rzekł John zdziwiony. — Wszak ledwie, że na ląd wysiedliśmy!

— Mój kochany Johnie, my tu nie siedzimy w lasach Ohio,*) Irlandya zalaną jest szpiegami, i nie tylko wśród ziomków, którzy uchodzą za wiernych braci, lecz nawet wśród naczelników stowarzyszenia słomy i kłosu w Baltimore znajdują się zdrajcy.

— To mi się wydaje niepodobnem, ponieważ....

*) Jeden z północno-zachodnich stanów północnej Ameryki nad rzeką samego nazwiska.

Rozmaitości.

Srodek przeciw odgniotkom.

Bierze się kawałeczek surowego mięsa, użyna się cieniutki płateczek z tegoż, wielkości, aby mógł odgniotek nakryć, przykłada się ten płatek mięsa na odgniotek, wdziewa się lekko skarpetkę tak, aby mięso nie zsunęło się i wdziewa się obuwie na nogi i można śmiało chodzić, po kilku godzinach ten płatek mięsa uschnie jak skorupka, to znów świeży płatek mięsa przyłożyć i tak powtarzając 4 do 5 razy, odgniot zupełnie wylezie z korzeniami, pozostawiając po sobie dołeczek, i nigdy się już nie odnowi — wszelkie wyżynania brzytwą i lapisowanie nic nie warto, ponieważ ciągle rosną na nowo, a podług mego środka można się pozbyć odgniotków raz na zawsze. —

Pułk zakonny,

utworzy przez kardynała Lavigerie, a stojący załogą wśród Sahary pod Biskią, aby przeszkodzić handlowi niewolnikami, zyskuje coraz więcej szeregowców. W tych dniach zapisał się do pułku, znany sportsman, vice hrabia de Bressac, a nadto 12 nowicyuszów składoło śluby na lat 5. Jednocześnie odbyło się także poświęcenie domu, zbudowanego w stylu maurytańskim. W poniedziałek mieli nowicyusze wyruszyć na wielbłądach w strojach wojennych na swoje stanowiska, znajdujące się bardziej w głębi pustyni, w miejscu gdzie zazwyczaj przeciągają handlarze niewolnikami.

Praktyczny użytek gąbki.

Duża gąbka, wypłukana w czystej wodzie i starannie wyciśnięta, lepiej niż wszelkie szczotki i miotełki czyści ubranie. Z materyj wełnianych, sukna i kortów usuwając najdrobniejszy pył, nie niszczy włosa, jak szczotka; z jedwabiu zaś, z aksamitu i pluszu wywabia przytem plamy, na które zwyczajna szczotka nic nie poradzi.

Wierny pies.

W Kornenburgu pod Wiedniem zmarł niedawno stary kapitan nazwiskiem Kachelmeyer, który pozostawił po sobie nieutulonego w żalu psa ulubieńca „Boxla." Podczas pogrzebu swego pana szedł „Boxl" skomląc za trumną. Wierne zwierzę chodzi obecnie codziennie na cmętarz, na grób swego pana i wyjąc żałośnie, pozostaje tam aż do nocy, dopóki głód nie zniewala go do powrotu. Donosi o tem gazeta wiedeńska.

Jak chodzą muchy ?

Jestem pewny, że żaden z czytelników nie zastanawiał się nad pytaniem, jak muchy radzą sobie z sześcioma nogami. P. Dixon zbadał rzecz tę przy pomocy fotografii momentalnej, chodzenie ich nazywa „trójnożem": muchy posuwają kolejno prawą nogę tylną, lewą środkową i prawą przednią, potem zaś lewą tylną, prawą środkową i lewą przednią. Kiedy jeden trójnóg jest w ruchu, ciało wspiera się na drugim. Poszczególne części trójkątów nie posuwają się jednocześnie, lecz kolejno: najprzód noga tylna, potem środkowa, później przednia; odstępy pomiędzy temi ruchami są daleko mniejsze, niż pomiędzy puszczaniem w ruch jednego i drugiego nóg „garnituru", tak, że jak zaznaczył autor, ogólne wrażenie jest takie, iż w każdym kroku pojedynczym ruchem posuwa od razu trzema nogami.

Co stare to dobre,

mogliby powiedzieć sobie przeciwnicy wszelkich nowości w obec „odkrycia" prof. Luderitza w Paryżu, który po tylu nieudałych wynalazkach rozmaitych „limf" przeciw rozmaitym lasecznikom, miał dojść że poczciwa „kawuńcia" tak zalecana na wszelkie choroby przez niezupełnie młode już panie, jest rzeczywiście środkiem, mającym własności stawiające ją w pierwszym rzędzie lekarstw, zabijających laseczniki. Kawa zabija baccillusy różnych chorób, jak naprzykład lasecznika tyfusu, szczególniej zaś cholery. Tak np. wyciąg jednej części kawy na 100 wody zabija laseczniki w ciągu godziny, wyciąg zaś 30 części kawy na 100 wody zadaje im śmierć w ciągu pół godziny. To też w Persyi kawą leczą przeważnie chorych, dotkniętych cholerą. Kawa bardzo mocna i ruch — oto środki najskuteczniejsze podobno przeciwko cholerze azyatyckiej. Profesor Luderitz utrzymuje, iż nie kofeina ani tannina nadają kawie własności przeciwlasecznicze. Ma ona zawierać substancyę mało dotychczas znaną „kafeonę", która najwięcej się przyczynia do niszczenia mikrobów.

Ciekawy lunatyzm.

We Francyi w Saint-Maxime, w departamencie Var, zauważony został następujący ciekawy przypadek somnambulizmu: Niejaki młody D., mający najzupełniej sparaliżowane nogi po kolana i kroku bez kul zrobić nie mogący, jest zarazem lunatykiem. Jeżeli następuje paroksyzm tego lunatyzmu, D. poczyna żywo rozmawiać, śpiewa, wstaje, ubiera się, pisze po ciemku, i odzyskuje w nogach zupełną władzę. W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę, jak donoszą pisma francuskie, D., ubrawszy się bez obcej pomocy, wyszedł na miasto. Szli za nim zdala rodzice i przyjaciele, którzy w podobnych razach nie spuszczają go z oka.

Idąc, D. mówił wciąż głośno, że musi odwiedzić swego przyjaciela, piekarczyka, zamieszkałego o ośm wiorst za miastem. Jakoż w samej rzeczy doszedł do jego mieszkania, począł kołatać, otworzono mu i wszedł. Wszedłszy, powiedział, że pić chce. Wiedząc o tych napadach, w milczeniu postawiono przed nim karafkę wina, które pił powoli, powtarzając, że musi być w domu na godzinę 5 z rana. Jakoż około trzeciej podniósł się, pożegnał przyjaciela i udał się z powrotem. Brakowało jeszcze 10 minut do piątej, gdy znalazł się przed domem. Siadł przeto na ławce i czekał, póki zegar ratuszowy się odezwie. Za pierwszem uderzeniem wstał z ławki, wszedł do domu i położył się najspokojniej spać, przebywszy przestrzeń blisko 20 kilometrów mającą. Około południa obudził się, nie czując najmniejszego znużenia, i nic a nic nie przypominając sobie nocnej wycieczki i jak przedtem sparaliżowany. Dodać jeszcze należy, że podczas takich paroksyzmów, ani budzić go nie trzeba, ani dotykać, ulega wówczas przystępom katalepsyi.

Ciekawe odkrycie

zrobił dr. Hooper, przebywając w Madras. Przekonał się on, że liście dzikiej rośliny indyjskiej Gymnema silvestre, należącej do gatunku pnących się z rodzaju Asklepiadeów, wzięte do ust i żute, usuwają słodyczy i goryczy. Po zżuciu dwóch liści tej rośliny, włożony do ust cukier traci zupełnie słodycz i wydaje się jak piasek, położona zaś na język chinina sprawia wrażenie, jak gdyby w ustach trzymano wapno. Materje zaś ostre, słone, ściągające i kwaśne zochowują swoj smak w zupełności. Jezeli po zżuciu liściu będzie się jeść piernik, to czuje się tylko smak imbieru, słodycz zaś i gorycz znikają. Pomarańcza wydaje się tak kwaśną jak cytryna. Działanie liści trwa do dwóch godzin. Dr. Hooper poddawszy liście badaniom chemicznym znalazł w nich niez nany dotychczas kwas organiczny, który nazwał kwasem gymnemowym. Dyrektorzy ogroków botanicznych w Anglji sprowadzili już nasiona tej rośliny i zajęli się jej rozpowszechnieniem. Hindusi używają sproszkowanego korzenia tej rośliny, jako środka skutecznego przeciwko ukąszeniom żmiji.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

286 Baniewicz Piotr.
287 Bartodziej Jan
289 Bek Balbina
290 Beczana B.
292 Bieschke Antoni
303 Cichocki Karol
307 Conoski Franc.
309 Cwiklewski Jan
311 Dulak Jan
326 Frajatkoski Józef
328 Gapiński Józef
334 Goździk Walenty
354 Jakubczak Andrzej
355 Karcz Józ
357 Kanak Marcin
367 Koza Jan
373 Lewandowski Michał
375 Łukaszewski W.
382 Matisz Józef
385 Michalczak Wojciech
388 Jabłońska Maryanna
393 Osiński Tomasz
396 Pacanowski Jan
403 Pielecki Franciszek
404 Podbielski Jakób
413 Ropeciński Jan
416 Rosowski A.
420 Rutkowski Aleksander
424 Szafarczyk Paweł
442 Słopnicka W.
444 Spychała Jan
450 Tywiński Marcin
454 Tyckowski Jan
458 Walski Marcin
462 Wesołowska Anna
463 Wróbel Jan

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantowane, ceny przystępne. M

Ludwika Czaplicka
Freeland
Luzerne Co., Pa.

nie dawno przybyła z Europy, poszukuje swego męża Franciszka Czaplickiego albo Juliana Lipert pochodzących z Łomżińskiej guberni.

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowanyobrazek, kalendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.

Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave

C. OBERHEIDE

640 Noble przy rogu Bradley ulicy.

Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli

— oraz — 4m.cii

koksu i drzewa.

KAZMIERZ FRITSCH

499 NOBLE UL.

Chicago, - Ills.

BALSAMOWANIE ZWŁOK.



Polski Karawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po a knajtańszych cenach. 21-xc

JOZEF MARSON,

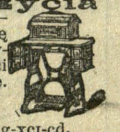
627 Noble ul., - Chicago, Ill.

poleca rodakom swój jedyny polski skład

maszyn do szycia

— rozmaitego gatunku. — Ceny niskie, za gotówkę i na małe miesięczne wypłaty. Olej, igły i części maszyn mam na składzie. Reperuję wszelkie maszyny.





15 g-xci-cd.

FR. KACZMAREK

668 Noble ul.

SKŁAD KSIĄŻEK

do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY

zawsze w zapasie.

Rzetelna i skora obsługa.

Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str

Agencya:

DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY", „KOSYNIERZY".

161-xcii-cd.

John Barzyński & Co.

147 W. North Ave.

Skład najlepszego gatunku twardych i miękkich

WĘGLI

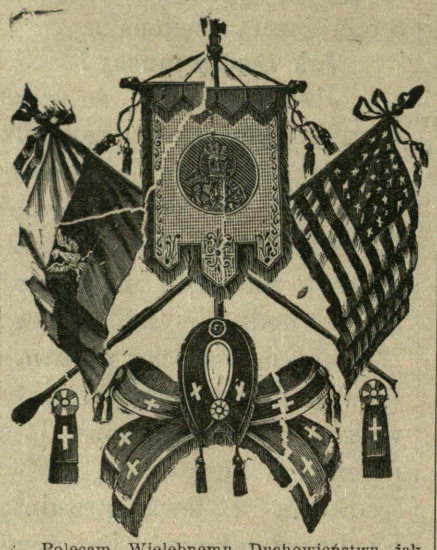
— po —

NAJTANSZYCH CENACH.

1 m. xcii cd.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i praco wnię różnego gatnnkz CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, ROŻET, BEREŁ i PAŁEK MAR SZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skł d Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

Humorystyczne i illustrowane czasopismo

„ŚMIGUS"

wychodzi we **Lwowie** od lat siedmiu najregularniej dwa razy miesięcznie (1 i 15) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornymi ilustracjami, wykonanymi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Kto się chce zabawić, rozweselić i pouczyć niech zaprenumeruje **„Śmigusa"**, który zamieszcza nowe dowcipy, wesołe wiersze, humoreski i satyry.

Ilustracye są także kolorowane i odbite w sławnym zakładzie artystycznym

A. Przyszlaka we Lwowie.

Cała prasa polska uznała **„Śmigus"** jako najlepsze pismo humorystyczne polskie, redagowane w duchu prawdziwie polskim, demokratycznym, pod hasłem: „Równość, wolność i niepodległość".

Do „Śmigusa" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na *„Śmigus"* wynosi:

W Ameryce: rocznie 3 dolary.
półrocznie 1½ dolara.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym lub dolarami papierowymi w liście rekomendowanym pod adresem:

Administracya „Śmigusa"
Lwów (Leopol) Europa, Austrya — Galicya.

K. P. LASKOWSKI

Malarz i Dekorator.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarski tanio i gustownie.

Tapetuje pokoje

tapetami złoconemi, najmodniejszych deseni po $3.00 i wyżej za pokój. — Kto ma do wykonania roboty malarskie albo tapicerskie niech przyjdzie do mnie, albo zgłosi się do redakcyi „Dziennika".

Z uszanowaniem

K. P. Laskowski

28c.ci.cd, 6 CURRIER STR.

REDAKCYA

„WIARY I OJCZYZNY"

poleca następujące:

Książki do nabożeństwa.

KSIĄŻECZKA do nabożeństwa dla Młodzieży, zebrał i ułożył X. Fr. Gordon C. R. Książeczka ta zdoła zaspokoić wszystkie najgłówniejsze potrzeby młodzieży, bo na 2v4 stronnicach mieści obok Modlitw do wszelkich Nabożeństw zastosowanych także obfity wybór Pieśni nabożnych, a na początku tablicę świąt ruchomych i wieczny kalendarzyk. Druk nadzwyczaj staranny, papier piękny, oprawa różna stosownie do życzenia i ceny. Cena za egz. wynosi od 50c. i wyż.

STACYE Drogi Krzyżowej oraz Gorzkie Żale i Pieśni o Męce Pańskiej [76 stronnic]. - - - - 10 c.

DROGA DO NIEBA przez krzyż i cierpienie, przez X. M. Możejowskiego. 33 c.

Dochód ze sprzedaży tej książeczki o 167 stronnicach, pięknie napisanej — przeznaczony jest dla nieszczęśliwych katolików w Bułgaryi i na wykończenie kościoła WW. OO. Reformatów w Pułaski, Wisconsin.

TAJEMNICE Różańca ś. [15 tajemnic] 5 c.

NOWENNA do św. Jozefa [46 str.] 5 c.

NOWENNY do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z obrazkiem. Cena egzemplarza pięknie oprawionego, ze złoconemi brzegami i ze złoconym napisem z przesyłką - - - - - 35 c.
Cena egzemplarza kartonowanego ze złoconym napisem na grzbiecie 25 c

ANIÓŁ STRÓŻ. Książka do nabożeństwa str. 600. z przesyłkę $1.25.

WIANEK MARYI. Książka do nabożeństwa str. 700. — z przesyłką. $1.60.

KARTKI przyjęcia do Różańca Wiecznego po 1c., a sto - - - - 50c.

Obrazy.

Matki Boskiej Częstochowskiej - 75 c.
Portret Jana III Sobieskiego - 50 c.
Portret Kościuszki. - - - 50 c.
Portret Puławskiego. - - - 50 c.
Kolorowa kopja obrazu Jana Matejki: „Po bitwie Racławickiej. 60 c.

Książki szkolne.

ELEMENTARZ, drukowany na dobrym papierze i ozdobiony pięknymi obrazkami (79 stronnic). - - 20 c.

PIERWSZA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (96 str.) 25 c.

DRUGA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (176 stronnic) 30 c.

TRZECIA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (308 str.) 40 c.

CZWARTA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (400 str.) 50 c.

ARYTMETYKA. Część I. zawiera działania liczbami całkowitemi (106 str.) 30 c.
Część II. zawiera ułamki, stosunki i proporcye (106 stronnic) - 30 c

HISTORYA biblijna [nakładu Benzigera] z obrazkami i na dobrym papierze [349 stronnic], z reskryptem Jego Św. Papieża Leona XIII. oraz z aprobatą i z zaleceniem najp. Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki. 50 c.

HISTORYA biblijna mniejsza [nakładu Herdera] z 46ciu obrazkami i na dobrym papierze [87 stronnic]. - 25 c.

MAŁY KATECHIZM religii rzymsko-katolickiej dla szkół parafialnych polskich. - - - - - 15 c.

Książki powieściowe.

DZIECIĘ Starego Miasta przez Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. - 50 c

KOSYNIERZY powieść z r. 1863 przez A. de Lamothe na prawdziwych faktach osnuta i licznymi obrazkami ozd biona wychodzi zeszytami, Zeszyt 5c.
z przesyłką - - - - 6c

POEZYE S. Zahajkiewicza. - 35 c.

„CUDOWNE GROSZKI" i „SYN DZIADOWSKI" S. Zahajkiewicza - - - - - - - 10 c.

„KSIĄŻĘ CZARNOKSIĘŻNIKÓW" S Zahajkiewicza - - - - 10 c.

MIESZCZANSKA Duma, powiastka 10c.

KŁOPOTY CHIŃCZYKA w Chinach. przez J. Verne - - - - - - 60 c.

Książki specyalne.

RYKACZEWSKI słownik języka polskiego oprawy 3.50 brosurowany - 2.50

SŁOWNIK angielsko polski i polsko-angielski, CHODZKI cena - - - $4,00

REGULAMIN mustry dla Towarzystw wojskowych z dodatkiem ćwiczeń na bagnety i robienia pałaszem. Stronnic 117. Cena egz. zniżona na - 50 c.

KALENDARZ Katolicki dla ludu polskiego w Ameryce, na rok 1891. - 25 c.

MALOWNICZY Opis Polski oprawny z przesyłką - - - - - - - $1.50
nieoprawny - - - - - - $1.25

KONSTYTUCYA 3-go Maja 1791 roku - - - - - - - - 5c.

LISTY z podróży za atlantyckiej przez ks. Waleryana Przewłockiego - 25 c.

POWINSZOWANIA I DEKLAMACYE przez S. Zahajkiewicza - - 10 c.

Biorącym u nas książki w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

Kto z Szanownych Rodaków życzyłby sobie nabyć książki do nabożeństwa, książki historyczne i powieściowe, obrazy i t. p. w niniejszym katalogu nie wymienione, niechaj się zgłosi listownie do naszej Redakcyi; mając bowiem stosunki z księgarniami polskiemi w Europie, dostarczyć mu możemy na żądanie.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

„WIARA I OJCZYZNA"
141-143 W. Division St. - Chicago, Ill.

Dla Towarzystw

REGALIE, CHORĄGWIE SZARFY, ODZNAKI,

. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY

UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.

— robione przez —

G. F. Foster, Son
AND CO.

172 E. Madison Str.

blisko LA SALLE,

CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:

po polsku. angielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy

Polski skład Jubilerski

W CHICAGO

Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,

które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:

Złote zegarki od. 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

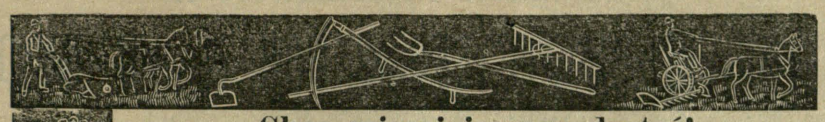
Wszelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.

11m-ci Z szacunkiem

Piotr Okoniewski,

CHICAGO, ILL.

695 Milwaukee Ave.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

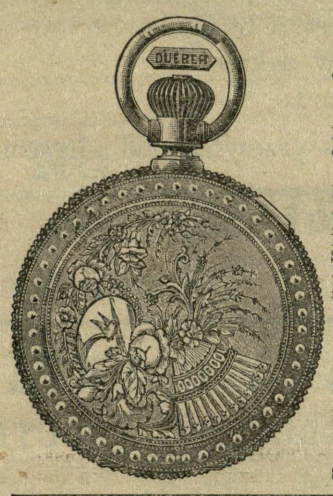
Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.



K. STACHOWSKI

539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin, Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

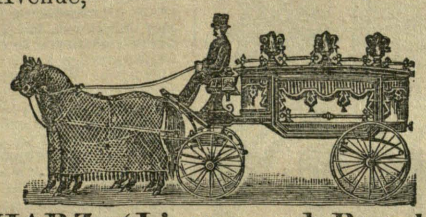
Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

---

C. H. SIGMUND,

192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od $2.50 do $12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	" 4.50 " 15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	" 1.00 " 9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	" 2.75 " 10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć — kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart. $ 8.00 za $5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	" 12.00 " 7.50
Ubiór męski czarny	" 12.00 " 8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,

416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności

Jan C. Willand, polski klerk.

Od duia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

HENRYK SCHOELKOPF

Grocernia hurtowna i częściowa,

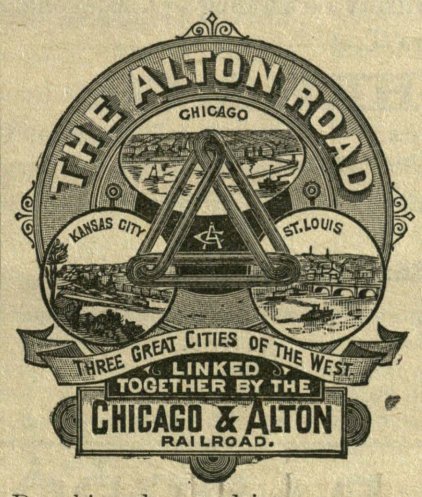
232 & 234 East Randolph ul.

pomiędzy Franklin a Market ulicami,

poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Swieży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Swieżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice;
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone".
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent
210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street, blisko 5-tej Ave.

4c.ci CHICAGO, . ILL.

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA--MILIJNE W ŚWIECIE.-

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

**** DOBBINS' ELECTRIC ****

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS.

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co.

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

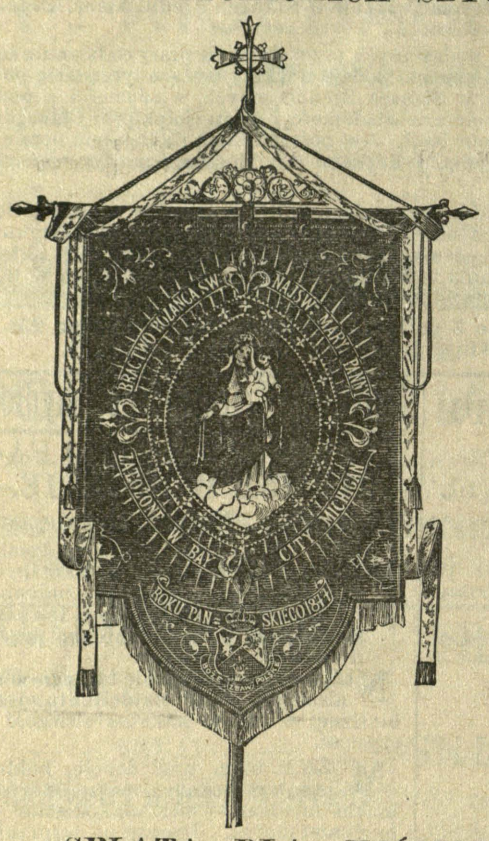
W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAUL które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,

CHICAGO ILLS

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papieska instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck
Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
w CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.
412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.
Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.
Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.
Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.
631 N. Ashland Av. – Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

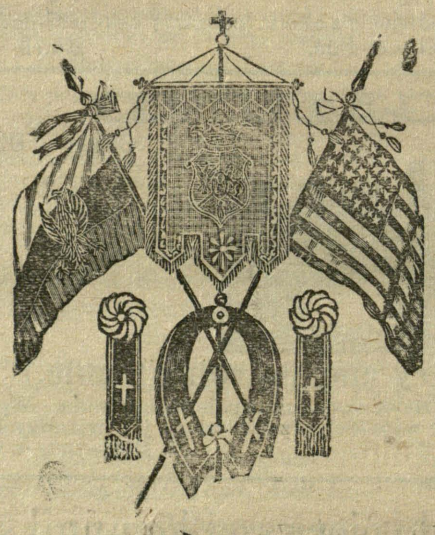
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf, odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody. Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Gay St. - Baltimore, Md.
lub do
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave. - Chicago, Ills.
Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.
M. P. Kniola,
924 Tod Str. - - - Cleveland, O.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—— na ——
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Żądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY
192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 24. Środa, dnia 17 Czerwca 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

17.	Czerwca.	Środa	Adolfa b.
18.	"	Czwartek	Marka i Marcelina.
19.	"	Piątek	Gerwazego i Protazego.
20.	"	Sobota	Florentyny.
21.	"	Niedziela	Alojzego Gonzagi.
22.	"	Poniedziałek	Paulina b.
23.	"	Wtorek	Edeltrudy.

Treść Numeru 24.

STR.

Z Tygodnia: 377
(Sprawa żydowska).

Dział naukowy 378
(Metafizyka (c. d.) — Wrażenia angielki).

Illustracya 379
(Ksiądz Augustyn Kordecki).

Kronika tygodniowa 380
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 384
(Św. Św. Nikander i Marcyan, męczennicy. — Galileo Galilei (c. d.) — Encyklika Ojca Św. De conditione opificum).

Dział literacki 387
(Król nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d.)

Korespondencye 386

Rozmaitości: 389
(Głos sumienia. — Światło a obłąkani. — Środki domowe. — Nowy kometa. — Zamurowani. — Choroby nerwów i szkoła).

Listy na poczcie 389

Z TYGODNIA.

Sprawa żydowska.

Zjawisko wędrówki narodów powtarza się obecnie choć w mniejszych rozmiarach już nie z powodu wojennych napadów przez wrogie plemiona, lecz pod pressyą walki o byt, która powoduje emigracyę do Stanów Zjednoczonych. Oprócz takich, którzy szukają poprawy losu za oceanem znajdują się między emigrantami ludzie wygnani przemocą ze swych siedzib, w których im było bardzo dobrze. Są to Żydzi wypędzeni z Rosyi z powodu ruiny finansowej, jaką temu krajowi zagrażają, wpływając niekorzystnie na moralność ludności i zgromadzając z chytrością semickiemu szczepowi właściwą kapitały w swym ręku. Jak każdy monopol jest szkodliwym, tak tembardziej monopol kapitału i to jeszcze w ręku narodu, który od innych narodowemi swemi prawami tak jest odgraniczony, że nie ma nadziei, by się kiedykolwiek zlał z innym narodem. Żydzi obecnie tak liczni jak za panowania Dawida, więc w najszczęśliwszym peryodzie niezawisłości narodowej, są potężniejsi niż byli w ówczas. Potęga ich zasadza się na wyłączności ich narodowej i na wyłączności kapitałów, które zagrabiając, przecinają najgłówniejszą arteryę życia społecznego narodów, wśród których żyją. A potęga ich tak wielką, że nawet silna Rosya, która dla własnego zachowania ich w brutalny prawdziwie sposób się chce pozbyć jeszcze niemałej w tem doznaje trudności, ponieważ musi się liczyć z Rotszyldami.

A przyznać należy, że Żydzi sami zgotowali sobie los obecny. Nigdzie—z bardzo małymi wyjątkami — nie pracowali dla dobra kraju, w którym osiedli. Już silny Egipt bał się ich i dla tego wydał prawo topienia noworodków męskich, Rzymianie pogardzili nimi dla ich niesumienności i brudoty w załatwianiu spraw pieniężnych, Hiszpania widziała opóźnioną chwilę oswobodzenia się od Maurów, właśnie z powodu Żydów, którzy tych wrogów kraju wspierali kapitałami, śpiegostwem, dostarczaniem broni; w zżydowiałej Austryi ze stu procesów kryminalnych 90 jest sprawką Żydów, którzy się przyczynili do zbrodni bądź namową, bądź intrygą, bądź systematyczną demoraliżacyą narodu.

A jak postąpili z narodem, który ich przyjął gościnnie, gdy najokrutniej byli prześladowani — z Polakami?

Do roku 1848 była Polska kochaną w całej Europie. W owym 1848 roku nastąpiły znane liberalne reformy, równouprawniono żydów, a oni wnet — oceniwszy z wrodzonym sobie sprytem znaczenie prasy — rzucili się do zakładania lub nabywania dzienników i rychło opanowali całą prasę europejską. Odtąd systematycznie dzień w dzień przy każdej sposobności i bez sposobności szkalowali Polaków i pisali na nas i na naszę historyę wszelkie możebne i niemożebne paszkwile. — Równocześnie zaś te same żydowskie pisma wynosiły i ubóstwiały Rosyę. Przypomnijmy sobie tylko, jakie to niedawno jeszcze dytyramby pisały na cześć Rosyi wszystkie berlińskie żydowskie pisma, a równocześnie jak znęcały się nad nami; albo znowu co za płaszczenie się przed Rosyą przedstawia żydowska prasa we Francyi; albo wreszcie jak kocha Rosyę za jej nienawiść do katolicyzmu liberalna żydowska prasa włoska. Słowem żydzi 40 lat pracowali w dziennikarstwie europejskiem nad tem, aby rozbudzić cześć dla Rosyi, a zniszczyć sympatyę dla Polski. I zamierzony rezultat osiągnęli. Nas Europa nienawidzi, pod tym względem nie mamy co się łudzić; żywi do nas sympatyę tu lub owdzie jakaś szlachetna jednostka, ale ogół albo jest zupełnie obojętny dla sprawy polskiej, albo nawet jej nie lubi, jako rzeczy mogącej zakłócić pokój. Za to prawie cała Europa płaszczy się przed Rosyą, admiruje jej wielkość, jej siłę, jej bogactwa, zachwyca się jej obyczajami, jej uprzężą i jej literaturą.

Że ten wrogi nam wpływ prasy żydowskiej szczególniej w Austryi jest bardzo silny, i że jego ważności nie przesądzamy, nadmieniamy tu, że prócz kilku gazet,

wszystkie inne gazety wiedeńskie są w rękach żydów. Od r. 1859 istnieje w Wiedniu towarzystwo tamtejszych dziennikarzy żydowskich, zwane „Konkordia“. Fundusz tego towarzystwa jeszcze przed czteroma laty, tj. w r. 1886, wynosił milion i przeszło 120 tysięcy zł. Procenta z niego idą na wsparcie wdów i sierot po dziennikarzach żydach. Do tego towarzystwa należą wszyscy żydzi, co piszą gazety, a jest ich w Wiedniu spora liczba, bo n. p. sama gazeta „Wiener Tagblatt“, wydawana przez pewnego żyda z Galicyi zatrudnia 17 redaktorów, a jeżeli nie wszyscy mają z niej obfite zyski, to z pewnością główny wydawca ma już grubą kieszeń. A czyjeż to pieniądze idą do kieszeni żydowskich? Nieczyje inne tylko chrześciańskie, bo żydzi nie lubią wydawać pieniędzy na pismo, ale że to umieją bałamucić chrześcian i z nich ciągnąć zyski, a przytem rozumie się szerzą niewiarę i niemoralność, bo to jest zadaniem gazet żydowskich.

Wydalaniem Żydów pragnie Rosya zachować swych poddanych od tego losu, nie obawia się też, że przez ich wydalenie upadnie handel, gdyż prócz Rosyan samych większość ludności zamieszkującej Rosyę posiada dużo sprytu kupieckiego; dla tego też prawdopodobnie osiedlają się Żydzi po największej części w przeważnie słowiańskich prowincyach. Nie pochwalając bynajmniej brutalnego sposobu, w jaki rząd rosyjski wydaje Żydów na pastwę łupieztwu czynowników, nie dziwimy się Rosyi, że ich się chce pozbyć i uważamy ją jako narzędzie nemezys dziejowej. Gdzie jednak pójdą wygnani z Rosyi Żydzi?

Aż dotąd główny kontyngens żydów emigrujących skierowywał się do Anglii i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podług jednych wieści, przybywa corocznie do Anglii 5,000 żydów ruskich, podług innych, do 18,000. Otóż obecnie radzą w Anglii nad zatamowaniem tej emigracyi ludzi, nie mających środków do życia.

W Londynie odbył się meeting, na którym uchwalono, iż emigracya winna być zakazaną w drodze prawodawczej. Nowe amerykańskie prawo o emigrantach zatamuje dostęp do Stanów Zjednoczonych. Rządy: niemiecki, austryacki i rumuński, również nie przyjmują żydów z Rosyi.

W obec tego, jak donosi „Pall Mall Gazette,“ hr. Hirsch ofiarował 20 milionów rubli w złocie na kupno obszernego terytoryum w jakiejś mało zaludnionej części świata, celem skierowania tam emigracyi masowej żydów.

Podług projektu, do kraju tego ma być przesiedlonych, po porozumieniu się z władzami ruskiemi, około 500,000 rodzin, to jest do 3-ch milionów głów. Sprawą przesiedlenia mają się zająć Rotszyldowie, którzy ofiarują na ten cel nader znaczną sumę.

Emigranci ci mają utworzyć zawiązek nowego państwa żydowskiego, racyonalnie uorganizowanego. „Izrael — pisze „Pall Mall Gazette“ — był długo narodem bez państwa, ale nigdy nie przestawał być narodem. Świadomość wspólności plemiennej łączy barona giełdowego z ostatnim polskim handlarzem. W jakiemkolwiek znajdują się położeniu, czy są biedakami, rozproszonymi wśród innych narodów, czy też władcami, trzymającymi w swoich ręku nerw wojny — zawsze stanowią jedno niepodzielne plemię. Trzeba tylko pozyskać terytoryum, a państwo żydowskie wstanie z popiołów.“

Wiedeński korespondent „Times'u“ powiada, że donoszą półurzędowo, że rząd rosyjski skłania się do układu z baronem Hirsch'em, aby żydów wydalonych transportować do kolonii, którą baron Hirsch w Argentynie założył. Potrzebny na to czas oznaczono na lat 12.

Jednakże w całej Australii toczy się bardzo ożywiona agitacya przeciwko projektowanym przez br. Hirscha koloniom żydowskim.

Stanley oświadczył, że br. Hirsch w centralnej Afryce, jeżeli zechce, może nabyć odpowiednie grunta dla kolonistów żydowskich. Jako najodpowiedniejszy uważa Stanley na ten cel kraj między jeziorem Wiktorya a Kikuhny.

Londyńscy kapitaliści żydowscy są bardzo za planem osiedlenia pół miliona żydów w północno zachodniej Arabii nad brzegami morza Czerwonego. Kraj ten jest pod panowaniem Egiptu. Ziemia jest urodzajna, a klimat przyjemny, aby ziemię tę posiąść, musianoby tylko mieć do czynienia z kilku sczepami wędrownych Arabów. Zamierzają więc urządzić tam rodzaj małego państwa pod przewodnictwem Khedywa i jakiegoś Londyńskiego lub amerykańskiego żyda jako bezpośredniego regenta. Państewko to musiałoby mieć swoje własne wojsko i policyą, i w ogóle swój własny system rządu.— Rząd egipski zgadza się na ten plan. Szukają teraz stosownej osobistości, któraby piastowała urząd regenta; wspominają o baronie Hirschu i o pewnym Nowo-Yorskim bankierze.

Grono żydów londyńskich wystosowało do barona Hirscha pismo, z przedstawieniem, by projektowana przez niego kolonia żydowska miała cechę państwa i założoną została dopiero po porozumieniu się z międzynarodową konferencyą mocarstw.

Zanosi się więc na to, że powstanie jakie niezależne państwo żydowskie, w którym — zdaje się —Żydom zbyt dobrze nie będzie, bo od rozproszenia swego po zburzeniu Jerozolimy odwykli od pracy fizycznej i wyrodzili się w naród fizycznie słaby a moralnie nikczemny. Całą swą działalność ku jednemu skierowali celowi tj. ku szacherce i przywłaszczaniu sobie mienia cudzego sposobem bądź godziwym bądź niegodziwym. Pomagały im do tego zasady talmudu wygodne dla nich, ale zgubne dla narodów, wśród których się osiedlali.

Bądź co bądź życzymy im szczęścia w nowem królestwie żydowskiem o żargonie niemieckim jako języku urzędowym, naturalnie jeżeli są zdolni żyć w niem bez innych narodowości, któreby mogli wyzyskiwać dawnym swym, bo przeszło 18 wieków starym sposobem.

DZIAŁ NAUKOWY.

Metafizyka.

Napisa Ignacy Machnikowski

Wieczór XIV.

Konieczność objawienia.

(Ciąg dalszy.)

Szymon: Bynajmniej, djabeł nie zadawalnia się jaką lichą ofiarą. Historyk Dyodor powiada, że kiedy Agatokles napadł na Kartaginę, mieszkańcy doprowadzeni wojną do ostateczności przypisywali swe nieszczęście gniewowi Molocha. Bóg ten rozgniewany — mówili — bo zamiast mu składać na ofiarę ludzi znakomitych lub z zacnego rodu, to od jakiegoś czasu kapłani zabijają tylko niewolników i obcych. By zatem przebłagać gniew bożka wrzucili mieszkańcy do pieca ofiarnego 200 dzieci z najszlachetniejszych familii i 300 najznakomitszych obywateli. Widzicie więc, że djabeł miał dobry gust!

W ogóle starał się djabeł niszczyć ród ludzki w samej jego podstawie t. j. w dzieciach.

Mateusz: Rozumiem więc, że Bóg prawdziwy, jako dobroć nieskończona zlitował się nad rodzajem ludzkim i postanowił go wyrwać z tego poniżenia pod niewolę szatana, zachować go od zupełnej zagłady i zwrócić ku sobie.

Szymon: Dobrze zrozumieliście; Bóg był niejako fizycznie — choć tak właściwie powiedzieć trudno — zmuszonym do zachowania rodzaju ludzkiego od zagłady przez te różne ohydne praktyki pogaństwa wymyślone przez ducha złego. Moralna konieczność prawie nakazywała Bogu zająć się ratunkiem rodu ludzkiego. Jest to zwyczajem każdego mistrza, że stara się o udoskonalenie swego dzieła, podobnie i Bóg nie mógł obojętnie widzieć, że szatan prowadzi ród ludzki nie do tego przeznaczenia, do jakiego Bóg ludzi stworzył. Będąc miłością samą nie mógł Bóg pozwolić na zupełną zgubę dusz ludzkich pod przewagą szatana, ale pragnął zwrócić je do szczęścia wiecznego, jakie im w dobroci swej zgotował.

Mateusz: Więc Bogu jedynie o duszę ludzką chodziło?

Szymon: Głównie o duszę, jako o zacniejszą i nieśmiertelną część człowieka. Ale dobroć Boga miała na celu i dobrobyt ciała, oraz wszystko co do niego prowadzi. Duch w grzechach pogrążony, występkami skalany niszczy i ciało, które jest jego mieszkaniem, a którego używa jako narzędzia grzechu. Wszakże mieszkanie człowieka lubiącego porządek samo się odznacza porządkiem. Jak wygląda ciało rozpustnika lub nałogowego pijaka! Więc objawienie, którem Bóg ducha ludzkiego ratował, mało i dobro ciała na względzie, bo je uzacniało.

Mateusz: Na to się zgadzam, nie pojmuję jednak, jaki związek może mieć objawienie z tem co do dobrobytu ciała

prowadzi n. p. z przemysłem, fabrykami i t. d.?

Szymon: Wystawcie sobie, że praktyki czci Molocha utrzymały się do tych czas. Dzieci, któreby później zostały geniuszami i jako takie dla oświaty i przemysłu idącego z nim w parze wiele uczynić by mogły, zostawały w samym początku życia pozbawione swego istnienia z oczywistą szkodą oświaty i postępu. Oto dzieci te pochodziły jak wyżej powiedziałem z najszlachetniejszych familii, więc miały najwięcej zdolności i sposobności do szerzenia oświaty i posuwania postępu. Otóż objawienie, znosząc ofiary ludzkie, przyczyniło się tym sposobem do złagodnienia obyczai, więc i do oświaty, do której jedynie są zdolne umysły łagodniejsze.

Mateusz: Jednak słyszałem, że Grecy, którzy nie mieli objawienia, bardzo wiele uczynili dla oświaty i że im właśnie zawdzięczamy początki wszystkich nauk. Więc objawienie dla oświaty wcale nie było potrzebne.

Szymon: Chrześciaństwo jest dopełnieniem objawienienia i jego koroną. Sami przyznacie że oświata chrześciańska wyższa jest niż oświata pogańska była kiedykolwiek.

Mateusz: Naturalnie, bo miało do jej rozwoju więcej czasu niż pogaństwo, jednak nad grecką cywilizacyę nie było wyższej — sami to przyznacie.

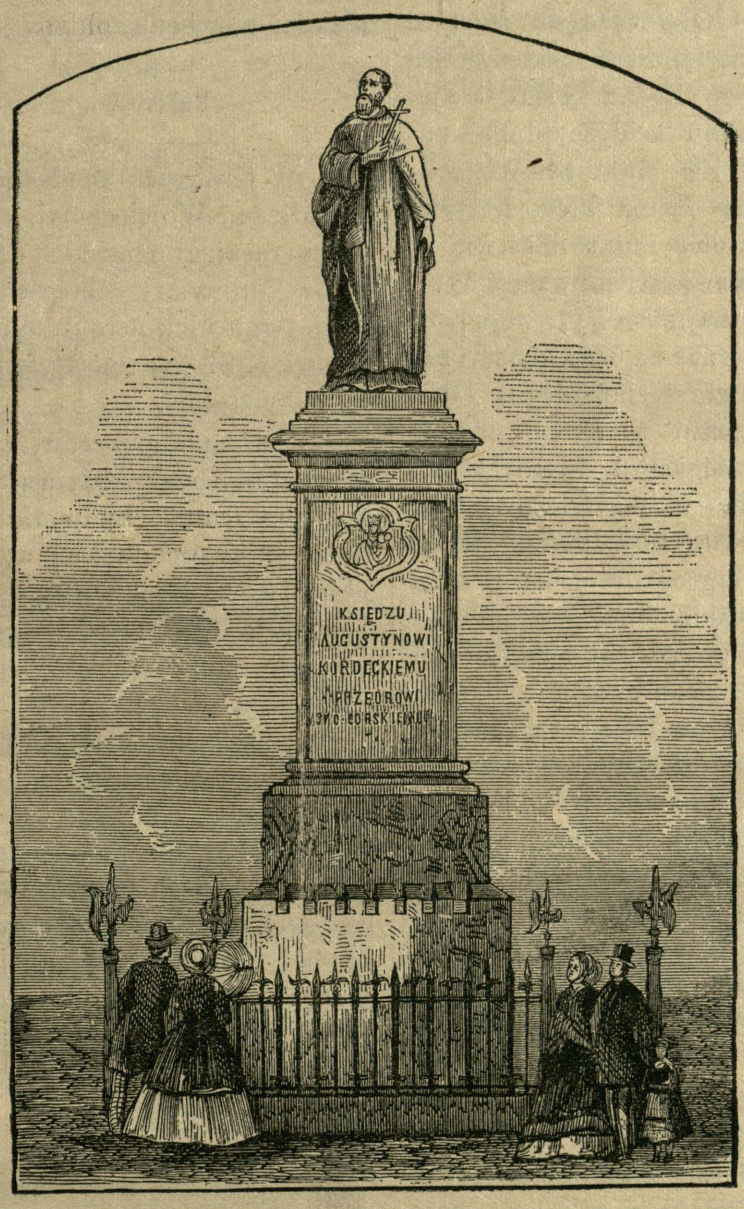
Szymon: Wieleby o tem można mówić. Jeżeli się rozejrzemy po pomnikach starego Egiptu znajdziemy w nich takie rzeczy, których byśmy na próżno szukali w Grecyi. Jakże daleko posunięta była u nich chemia, kiedy wyrabiali kolory, które po tysiącach lat nie wybladły, a którymi farbowane były opaski mumii. Równie daleko posunęta była inżynierya, kiedy inżynierowie starego Egiptu zdołali wykopać wielkie jezioro Moeris, służące do odprowadzania wody wezbranego Nilu za pomocą kanałów naziemnych i podziemnych akweduktów. Jezioro to opasanem było wałem 250 stóp szerokim i 55 mil angielskich długim. Kamienie ogromne, z których się składają piramidy są tak dokładnie obrobione że ani igły, ani włosa nawet nie można wsunąć między kamienie; cement, jakim są zlepione, ma zaledwie grubość listka papieru. Hieroglify bardzo liczne na nich były najprawdopodobniej ryte dyamentami. Już za czasów Mojżesza uczono jeografii z atlasów, jak na owe czasy bardzo dokładnych. Widać więc że oświata Egiptu była wyższa niż oświata Grecyi.

Zresztą oświata nie jest pierwszorzędnym celem objawienia, które człowieka zwraca przedewszystkiem do Boga jako ostatniego celu i pierwszego początku. Ale i sławiona filozofia grecka nie była do tego zdolną, bo nie umiała się wznieść do idei jedyneg prawdziwego Boga. Wszakże Sokratesa otruto za naukę o jedności Boga. Niedostatecznemu rozumowi ludzkiemu przyszedł więc Bóg w pomoc objawieniem. (C. d n.)

Ksiądz Augustyn Kordecki.

Augustyn Kordecki ksiądz, sławny przeor księży Paulinów na Jasnej Górze, mąż wiekopomnej w dziejach naszych pamięci, który przeważnie przysłużył się do podniesienia z upadku Pojski i obok Stefana Czarnieckiego postawiony być może.

Nieprzyjaciele plądrowali po całej naszej ojczyźnie, Kozacy i Moskwa grasowali na północy, ze Wschodu Rakoczy książę siedmiogrodzki krwią i dymem znaczył ślady swej drogi, Karól Gustaw król szwedzki po poddaniu się Warszawy, w uniesieniu dumy, pewny że koronę polską włoży na swe skronie, wszedł ze swym orszakiem odwiedzić na Wawelu kościół ka-



Ksiądz Augustyn Kordecki.

tedralny i groby królewskie. Niepomny na świętość miejsca, w kapeluszu na głowie oglądał pomniki. Oprowadzał go sędziwy kapłan i zasłużony pisarz, kanonik Szymon Starowolski. Kiedy przyszli do grobowca Władysława Łokietka; „Oto jest pomnik króla, (mówił Starowolski), który po trzykroć z Polski i tronu ustępować musiał, a wrócił i panował szczęśliwie." Na te słowa odrzekł Karol Gustaw ze zmarszczonem czołem: „Ale wasz Jan Kazimierz, któregom mocą oręża wypędził z Polski, juz nie wróci do tronu." Starowolski wzniósłszy oczy w górę, przemówił poważnym głosem: „W ręku Boga są losy narodów i króli." Słowa te złamały duszę najezdnika, odkrył głowę i z uszanowaniem obszedł resztę pomników. Kordecki przybywszy do Krakowa za interesami swego zakonu, był obecny tej scenie. W parę dni opuszcza Kraków i przybywa do Częstochowy. Znalazłszy tam dosyć licznie zgromadzoną szlachtę, postanowił bronić do upadłego ten grób święty, zapał swój przelewa w serca szczupłej garstki obrońców, a licząc 140 szlachty i żołnierzy i 70 zakonników śmiało stawia czoło licznym, bitnym i zwycięzkim Szwedom. Od 18 Listopada 1655 r. do 26 Grudnia t. r. trwało oblężenie częstochowskiego klasztoru. Straszliwe szturmy odpierano po bohatersku. Generał Muller na czele 10,000 regularnego wojska, siły wielkiej jak na owe czasy, z liczną artyleryą i burzącemi działami daremnie usiłował zdobyć ten grób święty. Dzielni obrońcy upadali nie raz na duchu, były chwile zwątpienia, ale Kordecki jak aniół stróż czuwał i bronił od hańby. W dzień uroczysty dla Polski, w wigilią Bożego Narodzenia najstraszniejszy ze wszystkich stron Muller szturm przypuścił. Już się Szwedzi po drabinach na mury wydzierać poczęli, gdy przytomność i odwaga ks. Kordeckiego pokrzepiła obrońców i po krótkiej walce ręcznej, w wielu miejscach na szczytach murów, zwycięzko odparto najezdnika. Muller w nocy w cichości ściągnął swój obóz, a obrońcy w pierwszy dzień święta Bożego Narodzenia odetchnęli swobodnie. Cudowna ta obrona Częstochowy podniosła upadłego ducha w narodzie. Lud z gór karpackich poruszył się pierwszy. Stefan Czarniecki podniósł swą chorągiew. Naród milczący, zrozpaczony i bezwładny, podnosi głowę, poczuwa swe siły i wszystkim dokoła wrogom nastawia piersi. Karol Gustaw uchodzi za morze, Rakoczy pobity błaga o łaskę i zmiłowanie, na północy zwycięzkie nasze sztandary posuwają się naprzód, król wraca i odzyskuje dwie swoje stolice Kraków i Warszawę. Tak szczęśliwe zmiany spowodował Kordecki, poświęceniem i odwagą, a ocalając cudowne miejsce od najazdu szwedzkiego, wlał życia nadzieję w skrzepłego ducha narodu! Sami to nawet nieprzyjaciele przyznawali; gdy bowiem wracali od oblężenia klasztoru, ułożyli sobie uszczypliwe przysłowia, któremi próżność drugich wyśmiewali: „Kiedyś tak wielki rycerz, idźże zdobyć Częstochowę", lub: „Częstochowa to grób najdzielniejszych rycerzy". Kordecki na godności prowincyała Paulinów w Polsce i Szląsku r. 1673 przeziębiwszy się zszedł z tego świata, zostawiając po sobie nieśmiertelną sławę i wdzięczność narodu. Wizerunek Kordeckiego olejno malowany w całej postaci, w krużganku klasztoru Częstochowskiego przechowany widzimy. Przed kilkunastu laty, wystawiono mu przed kościołem pomnik, którego rycinę podajemy dziś czytelnikom, a na który już dawno zasłużył.

Kronika Kościelna.

Rzym.

— J. E. ks. Albin Sas Dunajewski, książę biskup krakowski, kardynał św. rzymsko katolickiego Kościoła, d. 23. maja przybył wraz ze swą świtą do wiecznego miasta.

— 10 czerwca b. r. umarł tutaj sławny włoski ksiądz Curci. Urodził się w roku 1820. był on znakomitym kaznodzieją i założycielem Civita Catolica.

— Ojciec św. zamierza zamianować delegatem Apostolskim na Indye polaka, ks. prałata Zalewskiego, który w tym azyatyckim kraju już od kilku lat przebywa. Zaszczyt to nie mały dla polskiego narodu.

— Z powodu sześciusetletniej rocznicy założenia katedry w Orvietto, przygotowują się wielkie uroczystości, w których weźmie udział król Humbert, a Ojciec św. będzie reprezentowany, przez kardynała Parocchi. Kompozytor Mascagni, autor słynnej opery: „Cavaleria rusticana", napisał umyślnie mszę salenną. Na placach, urządzone zostaną teatry popularne, z przedstawieniami o barwie religijnej, a w pochodzie historycznym, jaki się odbędzie w pierwszym dniu, weźmie udział przeszło tysiąc osób.

Erancya.

Paryż. Ks. Audiffret pociągnięty został do odpowiedzialności z tytułu następujących inkryminowanych ustępów kazania swego.

„Wychowanie bezreligijne jest przeciwreligijnem i prowadzi do zupełnej niewiary, nie mówiąc o tem, jak groźnem jest dla tego gmachu, który całej ludzkości winien być siedzibą, dla gmachu przez Chrystusa wzniesionego. Szkoła bez religii — mówią — jest szkołą neutralną. Co za złudzenie, jakie marne oszukiwanie siebie samych i innych!"

„A teraz moi bracia, gdybym za odważne słowa, które tu słyszeliście miał apostolskie szczęście przypłacić sześciomiesięcznem więzieniem, mniemam, że z pomocą łaski Bożej przyszłoby mi lżej dźwigać te kajdany, aniżeli wy, moje panie, które mię słuchacie, nosicie naszyjniki drogocenne i kolczyki.

„Zbytnia uległość i pojednawczość drzemiących katolików j e d y n i e rozzuchwaliły wrogów wiary i posunęły ich do zamachu na dusze dzieci naszych. Niech świat katolicki ujrzy przeto w więzieniu z pół tuzina biskupów i kilka tuzinów kanoników i proboszczów, którzy głosić zechcą prawdy, jakie tu słyszeliście, a Francya przejrzy i zostanie ocaloną!

„Ulżyłem sumieniu memu, spełniłem obowiązek. Teraz kolej na was, moi bracia, i wy swój obowiązek chciejcie wypełnić.

„Obowiązkiem zaś waszym jest wznieść się ponad nędzne waśnie stronnicze i stawić interesa religii ponad interesa wszelkiej bezwzględności ludzkiej. Obowiązkiem waszym jest postępować śladem Ojca świętego Leona XIII i w zjednoczeniu a dyscyplinie naprzód iść, byle zdławić nikczemną sektę, która przysięgła zagładę chrześciaństwu.

„Obowiązkiem naszym jest nasz najpierwszy, najlepszy grosz łożyć na sprawę wychowania chrześciańskiego. Obowiązkiem wreszcie naszym podnieść się i bronić praw swoich. A wszystko w posłuszeństwie, w jedności, która jest siłą, rozsądnie, energicznie, walecznie."

„Obowiązkiem naszym jest modlić się, mówić i działać wszystko w imię i dla Francyi, w imię i dla waszych dzieci, w imię i dla Boga".

Sędziowie przysięgli skazali odważnego księdza na 300 fr. kary, a po ogłoszeniu werdyktu setki osób obecnych na sądzie podnosiło ręce oświadczając gotowość zapłacenia tej kary.

Widać, że mimo niechrześciańskich dążności francuskiej rplitej, religia katolicka liczy w łonie ludu francuskiego jeszcze bardzo wielu gorących wyznawców.

Austrya.

Dom misyjny św. Gabryela koło Wiednia. — Dotąd najwięcej pracowali na misyach zagranicznych Francuzi, tak jak Włosi; germańska rasa bardzo stosunkowo mało, nie było przynajmniej osobnego niemieckiego instytutu dla kształcenia misyonarzy. Dopiero w roku 1874 założył podczas kulturkampfu w Steyl w Holandyi ks. Jansen „Towarzystwo misyjne Bożego Słowa". Ze Steyl wyszli już misyonarze, pracujący z pożytkiem w Chinach, południowej Ameryce i Afryce. Towarzystwo posiada obecnie trzy domy: św. Michała w Steyl, św. Rafała w Rzymie i św. Gabryela p o d Moedlingiem koło Wiednia. Przed kilku miesiącami bawił tam dłuższy czas biskup Anzer z Chin, Niemiec rodem. Francuzi są pełni poświęcenia bohaterskiego, tę zaletę każdy im przyzna, również zapału wielkiego, ale są jednostronni i po za Francyą niczego nie znają, wszystko do niej stosując, co nie zawsze jest pożytecznem. Niemcy mają więcej spokoju i zmysłu praktycznego, spodziewać się więc można, że raz misyom się poświęciwszy wiele dobrego zdziałać tam będą zdolni.

Polska.

— W Królewcu zbudowano pomnik św. Wojciechowi, który nawracając pogańskich Prusaków do wiary chrześciańskiej, przez nich w roku 997 w pobliżu Królewca okrutnie zamęczony został.

— Liczba pielgrzymów, którzy przybyli w przeszłym roku do Częstochowy, ażeby Matce Boskiej Częstochowskiej cześć oddać i łaskę Jej sobie uprosić, i wynosiła blisko 400 tysięcy. Większa część pielgrzymów pochodziła z Polski i Litwy. Z Górnego Szlązka udają się rok rocznie liczni pielgrzymi do Częstochowy. W tym roku liczba ich będzie niezawodnie mniejszą, aniżeli po inne lata, bo słychać, że nadgraniczne władze pruskie kompanie wstrzymywały, a to z powodu grasującej w nadgranicznych powiatach Polski ospy (krósty czarnych). Za to, gdy ospa ustanie, to znowu i z Górnego Szlązka pociągną liczni pątnicy do Częstochowy. Warto, aby każdy, kto może, choć raz w życiu pielgrzymkę tamdotąd odprawił.

— Chociaż świat już wie niemało o prześladowaniu Kościoła pod zaborem rosyjskim, nikt jednak oprócz nas — którzy żyjemy pod grozą schyzmatyckiego knuta — mieć nie może dokładnego pojęcia o strasznej sytuacyi katolików cierpiących pod jarzmem Moskwy.

Fakt po fakcie potwierdza prawdziwość ciągłych skarg naszych. — Oto, co świeżo w Kownie miało miejsce:

Mniej więcej 20 kwietnia, t. j. w niedzielę Męki Pańskiej podług starego stylu, policya porwała księdza Augustyna Gasewicza, młodego kapłana pełniącego obowiązki wikaryusza katedry kowieńskiej i przetransportowała go do głębokiej Rosyi.

Znajdując się wówczas chwilowo w Kownie, staraliśmy się wybadać przyczynę tego nowego gwałtu; aleśmy niczego innego dowiedzieć się nie mogli, jak tylko, że ów ksiądz gorliwie spełniał swe obowiązki, a kiedyś przedtem bronił uczniom katolikom chodzić na nabożeństwa schyzmatyckie. Jesteśmy głęboko przekonani, że ksiądz ten niczem nie zawinił wobec rządu, i że wymienione tu winy były jedyną przyczyną takiego brutalnego i niesprawiedliwego wygnania. Z tego możemy sądzić, jak niemożliwą jest pozycya kapłana gorliwego i pełniącego sumiennie swoje obowiązki; któż zresztą nie wie, że zakaz chodzenia do cerkwi, to nie „wymysł księży", ale przepis prawa kanonicznego. Wie o tem niezawodnie i rząd, ale o tem wiedzieć nie chce, bo mu taki przepis jest przeszkodą w propagandzie schyzmy między katolikami, która to propaganda jest jedynym celem i ostatniem słowem polityki rosyjskiej w prowincyach, nie będących schyzmatyckiemi, ani rosyjskiemi. Nie pierwszy to już kapłan dyecezyi żmudzkiej, który w latach ostatnich padł ofiarą fanatyzmu rządowego i został wywieziony do Rosyi lub zamknięty w klasztorze; a jeżeli to się dzieje w dyecezyi zupełnie katolickiej, to cóż mówić o dyecezyach bardziej schyzmą zarażonych!

Oby jak najrychlej stało się powszechnem to przekonanie, jedynie zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, „że układy rządu rosyjskiego z Rzymem, a sytuacya katolików pod zaborem rosyjskim, to dwie sprawy prawie żadnego z sobą związku niemające."

— Gazeta rzymska „Messagero", jak donosi „Now. Wremia", zapewnia, że wszystkie nieporozumienia Rosyi z Watykanem, dzięki uprzejmej interwencyi rządu francuskiego, zupełnie już są zatarte, i że na najbliższym konsystorzu Papież oznajmi o nominacyi biskupa do dyecezyi mohylowskiej.

ZIEMIE POLSKIE.

(Z CZASOPISM EUROPEJSKICH).

Zabor pruski.

Poznań.

Tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców powzięło na swem posiedzeniu ważną bardzo uchwałę, zabraniającą wstępowania do Towarzystwa i pobytu w niem socjalistom. Uchwała ta brzmi: „Członek Towarzystwa, któremu udowodnionem zostanie, iż zalicza się do stronnictwa socjalistycznego i jako taki przewrotne zasady socjalizmu jawnie rozszerza, zostaje z Towarzystwa młodych przemysłowców — na wniosek zarządu — wykluczony.

Komisya kolonizacyjna zrobiła dobre żniwo. Bez potrzeby i powodu — jak powiada *Kurjer Poznański* — sprzedał jej p. Gustaw Żychliński wieś swą Wydzierżawice w powiecie średzkim, która dotąd zawsze była w ręku polskim. Wieś ta ma obszaru 499 hektarów.

Kwidzyń.

Erml. Ztg. ogłasza: „Naraz zakwitła tutaj w pełni walka kulturna! Donosiliśmy już, że tutejsza rejencja powierzyła p. nauczycielowi Szwajgowi naukę religii katolickiej w wyższej szkole dziewcząt; Szweig rozpoczął też naukę, nie otrzymawszy do tego od ks. biskupa upoważnienia; a więc w przeciwieństwie do kościoła katolickiego. Kierując się uczuciami katolickiemi, nie posyłali rodzice — z wyjątkiem jednego małżeństwa — dzieci swych na naukę Schweiga, lecz do szkoły prywatnej katolickiej, w której nauki religii udzielał ksiądz kapelan.

W trakcie tego udał się ksiądz biskup do rejencji uznając przy wyłuszczeniu motywów p. Schweiga za niewłaściwego do udzielania nauki religii i prosząc, aby naukę tę pozostawiono księdzu kapelanowi. Tymczasem grozi dyrektor szkoły dziewcząt pan Diehl pismem do rodziców wystosowanem karami, jeżeli dzieci na naukę religii p. Schweiga nie będą uczęszczały.

Dawniej nie mogła się odbywać nauka religii w godzinach na naukę przeznaczonych, pan dyrektor Diehl nie uznał w roku zeszłym za właściwe dać pozwolenie na naukę religii w wolnych godzinach popołudniowych, aż go minister do tego zmusił, — a dzisiaj naraz chce on zmusić karami dzieci do uczęszczania na naukę religii udzielaną przez nauczyciela, który nie otrzymał do tego missio canonica".

Zabór austryacki.

„Trzy przykre wiadomości". Pod tym napisem umieściliśmy w ślad za jednem z pism lwowskich w W. i O. Nr. 23 z dnia 10 Czerwca doniesienie o postępku ks. Szwedzickiego, gr. kat. proboszcza w Mszanie w pow. gródeckim, przy pochowaniu dziecka obrządku łacińskiego. Na podstawie autentycznych informacyj stwierdzamy, że całe to doniesienie było we wszystkich swoich szczegółach wymysłem zgoła nieuzasadnionym.

Tragedya wioskowa. Jedna z dość zwykłych u naszego ludu, a okropnych scen rozegrała się we czwartek 21 maja w siole Stecowa, powiatu śniatyńskiego. Dwaj włościanie, sąsiadujący z sobą, posprzeczali się o miedzę granicę, którą jeden z nich zaorał. Gdy nie mogli sami przyjść do porozumienia, pisze czerniowiecka Gaz. Polska, zaprosili wójta, aby sprawę rozstrzygnął. Wójtem był w Stecowej majętny gospodarz Kuryluk, zażywający powszechnego we wsi szacunku dla swej prawości i dobroci serca. We czwartek przed południem wójt w towarzystwie obu stron, spór wiodących, wyszedł na pole, rozpatrzył rzecz na miejscu i wreszcie wskazał linię graniczną, którędy zdaniem jego winna biegnąć miedza. Zaledwie jednak to uczynił, kiedy naraz jeden z chłopów niezadowolony orzeczeniem, dobył z pod sukmany klingę kosy i całą siłą pchnął nią wójta. Kosa weszła w ciało pomiędzy żebrami i sięgła żołądka, który też przedziurawiła. Sprawca natychmiast umknął, wójt zaś miał tyle siły, że własnemi dłońmi wydobył z siebie kosę i przycisnąwszy ranę ręką, powlókł się do domu, o jakie 2000 kroków oddalonego. Tam przybywszy, polecił przywołać księdza i dysponował się na śmierć. Wiadomość o wypadku doszła natychmiast do żandarmerji. Dano znać do Śniatyna, zkąd też po paru godzinach przybył lekarz powiatowy dr. Werner, z Czerniowiec Załoziecki i w nocy na życzenie chorego i rodziny przystąpiono do operacji. Chorego rozcięto, wyszukano szeroką ranę żołądka i dr. Załoziecki zeszył ją z całą zręcznością. Niestety, jednak, całodzienny upływ krwi był zanadto wielki, iżby nieszczęśliwy mógł był wytrzymać: zanim dokończono operacyi, wójt wyzionął ducha. Sprawca zamachu tymczasem pobiegł wprost do Śniatyna i dobrowolnie oddał się władzy, wołając: „Wiszajte mene, ja ubyw wijta!" Oczywiście zamknięto go do aresztu śledczego i wkrótce kronika sądowa pomnoży się o jeden obrazek z dziejów ciemnoty wieśniaczej.

Agitacje moskalofilskie. D. 19 b. m. obchodził we Lwowie „Akademiczeskij Krużok" jubileusz 20 letniego istnienia. Na obchodzie tym byli niemal wszyscy przewódcy moskalofilscy, którzy wygłosili przemówienia, odpowiadające znanym ich zapatrywaniom. Nadto 115 wychowańców seminaryum grecko kat. we Lwowie (ładni wychowańcy!) wystylizowało do „Krużka" adres w języku więcej rosyjskim niż ruskim, w którym między innemi powiedziano: „Pragnąc z całego serca jak największego i najpiękniejszego jego rozwoju i jak najobfitsze w błogie owoce działalności na korzyść russkiej sprawy i na korzyść wszechsłowiańskich idei, zasyłamy korne modły do Wszechmocnego, aby „Akademiczeskij Krużok" nigdy nie schodził z prawej drogi, zawsze był wiernym synem świętej „Matuszki Rusi" i wielkiego russkiego narodu". Komentarze do tej całej sprawy są, zdaje się, zbyteczne.

(Nowa świątynia). We wsi Horodnicy husiatyńskiej odbyło się zeszłego tygodnia poświęcenie placu pod budowę kościołka. Opatrzność zrządziła, że przeszło tysiąc tamtejszych mieszkańców obrz. łac. w niedalekiej przyszłości znajdzie miejsce pociechy religijnej, a znajdzie je dzięki hojnemu datkowi księżnej Florentyny z Dzieduszyckich ks. Czartoryskiej z Jabłonowa. Zgromadzenie ludu było liczne, a obywatelstwo przybyło nawet z dalszych miejscowości. Podczas tej uroczystości uczczono zarazem i wiekopomną pamiątkę narodową.

Zabór rosyjski.

Pomnik Murawiewowi w Wilnie. Ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu zezwoliło na zbieranie składek po całem państwie rosyjskiemi celem wystawienia w stolicy litewskiej pomnika dla smutnej sławy jenerał gubernatora wileńskiego, Michała Murawiewa z przydomkiem „wieszatel". W Wilnie polecono utworzyć komitet centralny do zbierania składek: którego członkami mogą być osoby mieszkające i w innych częściach cesarstwa. Jest to bezwątpienia rysem znamiennym obecnego społeczeństwa rosyjskiego, że pragnie uczcić pomnikiem największego z katów i siepaczy, jakich ono po Iwanie groźnym wydało.

Skierniewice 15 Maja.

Dzisiaj rano do kościoła skierniewickiego przybyła jakaś para, mężczyzna i kobieta, oboje młodzi. Nieznajomi udali się na prawą stronę świątyni, gdzie uklękli i pogrążyli się w modlitwie.

Po skończeniu nabożeństwa para opuściła kościół i udała się do parku.

Widziano ich tam długo chodzących i rozmawiających.

Następnie dało się słyszeć kilka strzałów, a kiedy służba i przechodnie udali się w tym kierunku, ujrzano oboje leżących na ziemi a obok nich rewolwor.

Mężczyzna trzykrotnie strzelił najpierw do kobiety, a następnie do siebie.

W chwili kiedy pośpieszono z pomocą, kobieta jeszcze żyła, bezzwłocznie więc zajęto się jej ratunkiem, mężczyzna zaś na miejscu skonał.

Z papierów znalezionych przy osobach samobójców okazuje się, że byli to małżonkowie W. z Warszawy.

W przejeździe z Petersburga do Kijowa, odwiedził nasze miasto t. zw. hałyckij pip Naumowycz. Udaje się on podobno na południe, a później na Kaukaz, gdzie ma zamiar utworzyć kolonie. Podróż ta ma na celu niby opisanie gospodarstwa wiejskiego w różnych stronach Rosyi, w rzeczywistości zaś Naumowyczowi dano w Petersburgu do zrozumienia, że jest tam zbyteczny, a jak słychać, miał się starać o opróżnioną stolicę metropolitalną kijowską, i nadzieja ta go zawiodła.

Berlin, 16 maja. Biuro Hirscha donosi, że policya odkryła tajną drukarnię, z której wyszły rozrzucone w zeszłym miesiącu po całem Królestwie Polskiem proklamacye.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Chicago, Ill.

Redaktor gazety włoskiej l'Italia, Oscar Duranto ofiarował $100 jako początek składki na wybudowanie pomnika Kolumbowi. Pomnik ma być postawionym w Chicago ze składek zbieranych między Włochami zamieszkującymi Stany Zjednoczone i zostanie odsłoniętym 12 Paźdz. b. r.

Architekt H. Ives Cobb przedłożył komitetowi budowy uniwersytetu w Chicago plany do budowy uniwersytetu. Do Września 1892 r. mają się w nim rozpocząć odczytyz dziedziny sztuk wyzwolonych i literatury.

Komitet opodatkowania wydał cyrkularz z zawiadomieniem, że każdemu obywatelowi płacącemu podatki przysługuje prawo protestu przeciw niesłusznemu oszacowaniu. Właściciele domów i kupcy mają uważać na to, by ich domy i handle nie były wyżej szacowane jak domy i handle ich sąsiadów.

W głównej kwaterze wystawowej w sali Nr. 431 (162—172 Adams Str.) wczoraj odbyło się posiedzenie nowo założonej organizacyi „International Press Reception Committee", złożonej z przedstawicieli 12 narodowości europejskich, celem naradzenia się nad zaproszeniem przedstawicieli europejskiej prasy do przybycia w roku bieżącym do Chicago, ażeby ci przekonawszy się naocznie o miejscowych stosunkach, zdołali później sprawą wystawy zainteresować swoję narodowość w kraju.

Wedle dawniejszych uchwał zaproszonych ma być 75 reprezentantów z całej Europy. Po większej części po trzech reprezentantów prasy każdej narodowości ma być zaproszonych: także i z pomiędzy Polaków trzech będzie zaproszonych.

Podróż goście będą mieli bezpłatną z New Yorku do Chicago, a być może, że także i podróż okrętem. (To zależy od dyrektorów wystawy). Przyjmie się ich w New Yorku, a podróż do Chicago odbędzie się przez następne miejscowości: z New Yorku parowcem do Albany, stamtąd do Buffalo koleją, potem do Niagara Falls, potem już koleją do Chicago. W ważniejszych i piękniejszych miejscach zatrzymają się goście dla ich oglądnięcia. W Chicago zabawią przez tydzień.

Rada szkolna uwiadomiła Radę miejską, iż zamierza zakupić w Lake View pewien grunt za $18,000. Przekazano komitetowi szkolnemu.

Komisarz zdrowia przedłożył Radzie Miejskiej dwie propozycye kompanii „Chicago Garbage Crematory", by odpadki palić po cenie $1.40 od tony, lub by miasto zakupiło prawo używania obu pieców przez lat 17 za cenę $50,000 i ofiaruje się dalszy piec wybudować za $8000. Dr. Ware tę drugą propozycyą uważa za korzystniejszą, i sądzi, że wystarczą 4 piece: 2 na stronie zachodniej, jeden na północnej i jeden na południowej.

Dwukrotnie starano się o ustanowienie feryj dla Rady. Wniosek Vierlinga, by ferye ustanowiono od 13 lipca do 28 września, odrzucono, a drugi by ferye rozpocząć 28 lipca, przekazano komitetowi finansowemu.

— *Na przecięciu* Grand ave. i 46 ulicy wczoraj pośród odpowiednich ceremonij otwarto pierwsze w Chicago obserwatoryum astronomiczne fundacyi W. E. Hale. Urządzenie wraz z teleskopem kosztowało $20,000.

W niedawno założonej nowej polskiej kolonii w pobliżu Chicago pod nazwą Gostyńodbyło się w Niedzielę poświęcenie nowego kościółka pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny. Mnóstwo osób na poświęceniu było obecnych; 12 wagonów kolejowych z północno zachodnej i 11 z południowo-zachodniej ich przywiozły; kilka Towarzystw przybyło in corpore. Ceremonii poświęcenia dopełnił Wiel. Ks. Radziejewski, proboszcz parafii św. Wojciecha, kazanie w języku angielskim powiedział ks. Wojtalewicz, a w języku polskim ks. Franciszek Gordon.

Śpiewem kierował i na organach przygrywał p. A. Małłek.

Springfield. Uchwalone zostało prawo, na mocy którego tylko obywatelom Stanu Illinois wolno będzie nabywać posiadłość nieruchomą. Kto więc kupił lotę albo dom, a nie posiada praw obywatelstwa Stanów Zjednoczonych może mieć nieprzyjemności z rządem. Radzimy zatem pospieszyć się do 1-go Lipca z wystaraniem się przynajmniej o pierwsze papiery.

Middleboro, Mass., 14. czer.

Wspaniały las wzdłuż kolei Old Colony pali się w North Middleboro. Mnóstwo drzew wiele setek lat liczących ulega zupełnemu zniszczeniu.

Indianapolis, 14. czerwca.

Pani Chloe Ouden, Afrykanka, umarła tu w wieku 127 lat życia. Miała papiery udowadniające ten wiek wysoki. Urodziła się w North Carolina jako niewolnica.

Bridgeport, Conn. Do jakich zboczeń od prawdziwej moralności dochodzą ludzie pozbawieni religii, widzimy z klubu samobójców. Klub ten założony tutaj przed 6 laty składał się początkowo tylko z 6ciu członków. Liczba podań o przyjęcie wzrosła jednak tak dalece, że klub widział się nie jako zmuszonym podnieść liczbę swych członków na 18. Zdaje się, że członkowie przysięgają przy wstąpieniu, że w przeciągu pewnego czasu popełnią samobójstwo, lub też ciągną losy, kto i kiedy ma przeciąć własnoręcznie pasmo swych dni. Cokolwiek bądź, wypadki śmierci w klubie powtarzają się z wielką regularnością. Dotychczas jeden z członków zastrzelił się w piwnicy, drugi w łóżku, 3ci otruł się w hotelu, 4ty przerznął sobie gordło, 5ty zastrzelił się w swem obejściu, 6ty rzucił się pod lokomotywę, 7my powiesił się w swym warstacie, 8my przerznął sobie gardło, 9 i 10ty zastrzelili się. Samobójstwo 11go E. Schmidta, właściciela domu z Birmingham, które zdarzyło się w ubiegłym tygodniu, zwróciło na nowo publiczną uwagę na ten klub, który ma i za granicą swą smutną sławę, ponieważ i z Francyi zgłaszają się doń kandydaci. Tylko prawdziwa religia uczy człowieka znosić mężnie przykrości życia, a więc podaje środki przeciw samobójstwu!

Hartford, Conn., 15. czer.

Termometr pokazywał dzisiaj 91 stopni w cieniu. Z powodu upału schnie wszelka roślinność w całym Stanie Connecticut. Zboża i łąki, które 1go Maja budziły jeszcze piękne nadzieje żniwa, są obecnie prawie zupełnie wypalone.

Milwaukee, 15. czerwca.

Gwałtowna burza ze szalonym wichrem, który przybrał gwałtowność cyklonu, przeszła wczoraj po południu nad miastem. Kilka budujących się domów zostało zburzonych, wielkie drzewa wykorzenione i dużo szkód zrządzonych. Jak się zdaje, nikt z ludzi na szczęście nie został uszkodzony. Przestrzeń przez burzę zajęta była około 100 yardów szeroka.

Washington, 15. czerwca.

Dziś rano został podpisany układ w sprawie zamknięcia połowu na morzu Behrynga.

Prezydent w tej sprawie ogłosił, co następuje:

„Ponieważ dnia 15. czerwca 1891 zawarty został układ o sprowadzeniu porozumienia pomiędzy rządem amerykańskim a brytyjskim w sprawie połowu morskich psów w morzu Behrynga, który się zowie: „Układ pomiędzy rządem amerykańskim a angielskim celem wytworzenia „modus vivendi" w sprawie połowu na psy morskie futra dostarczające w morzu Behrynga;

„I ażeby uniknąć zwad i sprowadzić pokojowe załatwienie kwestyi co do praw obopólnych w morzu Behrynga, zostało ogłoszonem, co następuje:

„1) Rząd Jej Królewskiej Mości zabrania aż do Maja przyszłego roku połowu w tej części morza Behrynga, która leży na wschód od linii granicznej ułożonej artykułem I. układu między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi z r. 1867, i starać się będzie, by rozporządzeniu temu byli posłuszni poddani brytyjscy;

„2) Rząd amerykański zaś na ten sam przeciąg czasu wydaje odnośny zakaz w owej części morza Behrynga, która należy do Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem 7500 sztuk, które wolno będzie zabić dla utrzymania krajowców, i postara się, by marynarze i obywatele Stanów Zjednoczonych zakaz ten szanowali.

„3) Każdy przekraczający to prawo może zostać aresztowanym przez urzędnika obu mocarstw, ale w tym razie jak można najprędzej ma być odstawiony do przynależnego sądu.

„Powyższe rozporządzenie jest podpisane w duplikacie przez F. Wharton, sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych i Sir Julian Pauncefote, posła angielskiego.

„Oznajmiam przeto, iż ja, Benjamin Harrison, prezydent Stanów Zjednoczonych, poleciłem ogłosić powyższy zakaz, ażeby odpowiednio do takowego obywatele Stanów Zjednoczonych postępowali.

„Washington, 15. czer. 1891.

Benjamin Harrison."

ZE ŚWIATA.

Niemcy.

Ks. Bismarck wyjechał do Kissingen, ale gdyby parlament został zwołanym, przybędzie do Berlina. Pisma liberalne prorokują mu w takim razie kolosalne fiasco, gdyby dziś jeszcze chciał bronić ceł zbożowych. Dotąd nie wiadomo, jakie będzie zapatrywanie cesarza, ale przypuszczają, że i on nakłoni się do ustępstw dla opinii, zastraszonej już nawet klęską głodową, choćby nawet widoki na żniwa mało się poprawiły. Według rządowych raportów nie ma się co obawiać, by zboża nie starczyło, ale klasa robocza, która wiele cierpi na drogości chleba, domaga się uporczywie zniesienia ceł zbożowych.

Do zwiększającej się drożyzny zboża przyłączyło się teraz ogromne podrożenie kartofli, stanowiących główne a niekiedy jedyne pożywienie szerokich warstw ludności. Za centnar kartofli, kosztujący o tym czasie roku zeszłego co najwyżej 2 marki 50 fen., obecnie płacą przeszło 4 marki, a obawiają się dalszej jeszcze zwyżki. — W czasie ostrej i wyjątkowo długiej zimy zmarzły setki tysięcy centnarów kartofli złożonych w kopcach, a spóźniona wegetacya w tegorocznej wiośnie zmusza rolników do zużycia stosunkowo wielkich ilości kartofli na paszę dla bydła. — To podrożenie kartofli jest sprawą, która nietylko wodę leje na młyn socyalistów, ale była także silnym bodźcem do ustępstw na rzecz Austryi w traktacie handlowym świeżo podpisanym.

Prezes zarządu kolei żelaznych Thielen przyjął ostatecznie tekę ministra robót publicznych po dymisyi Maybacha. Maybach wynajął dla siebie w Berlinie mieszkanie prywatne.

W Bochum socyalista Schmidt uciekł z kasą stronnictwa socyalistycznego.

Cesarz zakazał oficerom niemieckiej armii wspominać i robić uwag o gemblerce księcia Wallii, który, według doniesień „Figara" i „Gaulois", chce przelać swe prawo do następstwa na swego najstarszego syna i opuścić swe stanowisko w armii.

Berlin, 13 czerwca.

Nie da się zaprzeczyć, że katolicy niemieckiego państwa bardzo źle przyjęli ostrą krytykę amerykańską Stowarzyszenia Rafała. Dzisiaj zapytywał korespondent gazety związkowej Cahensly'ego, członka sejmu pruskiego, który od dłuższego już czasu zajmuje się sprawą emigracyi katolików do Ameryki, i jest kierownikiem towarzystwa św. Rafała, o przyczynie tej nieprzychylnej krytyki. Cahensly wyraził się w ciągu rozmowy, że stowarzyszenie św. Rafała nie zajmuje się żadną specyalną polityką niemiecką, ale owszem składa się ze znaczniejszych katolików różnych krajów. Jedynym celem naszego towarzystwa, mówił dalej, jest wspieranie emigrantów, nie tylko katolików, ale protestantów i żydów, jeżeli takowi naszej pomocy zażądają.

Nie myślimy wcale mieszać się do spraw kościoła katolickiego w Ameryce, ani do polityki amerykańskiej. Chcielibyśmy tylko, aby Niemcy, Słowianie, Włosi i Francuzi, mieli własnego księdza, gdzie to tylko da się zastosować.

Nie będzie to wcale przeszkadzało do zostania dobrym obywatelem amerykańskim, że zamiast iść za nauką anarchistów i socyalistów, pozostanie się wiernym swej wierze.

Korespondent ten wspomina także o drugim memoryale rozesłanym wszystkim kardynałom, który się tyczy planów Cahensly'ego. Powtórzonym w nim jest memoryał wystosowany do Papieża, który był ogłoszony w Nowym Yorku d. 28 maja, z dodatkiem, że ubytek wiernych w Ameryce przypisać należy wielkiemu brakowi szkół katolickich.

Berlin, 14 czerwca.

Cesarz zrywa ze wszystkimi swymi krewnymi. Ze swym szwagrem wcale nie mówi, żona jego już kilka razy chciała go porzucić, z matką dopiero niedawno się pogodził, a teraz pogniewał się ze swą siostrą, księżniczką grecką, ponieważ przeszła na obrządek grecko–katolicki. Znajduje się ona obecnie ze swym mężem w Hamburgu, do Berlina jednak nie pojadą.

Anglia.

Długi księcia Walii. Przydomek, jaki pozyskał książę Walii swą elegancyą i życiem okazałem, przydomek „pierwszego gentlemana na świecie", drogo kosztuje. Dostojny książę zdołał w ciągu lat kilku zrobić półtrzecia miliona funtów sterlingów, czyli 60 milionów franków długów. Zdesperowana tem odkryciem królowa Wiktorya oświadczyła, że nie jest wstanie wydobyć syna z tego małego „ambarasu", mogąc wyłożyć zaledwie 200 tysięcy franków na najpilniejsze dłużki. Może nie jest pozbawionym interesu ten szczegół, że głównym księcia Walii wierzycielem jest tym razem zapisany na czele jego przyjaciół słynny baron żydowski Hirsch. Figuruje on na sumę 850,000 funtów, czyli na dwadzieścia z górą milionów franków. Dzienniki dodają jednak, że „baron" jest dobry i oświadczył księciu, że nie potrzebuje się spieszyć... tymczasem, dopóki mu noża na gardle nie położy.... Zawsze i wszędzie to samo, i ci sami....

Włochy.

Wydało się, że obecny prezes ministrów włoskich, Rudini, to też jeden z braci masonów. Zgadało się o tem, że we Włoszech mimo ucisku postają ciągle nowe klasztory. Jeden z posłów zapytał się, co rząd na to? A minister odrzekł: „Na co prawa pozwalają, tego ja zakazywać nie mogę. Klasztory wolno budować. Ja myślę jednak, że gdy oświata się zwiększy, to to „złe" (t. j. klasztory) ustanie." Masoni się z tych słów ucieszą, katolicy zasmucą. Pan minister widać zapomniał, że Pan Jezus zbudował Kościół św. na opoce, a bramy piekielne go nie zwyciężą, a dopóki Kościół będzie, dopóki będą też klasztory, bo są urządzeniem Kościoła.

Francya.

Walka z chrześciaństwem. – W Saint-Queen założyła miejscowa zwierzchność gminna zakład dla starców, a w akcie fundacyjnym zawarowano, że każdy, kto chce w tym zakładzie znaleść przytułek, musi się zobowiązać, że nawet na łożu śmiertelnem nie przyjmie pociechy religijnej i że w testamencie zastrzeże sobie pogrzeb świecki bez księdza.

O asekuracyę. — O ohydnej zbrodni donoszą z Marsylii. W studni, znajdującej się na podwórzu domu, należącego do małżonków Cournon, znaleziono trupa młodej służącej Anny France. Denatka trzymała silnie w zaskrzepłem ręku papużkę, ulubienicę pani domu. Małżonkowie Cournon twierdzili, iż dziewczyna, goniąc za papużką, utopiła się w studni. Śledztwo jednak sądowe wykazało co innego. Przed miesiącem pan domu zaasekurował swoją służącą na życie na sumę 100,000 franków i zapłacił za nią pierwszą ratę. Następnie, chcąc premium asekuracyjne odzyskać, zgładził dziewczynę ze świata. Dodać należy, iż tak Cournon, jak jego żona, liczą sobie przeszło po 60 lat wieku....

Rosya.

Podług „Nowego Wremieni", specyalne szkoły żydowskie: chedery i bethamidrasze, mają być zastąpione przez szkoły rządowe, dla których będzie utworzona specyalna inspekcya. — Jest to jeden krok więcej w prześladowaniu żydów, które jednak nie na nich samych się ogranicza. Baptyści, sztundyści i inne sekty są prześladowane, wyznawcy ich wypędzani z kraju, mianowicie z prowincyi kaukaskiej, dzieci ich bywają przez rząd zabierane, by odebrały wychowanie w carosławnej wierze.

Petersburg, 14 czerwca.

Od kilku miesięcy ostrzegają gazety, a przedewszystkiem „Nowoje Wremia" przed Tatarami, którzy mają być ukrytymi nieprzyjaciołmi Rosyi.

Książe Krapotkin podpisał tajemny rozkaz, mocą którego mają oddalić wszystkich polskich inżynierów i robotników, zajętych przy budowie kolei centralno azyatyckiej. Ludzie ci znali swój fach bardzo dobrze. Rozkaz ten tyczy się również i innych cudzoziemców z wyjątkiem Francuzów.

Chiny.

San Francisco, 14 czerwca.

We Wuhu 11-go Maja około 10,000 Chińczyków napadło na tamtejsze misye francuskie. Katedrę katolicką i dom niejakiego pana Russell spalono. Także napadnięto na konsulat angielski, a angielski konsul ze żoną uszli tylko z trudnością śmierci w przebraniu chińskiem. Mieszkania urzędników cłowych popalono.

Kupujcie **Kalendarz katolicki na r.1891** *dla Ameryki ułożony. Zawiera on 211 stronnic druku, piękne powiastki i illustracye, poradnik dla obywateli Stanów Zjednoczonych, śliczny kolorowany obrazek, kolendarzyk ścienny i ogłoszenia Polaków w Ameryce zamieszkałych. Cena 25 centów.* Nabyć go można w Redakcyi „Wiary i Ojczyzny" i u pp. agentów naszego czasopisma.

"WIARA I OJCZYNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,

141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

17 czerwiec.

Święci Nikander i Marcyan, Męczen.

Obaj ci święci byli żołnierzami i towarzyszami broni, ponieważ służyli w jednym oddziale. Gdy okrutni cesarze rzymscy Dyoklecyan i Galeryusz wszczęli prześladowanie chrześcian, nasi dwaj święci opuścili służbę wojskową, niechcąc ofiarować pogańskim bogom, a pragnąc w ściślejszem zjednoczeniu się z gminą chrześcian przygotować się lepiej do korony męczeńskiej, która ich czekała.

Niezadługo też zostali oskarzeni o wyznawanie nauki chrześciańskiej i stawieni przed rządcę prowincyi Maksymiusza. Ponieważ mężnie wyznali swą wiarę, przeto wydano ich na tortury, ale gdy i te od wiary ich nie odwiodły, zostali skazani na ścięcie. Żony ich towarzyszyły im na miejsce kaźni: żona Nikandra pobudzała swego męża do wytrwałości w wierze, natomiast żona Marcyana starała się prośbami i płaczem odwieść go od prawdziwego Boga. Ale Marcyan nie zważał na jej zaklęcia i łkania, lecz podał mężnie gardło z swym towarzyszem dnia 17-go czerwca 302 roku.

Cnota: Pogarda zaszczytów ziemskich, jeżeli z nich niebezpieczeństwo dla wiary pochodzi.

Praktyka: Opieraj się mężnie namowom krewnych, starających się odwieść cię od rzeczy bożych.

Galileo Galilei.

(Ciąg dalszy).

Genialny i pobożny kanonik Frauenhurski (Kopernik) poświęcił swe wiekopomne dzieło ówczesnemu papieżowi i zaznaczył w przedmowia, że nieprzypuszczalnem nawet jest użycie miejsc pisma świętego przeciw jego teoryi. Pierwsze wydanie tego dzieła wyszło 1543, drugie 1566, a w ciągu tych 23 lat władza kościelna przeciw niemu nie wystąpiła i pozwoliła na 2-gie wydanie. I Galilei poświęcił rzymskiej akademii dei Lincei swe dzieło o plamach na słońcu; w dziele tem wykładał już naukę o obrocie ziemi około słońca. Akademia nic w dziele zdrożnego nie znalazła i do druku je poleciła. Nieprzyjaciele Galileego — naturaliści — wymagali by *dowiódł* prawdziwości systemu Kopernika, tego jednak nie zdołał uczynić dostatecznie, ponieważ przypuszczenie Kopernika dopiero w późniejszym czasie rozmaitymi fizycznymi dowodami poparte zostało. Ale nie dziwmy się Galileemu. Najsławniejsi owego czasu uczeni jak Descartes —filozof i matematyk —, Tycho de Brahe — astronom —, Bakon Werulamski — filozof —, przyjęli naukę Kopernika z niedowierzaniem, z oburzeniem prawie. Tak nazwał Tycho de Brahe tę naukę: szaleństwem (deliria), potworną (portenta), paradoksem i t. d. Jeżeli więc tacy geniusze sprzeciwili się nowej hipotezie Kopernika, to cóż dziwnego, że kościół uważał więcej na ich zdanie, niż na mniemanie Galileego, który jeszcze taką jak oni sławą się nie cieszył?

Ale, zarzuci kto, po co było w ogóle kościołom mięszać się do tej sprawy, jeżeli była czysto naukową? By na to pytanie odpowiedzieć, pomnijmy, że kościół był zawsze protektorem i gorliwym krzewicielem oświaty. Chrystus jako chłopię, nauczający doktorów, był wskazówką kościołowi, że ma nauczać. To też już za Juliana apostaty szkoły Galilejczyków t. j. chrześcian były wzorowe i przyciągały nawet dzieci pogańskie. Że jednak złość pod płaszczykiem nauki podnosiła nieraz bunt przeciw kościołowi, przeto tenże był zmuszonym czuwać nad jej czystością. Przy tem opierał się naturalnie na uznanych powagach naukowych i naturalnie stosunkowo do czasu mógł się omylić, gdyż *nieomylność jego, którą jako obietnicę i dar Chrystusa po wszystkie czasy posiadał tyczy się jedynie dogmatów i opartej na nich nauce moralności.*

Kwestya hipotezy Kopernika była naturalnie czysto fizyczną, a kościół zajął się nią dla tego tylko, by uśmierzyć rozruchy i niepokoje, jakie mogły wybuchnąć między ludem z powodu *pozornej* jej sprzeczności z Pismem św., a więcej jeszcze z powodu, że twierdzenie Kopernika zdawało się sprzeciwiać zjawiskom fizycnym na ziemi.

Owcześni uczeni myśleli bowiem, że powietrze (atmosfera) sięga aż do gwiazd i jest nieruchome. Jeżeli więc ziemia się obraca około swej osi, to powierzchnia jej trze się o nieruchome powietrze, że zaś przez każde tarcie n. p. ręki o rękę, piły o drzewo przy piłowaniu i t. d. wywiązuje się ciepło, więc przez tarcie się ziemi o powietrze, powinno się wywiązać ciepło bardzo wysokie, tem bardziej, że obrót ziemi około swej osi jest stosunkowo bardzo szybki. Przekonamy się o tem z następującego rachunku:

Równik ziemi ma około 270,000 mil angielskich długości, więc każdy punkt równika przebiega w godzinie 24-tą część tej długości tj. 1125 mil, a w minucie 18.75 mil angielskich. Ta szybkość jest ogromną, powinna więc wywołać niesłychany upał, ale że takiego upału nie ma, więc ziemia nie obraca się około swej osi. Dalej — tarcie to o powietrze wywołałoby wiatr tak silny, że żaden człowiek nie mógłby się utrzymać na ziemi, że wszystkie drzewa wykorzenione by zostały, że tak jednak nie jest — więc ziemia nie obraca się około swej osi, więc słońce rzeczywiście wschodzi i zachodzi tj. obraca się około ziemi. System Kopernika zdawał się więc być fałszywym, bo wnioski powyższe są prawdziwe. Tak, wnioski są dobrze wyprowadzone, ale nie prawdziwe, bo zdanie ogólne — nieruchomość powietrza — było fałszywe.

Później jednak przekonano się drogą naukową, że atmosfera sięga zaledwo 40 mil angielskich wysokości, że wskutek swej ciężkości przylega do ziemi i z nią razem przenosi się około słońca — przez co powstaje rok — i obraca się około osi ziemi, — przez co powstaje dzień.

Wnioski ówczesnych uczonych, jakkolwiek na pozór słuszne, były przeciwnymi nauce dzisiejszej i mimo nich system Kopernika przyjętym został. Widzimy więc z tego, jak śmiesznymi są ludzie, którzy naukę—opierającą się na doświadczeniu — uważają za nieomylną, a buntują się przeciw nieomylności kościoła przyrzeczonej mu i danej przez samego Boga!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ENCYKLIKA

Jego Świąt. Papieża Leona XIII.

O kwestyi socyalnej.

Czcigodnym Braciom, Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, którzy stoją w łączności ze Stolicą Apostolską,

Papież Leon XIII.

Czcigodnym Braciom, pozdrowienie i błogosła-wieństwo apostolskie!

Duch nowości, który od dawnego czasu przenika narody, musiał także ogarnąć i dziedzinę ekonomiczną, rozwinąwszy poprzednio swoje szkodliwe wpływy na polu politycznem. Wiele okoliczności sprzyjało temu rozwojowi: przemysł podniósł się ogromnie przez udoskonalenie technicznych środków pomocniczych i nowy sposób produkcyi; wzajemny stosunek klas posiadających i robotników zmienił się znacznie; kapitał nagromadził się w ręku drobnej liczby osób, gdy tymczasem wielki ogół ubożeje; przytem w robotnikach wzrasta świadomość i poczucie siły, organizują się oni w coraz ściślejszem połączeniu. To wszystko wywołało zatarg socyalny, w obec którego się znajdujemy. Ile się w tej walce ryzykuje, dowodzi tego trwożliwe oczekiwanie przyszłości. Wszędzie zajmują się tą kwestyą, w kołach uczonych, na kongresach ludzi zawodu, na zebraniach ludowych, na zgromadzeniach ciał prawodawczych i w radzie książąt,

Kwestya robotnicza wystąpiła na pierwszy plan w całym ruchu czasu. Uwzględniając sprawy Kościoła i wspólne dobro już dawniej, Czcigodni Bracia, zabraliśmy głos w pismach o powadze władzy politycznej, o wolności, o państwie chrześciańskiem, i innych pokrewnych kwestyach, aby napiętnować i odeprzećodnośne błędy obecnych czasów. Z tej samej przyczyny uważamy za stosowne uczynić to samo w niniejszem piśmie odnośnie do kwestyi robotniczej.

Wprawdzie dotykaliśmy tego przedmiotu także w innych okólnikach Naszych, obecnie atoli zamierzamy wypowiedzieć myśl Naszą w całej rozciągłości, odpowiednio do Naszego apostolskiego urzędu. Zamierzamy przedłożyć zasady, które muszą być miarodawczemi przy sprawiedliwem i odpowiedniem rozstrzygnięciu tej kwestyi spornej. Kwestya ta sporna jest bez wątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ niemałem zaiste zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązek wzajemny bogatych i biednych, kapitału i pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż nurtujące stronnictwo zbyt zręcznie umie spaczyć sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i budzić ducha buntu wśród niezadowolonych tłumów.

Tymczasem rzeczą jest jasną i ze wszech stron uznaną, iż trzeba temu zapobiedz i pośpieszyć z jak najśpieszniejszą pomocą, gdyż w skutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wiedzie istotnie uciemiężone i niegodne człowieka życie. Wśród przewrotu zeszłego stulecia zburzono dawne cechy klas pracujących, nie zastąpiono ich zaś nowemi urządzeniami, oprócz tego system państwowy coraz więcej odrzucał obyczaj i zapatrywania chrześciańskie i stało się, iż rzemiosło i praca zwolna oddaną została, osamotniona i bez opieki, na pastwę kamiennych serc bogatych właścicieli i niepohamowanej chciwości konku rencyi. Sztuczki pieniężne nowoczesnego lichwiarza przyłączyły się do tego, aby powiększyć jeszcze złe, a jakkolwiek Kościół nieraz wygłaszał swój wyrok na lichwę, nie przestaje nienasycony kapitalizm prowadzić jej pod inną postacią. Produkcya i handel stały się niemal monopolem niewielu i w ten sposób mogli nieliczni a olbrzymi bogacze nałożyć prawie niewolnicze jarzmo stanowi pracującemu.

Aby złe to pomnożyć, szerzą socyaliści — podburzając biednych przeciw bogatym — przekonanie, że wszelkie prywatne posiadanie musi ustać, aby ustąpić wspólności dóbr, którą zaprowadzić należy przy pomocy przedstawicieli gmin miejskich i przez rządy same. Twierdzą oni, iż usuną złe przez takie przeniesienie własności jednostek na ogół, że majątek i korzyści z niego wypływające powinny być równo rozdzielone między obywateli państwa. Program ten jednakże dalekim jest od przyczynienia się do rozwiązania kwestyi; szkodzi on raczej samym klasom pracującym; dalej jest on niesprawiedliwy, gwałcąc prawa prawnych właścicieli, wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, grozi nawet państwom zupełnem rozprzężeniem.

Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że zamiarem, który kieruje robotnikiem przypodjęciu trudu nie jest nic innego jak to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiejkolwiek osobistej własności. Użyczając sił i racy drugiemu, chce on zdobyć to, co jest koniecznem dla własnej jego potrzeby i nabywa istnego i właściwego prawa nietylko do zapłaty, lecz także swobodnego nią rozporządzania. Przypuściwszy, że przez ograniczanie się porobił oszczędności i użył tychże, dla zabezpieczenia, ich na zakupno gruntu, to grunt ten jest jego wynagrodzeniem pracy, tylko w innej formie; pozostaje w jego mocy i do jego rozporządzenia nie mniej, jak zapracowana zapłata. Ale właśnie na tem polega prawo własności tak ruchomej, jak i nieruchomej posiadłości.

Jeżeli więc socyaliści dążą do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, to jasną jest rzeczą, że przez to tylko pogarszają położenie klas pracujących. Odbierają oni im wraz z prawem posiadania swobodę umieszczania zarobku z pracy wedle własnego upodobania, odbierają im przez to widoki i możność pomnażania drobnego swego majątku i wywalczenia sobie za pomocą pracy lepszego stanowiska.

Więcej atoli znaczy to, że zalecany przez socyalistów środek dla społeczeństwa sprzeciwia się wyraźnie zasadom sprawiedliwości, prawo bowiem do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj występuje istotna różnica między człowiekiem a zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kieruje niem podwójny instynkt natury. Chroni on jego władze, popiera rozwój jego sił, pobudza i kieruje ich użyciem. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Jest ono atoli skazane na ciasny obręb tego, co mu jest obecnem, na granicę, której nie przekracza, ponieważ rządzą niem tylko władze zmysłowe i pojedyńcze wrażenia. O ileż się różni natura człowieka! W nim znajduje się z jednej strony w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia i tak posiada on jak zwierzę zdolność zmysłowego używania, ale natura jego nie przechodzi w zwierzęcą, choćby ona była najbardziej udoskonaloną; wznosi się on wysoko ponad stronę zwierzęcą samego siebie i posługuje się nią. Co człowieka uszlachetnia i podnosi do własnej godności, to rozumny duch jego; ten nadaje mu charakter człowieka i różni w całej jego istocie od zwierzęcia. Właśnie dlatego, że jest obdarzony rozumem, stoją dla niego otworem dobra ziemskie nietylko ku prostemu używaniu, jak dla zwierzęcia, ale nadto posiada on osobiste prawo własności nietylko do rzeczy, które niszczeją przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Ponieważ człowiek myślą swoją ogarnia niezliczone przedmioty, z obecnych wnosi o przyszłych i jest panem swych czynności, przeto pod wpływem prawa wiecznego i wszechmądrej Opatrzności Bożej postanawia sam o sobie wedle dowolnego sądu; dlatego leży w jego mocy wybór rzeczy, które uważa za najodwiedniejsze dla swego dobra nietylko dla teraźniejszości, lecz i na przyszłość. Stąd wynika, że muszą także istnieć prawa do osobistego posiadania ziemi; musi istnieć możliwość posiadania praw nietylko do własności w płodach ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej. Pewne widoki do przyszłego istnienia utrzymania daje człowiekowi jedynie ziemia z swą siłą produkcyjną. Człowiek podlega zawsze potrzebom, zmieniają one tylko swą postać; skoro dzisiejsze zostały zaspokojone, występują jutro inne z swemi żądaniami. Natura zatem musiała wskazać człowiekowi stałe, niewyczerpane źródło dla zaspokojenia tych potrzeb, a takiem źródłem jest jedynie ziemia z darami, które rozdziela bezustannie.

Nie ma też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiadał prawo do utrzymania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo. Że atoli Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ogółowi ziemi w tem znaczeniu, aby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz o tyle, o ile sam żadnemu człowiekowi nie przeznaczył jakiejś osobnej części do posiadania, ale raczej pozostawił pilności ludzi i urządzeniem ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej. Zresztą, podzielona między jednostki, nie przestaje ziemia służyć ogółowi, nie ma bowiem człowieka, któryby nie żył z jej płodów, kto jest bez własności, ten ma za to pracę i można powiedzieć, że wszystkie źródła pożywienia odnoszą się ostatecznie albo do uprawiania ziemi albo do pracy w jakiejkolwiek innej gałęzi zarobku, której zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu na owoc ziemi.

Z tego wynika znowu, że prywatne posiadanie jest najzupełniejszem wymaganiem natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzeba do utrzymania ziemskiego życia, lecz nie może dostarczać tego wszystkiego sama ze siebie, to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka Człowiek. przez cielesną pilność i duchową troskę przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tem samem uprawioną cząstkę; spoczywa na niej — że się tak wyrazimy — pieczęć jej uprawcy. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby prawo do niej pozostało nienaruszalnem.

To, co powiedzieliśmy, jest tak przekonywającem, iż dziwić się tylko można słysząc inne teorye, które zresztą nie są nowe, w starożytności bowiem już były zwalczane i odrzucane. Twierdzą np., że prywatna własność ziemi jest przeciwną sprawiedliwości i że tylko używanie ziemi, lub jej cząstek może jednostkom przysługiwać; że

skiba ziemi właściciela, na której znajdują się jego ogrody i zabudowania, nie jest jego własną, a rola, którą uprawia rolnik jako swoją, nie należy do niego. Niechcą widzieć, że to znaczy tyle, co rabować to, co prawnie zostało nabytem. Owa kiedyś pusta ziemia zmieniła przecież zupełnie postać swoją w skutek pilności pierwszego uprawiacza i jego umiejętnego postępowania; z puszczy dzikiej zamieniła się ona w żyzną i bardzo płodną rolę.

To, co ziemi nowej udzieliło tejpostaci, jest tak bardzo cząstką jego, iż po większej części niepodobna go z tem rozdzielić. —

I nie jestże to przeciwnem wszelkiej sprawiedliwości, gdy się chce ową ziemię odebrać właścicielowi, utrzymując, iż własność nie powinna istnieć — i przekazać innym to, co uprawiający stworzył w pocie własnego czoła? Nie, jak skutek następuje po przyczynie, tak następuje owoc po pracy, jako prawowita własność tego, kto pracy dokonał. Słusznie więc ludzkość szukała zawsze w prawie natury podstawy dla własności jednostek i dla podziału dóbr ziemskich; pozwoliła się kierować mądrze wymaganiom prawa przyrodzonego i nie troszczyła się o pojedyńcze zarzuty. Przez praktyczne uznanie uświęciła ona niejako wśród wieków prawo do posiadania, jako wynik porządku świata i główny warunek spokojnego pożycia wspólnego. Ustawy państwowe, o ile są sprawiedliwe, wywodząc zobowiązanie swoje z prawa natury, wszędzie broniły rzeczonego prawa i otoczyły je uchwałami karnemi. Także boskie prawa głoszą prawa własności i to z takim naciskiem, że zakazują surowo nawet pożądanie cudzego dobra: „Nie pożądaj żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, an wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIAŁ LITERACKI.

KROL NOCY.

Powieść Irlandzka przez **A. de Lamothe.**

Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

Młody człowiek zrobił giest przeczący Doktór zaś ciągnął dalej:

— Oto pan zdjąłeś swą perukę i fałszywą brodę i jesteś teraz pięknym kelnerem hotelowym; i to panu mogę powiedzieć, że pan bardzo jesteś biegłym w sztuce przestrajania się.

— Rzeczywiście, mój panie, ja pana nie pojmuję.

— Potem pan stanąłeś przy drzwiach i przez dziurkę od klucza zaglądałeś do pokoju, a za pomocą zwierciadła zawieszonego naprzeciw drzwi, mogłeś nawet wszystkie osoby tyłem zwrócone bardzo dokładnie obserwować. Tylko powinieneś był pan — tę uwagę robię w pańskim interesie — gdym zadzwonił, udać się najprzód cicho na koniec korytarza, a potem głosniej stąpając dopiero do nas przybyć, aby się nie zdradzić, żeś podsłuchiwał pod drzwiami.

— Mój panie, zaręczam panu na honor, że....

— Dobrze, dobrze, niech się pan niepotrzebnie nie trudni! Czy był pan w Londynie?

— Tylko raz.

— Zna pan tam pana Simona?

— Jakiego Simona?

— Szpiega, jak pan nim jesteś.

— Słyszałem wprawdzie o nim, lecz ponieważ z policyą nie mam nic do czynienia, przeto...

— O pewnie; jeżeliby zaś panu było przyjemnie zrobić z nim znajomość, to mam zaszczyt przedstawić go panu.

— Jego mnie przedstawić?

— Tak jest, panie Bob, ja jestem owym Simonem.

— Pan szpiegiem?

— I to nie bez pewnej sławy, mój panie, z czego się chlubię. A jeżeli pan żądasz dowodu tożsamości, oto tu go masz. Może pan zechce przeczytać tych kilka wierszy!

Anglik powoli odczytał słówko za słówkiem, jak następuje:

„Upoważniam pana Irwinghton, oddawcę tego listu, dó wręczenia panu fotografii znanej nam osoby. Nieograniczone zaufanie. *Fryderyk Pinacle.*“

— Więc pan się nazywasz Irwinghton?

— Na tymczasem, tak jak się pan nie nazywasz obecnie Bob Harding. W naszem zajęciu zmieniać trzeba nazwiska, jak paletoty. Czy mi pan teraz wierzy?

— Już po tym szeregu uwag, które pan o mojej osobie uczyniłeś, byłbym poznał, żeś pan mistrzem nad mistrzami, panie Simon, i dumnym jestem, iż mogę się panu całkowicie oddać do usług.

— Bardzo dziękuję, mój panie, lecz ponieważ nie jest to moim zwyczajem psuć interes kolegom, przeto pozostawiam panu całą zasługę zrobienia dobrego połowu i podaję panu do wiadomości, że dziś wieczorem ma się odbyć podejrzane zgromadzenie, i że wrzekome me odwiedziny tamże mają tylko na celu wezwanie policyi, aby była gotową do dania nam pomocy. Niechaj pan i nadal pilnuje tego Patryka! Jego towarzysz, to tylko głupia owca, którąm mu dodał, aby go ciągnąć za język i tak poznać coraz lepiej. A teraz do widzenia panu! Odtąd jestem dla pana znów tylko panem Irwinghton, obcym, którego pan wcale nie znasz.

— A fotografia?

— W tej chwili na nicby się panu nie przydała, a ja zamierzam pokazać ją policyi, aby poznała tego niebezpiecznego ptaszka, i w razie potrzeby nie pozwoliła mu się wymknąć.

— To dobrze, panie! Będę czekał na powrót pański; lecz obawiam sią, by buntownik może nie uciekł tymczasem.

— O nie, gdyż nie domyśla się nic złego, a ja muszę go zaprowadzić na owo zgromadzenie spiskowców, gdyż w ostatniej chwili uniewinnię się, aby módz za nim wraz z panem z tyłu postępować

— Więc rzecz ubita!

Doktór wyszedł i spieszył ulicą Pembrokc, o tej porze cichą i pustą, i zginął w labiryncie ciemnych i brudnych uliczek, otaczających „nowy rynek“.

Jedna z nich o najbardziej wstrętnych wyziewach, nosi nazwę „Court-Lane“ i wiedzie do innego zaułka, w którego końcu sterczą wśród bud zayadłych ruiny starej karczmy. Dom ten nie był zamieszkałym, lecz w piwnicy, której silne sklepieuie oparło się przygniatającym je gruzom, znalazło nędzne schronienie kilka najuboższych rodzin.

Lecz opócz nich nkrywał się tu jeszcze mężczyzna, którego zwano lordem. Był to zgrabny w swem rzemiośle kowal, i gdyby był chciał pracować, mógłby sobie Tom Sally — tak się bowiem nazywał — zebrać łatwo mająteczek. Lecz dwa złe nałogi: lenistwo i pijaństwo przypędziły go w końcu do „Court-Lane“, dokąd przywiódł i pięcioro drobnych dziatek, któreh utrzymanie biedna matka zawdzięczała jedynie miłosierdziu ofiarodawców.

Jak pszyscy leniwcy i pijacy był Sally równie złym ojcem jak i mężem. Proboszcz od św. Jerzego próbował go z początku udzielaniem wsparcia ojcowskich nauk przywieść do poprawy. Lecz Tomowi było za mało tej pomocy, a za dużo napomnień i zwrócił się do tajnych stowarzyszeń. Ponieważ był to duch niespokojny, żadne względy moralne nie mogły go utrzymać w karbach, przeto skorzystały „dzieci nocy“ ze sposobności, aby pozyskać w kowalu narzędzie do wszelakich czynów gotowe.

Doktór nie znał go bliżej; lecz powodowany myślą, że w razie potrzeby przydać się może, dał mu rozkaz, by spełniał wszelkie zlecenia, pochodzące od naczelników ruchu narodowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,

napisał

Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy.)

Po zupełnem do śmierci podobnem obezwładnieniu nastąpił stan gorączkowy z majaczeniem. Każde słowo córki wymówione w gorączkowej nieprzytomności przeszywało duszę Garusa jak mieczem, to też w czasie kilkatygodniowej choroby córki posiwiał i podstarzał się, jakby jakie 15 lat trwała.

Stachu, Stachu, — mówiła w gorączce Marysia — uciekaj, uciekaj z ognia, bo cię płomienie pochwycą! Patrz, już, już zniszczyły rutę, którą na mój ślubny wianek pielęgnowałam. Drugiej nie wypielęgnuję już, bo zapóźno!

Strzeż się —mówiła raz drugi — strzeż się Niemkini! Zabrała już twoją miłość, a z nią i wiarę zabierze! Nie będziesz mówił pacierza po niemiecku, a polski zapomnisz, a bez wiary i pacierza nie ma nieba! Płomienie cię czekają, Stachu, płomienie piekła, gorętsze od płomieni, z których wyratowałeś Niemkinię! I wyciągnęła obie ręce gorączkowym ruchem, jakby jej dłonie miały ukochanego zasłonić od płomieni. Na marach — majaczyła raz trzeci— na marach wolał mnie widzieć

ojciec, niż przy ołtarzu z tobą, Stachu; zobaczy mnie na marach a i twój wzrok mnie wtenczas nie obudzi. Przybywaj, Stachu, na ratunek! Ratuj, bo ginę, a na około mnie tak ciemno, hu! ciemno i zimno! I wstrzęsła się fabrycznym dreszczem.

A Garus strasznych moralnych cierpień doznając, drżał z przerażenia, łamał ręce w niemej rozpaczy, ale z ust jego na pół otwartych wyszedł złowrogi wyraz: Nigdy! Nigdy na to małżeństwo nie pozwolę! potwierdził w szalonym jakimś uporze.

Walka.

W pięknem mieszkaniu najętem przez Langiego, a umeblowanem według gustu i skrytem staraniem Idy siedział po południu w niedzielę Stanisław. Perskie dywany, piękne żaluzye, elegancka szafa, piękne kozetki i inne gustowne meble, schódki o 4-rech stopniach zastawione rzadkimi kwiatami o świetnych barwach, marmurowe stoliki obciążone mnóstwem eleganckich i ciekawych gracików, fortepian nowy, na którym Stanisław ćwiczył się w chwilach wolnych przypominały przepych panujący w pokojach bankiera. Nie powiedziałbyś nawet, że to pokój kawalerski, lecz buduar panieński lub pokój, nad którego urządzeniem i utrzymaniem czuwały ręka i oko kochającej żony. To też gdy Stanisław wszedł doń po raz pierwszy uderzony został jego elegancyą i zdawała mu się, że to sen tylko. Z wdzięcznością serdeczną uścisnął też rękę towarzyszącego mu Langiego, gdy ujrzał na ścianie w bogatych ramach portret Idy i jej ojca, tkliwie wyszeptał podziękowanie, zaręczając, że nie zasłużył tyle dobroci. Lange zamknął mu jednak usta, mówiąc: — „Bądź tutaj tyle szczęśliwym i wesołym, ile szczęśliwą i smutną byłaby moja starość bez Idy, której życie uratowałeś!" —

Stopniowo jednakże przyzwyczaił się Stanisław do zbytku, który go otaczał, i z czasem wracając z bióra w banku Langiego lub z wizyty w jego domu, nie uważał na piękny pokój, jak gdyby od samego urodzenia deptał perskie dywany.

Duch ludzki ma to do siebie, że szybko się przyzwyczaja do szczęścia; pochodzi to zapewne z cichego wewnętrznego przekonania, że stworzony został do szczęścia — wiecznego wprawdzie — to też bierze szczęście jako należące mu z prawa. Prawda, że zadowalnia się jakiś czas szczęściem doczesnem, uważając blask za same światło, cień za rzecz samą. Okopcone ściany ubogiej, ale gościnnej chaty Kosmatki stawały wprawdzie nieraz przed oczami wyobraźni Stanisława, ale szybko odwracał od nich uwagę i wodząc okiem po eleganckim swym pokoju, myślał, że taki właśnie mieć powinien. Choć więc nie zapomniał dobrodziejstw przybranego swego ojca, zapominał zwolna o przybranej rodzinie i starał się zapomnieć o ubostwie, jakie w niej panowało. Ale i serce ma swe prawa; to też przywodziło mu na pamięć lata młodości spędzone po części przy paszeniu bydła, przypomniała mu się mała Stasia, która mu dwojaki z jedzeniem nosiła, i blada twarz Marysi, którą z powodu bogactwa jej ojca za dworską panienkę uważał. Przypominały mu się dziecięce harce o bosych nogach na murawie tu i owdzie polnymi posianej kwiatkami, ale dziś już ze wstrętem prawie odwracał oczy od tych obrazów i z rozkoszą patrzał na eleganckie swe buciki, na dywany miękkie o świetnych kolorach, na swoje kwiaty egzotyczne (z innego klimatu), które tyle lubił.

Nie raz więc toczył tę walkę wewnętrzną, w której lepsza część ducha jego coraz to więcej słabła pod upajającym wpływem bogactwa.

Przypominała mu się owa noc, w której znalazł go Kosmatka w śniegu obok zmarzłej matki, ale i to wspomnienie odpędzał z pamięci.

A szkaplerz matki, ta jedyna pamiątka, jaka Stanisławowi po niej została?

Nosił go po chorobie czas jakiś, ale gdy z bankierem i Idą kilka razy był na protestanckim nabożeństwie, palił go szkaplerz na piersi, jakby z nich chciał wypalić obojętność religijną, która go coraz więcej ogarniała. To też zdjął z siebie szkaplerz i schował go w szkatułkę, którą wstawił do komody. Tak więc oddalił od siebie jedynego choć niemego świadka swej słabości, a z tem oddaleniem zerwał prawie wspomnienie z młodością. Kosmatkę kochał zawsze, ale nie była już to ta miłość synowska, dla której dawniej pragnął skończyć jaknajprędzej służbę wojskową, by pospieszyć na pomoc spracowanemu ojcu przybranemu.

Ucieszył się jednakże, gdy odebrał list od Kosmatki i właśnie zastajemy go przy czytaniu. Kosmatka donosił mu, że prócz budulca otrzymał od zacnego hrabiego Grabowskiego większą część cegły potrzebnej do budowy, że wszyscy sąsiedzi chętnie mu pomagali, że stodoła obora i stajnia już prawie skończone, że wkrótce zabierze się do budowania domu. Gdy wszystko będzie gotowe — pisał — zaproszę księdza proboszcza na poświęcenie obejścia, a spodziewam że i Ty, Stachu, któremu to wszystko zawdzięczam przybędziesz choć na kilka dni do nas. Wskutek hojności hrabiego i pomocy sąsiadów przy zwózce zostało mi tyle pieniędzy, że mogłem przykupić kilka mórg roli, nabyłem też piękne bydło i trzodkę owiec Na grobie twej matki postawiłem w *twoim* imieniu krzyż żelazny.

Czytając to zadumał się i zawstydził Stanisław, miał już tyle, że mógł był sam kazać postawić krzyż na grobie matki, a jednak nie pamiętał o tem. Zawstydził się na myśl, że nie będzie się mógł szczerze pomodlić na grobie matki, bo i pacierze poranne i wieczorne odmawiał już coraz to rzadziej. Przypomniał mu się i szkaplerz matki schowany jak jaki niepotrzebny grat, poczuł wyrzuty sumienia, wstał by go wyjąć z komody, gdy w tem ktoś zapukał we drzwi. Na zaproszenie wszedł porucznik Podbielski, pod którego rozkazami Stanisław niegdyś służył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

St. Louis, Mo., dnia 7go Maja.

Szanowna Redakcyo!

Zewsząd słychać i doczytać się można w szanownem piśmie „Wiara i Ojczyzna" o obchodzie stuletniej rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja. Także i my Polacy w St. Louis obchodziliśmy ją w Niedzielę 3go Maja rano w kościele, marszem po południu, a wieczorem w teatrze.

Początek odbył się w kościele parafialnym Św. Stanisława Kostki. O pół do 8mej odprawiona została Msza Św., na której 110 członków Bractwa Św. Wojciecha B. i M. przystępowało do Stołu Pańskiego. Następnie odprawionem zostało o pół do 10tej solenne Nabożeństwo, na którem celebrował Wiel. ks. Jegering w asystencyi ks. Proboszcza Urb. Stanowskiego i ks. Cyryla Auguszczeńskiego.

Dla Towarzystwa Św. Wojciecha jest to także bardzo pamiętny dzień, ponieważ Wieleb. ks. Proboszcz Stanowski dla upamiętnienia tego dnia poświęcił naszą chorągiew Św. Wojciecha. Kościół był zapełniony wiernymi; także i Tow. Św. Wojciecha było obecne w swoich regaliach. Serce cieszyło się, gdy Wny ks. Proboszcz przemowił do serc ludu o naszym Patronie Św. Wojciechu, niejednemu nawet łza stanęła w oczach. Chorągiew na jednej stronie przedstawia Św. Wojciecha B. i M., a na drugiej stronie jest herb Polski.

Przyjrzyjcie się — mówił kaznodzieja — tej Matce Boskiej Częstochowskiej i temu białemu orłowi, to wszystko nam przypomina naszą kochaną Ojczyznę, która rozdzielona jest pomiędzy trzech wrogów. Potem mówił o rozbiorze Polski i wyłożył nam treść Konstytucyi 3go Maja 1791 r.

Towarzystwo Św. Wojciecha składa Wielebnym Księżom, którzy udział brali, serdeczne staropolskie Bóg zapłać. Także dziękuje Wielebnym Siostrom w Offalon, Mo., za wykonanie tak ślicznej chorągwi.

O 1szej godzinie po południu zaczęły się nasze parafialne Towarzystwa przy kościele Św. Stanisława zgromadzać, a o pół do drugiej zagrała nasza polska orkiestra Białego Orła marsza Dąbrowskiego a następnie marsz Żuawów. O drugiej stały wszystkie Towarzystwa w pogotowiu i oczekiwano tylko na hasło, a gdy muzyka zagrała marsza Mirosławskiego pochód ruszył w następującym porządku: Na przodzie generalni marszałkowie Michał Martkowski i Jan Grabowski, za nimi 25 jeźdźców, następnie chorąży z amerykańską chorągwią, a po bokach dwóch adjutantów zbrojno w polskich ubiorach i konfederatkach. Następnie szło 4 chłopców z bębnami w polskich ubiorach i konfederatkach, a za nimi 80 chłopców w tym samym ubiorze. Następnie chorągiew Św. Kazimierza z 50 młodzieńcami Towarzystwa Św. Kazimierza, chorągiew Najsłodszego Serca Jezusa z 49 młodzieńcami, a za nimi orkiestra Białego Orła. W powozie jechali ks. Stanowski, ks. Auguszczyński i ks. Honst. — Następnie szła chorągiew Św. Stanisława Kostki z 300 członkami, za nimi jechało 4ech adjutantów w polskich ubiorach i konfederatkach, a następnie znów orkiestra. W końcu pierwszej dywizyi postępowało 110 członków Towarzystwa Św. Wojciecha z nowo poświęconą chorągwią, a za nimi jechało wielu paraflan w powozach. — Drugą dywizyą składały następujące Towarzystwa w liczbie 150 członków: Tow. Jana IIIgo Sobieskiego, Tow. Korony Polskiej i Tow. Św. Kazimierza.

Marsz trwał 2½ godziny.

Wieczorem odegrało Towarzystwo Św. Cyryla bardzo pouczające przedstawienie: „Powstanie Polaków czyli rok 1863." Wszystkim amatorkom i amatorom za ich trudy i dobre odegranie serdecznie dziękujemy.

Z uszanowaniem

J. Olszewski.

North Dame, Ind., 2go Maja 1891.

Szanowna Redakcyo!

Umyśliłem opisać Szan. Redakcyi o założeniu zgromadzenia Świętego Krzyża w Notre Dame, Ind. Proszę wybaczyć mi te błędy, które porobię w tem piśmie, bo ja z małego chłopca przybyłem do Ame-

ryki, nie miałem żadnego wykształcenia w polskim języku, tylko co żem się nauczył przez czytanie pism polskich.

Zakon Św. Krzyża tu w Notre Dame był założony w r. 1842 przez Wiel. O. E. Sorin, który jest Przełożonym Jenerałem Zgromadzenia. Jak on tu przyby na to miejsce, zastał Indyan, z którym się oznajmił i łagodnie z nimi się obchodził, a przez to wielu nawrócił na wiarę katolicką. Początkowo miał on tu wiele trudów i pracy, nim on to wszystko do porządku przyprowadził, bo na początku były tu same bory i dziczyzna. A dzisiaj jest jeden, jak ludzie twierdzą, z najpiękniejszych w Stanach Zjednoczonych uniwersytetów. Posiada przeszło 2000 akrów ziemi i dwie farmy, na których pracują prawie sami Irlandczycy. W kolegium mamy około 500 studentów rocznie, którzy płacą $300 na 10 miesięcy, a $350 rocznie. Posiadamy także drukarnię, która wydaje pisma pod nazwą: „Ave Maria", „Scholastic" i „Our Lady of Lourdes". Wszystkich tych pism wychodzi przeszło 30 tysięcy egzemplarzy tygodniowo. W naszem Zgromadzeniu jest też kilku Polaków, a mianowicie dwóch księży, jeden dyakon, trzech przysięgłych braciszków i pięciu nowicyuszów. Razem wszystkich księży i braci będzie z 200. Mamy bibliotekę, w której znajduje się wiele starożytnych pamiątek z różnych stron świata, nawet z Krakowa. Kolegium jest zaopatrzone w światło elektryczne i gaz. Elektryczność jest zaprowadzona na wierzch kopuły, gdzie się znajduje statua Matki Boskiej, która ma koronę na głowie z 12 świateł elektrycznych, a półksiężyc pod nogami z 35 świateł elektrycznych. Gdy wieczorem oświetlą statuę, w całem Notre Dame jest widno, i widać światło o parę mil w około, jeżeli jest równina. Także kolegium jest ozdobione malowidłami różnych słynnych miast w Europie, np. Rzymu, Paryża, Londynu i t. d. Mamy piękny kościół, który jest ozdobiony kosztownem malowaniem słynnego artysty Gregory, sprowadzonego przez Wiel. O. Sorin z Rzymu. W kościele znajduje się wiele kosztownych ołtarzy, statuy i wiele innych świętości, sprowadzonych z Rzymu i Francyi. W dzwonnicy znajduje się wielki dzwon, do którego poruszania potrzeba czterech ludzi, a słyszeć go można o 8 mil, jeśli z wiatrem. Są jeszcze 32 dzwony mniejsze, które mają nazwę Chimes; każdy dzwonek ma trzy młoty, które wszystkie razem uderzają 96 razy. Wygrywają różne melodye, które bardzo miło słuchać.

Na tem kończę to pismo i zostaję
z szacunkiem
Br. Casimir, C. S. C.

Zaproszenie.

Od kilku miesięcy zaczął się niezwykły napływ Szwedów w nasze okolice. Pochodzi to stąd, że miasto tutejsze Little Falls szybko rośnie, a oprócz pewnych zapewnionych już fabryk, budują tu największą piłę w Minnesocie. Widoki zatem trwałych zarobków ściągają rozmaitych ludzi w te strony. Sąsiedztwo Szwedów nie bardzo nam jest miłe, bo wolelibyśmy Polaków mieć za naszych sąsiadów. Ziemia tu jest dobra i drzewa obficie, ceny są rozmaite, ale jeszcze dosyć przystępne. Tutejsi Ajrysze i Yankesy, którym dzisiaj za ciasno między nami, radziby swoje farmy pozbyli. Rodacy! macie się tułać gdzie po dalekich stronach i spuszczać się na obiecanki niesumiennych zwykle agentów, przyjdźcie do nas upatrzyć sobie miejsce, a każdy człowiek uczciwy kochający pracę z pewnością będzie zadowolniony z tego co u nas znajdzie. Parafia tutejsza obejmuje trzy towny. Polacy są z różnych stron Polski, najliczniejsi są Kaszubi, których jest 160 familij, z W. Księstwa Poznańskiego 36 familij, ze Szląska 16 familij, reszta z Galicyi i z Królestwa. Ktoby sobie życzył poinformować się bliżej o naszych stronach, z chęcią i bezinteresownie mu usłużę. Do listu proszę dołączyć wolną markę na odpowiedź.

Życzliwy Wam
Ks. Stanisław Siedlecki.
Swan River, Ledoux P. O., Minn.

Wykaz dalszych składek na szkołę polską w Swan River, Minn.

Wny ks. J. Szulak, T. J., Chicago	$ 2.00
Towarzystwo Św. Bronisławy przez p. J. Górskiego, Milwaukee	3.75
J. Skorupa, Chicago	6.00
Br. Deręgowski, Cleveland, O.	2.02
Winc. Sławski, Chicago	0.50
Towarzystwo Św. Walentego, Detroit	10.00
Tow. Króla Stefana Batorego, Chicago	10.00
M. Ruszkiewicz, Perrham, Minn.	1.00
P. Czaplewski, „ „	1.00
P. Cynowa, „ „	1.00
A. Wilkowski, „ „	0.50
Polacy ze St. Cloud	5.00
Towarzystwo ŚŚ. Piotra i Pawła, Chicago	15.00

Towarzystwo „Harmonia" w Chicago uchwaliło we Wrześniu $10.00, dotąd jednak tej kwoty nie odebrałem, o czem odnośne Tow. zawiadamiam.

Na tem zamykam kolektę na ten cel; szlachetni zaś dobrodzieje, którzy ofiarami swemi mnie i mojej parafii wielce pomogli, raczą przyjąć od naszego Najprzew. JKs. Biskupa, odemnie, od tutejszych najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

Ks. Stanisław Siedlecki.

Cleveland, O., 25go Maja 1891.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem upraszamy Szan. Redakcyą o umieszczenie kilku słów w organie Zjednoczenia, które poniżej podajemy:

My niżej podpisani składamy publicznie podziękowanie Zjednoczeniu Polskiemu Rzym. Kat. pod opieką Boskiego Serca Jezusowego za odebrane pośmiertne z kasy pośmiertnej tegoż Zjednoczenia po zmarłych naszych żonach resp. mężach.

Zarazem wzywamy wszystkich braci Polaków w całych Stanach Zjednoczonych, aby się łączyli do Zjednoczenia, ponieważ to najpewniejsza organizacya, bo jest postawiona na fundamencie kościoła katolickiego. Dziś możemy się poszczycić przed całem światem, że nasze Zjednoczenie jest tak silne, że liczy 7588 członków. Spowodowały tak wielki wzrost jedność i miłość braterska pomiędzy bracią zjednoczoną.

A teraz niech nam będzie wolno wykrzyknąć: Wiwat! Niech żyje Zjednoczenie Polskie Rz. Kat. pod opieką B. Serca Jezusa!

Dziękują:

Antoni Paczkowski	za $300.00
Maryanna Marunowska	„ 600.00
Maryanna Nadolska	„ 600.00
Maryanna Lewandowska	„ 600.00
Szczepan Malinowski	„ 600.00
Jan Łachmański	„ 300.00
Wincenty Kornowski	„ 300.00
Jakób Szepłachowski	„ 300.00
Maryan Delewski	„ 300.00
Jan Kołaszewski	„ 300.00
Piotr Kołaszewski	„ 600.00
M. Hojnowska	„ 600.00

Milwaukee, Wis., 9go Czerwca 1891.

W dniu 6. b. m. odbyło się roczne posiedzenie Towarzystwa Św. Walentego w parafii Śgo Jacka.

Ze sprawozdania sekretarza wykazało się, że Towarzystwo miało w b. r. $328.55 dochodu, zaś $217.16 rozchodu. Majątek tego młodego, bo dopiero 3 lata istniejącego Towarzystwa wynosi gotówką $537.94. Towarzystwo złożyło od 1. Czerwca 1890 do 1. Czerwca 1891 r. do kasy pośmiertnej Zjednoczenia Polskiego Rzym. Katolickiego $612.80 jako zapomogę dla wdowców, wdów i sierot. W skład Towarzystwa wchodzi 84 członków.

Po załatwieniu innych spraw przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrani zostali:

Prezydent: Antoni Szmanda (drugi raz),
Wice-prezyden: Andrzej Wiśniewski,
Kasyer: Michał Kienic (czwarty raz),
Kollektor: Bolesław Straszyński (czwarty raz),
Sekretarz: M. Wudkowski (drugi raz),
Wice-sekretarz: T. Sadowski (drugi raz),
Marszałek: W. Olszewski (czwarty raz),
Odźwierny: J. Raszewicz,
Radni: I. J. Lipiński,
„ II. F. Sadowski.

Bolesław Straszyński, kolektor.

Trenton, N. J., w Czerwcu 1891.

Tu w Trenton założone zostało polskie Towarzystwo pod nazwą Świętego Krzyża, do którego przystąpiło 70 członków. Zarząd prowadzą:

Michał Stachowski, prezydent.
Jan Modrzejewski, wice-prezydent.
Leon Reizner, sekretarz.
Tomasz Szymański, wice-sekretarz.
Jakób Konopiński, kasyer.
Michał Neiman, marszałek.
Wincenty Duszyński, Jan Napierała, } opiekunowie kary.
Michał Arent, posłaniec.

Na drugi miesiąc rozpocznie się budowa kościoła polskiego pod nazwą Świętego Krzyża. — Proboszczem jest ks. Swinarski, bardzo zacny kapłan i dobry Polak.

Z szacunkiem
Leon Reizner, sekretarz.

Od Redakcyi.

Wiadomo, i wielu ludzi wie o tem z doświadczenia, że istnieją środki uczynienia chodu ludzkiego chwiejnym i od prostej linii odchodzącym. Są podobnie przyczyny czyniące to samo z władzą myślenia i rozumienia, jak to widzimy w No. 20tym „Polaka w Ameryce" w artykule „Słowa Prawdy", nie szczędzącym nieprzyzwoitych a co najmniej niedelikatnych przydomków nadawanych redaktorom pism polskich w Ameryce, jak: „ludzie zakazani, o więcej jak wątpliwym charakterze, istne wyrzutki społeczeństwa." Tyczy się to zapewne starszych redaktorów, z którymi autor „Słów prawdy" jeżeli nie zjadł beczki soli, to przynajmniej wypił beczkę piwa, a więc ich jako tako a może i dobrze zna. Nie o to nam też chodzi.

Dla czego jednak „Wiara i Ojczyzna" mogła się niepodobać szanownemu autorowi „S. p.", że ją tylko „przy bardzo dobrych chęciach" raczy zaliczyć do pism broniących prawdy, więc — jak myślimy — prawdy religii katolickiej?

„Wierze i Ojczyznie" nie potrzeba bynajmniej bardzo dobrych chęci „Polaka w Ameryce", aby była katolicką, bo uważa sobie za zadanie i za największy zaszczyt być katolicką. Redakcya odpiera ów nietrzeźwy pogląd autora „S. p." z oburzeniem i wzywa, aby zastanowiszy się trzeźwo wykazał, gdzie i kiedy „Wiara i Ojczyzna" nie była zupełnie katolicką. Na odpowiedź czekamy!

Podziękowanie.

Składam serdeczne podziękowanie Zjednoczeniu R. K. Pod opieką Boskiego Serca Jezusowego i Towarzystwu Św. Wojciecha B. M., iż odebrałem po mojej żonie ś. p. $300.00 przez Prezydenta tegoż Towarzystwa, Obywatela M. Wachowskiego. Co własnoręcznie kwituję. Bóg zapłać Zjednoczeniu R. K. Niechaj wzrasta jak najbardziej.

Ludwik Pinkowski, członek Towarzystwa Św. Wojciecha B. M.

Przez głębiny na daleki Zachód
na parowcach, w wagonach i parowozach pocztowych wożą **Hostettera Stomach Bitters** jako najskuteczniejszy lek, uznany przez naukę, dla roboczych klas. Zepsutej i słonawej wodzie odbiera on szkodliwe jej własności i obrzydliwy zapach, niszczy zgubny wpływ zepsutej lub niestrawnej żywności na żołądek, usuwa kurcze, zgagę i wzdęcie żołądka. Jest znakomitym środkiem przeciw dolegliwościom malaryi, niszczy skutki zbyt wielkiego upału, zimna i wilgoci, oddala uporczywy ból głowy i jest niezrównanym lekiem przeciw zatwardzeniu i chorobom żółci. Trudy podróży działają najczęściej zgubnie na osoby słabe i na rekonwalescentów i to nieraz do tego stopnia, że zagrażają ich życiu. Osoby słabego zdrowia, wrażliwe na trudy podróży, lepiej zrobią, jeżeli się zaopatrzą w Bitters, niż coby miały się wystawić na doznanie tego, czego się obawiają.

Rozmaitości.

Głos sumienia.

Lat temu dziesięć, dnia 22 maja 1881 o 3 godzinie rano wybuchł groźny pożar we wiosce Kollnitz, w obwodzie Persenberg w niższych Rakusach. Pięć domów wraz z budynkami podwórzowymi zamienił ogień w perzynę. Podejrzenie o podłożenie żagwi zwróciło się natychmiast przeciw małżonkom Janowi i Annie Rosenmayerom, których domostwo graniczyło z realnością, w której pożar wybuchł i również w zgliszcze obrócone zostało. Rosenmayer ubezpieczył był swoją własność, a gdy mu szkodę wypłacono z asekuracyi, nie odbudował spalonego domu, lecz się okupił w sąsiedniej wsi i do nowej posiadłości się przeniósł. W roku 1882 wytoczono przeciwko małżonkom Rosenmayerom śledztwo, ale zaniechano go dla braku pewnych jakichś dowodów. Odtąd nie śmiał nikt przeciwko nim najmniejszego podnosić podejrzenia i o samym wypadku pomału zapomniano. Ale nie dał się we występnych winowajcach przytłumić głos sumienia. Rosenmayera dręczył ustawicznie wyrzut, nie dający mu pokoju nigdzie. Szczególnie w ostatnim czasie widywał we śnie płonące zagrody i słyszał jęk i płacz lamentujących ludzi. Nie mógł już dłużej znieść trapiących go nieustannie zgryzot sumienia i ażeby tej męce koniec położyć, postanowił wraz z żoną swą Anną sam siebie oskarżyć. Tak istotnie zrobili. W poniedziałek przed Świątkami b. r. opuścili dom i pięcioro dzieci, poszli do Krems i stawili się dobrowolnie przed sądem powiatowym, w którym się Jan Rosenmayer oskarżył jako podpalacz. Uwięziono oboje natychmiast, a sprawiedliwa kara nie minie ich.

Podobnych wypadków możnaby wiele wyliczyć. Rzewuski w Pamiętnikach Soplicy w rozdziale „Klasztor Surlański“ opowiada tragiczną historyą o krajczym litewskim Ciechanowieckim, co pozwolił na stracenie własnej matki a rzekomo mamki i później wraz z sześcioma synami po wyznaniu winy i oddania majątku prawym spadkobiercom wstąpił do klasztoru Karmelitów w Surle, który wystawił. (prof. Małecki na tem zdarzeniu osnuł swój dramat List żelazny).

Swiatło a obłąkani.

Szereg ciekawych doświadczeń dokonano w zakładzie obłąkanych w Medjolanie nad wpływem światła kolorowego na usposobienie obłędem dotkniętych osób. — Jakkolwiek wpływ światła słonecznego na ludzi dostatecznie jest znany, to zawdzięczać należy przypadkowi — temu wyśmienitemu asystentowi, który dopomógł już nauce do wielu ważnych odkryć —że poznano działanie barw widma słonecznego na usposobienie chorych.

Zakład dla obłąkanych, o którym mowa, znajduje się w klasztornym gmachu, mającym wysokie średniowieczne okna z kolorowemi szybami. Zdarzyło się, że zamknięto melancholika w pokoju z szybami różowemi; wpływ był tak uderzający, że zauważyćby go musiał nietylko lekarz. Ponury pacyent tego samego dnia po południu był o wiele przystępniejszy, a w dwadzieścia cztery godzin później z apetytem zjadł podany obiad, gdy dotąd stanowczo odmawiał przyjmowania pokarmów.

Zniewoliło to dyrektora zakładu do dokonania różnych doświadczeń w tym kierunku. — Kazał urządzić kilka pokojów, w których ściany, kobierce i inne meble były jednego i tego samego koloru, i tam poumieszczał typowych przedstawicieli niektórych chorób umysłowych.— Po kilku dniach okazało się, że pewne choroby umysłowe ze szczególną dokładnością reagują na pewne barwy widma słonecznego.

Kolor czerwony, oddziaływający tak drażniąco na niektóre zwierzęta, pobudza także ludzi dotkniętych melancholią. Kolor zaś zielony i wszystkie odcienie niebieskiego działają uspokajająco nawet na furjatów, których napady łagodzą na czas dłuższy w przeciągu dni kilku.

Środki domowe.

Każda gospodyni wiedzieć powinna o tem, że:

Na ręce popadane surowe, używa się soku cytrynowego.

Ciepłem mlekiem i wodą można ceratę bez mydła wyczyścić.

Gorąca żelazna szufelka, trzymana nad meblem machoniowym, lub innym, wyciąga z takowego białe plamy.

Gdy się garść siana wrzuci w nowe wiadro napełnione wodą, pozbywa się wiadro zapachu farby.

Plamy atramentu z materyj wełnianych i jedwabnych, wywabiają się terpetyną.

Mięszanina z wosku i soli, wygładza stare żelazka do prasowania, jak szkło.

Ryby o wiele łatwiej się skrobią, jeżeli je się na chwilkę w gorącej wodzie potrzyma.

Do twardego ze starego bydlęcia mięsa, aby się na miękko ugotowało, dodaje się do wody, w której się gotuje, cokolwiek octu.

Plamy pochodzące z zieleni roślin można z bielizny najłatwiej wywabić, zapierając je w okowicie.

Plamy tłuste na materyach ciemnych wywabia się skutecznie za pomocą czystej benzyny, lub też na wpół zmieszanej z eterem siarczanym. Sposób użycia następujący: gąbką, albo szmatką zmoczoną w tej mieszaninie, lub czystej benzynie naciera się dobrze miejsce splamione, dopokąd plama nie zniknie, przyczem należy pod to miejsce podłożyć jakibądź kilkakrotnie złożony płatek, w któryby plama przy nacieraniu mogła wsiąknąć, inaczej bowiem, może się plama przez nieostrożność nacierającego łatwo dostać w leżącą pod nią część materyi.

Plamy tłuste na materyach jasnych wywabia się w powyżej opisany sposób za pomocą czystego eteru siarczanego.

Plamy tłuste na płótnie najprędzej znikną, jeżeli się takowe zapierze w silnym roztworze sody w wodzie; po ustąpieniu plamy należy zaraz przeprać miejsce to dobrze w czystej wodzie, o ile możności deszczowej.

Plamy z wina czerwonego, rdzy, lub atramentu na płótnie można usunąć za pomocą kwasu szczawiowego (sal acetosellae, lub acidum oxalicum). Miejsce splamione zwilża się nieco wodą i posypuje tym proszkiem, poczem naciera się silnie w rękach, dodając po parę kropli wody, aż plama zupełnie zniknie; następnie zapiera się zaraz w czystej wodzie.

Nowy kometa.

Obserwatoryum paryskie otrzymało zawiadomienie, iż amerykański astronom Wollf z Licke, odkrył i oznaczył położenie nieznanego dotychczas komety. Gwiazda widzialną jest tylko przez silne teleskopy.

Zamurowani.

W Redingen na granicy luksemburskiej rozeszła się wiadomość, że przy przebudowie pewnego domu znaleziono zamurowanych w głębi dwóch pruskich żołnierzy z r. 1870go. Rzecz dostała się do gazet, a z wielu stron zgłaszano się o bliższe szczegóły odkrycia, żeby stwierdzić tożsamość osób w owym czasie bez śladu zaginionych. Zbadanie sprawy pokazało, że rzeczywiście w Redingen odkryto grób, ale przedhistoryczny, w którym spoczywały kości i broń rycerzy z czasów, kiedy jeszcze nikt nie wiedział, że za tysiąc lat istnieć będą rycerze z r. 1870-go.

Choroby nerwów i szkoła.

Po tym tytułem zamieścił dr. Lacker w Zeitung fuer Schulgesundschrift obszerny artykuł, dotyczący spraw szkolnych. Podług autora, głównemi objawami choroby nerwów są bezsenność, znużenie, zły humor i utrata apetytu, na przyczyny zaś wywołujące, składają się dziedziczność, waruki społeczne, oraz nieprawidłowe wychowanie w szkołach. W tym ostatnim wypadku bezwzględnie szkodzi okoliczność, iż dziecko, mając zaledwie 6 lat wieku, zaczyna uczęszczać do szkoły. Autor domaga się, aby uczęszczanie do szkół nie rozpoczynało się przed ósmym rokiem życia. Dalej żąda urządzenia odpowiedniego pomieszczenia i wentylacyi w domu szkolnym. Dotychczasowe typy ławek i stołów w szkołach uważa za niemożliwe, a najdotkliwsze zło upatruje w niedostatecznych przerwach pomiędzy oddzielnemi lekcyami. Przeciwnym jest również przyjętemu zwyczajowi sadowienia uczniów względnie do postępów w nauce; na to przytacza przykłady samobójstwa uczniów, którzy jedynie z powodu otrzymanych złych stopni, uciekali się do tego strasznego kroku. Samo przez się rozumie się, że używanie środków pobudzających wyobraźnię powinno być bezwzględnie wyłączone. Autor szczególnie powstaje przeciwko wychowaniu młodych dziewcząt, które wcześnie rozpoczynają naukę tańców, muzyki, rysunków i innych przedmiotów, oddziaływających bez wątpienia szkodliwie na ustrój nerwowy. Dr. Lacker w stanowczy sposób napada na niektóre utwory literatury dziecinnej, których zadaniem jest wywołanie naprężenia nerwów, oraz bezcelowe dumanie. Wskazuje przytem cały szereg pisarek dla dzieci, których utworów nie radzi dawać w ręce młodocianych czytelników.

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSKI.

P. KIOŁBASSA i SP.

Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave

C. OBERHEIDE

640 Noble przy rogu Bradley ulicy.

Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli

— oraz — 4m.cii

koksu i drzewa.

KAZMIERZ FRITSCH

499 NOBLE UL.

Chicago, - Ills.

BALSAMOWANIE ZWŁOK.



Polski Karawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-xc

Nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego w Chicago, Ill., wyszła z druku powieść Juljusza Verne, p. t.

„Kłopoty Chińczyka w Chinach".

FR. KACZMAREK

668 Noble ul.

SKŁAD KSIĄŻEK

do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr.

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY

zawsze w zapasie.

Rzetelna i skora obsługa.

Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str

Agencya:

DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY", „KOSYNIERZY".

161-xcii-cd.

John Barzyński & Co.

147 W. North Ave.

Skład najlepszego gatunku twardych i miękkich

WĘGLI

— po —

NAJTANSZYCH CENACH.

1 m. xcii cd.

Dla Towarzystw

REGALIE, CHORĄGWIE SZARFY, ODZNAKI,

. . . . . .

DLA ŻOŁNIERZY

UNIFORMY, PAŁASZE, HEŁMY, PASY i t. d.

— robione przez —

G. F. Foster, Son
AND CO.

172 E. Madison Str.

blisko LA SALLE,

CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:

po polsku. angielsku lub po niemiecku.

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy

Polski skład Jubilerski

W CHICAGO

Piotra Okoniewskiego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych

złotych i srebrnych,

które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:

Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

Wszelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.

11m-ci Z szacunkiem

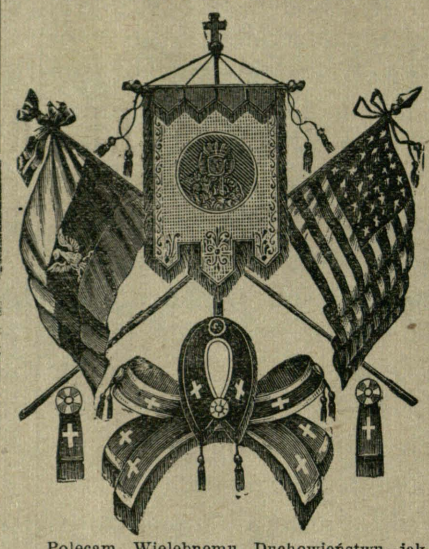
Piotr Okoniewski,

CHICAGO, ILL.

695 Milwaukee Ave.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i praco wnię różnego gatnnkz CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, RÓŻET, BEREŁ i PAŁEK MAR SZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skł d Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie

REDAKCYA

„WIARY I OJCZYZNY"

poleca następujące.

Książki do nabożeństwa.

KSIĄŻECZKA do nabożeństwa dla Młodzieży, zebrał i ułożył X. Fr. Gordon C. R. Książeczka ta zdoła zaspokoić wszystkie najgłówniejsze potrzeby młodzieży, bo na 294 stronnicach mieści obok Modlitw do wszelkich Nabożeństw zastosowanych także obfity wybór Pieśni nabożnych, a na początku tablicę świąt ruchomych i wieczny kalendarzyk. Druk nadzwyczaj staranny, papier piękny, oprawa różna stosownie do życzenia i ceny. Cena za egz. wynosi od 50c. i wyż.

STACYE Drogi Krzyżowej oraz Gorzkie Żale i Pieśni o Męce Pańskiej [76 stronnic]. - - - - 10 c.

DROGA DO NIEBA przez krzyż i ciernie, przez X. M. Możejowskiego. 33 c.

Dochód ze sprzedaży tej książeczki o 167 stronnicach, pięknie napisanej — przeznaczony jest dla nieszczęśliwych katolików w Bułgaryi i na wykończenie kościoła WW. OO. Reformatów w Pułaski, Wisconsin.

TAJEMNICE Różańca ś. [15 tajemnic] 5 c.

NOWENNA do św. Jozefa [46 str.] 5 c.

NOWENNY do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z obrazkiem. Cena egzemplarza pięknie oprawionego, ze złoconemi brzegami i ze złoconym napisem z przesyłką - - - - 35 c.
Cena egzemplarza kartonowanego ze złoconym napisem na grzbiecie 25 c

ANIÓŁ STRÓŻ. Książka do nabożeństwa str. 600. z przesyłkę $1.25.

WIANEK MARYI. Książka do nabożeństwa str. 700. — z przesyłką. $1.60.

KARTKI przyjęcia do Różańca Wieczne go po 1c., a sto - - - - 50c.

Obrazy.

Matki Boskiej Częstochowskiej - 75 c.
Portret Jana III Sobieskiego - 50 c.
Portret Kościuszki. - - - 50 c.
Portret Puławskiego. - - - 50 c.
Kolorowa kopja obrazu Jana Matejki: „Po bitwie Racławickiej. 60 c.

Książki szkolne.

ELEMENTARZ, drukowany na dobrym papierze i ozdobiony pięknymi obrazkami (79 stronnic). - - 20 c.

PIERWSZA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (96 str.) 25 c.

DRUGA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (176 stronnic) 30 c.

TRZECIA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (308 str.) 40 c.

CZWARTA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (400 str.) 50 c.

ARYTMETYKA. Część I. zawiera działania liczbami całkowitemi (106 str.) 30 c.
Część II. zawiera ułamki, stosunki i proporcye (106 stronnic) - 30 c.

HISTORYA biblijna [nakładu Benzigera] z obrazkami i na dobrym papierze [349 stronnic], z reskryptem Jego Św. Papieża Leona XIII, oraz z aprobatą i z zaleceniem najp. Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki. 50 c

HISTORYA biblijna mniejsza [nakładu Herdera] z 46ciu obrazkami i na dobrym papierze [87 stronnic]. - 25 c.

MAŁY KATECHIZM religii rzymsko-katolickiej dla szkół parafialnych polskich. - - - - 15 c.

Książki powieściowe.

DZIECIĘ Starego Miasta przez Bolesławitę [J. I. Kraszewskiego]. - 50 c

KOSYNIERZY powieść z r. 1863 przez A. de Lamothe na prawdziwych faktach osnuta i licznymi obrazkami ozd biona wychodzi zeszytami, Zeszyt 5c. z przesyłką - - - - 6c

POEZYE S. Zahajkiewicza. - 35 c.

„CUDOWNE GROSZKI" i „SYN DZIADOWSKI" S. Zahajkiewicza - - - - - - 10 c.

„KSIĄŻĘ CZARNOKSIĘŻNIKÓW" S Zahajkiewicza - - - 10 c.

MIESZCZANSKA Duma, powiastka 10c.

KŁOPOTY CHIŃCZYKA w Chinach przez J. Verne - - - - - - 60 c.

Biorącym u nas książki w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

Kto z Szanownych Rodaków życzyłby sobie nabyć książki do nabożeństwa, książki historyczne i powieściowe, obrazy i t. p. w niniejszym katalogu nie wymienione, niechaj się zgłosi listownie do naszej Redakcyi; mając bowiem stosunki z księgarniami polskiemi w Europie, dostarczyć mu możemy na żądanie.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

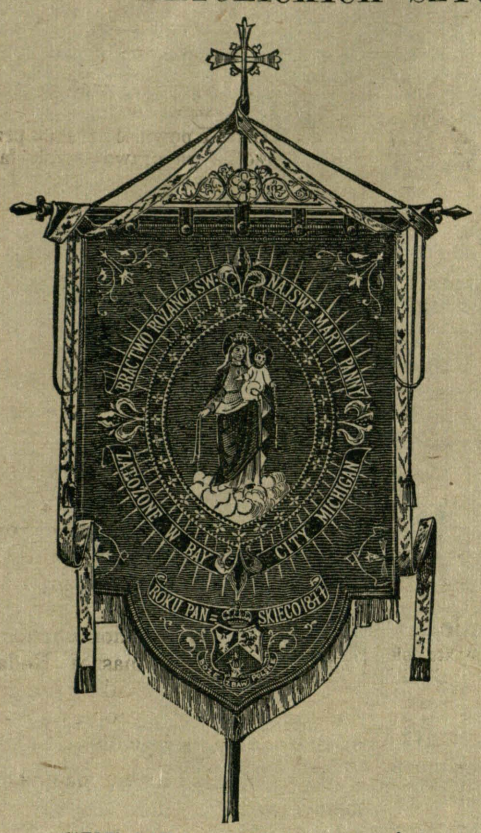
„WIARA I OJCZYZNA"

141-143 W. Division St. - Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

502 Bieganowski St.
506 Botsanowski Gustaw
511 Byliński Franciszek
514 Celeśnik Jakób
515 Cerariski Stanisław
516 Chmielicki Emil
517 Chmielewski J.
519 Cieślewicz Józef
521 Cisz Jan
525 Czech Stanisław
526 Czupreński Aleksaeder
527 Dargas Ludwik
530 Dombkowski August
536 Dusza Mikołaj
559 Grela Stanisław
579 Iwiński Maacin
582 Jakób Jan
586 Janowiak Wojciech
588 Jaworski N.
596 Konowski Franciszek
601 Kaźmierczak Franciszek
607 Kmicik Paweł
608 Kobecki Aleksander
610 Kaczorowski Stanisław
611 Kopiel Aleksander
612 Kordyaliński Jan
618 Kowalski Franciszek
623 Kruheski St.
624 Kubicki Franciszek
625 Kusta Jan
626 Kujawa Stanisław
527 Kulupa Jozefa
629 Kuskia Józef
634 Ledyński Franciszek
651 Małecka Marya
663 Miroszowski Emanuel
664 Miskowicz Jan
669 Mroczyński Jan
679 Nowak Franciszek
682 Pajerowski Maryan
683 Paradowski Piotr
692 Pietrzyk Jan
702 Raszyński Józef
706 Rojewski Konstanty
711 Rostkowski Józef
712 Rutkowski Michał
714 Rys August
715 Rzebicki Juliusz
716 Rzeźnicka Marya Anna
729 Szczepański Franciszek
740 Sroka Józef
747 Szumski Ignacy
753 Trydrych Franciszek
754 Tutlewski Franciszek
758 Warczewska Magdalena
759 Warnecka Wilhelmina
766 Wieloch Józef
767 Wilmowski Franciszek
769 Wireciński Wincenty
774 Woźmiewski Jan
780 Zatarjeński Józef

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papieska instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

WINO MSZALNE.

Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządcom Szpitalów, jakoteż Szanownej Publiczności nasze Wina zupełnie czyste po cenach przystępnych. Zostały one odznaczone srebrnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej i polecone przez wielu Wielebnych Księży i przez lekarzy. Otrzymawszy zezwolenie, załączamy tu list, który otrzymaliśmy od znanego O. Misyonarza Ks. Władysława Sebastyańskiego T. J.

BECK, PYHRR & CO.

N. W. Cor, O'Farrell & Stockton Sts. — San Francisco, Cl.
Office 108 O'Farrell Str. Telephone 5246.

POSEN, FARWELL P. O. NEBRASKA, D. 10 STYCZNIA 1890.

Panie Adolph Beck
Pioneer Building, Fourth Str., San Francisco, Cal.

Jest to wielką pociechą dla każdego kapłana ta pewność i to przekonanie, że się ma do ofiary mszy św. **wino** prawdziwe z grona — Vinum de vite — czyste i tanie. Za takie musimy uznać i jako takie polecić znajomym i przyjaciołom kapłanom polskim wino Twoje Panie A. Beck.

Ks. W. Sebastyański S. J

WIELKA RADOŚĆ

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

„POZNAŃ"
W CLARK COUNTY, WISCONSIN.

albowiem wkrótce rozpoczniemy budować tam

kościół polsko-katolicki.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknem lasem, że tylko od 2 do 5 mil angielskich miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta zdatną jest do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża tak jak w Polsce i że drzewo jest piękne i je sprzedać można.

Kolonia ta ma wielką przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedną z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od **$6** do **$12** za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły, o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.

412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.

Dickson Str - Chicago, Ill.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.

631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

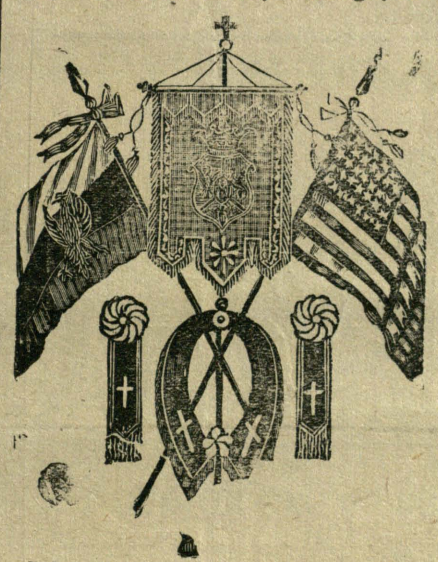
KONSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"
141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf. odznak, rozet, pałek i beret marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885,513 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do:

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Gay St. - Baltimore, Md.
lub do
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave. - Chicago, Ills.

Albo tychże zastępców w Ameryce.

Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.

M. P. Kniola,
924 Tod Str. - - - Cleveland, O.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
—na—
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Zażądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket Agent C. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL

PIENIĄDZE

wypożyczają się na

NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.

Wiadomości udziela

Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

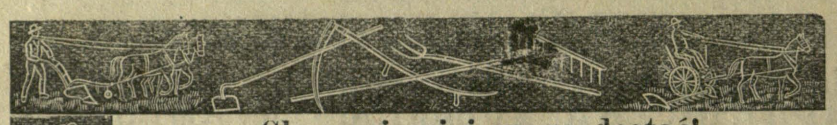
Max L. Kaczmarek

(KASMAR)

Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY

192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.



Chcą więcej i mogą dostać!

W przeciągu ostatnich paru tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów w **Hofa Parku i Pułaskim,** którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile rylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosił.

Gruntu mamy jeszcze dosyć na setki farm a ceny naznaczone są tak niskie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.

119 W. Water Str., - Milwaukee, Wis.

P. S. — Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.



K. STACHOWSKI

539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedają, podają ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin. Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

---

C. H. SIGMUND,

192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

Ubiory dla chłopców do pierwszej komunii ś.

Obecnie mamy wielki wybór ubiorów dla chłopców do bierzmowania. Ubiory te są rozmaite i po różnej cenie. Ceny są przypięte na każdym ubiorku, tak iż kupujący może spostrzedz ile kosztuje.

Ubiór z ciemnego kaszmiru	od $2.50	do $12.00
Ubiór czarny (Dress suit)	" 4.50	" 15.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami	" 1.00	" 9.00
Dziecięcy ubiór z krótkiemi spodenkami i z westką	" 2.75	" 10.00

Także nowe wiosenne ubiory.

Mamy bardzo dużo pomiędzy czytelnikami niniejszej gazety, których już nieraz mieliśmy przyjemność jak najrzetelniej obsłużyć— kupnem zadowolnić.

Ubiór męski z wełnianego Kaszmiru	wart. $ 8.00	za $5.00
Ubiór męski z ciemnego Kaszmiru	" 12.00	" 7.50
Ubiór męski czarny	" 12.00	" 8.00

Ubiory męskie zwyczajne ślubne w największym wyborze, elegancko odrobione po najtańszych cenach.

Pamiętajcie o tem, że u nas jest jedna i stała cena dla wszystkich. W niedzielę skład zamknięty. — Wieczorem skład nasz jest oświetlony światłem elektrycznem, można więc widzieć i rozpoznać towar tak dobrze jak we dnie. Przyjdźcie i przekonajcie się zanim pójdziecie kupować gdzieindziej, a ręczymy że będziecie zadowolnieni.

WILLOUGHBY & ROBIE,

416 to 424 Milwaukee Ave., blisko Carpenter ulicy.

Skład męskich i chłopięcych ubiorów, kapeluszy, czapek, towarów łokciowych, narodowych i galanteryjnych dla dam, mężczyzn i dzieci; koszul wierzchnich i spodnich; także obuwia, mebli, karpetów, firanek, kuferków i worków. Nowe wygodne wóziki dla dzieci.

Dla Szanownej Polskiej Publiczności

Jan C. Willand, polski klerk.

Od duia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

HENRYK SCHOELKOPF

Grocernia hurtowna i częściowa,

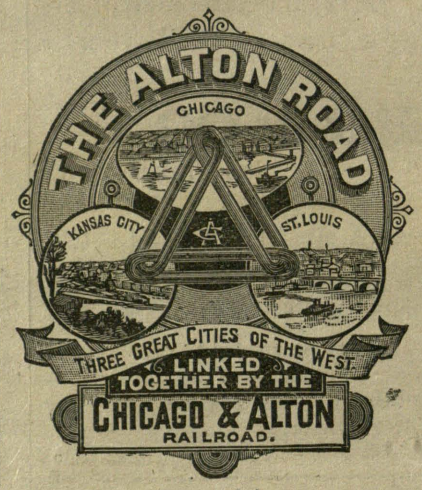
232 & 234 East Randolph ul.

pomiędzy Franklin a Market ulicami,

poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Świeży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Świeżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone".
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent
210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

132 Madison Street, blisko 5-tej Ave.

4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA-MILIJNE W ŚWIECIE.-

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek innego fałszowanego, z przyczyny że jest tańsze. Ono niszczy bieliznę a temsamem jest droższe. Żądajcie zawsze

** **DOBBINS' ELECTRIC** **

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co

BANKIERZY.

GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAUL które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.

Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,
CHICAGO ILLS

WIARA I OJCZYZNA.

Wychodzi tygodniowo

PISMO LUDOWE.

w Chicago, w Ameryce.

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

Pismo niniejsze „Wiara i Ojczyzna" chętnie potwierdzamy i jego czytanie ludowi katolickiemu polskiemu serdecznie polecamy. P. A. Feehan, *Arcybiskup Chicagoski;* Mich. Heiss, *Arcybiskup z Milwaukee;* Fred. H. Katzer, *Biskup z Green Bay.*

ENTERED AT THE CHICAGO, ILL. POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.

No. 33. Środa, dnia 19 Sierpnia 1891 r. **Rok V.**

KALENDARZ TYGODNIOWY.

19.	Sierpnia.	Środa	Zebalda, Ludwika b.
20.	"	Czwartek	Bernarda ap.
21.	"	Piątek	Joanny.
22.	"	Sobota	Symforyna m.
23.	"	Niedziela	Filipa, Zacheusza m.
24.	"	Poniedziałek	Bartłomieja ap.
25.	"	Wtorek	Ludwika kr.

Treść Numeru 33.

STR.

Z Tygodnia: 521
(Nasze waśni).

Illustracya 523
(Józef Korzeniowski).

Kronika tygodniowa 524
(Ziemie Polskie. — Kronika kościelna. — Stany Zjednoczone. — Ze świata).

Sprawy bieżące 528
(W sprawie Zjednoczenia P. R. K. (c. d.) — Śpiew narodowy (dokończenie).

Dział literacki 530
(Król Nocy (c. d.) — Szkaplerz Matki (c. d).

Nieproszony obrońca 532

Korespondencye 532

Rozmaitości: 533
(Z życia Słowieńców. — Tragikomedya małżeńska. — Szczególny środek na suchoty. — Mikołów. — Nona. — Najtańsza opłata pocztowa).

Listy na poczcie 534

Z TYGODNIA.

Waśnie nasze.

(Nadesłano)

Odpowiedź p. Józ. Mączewskiemu.

P. Józ. Mączewski, adwokat Lwowski, umieścił według „Zgody" (num. 32 r. b.) w „Kuryerze Lwowskim" obszerny artykuł opiewający stosunki polonii amerykańskiej. Bierzmy artykuł, jak się przedstawia.

1. Nasamprzód wychwalając emigracyę z powstań 1831 i 63 r. twierdzi, jakoby „emigracya ta powstańcza stanowiła szlachetną, gorąco patryotyczną podwalinę dalszej emigracyi polskiej". Wspomina nawet sz. p. adwokat o zakładaniu wielkich osad polskich w Virginii i t. d. O podobnych osadach wielkich lub małych, albo o dzisiaj istniejących jeszcze podwali nach powstańczej emigracyi polskiej nie ma śladu w Stanach Zjednoczonych. Jeśli są ślady, proszę wskazać stan powiat (county), pocztę, liczbę osadników i owoce gorąco patryotyczne!

2. Sz. p. adwokat dalej twierdzi, żewsku tek przyczyn ekonomicznych, wskutek prześladowania kościoła i języka w kraju emigracya składa się z ludu prostego, licząc co najmniej półtora miliona dusz. Nieco jest prawdy, ale wiele fałszu w podobnem twierdzeniu patrząc na gołe fakta. Dla prześladowania *religijnego* — twierdzę z doświadczenia — bardzo a bardzo mało ludu prostego wyszło za ocean. To samo można powiedzieć o prześladowaniu języka. *Lud* bowiem *polsko-amerykański* w kraju z wyjątkiem Unitów religijnego prześladowania *sam* nigdy nie doznał a prześladowania języka, jeżeli doznał, nie uczuł.

Głównym i jedynym bodźcem wychodztwa jest: częściowo rzeczywista bieda, częściowo pragnienie polepszenia bytu materyalnego, częściowo nienawiść ku służbie wojskowej, częściowo strach przedkryminałem za zbrodnie, mianowicie między „inteligencyą — tak zwaną." Proszę się pofatygować i zwiedzić kilkanaście ulic zamieszkałych przez Polaków w Chicago, Milwaukee, Detroit, Cleveland, proszę zwiedzić farmy, czyli osady rólnicze i po imieniu i nazwisku spisać statystycznie przyczyny wychodźtwa a potem obliczyć przyczyny religijnego lub językowego prześladowania..... Względem zaś liczby polaków w Ameryce, sz. p. adwokat także jest błędnie poinformowanym. Mam przed sobą dyrektoryum Hoffmanna w którem między innemi także jest dokładna liczba parafii i księży polskich. Zresztą znam prawie wszystkich księży polskich w Ameryce, znam mniej więcej wielkość różnych osad i twierdzę, zostawując spis dokładny na przyszłość, że w Stanach Zjednoczonych jest zaledwie pół miliona Polaków. To pół miliona Polaków w Stanach Zjednoczonych na zawsze pozostanie i z czasem zupełnie się wynarodowi. To pół miliona Polaków tutaj nie żyje dla żadnych sentymentalnych przyczyn, tylko na to, aby sobie byt zapewnić materyalny, albo wprost się zbogacić. Na to z góry może p. adwokat powie: „Więc w materyalizmie przepadli". Odpowiadam: „Nie!"

3. Chociaż nasz lud amerykański się bardzo skrupulatnie liczy z dolarem, jednakowoż dwa dobra najdroższe sercu chrześcianina z sobą za Ocean zabrał t. j. wiarę i narodowość. Nie zamyśla bynajmniej wracać, ale osady swoje w Ameryce przedewszystkiem ozdabia Kościołem Katolickim i szkołą polską, aby tak było, jak w kraju. Wskutek tego powstał wielki brak księży, bo licznej stosunkowo emigracyi mało towarzyszyło księży.

4. Teraz kilka słów co doksięży. Nikt nie może się spodziewać, aby między półmilionową emigracyą, składającą się z różnych i bardzo odrębnych żywiołów, z wiązanych jedynie językiem, naraz powstał kler wzorowy pod doskonałą karnością, mianowicie że i kler z różnych przychodził stron i pod wielu biskupów był jurysdykcyą. Coś podobnego wymagać jest po nad ludzkie siły. Zupełnie więc naturalną jest rzeczą, że były intrygi między klerem, czasem z słusznych przyczyn, czasem z niesłusznych. Sz. p. adwokat Mączewski z pew-

nością wie o tem, że ubieganie się o lepszą parafię ze strony księdza jeszcze nie jest grzechem. Zresztą obeznany z tutejszemi stosunkami, duchowny czy cywilny, doskonale wie, jakie cierniste każdy ksiądz musi przechodzić koleje przy zakładaniu parafii. Wszelkie twierdzenia o zahukanym chłopku, przerażonym obrazami gorącej smoły i rogatych djabłów są „Strachy na Lachy". Nasz chłopek, dopóki się Boga boi i wierzy w wieczną nagrodę i wienecz potępienie, rzeczywiście i djabła się boi — i to boi go się za życia, nim go djabli mogą brać. „Wykształceni" zaś ludzie z djabła za życia często szydzą, ale skoro djabli ich kark biorą, wołają księdza, aby ich z fatalnego położenia modlitwą, sakramentami i kropidłem obronił. Prosiłbym bardzo szan. p. adwokata *statystycznie* udowodnić, chociaż tylko *z jednej* parafii polskiej w Ameryce, ile dolarów niepoczciwy ksiądz wycisnął z chłopa, przerażonego obrazem gorącej smoły, na kościół, szkołę, albo dla siebie! Sz. p. adwokat powinien o tem pamiętać, że lud nasz ofiary swoje składa *przekonany* o prawdzie wiary i o potrzebie szkoły polskiej.

5. Vae! powiedział Pan Jezus o zgorszeniach, ale zgorszenia były są i będą wszędzie, więc i między klerem polskim w Ameryce. Zkąd jednakowoż sz. p. adwokat się dowiedział o ekscesach, jakie opisuje, n. p. o złamanych żebrach i t. p. są dla mnie zagadką. Być może, ale nasamprzód z Tomaszem niewiernym powiadam: „Jeżeli palca mego nie włożę w żebra złamane i t. d. nie uwierzę." Główny zarzut szan.p. adwokata określa się na niezgłębionej niby chciwości księży polskich w Ameryce. Na to jedynie odpowiadam: 1) Wielu księży polskich w Ameryce wielką cierpi biedę, a prawie wszyscy takową cierpieli przy zakładaniu parafii 2) Księża polscy w Amerycemniej biorą za usługi kościelne (jura stolae) aniżeli inni i mniej, jak Concilium Baltimorskie przepisuje. Jeżeli nie, proszę statystycznie udowodnić. Co do pensyi każdy ksiądz ma swoje przepisane, a co do dochodów innych nasi księża grzeszą chyba łagodnością. O wyjątkach bardzo nielicznych nic nie mówię.

6. Co do bezwyznaniowców obeznani z tutejszemi stosunkami potwierdzą, że są, i osoby odznaczające się podobnym przymiotem, temu nie zaprzeczą. Także potwierdzą, że w Związku Narodowym bardzo jest wielu bezwyznaniowców, bynajmniej nieokreślonych „widzimisię" niepoczciwego księdza, ale określonych, jako takich, przepisami kościoła rzymsko-katolickiego. Jeżeli tego potrzeba, statystycznie przytoczę imię i nazwisko, ulicę, numer domu i grupy Związku Narodowego. Wymagać od księży, aby milczeli na gorszące życie bezwyznaniowców Polaków wśród wiernego ludu Katolickiego, byłoby wymagać zaparcia się wiary katolickiej. Dziecinny w końcu zarzut, jakoby ksiądz katolicki i wiara katolicka były jedno, jest słuszny. Wiara na ziemi bez księdza istnieć może, a chociaż ksiądz nie jest wcielem wiary, zawsze jest jej najlepszym obrońcą i nauczycielem. W kołach przychylnych Związkowi Nar. wolno otaczać wiarę katolicką największem uszanowaniem, a księży wolno przeklinać w najstraszniejszy sposób.

7. W twierdzenie Sz. p. adwokata o dobrych chęciach Związku Narodowego względem szkół polskich względem oświaty ludu i t. d. wcale nie wchodzę, bo szkoły polskie są wyłącznie pod protekcyą księży. Księża także prędzej, nim jakakolwiek powstała grupa związkowa, skupiali naród polski w towarzystwa kościelne, bratniej pomocy, oświaty i t. d. Z towarzystw tych wyrosło Zjednoczenie Polsko Rzymsko Katolickie pod opieką Boskiego Serca Jezusowego, liczące nie 4000, ale przeszło 7000 członków. O liczbie członków Związku nikt nic pewnego powiedzieć nie może, bo sama „Zgoda" tylko kilka tygodni temu pisała o *zmyślonej* liczbie dla pokrycia kradzieży jakiegoś Morgensterna, niegdyś szafarza pieniędzy Związkowych.

Wszelkie więc banialuki obiednym, ciemnym prześladowanym ludzie ze strony księży, o idealnej, anielskiej miłości ojczyzny i kościoła katolickiego ze strony Związkowców są kpiny z zdrowego rozumu ludzkiego. Któż w Polsce słyszał o skutkach pracy i poświęcenia dla Ojczyzny ze strony Związku Narodowego? Proszę Szan. P. adwokata mi wskazać błogie skutki działalności Zw. Nar. doznane w kraju! W Stanach Zjednoczonych Zw. Nar. cieszy się z tego, że 1) wielu wdów i wdowców, którzy z kościołem w wielkiej części za życia zerwali, dostali kilka set dolarów wsparcia; 2) że wwszystkich prawie burdach kościelnych związkowcy i ich gazety odznaczyli się nienawiścią ku kościołowi katolickiemu. —

DZIAŁ NAUKOWY.

Apologia t. j. obrona KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

napisał

Ign. Machnikowski.

(Ciąg dalszy).

Ampere uczony fizyk był rzymskim katolikiem jak najściślejszym.

Murchison Roderyk kończy 1854 r. sławne swe dzieło Siluria słowy temi: „Kto patrzy na początek i następnie śledzi za postępem w istotach żyjących aż do tego peryodu, w którym człowiek pojawił się na ziemi, musi w tych dziełach uznać mnogie świadectwa pewnego planu i nieprzeparte dowody kierownictwa jednego Twórcy.

Mógłbym wam więcej takich wielkich mężów przytoczyć, którzy nauką zaprowadzeni zostali do uznania mądrości Boga w stworzeniu i mieli wielki szacunek dla objawienia, ale powiem wam tylko, że większych astronomów nie było nad Kopernika i Keplera, oraz że jeden Newton tyle wart co wszyscy matematycy po nim aż do dni naszych.

M. Zapewne, że w obec takich ludzi nic nie znaczą nowomodni niedowiarkowie, a o krzykaczach, co nie posiadają prawdziwie głębokiej nauki, a jednak mówią przeciw Bogu i Pismu świętemu nie ma nawet co mówić. Powiedzcie mi jeno kumie, dla czego to nam katolikom nie wolno czytać Pisma świętego?

S. Powiedzcie mi, kumie, czy w szkole każdemu wolno uczyć, czy tylko nauczycielowi?

M. Zapewne tylko nauczycielowi, bo inaczej powstałoby wielkie zamięszanie i nieporządek.

S. A czyż byłoby dobrze, żeby uczniowie, nie znający początków nauk, sami się uczyli bez pomocy nauczyciela?

M. Ślicznaby to była nauka! Toćby oni samych fałszów i błędów się nauczyli, a znać błąd tylko i fałsz, to lepiej nic nie znać.

S. Zupełnie się z wami zgadzam. Otóż widzicie, my świeccy stanowimy kościół uczący się czyli słuchający, duchowni zaś kościół n a u c z a j ą c y. Jak uczeń uczy się od nauczyciela rozmaitych przedmiotów nauki, tak my uczymy się od duchownych nauki wiary, która jest złożona w Piśmie świętem.

Nie możemy się tedy obyć bez nauczycieli, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, chyba żebyśmy — co nie daj Boże — od Niego samego odstąpili.

Pismo święte jest trudnem do zrozumienia, i ci, co je badają, muszą poznać rozmaite nauki pomocnicze, jak Introdukcya, Archeologia, Hemeneutyka, egzegeza. Czyż to wy albo ja, albo inni świeccy mają dość czasu, aby nauki te poznać?

M. Zapewne, że nie.

S. Więc zostawmy każdemu jego powołanie, a jak nie bierzecie się do sporządzenia lub zrobienia zegarka, jeśli się nie nauczyliście zegarmistrzostwa, tak idźcie do duchownych, by wam wykładali pismo święte, tem bardziej, że na to są postanowieni od kościoła. Czytając sami i tłómacząc Pismo święte, moglibyście w błędy szkodliwe wpaść.

M. Kiedy, bo to widzicie, jeżeli Pismo święte iest podstawą objawienia, to powinno być zrozumiałe dla wszystkich i wszystkim powinno być wolno czytać je.

S. Czy wy, kumie, chcecie być mędrszym od samego Chrystusa Pana i jego apostołów?

M. Jakze mnie możecie posądzać o taką zarozumiałość i bluźnierstwo!

S. A jednak mógłbym to zrobić po waszem odezwaniu się. Bo słuchajcie jeno. Chrystus mówi do apostołów świętych: „Wam dano widzieć tajemnice królestwa niebieskiego, a onym (innym chrześcianom) nie jest dano". Urzędem apostołów i ich namiestników, tj. kapłanów jest nauczać drugich wiary i Pisma świętego.

Dalej mówi Chrystus (Jan V. 39): „Rozbierajcie pisma", ale mówi to nie do pospolitego człowieka, lecz do doktorów w piśmie uczonych, których to był własny urząd badać Pismo święte. I jeszcze mówi Chrystus do Żydów: „Nie rozumiecie pisma (Marek XII 24). Takżeć i herety-

cy nie znają pisma, które wykładaja przeciw wszemu zrozumieniu kościoła powszechnego.

A Piotr święty mówi (II 1. 20): „Każde proroctwo pisma nie dzieje się wykładem własnym". (II 3. 16) „Jako i we wszystkich listach (Pawła), w których są niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu".

A więc, mój kumie, czy pogardzicie słowy Chrystusa i św. Piotra, i czy będziecie czytać Pismo święte bez gruntownej nauki i bez pozwolenia kościoła?

M. A niechże mnie Bóg broni! Toć ja pragnę żyć i umrzeć katolikiem, a nie zostać heretykiem.

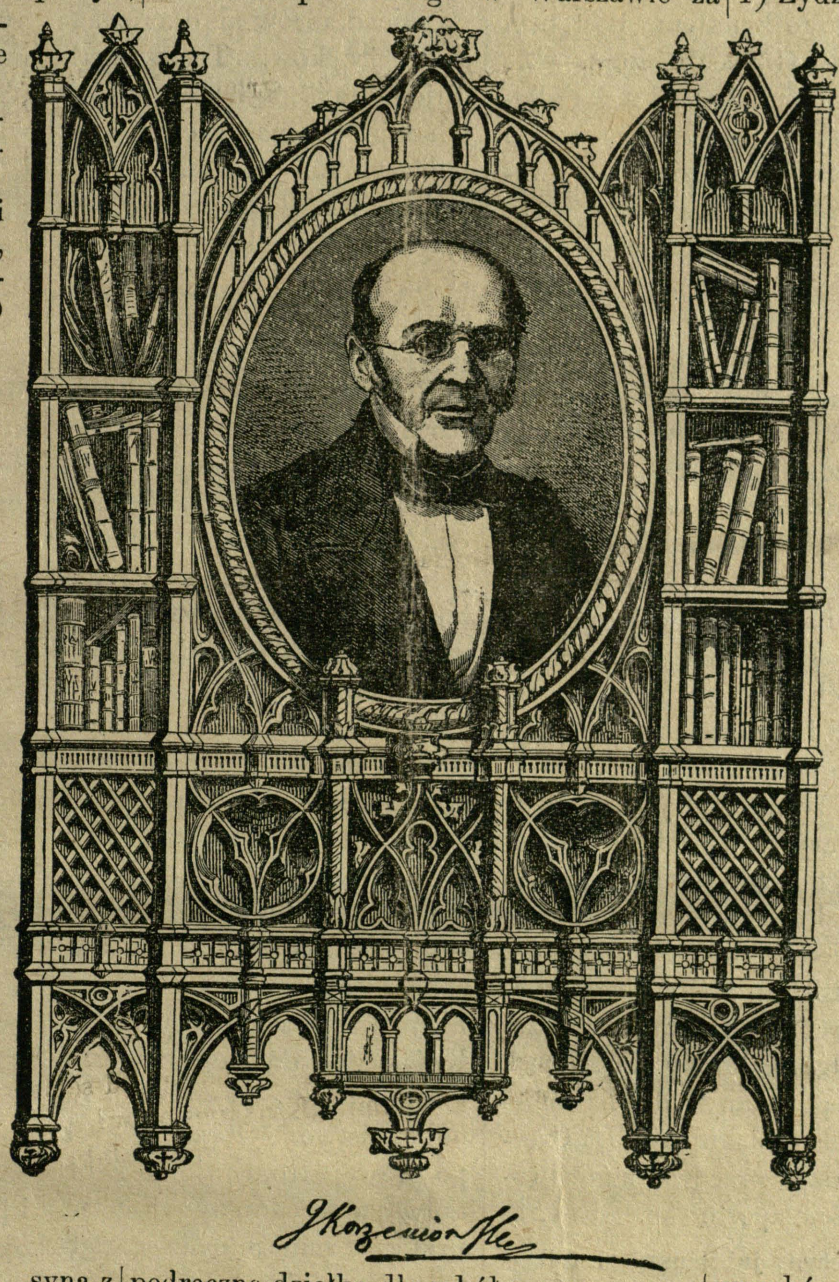
Powiedzcie mi jednak choćby jedną trudność Pisma świętego i fałsz, jakiby z jej niedobrego zrozumienia wyprowadzić można.

S. Bardzo chętnie. Chrystus powiedział raz (Mat. XIX 24): „Łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, nić bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego". Słuchajcie teraz wykładu samowolnego:

Przez ucho igielne nigdy wielbłąd nie przejdzie, więc też nigdy bogacz zbawionym nie będzie; a jednak kościół katolicki kanonizował królów i książąt, więc kościół katolicki jest przeciwny Chrystusowi. (C.d.n.)

Józef Korzeniowski

urodził się 19 Marca 1797 r. w Brodach w Galicyi, a wychował początkowo, do 1815 roku na folwarku należącym do jego rodziców, Wincentego i Klary z Winklerów Korzeniowskich. W ósmym roku oddany został do szkoły normalnej w Brodach; szkołę tę ukończył w 1805 roku. W chwili gdy ukoczył szkołę w Brodach przybył do rodziców jego bezdzietny a bogaty kuzyn z Bukowiny i nakłonił rodziców, że mu Józefa na wychowanie oddano. W Czernowcach pod opieką brata ciotecznego przebył IIga klasę łacińską czyli gramatykę lecz gdy przez wpływ zniemczonej żony krewnego napisał do rodziców list w języku niemieckim, tak się ojciec jego, gorliwy patryota, oburzył, iż nie zważając na materyalne korzyść, syna z Czerniowiec odebrał i w sławnej na ówczas szkole krzemienieckiej umieścił.



J. Korzeniowski

Szkołę tę w czego lat jednastu ukończył, utrzymując się przeważnie z udzielania lekcyi prywatnych. Na propozyę kuratora wileńskiego okręgu naukowego zajął się w 1818 roku wychowaniem syna jenerała Wincentego Krasińskiego, późniejszego genialnego poety. Później zadarzyło mu się miejsce do dozoru i uporządkowania biblioteki ordynacyi zamojskich.

Licząc dwadzieścia i kilka lat wieku pojął za żonę pannę Monikę Vogel, córkę znakomitego akwarelisty Zygmunta Vogel, niegdyś rysownika gabinetowego króla Stanisława Augusta. Dla ubezpieczenia bytu przyjął 1-go Września 1823 roku katedrę literatury w Krzemieńcu a 10 lat później mianowany został profesorem języka łacińskiego i rzyskich starożytności w nowo założonym uniwersytecie kijowskim, na której to posadzie przybywał do 1838. Jakiś czas był dyrektorem gimnazyum w Charkowie, a później w Warszawie od 1846 r. Zdatność jego i gorliwa praca skłoniły zwierzchność do mianowania go dyrektorem wydziało oświecenia w byłej komisyi rządowej wyznawań i oświecenia publicznego, na którym to stanowisku pozostał do 1863 r. W tym właśnie roku uwolniony od obowiązków wyjechał do Drezna i tu dokonał życia na ręku żony i syna dnia 13 Września.

Pierwsze chwile pobytu w Krzemieńcu poświęcił pracy nad układem Kursu Poezyi, który nieco później przez Radę wychowania publicznego w Warszawie za podręczne dziełko dla szkół przynane zostało. Pomimo tej pracy równocześnie napisał dramat w pięciu aktach, p. t. Aniela i ten w r. 1826. wraz z Klarą w Poczajowie wydał. W krótce potem ukazał się Mnich i opowiadanie wierszem pod tytułem Fragment; następnie Dymitr i Marya, Piękna kobieta, drukowane w Kijowie w r. 1838. wespół z Anielą i Klarą.

Próby te dramatyczne, jakkolwiek z wielu względów mające wielką wartość, były czytywane, ale nie dały jeszcze autorowi tej wzlętości, jakiej po pracach dokonanych miał się prawo spodziewać. Brak teatrów a w końcu i smak publiczności zwracał się ku innemu kierunkowi. Jednakże dramat p. t. Piąty Akt wystawiony na scenie lwowskiej wielki przyklask publiczności pozyskał. W Warszawie zaś upadł. Pod wpływem tego zajęcia publiczności lwowskiej napisał dla niej cztero-aktowy dramat Dziewczyna i Dama, który, jak i pierwszy, z powodzeniem odgrano.

Pierwszą pracę którą pomimo niechęci dyrekcyi sympatycznie publicznosę warszawska przyjęła był dramat: Umarli żywi. Ta okoliczność zwróciła uwagę dyrekcyi na prace poprzednie Korzeniowskiego, tak że w ciugu lat paru przedstawiono komedye: Fabrykant, Panna i mężatka i Żydzi. Odtąd powodzenie Korzeniowskiego ustalonh było — teatra wszystkie mniejsze i większe każdą nową pracę jego chwytały.

Oto jest szereg dramatów i komedyi które w Charkowie napisane były: 1) Umarli i żywi,, 2) Karpaccy górale, 3) Stary mąż. 4) Żydzi, 5) Fabrykant, 6) Młoda wdowa, 7) Zaręczyny aktorki, 8) Mąż i artysta, 9) Okno na pierwszem piętrze, 10) Izabella d'Ayamonte, 11) Pani Kasztelanowa, 12) Andrzej Batory, 13) Pośredniczka, 14) Doktór medycyny, 15) Panna mężatka, 16) Stacya pocztowa w Hulczy, 17) Pierwej mama.

W tymże okresie Korzeniowski począł sił swych probować na polu powieści obyczajowej. Pierwsze próby „Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy, Podziękowanie, Spekulant i Kollokacya, szybko po kraju się rozbiegły i chciwie czytywane były.

Pobyt w Warszawie równie był obfity w płody dramatyczne i powieściowe. Tu powstały: Wędrówki oryginała, Emeryt, w komedyach w Majster i czeladnik, Stara elegantka, Okrężne, Przyjaciółki, Wojna z kobietą, Dwaj mężowie i t. d. Gdy jednak dyrekcya teatru warszawskiego niełaskawie na te utwory patrzyła, zwrócił Korzeniowski całą swą pracę ku powieści. Ukazał się Tadeusz Bezimieny, po nim nastąpił Garbaty, jedna z najlepszych powieści, Wdowiec, Krewni, Szczęście za górami, Wyprawa po żonę i wiele innych urywków drobnych.

We Włoszech napisał Podróżomanię, na konkursie lwowskim otrzymał premium za jedną z najlepszych komedyi Wąs i peruka, a drugie dwa na konkursach warszawskich za Konkurent i mąż i Majątek albo imię.

Brak nam miejsca na wyliczenie wszystkich utworów utalentowanego i bardzo płodnego pisarza, poprzestajemy więc tylko no wymienieniu, że prac dramatycznych pozostało po nim przeszło piędziesiąt, powieści większych piętnaście a mniejszych dwadzieścia.

Do najcełniejszych komedyi liczą się: Wąs i peruka., Plotkarz. Podróżomania i Stary mąż. Między dramatami celują: Mnich, Karpaccy górale, Piękna kobieta i Andrzeja Batory.

Kronika kościelna.

Erie, Pa., 10 sierpnia 1891.

Biskup mój mając nie mało kłopotu z księżmi grecko-katol. obr. pisał do Propagandy po instrukcye. Odpowiedź też niezwłocznie nadesłano Jemu. Była już ogłoszona w oryginale w piśmie Jego Lake Shore Visitor; lecz ponieważ Polacy tego nie czytają, a ich to najwięcej obchodzi, prosił mię bym to na polskie przetłómaczył i w gazetach kazał ogłosić. Czynię temu niniejszem zadość.

Z wszelkiem uszanowaniem
Ks. And. Ignasiak.

Korespondencya, o której mowa w liście powyższym, brzmi jak następuje:

Rzym, dnia 14go lipca 1891.

S. Congregazione di Propaganda
per gli affari di rito orientale
Protocollo N. 929.

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie.

Odebrałem list z 8go zeszłego miesiąca, w którym Jego Biskupia Mość donosi o kapłanie żonatym obrządku grecko rusińskiego, a który to kapłan orzekł, iż od tegoż obrządku Arcybiskupa Lwowskiego przysłanym został z upoważnieniem pasterzowania nad wiernymi wspomnianego obrządku przebywającymi w Jego dyecezyi. Jak uczyniono w innych podobnych przypadkach, tak i temuż Arcybiskupowi przez list św. Kongregacyi nakazano, by wyżej wspomnianego kapłana jak najprędzej odwołał i wrócić mu kazał. Kapłani bowiem obrządku grecko rusińskiego życzący sobie przebywać w Stanach Zjednoczonych: 1) muszą być bezżenni; 2) muszą otrzymać pozwolenie na piśmie od Biskupa, z którego dyecezyi udać się zamyślają; 3) we wszystkiem posłusznymi być mają władzy Biskupa miejscowego, u którego także postarać się powinni o upoważnienie do wypełniania obowiązków kapłańskich.

Tymczasem błagam Boga wszechmocnego i najlepszego, by Jego jak najdłużej zachował,

Jego Biskupiej Mości
Szczerze przywiązany jako brat
Joannes Card. Simeoni
Praefectus.
W zastępstwie sekretarza
Josephus Piazza.

Do Najprzew. Tobiasza Mullen
Biskupa Erieeńskiego.
Erie, Pennsylvania.

†

Ś. p. Kilian Flasch,

Biskup w La Crosse, Wisconsin, umarł 3 b. m.

Urodził się 16 lipca 1831 r. we wsi Reitzstadt, Wyrcburskiej dyecezyi, w Bawaryi. Z osady swego ojca uczęszczał do sąsiednich szkół elementarnych, dopóki się jego rodzice nie przenieśli do Ameryki w 1847 roku. Po przybyciu do Ameryki wstąpił do kolegium Najświętszej Panny w Stanie Indiana, potem do seminaryum w Milwaukee, skąd się przeniósł do seminaryum Salesianum w San Francis, założonego w r. 1855. Po odbyciu nauk z doskonałym postępem przyjął święcenia kapłańskie 16 grudnia 1859 roku. Pobożni rodzice jego żyli jeszcze, i mieli radość widzieć syna swego kapłanem a dwie córki zakonnicami; matka jego doczekała się przyjęcia błogosławieństwa biskupiego z rąk swego syna. Młody kapłan objął duszpasterstwo w Laketown, ale już po dziesięciu miesiącach, w październiku 1860, został powołany do Salesianum na magistra i profesora. Po siedmiu latach opuścił to stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia. Odpoczynku szukał w pracach misyjnych na małej parafii i w domu sierot w Elm Grove pod Milwaukee. W r. 1874 został spirytualnym w seminaryum i profesorem moralnej teologii, po pięciu latach zaś rektorem Salesianum po ustąpieniu Ks. Wapelhorst. Gdy Biskup Heiss został koadjutorem w Milwaukee, uczony i doświadczony Ks. Flasch został powołany tydzień później na stolicę biskupią w La Crosse, gdzie pracował z gorliwością iście apostolską. R. I. P.

Srebrny jubileusz biskupi.

Dnia 26 b. m. obchodzić będzie srebrny jubileusz Pasterz jednej z najuboższych dyecezyj Stanów Zjednoczonych, który w czasie 25letniego swego kapłaństwa rozwinął gorliwość prawdziwie apostolską. Jest nim Najprzew. Jan Bertin, Biskup w Marquette, Michigan.

Dyecezyą jego tworzy część Stanu Michigan wysunięta najbardziej na północ, zajmująca całą szerokość Stanu aż do kanadyjskiej granicy, przerwana kilkakrotnie jeziorami Superior, Huron i Michigan, które wiele utrudniają wizyty pasterskie. Rozmaitość jaką przedstawia topografia dyecezyi, widać także między jej ludnością. Znajdują się tam katolicy Indyanie, Kanadyjczycy, Irlandczycy, Słowianie, Holendrzy i Niemcy. Między nimi jest wielu górników, którzy się z miejsca na miejsce przenoszą, szukając pokładów miedzi. Tak więc ilość mieszkańców jakiej okolicy zależy od obfitości miedzi znajdowanej w minach, po których wyczerpaniu kwitnące nieraz osady zamieniają się nieraz w pustki. Każdy zrozumie łatwo, ile uciążliwem jest duszpasterstwo w takim kraju, nie tylko z powodu koczującego żywota jego mieszkańców ale dla rozmaitości języków. To też znajdujemy tam kapłanów, którzy władają trzema lub czterema nowożytnymi językami. Najprzew. Ks. Biskup sam mówi językiem angielskim, francuskim, niemieckim i jednym ze słowiańskich języków; w tych językach miewa też kazania.

Rok rocznie odwiedza każdą parafię obszernej swej dyecezyi, naucza, bierzmuje, godzi nieporozumienia i t. d. Nie wiadomo co więcej w nim podziwiać, jego łagodność, ludzkość, gorliwość apostolską, czy wytrwałość w ponoszeniu trudów podróży.

W Marquette, biskupiej swej stolicy, zostawi po sobie trwały pomnik — katedrę, którą zbudował. Zbudowana jest z czerwonego piaskowca w stylu gotyckim, 160 stóp długa, 80 stóp szeroka i ozdobiona wysoką wieżą. Wnętrze jej zdobi piękny marmurowy ołtarz. Kościół jest podwójny: górny i dolny, a w obu odbywa się nabożeństwo. Obszerny grób po prawej stronie wielkiego ołtarza przeznaczony jest na przyjęcie śmiertelnych szczątków biskupów. Na budowę katedry poświęcił Najprzew. Ks. Biskup cały swój znaczny majątek prywatny.

Oby Najprzew. Ks. Biskup rządził jeszcze jak najdłużej dyecezyą za przyczyną świątobliwych O. Marquette, który w jego dyecezyi jest pochowany, i Ks. Baraze, pierwszego tej dyecezyi Biskupa!

(„Katholischer Hausfreund“)

Znak Krzyża św. i Indyanie.

Dwóch oficerów armii Stanów Zjednoczonych podróżowało niedawno temu przez piękną dolinę rzeki Coloille między szczepami Indyan, o dwa dni podróży od Misyi św. Ignacego. Jeden z nich był protestantem i masonem, drugi katolikiem. Wspólność powołania, urzędu, niebezpieczeństwa przebyte razem połączyły ich razem ścisłą przyjaźnią, a protestant opowiadał katolikowi nieraz o piękności i potędze masoneryi i rozwodził się długo nad tem, jak to miło i dobrze poznać w razie niebezpieczeństwa przyjaciela po tajemnym znaku.

Pewnego dnia spostrzegł protestant, że zostawił płaszcz na ostatnim noclegu; zapomnienie to zmartwiło go nie mało. Wtedy to wyrzekał i wymyślał na dziki i nieucywilizowany kraj, po którym podróżowali i w którym zapewne niepodobna będzie znaleźć człowieka umiejącego po angielku i którego można posłać po płaszcz. Na to mu powiedział katolik, że można posłać pierwszego Indyana, którego spotkają, ponieważ prawie wszyscy Indyanie są chrześcianami. Można to poznać po znaku, który jest tyle pewnym i niezawodnym, co tajemne znaki masońskie. Ja biorę na siebie — dodał — odszukanie twego płaszcza.

Niedługo potem spoczęli obaj na brzegu rzeki, i ujrzeli kilku jeźdźców indyańskich, którzy im się przypatrywali obojętnie. Na wołanie katolika zbliżył się jeden z nich wolno i z niedowierzaniem. Natenczas katolik wezwał swego kolegę, by się przyglądał Indyaninowi, sam zaś zrobił na czole i na piersiach znak krzyża św. Zimno i obojętność Indyanina znikły natychmiast, a zbliżywszy się, powtórzył ten sam znak św. Podał następnie oficerom rękę na znak powitania i przyjaźni, usiadł obok nich, obnażył pierś i pokazał na niej medalik oraz szkaplerz. Oficer katolik zrobił to samo, i choć ani słowa z Indyaninem nie zamienił, poznali się jako dzieci jednej i tej samej prawdziwej wiary katolickiej i odrazu stali się przyjaciółmi.

Napisał więc katolik list do człowieka, u którego nocowali i po wielu trudnościach dał Indyaninowi, nie umiejącemu po angielsku, znakami do zrozumienia, o co go proszą. Jakkolwiek więc 30 mil trzeba było jechać, nie odmówił Indyanin i na drugi dzień przywiół płaszcz protestanta.

Widać więc, że znakiem krzyża św. można od Indyanina więcej uzyskać, niż od masona za pomocą ich tajnych znaków.

ZIEMIE POLSKIE.

Zabór rosyjski.

Weteran z 1830 i 1831 roku.

W Królestwie zmarł Juljan Czartkowski, oficer 1 pułku strzelców konnych z r. 1830, towarzysz Dwernickiego, a później znakomity gospodarz obywatel w Kaliskim, wreszcie naczelnik wojewódzki podczas powstania w r. 1863 i więzień.

Zabór pruski.

Wojnę o tabliczki

z polskiemi napisami ulic, podobną jaka we Lwowie miała miejsce około roku 1846 i później, toczy obecnie miasto Gniezno z odnośnemi władzami. Czy mieszkańcy Gniezna zwyciężą kiedy, jak zwyciężył Lwów za rządów austryackich nie można przesądzać — polityka zmienną jest jak fortuna — na razie jednak przegrali. Wojna w Gnieznie powstała wskutek tego, że do niedawna były tam tabliczki, na których obok niemieckieh nazw ulic umieszczone także były polskie nazwiska. Otóż policja z początkiem roku bieżącego usunęła te tabliczki i zaprowadziła w to miejsce nowe, na których polski napis nie raził już kulturniczego oka. Wobec tego postanowili Polacy, posiadający domy w Gnieznie, umieścić na nich na własny koszt tabliczki z polskiemi napisami ulic — i zamiar ten istotnie w czyn zamienili. Policja nie mogła naturalnie wystąpić przeciwko tym wszystkim, którzy umieścili na swych domach polskie tabliczki, ale nakazała natychmiastowe usunięcie tych tabliczek, które znajdowały się obok niemieckich na rogach ulic.

Trzech obywateli, panowie Wierzbicki, Grodzki i Danecki oparli się dekretowi policyi i wytoczyli skargę przed wydziałem obwodowym w Bydgoszczy o zniesienie rozporządzenia policyjnego, nakazującego zniesienie polskich tabliczek. Sąd wydziału obwodowego skargę jednak oddalił. Założona apelacya do najwyższago sądu administracyjnego także nie odniosła skutku. Najwyższy sąd administracyjny potwierdził wyrok wydziału obwodowego, motywując zdanie w ten sposób: „Najwyższy sąd administracyjny w zaprowadzeniu tabliczek z polskiemi nazwami ulic widzi umyślną chęć obejścia prawa o języku urzędowym i naruszenie porządku publicznego, którego zachowanie policya ma podług § 10 część II tytuł 17 prawa krajowego obowiązek".

„Rąd administracyjny — pisze *Kuryer Poznański* — wychodzi więc z zasady, że tabliczka ua rogu ulicy z polską nazwą tejże naraża społeczeństwo i jednostki na niebezpieczeństwo i zagraża spokojowi publicznemu. Obywatelom gnieźnieńskim nie pozostaje teraz nic innego, jak przybić tabliczki odmienne od urzędowych farbą i literami nad drzwiami swych domów".

Bytom.

Cały Górny Szlązk, który 1½ miliona mieszkańców liczy, jest prawie przez samych tylko katolików zamieszkały. Chociaż zaś pomiędzy górnoszląskimi górnikami i hutnikami wielka jest ofiarność, gdzie chodzi o budowanie kościołów, to jednak wiele jeszcze wody upłynie aż do czasu, kiedy w każdej większej wsi będzie się znajdował kościół. A jest jeszcze wiele wsi po 5 tysięcy mieszkańców, które kościoła nie mają. Obecnie budują 3 wielkie i bardzo ładne kościoły parafialne w Mysłowicach, Chorzowie i Świętochlowicach. Wszystkie trzy kościoły mają być jeszcze w tym roku poświęcone, w Mysłowicach podobno już 8 Września.

Wrocław 23 lipca.

W wielu okolicach Szlązka są powodzie skutkiem oberwania się chmur. Cała dolina rzeki Nissy podobna jest do wielkiego jeziora. Na około miasta Neisse jest dawny rów forteczny, zawsze suchy — dziś tylko na łodziach przez rów ten dostać się można. Nissa wzbiera ustawicznie. Wiele wsi całkiem jest zalanych, a mieszkańcy uciekli z nich. Koło Oświęcina wylała rzeka Soła i podmyła gościńce i domy mieszkalne. Koło Paczkowa oberwały się chmury, a powódź zniszczyła zupełnie plon na wielu polach.

W Olsztynie,

jak pisze tamtejsza *Gazeta*, od lat niepamiętnych po raz pierwszy wszystko odbywało się w dzień przyjęcia dzieci do Komunii św. w kościele olsztyńskim po niemiecku, bo ani przemowy z ambony po polsku nie było, ani Aktów po polsku przed Komunją nie odmówiono, tak, że wszyscy z zadziwieniem pytali: gdzie się podziały dzieci polskie z Olsztyna, Dajtk, Wadęga, Keźlin Gronit i t. d.? Podobno za polskie uznano tylko pięć (!) dziewczątek, które pobierały naukę po polsku, reszta wszystko przygotowaną bała po niemiecku do Sarkamentów świętych. Tak się dzieje dziś, gdy nawet sam rząd, gdy sami Niemcy uznają, że nauka religii św. powinna być dzieciom udzielana w języku ojczystym!

Z komisji kolonizacyjnej.

Z 82 większych dóbr zakupionych przez komisję kolonizacyjną do końca r. 1890 rozparcelowano dotychczas 42, a osadzono kolonistami zupełnie lub częściowo 33 wiosek, w których znajduje się 691 zagród.

30 dóbr rozparcelowano pomiędzy ewangelików, a tylko do 3 dóbr sprowadzono katolików.

W 22 kolonjach pozakładano szkoły niemieckie, a tam, gdzie osobnych szkół nie pozakładano, przyłączono dzieci osadników do istniejących szkół niemieckich.

Zabór austryacki.

W Krakowie zmarł Jan Armółowicz, żołnierz wojsk polskich w gwardyi grenadyerów z r. 1831, mąż znany ze szczodrej swej dobroczynności dla ubogich miasta Krakowa, w 80 r. życia. Cześć jego pamięci!

W sprawie restauracji katedry na Wawelu.

Rozpoczęcie niezbędnych prac umożliwiła ofiarność dyrekcji krakowskiej miejskiej kasy oszczędności, która jak to już donosiliśmy, na restaracyę wspaniałej niegdyś, a dziś najbardziej potrzebującej odnowienia kaplicy Zygmuntowskiej, ofiarowała kwotę 28,000 złr. Od robót w tej kaplicy właśnie rozpocznie się restauracja całego kościoła. Zbytecznem chyba byłoby przypominać, czem jest katedra na Wawelu, jakie jej znaczenie w Polsce, jaką cenę mają i zawsze mieć będą dla Polaków umieszczone w niej najdroższe pomniki dziejowej naszej przeszłości, Postanowienie odnowienia tego naszego Panteonu powita niezawodnie każdy z szczerą prawdziwą radością, a hołd cześć i wdzięczność zjednają sobie wszyscy, do tego dzieła dopomagający, zaś w pierwszym rzędzie książę kardynał Dunajewski, który nie powątpiewa widocznie o dobrej woli i ofiarności całego społeczeństwa na ten cel, skoro bez dłuższego wahania przystępuję do czynu, chociaż środków na razie nie ma.

Restauracja kaplicy Zygmuntowskiej zacznie się od prac przy najbardziej zagrożonej zupełnem zniszczeniem t. zw. latarni, umieszczonej nad sklepiem kopuły.

Roboty prowadzić będą pp. prof. Odrzywolski który tyle już poniśsł pracy i trudów, aby najdokładniej i wszechstronnie zbadać całą architektoniczną historyczną i pamiątkową wartość nagromadzonych na Wawelu zabytków i dzieł sztuki, oraz architekci Zaremba i Knaus.

Mszę św.

Na uproszenie błogosławieństwa Bożego przy rozpoczęciu restauracji katedry na Wawelu, odprawił JE. książę Kardynał Dunajewski. Dostojny pasterz przy końcu mszy przemówił do zgromadzonych osób w kościele, zachęcając wiernych do poparcia wielkiego i świętego dla nas przedsięwzięcia. Dzięki ofierze krakowskiej Kasy oszczędności, mówił JEm. mogę przystąpić do ratowania najcenniejszej kaplicy Zygmuntowskiej, a dzięki ofierze kilku innych dawców, zaczynają gromadzić się środki na dalszą restaurację. Katedra ta należy nietylko do Krakowa, ale do całego narodu Polski; Bóg nie da jej upaść, a może kiedyś po dniach smutku żałoby i ciszy zabrzmią w tych murach pienia dziękczynne. Po przemowie ogłosił J. Eminencja 100 dniowy odpust, dla tych wszystkich, którzy datkiem lub pracą przyczyniają się do dzieła restauracji i udzielił szczególnego błogosławieństwa p. Odrzywolskiemu, architektowi mającemu prowadzić restauracyę. Na nabożeństwie byli obecni członkowie komitetu restauracyjnego, Prezydent miasta, dyrektor Fr. Ślęk i kilka wybitniejszych osobistości oraz znaczny zastęp pobożnych. Po premowie czcigodnego Pasterza, pospieszyło wiele osób z datkami na rzecz restauracji katedry.

W Równem,

koło Dukli, podwukrotnym gradzie, który znaczne szkody wyrządził, nastąpił wylew rzeki Jasiółki i zniszczył plony wszelkie na porzeczu, a kopy siana i koniczu w części zabrał a resztę zamulił, czyniąc nieocenione szkody.

KRONIKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Chicago. Statua Granta w Lincoln parku zostanie odsłonięta 7go października.

Sto pięćdziesiąt stóp drewnianej grobli na jeziorze, należącej do walcowni żelaza w South Chicago, spłonęły z niewiadomej przyczyny.

Dnia 2go Września odbędzie się w sali Rady szkolnej na 3cim piętrze ratusza egzamin kandydatów na pomocników nauczycieli rysunków w tutejszych wyższych szkołach. — Przedmiot egzaminu stanowić będą rysunki konstrukcyjne i z wolnej ręki.

Poczmistrz Sexton otrzymał z Washingtonu pozwolenie przypuszczenia do urzędu 43 nowych klerków i 10 urzędników do stęplowania listów. W mieście umieszczonych zostanie 22 klerków, a reszta w innych miastach Stanu.

Dnia 17go zostały na nowo podjęte roboty na placu wystawy, które przerwano z powodu, że fundamenta okazały się za słabe. Roboty w pałacu dam postępują także raźno; roboty palowe na jeziorze będą niezadługo skończone, poczem robotnicy zaczną na nich kłaść dachy. Dyrekorzy wystawy nie chcą się zgodzić na propozycyą Eiffla, który tutaj chce wybudować wieżę, jaką zbudował na wystawie paryskiej. Powiadają, że przyjęcie tego projektu byłoby przyznaniem, że tutejsi architekci mniej są zdolni od francuskich.

Nawet dzwon z kościoła kradną.

W czeskim kościele na rogu Wilson i Clinton ulic był wielki rozruch w niedzielę rano.

Parafianie tegoż kościoła niedawno temu sprawili nowy dzwon. Miło było im słuchać wdzięcznego głosu jego, gdy ich na modlitwy wzywał. Przedwczoraj jak zwykle słuchali czy wnet się odezwie by powołać ich do Pańskiego, lecz słuchali napróże już nie biło. Przyszli do wiedzieć się przyczynę jenia, gdy im powiedziano że dzwon ukradziony.

W ciszy nocy z soboty na niedzielę weszli nieznani do kościoła i zabrali go, pomimo tego że był dosyć ciężki, bo ważył 300 funtów, i schowali go w zaułku pod próżne skrzynie towarów łokciowych. Policya została uwiadomicną i policyant Theime wyruszył szukać skradzionego skarbu. Przechodząc niedaleko kościoła ujrzał kupę skrzyń, a usunąwszy je odkrył dzwon. Poustawiał tedy skrzynie tak jak były, i sam się schował. Za kilka minut przyszli złodzieje by zabrać dzwon na miejsce bezpieczniejsze, lecz policyant wzbronił im tego, i wziął ich do aresztu.

Chicago górą.

Washington, D. C., 15. sierpnia. Wedle sprawozdania bióra statystycznego liczba ulic w mieście Chicago jest większą niż w jakiemkolwiek innem mieście Stanów Zjednoczonych. Długość wszystkich ulic w Chicago wynosi 2048 mil, w Philadelphii 1151, w St. Louis 1051, a w New Yorku 575. Ulice brukowane w Chicago mają łączną długość 629 mil, w St. Louis 422, w New Yorku 358. Długość ulic ocienionych drzewami w Chicago wynosi 1200 mil: w żadnem innem mieście nie więcej nad 350 mil. Koszta na utrzymanie i zakładanie ulic wynoszą po $318 od głowy: tylko w San Francisco wynoszą więcej. Liczba latarń ulicznych w Chicago wynosi 32,793, najwięcej w całym kraju. New York ma ich tylko 26,978. Koszta oświetlania wynoszą rocznie po $20 od latarni, lub 58 centów od głowy, i jest to mniej niż w innych miastach. Długość kanałów ściekowych wynosi w Chicago 525, w New Yorku 464, w Philadelphii 376. Liczba policyantów za to wynosi w Chicago tylko 1625, w Philadelphii 1717, a w New Yorku 3421.

Amerykańscy inżynierzy protestują przeciw temu, by M. Eiffel, sławny inżynier francuski, który wybudował wieżę mającą jego nazwisko na wystawie powszechnej w Paryżu, budował wieżę na wystawie w Chicago. Twierdzą, iż inżynierzy tutejsi są zupełnie tak zdolni jak p. M. Eiffel do wybudowania takiej lub podobnej wieży. Uważają wszelkie starania dyrektorów w celu pozyskania p. M. Eiffla jako ubliżenie dla tutejszych inżynierów.

Cincinnati, O., 15. sierpnia. W Coney Island puściła się w podróż balonem Anna Harkness z Terre Haute, Ind., która już poprzednio odbyła kilka napowietrznych podróży i wykonała kilkakrotnie trudne sztuki ze spadochronem. To też w Coney Island zebrała się wielka liczba ciekawej publiczności. W oznaczonym czasie zajęła balonistka miejsce w koszu przymocowanym do balonu, na dany znak odwiązano liny, balon puścił się z szybkością strzały w górę a publiczność podziwiała z powstrzymanym oddechem śmiałą napowietrzną żeglarkę. W wysokości 500 stóp schwyciła ona spadochron i rzuciła się w powietrze; zaczęła też spadać wolno jak zwykle, ale spadochron zamknął się po chwili a nieszczęśliwa Anna spadła z przerażającą szybkością na ziemię, o którą jej ciało uderzając zamieniło się w bezkształtną masę.

Katlettsburg, Ky., 14. sierp. Fabryka prochu w Central City, położona 12 mil z tąd przy kolei żelaznej, wyleciała dziś rano o 9tej godzinie w powietrze. Dwóch ludzi zabitych, a dwóch rannych. W fabryce było 14,000 funtów prochu.

Covington, Ky. Pięćdziesięcioletni Frank Baumberger obrócił szybko głowę, chcąc dać odpowiedź na stawione mu pytanie, i skręcił przy tem kark. Umarł po 5 minutach.

Martinsville, Ind. Przed 18 miesiącami zaniemiała tutaj nagle pewna niewiasta, i nie mogła wymówić ani jednej zgłoski. Obecnie odzyskała mowę równie nagle. Wypadek ten wywołał wielkie zdziwienie między lekarzami.

Louisville, 17go sierpnia. Wczoraj zostało tutaj zagajone jeneralne zebranie centralnego Towarzystwa niemiecko rzymsko katolickiego Północnej Ameryki. Delegatów w liczbie 250 przyjął mayor miasta. — Przed południem odprawioną została suma, a Franciszkanin O. Łukasz miał kazanie. Po południu odbył się wspaniały pochód.

Colorado Springs, Col., 17. sierpnia. Wskutek oberwania się chmur w Sobotę 15 mil z tąd została cała okolica Pikes Peak zalana. Woda zabrała wszystko, a w wąwozie Ute stała woda miejscami 100 stóp wysoko. Kolej żelazna została zerwaną na długości 12 mil.

Milwaukee. Grasuje tutaj dyfterya i szkarlatyna zbyt mocno stosunkowo do obecnej pory roku.

Columbus, Ind. Okolica tutejsza nawiedzioną została w niedzielę przez cyklon połączony z burzą. Szkody wyrządzone są znaczne, a i kilka osób straciło życie.

New York. Na parowcu Umbria, który tutaj przybył, schwytano z kontrabandą 3 żydów, mianowicie Jakóba Rosenberga, Abrahama Jessnera i Jakóba Ceitera z Syrakuzy, N. Y. Ostatni miał obwiniętych na sobie 30 yardów czarnego jedwabiu.

Siostry zakonne jako nauczycielki.

Austin, Texas, 15. sierpnia. W kwestyi, czyli Siostrom zakonnym ma być dozwolonem udzielać nauk w szkołach publicznych w Texas, nadprokurator dzisiaj — po naradzie ze Stanowym superintendentem szkół — rozstrzygnął, że ani konstytucya Stanów Zjednoczonych, ani ustawy Stanu Texas nic nie zawierają, coby się sprzeciwiało tej sprawie. Rozumie się jednak samo przez się, iż nauki religii nie wolno udzielać ani przed, ani podczas, ani po godzinach szkolnych, ani w ogóle w budynkach szkół publicznych. Ustawy nie czynią różnicy pomiędzy osobami, którym wolno nauk udzielać i wymagają tylko, by nie udzielano nauki specyalnej religii. — W Texas bardzo wiele Sióstr zakonnych złożyło egzamina, zgłaszając się o posady nauczycielskie.

Żniwa.

St. Paul, Minn., 17. sierpnia. Na całym północnym Zachodzie odbywają się obecnie żniwa, a ich wynik przewyższa wszelkie oczekiwania. Przeciętny zbiór pszenicy wynosi 25—30 buszli z akra, i dostarczy z obszarów zwiększonych i lepszego zbioru w obydwu Dakotach i Minnesocie do 150 milionów buszli. Także inne rodzaje zboża, zwłaszcza owies, świetne da żniwa.

Brakuje robotników do zbierania plonów, a koleje już czynią przygotowania do przewożenia zboża. Powietrze dla żniw nadzwyczaj jest pomyślne.

Burze.

St. Joseph, Mo., 17 sierpnia. Z Agency donoszą, że w sąsiedztwie wydarzyło się urwanie chmur, które zrządziło znaczne szkody. Rzeka w przeciągu sześciu godzin wzniosła się o 3 stopy, a 12 do 15 farm zostało poburzonych. Woda zabrała i uniosła domy, stodoły, bydło, zbiory. Dziś rano ponowiło się urwanie chmur i zrządziło jeszcze znaczniejsze szkody, ale szczegółów dotychczas podać nie można.

Kansas City, Mo., 17 sierpnia. Rzeka Platte i cała dolina na północ i na wschód od Oakland Mills wygląda na przestrzeń wielu mil jak morze. Rzeka wylała po obu stronach na przeszło milę. Rzeki poboczne i strumyki gwałtownie wylewają się w rzekę i okoliczni mieszkańcy obawiają się największych nieszczęść.

PROTEST.

W Numerze 37ym czasopisma „Polak w Ameryce“ z dnia 7go sierpnia b. r. ukazał się artykuł tyczący się spraw Zjednoczenia i spraw administracyi czasopism „Wiara i Ojczyzna" i „Dziennik Chicagoski." W artykule tym, między innymi, jest wstęp opisujący jakoweś narady administracyi powyższych czasopism, wrzekomo w celu zastanowienia się, jaką dać odpowiedź na zarzuty „Polaka w Ameryce." Wymienionem tam jest także moje nazwisko, jakobym ja wziął udział w tych naradach i wyrażał się poniżająco o redaktorach „Wiary i Ojczyzny" i „Dziennika Chicagoskiego," a przyznawał słuszność fałszom rozsiewanym przez „Polaka w Ameryce."

Oświadczam niniejszem, że na miesięcznem posiedzeniu dyrektorów Spółki Nakł. Wyd. Pol. w Chicago, żadnych podobnych narad nie było, że o tego rodzaju naradach nic nie wiem i że wszystko, co rzeczony artykuł w usta moje wkłada, jest złośliwym wymysłem i fałszem od pierwszego aż do ostatniego wyrazu.

Albert Jendrzejek.

ZE ŚWIATA.

Watykan.

Rzym, 15 sierpnia.

Delegat carski u Stolicy Świętej, Izwolski, stara się obecnie uzyskać przyzwolenie Papieża, ażeby moskiewskiego języka można było używać w kościołach katolickich w kazaniach, śpiewach kościelnych i t. p. Kardynał Rampolla jednakże otrzymał polecenie dać odpowiedź odmowną, gdyż zachodziłaby obawa, iż zwłaszcza Rusini odpadliby łatwiej od Kościoła.

Inna sprawa, którą ma się zająć Izwolski, tyczy się kościoła ormiańsko-katolickiego na Kaukazie przez Rosyą po r. 1876 annektowanym. Była tam do niedawna dyecezya z odrębnym Biskupem, który jednakże przed 3-ma laty umarł. Otóż rząd rosyjski życzy sobie, by dyecezyą tę przyłączyć do dyecezyi Terespolskiej katolickiej (rusińskiej). Jak się zdaje jednak, Watykan na to także nie przystanie.

Słychać na pewno, że Ojciec Święty zamierza zawezwać kilkunastu amerykańskich prałatów do przybycia do Rzymu, ażeby z nimi roztrząsnąć różne kwestye tyczące się kościoła w Ameryce.

Z Ameryki i Australii przybyło dużo OO. Dominikanów, ażeby wziąć udział w wyborze generała. Wybór ma się odbyć w Lyonie.

Niemcy.

Londyn, 15 sierpnia.

Pułkownik John R. Weber, prezes komisyi amerykańskiej dla przybyszów i Dr. Walter H. Kempster zmienili plan podróży i wczoraj wieczorem przybyli do Drezna. W niedzielę wyjadą do Petersburga. Tam mają się zapoznać dokładnie ze szczegółami wychodźtwa żydowskiego, a stamtąd udać się mają do Warszawy, Galicyi, Węgier, Austryi i na Berlin i na Bremę powrócić. W październiku odbędzie się w Bremie pierwsza konferencya europejskich agentów okrętowych, w której komisarze wezmą udział. Ci ostatni zamierzają na konferencyi przedłożyć plan, wedle którego linie okrętowe zdołałyby pomóc do ograniczenia wychodźtwa niepożądanego. Dwaj inni członkowie komisyi, Judson M. Cross i Joseph Powderly udają się do Włoch.

Londyn, 15 sierpnia.

Z Berlina donoszą, że w obwodach fabrycznych niozmierny panuje popłoch wskutek zwiększenia się cen chleba i że robotnicy wołają o zniesienie ceł zbożowych. Partya socyalno-demokratyczna wszędzie rozgłasza, iż jej zdaniem należy znieść wszelkie cła na żywność. W Lipsku tworzą się stowarzyszenia, których celem ma być staranie się o zniesienie ceł zbożowych i mnóstwo robotników do nich przystępuje. Rząd jest zaniepokojony i obawia się rozruchów w stronach, gdzie nędza największa.

Na zgromadzeniu szląskich młynarzy uchwalono dziś wysłać deputacyą do kanclerza Caprivi z prośbą, by cła zbożowe zniesiono „Vossische Zeitung" żąda czasowego wolnego przypuszczania wszelkich artykułów żywności, a także herbaty, kawy i nafty. Kanclerz jednak głuchy na te wszystkie głosy, a ministrowie stoją po jego stronie.

Rosya.

Moskwa, 15 sierpnia.

Tutejsza policya otrzymała tajne polecenie, ażeby w przeciągu dwóch miesięcy wygnała każdego żyda ze swego obwodu.

Francya.

Paryż, 15 sierpnia.

Zbiór tegoroczny pszenicy we Francyi wyniesie tylko 90 milionów hektolitrów i okaże się brak 32 milionów hektolitrów, ażeby pokryć potrzeby. Cło na pszenicę wskutek tego na czas jakiś zostanie zniesione.

Kongresy pokojowe.

Znowu błąka się po europejskich dziennikach pogłoska, że w listopadzie tego roku ma zebrać się w Rzymie międzynarodowy kongres pokojowy.

Liczba istniejących w Europie i Ameryce towarzystw. pokojowych jest wielka i wiele też odbyło się już kongresów w drugiej połowie naszego stulecia. Brali w nich udział członkowie ze wszystkich warstw społeczeństwa: ludzie znakomici i zupełnie nieznani, piastujący wysokie urzędy i oddani życiu prywatnemu. Dziś zmieniło się wszystko. W konferencjach pokoju biorą obecnie udział tylko delegaci rozmaitych państw. Pierwsza taka konferencja odbyła się w Paryżu r. 1889, druga w Londynie 1890, a teraz odbyć się ma w Rzymie. Z początzu podniosły się głosy z łona ludów i ludy miały na kongresach swoich wysłańców. Ale społeczeństwo całe, wywierające wpływ na wszystko, wnet pochwyciło w swe ręce owe konferencje. A potem wmięszały się w nie rządy i same chcą być sędziami pokoju. Panamerykański kongres w Waszyngtonie r. 1890 miał już zupełnie urzędowy charakter.

Czy cele kongresów pokojowych są wykonalne? To pytanie zostało już po części rozwiązane. Przecież kilka sporów między państwami europejskiemi zostało już w drodze pokojowej załatwione. Rozchodzi się więc tylko o to, aby sporadyczne wypadki zamieniły się w stałą zasadę. Wnioski podobne niejednokrotnie w ostatnich latach odbijały się w parlamentach europejskich: w Danii wniosek Bajera, w Hiszpanii Morcoartego, w Rzymie Bonghiego. Odpowiedź rządów brzmiała zawsze jednakowo: My zgodzimy się chętnie, pod warunkiem jednakże, jeżeli i inne mocarstwa się zgodzą". Otóż celem kongresu pokojowego jest, aby podobny wniosek we wszystkich parlamentach równocześnie postawionym został.

Okólnik, który nieustający komitet pokojowy włoskiego parlamentu rozesłał wszystkim deputowanym włoskim, oznajmia, że komitet liczy już 250 członków i przypomina, że jednogłośnie w r. 1890 przyjęty wniosek: „Rząd zechce wszelkiemi siłami popierać zasadę międzynarodowych sądów rozjemczych", postawiony został za jego inicjatywą. Ciekawem jest, że wśród członków, w których imieniu Bonghi powyższy wniosek stawiał, znajdywał się obecny prezydent ministrów Rudini.

Liczba zwolennników podana w okólniku wzrosła w międzyczasie, a spodziewać się można, że do chwili otwarcia kongresu wzmoże się jeszcze bardziej. Pierwotnie tegoroczny kongres pokojowy miał się odbyć w Rzymie w drugiej połowie listopada, ale na życzenie parlamentu niemieckiego, który przyrzekł swój współudział, przeniesionym został na początek tegoż miesiąca. Francję reprezentować będzie siedmdziesięciu członków. Parlament austrjacki również zamierza wziąć w nim udział. Przyrzeczenie rządów trójprzymierza popierania i czynnego udziału w konferencji pokoju, jest poniekąd dowodem rzetelnych ich zamiarów utrzymania europejskiego spokoju.

Możliwem jest, że następny kongres odbędzie się w r. 1892 w Berlinie i Wiedniu; na rok 1892 oznaczone już Chicago podczas światowej wystawy. Zaproszenia na ten ostatni wyjdą już zapewne wprost od rządu Stanów Zjednoczonych.

Wnet po konferencji rzymskiej ma się odbyć kongres wszystkich towarzystw pokojowych, których jest bardzo wiele. Najwięcej jest ich we Włoszech. Nie ma tam prawie większego miasta, w którem nie istniałoby takie towarzystwo. A połączenie tych towarzystw, nietylko włoskich, ale całego świata, pod jednem kierownictwem, będzie w tym roku przedmiotem obrad na wniosek Duńczyka Bajera. Dalej kongres towarzystw postawił w swoim programie filozoficzne określenie pojęcia ideału pokoju i o wskazanie drog do jego osiągnięcia.

W ostatnich czasach dążenia pokojowe objawiają się u wszystkich narodów i zwolna stasną się jedną z głównych myśli naszego stulecia. Że nie wsiąknęły one jeszcze w szersze masy, przyczyna tego leży po stronie dziennikarstwa, które dotychczas pomijało owe prądy prawie zupełnem milczeniem. Ale już i prasa zaczyna się zajmować tą sprawą. Pominąwszy socjalistyczne dzienniki, prawie wszystkie większe pisma europejskie w ostatnich dniach oświadczają się za rzymską konferencją pokoju i propagują jej cele.

Turcya.

Na dworze sułtana zwyczaje europejskie z dniem każdym zyskują coraz więcej prawa obywatelstwa. Świeżo w czasie obchodu familijnęgo święta na dworze padyszacha, a mianowicie wesela siostrzenicy sułtana, obchodzonego uroczyście udzielono wstępu jednemu z współpracowników pism tureckich, z zezwoleniem na opisanie uroczystości, czego, jak świat światem, nie bywało jeszcze. Bohaterem święta był Mehemed Ali, oficer, w armji niemieckiej kształcony, który odbył służbę w pułku dragonów pruskich w Metzu, a który dla wielkich zdolności wojskowych, ulubieńcem jest sułtana. Abdul Hamid w czasie wspomnianej wyżej uroczystości, mianował go podpułkownikim, przywiązując go do własnej osoby, jako adjutanta i oddając mu rękę siostrzenicy swojej, Selimy Mutharik, oczywiście w charakterze pierwszej z żon. Młoda dziewczyna cieszyła się zawsze względami wuja, otrzymała też znaczny posag i weselisko w Yildiz Kjosku wspaniałe, które pismo Tarik przy pomocy dopuszczonego na dwór współpracownika, ze szczegółami opisało.

Według ostatnich obliczeń.

Londyn, stolica Anglii liczy obecnie 5,632,332 mieszkańców, a więc prawie tyle co Belgja. Ma on zatym więcej mieszkańców niż Szwajcarya (4,800,000), Portugalia (4,500,000), Szwedcya i Bulgarya (po 3,000,000), Saksonia (3,200,000), Danja (2200,000), Grecya i Norwegja (po 2,000,000).

"WIARA I OJCZYZNA"

Established 1887.

OFFICIAL ORGAN OF THE POL. ROM. CATH. UNION OF N. A.

Published every Wednesday by

THE POLISH PUBL. CO.,

141 & 143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Subscription price for the U. S. - - - - - - - $2.00
for Europe and other States - - - $2.50
PAID IN ADVANCE.

FOR ADVERTISING RATES APPLY AT THE OFFICE.

„WIARA I OJCZYZNA"

ORGAN URZĘDOWY ZJEDN. POL. RZYM. KAT. W ST. ZJEDN.

wychodzi w każdą Środę nakładem

Spółki Nakładowej Wyd. Polskiego,

141 & 143 W. Division ul., - Chicago, Ill.

PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI:

w Stanach Zjednoczonych - - - - - - - - - $2.00
do Europy - - - - - - - - - - - - $2.50

Wszelkie listy i korespondencye upraszamy adresować:

„WIARA I OJCZYZNA"
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako to: MONEY ORDERS, POSTAL NOTES etc. adresować należy:

Rev. Fr. Gordon,
141—143 W. Division Str., Chicago, Ill.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Zadanie przyszłego Sejmu.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli ma wejść w życie nowy sposób asessowania zgodnie z myślą poprzednio wypowiedzianą, musi uledz zmianie obecne „pośmiertne za żony." Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że obecny system wypłacania pośmiertnego za żony, wobec sposobu, w jaki teraz opłacają się asessmenta do kasy pośmiertnej, jest fałszywy i w wielu wypadkach niesprawiedliwy. Właściwie, każdy członek kasy pośmiertnej Zjednoczenia płaci asessmenta, które mają mu przynieść pośmiertne w sumie $900.00 — po śmierci ojca rodzina otrzymuje $600.00, po śmierci matki $300.00, razem $900.00.

Lecz w praktyce jedni płacą za wiele, drudzy za mało.

Gdy do Towarzystwa wstąpi członek, który jest żonatym, ma prawo do całych $900.00 pośmiertnego i tymczasowo słusznie płaci takie asessmenta, jakie obecnie każdy musi płacić.

Jeżeli po kilku latach żona mu umrze, on otrzymuje $300.00 pośmiertnego — na przyszłość ma prawo tylko do $600.00 pośmiertnego; zatem jego asessmenta na przyszłość powinny być o jednę trzecią mniejsze (bo członek płaci asessm. za to pośmiertne, które jego rodzina ma po jego śmierci otrzymać, nie za to co on już otrzymał) — tym czasem jego asessm. nadal pozostają te same co dotąd były; to jest niesłuszne.

Jeżeli wdowiec, lub w ogóle nieżonaty wstępuje do towarzystwa, musi płacić asessm. na równi z tym, który otrzyma $900.00 pośmiertnego — a sam otrzyma tylko $600.00 — zatem płaci o jednę trzecią część za wysokie asessmenta.

Z drugiej strony jeżeli członek, mający żonę, umrze, wdowa otrzymuje $600,00 — opłata asessmentów ustaje —ale po śmierci wdowy rodzina jej otrzymuje dalsze $300.00.

O ile w dwóch pierwszych wypadkach asessmenta są za wysokie w porównaniu z pośmiertnem, — o tyle w ostatnim wypadku pośmiertne jest za wysokie w porównaniu z asessmentami.

Może w praktyce dzieje się nieco inaczej, ale obecne ustawy pozwalają na takie tłómaczenie i pokazują, że pod tym względem, jesteśmy na zupełnie fałszywej drodze, — czem prędzej z niej zejdziemy tem lepiej dla całego Zjednoczenia.

Pytanie, w jaki sposób możemy uniknąć niedogodności obecnej ustawy w tej sprawie.

Sposób na to, mojem zdaniem, jest łatwy.

Ustanówmy przedewszystkiem *stały asessment na $300.00 pośmiertnego.* I ten asessment niech będzie najniższy (dziesięć centów) dla tych, którzy wstępują przed rokiem 25, dla tych, którzy wstępują przed rokiem 30 niech będzie centów 11; dla tych co wstępują przed 35 rokiem niech będzie centów 12, i tak dalej.

Obecnie rodzina członka otrzymuje $900.00, tj. $600.00 po śmierci członka, a $300.00 po śmierci jego żony. Kto według nowej ustawy będzie chciał otrzymać $900.00, będzie musiał siebie zapisać na $600.00 dolarów i płacić dwa razy *stały asessment*: tj. jeżeli przed rokiem 25 wstąpił do towarzystwa, za siebie płacić będzie 20 centów za każdy asess., jeżeli przed rokiem 30 płacić będzie 22 centy za asessment itd.

Jeżeli po śmierci żony będzie chciał otrzymać $300.00 dolarów, będzie za nią w dodatku płacić jeden *stały asessment* — w takim razie jego jednorazowy asessment wynosić będzie 30 centów; lub, stosownie do wieku w jakim wstąpił, 33 centy, 36 centów i t. d.

Dalej, gdy żona umrze, członek otrzyma $300.00, a ponieważ nadal ma prawo tylko do $600.00 pośmiertnego, będzie płacił zamiast 30 centów, 20 centów na asessm.; zamiast 33 centów 22; zamiast 36, 24 itd.

Gdy członek umrze, żona otrzyma $600.00, ale jeżeli będzie chciała, aby po jej śmierci rodzina otrzymała $300.00, musi dalej opłacać asessm., ale rozumie się, tylko za $300.00, tj. 10 centów albo 11, 12 itd. stosownie do asessm. jakie mąż dawniej płacił.

Kto zaś wstępując do towarzystwa, nie ma żony, albo nie chce wziąść żadnego pośmiertnego tylko chce, że rodzina po jego śmierci ma otrzymać $600.00 — ten będzie płacił *stały asessment* dwa razy tj. według wieku w którym wstąpił, będzie płacił na każdy asessment 20, lub 22 lub 24 itd.

Ustawa taka jaką powyżej przedstawiłem sprawi, że każdy członek kasy pośmiertnej zapłaci to co sprawiedliwie powinien zapłacić. Może dotąd nie bardzo zważano na takie usterki — ale z czasem zaczną ludzie na to uważać, — zwłaszcza, że członkowie towarzystw pokrewnych innych narodowości rozprawiają o takich rzeczach i zwracają na nie uwagę. Wyjścia nie ma: albo musimy stanąć na równi z innemi towarzystwami — albo musimy upaść.

Jak wyżej powiedziałem, według nowej ustawy, każdy który chce otrzymać $600.00 pośmiertnego za siebie, $300.00 za żonę, co najmniej zapłaci 30 centów na każdy asessment, a jeżeli wstąpił do towarzystwa około 45-go roku, to zapłaci 45 centów za każdy asessm.

Wiem, że dużo będzie takich, którzy powiedzą, że na taki sposób nowa ustawa wyprowadzi im, co najmniej, trzy razy tyle pieniędzy z kieszeni jak dotąd płacili — gdyż według starego sposobu asessowania, asessment kosztował mniej nawet, niż 10 centów: — z tem przekonaniem postanowią pracować nad tem, aby zostać przy starych asessmentach. Szczególnie niejeden stary, któremu grozi wyższy asessment, wygłosi bardzo mądre zdanie, że młodzi prędzej mogą płacić wysoki asessment, niż starzy — bo młodzi prędzej mogą zarobić.

Zastanówcie się tylko, a przyznacie, że według nowej ustawy w ciągu roku asessmenta nie będą kosztować więcej, niż dotąd kosztowały.

Rzecz prosta. Dotąd płacił każdy nie spełna dziesięć centów na asessment, gdy pośmiertne wynosiło $600.00. Tym asessmentem opłaciło się to jedno pośmiertne. Gdy zdarzył się nowy wypadek śmierci, a pośmiertne wymagało $600.00 znowu musiał każdy zapłacić 10 centów i tak w trzecim, czwartym i każdym wypadku. Jeżeli pośmiertne wynosiło $300.00, każdy płacił 5 centów, gdy zdarzył się drugi wypadek śmierci, znowu pięć centów, i tak w każdym wypadku.

Jednem słowem każdy asessment był tak obliczony, aby opłacił pośmiertne, które kasa miała na razie wypłacić asessm. po pięć centów przynosił około $300.00; asessm. po 10 centów około $600.00.

Rzecz sama pozostanie według nowej ustawy tak jak była — tylko forma zmieni się nieco.

Dotąd asessm. po 10 centów przynosił $600.00 — na przyszłość asessment po 30 centów i wyżej przyniesie więcej niż $1800.00.

Dotąd jeden asessm. opłacał jedno pośmiertne — nadal jeden asessm. opłaci przynajmniej trzy pośmiertne.

Zatem opłacanie pośmiertnego według nowej ustawy nie będzie kosztować więcej niż dotąd kosztowało, bo choć teraz będą asessm. trzy razy wyższe, to za to będzie ich trzy razy mniej.

Inni będą sądzić, że jeżeli dotąd każdy równo płacił na asessmenta i dobrze z tem było, to dlaczegoż nie miałoby być nadal dobrze.

Czy dobrze było, że dotąd każdy równo płacił na asessmenta, w to nie wchodzą — ale zaręczyć mogę, że jeżeli tak pozostanie, źle będzie. Bo młodzi gdy będą widzieli, że mając większą liczbę asessmentów przed sobą, niż starzy, muszą równo z nimi płacić — przestaną przystępować do kasy pośm., starzy sami pozostaną, a kasa pośm

upadnie — młodzi znajdą inne towarzystwa, w których pośmiertne sobie zapewnią, a starych tam nie przyjmą.

Mojem zdaniem wszyscy członkowie, którzy obecnie należą do kasy pośmiertnej powinni, po przyjęciu powyższej ustawy, zacząć płacić asessmenta *według wieku, w którym do towarzystw wstępowali.* I tak, kto dziś liczy 36 lat — a 6 lat temu do towarzystwa wstąpił — ten niech teraz płaci asessm. razem z tymi, którzy na przyszłość w trzydziestym roku wstąpią.

Kontrola nad opłacaniem nowych asessmentów jest łatwa, lecz to należy do komitetu, który ma opracować szczegóły.

Jeżeli nie chcemy, aby kasa pośmiertna podupadła, a Polacy od Zjednoczenia się usuwali musi zaprowadzić asessment *według wieku*, bo to jest jedyny słuszny sposób asessowania, a ponieważ to nie da się zrobić wobec teraźniejszego sposobu asessowania, dla tego musimy zaprowadzić **asessment stały** na $300.00 pośmiertnego. Potem kto będzie chciał $600.00 pośmiertnego, zapłaci podwójny, kto $900.00 potrójny, *asessment stały.*

Nie wiem czy będzie roztropnie wymagać **konsekwentny** asessment *według wieku* od obecnych bardzo starych członków — może wypadnie zrobić jakie ustępstwa na ich korzyść — to rozstrzygnie sejm. Lecz tak jak obecnie jest zostać nie może. Zmiana taka jaką powyżej wyjaśniłem musi nastąpić, czem dłużej będziemy czekać, tem trudniej będzie ją zrobić.

Reverendum Kropidło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spiew Narodowy Polski.

Jego wartość, zadanie, zaniedbanie i sposób krzewienia. [Wyjęte z „Lutni Polski“ i pomnożone przez Jana F. Kubackiego].

(Dokończenie).

Patrzmy na Niemców; na ten naród tak potężny i silny, z jaką on troskliwością pielęgnuje śpiew swój narodowy; czyż w położeniu naszem *nie powinniśmy się starać daleko więcej o to*, abyśmy śpiew nasz postawili na stanowisku wartości jego odpowiednicm? Prawda, że środki nasze do tego, bardzo są ograniczone, lecz przy dobrej chęci i te nam wystarczą, aby pieśń *polska* ożywiała domy nasze i krzepiła, ze wszech stron gnębionego ducha narodowego. *Czyń to o Ludu Piastów, Jagiełłów i Sobieskiego, ludu całemu chrześcijaństwu zasłużony, słowem, Ludu Polski! a nadzieja swobody ożywi Cię i dni niedoli Twojej przeminą a niepodległość uwieńczy skroń Twoję.* Co jak najrychlej daj nam Boże!

Jedynem środkiem do osiągnięcia tego pożądanego celu jest *praca, — lecz praca nader przyjemna*; na nic się przydadzą wszelkie biadania i ubolewania, pisanie artykułów i rozpraw nad *upadkiem* śpiewu jeżeli się nie weźmiemy gorliwie do pracy około uprawy jego między nami; „Bez pracy nie ma kołaczy,“ jest stare, polskie przysłowie, które i w tym razie się sprawdza.

Praca ta powinna w pierwszej linii objawiać się w dwóch kierunkach: w troskliwem pielęgnowaniu śpiewu ojczystego *w rodzinach* i w uprawie jego *w kółkach towarzyskich.* Praca pierwszego rodzaju dotyczy przeważnie dorastającą młodzież, ona bowiem tak rzadko śpiew polski słysząca, traci na miłości ku niemu i zgoła nie poznaje. By jednak dogodzić swojej śpiewności obce nuci w domu, przy zajęciu, po ulicach przy grach i zabawach i ani wie, że istnieje dla niej tyle pięknych piosnek w języku ojczystym. W skutek częstego ich śpiewania, przesiąka tymi dźwiękami obcymi do tego stopnia, że w końcu znajduje w nich zadowolenie i ani zapragnie pieśni swoich. Nie można się nawet dziwić dzieciom, że tak czynią, kiedy *rodzice bardzo często chełpią się tą fałszywą doskonałością, — a* **prawdziwem wynarodowieniem** *własnych swych dziatek.*

W szkołach, gdzie regularnie powinien być uczonym, śpiew polski jest rzadką rozrywką, więc obowiązkiem świętym rodziców jest wynagradzać im ten niedostatek jak najtroskliwszem pielęgnowaniem śpiewn w domu. Przy dobrych chęciach nie trudna to rzecz do przeprowadzenia. Krocie rodziny zawierają w sobie to śpiewaczkę, to pianistkę lub skrzypka. *W takich rodzinach powinno każde dziecko umieć śpiewać piosnki polskie.* Muzykanci polscy także zamiast wysiłać się przy bezmyślnem wygrywaniu walców, „jigów“ i kwadrylow, niechaj raczej wygrywają polskie melodye, aby słuchająca młodzież nimi się budowała. Młodzi ludzie, a szczególnie dzieci o siódmiu i nawet mniej latach chciwie chwytają wszelkie melodye i w swej naiwności, głosem dźwięcznym wtorują nawet miejskiej kapeli.

Powinniśmy z tego korzystać; mianowicie dostarczać im piosnek polskich, a dziwić się będziemy jak wielkich skutków nasze małe usiłowania dokazały. A ileż to sprawi im i nam rozrywki i trwałej korzyści, nie mówiąc nic już o przyjemności, każdy dozna kto spróbuje.—Nie żałujemy często niczego, byleby sprawić dzieciom jaką przyjemność, a mianowicie dolara po dolarze na cukierki, ciastka, lalki i inne bagatelki; —nie żałujmy też kilka centów na kupienie im śpiewniczka, obejmującego piosneczki obmiarkowane do rozbudzenia w nich życia umysłowego i narodowego. Rodziny, które w gronie swym nie mają nikogo muzykalnego, powinny szukać dla dzieci swych sposobności śpiewania *po polsku* w domach znajomych i przyjaciół. I otóż jakie to obszerne pole miłej i nader ważnej pracy otwiera się dla żon, matek, córek i dorosłych sióstr naszych. Kobiety Polski! jaki piękny obraz nowej działalności waszej przyszłej przedsiawia się oczom naszym. Czyż może być czem innem jak przyjemnością miewać około siebie raz po raz kółeczko młodych śpiewaków i śpiewaczek? Tak, może być i jest rzeczywiście nader wielką korzyścią. W ten sposób bowiem ucząc dzieci nasze piosnek polskich, obudzicie w nich zamiłowanie do śpiewu ojczystego i założycie dla uprawy jego fundament, którego żadna siła przeciwna zburzyć nie zdoła. Nie wiele do pracy tej potrzeba warunków: trochę dobrej chęci, wytrwałości i nieco znajomości melodyi. Kobiety Polski! weźmijcie się gorliwie do pracy tej miłej; — a zaręczam wam, że zasmakujecie w niej w krótce i znajdziecie źródło przyjemnego zajęcia i miłej rozrywki, a sprawie uprawy śpiewu przysłużycie się niesłychanie. Poszczęść Wam Boże! W ten sposób chowane dzieci wasze nie będą czuły potrzeby posługiwania się pieśniami obcemi, a niedostatek śpiewu polskiego w szkołach nie będzie wtenczas młodemu pokoleniu naszemu tak dotkliwym. Prócz tego, rozbudzi się w rodzinach naszych od razu zamiłowanie do śpiewu ojczystego. Przy dziatkach nabierze chęci do śpiewu dorastająca młodzież, która ogólnie biorąc, nie wiele ma dziś pociągu do śpiewu i mało zna pieśni swoich. Czyżbyś i ty Młodzieży Polska nie mogła się także gromadzić i uczyć pieśni ojczystych i dowiedzieć się przynajmniej czegoś o naszych Bolesławach, Kazimierzach i Zygmuntach, a przeważnie o bohaterach ostatniego stulecia? Jakaż to piękna sposobność dla młodych ludzi naszych spędzania mile, w kółkach rodzin, chwil od pracy wolnych, które po częściej trawią przy kufeleczku, bilardzie lub grze w karty!

Łaskawe Czytelniczki niechaj *pierwsze* pójdą za radą, niechaj zaczną *pierwsze* pracować na tem wdzięcznem dźwięków polu, a przekonają się wkrótce, że przykładem swym zachęcą liczne naśladowczynie, i pieśń polska w niedługim czasie zabrzmi po wszystkich domach polskich i nucić będzie o wielkiej *przeszłości* naszej i o lepszej *przyszłości.*

Najsilniej jednak i najskuteczniej działającym środkiem podniesienia i uprawy śpiewu narodowego są niezaprzeczenie *towarzystwa i kółka śpiewackie.* Zawiązane i kierowane w sposób właściwy pod bławacikiem umiejętnym wywierają nieodporny wpływ dobroczynny na społeczeństwo w dwojaki sposób: nasamprzód: przez ćwiczenia śpiewu, odczyty, nauki i inne tym podobne czynności towarzyskie kształcą członków; powtóre: przez urządzenia publicznych wykonań śpiewu, budzą poczucie i zamiłowanie do niego w szerszych kołach społeczeństwa. Towarzystwa i kółka śpiewackie uprawiając śpiew kilka głosowy, przedstawiają pieśń w najpiękniejszej szacie, bo przybraną w urocze dźwięki harmonii; —zapalają więc do niej silniej serca słuchaczy i tem łatwiej budzą i potęgują zamiłowanie do śpiewu ojczystego w narodzie: I znowu zwrócę Szanownych Czytelników dla sprawdzenia twierdzenia tego do Niemców i Czechów. Oba te narody poszczycić się mogą wielką ilością stowarzyszeń śpiewackich, które pod najrozmaitszymi nazwami istnieją w każdej ich osadzie, to też śpiew ich na wysokim stoi stopniu rozwoju.

U nas Polaków towarzystwa i kółka śpiewackie nie mają tego powodzenia; — liczba ich jest bardzo szczupła, a te które tu i owdzie istnieją, *wegetują raczej, a nie żyją.* Gdybyśmy szukać chcieli przyczyn

tego nie fortunnego stanu rzeczy, znaleźlibyśmy nie dwa rodzaje jak u dzieci szkolnych, lecz jeden tylko, a mianowicie *rodzaj przyczyn wewnętrznych*. Lecz niestety! są to straszniejsze, groźniejsze i trudniejsze do zwalczenia, *bo leżą w nas samych*, a my ich nie widzimy; bo usunięcie *od nas samych jedynie zależy*, a my otrząsnąć się z nich czy nie możemy czy nie chcemy.

Do tych przyczyn wewnętrznych liczyć wypada w pierwszej linii *obojętność* naszę na sprawę śpiewu narodowego. Niestety! społeczeństwa nasze obojętne na śpiew narodowy w ogóle, obojętne jest także na prace tych gorliwych, którzyby około uprawy jego coś zdziałać cncieli. — Obojętność ta nasza jest przyczyną, że tak mało mamy dziś towarzystw i kółek śpiewackich; że te, które istnieją, mizerny tylko żywot wiodą; a choć *biada nam*! jeżeli się to nie poprawi, jednak to ani o jednę i o tę się nie zmieni dopóty, dopóki my sami moralnego stanu naszego nie polepszym. Atoli po męskiem zwalczeniu obojętności czyż nie zapełniają zaraz wyszczerbionych szeregów inne mnogie przeciwności? Tak! lecą nawałem by nas zatrwożyć i zachwiać w zwycięzkim postępie do tryumfu. Najsroższym bohaterem tego wrogiego szeregu jest ten, który *nasz szczególnie* naród trapi; w imie *postępu cofa nas w barbarzyństwo* w imie *wolności rzuca nas w okowy*, w imie *świetności ptętnuje nas ochydą* w imie *swobody zabija nas;* — jest to *najniemiłosierniejszy wróg* w historyi *przeszłości* naszej i *przeciwnik do* [illegible] hydra tysi[illegible] *libe-*

[illegible]my jeszcze uległości dla władzy; [illegible] mamy o wolności pojęcie, krzyczymy zdradzieckim głosem „*niepozwalam*" li tylko z tej przyczyny, aby zwrócić na siebie oczy publiczności; każdy chce być rządzącym, a nikt rządzonym. Serce się rozdziera patrząc na szkaradne następstwa powyższych prawideł: ogół występuje przeciw rządowi, członek przeciw członkowi i ot, sprawdza się mądre przysłowie: „goda buduje, ale *niezgoda rujnuje*." Cóż towarzystwo, w którym nieuległość nurtuje może zdziałać? *Gorzej od niczego*! bo zgorszenie!

Najtrudniej własne wady poznać i wykorzenić, lecz *wiedząc ile od każdego z nas pojedyńczego zależy dobro całego narodu*, miejmy tyle męstwa, aby dla tego dobra zaprzeć się prywatnych zachcianek. Towarzystwa w jedności się rozwijające, wiele mają wpływu na ogół, a uprawiając i wykonywając publicznie śpiew, skutecznie zachęcają wszystkich do miłości ku tej drogiej spuściźnie od łagodnych i śpiewnych Słowian

Weźmijcie się Polacy do stałych towarzystw jednostajnie śpiew narodowy uprawiających, a zobaczycie ile w jedności zdziałać możecie. Raz po raz dla uczczenia uroczystości narodowych występujecie w chórkach ze śpiewem na publiczność, lecz to w taki sposób jak niesumienny profesor, który zaniedbawszy klasę w ciągu roku, popisuje się na publicznem egzaminie kilkunastu, w dzieci ku temu celowi, na prędce „wkutymi" odpowiedziami. Jak dzieciom tym tak i wam takie popisy nie przyniosą żadnych korzyści; raczej szkodzą sprawie, bo trudno bez regularnego ćwiczenia dobrze na razie zaśpiewać, a brający udział mniemają, że zawsze jest tak trudno śpiewem się zajmować i zniechęcają się zupełnie. Lecz przy regularnych ćwiczeniach nie będzie to żadną pracą mozolną, przeciwnie, stanie się nader przyjemną rozrywką, której tylko raz doznać, jest nigdy nie opuszczać. Pamiętajmy na te nieocenione korzyści, które uprawianie śpiewu przynosi *całemu* narodowi. Gromadźmy się więc *wszyscy, którzy poczuwają się do powinności polaka*, łączmy się ku temu celowi wyniosłemu, podajmy sobie braterskie dłonie, a pierwszą chorem zaśpiewajmy piosnkę: „*Jeszcze Polska nie zginęła kiedy* **my** *żyjemy*."

Jan F. Kubacki.

DZIAŁ LITERACKI

KROL NOCY.

Powieść Irlandzka przez **A. de Lamothę.**

Tłomaczenie.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

A odsuwając nogą porzucony na ziemię instrument, zapytał muzykanta:

— Musi zapewnie strasznie być na dworze.

— Okropna niepogoda, wiatr wieje z pełnego morza.

— Pora roku temu winna, — zauważył filozoficznie doktor, porządkując na stole talerze i noże.

— Tak, pora roku, — powtórzył cicho król nocy; — ta pora, w której najbardziej cierpią biedacy. I w Dublinie pewnie taka sama panuje słota, a może tam moi nie mają nawet dachu nad strapioną głową, którą oprócz trosk i boleści deszcz chłoszcze bez litości. Kto wie, czy może w tej chwili biedny Michał nie usnął gdzie pod łukiem mostu na zimnych głazach głodny i zmordowany? Kto wie, czy Sally, szczękając zębami od zimna, nie wyciąga gdzie w kącie ulicy wynędzniałej dłoni, by za otrzymany grosz jałmużny kupić choć kilka kartofli? Podli Anglicy! Mordercy mego narodu! Blisko już dzień, w którym przelewać będziemy krew naszą, jak wy wyciskaliście nam łzy z oczu!

Hoppy zbliżył się do doktora.

— Mistrzu, — szeptał, — młody orzeł podrósł, z jagnięcia stałsię lwem.

— Teraz jedzmy i idźmy spać, — rzekł William, i wszyscy czterej usiedli dokoła wielkiego kamienia.

Po skromnm posiłku, z którego Patryk ledwo co skosztował, zapalili swe krótkie fajeczki i gwarzyli o położeniu Irlandyi i o rozterkach i niezgodzie, jakie po śmierci sławnego O' Connela rozdzieliły patryotów na dwa wrogie obozy. W końcu, spojrzawszy na zegarek, rzekł Irwinghton:

— Teraz czas do spania O czwartej rano trzeba nam znowu być na nogach.

— Ja będę czuwał, aby was na czas obudzić, — odrzekł Patryk.

— O, nie potrzebami tego, — brzmiała odpowiedź doktora — możesz zasnąć bez obawy, bo znalazłem znakomity środek, za pomocą którego świeca na rozkaz o naznaczonym czasie zapalić się musi.

— No taki wynalazek zasługują na patent pierwszej klasy, — odezwał się milczący dotąd Firebrand.

— A jednak zniewalają mnie ważne przyczyny, by o taki patent wcale się nie starać, — odrzekł Irwinghton, poczem wyjął z kieszeni paczkę, przeznaczoną dla badań mineralogicznych*) i buteleczkę bezbarwnego płynu, do którego z innego, niebieskiego flakonika**) dodał cztery czy pięć kropli różowego płynu.

— I to jest pańska czarodziejska świeca, — zapytał Patryk.

— Tak, mój kochany.

— W każdym razie, trzebaby ich — rzekł Firebrand — sądząc po wielkości, kilka tysięcy na zastąpienie jednego gazowego płemienia.

— A jednak mam zamiar oświecić nią całą Irlandyą, — oświadczył Irwinghton, potrząsając mięszaninę, i to tak mocno, że będzsie można z wybrzeży angielskich zobaczyć różowy blask mej iluminacyi.

Słowa te były wymówione tak złowrogim tonem, że młody Irlandczyk, chociaż ich nie pojął, uląkł się ich niemało.

Amerykanin, także nie rozumiawszy, eo doktór miał na myśli, mówił dalej żartobliwie:

— Proszę mi powiedzieć wuju, kiedy i pod jakim mianem zamierza wuj te świece puścić w handel?

— Przed końcem roku będą każdemu człowiekowi znane pod nazwą, pamiętaj na me słowa Johnie, pod nazwą „świece Fenian".

Toby powrócił właśnie z trzciniskiem, którego mu doktór kazał przynieść, a usłyszawszy ostotnie jego słowa o „świecach Fenian", poskoczył radośnie, wołając:

— Czy to być może? Miałżeby więc pan rzeczywiście zrobić ton wynalazek?

— Oto tu jest! — odrzekł William. Lecz cicho! Niewierni na własne oczy mają się o tem przekonać. Podnieś w górę trzcinisko!

Gdy Toby spełnił rozkaz, wstawił doktór do środka swą na wpół odkorkowaną buteleczkę, poczem zwrócił się do siostrzeńca z zapytaniem:

— Która u ciebie godzina?

— Trzy kwandranse na jedenastą, — brzmiała odpowiedź.

— Bardzo dobrze! Gdy zegarek twój będzie wskazywał pięć minut do czwartej, zopłonie owe trzcinisko jak pochodnia. A teraz kładźmy się!

Wróciwszy na swe miejsce, zgasił świecę i gruba ciemność zaległa jaskinię.

Po chwili byli już wszyscy oprócz Patryka w głębokim snie pogrążeni. Patryk stał oparty o jeden z filarów, ręce miał

*) Nauka o kruszcach, kamieniach.
**) Buteleczka.

złożone na piersiach i myślał o swej Sally.

Godziny upływały bardzo powoli w tem podziemiu, gdzie nic nie przerywało ciszy oprócz słabego pluskania kropli wody, spadającej z kryształów cyplów do takiejże miednicy.

Nic tu nie wskazywało, że czas ciągle bieży, bo oko ni gwiazd błyszczących dojrzeć nie mogło, ani też głos dzwonów dochodził do ludzkich uszu.

Ze dwadzieścia razy chciał Patryk zbudzić swych towarzyszy, z obawy, by nie zaspali po nad czas umówiony, i-tyleż razy powstrzymywał się, gdyż do doktora nieograniezone miał zaufanie.

Gdy jednak nie mógł już dalej pochamować jwej ciekawości, poruszył za ramię dudarza.

Toby, oparłszy się na łokciu, mruknął zaspany:

— Panie Irwinghton, to pewnie już czas!

Doktór, który nigdy nie spał twardo, odpowiedział zaraz:

— Jak będzie czas, zaświeci nam nasze światło!

-- Co tam? — wybełkotał na wpół senny Firebrand i wyciągnął się na swem legowisku.

— Zaraz będzie czas, — rzekł doktór.

— A to wielka szkoda! — biadał Amerykanin. — dawno już nie spałem tak słodko. Otóż wystaw pan sobie, śniło mi się, żem widział koszary pełne czerwonych mundurów i postawiłem tam buteleczkę owego „ognia Fenian", poczem całe stanęły w płomieniach.

— Ale jakoś nie widać tego obiecanego cudu, -- dodał po chwili.

— Bo pewnie jeszcze nie nadszedł czas.

— Wartoby się o tem przekonać, — rzekł Patryk, a Firebrand chwytał za zegarek.

-- Wtem ukazało się w ciemnicy nie światło, lecz jakiś różowy, dymem okolony punkcik.

Jeszcze dwie sekundy a buteleczka pękła z małym hukiem, poczem wylany z niej płyn zamienił się w skutek zetknięcia się z powietrzem, w ognistą falę. Trzcina się zapaliła i zbyt jasna światłość, zdwojona przez odbijanie się o kryształowe ściany jaskini, zniewoliła niewiernego Amerykanina do zasłonięcia sobie ócz ręką, by módz spojrzeć na zegarek.

Wskazówka stała właśnie na pięć miuut do czwartej.

Teraz wydał okrzyk podziwienia:

-- Niech żyje wynalazek i wynalazca! Ofiaruję zań panu w imieniu domu Butterflee i Spółka 10,000 dolarów.

— Anglicy daliby więcej, — odrzekł doktór spokojnie.

— A ja przejmuję na siebie wyzyskanie tego wynalazku, — wtrącił szyderczo dudarz, którego twarz oświetlona czerwonym blaskiem, zdradziła dziką radość.

— W Baltimore możnaby i 100,000 dolarów zarobić, — mruczał Firebrand, którego pociąg wrodzony do kupiectwa silniejszym był od zamiłowania do awantur.

— Pomóżcie mi zatrzeć teraz wszystkie ślady naszej tu bytności! — zwrócił się doktor do towarzyszy, zapalając znowu pochodnię. Gdyby który pasterz miał znaleźć tę grotę, nie powinien poznać, że jest zamieszkaną.

Wnet wszystko znajdowało się w swojem miejscu.

— Teraz, — mówił dalej William, — wychodźmy ztąd. Lecz uważajcie! Na dworcu w Limerick, a jeszcze bardziej w Dublinie musimy udać, że nie znamy się wcale. Ja jestem niby to tylko uczonym, który jeździ tylko w celu naukowych badań o bazaltach. Stanę w Clare hotelu. O rezultacie waszych poszukiwań uwiadomicie mnie w ten sposób, że oddacie na poczcie dla mnie liste „poste restante"; ja na tej drodze dam wam odpowiedź. John i Patryk bawią tu wrzekomo dla zwiedzania osobliwości miasta. Obydwa zamieszkacie jako amerykańscy kupcy w hotelu Nordhumberland przy placu celu celnym. Możemy jakoby przypadkiem razem podróżować, lecz mówić z sobą możemy jedynie znajdując się sami w wagonie.

— Ty Toby, kupisz sobie, jako ubogi dudarz bilet trzeciej klasy do Dublina; gdy tam gdzie schowasz swój instrument, czekaj przed drzwiami hotelu jakoby tragarz lub przewodnik, a usługując panom możesz się wszędzie obracać.

— Czyście mnie dobrze zrozumieli?

— Najzupełniej.

— Wystrzegać się każdego nieostrożnego słowa, nawet w dzielnicy Liberties! Wszędzie mogą być szpiegi i zdrajcy. O polityce nie mówcie wcale, cokolwiekbądź podpadnie wam pod oczy. Niech ci walczą otwarcie, którzy tego pragną. My jesteśmy synami nocy, więc tylko wśród ciemności działać możemy. — Panie Patryku, czy pan chce mi może jeszcze co powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKAPLERZ MATKI.

Powieść z życia ludu polskiego w Wielkopolsce,
napisał
Ign. Machnikowski.
(Ciąg dalszy.)

To wspomnienie biednej matki rozrzewniło Stanisława, ale zarazem dodało mu otuchy, że on mniej cierpi. Zerwał się z łóżka, a ubrawszy się pospiesznie, ukląkł przy łóżku, a ucałowawszy raz jeszcze szkaplerz odmówił z nabożeństwem poranne modlitwy. Jakże jednak znalazł się szkaplerz w jego ręku?

Kilka dni po owej u Langego kolacyi wstał, jak zwykle to robił, rychło, a szukając w komodzie czystego kołnierzyka zobaczył ową szkatułką, do której schował był niegdyś szkaplerz. Siła jakaś nieprzezwyciężona ciągnęła go do szkatułki, położył na niej prawą rękę i zawstydził się głęboko. Sumienie poczęło mu robić gorzkie wyrzuty, że do tego stopnia zapomniał biednej swej matki, iż jedyną po niej pamiątkę odłożył na bok, jak co niepotrzebnego. A szkaplerz jest przytem znakiem gorętszej pobożności ku Tej, która po śmierci matki macierzyńską swą nad nim rozpostarła opiekę — Najświętszej Dziewicy — Matki. Zapomniałeś, mówiło sumienie, o pacierzu rannym i wieczornym, opuszczasz mszę świętą, na którą niegdyś z Danaborza do kościoła parafialnego w Łeknie piechotą chodziłeś. O, pomyślał z uśmiechem, wtenczas byłem prostym chłopakiem wiejskim, a dziś jestem kasyerem Langego i wkrótce jego zięciem zostanę! Ale uparte sumienie przypomniało mu słowa Ewangelii św.: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadł, jeśli duszę swą utraci? Ależ ja duszy nie utracę, bo po ślubie z Idą — mruknął niechętnie będę znowu lepszym katolikiem! Czuł więc sam, że nie jest dobrym! Jeszcze kilka chwil namysłu, jeszcze krótka walka z sumieniem, a ręka jakby nadnaturalną jakąś siłą popychana otworzyła szkatułkę.

Spojrzał na wypłowiały szkaplerz, przypomniał sobie tę, co na piersiach z nim skonała, szybkim ruchem wydobył go ze szkatułki, a ucałowawszy go zawiesił na piersiach pod koszulą. Jakieś ciepło dobroczynne przeszło go całego, zdawało mu się, że czuje serdeczny uścisk matki i widzi twarz jej uśmiechniętą. Upadł na kolana i odmówił po raz pierwszy długo zaniedbane modlitwy poranne. Czuł się jakby orzeźwionym, odmłodzonym prawie; jakaś rozkosz nieznana napełniła jego duszę; lekko mu się zrobiło na sercu, bo sumienie już mu nie robiło tak gorzkich wyrzutów.

Przypomniał sobie naukę o Stróż-Aniele i uczuł wewnętrzną jakąś jakby przeświadczenie, że temu Aniołowi sprawił przyjemność. Taka to jest siła pierwszych wrażeń młodości i nauk religijnych pobieranych podczas niej!

Zdawało mu się, że jakaś nowa siła wstąpiła w niego, która mu dodała otuchy do każdej choćby najcięższej walki, do każdego choćby największego cierpienia.

Dokończył ubrania, a spożywszy skromne śniadanie, otworzył szufladkę w biórku, gdzie zwykle chował klucz od ogniotrwałej kasy, jak tylko wracał z bióra.

Grom z pogodnego nieba spadający na jego głowę nie byłby go tyle przeraził jak widok tej pustej szufladki. Przeszukał starannie wszystkie szufladki biórka, czy przypadkiem do innej przez omyłkę klucza nie włożył, ale klucza nie było! Przetrząsnął wszystkie papiery na biórku, wszystkie kieszenie swych ubiorów, ale wszystko na próżno — klucza nigdzie nie znalazł!

Gdybyśmy spojrzeć mogli w jego lice, zobaczylibyśmy, że były blade jak lica umarłego, krew ustąpiła do serca i groziła jego rozerwaniem. Załamał kurczowo ręce i stanął jak kamienny posąg. Z piersi jego zmartwieniem wezbranej wydobywały się ciężkie powolne westchnienia. Na chwilę odetchnął spokojniej, bo zdawało mu się prawdopodobnem, że zapomniał klucza w biórze. Jak listek zeschły burzą gnany chwycił klucz od bióra i pobiegł do banku wahając się między rozpaczą a nadzieją. Drżącą ręką otworzył drzwi bióra swego,

z pośpiechem przekroczył próg i rzucił się do ogniotrwałej kasy. Drzwi jej były przymknięte tylko, ale otwarte, a kasa była — próżna. Teraz poznał Stanisław ogrom swego nieszczęścia, a jakkolwiek czuł się niewinnym, smutek jego graniczył z rozpaczą. Urocza postać Idy przesunęła się przed jego umysłem, czuł że ją utraci, bo chyba cudem jakim zdołałby się oczyścić z zarzutu kradzieży. Ból niewysłowiony przeszył jego serce, stał jak skamieniały, w tem drzwi bióra się otworzyły i wszedł Lange z Teltowem. Widok zrozpaczonego Stanisława i otwartej kasy podziałał piorunująco na Langego; zwolna zbliżył się do Stanisława, położył rękę na jego ramieniu i spytał łagodnie:

„Cóż się stało Stanisławie?"

— Okradziono nas — odpowiedział Stanisław głosem ledwo dosłyszalnym.

— Jakim się to stało sposobem?

— Otworzono kasę kluczem!

— Czy wiedział kto, na jakie litery ustawiłeś zamek?

— Nie, gdyż zmieniam je codziennie.

— Gdzie był klucz?

— U mnie w biórku.

— Więc jak się to stać mogło?

— Nie wiem!

— Jaki był stan kasy?

Zamiast odpowiedzi wskazał Stanisław milcząco na księgę kasową, leżącą na stole. Lange zbliżył się do niej i przeczytał drżącym głosem; 48.6572 talary, a między nimi depozyty kupców Kupfer, Breit, Nagel, Streit i samego Stanisława.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nieproszony obrońca.

Przy zbliżaniu się Sejmu Zjednoczenia P. R. K. narzucił się redaktor Polaka (Łgarza) w Ameryce temuż Zjednoczenia na obrońcę, litując się niby nad niem, że wydaje czy popiera takie pisma jak W. i O. i Dz. Ch., że *sztab* redakcyjny tych pism przyniesie Zjednoczeniu tylko szkodę i t. d. Dziwna to, że St. Slisz nie dopatrzył się tego od samego początku tych pism istnienia, ale dopiero przed Sejmem z tem się odzywa! Nie wchodzimy w pobudki, zaznaczamy tylko, że Slisz nieproszony wybrał się na obrońcę Zjednoczenia, że więc może się na nim spełnić polskie przysłowie: „Kogo nie proszę, tego *kijem* wynoszą!" A podobno nie byłoby to nowością dla Slisza!

Gniewa się Slisz, że redaktor W. i O. na jego osobę się rzucił a to wcale nie prawda, gdyż krytykował tylko zbyt ścisłą jego *przyjaźń z burbonem*, to zaś nie osobistość ani nawet ułomność lecz *przywara*, której pozbycia się życzymy z serca koledze po piórze. Miał redaktor W. i O. prawo napaść osobiście na Slisza, będąc bez żadnej przyczyny zaczepiony osobiście w swych *przekonaniach katolickich*, uważa bowiem, za rzecz *haniebną* postępować wbrew swemu przekonaniu. Jeżeli więc nie ma być polemiki osobistej, której unikaliśmy zawsze w odpowiedziach Zgodzie, to i strona przeciwna nie powinna napadać osoby lecz zasadę.

A tu Łgarz w Ameryce znów pomawia nas o ograniczenie N. 38 nazywa nas niedołęgami (N. 37) odmawia religii, uczoności i patryotyzmu, a wszystkie te osobiste napaści czyni człowiekowi, którego nie zna ani nawet widział, sądzi więc jak ślepy o kolorach. Mówi o stylu chłopskim, że to styl karczemny, co już jest oczywistym błędem, boć chłop polski, o ile go znamy, nie zawsze siedzi w karczmie — nie był jeszcze w nauce u Slisza — ale mówi i w domu własnym swym stylem, jeśli go tak nazwać można. Nie jest to styl szlachecki lecz gminny, a zasadza się na pochyleniu pewnych głosek np. pon, mom, ziobro, zyd, zyto casem zamiast pan, mam, żebro, żyd, żyto, czasem i t. d. na używaniu pewnych zastarzałych choć pięknych form n. p. pójdzta, idźma, zróbta, niech siędną; na używanie wyrazów podobnych do wyrazu użytego przez Slisza (P. w A. N. 37) „wykuśtykał" zamiast „wyszedł kulejąc". Niech Slisz wskaże, kiedy i gdzie W. i O. używała podobnych ozdób (?) stylistycznych! Wiarus nazwał styl Metafizyki w W. i O. chłopskim, uczynił to jednak w znaczeniu „ludowy". Żżyma się Slisz, że w Ameryce jest *lud* polski ale nie ma *chłopów*! Habitus non facit monachum, podobnie sukmana chłopa nie czyni, może być chłop i w surducie.

Wyraz chłop (Bauer) jest równoznaczny z wyrazem rólnik (Ackerbauer) lub wieśniak. Otóż możemy zapewnić Polaka w Ameryce, że największa część wychodzców polskich w Ameryce składa się z chłopów, którzy zamieszkawszy miasta stali się mieszczanami, ale zachowali swój język gminny, który zwolna zbliżą do literackiego, naturalnie jeśli nie będą czytać Polaka w Ameryce! Czyżby woleli się nazwać *łykami* (mieszczanami) niż chłopami? Zapewne, gdyby często powtarzali *łyk burbona*!

Tych polskich mieszczan pochodzących z wieśniaków, polskich farmerów t.j. wieśniaków, pouczać, doprowadzić do znajomości literackiego czyli książkowego języka polskiego, dać im klucz do zrozumienia piękna w najwznioślejszych utworach naszych poetów, jest literackiem zadaniem W. i O. Czyżby miała w tym celu używać wyrażeń gminnych i karczemnych? Nigdy, zostawia to Sliszowi, mistrzowi w tej wzniosłej (?) sztuce! Jemu zostawiamy posługiwanie się kłamstwami, niegodnemi uczciwego człowieka, które wyssał z palca i umieścił w 37mym numerze swej rewolwerowej ścierki, wytykanie ułomuości ciała niczem nie zasłużonych choć sam podobno jest..... jąkałą.

Pyta się Slisz (N. 38) „Cóż znajomość (ze Zmartwychwstańcami) może mieć z religią, uczonością, a przebywanie za granicą z patryotyzmem wspólnego?" A jednak ma! Ś. p. O. Kalinka, chluba zakonu Zmartwychwstańców, polecił obecnego redaktora W. i O. na nauczyciela matematyki i języka łacińskiego do siedmioklasowego gimnazyum tychże OO. w Andryanopolu, czego by nie był uczynił, gdyby nie był przekonany o jego szczerem katolickiem przekonaniu i potrzebnej na nauczyciela uczoności. Od sześciu prawie lat był tenże obecny redaktor korespondentem jednego z najpoważniejszych i szczerze katolickiego pisma Warszawskiego, Kroniki Rodzinnej i zaznajamiał rodaków z okolicami Turcyi, tak europejskiej jak azyatyckiej, które im nader mało były znane, a uważa to za patryotyczny czyn.

Smieszne i z alkoholicznem obłędem (delirium tremens) graniczące jest wyrażenie Slisza (No. 38) „wychowanie się w kruchtach kościelnych i na posługach klasztornych". Redaktor W. i O. wychował się w domu rodzicielskim, kształcił się w gimnazyum pruskim, na wszechnicy Wrocławskiej i Krakowskiej, do usługi klasztornej zawsze jest gotowy i wrazie potrzeby posłuży do Mszy śtej. Zresztą kruchta i klasztor zawsze jeszcze jest odpowiedniejszem dla człowieka miejscem niż ulubione Sliszowi przybytki... saloon'y i głos dzwonka kościelnego milszym niż dzwonienie szklankami. Nigdy redaktor W. i O. nie odgrywał roli męczennika sprawy narodowej (N. 38) wie też, że między politycznymi wychodzcami byli ludzi jak Michał Czajkowski — Sadyk pasza — podwójny renegat, nie wie czy Slisz opuścił Ojczyznę dla *prostego przestępstwa*, jest w Ameryce tak jak był w Turcyi z własnej woli i pracuje według swego przekonania i nauki, o którą nie Sliszowi się pytać.

Kończymy tę wstrętną nam osobistą obronę i oświadczamy Sliszowi, że nadal odpowiadać będziemy jedynie na zaczepki zasad szerzonych przez nas w organie Zjednoczenia P. R. K. którym być W. O. za zaszczyt sobie poczytuje.

W każdym razie *jeżeli* Slisz pragnie stanąć na czele W, i O, oraz Dz. Ch, to złą obrał drogę!

KORESPONDENCYE.

(Spóźnione.)

Milwaukee dnia 1go Lipca R. P. 1891.

Towarzystwo Naj. Słod. Serca Jezusowego gałąź tak wzniosłego drzewa Zjednoczenia P. R. K. pod O. B. Serca Jezusowego w Ameryce, odbyło swe roczne posiedzenie dnia 1go Lipca.

Najprzód był powołany prorokułowy sekr. Ig. Górski do odczytania sprawozdania finansowego sekr. St. Kamińskiego z czynności całego roku. Sprawozdanie i protokół były przeczytane i przedstawione Towarzystwu. Pokazało się ze książki i kasa w dobrym porządku. Dochodu było w przyszłem roku $754.08. wydatku razem 642.11. Pozostaje w kasie Naj. Serca Jezusowego $111.98. Wypożyczonych pieniędzy jest $850, razem majątku ma Tow. Naj. S. J. $961.98.

Potem był powołany wykonawczy komitet do sprawozdania specyalnego obrachunku z całego roku, obrachunek stósował się z wyżej wymienionem, z czego było Tow. zadowolone, potem nastąpił wybór na dyrektorów, i zostali obrani dyrektorzy następujący: Ig, Górski, St. Kamiński, St. Szatkowski na trzy lata. Potem dyrekcya obrała z pomiędzy siebie na urzęda jak następuje: Prezydent Fr. Rozga, Vice Prez. Wojciech Kamiński, Protokułowy Sekr. Ig. K. Gorski, Finan. Sekr. St. Kamiński, Kasyer Józef Sumei, Rada gospodarcza Iszy St. Szadkowski, IIgi Marcin Stępowski, IIIci Michał Zemski, Marszałek Józef Nowak, IIgi Marszałek Jan Bucholc, Kolektor Jan Domagalski, Oddźwierny Józef Grzechowiak, Chorąży Kazmierz Kończal, Fr. Cylka, Jan Kierowicz, Marcin Kasprzyk, Wojciech Bujak, Walenty Hęnsiak.

Potem obraniu podziękowali każdy z osobna Towarzystwu, i Tow. było zadowolone, a nowy prezydent F. Rozga podziękował w imieniu całego Tow. byłemu prez. M. Wegnerowi za jego rzetelną pracę i wszyscy razem wykrzyknęli! niech żyje M. Wegner. Wszelkie korespondencye i listy i wszelkie inne potrzeby do Towarzystwa wyżej wymienione proszę się zgłosić i adresować:

Ig. K. Górsk, sekr prot.
724 7th ave. Milwaukee Wis.

Podziękowanie.

Niniejszem kwitując, dziękuję najserdeczniej z odebrania ($300) trzechset dolarów, które mi wypłacone zostały z Kasy Pośmiertnej Zjedn. P. Rz. K. pod Opieką Boskiego Serca Jezusa, za śmierć mojej kochanej żony ś. p. Zofii Knapik.

Jestto pomoc wielka w takim wypadku i ten tylko ją ocenić potrafi, kto jej doznał. Dla tego radzę każdemu a mianowicie towarzystwom, które dotąd nie należą do tegoż Zjednoczenia i Kasy Pośmiertnej, ażeby jak najprędzej do tej tak wzniosłej instytucyi przystąpiły.

Dziękując raz jeszcze, życzę temuż Zjedn. jak najpomyślniejszego rozwoju i błogosławieństwa Boskiego.

Z uszanowaniem
Tomasz Knapik
członek Tow. Św. Trojcy
w Chicago.

Rodzic bezsenności.

Rodzicem bezsenności czyli nadmiaru czuwania jest w dziewięciu razach na dziesięć żołądek trudno trawiący. Dobra strawność daje spokojny sen, natomiast niestrawność czyni go niemożliwym. Mózg i żołądek są między sobą połączone, a jednym z niezawodnych znaków osłabienia organów żołądkowych jest zaniepokojenie wielkiego zbiórnika nerwów, jakim jest mózg. Wzmocnijcie żołądek, a spowodujecie równowagę w tym wielkim zbiórniku. Środkiem najgodniejszym polecenia w tym celu jest **Hostetter's Stomach Bitters** który przenosić należy nad mineralne środki uśmierzające i nad silne narkotyki, które przez krótki czas mogą wprawdzie wywrzeć usypiający skutek na mozg, ale wkrótce przestają działać i bezwątpienia osłabiają sprężytość żołądka. Bitters natomiast pobudza czynność działań tego ważnego organu, a wpływ jego zbawienny objawia się w zdrowym śnie i spokojnym stanie systemu nerwowego. Podobnież pobudza Bitters zbawiennie czynność wątroby i wnętrznosci.

ROZMAITOSCI.

Z życia Słowieńców.

Ruch narodowy wśród Słowieńców wzmaga się z każdym rokiem wzmaga się i dziś z dumą pewną patrzeć mogą słowieńscy patryoci na skutki swej pracy.

Lublana, po niemiecku Laibach, jeszcze przed laty kilkunastu, była -- rzec można -- miastem niemieckim. Język słowieński krył si po zaułkach w domach biedniejszych mieszczan, bo go ze szkoły, sądów i towarzystw wygnano.

Zmiana fizjonomji miasta na korzyść narodowości słowieńskiej, aczkolwiek w naszych czasach nie jest ona objawem wyjątkowym, bo w Czechach budził się w tym samym stosunkowo czasie duch narodowy po miastach z taką samą szybkością, zasługuje przecież na uwagę, już dlatego, że Słowieńcy liczebnie są małym narodem i że ze wszystkich słowiańskich szczepów oni bez wątpienia znajdują się w położeniu najniekorzystniejszem, bo zostają z Niemcami od niepamiętnych czasów w bezpośredniem sąsiedztwie.

W pierwszym rzędzie należy się zasługa około podniesienia poczucia narodowego ludu słowieńskiego -- zgadzają się z tem wszystkie stronnictwa -- duchowieństwu. Duchowieństwo bowiem kazało w kościołach po słowieńsku, uczyło lud pięknych słowieńskich pieśni i uczyło tego, że język ojczysty jest najpiękniejszym językiem.

Zasłużyli też sobie na wieczną pamięć a narodu tacy patryoci. jakimi byli ks. dr. Krempelj, ks. Jaklin, ks. Volkmann i inni.

Uczeni i poeci, jak Mikloszicz, Stanko, Vraz, dr. Razlag i później wytwarzająca się intelligencya słowieńska, dokonały reszty wielkiego dzieła: rozbudzenia ducha narodowego wo wszystkich warstwach narodu.

Słowieńcy, pracując nad swem odrodzeniem, nie spuszczali nigdy z oka ludu, wiedząc o tem, że on jedyny zdolny będzie zabezpieczyć narodowi przyszłość. To też na wszystkich uroczystościach narodowych, które intelligencya słowieńska urządzała, sadzano na pierwszem miejscu wieśniaków, aby ich tem wyróżnieniem zachęcić i pozyskać dla sprawy narodowej.

Podczas takich uroczystości rozprawiano o gospodarstwie, o języku słowieńskim, o polityce, wznoszono toasty na cześć wszystkich stanów, starając się zawsze o to, aby harmonii pomiędzy stanami nic nie zakłócało.

Te zebrania przyniosły narodowi słowieńskiemu wiele pożytku i dotąd przynoszą, bo w nich koncentruje się cały żywot narodu.

Ważnym czynnikiem w rozbudzeniu ducha narodowego wśród Słowieńców byli nauczyciele ludowi. Ogólnem jest mniemanie, że stan nauczycielski najwięcej przyczynił się do tego, że sprawa narodowa w przeciągu lat kilkunastu stanęła tak silnie i niewzruszenie.

Do łatwiejszego rozpowszechnienia się idei narodowych przyczyniła się także znana towarzyskość Słowieńców, liczny ich udział w każdej uroczystości ludowej, lub też kościelnej.

Szkoły ludowe słowieńskie znojdują się w stanie takiego rozwoju. że śmiało z niemi porównać można szkoły najucywilizowańszych narodów. A celują one w nauce języka ojczystego.

Dziś, jak wyżej napisaliśmy, sprawa narodowa sioi na pewnym gruncie. Walka, jaka się pomiędzy mniejszością niemiocką a większością słowieńską toczy, zakończy się zwycięztwem tych ostatnich. Słowieńcy są świadomi tych praw, jakie im daje konstytucya austryacka; są oni silnie przywiązani do dynastyi, sympatyzują z Kroatami, Czechami i Polakami i krzepią się tą sympatyą moralnie, ale przystępu nie ma do nich panrussycyzm. Jako politycy praktyczni wiedzą o tem dobrze, że im russofilstwo i radykalizm panslawistyczny zaszkodzić tylko mogą, już choćby dlatego, że pozbawiłby ich sympatyi polskich, na których dziś w Austryi każdej narodowości słowiańskiej więcej zależeć powinno niż na względach moskiewskich.

Tragikomedya małżeńska.

W Wiesbadenie stawała niedawno przed sądem miejscowym małżonka angielskiego jenerał-majora O'Nell, oskarżona o strzelanie do męża. Podsądna, kobieta młoda, lat 35, córka adwokata w Wirginii, poślubiła jenerała O'Neil w r. 1885; od roku 1886 małżonkowie mieszkali w Wiesbadenie; pożycie ich jednak nie było zgodne, tak, że postanowili się rozłączyć. Pani jenerałowa następnie usiłowała niejednokrotnie pogodzić się z mężem, jenerał wszakże na to nie przystał i w końcu oświadczył, iż płacić będzie żonie 200 fst. rocznie na utrzymanie. Sam zaś zawiazał bliższy stosunek z młodą szwaczką, o czem dowiedziawszy się jenerałowa, zaczęła ich śledzić i prześladować, aż w w końcu, 20 maja r. b. wieczorem, gdy spotkała męża w towarzystwie szwaczki i jej siostry, uderzyła w twarz pierwszą, poczem obie dziewczyny uciekły, a jenerałowa strzeliła do męża, lecz chybiła. Pan O'Neil oddalił się, a małżonka posłała za nim jeszcze dwie kule, z których jedna trafiła go w plecy. Panią O'Neil przyaresztowano. Na posiedzenie sądowe jenerałowa przyszła pierwsza, a widząc następnie wchodzącego mężu, wstała, zbliżyła się ku niemu i -- ucałowała go czule. W toku sprawy wykazało się, że jenerał odwiedzał żonę z własnego popędu w więzieniu śledczem, i że się małżonkowie pogodzili. Pani O'Neil tłumaczyła się, iż pierwszy strzał padł przypadkowo, rewolwer bowiem potrącony. sam wystrzelił, że nie miała wcale zamiaru zabijać męża, a strzelała następnie do niego dla tego jedynie, że utraciła przytomność na widok męża w towarzystwie dwóch obcych kobiet. Sąd skazał panią O'. Neil na cztery miesiące więzienia, z których odliczono miesiąc więzienia śledczego. Jenerał odwiózł żonę w karecie napowrót do więzienia.

Szczególnego środka na leczenie suchot

używają w Ekwadorze. Kraj ten posiada wysoko położoną równinę między Kordyljerami, a lud twierdzi, że jakikolwiek suchotnik dostanie się na tę równinę, bywa z cierpienia swego wyleczony; jeżeli suchoty są bardzo posunięte i nastąpiło już zniszczenie częściowe płuc, w takim razie chory może, zażywszy ów środek, żyć jeszcze długie lata. Na górach i łąkach żyje w tamtych stronach zwierzę, nazwane przez Indyan annas, które wydaje z siebie ciecz cuchnącą przeraźliwie, w razie gdy bywa napastowane; na godzinę drogi dokoła czuć te woń odrażającą. Zwierzę to przypomina pozorem małego psa. Indyanie tedy zabijają te zwierzęta, wyjmują z nich wątrobę i nerki, suszą je na słońcu, ścierają następnie na proszek i dają chorym na piersi łyżeczkę tego proszku do herbaty. W całym Ekwadorze lud wierzy święcie w skuteczność tego proszku.

Mikołów.

Jakich się to czasem ma dobrych przyjaciół. Pewnej kobiecie ginęły raz poraz rozmaite rzeczy z domu, a mimo najusilniejszych starań złodzieja nie było można wykryć. Wreszcie jednak wzięła sią na sposób. Zaczęła opowiadać wszystkim, że tego a tego dnia wyjeżdża. W rzeczywistości też dnia owego w izbie było spokojnie, a jej ani widać, ani słychać. Tymczasem kobieta owa nie wyjechała, tylko się w izbie ukryła i zaczaiła na złodzieja. I rzeczywiście jakoś niedługo ktoś drzwi otworzył kluczem, naturalnie podrobionym, i — wchodzi -- kto? Tak zwana „najlepsza przyjaciółka". Niema co mówić, musiało być ładne zdumienie po obu stronach!

Nonna.

Chorobę, objawiającą się gorączką, dreszczami, a w końcu długotrwałą nienaturalną śpiączką, nazwano „nonną" Taki sporadyczny wypadek nonny zdarzył się pod Warszawą, a mianowicie we wsi Szopy, w pobliżu szosy, prowadzącej do Piaseczna. Kolonista tameczny, Wojciech Sachs, zachorował w dniu 8 z. m. i nazajutrz usnął kamiennym snem, który trwał 5 dni i nocy. Ani na chwilę Saksa nie zdołano rozbudzić. Szóstej nocy sam się obudził już bez żadnej gorączki, lecz tak osłabiony, iż nie mógł się dźwignąć o własnej sile i dotąd jeszcze czuje się bezwładnym.

Najtańsza opłata

za przesyłkę listów istnieje w Japonii. Porto listu w kraju kosztuje tylko 2 sen, czyli ½ centa, co tembardziej zasługuje na uwagę, że linii kolejowych bardzo jest mało i pocztę roznoszą w większej części posłańcy piesi, których droga niejednokrotnie prowadzi przez nciążliwe ścieżki górskie.

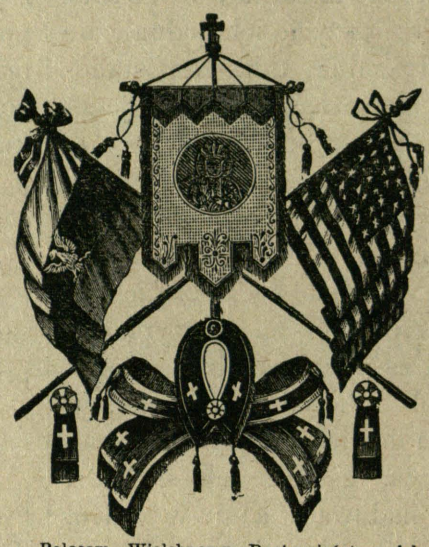
LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

648 Bagiński Julian
650 Bartkus Dominika
665 Bobowski Stanisław
674 Bryda Filip
686 Doleżał Jan
704 Formancka Ida
711 Frys Wincenty
712 Gackowski Jan
715 Gąsiorowski Wiktor
723 Gożyski Franciszek
724 Grabowski Franciszek
725 Grabowski Juliusz
726 Gralik Marcin
732 Grolowski Adam
733 Grunwald M.
734 Gudesiewicz Karol
732 Gurecki Jakób
744 Hodur Stanisław
750 Hrywniak Teodor
754 Jackiewicz Juliusz
755 Jakubowicz K.
758 Jompolski Józef
768 Kamiński Wacław (2)
771 Kiecol Tomasz
777 Kosbycki Ludwik
778 Krawczyn Pawel
779 Kryszyniak Edward
784 Lasecki Andrzej
788 Lesmak Jan
789 Lipman Józef
790 Lis A.
791 Lewandowska Franciszka
793 L zak Kazmierz
797 Marek Wojciech
799 Marsiak Paweł
804 Michalik Jan
806 Miglus Ign.
810 Morawek J.
817 Mikulecki Jan
824 Nochowicz W.
831 Panimonski M.
832 Pankanin Augusta
834 Perz Alojzy
835 Peszka Józef
837 Pintek Wilhelm
841 Przybylski Franc,
842 Przybyła Ludwik
843 Owiałowski Gustaw
852 Ritaski Antoni
853 Rogowski Michał
854 Ralka Stanisław
879 Sipek Józef
880 Sklenski Frank
882 Smotkowicz Tomasz
884 Sokołowski Jan
885 Spachacz Stanisława
894 Swiderski B·
895 Szczepińska Anastazya
896 Szczepański Józef
897 Szymczak Stefan
898 Tompolski A. D.
899 Teczwicz Kazimierz
900 Thiele Emil
907 Urban Jan
913 Wachowski Michał
916 Waniski W.
917 Wataljenis Józef
918 Wawrzyn Gus.
924 Wiliczka H.
925 Wilczkowicz Kazimierz
926 Winekunas Antoni
931 Wojciechowska Ewa
932 Zając Franciszek
933 Zamorski Józef
940 Zuzulicz Paweł.

Przeszło pięćset par państwa młodych dało się fotografować w ciągu ostatnich 12 miesięcy w *Studio Henry Lewin'a* 547 Milwaukee Avenue, oprócz mnóstwa innych, z następujących powodów. Jest to miejsce najbardziej eleganckie w mieście, pierwszej klasy wykonanie zagwarantowane, ceny przystępne. M

Doświadczony nauczyciel elementarny posiadający dyplom nauczycielski ze starego kraju, gdzie też przez sześć lat samodzielnie urzędował, znający początki języka angielskiego poszukuje posady nauczyciela przy szkole polskiej. WWni Księża Proboszcze jako rządcy szkół parafialnych zechcą nadesłać łaskawe oferty do Redakcyi Wiary i Ojczyzny.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak Szan. Towarzystwom polskim mój skład i praco wnię różnego gatnnkz CHORĄGWI, SZARF ODZNAK, ROZET, BEREŁ i PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH i t. p.

po jak najtańszej cenie,

wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo korony i welony dla młodych paniea do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

25 wrz. cd.

FR. KACZMAREK
668 Noble ul.
SKŁAD KSIĄŻEK

do nabożeństwa, szkaplerzy, różańcy i wszystkich kościelnych artykułów.

Również obrazy wielkie i małe, Statuy świętych i wszystkie artykuły III Zakonu ś. Franc. dla Braci i Sióstr

DOBRE CYGARA i PAPIEROSY
zawsze w zapasie.
Rzetelna i skora obsługa.
Franciszek Kaczmarek 668 Noble Str
Agencya:
DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO „WIARY I OJCZYZNY", „KOSYNIERZY".

161-xc i-cd

Humorystyczne i illustrowane czasopismo

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie od lat siedmiu najregularniej dwa razy miesięcznie (1 i 15) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornymi ilustracjami, wykonanymi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych. Kto się chce zabawić, rozweselić i pouczyć niech zaprenumeruje **„Śmigusa"**, który zamieszcza nowe dowcipy, wesołe wiersze, humoreski i satyry.

Ilustracye są także kolorowane i odbite w sławnym zakładzie artystycznym

A. Przyszlaka we Lwowie.

Cała prasa polska uznała **„Śmigus"** jako najlepsze pismo humorystyczne polskie, redagowane w duchu prawdziwie polskim, demokratycznym, pod hasłem: „Równość, wolność i niepodległość".

Do „Śmigusa" jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na *„Śmigus"* wynosi;
W Ameryce: rocznie 3 dolary,
półrocznie 1½ dolara.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym lub dolarami papierowymi w liście rekomendowanym pod adresem:

Administracya „Śmigusa"
Lwów (Leopol) Europa, Austrya — Galicya.

C. OBERHEIDE
640 Noble przy rogu Bradley ulicy.

Mieszkanie: 149 Augusta Str.

SKŁAD

twardych i miękich węgli
— oraz —
koksu i drzewa.

4m.cii

PIOTR KIOŁBASSA. E. Z. BRODOWSK.

P. KIOŁBASSA i SP.
Notaryusze Publiczni

113 W. Division ul. - - Chicago, Ill.

Zajmują się wszelkiemi sprawami hypotecznemi; wyrabiają dokumenta. Sprzedają także **karty okrętowe,** wyrabiają **pełnomocnictwa** do Europy i mają **agentury asekuracyi od ognia** najlepszych towarzystw.

Wogóle zasięgnąć mogą Polacy u nich rady we wszelkich potrzebach.

M. A. LA BUY
POLSKI SĘDZIA POKOJU.

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe i prawne w całem mieście i Cook County. Wyrabia i potwierdza hypoteki, deedy, kontrakty i wszelkie prawne dokumenta. — Sala sądowa otwarta od 8 rano do 4 po południu pod numerem

186 MADISON ST. CORNER HALSTED ST.

Wieczorem w swej rezydencyi pod Nr. 581 Milwaukee Ave

Jedynie prawdziwy importowany
KOTWICZNY
"Pain Expeller"
jest i będzie
jedynym
środkiem na
Reumatyzm

Kłócie, Influenzę, Ból krzyża, Kolki w boku, Ból piersi, Łamanie, Neuralgję, Wywichnięcia itp.

Zanim będziesz kupował, postaraj się o książkę, "PRZYJACIEL CHORYCH" — wydaną przez doświadczonych lekarzy, a którą na żądanie prześlemy. Adres:

F. Ad. Richter & Co.
310 Broadway,
NEW YORK.

28
medali
zdobyło to lekarstwo na wystawach. Domy w Europie:

Rudolstadt, Londyn, Wiedeń, Praga, Rotterdam, Altona, Nuremberg, Konstein Lipsk. 50 centów butelka. Na sprzedaż u

19 sp-xcii-

L. N. Schmitd
Fotografista

302 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

Tuzin zwyczajnych fotografii - 50c
Tuzin gabinetowych - - - $1.50

221 c-xcii-cd.

F. REZMEROWSKI
POLSKI -:- MALARZ.

Wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące.

631 N. Ashland Av. — Chicago, Ill.

F. SERGOT
Polski Budowniczy i kontraktor.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budowniczy wchodzące.

Dickson Str · Chicago, Ill.

REDAKCYA
„WIARY I OJCZYZNY"
poleca następujące:

Obrazy.

Matki Boskiej Częstochowskiej - 75 c.
Portret Jana III Sobieskiego - 50 c.
Portret Kościuszki. - - - 50 c.
Portret Puławskiego. - - - 50 c.
Kolorowa kopja obrazu Jana Matejki: „Po bitwie Racławickiej. 60 c.

Książki powieściowe.

DZIECIĘ Starego Miasta przez Bolesławi tę [J. I. Kraszewskiego]. - 50 c

KOSYNIERZY powieść z r. 1863 przez A. de Lamothe na prawdziwych faktach osnuta i licznymi obrazkami ozd biona wychodzi zeszytami, Zeszyt 5c. z przesyłką - - - 6c

POEZYE S. Zahajkiewicza. - 35 c.
„CUDOWNE GROSZKI" i „SYN DZIADOWSKI" S. Zahajkiewicza - - - - - - 10 c.
„KSIĄŻĘ CZARNOKSIĘŻNIKÓW" S Zahajkiewicza - - - 10 c.
MIESZCZANSKA Duma, powiastka 10c.
KŁOPOTY CHIŃCZYKA w Chinach. przez J. Verne - - - - - - 60 c.

Książki specyalne.

RYKACZEWSKI słownik języka polskiego oprawy 3.50 brosurowany - 2.50
SŁOWNIK angielsko-polski i polsko-angielski, CHODźKI cena - - - $4,00
REGULAMIN mustry dla Towarzystw wojskowych z dodatkiem ćwiczeń na bagnety i robienia pałaszem. Stronnic 117. Cena egz. zniżona na - 50 c.
KALENDARZ Katolicki dla ludu polskiego w Ameryce, na rok 1891. - 25 c.
MALOWNICZY Opis Polski oprawny z przesyłką - - - - - - - $.50. nieoprawny - - - - - - $.25.
KONSTYTUCYA 3-go Maja 1791 roku - - - - - - - - - 5c.
LISTY z podróży za atlantyckiej przez ks. Waleryana Przewłockiego - 25 c.
POWINSZOWANIA I DEKLAMACYE przez S. Zahajkiewicza - - 10 c.

Książki szkolne.

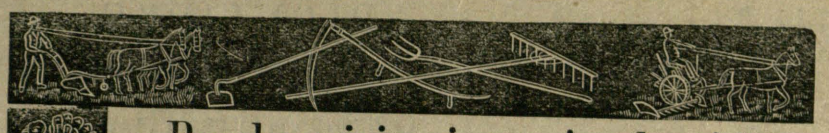
ELEMENTARZ, drukowany na dobrym papierze i ozdobiony pięknymi obrazkami (79 stronnic). - - 20 c.
PIERWSZA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (96 str.) 25 c.
DRUGA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (176 stronnic) 30 c.
TRZECIA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (308 str.) 40 c.
CZWARTA książka do czytania z obrazkami na dobrym papierze (400 str.) 50 c.
ARYTMETYKA. Część I. zawiera działania liczbami całkowitemi (106 str.) 30 c.
Część II. zawiera ułamki, stosunki i proporcye (106 stronnic) - 30 c.
HISTORYA biblijna [nakładu Benzigera] z obrazkami i na dobrym papierze [349 stronnic], z reskryptem Jego Św. Papieża Leona XIII, oraz z aprobatą i z zaleceniem najp. Arcybiskupów i Biskupów Niemiec, Szwajcaryi i Ameryki. 50 c.
HISTORYA biblijna mniejsza [nakładu Herdera] z 46ciu obrazkami i na dobrym papierze [87 stronnic]. - 25 c.
MAŁY KATECHIZM religii rzymsko-katolickiej dla szkół parafialnych polskich. - - - - 15 c.

Biorącym u nas książki w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

Kto z Szanownych Rodaków życzyłby sobie nabyć książki do nabożeństwa, książki historyczne i powieściowe, obrazy i t. p. w niniejszym katalogu nie wymienione, niechaj się zgłosi listownie do naszej Redakcyi; mając bowiem stosunki z księgarniami polskiemi w Europie, dostarczyć mu możemy na żądanie.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:

„WIARA I OJCZYZNA"
141-143 W. Division St. · Chicago, Ill



Przekonajcie się zanim kupicie.

Kupujący ziemię w **Hofa Parku i Pułaskim** dostaną rzetelny kontrakt, czysty deed (zapis) i abstrakt czyli wyciąg hypoteczny,zapewniający każdemu nieograniczoną własność kupionej ziemi z wszelkiem na niej się znajdującem drzewem i spławem strumyków.

Nasz miernik oraz dozórca dróg mieszkają stale w kolonii i wyrabiają osadnikom drogi bezpłatnie, gdzie tylko po granicach są takowe potrzebne.

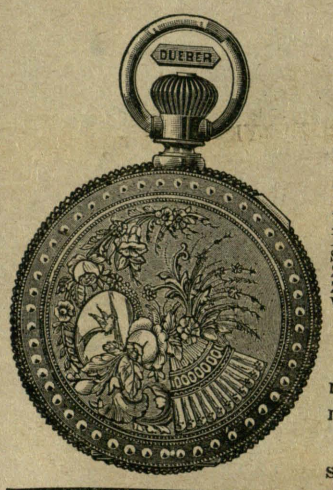
Do tych robót najmują ci urzędnicy li tylko naszych osadników.

Na te roboty i inne ulepszenia wydajemy tysiące dolarów rocznie pomiędzy naszych osadników.

Mapy i inne informacye rozsełamy bezpłatnie.

J. J. HOF LAND CO.

119 West Water Str., - Milwaukee, Wis.



K. STACHOWSKI

539 Noble ul. 539 (dawniej 529), *Chicago, Ill.*

Poleca Wlb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności znacznie powiększony skład złotych i srebrnych zegarków, złotych łańcuszków, pierścionków, ślubnych obrączków i t. p. i t. p.

Na dowód, że tanio sprzedaję, podaję ceny na niektóre przedmioty:

Złote męzkie (Solid Gold) zegarki, począwszy od	$30.00 i wyżej
Złote zegarki (Gold Filled) gwarantowane 20 lat od	$16.00 i wyżej
Damskie złote zegarki, począwszy od	$18.00 i wyżej
Srebrne zegarki, Elgin, Waltham, Springfield, od	$8.50 i wyżej
Złote pierścionki (Solid Gold) . . . . od	$1.75 i wyżej
Złote ślubne obrączki, para (2) . . . . od	$4.00 i wyżej
Wielki wybór damskich i męzkich łańcuszków do zegarków, grubo złoconych (Rolled Gold Plated) gwarantowane na 10 lat, . . od	$2.00 i wyżej

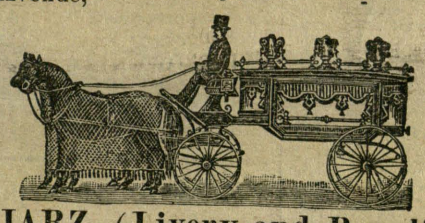
Wyrabiam na obstalunki złote i srebrne medale pamiątkowe, odznaki dla Szan. Towarzystw i t. p.

Zamówienia z okolic (country) uskuteczniam spiesznie i rzetelnie. 25l.cii

---

C. H. SIGMUND,

192 W. Chicago Avenue, - - Chicago, Ill.



KARAWANIARZ. (Livery and Boarding Stable.)

☞ Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po jak najtańszych cenach. 15 s.—xcii—r. t.

Kalendarz Katolicki

dla ludu Polskiego w Ameryce na rok 1891 rozszedł się w 20 000 egz., na rok 1892 zamierzamy nakład powiększyć o połowę. Z powodu tak znacznej liczby egzemplarzy, jak również, że kalendarz zwykle po wiele razy w roku a nawet prawie codziennie bywa czytywany i przeglądany ogłoszenia w nim są bardzo korzystne. Ceny ogłoszeń są następujące:

Jedna strona	$25.00.	¼ strony	$8.00.
½ strony	14.00.	1/6 "	6.00.
⅓ "	10.00.	⅛ "	5.00.

1/16 strony $3.00.

Ogłoszenia do Kalendarza na rok 1892 przyjmują się tylko do 25-go Sierpnia 1891.

Adres:

THE POLISH PUBLISHING CO.

141 & 143 W. Division Str., - - Chicago, Ill

Żywot Św. Wincentego a Paulo.

Cena 5 centów.

Zamawiać można w Redakcyi:

„WIARY I OJCZYZNY", 141—143 W. Division ul.

i u pp. Agentów tegoż tygodnika.

Od dnia 15-go Grudnia z. r. wychodzi regularnie codziennie, z wyjątkiem Niedziel

Dziennik Chicagoski,

Pismo Polityczne, poświęcone interesom Polaków w Stanach Zjedn. Amer. Półn.

Obok najświeższych telegramów podawanych przez Związek prasy codziennie ze wszystkich stron świata, Dziennik Chicagoski podaje artykuły bieżące tyczące się polityki amerykańskiej, życia Polaków w Stanach Zjednoczonych, wiadomości z pod wszystkich trzech zaborów Polski i potoczne wiadomości o życiu Polaków w Chicago; w fejletonie zaś umieszcza ciekawe powieści. Jest pośrednikiem najlepszym pomiędzy pracodawcami a robotnikami, między kupcami a odbiorcami, między rónemi koloniami polskiemi.

Szczególnie polecamy go wszystkim obywatelom, którzy pragnęliby zapoznać się bliżej z ustawodastwem i z polityką Stanów Zjednoczonych; "Dziennik" obok artykułów obszerniejszych temu działowi poświęconych chętnie udziela wszelkich objaśnień w sprawach w zakres jego zadania wchodzących; na listowne zapytania w tej mierze z chęcią i z wszelką gotowością odpowiada.

Prenumerata roczna wynosi tylko 3 dolary, kwartalna 75c., miesięczna 25c.
" " razem z „Wiarą i Ojczyzną" wynosi 4 dolary.

HENRYK SCHOELKOPF

Grocernia hurtowna i częściowa,

232 & 234 East Randolph ul.

pomiędzy Franklin a Market ulicami,

poleca po najniższych cenach:

Świeże holenderskie śledzie z mleczem lub ikrą
Brabanckie sardele i sztokfisz,
Marynowane węgorze i pstrągi ruczajowe,
Francuzkie sardynki i pasztety z wątróbek gęsich
Hamburskie śledzie i rosyjskie sardynki,
Kawior i Kielskie śledziaki,
Najlepszą oliwkową i makową oliwę,
Prawdziwy szwajcarski ser ementalski,
Ser śmietanowy, limburski i „hand",
Fromage de Brie i ser Roquefort,
Świeży ser parmezański, edamski i zielony,
Niemieckie szparagi olbrzymie i ogórki,
Tetlowskie buraki i fasolę,
Świeży ekstrakt mięsny Liebiga,
Nowe szwajcarskie mleko kondenzowane,
Prawdziwą kawę, Jawa, Mokka i Rio,
Rosyjską i chińską zieloną i czarną herbatę
Świeżą waniliową czekoladę i kakao,
Niemiecki sok malinowy i ocet malinowy,
Prawdziwy miód pszczelny i żółty wosk,
Preparowaną niemiecką jarzynę do rosołu,
Niemiecką kiełbasę grochową do zup,
Gotajską kiełbasę wątrobianą z truflami,
Disseldorfską musztardę winną i winny ocet,
Niemieckie powidła,
Suszone gruszki, czereśnie i czernice,
Francuzkie szampiony i śliwki,
Węgierską paprykę i suszone grzyby,
Francuzkie oliwki i kapary,
Krupy hreczane, owsiane i jęczmienne,
Prawdziwą soczewicę, koniczynę i „zielone".
Perłowe Krupy, mąkę kartoflaną i ryżową,
Nasienie makowe, migdały i rodzynki,
Paryzką tabakę do zażywania z Letzbeck,
Niemieckie drewniane obówie i kołowrotki,
jakoteż wszelkie inne wiktuały.

HENRY SCHOELLKOPF



Damskie pałacowe dzienne wagony.

PAŁACOWE

wagony z dogodnemi krzesłami

BEZ DOPŁATY,

Pullman'a pałacowe bufety

Wagony z oddzielnemi sypialniami.

PAŁACOWE JADALNIE.

Pullman'a przedsionkowy pociąg

BEZ DOPŁATY,

Bez zmiany wagonów w którejkolwiek klasie pomiędzy

Chicago i Kansas City, Chicago i St Louis, St. Louis i Kansas City oraz Bloomington i Kansas Ct,

Pullman'a "Pionier" pałacowe wagony sypialne,

PAŁACOWE JADALNIE

i jedyna linia kolei żelaznej z wagonami pałacowemi, z krzesłami, na których wygodnie siedzieć i spać można.

JAMES CHARLTON
Gen. Pass. i Ticket Agent
210 DEARBORN NEAR ADAMS STRS.
CHICAGO, ILL.

LOUIS HELWIG,

Fabryka odznak dla polskich Towarzystw

182 Madison Street,
blisko 5-tej Ave.
4c.ci **CHICAGO, . ILL.**

Dobbins'a elektryczne mydło.

NAJLEPSZE MYDŁO FA--MILIJNE W ŚWIECIE.–

Najczystsze. Najpożyteczniejsze.

PIERWOTNY sposób przyrządzania za który zapłaciliśmy $50.000 dwadzieścia lat temu, został nie zmieniony. **Mydło to wyrabia się w ten sam sposób, jak było wyrabiane przed dwudziestu latami.**

NIE zawiera **w sobie nic takiego coby niszczyło choć najdelikatniejszą bieliznę;** a nadaje kolorom świeżość i czystość.

MOŻNA niem prać flanelę, kołdry i inne tem podobne rzeczy, których innem mydłem — bez uszkodzenia — prać nie można. Rzeczy po wypraniu naszem mydłem zostają giętkie i czyste jak nowe.

CZYTAJCIE TO DWA RAZY.

UŻYWAJĄC Dobbins'a elektrycznego mydła, oszczędzicie dużo czasu, pracy, mydła, opału, bielizny i t. d. jeżeli go używać będziecie **według przepisu.**

JEDNA próba dowiedzie wielkiej zasługi. Opłaci się więc zrobić próbę.

WSZYSTKIE pożyteczne **i najlepsze rzeczy** bywają zwykle naśladowane i fałszowane.

Wystrzegajcie się naśladowanych rzeczy.

NALEGAJCIE o Dobbins'a elektryczne mydło. Nie kupujcie jakiegokolwiek fałszowanego, z przyczyny że jest tańszy niszczy bieliznę a temsamem jest dajcie zawsze

** **DOBBINS' ELECTRIC**

a niebierzcie innego. Prawie wszyscy grosernicy, począwszy od Maine aż do Mexiko, utrzymują je na sprzedaż. Jeżeli wasz nie ma, to sobie zamówi w najbliższej hurtownej groserni.

CZYTAJCIE uważnie przepisy na kartkach, któremi mydło jest owinięte, a starajcie się troskliwie przepisy te wypełniać. Nie będziecie się mogli obejść, skoro raz spróbujecie tego starego, pożytecznego i prawdziwie cudnego mydła

Dobbins' ‡ Electric ‡ Soap.

23 s.—xcii

Fabryka organów.

WM. SCHUELKE,

2219—2221 Walnut Str.

MILWAUKEE, — WIS

Fabrykant pierwszorzędnych organów dla kościołów i kaplic. — Gwarancya na 5 lat.

Również stroi i reperuje organy.

Oprócz innych, zaprowadził organy w następujących kościołach:

Śgo Michała w Buffalo. Kolegium Jezuitów.
św. Familii w New Jersey.
Śgo Wojciecha w Chicago.
Śgo Franciszka w Milwaukee.
Kościół OO. Kapucynów.
Śgo Antoniego w Milwaukee (w Milwaukee w 13 kościołach.)
Śgo Józefa, w St. Joseph, O.
Śgo Bonifacego, w New Vinna.

Paul O. Stensland & Co

BANKIERZY.

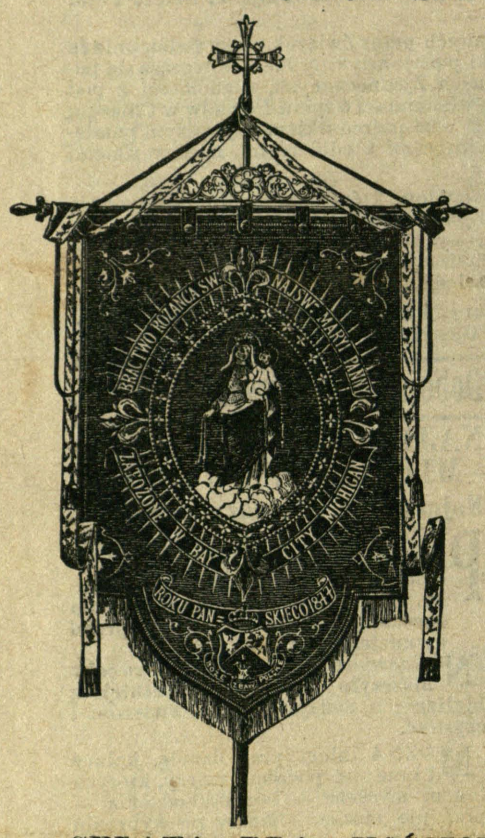
GENERALNY INTERES BANKOWY.

Odbierają handlowe i zaoszczędzone pieniądze przechowują takowe. Płacą zwyczajny procent od pieniędzy do przechowania złożonych. Sprzedawają asygnacye i weksle na wszystkie punkta Europy. Wypożyczają pieniądze na majątki i inne rzetelne poręczenia.

W styczności z naszym bankiem jest MILWAUKEE AVE. SAFE DEPOSIT VAULT które są zbudowanei urządzone tak doskonale, ani OGIEŃ uszkodzić, ani ZŁODZIEJE dostać się do nich nie mogą. Użytkować można je bardzo umiarkowaną cenę. Ofis otwarty od godziny 9 rano do 9 wieczorem.

Paul O. Stensland & Co.
Milwaukee Ave. i Carpenter ul.,
CHICAGO ILLS

PAPIEZKA WYSTAWA
KATOLICKICH SZTUK PIĘKNYCH.



Papieska instytucya sztuk pięknych.

BENZIGER BROS.

CINCINNATI,
NEW YORK, - CHICAGO.

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Fabrykanci i importerzy szat i ozdób kościelnych.

Ornaty, Chorągwie ——
—— Szarfy, Oznaki brackie.

Wszelkie przedmioty
DEWOCYI I MUNDURY RYCERZY

Jedyni Agenci
Figur i Statuów Swiętych
sławnej firmy artystycznej
FROC. ROBERT, W PARYŻU
jako i KRÓL. BAWARSKIEJ FABRYKI
malowanych okien,
F. X. ZETTLER, w Monachium,
przytem wielki wybór
książek szkolnych i nabożeństwa
w języku Polskim, Czeskim, Niemieckim itd.

SPŁATA DLA KOŚCIOŁOW UŁATWIONA.

NAJZAMOŻNIEJSZĄ KOLONIĄ POLSKĄ

w Ameryce będzie w kilku latach, kolonia

„POZNAŃ"
w CLARK COUNTY, WISCONSIN.

bo ziemia tam równa, żyzna, blizko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

kościoła polskiego,

drzewo tam piękne i je każdego czasu farmer sprzedać może.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się tam może panem pięknej farmy. Przeszło 170 polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.

412 Mitchel Str. — — Milwaukee, Wis.

SPOŁKA NAKŁADOWA
WYDAWNICTWA POLSKIEGO w AMERYCE

będąc w posiadaniu najlepiej i podług najnowszego systemu urządzonej

DRUKARNI,

zatrudniając przytem tylko fachowo wykwalifikowanych pracowników, jest w możności wykonywać wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po możliwie nizkich cenach, w jak najkrótszym czasie.

Szczególniej Towarzystwom Polskim zwraca uwagę na poniżej wyszczególnione roboty, któremi się zajmuje specyalnie, drukując w językach polskim, angielskim, niemieckim i innych:

KOSTYTUCYE,
CYRKULARZE,
KWITY KASOWE,
AFISZE,

Rachunki (Bill heads, Statements), Nagłówki do listów (Letter heads), Karty adresowe, (Business cards), Karty wizytowe. Bilety i Programy na bale i obchody, Katalogi, Cenniki (Price-list), Koperty i w ogóle wszystko, co tylko w zakres drukarstwa wchodzi.

Wszelkie zamówienia na roboty należy przesyłać pod adresem

"WIARA I OJCZYZNA"

141--143 W. Division St. - Chicago, Ills

Dla Towarzystw

REGALIE, CHORĄGWIE
SZARFY, ODZNAKI,

DLA ŻOŁNIERZY

UNIFORMY, PAŁASZE,
HEŁMY, PASY i t. d.
— robione przez —

G. F. Foster, Son
AND CO.

172 E. Madison Str.
blisko LA SALLE,
CHICAGO, ILLINOIS.

Wszystkie towary dajemy na próbę. 11m.cii

Piszcie do nas:
po polsku. angielsku lub po niemiecku.

TANIE GRUNTA
BURLINGTON -:- ROUTE
— na —
ZACHODZIE.

Wzdłuż linij Burlington Route w Nebrasce, Colorado, Wyoming i północno-zachodniem Kansas, szczególniej w nowych gałęziach owego terytoryum, znachodzi się jeszcze rządowy kraj oczekujący osiedlenia, tak jak inne tanie grunta w posiadaniu niektórych zostające. Te grunta należą do najlepszych w kraju dla celów uprawy roli i pastewnych. W dystryktach stosunkowo nowych jest wiele urządzonych farm, które mogą być zakupione po bardzo nizkich cenach od tej klasy niestrudzonych pionierów w osiedleniu się, którzy w każdej chwili są gotowi „ciągnąćna zachód". W terytoryum objętem liniami BURLINGTON na zachód rzeki Missouri znachodzi się w sąsiedztwie około dwieście nowych miast ofiarujących przemysło wcom i biznesmanom znakomitą sposobność do obracania kapitałami ze zyskiem. Zażądajcie od podpisanego broszurek objaśniających i opisujących szczegóły wszelkie tyczące się tych gruntów.

MAPA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wielka piękna mapa Stanów Zjednoczonych, w której znachodzi się północna i południowa Dakota, z granicami, stosowne do użytku w domu i w ofisach, wydane przez BURLINGTON ROUTE, przesyła się odpowiedzialnym osobom bezpłatnie na żądanie u podpisanego.

P. S. EUSTIS,
Gen'l Pass and Ticket AgentC. B. & Q. R. R.
CHICAGO, ILL

Istniejący od roku 1879-go Pierwszorzędny i Największy
Polski skład Jubilerski
W CHICAGO
Piotra Okoniewskego.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności, oraz Szanownym Towarzystwom polskim prawdziwe szczero-złote szpilki Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego po zadziwiającej nizkiej cenie:

Cena dla Towarzystw - - $1.37
" " pojedyńczych członków $1.63

Także ma zawsze na składzie największy zapas

Zegarków Kieszonkowych
złotych i srebrnych,

które sprzedaję po zadziwiająco niskich cenach jako to:
Złote zegarki od 15-stu dolarów i wyżej;
Srebrne zegarki od 7-miu dol. i wyżej;
Niklowe zegarki od - $2.50 i wyżej.

Za dobroć i wytrwałość wszystkich towarów daję piśmienne poręczenie.

Oprócz powyższych przedmiotów także mam na składzie wszelkie towary w zakres jubilerski wchodzące, jako to:

BROSZKI, KOLCZYKI, SZPILKI, BRANSOLETKI, ŁAŃCUSZKI i tam dalej.

Wszelkie obstalunki z countrów starannie i uczciwie wypełniam.
11m-ci Z szacunkiem

Piotr Oonie ws i,
CHICAGO, ILL.
695 Milwaukee Ave.

Львівська Бібліотека
АН УРСР

PIENIĄDZE

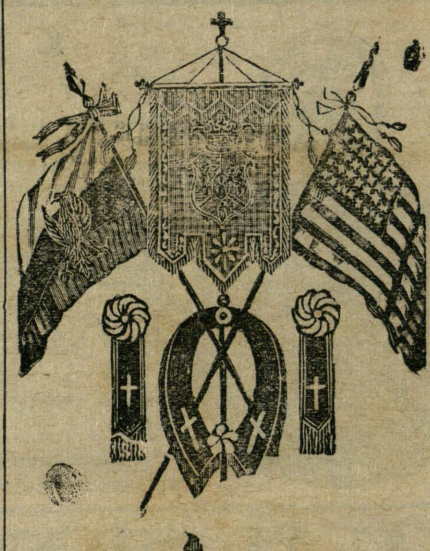
wypożyczają się na
NAJNIŻSZE STOPY PROCENTOWE.
Wiadomości udziela
Wm. E. HATTERMAN
768 Milwaukee Ave. 44-xci

Max L. Kaczmarek
(KASMAR)
Polski Adwokat
— i —
NOTARYUSZ PUBLICZNY

192 W. Madison ul., pokój N. 2.

załatwia wszelkiego rodzaju procesa i sprawy sądowe tak w najwyższym sądzie Stanu Illinois jak i wszystkich mniejszych sądach. Swoich klientów obsługuje rzetelnie, broni zręcznie i skutecznie. Studya ukończył w Northwestern akademii prawniczej posiada wszelkie zdolności adwokackie.

PEL. MAJEWSKA
685 Milwaukee Av., Chicago, Ill.



Poleca Wielebnemu Duchowieństwu, Wielebnym Siostrom Zakonnym, Szanownym Towarzystwom oraz całej P. T. Publiczności swój skład i pracownię szat kościelnych, chorągwi, szarf, odznak, rozet, pałek i bereł marszałkowskich itp. Utrzymuję także wielki wybór koronek, welonów i bukietów dla dziewcząt i chłopców przystępujących do pierwszej spowiedzi i dla panien na wesela, oraz kapeluszy damskich najświeższej mody Przyjdźcie przekonajci się zanim pójdziecie gdzieindziej.

Znakomitą Sposobność

do przeprawy przez ocean pomiędzy Europą a Ameryką podaje doświadczona i ulubiona linia

"PÓŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD".

Znane jako najsławniejsze, nowe i wypróbowane parowce tej linii płyną regularnie co tydzień z

BALTIMORE DO BREMEN WPROST

i przyjmują pasażerów po najtańszych cenach! Tłómacze towarzyszą przybyszom w podróży na zachód. Do końca ubiegłego roku 1888-go przepłynęło szczęśliwie przez ocean parowcami północno niemieckiego Lloyda

1,885, 31 LUDZI,

co udowadnia, iż linia ta jest pod każdym względem zadawalniająca i bezpieczna. Po bliższe informacye zgłaszać się należy do

A. SCHUMACHER & CO. Gen. Agent
5 South Cay St. - Baltimore, Md.
— lub do —
J. Wm. Eschenburg, Gen. Agent
104 Fifth Ave. - Chicago, Ills.

Albo tychże zastępców w Ameryce.
Leo F. Tomaszewski, Agent,
South Bend Ind.
M. P. Kniola,
924 Tod Str. - - - Cleveland, O.

KAZMIERZ FRITSCH
499 NOBLE UL.
Chicago, - Ills.
BALSAMOWANIE ZWŁOK.



PolskiKarawaniarz.

Podejmuje się urządzania pogrzebów, dostarcza trumien i karawanu. Wynajmuje powozy na cmentarz, wesela i do wszelkich przejażdżek po aknajtańszych cenach. 21-x